

I. Prace historyczne i literackie

I.

Niziny nadorlańskie.

Komu znajome te strony, gdzie jest Klasztor Ojców Reformatorów na Gorurkach, to mu wiadomo, jakie tam ku Krobskiej Biskupinie ciągną się nieprzysłane okiem, a równe jak dół pterowyany, po których, jaje można by kulnąć. Wsie dostatknie leżą tam w dobrych i chlewnych gruntach, a pod urodzajne lata, zboża wyrastają jak lasy, że prawie warby przez nie się nieprzedart. Ale za to lasu jedna i druga wieś niema ani tyle, żeby było z tego miotłę zrobić, i nieraz te lud tamtęjszy musi w piecach stonę palić, bo każdy wiorek drzewa drogi jak cynamon. To samo i co do Tak: skopiej tam bywa miejscami o włosek siana, niż o kopy stony. Mają tam nawet starą o tem powieść, że kiedy klasztorowi na Gorurkach, przed laty, jakaś panna podarowała matę Tęsk, to zakonnicy wyprawiając ją wspaniały pogrzeb, z wielkiej wdzierności, włożyli do trumny na jej piersi, kawałek darni z tej Tęski. Niezbyt dawno jeszcze, przed pochowaniem kości i uprzątnieniem wszystkich trumien, w tamtęjszych sklepach klasztornych, które są bardzo suche i widne, potarywano cięto tej panienci, a na jej piersiach ów kawałek

Darni

1. Kaplica grobowa Mieczysława I i Bolesława I Chrobrego w katedrze poznańskiej

Autogr., AGSD, B-j -2, k. 1-13v

[k. 1] O kaplicy grobowej Mieczysława¹
i Bolesława Chrobrego² w Poznaniu

[k. 2] Odkąd Bolesław Chrobry pośrodku⁽¹⁾ a starej katedry poznańskiej zaległ grób z ojcem Mieczysławem I, odtąd w przesmutnej Lechii³ wraz z onie miała po gospodach gęślą i uciszonymi pieśniami wesela⁽²⁾ na długo zamilkły i dzieje o królewskim grobie. W zawierusze następnych czasów niknie omroczona katedra poznańska, aż kiedyś tam tylko, jak z jaskini łupieżców, dzięki z niej rozlegały się gwary i słycać po spokojnych grobach ciężkie stąpanie zuchwałego Przemki⁽³⁾⁴. Inedy znów Warty wezbrane powodzie pluszczą

⁽¹⁾ Że Bolesław Chrobry był pochowany na środku katedralnego kościoła w Poznaniu, świadczą: Baszko⁵, Długosz⁶, Miechowita⁷.

⁽²⁾ Tak opisuje żałobę po śmierci Chrobrego Gallus, str. 80⁸.

⁽³⁾ W 1310 r. Przemko, mieszczanin poznański, opierając się wyborowi na tron polski Władysława Łokietka, a popierając stronę książąt głogowskich, obrócił kościół katedralny w zamek i z tej świątyni, jak z twierdzy jakiej, łupił domy prałatów – J. Łukaszewicza, *Obraz his[toryczno]-stat[ystyczny] Poznania*, t. II, str. 99⁹.

^a własne przypisy autor umieścił na odpowiednich stronach u dołu kart, oddzielając je od tekstu głównego kreską poziomą

¹ Mieczysław – używana przez niektórych historyków forma imienia Mieszka I (zm. 992), władcy Polski z dynastii Piastów.

² Bolesław I Chrobry (967-1025), król Polski, syn Mieszka I.

³ Występująca w daw. kronikach nazwa Polski jako dziedzictwa legendarnego Lecha.

⁴ Przemko (1. poł. XIV w.), wójt poznański, przywódca wznieconego przeciwko królowi Władysławowi I Łokietkowi buntu, podczas którego ok. 1310 r. doszło do zniszczenia katedry poznańskiej.

⁵ Baszko, właśc. Godzisław Baszko (ok. 1230-1295), kanonik poznański, autor pierwszej redakcji *Kroniki Wielkopolskiej* (wyd. H. Kownacki, *Kronika Lechitów i Polaków*, Warszawa 1822); zob. Cz. Deptuła, EK, t. V, kol. 1247.

⁶ Jan Długosz (1415-1480), kronikarz, autor kroniki *Annales seu cronicae uncliyti Regni Poloniae* – U. Borkowska, EK, t. III, kol. 1356-1357.

⁷ Miechowita, właśc. Maciej z Miechowa (1457-1523), kronikarz, autor *Chronica Polonorum*, Kraków 1519.

⁸ *Martini Galli Chronicon*, Warszawa 1824, wyd. J.W. Bandkie, s. 80; por. Anonim, tzw. Gall, *Kronika polska*, wyd. M. Plezia, wyd. 6, Wrocław 1989, s. 38.

⁹ J. Łukaszewicz, *Obraz historyczno-statystyczny miasta Poznania*, t. II, Poznań 1838.

o mury kościoła i jego wnętrze zalewają wody⁽⁴⁾. Przy schyłku dopiero XV stulecia zaczyna palić się lampa na dawnym bohaterów grobie⁽⁵⁾, alic po kilkakroć razy upadają jeszcze zrujnowane mury i znowu się wznoszą; po dwakroć gora⁽⁶⁾ wypala kościół, topi ołtarze i gorącym gruzem przywala Bolesławowy grobowiec; po dwakroć go z gruzów wznosi kapituła⁽⁷⁾, [k. 2v] aż na koniec niedawnym zwaleniem się wieży kościelnej¹⁰ zgruchotany ginie⁽⁸⁾. Ocalały tylko dwie płaskorzeźbowe z ciosu figury dawnego^b pomnika⁽⁹⁾, z zapadłego grobu wyjęto tylko kawałki złotej drucianej w jedwabiach materii⁽¹⁰⁾ i kości, które złożone potem do małej trumienki, w kapitularnym katedralnym odtąd przechowywano. Za dni dopiero naszych pomyślano uczcić obu bohaterów wspanialszym pomnikiem⁽¹¹⁾. Cały naród, choć tylu klęskami zmitrężony w mieniu, chlubnie [k. 3] i tutaj pokazał, że na potrzeby serca i ducha, dla których gotów jest zapomnieć choćby najpilniejszych potrzeb materialnych, że chociażby nie na jaki inszy po prostu użytek wspólny, to na samo świadectwo miłości gotów jest takłożyć swe ostatnie skarby, jak

⁽⁴⁾ J. Łukaszcwicz, *Obraz... Poz[nania]*, t. II, str. 100.

⁽⁵⁾ W 1496 r. uchwaliła kapituła poznańska, aby nad grobem Bolesława Chrobrego światło w lampie dzień i noc się paliło. J. Łukaszcwicz, *Obraz ...Poz[nania]*, t. II, str. 104.

⁽⁶⁾ W 1622 i 1772 r.

⁽⁷⁾ W 1744 i 1766 r.

⁽⁸⁾ W 1790 r. Obacz *Sprawozdanie z fabryki kaplicy grobowej Mieczysława i Bolesława Chrobrego w Poznaniu przez Edwarda hr. Raczyńskiego*, Poznań 1841, str. 18.

⁽⁹⁾ Powyższe *Sprawozdanie*, str. 21.

⁽¹⁰⁾ Wiszniewski¹¹, *Hist[oria] lit[eratury] pol[skiej]*, t. I, str. 434¹².

⁽¹¹⁾ Pierwotny zamiar biskupa Gorzeńskiego¹³ (1814) ku wzniesieniu tegoż pomnika przywiódł do skutku dopiero T. Wolicki¹⁴, proboszcz, naówczas katedralny gnieźnieński, a później arcybiskup gnieź[nieński] i pozn[ąński], który w 1816 r. wydał odezwę do ziomeków w celu zebrania składek na pomnik rzezony. Zgromadzone w 1830 r. pieniądze i oddane generalnej dyrekcji towarzystwa kredytowego w Poznaniu znacznie corocznymi procentami rosły, a na

^b <grobowca>

¹⁰ Wieża katedralna uległa zawaleniu w 1790 r.

¹¹ Michał Wiszniewski (1794-1865), historyk literatury polskiej.

¹² M. Wiszniewski, *Historia literatury polskiej*, t. I, Kraków 1840 (t. I-X, Kraków 1840-1857).

¹³ Abp Tymoteusz Gorzeński (1743-1825), ordynariusz poznański w latach 1809-1821, a od 1825 arcybiskup – J. Dyl, EK, t. V, kol. 1309.

¹⁴ Abp Teofil Wolicki (1768-1829), archidiakon poznański, od 1825 wikariusz kapitulny archidiecezji poznańskiej, od 1828 arcybiskup gnieźnieński i poznański, jeden z inicjatorów budowy mauzoleum.

nasz gmin poczciwy znojem okupione wota w przeczystej wierze na ołtarzach kładzie. Ależ bo godni też zaprawdę obaj ci bohaterowie nasi, ażeby jak niegdyś oni na lud wszystkim ojcowskie siali dobrodziejstwa, ażeby dziś także datki wszystkiego ludu gorącą stopiły się wdzięcznością w wielki, ludowy pomnik tych, z których jeden światło Chrystusowej prawdy i miłości pomiędzy nim zażęgł, a drugi dzielną prawicą rozparł szeroko granice rodzinne; co osobiście zasiadał w sądach i zwaśnionych przy swoim ugaszczając stole, z braterską godził miłością, i jeździł po kraju, kmiotkom wyrządzone krzywdy surowo karząc na panach. Obaj niedzisiejszego świata książęta idealnym otoczeni urokiem heroicznym czasów naszej przeszłości, jakoby ^c naszych gminnych powiastek, królowie, niegdyś pospołu z ludem żyjący, wywołani wreszcie z ciemni zapadłych grobów zmartwychwstali w posągach⁽¹²⁾ na rodzinnej ziemi. Idziesz więc do miasta, do ich starego lechickiego grodu, na powitanie gospodyń¹⁵ twoich. Przebiegasz ludne place i rynki, gdzieby ujrzeć dzieło ludu, gdzie pomnik bohaterów jego? Lecz próżno szukać go będziesz pod gołym niebem wśród wiernego miasta. Idź raczej ku nowym twierdzy okopom, do białej cichej bazyliki tumskiej, gdzie pod zacieniem jej sklepień, za tarczą wielkiego ołtarza, w ostatnim, skrytym kącie korytarzy ujrzysz żelazne ich schronienia kraty.

żądanie sejmu w 1830 r. ^d król pruski wyznaczył komitet [złożony] z księ[cia] namiestnika Antoniego Radziwiłła¹⁶, księdza Przyłuskiego¹⁷, proboszcza katedry gnieźn[ieńskiej], i Edw[arda] hr[abiego] Raczyńskiego¹⁸ do zatrudnienia się wystawieniem pomnika. Po śmierci księ[cia] Ant[oniego] Radziwiłła pozostali członkowie komitetu rozkazem ministerialnym z Berlina d[nia] 17 lipca 1833 r. upoważnieni od rządu do dalszego działania w 1836 r. zajęli się, a mianowicie znany ze swoich zasług Edward hr[abia] Raczyński, urządzeniem wspomnianego pomnika w kościele katedralnym, w kaplicy, za wielkim ołtarzem, która wraz z umieszczonymi w niej posągami obu królów w 1840 r. ukończoną została. Czytaj powyżej przytoczone *Sprawozdanie*.

⁽¹²⁾ Posągi te wykonane przez profesora Raucha w Berlinie, lane ze spizu w fabryce Lauchhammer pod Dreznem, w giserni hr[abiego] Einsiedela.

^c <homeryczni, albo>

^d <zmarły>

¹⁵ Gospodyn – daw. pan, władca.

¹⁶ Antoni Henryk Radziwiłł (1775-1833), książę-namiestnik Wielkiego Księstwa Poznańskiego.

¹⁷ Ks. Leon Michał Przyłuski (1789-1865), w latach 1824-1825 oraz w 1831 r. był wikariuszem generalnym archidiecezji poznańskiej, a od 1845 arcybiskupem poznańskim – K. Śmigiel, EK, t. XVI, kol. 765-766.

¹⁸ Edward Raczyński (1786-1845), hrabia, fundator Biblioteki Raczyńskich w Poznaniu, autor ogólnej koncepcji budowy mauzoleum – B. Krasucka, EK, t. XVI, kol. 1054-1055.

Lecz przez nie ujrzysz jeszcze twych zamkniętych królów, bo nie naprzeciw wniścicia, ale na boku osadzono ich w murku, jakoby z obawy, ażeby spiżowa prawica Chrobrego nie rozsiekła kraty, która go jeńcem, jak w Merseburgu¹⁹, albo lwem niby w bezpiecznej trzyma uwięzi. Nareszcie trzasty zamki, [k. 3v] rozwarły się kraty i otóż lśniącym otoczony kołem stawasz pośrodku krągłej kaplicy²⁰. Pełna pozłoty i blasku, i barwy, cała ci się tak mieni, tak świeci, że zrazu tylko jej wydatniejsze pochwycić możesz zarysy. Koliste łuki, jak tęczę jaskrawe, występują bramami na okrąg. W nich naprzeciw wniścicia zamglonymi, jak północne niebo, oknami spod zrębu wnika dzień biały do wnętrza budowy. Pomiędzy nimi przygotowany dla obrazu Bogurodzicy ołtarz prosto we drzwi stoi. W ^e łukach nad wniściciem ciemnią się głębokie łoże purpurowe; po prawej, równo z łożami, w jednym takimż łuku zostawione miejsce na obraz przedstawiać mający Ottona²¹ z Bolesławem przy grobie św. Wojciecha²², pod którym w niszy wgłębionej siwy i szorstki sarkofag kryje pośmiertne Mieczysława i Chrobrego szczątki. Po lewym boku, na przeciwległej od sarkofagu stronie, w podobnymż łuku u góry obraz Mieczysława kruszącego ^f słowiańskie bożyszcz²³, u dołu w niszy posągi obu królów na jednej stoją podstawie, w próżnych zaś niszach kształtnie rzezane ławki dopełniają dolny obwód kaplicy. W górze pomiędzy łukami, na różnowzorych [!] i barwnych głowicach, po których orle złączą się gniazda i białe srebrzą orlęta, stoją mieniące się niby podświetlone anioły skrzydlate, a nad ich głowami wokół błyszczącego zrębu ciągną się obłędem pstre herby, nad nimi w złotym sklepieniu malowani święci stoją na okrąg, wyżej pośrodku kopuły wiąże się łańcuch aniołków wokół błękitnego obwodu, w którym pomiędzy złotymi gwiazdami czerwieni się szata i bieli siwizną błogosławiący ręką Bóg Ojciec! A wszystko to razem jaskrawe, złociste, mnogimi promieniami rozprysłe, różnowzore, różnorodne, zdaje się, jakoby wirem ruszona z gruntu przeszłość razem z zmarłychwstającymi posągami królów podniosła się z prochu; [k. 4] jakoby owa

^e <ławkach nad>

^f <bałwany>

¹⁹ Merseburg – miasto w Niemczech, w 1002 r. Bolesław I Chrobry uczestniczył tu w zjeździe, podczas którego doszło do nieudanej próby zamachu na jego życie.

²⁰ Tzw. Złota Kaplica lub Kaplica Królów Polskich w katedrze poznańskiej, wzniesiona w miejscu średniowiecznej kaplicy pod wezwaniem Najświętszej Marii Panny, odbudowana w latach 1836-1837 według projektu Franciszka Lanciego. Ozdabianie i wyposażanie kaplicy ukończono w 1841 r. Zob. Z. Ostrowska-Kęłbowska, *Dzieje Kaplicy Królów Polskich czyli Złotej w katedrze poznańskiej*, Poznań 1997.

²¹ Otton III (983-1002), cesarz niemiecki, uczestnik zjazdu gnieźnieńskiego w 1000 r.

²² Chodzi o obraz Edwarda Brzozowskiego *Bolesław Chrobry i Otton III u grobu św. Wojciecha*.

²³ Chodzi o obraz Januarego Suchodolskiego *Mieczysław I kruszy bałwany* (1837 r.).

złocistość starego Kijowa, owe anioły kruszwickie, gnieźnieńskie gniazdy [!], lachowe orły rwące się⁸ wokoło i płynące ku górze slęgły²⁴ w ściany i wirowym zawisy nad nimi sklepieniem; a staroświeckie cyfry, litery imion Mieczysława i Chrobrego jedne się czernią na mozaikowej posadzce opadłe, drugie jak złoto pisane motyle, niby lecąc, przysiadły do kolumn, do wzorów kaplicy. I w takim to niby czarodziejskim przybytku przeszłości zwracasz się ku wielkim dwóch bohaterów postaciom. Obie odlane są z brązu, aliażu²⁵ miedzi i cyny, materiału stosownego zupełnie do niniejszego przedmiotu i najdogodniejszego dla sztuki rzeźbiarskiej. Aliaż ten bowiem swoją stłumioną barwą mieszaną, połyskiem i gładkością ma więcej już życia i organicznego tonu niż abstrakcyjnie biały marmur, a choć ostatni miękniejszy jest, łagodniejszy w zarysach i na najłżejsze odcienie dotkliwy, to właśnie do posągów bohaterów brąz dlatego właściwszy, że im przydaje męskiego hartu i twardszego charakteru. Pod technicznym zaś względem posągi, mianowicie takie jak niniejsze, co nieledwie wszystkie części ciała osłonięte szatami lub zbroją obciśnięte mają, a przy tym pełno atrybutów i ozdób drobniejszych noszą, mogą być daleko misterniej i swobodniej z kruszcu odlane niż wykuta z kruchego i snadno w robocie psującego się marmuru.

Posągi takie pierwszym na nie spojrzeniem przedstawiają się naprzód w głównych swoich zarysach i oko zachwycone całością dzieła ma przed sobą tylko obwód i wydatniejszą więźbę jego składu, jak szkieletowy widok gmachu przy blasku księżyca. W takim spojrzeniu pierwsze odnosi się wrażenie z ogólnej proporcji i symetrii kunsztownego dzieła, w którym dla łatwiejszego przejrzenia stosunków porządkuje się rozlicznie powiązane części tak, iż bez względu na treść wewnętrzną i szczegóły zadowalające czyni wrażenie samą zewnętrzną proporcją i symetryczną harmonią całości. Tym jest wiersz w poezji, takt w muzyce dla ucha, dla oka grupowanie [k. 4v] w malarstwie i rzeźbie, a szczególnie w architekturze przemagająca regularność, która w niej główne dzierży miejsce, gdy tymczasem w innych sztukach oraz w rzeźbie podrzędnym jest tylko warunkiem całości. Temu warunkowi nie omieszkał uczynić profesor Rauch²⁶ w niniejszych Mieczysława i Bolesława posągach. Stojący na prawicy Mieczysław wysunięciem nieco nogi lewej, a Bolesław prawej zwracają się niejako całymi figurami ku sobie. Spadająca z prawego ramienia Mieczysławowego szata odpowiada spadzistemu ramieniu lewemu Bolesława i przełożonej na jego ręce szacie. Długa zaś suknia Mieczysława, zapelniając

⁸ <ku górze>

²⁴ Slęgły – daw. wniknęły, zaległy się.

²⁵ Aliaż – daw. stop.

²⁶ Christian Daniel Rauch – autor rzeźby Mieszko I i Bolesław Chrobry.

prawy bok grupy do spodu, znajduje odpowiednie zapełnienie przy podkaszanej postawie Bolesława przez postawiony hełm u nóg jego. Środkową próżnię pomiędzy głowami i ramionami obydwóch bohaterów zapełnia wyższy nad nich krzyż, lewą przez Mieczysława ręką trzymany. Z przesięgającym [!] środek grupy krzyżem harmonizuje szczerbiec²⁷, na którym Bolesław prawą wspiera się dłonią, a który swym końcem, do jego lewej stopy dotykając, zapełnia też niejako próżnię nieco rozstawionych nóg jego. Ręka zaś Mieczysława od prawego boku przed piersiami ku lewemu ramieniu wzniesiona i wskazując^h w środku trzymane godło zbawienia, odpowiada niejako spuszcżająca się znowu przez plecy Bolesława szata z prawego ramienia ku lewemu boku.

Architektoniczny ten pierwiastek symetrii w rozmiarach każdego dzieła sztuki, co do głównych przynajmniej zarysów przestrzegany, w niniejszych posągach jeszcze wydatniejszym dlatego się czyni, że architektoniczna prostokątność i prostoliniowość nie tylko powtarza się tutaj w użytych atrybutach krzyża, szczerbca, toż korony Bolesława i klamrowej przepasy jego, ale i w zbrojnym ubiorze, i ostro wyciętym kapturze Chrobrego, jakoli w prostym obcięciu długich włosów Mieczysława, co na wzór [k. 5] dzisiejszych jeszcze wieśniaków naszych, a odwiecznego zwyczaju Czudów²⁸, Rusinów, Litwinów, dla charakterystyczności północnej przydano. Ostra ta prostoliniowość przemagająca w zarysach niniejszych posągów traci zapewne na owym dziwnie pięknym wdzięku, który w grupie Laokooona, całkiem z żywych i organicznych kształtów splecionej, podziwiamy; lecz może właśnie ta ostrość zarysów przypada właściwiej szorstkim i dosadnie wyrąbanym charakterom naszej zamierchłej przeszłości.

W ubiorach obydwu bohaterów dowiódł p[ro]f[esor] Rauch, że lepiej sztukę i przedmiot swój pojął niż sławny Thorvaldsen²⁹ w posągu naszego Józefa Poniatowskiego. Ten albowiem niedawnego wodza, którego w kurtce i czapce ułańskiej, z niedźwiedzią u ramienia burką na każdym obrazie, na tyłu tabakierkach i pierścionkach przywykliśmy widywać, przedstawił nam siedzącego na koniu boso i oklep, z nagimi rękoma, w zarzuconym płaszczu, jak gdyby wracał od pławienia koni. P[ro]f[esor] Rauch zaś, choć jego przedmiot z odległej przeszłości wzięty, snadniej przypuszczał idealne odzienie, Mieczysława przecież ubrał w długą szatę z rękawami, przewiesił na ramionach spiętą dra-

^h <emu>

²⁷ Szczerbiec – miecz koronacyjny królów Polski.

²⁸ Czudowie – lud skandynawski, infiltrujący w XI w. tereny Słowiańszczyzny.

²⁹ Bertel Thorvaldsen (1770-1844), rzeźbiarz duński. Na temat XIX-wiecznych kontrowersji wokół pomnika księcia Józefa Poniatowskiego (obecnie przed pałacem namiestnikowskim w Warszawie); zob. E. Gigilewicz, *Poniatowski Józef*, w: *Encyklopedia „Białych Plam”*, t. XX (Suplement), red. E. Gigilewicz, Radom 2006, s. 133-138.

perię i włożył na nogi obuwie, a Bolesława od stóp do głowy obcisnął działaniem³⁰ z drutu ubraniem i sutą szatą obrzucił. Bezpośrednie bowiem obnażanie ciała sprzeciwia się już samemu klimatowi północy więcej jak rajskim krainom Włoch i Grecji, a po wtóre prócz przemawiającego duchem oblicza reszta członków ma tylko muskularną wydatność siły fizycznej, która wszakże nie głównym jest takich bohaterów wyrazem, lecz tylko ich ruch i postawa dopełniać ma charakteru sytuacji. W takowym zaś względzie wszelki ubiór giętki i ruchom ciała powolny nie tylko stąd jest odpowiedni sztuce, że podrzędne części i członki fizycznym funkcjom przeznaczone zasłania, ale i dlatego [k. 5v] że wszystkie poruszenia, nie ginąc pod nim, uwydatniają się, owszem, tym piękniej, bo w głównych tylko i charakterystycznych zarysach, które mianowicie w dostatniejszych szatach rozlicznymi przegubami fałd powtarzają się jeszcze jak stokrotnym echem, jak rozlewającymi sięⁱ >na< wodzie kręgami i wszelkie próżnie, też ostrzejsze kąty wdzięcznie przesłaniają. Spokojniejsza i starsza postać Miecysława, głównie zatrudnionego domowo zaprowadzeniem wiary między ludem swoim, słusznie jest szatą dłuższą i poważniejszą odziana, gdy natomiast czynny Bolesław, lotem błyskawic przebiegający szerokie ziemie słowiańskie, bardziej po swemu wygląda w obcisłym ubraniu, przez które jeszcze tak wdzięcznie się wyciska jego plastyczna i krzepka budowa ciała.

Ależ to wszystko, cośmy dotąd o powyższych powiedzieli posągach, tyczy się wszakże tylko zewnętrznej w nich strony (materiału, symetrii, ubioru), a nic żeśmy jeszcze^j >nie rzekli< o ich charakterze i historycznej właściwości stanowiącej przecież główną dopiero i rzeczywistą wartość takiego dzieła. Nie patrząc już przeto na strój, urodę i składność, ale na ducha i charakter sytuacji, spojrzysz tu, jak korny i cichy Miecysław spuszczoną na dół dłonią zdaje się krzyż podtrzymywać tylko, aby się nie zruszył, jak Bolesław Chrobry z koroną na czole, a u nóg postawionym hełmem trzyma przed sobą szczerbiec odpasany, do pochew schowany i obdzierzgnięty [!] w wiszące rzemienie! Czyliż oni mogli zmienić się tak w grobie? Czyliż powstali przed nami tylko jako umarli, pysznie ubrani do grobu? Czy też rozmarzeni snem długim nie otrzeźwiali jeszcze na jawie i huczące nad nimi burze wieków czy nie dochodziły ich ucha, że tak nam są obcy, że tak niepodobni owym olbrzymim ich ceniom, które po przestrzeniach czasów rysowały się przed nami? Wielkie albowiem jest w nich milczenie ducha, grobowy spokój, a brak historycznie właściwego im ruchu^k.

ⁱ <po>

^j <nie powiedzieli>

^k <a ruchu – który w spokoju – i idealnego spokoju w ruchu>

³⁰ Działane – daw. wykonane.

Bo chociaż [k. 6] nie jest nam tajne, że wewnętrzna pełnia ducha, nieskończona, wiekuista, stateczna w sobie, a nie wytargająca się z siebie – w której trwać tak błogo! – najodpowiedniejszą jest sytuacją skulptury, a wytężenie chwilowe i gwałtowne rzuty uniesień ku namiętnej akcji, co najsprzeczniejnymi są dla niej, to wszelako artysta zauważać tu był winien różnicę, jaka w warunkach pojedynczej statuy a zestawionej grupy zachodzi, że ostatnia, zatrącając już w principium malarstwa przez wzajemne na siebie oddziaływanie zestawionych tu indywidualuów, wydatniejszymi uczynić może charakterystyczne momenty akcji, którymi niedostatek specjalnego podobieństwa indywidualnych, a nam niepamiętnych już fizjonomii zastępować by zawsze należało, ilekroć historyczne figury z odleglejszej przeszłości wybrane we wszelkiej niemożności wizerunkowania całkiem z fantazji tworzyć przychodzi. W grupie zaś takiej zachodzącej już niejako w dramatyczność malarską najwyższy patos [?] tkwi w nagłych przejściach. Sprzeczne uczucia silnym uderzeniem na się, ¹ elektrycznym dreszczem przebiegną po żyłach i wstrząsną ciałem i duchem. A gdy ^m siła poprzedniego stanu zakłóca się jeszcze z nastającą siłą, wtedy tak dziwne wystąpią tu barwy jak barwy tęczy w walce pogody i burzy.

Taka dwoistość tkwi naocznie w Mieczysława przejściu z uroczonego obłędu pogaństwa do cierpkiej i surowej prawdy chrześcijańskiej, taką dwoistość upatrywać już mniemano i w niniejszym jego posągu⁽¹³⁾, lecz patrz tu na cichą postać Mieczysława, ażali to ten, co wychowanemu w zamierzchłych puszczech słowiańskich duchy w zadętym powietrzu płynące, płasające po mnogich wodach i łągach i szeleszczące w uświęconych gajach „grały widomie niewidomą siłą”, co z czarownego zaklęcia Dziedzilli³¹, z obsypanego kwieciami miękkiego łoża rozkoszy [k. 6v] wzbudził się olśniony blaskiem ogromnego słońca, przejrzał i rwał się [w] zapasy z sennymi widziadłami nocy, z pomroczną wiarą pogaństwa, jakoby ze smokiem jaskini wawelskiej i co przez czarnych duchów krzykwą³² i wichrem w powietrzu niesione góry spadały przed nim

(13) „Przyj[aciel] Lud[u]” z d[nia] 25 listop[ada] 1837 r., nr 21³³.

¹ < elektry.>

^m < tak >

³¹ Dziedzilla – w wierzeniach ludowych bóstwo słowiańskie.

³² Krzykwa – daw. płaczenica, tu w znaczeniu dźwięku wydawanego przez płaczki pogrzebowe, czyli żałobnice.

³³ *Pomnik Mieczysława i Bolesława*, „Przyjaciel Ludu”, 1837, R. 4, nr 21, s. 162 (jest to list do redakcji datowany 12 XI 1837 r. w Berlinie, opublikowany bez podania nazwiska autora).

bezsilne⁽¹⁴⁾. Zaiste postać Mieczysława, jakkolwiek mistrzowskich zalet nie-próżna, zdaje się przecież nazbyt być spokojna i nierozmarzona ubiegłymi snami nocy pogańskiej ani zagrzana blaskiem tak krwawo przed jego oczyma wschodzącego słońca!

A teraz spojrzij na drugi posąg Bolesława, co za atletyczna i wspaniała postać, co za pierś wielkim rozdęta uczuciem, co za ramiona zdolne milionogłowego [!] słowiaństwa rozeprzeć potęgę! Lecz za cóż li mąż tak szerokiej potęgi i żelaznej woli krasi dostojne lica miodowym uśmiechem? Boć to ani słowiańska łagodność, ani wysoka wspaniałość, ni odblask tryumfu, co na ustach mu siedzi, jeno jakieś aż do eklikiwości uprzejme ugrzecznienie, wdzięk niepewny, czczy i nieserdeczny, przydany tutaj, jakoby na bolesne jeszcze przedrzeźnienie naszych klasycznych bohaterów i tragedii Kropińskiego³⁴ lub Wężyka³⁵, którzy też misternie tkaną szatą wiersza i stylu kryją tak wewnętrzne ubóstwo charakteru i ducha, jak niniejsze posągi zewnętrzną ozdobą czczość swą okrywają. A potem, cóż to odpasanie miecza schowanego w pochwie, co zadziergnięte na nim rzemienie znaczą? Dziwnie ta prawda harmonizuje z ową kratą i ciasnością miejsca, ale dlatego, czyliż Bolesława nie zdaje się czynić aresztowanym po prostu jeńcem oddającym niby ów straszny niegdys dla wschodu i zachodu szczerbiec [k. 7] Bolesławowy, który uderzał o złote bramy czterysta-cerkiewego [!] Kijowa i z krwi się obmywał w słowiańskiej Łabie, nie w pochwie rdzewieć, lecz silną prawicą ujęty tkwić w niej wiekuiście powinien jak piorun w rękę Jowisza! Tutaj zaś Chrobry bynajmniej nie chwyta go przekreconą na dół do dźwigania dłonią, ale trzyma tylko przez pół rękocyści, jak kij dziadowski do podparcia, i prawica jego – zawsze mająca być wolną ku machaniu – nawieszona jest tutaj całym ciężarem płaszczka. Jeżeli błąd ten usprawiedliwiano, „iż nie przystawało Chrobremu dobywać miecza z pochwy w poważnej rozmowie z ojcem, kiedy ten religijnym uczuciem

⁽¹⁴⁾ Gminne podanie, z którego gł[ównie] Fr[anciszek] Morawski³⁶ ułożył balladę o poznańskiej górze.

³⁴ Ludwik Kropiński (1767-1844), generał w armii księstwa warszawskiego, dramatopisarz, autor utworów utrzymanych w nurcie sentymentalizmu, m.in. popularnych w teatrach amatorskich tragedii historycznych – *Gustaw Waza* (1809) i *Ludgarda* (1816).

³⁵ Franciszek Wężyk (1785-1862), dramatopisarz, autor licznych dramatów o tematyce historycznej, m.in.: *Barbara Radziwiłłówna. Tragedia w 5 aktach oryginalnie wierszem napisana*, Kraków 1822; *Bolesław Śmiały*, Kraków 1822; *Wanda*, Kraków 1826. Zob. Z. Zapala, *Franciszek Wężyk. Monografia bibliograficzno-krytyczna*, Kraków 1904.

³⁶ Franciszek Dzierżykraj Morawski (1783-1861), generał, polityk, pisarz, autor licznych bajek; jego dzieła ukazały się m.in. w zbiorze *Pisma* (Wrocław 1841).

przejęty oczy syna na godło zbawienia zwraca”⁽¹⁵⁾, to dosyć przypomnieć, czy praojcowie nasi nie dobywali mieczy przy najświętszych obrządkach kościelnych właśnie na znak swej gotowości ku obronie wiary i że tu zapewne mistrz nie [--]ⁿ potrzebował[by] lękać się zarzutu, jaki np. Niemcewicz³⁷ – w podobnym niejako razie – sam sobie czynił, że w obecności Władysława pod Warną pozwolił brać się do korda hetmanom. Chodziło tu koniecznie o mocniejsze uwydatnienie nie tylko ściśle historycznej prawdy, ale i przywiązanego doń uroku narodowego. Hełm ten np., który zasłaniał od ciosów głowę słowiańskich ludów, za cóż ustąpiwszy miejsca darowanej z Niemiec koronie, wała się na ziemi, niewdzięcznie pod nogi rzucony? Czemuż korona, przydatek jeno do rycerskiej chwały Chrobrego, nie miała być zawdziana na hełm niezdjęty, w naszej wyobraźni przyrosły prawie do jego głowy? Wreszcie zamiast podparcia tej ręki pod boki, co każdy Stutzer³⁸ niemiecki potrafi, lepiej było zapewne – tak jak u tyłu skulpturycznych figur często ^o >dla ozdoby< pnie ^p >lub kolumny< przydają – wbić tu pod bokiem jego żelazny słupek, ów wielki naszych granic symbol, ażeby na nim oparta wiekuiście [k. 7v] pięść Bolesława ciężała!

Ale skończmy o tym; im więcej tych uwag, tym więcej boleści, że cała szeroka Polska, nie mając swego czarodzieja sztuki, co by był wielkie naszej przeszłości duchy zaklął i oblał w idealne ciało, przywołać musiała obcego mistrza ku pogrobowej swych ojców posłudze, jak gdybyśmy z daleka jakiego zawołanego sprowadzili kaznodzieję do wysławiania nad grobem nam ukochanych, lecz jemu obcych rodziców naszych. Z takiego też kaznodziejskiego obowiązku uścił nam się p[an] Rauch zadziwiająca sztuką, misternym wyrobieniem form i stawił nam przed oczy bijący przykład plastycznej, konwencjonalnej piękności ludzkiej, ale czy danych mężów charakter pojął i wydał od serca – to my, ich rodzone dzieci, czujemy najlepiej.

(15) „Przyjaciół Ludu”, 1838, nr 27³⁹.

ⁿ *opuszczono*: byłby

^o <z mechanicznej tylko potrzeby>

^p <dla podpory>

³⁷ Julian Ursyn Niemcewicz (1757-1841), pisarz, autor dramatu *Władysław pod Warną* (w: *Pisma różne wierszem i prozą*, t. I-II, Warszawa 1803-1805).

³⁸ Stutzer – niem. fircyk.

³⁹ *O pomniku Mieczysława i Bolesława*, „Przyjaciół Ludu”, 1838, R. 4, nr 27, s. 210 (artykuł podpisany kryptonimem: R., stanowiący polemikę do artykułu umieszczonego w nr. 21 tego czasopisma).

Obróćmy się raczej teraz na kaplicę i różnorodny natłok blasku a barwy, który nas zrazu kołującym opłynął światłem, przebierzmy teraz spokojniejszym okiem. Styl całej wewnętrznej budowy i ozdób jest bizantyński; historycznie wywiedziony styl ówczesny do drobnostkowych nawet plecionek taki, w jakim by ją był przyozdobił swojski architekt Miecysława I. „Architekt”⁽¹⁶⁾ też bowiem kierujący budową grobowej tej kaplicy, pragnąc przeniknąć się duchem czasu, w którym ci monarchowie żyli, pilnie się zajął pisarzami ówczesnych dziejów polskich⁽¹⁷⁾. Dlatego przecież czysty z niej tylko [k. 8] uczynił apokryf, podrobienie mające tę wartość dla sztuki, co kronika Narkosza, Prokosza⁴⁰ dla historii, bo lubo prawda, że równocześnie z pierwszymi wiekami chrześcijaństwa polskiego sztuka nie rozwinęła się jeszcze, jak później, w czystsza formę romantyczną, ale zostawała pod wpływem wschodnim, bizantyńskim i dla scharakteryzowania owej wyłaniającej się dopiero w chrześcijaństwo epoki styl ten był najwłaściwszy. To przecież sam w sobie jako będący tylko przejściem od klasycznej do romantycznej formy i w obliczu ideału amfibią, tworem środkującym i nieodpowiednim w całkowitości nowym żywiołom, w których się jeszcze >nie< był rozrósł i ich dostatecznym nie stał się wyrazem, powinien w dzisiejszym swym wystąpieniu z przeszłości nosić tylko lekkie znamiona swego właściwego charakteru pod zidealizowaniem przystępnym dzisiejszemu pojęciu sztuki. W wiernych bowiem kształtach upadłego kunsztu upatrujemy coś zanadto nam obcego, dalekiego, bo nieskończone warstwy udoskonalenia leżą pomiędzy nami a nimi, ^q >spoza< których ani przemówić do nas, ani się zbliżyć do naszego serca nie mogą. Same już starożytności rzeczywiste są, jakoby starcy odumarli od swego pokolenia, pośród którego wzrosli, któremu wystarczali, zadość czynili; a przeżywszy je, nie przystają wcale do ^r młodszego, obcego im świata, który

⁽¹⁶⁾ Kawaler Lanci – członek akademii św. Łukasza w Rzymie, znany w architektonicznym zawodzie w Krakowie, gdzie urząd budowniczego sprawował, oraz z wykonanych robót w Zagorzanach, Zatorze, Osieku, Będzinie i Końskich, gdzie nowe wznosił zamki lub starożytne z gruzów podniósł i przekształcił. Obacz powyżej przytoczone *Sprawozdanie z fabryki kaplicy*, str. 35.

⁽¹⁷⁾ Toż *Sprawozdanie*, str. 5-6.

^q <przez>

^r <obcego>

⁴⁰ Tzw. *Kronika słowiańsko-sarmacka Prokosza*. Dzieło było falsyfikatem przygotowanym w 1764 r. przez Przybysława Dyjamentowskiego (1694-1774), a wydanym przez Hipolita Kownackiego (*Kronika polska przez Prokosza w wieku X napisana, z dodatkami z Kroniki Kagnimira, pisarza wieku XI, i z przypisami krytycznymi komentatora wieku XVIII*, Warszawa 1825). Falszerstwo w 1826 r. wykrył i upublicznił Joachim Lelewel.

wzajem ceni ich z ich odegranej w przeszłości roli, lecz w koło swoje już nie przybiera, ni w ich żywotach lubuje. A cóż dopiero podrzeźnianie [!] form staroświeckich, bez żadnego pośredniującego z nami związku, nie jestże tylko dziwną, sprzeczną karykaturą, maskaradą zapustną?

Jeżeli sztuką wywołane czasy dawne oczarować nas mają, wtedy po warstwach tych udoskonalenia szczeblować powinny aż do naszego stanowiska, albowiem każde takie [k. 8v] dzieło historyczne w sztuce nie jest rzeczywistością, która kiedyś, we właściwych sobie żywiołach, dla siebie istniała, ale obrazem dla nas stworzonym, który też na nas ogląd mieć powinien, jak aktorowie [!] nie w bezpośrednio rzeczywistej zostając między sobą kolizji, lecz odgrywając ją tylko przed nami, tyłem się do nas obracać, ani nas, obecnych świadków, nawet od swych tajemnic usuwać niezwykli. Brak takiego potrzebnego na świat obecny oglądu w przedmiotach branych ze starego świata, czyli co najsprzeczniejszy sztuce archaizm, równocześnie w kaplicy poznańskiej, jak i w literaturze naszej się pojawił. Magnuszewskiego⁴¹ *Pacta – conventa*⁴², *Panna Urszula*⁴³, powieści Judama⁴⁴ i tyle innych podobnych twórców chwytają się tak apokryfowania staroświeckości, jak kaplica tutejsza grubych form bizantyńskich. Dzieło zaś prawdziwej sztuki wzięte z odległego czasu i dawno odstających od nas żywiołów powinno przede wszystkim bezpośrednio nam być zrozumiałym, abyśmy się w nim obecnymi i ożywionymi czuć mogli. Goethe⁴⁵ np. wiele zadawał sobie pracy, [aby] zachęcić terażniejszych malarzy do pojęcia i naśladowania Philostratowych⁴⁶ malowideł, lecz wpływu żadnego nie wywarł i zostały na zawsze nieprzypadającymi do dzisiejszego gustu. Kiedy przeciwie swoim wschodnio-zachodnim dywanem przeniósł cały bogaty blaskiem i wonią Orient do wyobrażeń europejskich, dlatego jedynie, że odgadł ważną tajemnicę sztuki, która w podobnych razach znamiona danego żywiołu obcego powinna użyć tylko jakoby ram do swego sympatycznie ku nam zbliżonego obrazu. Zbliżenie zaś grubych cieniów przeszłości z jasnością naszego

⁴¹ Dominik Alojzy Gonzaga Magnuszewski (1810-1845), pisarz.

⁴² Powieść D. Magnuszewskiego *Guy-du-Faur, czyli Pacta – conventa*, została opublikowana w 1834 r. przez A. Bielowskiego na łamach noworocznika „Ziewonija”.

⁴³ D. Magnuszewski, *Zemsta Panny Urszuli* („Prace Literackie” 1839; por. *Zemsta Panny Urszuli* [i in. dzieła], wyd. K. Bartoszyński, Poznań 1959).

⁴⁴ Judam – właśc. Jadam, pseudonim literacki Adama Gorczyńskiego (1805-1876), autora zbioru wydanego pt. *Powieści Jadama*, (Kraków 1838) obejmującego utwory: *Balice. Powieść z czasów Zygmunta I*; *Zemsta. Powieść z czasów Leszka Białego*; *Niedźwiedzica. Powieść z wieku piętnastego*; *Kto się w opiekę odda Panu swemu. Powieść z roku 1706*; *Zofia z Melsztyna. Powieść z wieku piętnastego*; *Wróżba Maruchy. Powieść z czasów Laskonogiego*; *Kapitalik. Powieść z czasów Jana III, roku 1690*.

⁴⁵ Johann Wolfgang Goethe (1749-1842), poeta niemiecki.

⁴⁶ Filostrat Starszy (II-III w.), pisarz grecki, autor 65 sofistycznych opisów dzieł sztuki (*Obrazy*, tłum. R. Popowski, Warszawa 2004).

obecnego stanowiska wywoła tak dziwnie urocze barwy w sztuce, [k. 9] jak wzajemne na siebie zasuwanie się ciemności i światła w naturze⁴⁷. Będzie to dopiero silna sfera tworzenia pomiędzy biernym i czynnym biegunem, zespolona miłość przeciwieństw, prawda pośrodku dwóch ostateczności leżąca, spokojna dwóch zbytucznych przechyleń równowaga. I przeszłość daleka, jak córa zamętu, senna na mgłach wypłynie naszemu oku w makowym wieńcu, ziemistej szacie, z[e] zgaszoną w ręku pochodnią, aż dzienne światło bijące od nas jej lica, blade jak kwiecie rozwite w zacieniu, obleje życia rumieńcem; jak kameleońską postać nawiedzi tonem otaczających żywiołów i sztuka nas zbliży, sprzyjaźni [!], poswata i ożeni na jawie z idealną, wstydliwą kochanką – przeszłością – którąśmy tylko w snach uroczych do piersi naszych tulili.

To idealne w sztuce zbliżanie nam obcych i dalekich przedmiotów, ten w przestrzeniach miejsca i czasu rozciągający się łańcuch współczucia jest właśnie owym koniecznym dla sztuki anachronizmem, którego użycie wielkim zaiste tylko zostawione mistrzom. Lecz wtedy „niechaj tysiące anachronizmów” – jak powiada Jul[iusz] Słowacki – „przerazi śpiących w grobie historyków i kronikarzy, jeżeli to wszystko ma wewnętrzną siłę żywota, jeżeli stworzyło się w głowie poety podług praw boskich”. Takim też dziwnym zjawiskiem jest *Balladyna*⁴⁸ jego – głęboka jak cały gmach naszej historii pomiędzy dziesięci[oma] rzędami rozstąpionych wieków na przestrzał żrzysty [!] i widny. Lecz porównanie to nazbyt jest plastyczne i zsiadłe na poezję Słowackiego. W *Balladynie* raczej zdaje się, jak gdyby gęstymi warstwami chmur zakryte przed nami głębie nieba otworzyły się błyskawicą i anioł jego na kształt niezmiernego słońca rozświecił twarz i znowu okryty całunem uciekł w niebo, i drzwi chmur zatrzasnął piorunem!

[k. 9v] Jeżeli więc w poezji wymagać się godzi anachronizmowania historycznych przedmiotów, chociaż od woli każdego zależy przeczytać książkę albo po krótkim do niej zajrzeniu odrzucić, to tym więcej dzieło tak zewnętrzne, tak bezpośrednio i trwale przed naszymi oczami stojące, jak architektoniczne otoczenie, rzeźba i malarstwo, winno harmonizować z naszym obecnym pojęciem piękności. Mianowicie w posągach i obrazach będących czelnym wyrazem, istotą otoczenia i jakoby gospodarzami domu, po których uprzejmość wymaga koniecznego do gości zastosowania się, z pewnym ustępowaniem nawet od własnej indywidualności.

W kaplicy poznańskiej dwa tylko między sobą sprzeczne na pozór, lecz rzeczywiście stosowne archaizmu i anachronizmu artystycznego znajdziemy przykłady – sarkofag, naprzeciw posągów postawiony, i obraz nad posągami,

⁴⁷ E. Bojanowski pozostawił w rękopisie także opracowanie z zakresu teorii barw i malarstwa (AGSD, sygn. B-b-4).

⁴⁸ J. Słowacki, *Balladyna*, Paryż 1839.

wystawiający kruszenie bałwanów przez Mieczysława I. Sarkofag, obok umieszczonych z dawnego grobowca płaskorzeźbowych figur, dopełniony wykonaną w tym samym stylu robotą przez zaszczytnie znanego już skądinąd Oskara Sosnowskiego⁴⁹, choć za najwydatniejszy przykład archaizmu uważać by można, znajduje przecież zupełnie tu usprawiedliwienie. Jest to albowiem takie tylko restaurowanie dawnych zabytków sztuki polskiej w rzeźbie, jak w *Dumkach* Bielowskiego⁵⁰ i Siemieńskiego⁵¹ restaurowanie starej poezji upatruje M. Grabowski⁵². Bo to, co w rozerwanych odłamkach i szczątkach wzbudza poszanowanie, a bez wypełnienia szczerb i określenia całości świadczyć nie może o swoim kształcie pierwotnym, wolno jest zaiste sztukmistrzom dopełnić i odbudować na jawie całość, jakiejśmy się przedtem tylko domyślać musieli. Obraz natomiast przedstawiający kruszenie bałwanów przez Mieczysława umieszczony ponad posągami, w którym malarz [k. 10] January Suchodolski⁵³ ani pomniał na sztywność i ostrość bizantyńskiego malarstwa, ale, owszem, w miarę swego talentu starał się użyć środków wydoskonalonej sztuki – tak w rysunku, jak kolorycie – wypowiada przynajmniej instynktowe utrafienie w powyżej wyrzeczoną konieczność anachronizowania bizantyńskiego kunsztu – instynktowe, przypadkowe mówię – w tutejszej kaplicy, bo nierozwiedzione konsekwentnie na całość otoczenia, a mianowicie na inne teje kaplicy malowidła. Zwróćmy się bowiem do środka sklepienia, gdzie w jednostajnie błękitnym kole, obrzuconym kanciatymi gwiazdami złotymi, umieszczono dziwne popiersie starca z grubą, pospolitą twarzą, z siwymi włosami i bujną brodą, w odzieniu czerwonym i z błękitnym globem w ręku, jakoby popiersie na kartach malowanego króla, które przecież ma być popiersiem Boga Ojca!

Przedmiot ten już sam przez się jest tak nadzmysłowym, niewidzialnym, samoistnym, bez wszelkiej naprzeciw czemukolwiek obcemu reakcji, tak obranym z wszelkiej indywidualności ludzkiej, a zarazem tak [po]wszechnym, epicznym przedmiotem, iż w malarskim uosobieniu onegoż, chociażby najidealniejszym, zawsze pewna niedostateczność się zdradzi, jak to już tylokrotne najpierwszych mistrzów usiłowania dowiodły. Chcąc np. uzmysłowić przedwieczność Boga Ojca, malują Go w postaci Starca z siwymi włosy, nie bacząc na niezmienność i wiekuiącą młodość, a nieskończoną siłę miłości i tworzenia, które się tak łączą z tą wspaniałą ideą, tak się odbijają w naturze

⁴⁹ Tomasz Oskar Sosnowski (1810-1886), rzeźbiarz, od 1846 profesor w Akademii św. Łukasza w Rzymie – M.I. Kwiatkowska, *Rzeźbiarze warszawscy XIX wieku*, Warszawa 1995, s. 80-85.

⁵⁰ August Bielowski (1806-1876), współautor dzieła *Dumki* (Paryż 1838).

⁵¹ Lucjan Siemieński (1807-1877), współautor dzieła *Dumki* (Paryż 1838).

⁵² Michał Grabowski (1804-1863), pisarz i krytyk literacki, autor artykułu *O poezji narodowej*, opublikowanego w 1834 r. na łamach „Tygodnika Petersburskiego”.

⁵³ January Suchodolski (1797-1875), malarz, znany głównie z obrazów batalistycznych.

wiecznie świeżej, nowej i młodej, co wszystko nie znajduje wszakże dostatecznego wyrazu w sędziwości, przypuszczającej zawsze pewne nachylenie się w nicość. Przedmiot ten więc, wedle dzisiejszego pojęcia przechodzący sferę sztuk pięknych, nie powinien [--]^s już choć najidealniejszym pędzlem być dotknięty, a cóż dopiero namazać go na murowanym [k. 10v] sklepieniu z obliczem dużym i rumianym, jak pełny miesiąc z gwiazdami zaglądający niby błękitnym otworem do wnętrza kaplicy.

Otoczające ten obraz anioły, już poza jego obrębem na wyłożonym sklepieniu umieszczone, z założonymi w tył skrzydłami, wszystkie do siebie podobne, w kształtach regularnych arabeskowych spętane, tworzą jakoby martwy łańcuch, ukuty z eterycznych istot, które chybaby mogły zwić się – jak w *Widzeniu Ewy Mickiewicza*⁵⁴ – kwitnącym, pachnącym, żyjącym wiankiem i spleść białe rączęta jak listki liliowe, i czoła rozniecić jak róże.

Dalej na gładko złożonym tle sklepienia ponad zrębem ścian stoją wokoło malowane figury Św.Św. Kościoła polskiego, wypracowane starannie, pilnie, lecz w głębokim sklepieniu przy skąym świetle małych pod nimi okien tak zaćmione, iż nie tylko ich barwy tracą właściwą energię, ale i charakterystyczne wyrazy twarzy (o które wszakże głównie tu chodzić powinno było) nikną w pomroku kopuły. Prócz tego trudno jest z nich odnieść wrażenie, jakoby w niebie około Bożego majestatu stali, gdy ozłoceni naokół sklepieniem kaplicy, bez wszelkiego malowniczego otoczenia, podobniejsi są raczej do ciekawych widzów, którzy by na zręby ścian powchodzili. Samo zresztą umieszczenie ich w górze jako niebian stąd już niezupełnie właściwym nam się widzi, że oderwani tam od świata, od pola czynów i zasług, kornie stając [w]śród niebieskich ciszy, przybierają w swoich zupełnie spokojnych sytuacjach charakter nazbyt skulpturyczny, samoistny, właściwszy bogom niż świętym. Dlatego niezdolni przemówić do nas indywidualnością ludzką, a tym mniej jeszcze ^t >historyczną<, musieli być tu wszyscy z osobna wedle imion popodpisywani! Święci zaś jako ludzie czystszy, walczący ze złościami świata, w tejsze też walce stronę swego ziemskiego [k. 11] życia odsłaniać nam [--]^u powinni w wydatniejszych sytuacjach, kolizjach, które by jeszcze w potrzebnym do nich otoczeniu malowniczym nosiły cechy miejscowe, narodowo-indywidualne, jeżeli zrozumiałymi i moralny wpływ wywierającymi być mają. To, co się o potrzebie zbliżenia ich naszemu sercu i wiedzy pod względem formy wyrzekło, tyczy się także i miejsca, w jakim by naszemu oku zbliżyć ich wypadało. Sami już bowiem,

^s opuszczono: by

^t <narodową>

^u opuszczono: się

⁵⁴ Scena z III części *Dziadów* Adama Mickiewicza.

mając być bardziej ziemskimi, otaczać nas także powinni w bardziej ziemskiej sferze. W wielu wprawdzie budowach ozdobniejszych od ścian bywają sklepienia i oglądając się na powszechny proces natury, widzimy wprawdzie tak w roślinnych, jak animalnych tworach stopniowanie ^v >kształtów< od najprostszych zgoła do najzdobniejszych w górze, lecz wszakże wewnątrz architektonicznego dzieła jako otoczenie człowieka przyrównać raczej można do otaczającego nas świata, w którym zawieszony nad nami niebo jest jakoby jednostajniejszy zamęt w oddaleszym do nas stosunku będący niż widnokrąg ziemi bezpośrednio z nami styczny i urozmaicony w nieskończoność przed naszymi oczu. Godziłoby się przeto przyjąć za zasadę, że wszelkie podobne ornamenta znakomitsze na ścianach tylko umieszczane być powinny, na które wzrok widza w naturalnym wymierzony jest kierunku. Sklepienia zaś dlatego już także podrzędniejszym do wszelkich ozdób powinny być miejscem, że chcąc je obejrzeć, potrzeba oczy nienaturalnie wznosić, a często i całą głowę w tył przeginać, jak np. w tutejszej kaplicy, której obwód jest tak szczupły, a przeto i sklepienie tak nad samą głową zaokrąglone, iż niepodobna, choć przy samej ścianie stojąc, spojrzeć bez przykrego musu na przeciwny obwód jego. [k. 11v] Małość ta sklepienia, a stąd wynikająca nagłość jego zagięcia, przeciwiała się jeszcze stąd – prócz pomienionych względów – umieszczeniu tu podobnych figur, iż one zupełnie pochyło zwieszać się prawie zdają nad środkiem kaplicy, co nie tylko przykre i całkiem przeciwne prostopadłej postawie ludzkiej czyni wrażenie, ale nadto narusza zasadniczy w malarstwie warunek równej powierzchni i czyni figury te niby niewolniczymi kariatydami dźwigającymi ciężar sklepienia. Równy ze zrębem ścian otacza kaplicę pas herbów, istnych hieroglifów, znaków nieczytelnych, które nas martwym okoliły łańcuchem, a skrytą myślą zamknięte przed nami szukają niby kogoś, co by je odgadł. Symbole takie nieprzemawiające, jawnie utajonym znaczeniem, zrozumiałe tylko uczonym, ważne być mogą dla jakiego Chodakowskiego⁵⁵, ale nie dla sztuki, która używa tylko wtedy symbolu, gdy tenże jasno i wyraźnie objawia myśl w nim położoną, jak np. w tutejszej kaplicy ponad bizantyńskimi kolumny, między łukami framug, na głowicach umieszczone plecionki gniazd złotych i podlatujące nad nimi orły srebrne. Szkoda tylko, że zbyt drobne, na różnówzorej głowicy zdają się jakby wyhaftowane na jakim wezłowi.

Anioły na tychże głowicach stojące, zamiast swej nadto konwencjonalnej, wspólnej wszystkim aniołom postawy, szkoda, iż nie są bardziej historycznymi

^v <form>

⁵⁵ Zorian Dołęga Chodakowski, właśc. Adam Czarnocki (1784-1825), etnograf, autor pracy *O słowiańszczyźnie przed chrześcijaństwem* (Kraków 1835). Zob. A. Fischer, *Zorian Dołęga Chodakowski*, Lublin 1946.

aniołami Polski. Nie wyrażają one albowiem ni gości piastowych⁵⁶, ani do owego anioła są podobni, który przed wojskiem Bolesława Krzywoustego zstąpił z wieży kruszwickiej i prowadził je na Nakło, a zbliżając się do miasta, jabłko złote, które w ręku trzymał, rzucił do grodu na znak przyszłego wzięcia⁵⁷, ale wyglądają raczej ze swymi malowanymi twarzami jakoby jakie polne, przydrożne figury świętych i przypominają znowu ów archaizm, [k. 12] owo przeciwne idealnej plastyce kolorowanie posągów, które jakoby odbłask rozwijającego się w chrześcijaństwie malarstwa padło różnobarwnym refleksem na czystą, białą sztukę klasyczną i stworzyło amfibie stojące na granicach pomiędzy dwoma wielkimi królestwami klasycznej i romantycznej formy.

Na ściennym najwięcej oczom widza podpadającym otoczeniu, gdzie znakomite ornamenta mieścić by się powinny, powtarzają się jeszcze także okrągłe, niby rozetowe twarzyczki aniołków, które gdzieniegdzie wyzierają z pozłoty i pstroczyny jak rumiane jabłuszka z pomiędzy pазłotka i pstrych wstążek żniwnego wieńca.

Reszta ozdób ściennych, tworząc już architektoniczne tylko niby ramy i arabeskowe obrysy rzeźb i malowideł, [--]^w wiernie w stylu bizantyńskim wykonana, przecież jako podrzędna tylko sfera otoczenia nie razi nas tyle. Owszem, może nawet za niepośledni powab tutejszej kaplicy uważać należy te stare arabeski zdjęte z wzorów drzwi śpiżowych przez Bolesława Chrobrego, Gnieznu darowanych, i tę przemagającą błyskatność [!] pozłoty bizantyńskiej, co tak dziwnie nawodzi na pamięć ową Złotą Bramę kijowską, której uroczę wspomnienie złościło się niegdyś naszej dziecięcej wyobraźni, jak owe cudowne w powiastkach miasta o złotych zamkach i bramach. Taka filigranowa oprawa droższych klejnotów sztuki może być więcej staroświecko nastrępiąca, groteskowa, a mniej do udoskonalonych form zbliżona, albowiem masy nieorganiczne, byle wedle warunków ciężenia i dźwignia zestawione były, w stylu swym wszakże pośledniejszy mają z duchem związek niżeli ^x wizerunek ściśle z istotą ducha połączonej postaci ludzkiej w posągach i obrazach. Jeżeli więc w czym dopuścić tu można pewną [k. 12v] niezmienną starą formę, to tylko w otoczeniu, które w oddalonym porównaniu, jakoby niezmienna natura udoskonalających się ludzi otacza. Ale ponieważ otoczenie takie dziełem jest także ciągle doskonalącej się sztuki ludzkiej, przeto wszystkie charakterystyczne znamiona danego w nim stylu z lekka przynajmniej modyfikować się muszą

^w opuszczono: aż

^x <odblask>

⁵⁶ Według *Kroniki Dzierzwy* tajemniczy goście, jacy nawiedzili dom Piasta Kołodzieja w czasie postrzyżyn Miecysława (Mieszka), byli aniołami.

⁵⁷ Zdobyć Nakła przez Bolesława Krzywoustego miało miejsce w 1113 r.

wedle dzisiejszego pojęcia piękności. W tutejszej np. kaplicy pomimo różnobarwnej pstrocinny uderza dziwnie niecharakterystyczne, bo bezpośrednio zestawienie błękitu z zielenią. Jakkolwiek bowiem niebieskie kwiatki niezapominajek wdzięczne być mogą przy listkach zielonych i pływające lnu zielone splezy [?] pnieć się niby modrawym kwieciami, a nawet >z dwóch< ogromnych połowin widzialnego świata, choć zdawać się może, że niebo swego błękitu, ziemia zieleni swojej użycza tu ku ozdobie przybytku Bożego, to przecież natura rozrzuciła tylko wszystkie bogactwa barw nieładem, ale ich w harmonię całkowitą nawet w tęczy nie dobrała, zostawiając to raczej sztuce, której warunki bywać niekiedy muszą różne od warunków bezpośredniej natury. Niecharakterystycznym zaś zestawieniem barw zowiemy to, gdy barwy w naturze swojej zbyt bliskie, odbijając od siebie niemogące, w nadto jednostajny ton się zlewają, jak np. błękit z zielenią, która w połowie także z błękitu powstaje. Logicznie łączyć można tylko to, co wprzód złączonym nie było. Przeto i kolory z sobą najbliższej pokrewne w prawach estetycznych nie mają mieć dyspensy łączenia się, bo to jest kazirodztwo barw, bo to jest ożenienie brata z siostrą! Spuściwszy oczy, postrzegamy jeszcze piękną, w wielką arabeskową rozetę mozaikową posadzkę⁽¹⁸⁾, nasadzoną wokół wieńcem czarnych liter składających imiona Mieczysława i [k. 13] Bolesława Chrobrego. Litery te wprawdzie, w[e] właściwych sobie kształtach architektonicznych, przypadają do miary z arabeskowymi wzorami posadzki, ale czyliż słuszne, aby pod naszymi stopami leżały? *Koran* jest estetyczny, że nie pozwala deptać po grobach, lecz estetyka właściwa nawet pisanych tylko, a godnych poszanowania imion znieważać stopą zabrania. Sztukmistrz, co imiona Mieczysława i Chrobrego na ziemię tu rzucił, nie miał zaiste uczucia Shak[e]spear[e]’a⁵⁸ w dwóch Werończykach⁵⁹, Julia oburzona na się, niby za karę niewdzięczności swojej, własne imię wydarte z listu kochanka rzuca na kamienie i nogami depce, lecz^y pisane imię Proteusza do piersi ciśnie i pocałunkiem chce mu ulżyć bólu. Mniej dziwno, że z częstego między nami braku poczucia piękności znachodzić u nas się zdarza kobierce z uświęconymi godłami niebaczenie kładzione pod nogi, ale w świętym przybytku, w sferze sztuki błędu takiego to już przeoczyć nie można.

⁽¹⁸⁾ Posadzka ta robioną jest w Wenecji przez profesora Salandri, stosownie do rysunku kawalera Lanci. Położył ją w Poznaniu Dawid Cristofoli, Wenecjanin.

^y <imię>

⁵⁸ William Szekspir (1566-1616), poeta.

⁵⁹ Dramat W. Szekspira *Dwaj panowie z Werony*.

Mozaika, kobierce przywodzą tu jeszcze na myśl próżne nad ołtarzem miejsce, które wypełnione ma być mozaikowym wykonanym przez profesora Salandri⁶⁰ obrazem Bogurodzicy. Prawda, że wilgoć miejsca radzić tu mogła raczej użycie mozaiki niż pędzla, lecz wszakże jest to tylko zawsze robota podobna do kobierca, do krzyżowej roboty na kanwie, którą można wprawdzie prześlizgne wyszywać arabeski, ale że nie jest do idealniejszych postaci sposobna, to nasze panie najlepiej zaświadczyć mogą. Takim zaś tylko właśnie haftem jest mozaika albo – przepraszam za najprawdziwsze porównanie – że jest tylko po prostu kolorowym brukiem. Jakżesz więc można w takim zbliżeniu do naszego wzroku na niskim jak tutaj ołtarzu, przez co schodzenie się farb i światłocieni niepodobnym się staje, jakże można – mówię – idealny tu obraz Bogurodzicy Dziewicy brukować?⁶¹

Przed wszystkim atoli żałować należy, że dzieło to zostało cudzoziemcowi do wykonania powierzonym, gdyż ulegnie zapewne temu samemu znowu wpływowi, co powyższe posągi królów. Pod ręką cudzoziemca, [k. 13v] Włocha⁶², stanie się cudzoziemskim, włoskim albo bizantyńskim, wiernie, rzemieślniczo ze starych wzorów kopiowanym, albo z nich po włosku przerobionym. Czemuż natomiast – kiedy już obraz nad posągami i drugi nad sarkofagiem ziomkom poruczone zostały – czemuż by i na tym obrazie nie miał się spróbować który z artystów polskich. Lepiej przynajmniej od cudzoziemca pojąłby zapewne żywioły narodowości naszej, mocniej je ukochał i goręcej do serca przybliżyłby nam ideał Maryi, który jako przeznaczony dla nas pochwycony także koniecznie być musi pod wpływem narodowego charakteru.

⁶⁰ Liborio Salandri, artysta wenecki, wykonawca mozaiki w Złotej Kaplicy.

⁶¹ Aluzja do niskiego (niemal na bruku) położenia wizerunku Bogurodzicy.

⁶² W autogr. występuje dwukrotnie zapis małą literą, co być może ma podkreślić emocjonalny stosunek autora do pomysłu powierzenia prac cudzoziemcowi.

2. O upiększaniu mieszkań

*Autogr., AGSD, B-j-1, k. 1-28*⁶³

O upiększaniu mieszkań

[k. 2] Z najogólniejszego punktu wychodząc, mieszkanie, jako zabezpieczenie od zewnętrznego działania żywiołów natury, powinno naprzód być wygodne, lecz człowiek obok cielesnego życia, mając też życie duchowe, potrzebuje jeszcze w wygodnej zachronie⁶⁴ otoczenia zgodnego z duchem i uczuciem swoim, a to naprzód jako architektoniczne podlega ze swej nieorganicznej natury prawu ciężkości i rozdziela się w stosunki pięknej proporcji i symetrii, co raczej do ogólnej budowy domu niż do jego wewnętrznego upiększania należy. W takim architektonicznym podziale mieszkania objawia się już cel i rozliczne stosunki potrzeb domowych, sienie, izby powszednie, bawialne, sypialne itd. mają już obszerność i rozkład wedle przeznaczenia swego. Do ich upiększenia więc zostaną tylko: 1. podłogi, sufity i ściany; 2. sprzęty użytkowe i 3. wyłączne ozdoby. Lecz w rozkładzie wszelkich przyozdobień wyznaczony także być musi piękny, konieczny stosunek. Sienie np. będące przejściem między podwórzem a mieszkalnymi izbami nie powinny, tak jak u nas często natrafiać się zdarza, błyszczeć wytworem i okazałością prawie pokojową ani też być pustymi czterema kątami, nawet bez pieca piątego, lecz przeciwnie po prostu, a porządnie urządzone powinny mieć i piec, i wygodne siedzenia, aby wśród złej pory każdy, nawet żebrak, [k. 3] nie potrzebował się lękać wniść⁶⁵ do pańskiego przysionka⁶⁶, ale, owszem, aby w nim znalazł odpoczynek i ciepłą zachronę, co chociaż komuś przesadnemu w niewłaściwym, a przynajmniej tutaj zbytnim porządku podobać się może nie będzie, każdy mi jednak przyzna zapewne, że urządzenie takie tyle z moralnej strony ma powabu, iż warto by się dla niego starać i o podłogę trwałą, a łatwą do częstego czyszczenia (co nietrudne przy terażniejszym używaniu asfaltów) i o całe urządzenie sieni najdogodniejsze ku temu, bo czyliż ów wykwinny porządek, owa błyszcząca lub nader czysta w sieni podłoga i ściany najozdobniejsze miłe być mogą, gdy dla nich na zimnie i słońcu stać musi biedak przed domem jako ów pielgrzym w Waltera Scotta balladzie? W samym natomiast mieszkaniu prak-

⁶³ Rękopis 1839 r. z późniejszymi dodatkami z lat 1841-1842; czystopis opracowania w poszycie, karty o wym. 21 x 17,5 cm z oryginalną paginacją autora (k. 1-25); na końcu poszytu dodatek zawierający wypis z *Chowanny* Trentowskiego z paginacją wtórną (k. 26-28); do poszytu włączono luźną kartę (w numeracji wtórnej k. 15 a).

⁶⁴ Zachrona – daw. miejsce, gdzie można się schronić; schronienie.

⁶⁵ Wniść – daw. wejść, wchodzić.

⁶⁶ Przysionek – daw. przedpokój.

tyczna strona urzędzenia łatwiej może pewnemu zdelikatnieniu ulec, podłogi np. wymagające w sieniach szczególnej trwałości i ciemniejszej, niełatwej do zabrudzenia barwy, w pokojach przeciwnie powinny być w jasnych, a naturalnych kolorach drzewa zostawione, aby wyraźnie pokazywały swą czystość, jedną z najważniejszych ozdób podłogi, a po wtóre słojuwatość, czyli flader⁶⁷ drzewa, jako rodzimą, wewnętrzną parzystość i odcienie rozrostu w rozlicznie urozmaiconej wydatności. Kratowanie i wszelkie przecinanie się linii [k. 4] podziałowych, ile możliwości, powinno być proste i nieściągające oczu na siebie, a w głównych zarysach, dla dwustronnej symetryczności, odpowiednie wzorom sufitowym, tak izby się zdawały być tylko ich cieniem padającym na lśniąca posadzkę, która sama przez się, jako najpodrzedniejsza część pokoju, wyłącznych ozdób posiadać, a przez to do częstego spuszczenia wzroku na ziemię zniewalać nie powinna. Zresztą powleczonea suknem lub kobiercami przyczynia lubej i stosownej miękkości pokojom sypialnym. Sufity zaś, które wszystkim podłogom taflowym w głównych przynajmniej zarysach wtórować by powinny, jeśli nie są sklepione, lecz horyzontalnie na ścianach leżące, jak najczęściej u nas bywa, mają pierwotny swój podział na belki, których zagłębienie zupełne tworzy przestrzeń sufitu zbyt jednostajną i dla oka niedostatecznie dźwiganą odległymi ścianami; przeto wiązanie sufitu takiego powinno być albo bezpośrednio widzialne, albo przynajmniej zarysami oznaczone. W pierwszym jednak razie belki nie w równoległych liniach wystawać mają w podłuż sufitu, tak jak z materialnej potrzeby są położone, bo przez to przedstawiałyby się z dwóch przeciwnych punktów pokoju zawsze tylko jednostronnie, tj. albo w samym poprzecznym, albo w samym podłużnym kierunku, co przy długości belek odosobnionych sprawiłoby widok niemiły jeszcze [k. 5] zbytniego ciężenia na nich całego sufitu, lecz na krzyż, czy prostokątnie, czy ukośnie złożone, trzymają się wszystkie nawzajem i z każdego punktu, w całkowitości swych przeciwnych kierunków i boków są widzialnymi. Bezpośrednie to wystawanie belek jest zawsze najwydatniejsze i dlatego właśnie piękne, że wszystko to, co wewnątrz wiąże i trzyma posadę⁶⁸ widać w harmonijne wzory połączone, widać w całej wydatności i całym pokrzyżowaniu. Ale ponieważ proporcjonalnie grube belki muszą mieć boki nieco szerokie, przeto wedle przeznaczenia całego pokoju można je mniej lub więcej urozmaicić arabeskowymi wzorami. Nadto jeszcze w kratkach takiej posady najstosowniej umieszczać się dadzą różne kształty rozetowe, a nawet i zwierciadła, jeśli się komu podoba, do rozjaśniania krat wystających. Jeśli zaś sufit jest płaski i tylko malowany, to

⁶⁷ Flader – naturalny lub naśladowany rysunek słojuw na drewnie.

⁶⁸ Posada – daw. fundament.

przynajmniej za pomocą farb i odcieni wyrażać powinien piękny wzór wewnętrznej wiązania. Na dawnych plafendach⁶⁹ pałacowych umieszczano niekiedy między takimi kratami piękne, nawet z historii ojczystej^z brane obrazy, jak to np. w sali krasiczyńskiego zamku w Galicji widzieć dotąd można; lecz sposób ten przyozdabiania [k. 6] stąd mianowicie nie jest stosowny, że zmusza do niemiłego podnoszenia oczu ku górze i dlatego właśnie wszelkie sufitowe ozdoby powinny być mniej zajmujące niż ścienne i owszem, ile możliwości, łatwe do prędkiego obejrzenia. Między sufitem a ścianami w niedostatku ozdobniejszych gzemów⁷⁰ umieszczone być musi choć zwyczajne wyźłobienie dla koniecznego zatarcia rażącej prostokątności sufitu i ścian pionowych. Ściany potem jako zbyt jednostajne, gładkie przestrzenie wymagają nieodzownie większego urozmaicenia niż podłogi i sufity, bo ku nim z naturalnego już położenia zwracają się oczy wszystkich. Pionowe podziały ścian zdają się do urozmaicenia tego najstosowniejsze, gdyż linie takie podwyższają pokoje, za nadto niskie najczęściej, i przybierają charakter słupowości, czyli widocznego niby dźwignia horyzontalnie na nich leżących sufitów. Lecz gęsto pasiate ściany wracałyby się znowu, choć nie do zupełnie gładkiej próżni, to przynajmniej do pewnej jednostajności wzorów, którą łatwo usunąć zostawianiem niejakich oddziałów, czyli pól pomiędzy pasami, do wszelkich innych upiększeń, które w ogólności >zgadzać< się muszą i z przeznaczeniem pokoju i okazałością lub skromnością całego domu. Wymienione tu bowiem główne zasady dzielą się w bliższym zastosowaniu na dwa rodzaje urządzenia mieszkań, z których pierwszy rustykalnym, drugi ozdobnym nazwać mi się podobało. W domach szczupłych, niskich i po prostu zbudowanych, których kształt zewnętrzny tylko rustykalnie [k. 7] upiękaszony być może, byłoby niestosownym przyozdabianie wytworne, kosztowne i zupełnie z jego powierzchnią sprzeczne. Dom taki wyglądałby bowiem jakoby chata wieśniacza dla jakiego króla naprędce urządzona, jak jakaś przypadkowa, dziwna losów i przeznaczeń dysharmonia; gdy natomiast przyozdobienie skromne, więcej ku głębokiemu znaczeniu niż ku pięknej okazałości zastosowane, może domom takim nadać charakter dziwnie ujmujący szlachetną prostotą i rozumnym umiarkowaniem. Zresztą domy szczupłe, mało pokoiów bawialnych mieć mogące, wszelkie ozdoby wyłączne mieścić tylko powinny obok wdzięcznej użytkowości, która i w ozdobniejszych mieszkaniach nie tylko dla koniecznej wygody, ale i dla pięknego odcienia momentów domowego życia potrzebną jest, mianowicie

^z <wzięte>

⁶⁹ Plafend – daw. plafon, wyodrębniona część sklepienia w pomieszczeniu, ozdobiona sztukaterią.

⁷⁰ Gzems – daw. gzyms.

w izbach powszednich jako do najczęstszego użycia przeznaczonych. I lubo są domy, w których nawet pokoje powszednie bywają tak przystrajane i eleganccko meblowane, że mieszkające w nich osoby zamiast wygody strzec się muszą ciągle od uszkodzenia lubych pieścidełek, to jednak jako nie tylko dobrowolne krępowanie się zupełnie zewnętrznymi rzeczami, ale nadto jako wbrew przeciwnie rzeczywistej piękności familijnego mieszkania z góry potępić musimy. Göthe, który tak głęboko zazierał⁷¹ choć w najdrobniejsze stosunki [k. 8] życia, trafnie też i o takich mieszkaniach dał zdanie: „Przepyszne – powiada – domy i pokoje są dla książąt i bogaczy. Żyjąc w nich, czuje się człowiek zaspokojonym i nie chce nic więcej. Mojej zaś naturze – mówi on dalej – jest to zupełnie przeciwne. W paradnym mieszkaniu czuję się zaraz leniwym i nieczynnym; szczuplejsze i prostsze natomiast, w którym jest nieco nieładu porządnego i coś cygańskiego, odpowiada mi najlepiej i zostawia mojej wewnętrznej naturze zupełną wolność do czynnego, a indywidualnego działania. Otoczenie się zaś zbyt wygodnymi i gustownymi wielce meblami tamuje mi myśl i przenosi mnie w stan luby, lecz zarazem tylko bierny. Wyjawszy bowiem przyzwyczajenie od młodu, mieszkania paradne i sprzęty elegancckie mogą być jeno czymś dla ludzi, którzy żadnej myśli nie mają ani mieć mogą”.

I bez wątpienia, w izbach powszednich przemagać tylko powinna wdzięczną prostotą upiększona wygoda godziwa; bo życie familijne, jako zjednoczone w sobie bez wszelkiej reakcji naprzeciw czemukolwiek obcemu, objawia się w sytuacjach zupełnie swobodnych i niewymuszonych, czynnej ciszy i lubej spokojności; przeto też całe powszednie mieszkanie takiej rodziny harmonizować powinno z jej wewnętrznym stanem. Wszelkie ozdoby w skromnych formach, w ogólnej tylko wydatności i [k. 9] zgodnym związku zostawiać tu mają miejsce nieścieśnione do wygodnego użycia każdego zakątka i przeto ściany gładkie, choćby się zdawać mogły najprostszą formą takiej zachrony, pokazywałyby przecież czczość zupełną i gołą jednostronność wyłącznego służenia tylko głównym warunkom budowy, a tu właśnie o to chodzi, aby urozmaicone były, lecz użytkowym, nie samoistnym sposobem, aby sprzęt jaki, gdziekolwiek nieumyślnie postawiony lub zawieszony niedbale, dopełniał tego urozmaicenia i zadowalającego przyczyniał wyrazu. Stąd zdaje najdogodniejszym np. wyłożenie, czyli futrowanie⁷², ścian drzewem w poprzecznym kierunku, od spodu, i w wysokości ponad stoły i krzesła, z szerokim u wierzchu gzemsem, na którym pilastrowo⁷³ wystające podziały w pionowym kierunku się stykają z horyzontalnymi gzemsami sufitu i dalszych lamperii >(boazeria ob. Świt-

⁷¹ Zazierać – daw. wglądać, wnikać.

⁷² Futrowanie – obijanie ścian deskami.

⁷³ Pilastrowo – od pilaster (płaski filar przyścienny pełniący funkcję dekoracyjną i konstrukcyjną).

kowski *Budow[anie]*⁷⁴, str. 162)<^{aa}. Pod względem ozdoby urządzenie takie urozmaici wydatnie jednostajność ścian i stosownie do głównych warunków budowy; pod względem zaś użytkowym zabezpieczy spody ścienne od uszkodzenia sprawianego częstym trącaniem i dotykaniem, a prócz tego na gzem-sach i w kącikach pilastrowych zostawi miejsca do wielorakiego zapełniania sprzętami. Nawet jeżeli drzwi są niskie, polica⁷⁵ nad nimi umieszczona do stawiania naczyń lub sprzętów nie szpeci bynajmniej, ale, owszem, obok głównego przeznaczenia drzwi nada [k. 10] ich wierzchniej linii pewną rozmaitość i wyraz uzupełnienia kształtu, który jako horyzontalny u wierzchu pokazuje jeszcze możliwość dźwignia czegoś. Zresztą dla wszechstronnej użytkowości można jeszcze symetrycznie umieszczać brązowe haczyki, to na pilastrach, to na wgłębionych pomiędzy nimi polach ściennych, do zawieszania sprzętów lub ozdób. W tym jednak razie wgłębienia ścienne i same pilastry powinny być albo zupełnie gładkie, albo tak nieobficie deseniowane, aby dowolne zaślania ich nie psuło ładu ogólnego. Przeciwnie w pokojach bawialnych, gdzie człowiek porzuca swe zatrudnienia indywidualne, a występując z siebie, łączy się w społeczność i ogólny interes, potrzebne jest otoczenie, które przyczyniając zewnętrznego zajęcia, nastrajałoby pięknym i czystym swym wpływem całe grono towarzyskie do obopólnej, a wyższej harmonii. Architektoniczne naprzód ozdoby pokoiów takich lubo w modyfikacjach nieskończenie rozmaitymi być mogą, dają się przecież sprowadzić do dwóch ogólnych charakterów pięknego budownictwa, to jest klasycznego i romantycznego, z których pierwsze na prostokątności linii horyzontalnych i pionowych, czyli stosunku ciążenia i dźwignia, zależy; drugie zaś wszechstronnym dążeniem ku górze ostro zagiętymi tylko łukami zastępuje horyzontalność klasyczną. Oba te rodzaje architektury, w wieku naszym niemającym nic własnego pod tym względem, użyte [k. 11] być mogą do upiększeń pokoiów, lecz w pewnych modyfikacjach i przyzwoitym zastosowaniu. Zwłaszcza bowiem styl gotycki, czyli romantyczny, pierwotnie ściśle kościelny, jeżeli jest do cywilnej architektury zastosowany, wtedy ulegać musi znacznemu spojedyńczeniu, a dziś mianowicie, gdy życie nasze odstało od żywiołów średniowiecznych, chronić się tym więcej należy przesadnego przenoszenia się w niezupełnie odpowiednią nam przeszłość, bo bezwarunkowe jej podrzeźnianie⁷⁶ rozbudzać tylko może przeciwieństwo i obcością razić. Mieszkać

^{aa} *dopisane na marginesie*

⁷⁴ P. Świtkowski, *Budowanie wiejskie dziedzicom dobry possessorom... do uwagi i praktyki podane, z figurami*, Warszawa 1793.

⁷⁵ Polica – daw. półka.

⁷⁶ Podrzeźnianie – forma rzeczownikowa czasownika podrzeźniać (tu: naśladować).

np. ciągle w pokojach gotyckich byłoby zawsze pewnym rodzajem maskarady; na jeden bowiem wieczór zapustny⁷⁷ można się wprawdzie przebrać po staroświecku, ale cóżbyśmy trzymali o takim, co by rok cały chciał chodzić w tej masce? Kto zaś ma tyle pokoiów, że dla urozmaicenia jeden po gocku⁷⁸ przystroi i czasami tylko przenosić się będzie w żywioł tak wzniosły, choć niedzisiejszy, kto zresztą obok tamtego i grecki pokój urządzi, wtedy nawet uznać to należy za znakomitą ozdobę, gdyż oba te style, stanowiąc dwa najgłówniejsze odcienie w dziejach wszystkich sztuk pięknych i całej historii, bliższy o wiele i częstszy mają z naszym duchem związek niż chińskie, indyjskie lub egipskie rzeczy. Zresztą i okna gockie jednego pokoju obok zwyczajnych okien całego domu nie zepsują bynajmniej [k. 12] jego porządku zewnętrznego, bo zwłaszcza w budownictwie wiejskim ta różnaitość angielska, byle w stosownej mierze użyta, nada budowie piękną odpowiedniość malowniczą z otaczającymi ją plantacjami ogrodu. Wspomniawszy tutaj o oknach, dodać wypada i tę jeszcze uwagę, że do gotyckiego pokoju stosować się nawet powinna oprawa szyb, które zamiast horyzontalnych przedziałów i prostokątnej swej formy przybrać raczej muszą kształty ostrzejsze, np. sześciokątne, na wzór sieci lub węzy, zgodne z ogólnym charakterem budownictwa romantycznego; i jeśli mają być kolorowe, to powinny różnobarwnym składem obrazów zajmować, nie zaś gładką jednostajnością farb rozlicznych w coraz innym świetle przedstawiać widoki zewnętrzne, gdyż dlatego tylko zamalowywano dawniej szyby obrazami, najczęściej religijnymi, aby nawet oświetlenie wnętrza budowy wznosiło myśl kunsztownym powabem, a odłączało od zewnętrznego świata. Ale ponieważ dążność ta podmiotowa raczej kościołom niż domom jest właściwa, przeto pomiędzy obrazami szybowymi umieszczać wypada i czysto przejrzyste, białe szyby lub tylko tuszem lekko naszkicowane. Wracając do ściennych ozdób, które zwykle się dzielą: 1. na krajobrazową malaturę, 2. na obicia z tkanych lub naśladowanych materii i 3. na rzeźb [k. 13] arabeskowych rozmaite wzory, nadmienić musimy, że pierwsze, jeśli nie celują mistrzowskim wykonaniem, jeśli ograniczają się tylko na widokach mniej czarujących okolic i nieożywionych, jeszcze nader zajmującymi scenami ludzkiego życia, wtedy do zupełnie czczych ozdób policzyć je trzeba, bo każdy obraz tego rodzaju nie jest rzeczywistością przyrodzoną, przypadkową i dla siebie istniejącą, bez wszelkiej pretensji na powab malowniczy, ale, owszem, sam przez się rości bezwzględne prawo do piękności jako utwór mający tylko za cel jedyny kunsztowne wrażenia i zajęcie widzów. Drugie już, tj. obicia z tkanych lub naśladowanych materii, mając w swoich zazwyczaj roślinnych wzorach w architektoniczną regularność ułożonych niejaki związek z arabe-

⁷⁷ Zapustny – daw. ostatnie dni karnawału.

⁷⁸ Gocki – daw. gotycki.

skami, są stosowniejszą wprawdzie ozdobą ścian, ale jednostajne powtarzanie się deseniów i brak urozmaicenia ściślej właściwego architektonicznemu otoczeniu nadaje pokojom podobieństwo do pudełek elegancko wyklejonych, a przeto wyraz nieco pieścielkowy i więcej czczego przepychu niż prawdziwej piękności wyjawiający. Trzeci dopiero, czyli rzeźbowy, rodzaj ozdób, bądź w swojej bezpośredniej wydatności bądź w malarskim naśladowaniu, zdaje się najwłaściwszym do upiększania ściennych powierzchni, gdy w powyżej wspomnianych [k. 14] przedziałach między pasami zapełni tarcza w płasko-rzeźbowym sposobie to figurą pojedynczą, to całą sceną pięknie grupowaną, a szerokie u wierzchu szlaki jakim tryumfalnym orszakiem lub tym podobnym przedmiotem wyższej skulptury⁷⁹, która z martwego muru czyste wywołuje życie i do połowy czyste postacie duchowe wychyla. Wszystkie zaś gzemsy, pasy i szlaków obwódki urozmaici w różnokształtne arabeski, które znów wzory roślinne stosowniej niż animalne, ku architektonicznej regularności zbliżając, środkują najwłaściwiej między czysto nieorganicznym składem ścian a wyższym życiem organicznym i przez to łagodzą przeciwieństwo, jakie między duchem ludzkim a martwą, otaczającą go budową zachodzi. Przyozdobienia te jednak dwojaki mogą przyjąć charakter, klasycznemu lub romantycznemu budownictwu właściwy, o których różnicy już powyżej nadmieniałem.

Następnie pomiędzy składem ścian, sufitów i podłóg a sprzętami użytkowymi środkują piece i kominy. Pierwsze, prócz proporcjonalnego stosunku do obszerności i wysokości pokoju i ^{ab} >kształtów< zgodnych z porządkiem jego, nie nastroją wydatniejszej ozdoby. Drugie zaś, już bezpośredniej ze ścianą się łączące, podlegają tym zgodniejszej z nią harmonii stylu, a ze względu żywiołowej piękności widzialnego ognia, zajmując niepoślednie miejsce w pokoju, potrzebują ozdób żywszych, wydatniejszych i rozliczniej urozmaiconych niż reszta ściennych [k. 15] powierzchni. Kominy bowiem, niesłusznie teraz zarzucane u nas, są istotnym i prawdziwym upiększeniem mieszkania. Pewnie to każdy mi przyzna, kto tylko ma czucie i w żywych lubuje przedmiotach, że o zimowej porze, kiedy z liści opadłe drzewa zamiast miłego szelestu wydają jeno szum głuchy, kiedy po zielono pływających trawach i zbożach płowe i nieruchome pasieczyska⁸⁰ zostaną albo się jeszcze okryją jednostajną białością śniegu, kiedy w zamarzłych stawach i jeziorach nie odbijają się obłoki i błękitny nieba, kiedy nawet żywe strumienie tracą swój ruch i przejrzystość pod martwych lodów skorupą, kiedy na koniec samo powietrze zadęte nie

^{ab} <ozdób>

⁷⁹ Skulptura – daw. rzeźbiarstwo, rzeźba.

⁸⁰ Pasieczysko – teren, na którym znajduje się pasieka.

rozwijają się w fantastyczne i wydatne kształty obłoków, ale zmacone i ciemne wisi pochmurno nad nami, wtenczas w zaciszu domowym ujrzeć tętniący ogień w całej piękności jego żywiołu, w ruchu i mieniących się barwach tęczy, jest to samo, co w głuchej i odludnej puszczy napotkać strumień głośny i żywy bo rzeczywiście ognie kominkowe pod względem piękności są tym w pokojach, czym wody bieżące w ogrodach. Jeśli zaś nie szczędzimy wydatków na tyle czczych i zbytkowych ozdób naszych pomieszczeń⁸¹, czemuż też żałujemy sobie drewna dla istotnego uprzyjemnienia pory zimowej, zwłaszcza gdy ogień kominowy oczyści powietrze [k. 16] w pokojach i że przy dobrym gospodarstwie leśnym każdego by stało na tyle opału.

>Nadto dowiedziona jest rzeczą, że węgle, które tu w kominku najstosowniejsze zabierają miejsce, mają udrożne wczierpywanie w siebie wyziewów i nieczystego powietrza. Dlatego używają w Paryżu węgla na oczyszczenie powietrza w pokojach („Dziennik domowy”, 1840, nr 25, str. 198)^{ac}.

[k. 15a]^{ad} Miaskowski⁸²: „Najszczęśliwszy był, kiedy po ukończeniu gospodarskich prac usiadł sobie odpocząć przy kominku”, na który ten piękny napis ułożył:

Kiedy obłem⁽¹⁾ jaskółki połkną już jeziora,
A bydło z nagich lasów zawre wie obora,
Kiedy pola okryją białe w koło śniegi,
A szron ostry pospina na brzegach komięgi⁽²⁾,
Tu niżli zefir ciepły potarga zaś lody,
Niż gżegżółka⁽³⁾ ogłosi majowe pogody,

(1) Linde pod w[yracem] „obły”⁸³ tłumaczy to wokoło, lecz fałszywie; znaczy bowiem jasność, białość.

(2) „Komięgi”⁸⁴ ob. Linde – znaczy statek czworograniasty.

(3) Gżegżółka⁸⁵ – kukułka.

^{ac} dopisane na marginesie k. 15, a znak wstawienia interpolacji zaznaczony przez autora na końcu tej kary (w środku zdania)

^{ad} luźna karta mniejszego formatu, opatrzona uwagą autora: do kominków ob. str. 15; miejsce wstawienia dodatku oznaczone w tekście cyfrą 1, wstawioną między wierszami

⁸¹ Pomieszkane – daw. lokum, mieszkanie.

⁸² K. Miaskowski, *Zbiór rytmów*, Poznań 1622.

⁸³ U Lindego – okrągły, wzdłuż, gruby, duży; por. S. Linde, *Słownik języka polskiego*, t. II, cz. 1, Lwów 1809, s. 372.

⁸⁴ Tamże, s. 1055.

⁸⁵ Tamże, s. 811.

Tu suche, tu mi drzewka nieście do komina.
A na stół czarę piwa albo flaszę wina⁽⁴⁾.

[k. 15a v] A cóż dopiero o szarej godzinie, ^{ae} kiedy na ściemnione niebo ^{af} wypływa >gwiazda< albo księżyc wznijdzie⁸⁶, ^{ag} w jakiejże dziwnej z nimi zgodzie rozwidnia domowe kąty ^{ah} owa czerwona >z ogniska rozlewająca< ^{ai} ona jedyny ton światła do najfantastyczniejszych obrazów i najwymowniejszy ^{aj} >wyraz< dla ^{ak} tęsknie, a błogo nastrojonych uczuć, bo słusznie o tej uroczej dobie ^{al} śpiewał poeta:

Kto kiedy kochał i kto był kochany,
Ten szary wieczór najmilej wspomina.
Ten błogosławi w myślach na przemiany
Światłu księżycy i światłu komina⁸⁷.

I to domowe ognisko, >godło<, którym ^{am} nawyknięto mianować życie ciche, błogie, familijne, ^{an} i to ognisko, któremu w starożytnych komnatach marmurowe stawiano niby-ołtarze, ^{ao} ażeby ^{ap} >ponad< takim ołtarzem,

(4) Dzieła z 1622 r., t. II, str. 168⁸⁸. Prócz Miask[owskiego] obacz J[uliana] Korsaka elegię *Kominek* z uwagami Tyszyńskiego „Bib[lioteka] Warsz[awska]”, zeszyt 1, str. 170⁸⁹.

^{ae} <jakże fantastyczne brzaskiem czerwonym rozwidnia ogni>
^{af} <gwiazda>
^{ag} <jakże>
^{ah} <ów>
^{ai} <z ogniska>
^{aj} <wyraz>
^{ak} <nastrojonego>
^{al} <zaśpiewał>
^{am} <weszło w zwyczaj używać za wyraz życia>
^{an} <kto>
^{ao} <zasługuje na to>
^{ap} <na>

⁸⁶ Wznijść – ukazać się na niebie, wzejść.

⁸⁷ Por. J. Korsak, *Nowe Poezje*, t. II, Wilno 1840.

⁸⁸ Adres bibliograficzny cytowanego utworu *Na komin*: K. Miaskowski, *Zbiór rytmów...*, s. 168.

⁸⁹ „Biblioteka Warszawska”, 1841, T. 1, s. 170 – wskazany fragment zawiera krótki tekst A. Tyszyńskiego na temat tomiku poetyckiego Juliana Korsaka – *Nowe Poezje*, t. II, Wilno 1840, z fragmentem elegii *Kominek*.

przed którymi ^{aq} najśłodziej ^{ar} dumać samotnym, a ^{as} obsiadłemu gronu zwierzać się sobie, położyć >też< piękny naszego starego wieszca Miaskowskiego napis [.....]^{at}.

[k. 16]^{au} Przechodząc do sprzętów, ogólnie tylko nadmienić można, że one jako niesamoistne, lecz do form użytkowych więcej się odnoszące, w swoim charakterze architektonicznym zależą od pięknej proporcji i symetrii, a nawet w całym kształcie i stanowisku zgadzać się powinny z celem, któremu służą.

>„Najdroższe meble są bez smaku, skoro w nich celu nie dostrzeżesz. Odpowiedniość pewnemu celowi jest duszą wszystkich rzeczy pięknych, wewnętrzną ich pięknnością, prawdziwie dobrym smakiem, na którym zazwyczaj kobietom zbywa. Czemu? Bo kobiety nie pytają się o cel nigdy, bo cel mieć na względzie nie jest rzeczą wykształconego oka, ale myślącego umysłu” (Trentowski⁹⁰, *Chow[anna]*, t. I, str. 213⁹¹)<^{av}.

Krzesła np. wygodnym oparciem i bocznymi poręczami opatrzone, a przeto nieco ciężkie, lepiej przypadają do izb powszednich, gdzie obok stosowności swojej do wypoczynku nie potrzebują być też tak często przesuwane jak w bawialnych pokojach lżejsze i drobniejsze krzeselka. Zresztą co do ustawiania wymaga upiększenie, ażeby wszystkie ponad ścianami nie stały, gdyż przez to zbyt wymuszony, prostoliniowy porządek tworzą, a mianowicie w ustronnych częściach pokoju i w pobliżu sienego wniścia wskazują miejsce oddalone od reszty towarzyskiego grona, czyli szary koniec. Ustawione natomiast w dwa półkola przed kanapą naturalniejszego porządku nabiorą i urozmaicą próżnię pokoju, a dwustronną symetrycznością zadowolą widza. Patrząc na ustawione w tym porządku krzesła, zdaje się, że goście co tylko opuścili swe miejsca, że został jeszcze ślad zaokrąglonego grona i urok harmonii towarzyskiej nie przebrzmiał. Komody znowu np. i szafy wszelkiego rodzaju, jako ściśle użytkowe i zamknięte przed oczami gościa, znajdować się nie powinny w pokojach bawialnych, gdzie wszystko ma być dla [k. 17] wszystkich. Też filiżanki, kryształ, koszyczki, samowary itp. sprzęty upiększyć mogą gzemsy i police powszedniej izby, ale oszpecą zawsze pokój bawialny, w którym każde

^{aq} <tyle samotnych dumań, ulata się wyznawa tak czesto duch>

^{ar} <śłodko>

^{as} <całemu>

^{at} *brak dalszej części tekstu z kolejnym cytatem z utworu Miaskowskiego lub nowa redakcja tekstu wprowadzającego do cytowanego wcześniej utworu tego autora*

^{au} *kontynuacja tekstu z k. 16, po dodatkowej karcie i notach marginalnych*

^{av} *dopisane na marginesie*

⁹⁰ Bronisław Ferdynand Trentowski (1808-1869), polski filozof i pedagog.

⁹¹ B.F. Trentowski, *Chowanna, czyli system pedagogiki narodowej jako umiejętności wychowania, nauki i oświaty, słowem wykształcenia naszej młodzieży*, t. I, Poznań 1842, s. 213.

naczenie wyższym, tylko kunsztownym zajęciem ma zwracać na siebie uwagę. Przeciwnie w powszednim mieszkaniu czy zawieszona na sznurach police, czy na wstęgach półkosze poszyte piękną robotą krzyżową, czy nawet pęki kluczy na haczykach ściennych przyczyniać się mogą do wdzięcznego urozmaicenia, bo prawie wszystko byle szczęśliwie użyte ma swoją stronę zajmującą i piękną.

Między ściśle użytkowymi, a wyłącznie ku upiększeniu służącymi sprzętami, środkują te, które prócz potrzeby materialnej zarazem dla ozdoby stawiane bywają, jak np. lampy, świeczniki itd. Pierwsze przedstawiają niejaką przynajmniej całkowitość rzeźbowego kształtu, a ukrywając pod szkłem nieprzejrzystym swój mechanizm użytkowy, snadniej⁹² się dadzą do upiększeń policzyć niżeli świeczniki, które bez świec są nieuzupełnionym wedle swego przeznaczenia kształtem, jakoby rękojeścią bez mieczów. Jeśli zaś, jak niekiedy bywa, osadzeniem świec różnobarwnych chce się je nadstawić, to i wtedy dopóki niezapalone wyglądają obumarło, bo nie w rzeczywistości swojej. Zegary, także do tego rzędu ozdób należące, swym już ruchem i dźwiękiem ożywiające ciszę albo wśród głośnych zabaw przypominając niekiedy upływ drogiego czasu, gdziekolwiek umieszczone, obok swego praktycznego użytku wywierają i wpływ wyższy. Zwierciadła zaś, za jedną z głównych [k. 18] ozdób pochytywane, powinny niezbyt często powtarzać i rozdawać przedmioty pokojowe. Kobierce^{aw} nareszcie, już więcej upiększeniu niż potrzebie służące, przechodzą ku wyłącznym ozdobom i, z przeznaczenia swego należąc do podłóg, urozmaiceniem prostych rysów posadzek przyczynić mogą wiele wdzięku, gdy swe arabeskowe wzory różnobarwnie rozścieli w najznakomitszym punkcie pokoju. Ale gdy zwierzęcymi, a tym więcej ludzkimi postaciami zarobione kładą się pod nogi do deptania, wtedy obudzając wstręt naturalny, poniżają godność człowieka; bo jeśli po przodkach naszych widzimy jeszcze takie kobierce, to na nich tylko wyszyci są murzyni, Turcy, poganie jako przedmiot ustawicznej wzgardy, co i to w domu chrześcijańskim niestosowne; a cóż dopiero postacie szlachetne, godła poważane i całe sceny tkliwe rzucać pod nogi, co jeszcze dzisiaj z krzywego rozumienia rzeczy niekiedy napotykać się zdarza. Zresztą każdy obraz taki, mając swój wierzch i spód, stosowniejszy jest do zawieszenia niż do położenia poziomego. Gdyż w ostatnim razie, mogąc także z przeciwnej, wierzchniej strony być oglądanym, przedstawi się w opaczonym zupełnie kierunku i niewłaściwością umieszczenia razić musi.

Przechodząc do ozdób wyłącznych, kwiaty jako bezpośredni przedmiot żywej przyrody wdzięcznie umilić mogą odciętą od wolnego świata zachronę. Firanki i wszelkie draperie w całym swym fantastycznym fałdowaniu i rzucie

^{aw} <zaś>

⁹² Snadnie – daw. bez trudu, łatwo.

[k. 19] znakomitej przyczyniają ozdoby pokojom. Wszystkie ostre kąty okien łagodnie zamglić się dadzą upięciem przezrzystym i zarazem najciemniejsze przy oknach ściany rozwidnić białymi firankami można. Szczególniej w sypialniach całe ściany upięte przezroczystą tkanką i drzwi nawet zasłonami okryte, a u wierzchu symetrycznie draperiowane nadałyby pokojowi takiemu jakiś senny, fantastyczny, a miękki i miły wyraz, zwłaszcza gdyby tło nie w jednym gładkim było kolorze, ale w tęczyowych barwach się mieniające wedle rzutu i spływania draperii przezroczystej. >Obok czysto gustownego umilenia tej części domu życzyć by jeszcze trzeba, aby u nas mniej przystępne były dla wszystkich te tak nazwane sanctum sanctorum⁹³ w mieszkaniach angielskich^{<ax}.

Inną ozdobą, także od stosowności miejsca i układu zależną, są trofea z hełmów, zbroi i wszelkich pięknych rynsztunków⁹⁴ złożone jako ozdoby prawdziwie znów męskie i pamiątki historyczne najwłaściwsze gotyckim pokojom, których wiele jeszcze znalazłoby się rdzewiejących po poddaszach naszych domów albo zamkniętych w starych skarbcach i lamusach. Do tego samego rzędu ozdób pamiątkowych policzyć można i naczynia starożytne, które ze względu wartości kunsztownej i historycznej mieścić się powinny w bawialnych pokojach jako obudzające wyższy i ogólny interes, choć w kopiach, nie w oryginałach zgromadzone, zapełniać mogą najpiękniej tak nazwane serwantki⁹⁵. W pokojach gotyckich kufle i wszelkie naczynia średnio-wieczne ozdobione płaskorzeźbowymi obrazami z romantycznych czasów, w greckich – starożytności tego rodzaju helleńskie, etruskie, [k. 20] sabrńskie, herkulańskie, nazywane^{ay} mitologicznymi scenami, itp. zabytki nawet z własnego kraju wedle stosownego urzędu pokoju przyczyniać mogą ozdoby i wzniecać zajęcie, jakiego doznajemy w muzeach. Wyższym jeszcze, a czysto kunsztownym upiękśzeniem mieszkań są rzeźby samoistne, czyli posągi klasycznej skulptury, które w wiernych odlewach gipsowych tak są tanie, że do najmniej kosztownych ozdób policzyć je można. W ustawianiu ich zaś to szczególnie na względzie mieć trzeba, aby działanie światła i cienie przyczyniało się do wydatności form i aby przez niejakie od ścian oddalenie mogły być obejrzanymi wokoło; gdyż i tym różni się skulptura od malarstwa, że niewszeczhronnej zupełności swych kształtów plastycznych jest dotykalnie wi-

^{ax} *dopisane na marginesie*

^{ay} *w autogr.: naczeywane*

⁹³ Sanctum sanctorum – łac. święte świętych, sanktuarium.

⁹⁴ Rynsztunek – daw. ekwipunek i uzbrojenie żołnierza.

⁹⁵ Serwantka – szafka oszklona z trzech stron, przeznaczona do przechowywania porcelany, drobnych przedmiotów artystycznych.

działną. Zresztą posągi takie urozmaicać powinny miejsca, których czym innym zapełnić nie można, i tak np. wszystkie kąty pokoju, jako nieco ciemniejsze od boków, pięknie przyozdabiać się dają białymi posągami, gdzie wszystkie inne ciemniejsze meble byłyby zamroczone trochę; i nareszcie kształt ich pionowy przypada najstosowniej do kątów wymagających w znacznej wysokości urozmaicenia. Naturalna zaś wielkość takiego posągu wraz z proporcjonalnym postumentem zajmie znaczną część kąta; postument bowiem dla nieuszkodzenia [k. 21] statuy także potrzebny, ma jeszcze i to przeznaczenie, że stojące na nim dzieło rzeźbiarskie powinno w takim stać stosunku do widza, aby wszystkie jego formy, bez nachylania się, obejrzanymi być mogły. Następnie popiersia rzeźbowa pięknie i bardzo wydatnie urozmaicać mogą powierzchnie ścian, w których pewnej wysokości stawiane na podstawach przyczepionych nie potrzebują, jak całkowite posągi, zostawiać obszerne za sobą miejsca, gdyż tylko ich części ograniczające się na bezwyrazowej krągłości głowy i krótkim odcięciu szyi może bez ujmy swych form dotykać prawie do ściany. Wykonane teraz w Krakowie według pomników tamecznych⁹⁶ gipsowe popiersia wstawionych Polaków pięknie tu użyć by się dały.

Po rzeźbach najwłaściwiej będzie tu wspomnieć ryciny i rysunki, które zaprzestając na perspektywności i wiernym zakresie postaci przedmiotów, bez dokładnego jeszcze wyjawienia duchowego wyrazu, tylko plastyczną, rzeźbiarską stronę malarstwa i przejście pomiędzy tymi dwoma sztukami stanowią. Cieniowanie ich bowiem, zamiast działania światła i cienia na bezpośrednią wydatność kształtów, sprawiane tu bywa przez naśladowanie tychże głównych pierwiastków barw, lecz w samym tylko stopniowaniu, od białego jako światła do czarnego jako cienia, bez zachodzenia w środkujące pomiędzy nimi barwy.

[k. 22] Rytownictwo, sztuka wielce już dla nieskończonego rozmnażania wycisków szacowna, ma i pod wyższym względem to przed prostym rysunkiem pierwszeństwo, że nie zaprzestając na samym efekcie światła i cienia, ubiega się w swoim obecnym udoskonaleniu z malarstwem w wyrazistszych różnicach jasności lub ciemności barw lokalnych, jak np. często się widzieć na rycinach zdarza pod wpływem jednego oświetlenia różnica ciemniejszych lub jaśniejszych drzew lub włosów itp. Szkice jednak mają swoją niepoślednią w tym zaletę, że bez wszelkich odcieniów, które niekiedy uchybienie kształtów zakryć mogą, objawiają pewność i dokładność pierwotnego zarysu w najwydatniejszych wyrazach przedmiotu. Ale w użyciu rysunków i rycin ku ozdobie mieszkań należy szczególnie to mieć na baczeniu, iż przedmioty ich, gdy zbyt małymi wymiarami zdrobnione, mniej do zawieszania na ścianach, jak raczej

⁹⁶ Tameczny – daw. tamtejszy.

do składania w tekach i albumach są stosowne. Do takich np. należą *Rozmaitości polskie* A. Oleszczyńskiego⁹⁷, *>Wspomnienia Wielkopolskie⁹⁸* E. Raczyńskiego^{az}, *Galicja w obrazach⁹⁹*, litografowane w Poznaniu *Wizerunki sławnych Polaków¹⁰⁰*, a szczególnie wychodzące teraz u Jabłońskiego *fascimile¹⁰¹*, które *>wielce<* zająć, a tylko tym sposobem umieszczone w pokojach bawialnych być mogą. [k. 23] O najwłaściwszym zaś umieszczeniu i kunsztownym tychże^{ba} albumów pożytku w mieszkaniach najlepiej będzie powtórzyć trafne M. Grabowskiego słowa, że: „życzyć bardzo należy, ażeby upowszechnił się u nas ten zwyczaj w całej Europie przyjęty zakładać stoły bawialnych pokojów rycinami i albumami rysunków. Ten zbytek (który nie może być nigdzie poczytany za zbytek, gdzie utrzymują kosztowniejszą, choć zawsze jednostajną galerię 52 obrazków w czterech kolorach) miałby przynajmniej ten dobry skutek, żeby wpłynął nieznacznie na przyzwyczajenie naszego oka do kształtów wdzięcznych, harmonijnych, malowanych, czego wielce potrzebujemy. Nie ma innej drogi dla nas, jak starać się o nabycie dobrego gustu, bo nie powinniśmy sobie pochlebiać, że go odebraliśmy z natury; dość spojrzeć na powierzchowność naszego kraju, a przyznać wypadnie, że nie tylko nie zrobiono u nas nic, jak w innych krajach, dla ozdobienia go, ale, owszem, wszystko, co można było dla zeszpecenia. Jest nam przyrodni jakiś smak fałszywy, brak uczucia powabu natury, stosowności, ładu”.

Nowy teraz wynalazek Lippmana¹⁰² tym większy jeszcze obiecuje pożytek estetycznego wpływu, gdy rzadkie i [k. 24] w zamożnych tylko muzeach przechowywane arcydzieła malarstwa przystępnymi dla ogółu uczyni. Nic też piękniej ściennych powierzchni przyozdobić nie potrafi, jak obrazy takie, swą treścią i doskonałością wykonania celujące, w których cała wewnętrzność romantycznego kunsztu obrana co najwięcej z warunków materialnych na gładkiej

^{az} *dopisane na marginesie*

^{ba} <pożytku>

⁹⁷ Antoni Oleszczyński, *Rozmaitości Polskie. Variétés polonaises*, 1833.

⁹⁸ E. Raczyński, *Wspomnienia Wielkopolski to jest województw poznańskiego, kaliskiego i gnieźnieńskiego*, t. I-IV, Poznań 1842-1843.

⁹⁹ K. Auer, *Galicja w obrazach, czyli galeria litografowanych okolic i najznakomitszych zabytków Galicji z opisem obrazów w języku polskim i niemieckim*, Lwów 1837-1838.

¹⁰⁰ L. Horwart, *Portrety Sławnych Polaków*, Poznań, 1829-1830 (wydrukowane w zakładzie J. Koźmińskiego).

¹⁰¹ Bartłomiej Jabłoński (1764-1842), prowadził zakład poligraficzny, specjalizujący się (od XVIII w.) w odbijaniu miedziorytów i sztychów, wydał też *Podpisy i wzory pism sławnych w Polsce osób*, bmw 1840.

¹⁰² Piotr Lippman, księgarz poznański, od 1836 r. prowadził antykwariat, przy którym zorganizował wypożyczalnię książek – J. Jachowski, *Słownik pracowników książki polskiej*, Warszawa 1972, s. 519.

tylko powierzchwni zaczaruje nas barwną przejrzystością kolorów, jakoby jasne zwierciadło poetycznej fantazji i prawdzie idealnego życia. Co do przedmiotów kopie arcydzieł religijnego malarstwa do najważniejszych należą, a wizerunki wstawionych ludzi i sceny historyczne, ^{bb} >mimo< całej wziętości dzisiejszej szkoły francuskiej, odbierać pierwszeństwa tamtym nie powinny, bo słusznie Hegel¹⁰³ powiedział: „iż tymi czasy, zbyt często napotykamy portrety i historyczne obrazy, z których wbrew wszelkiemu podobieństwu człowieka i rzeczywistego indywiduum na pierwsze zaraz wejście widać, że mistrz ani wie, co człowiek i barwa jego, ani co formy, którymi człowiek wyjawia, że jest człowiekiem”. Obrazy potem, w guście holenderskim celujące przedmiotami powszednimi, byle nie zachodziły w sytuacje prozaiczne, wdzięcznie odsłaniać mogą [k. 25] piękność życia rodzinnego, a przeto zdobić pokoje codzienne. Ale portrety rodzinne, których najwięcej widzimy po domach naszych, zupełnie są niestosowne do bawialnych pokojów; bo cóż obchodzić mnie może nieznamy twarz jakiegoś antenata, która mi gwałtem w oczy się ciśnie, nie obudzając żadnego wspomnienia ani wyłącznego interesu? Nawet w powszednim mieszkaniu zawieszane portrety pradziadów, których własne prawniki nie zapamiętały ani o nich nic ważnego wiedzą, są niepotrzebnymi zupełnie gratami i chyba tylko pod historycznym względem narodowych fizjonomii i ubiorów umieszczane być mogą w osobnym i na to przeznaczonym pokoju zbiorowym. Inne zaś rodzinne itp. wizerunki osób, z którymi nas serdeczne i pokrewne związki bezpośrednio łączyły, zdobią zaiste pokoje powszednie, bo w stosownym miejscu wyjawiają rodzinny pietyzm i uświęcenie ^{bc} pamięci tych, których niby duchy, jak mary Ossyanowe, zdają się czuć nad swym pokoleniem lub przyjaciół i błogosławić im jeszcze z dalekiego świata!

Pisałem 14 VI, w piąt[ek], 1839 roku.

^{bb} <mimo>

^{bc} <pamiętek>

¹⁰³ Georg Wilhelm Friedrich Hegel (1770-1831), filozof niemiecki, teoretyk estetyki, autor *Vorlesungen über die Esthetik*, Bd. I-III, Berlin 1835-1838.

[Dodatek: wypisy z *Chowanny Trentowskiego*
na temat upiększania mieszkań]

[k. 26]^{bd}; [k. 27] Trentowski, mówiąc w ogóle o potrzebie pielęgnowania uczucia piękności, dodaje: „W świetnie umeblowanym salonie lub też w jakiej wielkimi zwierciadłami, mahoniem i złotem bogato przybranej kawiarni okazujemy sami, nie wiedząc o tym, bez porównania więcej tonu pańskiego niż królewicz sam w brudnej knajpie studenckiej w Niemczech! Piękności ducha, który zrobił miejsce to lub owo swym przybytkiem, który przez meble do nas przemawia, lękamy się obrazić! I czemużby na dziecię będące woskiem bierności otaczająca je dokoła piękność niezdolna była wyrzeć głębokiego wrażenia i smakowi jego nadać pożądanego kierunku?” >(*Chow[anna]*, t. II, str. 555)^{<be}.

„Uczyni dom własny, ile ci podobna, sztuk pięknych mieszkaniem, zawieś w nim przynajmniej parę przedniejszych obrazów, postaw kilka rzeźb i posągów, chociażby tylko z gipsu, spraw pantalion¹⁰⁴ i wywołuj kiedy niekiedy przy towarzystwie śpiewu z niego harmonie, czytaj wreszcie twej rodzinie utwory poetyczne, a działać będziemy na uczenie piękności!” >(*Chow[anna]*, t. II, str. 556)^{<bf}.

„Nie złoto i klejnoty, nie bogactwo i ćmiący oko przepych, ale harmonia między przedmiotami, odpowiedniość wszystkiego swemu celowi, smak dobry, słowem, sztuka tylko jest piękną, a każda sztuka jest naturą od nas stworzoną i ma boską naturę swym pierwowzorem! Dlatego też natrafisz nieraz w domu zamożnego i [k. 28] wykształconego obywatela więcej piękności niż w pałacach królewskich, gdzie zbytku oceany pochłonęły smak dobry! Inna rzecz ubrać się kosztownie, a inna pięknie. Niejedna wieśniaczka pędząca trzodę piękniej jest ubrana niż wielka dama na balu obładowana jak wielbłąd powracający z Indii złotem i drogimi kamieniami! Toż samo rozumie się i o mieszkaniu tym, że tak powiem, ostatnim naszym ołbrzymim płaszczu!”¹⁰⁵.

^{bd} karta niezapisana

^{be} przypis na marginesie

^{bf} przypis na marginesie

¹⁰⁴ Pantalion – daw. pantaleon (instrument muzyczny).

¹⁰⁵ Por. B.F. Trentowski, *Chowanna...*, s. 557.

3. Konotacje literackie dotyczące księdza Hugona Kołłątaja

Autogr., AGSD, B-b-3, k. 6-18

[k. 6] [-]^{bg} Księdza Hugona Kołłątaja¹⁰⁶, hrabiego Stumberg, który to jedyną pociechą moją jest. Konotacje literackie na wzór *Nocy attyckich* stosownie do rozkazu Aula Galliusza¹⁰⁷ najuniżeniej zebrał Stanisław Edmund Bojanowski^{bh}.

Jeżeli który naród ma prawo do chlubienia się mężami sławnymi w Kościele i narodzie, to zapewne polski. Od początków aż do zupełnego upadku naszej ojczyzny piastowała na łonie swoim Polska kapłanów przynoszących zaszczyt sławie narodowej. Z tych bez wątpienia jest ks. Hugo Kołłątaj, hrabia Stumbergu, doktor teologii i obojga prawa, wizytator i reformator Akademii Krakowskiej¹⁰⁸, pierwszy emeryt, referendarz litewski, podkanclerzy koronny, kawaler polskich orderów Orła Białego¹⁰⁹, św. Stanisława¹¹⁰ i członek Towarzystwa Przyjaciół Nauk¹¹¹, który urodził się 1 IV 1750 r. w rodzinie zamieszkałej na Litwie, a później w Sandomierskim, gdzie w miejscowości Nieciesławice¹¹² zwanej osiadła.^{bi} Odbwszy on [k. 6v] pierwsze nauki w szkołach pińczowskich, udał się na Akademię Krakowską. Stamtąd, mając zamiar poświęcić się stanowi duchownemu, pojechał do Rzymu, gdzie ucząc się jeszcze teologii i prawa, licznymi wiadomościami umysł swój wzbogacił i dosko-

^{bg} *na marginesach k. 6, 6v, 7, 8 występują zapiski do wypisów z dzieła Pridoux (zob. VIII 1)*

^{bh} *wariant odczytania tytułu: Konotacje literackie [dotyczące] księdza Hugona Kołłątaja, hrabiego Stumberg, który to jedyną pociechą moją jest. Na wzór Nocy attyckich stosownie do rozkazu Aula Galliusza najuniżeniej zebrał Stanisław Edmund Bojanowski*

^{bi} *dopisane na marginesie: Veni vidi vici / Veni – w / Ra Re Ru*

¹⁰⁶ Ks. Hugo Kołłątaj (1750-1812), działacz oświatowy i społeczno-polityczny, pisarz, publicysta, filozof, por. S. Janeczek, P. Żbikowski, *Kołłątaj Hugo*, EK, t. IX, kol. 411-418.

¹⁰⁷ Aulus Gellius (żył w II poł. II w.), pisarz rzymski, znawca starożytności, autor dzieła *Noce attyckie* sporządzonego prawdopodobnie ok. 170 r.

¹⁰⁸ Akademia Krakowska została założona z inicjatywy króla Kazimierza Wielkiego w 1364 r. Potwierdziła to bulla papieża Urbana V wydana w tym samym roku.

¹⁰⁹ Order Orła Białego – najwyższe odznaczenie państwowe Rzeczypospolitej Polskiej nadawane za wybitne zasługi cywilne i wojskowe, ustanowiony w 1705 r.

¹¹⁰ Order św. Stanisława – historyczny order ustanowiony przez króla Stanisława Augusta Poniatowskiego w 1765 r.

¹¹¹ Towarzystwo Przyjaciół Nauk – towarzystwo naukowe działające w latach 1800-1832.

¹¹² Nieciesławice – miejscowość obecnie w województwie świętokrzyskim, koło Buska-Zdroju.

nalili się w kunsztach pięknych. Mając względy u znaczących w Rzymie osób, dostał od papieża wakującą po śmierci Józefa Załuskiego¹¹³, biskupa kijowskiego, kanonię krakowską. W 1775 r. wrócił do ojczyzny, a przedstawivszy się królowi i komisarzom edukacyjnym, do ich grona został przyjęty, do wspólnych prac używany. Staranie o polepszenie nauki, zaprowadzenie nowego w nich porządku, wyznaczili wskutek tego w 1777 r. Kołłątaja do przejęcia Szkoły Nowodworskiego⁽¹⁾ i zreformowania jej. Zamiarem było komisji i Akademię Krakowską w lepszy stan wprowadzić, lecz trudności były niemałe. Król Stanisław August¹¹⁴ [k. 7] wybrał wizytatorem Kajetana Sołtyka¹¹⁵, biskupa krakowskiego, który acz zaraz na sejmie żądał złożenia danego mu urzędu, domagał się jednak od króla na mocy konstytucji z 1768 r. opactwa, którego intraty uniwersytetowi służyć miały. Jednakże przy swym urzędzie został, a Komisja [Edukacji Narodowej]¹¹⁶ jako biskupowi odebrać go nie mogła. Lecz troskliwa o przyspieszenie reformy posłała w tym względzie deputację, której przydywował Krzysztof Szembek¹¹⁷, koadiutor biskupstwa płockiego. A zresztą składali ją: Kołłątaj, Józef Olechowski¹¹⁸, archidiacon krakowski, i Józef Boguciński¹¹⁹, profesor Akademii. Naprzód zaczęli reformować fakultety teologii i prace ich mimo wszelkich trudności postępowały dość sporo. Nie zważając na koniec na wszelkie prerogatywy biskupa, przyjął Kołłątaj urząd wizytatora na siebie. W 1778 r. dostał przepisy do działań swoich, podług których zaczął przezierać intraty, prawa i archiwum

⁽¹⁾ Nazwana od fundatora kawalera Maltańskiego tegoż nazwiska. Dom do tej szkoły wystawił Władysław IV, król.

¹¹³ Bp Józef Andrzej Załuski herbu Junosza (1702-1774), biskup kijowski, polityk, mecenas nauki i kultury, historyk, poeta.

¹¹⁴ Stanisław August Poniatowski herbu Ciołek (1732-1798), król Polski w latach 1764-1795.

¹¹⁵ Bp Kajetan Ignacy Sołtyk herbu Sołtyk (1715-1788), biskup koadiutor kijowski, biskup krakowski, książę siewierski.

¹¹⁶ Komisja Edukacji Narodowej, właśc. Komisja nad Edukacją Młodzi Szlacheckiej Dozór Mająca przez Sejm Rozbiorowy – centralny organ władzy oświatowej powołany w 1773 r.

¹¹⁷ Abp Krzysztof Antoni Szembek herbu Szembek (1667-1748), biskup inflancki, poznański, kujawski, następnie arcybiskup gnieźnieński i prymas Polski.

¹¹⁸ Bp Józef Olechowski, właśc. Oleszko (1735-1806), biskup sufragan krakowski.

¹¹⁹ Józef Boguciński, właśc. ks. Józef Jan Kanty Bogucicki (1747-1798), historyk; jego nazwisko pochodzi od nazwy wsi Bogucice, w której się urodził, pochodził z rodziny żydowskiej, w 1758 r. konwertował na katolicyzm, a następnie przyjął święcenia kapłańskie; był bliskim współpracownikiem H. Kołłątaja, zreformował Wydział Teologiczny UJ – M. Rechowicz, EK, t. II, kol. 718-719.

Akademii. O jej stanie przed reformą w 1780 r. [k. 7v] [--]^{bj} zdaje się nie od rzeczy nadmienić pokrótce.

Zanadto widząc Kazimierz W[ielki]¹²⁰ ustanowienie Akademii za potrzebne dla dobra publicznego, zlecił Grotowi¹²¹, biskupowi krakowskiemu, gdy go do Bonifacego XII¹²², papieża, w 1337 r. wysyłał wystarać się o dokładnych mistrzów we Francji⁽²⁾. Sprowadził więc trzech profesorów filozofii i trzech prawa, z których pierwsi przy szkole P[anny] Maryi osadzeni zostali, drudzy w gmachu Akademii. Tytuł uniwersytetu z dołączeniem kanclerstwa nadał temu zgromadzeniu, lecz Urban V¹²³, potwierdzając je, biskupa krakowskiego kanclerzem uczynił⁽³⁾.

Podupadło niedokonane dzieło pod niedbałym Ludwika¹²⁴ panowaniem. Rządy dopiero Jagiełły¹²⁵ wzniosły je nieco, a Jadwiga¹²⁶, żona jego, niezależną katedrę teologii przez Kazimierza [wsparała], [k. 8]^{bk} według zwyczaju francuskiego ustanowiła i nadanymi funduszami uposażyła.

W 1515 roku Jan Prymas Łaski¹²⁷ wyjednał u papieża Leona X¹²⁸ bullę na cztery miejsca dla doktorów teologii nie szlachty i dwa dla doktorów prawa kanonicznego. Paweł zaś III¹²⁹ bullą z dnia 6 X 1543 roku postanowił katedrę dla sztuki lekarskiej. Akademia Krakowska była najgłówniejszą szkołą w Koronie, z niej brano uczonych profesorów do zamojskiej Akademii założonej

(2) Papieże bowiem od r. 1305 aż do 1375 mieszkali w Awinionie¹³⁰.

(3) Czacki zaprzecza Ossolińskiemu, który [.....]^{bl}.

^{bj} *opuszczono powtórzenie*: Zdaje się. Zdaje się nieodrzeczy nadmienić pokrótce

^{bk} *dopisane na górnym marginesie*: Pamiętniki Literackie Pamiętniki Literacki

^{bl} *autor nie dokończył przypisu*

¹²⁰ Kazimierz III Wielki (1310-1370), król Polski w latach 1333-1370.

¹²¹ Bp Jan Grot, Grotowic, herbu Rawicz (zm. 1347), biskup krakowski.

¹²² Błąd autora – chodzi o papieża Benedykta XII (zm. 1342), który sprawował urząd głowy Kościoła w latach 1334-1342.

¹²³ Urban V, właśc. Guillaume de Grimoard (1310-1370), papież w latach 1362-1370.

¹²⁴ Ludwik Węgierski (1326-1382), król Polski w latach 1370-1382.

¹²⁵ Władysław II Jagiełło (ok. 1352 lub 1362-1434), król Polski od 1386 r.

¹²⁶ Św. Jadwiga Andegaweńska (ok. 1373-1399), królowa i patronka Polski.

¹²⁷ Jan Łaski herbu Korab (1499-1560), teolog ewangelicki, reformator, sekretarz królewski.

¹²⁸ Leon X, właśc. Giovanni de Medici (1475-1521), papież od 1513 r.

¹²⁹ Paweł III, właśc. Alessandro Farnese (1468-1549), papież od 1534 r.

¹³⁰ Niewola awiniońska trwała w latach 1309-1377.

przez Jana Zamojskiego¹³¹, h[etmana] i k[anclerza] w[ielkiego] k[oronnego]. Również późniejszym szkołom^{bm} [k. 8v] użyczała zdatnych mistrzów, między innymi do poznańskiej założonej przez Jana Lubrańskiego¹³², biskupa poznańskiego, około 1516 roku, z której prócz wszech innych wyszedł nasz sławny Janicki¹³³, uwieńczony w Rzymie przez Klemensa VII¹³⁴, papieża.

Stan Akademii Krakowskiej wraz z wstępem jezuitów do Polski chwiać się zaczął. Zygmunt III¹³⁵, przyjaciel tego zakonu, wystawił im kolegium i wspinały kościół św. Piotra w Krakowie, oddając częściowo edukację publiczną w ich ręce. Świetność uniwersytetu gasnąć poczęła, a członkowie zatroskani o byt jego widzieli rozszerzającą się władzę zakonu i słabość króla niedbałego na podania wróżące całkowity upadek Akademii. Proszą na koniec o audyencję, na której przedstawivszy Krzysztof Neymanowicz¹³⁶, rektor ówczesny, znaczenie dawne i stan Akademii, nieprawość zabiegów jezuitów, niemoc swoją oparcia się gwałtownej przewadze i to [k. 9] haniebny koniec, dodał: *Acipe Rex quae non dedisti*⁽⁴⁾ i złożył godło Akademii z jej przywilejami przy tronie¹³⁷.

Dał się król nakłonić do skrócenia wpływów jezuitów do nauk krajowych i daniem probostwa św. Floriana wynagrodził uniwersytetowi⁽⁵⁾. Władysław IV¹³⁸ jeszcze bardziej ograniczył ich wpływ do oświaty narodowej, jednakże rozdwojone nauki zostawiły Akademię przy tym stanie aż do objęcia wizyty przez Kołłątaja w 1778 roku. Cały ten bowiem ciąg czasu zagasił światło wieku XVI i jakiegokolwiek zasady oświaty wypenił zupełnie. Nadęte panegyryki, pełne makaronizmu i zepsutej polszczyzny zostaną cechą nieszczęśliwej epoki dla oświaty w Polsce. Podzielone nauki na szkoły akademickie

(4) Odbierz miłościwy królu to, czegoś nie dał.

(5) Zdarzenie to odmalowane było w sali zgromadzenia akademickiego.

^{bm} *dopisane na dole strony*: Podają z MS. Radymińskiego sprowadzanie mistrzów, na mocy milczenia długoszowego, który podobno nie wspomina nawet o tym ani o szkole P[anny] Maryi tudzież, że nie sam Urban, papież, ale arcybiskup Świnka ze zlecenia jego uprzywilejował Akademię w 1361 r., pomimo że sam pisze, że Świnka umarł w 1310 roku, a Urban w 1362 roku na stolicę wstąpił. Veni – vidi – vici.

¹³¹ Jan Sariusz Zamojski herbu Jelita (1542-1605), sekretarz królewski.

¹³² Bp Jan Lubrański (1456-1520), biskup poznański, założyciel Akademii Lubrańskiego.

¹³³ Klemens Janicki (1516-1543), poeta tworzący w języku łacińskim, humanista.

¹³⁴ Klemens VII, właśc. Giulio de Medici (1478-1534), papież od 1523 r.

¹³⁵ Zygmunt III Waza (1566-1632), król Polski w latach 1587-1632.

¹³⁶ Krzysztof Najmanowicz (1590-1651), rektor Akademii Krakowskiej.

¹³⁷ Por. Dzieła *Jana Śniadeckiego*, wyd. M. Baliński, t. I, Warszawa 1839, s. 80.

¹³⁸ Władysław IV Waza (1595-1648), król Polski w latach 1632-1648.

jezuickie^{bn} [k. 9v] i pijarskie coraz bardziej w grób się chyliły, aż na koniec upadły zupełnie. Dopiero Stanisław Konarski¹³⁹, wskrzesiciel nauk ojczystych, wznosić je zaczął.

Za wizyty Kołłątaja dochody Akademii Krakowskiej nie czyniły nawet 100 000 złp, po odjęciu pięciu wsi z Galicji przez rząd austriacki zabranych przez 22 miasta pomniejsze były intraty z procentów od sum kościelnych. Kołłątaj ustanowił kasę prokuratorską, spory biskupa krakowskiego o intraty z kolegiaty św. Floriana poskromił przez głęboką znajomość praw kościelnych i poparcie księcia Michała Poniatowskiego¹⁴⁰, biskupa płockiego, a dochody z niej przydał w części Akademii.

Po tym znając dokładnie prawa i dzieje Akademii, zatrudnił się ułożeniem planu nauk szkolnych, który z wdzięcznością przyjęła komisja.

Zwyczaję dawne zreformował, zosta[ły] [k. 10] fakultety, jak były, uporządkował podług planu swego. Całego zaś odnowienia Akademii projekt przesłał komisji wraz z planami poczynienia tychże samych postanowień w Akademii Wileńskiej i dla szkół wojewódzkich na Litwie. Na początku października 1780 roku wysłała go komisja do Krakowa we względzie reformy.

Za ciągłe prace dała mu komisja tytuł pierwszego emeryta, lecz jako witytator, nie mając żadnej intraty, wziął od proboszcza św. Floriana Antoniego Chrzanowskiego¹⁴¹ wieś Bieńczyce w dzierżawę, którą mu tenże, obiecawszy na dłuższy czas puścić, innemu wydzierżawił tajemnie. Nowy dzierżawca gwałtem wziął wieś i opierających się ludzi poranił. Chrzanowski pozwał Kołłątaja do sądu biskupiego, stąd więc urosły znów sprzeczki i nieprzyjemności dla Kołłątaja, przez swego bowiem zastępcę [k. 10v] oświadczyć kazał, że jako akademik nie należy do biskupich sądów. obrońca nazwał go emerytem, uchwycono więc to i napisano zaraz do Akademii, jakim prawem ten tytuł nosi Kołłątaj, na co odpowiedziała, że to do Rady Nieustającej należy, a drugi list donoszący o tym do komisji posłała. Biskup za ciągłe jeszcze nieprzyjemności wyrządzone profesorom teologii itd. zagrożony został przez komisję i umilkł, lecz z Kołłątajem ciągle wiódł spory i kanonię mu wydarł, wszelkie intraty ze strony Kościoła, i zakazał pod karą więzienia pokazać się w diecezji. Rada Nieustająca, dość długo cierpliwa na te bezprawia, zarzuciwszy biskupo-

^{bn} *na marginesie dopisek*: Xiążęcia Xiąże Ucieczka / Veni – vidi – vici- Xiążęcia ucieczka Panno Panno Xiążęcia Pano Xiążęcia

¹³⁹ Ks. Hieronim Franciszek Konarski, imię zakonne Stanisław (1700-1773), reformator szkolnictwa, pedagog, publicysta.

¹⁴⁰ Abp Michał Jerzy Poniatowski (1736-1794), biskup płocki, następnie prymas.

¹⁴¹ Ks. Antoni Chrzanowski, doktor teologii, proboszcz parafii św. Floriana w Krakowie.

wi pomieszczenie zmysłów, zamknąć kazala, a dekret Kołłątaja w apelacji przez ks. prymasa Ostrowskiego¹⁴² zatarty został i uznano go niewinnym.

[k. 11] Rozpoczęte prace w reformie Akademii potrzebowały ukończenia i wzywały Kołłątaja do podjętych zatrudnień. W końcu więc czerwca 1782 roku wyjechał do Krakowa w gronie ośmiu profesorów, których mu przydała komisja.

Książę Michał Prymas Poniatowski, znając zasługi Kołłątaja i umiędąc cenić je wysoko, przełożył komisji za rzecz potrzebną, aby chwała Akademii była chwałą Kołłątaja i stała się niejako wspólnym interesem jego. W roku więc 1782 zgromadzenie akademickie w dowód wdzięczności i zaufania oddało mu rektorstwo na lat trzy. Dążności Kołłątaja silniejszym ożywione duchem stały się jedną odtąd dążnością, a zamierzone prace jego ku jednemu celowi wzniesienia nauk zwrócone zostały.

[k. 11v] W 1784 roku po zawakowaniu opactwa miechowskiego starał się Kołłątaj dostać je dla Akademii podług konstytucji z roku 1768, co za pracowitym staraniem otrzymał, a pokończywszy z tym zatrudnieniem, przyswojony do użytecznych prac rozważył, poprawił i ułożył statut nauczycielski, i podawszy za ogólne prawidło, odwiózł komisji na początku 1783 roku.

Bawiąc często w Warszawie, doprowadzał cele swoje do skutku, czego liczne widzimy owoce, i tak założenie szkoły lekarskiej i chirurgicznej⁽⁶⁾ i szpitala św. Łazarza. W pierwszej pomnożył liczbę biegłych medyków, w drugim pożyteczne zrobił postanowienie.

Roczne archiwum Akademii pozbiierał i uporządkował chronologicznie. [k. 12] Żałować tylko należy, że nie dopełnił wydrukowania ich i nie napisał zamierzonej przedmowy o *Historii nauk w Polsce*.

Trzy lata rektorstwa kołłątajowego kończyły się, a zniechęcone zgromadzenie, że bez wiedzy jego sprzedał wieś jedną i że tajemnie wystarał się o plebanię w Koniuszy dla siebie do śmierci, a starał się o list rekomendacyjny na tę plebanię dla profesora Bonifacego Garyckiego¹⁴³, wybrało w roku 1786 innego rektora, który choć wszelkie mógł mieć zdolności, nie znał praw i historii Akademii tak dokładnie jak Kołłątaj.

Polityczne życie Kołłątaja i nieograniczony prawie wpływ jego na rewolucję i wskrzeszenie sławy narodowej zanadto wymagają wytrawnego i ostrożnego pióra, abym o nim mógł co powiedzieć – rzeczą więc będzie przednią biografiją Kołłątaja rzecz tę wyjaśnić i oddać hołd zasłudze wielkiego męża.

⁽⁶⁾ Która do ostatniego rozbioru naszej ojczyzny trwała i wielu zdatnych wydała ludzi.

¹⁴² Abp Antoni Kazimierz Ostrowski (1713-1784), prymas.

¹⁴³ Bonifacy Garycki (1742-1822), profesor UJ.

[k. 12v] Po upadku Konstytucji Polskiej 3 maja w 1791 roku schronić się musiał w Dreźnie i tam do powstania 24 III 1794 zostawał. Tegoż roku przybył do Warszawy i mimo szemrań z korzyścią powszechną sprawował [u]rząd skarbu. Gdy wzięto Pragę, udał się do Galicji w listopadzie, gdzie rząd austriacki, niepomny na przysługi Jana III [Sobieskiego]¹⁴⁴ uczynione sobie za uwolnienie swej stolicy¹⁴⁵, uwięził najmilsze Polsce dziecię w Ołomuńcu. Tam siedział lat 8, to jest do 1833 roku⁽⁷⁾. Dziwną jest rzeczą, że Austria, której w żadnym względzie nie obrażał Kołłątaj, uwięziła go, a Moskwa, której najwięcej dokuczał, wybawiła go z niej, do czego się u cesarza Aleksandra I¹⁴⁶ przyczynił książę Adam Czartoryski¹⁴⁷, minister ówczesny.

[k. 13] Dobra jego w Sandomierskim i Krakowskim oddał rząd austriacki przywłaścicielom, a Kołłątaj udać się musiał na Wołyń, gdzie mieszkał w wiosce o milę odległej od Krzemieńca do 1807 roku, w którym za rozpoczęciem się wojny nakazano mu udać się do Moskwy i za wyznaczoną dzienną pensję utrzymywać się. Po traktacie tylżyckim¹⁴⁸ w tymże samym roku udał się do Księstwa Warszawskiego, nad którym napisał uwagi, jak niżej w liczbie dzieł jego będzie.

Odtąd postanowił nie wdawać się w sprawy polityczne, ale pracować nad dziełami przynoszącymi korzyści oświacie narodowej. Po traktacie wiedeńskim¹⁴⁹, 14 X 1809 r. zawartym, przyłączono te części kraju do Księstwa Warszawskiego, gdzie majątności Kołłątaja leżą.

[k. 13v]^{bo} Udał się >więc< do Krakowa. Ale przez dwa lata trudniąc się doprowadzaniem majątków do jakiegokolwiek stanu, nie mając podpory od

⁽⁷⁾ Gdzie wypracował gruby foliał o początkach narodów. Szacowne to dzieło zwłaszcza z [.....]^{bp}.

^{bo} autor nie dokończył przypisu

^{bp} u dołu karty dopisane pod kreską: Z obszernej wiadomości o początkach Słowian zasługują na uwagę

¹⁴⁴ Jan III Sobieski (1629-1696), król Polski w latach 1674-1696.

¹⁴⁵ Chodzi o odsiecz wiedeńską 1683 r., w której dowodził Jan III Sobieski.

¹⁴⁶ Aleksander I Romanow (1777-1825), car Rosji od 1801 r.

¹⁴⁷ Adam Jerzy Czartoryski (1770-1861), polityk, mecenas sztuki, pisarz.

¹⁴⁸ Traktaty tylżyckie – zawarte w 1807 r. dwa porozumienia pomiędzy Napoleonem I Bonapartem a carem Aleksandrem I oraz między Napoleonem a Królestwem Prus, w wyniku których imperium rosyjskie uznało utworzenie Księstwa Warszawskiego oraz Wolnego Miasta Gdańska.

¹⁴⁹ Traktat wiedeński – traktat pokojowy zawarty między Prusami, Austrią i Danią w 1864 r. w Wiedniu.

rządu, udał się do Fryderyka¹⁵⁰, Austrii króla, od którego chciał żądać sprawiedliwości, lecz niedługo bawiąc, schorzał w Warszawie umarł 28 II 1812 roku, mając 62 lata, dopełniwszy wszelkich religii prawideł przy zgonie.

Pochowanie ciała, które^{bq} 2 III nastąpiło, odbyło się z wszelką skromnością, jak sobie życzył. Nie w ozdobnej trumnie, w gronie przyjaciół i kanoników katedralnych przewieziono zwłoki na cmentarz, pod Powązkami złożono w katakumbach i zamurowano. Msze odprawiane były nazajutrz bez przepychu i nawet bez muzyki. O pogrzebie Kołłątaja niniejszą wiadomość otrzymałem od p[ana] Rabskiego¹⁵¹, redaktora „Gazety Poznańskiej”.

Wspomnieć nam jeszcze zostaje o dziełach jego, które^{br} prócz rękopisów według Bentkowskiego¹⁵² wyliczmy. Prócz dzieł drukiem ogłoszonych [k. 14] raporty zdawane komisji, ustawy szkolne i rozliczne z tego względu rozprawy o urządzeniu Żydów i przełożenia za ludem miejskim podczas Wielkiego Sejmu zostały w rękopisach i zaginęły, może Bentkowski jeszcze dodaje *Historię Polską – Historię historii, Historię swoich czasów* i *Testament* i pisze, że się znajdują u J.P. Szymańskiego¹⁵³.

Drukiem ogłoszone są:

1. Anonima listy do Stanisława Małachowskiego¹⁵⁴, referendarza koronnego i marszałka sejmowego i konfederacji: trzy części, czyli tomiki pisane i drukowane w Warszawie, w drukarni grellowskiej, lecz na dwóch pierwszych częściach miejsce druku niewyrażone, 1788, in 8° Tomik I, str[on] 190 obejmujący, zawiera rzecz o podźwignięciu sił krajowych⁽⁸⁾. [k. 14v] Tomik II,

(8) Od 1 do 24 VIII 1788.

^{bq} <nastąpiło>

^{br} <podług>

¹⁵⁰ Fryderyk Wilhelm III Pruski (1770-1840), król pruski od 1797 r.

¹⁵¹ Prawdopodobnie chodzi o Idziego S. Rabskiego, publicystę poznańskiego, pracował w redakcji „Gazety Poznańskiej”, a następnie w redakcji „Gazety Wielkiego Księstwa Poznańskiego”.

¹⁵² F.J. Bentkowski, *Historia literatury polskiej wystawiona w spisie dzieł drukiem ogłoszonych*, t. I-II, Warszawa-Wilno 1814, passim.

¹⁵³ Por. Z. Goliński, *Hugo Kołłątaj (1750-1812)*, w: *Pisarze polskiego Oświecenia*, Warszawa 1994, t. II, s. 557-613.

¹⁵⁴ Stanisław Małachowski (1736-1809), polityk, poseł.

str[on] 254, *O poprawie Rzeczypospolitej*⁽⁹⁾, cz. III, str[on] 340¹⁵⁵, podobnie *O poprawie Rzeczypospolitej*⁽¹⁰⁾. Jako część czwarta do tych listów wyszło:

2. *Prawo polityczne narodu Polskiego, czyli układ rządu Rzeczypospolitej projekt w trzeciej części listów obiecany u deputacyi do układu przyszłego rządu wyznaczonej*¹⁵⁶, podany w Warszawie u Grella 1790 in 8^o 196 stron.

3. *Uwagi nad pismem Seweryna Rzewuskiego o prawie tronu dziedzicznego w Polsce*¹⁵⁷, w Warszawie 1789, in 8^o(11).

4. *Ostatnia przestroga dla Polski*¹⁵⁸ bezimiennie w Warszawie w 1790 roku i przedrukowane z napisem w Warszawie.

[k. 15] 5. *Uwagi nad terażniejszym położeniem tej części ziemi Polskiej, którą od pokoju Tylżyckiego zaczęto zwać Księstwem Warszawskim w Lipsku*¹⁵⁹ rzeczywiście w Warszawie u Wiktora Dąbrowskiego w 1808 roku, in 8^o, 222 stron. Zdanie o tym dziele i rozbiór jego jest w Hall[ische] „Algem[eine] Lit[eratur] Zeit[ung]”, 1809, nr 328¹⁶⁰.

⁽⁹⁾ Od 7 X do 7 XI 1788.

⁽¹⁰⁾ Od 11 XI do 19 XII 1788.

⁽¹¹⁾ Tło[czony] w Warszawie u Grella 1790, in 8^o, 55 stron. Dzieło to szacowne przełożone na język niemiecki umieszczone było w dziele *Nachrichten über Polen*¹⁶¹, Graz, C. Zunrith, 1793, in 8^o, 2 Theile, w drugim tomiku. Tłumaczenie tego dzieła wyszło pod tytułem *Observations sur un ouvrage in titulé: Essai sur le droit de sucussion au Trône de Pologne par M. Kołłątaj Referendemire du Grand duché de Lithua, Varsovie chez P. Dufour*¹⁶² 1781, in 8^o, 179 stron dzieła samego, a na końcu przypiski.

¹⁵⁵ H. Kołłątaj, *O poprawie Rzeczypospolitej. Do Stanisława Małachowskiego Referendarza Koronnego Marszałka Seymowego i Konfederacyi Generalney Anonima Listów kilka*, cz. II, Warszawa 1788.

¹⁵⁶ H. Kołłątaj, *Prawo polityczne narodu polskiego, czyli Układ rządu Rzeczypospolitej. Projekt trzeciej części Listów do Stanisława Małachowskiego [...] obiecany [...] służący do dzieła Listów rzeczonych za część 4*, Warszawa 1790.

¹⁵⁷ H. Kołłątaj, *Uwagi nad pismem Seweryna Rzewuskiego. O sukcesji tronu w Polsce*, Warszawa 1790.

¹⁵⁸ H. Kołłątaj, *Ostatnia przestroga dla Polski*, Warszawa 1790.

¹⁵⁹ H. Kołłątaj, *Uwagi nad terażniejszym położeniem tej części ziemi polskiej, którą od pokoju tylżyckiego zaczęto zwać Księstwem Warszawskim*, Lipsk 1808.

¹⁶⁰ „Algemeine Literatur Zeitung”, Halle 1806-1820 – sposób cytowania tego czasopisma (poprzedzenie tytułu skrótem: Hall.) wskazuje, że Bojanowski przywołał je za Bentkowskim, *Historia literatury...*, passim.

¹⁶¹ A.K. Czartoryski, C. Zunrith, *Nachrichten über Polen*, Graz 1793.

¹⁶² Piotr Dufour (1730-1797), drukarz warszawski.

[k. 15v] 6. *Porządek fizyczno-moralny, czyli nauka o należytościach człowieka wydobytych z praw wiecznych nieodmiennych i koniecznych przyrodzenia* przez H. K....¹⁶³, t. I w Krakowie, w drukarni J. Maja 1810, in 8°, 220 stron.

Choć dzieła tego brać nie można za systematyczne, ale więcej za filozofię moralną, szacowne jest z pięknej polszczyzny trafności i rozumnego zgodzenia autora.

Dzieło *O ustanowieniu i upadku Konstytucji 3 Maja 1791*¹⁶⁴ w Mutz 1793, in 8°, 2 tomy, 240 i 308 stron obejmują pisanie^{bs}.

[k. 16] Pisaniem tego dzieła najwięcej trudnił się Kołłątaj, jednak należą jeszcze do tego Ignacy Potocki¹⁶⁵, marszałek w[ielki] lit[ewski], Franciszek Dmochowski¹⁶⁶ trudnił się drukiem i według Bielskiego in *Vita et Scripta Schol[arum] Pijar[um]*¹⁶⁷ jest autorem tego dzieła, lecz rzeczywiście mały miał do niego udział. A Samuel Bogumił Linde¹⁶⁸ bezimiennie wydał w języku niemieckim pod tytułem *Vom Entstehen und Iltergange der Polnischen Constitution 1793*, in 8°, w Lipsku, 2 tomy.

Śniadecki¹⁶⁹ w żywocie Kołłątaja¹⁷⁰ te jeszcze pisma umieszcza na [str.] 104-105, frag[ment] tomu I *Pism Rozmaitych*¹⁷¹.

*Mowa w dzień wprowadzenia do Szkół Władysławskich [?]*¹⁷² bt.

^{bs} *dopisane na marginesie*: Przypiski XCVI stron obejmujące, między którymi jest wiele nieznajdujących się w oryginale, które tłumacz /: w dedykacji do króla Stanisława Augusta le ches. M:..... podpisany przez wzgląd na cudzoziemców

^{bt} *dopisane na dole karty*: cudzoziemców tutaj przyłączył. Bentkowski w Hist. Litt. Pol. Tom II. pag. 97 Przyp.

¹⁶³ H. Kołłątaj, *Porządek fizyczno-moralny, czyli nauka o należytościach i powinnościach człowieka wydobytych z praw wiecznych, nieodmiennych i koniecznych przyrodzenia*, t. I, Kraków 1810. Kołłątaj opublikował pismo jako podręcznik do tzw. nauki moralnej.

¹⁶⁴ H. Kołłątaj, *O ustanowieniu i upadku Konstytucji polskiej 3 maja*, Lipsk 1793.

¹⁶⁵ Ignacy Potocki (1750-1809), polityk, działacz patriotyczny, historyk, pisarz, pedagog.

¹⁶⁶ Franciszek Ksawery Dmochowski herbu Pobóg (1762-1808), działacz polityczny, publicysta, poeta, tłumacz.

¹⁶⁷ S. Bielski, *Vita et scripta quorundam e Congregatione Clericorum Regularium Scholarum Piarum in provincia polona professorum, qui operibus editis patriiitate et ecclesiae proficuis nomen suum memmorabile fecerunt*, Varsaviae 1812.

¹⁶⁸ Samuel Bogumił Linde (1771-1847), leksykograf, językoznawca, tłumacz, bibliograf, pedagog i bibliotekarz.

¹⁶⁹ Jan Śniadecki (1756-1830), astronom, matematyk, geograf i filozof. Jeden z najwybitniejszych uczonych okresu oświecenia.

¹⁷⁰ J. Śniadecki, *Żywot literacki Hugona Kołłątaja*, Wrocław 1951.

¹⁷¹ J. Śniadecki, *Pisma rozmaite*, t. I-IV, Wilno 1818-1822.

¹⁷² H. Kołłątaj, *Mowa JW. Jmci Ks. Kołłątaja, delegowanego od prześwietnej Komisji Edukacyjnej do Akademii Krakowskiej wizytatora, w dzień wprowadzenia do szkół władysławskich nowego instrukcji publicznej układu, roku 1777 dnia 26 czerwca*, [bmv] 1777.

[k. 16v]^{bu} *Instrukcji* ^{bv} *publicznej układu roku 1777 dnia 26 czerwca*¹⁷³ w Krakowie.

*Wyłożenie nauk dla szkół nowatorskich krakowskich podług przepisu Komisji nad edukacją narodową*¹⁷⁴, 5 VI 1777 roku w Krakowie w drukarni akademickiej.

*Mowy ks. Hugona Kołłątaja podkanclerza koronnego na Sejmie 1791 roku*¹⁷⁵ w Warszawie u Michała Grella 1791, in 8°, kart 72.

Zamierzał Kołłątaj, jako niespracowany na korzyść narodowego oświecenia, wszystko to wyjaśnić i rozwiązać, co było dotąd zaciemnione w historii i literaturze naszej. Baczny był niemniej na nieprawę cudzoziemców pisma, [k. 17] w których fałsze i błędy sprostować usiłował⁽¹²⁾, śmierć mu przerwała piękne te zamiary i osierociła z nich literaturę ojczystą. Obszerna nauka i stałość w przedsięwzięciach byłyby usłały drogę Kołłątajowi, a przynajmniej uprzętnęły trudne do zwalczania przeciwności późniejszym od niego pisarzom.

Jak sława Kołłątaja wsparta na sławie Akademii Krakowskiej późne przetrwa wieki, tak stanie się niemniej pomnikiem cnoty i biegłości pisarza, którego czystość w mowie ojczystej i wzorowe nią władanie stanie się jasności, zwięzłości i przyjemności wzorem w sztuce pisania, a dzieła jego świadczyć [k. 17v] będą nieskończoną nauką i głębokie uwagi w pięknych i żywych obrazach, które bez sztuki i przymusu ozdobnym kwiatem ubierał.

Rozwlekły niekiedy, lecz bogaty w piękne myśli, a nie pięknych słów gromadę, zawsze zajmuje umysł i bawi ucho. W ogóle jak Stanisław Potocki¹⁷⁶

(12) Uwagi nad dziełem *D l'anarchie de Pologne* par C.C. Rulhière¹⁷⁷ gotował w rozprawie swojej o znakomitszych pisarzach za panowania Stanisława Augusta (między mowami i rozprawami, cz. II, na str. 637).

^{bu} na marginesie zapiski bibliograficzne do wypisów z *Pridoux* (zob. VIII 1)

^{bv} <układa>

¹⁷³ H. Kołłątaj, *Mowa w dzień wprowadzenia do Szkół Władysławskich nowego Instrukcji publicznej układu roku 1777 dnia 26 czerwca*, Kraków 1777.

¹⁷⁴ H. Kołłątaj, *Wyłożenie nauk dla szkół nowodworskich krakowskich podług przepisu Prześwietnej Komisji nad edukacją narodową w tabeli na szkoły wojewódzkie ułożonego*, Kraków 1776.

¹⁷⁵ H. Kołłątaj, *Mowa Księdza Hugona Kołłątaja, podkanclerzego koronnego, na sesji sejmowej dnia 10 listopada roku 1791 w materii starostw miana*, Warszawa 1791.

¹⁷⁶ Stanisław Potocki (1776-1830), hrabia, generał, senator.

¹⁷⁷ C.C. de Rulhière, *Histoire de l'anarchie de Pologne et du démembrement de cette République. Suivie des anecdotes sur la révolution de Russie*, Paris 1807.

o nim powiedział: (13) „Kołątaj mimo przewlekłości stylu jest jednym z najlepszych dzisiejszych pisarzy naszych, tę mu sprawiedliwość oddać należy we wszystkich ^{bw} pismach jego, których Bentkowski 24 mianuje, między tymi znajdują się kilka w wyższym, w nowszym i politycznym względzie”.

Charakter Kołątaja tak Śniadecki w żywocie jego opisuje: „Umysłu zawsze przytomnego i rzadko się mieszającego. [k. 18] Charakteru żywego i śmiałego, więcej skrytego, jak otwartego. W mocnych porównaniach umiał się umiarkować i posiadać. Tkliwy na cierpienie ludzi, nie miał w sobie ani zawziętości, ani zemsty. W przywiązaniu giętki aż do słabości, w przyjaźni nadto otwarty, stateczny, ale nieszczegółowy...”.

Cnoty obywatelskie i miłość do ojczyzny swojej towarzyszyły mu w odmęcie zaburzeń rewolucyjnych, gdzie wszystko chyliło się w przepaść zguby, gdzie konał naród przez tyle wieków straszny na północy, choć przez własne błędy. Kołątaj przecież do nich nie należał, ale sam dobra stanowić też nie mógł, lecz poświęciwszy wszystko, jak Śniadecki mówi o nim: „Podzielił zupełnie los swój z ojczyzną, straciwszy wszystko prawo honoru i sławy”.

Koniec

^{bw} <jego>

4. Żywot św. Stanisława Kostki

Autogr., AGSD, B-j-8, k. 1-30

1.

[k. 1] Na Mazowszu, we wsi Rostkowie¹⁷⁸ mieszkał bogobojny dziedzic Jan Kostka¹⁷⁹ z małżonką swoją Małgorzatą¹⁸⁰, którzy z pomiędzy pięciorga dzieci, to jest czterech synów i jednej córki, ostatniego mieli Stanisława, który potem^{bx} >dostał chwały świętego<, a którego żywot bierzemy tu przed się.

Tenże urodził się 1550 r. w miesiącu grudniu i z osobliwą uroczystością i zgromadzeniem krewnych, i przyjaciół zaniesiony do kościoła św. Wojciecha w Przasnyszu¹⁸¹, >mieście pobliskim<, chrzest św. otrzymał. Ojcem chrzestnym był jeden z bliskich sąsiadów Jędrzej Radwanowski, który po dopełnionym obrządku zaraz poniósł dzieciątko przed ołtarz i na gołej ziemi złożony, ofiarował maluczkiego Stanisława i poświęcił Bogu, aby go jako swego i sobie oddanego strzegł osobliwie. Bóg, też szczerze uczynioną ofiarę za szczerą przyjąwszy, hojnymi błogosławieństwami obdarzał potem to dziecię. I w długie czasy w osobliwym uszanowaniu było miejsce ono i ona chrzcielnica, w której był ochrzczony, [k. 1v] a lubo kościół został od niezbożnych Kozaków spalony i spustoszony, jednak one pamiątki błogosławionego Stanisława od ognia i rąk wszystko psujących ocalały.

2.

Rodzice z osobliwym staraniem wychowywali to dziecię, które też prawie od lat niemowlęcych dawało po sobie znaki, iż w nim wychowywali świętego. Jeden staruszek w onym domu przebywający powiadał, że Stanisław z małości swojej już był jakoby świętym dziecięciem. Widać w nim było jakąś cudowną dojrzałość w postępkach i obyczajach, tak że dzieciątko nic dziecinnego w sobie nie miało i w niczym nie okazywało ukochania, tylko w pobożności, a we wszystkim skromność panieńską bardzo się wzdrygającą na obaczenie albo

^{bx} <świętym został>

¹⁷⁸ Rostkowo – wieś w województwie mazowieckim, w powiecie przasnyskim.

¹⁷⁹ Jan Kostka herbu Dąbrowa (zm. 1573), kasztelan zakroczyński.

¹⁸⁰ Małgorzata z Kryskich z Drobnina, córka wojewody mazowieckiego.

¹⁸¹ Przasnysz – miasto w województwie mazowieckim, w powiecie przasnyskim, nad rzeką Węgieńką.

usłyszenie jakiej mniej uczciwej rzeczy. I mawiali sobie często rodzice, że nie dzieciątko, ale prawdziwego aniołka w nim mają.

Ojciec Stanisława miał dom pełen zawsze gości, a że był dostatnym i hojnym, dlatego bardzo wielu się do niego zjeżdżało [k. 2] do Rostkowa. Kiedy się trafiło, że który z gości, a zwłaszcza ludzi żołnierskich, zaczął rozmowę, która mniej uczciwością woniała, mały Stanisław zaraz się począł mieszać, rumienić, spuszczać oczy i twarzyczkę, jakoby sam się w sobie chciał zakryć. A jeżeli owi goście się nie postrzegli i nie przestali ranić skromności niewinnego dziecięcia, wtedy przed swym ojcem oczki podnosił ku niebu i nie raz nawet w omdlenie popadł, dlatego też ojciec jego, który się w nim serdecznie kochał, skoro spostrzegł, że kto u stołu w takie zachodził rozmowy, natenczas albo mowę do czego innego obracał, albo, gdy to nie pomogło, jawnie prosił, aby tę łaskę uczyniono małemu Stanisławowi i takich mów poprzestano.^{by} Pokazywało się z tego, jako już natenczas pełen był daru czystości, która i w gorętszych, a niebezpieczniejszych latach młodzieńczych w nim trwała i^{bz} nie rozdzieliła się z nim do samego grobu, dokąd ją zaniósł w tej całości, w której na ten świat był wyniósł i, owszem, rosła w nim ta cnota^{ca} ze czci [k. 2v] serdecznej, którą miał do Matki wszelkiej czystości, Panny Przenajświętszej, i dlatego^{cb} kwiatu panieństwa swego tak statecznie bronił, iżby żadnym nieuczciwości prochem przykurzony nie był. Jakoż też ta niewinność^{cc} >i świętość< tak go całego na wskroś przejmowała, że zdała się^{cd} >nie tylko< rozlewać na wdzięcznym obliczu,^{ce} >ale i< przez całe ciało, jako świeca przez latarnię jasno świeciła piękność jego ducha.

3.

Stanisław co do pobożności nie potrzebował mistrza innego prócz Ducha Świętego, który go wewnątrznie nauczał.^{cf} Ale dla nauk szkolnych miał domowego nauczyciela Jana Bilińskiego¹⁸², który go >w< początkach języka

^{by} <„bo” – mówił uśmiechając się”>

^{bz} <do samego grobu z nim się>

^{ca} <wedle>

^{cb} <też>

^{cc} <i piękność ducha>

^{cd} <być>

^{ce} <i urodnej postawie i>

^{cf} <lecz>

¹⁸² Jan Biliński (1540-1604), nauczyciel i wychowawca św. Stanisława Kostki, pochodził z Krakowa.

łacińskiego ^{cg} >ćwiczył<. Gdy zaś doszedł lat czternastu i już w naukach, ile było potrzeba, uczynił postępy, rodzic jego (r. 1564) ^{ch} posłał go do Wiednia z bratem jego Pawłem, dwiema laty od niego starszym, i postarał się o to, aby mieszkanie mieli w seminarium, które był założył cesarz Ferdynand¹⁸³, i oddał w ręce zgromadzenia jezusowego¹⁸⁴.

Owo seminarium był to przestronny budynek, w którym jakoby w klasztorze mieszkali wszyscy uczniowie pod czujnym okiem [k. 3] duchownych nauczycieli, iżby nie tylko nauk statecznie dopilnowali, ale, co daleko jeszcze ważniejsze, żeby w pobożności i uczciwych obyczajach przykład i dozór ustawiczny mieli, a byli uchronieni od wszelakiego zepsucia, jakie, ^{ci} zwłaszcza po wielkich miastach, bywa najczęściej zgubą >dla< płochej młodzieży.

Znalazł też w owym seminarium Stanisław prawie raj na pociechę duszy swojej i, trudno wypowiedzieć, jako oczy wszystkich na się obróciła pobożność, niewinność owego młodzieniaszka świętego, której się wszyscy przypatrywali. I kiedy albo sam się modlił, albo z drugimi w kościele był na nabożeństwie, oczy wszyscy towarzysze zwracali na Stanisława, tak ich porywała do siebie ona skromność, ^{cj} owo trwanie w nabożeństwie jakoby anioł w niebie przed majestatem Boskim stojący. A sami się w sobie zawstydzali, patrząc, ^{ck} cokolwiek czynił, czy w rzeczach duchownych czy w potocznych.

Ale nie uszedł rok cały, ^{cl} gdy po śmierci Ferdynanda, cesarza, syn jego Maksymilian¹⁸⁵ nastąpił, który nie dorównując^{cm} ojcu w pobożności, dom tego seminarium jako pożyczony, a nie darowany [k. 3v] od ojca odebrał. Za czym zgromadzona tam młodzież musiała się wracać do swych domów albo też, gdzie kto mógł, szukać gospody. Bardzo to raniło serce Stanisława i przyszło mu przestawać na woli starszego brata swego Pawła, który różne naonczas mając od niego obyczaje, w płochości swojej najął był mieszkanie u luteranina, a ten dom nie dla czego innego podobał się Pawłowi, lubo mógł gospodę znaleźć u katolików, tylko że był wielce okazały i cudowniejszy niżeli który inny. W tym rozdzieleniu się od miłych swoich towarzyszków utracił Stanisław

^{cg} <uczył>

^{ch} <aby nauki swe kończył>

^{ci} <bywa>

^{cj} <nabożeństwo>

^{ck} <na>

^{cl} <aliści>

^{cm} w *autogr.*: wyrównywając

¹⁸³ Ferdynand I (1503-1564), arcyksiążę Austrii z dynastii Habsburgów.

¹⁸⁴ Towarzystwo Jezusowe, jezuita – zakon założony w 1534 r. przez św. Ignacego Loyolę.

¹⁸⁵ Maksymilian II Habsburg (1527-1576), cesarz z dynastii Habsburgów, król Czech, Węgier i Chorwacji.

to, co oni zgubili w postępku dusz swoich, który ustawiczny i wielki czynili, patrząc nań, słuchając go, przykłady w nim dobre i pobudki znajdując do cnoty. I tak im w pamięci pozostał Stanisław, że to ważenie sobie jego cnot, to ukochanie dla najmilszych jego postępków w nich nie wygasło, owszem, po latach jeszcze wielu o nim mówili jako o aniołku w ludzkim ciele.

Teraz patrzmy, jaki żywot był Stanisława w domu luterskim: rzadko on i z niewielu przestawał, bo lubo każdemu bardzo był miłym, nie chciał jednak, aby takim był u każdego. Nie wdawał się w towarzystwo, [k. 4] tylko ze swymi współuczniaczami i to z tymi jeno, których poznał i wybrał sobie jako dobre dusze. Z tymi na czas pewien się zabawiał, ale więcej dla pociechy duchowej niżeli powierzchownej. Albowiem wszystkim w Bogu się był zatopił, a jako dziwną słodkość miał w swej mowie, tak też równą dzielność w nawodzeniu drugich na mowy dobre albo w odwodzeniu od złych i niezbożnych, bo tylko dobre mowy z ust jego wychodziły, a tylko dobre do uszu jego wejście miały. Ale w domu nie powodziła mu się ta sprawa i nie mógł przyjść do tego, iżby mowy świeckie obracał w święte, bo mało co, chyba u stołu, ze swymi przebywał, a i tam chociaż ciałem obecny, duchem jednak był oddalony. Albowiem brat i nauczyciel Biliński nie chcieli mów świętych słuchać, zatem on też od mów ich niedobrych musiał swą myśl odwracać, co mu było łącno i mógł, jako chciał, myśl swą w czym innym zatopić. Odchodził potem od stołu, gdy jeszcze drudzy w pół prawie byli jedzenia, a tak trojako zyskiwał – na czasie, wstrzemięźliwości i niesłuchaniu fraszek. [k. 4v] Przy ubieraniu i rozbieraniu, toż kiedy gdzie szedł, sługi nigdy nie chciał, chyba że mu brat inaczej rozkazał; a to ^{cn} w nim nie tak z pokory pochodziło, jako raczej iż nierad był, aby kto wiedział o jego nabożeństwach. Ależ bo też ledwie którą inną wiedział drogę, tylko do kościoła i co dzień tak pilnie chodził do niego, że kiedy go w domu nie znaleziono, w kościele go na pewne szukano. ^{co} Częściej niżeli inni ciało Pańskie, postem się do niego przyprawiając, przyjmował, co dzień, ile było można, dwóch, a czasem i trzech mszy słuchał i nigdy nie wszedł do szkoły, aż wprzód nawiedził i głęboką pokorą uszanował Mistrza Boskiego w Najświętszym Sakramencie, i jego prosił o błogosławieństwo. Toż czynił, ze szkoły wracając. W domu nie zdało się, aby co innego czynił, tylko się modlił. To mu się też jedno podobało w domu onego luteranina, że wiele było miejsc i komór pustych, do których się mógł schronić, bo dom był wielki bardzo i zabudowania wiele mający. A tak miał błogosławiony, [k. 5] gdzie się od swoich domowych oczu zataić, aby godzinę jakową ze swym Bogiem strawił. Nawet sama nauka była u niego z modlitwą na poły, ^{cp} tak iż, będąc wszystką myślą do rzeczy

^{cn} <unikanie usług>

^{co} <komunikował w>

^{cp} <a przeciw>

niebieskich obrócony, i szkolne ćwiczenia, i pisanie, i którąkolwiek ^{eq} robotę wziął w ręce, te wszystkie toczyły się około wychwalania przezystej Bogarodzicy i można mówić, że więcej czasu nabożeństwu swemu niżeli nauce dawał, a przecież między towarzyszami swymi i co do nauk przodkował. Będąc jeszcze naówczas drobnym młodzieniaszkiem, który im bardziej rośnie, tym bardziej snu potrzebuje, nieomylnie przecież o północy się z łóżka porывał i na bogomyślnych rozpamiętywaniach trwał po kilka godzin.

[k. 30] Czasem też w łóżku leżąc, modlił się lub czytał, a raz o mało takim sposobem nie zgorzał. ^{cr} Było to jednej nocy, gdy podług zwyczaju swego długo czuwał, a towarzysze jego mocno już spali, to jest: Biliński (nauczyciel), Paweł (brat) i niejako Rozrażewski¹⁸⁶, który będąc ich krewnym, z nimi się też uczył i z nimi w tejże mieszkał izbie. Nareszcie i Stanisław zadrzemał, a przy wezglówku leżała książeczka, z której był coś duchownego czytał, i stał stoczek, który, gdy się do zwinięcia swego dopalił, wszystek zgorzał i łóżko zatlił. Aż owym wielkim światłem i dymem pierwszy się obudził Rozrażewski i zawołał na niego: Panie Stanisławie! A on się ocknął i z łóżka wyskoczył. Kiedy i tamci przybiegłszy, znaleźli, że chociaż poduszka na wokół głowy jego zgorzała, sam przecież ani na jednym włosku szkody od ognia nie poniósł, jakoby już życie jego w szczególnej było opiece Boskiej, czego jednak ani wtenczas tak nie rozumieli i, owszem, składali się zawsze na coraz nowe przeciwko Stanisławowi przekazy. Wspomniał też tenże sam Rozrażewski, że w nocy, gdy oni spali, Stanisław cichuteńko wstawał, a najprzód nieco pokłęczawszy, potem krzyżem na ziemi padał, ręce jak szeroko [k. 30v] rozciągając. O tym oni się dowiedziawszy i na to czatując, po kilkakroć razy, gdy już świtało, a w izbie światło ^{cs} zaczynało się ukazywać, wstawał jeden z nich, jakoby ^{ct} miał ^{cu} coś do czynienia i niby nie widząc leżącego na ziemi Stanisława, uderzał mocno nogą, jakby nieumyślnie zawadził. Stanisław przecie zdało się, że tego >wcale< nie czuł, tak był w zachwyceniu i w Boga zatopiony.

Toteż i w inszych surowościach życia smakując, pomimo częstych upomnień i ^{cv} >pogrózek< nauczyciela swego w niczym wszelako zmiękczeniu ciała nie folgował, chociaż nie dlatego iżby jego przeciwność trzeba było poskromić, która by się pokazywała przeciwko duchowi powstającą, [k. 5v] ale uprzedza-

^{eq} <zabawę zatrudnień>

^{cr} <gdy jednej nocy>

^{cs} <os>

^{ct} <niby>

^{cu} <niby>

^{cv} <rozkazów>

¹⁸⁶ Kacper Rozrażewski był kolegą Stanisława Kostki, który mieszkał razem z nim, Pawłem, Bilińskim i innymi uczniami seminarium u luteranina Kimberkera.

jąc ciało i podbijając, żeby się nie stało takowym i ażeby przeciwko duchowi buntu nie uczyniło.

Dlatego jednak Stanisław nie pokazywał po sobie żadnej osobliwości, jako ludzie rozumieją, że kto pokutny żywot wieździe, musi być ponurym i niedostępnym. Owszem, był on na twarzy miłym i wesołym, jakoby zostawał w niewinności stanie, ^{cw} jakiej kosztował pierwszy człowiek w raju. A takiej wesołości na twarzy nikt się dziwować nie może, wiedząc, w jakich rozkoszach niebieskich ona dusza przez wiele godzin dnia i nocy u Boga opływała. Mamy świadectwo, że gdy był jeszcze w domu ojcowskim, a modlił się, bywał często w zachwyceniu, ani o żadnej rzeczy powierzchownej, ani o sobie samym nie wiedząc. Co tam zaś za rozmowy miewał z Bogiem swoim, na których niemało godzin nocnych w Wiedniu strawił, nikt tego nie wie, tylko on a Pan Bóg. Ale często mu się zdarzało w kościele, że w zachwycenia zachodził, dlaczego też, jako i dla twarzy, która się często [k. 6] zapalając, gęstymi łzami oblewała, zwykł był klękać na takim miejscu, gdzie by twarzy jego nikt nie widział, to jest albo między murem, albo między ławkami.

To wszystko, gdy ktoś uważa, nie będzie się dziwił wesołości, która się na jego twarz wybijała, ani temu dziwić się będzie, że tak wiele każdego dnia czasu mógł trawić na modlitwie, sam jeden z Bogiem zostając. Albowiem kto się tak wcale w Boga wtajemniczy i w nim zostaje, ten dni trawi całe, zamyśliwszy się o nim i wszelki czas staje mu się krótkim, i żadna rzecz nie ma ^{cx} (>nie zdoła<^{cy}) uweselić serca jego, do żadnej innej rzeczy myśl jego wyciekać nie może. Bo stanąwszy przy onej piękności nieskończonej i ono wszelkie dobro, którym jest Bóg, poznawszy, raduje się w takiej ducha obfitości, że każda rzecz inna ginie i niszczyje przed jego oczami. To zaś nad rzeczy ludzkie wyniesienie się i wywyższenie nad to, czego zmysł dosięć może, jest zapłatą zwyczajną duszom oczyszczonym doskonale od wszelkiego upodobania ziemskiego i tych, którzy ani kochają, ani wazą sobie czego innego krom¹⁸⁷ Boga. [k. 6v] Takim był Stanisław ^{cz} wielkim statku i pobożności przykładem, ^{da} >a oraz< miły wszystkim, nikomu nieuprzykrzony. Latami dziecię, ale mąż roztropnością. Ciałem drobny, sercem wielki i wysoki, a krom tego wszystkiego nie tylko współuczniów w nauce doganiał, ale nawet przeganiał, którzy przedtem trochę jego przechodzili.

^{cw} <w której>

^{cx} <nie może>

^{cy} <niezdoła>

^{cz} <nie tylko>

^{da} <ale i>

¹⁸⁷ Krom – daw. prócz.

Lecz Paweł, brat starszy, inszych był obyczajów i żywota niżeli Stanisław. Pozwalał sumieniu swemu szeroko chodzić, lubił mało o duszy i rzeczach wiekuistych myśleć, stroić się i sądzić, aby się pokazywał tak w zbytkach innych jako i w szatach. Uczty sprawować i krotofilami¹⁸⁸ się bawić, o sakramentów świętych używanie i chrześcijańską pobożność mało dbać. A jako Paweł, tak też i Biliński, ich nauczyciel, obaj byli światowi. Dlatego im Stanisław cierniem w oczach stawał i patrząc się na niego, zdało im się, jakoby swego żywota hańbę oglądali. A jako Paweł uparcie chciał tego dokazać, aby Stanisława sobie podobnym uczynił i gdy tego nie mógł wszystkimi dokazać siłami, gniewać się nań począł i przed swymi towarzyszami wstydić, którzy z niego urągali się, iż nie miał sił, aby nań się oglądał Stanisław. [k. 7] Na koniec to, iż Stanisław modlił się ustawicznie, iż do kościoła uczęszczał, że gdy gadał bezpiecznie u stołu Paweł, milczał jakoby niemy Stanisław, że o stroje nie dbał, że się chronił towarzystwa, że na ich uczty nie chodził, ale często pościł. Miał to sobie Paweł jakoby za urąganie i krzywdę, której ponosić nie mógł bez pomsty. Nauczyciel też bardzo z Pawłem trzymał i co raz wyśmiewał nabożeństwo Stanisławowe, i chciał to mocą, jaką miał z przełożenia nad Stanisławem, koniecznie odmienić, mawiając często, iż można być dworzaninem i chrześcijaninem, towarzyskim i nabożnym, dawać to^{db} powierzchownie ludziom, czego oni pragną, a znowu wewnątrznie Bogu to, czego Bóg po nas żąda – co gdy ma, o więcej nie stoi. A przy tym wyrzucał Stanisławowi, jako on chce się Bogu podobać, niechcący się rodzicom upodobać, nie czyniąc, jako oni rozkazali, żeby z paniczami jako panicz przestawał, a on we wszystkim na wstecz idzie, czyniąc się tylko przez to dziwakiem. Takie wyrzuty nie ledwie co dzień powtarzał nauczyciel Stanisławowi, a obaczywszy, iż nic tym sprawić nie może i że to głębiej do Stanisława nie przemawia, tylko się mu o uszy odbija, obrócił się do innego sposobu, począwszy na śmiech podawać Stanisława, dając mu przezwiska, o których rozumiał, że dobrze wstydem miały nakropić Stanisława, nazywając go zakonnikiem, co on sobie miał za cześć. [k. 7v] Ale cięższa była sprawa, kiedy przyszło do bicia, bo Paweł, wylawszy nań, co mu tylko z ust wypłynąć mogło słów gorzkich, najgrubszych, najcięższych, najpodlejszych, potem, aby swemu ohydzeniu i wżgardzie, w której miał brata, za-dośćuczynił i przełamał jego upór i nieposłuszeństwo, obchodził się z nim jako nie z człowiekiem. Przychodziło do kija, do rzucania o ziemię, do podeptania leżącego na ziemi i do innych tak bolesnych i żalosnych krzywd niewinnemu. A nie schodziło Stanisławowi na sile i sposobach, których gdyby był chciał

^{db} <ludziom>

¹⁸⁸ Krotofile – krotochwile, figle, żart.

użyć, mógłby się obronić, boć między nim a bratem nie była taka wielka w leciech¹⁸⁹ różnica ani w osobach. Ale to Pawła śmielszym i silniejszym czyniło, że Stanisław cierpliwie i spokojnie wszystko ponosił. Przybywał czasem nauczyciel na hałas i krzyk niby ku wybawieniu Stanisława z rąk Pawłowych, ale zamiast tego uczynku sprawiedliwego naigrawał się tylko, iż to, co cierpiał, dla swej winy cierpiał i dla uporu, którym to sobie sprawiał, że brata własnego miał nieprzyjacielem. A Stanisław się radował, iż tak rzetelnie mógł swoją miłość ku Bogu^{dc} doświadczać, albowiem cnota nie jest ubezpieczoną, której młot nie spróbował i chociażby z dobrego była kruszcu, jeżeli jej kamień probierski¹⁹⁰ nie doświadczył, nikt nie jest pewien, azali nie jest słaba i krucha.

[k. 8] Przynależy teraz obaczyć, jako w tej próbie święty młodzieniec stawał. Od początku, najmniej nie dbając, czy się to będzie bratu i nauczycielowi podobało albo nie podobało, czynił tak, jako rzekł św. Ambroży, nie zwinął chorągwi Chrystusowej, aby się tym okupił od prześladowania, ale oną rozwinawszy, podniósł i trzymał odważnie na placu. Dlatego lubo go Paweł upominał, lubo strofował ustawicznie, aby się do drugich upodobania stosował, a nie tak sobie wzgardą potrząsał, jawnie odpowiadał Stanisław, w te właśnie słowa godne wszelakiej pamięci: Jam się nie urodził do rzeczy światowych, ale dla wiekuistych, dla tych chcę żyć, nie dla tamtych. Te jego słowa, które czy w smak, czy w niesmak Pawłowi i Bilińskiemu były i które mu co raz na oczy wymiatali, on je wszelako co raz im przypominał.

Tak się oświadczał Stanisław i nigdy do tego przywiedzion być nie mógł, aby najmniej od swego przedsięwzięcia ustąpił. Albowiem nie chciał żyć na pół według świata, a na pół według Chrystusa, w najmniejszy grzech nie chciał upadać albo sposobność, w której by jego uczciwość i niewinność jakowe ponosiła niebezpieczeństwo, albo żeby się narażał na jakiegokolwiek zemdlenie gorącości ducha, w czym potrzeba mu było dwóch wewnętrznych a wielkich zwyciężyć nieprzyjaciół, to jest miłość braterską i zawstydzenie. Kochał się [k. 8v] bowiem w Pawle bardzo uprzejmie i bardzo też był wstydlivy. A tę wstydlivość chociaż dusze dobre zazwyczaj miewają, w młodych przecie tak do występku jest skłonna i tak na ludzi ma obrócone oczy, że aż do tego zachodzi, czego się nie godzi. Ale wstyd nie sprawił w Stanisławie, aby on w cnotcie najmniej się zachwiewał,^{dd} lecz ponieważ cnotę nade wszystko miłował, dlatego też ją od wszelkiego uszkodzenia chronił. Bo wedle prawa Ducha ten

^{dc} <wy>

^{dd} <ale>

¹⁸⁹ Leciech – daw. latach.

¹⁹⁰ Kamień probierski – oszlifowany łupek krzemionkowy, służący do określania przybliżonej zawartości metali szlachetnych w stopach jubilerskich.

tylko jest bezpieczny, kto się ma na ustawicznym baczeniu i codziennie doznanie przyświadcza, że kto sobie ufa^{de} i nie unika podanych okazji, kiedy się nie obacza, idzie na dół.

Brat zaś i nauczyciel, aby się nie zdawało, iż cnotę w nim prześladowali, karcili ją pod nazwiskiem występku, zowiąc go upartym i gardzącym starszych rozkazami. Ale on, gdzie tylko nie szło o szkodę duszną, ochotnie im we wszystkim był posłusznym,^{df} >bo chociaż< nierad za sobą miał służbę, który by był świadkiem jego modłów w kościele, jednakże gdy mu rozkazał brat i nauczyciel, chodził ze służą. Pościł zawsze przed św. Komunią, a gdy mu tego nauczyciel nie pozwalał, chodził do stołu i z drugimi jadł, lubo tak miernie, iż za post stało. W krzywdach zaś, w słowach [k. 9] uszczypliwych, w złym ze sobą obchodzeniu nigdy po nim niecierpliwość albo zmarszczenia się nie postrzeżono. Kiedy go bito, policzki wycinano ani zawołał, ani boleści znaku nie pokazał, ani się też przed kim o to skarżył, ani się odgrażał, że to czasu swego rodzicom powie, o których wiedział dobrze, że się w nim bardzo kochali jako w synu ostatnim. Owszem, wytrzymałszy one bicia, tak wesołą twarz jako przedtem okazywał, (właśnie)^{dg} jakoby to, co brat z nim czynił, było miłości wyświadczeniem i w każdej sprawie^{dh} z uszanowania starszego brata czynił usługi najlichszego chłopca. On uprzątnąć, on izbę wymieść, on szaty braterskie wychędożyć, trzewiki otrzeć –^{di} do tego wszystkiego najpierwszy był zawsze. Te jego usługi wielce mu pożyteczne były, bo przez nie oddawał dobrem za złe, nagradzał krzywdy usługami, zasromocenia – dobrodziejstwami.

Ale to wszystko jakby w morzu topił, cokolwiek Stanisław czynił i cierpiał od swego niedobrego Pawła, lubo się potem ziściło, że to czynił, aby swego [k. 9v] brata dobrym i, owszem, najlepszym, jako potem obaczymy, uczynił. A tak nic z tych jego prac nie zginęło. Gdy tedy już jakoś około połowy miesiąca grudnia było w 1566 r., Stanisław, po części z przyczyny ostrych pokut, po części z nieludzkiego obchodzenia się z nim brata, zapadł w^{dj} chorobę, w której ciężkie przestraszy na jego duszę uderzać poczęły. A cóżkolwiek było, Stanisław po trzykroć ujrzał^{dk} widmo srogiego psa jakoby zazdrosnego szatana, który się nań miotał,^{dl} >chcący< go zadławić, i Stanisław po trzykroć widmo to straszliwe znakiem krzyża św. od siebie odbijał, aż znikło i dusza

^{de} <i pochlebia>

^{df} <czy bowiem>

^{dg} *dopisane na marginesie*

^{dh} <poz>

^{di} <i inne tym podobne rzeczy>

^{dj} <ciężką>

^{dk} <srogiego>

^{dl} <i chciał>

jego znów wypogodzona zajaśniała dawnym weselem i spokojem. A chociaż choroba poczęła się silić tak, iż myślał sobie, że więcej z niej nie powstanie, wszelako śmierci^{dm} najmniej się lękał, bo ona u niego niczym innym nie była, tylko żywota krótkiego w wiekuisty, mizernego w szczęśliwy odmianą. Ale większą nad śmierć czyniło mu gorzkość, że miał odchodzić z tego świata, nie wziąwszy dusznego w Najświętszym Sakramencie posiłku i siły, i natchnienia od swego najmiłszego Odkupiciela na oną ostatnią i straszliwą do wieczności przeprawę, >bo< przewidywał,^{dn} że mieszkając w domu luteranina, [k. 10] który jako tej wiary nie ma w sakrament św., tak mu w dom swój wejść też nie dopuści. Nie przestawał przecie coraz a coraz upraszać bardzo gorąco swego braciszka, aby^{do} u gospodarza onego^{dp} próbowali prośbą, błaganiem, czy by serca jego nie zmięczyli, iżby się użalił nad chorym, a nie chciał mu dopomagać do śmierci, broniąc tej ostatniej pociechy. Ale oni ani słowa, ani znaczkę jakiego nie śmieli o tym uczynić przed gospodarzem, wiedząc, iż prędzej by i onych samych wraz z chorym z domu wyprawił, niżeliby miał z sakramentem św. kapłana przypuścić. Więc zamiast czynić prośby, woleli, jako niedobrzy przyjaciele robią, cieszyć Stanisława, iż w chorobie jego nie widzą niebezpieczeństwa ani potrzeby sakramentu, który tylko w ostatecznych razach bywa używany, i przeto pilniej około tego chodzili, aby mu serca dodawali, niżeli około sprowadzenia sakramentu.

Ale Stanisław, rozumiejąc, że już śmierć była bliska, w wielkim stąd zostawał smutku i gdy mu ludzie ani chcieli, ani mogli w tym zadośćuczynić, więc do Pana Boga samego, o pomoc prosząc, obrócił się za przyczyną św. Barbary, patronki konających, w której pobożne bractwo był się zapisał niedawno. Jakoż jednej nocy, kiedy nauczyciel Biliński przy nim czuwał, porwał się na kolana chory Stanisław i rzekł [k. 10v] do niego: Pokłoń się, pokłoń przed Najświętszym Sakramentem, który mi panna i męczenniczka Barbara św. tu obecnemu przyniosła! Ale ów nic w izbie nie widział, jeno że chory, skoro to wyrzekł, zaraz się do osobliwej skromności i pokłonięcia ułożył i po trzykroć wymówił: Panie, nie jestem godzien... I za każdym razem, pokornie w piersi się bijąc, a ciało Pańskie w owym widzeniu przyjąwszy, w dziwnie zachwycającą^{dq} >przybrał się< pobożność.

Orzeźwiony tą niebieską pociechą Stanisław wszystkie myśli obrócił ku przygotowaniu się do ostatniej drogi,^{dr} która go po otrzymaniu^{ds} tego świę-

dm <się>

dn <to>

do <to>

dp <otrzymali>

dq <ułożył się>

dr <na>

ds <świę>

tego zasiłku jedynie już, jako rozumiał, czekała. Ależ wnet nad wszelkie spodziewanie swoje ujrzał się ^{dt} ku dalszej drodze żywota ziemskiego nagle obróconym. Albowiem spłyneło nań drugie niebieskie widzenie, w którym obaczył do izdebki swojej wstępującą Matkę Najświętszą z Dzieciątkiem Boskim na ręku, która ^{du} Syneczka swego na łóżku mu posadziwszy, łagodnymi go słowy do zakonnego ^{dv} żywota w zgromadzeniu jesusowym skłaniała, ku czemu Stanisław już z dawna ^{dw} myśl i ^{dx} wszystkie pragnienia swoje >obracał< [--]^{dy}. Z widzenia tego przedziwnie na duszy uweselony i na ciele po dniach niewielu ozdrowiał. [k. 11] A tym gorętszej ochoty do dawnego ślubu swego teraz nabrawszy i rozumiejąc, iż nie dla czego innego przy życiu został, tylko aby Bogu na służbę się oddał, począł zaraz około tego pilno chodzić, aby ustawicznymi prośbami stan sobie zamierzony pozyskać. Ale prowincjał zgromadzenia jesusowego na jego prośby uszy zamykał ani go do zakonu przyjąć chciał, ażby ojcowskie miał przyzwolenie, ^{dz} ponieważ żadnego do swego pozycia z tych, którzy do szkół ich chodzili, bez rodziców pozwolenia przyjmować niezwykli. A zwłaszcza kiedy rodzic na wiarę i ręce tych ojców syna swego Stanisława oddał, większa powinność się okazywała bez błogosławieństwa i zezwolenia rodzicielskiego nie brać go do zakonu. Co Stanisławowi na to wychodziło, jakoby mu wyraźnymi słowami przyjęcia odmówiono, bo wiedział bardzo dobrze, w jakim był u rodziców kochaniu i to też wiedział, że ojciec daleko inakszych¹⁹¹ był myśli i skłonności, aniżeliby miał kiedy zezwolić, aby syn jego zostawał w zakonie. W tym jednak wszystkim, kiedy żadnej nadziei nie zostawiono Stanisławowi, [k. 11v] przez to i najmniej nie upadł na sercu ani w staraniu swoim słabł, owszem, ślubował sobie, że gdyby innym sposobem nie mógł temu zadośćuczynić, miał nie przestać po świecie pielgrzymować, chodząc od jednego do drugiego zgromadzenia jesusowego, i nigdy nie wrócić do domu, nigdy nie przestać prosić, ażby znalazł miejsce takowe, gdzie by go w tym wysłuchano i do zakonu przyjęto. Zdarzyło się nareszcie, że jeden zacny i życzliwy mu duchowny, wiedząc już o jego cnotach, uzalił się nad nim

dt <nagle>

du <mu>

dv <żywota skłaniała>

dw <miał powołanie i>

dx <w niej>

dy *opuszczono*: obracając

dz <zwła>

¹⁹¹ Inakszych – daw. innych.

i kazał mu się udać do Augsburga¹⁹² (do Piotra Kanizjusza¹⁹³, prowincjała)^{ea} albo do Rzymu, dając mu nadzieję, iż tam, gdzie się nie uczył, przyjęty będzie zapewne. Było mil z Wiednia do Rzymu więcej niżeli trzysta, a drogę tę odprawić pieszo i bez pieniędzy, i o żebranym, niepewnym chlebie, a utrapienia, a utrudzenia, a niebezpieczeństwa niemałe i mnogie w tak dalekiej drodze samotnemu panięciu, jako on był, po pańsku wychowanemu. A co dom Kostków na to powie, gdy usłyszy, iż Stanisław jako żebrak tuła się i włóczy. Stańło to wszystko [k. 12] w oczach Stanisławowi, ale to sobie za cień nie miał, patrząc, że lubo tym nędznym i odartym żebrakiem miał zostać i^{eb} tak drogo postanowienie swoje przepłacać, za droższe by mu wszakże stało, gdyby zamiaru swego dostąpił.

A brat jego Paweł, o niczym nie wiedząc, obchodzenia swego nie^{ec} zmienił, lżąc go, bijąc go, jak to miał w zwyczaju, gdy się nań rozgniewał, co wszystko ponosił Stanisław ze zwykłą cierpliwością. Aż raz – niezdjęty jakim gniewem, ale z dobrego rozmysłu – w onym złym z[e] sobą braterskim postępkę, obróciwszy się do Pawła, odpowie: Oświadczam się, iż tym sposobem przywiediesz mnie do tego, że pójdę, gdzie będę mógł i jako będę mógł, poradzę sobie. A ty, który mnie do tego niewolisz, za to rodzicowi odpowiadać będziesz. Tym zapaliwszy się Paweł, po różnych obelgach i groźbach na tym skończył, przeklinając, iżby mu z oczu poszedł choćby i za sam świat. Ta odpowiedź zdała się Stanisławowi bardzo potrzebną do przedsięwzięcia onej pielgrzymki. A było natenczas jakoś w pół miesiąca sierpnia roku 1567, gdy Stanisław [k. 12v] dostał sobie od jednego żebraka sukienkę z płótna grubego i kapeluszek chłopski i tak gotowym będąc na drogę, całą noc z Bogiem odprawił na gorącej modlitwie i lżach mnogich, upraszając go i Matkę Jego Najświętszą, aby mu była wodzem i przewodnikiem w tej pielgrzymce jego. A nazajutrz, skoro się tylko ranne zorze zapalały, szedł do kościoła, mszy św. wysłuchał, komunikował i wziął błogosławieństwo, i udał się w drogę, nie mając zgoła nic z[e] sobą pieniędzy. Odszedłszy zaś spory już kawał drogi od Wiednia, zszedł z drogi i od nóg do głowy z szatek się swoich rozebrał, które były takie, jakie paniczowi przystały. Oddał je ubogiemu, który mu się natenczas nadarzył, a sam oblókł się w oną ubogą, pielgrzymką sukmanę i przepasał się powrózkiem, u boku zawiesił koronkę Najświętszej Panny i w rękę wziął laskę, jaka mu się trafiła, i udał się w dalszą drogę.

^{ea} *dopisane na marginesie*

^{eb} <miął>

^{ec} <mi>

¹⁹² Augsburg – miasto w Bawarii, w Niemczech.

¹⁹³ Św. Piotr Kanizjusz (1521-1597), jezuita, teolog, kaznodzieja.

Gdy Stanisława nie widać w gospodzie, a noc już nadchodziła i doczekać go się nie mogli, poczęli domowi myśleć, co by to było. Dziwował się bardzo nauczyciel, bo tego nigdy nie bywało, żeby Stanisław do przyjaciół poszedł na jaką zabawę. Paweł zaś, przypominając sobie, co mówił Stanisławowi wczoraj, izby mu z oczu [k. 13] poszedł choćby i za świat, myślał, że dlatego albo się w mieście gdzie utaił, albo zgoła uszedł. A że bardzo był Paweł tym odejściem Stanisławowym zafrasowany, słusznie obawiając się, aby rodzicom za to wszystko nie musiał odpowiadać, więc z Bilińskim i z gospodarzem, i ze służą w pogoń za bratem pojechał prosto ku Augsburgowi, dokąd, jak się potem dorozumiewali, miał uciec.

I zdarzyło się, że w onej drodze Stanisława dogonili i obaczyli, ale iż w szatach szedł ubogich a niespodziewanych, więc go też nie poznali ani im w myśli powstało, aby to on miał być. Stanisław zaś dobrze ich poznał i jeżeli kiedy to natenczas Bogu się polecał serdecznie, i Matkę Najświętszą prosił gorąco, aby mu była pomocnicą i obroną, kiedy odebrane od niej natchnienia pełni. Jakoż minęli go i nadaremnie szukając, wrócili nazad z tym większym smutkiem. Wróciwszy, odebrali wnet list od Stanisława napisany do Bilińskiego, który im przyniósł jeden młodzian, przyjaciel Stanisława, a który mu Stanisław w księgę był włożył tak, aby go łącno natrafił. W tym liście jawnie Stanisław wyznawał, iż uszedł z Wiednia od brata i nauczyciela, a nie dla czego innego, [k. 13v] tylko aby usłuchał głosu Bożego, który mu grzmiał w uszach z pewnością taką, która go zawieść nie mogła, że jemu trzeba koniecznie żyć i zostawać w zakonie na służbie Bożej. Przydał i to, aby ten list był pokazany Pawłowi, bratu, a potem i rodzicowi. I jeżeli oni kochali się w nim jako w takim, którego przyrodzenie z nimi jako najściślej złączyło, tedy nie mieli mu za złe mieć, że on się chwycił tego dobra, nad które ani oni jemu lepszego życzyć nie mogli, ani on wynaleźć. I że w tym najmniej przeciwko powinnemu nie wykroczył poszanowaniu, że się im tak umknął bez wiedzy. Niech samych siebie pytają, jeżeli to nieprawda, że gdyby co wiedzieli dla siebie godnego, czyliby się tego wszelkim nie chwycili sposobem? A tak nie zostawił im żadnej przyczyny, dla której by mieli mieć stąd jakąkolwiek gorzkość.

To list ów zawierał, który potem był rozgłoszony i po wielu chodził rękach, i sprawował w wielu podziwienie nad sprawami Ducha Św., a osobliwie młodź wiedeńską wzruszał, u której był w wielkim Stanisław poważaniu i miłości. I wielce wszystkich budowało ono jego odejście, że panię takie, tak wychowane po panięciu, niemający lat nad siedemnaście, [k. 14] tak mało i, owszem, nic ani o świat, ani o siebie samego nie dbał, że i siebie samego w nędznego pielgrzyma i szaty swe w szaty żebracze przemienił i odważył się na tak wielką cierpliwość, niebezpieczeństwa, sam jeden iść w taką daleką drogę. Ale nikomu bardziej ów list Stanisławów nie przeniknął serca jako Pawłowi, a lubo nie zaraz sprawił w nim swoją skuteczność, jednak był nasieniem, które się już

natenczas w sercu jego zagrzebało, a potem powoli wyrastało i zrodziło narzeczcie owoc cnót i uczynków wielce świętobliwych.

Ale wróćmy się na drogę Stanisława i co się z nim działo, obaczmy. Szedł on tak śpieszno, że już był sto mil uszedł, kiedy tymczasem ojca jego o tym doszła w Polsce nowina, to jest ówże list Stanisławów zostawiony w Wiedniu, o którym żeśmy mówili, i list Pawłów, w którym wszystko, co się stało, wypisywał, a przy tym się we wszystkim^{ed} okazywał być niewinnym. Odebrawszy tę wiadomość, ojciec ledwo co nie szalał, frasując się o cześć swoją, a na Boską mniej się oglądając, [k. 14v] zaprzysiął się za to pomścić nad Stanisławem.

Aż Stanisław stanął w Augsburgu, ale prowincjała Kanizjusza nie znalazł, tylko o nim powiedziano mu, że był stamtąd niedaleko w Dylindze¹⁹⁴. Co usłyszawszy i nic sobie nie wytchnąwszy, zaraz się udał w drogę, tym śpieszniej biegnąc, iż tam spodziewał się osiągnąć końca w upragnieniu swoim. Liczyło Niebo kroki i za każdy z osobna zapisywało mu swoją zapłatę, albowiem kroki to były pielgrzyma, który czego innego nie szukał, tylko Boga. A iż ta droga była drogą miłującego, który już tam ma serce, dokąd jeszcze bieży, przeto też utrudzenia, nachodzenia się, niewczasów¹⁹⁵ najmniej sobie nie ważył Stanisław, jako to zazwyczaj bywa u tych, którzy, co z miłości czyniąc, nic sobie nie mają za przykre. Jednak chce też Bóg w przycięszych próbach żywota przyczyniać^{ee} >nam< pociech i sił ku wytrwaniu. Jak oto Stanisławowi, który niedaleko od Augsburga uszedłszy, obaczywszy kościół otwarty, a ludzie idą na nabożeństwo, jakoby szli na mszy słuchanie, on też poszedł [k. 15] z nimi, mając wolę mszy wysłuchać i świętą przyjąć Komunię. Ale nieco pomodliwszy się, obaczy, iż to byli luteranie i ów kościół luterski, z czego jak mocno się zasmucił, tak też niespodzianie pociechę niebieską otrzymał, albowiem obaczył przed sobą jakoby aniołów gromadę, a jeden z nich z głęboką pokorą niósł Najśw. Sakrament i przyszedłszy do Stanisława, włożył mu go w usta, co gdy się stało, zaraz aniołowie zniknęli, a święty nasz młodzieniec umocniony i posilony na duszy, silniejszym się także poczuł na ciele, tak iż zdawało mu się, że mógłby iść choć na koniec świata.

Tak tedy, będąc wszystek pełen Boga i pociech niebieskich, zaszedł do Dylingi i zastawszy tamże prowincjała Kanizjusza, otworzył mu serce i myśli swoje. Po słowach gorących i duchownych poznał prowincjał moc Ducha Św. w nim i dobrze mu potuszył¹⁹⁶, ale jednak dla pewniejszego doznania, nim go

^{ed} <niewinnym>

^{ee} <ludziom>

¹⁹⁴ Dylinga, niem. Dillingen an der Donau – miasto w Niemczech, nad Dunajem.

¹⁹⁵ Niewczas – daw. nieodpowiednia pora.

¹⁹⁶ Potuszyć – daw. dodać otuchy, odwagi, pobudzić.

przyjął, chciał go pierwej wypróbować, mając z doświadczenia to rozumienie o młodych, że miewają ducha [k. 15v] bardziej gorącego aniżeli statkującego i wrą jako woda, ale póty, póki ją ogień bliski zagrzewa, a gdy ostygną w duchu, jako odważnie co przedsięwzięli, tak łacno o ziemię wszystko uderzają, jakoby więcej nie byli tymi, co pierwej. Przeznaczył więc prowincjał Stanisława, aby przy tamtejszym seminarium u uczniów posługi domowe odprawował. I Stanisław, jak gdyby był od natury na to uczyniony, aby służbę chleba nabywał, tak pilno robotę sobie poleconą wypełniał i tak przystojnie, jakby się do niej urodził i przy niej urósł. A osobliwie do stołu służąc, tak się pokazywał pokornym, tak chętnym i bacznym, gdzie czego było potrzeba, tak posłusznym na znak najmniejszy, iż widzieć go była jedyna pociecha i cud. I skoro się rozgłosiło, czym był Stanisław, jak bogaty, jak dostojnego rodu i że dał się na służbę nie dla czego inszego, tylko jedynie >dla< miłości Bożej, młodzież cała ważyła go sobie jako świętego – jakim też i był. A chociażby też [k. 16] o nim nie byli wiedzieli, to już owa jego skromność panieńska, owo miłe wejrzenie jako anioła żywego, który serce nie w sobie, ale w Bogu miał, i owe ręce panięce na usłudze tak pokornej było to jakoby kazaniem, które wszystkich mogło nauczyć i wzruszyć bardziej niżeli którejkolwiek książki duchownej czytanie.

Na trzeci tydzień skończyły się te jego próby, które prowincjała ubezpieczały o statku Stanisławowym, ale by jego pobyt w zakonie upewnić, aby z niego nie był wyciągnięty gwałtem i siłą ojcowską, rozumiał prowincjał, że mu się trzeba było jeszcze dalej usunąć, a zejść do Rzymu. Tedy ubrawszy Stanisława w lepsze szaty, przyłączył go do dwóch innych młodzieńców i wszystkich trzech razem pieszo do Rzymu wyprawił.

Stanisław jak zawsze, tak i podczas tej drogi był świątobliwym przykładem i zbudowaniem towarzyszków swoich. Gdy się trafiło mijać obraz Najświętszej Panny, albo z bliska albo z daleka, Stanisław przed nimi wybiegał, pomodlił się gorąco i powracał do nich. Dni zaś całe częścią na rozmyślaniu, częścią na rozmowach o rzeczach niebieskich trawił. A tak przyszedł do Rzymu na św. Szymona i Judy¹⁹⁷, gdzie też zaraz Stanisław między [k. 16v] nowicjusze przyjęty został. A byli tam w nowicjacie osobliwych zacności i cnót, i wysokiej nauki ludzie.

Między tymi nowicjuszami tak znakomitymi i w cnoty ozdobionymi stanąć w równi nie byłaby rzecz pewnie mała, ale Stanisław, co jeno się między nimi pokazał i wydawać się w nim poczęła sprawa Ducha Św., wszystkich na się obrócił oczy, serca, poważanie i miłość każdego tak dalece, że jeden z wielce uczonych nauczycieli rzekł: Powiniennem mijać się ze Stanisławem i on moim mistrzem, a ja jego uczniem być. Ale Stanisław inaksze miał o sobie

¹⁹⁷ Wspomnienie przypada na dzień 28 X.

i o drugich rozumienie niżeli o nim drudzy albo drudzy o sobie. Gdyż na kogokolwiek z nich oczy obrócił, wstydział się, bo jako on sądził, każdy inny był aniołem, cieszył się, że go za brata przyjęli, rozumiejąc, że i sługą ich nie był godnym być.

Tak ledwie zacząwszy żyć między nowicjuszami, a oto przychodzi list od ojca, pełen jako mógł być obelg i zniewagi, napisany w te słowa: Lekkomyslnością twoją dom mi zelżyłeś i wszystkiemu świetnemu rodowi Kostków zmażę i sromotę uczyniłeś. Jako żebraczek śmiałeś się po Niemczech i włoskiej ziemi włóczyć. Będzieszli w tym [k. 17] głupstwie trwał, do Polski się nie ukazuj. Wszędzie cię najdę i miast złotych łańcuchów, którem ci gotował, żelazne cię spotkają, i wrzucony będziesz tam, gdzie słońca nie ujrzysz. Ten list starsi, dufając statkowi Stanisława, dali mu czytać i czytając, płakać począł. A gdy go pytano, dlaczego by płakał, rzekł: Opłakuję ślepotę rodziców moich, iż się na darach Bożych nie znają, to sobie ważą, czym by gardzić mieli, a gardzą, co by ważyć trzeba, służyć Bogu za obelgę poczytują, a służyć panu świeckiemu za godność mają.

Kazano mu na on list odpisać i odpisał tymi słowy: Iż mnie Pan Bóg między sługi swoje policzył, nie masz się o co frasować, ale raczej się z tego radować. Szczęście to i na ojca się wylewa, gdy na dworze Niebieskiego Króla syna swego ma bez starania się i nakładu swego, co się u świeckich nie trafia, do których ojcowie swoich synów dają. Niegodnym nic dla Pana Jezusa cierpieć, ale gdyby mnie tym obdarzył ten, który dla nas tak wiele ucierpiał, nic by mi nie było [k. 17v] miłszego i szczęśliwszego. Przeto czym mi Panie Ojcze grozisz, tego ja sam pragnę. Wiedz, że się ja najwyższemu Boskiemu majestatowi oddałem, pókim żywy, w ubóstwie, w czystości i posłuszeństwie służyć Jemu i wiary Mu dotrzymywać będę, której mi żadna śmierć i nędza nie odejmie. Wszystko dla niej wycierpieć gotów. Lepiej byś sobie Panie Ojcze poradził, gdybyś mnie, syna swego, Panu Bogu z rąk twoich oddał i prosił go, aby mnie w tym wezwaniu i darach swoich nieoszacowanych umocnił i wytrwać dał aż do końca. Przeszkadzać mi w tej służbie Bożej i sprzeciwiać się Panu Bogu próżno i szkodliwie jest, a trwać w dobrym przedsięwzięciu, obiema zbawienno będzie.

Na taki to sposób, ile było można, skargi, boleści i narzekania ojcowskie uśmierzał Stanisław. W krótkim potem czasie przybył do Rzymu Mikołaj Lasocki¹⁹⁸, kanonik krakowski, który Stanisława nawiedziwszy, powiadał mu, jako czytał u kardynała Hozjusza¹⁹⁹ list jego rodzica bardzo wielkiego gniewu pełen, że on do Rzymu zaszedł dla wstąpienia do zakonu i że niczym się nie cieszył, tylko że się spodziewał, iż Stanisław dostanie mu się w łańcuchy w moc

¹⁹⁸ Ks. Mikołaj Lasocki (1550-1619), kanonik krakowski.

¹⁹⁹ Kard. Stanisław Hozjusz (1504-1579), biskup warmiński, pracował wówczas w Kurii Rzymskiej, gdzie sprawował urząd wielkiego penitencjarza.

jego ojcowską. Stanisław, to słysząc, [k. 18] zapłakał pobożnie, a gdy się onej postawie młodego i twarzy prawie niebieskiej kanonik dziwował, rzekł Stanisław: O, jakże by inaczej sądził mnie mój ojciec, gdyby wiedział jako dusza moja po wstąpieniu do zakonu wielu tak zacnymi i drogimi dary ubogacona i jako przez to dom nasz stać się może bardziej godnym, bardziej szlachetnym, mając aby mnie jednego na służbie Bożej. Bo i czyliż nie ma mój ojciec trzech albo czterech synów, którymi może rozrządzić według tego, w czym on rozumie cześć domu swego podług ich skłonności? Dał mu ich Bóg tak wiele, a on śmie i tego jednego Bogu odmawiać?

Prawda to, co się później stało, że dom Kostków wymarł i następcy tego imienia ustali, ale chociażby on był w nie wiedzieć, jakim trwał rozmnożeniu, wszelako nigdy by tak sławny nie był, gdyby nie miał błogosławionego Stanisława, który mu więcej godności przydał, niż gdyby on, którego chciano obrać, królem Polskim Kostka był został. Miał to sobie ojciec Stanisława za nieszczęście i ukrzywdzenie, i niesławę rodziny, że jego syn poszedł jako włóczęga w złej sukni, idąc z Wiednia do Rzymu. A teraz pełna Polska Stanisławowych obrazów, które ten sam uczynek pokazują, że w [k. 18v] polu otwartym Stanisław w podłej szacie, powrozem przepasany, z prostą laską w ręku jako żebrak i pielgrzym ubogi idzie, a przed nim i lud, i wielcy panowie, i króle kłęczą i po kazalnicach pełno wychwalania onego ubóstwa, onej ucieczki, onego szukania Boga, jakoby tryumf z Bogiem odprawował. One ubogie i nędzne szatki z konopi, które natenczas miał na sobie, a potem drugie, ledwie co bogatsze, które nowicjuszem będąc, w zakonie nosił, na samych obrazach złotymi blachami od wierzchu do dołu się okrywają. I gdyby one groźby ojcowskie na Stanisława do skutku były przyszły, że go miał w łańcuchy okuć, owe dziś łańcuchy więcej by na sobie miały pereł, aniżeli by w sobie zamykały ogniów. Bo kto sobie wzdargę i ubóstwo dobrowolnie dla Chrystusa obiera, zostaje w sławie jaśniejszym i więcej już kosztuje niebieskiego szczęścia, niżeli nieszczęścia doświadczą na ziemi.

Ale wróćmy się do błogosławionych chwil Stanisława, do jego wspólnego pożycia i zabaw z nowicjuszami, gdzie żył, jakoby nie był przy sobie, ale zachwycony od wielkiej radości, i widząc, że odniósł pociechę tak długich i gorących żądz swoich, zdało się, jakoby jeszcze nie wierzył, że to już wszystko miał w ręku. Tedy, jakoby znowu na świat przyszedł, [k. 19] oczy pilno na swych towarzyszy sprawy obracał, upatrując, co w kim dobrego było do naśladowania, jakoby z nich każdy dany mu był za mistrza w duchu. Ale niedługo w nim dary łaski Bożej i wszystkie cnoty wysokie poznane były, tak że starszy nad nowicjuszami na przykład go drugim stawiał. Powiadali ci, którzy się na to patrzyli, że gdy Stanisław się modlił, gdy z drugimi przestawał, każde jego

poruszenie, każda sprawa miała tak swój własny sposób, tak łaskę swą osobliwą, że się wyraźnie od ^{ef} innych różniła. To jest, iż drudzy ludźmi, ten się zdał być aniołem. A to w nim nie było na urząd i sztuką z umysłu, ale jako ^{eg} >czerstwa< cera na twarzy idzie za zdrowiem ciała, tak też ze zdrowia dusznego, ze słodkości ustawicznej ducha, z nieprzestanego mienia serca w niebie i z utopienia wszystkiej myśli w Bogu pochodziło to, że tak aniołem zdał się w swoich sprawach. Dlatego też nieprzerwanie i nie drugi raz tak, a drugi raz nie tak, jako ten, co po wodach płynąc, póty jedzie dobrze, póki wiatr ma życzliwy, a kiedy go utraci, żagle upadają, a on się na miejscu kręci, ale zawsze i we wszystkim Stanisław sobie równy i jednaki był. Nie można było widzieć duszy bardziej skromnej ani bardziej wesołej i uśmiech [k. 19v] jego każdy mógł widzieć, ale słyszeć śmiechu nie mógł, bo nie przechodził niewinnego uśmiechania się. Ochotny był, ale nielekki, zawsze [o] twarzy wypogodzonej, ale która oraz tchnęła nabożeństwem. Taki był po wierzchu Stanisław.

Odebrawszy do czytania i rozważania reguły, czyli przepisy, wedle których w zakonie żyć przynależy, Stanisław nie tylko, że je we wszystkim pełnił, a w niczym od nich nie odstępował, ale własną swą ręką przepisał, żeby mu lepiej w pamięci utkwiły, ale też, żeby ku ustawicznemu zbudowaniu były pobudką, dlatego chciał je mieć we wszystkich sprawach na podporządku, jako ten, który buduje, ma zawsze przy sobie miarę i ołówek. A przecież co w tych ustawach tyczyło się doskonałości w cnotach, to już święty młodzieniaszek najdokładniej na sobie wyrażał, nie znajdując, co by miał wewnątrz zwyciężać, gdy serce jego wcale już było Boskie. Co zaś o drugą część ustaw idzie, która jest o umartwieniu ciała, tego Stanisław nie potrzebował dla lekarstwa, ale tylko dla pomnożenia zasług. Jedyna rozkosz była widzieć wspaniałość serca jego i pragnienie to wszystko dźwigać na swych ramionach, [k. 20] co widział między inne podzielone, a we wszelkich potajemnych czy jawnych pokutach, upokorzeniach i sobie unizieniach taką pokazywał radość, że podobno w żadnej innej rzeczy tak się nie wesoślił. Co zaś do swojej wzdargi należy, tak w usługach, jako w sukniach i w tym wszystkim, co pomaga, aby się człowiek małym w swoich stawał oczach i poślednim w rozumieniu u ludzi, on wymyślał sposoby, aby się prawdziwie tak niskim pokazał i wszelakim sposobem nad inne mniejszym, aby wszyscy sądzili go, iż takim jest z urodzenia, jakim się pokazywał za powodem pokuty. Dlatego gdy mu się zdarzyło mówić o sobie albo o swoich, albo o domu swoim, nigdy nie był słyszany, aby choć z daleka natknął swe szlachectwo albo bogactwo ani co takiego uczynił, z czego by się domyślić, iż on był synem dostojnych rodziców. A jeżeli się zdarzyło, że drudzy przy nim co takiego wspomnieli, był w tym tak dowcipny, iż zaraz mowę

^{ef} <dr>

^{eg} <zdrawa>

na inną stronę obrócił, że tego nikt nie postrzegł, w czym właśnie zasługiwał na sławę, sławy się chroniąc. Nie zbywało mu [k. 20v] na sposobach, osobliwie ze świeckimi, w takich razach umyślnie wpadać w duchowną mowę, jak na przykład mówiąc: Wielkości tu na ziemi nie ma, gdzie każda rzecz mała względem nieba, dla któregośmy się narodzili, w którym tylko można być wielkim, bo wielkim w Bogu, który jest najwyższym we wszelkim rodzaju wielkości. Kto ma serce wspaniałości pełniejsze, ten jest prawdziwie większym i lepszym. Bogaty zaś nie ten, który ma dostatki, a nie może, gdzie tego najbardziej potrzeba, i grosza jednego na drugi świat zanieść, ale ten, który ma w sobie swoje dobra, skarby cnót, składy zasług, które po krótkim życiu doczesnym zamienić może w wieczności na chwałę niebieską. Tak on wyrokował o tych rzeczach, dwa stąd zbierając pożytki, to jest – nauczając przytomnych, jaka jest prawdziwa cena rzeczy, i odwracając ich, aby jego nie chwalili z tego, co w porównaniu do dóbr wiecznych nie jest godne, aby najmniej ważne było.

Jako w mowach, tak i w uczynkach jednako Stanisław pokazywał pokorę. Pewnego razu, gdy jedna wielce dostojna osoba duchowna, przyjechawszy z Polski do Rzymu, żądała widzieć Stanisława, dlatego że był^{eh} z godnego rodu Kostków, Stanisław posłuszny wyszedł na przywitanie gościa w sukniach najlichszego sługi, którego urząd natenczas sprawował, [k. 21] z zawinionymi rękawami u sukienki i w rękę z narzędziem do swojej pracy należyty, okazując przez to, iż o cześć względem domu^{ei} nie dbał, a poślednią służbę w domu Bożym za prawdziwą zacność miał sobie.

Toteż razu jednego służąc w kuchni Stanisław^{ej} >wraz< z drugim nowicjuszem, gdy im rozkazał kucharz drwa z miejsca pewnego przenosić, powiedział, [że] wiele drewnia brać na raz mieli. Tamten nowicjusz, widząc, że podług sił swoich daleko więcej mógł unieść, więcej też brał na ręce. A Stanisław, uśmiechając się tylko, odpowiadał, iż więcej^{ek} nie chce drewna nabierać, bo nie mógł tego uczynić dla posłuszeństwa, by jedno źdźbło przydać nad rozkazanie kucharza, natenczas ich przełożonego, któremu byli na usługę posłani. I ów nowicjusz, uznawszy w tym święte posłuszeństwo i pokorę Stanisławową, z błędu się swego poprawił i złożył z ręki, co był nad wyznaczoną liczbę drewna nałożył. Z tej też miary, że Stanisław był tak w duchu gorącym oraz tak posłusznym, za przykład go wszystkim towarzyszom stawiano.

Ale jako pożytecznie było widzieć go cnoty czyniącego, tak niemniej pożytecznie [k. 21v] było słuchać go o tychże cnotach mówiącego.^{el} W rozmowach o postępie duchownym i doskonałości dusznej tak miał sposób mówienia

^{eh} <z domu Kostków>

^{ei} <nie tylko>

^{ej} <razem>

^{ek} <nad rozkaz>

^{el} <W po>

własny a prosty, iż z najosobliwszą skutecznością serca słuchających przenikał i w nie, co mówił, wpajał. I postrzegano w nim ^{em} dostatek w mowie duchownej, o jaki trudno, albowiem gdy się gorącość ducha zawezmie, zwykło bywać, że jeżeli nie wielomównymi, tedy przynajmniej bardzo mównymi jesteśmy. Ale Stanisław w swych mowach jako się gorącym pokazywał, tak też wielką dawał słowom swoim wagę. A kto ma słowa równe swoim myślom, ten mało mówi, ale to mało więcej waży niż drugiego wiele, jako trochę ziaren lepsze są aniżeli plew gromada. Nigdy z jego ust niesłyszane było słowo, które by się próżnym zdało. Nigdy o sobie ani o swoich, jakośmy to już wyżej wspomnieli, słóweczka nie wyrzekł. Takowy to bywa zazwyczaj język świętych. Widzą tysiące przyczyn, dla których są w oczach swoich niczym, lubo w oczach innych stają >w< cnotach wielkimi.

Ale największa rozkosz, którą i sam w mówieniu miał, i drudzy w słuchaniu onegoż, była w rozmowach o Najświętszej Matce Bożej, w czym tak było miło słuchać Stanisława, iż nie tylko młodzi jego towarzysze, też i w latach podeszli często go na tę mowę [k. 22] nawo^{en}dzili. Ale nie trzeba go było na tę mowę naprowadzać, bo dosyć było Stanisławowi na tym, na czym rzekom pełnym, które, aby się na pola wylały, nie potrzebują więcej, tylko aby im drogę przekopano i z samego przyrodzenia tam popłyną. Od wielu już przedtem lat i czytając, i rozmyślając, nabił sobie głowę myślami o >tej< Matce Najświętszej oraz i serce miłością ku niej napełnił. Używał zawsze nowego sposobu Jej wychwalania. Miał słowa wymyślne, nowe godności, nazwiska, nowe stopnie, na które by swoją kochaną wynosił Królową.

Teraz zostaje do baczenia to w Stanisławie, co w każdym świętym jest najlepsze, a to wszystko, cośmy dotychczas mówili, było przygotowaniem do tego, o czym teraz mówić będziemy, to jest: jako dusza ta była pełna miłości Bożej, a zatem jako była wolna od wszelkiej światowej. A tak, idąc w lata i zasługi, patrzcie, jako zaszedł daleko w poznaniu Boga i miłości ku Niemu. Stanisław, chociaż jak najdłużej trwał na modlitwie albo rozmyślaniu, roztargnienia żadnego nigdy nie uznał. Dar to jest bardzo rzadki i szukać by, komu go udzielono. Albowiem duch nasz nie może tak skutecznie posłuszeństwa [k. 22v] nakazać oczom, słuchowi i krewkościom²⁰⁰ ciała, aby gdy on idzie na rozmowę z Bogiem, rozkazał im zostać, jak rozkazał Abraham sługom swoim, zostawiwszy ich na spodzie góry, a sam, idąc na wierzch, aby z Izaa-

^{em} <wielki>

^{en} <dz>

²⁰⁰ Krewkość – daw. gwałtowność.

kiem Bogu ofiarę oddał, rzekł do nich: Poczekajcie tu, skoro pokłon Bogu oddamy, wrócimy się do was²⁰¹. Przeciwnie, bywa, że wola nasza i myśli nasze latające zanoszą nas tam, gdzie byśmy być nie chcieli i po małym czasie znajdziemy się tam i z myślą naszą, i z sercem, gdzie byśmy być nie powinni. Ubolewają na to i najświętsi ludzie, czego mnogie wspomnienia w księgach zostawili, że nie mogli przyjść do tego, aby zamknawszy oczy na wszystkie rzeczy świata, trwali bez przeszkody w anielskim widzeniu rzeczy Boskich i pojmovaniu tajemnic świętych, o ile one pielgrzymom ziemskim wiadome być mogą. Stanisław zaś z osobliwego daru Ducha Św., skoro tylko na modlitwie stanął przed Bogiem, zaraz się wtapiał w Boga, tak iż to, co nie było Bogiem, na stronie zostawało, a dusza jego, ^{eo} świętym zachwyceniem pałając, wybijała na całej twarzy gorące rumieńce, jako sobie na myśli stawiamy rozpalonych ^{ep} przed obliczem Bożym serafinów twarze. I towarzysze jego mieli sobie za wielką do nabożeństwa pobudkę, gdy tylko mogli [k. 23] patrzeć na anielską twarz modlącego się Stanisława. Jednego też dnia znalazł Stanisława starszy, a on sam jeden chodzi po ogródku, i spytał go, czemu by zostawał na wietrze, który na ten czas wiał ostro. A Stanisław z oną szczerością, z którą zwykł był odpowiadać na pytania starszych, wyznał, iż tam na to się przechadzał, aby się nieco ochłodził, bo mało co przed tym skończył modlitwę i zatem jeszcze w piersiach jego tlił się ogień, którym >był< zapalony, i czuł, że nim wszystek pałał. Drugi raz tak dalece był gorącym zachwyceniem przejęty, że już serce jego ruszać się przestawało i gdy przybieżono do niego, zastano go tak rozpalonego, że musiano mu szaty z piersi odgarnąć na stronę i na ochłodzenie innych jeszcze używać pomocy. To też św. Franciszek Salezy, pisząc o miłości Bożej, świadczy, że: Błogosławiony Stanisław młodzieniaszek był tak mocno Boga, Zbawcy swego, miłością ^{eq} zdjęty, że po wiele razy do tego przychodziło, iż we mdłości wpadał i było potrzeba do piersi jego chusty przykładac zmaczane w wodzie zimnej, aby tym umiarkowała się gorącość, którą w sercu gorzał²⁰². [k. 23v] Takową o życie i zdrowie jego troskliwością ujmowano mu, prawda, najśłodszych często rozmyślań, ale Bóg wszelako, kiedy i kędy mu się spodobało, do siebie Stanisława porywał i tak mu się do duszy wlewał, że mu się nie mógł umknąć i nikt owego zapału dostatecznie przygasić nie umiał. A to wszystko było znakami, które mu Bóg dawał, że go wkrótce

^{eo} <tak>

^{ep} <Serafinów twarze>

^{eq} <pos>

²⁰¹ Por. Rdz 22,5: „I wtedy rzekł do swych sług: «Zostańcie tu z osłem, ja zaś i chłopiec pójdziemy tam, aby oddać pokłon Bogu, a potem wrócimy do was»”.

²⁰² Św. Franciszek Salezy, *Theotimus ou Traité de l'amour de Dieu*, Lyon 1616 (*Teotym, czyli Traktat o miłości Bożej*, Warszawa 1751).

miał do siebie zawołać, gdzie by mógł w nim trwale gorzeć, a przecież nie zgorzeć. Bo w wątłym ciele dłużej tak trwać nie mogło bez coraz większego ubytku sił i zupełnego onych wycieńczenia.

Ale też piękniejsza i bardziej błogosławiona część żywota tego młodziana anielskiego pokazała się w śmierci. Nadszedł był właśnie miesiąc sierpień, kiedy wewnętrznym upałem niebieskim dopalić się miało życie błogosławionego młodziana. Czuł on już i jawnie to przepowiadał, że koniec jego zbliżał się, a słodką miał otuchę, iż przy dorocznym Wniebowzięcia Najświętszej Panny święcie ta najukochańsza jego Matka anielska i Królowa Polski weźmie go w niebo do chwały swojej wiekuistej. A był też zwyczaj wielce pobożny w owym zakonie, iż co miesiąc ze świętych Bożych patrona sobie każdy obierał przez tajemne kartek wyjmowanie, jako się komu trafiło, i do tego świętego udawał się w swoich potrzebach, [k. 24] i jego w cnotach naśladował. Otóż dziwnym zdarzeniem trafił się za patrona Stanisławowi na tenże miesiąc św. Wawrzyniec, który jako sam spalony był dla miłości Bożej, tak też tym męczeństwem swoim najmilej przypadł do serca młodzieniaszkowi naszemu, co niemniejszym ogniem niebieskich zachwyceń właśnie dogorywał. Wtedy też w niewinnej i świętej prostocie swojej tęskniący do nieba Stanisław napisał był do swej anielskiej Królowej list tak właśnie, jakoby miał być do Jej rąk oddany, a w którym przekładał swoje pragnienie i pokornie prosił, ^{er} iżby w dzień Jej Wniebowzięcia bliski wyjść mógł z ciała i duszą ku niej wzlecieć w przybytki anielskie. I list ten, kiedy w dniu św. Wawrzyńca do Stołu Pańskiego przystępował, miał na swych piersiach złożony, prosząc onego świętego patrona, aby to pisanie Matce Najświętszej przełożyć i za nim przyczynić się raczył. Tegoż dnia, serce mając dziwnie przepełnione żarliwością świętą i myśl przepełnioną ogniowym męczeństwem patrona swojego, uprosił sobie jeszcze, iżby mu dnia [k. 24v] tego wolno było w kuchni najlichsze odprawiać posługi, a to na tym większe wzmożenie i podsycanie wewnętrznego zapału przez widok i bijącą nań gorącość palącego się przed jego oczami ognia.

Jeszcze dnia tego samego począł się źle mieć i kazano mu się położyć, a kładąc się święty młodzieniec na łóżko i krzyż święty wedle zwyczaju ręką nad łóżkiem czyniąc, ze zwykłym weselem rzekł: Jeżeli się Panu Bogu podoba, abym z tego łóżka nie wstał, stań się wola Jego! (Jest pewne podanie, iż mu się Najśw. Panna w wielkim orszaku świętych dziewic ^{es} naówczas ukazała, skąd wielu braci, iż oczy jakoby zawarte mając, wargami ruszała i niby słodko się uśmiechała)^{et}. I potem go wzięła ciężka gorączka, jakoby i tu ognia św. Waw-

^{er} <aby>

^{es} <ukazała>

^{et} *dopisane na marginesie*

rzyńca uczestnikiem zostawał. W dzień przed śmiercią siły w nim zaczęły upadać i pilnie prosił, aby mu na ziemi umrzeć dopuścili, gdzie, gdy go z wezłowiekiem złożono, Najświętszy Sakrament po uczynionej raz i drugi spowiedzi przyjął i sam na modlitwy czujnie odpowiadał. Uważali to wszyscy przytomni, skoro się do komory Ciało Pańskie ukazało, jakoby do swego zamięłowanego wyskoczyć chciał i na twarz jego piękniejszą niż kiedy wesoły rumieniec dziewiczy wystąpił. [k. 25] Potem modlitwy skończywszy, z wesołą twarzą prosił o krucyfiks, który w rękę trzymając, rozmowę nabożeństwa pełną, jaka mu do serca przychodziła, z Panem Jezusem czynił. Dziękował za dane dobrodziejstwa, prosił o grzechów odpuszczenie i w ręce jego ducha swego oddawał i począwszy od nóg, wszystkie członki krucyfiksu z wielką słodkością całował. Także obrazek Przczystej Matki, którego używał, wzięwszy do rąk, ścisnął i z tak wielką całował go miłością, jakoby w swoich wargach miał serce.

Na ostatek, gdy go pytano, co by go bolało, odpowiedział: Nic mnie nie boli. I drugi raz spytano, jeżeliby gotów był na głos Boży z ciała wychodzić, rzekł: Gotowe serce moje, Boże, gotowe serce moje! I w jednej trzymając paciorki, a w drugiej gromnicę i często powtarzając: Jezus, Maryja, z ciała wyszedł i żyć w Panu Bogu począł.^{eu} A właśnie wtenczas na niebie dzień Wniebowzięcia Najświętszej Panny świtać co tylko począł i jutrzienka wschodziła, kiedy święty nasz młodzian [k. 25v] w poranku życia zagasł był na ziemi, a jakoby nowa gwiazda wzeszedł na niebie w otwarte aniołów objęcia i w wybrane grono świętych patronów ojczyzny naszej.

Owóż tak lekko i mile owa szczęśliwa dusza z ciała uleciała bez żadnego się mocowania, bez najmniejszego na twarzy wzruszenia, bez zblednienia, bez zaćmienia oczu, bez żadnej zgoła odmiany, że którzykolwiek byli około łóżka, a pilno nań patrzyli, żaden się w tym nie postrzegł i, owszem, jeden przystąpił, a chcąc jeszcze sprawić świętemu młodzianowi radość, jaką miał zawsze z oglądania wizerunku Matki Najświętszej, stawiał mu Jej obrazek przed oczy, rozumiejąc, iż jeszcze żyw był, aż gdy Stanisław na to się nie ruszył, poznano dopiero, iż ducha Bogu już oddał. >Żył bez mała lat osiemnaście, a od wstąpienia do zakonu miesiąc szedł dziesiąty<^{ev}.

I jakim był za życia, takim i po śmierci został, raczej śpiącym na marach, niżeli umarłym się zdając. A był wzrostu miernego, włosów czarnych, twarzy pięknej, białej, okrągłej, jakoby anielskiej, do której się rumianość panińska przymieszowała. I oczy za życia miał przezrocyste, a od łez, które z[e] słodkości duchownej płynęły, mokre i niejako płaczliwe. A w jakim >dusza była

^{eu} <Tak snadnie i mile ona dusza szczęśliwa z ciała, które zawsze mu jako wierny towarzysz usługowała, wychodziła, iż żywa barwa na twarzy i w oczach jasność zostawała, a drudzy mniemali jakoby jeszcze żywym był. I trwała na twarzy ona piękność, jakoby się pomału i wdzięcznie uśmiechał.>

^{ev} *dopisane na marginesie*

u Boga upodobaniu, baczyć możemy^{ew} [k. 26] bezpiecznie z najgodniejszego wiary świadectwa księdza Alfonsa Ruiza, mistrza nowicjusów, który go spowiedzi dożywotniej słuchał, iż począwszy od wzięcia rozumu, Stanisław^{ex} wziętej na chrzcie niewinności zupełnie dochował i nigdy ani jednym grzechem ciężkim duszy swej nie zmazał, i powszednich, które i na świętych nieszczęśliwie padają, bardzo miał mało, tak że skoro został nowicjuszem, ledwie można było co znaleźć, z czego by na spowiedzi mógł być rozgrzeszonym. Takie on jawne i uroczyste dał o tym świadectwo w kilka godzin po jego śmierci, co potem toż samo po kilkakroć przyznał.

Zbieżeli się prędko do jego ciała wszyscy ojcowie i bracia zakonni i nogi jego całując, łzami polewali, dziękując Panu Bogu za takiego^{ey} na ziemi towarzysza i w niebie pomocnika. Drudzy, urywając szatek jego i rzeczy, których używał, za relikwie chowali, a że w czystości anielskiej ze świata zszedł, ciało jego kwiatami potrząśnięto i pogrzebano tamże w Rzymie w kościele Świętego Jędrzeja²⁰³.

Grób jego był prosty i skromny, ale po klęczących przy nim i gorąco modlących się wiernych, a osobliwie młodzianach polskich, [k. 26v] którzy tylko w Rzymie naonczas byli, poznać się dawało, że tam nie zwłoki jakie pospolite, ale święte relikwie spoczywały i brakło tylko^{ez} >jawnej czci< tej błogosławionej duszy, ^{fa} która już przed obliczem Bożym jaśniejąc, serca też ludzkie coraz powszechniej ku sobie pociągała. To też nie za długo jeden z wiernych przyjaciół i towarzyszków świętego nieboszczyka Bernard Maciejowski²⁰⁴, biskup krakowski, a potem kardynał, chcąc tę gorącą ku Stanisławowi cześć i miłość swoją i całego polskiego narodu okazać, zawiesił przy grobie jego palącą się lampę misternie urobioną z najszczerzego srebra, które na krakowskiej ziemi wykopano. Szerząca się i coraz głośniejsza sława świątobliwości naszego Kostki po jego śmierci w lat trzydzieści sześć natchnęła była Ojca Świętego Klemensa VIII²⁰⁵ do nadania mu godności błogosławionego i postanowienia

^{ew} <Zbieżeli się prędko do jego ciała wszyscy oj>

^{ex} <święty>

^{ey} <towarzysza>

^{ez} <jawnej czci>

^{fa} <jawnej czci>

²⁰³ Kościół pod wezwaniem św. Andrzeja na Kwirynale w Rzymie.

²⁰⁴ Abp Bernard Maciejowski (1548-1608), biskup krakowski i łucki, arcybiskup gnieźnieński, prymas Polski w latach 1606-1608.

²⁰⁵ Klemens VIII, właśc. Hipolit Aldobrandini, (1536-1605), papież od 1592 r.

odpustu na jego roczną pamiątkę. A Paweł V²⁰⁶, papież, na prośby kardynała Aleksandra Peretti de Montalto²⁰⁷, protektora polskiego, i Jędrzeja z Bnina Opalińskiego²⁰⁸, proboszcza plockiego, posła króla polskiego do tegoż papieża, i na usilne żądanie Eleonory Ursyny²⁰⁹, żony księcia Aleksandra Sforzy^{fb}, [k. 27] po przeczytaniu udzielonego sobie żywota i cudów błogosławionego pozwolił, aby obraz jego jawnie nad grobem w kościele św. Jędrzeja z tabliczkami ślubnymi i lampami był wystawiony. O tej łasce otrzymanej dowiedziawszy się, poseł Opaliński zaraz wysłał, iżby jako najprędzej przybrano grób Stanisławów, aby nie tak jak pierwej zamknięty był w kaplicy pobocznej i ledwie nad ziemię podniesiony, ale żeby go wystawić w kościele na miejscu takim, na którym by od wszystkich mógł być widziany. Potem, ilu tylko było naówczas Polaków i Litwinów w Rzymie, z wszystkimi przyszedł sam poseł jako i z dworem swoim do kościoła nowicjackiego i wzięwszy obraz Stanisława z zakrystii, sam wszedł na drabinę i zawiesił go nad grobem błogosławionego. Potem oną ogromną lampę, co to z najprzedniejszego srebra polskiego ulana, ofiarował był biskup Maciejowski – tam ją zapalił i na około wielką koronę tabliczek, i przy nogach, gdzie tylko było miejsce, świece i pochodnie zapalone postawił, co uczyniwszy, [k. 27v] razem ze wszystką przytomną tam młodzieżą polską, z wielu księżmi i nowicjuszami, padłszy na kolana przed obrazem, cześć oddali głęboką. Potem nocą w bogate obicia od złota i jedwabów kościół przybrano i tyle bogactw różnych, i świeczników wielkich nastawiano na dole i górze, i naokoło grobu, że toż miejsca na więcej nie zostawało. Gdy zaś już kilka godzin było na dzień, który był właśnie dniem Wniebowzięcia Najświętszej Panny i rocznicą śmierci Stanisława, poseł Opaliński sam uroczystą przy muzyce mszę św. śpiewał, a potem ze wszystkim ludem zgromadzonym modlił się przed obrazem błogosławionego^{fc}.

Rozbiegła się i rozstawiła po całej Polsce i Litwie ta jawna cześć Stanisława, którą go nowy papież poszanował, i nie łącno wypowiedzieć, ile darów najrozlicniejszych, ile złota, pereł, drogich kamieni, haftów i robót osobliwych zaczęło iść z Polski do Rzymu ku ozdobie grobu błogosławionego ziomka. Duchowieństwo polskie na kilku synodach, czyli zgromadzeniach swoich, zgodziło się na to i ponawiało uchwałę, aby [k. 28] wszelakim sposobem starać się

^{fb} w *autogr.*: Sforcyji
^{fc} <Ro>

²⁰⁶ Paweł V, właśc. Camillo Borghese, (1552-1621), papież od 1605 r.

²⁰⁷ Kard. Aleksander Peretto de Montalto (1571-1623), dyplomata papieski, od 1589 r. kardynał – protektor Polski.

²⁰⁸ Bp Andrzej Opaliński (1575-1623), biskup poznański, sekretarz wielki koronny od 1605 r.

²⁰⁹ Eleonora Ursyna, księżna mediolańska.

u Stolicy Apostolskiej, ^{fd} iżby uznała błogosławionego Stanisława, że jest świętym. Oto i dom królewski Zygmunta III²¹⁰, i różne miasta osobno najgorętsze do Rzymu zasyłały prośby, a nie brakło nawet na listach, które do Rzymu z najdalszych końców świata, bo aż z Brazylii, z Meksyku i Indii Wschodnich od tamtejszych duchownych przychodziły z prośbami o podwyższenie czci i kanonizację tego błogosławionego Polaka. Potem zaś Klemens X²¹¹, papież, za usilnymi prośbami Michała I²¹², króla polskiego, w 1670 roku święto tego dnia 13 listopada do obchodzenia naznaczył z pozwoleniem mszy św., a w roku 1674, tegoż błogosławionego między najprzedniejszych świętych patronów polskich policzyć dozwoliwszy, uroczysty dzień jego na pierwszą niedzielę po 13. dniu listopada przeniósł, którą łaskę stwierdził i znaczniejszą uczynił Innocenty XI²¹³, papież, kiedy za wstawieniem się Jana III²¹⁴, króla polskiego, któremu za patrona wyprawy na [k. 28v] wojnę turecką obrany, pamiętne pod Chocimiem²¹⁵ zwycięstwo i wojska tureckiego na głowę ^{fe} zniesienie zjednał, w liczbę najpierwszych korony polskiej patronów wliczyć, a uroczystość jego doroczną z oktawą w pierwszą niedzielę po 13 listopada (lub w sam dzień 13, jeśli się w niedzielę trafił) po wszystkim kraju polskim obchodzić rozkazał. A Benedykt XIII²¹⁶ w poczet go świętych policzył w roku 1726 dnia 31 grudnia razem ze św. Alojzym Gonzagą²¹⁷.

I po wszystkiej też Polsce ledwo który był kościół, gdzie by nie było kaplicy, ołtarza albo przynajmniej obrazu św. Stanisława, a niektóre nawet miasta, jakoby całe stały się kościołami ku jego czci zbudowanymi, miały obrazy jego na wieżach, pałacach i bramach. Doroczną zaś uroczystość św. Stanisława z wszelką po różnych miastach okazałością odprawiano, zaczynając już w wigilię od najwspanialszych obrzędów nieszpornych: prawie każdego domu okna i drzwi najstrojniej okrywano i nawet [k. 29] całe ulice zdobiono, a wieczorem rozlicznymi światłami koronowano domy, misterne ognie rzucając i paląc. Nie raz trafiło się, iż chłopkowie ze wsi bliskich biegli jakoby na ratunek pożaru, rozumiejąc, iż to przypadkowym ogniem ono miasto gore. Cała młodzież ze

^{fd} <aby>

^{fe} <pobicie>

²¹⁰ Zygmunt III Waza (1566-1632), król Polski w latach 1587-1632.

²¹¹ Klemens X, właśc. Emilio Bonaventura Altieri (1590-1676), papież od 1670 r.

²¹² Michał Korybut Wiśniowiecki (1640-1673), król Polski w latach 1669-1673.

²¹³ Innocenty XI, właśc. Benedetto Odescalchi (1611-1689), papież od 1676 r.

²¹⁴ Jan III Sobieski.

²¹⁵ Bitwa pod Chocimiem miała miejsce w 1621 r. i zakończyła się zwycięstwem wojsk polskich nad osmańskimi.

²¹⁶ Benedykt XIII, właśc. Vincenzo Maria Orsini de Gravina (1650-1730), papież od 1724 r.

²¹⁷ Św. Alojzy Gonzaga (1568-1591), jezuita.

świecami w ręku procesjami chodziła, niosąc obrazy świętego młodziana. Za młodzieżą postępowały tłumy mnogiego ludu, który wdzięcznym śpiewaniem głosił jego chwałę, a gdy się już kończyła procesja, kościoły czekały otwarte na przyjęcie pobożnych rzeszy i zaczynały się dopiero kazania o cnotach i zasługach błogosławionego, co w niektórych miastach przeciągało się czasem do samej północy. Takie bywało do święta przygotowanie. Skoro zaś sam dzień nadszedł poświęcony pamiętce świętego, można go było nazwać drugą wielkanocą, taki bywał nacisk ludu do stołu Bożego i uroczystość ta nie kończyła się na jednym dniu, ale w niektórych miejscach kilka, a gdzieniegdzie i osiem dni trwała.

[k. 29v]^{ff}

^{ff} karta niezapisana, po niej następuje tekst przypisu oznaczonego przez autora A (został przeniesiony na k. 5)

5. Historia o św. Notburdze

*Autogr., AGSD, B-j-7 (czystopis k. 1-12, brudnopis k. 10v-28)*²¹⁸

[k. 1] Rozdział pierwszy

Jaki to kraj, gdzie się Notburga urodziła
i jakie tam wychowanie od rodziców odebrała

Nieraz u nas słyhać po wsiach, jak sobie dziewczęta śpiewają o jakimś z tamtej strony Dunaju dalekim i prześlicznym kraju.

Otóż za tym Dunajem, za głębokim, jest ów kraj Tyrolski²¹⁹, w którym same góry, a na tych górach jeszcze wyższe podnoszą się w obłoki i widzą się modre z daleka, jakby się na niebo chmury podnosiły. A między tymi górami wesołe ciągną się doliny, a po tych dolinach szklą się strumienie i rzeki, a wzdłuż tych rzek i strumieni czerwienią się miasteczka i zielenią się wioski jak wianki, a w tych ^{fg} miasteczkach i wioskach mieszka tam pobożny lud góralski, [k. 1v]^{fh} a pomiędzy tym ludem pobożnym żyła przed laty święta dziewczyna Notburga, prosta robotnica wiejska, o której, słuchajcie dziewczęta, jakie to o niej cudowne rzeczy rozpowiadają do dziś dnia w tamtejszych chatkach góralskich.

Rodzice tej świętej dziewczyny mieli być bardzo pobożni i dobrze mający się ludzie. To też z całego serca pragnęli, żeby swoje ukochane dziecię jak przynależy dla Boga wychować i ku temu wszelkie obracali starania, a trudów żadnych nie żalowali. Dziewczątka zaraz od młodu musiało być im posłuszne, zaraz od młodu musiało się uczyć modlić i pracować. Ojciec nieraz mówił do matki: Prawda, że takie dziecko mało nam jeszcze może dopomóc, ale i to już dobre, co się do pilności przyuczy. A znowu matka wieleset razy przemawiała do serca podrastającej córeczce, żeby tylko była pobożną, a szczerze pobożną. I ile razy to powtarzała, to zawsze z taką serdeczną miłością, z taką życzliwością, na jaką tylko matczyne serce zdobyć się mogło. Wiedziała ona bardzo dobrze, że tylko takim sposobem można dzieci ku Panu Bogu pociągnąć. Często pomyślała sobie: Jeśli mego dziewczątka >dobrocią^{fi} do umiłowania

^{fg} <w tych>

^{fh} paginacja pierwotna, czystopis: 2 (pióro)

^{fi} dopisane na marginesie

²¹⁸ Praca powstała w dniach 6 IX 1854 r. – 26 X 1854 r.; zob. *Dziennik*, t. I, s. 457-498.

²¹⁹ Tyrol – region geograficzny, historyczny i etnograficzny w północnych Włoszech i w zachodniej Austrii, graniczy z Niemcami i Szwajcarią.

Najwyższego Dobra nie [k. 2]^{fj} przyprowadzę, to pewno innym sposobem mogłabym ją tylko od Pana Boga, owszem, odstąpić.

Przy każdej najdrobniejszej rzeczy zawsze jej jakie pobożne i piękne myśli poddawała. Zaświeciło słońce do okienka, to zaraz odezwała się matka: Patrz, moje dziecko, jak to słoneczko do naszej izby, tak Pan Bóg do serca naszego zagłada i cieszy, i ogrzewa promieniami swojej świętej łaski. A jako słońce przyświeca nam do pracy, tak Bóg nam przyświeca do cnót wypełnienia. To znowu, kiedy na przykład nagła ulewa naniósł mułu na ogródek i zagonki poprzerywała, matka wnet z tego wzięła podobieństwo i rzekła: Oj, niewarta ta woda, co nam całą naszą robotę zmarnowała, ale jeszcze większą niewartą byłabyś ty, moja dziewczeczko kochana, żebyś napływowi grzechów, co uchowaj Boże, pozwoliła kiedykolwiek zabrudzić i poszkodzić sobie duszę, którą my już jak ten ogródek doprawiać zaczęły i niejedno już dobre ziarnko w nią zasiały.

Pocziwa matka strzegła jak źrenicy w oku swojej ukochanej córki od wszelkiego złego, a najbardziej ją przestrzegala [k. 2v]^{fk} od przestawiania z niedobrymi ludźmi. Często były to jej słowa: Musisz, kochane dziecko, nieraz nawet przed dziewczętami się chronić, jeżeli posłyszysz u nich mowy lekko-myślne albo zobaczysz jakie płoche u nich obyczajne. Osobliwie unikaj mi zawsze takich dziewcząt, co kładą za wiele na to, żeby się tylko stroić paradnie. Jest ci to prawda nic złego ubierać się ładnie i chędogo, jesteśmy stworzeni na obraz i podobieństwo Boże, więc nie powinniśmy brudno i obdarto chodzić, ale wyćwierność²²⁰ w ubiorze jest dla człowieka zawdy niebezpieczna.

A jeszcze bardziej o tańcach i zgrajach przestrzegala córkę. Nie powiadam – mówiła jej nieraz – żeby w samym tańcu było już co złego. Kiedy przy tym nie ma żadnej nieprzystojności, ale to jest pewno, że prędzej czy później taniec do grzechu doprowadzić może, bo to i krew zanadto się rozgrzeje i nieraz późno do domu się powraca, i zawsze w tańcu jest jakieś spoufalenie. Więcej nie potrzebuję ci mówić, nieszczęśliwe przykłady tyłu już nieostrożnych dziewczyn powinny cię dosyć ostrożności nauczyć.

Za ten starunek doczekali się też rodzice prawdziwej od Boga nagrody i pociechy w swojej cnotliwej, niewinnej córce. Daleko i szeroko szukać było takiej pobożnej dziewczynki, jaką była Notburga. Skoro [k. 3]^{fl} jacy rodzice chcieli swoje córki do niewinności i do obyczajów cnotliwych zachęcić, nie

^{fj} paginacja pierwotna, czystopis: 3

^{fk} paginacja pierwotna, czystopis: 4

^{fl} paginacja pierwotna, czystopis: 5

²²⁰ Wyćwierność – wytwarność.

wiedzieli, co by im lepszego powiedzieć, tylko: Bądźcie takimi jak młoda Notburga.

A że to dobre dziewczę nie miało w sobie żadnej obłudy, więc też od swoich rówieczniczek było bardzo kochane. Wszystkie lepsze dziewczęta rade się z nią przyjaźniły i przy niej stawały się coraz lepszymi. Chłopacy nawet mieli ją w poszanowaniu i byli kontenci, kiedy ich tylko grzecznie pozdrowiła albo parę skromnych przemówiła słówek, a chcąc mieć u niej łaskę, strzegł się każdy w jej przytomności choć najmniejszym słówkiem nieprzystojnym plusnąć.

Wszystkie pobożniejsze kobiety w całej okolicy błogosławiły matkę Notburgi, że ma taką miłą i świętobliwą córeczkę, a ojcu nieraz sąsiedzi mówili: Szczęśliwe to wasze stadło i wielce szczęśliwe! Bo ta wasza dziewczeczka to prawdziwy anioł. Niejedni ludzie już się zestarzel, a nie widzieli jeszcze takiego dobrego stworzenia!

[k. 3v]^{fm} Rozdział drugi

Jako Notburga urządziła się na kucharkę u jednych państwa bogatych

W niedalekich stronach od rodziców Notburgi mieszkali jedni bardzo dobrzy i bogaci państwo, którzy dowiedziawszy się o niej, że była taka pobożna i pracowita dziewczynka, orędownali do jej rodziców i urządzili ją do swego dworu za kucharkę. Z tego wzbudziła się nawet wielka między ludźmi zawiść, że dziewczynce, co dopiero osiemnasty rok wtedy miała, zaraz na pierwszą służbę takie się dobre miejsce przytrafiło. Ale Notburga wcale nie pyszniła się z tego, została sobie pokorna jak przedtem. Ani w myśli jej powstało stroić się paradniej niż drugie służące, zawsze tylko o to jedno się starała, żeby swoją duszę coraz większymi cnotami ozdobić i w niczym nie wynosiła się nad drugie, owszem, między wszystkimi była najpotulniejsza.

Co zaś najmilszego było jej w tej służbie, to że często mogła jałmużną opatrzyć [k. 4]^{fn} ubogich. Już to z małości nauczyła się od pobożnej matki żadnego ubogiego nie opuścić bez wsparcia. Młode dziewczątko musiało samo nieraz ukraść chleba dla żebraka, do czego matka tak ją była przyuczyła, że się stało u niej jakby drugą naturą każdego ubogiego z duszy i z serca obdarzyć, choćby było przyszło i od ust samej sobie odjąć. A jeszcze więcej jakaś osobliwa łaska Boża nakłaniała całe serce tej dziewczeczki ku miłosierdziu. Bywało nieraz, jakoby jej brakło czegoś, kiedy nie mogła dobrego uczynku wypełnić. Najczęściej, widząc ubogiego, brała sobie do głowy ubóstwo Pana Jezusa, kiedy żył na świecie, i było jej tak, jak gdyby widziała na żywe oczy samego Pana Jezusa, Boga i Odkupiciela swego, kiedy zobaczyła jakiego ubogiego

^{fm} paginacja pierwotna, czystopis: 6

^{fn} paginacja pierwotna, czystopis: 7

nędzarza. Toć on – pomyślała sobie – jest bratem Pana Jezusa, a co Jego bratu uczynię, to jakbym Jemu samemu uczyniła, bo wszak Pan Jezus sam to powiedział.

Nie mogli się dosyć nacieszyć owi poczciwi państwo z tak miłosiernej i li-tościwej dziewczeczki i pozwolili jej z całego serca do woli rozdawać jałmużny. Bo też byli to oboje bardzo dobrzy dla ludzi państwo. Pani nieraz [k. 4v]^{fo} mówiła do pana: Jużci też prawdziwie świętą duszę w tej dziewczeczce Pan Bóg nam zesłał do naszego domu, aby z tego bogactwa, którym nas miłosiernie obdarzyć raczył, więcej się teraz rozchodziło jałmużny, niżeli to pierwej bywało. A pan pobożny z westchnieniem odpowiadał na to: Mówisz prawdę, moja miła! Myślałem ja dotychczas, że dosyć wiele dla ubogich czynimy, ale teraz dopiero, jak Notburga naszą jałmużnicą została, widzę, żeśmy byli mogli i powinni byli wiele więcej czynić. Snać świętość ma lepsze oczy. Dziękujmy Bogu i wychwalajmy Jego imię święte, że nam tak opatrnie tę dziewczeczkę nadarzył, bo teraz będziemy mogli ze śmielszym okiem na tamtym świecie przed Bogiem stanąć, gdy nas Sędzia wiekuisty zapyta, czyśmy Jego łaknących karmili, Jego pragnących napoili i Jego nagich przyodziewali.

Tym sposobem święta dziewczynka miała wolne ręce do czynienia wszelkiego miłosierdzia. Ze wszystkich stron coraz więcej ubogich ściągało się do onego zamku. Zdało się, jakoby już teraz pielgrzymowali do świętego [k. 5]^{fp} miejsca, na którym przebywała błogosławiona od nich Notburga. Najnędzniejsi żebracy śmiało sobie wchodzili na dworski dziedziniec, bo wiedzieli wszyscy, że dobrzy państwo z całego serca radzi widzą, kiedy ubodzy do Notburgi idą. Często oboje państwo w otwartych oknach siedzieli i uśmiechając się do nadchodzących, wołali: Pójdźcie no, pójdźcie tylko wszyscy, nasza Notburga ma tam już dla was jałmużnę.

I tak coraz to insi ubodzy przychodzili. Niektórzy mieli twarze wychudłe, jak ziemie sniade od nędzy. Drudzy znowu wlekli się o szczydlach. To starsz-kowie siwi jak gołąbki, to niewidomi, których prowadziły dzieci obdarte. Wszystko to dążyło, jak które mogło, żeby pierwej od drugich do miłosiernej dziewczyny się dostać. Zazwyczaj żebracy bywają rzadko z jałmużny kontenci i nieczęsto pochwałą kogo, ale co tutaj, to wszyscy jakoby jeden mówili: Niech Bóg zapłaci naszemu państwu! Od czasu jak w tym zamku jest nasza Notburga, to tu otwarty skarb dla ubogich, to tu nieprzebrana nasza spiżarnia.

I kiedy się już dużo naszło ubogich [k. 5v]^{fq} na dziedzińcu, wtedy się uka-zała dobrotliwa jak anioł Notburga. Miłość ku bliźnim świeciła się w jej ślicz-nych i dużych oczach, z jej ust same tylko najśłodsze wychodziły słowa. Cho-

^{fo} paginacja pierwotna, czystopis: 8

^{fp} paginacja pierwotna, czystopis: 9

^{fq} paginacja pierwotna, czystopis: 10

ciażby ją ^{fr} byli ubodzy naprzykrzaniem swoim wywrócić niedługo chcieli, chociażby ją na wszystkie strony za suknię ciągnęli, po nogach deptali, z rąk wszystko wytręcali, ona nigdy ani jednego słówka przykrego nie wyrzekła, ani czoła nie zmarszczyła. Wszystkich, jak mogła, obdzielała sprawiedliwie i na nic nie uważała, tylko w jakiej kto był nędzy, a największą okazywała litość nad zestarzałym i kaleką.

A kiedy widziała, że się już jadłem posilili, wtedy dopiero poczęła ich obdzielać lepszym pokarmem duchownym: nauką, radą, przestrogą. Z życzliwym wejrzeniem raz temu, to znowu owemu najzbawienniejsze porady dawała. Najczęściej były jej przemówienia krótkie, a zwięzłe. Nieraz wynajdywała różne podobieństwa, a czyniła to rada już dla tego samego, że i Pan Jezus takimi podobieństwami do ludzi przemawiał. Zawsze, jakoby od niechcenia, przychodziły jej takie myśli, [k. 6]^{fs} jakich właśnie w sam raz było potrzeba. Zawsze miała co powiedzieć i nigdy jej nie brakło na budujących słowach, bo wciąż się utrzymywała jakoby w obliczu Boga, który prawdziwie pobożnym duszom niewyczerpaną mądrość daje. Najskuteczniejsze nauki szło jej tak snadno do każdej rzeczy przydawać, jak chleb smarować masłem i temu, owemu rozdawać. Ubodzy nie mogli się jej dosyć nasłuchać, a one święte słowa większym były im pokrzepieniem dla duszy niżeli wszelkie stawy dla ciała. Często na przykład przemawiała tak do nich: O moi najukochańsi, miłujcie tylko z całego serca waszego Ojca, który jest w niebiosach, a wtedy dopiero będziecie bogaci, bo prawdziwe bogactwo jest miłość ku Bogu. Wy musicie pewnie u Boga wiele znaczyć, kiedy Bóg chciał, żebyście ubogimi byli, jak Jego Syn najświętszy, który z miłości ku nam ubogim być raczył. Bądźcie z waszego ubóstwa radzi, kiedy wam Pan Bóg tak przeznaczył. Wola Boża niech będzie waszym bogactwem. Nie dajcie się pokusić ubóstwem do pożądania choć złamanego grosza cudzego. Ufajcie w Bogu, On wam pewno pomoże. [k. 6v]^{ft} Patrzcie! Te wszystkie pola urodzajne, zielone łąki i bujne doliny, one wszystkie i do was należą, bo i dla was Bóg dobrotliwy każe na nie spadać swoim deszczom i swemu słońcu każe je ogrzewać. Patrzcie, jako Ojciec Niebieski w każdej wiosnie tym drzewom nowe przyodzianie daje, tak i wam potrzebny przyodziewek zdarzy, boć wy przecie jesteście Mu miłsi, jak te drzewa, które nie umieją go nazywać Ojcem! Patrzcie, jako ta rzeczka w niskiej dolinie płynie, tak i oto na wasze najgłębsze poniżenia spływają nieustające łaski i dobrodziejstwa Boże.

^{fr} <ubodzy>

^{fs} *paginacja pierwotna, czystopis: 11*

^{ft} *paginacja pierwotna, czystopis: 12*

Rozdział trzeci

Jako się odmieniło wszystko we dworze,
gdzie Notburga służyła i jakie tam miała przykrości

Stało się potem, że syn owych państwa, u których Notburga służyła, ożenił się jeszcze za życia rodziców i oboje mieszkali w zamku razem z rodzicami. Ale młoda synowa, której było imię Otylia, nie była już tak dobrą panią jak jej teściowa. Nie można powiedzieć, żeby była bez wiary, tylko że ta jej wiara była martwa i ducha w niej nie było, bo nie było miłości. Modlić się, modliła, ale tylko ustami, w cichości serca westchnąć głęboko [k. 7]^{fu} do Boga nie umiała, bo w sercu Boga nie było. To też nie wiedziała, za co sobie mieć ową cichą i często zamyśloną duszę Notburgi. A co się jej do niej najbardziej nie podobało, to owo ustawiczne dawanie jałmużny. Było to dla niej solą w oczach, kiedy patrzyła, jak Notburga resztki z pańskiego stołu rozdawała ubogim. Nieraz też za to biedna dziewczyna przykre musiała od niej znosić słowa, ale sobie tego do serca nie biorąc, pomyślała tylko, że wszak ci to wszystko, co dobre musi przeciwności na świecie doznawać.

Szcześnie przynajmniej było, że młoda pani synowa nie mogła jeszcze swoich rządów w zamku zaprowadzić. Starzy państwo kochali Notburgę jak własną swoją córkę, a synowa, widząc to, nie śmiała bardzo swojej niechęci ku niej pokazywać.

Notburga tedy nie miała czego bać się od niej i tak przez całe sześć lat był święty pokój w zamku. Aż nareszcie zabrał Bóg ze świata oboje starych państwa. Jeszcze na łożu śmiertelnym ojciec starszek do syna swego i do synowej przemawiał: Patrzcie, oto wam wielkie zostawiam bogactwa. Pan Bóg mi pobłogosławił, a najszczodrzej od tego czasu jak Notburga stała się w moim domu ucieczką ubogich. Te nieskąpe jałmużny, com przez jej ręce ubogim rozdawać pozwolił, nagroził mi Pan Bóg sowicie, nawet już tutaj w dobrach doczesnych. Nigdy się wszelako na to nie oglądał, bo >z tego< cokolwiek by mi Pan Bóg dać był raczył, chętnie byłbym i tak dzielił [k. 7v]^{fv} z ubogimi wedle możności. Ale Bóg wielki za dobrodziejstwa, jakie my bliźnim czynimy, obsypuje nas zawsze jeszcze większymi dobrodziejstwami, żeby nam pokazać, że więcej niżeli to, co już nam rozdał, ma jeszcze do rozdania tym, co chcą być wiernymi szafarzami jego świętych skarbów. Pamiętajcie więc, moje dzieci, żebyście temu dobrotliwemu Panu i Bogu waszemu starali się zawsze hojnym miłosierdziem nad ubogimi przypodobywać. Bądźcie i wy stateczną ucieczką ubogich i dom wasz niech nie przestanie nie tylko za waszego życia, ale i za wnuków, i prawnuków waszych być przytułkiem i schronieniem nędznych.

^{fu} paginacja pierwotna, czystopis: 13

^{fv} paginacja pierwotna, czystopis: 14

A dopóki pocziwa Notburga żyć będzie, nie puszczajcie jej od siebie, owszem, jak dotychczas była, niech zostanie i u was żywicielką ubogich, bo ona prawdziwym jest błogosławieństwem domu naszego.

To samo i matka na śmiertelnym łożu ze łzami do dzieci mówiła: Rada ja za waszym nieboszczykiem ojcem do wieczności się przenoszę, a co mi teraz w godzinie śmierci najśłodsza przynosi pociechę, to żeśmy oboje z nieboszczykiem mężem, a ojcem waszym, byli dla ubogich zawsze miłosiernymi, osobliwie od czasu jak do nas Notburga nastąpiła. My Boga ^{fw} naszego w Jego ubogich podejmowali przez Jego świętą służebnicę, to też teraz Bóg i mnie przyjął raczy [k. 8]^{fx} tam, gdzie, jak mam w miłosierdziu Jego nadzieję, przyjął już nieboszczyka ojca waszego. Dzieci moje najukochańsze! I wy kiedyś na waszym śmiertelnym łożu i w zimnym pocie konania żegnać się będziecie z waszymi dziećmi, tedy pamiętajcie, abyście w onej godzinie ze spokojnym sumieniem Panu Bogu ducha oddać mogli. Żyćcie w pobożności i w dopełnianiu miłosiernych uczynków. Macie przykład, macie zwierciadło wszystkich cnót w Notburdze, która prawdziwie jest święta. Nie puszczajcie jej nigdy od siebie, jak to was już o to umierający ojciec upominał. Ja ją miłuję jak moją córkę rodzoną, wy ją miłujcie jak rodzoną siostrę. Nie zabraniajcie jej w waszym imieniu wspomagać ubogich. A tak, da Bóg, przyjdziecie i wy kiedyś tam, gdzie ona się przeniesie i dokąd ja, jak w miłosierdziu Bożym mam nadzieję, teraz przed wami odchodzę.

Zatwardziała synową mało poruszyły słowa umierających rodziców. Myślała sobie: Dobrze nareszcie, że już raz pomarli, bo żeby Notburga dłużej była w domu takie niegospodarstwo prowadziła, to by było musiało wszystko się zmarnować. Ta skryta radość ze śmierci rodziców nie dopuściła jej ledwo kilka łez nad ich grobem uronić. Synowi głębiej utkwily w sercu ostatnie słowa rodziców umierających. Ale nie miał tej mocy w sobie, żeby się mógł oprzeć nieużytej żonie, która była tak naprzykrzona i uparta, że nieraz musiał, chcąc nie chcąc, na jej wolę przystać, chociaż z duszy, serca byłby chciał czasem przy swoim się utrzymać. [k. 8v]^{fy} Ledwo nowa pani objęła rządy na zamku, było najpierwszą jej rzeczą odebrać Notburdze wolność rozdawania jałmużny. Wiedz ty, miłosiernico święta – wywoływała nad nią pani – że teraz inaczej tu pójdzie. Cały zamek nie będzie już należał do twoich żebraków. Ty sobie pańskim ^{fz} kosztem nie będziesz już kupować tego imienia, żeby cię ludzie świętą nazywali. Ty masz pracować pilnie, a o jałmużnach pamiętać to moja rzecz, nie twoja i tobie się wcale do tego nie wtrącać. I cała prawie trzęsła się

^{fw} <w jego>

^{fx} *paginacja pierwotna, czystopis: 15*

^{fy} *paginacja pierwotna, czystopis: 16*

^{fz} <majątkiem>

od złości, a raz się rozczzerwieniła, jakby jej ognia na twarz nasypał, to znowu zbladła jak ściana i takie straszne oczy zrobiła na nią, jakich Notburga w tym domu u nikogo nie widziała. Święta dziewczyna zmilczała to wszystko i tylko Panu Bogu gorąco się poleciła.

Skoro na wieczór do swojej komórki przyszła, gdzie po wiele razy samotne godziny w cichej nocy na gorących modlitwach przepędzała, klękała i z ciężkim sercem się modliła: O, nie na próżno to, mój najukochańszy Jezu, było mi tak tęskno przy śmierci nieboszczyka pana, jakby mój własny ojciec umierał. Nie na darmo serce chciało mi pęknąć przy umierającej nieboszczycy pani, jakbym własną matkę konającą widziała. Bo ja też ich zawsze jak małe dziecko kochałam, zawsze się za nich do Ciebie Boże serdecznie modliłam. Teraz dopiero widzę, jak wielką mam przyczynę nigdy o nich nie zapominać. [k. 9]^{ga} Ach, w nich to moi najukochańsi ubodzy stracili ojca i matkę. O Boże! Ty wiesz najlepiej, zem ja nie dlatego z majątności moich starych państwa szczodre jałmużny ubogim dawała, żeby mnie za to świętą nazywali. To mi do głowy nie przyszło. Mój Boże, takiego imienia ja nigdy niegodna. Wiem bardzo dobrze, że mi jeszcze wiele i wiele braknie, nim bym cnotom Twoich świętych wyrównała. Patrz, o Boże, ja oto tylko w tej ciemnej nocy płaczę nad ubogimi, że w nieboszczyku ojca, w nieboszczycy matkę stracili. O Jezu, Zbawicielu mój! Już ja teraz nie mogę ci w Twoich ubogich braciach i siostrach służyć. O jakież to boleść dla mnie! Przed laty mogłam i jakże wtedy byłam szczęśliwa! Teraz nie mogę już więcej i jakżem nieszczęsna nieboga!

Na swoim twardym posłaniu biedziła się jeszcze długo z myślami, czy by to już nic a nic dobrego nie mogła czynić ubogim. I pomyślała sobie nareszcie: Co jest pańskiego, nie mogę z tego ani odrobiny uronić, bo nie godzi się złe popełniać, żeby dobre czynić. Ale tak zrobię: odłożę zawsze cokolwiek z mojej strawy i wyniosę ubogim na drogę. Kiedy tu w domu nie śmiem im nic podać. W każdy piątek obędę się kawałkiem suchego chleba, a resztę wszystko dam twoim ubogim, mój Jezu, to będzie tak, jakbym Tobie samemu dała.

[k. 9v]^{gb} Rozdział czwarty
Jako Notburga musiała odejść z dworskiej służby

Świętobliwa dziewczyna, co sobie raz powiedziała, tego dotrzymała święcie. Kiedy Panu Jezusowi zrobiła obietnicę, toteż się starała wiernie jej dopełnić. Mało obiecywać, a wiernie dotrzymać, to był jej zwyczaj.

Widziała, że innego sposobu nie ma, aby ubogim jałmużnę dawać, tylko trzeba będzie wychodzić na drogę i tam ich upatrywać, bo na zamkowy dzie-

^{ga} *paginacja pierwotna, czystopis: 17*

^{gb} *paginacja pierwotna, czystopis: 18*

dziniec już było im zakazano przychodzić. Nowa pani byłaby chciała rozpalonymi głowniami ich powypęczać, a żeby już raz skończyć ten, jak mówiła, nierząd, który Notburga z naprzykrzonym żebractwem dotychczas robiła.^{gc} Jednego razu ośmieliła się Notburga pokornie panią zapytać, co ma robić z resztkami jadła, które z pańskiego stołu schodzą. Co masz robić? – ofuknęła się na nią pani. – Myślisz ty pewnie, święta zakonnico, że je ubogim będziesz rozdawać? Tobie, widzę, zawsze jeszcze ta naprzykrzona gawiedź w głowie siedzi! Raz na zawsze^{gd} >wiedz<, że wszystkie resztki, co z pańskiego stołu schodzą, masz wyrzucać trzodzie chlewnej, żeby się popasała. Czy to ty nie możesz sama tego się domyślić? Ale ty mi też wiele wiesz, co do gospodarstwa należy! [k. 10]^{ge} Jednakowoż wtedy i owędy zapuścił się jeszcze niektóry ubogi na dziedziniec, myśląc upatrzeć gdziekolwiek przechodzącą Notburgę. Oj, wtenczas też to narobiła dopiero pani hałasu w podwórzu: Ty udana świętoszko, ty miłosiernico! Chcesz mi ty mój dom dać oblegać tym włóczęgom? Chcesz jeszcze, żeby ta twoja gawiedź kiedy zamek okradła? Czekaj, jak tylko pan do domu wróci, zaraz mu powiem, zaraz naskarzę, jaki to z ciebie niewinny ptaszek. I ledwo pan we wrota wjechał, nuże mu pani skarżyć, nuż wymyślać na ubogą dziewczynę niestworzone rzeczy. W sercu było panu do śmiechu z tego wszystkiego, ale na oko musiał przywtarzać pani, bo zaraz gorące piekło byłoby się w całym domu zrobiło.

Z wolna przecie skąpa pani psuła dopóty głowę dobrowolnemu panu, aż pomału zaczął się odstręczać od Notburgi i nareszcie wcale zniechęcił się ku niej. Jednego dnia po skończonej swojej robocie szła sobie Notburga z podwórza na drogę i niosła w fartuchu trochę swego chleba i resztę, co nie zjadła, strawy. Na drodze czekało już na nią kilku zgłodniałych ubogich i zaglądali ukradkiem pod gałęziami drzew, między którymi Notburga przemykała się po cichu z pańskiego podwórza. Aż tu naraz tą samą stroną wjeżdżający pan zatętniał na koniu. Zobaczył Notburgę i krzyknął na nią: Cóż to tam znowu niesiesz? A krzyknął takim grzmiącym głosem, [k. 10v]^{gf} że prawie liście zatrzęśły się na drzewach, pod którymi napotkał Notburgę.

Przelekniona nieboraczka pokornie odpowiedziała: Niosę ubogim resztę strawy, com sama nie zjadła. Pokaż! – krzyknął pan ze złością i Notburga odwinęła fartuch, ale pan od gniewu snąć tak dalece oślepił, że mu się widziało, jakoby wiórki miała w fartuchu i nic nie mówiąc, popędził na koniu w podwórze, a jak tylko z panią się zobaczył, zaraz się przed nią zaczął rozwódzić. Co to za zuchwałę stworzenie z tej niepoczciwej Notburgi! Oto ją teraz co tylko

^{gc} <Ale>

^{gd} <masz wiedzieć>

^{ge} *paginacja pierwotna, czystopis: 19*

^{gf} *paginacja pierwotna, czystopis: 20*

spotkałem, jak niosła jakieś wióry w fartuchu, a ona mi w oczy śmiała powiedzieć, że niesie ubogim resztę strawy, co sama nie zjadła. Wyraźnie robi tylko na przekór i chce sobie jeszcze drwinki z państwa stroić. To widzisz – odpowiedziała pani – jaka to niecna obłudnica. Jeszcze ja ją za życia twego ojca lepiej od was wszystkich znałam. Dosyć ona długo swoją udaną pobożnością wszystkich was mamiała. Teraz spodziewam się przecie, że ją wypędzisz z domu i ani godziny dłużej cierpieć jej nie będziesz. Pan, niewiele myśląc, kiwnął ręką i pozwolił już pani uczynić, jak się jej podoba.

Notburga tymczasem przysła sobie nazad spokojnie, nic złego się nie domyślając. Aż tu wpadnie na nią pani i najostatniejszymi słowami łącząc i przezywając, zapowiada już z góry, żeby się zaraz tej samej godziny ze wszystkimi manatkami z domu wynosiła.

[k. 11]^{gg} Notburga oniemiała i nie mogła ani jednego słówka wymówić, tylko w strapionym sercu polecała się Bogu i pozbierawszy to trochę rzeczy, co miała, zawiązała w zawiniątko i tej samej godziny wychodziła już z podwórza w imię Boże, gdzie ją oczy niosły. Słońce spuszczało się już ku zachodowi, kiedy ze łzami i w smutnych myślach zatopiona, z bolącym sercem szła, a sama jeszcze nie wiedziała dokąd. Boże mój – pomyślała sobie – Ty mnie prowadź, Ty mi pokaż drogę! Gdzież ja, uboga sierota, teraz się obrócę? Mogłabym w niejedno miejsce pójść na służbę – to prawda – bo też stąd i owąd różni państwo o mnie orędowali, ale już nigdzie takich dobrych państwa, jak moi ukochani nieboszczyki, nie znajdę. Któż mi tak jak oni dopuści ubogich ratować? A zresztą we dworach to bym już służywać nie chciała, bo tam bardzo trudno spokojność serca utrzymać. Wolę lada gdzie na wsi do ciężkiej roboty służyć. Dzięki ci Boże, żeś mi dał był matkę, co mnie od młodu wszelkiej roboty nauczyła, teraz mi to bardzo się przyda. Gdzie na ustroniu, gdzie mnie nikt nie zna, tam dla mnie będzie najlepiej, tam Tobie, Boże, w cichości chcę służyć. Ty, mój Jezu, pókiś był na ziemi, wszak także w zaciszu żyłeś. Nie w żadnych zamkach ani pałacach, tylko w ubożuchnym domku w Nazarecie.

Z tymi myślami przysła ścieżką aż do drogi. Na drodze zaraz niektórzy ubodzy się znaleźli i obstąpili ją w koło. Teraz dopiero nieboraczka w płacz, bo ci ubodzy nie wiedzieli, co się stało, myśleli tylko, że w tym małym zawiniątku, co pod ręką niosła, miała znowu coś dla nich do rozdania i już wszyscy do niej ręce wyciągali. A jakież tam lament między nimi powstał, kiedy im całą swoją przygodę opowiedziała i pokazała liche zawiniątko, w którym miała tylko najpotrzebniejsze dla siebie przyodzianie. Przecie i z tego chciała się jeszcze z nimi podzielić i wnet zaczęła odwiązywać [k. 11v]^{gh} sznurki, i zawiniątko na ziemi rozkładać. Wszelako żaden nie chciał ani odrobiny przyjąć,

^{gg} *paginacja pierwotna, czystopis: 21*

^{gh} *paginacja pierwotna, czystopis: 22*

jeno wszyscy jeszcze bardziej zaczęli biadać, że ona sama nieboraczka taka teraz biedna! Ja jeszcze nie tak bardzo biedna – mówiła do nich ze łzami. – Pan Jezus na krzyżu nie miał żadnego odzienia i o Jego jedyną suknię, co z niego zwlekli, rzucali kostki żołnierze pod krzyżem. O ciesmy się, ciesmy, moi najmilsi, że choć w tym trochu Jego ubóstwa świętego teraz zakosztujemy, bo za to potem będziemy do Jego świętej chwały domieszczeni. Tam w niebieskich przybytkach, które są stokroć śliczniejsze nad wszelkie ziemskie pałace, niewinni ubodzy posadzeni są wysoko, nie jakoby jacy panowie, ale jako książęta chwały wiekuistej. Chciała jeszcze więcej do nich mówić, ale żal, że się miała z nimi rozstawać, ścisnął jej serce tak mocno, że tylko łkaniem i płaczem z nimi się pożegnała. Biedni ubodzy ze załamanyymi rękami oto już sami stali teraz na drodze, a ich oczy zalane łzami odprowadzały świętą dziewczynę, dopóki im z oczu nie zanikła.

[k. 12]^{gi} Rozdział piąty

Jako Notburga urządziła się za dziewczkę u jednego gospodarza na wsi i jako nawiedziła w chorobie swoją dawną panią na zamku

Wędrującą Notburgę prowadziła droga w wesołe doliny. Stronami ciągnęły się wysokie góry i ciemne lasy, a w zielonych nizinach świeciła się rzeka i było widać po dalekich pastwiskach pasące się białe stada owiec i bydło czerwone, a tu i ówdzie podnosiły się dymy z chat pasterskich i nasiadłych wiosek.

W tych to stronach urządziła się na służbę nasza strapiona Notburga u jednego gospodarza na wsi. Niedaleko od jego domku [k. 10v]^{gj} stał na wzgórzu ukryty między drzewami mały kościółek, skąd widać było jak szeroko całą dolinę. Notburga wiele razy na to miejsce zaszła, nie mogła się napatrzeć tym wesołym stronom. Często tam różne^{gk} po głowie snuły się jej myśli i nieraz^{gl} rozpamiętywała sobie: Mój miły Boże! Kiedy już tutaj na ziemi takie śliczne strony są do widzenia, cóż to dopiero za rozkosz musi być^{gm} w niebie patrzeć >tam< na wszystkie cuda, śliczności bez liku, bez końca! Nie żal >tu< doprawdy >choć< po najostrzejszych [k. 11]^{gn} kamieniach i korzeniach dostać się na tę śliczną górę, ale jeszcze bardziej^{go} >powinno nam być nie-

^{gi} paginacja pierwotna, czystopis: 23

^{gj} paginacja pierwotna, brudnopis: 20

^{gk} <jej>

^{gl} <tak>

^{gm} <tam>

^{gn} paginacja pierwotna, brudnopis: 21

^{go} <nie żal wąską>

mal<^{gp} choć sto razy tak wąską i daleko przykrzejszą ścieżeczką piąć się i wdrapywać do samego nieba wysokiego.

Miłe jej było to miejsce ^{gq} i dlatego, że stamtąd mogła sobie także patrzeć na ów zamek pański, w którym ^{gr} tyle szczęśliwych godzin przeżyła. Wiele razy ^{gs} w tę stronę wejrzała, tyle razy błogosławiła nieboszczyków państwa i ^{gt} modliła się za >owych< ubogich, których tam dawniej pocieszała i karmiła.

Wszelako z całej okolicy najmiłszym był dla niej ten mały między drzewami kościółek na wzgórk. Tam bywały ^{gu} zawsze jej najszczęśliwsze godziny, kiedy w niedziele i święta mogła się do woli namodlić. A zaraz na początku służby wymówiła sobie u gospodarza, że w ^{gv} wigilię >każdej< niedzieli i każdego święta, skoro na nieszpory zadzwonią, uwolniona będzie od roboty, żeby mogła sobie spokojnie na gorącej modlitwie i ^{gw} rozmyślaniach przygotować się do godnego ^{gx} >święcenia< dni świętych. Wtedy to w owym kościółku całe godziny zatapiała się w Bogu i czas jej tak prędko schodził, jakby tylko tam jeden paciorek zmówiła.

Jej gospodyni ^{gy} zaraz >też< ^{gz} zaczęła już do gospodarza się odzywać: Słuchaj no, Michale, takiej nabożnej dziewczeczki tośmy dotychczas jeszcze nie mieli. Kiedy się modli, to ^{ha} zda się, jakoby anioła z nieba się widziało. Bo też, co prawda, to z niej ^{hb} stworzenie takie ciche i skromne, ^{hc} prosto jak anioł. Żadnego słówka ^{hd} >nie wyniesie< między ludzi z domu ^{he} i ani jednego słówka cudzego do domu nie wniesie. Nasze dzieci kocha jak własne rodzeństwo [k. 11v]^{hf}, ^{hg} >choć im nigdy zbytnej pogłady nie daje<. Serce mi się raduje, kiedy im co pobożnego rozpowiada. Dzieci słuchają ją prawie jak księdza i wcale się nie znudzą, bo przy tym nieraz się z nimi pobawi wesoło,

^{gp} *dopisane na marginesie*

^{gq} <na>

^{gr} <tyle>

^{gs} <na>

^{gt} <modlitwą wzdychała do>

^{gu} <jej>

^{gv} <każdą>

^{gw} <świętych>

^{gx} <zachowania>

^{gy} <już>

^{gz} <do gospodarza mówiła>

^{ha} <się>

^{hb} <czysty anioł>

^{hc} <jak anioł>

^{hd} <z domu>

^{he} <niewyniesie>

^{hf} *paginacja pierwotna, brudnopis: 22*

^{hg} <pochlebstwem ich nie psuje>

>przychęci dobrem, chęci dobrym słówkiem<^{hh} i zrobi im jaką niewinną ucieszkę.^{hi} >To też dzieci< prawie by ją zjadły, tak ją^{hj} serdecznie kochają. Gospodarz wcale przywtarzał temu, a co mu się do niej najbardziej podobało, to że się do żadnej najpodlejszej roboty nie leniła i że do oprzętu bydła była bardzo skrzętna.

W krótkim czasie rozniosła się pogłoska, że pani,^{hk} u której Notburga służyła, ciężko^{hl} i prawie na śmierć chora leży. Ledwo to posłyszała Notburga, zaraz prosiła swoich gospodarzy, żeby jej pozwolili choć na parę dni iść do zamku i chorej pani jeszcze mało wiele [-]^{hm} posłużyć w chorobie. Dali jej pozwolenie i zaraz w te tropy pobiegła do zamku, jak gdyby tam jej własna matka była już konająca.^{hn} >Przyszedłszy, dała< przez panny służące^{ho} roztropnie napomknąć o sobie przed panią, tak że pani wcale łaskawie ją do swego pokoju wpuścić kazała, chociaż temu niedawno jak ją z domu swego wypędziła. Trzeba też powiedzieć, że paniną >paniną?<^{hp} zatwardziałość serca dużo zmiękczyła choroba. Nawet Pan Bóg oświecił jej duszę^{hq} w tym, że się jakoś skrucha w niej odezwała za to wszystko, co >kiedyś< przeciwko ubogim grzeszyła.

[k. 12]^{hr} Moja Notburgo! – odezwała się do niej chora pani z łóżka – Jakaż dobra z ciebie dusza chrześcijańska! Ja cię^{hs} wypchnęłam z domu mojego, a ty sama przychodzisz mnie nawiedzić w mojej ciężkiej dolegliwości. Niech ci to Pan Bóg nagrodi stokrotnie. Notburga nie dała jej więcej o tym mówić, bo nie mogła przenieść na sobie, kiedy ją kto miał w czym pochwalić i za przykro^{ht} >było< jej^{hu} słuchać, że pani sama się oskarżała o to, co tam kiedyś na-przeciwko niej^{hv} miała. Proszę wielmożnej pani – odezwała się mile i serdecznie – teraz to wcale o mnie nie idzie, tylko^{hw} o zdrowie wielmożnej pani. Widzi Bóg, żaden dzień nie przeszedł, żebym się nie modliła gorąco za wiel-

^{hh} *dopisane na marginesie*

^{hi} <Można>; <też>; <mówić, że też dzieci>

^{hj} <kochają>

^{hk} <na zamku>

^{hl} <chora>

^{hm} *opuszczono dopisek na marginesie: mało – wiele? w te tropy?*

^{hn} <Roztropnie>

^{ho} <kazała kazała się opowiedzieć pa>

^{hp} *dopisane na marginesie*

^{hq} <że się>

^{hr} *paginacja pierwotna, brudnopis: 23*

^{hs} <odepchnęłam>

^{ht} <miała>

^{hu} <sobie>

^{hv} <niedobrego>

^{hw} <tylko>

możną panią i żebym mogła, dałabym swoje życie za uzdrowienie wielmożnej pani, ale trzeba nam z wolą Pana Boga się zgadzać, bo Jego wola święta to ^{hx} dla nas życie. Jeżeli ^{hy} z Jego woli i z miłości ku Niemu umieramy, na tedy wieczne życie znajdziemy w śmierci. Takimi to słowami z głębi serca pocieszała schorzałą panią i coraz bardziej naprowadzała do Boga. To też pani zdawała się na Boga we wszystkim i cierpliwie znosiła swoje dolegliwości. Modlitwy, ^{hz} które teraz ^{ia} święta dziewczyna podwajała za nią, sprowadzały ochłodę łaski niebieskiej na duszę utrapionej pani. Wnet podobało się Bogu zabrać ją z tego świata, a Notburga miała tę wielką pociechę widzieć, ^{ib} jak pojednana z Bogiem ducha oddała. Jeszcze przed śmiercią z wielką skruchą serca zaklinała męża, żeby przez jałmużny i ^{ic} miłosierne uczynki wynagrodził to wszystko, cokolwiek kiedy przeciwko ubogim zgrzeszyła. Z tego też można było brać [k. 12v]^{id} o jej zbawieniu nadzieję.

Nie wystawić sobie, z jaką pociechą serca wracała Notburga ^{ie} do domu. Za duszę zmarłej modliła się codziennie i różne miłosierne uczynki ofiarowała za nią, żeby tylko Bóg najmiłosierniejszy jako najrychlej przyjąć ją raczył do swojej łaski przenaświętszej.

[Rozdział szósty]^{if}

Świątobliwa Notburga z każdym dniem stawała się ^{ig} pełniejsza łaski i błogosławieństwa Bożego. Żarliwość swoją ku cnocie podniecała ustawiczną i najserdeczniejszą modlitwą. Dusza bez modlitwy, jak ryba bez wody, żyć nie może. Modlitwa jest jakoby wolny oddech dla duszy. Bez modlitwy ciemno robi się w duszy, jak na dworze ciemno się robi, kiedy słońce zajdzie. Dusza pozbawiona modlitwy jest jakoby rola sucha bez rosy i deszczu – takie bywały często słowa Notburgi, które do swoich przyjaciółek mawiała.

Osobliwie lubiła ^{ih} >rozpamiętywać< mękę i śmierć Pana Jezusa. Nie mogła nigdy dosyć się nadziwić, jak ten najśłodszy Zbawiciel, Syn Boga żywego, sam Bóg wiekuisty, mógł się z miłości dla nas grzesznych do tyła poniżyć, tyle cierpieć i taką okrutną śmierć ponieść. Często pomyślała sobie: Kiedy Bóg

^{hx} <stąd>

^{hy} <por>

^{hz} <świętej dziewczyny>

^{ia} <za nią podwajała>

^{ib} <ją>

^{ic} <dobrze>

^{id} *paginacja pierwotna, brudnopis: 24; <nadzieję>*

^{ie} <do>

^{if} *w autogr. błędnie: VII.*

^{ig} <coraz>

^{ih} <rozmyślać>

i Zbawiciel mój tak bardzo się uniżył, jakżebym ja – marny proch ziemi – miała się z czegokolwiek wynosić? Przez pychę upadł ród ludzki, a Tyś go, najmiłszy Jezu, przez swoje upokorzenie podźwignął. O przez mękę i śmierć Twoją daj mi ⁱⁱ >przede wszystkim tylko< pokorne serce, a będzie zbawiona dusza moja! Najczęściej >zaś< lubiła sobie powtarzać: Pan Jezus tak mnie ukochał, że umarł za mnie na krzyżu! I to ją zawsze najszczerzej do coraz gorętszej miłości ku Jezusowi pobudzało.

[k. 13]^{ij} Kiedy miała jakie zmartwienie albo jaką przykrość, chciała zapomnieć, ^{ik} co ciężkiego leżało na sercu, nie potrzebowała nic więcej, tylko sobie te słowa powtórzyć, a już lekko zrobiło się jej na duszy i wszystkie przykrości miała sobie za nic. Odzywało się też w niej coraz gorętsze pragnienie, żeby jak najwięcej mogła dla Pana Jezusa ucierpieć. Zdarzył się >przypadkiem< dzień, że miała co do znoszenia, to właśnie wtedy była najweselsza i dziękowała Panu Jezusowi, że jej znowu ^{il} dzień taki dobry nadarzył, bo tak zawsze nazywała te dni, w których najwięcej doświadczała przykrości.

Pierwsza lepsza rzecz przypominała jej mękę i śmierć Pana Jezusa. Zobaczyła na przykład postronek²²¹, tedy zaraz pomyślała sobie: Oto Pan Jezus pozwolił się takimi postronkami wiązać z ^{im} nieskończonej miłości ku nam, ażeby nas ze skrępowania grzechowego wyswobodzić na wieki. Spostrzegła gdzie nad ścieżką ciernie, to już duszę jej przeszła ta myśl ostra jak kolec cierniowy: O mój ⁱⁿ najcierpliwszy Jezu, toś Ty z miłości dla nas niegodnych pozwolił sobie ^{io} przenaświętszą głowę kaleczyć koroną cierniową, ażeby my, grzeszni, wiekuistą koronę otrzymać mogli. Ujrzała gdzie gwoźdź, >to< zaraz przyszło jej na myśl: Ciebie >takimi< gwoździami, najdroższy mój Zbawicielu, do krzyża przybito, a tego chciała Twoja nieskończona miłość ku nam, ażeby nasze serca nigdy od ciebie oderwać się >nie< mogły. Nie przeszła około żadnego krzyża wystawionego na polu albo gdzie przy drodze, żeby >nie< wspomniała sobie świętej jego męki i na nowo mu swego serca nie ofiarowała. Wszelako nigdy bardziej nie gorzało jej serce najżarliwszą miłością Zbawiciela, jak ^{ip} kiedy mszy św. słuchała. A już to mszy św. nigdy nie opuś-

ii <daj>

ij *paginacja pierwotna, brudnopis: 25*

ik <kiedy jej ciążyło co na sercu>

il <taki dobry>

im <mił>

in <najśłodszy>

io <twoją świętą>

ip <przy>

²²¹ Postronek – mocny, grubo skręcony sznur.

ciła, kiedy tylko mogła. Cóż [k. 13v]^{iq} dopiero powiedzieć, z jakim uświętobliwieniem przystępowała do Komunii Świętej. Było jej wtedy, jakoby ^{ir} żywym była świadkiem ostatniej wieczerzy, kiedy Pan Jezus w bezkrwawej ofierze ofiarował się Ojcu swemu niebieskiemu i swoje ^{is} >przenajświętsze ciało< za pokarm i swoją krew przenajświętszą za napój podawał. Jako spragniony jeleni szuka ochłody u czystego źródła, tak ona pokrzepienia duszy u ^{it} stołu Pańskiego szukała. Tak często, jak tylko mogła, przystępowała do Komunii Świętej, a w tych dniach błogosławionych było w niej więcej ^{iu} anielskiego niżeli ludzkiego.

Nie bardzo daleko od tego miejsca, gdzie Notburga służyła, był ^{iv} klasztor księży benedyktynów ^{iw} pod założeniem św. Grzegorza. ^{ix} >Na całą okolicę< było widać ten klasztor na wysokiej górze i na całą też okolicę słynęli ze świątobliwości ^{iy} tamtejsi księża klasztorni. ^{iz} >Do niewypowiedzenia< rada była Notburga, kiedy mogła ^{ja} >do klasztoru< iść na nabożeństwo i kilka mszy św. wysłuchać i być u spowiedzi, i do Komunii Św. przystąpić. A ^{jb} >j< dopiero >jak< ojciec ^{jd} duchowny dodał jej ^{je} większej jeszcze otuchy, żeby >szła< ^{jf} >za głosem< łaski Bożej, ^{ig} który się w jej ^{jh} sercu odzywał i ulegała ^{ji} >tej łasce< z ufnością we wszystkim, natenczas nie dziw chciało jej serce >od radości< wyskoczyć z >piersi< ^{jj} i cały świat uczynił się jej ^{jk}

^{iq} *paginacja pierwotna, brudnopis: 26*

^{ir} <na żywe oczy>

^{is} <ciało>

^{it} <anielskiego>

^{iu} <coś>

^{iv} <klasztor>na jednej górze<świętego Grzegorz Benedyktyński klasztor św. Grzegorza na górze wysokiej górze>

^{iw} <na górze>

^{ix} <W tym samo odludnym klasztorze z daleka>

^{iy} <księża Benedyktyni którzy>

^{iz} <Najbardziej się>

^{ja} <tam>

^{jb} <jak>

^{jc} <ją>

^{jd} <jej>

^{je} <otuchy>

^{jf} <za głosem>

^{ig} <któr głosem>

^{jh} <odzywał szła za nim>

^{ji} <jej>

^{jj} <radości>

^{jk} <piękniejszy>

jakoby ^{jl} weselszy i przy Komunii Św. zdało ^{jm} jej się, że ^{jn} niby na skrzydłach podnosi [się] nad nimi, wyżej jak klasztor i wyżej jak góra klasztorna. Osobliwie przyciągał ją do tego klasztoru cudowny [k. 14]^{jo} obraz Najświętszej Panny, do której wielkie miała nabożeństwo. Nieraz mówiła: Jakże nie mam czcić i kochać z całej duszy tej Najświętszej Bogarodzicy Dziewicy, kiedy ona Matką Zbawiciela mego. Ona łaski pełna, ^{jp} Ona między świętymi najświętsza, czegoż nie wyprosi dla nas u Syna swego najmilszego i dlatego ^{jq} pod Jej obronę uciekam się we wszelkich przygodach i potrzebach moich.

Ale nazbyt częst^{jr}ego ^{js} chodzenia na odpusty Notburga nie miała w zwyczaju i nieraz mówiła, że osobliwie dziewczyny, kiedy idą z kompaniami na pielgrzymki, to zawsze powinny się starać iść razem z jakimi pobożnymi towarzyszami.

Nie dziw też, że z tego wszystkiego okoliczni ludzie coraz większe nabierali rozumienie o jej świętych cnotach i pobożności prawdziwej. Ale największe ^{jt} między ^{ju} >nimi< podziwienie ^{jv} urosło z tego, co ^{jw} >się pewnego< razu ^{jx} wydarzyło.

Było to jakoś w żniwa, kiedy jednej soboty zadzwoniono z kościółka na nieszpory. Notburga, usłyszawszy, chciała z pola od roboty odejść, ale gospodarz czynił się jakby głuchym na to, ^{jy} >choć< Notburga zaraz przy zgodzie sobie wymówiła, że w każdą wigilię przed świętem będzie miała wolne ^{jz} >popołudnie< od niesporów. Gospodarz bądź ^{ka} >co< bądź chciał koniecznie resztę ^{kb} stojącego zboża przed wieczorem pożąć. Notburga przecież stanęła na zagonie i wejrawszy ku niebu, rzekła spokojnym i uroczystym głosem: Boże mój! Jeżeli mi każesz odejść od roboty, pozwól, abym tu na znak Twojej woli świętej zawiesiła ten sierp w powietrzu nad niedożętym zagonem. I pod-

- jl <pię>
- jm <się>
- jn <się>
- jo *paginacja pierwotna, brudnopis: 27*
- jp <czegoż niewyprosi dla nas u>
- jq <do niej się>
- jr <y>
- js <pielgrzymek i>
- jt <dla>
- ju <ludźmi>
- jv <dla niej>
- jw <jednego>
- jx <z nią się>
- jy <co>
- jz <parę godzin>
- ka <jak>
- kb <zboża>

niosła w górę rękę z sierpem, i puściła go, [k. 14v]^{kc} >aż tu patrzcie!<^{kd} Sierp zawiesił się ^{ke} >w< powietrzu na znak, że >już czas< nadszedł, ^{kf} aby go na święto zawiesić. >Więc wtedy dopiero<^{kg} gospodarz struchlał i poskrobał się po głowie, zdjął kapelusz i ^{kh} cały drżący ukląkł na ściernisku. O ^{ki} >mocny< Boże! ^{kj} Jakże to trzeba ^{kk} >pamiętać< Twój dzień święty święcić! Oduść Panie mnie grzesznemu! Już nigdy, przენigdy nie będę Twojej służebnicy o te czasy do roboty napędział. Wszyscy ludzie, co to widzieli, a pierwej przywta-rzali gospodarzowi, żeby Notburgi od roboty nie puszczał, oto wszyscy teraz na klęczkach ze złożonymi rękoma patrzą na sierp cudownie w powietrzu wiszący. Aż po chwili pokorna Notburga ^{kl} ściągnęła go ^{km} ręką z powietrza i nie mówiąc słowa, szła prosto z pola do małego kościółka na wzgórk, aby podziękować Bogu i za cud doznany uwielbić imię Jego święte.

Na polu jakby ludzi wymiółł ani jednego nie było człowieka, co by przy żęciu pozostał.

Lotem błyskawicy rozleciała się wieść o cudzie po okolicznych wioskach jeszcze tego samego wieczora. We wszystkich chałupach i najmniejszych chat-kach nie było o czym innym mowy, tylko o świętej dziewczynie. Każdy mówił: Widzi Bóg, mamy świętą u nas! Oto już ^{kn} >cuda czyni< za życia, a jakież dopiero po śmierci czynić będzie? ^{ko} Chwała >niech będzie<^{kp} Bogu na wy-sokościach, który przez swoich błogosławionych po wszystkie czasy i za na-szych czasów czyni ^{kq} wielkie cuda i wszechmocność swoją świętą okazuje.

^{kc} *paginacja pierwotna, brudnopis: 28*

^{kd} *dopisane na marginesie*

^{ke} <na>

^{kf} <czas, kiedy już czas,>

^{kg} *dopisane na marginesie*

^{kh} <drżący>

^{ki} <święty>

^{kj} <O Boże mocny!>

^{kk} <Wiernie>

^{kl} <zdjęła>

^{km} <z pow>

^{kn} <czyni cuda>

^{ko} <Cuda?>

^{kp} *dopisane na marginesie*

^{kq} <cuda>

[k. 15]^{kr} [Rozdział siódmy]^{ks}

A pod te czasy cóż się na zamku działo? Oto źle się działo. Wszelkie błogosławieństwo gdzieś ^{kt} >znikło<. Z odstąpieniem Notburgi szczęście odstąpiło. Wszystko się marnowało, jakby za płót wyrzucał. Jeszcze tego samego roku, kiedy pani umarła, nastąpiła była krwawa w kraju wojna, a różne przechody wojska i rabunki zniszczyły majątek pana do ostatniego. Ludzie z jego wsi użalali się nad jego nieszczęściem, ale to mieli za widoczną karę ^{ku} Boską, która go dosięgła. Nie dziw – mówili – że mu Bóg zabiera. Czemu nie był takim, jak jego nieboszczyk ojciec? Jego nieboszczyca żona, Boże świeć tam nad ^{kv} jej duszą, onać to, co go z dobrej drogi sprowadziła. Żaden ubogi nie mógł się pokazać na pańskim podwórzu, gdzie ^{kw} przedtem za życia nieboszczyków państwa każdy bez opatrzenia nie odszedł. Onać to ową miłosierną dziewczynę wygnała ze dworu. Ludzie powiadają, że zaraz po śmierci pani zaczęło się każdej nocy jakieś widmo pokazywać w zamku i chodzić ^{kx} na podwórze do świńskich koryt. Było co noc pukanie, rumotanie takie, że je aż we wszystkich pokojach było słycać. Panu stawało się coraz okropniej w tych murach. Wszyscy powiadają, że nawet raz sprowadził był księdza z klasztoru, który za ową duszę pokutującą modlitwy odmawiał i podobno wtedy miało się pokazać, że to nie co innego, tylko nieboszczyca pani, co takie strachy robiła na zamku. Byli nawet tacy, co na własne [k. 15v]^{ky} uszy słyszeli ^{kz} jej lamentowanie, że oto teraz musi po nocach między świniami się potłukać za to, że świątobliwej Notburdze przykazywała jadło nie ubogim ^{la} dawać, ale świniom wyrzucać i że nie może być inaczej wybawiona, tylko przez wielkie jałmużny i miłosierne uczynki.

Takiego gadania pełno było między ludźmi, a najbardziej kobiety to już najskrytsze sądy Boskie umiały wykładać. Nie obyło się bez tego, że i w oczy przed Notburgą takie niestworzone rzeczy rozpowiadali i myśleli, że jej tym trafią do smaku. Ale roztropna Notburga poważnie na to odpowiadała: Nie gadajmy lepiej o takich rzeczach, wyroki Boskie są niezbadane. My, ciemni ludzie, w każdym nieszczęściu jużci widzimy zaraz jakąś karę od Boga, kiedy

^{kr} *paginacja pierwotna, brudnopis: 29*

^{ks} *w autogr.: VII.*

^{kt} <się podziało>

^{ku} <Boską od Boga>

^{kv} <duszą>

^{kw} <dawno>

^{kx} <do>

^{ky} *paginacja pierwotna, brudnopis: 30*

^{kz} <jak nieraz lamentowała>

^{la} <ale>

właśnie czasem ^{lb} nieszczęście jest tylko zesłanym przez Boga na ludzi doświadczeniem ich cnoty i ścielącą się drogą do prawdziwego dopiero szczęścia. Dajcie święty pokój >wszystkim< umarłym i >także< naszej nieboszczycy pani, umarła ona jako prawowierna katoliczka, tego byłam sama najlepszym świadkiem. A pan, tylko poczekajcie, jeno się trochę zaveźmie po wojnie, będzie on znowu i jałmużny rozdawał, i wszelką sprawiedliwość czynił, bo on ma serce, ^{lc} wiercie mi, bardzo dobre, tylko mu też teraz nie dziwo ciężko nieborakowi, ^{ld} ale wnet zobaczycie, że się sprawdzą moje słowa i wszyscy razem ze mną będziecie go ^{le} wychwalać.

[k. 16]^{lf} [Rozdział ósmy]^{lg}

Tymczasem na zamku było wciąż głucho i pusto jak w grobie. Strapiony pan sam zaczął już dowierzać, że oddaleniem ^{lh} ze swojego domu Notburgi wyraźne ściągnął na się niebłogosławieństwo Boskie. Stawały mu na myśli ostatnie napomnienia umierających rodziców, ^{li} dumał o swoim wdowstwie, >dumał<^{lj} o niepowodzeniach domowych i o bliskim ożenieniu, przez które miał nadzieję poprawić sobie to uprzykrzone życie samotne. I często wzdychał głęboko i błagał zmiłowania Boskiego nad sobą.

Jednego wieczoru o szarej godzinie siedział zamyślony przy oknie, ^{lk} patrząc ku widnym dolinom, nad którymi właśnie jasno świecił księżyc. Tam – pomyślał sobie – w ^{ll} tej cichej wiosce, co >^{lm}< w białych mgłach nad łąkami szarzeje z daleka, tam pod słomianym dachem ubożego domku, przebywa >tam< teraz owa święta i anielska dusza, która niedawno była opiekuńczym aniołem naszego zamku, a teraz tu bez niej pusto i tęskno w tych murach, kiedy tam jasno w dolinie, gdzie ona przyświeca spokojnej wiosce jak ten księżyc z nieba. O, żeby mnie miało nie wiedzieć, co kosztować, żeby mi przyszło najbardziej się upokorzyć, [-] to muszę i muszę koniecznie tę najpocziwszą duszę sprowadzić na powrót, a z nią dawne błogosławieństwo sprowa-

^{lb} <takie>

^{lc} <bardzo dobre>

^{ld} <więc go>

^{le} <wy>

^{lf} *paginacja pierwotna, brudnopis: 31*

^{lg} *w autogr.: VIII.*

^{lh} <Notburgi>

^{li} <to znowu>

^{lj} *dopisane ołówkiem na marginesie*

^{lk} <i>

^{ll} <tej tam>

^{lm} <w kt>

dzić do mojego domu. Jutro i zaraz jutro muszę się z nią widzieć.^{ln} >Niech będzie, co będzie<, Notburgę muszę mieć na powrót. Bo cóż by mi pomogło^{lo} przysłać żonę wprowadzić do domu, [k. 16v]^{lp} kiedy by w tym domu nie było błogosławieństwa, kiedy bym >pierwej< nie naprawił tego, com przez oddalenie najpoczciwszej sługi, przeciwko ostatnim prośbom umierających rodziców zawinił. Ale czy ona będzie mi chciała przyjść na powrót? Wiem dobrze,^{lq} >że< ciężko zakrwawiłem jej serce, a jednakowo mam w jej poczciwości nadzieję, bo z jakąż^{lr} ona miłością chrześcijańską nawiedzała moją nieboszczkę żonę w chorobie. Jej świętym modlitwom, >jej stalunkowi< mamy do podziękowania dobrą i przykładną śmierć nieboszczycy. A z jaką^{ls} >dopiero< słodyczą umiała^{lt} wtedy mnie strapionego pocieszać! >To też każdy powie, że<^{lu} w takim sercu nie może być żadnej zawziętości, bo zanadto w nim wiele miłości świętej, ażeby tam >miał postać<^{lv} choć cień jakiego żalu do kogo^{lw}.

A kiedy zmęczony >tymi< myślami rzucił się na łóżko, widział znowu we śnie, jak wprowadzał^{lx} ubogą Notburgę do swego domu, >jak< dom cały brzmiał weselem i jaśniał wszelkim bogactwem. I widział we śnie swoich rodziców, którzy mu naprzeciwko wychodzili i z miłym uśmiechem przemawiali do niego: Teraz cię znamy za syna, kiedy^{ly} naszą zasłużoną Notburgę jak siostrę swoją bierzesz na powrót do domu. Waż ją sobie wysoko, bo >ona< i tam wysoko w niebie ma^{lz} już dzisiaj zachowanie wielkie.

Nazajutrz, ledwo się z tego snu ocucił, kazał co prędzej^{ma} przyprowadzić konia i wąską drożyną pojechał w doliny. Przypadkowym sposobem zastał ją^{mb} >samą< na polu. Nie umiała być mądrą,^{mc} co pana przyprowadziło w tę stronę. On też z daleka zaraz ją poznał, zsiadł i prowadził konia za sobą, jeszcze o kilkanaście kroków był od niej, kiedy już pokłoniła mu się układnie,

^{ln} <Dać co dać>

^{lo} <moją>

^{lp} *paginacja pierwotna, brudnopis: 32*

^{lq} <jak>

^{lr} <to>

^{ls} <to>

^{lt} <wm>

^{lu} *dopisane na marginesie*

^{lv} *dopisane na marginesie*

^{lw} <postał>

^{lx} <Notburgę>

^{ly} <za>

^{lz} <ona>

^{ma} <podać sobie konia>

^{mb} <właśnie>

^{mc} <z tego>

a on ^{md} >powitał< ją serdecznie ^{me} i pierwsze jego słowa były: Notburgo, wiesz ty, że ja tu tylko dla ciebie przychodzę? Musisz mi wszystko, co było [k. 17]^{mf} między nami ^{mg} dla miłości Boga przebaczyć. Dziewczyna zdziwiona, ^{mh} >nie wiedząc, co powiedzieć<^{mi}, schyliła się ^{mj} ucałować mu rękę i już z jej śmiejących się oczu wyczytał, że nie było wcale potrzeba prosić ją dopiero o przebaczenie, bo zarumieniła się, owszem, od wstydu, że takie słowo do niej wymówił. Wzruszyło to pana jeszcze bardziej i rzekł: Pamiętasz >ty<, ^{mk} jak moi rodzice na śmiertelnym łożu upominali mnie, żebym cię za siostrę moją uważał? Tak ^{ml} cię >to też mi wierz, że<^{mm} uważam. Ale teraz musisz >znowu< do mnie się wrócić i znowu ^{mn} moją kuchnię objąć. Nie jak służącą, ale jak własną siostrę będę cię uważał. Póki ci Pan Bóg życia pozwoli, będziesz się tam znowu opiekować twoimi ubogimi, jak ^{mo} przedtem za moich rodziców. Co moje, to twoje >będzie<^{mp}, dawaj ubogim, co ci się >żywnie<^{mq} spodoba. Zapewne już słyszałaś, że mam się żenić niedługo, przyszła moja żona jest takiego samego dobrotliwego serca jak ^{mr} moja nieboszczka matka. Kazała cię >ona< przeze mnie serdecznie pozdrowić i prosić, żebyś tylko do nas znowu przyszła i żebyś tak >się< uważała ^{ms} jak^{mt} we własnym domu, ^{mu} i jak^{mv} by wszyscy ubodzy byli twoimi i naszymi dziećmi. ^{mw} Biedna Notburga nie mogła od łez się wstrzymać i ^{mx} całując go w rękę, rzekła drżącym od płaczu głosem: O ^{my} najukochańszy panie! Ja pana ^{mz} >wszędzie<, gdziekolwiek byłam, za-

- ^{md} <powitawszy>
- ^{me} <przemówił>
- ^{mf} *paginacja pierwotna, brudnopis: 33*
- ^{mg} <przebaczyć>
- ^{mh} <przy>
- ^{mi} *dopisane na marginesie*
- ^{mj} <po>
- ^{mk} <jeszcze>
- ^{ml} <też>
- ^{mm} *dopisane na marginesie*
- ^{mn} <objąć>
- ^{mo} <dawniej>
- ^{mp} *dopisane na marginesie*
- ^{mq} *dopisane na marginesie*
- ^{mr} <nieboszczka matka>
- ^{ms} <się>
- ^{mt} <byś>
- ^{mu} <była>
- ^{mv} <że>
- ^{mw} <No>
- ^{mx} <niemogąc słów ani jednego słowa wypowiedzieć ucałowała mu tylko rękę najserdeczniej>
- ^{my} <najko>
- ^{mz} <zawsze miłowałam serdecznie>

wsze miłowałam serdecznie. Żaden dzień nie przeszedł, żebym na mój ukochany zamek nie patrzyła i nie modliła się do Boga o wszelkie błogosławieństwa dla pana. Miałeś pan, prawda, wiele utrapień, ale to wszystko znowu na dobre się przemieni. Pan Bóg tylko z miłości [k. 17v]^{na} doświadcza człowieka.
^{nb} >Nowa< pani może ^{nc} >nowe< błogosławieństwo wprowadzić panu do domu, bo jakim już od ludzi słyszała, ma być bardzo dobra i pobożna.

– nd W samej rzeczy, ^{ne} jest bardzo dobra – odpowiedział pan – ale ty, moja Notburgo, przyczynisz ^{nf} >nam< dopiero >zupełniejszego<^{ng} błogosławieństwa. Powiedz tylko, wszak do nas się wrócisz?

– Całym sercem – odpowiedziała Notburga – wrócę się ^{nh} chętnie, jak dziecko do swego domu ⁿⁱ się powraca, bo też tam było mi dobrze jak we własnym domu. Ale czy jeno ^{nj} mój gospodarz będzie chciał mnie puścić przed godami?

– To już moja rzecz – powiedział pan uradowany – pójdźmy tylko do gospodarza, a wszystko się zrobi. Weź ten rydel ze sobą, bo już tu na pole do niego nie wrócisz.

Skoro pan z Notburgą na podwórek weszli, zaszczeakał pies w drzwiach chałupy i z otwartej izby wyjrzała gospodyni, kiedy właśnie około jada przy kominku się krzątała. Ledwo jej z rąk nie wypadła miska z polewką, którą chciała dzieciom postawić na stole, skoro naraz w drzwiach ujrzała ^{nk} >czysto< ubranego pana.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! – przemówił pan w progę, a przelękniona gospodyni ledwo mogła na wieki wieków odpowiedzieć i co prędzej postawiła miskę na ^{nl} ławie, i poprawiła zapasać sobie ^{nm} fartuch, i obiema rękoma wciskała ⁿⁿ spuszczone włosy pod chustę na głowie. Powiedzcie mi, miła gosposiu – zapytał pan – gdzie jest wasz gospodarz? Bo mam z nim parę słów do mówienia.

^{na} *paginacja pierwotna, brudnopis: 34*

^{nb} <Przyszła>

^{nc} <znowu>

nd <pani>

^{ne} <że>

^{nf} <mi>

^{ng} *dopisane na marginesie*

^{nh} <tak>

ⁿⁱ <chętnie>

^{nj} <gospodarz>

^{nk} <pięknie>

^{nl} <stołku>

^{nm} <lepiej>

ⁿⁿ <sobie>

– Zaraz, zaraz – odpowiedziała i biegnąc ku wrotom stodoły, wołała – Michale! Michale! Pójdź, jeno prędko, a prędko!

– Cóż tam takiego? – odezwał się ^{no} [k. 18]^{np} gospodarz w stodole – czy się tam gdzie pali, co mnie tak >wciąż< wołasz?

– ^{nq} Jeno pójdź przecie – powtarzała jeszcze – bo tu sam ^{nr} wielmożny pan do naszej izby przyszedł. Więc się spiesz jak najprędzej.

Pan, słysząc to, ^{ns} musiał niechcący się rozśmiać, aż wszedł gospodarz i zdjęwszy kapelusz z głowy, nisko się panu pokłonił, ale ze zdziwienia ^{nt} w pierwszej chwili nie wiedział, jak miał zacząć mówić.

Pan go dopiero wybawił z kłopotu. Wcisnął ^{nu} >jemu i gospodyni w<^{nv} rękę parę sztuk dużych pieniędzy ^{nw} i rzekł: Oto, moi kochani, musicie mi Notburgę ustąpić ^{nx} waszej służby i to dzisiaj jeszcze, bo ją do dworu koniecz- nie zaraz potrzebuję i tam musi już u mnie zostać.

– Dobrzeć to jest wielmożny panie – odpowiedział >po chwili<^{ny} zakłopotany gospodarz – jużci zapewne, kiedy sobie wielmożny pan tak życzy, toć ^{nz} nie mogę jej ^{oa} wzbraniać. I gospodyni, ^{ob} zaglądając sobie w garstkę, w której trzymała błyszczące pieniądze, odezwała się potem: ^{oc} Darmo musimy już to zdać na wolę wielmożnego pana, ale przyznamy się ^{od} >szczerze<, że nam będzie bardzo żal Notburgi, bo to była nasza prawa ręka w domu. A cóż dopiero nasze ^{oe} >dzieciszczka<^{of} będą płakać, ^{og} jak ^{oh} zobaczą, że odchodzi z domu i na zawsze.

Co bądź, to bądź, stanęło na tym, że Notburga zaraz miała odchodzić, >więc< gospodyni pomogła jej prędko zapakować rzeczy. To i owo z przy-

- no <za>
- np *paginacja pierwotna, brudnopis: 35*
- nq <Toć>
- nr <pan>; <nasz>
- ns <wszystko>
- nt <nic>
- nu <mu>
- nv *dopisane na marginesie*
- nw <gospodyni to samo>
- nx <zaraz z>
- ny *dopisane na marginesie*
- nz <ja>
- oa <za>
- ob <zgl>
- oc <Toć>
- od <wielmożnemu panu>
- oe <dzieci>
- of *dopisane na marginesie*
- og <jak>
- oh <ją>

odziewku, co jej się zdało niepotrzebne do dworu, podarowała Notburga >swojej<^{oi} gospodyni i jej najstarszej dziewczusce. Wynajdywała jeszcze dla każdego ich dziecka jaki mały podarunek, a gospodyni tak [k. 18v]^{oj} żalosno z^{ok} >Notburgą< się rozstawać, że nie mogła się jeszcze z nią na tym ostatku dosyć nagadać.

Tymczasem, nim zapakowały, pan oglądał całe podwórko i do stodoły, i do chlewów zajrzał. A małe dzieciaczki przyglądały się panu, każde w otwartych ustach palec^{ol} >trzymając<. Po trosze potem zaczęły się więcej przybliżać. Pan^{om} każde z nich pogłaskał po jasnych włoskach i dał każdemu srebrny pieniążek. Oj, cieszyły się też dzieci i zaraz tacie pokazywały pieniążki, jakich jeszcze przez życie swoje w rączkach nie miały. A stary gospodarz kazał^{on} >dzieciom<, żeby pana za to w rękę pocałowały i^{oo} pierwej każdemu połą od swojej sukni usta ocierał. Zawiniątko Notburgi dawno już było gotowe, >a było takie<^{op} lekkie i malutkie, że mogła je dobrze sama^{oq} na plecach unieść.

Gospodyni jeszcze się przypomniało, że godziłoby się przecie pana czym poczęstować. I wnet świeżego masła krążek na zielonej miseczce i szklanekę chłodnego mleka, i spory bochenek żarnowego chleba, i gomółkę sera okużoszałego zastawiła na czysto nakrytym stole. Pan, chcąc nie chcąc, musiał z tego wszystkiego choć po troszku skosztować, bo czym chata bogata, tym^{or} gospodarze^{os} >radzi< tak znacznemu gościowi,^{ot} >prosili< go ustawicznie i przymuszali bez końca. Oj, żebym ja to była wiedziała –^{ou} mówiła gospodyni – byłabym w niedzielę z miasta kołacza przyniosła.

Tymczasem Notburga poskoczyła jeszcze do małego między drzewami kościółka na wzgórk i wróciła śpiesznie po chwilce. Serce jej było dziwnie wzruszone i pełne jakiegoś szczególniejszego przecucia. [k. 19]^{ov} Nareszcie przyszło do pożegnania. Pocziwej gospodyni^{ow} nie dziw łyż stanęły w oczach,

^{oi} *dopisane na marginesie*

^{oj} *paginacja pierwotna, brudnopis: 36*

^{ok} <nią>

^{ol} <sobie trzymało>

^{om} <je>

^{on} <im wszystkim>

^{oo} <wpr>

^{op} *dopisane na marginesie*

^{oq} <w rękę unieść>

^{or} <radzi>

^{os} <swojemu>

^{ot} <zapraszali>

^{ou} <ode zw>

^{ov} *paginacja pierwotna, brudnopis: 39*

^{ow} <stanęły>

a dzieciaczki na głos szlochały, ^{ox} >skoro< zobaczyły, że ich ukochana Notburga na doprawdy odchodzi. Chciała gospodyni jeszcze trochę ją za wieś odprowadzić, ale rada nie rada musiała zostać, bo miała wciąż robotę tylko tulić rozplakane dzieci. Sam jeno gospodarz i najstarsza dziewczuszka odprowadzili ją kawałek drogi. ^{oy} Kiedy ^{oz} już mieli >się<^{pa} rozchodzić, pan dał i dziewczuszcze srebrny pieniądz w rękę, mówiąc: Pamiętaj, moje dziecię, żebyś była taką jak Notburga. A dziewczuszka tyle się ośmieliła, że odpowiedziała panu: ^{pb} Bóg ^{pc} wielki zapłać, ale ^{pd} >choćbym miała< i złote góry pełne pieniędzy, >to< nie byłyby mi tak miłe, jak ona. I trzęsła się cała od płaczu, i fartuchem sobie oczy zaciskała. Teraz dopiero przypominam sobie – odezwał się ^{pe} zamysłony gospodarz – żem ja ci za ostatni czas zasług jeszcze nie zapłacił.

– ^{pf} O to nie miejcie kłopotu – mówił pan – ^{pg} te zasługi to ja sam już zapłacę.

^{ph} >– Ale jakże to być może< – odpowiedział gospodarz – to wielmożny pan zanadto będzie się szkodził – pokłonił się nisko, i było widać, że mu to wcale ^{pi} się spodobało.

Pan szedł ^{pj} >pieszo< z Notburgą razem >i< konia za sobą prowadził, >a ona swoje zawiniątko na plecach niosła i przy nich ^{pk} szedł stary gospodarz ze swoją zapłakaną dziewczuszką<^{pl}. Kiedy z doliny wchodzili już na górzystą drogę, co do zamku prowadziła, a ów mały kościółek za drzewa i wzgórze przed ich oczami się chował, Notburdze jakoś tęskno zrobiło się na sercu i ^{pm} było jej tak, ^{pn} jakby ją w duchu coś tknęło. [k. 19v]^{po} Pan wejrzał na nią i rzekł trochę zafasowany: Moja Notburgo! Ty mi ^{pp} wyglądasz, jakby >ci<^{pq} jakie prze-

^{ox} <jak>

^{oy} <Pan>

^{oz} <się>

^{pa} *dopisane na marginesie*

^{pb} <ze łzami>

^{pc} <za>

^{pd} <cały świat ale>

^{pe} <jeszcze>

^{pf} <Oto>

^{pg} <za>

^{ph} <Ale moj Boże>

^{pi} <niewadziło>

^{pj} <dalej>

^{pk} <szli>

^{pl} *dopisane na marginesie*

^{pm} <w duchu>

^{pn} <w duchu jak w>

^{po} *paginacja pierwotna, brudnopis: 38*

^{pp} <tak>

^{pq} *dopisane na marginesie*

czucie w sercu się odzywało. Bądźże spokojna, ^{Pr} Pan Bóg nam da, że wszystko będzie dobrze. A smężna dziewczyna podniosła wtedy oczy ku niebu i rzekła: Mój najdroższy panie, oto mam wielką prośbę, żeby po mojej śmierci ciało moje na prosty wóz wiejski włożyli i żeby do tego wozu woły zaprzęgli, i puścili je same, a tam gdzie się ^{Ps} >one< same zatrzymają, żeby mnie na tym miejscu pochowali. Pan słuchał pilnie i uroczyście to wszystko obiecywał, ale go jakiś dziwny dreszcz od stóp do głowy przechodził. I stary gospodarz głową na to ^{Pt} potrząsał i dziewczuszka ^{Pu} >rzewniej< jeszcze zapłakała.

Kiedy się tak na drodze zatrzymali, gospodarz ^{Pv} spostrzegł się dopiero, że mu już nareszcie i czas do domu wracać, więc pokłonił się panu nisko i Notburgę, polecając Bogu, za rękę ścisnął, a rozplakana dziewczuszka oburącz zawiesiła się ukochanej Notburdze na szyi i całując ją po twarzy, i zalewając się gorącymi łzami, ^{Pw} ledwo mogła przed płaczem i łkaniem wymówić te słowa: O! Moja złota, o moja najdroższa! Tyś mi była drugą matką, tyś mnie nauczyła poznawać i ukochać Boga. Będę Go z całej duszy, ze wszystkich sił moich kochać, jako ty Go kochasz, i ciebie nie zapomnę nigdy w moim życiu, tylko ty nie zapominaj też o mnie, noś mnie w twoim sercu i proś Boga za mnie. Więcej już mówić nie mogła. Notburdze łzy zaświeciły się w oczach i wejrzawszy na ukochaną dziewczuszkę anielskim spojrzeniem, tylko to jedno na ostatku ^{Px} >wyrzekła<: Jezus niech ci za wszystko obstoi!

[k. 20] ^{Pv} Potem pan dalej szedł z samą Notburgą. Gdziekolwiek ludzie na polu robili, patrzyli się na to wielkimi oczami, co to za dziewczyna wiejska idzie tak pospołu z panem, a którzy poznali, że była Notburga, nie mogli się wydziwić, co się to stało. Pan, kogo spotkał z okolicznych ludzi na drodze, każdemu powiedział, żeby dali znać ubogim, że Notburga do zamku wraca, co by się schodzili ją witać i znowu jałmużny od niej odbierać.

Nareszcie zaszedł pan z Notburgą na dziedziniec zamkowy. Było tam co widzieć, jaką tego samego dnia jeszcze wyprawił ten ludzki pan uciechę na przybycie swojej miłosiernej dziewczyny wiejskiej. Pod gęstymi drzewami, na zielonej murawie szerokiego podwórza były rzędami rozstawione [--]^{Pz} stoły i ławy, i wielka moc ubogich, jakby się na jaki odpust zesza, poobsiadała podwórze naokół. Po bokach kurzyły się pełne jadła kotły i stopy chleba le-

^{Pr} <wszystko>

^{Ps} <zatrzym>

^{Pt} <kiwał>

^{Pu} <głośniej>

^{Pv} <się>

^{Pw} <łkając>

^{Px} <wymówiła>

^{Pv} *paginacja pierwotna, brudnopis: 39*

^{Pz} *opuszczono dopisek na marginesie: moc?*

żały, i wytoczone stały beczki z piwem. Niedługo ukazał się pan z wielkich drzwi zamkowych, prowadząc Notburgę za rękę i przemówił do oblegającego dziedziniec ubóstwa tak, że go wszyscy ^{qa} >dobrze< słyszeć mogli: Oto macie opiekunkę waszą. Długoście za nią tęsknili. ^{qb} Pan Bóg ^{qc} pozwolił, że ją znowu na ^{qd} >dawnym< miejscu widzicie. Będzie ona, jak przedtem za moich rodziców, waszym wspomozieniem i opatrnością waszą. Proście tylko najmiłosierniejszego Boga, żeby moje szkatuły, śpizarnie i spichrze od dnia dzisiejszego otworem dla ubóstwa stojące napełniać raczył obfitością wszelakiego, ^{qe} a jako ja przez miłe Bogu ręce Notburgi ratować będę niedostatku waszego, tak żeby wasza obfitość modłów przyjemnych Bogu była poratowaniem niedostatków duszy mojej ku zbawieniu wiecznemu.

[k. 20v]^{qf} Podczas tych słów stała cicha Notburga ze spuszczoneymi na dół oczami i złożonymi jak do pacierza rękoma. Dopiero kiedy pan przestał już mówić, pobiegła hoża jak sarna pomiędzy ubogich i wnet wszyscy, a wszyscy uklękli na szerokiej murawie, i Notburga z nimi uklękła.

I przez dobrą chwilę było na całym podwórzu cicho jak w kościele, tylko było słycać w górze lekki szmer liści między gęstymi drzewami i nad murawą szmer modlitwy między gęstym ludem.

Po chwilce wstała Notburga, zapasała biały fartuch i jako zasłużona w tym dworze kucharka nakładała z kotłów jadło na miseczki, i roznosiła siedzącym dokoła stołów ubogim, to znowu rozkrawała chleby i każdemu piwem nalewała kubki.

Tak do późnego wieczora trwała ta święta uczta ubogich. I był to pierwszy ^{qg} znowu wieczór wesoly po długich i smutnych czasach w tym zamku, a był weselszy niż wieńcowy wieczór po mozolnych żniwach, bo to był święty już na tej ziemi wieniec Notburgi za jej pracowite wysługi dla nieba.

[Rozdział dziewiąty]^{qh}

Od tego czasu jakby Pan Bóg znowu na ten dom swoją twarz obrócił, ^{qi} >z każdego kącika< zaczęło się szczęście uśmiechać. ^{qj} Podupadły majątek przy-

^{qa} <mogli>

^{qb} <aż>

^{qc} <że ją znowu>

^{qd} <tem tu>

^{qe} <dostatku>

^{qf} *paginacja pierwotna, brudnopis: 40*

^{qg} <wieczór>

^{qh} *w autogr.: IX.*

^{qi} <we wszystkim tam>

^{qj} <Choćby był któ i piwly zasiał, to się czysto jak głóg zboże obrodziło>

chodził do pory i pan im więcej dla biednych czynił, w tym większe dostatki opływał. W całej okolicy nazywali >go już< nie panem, ale ojcem swoich ludzi i wszystkich ubogich. Bo też w samej rzeczy o każdym pamiętał, z każdym się rozmówił jak z małym dzieckiem i >nie dziw< wszyscy ludzie >tak go kochali, że< byliby go na rękach nosili. A nie dosyć na tym, że codziennie nieustające jałmużny przez Notburgę rozdawał, ale jeszcze budował szpitale, na wieczne czasy ze swego majątku uposażał ^{qk} ubogich, chorych ratował, na swoją porękę brał sieroty z całej okolicy. [k. 21]^{q1} I porobił zapisy do klasztoru, żeby się tam codziennie >20 paździer[nika]<^{qm} odprawiało nabożeństwo za duszę jego nieboszczyzy żony.

Upłynęło tymczasem już kilka lat, jak się był ożenił z drugą żoną Małgorzatą i kilkorgiem dzieci Pan Bóg go obdarzył. Była to >pani< wcale insza od pierwszej, ^{q1} w domu było jak w raj u cicho i spokojnie, bez hałasu, bez klątwy, bez obrazu Boskiej. I dzieci miały dobry przykład, i rosły w bojaźni Boga i w miłości u ludzi. Z małości już uczyły się po równo od matki, jako >też< od Notburgi być litościwymi dla każdego biednego. Osobliwie starszy synek po pierwszej ^{q0} i drugi z terazniejszej pani najbardziej byli w całej okolicy od ludzi chwaleni. Pan też się starał co w jego mocy czynić, żeby swoje dzieci we wszystkim wedle Boga wychować, bo zawsze pamiętał sobie >te< słowa, które często od świątobliwej Notburgi słyszał, że ^{q1} miłość Boga za wszystko ^{q1} człowiekowi obstoi, że kto by tylko to jedno miał, to już ^{q1} i wie wszystko, i umie wszystko, i posiada wszystko. Snadno mu też to było, kiedy taką świętą miał w domu. Przy tym pani dla najstarszego synka była najlepszą w świecie macochą i kochała go jak swoje rodzone dzieci, a do tego obie z Notburgą ^{qs} miały we wszystkim jednakie serce i jakoby jedną duszę. Nic się nie stało w wychowaniu dzieci, dopóki się ze ^{q1} swoją świętą nie naradzili. Nie można też było wiedzieć, kogo dzieci pańskie bardziej kochały, czy Notburgę i swoją własną matkę. Gdzie ^{qu} się obróciła, wszystkie tuż za nią i nawet synkowie nie mogli nigdy obyć się bez niej.

^{qk} <chorych>

^{q1} *paginacja pierwotna, brudnopis: 41*

^{qm} *dopisane na marginesie*

^{q1} <To>

^{q0} <pani>

^{q1} <kto>

^{q1} <obst>

^{q1} <umie>

^{qs} <były>

^{q1} <Notburgą>

^{qu} <jeno>

Sprawiała ona też ^{qv} >dzieciom< tysiące niewinnych uciech. Ani sobie wystawić podobno co za przeróżne wymyślała rzeczy, żeby je ubawić i w wesołości utrzymać. Często ^{qw} państwu mówiła, że już to ^{qx} z dziećmi jest najgorsza rzecz, kiedy się ich nie umie zabawić dobrze, bo ^{qy} takie [k. 21v]^{qz} pomroczone dzieci są do niczego ani się w nich żadna żarliwość do dobrego nie obudzi, ani nie ^{ra} nie będą miały tej kamiennej wytrwałości, która człowiekowi potrzebna do znoszenia wielorakich w życiu cierpień i przykrości. Raz po raz przy zabawie umiała >też< wtrącić jakie mądre przysłowie, jakie składne podobieństwo i nieraz niby od niechcienia opowiedziała im ^{rb} jaką śliczną przypowiastkę albo historyjkę z *Pisma Świętego*, osobliwie z żywota Pana Jezusa, albo różne piękne rzeczy z żywotów świętych. Bardzo często opowiadała im też niejedno o nieboszczyku dziadusi i nieboszczce babce, jacy ^{rc} oni byli miłośni, jacy pobożni, jak byli od wszystkich kochani. Młodziuchną córeczkę pańską umiała znowu nieznacznie do różnych robót przy domu zachęcić, w czym też jej pomagał >wiele< przykład samej pani, która nie lubiła nigdy rd chwili popróżnować. Udawało się Notburdze czasem i ^{re} zbytnie stroje młodej panience odradzić, a namówić ją >za to< do przypasania fartuszka, ^{rf} >do< zawinięcia rękawów, ^{rg} jak >to< ^{rh} na dobrą gospozię przystoi. A kiedy znowu widziała małych paniczów, jak się na dziedzińcu niby w żołnierzy bawili i czasem, wywijając drewnianymi szabelkami, jeden drugiego za mocno uderzył, a tamtemu zaiskrzyły się oczy i ze mściwością uderzał na braciszka, aż z uciesznej graczki przyszły nareszcie i płaczki, wtedy skąd tuż przybiegała na pomoc >Notburga< i uspokajała, łagodnie im przekładając, że to tak nieładnie, żeby się braciszek chciał mścić na braciszku, że jeżeli chcą być tęgimi rycerzami, to lepiej kiedy w sobie gniew pokonają, bo jak ten człowieka zwycięży, to już wszystko za nic i zaraz im za przykład dawała ich ojca, który bywał na wojnach i bił się doskonale, a przecie w domu, choć mu kto co najgorszego wyrządził, to go się starał do dobrego nawrócić, a nigdy nikt nie słyszał, żeby się był na kim chciał mścić za swoją krzywdę.

- ^{qv} <tysiące im>
- ^{qw} <przed>
- ^{qx} <przy dzieciach>
- ^{qy} <mó zawsze>
- ^{qz} *paginacja pierwotna, brudnopis: 42*
- ^{ra} <są dosyć wy niemogą na>
- ^{rb} <przytem>
- ^{rc} <to>
- rd <ani>
- ^{re} <od zbytnich>
- ^{rf} <i do>
- ^{rg} <do>
- ^{rh} <przynależy do pracy>

[k. 22]^{r1} [Rozdział dziesiąty]^{r1}

Jednego rana, w czasie zimnej jesieni, kiedy mocniej już szron pobelił pola i chrupał pod nogami chodzących ludzi, przyszła do zamku młoda dziewczuszka, córka owego gospodarza ze wsi, ^{rk} >co u niego< Notburga dawniej służyła. Weszła do kuchni, którą jej ktoś z podwórza pokazał, i ^{r1} >zastawszy tam< Notburgę, ze łzami się na jej szyję rzuciła. Zrazu ucieszona Notburga radowała się bardzo, że jej ukochana dziewczuszka od tego czasu, jak ją nie widziała, tak ładnie wyrosła, ale wnet ta pierwsza radość zamieniła się w smutek, skoro zobaczyła strapioną twarz dziewczuszki i pełne łez oczy. Dopiero dowiaduje się, że jej ojciec śmiertelnie chory i że oboje z matką chcieliby bardzo jeszcze z Notburgą się widzieć. Z duszy, serca, moja kochana Marynko – odpowiedziała dziewczusce – ja o tobie nigdy nie zapomniałam i zawszem cię ^{rm} naszymu Panu Jezusowi serdecznie polecała. Czy nie prawda, żeśmy często między sobą o Nim rozmawiały? I gorąca radość przejmowała nam serca, jakoby On sam był między nami. Nie bądź tylko tak bardzo smutna. Pan Jezus może znowu twego ojca uzdrowić. A jeżeli ^{rn} nie taka będzie Jego wola, toć twemu kochanemu ojcu nie stanie >się< krzywda, ^{ro} kiedy się do Pana Jezusa dostanie. Teraz, moje kochane dziecię, zjedz trochę gorącej polewki, boś cała zmarzła i trzęsiesz się jak liść na drzewie. [k. 22v]^{rp} A pończoch czemu to nie obułaś? Patrz tylko, że ^{rq} twoje ^{rr} >liche< trzewiki od szronu na wylot przemokły. Więc zagrzej się trochę, a ja tymczasem pobiegnę do państwa, prosić, żeby mi pozwolili zaraz iść z tobą.

Dziewuszka wzięta do ręki łyżkę, ale gorzkie łzy ^{rs} po zaczerwienionej od zimna twarzy spadały jej w miseczkę, z której jadła tę polewkę, byle ^{rt} trochę >się< zagrzać, ale ze strapienia wcale ^{ru} to ^{rv} >jedzenie< od ręki >jej< nie szło. A im bardziej ubywało polewki z miseczki, spostrzegała coraz wyraźniej na dnie wymalowane znaki męki Pańskiej i rozpominała sobie: Mój Boże!

^{r1} paginacja pierwotna, brudnopis: 43

^{rj} w autogr.: X.

^{rk} <u którego>

^{r1} <zobaczywszy>

^{rm} <za>

^{rn} <będzie>

^{ro} <że się do>

^{rp} paginacja pierwotna, brudnopis: 44

^{rq} <cienkie>

^{rr} <obucie>

^{rs} <jak groch spadały jej>

^{rt} <się>

^{ru} <jej>

^{rv} <jadło>

Jakże mi sam raz te święte znaki się ukazują! ^{rw} Tak ci to kiedy się nam miarka życia do dna wybiera, wtedy znaki śmierci coraz wyraźniej przed oczami stają. O! Żeby tylko ^{rx} święta śmierć Zbawiciela była ^{ry} nam ochłodą >w ostatniej<^{rz} godzinie ^{sa} naszej i mojemu ukochanemu ojcu, który może już teraz bliżej ^{sb} >jest śmierci< niżeli my wszyscy. Notburga tymczasem była już w pokoju u państwa i swoją prośbę im ^{sc} >przedkładała<. Moja Notburgo – odpowiedział jej pan – na co dopiero takie wielkie prośby, czemu ^{sd} >zaraz< wprost nie powiesz, przecież takiej słusznej rzeczy nie będziemy ci odmawiać.

– Nasza Notburga – odezwała się z uśmiechem pani – to już zawsze ^{se} boi się bez prośby i ^{sf} słówko wymówić, chociaż ją więcej jak sto razy prosiłam, żeby do nas śmielszą była, kiedy jej czego potrzeba. Ale to już darmo, od tej pokory ciężko się jej odzwyczać.

– Idź, moja Notburgo – rzekł ^{sg} pan – i przyprowadź nam tu tę dziewczkę, skoro zje śniadanie. – A obracając się do pani, dodał – Mogę ci powiedzieć, żeś nie tak prędko takie niewinne dziecię widziała, jeżeli jest ^{sh} jeszcze takie, jak ją przy rodzicach ^{si} na wsi ^{sj} >zastałem<. Z niej możecie [k. 23]^{sk} brać przykład moje dziatki. Nieprawdaż Notburgo? Wszak to ty najwięcej ją wychowałaś. Ale jakże mi żal tego biednego człowieka! On ciebie tak chętnie zaraz nam przysłał, kiedy moja nieboszczka żona umierała, toteż miałbym prawdziwy grzech, żebym ciebie ^{sl} >dziś< do niego nie posłał, kiedy nieborak tak niebezpiecznie >tam< chory.

Wnet Notburga swoją wiejską dziewczkę do pokoju państwa prowadziła i mówiła sm >do niej<^{sn}: Nie bój się, moje dziecię, wszakże pana znasz już,

^{rw} <wszak>

^{rx} <śmierć>

^{ry} <ochłodą>

^{rz} *dopisane na marginesie*

^{sa} <śmierci>

^{sb} <jest jej jest>

^{sc} <powiadała>

^{sd} <niepowiesz>

^{se} <choć>

^{sf} <choć>

^{sg} <znovu>

^{sh} <takie>

^{si} <widział>

^{sj} <widziałem>

^{sk} *paginacja pierwotna, brudnopis: 45*

^{sl} <teraz>

sm <jej>

^{sn} *dopisane na marginesie*

a pani to anioł dobroci. I więksi synkowie ^{so} państwa nie są wcale pyszni, z każdym się rozmówią jak ze swoim równym, a mniejsze chłopcy i córeczki to takie słodkie przylepki jak twoje rodzone siostrzyczki.

^{sp} Dosyć, że wcale śmiało weszła dziewczuszka ^{sq} do pokoju, trzymając się Notburgi za rękę, tylko jej było trudno łyż wstrzymać, które mimo woli do oczu jej się cisnęły. Małe panienki zaraz ją wzięły między siebie i poczynaly z nią jak z jaką przyjaciółką swoją, a ^{sr} chłopcy małe od stóp do głów przypatrywały się na nią. Starsi synkowie myśleli sobie: Prawda, co nasz tata mówił, że to dziecko jak aniołek wygląda. Pani samej >także<^{ss} na pierwsze wejrzenie wielce się spodobało dziewczątko i rzekła do Notburgi: Doprawdy, że wcale ci się udało to dziecię, żeby st tylko nasze dzieci tak >ci się< udały, to bym była kontenta. A pan zapytał dziewczuszki, jak się jej matce powodzi. Nie-dobrze, wielmożny panie – odpowiedziało dziewczątko – nie jest też ze wszystkim zdrowa. Ojciec już od Wielkanocy chorzeje i raz po raz które z młodszego rodzeństwa zapadnie na zdrowiu. Wiele bardzo pieniędzy musieli my tego lata wydać na leki. Przed rokiem zakradła się nam choroba do bydła [k. 23v]^{su} i do jednego wszystko nam wypadło. Teraz mamy tylko jedną i to najętą krówkę. Przed dwoma laty zbił nam grad wszystko na polu, a trzy lata temu to nas znowu złodzieje do szczętu okradli. Można mówić, że od tego czasu, jak Notburga od nas odeszła, to nam się w niczym nie szczęści. Matka często powiada, że skoro tylko ojciec oczy zamknie, ^{sv} będziemy musieli wszystko sprzedać, żeby długi popłacić, a potem ^{sw} >przyjdzie nam< pewnie iść zebrać kawałka chleba. Jeżelić będzie taka wola Pana Boga, toć darmo, ale wtedy pierwsza nasza droga będzie do Notburgi. I biedna dziewczuszka nie mogła już więcej mówić, tylko łkała od płaczu i miłosiernie na Notburgę patrzyła. Wszystkie dzieci pańskie z nią się rozplakały, Notburga i pani także się ^{sx} do łez rozczuliły. Moje miłe dziecię – odezwał się pan z politowaniem – pozdrów mi ojca i matkę ode mnie, powiedz im, żeby się o te doczesne rzeczy zbytnio nie troszczyli. Wiele dałbym za to, żebyś mógł twojemu ojcu życia przedłużyć, ale ^{sy} >w tym< tylko Bóg Wszchemogący jest mocny. Co jestem w stanie z jego świętej łaski uczynić, to całym sercem dla was uczynię. Długi, jakiegol-

^{so} <naszych>

^{sp} <Więc>

^{sq} <do>

^{sr} <małe>

^{ss} *dopisane na marginesie*

st <ci się>

^{su} *paginacja pierwotna, brudnopis: 46*

^{sv} <to>

^{sw} <musimy>

^{sx} <łzami zalały>

^{sy} <to>

wiek na gospodarstwie macie, ^{sz} >te< wezmę na siebie. W tym tygodniu jeszcze ^{ta} każę kupić i posłać wam parę sztuk bydła. Doktora i lekarstwa od dzisiejszego dnia będę płacił z mojej kieszeni. Dziewczynę służebną, której w domu potrzebujecie, a ^{tb} jeżeli Pan Bóg ojca zabierze, to i pa^{tc}-robek będą ^{td} tu stąd przez dziesięć lat pobierać zasługi. A zboża, masła i okrasy przyślę wam zaraz jutro tyle, co wam na długi ^{te} czas wystarczy i jeżeli będziecie jeszcze co innego potrzebowali, to możesz ^{tf} [k. 24]^{tg} zawsze zabrać ze sobą, jak przyjdiesz Notburgę nawiedzić. A teraz się spiesz th z nią do ^{ti} >domu< i to wszystko ojcu i matce powiedz.

Notburga pobiegła jeszcze do kuchni wyszukać i zabrać niektóre lekarstwa dla chorego, a pani przyniosła dla niego parę nowych, dobrych koszul i dwie flaszeczki bardzo przedniej [...].

Wielce pocieszona dziewczuszka biegła z Notburgą najbliższymi ścieżkami ku domowi, żeby jak najprędzej chorego ojca i strapioną matkę uradować. Do tej godziny szron już był zginął, ale tym bardziej oślizgły ścieżki i pełno na nich leżało mokrego liścia, które o te czasy z drzew już opadło. Matka mówiła mi nieraz – odezwała się dziewczuszka – będziemy widzieć, że ^{tj} skoro liście z drzew obleci, to ^{tk} wtedy i ojca do grobu złożymy. Notburga pocieszała ją, jak mogła i nareszcie to jej powiedziała: Wierz, moje ^{tl} najukochańsze dziecko, że tm z wiosną znowu na drzewach jest liścia i kwiecia za dosyć, jakby z nich nigdy ^{tn} nie było opadło. ^{to} Tak samo też po naszym zmartwychwstaniu przybierzemy znowu nasze ciało na się, jak gdyby nam nigdy nie był ^{tp} ani jeden włos >spadł< z głowy. ^{tq} Wtedy >to< znowu zobaczysz ojca tak czerstwego, tak ^{tr} urodnego, jak nigdy nie był ani jak żaden człowiek na świecie być nie może.

sz <bez>

ta <kup>

tb <jej>

tc <robka>

td <pobierać>

te <wystarczy>

tf <sobie>

tg *paginacja pierwotna, brudnopis: 47*

th <i idź>

ti <rodziców>

tj <liście>

tk <i oj>

tl <koch>

tm <na>

tn <nigdy>

to <Po>

tp <opadł>

tq <To>

tr <zdrowego>

Podczas takich pobożnych rozmów oschły^{ts} ły z oczu biednej Marynki i >obie< przyszyły do wsi, ^{tt} same nie wiedząc, jak im się droga skróciła.

Skoro do ubogiego domku weszła Notburga, w te tropy wstąpiła tam jakaś [k. 24v]^{tu} niebieska pociecha. Wszyscy od radości łyzy wylewali, jak Marynka im pozdrowienia od państwa przyniosła i wszystkie ich obietnice rozpowiadała.

Choremu ojcu największy kłopot spadł jak ciężki kamień z serca i pocieszające w Bogu mowy Notburgi snadno go już wtedy naprowadziły do całkowitego zdania się na wolę Bożą. Opatrzony już pierwszej ^{tv} ostatnimi sakramentami świętymi oddał nareszcie Panu Bogu ducha spokojnie, jak każdemu chrześcijaninowi i nam wszystkim ^{tw} pragnąć należy.

[Rozdział jedenasty]^{tx}

Spokojnie i szczęśliwie schodziły lata Notburdze w domu dobrych państwa. Dzień na dzień, od rana do wieczora ręce jej nigdy nie popróżnowały i ^{ty} gorliwa >jej< dusza nigdy nie odpoczywała, bo całe jej życie było jedną, nieustającą modlitwą. Nie przez to, żeby wciąż pacierze >słowami< mówiła albo ^{tz} >głośno< śpiewała pieśni nabożne, ale że wszystkie myśli swoje obracała do Boga i wszystkie swoje sprawy i uczynki wedle jego woli i przykazań świętych wykonywała. Módl się i pracuj, to były słowa, które w głębi jej ducha ^{ua} >bez przestanku dzwoniły< i od modlitwy wołały do pracy, od pracy ^{ub} do modlitwy wzywały. Pamiętała dobrze, ^{uc} co apostoł święty powiedział, ^{ud} abyśmy byli czynicielami Słowa Bożego, a nie słuchaczami tylko oszukującymi samych siebie. Dlatego tak serdecznie lubiła ^{ue} w ^{uf} >żywotach< świętych się rozpatrywać i w każdej rzeczy naśladować ich cnoty. Wedle stanu ^{ug} swego

^{ts} <z oczu>

^{tt} <ani>

^{tu} *paginacja pierwotna, brudnopis: 48*

^{tv} <sakra>

^{tw} <sobie>

^{tx} *w autogr.: XI.*

^{ty} <tak samo jej>

^{tz} <nieraz>

^{ua} <nieraz odzywały>

^{ub} <znowu>

^{uc} <co>

^{ud} <mówiąc iż>

^{ue} <się>

^{uf} <przykładach>

^{ug} <i przemnożenia>

i przeznaczenia, jakie jej łaska od Boga dawała. Mogła ona nieraz ulżyć sobie w^{uh} robocie i wygodzić trochę, bo często sami państwo przekładali jej, [k. 25]^{ui} żeby się przecież ochraniała czasem. Ale już to z niej była taka robotna dziewczyna, że ani godziny nie mogła siedzieć z założonymi rękoma i zawsze powtarzała: Po śmierci człowiek dosyć wypocznie w grobie, a kto żyje i chce jeść, ten też pracować musi. Święci nie dogadzali swemu ciału. Każdy z nich do uznajenia podług swego stanu trzymał się i pracował. Zdarzyło się czasem, że sama pani albo która z panienek, chcąc ją wyręczyć, nie jedno naprzód za nią zrobiły. Ale też wtedy ani się nie spostrzegły, kiedy już Notburga z inszą znowu robotą w skok się^{uj} >uwinęła<^{uk}.

Od niejakiego przecież czasu wpadało wszystkim w oczy, czego dawniej do niej nie u^{ul} >patrywali<, że teraz częściej niż przedtem bywała zamysłona i raz po raz wspominała o śmierci. Nie pochodziło to u niej – >broń Boże!<^{um} – ^{un} z jakiego uprzykrzenia sobie życia, ^{uo} taka myśl nie mogła powstać w jej cichej i ^{up} >bogobojnej< duszy. Tylko ją ogarniała jakaś tęsknota do nieba, jakieś upragnienie oglądania ^{uq} >najrychlej< oblicza Boskiego. I Pan Bóg wysłuchał tych westchnień. Dochodziło prawie dziewiętnaście ^{ur} lat, jak od swego drugiego nastania ^{us} służyła za ^{ut} >tych< państwa w zamku, kiedy naraz ciężko zachorowała, a kładli jej wtedy, jakoby miała lat czterdzieści osiem. Pani zawsze jeszcze wmawiała ^{uu} >w siebie<, że Notburga ^{uv} tym razem nie umrze i od dnia do dnia zwłóczyła >się< z opatrzeniem chorej ostatnimi sakramentami świętymi. Ale ^{uw} >Notburga< sama czuła już swój bliski koniec i wspominała: ^{ux} Czemu chory ma ^{uy} odkładać przyjęcie świętych sakramentów? Wszakże ostatnie olejem świętym namaszczenie jak ^{uz} duszy, tak nawet i zdro-

^{uh} <pracy>

^{ui} *paginacja pierwotna, brudnopis: 49*

^{uj} <też uprzątnęła>

^{uk} *dopisane na marginesie*

^{ul} <ważali>

^{um} *dopisane na marginesie*

^{un} <cale>

^{uo} <broń Boże>

^{up} <pobożnej>

^{uq} <obl jako najprędzej>

^{ur} <już>

^{us} <w służbę>

^{ut} <tych>

^{uu} <sobie>

^{uv} <jeszcze>

^{uw} <ona>

^{ux} <często>

^{uy} <ma>

^{uz} <duszy tak i nawet zdrowi do>

wiu pomocne, a mnie żal nie będzie, chociażbym miała zejść z tego świata i wyprzedzić was do ojczyzny niebieskiej, jaką dla nas wszystkich nagotował^{va} Zbawiciel i^{vb} większą tam >niżeli na ziemi< szczęśliwość nam obiecał.

[k. 25v]^{vc} Jak prędko sama dopominała się o to, państwo, >nie czekając<^{vd}, ^{ve} >służbę< posłali >zaraz< po księdza i chora po przyjęciu sakramentów świętych przemieniła się tak, jakoby^{vf} już >nie<^{vg} ona, ^{vh} >tylko< sam Zbawiciel w niej żył. Ze wszystkimi, co otaczali jej łóżko, rozmawiała, jak gdyby już z tamtego świata. Państwo wciąż przy niej siedzieli, a jeżeli które z nich na chwilę odeszło, to tylko, żeby^{vi} ze łzami przed nią się ukryć i gdzie w kąciku wypłakać.^{vj} Raz do pana tak się odezwała: Oto teraz pójdę^{vk} >niedługo< do nieboszczki pani. Będziemy tam obie się cieszyć i powtarzać sobie, jak to dobrze tym wszystkim, co Boga kochają. A starszemu nieboszczykowi panu opowiem, jakiego najukochańszego miałam w panu brata. Do pani znowu obróciła się i rzekła: A starszej nieboszczycy pani będę tam opowiadać, jaką najukochańszą siostrę miałam tutaj w pani i jakoście oboje z panem szczęśliwi, i jak dla ubogich jesteście oboje ojcem i matką.

Najstarszy syn z nieboszczki pani był właśnie natenczas w cudzych krajach daleko od domu. A umierająca święta byłaby tak szczerze pragnęła jeszcze go widzieć! Musieli jej państwo obiecać, że napiszą do niego te słowa, które mu chciała na tym ostatku powiedzieć: Paniczku mój kochany, bądź tylko zawsze z Bogiem i bierz przykład z ojca. Szczęśliwość^{vl} >jedyna< jest w Bogu i bez^{vm} >bogobojności< niczym jest człowiek, choćby między ludźmi za największego uchodził. Tym tylko jesteś, czym jesteś przed Bogiem, a oprócz tego niczym jesteś. Notburga odchodzi już tam, gdzie i ty prędzej czy później przyjdiesz.

[k. 26]^{vn} Potem prosiła państwa, żeby wszystkie ich dzieci przyszły do jej łóżka. Struchlałe i blade niebożątka, tłumiąc w sobie płacz i wciąż w chusteczki

^{va} <dla na>

^{vb} <więcej tam sz>

^{vc} *paginacja pierwotna, brudnopis: 50*

^{vd} *dopisane na marginesie*

^{ve} <zaraz>

^{vf} <nie>

^{vg} *dopisane na marginesie*

^{vh} <ale>

^{vi} <swojego żalu przed nią>

^{vj} <Do Pana raz się>

^{vk} <już>

^{vl} <cała tylko>

^{vm} <pobożności>

^{vn} *paginacja pierwotna, brudnopis: 51*

chuchając, i ^{vo} chusteczkami >mokre< osuszając sobie ^{vp} oczy, szły jedno za drugim po cichu na palcach do łóżka umierającej Notburgi. O! Moje najukochańsze dzieciętki! – odezwała się słabym do nich głosem – Niech wam we wszystkim >Bóg< błogosławi. >Kochajcie tylko Boga nade wszystko<^{vq}. Bądźcie prostego serca ^{vr} i miłujące się pomiędzy sobą i czyste, niewinne, jak gołąbki białe. Miłujcie i bliźnich wszystkich, i nad każdym nędzarzem miejcie zmiłowanie. ^{vs} Ale już tchu jej zabrakło, głowa ^{vt} zwiśla na poduszkę i cichymi ^{vu} >tylko< słowami dodała: ^{vv} Bo zaprawdę powiadam wam, że uczynki miłosierne w godzinie śmierci są umierającemu puchową poduszką na łożu śmiertelnym. I znowu jej tchu zabrakło, tylko z oczu ku niebu obróconych i z poruszania ust było widać, że w duchu modliła się jeszcze za ^{vw} >nimi<.

Teraz dopiero wszystkim dzieciom ^{vx} >wezbrane< łzy z oczu lały się jak cewkami, szlochały, jęczały i nogi pod nimi się trzęsły. Musieli je oderwać od krawędzi łóżka i wyprowadzić z izdebki, bo by im nie dziw serca były się rozpękły od żalu i łkania.

Umierająca obróciła za nimi swe oczy i aż do samych drzwi, którymi ^{vy} wychodziły, odprowadziła ich wielce żalonym i żegnającym spojrzeniem.

Pani strapiona przed kilku już godzinami posłała umyślnego posłańca ^{vz} do nadolnej wioski po Marynkę, córkę gospodyni, u której przedtem Notburga służyła. Nareszcie [k. 26v]^{wa} nadbiegła zadyszana dziewczuszka. Pani wyszła jej naprzeciwko do sieni i było jej ciężko uciszyć choć trochę głośny płacz nieboraczki. A skoro ją do umierającej po cichu wprowadziła, Marynka nie mogła ani słowa wydobyć z siebie. Dopiero spokojna Notburga ze słodkim uśmiechem rzekła: Mój Boże! To już nie kto, tylko nasza kochana pani ciebie tu sprowadziła, bo ja wiem jej myśli i dobrotliwe jej serce przenikam. O, moja najdroższa Marynko, kochaj się w niewinności, bo to najbielsze posłanie na

^{vo} <nimi>

^{vp} <mokre>

^{vq} *dopisane na marginesie*

^{vr} <bądźcie niewinne>

^{vs} <wtedy>

^{vt} <jej>

^{vu} <jeszcze>

^{vv} <Zmiłowanie miejcie nad nędznymi,>

^{vw} <temi dziatkami>

^{vx} <lały się gorące>

^{vy} <je wyprow>

^{vz} <po>

^{wa} *paginacja pierwotna, brudnopis: 52*

łóżu śmiertelnym, ^{wb} >kochaj< >wtem< ^{wc wd} – głos jej się przerwał, ^{we} >ale< oczy mówiły ^{wf} więcej, niżeli tysiące słów wypowiedzieć mogły.

Natenczas pan przybliżył się do łóżka i rzekł: Bądź o Marynkę spokojną, ^{wg} będę >ja< jej ojcem i moja żona ^{wh} matką jej będzie, a nasze dzieci będą ją od dzisiaj swoją siostrzyczką nazywać. Notburga ^{wi} nie mogła już odpowiedzieć, tylko wdzięczne wejrzenie umierającej za najwymowniejszą odpowiedź obstało.

Potem podano jej krzyż w jedną, a zapaloną gromnicę w drugą rękę. Przy świetle świecy gromnicznej ^{wj} uroczyście wydawał się uśmiech anielski na bladej i spokojnej twarzy umierającej świętej. Aż wzmogła się jeszcze na tyle siły, że stygnącą ręką podniosła krzyż i do ust przycisnęła, i ^{wk} przez chwilę ^{wl} >zdała się tylko< ^{wm} odpoczywać, a ona już zasnęła na wieki w pocałunku ran Zbawicielowych ^{wn} w sam dzień ^{wo} Podniesienia Krzyża Świętego!²²²

[k. 27]^{wp} [Rozdział dwunasty]^{wq}

Żałosno było patrzeć teraz na ten zamek. Szumiały wkóło niego te same co przedtem drzewa, zieleniła się pod nimi ta sama murawa i na murawie te same ścieżki wydeptane ku zamkowej kuchni i ku wyjściu na drogę, ale już nigdzie Notburgi nie widać ani na ścieżce stóp jej znać nie było. Snuli się zewsząd ubodzy, ale już nie Notburga witała ich na progu, nie ona rozdawała jałmużny jak przedtem, ^{wr} schodzili się, ale na jej pogrzeb, odbierali hojne jałmużny, ale żeby za jej ^{ws} modlili się duszę.

- ^{wb} <bo to>
- ^{wc} *dopisane na marginesie*
- ^{wd} <ale>
- ^{we} <tylko>
- ^{wf} <tyle jakby słów>
- ^{wg} <ja>
- ^{wh} <jej>
- ^{wi} <niebyła nie>
- ^{wj} <jakże>
- ^{wk} <zdała się>
- ^{wl} <tak od>
- ^{wm} *dopisane na marginesie*
- ^{wn} <Było to dnia 14. Września w sam dzień>
- ^{wo} <po>
- ^{wp} *paginacja pierwotna, brudnopis: 53*
- ^{wq} *w autogr.: XII.*
- ^{wr} <bo>
- ^{ws} <duszę się>

²²² W liturgii katolickiej uroczystość obchodzona 14 IX.

W jej samotnej izdebce, gdzie dawniej jakoby w pustelni ona tylko sama na gorących modlitwach z Bogiem przebywała, teraz całymi dniami drzwi stały otworem i pełno zawsze klęczało tam ludzi modlących się przy jej wystawionym ciele. Dawniej wieczorami i często w późne noce mrugało z jej okna samotne światełko niby gwiazdka przyświecająca zamkowi, a teraz ^{wt} całymi nocami ^{wu} mnogie gorzały tam świece dokoła trumny ^{wv} ustawione.

Nareszcie nadszedł dzień pogrzebu. Pełno ludzi i nieprzeliczone tłumy ubóstwa ^{ww} >zalegały<^{wx} na dziedzińcu, a wielka >była< między nimi cichość, tylko ^{wy} >nad ich głowami czarne< chwarszczały²²³ ^{wz} chorągwie. Wtem patrzą, a tu ^{xa} przed zamek zachodzą dwa woły zaprzężone do wiejskiego wózka. Dopiero pan wyjawiał ^{xb} tę osobliwszą wołę świętej nieboszczycy i obietnicę, jaką jej >na to< dać musiał, a wszyscy dziwili się tej niesłychanej pokorze i ze skruszonym sercem patrzyli, jak sam pan pomagał ubogą trumnę wstawić na ten prosty wózek i jak nieprowadzone przez nikogo woły same wyszły z ciałem ku drodze prowadzącej ^{xc} [k. 27v]^{xd} od zamku w doliny. Za wózkiem szli księża i państwo i mnogi lud snuł się za nimi. Daleko było słyhać żałobne pieśni i daleko, jak oko sięgało, ^{xe} widać było ciągnących za pogrzebem ludzi.

Nareszcie ^{xf} woły przyszły z ciałem do rzeczki, gdzie mostu nie było i ^{xg} głęboko w bród prze^{xh}>prawiły się z wózkiem< szczęśliwie przez wodę, a ^{xi} ludzie ^{xj} jedni łódkami, drudzy po kładkach, jak kto mógł, przeprawiali się za nimi.

^{wt} <przez>

^{wu} <gorzały>

^{wv} <błyszczące>

^{ww} <na całym>

^{wx} *dopisane na marginesie*

^{wy} <nad>od wiatru<od wiatru nimi chwarszczały czarne chorągwie>

^{wz} <chorągwie czarne>

^{xa} <przed>

^{xb} <wszystkim tajemnicę>

^{xc} <w doliny>

^{xd} *paginacja pierwotna, brudnopis: 54*

^{xe} <cią>

^{xf} <przyszły>

^{xg} <w bród>

^{xh} <ciął wózek>

^{xi} <za nimi>

^{xj} <po>

²²³ Chwarszczyć – gwar. szeleścić.

Potem ^{xk} >za rzeczką w pobliskiej wiosce< zatrzymały się woły, jakby chciały poczekać za przepływającymi przez wodę ludźmi. Nareszcie różnymi drożynami polnymi zajechały ku owemu małemu kościółkowi św. Ruperta²²⁴ pomiędzy drzewami na wzgórku, gdzie święta nieboszczka, służąc >przedtem< na wsi blisko tego miejsca, lubiła zawsze tam na rozmyślania i modlitwy chodzić. Z wolna pod górkę zaciągnęły woły wózek z ciałem i przed samymi drzwiami kościółka stanęły. Tam dopiero ^{xl} zdjęli trumnę ^{xm} i pochowali zwłoki ^{xn} cudownej świętej przed samym ołtarzem w kościółku.

Wieść niesłychana o nowym cudzie w lot obleciała wszystkie okoliczne wioski i miasteczka i po coraz dalszych obiegach stronach. Wnet zaczęli ludzie odprawiać pielgrzymki do ^{xo} grobu nowej świętej i ^{xp} od czasu do czasu mnogie >zewsząd< kompanie nadciągały na to święte miejsce. A lud pobożny doznawał tu cudów pociechy, bo widać, podobało się Bogu, aby ^{xq} święta służebnica i po śmierci ^{xr} dobrze czyniła ludziom, jako za życia ^{xs} żadnego bez pocieszenia nie odprawiła nędzarza. Każdy, kto przy grobie świętej szczerze i z całego serca pomodlił się Bogu, otrzymywał niebieską łaskę coraz żywszej ku Bogu miłości, a to jest łaska ze wszystkich łask najprzedziwniejsza, jakich Bóg udziela tym, którzy go >w jego< świętych uwielbiają i ich święte naśladowują cnoty.

[k. 28]^{xt} Niedługo potem i ^{xu} >owi< państwo kazali wystawić kapliczkę na pośrodku ^{xv} wioski, gdzie one woły zatrzymały się z ciałem świętej dziewicy i ^{xw} różnymi czasy odnawiana stoi ta kapliczka do dziś dnia w tej wiosce.

Izdebkę, w której umarła święta Notburga, dali ci państwo także na kapliczkę zamienić i przez długie wieki odprawiało się w niej zawsze nabożeństwo. A potem, kiedy z tych państwa wszyscy już wymarli i nareszcie po długich i bardzo długich czasach opustoszał ten zamek i w gruzy się rozsypał, wtedy jeszcze przy rozwalinach zamku była zbudowana mała drewniana ka-

^{xk} <na pośrodku jednej wioski za rzeczką wioski>

^{xl} <zdjeli>

^{xm} <z zw>

^{xn} <świętej>

^{xo} <nowej>

^{xp} <zewsząd>

^{xq} <i po śmie>

^{xr} <nieodpr>

^{xs} <żadnego nędznego>

^{xt} *paginacja pierwotna, brudnopis: 55 (pióro)*

^{xu} <owi>

^{xv} <owej>

^{xw} <do dziś dnia>

²²⁴ Kościół św. Ruperta znajduje się niedaleko Eben w Austrii.

pliczka. Do dzisiejszych czasów nie przestają ludzie z tamtejszych krajów nawiedzać grób swojej świętej Notburgi i uciekać się do niej o pociechę we wszelakich nieszczęściach i nędzach.^{xx} Gdzie stał >ów< mały na wzgórku kościółek, stoi teraz^{xy} na tym miejscu^{xz} kościół wspaniały i w wielkim ołtarzu ustawione jest ciało świętej za szkłem w bardzo bogatej oprawie, a przed ołtarzem, gdzie był grób dawniejszy, osadzony jest duży^{ya} biały kamień. A Święta Stolica Apostolska pozwoliła w tymże kościele oddawać cześć publiczną Notburdze jako świętej Pańskiej. Kto z nabożnym sercem do tego kościoła wejdzie i wejrzy na^{yb} te relikwie w ołtarzu, i rozpomni sobie całe życie >tej<^{yc} ubogiej, a świętymi cnotami^{yd} ubogaconej dziewczyny wiejskiej, wtedy^{ye} zdaje się, jakoby ona z ołtarza przemawiała^{yf} te święte słowa Jezusowe: Kto się poniża, będzie wywyższony. Dawajcie, a będzie wam dano.

Koniec

N.w.Ch.B.²²⁵

>Grabonóg, 26 października 1854 r.<^{yg}

^{xx} <Ale ciało świętej>

^{xy} <wielki>

^{xz} <wielki i wspaniały>

^{ya} <wz>

^{yb} <rel>

^{yc} <bi>

^{yd} <bogatej>

^{ye} <zda się>

^{yf} <z uśmiechem>

^{yg} *dopisane na marginesie*

²²⁵ N.w.Ch.B. – skrót nierozpoznany.

6. Niziny nadorlańskie

*Autogr., AGSD, B-i-2, k. 205-222v*²²⁶

[k. 205] *I. Niziny nadorlańskie*

Komu znajome te strony, gdzie klasztor Ojców Reformatorów na Goruszkach²²⁷, to mu wiadomo, jakie tam ku krobskiej Biskupiznie²²⁸ ciągną się nieprzejrane okiem, a równe jak stół płaszczyzny, po których jajo można by kulnąć. Wsie dostatnie leżą tam w dobrych i chlebnych gruntach, a pod urodzajne lata zboża wyrastają jak lasy, że prawie wąż by przez nie się nie przedarł. Za to >znovu< lasu jedna i druga wieś nie ma ani tyle, żeby było z czego miotłę zrobić i nieraz też lud tamtejszy musi w piecach słomą palić, bo każdy wiórek drzewa drogi jak cynamon. To samo i co do łąk. Skąpiej tam bywa miejscami o wiązkę siana niż o kopę słomy. Mają tam nawet starą o tym powieść, która się wiąże z pamiątkami goruszkowskiego klasztoru²²⁹. Przywodzą zdarzenie, że kiedy tu przed laty pewna świątobliwa panienska, w kwiecie wieku umierając, podarowała klasztorowi [k. 205v] małą łączkę, natenczas zakonnicy, z wielkiej wdzięczności za taką nieoszacowaną w tych stronach darowiznę, wyprawili nie tylko nad podziw piękny i wspaniały pogrzeb owej panience, ale nawet do jej trumny złożyli na wieczną pamiątkę kawałek darni z tej łączki.

Niezbyt dawno jeszcze w tamtejszych sklepach²³⁰ klasztornych, które są bardzo suche i widne, pokazywano ciało tej panienki i na jej piersiach ów kawałek darni, która cudem od tylu lat trzymała się świeża i wciąż zieloną trawę wypuszczała. Ale potem, jak nastał u nas smutny czas znoszenia klasztorów, pustoszało pomału i to święte miejsce na Goruszkach, i dawne pamiątki

²²⁶ Zachowała się także niedokończona kopia czystopisu (B-i-2, k. 245-253). A ponadto wcześniejsze, robocze redakcje fragmentów tego opracowania: brudnopis A – sygn. B-i-2, k. 176-202v, brudnopis B – sygn. B-i-2, k. 223-234v, brudnopis C – sygn. B-i-2, k. 235-240. Skrócona i zmieniona redakcja tego opracowania została włączona przez autora do opowiadania *O Hazaczynie i jednej Hazaczce*. Zachował się także fragment wcześniejszej redakcji tej wersji z poprawkami uwzględnionymi w tekście finalnym (brudnopis D – sygn. B-i-2, k. 241-244). Na podstawie tego egzemplarza uzupełniono brakujący fragment (k. 253-255) w opracowaniu *O Hazaczynie i jednej Hazaczce* (zob. I 8); dodano niewystępujący w żadnym z brudnopisów passus o paniczu zapisującym podczas polowań teksty wiejskich piosenek.

²²⁷ Goruszki – wzniesienie w pobliżu Miejskiej Górki z klasztorem Franciszkanów.

²²⁸ Biskupizna – mikroregion etnograficzny, obejmujący trzynaście miejscowości powiatu gostyńskiego ze stolicą w Krobi.

²²⁹ Klasztor na Goruszkach został zlikwidowany przez władze pruskie w 1833 r. i zamieniony na przytułek, zakonowi został zwrócony w 1853 r.

²³⁰ Sklep – daw. z czeskiego piwnica.

wniwecz się obracały. Z każdym rokiem wymierali starzy zakonnicy, a nowych nie przybywało. Z każdą nawałnicą rujnował się coraz bardziej klasztor, tłukły się szyby w oknach, spadały dachówki z dachu i namokłe cegły, jakby krwawo płaczące, wyciekały z murów, a nikt nie narządził ani kołka nie wbił, jeno wszędy po pustych celach i korytarzach deszcz kapał, wiatr jesienny nawiewał suchego liścia z lip cmentarzowych, a w zimie śniegu. Latem znowu >to< we dnie jaskółki, to wieczorem nietoperze wlatywały sobie wszystkimi kątami. Ostatni z zakonników, sędziwy gwardian, ojciec Iwo, z ostatnim braciszkiem >Mateckim< dokonywali tu [k. 206] twardego żywota w tych pustkach. Bywało, że kiedy czasem przyszło ^{yh} się na mszę św. i mało wiele jałmużny staruszkowi >się< zaniósło, to już staruszek nie wiedział, jak się nacieszyć gościowi. Zgężony²³¹ i drżący dźwigał się wtedy ze swego krzesła, w którym zazwyczaj naprzeciwko okna w słońcu się ogrzewał, i zaraz kwapił się częstować gościa albo dochowanym jabłuszkciem z ostatnich drzew klasztornego ogrodu, albo nawet gronkiem wina, co jeszcze gdzieśniedzieś pod murem utrzymało się na wymłodzonych ze starych pieńków latoróżgach. Przy tym rad był staruszek rozpowiadać o lepszych czasach dawniejszych, o dobrodziejach i osobliwych pamiątkach klasztoru. W starych księgach, co zawsze na stole przed nim leżały, pokazywał imiona pierwszych fundatorów – pana Adama Przyjemskiego²³², kasztelana gnieźnieńskiego, i małżonki jego Zofii z Grzymułtowskich²³³, którzy ten klasztor Roku Pańskiego 1622 fundowali, a na uroczystość Najświętszej Panny Anielskiej najpierwszych w całej Wielkopolsce ojców reformatów do Goruszek sprowadzili i jako z tego tu miejsca w 26 lat potem wysłani zostali niektórzy zakonnicy aż nad morze, niedaleko Gdańska, do Wejherowa, na założenie tam nowego znowu [k. 206v] klasztoru²³⁴. Pomędzy późniejszymi dobrodziejami lubił staruszek każdemu powtarzać nazwiska różnych familii, co dotychczas utrzymują się jeszcze w tutejszych okolicach, jako to książąt Sułkowskich, Mycielskich, Mielżyńskich, Rogalińskich, Wilkońskich, Krzyżanowskich, Szczanieckich, Bojanowskich, Broni-

^{yh} <kto>

²³¹ Zgężony – daw. skulony, zziębnięty.

²³² Adam Olbracht Przyjemski (1590-1644), kasztelan gnieźnieński, właściciel miast Osieczna i Miejska Górka, fundator kościoła i klasztoru Franciszkanów na Gruszkach, koło Miejskiej Górki.

²³³ Zofia Grzymułtowska (zm. 1620), pierwsza żona Adam Olbrachta Przyjemskiego, poślubiona w 1618 r., fundacja klasztoru nastąpiła, gdy żoną A. Przyjemskiego była już Anna Konstancja z Grudzińskich, poślubiona w 1620 r.

²³⁴ Do Wejherowa zostali sprowadzeni w 1647 r. przez wojewodę malborskiego Jakuba Wejhera, który w latach 1648-1651 wznosił tu franciszkanom klasztor z kościołem pod wezwaniem św. Anny.

kowskich, Węsierskich, Budziszewskich, Błociszewskich i wielu innych dobrodziejów. Miał także upodobanie starszerek oprowadzać gości po sklepach klasztornych. Tam pokazywał nadolną kaplicę św. Franciszka, do którego lud [odprawiał] szczególne nabożeństwo i podczas panujących chorób albo nieurodzajów gromadnymi przychodzi tu procesjami, osobliwie w czasie zbytecznych deszczów z nizin nadorlańskich, z parafii golejewskiej²³⁵, pakosławskiej, słupskiej²³⁶, a znowu kiedy nastąpią posuchy, tedy częściej przybywają także procesje od Gostynia i Krobi²³⁷ jako ze wzgórzystszych i bardziej spieczystych okolic. Przy tej kaplicy, wzdłuż, po obu stronach pod całym kościołem, widać było za kratami trumny i dziwnie w całości zachowane ciała, szczególnie dwóch świętobliwych kapłanów – ojca Benedykta Bułakowskiego²³⁸ i księdza Szymona Górki²³⁹, niegdyś proboszcza [k. 207] miejsko-góreckiego, który do pierwszego wybudowania klasztoru wielce się przyłożył. Jego trumna stała przy samym ołtarzu św. Franciszka, po lewej stronie, a po prawej trumna ojca Benedykta Bułakowskiego.

Ten ojciec Benedykt pochodził ze szlacheckiego rodu Bułakowskich z Bułakowa²⁴⁰, wsi leżącej w okolicy nadorlańskiej, między miasteczkami Pogorzela²⁴¹ i Koźminem²⁴², a chociaż wychowany w dostatkach, przecieź nade wszystko upodobał sobie święte ubóstwo zakonne i porzuciwszy świat, wstąpił do ojców bernardynów, a potem przeszedł do uboższego jeszcze zakonu ojców reformatów, których w owym czasie jeszcze na polskiej ziemi nie było, jeno najbliżej w Ołomuńcu na Morawach²⁴³ i w Gliwicach na Śląsku mieli ubogie klasztoriki, właśnie dopiero co założone przez pierwszych zakonników reformackich – Polaków – którzy się byli do ściślejszej reguły św. Franciszka zaangażowali. Do nich tedy przyłączył się i ojciec Benedykt w Ołomuńcu, a później do Gliwic przeznaczony rządził tamtejszym klasztorkiem z wielkim zbudowaniem braci i za jego modlitwą kilka razy w niedostatku pożywienia cudownie

²³⁵ Golejewko – wieś w województwie wielkopolskim, w powiecie rawickim, w gminie Pakosław.

²³⁶ Słupia Kapitulna – wieś w województwie wielkopolskim, w powiecie rawickim, w gminie Rawicz, w XIX w. funkcjonowała pod nazwą Słupia.

²³⁷ Krobia – miasto w województwie wielkopolskim, w powiecie gostyńskim.

²³⁸ Benedykt Bułakowski OFMRef (ok. 1585-1654), w latach 1623-1629 jako przełożony kustodii wielkopolskiej, organizował klasztory Reformatów w Wielkopolsce, a 1646-1649 pełnił funkcję prowincjała.

²³⁹ Ks. Szymon Górka, proboszcz w Miejskiej Górcie.

²⁴⁰ Bułaków – wieś w województwie wielkopolskim, obecnie w powiecie gostyńskim, w gminie Pogorzela.

²⁴¹ Pogorzela – wieś w województwie wielkopolskim, w powiecie gostyńskim.

²⁴² Koźmin, od 1996 r. Koźmin Wielkopolski – miasto w województwie wielkopolskim, w powiecie krotoszyńskim.

²⁴³ Ołomuniec – miasto we wschodniej części Czech, historyczna stolica Moraw.

opatrzeni byli. Stamtąd, jako osobliwą [k. 207v] doskonałością chrześcijańską i głęboką nauką wszystkim przyświecający, wysłany został na profesora młodych zakonników do Wiednia. Dopiero kiedy Ojciec Święty na prośby króla Zygmunta III i panów polskich wyprawił komisarza apostolskiego ojca Aleksandra Patavina²⁴⁴ do Polski dla zaprowadzenia pierwszych klasztorów reformackich, natenczas ojciec Bułakowski, przydany mu za towarzysza, począł pracować gorliwie około rozszerzenia swoich braci po własnym kraju i został pierwszym prowincjałem w Wielkopolsce. Na swoją też pociechę najpierwszy tu klasztor Ojców Reformatów widział założony w swoich rodzinnych stronach na Goruszkach, o cztery mile od Bułakowa, ojczystego gniazda swego. To też choć potem do późnej starości po różnych miejscach na chwałę Bożą pracował i wezwany przez arcybiskupa gnieźnieńskiego Macieja Łubieńskiego²⁴⁵ jeździł do Torunia²⁴⁶, jako w nauce biegły dla rozprawienia się o wiarę św. z heretykami, [to] na schyłku życia przecieź rad obrał sobie ciche i prawie pustelnicze ustronie w tutejszym klasztorze goruszkowskim i tu złożył swoje na służbie Bożej spracowane kości Roku Pańskiego 1654. A w osiemdziesiąt pięć lat po jego śmierci jedna z jego [k. 208] krewnych, jakaś pani Bułakowska, razem z innymi fundatorami przyczynili się do wymurowania terazniejszego kościoła i klasztoru, który był przedtem drewniany.

Tak opowiadał ojciec Iwo, ostatni reformat tutejszy, o pierwszym prowincjale reformatów wielkopolskich przy jego tu zwłokach nieskażenie dochowanych, a w smutnych już pustkach tego najpierwszego w Wielkopolsce klasztoru reformackiego.

Na ostatek prowadził staruszek w sam koniec sklepu, gdzie po prawej ręce od kaplicy, przy ścianie, stała trumna owej panienki, co na jej piersiach trawka wyrastała. Wieko trumny można było snadno²⁴⁷ odchylić, bo wszyscy przybywający na tutejsze miejsce ustawicznie oglądali to osobliwe zjawisko. Ciało na twarzy i rękach było zwiędłe i śniade, wianek mirtowy²⁴⁸ na głowie suchy i suknia śnać kiedyś biała, z czasem pożółkła, przyprószona pleśnią grobową, ale na piersiach leżała owa darni, jak cegła duża, odmładzającą się trawką dziwnie porastającą. Nie zapomniał staruszek pokazywać także w bliskości

²⁴⁴ Alessandro Patavino, Aleksander z Padwy OFMRef (1560-1624), od 1621 r. komisarz apostolski franciszkanów reformatów w Polsce, założył 7 klasztorów reformackich, m.in. w Miejskiej Górze.

²⁴⁵ Abp Maciej Łubieński (1573-1652), od 1626 r. biskup poznański, od 1641 r. prymas Polski.

²⁴⁶ Chodzi o tzw. Colloquium Charitativum – dysputę teologiczną z udziałem katolików, luteran i kalwinistów, zorganizowaną w 1645 r. w Toruniu.

²⁴⁷ Snadnie – daw. łatwo, nieskomplikowanie.

²⁴⁸ Mirt – zawsze zielony krzew z rodziny mirtowatych, rosnący na obszarze śródziemnomorskim, hodowany jako roślina ozdobna, daw. symbol dziewictwa, miłości i męstwa.

klasztoru i ona podarowaną od tej paniąki łączkę, co na niej już teraz pasła się tylko jedyna krówka, ostatnie bydłako z obory klasztornej, i jaki szary albo łaciaty skopek²⁴⁹ [k. 208v] ukwestowany²⁵⁰ szczypał sobie trawkę.

Potem, w krótkim czasie, smutniej jeszcze wypatrywało wszystko na Goruszkach. Staruszka gwardiana i jego wiernego braciszka zabrał był Pan Bóg ze świata, sprzęty kościelne i księgi zostały do różnych miejsc porozdzielane, dwa skrzydła klasztoru rozebrano ze szczeniem, a nareszcie i owa łączka panińska została sprzedana jakiemuś niemieckiemu hubiarzowi²⁵¹.

Przyszło na smutny koniec i poszanowanej darnince, i ciału owej paniąki, że je ze wszystkimi trumnami ze sklepów klasztornych uprzętniono i przy sprawionym pochowaniu kości na cmentarzu pogrzebano. Tyle przynajmniej dobrego się stało, że ta jej trumna leży w osobnej mogile razem z trumną ojca Benedykta i proboszcza Szymona^{yi}, a wszystkie inne ciała osobno do drugiej mogiły złożone zostały. Żałosno to było tam patrzeć, jak zeschłe ciała starodawnych fundatorów i dobrodziejów^{yj} klasztoru, jedne ogołoczone z litych pasów i rycerskich karabeli, drugie zewleczone, >obleciałe< z tercjarskich habitów, w jakich się kiedyś pobożne osoby chowały, wynoszono ze świętych przybytków spustoszonego klasztoru i w głębokim dole ziemią zasypano. Któż by był wtedy przewidział, co w kilkanaście lat później Pan Bóg dla tego świętego miejsca wyświadczyć zamysłał. Już mieszkania w pozostałym skrzydle klasztoru [k. 209] zajmowali szpitalnicy z pogorzałego w Miejskiej Górcie szpitala św. Ducha do Goruszek przeniesieni. Już nie było w całej dokoła okolicy ani jednego zakonnika widać. Kiedy naraz opatrzynnym zrzędzeniem Boskim nastąpiła znowu swoboda przywracania klasztorów. Teraźniejszy dziedzic dóbr miejsko-góreckich, ksiązę August Sułkowski²⁵², na miejsce pogorzałego szpitala w Miejskiej Górcie wystawił tam i darował nowy szpital ubogim, a stary klasztor na Goruszkach wyporządził i we wszystkie potrzeby hojnie zaopatrzony oddał na powrót ojcom reformatom w 1853. Dziwnym także zrzędzeniem Boskim nowi ojcowie reformaci sprowadzili się do Goruszek właśnie z Wejherowa, z tego samego miejsca nadmorskiego, dokąd niegdys z Goruszek wysłani zostali.

^{yi} w *autogr.*: Simona

^{yj} <kościola>

²⁴⁹ Skopek – daw. mały skop, baranek.

²⁵⁰ Kwestować – zbierać datki.

²⁵¹ Hubiarz – z ukraińskiego właściciel huby, czyli 1 włóki ziemi. Określenie może także pochodzić od miejscowości Huby.

²⁵² August Sułkowski, ksiązę bielski, właściciel zamku w Rydzynie i dziedzic Miejskiej Górki, 3 X 1853 r. odkupił klasztor od parafii (w 1849 r. został on przekazany parafii przez władze pruskie), a następnie zwrócił go franciszkanom.

Znalazł się nareszcie i jeden poczciwy kmiotek z sąsiedniej okolicy hazackiej, z ostrobudzkiego folwarku Dębionki²⁵³, gospodarz nazwiskiem Ignacy Mosiek, czasami zwany Kozera, co ową przed kilkunastu laty sprzedaną łączkę panieńską poślubił sobie wykupić na powrót dla klasztoru. Ale kiedy ów hubiarz, jako przyległa do swego gospodarstwa, za żadne pieniądze odsprzedać nie chciał, tedy nasz poczciwy kmiotek, żeby przynajmniej swojej intencji dopełnić, kupił inszą łączkę za trzy tysiące złotych i [k. 209v] klasztorowi ze szczerego serca podarował. A za to ojcowie reformaci odprawiają teraz, póki żyje i po [-]^{yk} śmierci za duszę jego odprawiać będą, dwie msze św. co rok, z których jedna odprawia się na dzień św. Ignacego, a tego dnia poczciwy kmiotek, jako w święto swojego patrona, zawsze na niej bywa. Z tej ofiary, tak znacznej na chudobę²⁵⁴ kmiotka, miarkować można, w jakiej czci wielkiej dochowała się po dziś dzień ludu pamięć o owej łączce panieńskiej i o owej cudownej [-] darnince.

Co tedy tutaj, około Goruszek, w suchych i chlebnych okolicach, opowiadają cuda o kawałku darni, to zawsze niedaleko po drugiej stronie za Miejską Górką i Goruszkami, nad samą granicą śląską, ukazują się, jakby inszy kraj, nieprzejrzone niziny zielone okolicy hazackiej i tam znowu cuda o kawałku chleba opowiadają.

Zda się, jakby dla tych dwóch okolic wymyślone było owo przysłowie tutejsze starych gospodarzy, że gdzie suche górki (jak tutaj około Goruszek i Górki), to lubią bywać pełniejsze komórki, a gdzie (jak tutaj na pograniczu śląskim) mokre doły, to często puste bywają stodoły. Dlatego tam na Goruszkach dziwy głoszą o szanowaniu łąki, a tu znowu przy nadorlańskich łęgach o szanowaniu chleba dochowuje się powieść, którą tak opowiadają.

[k. 210] Miało się to stać w Konarach²⁵⁵ – ostatniej wsi przed tymi nizinaми. Niedaleko za wsią przy drodze, jak się od Goruszek jedzie, jest staw, gdzie każdego roku owce pierają. Nad stawem stoi Boża Męka, a przy niej kamienna figura, wyobrażająca jakoby owczarka²⁵⁶ z szuflą. O tej figurze lud tamtejszy dziwną opowiada powieść, że kiedyś miał tam być w Konarach owczarek, co zawsze przebredzał nad żarnowym chlebem, jaki mu na pole do torby dawali. Aż jednego razu, pasąc owce koło tego stawu, dobył z torby kawał takiego chleba, a zobaczywszy, że był bardzo śniady i gruby, nie wiedział, co

^{yk} w autogr. zbędne: jego

²⁵³ Dębionka – wieś w województwie wielkopolskim, w powiecie rawickim, w gminie Pakosław, od 1821 r. była folwarkiem należącym do majątku Ostrobudki.

²⁵⁴ Chudoba – daw. bieda, ubóstwo, niedostatek.

²⁵⁵ Konary – wieś w województwie wielkopolskim, w powiecie rawickim, w gminie Miejska Górka.

²⁵⁶ Owczarek, owczarz – opiekun owiec, pastuch owiec.

juć od złości miał zrobić, ale porzucił święty chlebaszek na kamień i drugim kamieniem począł go tłuc, i wywoływać nad chlebem: Morusie, umyj się! Morusie, umyj się! – jak gdyby chciał był powiedzieć, że ów śniady chleb żarnowy miał się zrobić świątły, jak bywa chleb młyński. Świadcami tego były dzieci, co nad stawem pasły gęsi i skoro przyszyły do wsi, opowiadały, co owczarek dokazywał z chlebem. Tymczasem na wieczór owczarka z owcami długo nie było widać i już się zmierzchało, kiedy znaleziono stado gdzieś rozplószone w polu bez pasterza. Dopiero na drugi dzień wszyscy się [w] duszy przelekli, jak zobaczyli tego samego owczarka nad stawem skamieniałego i przy nim na kamieniu potłuczone okruchy chleba. Powiadają, że go potem [k. 210v] na smyku przywieźli do wsi i złożyli na cmentarzu przy kościele konarskim, a nad stawem postawili Bożą Mękę na pamiątkę owego zdarzenia. Ale w krótkim czasie skamieniały owczarek zniknął z cmentarza i stanął znowu na tym samym miejscu nad stawem, gdzie do dziś dnia stoi. A chociaż przez długie lata dzieci go już bardzo pootłukały, można jeszcze dobrze rozeznąć w nim człowieczą postać i owczarską szufłę, którą ma przy ^{y1} boku.

Otóż tedy około tych stron kończą się urodzajne grunta powiatu krobskiego, a niedaleko już stamtąd poczynają się łągi nadorlańskie. Toteż między tymi dwoma okolicami stoi ów skamieniały owczarek, jakoby ostrzegał ludzi, a osobliwie swoich pasterskich sąsiadów w dolinach, jak mają tam szanować skąpy swój kawałek chleba.

W samej też rzeczy, ograniczne te niziny bardziej są łączne niż mączne i pola tam korcem nie mierzą, jeno stajem, bo pastwisk bez liku i siana hukiem, i słańska, ale za to nie tak siła ornego gruntu pod pługiem i tylko w suche lata, kiedy woda uboga, to ziemia tam bywa bogata >i kłosy należyte jak baranie ogony<^{ym}, a kiedy woda bogata, to ziemia uboga >rodzi tylko kłoski jak komarze noski<^{yn}, ^{yo} >co też< zresztą samo >już< przysłowie stare ^{yp} >tłumaczy<, że zawdy słońce sporszy kęs chleba wypieczę, niż mokość ukisi.

[k. 211] Wszelako Pan Bóg, pamiętny o wszystkim Gospodarz, jeśli komu w jednym ujmie, to w czym inszym wynagradza. Powiadają, że wiosna uboga, ale wesola, a jesień bogata, ale posępna. Tak też i te obie sąsiadujące tu okolice – krobska urodzajna, jednakowoż smutna, a doliny nadorlańskie, chociaż mają nie tak obiecaną ziemię, ale za to wesole, bo wciąż jak wiosna

^{y1} <sobie>

^{ym} dopisane na marginesie

^{yn} dopisane na marginesie

^{yo} <jak to już>

^{yp} <uczy>

zielone i co gdzie indziej jeno do Zielonych Świątek, to tam przez całe lato dobry od krów wziętek i suto mleczywa, choć mało mliwa.

Całe te niziny, oblane rzeczkami Orlą²⁵⁷ i Dobroczną²⁵⁸, pokryte są jakoby siecią pomniejszych strumieni, które tyle żyznej wilgoci tym łąkom i pastwiskom dodają, że nawet jeden z tych strumyków upodobało się tamtejszemu ludowi, niby przez wdzięczność, nazwać Złotą Wodą. To też prawie wszystkie osiadłe tu wioski leżą na takiej majowej zieleni łąk, że aż od tej zieloności jedna z tamtejszych osad Zieloną Wsią się nazywa. Całe zaś to pasmo nizin ciągnących [się] na pograniczu [ze] Śląskiem, pomiędzy Rawiczem²⁵⁹ a Jutrosinem²⁶⁰, zowią z dawien dawna okolicą hazacką, a mieszkańców Hazakami²⁶¹.

Niegdyś, za bardzo dawnych czasów, były nawet podobno w tych stronach na pastwiskach nadorlańskich królewskie stadniny koni utrzymywane. Miał je tu [k. 211v] był zaprowadzić nasz gospodarz król Kazimierz Wielki, co go Królem Chłopców nazywali. To przezwisko przygadywano zaś temu królowi, dlatego że z każdym chłopkiem, jak z dzieckiem, lubił się rozmówić, do wiejskich chatek wstępować i wywiadywać się, czy im się jaka krzywda w czymkolwiek nie dzieje. A jeśli się przed nim chłopiek uskarżył i miał po sobie słuszność, to król zaraz za gorącego prawa krzywdziela skarał i sprawiedliwość każdemu wymierzył. Tedy, jako ten król był dbały we wszystkim o dobro swego ludu, tak starał się też zapomagać gospodarstwo w kraju i chów koni zaprowadzał po różnych miejscach, osobliwie tu w Wielkopolsce, gdzie zawsze było mnogo zielonej paszy na noteckich, obrzańskich i orlańskich łągach.

Za onych czasów, trzeba także wiedzieć, szedł tymi stronami nadorlańskimi główny trakt od Śląska, koło Kobylina²⁶², na Chocieszewice²⁶³, Bodzewo²⁶⁴, ku Śremowi i Poznaniowi, którzy dalej kupcy swoje towary prowadzili

²⁵⁷ Orla – rzeka na Nizinie Południowowielkopolskiej, prawy dopływ Baryczy.

²⁵⁸ Dobrocznia, Dąbroczna – rzeka na Nizinie Południowowielkopolskiej, prawy dopływ Orli.

²⁵⁹ Rawicz – miasto w województwie wielkopolskim, siedziba powiatu.

²⁶⁰ Jutrosin – miasto nad Orlą, w województwie wielkopolskim, w powiecie rawickim.

²⁶¹ Hazacy – grupa etnograficzna ludności polskiej zamieszkująca obszar powiatu rawickiego, między rzeką Orlą a Dąbroczną.

²⁶² Kobylin – miasto w województwie wielkopolskim, w powiecie krotoszyńskim.

²⁶³ Chocieszewice – dawniej majątek ziemski, którego właścicielem był Teodor Mycielski, obecnie wieś w województwie wielkopolskim, złączona z Pępowem.

²⁶⁴ Bodzewo – wieś w województwie wielkopolskim, w powiecie gostyńskim, w gminie Piaski, w XIX w. leżało na terenie powiatu krobkiego i było centrum dużego majątku ziemskiego.

i rozmaitych podróży najczęściej jeździło. Jest nawet między ludem do dziś dnia podanie, że tą drogą św. Jadwiga z Trzebnicy²⁶⁵ odbywała pielgrzymkę do grobu św. Wojciecha w Gnieźnie i o kilkadziesiąt staj od Chocieszewic, gdzie teraz leży wieś Pępowo, miała pono odpoczywać na wzgórku ponad płynącą tam rzeczką Dobrocnią. A że na rzeczce nie było [k. 212] śnąc mostu, jeno w bród przejeżdżało się przez wodę, tedy św. Jadwiga musiała przejść strumień po leżących w wodzie kamieniach. Na to przypatrywali się pastuszkowie pasący tam bydło i zaraz po jej odejściu zobaczyli na jednym z owych kamieni, jakoby wyciśnięty ślad jej świętej stopy, o czym skoro się tylko wieść była rozniosła, zbiegali się zewsząd ludzie na oglądanie cudu. Aż z czasem, pomału i wioska zaczęła się koło tego miejsca budować i kościół tam postawiono pod imieniem św. Jadwigi – na owym wzgórku, gdzie pielgrzymująca księżna wypoczywała.

Tą drogą św. Jadwigi, jako na ów czas w tej stronie kraju najczęściej jeżdżoną, może nawet i nasz król Kazimierz przy odwiedzaniu Wielkopolski w tę tu okolicę przybywał oglądać swoje stadniny. Mógł tu mieć także do czynienia w pobliskim nad Orlą miasteczku Koźminie, gdzie wtedy nowe okopy i wały robić kazał, i tedy, ku samemu pograniczu Śląska, mogła go ciekawość prowadzić do Ostrzeszowa²⁶⁶, gdzie zamek budował. Oprócz tego, pomiędzy wielkimi borami, co się rozciągały na pograniczu śląskim, był tu niedaleko w Zdunach²⁶⁷ zamek myśliwski, do którego – jak podanie niesie – zjeżdżali wtedy królowie i książęta [k. 212v] polscy na polowania. A że król Kazimierz miał osobliwe w myślistwie upodobanie, tedy łatwo być mogło, że tu także wyprawiał łowy i używał sobie tutejszych orzechów i grzybów, które tak wiele lubił, a za jedną drogą swoje stadniny nadorlańskie nawiedzał. Dochojuje się nawet między tutejszym ludem miejscowa powieść o Kobylinie, która bardzo wygląda na to, jakoby z onych pochodziła czasów i bardzo tego Króla Chłopców sprawiedliwość przypomina.

Miasteczko Kobylin, o półtora mili od Zdun odległe, mogło nie dziw i samego króla wabić swoim położeniem wesołym i zyskownym, bo to na zielonych obszarach łąk, między dwoma wielkimi stawami, osiadłe wypatruje z daleka niby jakie rybitwie gniazdo uplecione w wianek nad wodą, a nasiadłe

²⁶⁵ Św. Jadwiga z Trzebnicy, św. Jadwiga Śląska (ok. 1178-1243), księżna śląska, żona Henryka I Brodatego, zmarła prawdopodobnie w Trzebnicy, kanonizowana 26 III 1267 r., patronka Śląska i Polski – K. Kuźmak, EK, t. VII, kol. 663-664.

²⁶⁶ Ostrzeszów – miasto w województwie wielkopolskim, siedziba powiatu, od XIII w. był miastem królewskim, a w XIV w. wzniesiono tu warowny zamek.

²⁶⁷ Zduny – miasto w województwie wielkopolskim, w powiecie krotoszyńskim, na pograniczu Wielkopolski i Śląska. W średniowieczu Zduny leżały w dobrach książąt wielkopolskich i sąsiadującymi z dobrami biskupów wrocławskich.

domostwa i szare lepianki tak się dokoła sędziwej fary [pobudowały], jak w gnieździe piskłeta koło swojej starki.

Po jednej stronie miasteczka mniejszy staw, Foluszem²⁶⁸ zwany, obracał snąć młyny używane kiedyś do wałkowania i barwienia sukna, co nawet mogło się już dziać za owego Króla Chłopców, bo już wtedy Wielkopolska [k. 213] pomiędzy innymi ziemiami polskimi z chowu owiec słynęła i po różnych miasteczkach tutejszych było tylu sukienników, że sukna wielkopolskie miały sławę w zagranicznych krajach i aż na daleką Ruś odchodziły. Po drugiej znowu stronie miasteczka widać o wiele jeszcze większy staw Bartosz, prawie na ćwierć mili szeroko rozlany. W jego topielach²⁶⁹ dawniej, byle gdzie pod owisłą nad groblami wikliną i między pływającymi po brzegach liliami, rzucały się sążniste karpie jak potwory i taka się tam moc tego poławiała, że sieci się obrywały przy wyciąganiu toni i Żydzi, przekupniarze, furami z beczkami zajeżdżali tu po nie.

Do tego stawu z bezwodnych okolic, jak kupcy po ryby albo jak łanie spragnione kąpieli, szorują łąkami cztery smagłe rzeczki. Pomędzy nimi do przodku wali chyba Orla Siemlańska²⁷⁰, a zaraz pobocz ściga się z nią druga i trzecia rzeczka Radęca²⁷¹ i Ochła²⁷². Ale Ochła, słabsza w biegu, czepia się swojej sąsiadki Radęcy przed samym miasteczkiem i tak obie pospołu wpadają razem z Orlą Siemlańską do Bartosza i w jego wodach się pławią. Czwarta dopiero za nimi Orla Tylna²⁷³, jakby się bała zginąć w wielkim stawie, uderza na bok i opodal stawu zabiega na przełaj swojej siostrze Orli Siemlańskiej.

[k. 213v] Jakoż widać, że tam nie przelewki wybrnąć małym rzeczkom z Bartoszowej topieli, bo i nieboga Radęca i mizerna Ochła toną w jego zdradliwych kotlinach, jeno bystrzejsza Orla Siemlańska sama jedna na drugim brzegu stawu wynurza się przez upust i chyłkiem, jak zmyta uciekając dolinami, jeszcze psotnica jaką taką rybę bartosзовą unosi na targ do najbliższych miasteczek.

Przy takim zbiegowisku wód i obszarach łąk położony Kobylin, po dawnemu, za owych jeszcze czasów nazywał się Bęcza, jakoby od bęczenia

²⁶⁸ Nazwa pochodzi od maszyny do obrabiania sukna zwanej foluszem, nazywano tak również budynek mieszczący wytwórnię sukna.

²⁶⁹ Topiel – głębina w rzece lub jeziorze, grząskie bagna.

²⁷⁰ Prawdopodobnie chodzi o dzisiejszy ciek wodny znany jako Orla Leniwa.

²⁷¹ Radęca – rzeka, prawostronny dopływ Orli, do której uchodzi w okolicach Jutrosina.

²⁷² Ochła – struga, prawobrzeżny dopływ Radęcy.

²⁷³ Orla Tylna – znana w XIX w. okresowa struga wpadająca do Orli za stawem Bartosz; zob. L.A. Broel-Plater, *Opisanie historyczno-statystyczne Wielkiego Księstwa Poznańskiego*, Lipsk 1846, s. 46.

bąków, szerszeni i różnych owadów, a osobiwie pszczoł, które snąć ^{yq} mnogimi rojami nad tą zielistą okolicą bujały, bo do dziś dnia pod samym miasteczkiem jest łąka, co się pasieką nazywa. Zaś ^{yr} >nad< tą łąką widać okop dawnego podobno zamczyska, gdzie jeszcze ^{ys} >przed niewielu laty< stało urwisko okrągłej wieży i pomiędzy gruzami było znać resztki starych fundamentów. To pokazywało, jak niegdyś właściciele tego miasteczka i zamku radzi tu mieli swoje pszczelnictwo na oku. Jakoż doczytano się w księgach bardzo starodawnych, że królowie i książęta polscy, pochodzący sami z ^{yt} rodu owego Piasta bartnika, mieli od dawien dawna wielki starunek o zachowanie i pomnażanie barci i pasiek, osobiwie tu na pograniczu śląskim, [k. 214] gdzie już samo lesiste i łączne położenie było właśnie, jakby do trzymania pszczoł stworzone. A najlepsza pamiątka tego została w tutejszym miasteczku, że ono nawet swoją początkową nazwę wywodziło i że właśnie, jakby z osobiwego w pszczelnictwie upodobania, najbliższy widok z okien zamkowych na ową pasiekę był obrócony.

Otóż dokoła tego miasteczka miały być także onego czasu owe rozległe pastwiska i pastewniki, kędy mnogie stada królewskich źrebców i koni w paszach brodziły. Jednego razu, podobno, kiedy król objeżdżał tu swoje stadniny, zdarzyło się, że już o zmierzchu, podczas jesiennych roztoków i deszczu, wracał z tych pastewników na koniu. Wtem spotkał na drodze jakąś podwodę²⁷⁴, co parą szkapkami zmokłymi wlokła się noga za nogą jak mucha w smole. Przy wózku brnął chłopiec po kolana w błocie i popychał wózek, a na wózku siedział jakiś waszeć (może jaki woźny od sądu, co ich zazwyczaj podwodami musieli kmiotkowie wozić i od tego woźnymi się nazywali). Ten tedy, trzymając bicz i wódkę w rękach, wiukał i smagał raz tę, drugi raz tę szkapkę po grzbiecie, [k. 214v] a wołał: Wiu kobyolino! Dam ja tobie jeno, aż ci będzie jutro sino! I szkapki w ^{yu} krwawej drodze prawie już na łbach utykały, że aż się królowi żal zrobiło biednego bydełka i zawołał na owego waszecia:

– Hej, panie bracie! Zły z waści woźnica! Oto bije deszczyk, bije nawałnica, a waszeci ^{yv} >mało< nad tym, jeszcze szkapki bijesz batem!

– Ha, mości panie! – obryknął się ów. – Niech się co chce, stanie, kiedy nie chcą wywlec z drogi, niech połamią nogi!

^{yq} <rojami>

^{yr} <przy>

^{ys} <niedawno>

^{yt} <owego>

^{yu} <błocie>

^{yv} <nie dość>

²⁷⁴ Podwoda – daw. wóz, furmanka z zaprzęgiem.

I znowu wiukał i bił szkapki batem. Nareszcie król, widząc na własne oczy, jakiego uciemiężenia nad biednym chłopstwem dopuszczają się urzędnicy przy braniu podwód i jaki się z tego nierząd dzieje, dał się poznać owemu waszeci, że on był sam król w swojej osobie i zawoławszy z łąk pastuchów, co na nocnych leżach przy stadninach czuwali, kazał go razem z podwodą do pierwszej najbliższej szopy odprowadzić i tam do rana czekać. Nazajutrz dopiero zjechał król na miejsce i po wysłuchaniu sprawy dla przykładu, żeby służebnicy królewscy przy wymuszaniu podwód na drugi raz ubogich kmiotków i ich bydełka tak srodze nie mitrężyli, wydał wyrok. [k. 215] Wyrok taki, że ów waszec za karę miał przez dwie niedziele jak prosty koniarek na tych pastwiskach pasać one szkapki i strzec je od wilków, a kmiotek, żeby krzywdy nie miał, dostał z królewskiej stadniny dwa chędogie żrebaki do oprzęgu na pamiątkę od samego króla.

Bądź jak bądź się stało, między ludem utrzymuje się podanie, że na pamiątkę tego zdarzenia, jako ten ktoś katował w drodze owe szkapiny i wołał: Wiu, kobyliño! Dam ja tobie jeno, aż ci będzie jutro sino!, tak z tego potem tutejsze miasteczko Bęcze przezwano Kobylinem, a drugie miasteczko sąsiednie – Jutrosinem.

Teraz oprócz tej dziwnej i różnie opowiadanej powiastki nie ma już ani znaku, gdzie miały być kiedyś owe stadniny i ów wielki trakt od Śląska. Dotychczas tylko w Pępowie można jeszcze widzieć nad rzeczką Dobroczią leżący na smugu kamień z owym cudownie wyciśnionym śladem stopy św. Jadwigi i we wsi ów kościół murowany na wzgórk, gdzie pono ta święta księżna w pielgrzymce swojej odpoczywała. Kościół przez pobożnych dziedziców niedawnymi czasy z gruntu odnowiony jak pieścidełko i znacznie dobudowany na całą okolicę czerwieni się teraz swoją wspaniałą wieżą i smukłymi dokoła wieżyczkami kaplic. A przy tym kościele – jak słyhać – miejscowy ksiądz proboszcz [k. 215v] zakupił podobno kilkadziesiąt mórg roli i ma intencję fundować tam, znaczniejszy niż był dotąd, szpital razem z ochronką na cześć św. Jadwigi, aby w tej wiosce, gdzie cudowny ślad swojej stopy zostawiła, zostawić także wieczną pamiątkę jej miłosierdzia, jakie nad ubóstwem okazywała.

Tak to święte pamiątki nie znają nigdy doszczętnej zagłady, jeno jeszcze, owszem, coraz większe u potomności mają zachowanie, kiedy tymczasem tyle inszych pamiątek światowych w niwecz się obraca i potem ani znaku nie ma, gdzie co przedtem było. W pobliskich na przykład Zdunach z owego myśliwskiego zamku królewskiego zostało tylko puste miejsce, zamczyskiem zwane, gdzie czasem jeszcze między gruzami odgrzebują skorupy z potłuczonych szkieł i talerzy albo zardzewiałe noże i insze szczątki sprzętów, jakoby świadczące o wyprawianych tu niegdyś biesiadach myśliwskich, które razem z królewskimi gmachami i z pamięcią owych czasów ziemią się pokryły i trawą zarosły.

To samo i odwieczne w tej okolicy knieje, kędy się niegdyś promień słońca nie przedzierał, dziś już zmarnowane, wycięte, na wszystkie strony bokami świecą. I co kiedyś ukoronowane głowy szukały tu ochłody w uciechach myśliwskich, to teraz niedawno łoskot kupieckiej siekiery wypłoszył^{yw} >tu stąd< grubego zwierza aż do przygodzkich kniei nad Baryczą, gdzie się^{yx} jeszcze dotychczas dziki, jelenie i sarny, a czasem i wilki trzymają.

[k. 216]^{yy} Osadnicy tamtejsi, pomiędzy lasami, w odosobnionych chatkach, na tak zwanych pustkowiach mieszkający, słyszą niekiedy do dziś dnia gnanie psów i trąbek myśliwskich i nawet widują polujących książąt. A w głębokich zadziczach, pomiędzy stawami Szperką i Kociembą, podczas ponurych wieczorów jesiennych^{yz} >błyska< przez drzewa^{za} i odbija się luną w owych leśnych stawach gorejący światłami zamek myśliwski, że aż do tej jasności obudzone ptactwo trzepoce się po gałęziach i ryby zwabione ku światłu pluskają w wodach. Ale to nie są żadne mamiące widziadła, jeno w samej rzeczy myśliwski zamek antoniński, co go tam niedawnymi czasy nieboszczyk książę Antoni Radziwiłł kazał misternie cały z drzewa zbudować. I kiedy w tamtejszych kniejach książęta Radziwiłłowie wyprawiają łowy, to do tego zamku na nocleg zjeżdżają i swoich myśliwych gości dwornie podejmują, jak niegdyś polscy królowie na owym zamku zduńskim ze swoją rzeszą łowiecką gościli.

Takich łowów i takich kniei w okolicach nadorlańskich już ani cienia dziś nie ma. Po wyniszczeniu dawnych, niedostępnych lasów najwięcej tu jeno błotne jeszcze polowania słyną i takie same, jak przed laty, błotne drogi, na których i teraz miejscami [k. 216v] mogłaby po dawnemu niejedna podwoda zagrzeznąć. Ode wsi do wsi widać tu i ówdzie nałożone gałęziami groble, mosty na strumieniach, kładki na rowach, dokoła zimne sapy²⁷⁵, mokre kapuśniki i zieliste łąki. Nad łąkami^{zb} łyse wzgórza piaszczyste, na nich gdzieś nie gdzieś, kępkami rosnąc, szcnotkowate trawy i koślawe sosny, co wywianymi korzeniami ledwie się na tych wydmuchach trzymają. To znowu niżej, tuż przy takich zwiejkach latających piasków, w kociołkowatych dołach kisań stęchłe błota pomiędzy sitowiem i sączą rude strugi olszyną zarosłe. A wszę-

^{yw} <stamtąd ptactwo i>

^{yx} <przynajmniej>

^{yy} <trzymają. Tam też to jeszcze odzywają>się też<się też po dziś dzień, jakoby wspomnienia owych wielkich łowów>

^{yz} <widują jak tam>

^{za} <błyska>

^{zb} <znowu>

²⁷⁵ Sap – daw. podmokłe piaski występujące u podnóża pagórków lub w terenie płaskim o słabym odpływie.

dzie pełno bocianów i dzikiego ptactwa wodnego, i żab tysiącami rzegocących po całych nocach w lecie. Tu skoro wiosna się ruszy i ptactwo z ciepłych krajów powracać zaczyna, wtedy tyle tego naleci w te niziny, że prosto zatręśnienie w powietrzu się robi. Górą przeciągają sznurami dzikie gęsi, żurawie i kaczki, po lasach słychać gwizdanie drożdów i kosów, chrapanie słonek²⁷⁶ i ksykanie²⁷⁷ bekasów²⁷⁸ po błotach, a raz po raz huknie wystrzał myśliwego i jak grzmot rozlega się po lasach i łąkach.

To też w tych stronach nie brak także dokładnych i zagorzałych myśliwych. Pamiętają tam młodego panicza, co nieraz widywano go w tych stronach, jak ze strzelbą na ramieniu i z wyżłem przy boku, ledwo brzask zajaśniał na niebie, [k. 217] już ci on w trop za zwierzem [--]^{zc} przedzierał się przez chrusty^{zd} i gąszcze, to ówdzie pomiędzy rzadszymi sosnami przez gołoborze suwał po śliskim igliwiu albo inędy znowu pojawiał się na grząskich błotach i po pas w wysokich trawach brodził za bekasami. Pastuszkowie, co czasem na tych łągach czajczych jaj szukali, albo kobiety ^{ze}, przed wschodem słońca zbierające rzeszotami²⁷⁹ mannę, i insi ludzie z okolicznych wiosek, na jagody i grzyby chodzący do lasów, widywali go często w tych stronach tak za zwierzyną bobrującego. Ale kiedy im się zdarzyło, jaką piosenczkę wiejską zaśpiewać, uważali, że młody myśliwiec głosu piosnki, co go z wiatrem dolatywała, pilniej słuchał niż wabiącego się po łągach ptactwa albo tętniących saren w zagajeniach. Nieraz go zeszyły takie śpiewające w lesie zbieraczki, jak gdziekolwiek pomiędzy drzewami siedział zamyślony na kamieniu i przysłuchiwał się gielczącym po lesie piosnkom, a białą kartkę papieru kładł na kolanie i ołówkiem coś na niej pisał. Mówili, że takim sposobem lubił sobie upolować nieraz jaką piosenczkę wiejską, a nawet sam podobno myśliwskie i insze piosnki układał o owej niezwiędłej darni na Goruszkach, o owym skamieniałym owczarku w Konarach i o niejednych wspomnieniach z tutejszych dolin i wiosek hazackich. Nieraz bywało, [k. 217v] że kiedy w golejewskim dworze, gdzie się u swojej babki wychowywał, zapalano już świece o szarej godzinie i kiedy już księżyc za ogrodem wschodził, panicz dopiero wracał obciążony zwierzyną do dworu i swojej babce na dobry wieczór składał na podłodze pęki upolowanych ptaków, a po znoju, zażywając sobie miłego wczasiku, bawił ją jakąkolwiek z lasów świeżo przyniesioną piosnką.

^{zc} w autogr. zbędne: chrusty

^{zd} przywrócone przez edytora

^{ze} <zbierające>

²⁷⁶ Słonka – gatunek średniego ptaka wędrownego z rodziny bekasowatych.

²⁷⁷ Ksykać – daw. wydawać ksyk, sykać.

²⁷⁸ Bekas – gatunek wędrownego ptaka wodnego z rodziny czaplowatych.

²⁷⁹ Rzeszoto – sito z dużymi otworami.

W tych czasach, w bliskim sąsiedztwie mieszkał także znany na całą okolicę ze swego myślistwa nieboszczyk stary pan Rogaliński z Ostrobudek. U niego, koło dworu, było się czemu przypatrzeć, jak tam na wszystkie strony uwiijało się pełno różnego ptactwa i obłaskawionych zwierzątek. Dwór stał na wysokiej kępie opasany kanałem i obrosły dokoła gąszczem starych olsz, wierzb, grabów, jarzębin i brzościów, a od spodu >tak< umajony krzakami to czeremchów, to kalin, to leszczyn, że ledwie dach z kominami było pomiędzy tą ^{zf} zielonością widać. Przez kanał prowadził most na kępę do dworu. Dwór był podobny jak rodzeniuteńki brat do wielu w tej okolicy dworów, które na jedną modłę i tę samą miarę wywiązywali dokładni cieśle na śląskich borach, a potem gotowe już do stawiania zwozili tu sobie ze Śląska nasi pograniczni panowie. To też, jak te wszystkie, był i ten zbudowany w reglówkę, miał taki sam dach łamany, takie same kufry z oknami i z kapturami kominy. Ale przy tutejszym dworze myśliwego pana [k. 218] stały jeszcze podle sieniowych drzwi budki, co w nich siedziały uwiązane na łańcuszkach lisy, orły i jastrzębie. W przestronnej sieni u belki było widać raz na raz pełno na kołkach wiszących sztuk tak lotnej, jako i grubszej zwierzyny. Lada gdzie w oknie skakała wiewiórka i gryzła sobie orzeszki, a tuż koło dworu na gałęziach drzew, co się prawie do okien zwieszały, przyśpiewywały w drewnianych klatczkach różne osobliwe ptaszki. Oprócz tego jeszcze na ganku, w rogu dworu, stała pod drzewami wielka na postać klatki ptaszarnia, w której, jak w sadzie, między przegródkami świergotały wdzięcznie szczygły, czyżyki, makolągwy, gile, ziabki, sikorki, synogarlice i insze nieprzeliczone ptaszęta, prosto jak gdyby podczas gód na chórze.

Ale nie tylko koło tego dworu, bo gdzie jeno się obrócić po okolicznych tam lasach i łągach, wszędy bywa taki sam zgiełk ptactwa. Przy tym jeszcze, w wesołym rozruchu wszelkiego stworzenia, słyhać tu i ówdzie buczenie bydła, co się stadami na pastwiskach pasie, i klaskanie z biczów za bydłem, i przygrywanie pastuszków na różnych przebiegkach i dudkach. Do tego często grzmotowe chmury, co nad tymi nizinami przeciągać lubią, skoro zamroczą okolicę i niebo błyskawicami weźmie się zapalać, natenczas cała okolica wygląda, jakby kto wymalował ową noc anielską, kiedy z otwierającego się nieba aniołowie pasterzom głosili chwałę [k. 218v] na wysokości Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli.

Ludek też po części pasterski, zamieszkujący tutejsze niziny hazackie, jest sobie bardzo poczciwy i potulnego serca jak dziecko, a nawet w mowie po dziecinnemu zatracą trochę z mazurska. Hazackie parafie uchodzą u samych księży za przykładniejsze i wszędzie między sąsiadami mają Hazacy to dobre imię, że są bogobojni i do chwały Bożej chętniwi. Znają ten pobożny ludek

^{zf} <bujną>

i dalsze okolice, kędy on pielgrzymki na różne miejsca cudowne odprawia, jak to na przykład do Jasnej Góry Częstochowskiej, do Świętej Góry Gostyńskiej albo do Trzebnicy na św. Jadwigę. Szczególniej ku tej świętej Hazacy mają osobliwe nabożeństwo, tak dalece nawet, że się w nich prawie wradzają podobne cnoty chrześcijańskie, jakimi właśnie ta święta najbardziej jaśniała. I tak co o św. Jadwidze w starych książkach stoi, że szczególnie nad nędzami ludzkimi okazywała politowanie, to i między Hazakami przytrafiają się niejedne budujące przykłady dziwnie miłosiernego serca nad ubogimi. Bywało nawet, że niektórzy z nich, z nadstawieniem siebie samych, odżałowali się dla dobra drugich i jak niegdyś św. Jadwiga Trzebnicka przedzierała się w kraj nieprzyjacielski, [k. 219] żeby pojmanego małżonka z okowów wyzwolić, tak samo i o Hazakach była stara powieść, że i oni tam kiedyś z niewoli bisurmańskiej wykupywali jakiegoś pana swojego²⁸⁰. Zaś na podobieństwo tego, co św. Jadwiga po całej Polsce podejmowała dalekie drogi, żeby zwaśnionych książąt do zgody i chrześcijańskiego pokoju nawodzić, to i na Hazaczyźnie do dziś dnia wspominają imiona chłopków, którzy ile razy w tych wioskach zachodziły gdzie swary albo jakie zgorszenia, oni^{zg} najpierwsi porzucali wszystko, a chodzili za tym dopóty, aż świętej zgody i pojednania nie przywrócili pomiędzy swoimi. Gdzie takim obyczajem przestrzegana bywa miłość chrześcijańska, nawet poza domem, tam snąć jeszcze święciej w domu jest strzeżona. To też z trudna znalazłbyś tu chatę, gdzie dzieci zaraz od młodu nie były w bojaźni Bożej chowane, ćwiczone i czeladka podług świętych przykazań Boskich trzymana. Ta pobożna troskliwość u Hazaków idzie tak daleko, że kiedy rodzice które dziecko swoje o granice rządzą na służbę, osobliwie na Śląsku na przykład do racyżkiej albo korzęckiej parafii, tedy nigdy u inszych, jeno zawsze u katolickich gospodarzy i zaraz przy zgodzie wymawiają sobie, żeby słuźde wolno było na spowiedź wielkanocną [k. 219v] do rodzinnej parafii przychodzić. Zdarza się nawet, że niektórzy tutejsi rodzice, za przykładem św. Jadwigi, dzieci swoje Panu Bogu na służbę oddają. Jakoż niejedna już dziewczeczka hazacka, opuściwszy świat i swoich, przyodziła sukienkę zakonną, aby na bogomyślności i posłuźde około sierot albo ubogich chorych świętobliwego żywota dokonać.

Jednym słowem, jak w Hazaczyźnie dochowuje się pamięć, że przez tutejsze niziny pielgrzymowała niegdyś św. Jadwiga i na onej drodze cudowny ślad swojej stopy zostawiła, tak Hazacy w pielgrzymce życia trzymają się wiernie tej samej do zbawienia drogi, na której św. Jadwiga postępowała i można by

^{zg} <pierwsi>

²⁸⁰ Zob. opowiadanie *Dziedzic wykupiony z niewoli przez kmiotków*, AGSD, B-i-2, k. 248-252 (zob. I 8).

mówić, że prawie usadzają się chwalebnie na to, aby w jej błogosławione ślady wstępować.

Przed niedawnymi czasy żył tam jeszcze na zaborowskich holendrach, >koło< Jutrosina, taki sławny lekarz wiejski Maciej, co nie tylko do jego domu, jak do jakiego świętego miejsca, zewsząd ubodzy chorzy się schodzili, ale nawet różni państwo przyjeżdżali albo przesyłali powozami po niego. Nie ma jednak na świecie szczęścia bez zawiści. Powodzenie Macieja nie w nos było uczonym doktorom, więc jednego razu – jak powiadają – przyjechało dwóch do niego, żeby go z mańki zażyć i zakazać mu lekowania. Tymczasem stary Maciej wnet wyprowadził ich w pole, aż im kaducznie²⁸¹ poszła [k. 220v] w nos łacina. Na próbę urwał jakieś ziółko i dał im powąchać, a tu w oczach jednemu i drugiemu puchną nosy jak banie. Dopiero Maciej, przepraszając, co prędzej urwał inne ziółko i ledwie im przytknął do pękatych nosów, zaraz, jakby piorun zmiotł, otęchły. Wszelako ze spuszczonego nosami odeszli sobie, skąd przyszli, a Maciej, póki żył, leczył jak przedtem i już do jego ziółek, podobno, nikt nosa nie wścibiał.

Niedaleko stamtąd, nad samą granicą śląską, przy drodze do Sulejewa²⁸², mieszkała także sławna baba lekarka na Ostojach za Szkaradowem²⁸³, o której jeszcze cudośniejsze rzeczy opowiadano. Chodziły pogłoski, że nie tylko potrafiła dosłyszeć, jak trawa rośnie, ale nawet skrytą mowę różnych niemych stworzeń rozumiała, jak zioła i drzewa między sobą szeptały, na co które z nich przydatne. A skoro ją kto zagadnął o to, pono się mocno dziwiła, bo była tej myśli, że każdy, tak samo jak ona, słyszy te szepty ziół i innych stworzeń. Ale to wszystko było jeno ludzkie udanie na nią albo śnać dzwony gdzieś lali i żeby były głośniejsze, więc takie baśnie roznosili po świecie. Pomawiali ją także o jakieś guślarskie zażegnawanie, z czego tłumaczyła się bardzo po prostu, że jeżeli rolnik przed zaczęciem siewu przeżegna ziemię, żeby mu święty chlebaszek wydała albo jeżeli woźnica nim na wóz wsiądzie, pierwej przed końmi na drodze zrobi^{zh} biczyskiem znak krzyża świętego, [k. 221] tedy tak samo wszelki człowiek chrześcijański ma każdą sprawę swoją w imię Boże od tego znaku świętego poczynać.

Rady jej czasem widziały się ludziom dziwne, że zawsze pod jakimiś zakrytościami rzecz mianowała. Ale jeżeli na przykład dziewczynkom przeciwko

^{zh} <znak>

²⁸¹ Kaducznie – daw. bardzo, diabelnie, piekielnie.

²⁸² Sulejewo, niem. Sulau, obecnie Sułów – wieś w województwie dolnośląskim, w powiecie milickim.

²⁸³ Szkaradowo – wieś w województwie wielkopolskim, w powiecie rawickim, w gminie Jutrosin.

piegom stręczyła, żeby na wiosnę, jak ujrzą pierwszą jaskółkę, biegły do wody twarz sobie obmyć, to znaczyło, innymi słowy, że w marcu, kiedy jaskółki pierwszy raz się pokazują, woda z topniejących śniegów służy ku zachowaniu białej płci, jak to przed laty wszystkie panie znały ten sposób doświadczony i zawsze marcową wodę w apteczkach domowych zachowywały. Albo na przykład jeżeli tym, co mieli słabe oczy, radziła dla wzmocnienia wzroku wpatrywać się w żołą, to chciała jeno przez to powiedzieć, że jako żołą²⁸⁴ ma zielone pierze, tak patrzenie na wszelką zieloność w słabościach oczu pomaga. Często miała też dziwnie proste i nadobne sposoby leczenia. I tak na zaognienie oczu pierzasty listek krwawnika²⁸⁵ wkręcała w nos choremu, póki krew nie pociekła, a potem listek tego samego ziela w palcach starła i jego sokiem zbytnie płynienie krwi zatrzymywała albo też podała do wachania rozkwitłą [k. 221v] różę, która swoim zapachem podobno krew zastanawia²⁸⁶ i oczy czyści, jak to już pono przed kilkuset laty tych samych sposobów zażywano. Nigdy przecież nie pokazało się na nią, żeby miała kiedy takimi zabobonami onaczyć, jak na przykład o jednej babie bałdysce z okolic Gostynia powiadano, co do niej przyszedł był jakiś biedny cherlak, żeby mu poradziła na kurzą ślepotę. Mądra baba kazała biedakowi przed wschodem słońca i po zachodzie włązić na słupek przy wrotach i zapać trzy razy jak kogut, i trzepotać rękoma niby skrzydłami, a zaręczała, że od tego kurza ślepotą ominie. Ale oto niedługo potem przywożą do baby tego samego biedaka, a ten się z woza ani ruszyć nie może. Dopiero z jękiem opowiada babie, że ledwie zaczął pisać i trzepotać się na wrotach, spadł na kamienie i nogę sobie zdrzuzgotał. Nie wiadomo, czy baba podjęła się drugi raz mu poradzić, dosyć, że noga krzywo się zrosła i kulawy, ślepy, włóczył się po wsiach za żebranym chlebem, a wszędzie go od tego czasu Ślepym Kurkiem przezywano.

Tacy to kalecy, niewidomi, jako też i insi do roboty niezdatni, a przyzwyczajeni [k. 222] z młodu do wędrówki Hazacy nie mogą na starość zagrzać miejsca w domu, jeno zapuszczają brody, torby przywieszają na krzyż i z kosturem w rękę, ledwie się na wiosnę pierwsze trawy ruszą i robaczki kowaliki zaczną spod przyciesi²⁸⁷ na słońce wychodzić, jużci i oni z domowego zapiecka puszczają się na obchodzenie dalekich wiosek i różnych miejsc świętych, kędy bywają odpusty. A że na błotach hazackich zdarzy się czasem i żółwia dostać, więc im i dziadowskiej skorupki żółwiowej nie braknie, w którą grosze jałmużne ludzie im składają. Do takich pobożnych pielgrzymek pobudzają ich także dawne podania o cudach uzdrowienia, jakich doznawali tutejsi kalecy ofiaru-

²⁸⁴ Żołą – gatunek ptaka wędrownego o barwnym upierzeniu.

²⁸⁵ Krwawnik – rodzaj byliny z rodziny astrowatych.

²⁸⁶ Zastanawiać – daw. zatrzymywać, zahamowywać.

²⁸⁷ Przycieś – daw. w budownictwie podstawa wykonana z odpowiednio spojonych belek, na której opiera się ściana.

jący się niegdyś do świętych miejsc słynących łaskami, jak się to na przykład zdarzyło przed laty z jednym ślepym żebrakiem Jakubem ze Słupi. Ten przez ośm lat ciężką dotknięty ślepotą nieraz do cudownego obrazu borkowskiego Najświętszej Panny na Zdzieżu²⁸⁸ podejmował pielgrzymki, aż ósmego roku, wybrawszy się znowu w tę ślubowaną drogę, ledwie co się wychylił o kiju ze swojej chaty, aliści ujrzał na raz pożądane w oczach światło i z kwapieniem dążąc do zdzieszowskiego kościoła, upadł tam przed Matki Najświętszej obrazem i z gorącymi [k. 222v] dziękami, wielkim głosem Jej łaskę opowiadał, co też zapisane w tamtejszych aktach kościelnych czytać można po dziś dzień w starej drukowanej książce o cudownym obrazie zdzieszowskim.

Otóż z dawien dawna ci wędrowni staruszkowie i ci za robotą chodzący grabarze lubią rozpowiadać po gospodach i noclegach różne ciekawe powieści o swojej okolicy hazackiej, które my ze słyszenia do tej książki wciągnęli i dla pamięci drugich podajemy.

²⁸⁸ Chodzi o sanktuarium maryjne na Zdzieżu (Zdzieszu) w Borku Wielkopolskim, gdzie czczony jest obraz Matki Boskiej Boreckiej, zwanej także Zdzeską (dawniej Zdzież był samodzielnym miastem).

7. Giertruda Polaskowianka – Wiochna z Golejewka

*Autogr., AGSD, B-i-2, k. 307-312v*²⁸⁹

[k. 307] *Giertruda Polaskowianka*²⁹⁰ – *wiochna z Golejewka*
(zdarzenie prawdziwe)²⁹¹

Pamiętna na Boga,
Wzięła sierotę, choć sama uboga²⁹².
*Wiesław Brodzińskiego*²⁹³

Hazacy²⁹⁴, grabarze, co od Śląska przy nadorlańskich łągach mieszkają i z łopata, i z sakwami chodzą od wsi do wsi szukający roboty, mogą poświadczyć ten prawdziwy i piękny przytrafunek, który się niedawno w tamtych strochach zdarzył.

Będzie z kilkanaście lat temu, jak w Gostkowie²⁹⁵, wiosce nad smugami Dąbroczni²⁹⁶, mieszkali państwo²⁹⁷, którym się urodził był synek, ale pani dzieciątku swemu piersi nie mogła dawać, bo była chora i słaba i nie jest też

²⁸⁹ Zachował się także brudnopis tego utworu – B-i-2, k. 313-316v, a ponadto zmieniona wersja została przez autora włączona do opowiadania *O hazaczyźnie i jednej Hazaczce* (zob. I 8).

²⁹⁰ Forma nazwiska niepewna, taka sama występuje w brudnopisie; po mężu nosiła nazwisko Pawlak; w *Dzienniku* E. Bojanowskiego została odnotowana pod datą 19 X 1860 r., w kontekście rozmów prowadzonych na jej temat przez E. Bojanowskiego z okolicznymi księżmi, w celu pozyskania nowych informacji do jej biografii; zob. *Dziennik*, t. II, s. 95.

²⁹¹ Na temat tego utworu zob. J. Zawada, *Giertruda – Wiochna z Golejówka. Opowieść E. Bojanowskiego*, „Kronika Gostyńska”, 1939, T. 10, nr 3, s. 38-42 – autor streścił i scharakteryzował utwór, akcentując głównie jego walory etnograficzne.

²⁹² K. Brodziński, *Wiesław. Sielanka krakowska*, w: *Dzieła*, t. I, Wilno 1842, s. 69.

²⁹³ Kazimierz Brodziński (1791-1835), elegik, sielankopisarz – W. Achremowiczówna, A. Dobak, EK, t. II, kol. 1084-1085.

²⁹⁴ Na temat etymologii tej nazwy zob. J. Burchardt, *W sprawie nazwy Hazaków*, „Lud”, 1969, R. 53, s. 247-250 (według tego autora określenie wywodzi się od niemieckiego „Hase” i jest związane z zatrudnianiem tej ludności podczas polowań do nagonki); L. Gomolec, *Wielkopolskie grupy regionalne i lokalne nazwy ludności wiejskiej*, w: *Kultura ludowa Wielkopolski*, t. II, red. J. Burszta, Poznań 1964, s. 26-27 (nazwa pochodzi od elementu wierzchniego odzienia, tzw. hazuki).

²⁹⁵ Gostkowo – wieś w województwie wielkopolskim, w powiecie rawickim, w gminie Miejska Górka.

²⁹⁶ Dąbroczna – inaczej Dąbrocznia, rzeka w zachodniej części Polski, prawy dopływ Orli.

²⁹⁷ Prawdopodobnie chodzi o rodzinę Göpnerów (AGSD, sygn. B-i-2, k. 317); zob. IX 2d (Uwagi E. Bojanowskiego do biografii Giertrudy Pawlakowej).

zwyczaj między paniami, żeby^{zi} >swoje dzieci< karmić własną piersią.^{zj} Więc posłali ci państwo szukać sobie mamki chłopianki, co by była czerstwa, młoda i dorodna, i chędogą. Jakoż naleźli jedną taką niewiaścę przystojną Giertrudę,^{zk} której obiecali najlepszą krowę z pańskiej obory i obiecali przyodziewki [k. 307v] strojne, i złote góry. A była też bardzo biedna ta niewiastka, więc przemogła na sobie opuścić własne dziecię, a dać się za mamkę do dworu, byle się tylko wydostać z biedy, która ją^{zl} mocno przyciskała.

I co prawda, miała we dworze jako najlepiej i ręce jej wypoczęły od ciężkiej roboty, nosiła się strojnie na co dzień jak w święto, goście dawali jej podarunki różne, to na kapki, to na wstążki, to prawe korale, a to wszystko dla paniątka, żeby była chętna. I sama pani odejmowała sobie od ust, a jej dawała najlepsze ze stołu potrawy, żeby tylko dla paniątka miała pokarm żywny.

Ale to wszystko [--]^{zm} jej nie świadczyło, bo kiedy sobie rozpominała o swoim dziecięciu, to i nie dziw, [z]wisły jej czasem [--]^{zn} ręce od piastowania cudzego dziecka i po długich nocach przy lampce, kolebiąc pańskie niemowlątko, ile razy kury na wsi zapiały albo stróż ogłaszał godzinę, słuchała nieboga i żałośnie ciągnęło ją matczyne serce do swego dzieciątka, co za nią popłakiwało w wiejskiej komorze. A pani na miękkim łożu zażywała sobie spokojnego wczasu i nie dała się nawet przebudzać płaczem własnego dzieciątka, tylko mamka, nieboga, miała [k. 308] powinność tulić je i karmić, tak właśnie, jak owa biedna ptaszyna, co w kukułczym gnieździe pilnować musi cudzego pisklęcia.

Wszelako cierpliwa Giertruda przy pańskim dziecku dożyła do czasu i wysłużywszy sobie krowkę i przyodziewek chędogi, odeszła ze dworu i znowu, jak pierwiej, wróciła się na wieś do ciężkiej roboty. Bywało potem, że jeszcze raz po raz przychodziła nawiedzić swego małego paniczka i mały paniczek potęsknił też czasem za swoją Giertrudą, aż powoli i dziecko zapomniało, i wszystko odmieniło się w Gostkowie – państwo stracili majątek i wyciągnęli gdzieś ku Poznaniowi, [a] Giertruda z mężem do inszej wsi na komorne poszli.

^{zi} <paniątka>

^{zj} <jeno trzymać mamkę jest zwyczaj>

^{zk} <Polaskowiankę>

^{zl} *opuszczono*: była

^{zm} *opuszczono*: nie

^{zn} <już>

Aż trzeba było, że w kilka lat potem szły ze wszystkich stron kompanie do gostyńskiego klasztoru na odpust i pomiędzy gęstwą różnego ludu od Odolanowa²⁹⁸, od Kórnika²⁹⁹ i inszych okolic była także przysła kompania Hazaaków od śląskiej granicy, przy której się zjawiała i nasza Giertruda. Wieczorem na klasztornej górze rozłożył się lud gromadami po murawach i do późnej nocy nabożne pieśni giełczały o rosie w całej okolicy i przy księżycu, za chłodu, gwarzyły naokół roje pielgrzymów.

[k. 308v] Pomędzy nimi uboga Giertruda przepytywała się różnych ludzi od Poznania, czy tam nie słyszeli, gdzie się obracają dawni jej państwo z Gostkowa i jak im się też teraz w tych tam stronach powodzi? Bo Giertruda zawsze jeszcze z dobrym sercem pamiętała o nich i została im życzliwa, z tego tylko, że u nich parę czasów była. Długie przecież i [na]daremne było jej dopytywanie, aż nareszcie trafiła jedną kobiecinę zza Śremu, która tyle tylko umiała jej powiedzieć, że słyszała o tych państwie, jak się od Rawicza³⁰⁰ za rzekę dostali i bardzo im źle się powodziło, aż na ostatek wymarnieli do szczętu i dziecko małe, na zmiłowaniu Boskim zostawione, musiało się potłukać po cudzych kątach i pasać gęsi jak najmizerniejsza sierota. Pocziwej Giertrudzie jakżeby zimna rosa na serce upadła, tak ją to nieszczęście sieroty do żywego przenikło, aż się popłakała i już się dłużej z ową kobieciną nie rozgadując, odeszła zafrasowana i znowu się gdzieś podziała między gęstym ludem. Nazajutrz rozchodziły się na wszystkie strony kompanie i jasne chorągwie powiewały nad pobożnym ludem, który nieuczonymi głosami pokornie wołał do nieba i z krzyżami naprzód wracał do domów ze świeżą otuchą i pokrzepieniem ducha, aby w pocie czoła nowe znosić prace i dłużej przewycięzać swoją ciężką biedę, ale nikt nie wiedział, [k. 309] z jakim poślubieniem cicha Giertruda do domu wracała, bo nic nie mówiła przed ludźmi, tylko sobie w głowie coś układała i zawsze z dala za całą kompanią szła sobie sama ze swymi myślami. Aż doszedłszy tak z kilkorgiem jeszcze ludzi do Golejewka, we wsi odłączyła się od nich i weszła do swojej chałupy komorniczej.

Dopiero w kilka niedziel potem golejescy ludzie o niczym inszym >nie gadali<, jeno o Giertrudzie ^{zo} >mówili<: Co też tej kobiecie przyszło do głowy, że opuściła ^{zp} >dom< i swojego, a poszła gdzieś we świat, nie wiedzieć kędy i po co? Nawet sam Pawlak, kiedy go o żonę Giertrudę wypytywali,

^{zo} <zaczęli gadać>

^{zp} <dzieci>

²⁹⁸ Odolanów – miasto w województwie wielkopolskim, w powiecie ostrowskim.

²⁹⁹ Kórnik – miasto w województwie wielkopolskim, w powiecie poznańskim, nad Jeziorem Kórnickim.

³⁰⁰ Rawicz – miasto w województwie wielkopolskim, w powiecie rawickim.

wzdrygał tylko ramionami i sam nie mógł być mądry, co się jego kobiecie stało, że od tego czasu, jak >jeno< z odpustu przyszła, nie miała już miru³⁰¹ w domu, ^{zq} >tylko< wciąż suszyła sobie głowę tym osierociałym paniątkiem, co była dawniej u niego za mamkę, i póty się naprzykrzała, póty nie dała spokoju, aż oto >teraz< powędrowała szukać go po świecie prawie o żebranym chlebie, >żeby tę sierotę nawiedzić, czy krzywdy nie ma albo żeby ją wcale do domu ^{zr} zabrać< i za swoje własne dziecko przyjąć^{zs}, a >tutaj< biednemu mężowi zostawiła oto w domu jeno utrapienie, ^{zt} nad czym też ludzie mocno ^{zu} >się zastanawiali< i wszystko to ^{zv} bardzo dziwnie >im< się widziało.

Tymczasem Giertruda o kilkanaście już mil od Golejewka, tam gdzie przez ciemne bory, lasy, przez gorące pola, błąkała się po obcych stronach ani dróg, ani wsi nieświadoma i bez [k. 309v] grosza przy duszy, tylko z jednym bochenkiem chleba w płachcie na plecach. ^{zw} A kobiecie, co nie widziała dalej świata jak o kilka granic, iść tak samej jednej w dalekie i nieznanym kąty, to i nie dziw, [że] strach zdejmuje i każdy wiatr, co zaszumi drzewami, i każdy ptak przy drodze spłoszony, może już przetrwożyć taką wędrującą niebogę. Do tego, gdzie tylko przyszła do wsi i przepytywała się o to osieroczone paniątko, którego szuka po świecie, ^{zx} ludzie jeno patrzyli się na nią i wszędzie ją zbywali, że nic nie wiedzą o takim dziecku, a gdzie ją noc była zaszła i przemocować się chciała, toć dobrzy ludzie użyczyli jej kawałka chleba i nie zabraniali też przespać się w sadku >albo w stodółce<, ale ją z oka nie spuszczała, boć i tak i owak mogli myśleć o niej, że się tylko zamawia, a jest próżniaczka albo co gorszego, bo wałęsa się po świecie, chociaż jeszcze taka młoda kobieta. >To też< nieraz, ^{zy} kiedy do jakiej wsi przyszła, a w pierwszej chałupie dowiedzieć się nie mogła o swoim zagubionym paniątku, >wtedy rada< i całą wieś ominęła, a szła sobie ścieżką po zapłocie, żeby już ludziom zejść z oczu. Tak ^{zz} przyszła była nad samą rzekę do Niesłabina i mimo woli, idąc za stodółkami, zobaczyła jakieś dziecko śpiące pod płotem i w tym – jakżeby nóż

^{zq} <jeno>

^{zr} <przywieźć>

^{zs} *dopisane na marginesie*

^{zt} <z dziećmi>

^{zu} <głowami kiwali>

^{zv} <im>

^{zw} <i z laskowym kijem w rękę.>

^{zx} <to>

^{zy} <też>

^{zz} <też>

³⁰¹ Mir – zgoda, pokój.

w serce jej wepchnął – poznała [k. 310] od razu owo długo szukane niebożąt-ko, obdarte, bose, wynędzniałe, spalone od słońca i samymi^{aaa} >strzępami< okryte, które przedtem – mój Boże – w jedwabiach na rękę nosiła i obtulała, żeby najmniejszy wietrzyk go nie zawiął, a teraz, >teraz leży tu [pod] płotem i około niego^{aab} ponieważ się^{aac} w piasku jakieś tu i ówdzie kości z grobów wygrzebane<^{aad}. Łzy wybarczyły [?] jej z oczu, ukłękła, złożyła ręce do Pana Boga i rzuciwszy się na śpiące dziecko, gorącymi łzami i ucałowaniem przebudziła zdziwionego chłopczyka, sierotkę, którego już dawno nikt nie pocałował ani nie pogłaskał, a który teraz, jak gdyby się z tego snu na nowo narodził, uwiesił się swojej najukochańszej mamce u szyi i ścisnął, i trząśił się od płaczu, tak jakby mu własna matka z grobu powstała. I już od tej chwili biedne to chłopczysko na krok nie chciało odstąpić swojej Giertrudy i kiedy z nim poszła do wsi, żeby go od cudzych ludzi odebrać, a wziąć do domu na swoją porękę, to chłopczysko wciąż trzymało się jej za fartuch i kawałka chleba już nie wzięło, tylko z jej ręki. Toteż widząc owi ludzie, którzy tę sierotę w przytułku mieli, oddali ją całym sercem podróżnej kobiecie, bo tak zazwyczaj bywa, jak o tym już dawno jest przysłowie, że sierota ludziom cięższa od kamienia i jedyna to tylko Giertruda, jakiej by^{aae} drugiej ze świecą nie znalazł, co miała takie anielskie serce, choć w [k. 310v] ubogim ciele. Żeby umiały mówić te dalekie i odludne drogi, którymi ona tę mizerną sierotę prowadziła za rączkę albo na plecach niosła do swojej dalekiej i ubogiej chaty na przytułek, to by powiedziały, jak nieraz w najskwarniejszą godzinę, kiedy ludzie z pola szli jeść na południe, ona ze zemdłym dzieciszczkiem bez pożywienia odpoczywała tylko w rowie na gorącym słońcu, jak nieraz, idąc przez głuche lasy, położyła w chłodzie zmęczone dziecko, a sama w pobliżu zbierała mu jagody na orzeźwienie albo jak przy każdym krzyżu nad drogą, przy każdym obrazku w drzewie szczerym westchnieniem polecała się Bogu i sierocie z główki zewdziewała jego podartą czapczkę. Ale tej mizernej i świątobliwej wędrownicy nikt się nie przyglądał, chyba tylko jaki płochy ptaszek albo to ciche nad nimi niebo i ci miłosierni ludzie po wsiach, w których się odezwało bogobojne serce i tułaczkę, czym mieli, obdarzali na drogę.

Za kilka dni^{aaf} dopiero stała się nowina w Golejewku, że nareszcie Giertruda przysłała ze świata ze swoją znaną sierotą i przyniosła sobie tylko do chałupy kłopot, którego już dosyć miała sama ze sobą i [k. 311] ze swymi dziećmi. Wszelako Giertruda nie uważała na ludzkie gadanie, tylko czyniła

aaa <rzęczami>

aab <potłukają>

aac <jakieś pokruszone>

aad *dopisane na marginesie*

aae <też>

aaf <dni>

podług swojego sumienia, a chociaż jej przybyła do miski jedna łyżka więcej i jedną więcej półkę płótna oprząść musiała na biedną sierotę, tym przecież chleba jej nie ubyło, ale Pan Bóg ją opatrzył, że i sama miała z czego żyć, i chłopcu sierocie nie działa się krzywda. Owszem, wychowała go po Bogu, nie dopuściła nad nim mężowi ani nikomu wymyślać, sama nawet byłaby się bała, żeby jej ręka nie uschła, gdyby ją kiedy miała na sierotę podnieść. I co insi rodzice wołają dzieci do paszenia gęsi niżeli do szkoły posłać, to ona, owszem, sama wpraszała się z nim nauczycielowi, żeby się tylko chłopiec czegoś nauczył i zawsze dziecko chędogie, czysto umyte i wyczesane do szkoły posyłała, tak że i pan nauczyciel, i sam ksiądz proboszcz kontenci z niego byli. A jak to teraz życzliwsi dla prostego ludu panowie jeżdżą po szkółkach i wybierają najbystrzejszych chłopaków na swoją wspólną porękę, i łożą na nich w większych szkołach albo na rzemiosło oddają, tak też jeden taki pan, gdy do golejskiej szkoły przyjechał, a nauczyciel i sam ksiądz proboszcz przedstawili mu małego wychowańca Giertrudy i opowiedzieli całą historię.

[k. 311v] Natenczas ów pan, chociaż chłopca nie mógł do owej dobroczynnej opieki zalecić, dlatego że był jeszcze za młody i że się niewiele jeszcze był nauczył, wywiedział się przecież dokładnie ^{aag} o całej rzeczy, a najbardziej o Giertrudzie, i wszystko to sobie dla pamięci zapisał.

Nie uszło też potem pół roku, jak przypadł w Golejewku odpust na Wszystkich Świętych i pełen kościół nacisnęło się ludzi. Aż po wielkim nabożeństwie wszczął się jakiś rozruch w kościele. Ludzie zaczęli się umykać, bo na środku stanął ów nieznajomy pan, którego niedawno w tamtejszej szkółce widziano i zrobił się wielki szmer pomiędzy zdziwionym ludem, jak wszyscy zaczęli się oglądać ku drzwiom kościoła, a środkiem rozstępującego się tłoku weszła wiejska niewiasta z chłopczykiem, prosto przed owego pana idąca, i to była Giertruda ze swoją sierotą. Wtedy już hurmem wszyscy cisnęli się za nią, wspinali się i ciekawe kobiety wchodziły na ławki, podnosząc dzieci do góry, a wszystkich oczy były obrócone na Giertrudę, która nieśmiało, ze ^{aah} schyloną głową stanęła przed owym nieznajomym panem i jedną ręką trzymała przy [k. 312] sobie bojaźliwą sierotę, a drugą łzy rzewne ocierała z twarzy. Nareszcie ten pan przemówił do niej słowami, z których chociaż nie można było wszystkich spamiętać, każdemu przecież odzywały się w sercu, jak z chwałbą³⁰² ubogiej Giertrudy jej miłosierny postępek przed żywe oczy wystawił ludziom za przykład i jak małej sierocie święte obowiązki wdzięczności przedkładał. A potem, kiedy w imieniu tych, którzy na jego ręce składkę

^{aag} <o wszystkim>

^{aah} <spuszczczo>

³⁰² Chwalba – daw. pochwała, uznanie.

złożyli, ofiarował takową Giertrudzie jako życzliwy znak bliźniej odpłaty za jej daleko droższe poświęcenie i kiedy oddał cześć onej żywej wierze i cichej cnotie, która się jeszcze pod uciskiem nędzy w sercach prostego ludu czysta przechowuje, a w której też ta uboga komornica swój miłosierny uczynek spełniła, natenczas i ona się popłakała jako małe dziecko, i wszystek lud rozczulony szlochał, a byłby prawie na rękach wyniósł z kościoła Giertrudę, tę samą biedną komornicę, na którą dawniej – odpuść Panie Boże – ledwo że kto wejrzał.

Od tego też czasu zaczęło się lepiej dziać Pawlakowi i jego żonie Giertrudzie. Spadło na nich pół gospodarstwa w Gostkowie, dokąd się niedawno z Golejewka przeprowadzili, i ich wychowaniec oddany jest gdzieś [k. 312v] na naukę gospodarstwa, a składkę dobroczynną, którą już powtórnie dostali, obraca poczciwa Giertruda nie na siebie, jeno na nowe dobre uczynki, bo słyhać, że teraz ma znowu w swojej opatrznej opiece dwoje osierociałych dzieci wiejskich, którym matki w największej nędzy pomarły, a żadnych krewnych nie pozostawiły.

8. O Hazaczyźnie i jednej Hazaczce³⁰³

*Autogr., czystopis – AGSD, B-i-2, k. 279-299v i 248-254v; brudnopis – AGSD, B-i-2, k. 262-277v*³⁰⁴

[k. 279] *O Hazaczyźnie i jednej Hazaczce*

Pamiętna na Boga,
Wzięłam sierotę, choć sama uboga³⁰⁵.
Wiesław Brodzińskiego

Komu znajome te strony, gdzie jest klasztor O.O. reformatów na Goruszkach, to mu wiadomo, jakie tam dokoła równiny dosyć miejscami chlebne, ale za to rzadko gdzie zobaczyć smużek zielony. O tym niedostatku łąk mają tam nawet powieść, że kiedy klasztorowi na Goruszkach przed laty jakaś panna podarowała małą łączkę, to zakonnicy, wyprawiając jej wspañały pogrzeb, z wielkiej wdzięczności włożyli do trumny na jej piersi kawałek darni z tej łączki. Nie>zbyt< dawno jeszcze, przed pochowaniem kości i uprzątnieniem wszystkich trumien w tamtejszych sklepach klasztornych, które są bardzo suche i widne, pokazywano ciało tej panienki, a na jej piersiach ów kawałek darni, która cudem od tylu lat trzymała się świeża i wciąż zieloną trawkę wypuszczała.

Co tedy tutaj, w suchych okolicach, opowiadają cuda o kawałku darni, to zaraz niedaleko tego klasztoru, nad samą granicą śląską, ukazują się, jakby inszy kraj, nieprzejrzone [k. 279v] niziny, oblane rzeczkami Orlą i Dobrocznią, a w tych nizinach leży kilkanaście wiosek z kilkoma kościołami, że od tej zieloności jedna nawet z tych osad Zieloną Wsią się nazywa. Od wsi do wsi widać tam i ówdzie nałożone gałęziami groble, mosty na strumieniach, kładki na rowach, dokoła mokre sapy, bujne kapuśniki i kwieciste łąki, to znowu błota z sitowiem i rude strugi olszyną zarosłe, a wszędzie pełno bocianów

³⁰³ Pierwotny układ tekstu tego opracowania, który został zaburzony podczas porządkowania archiwaliów w AGSD i wprowadzania paginacji archiwalnej, odtworzono na podstawie analizy treściowej oraz zewnętrznej kart włączonych do zespołu B-i-2. Odwołano się także do sporządzonego przez autora planu tego opracowania. Publikowany tekst opowiadania *O Hazaczyźnie...* zawiera skończone pod względem merytorycznym części tego opracowania, powiązane w logiczną całość. Zapiski dotyczące tego utworu, wstępne redakcje niektórych fragmentów umieszczono w dziale Varia (m.in. Majówka, Drozdowski).

³⁰⁴ Tekst obejmuje czystopisy skróconej wersji: *Nizin nadorlańskich*, opowiadania o *Dzieńdźciu wykupionym z niewoli przez kmiotków*, opowiadania o *Bramie zamkowej*, historię *Giertrudy Polaskowianki* oraz brudnopisy prac *Odpust na Wszystkich Świętych w Golejewku* (k. 262-266) i *Przytułek sierot u wyrobnicy* (k. 266-277v), stanowiących kontynuację losów Giertrudy.

³⁰⁵ K. Brodziński, *Wiesław. Sielanka...*, s. 69.

i dzikiego ptactwa wodnego, i żab tysiącami rechocących po całych nocach w lecie. Otóż wszystkie razem te wioski na łęgach nadorlańskich nazywają się od dawien dawna okolicą hazacką, a mieszkańcy Hazakami.

Lud ten pobożny i pracowity, a w mowie zatrąca trochę z mazurska, a że schowany na mokrych nizinach, więc nałożny do kopania rowów, spuszczenia wód, szlamowania stawów, trudni się najwięcej robotą grabarską. Kobiety krzątają się w domu, koło chowu bydła, które tam więcej niż rola przynosi, a Hazacy z łopatą i z sakwami na plecach rozchodzą się na całe lato w dalekie okolice szukać roboty i dopiero ku zimie pod swoje strzechy wracają. Może też dlatego, że tak wciąż w wodzie i błocie pracują, a potem, że na mokrych nizinach mieszkają, widać między nimi częściej niż gdzie indziej takich, co miewają bolące oczy i w późniejszych latach wcale oślepną. Ci niewidomi, jako też i insi do roboty już niezdadni,^{aai} a przyzwyczajeni za młodu do wędrowki Hazacy, nie mogą i na starość w domu dosiedzieć. Zapuszczą więc brody, torby przewieszą [.....]³⁰⁶ [k. 247v] na krzyż i z kosturem w ręku, >ledwo się na wiosnę pierwsze trawy ruszą i robaczki, kowaliki zaczną spod przyciesi na słońce wychodzić, juźci owi starzy, kulawi i ślepi z domowego zapiecka^{aaj} puszczać się na obchodzenie dalekich wiosek i różnych miejsc świętych,^{aak} >kiedy< bywają odpusty. A że na błotach hazackich zdarzy się czasem i żółwia dostać, więc im i dziadowskiej skorupki żółwiowej nie braknie, w którą grosze jałmużne ludzie im składają.

[k. 248] Otóż >z dawien dawna< ci wędrowni staruszkowie i ci za robotą chodzący grabarze lubią rozpowiadać po gospodarach i noclegach różne >ciekawie< powieści o swojej okolicy hazackiej, >które my ze słyszenia do tej książki wciągnęli i dla pamięci drugich podajemy<^{aal}. Jeżeli kto zapyta >Hazaka<, dlaczego >ich< Hazakami nazywają, to mało już między nimi znajdzie się takich, co by umieli^{aam} >na to odpowiedzieć<, ale skoro się zdarzą, tedy radzi prawią, co od swoich dziadów i pradziadów o tym słyszeli³⁰⁷.

^{aai} <Hazacy>

^{aaj} *dopisane na marginesie*; <ledwo się wiosna otworzy>i pierwsze trawy się ruszą<i pierwsze trawy się ruszą, kulawi ślepych prowadząc>

^{aak} <gdzie>

^{aal} *dopisane na marginesie*

^{aam} <o tym coś powiedzieć>

³⁰⁶ W czystopisie brak dalszej części tekstu; karty zostały utracone przed zszyciem poszytu i sporządzeniem paginacji archiwalnej; dalszy ciąg tekstu został odtworzony na podstawie brudnopisu.

³⁰⁷ Jest to oryginalna etymologia określenia „Hazaków”; por. inne teorie: L. Gomolec, *Wielkopolskie grupy...*, s. 26-27; J. Burchardt, *W sprawie nazwy Hazaków...*, s. 247; tenże, *Kiedy powstała nazwa Hazacy?*, „Lud”, 1972, T. 56, s. 276-278.

^{aan} *Dziedzic wykupiony z niewoli przez kmiotków*

Powiadają, że onego czasu, kiedy jeszcze wojny z Turkami bywały, jakiś dziedzic tych wiosek, co się teraz jeszcze do Hazaczyzny rachują, pojechał był na wojnę przeciwko Turkom i został od nich w niewolę zabrany. A skoro wieść o tym przysła, wszyscy ludzie w jego wioskach bardzo go żalowali, bo miał to być pan dobry, pobożny i miłosierny na ludzi. Więc żeby swego pana z niewoli wykupić, jaki taki chłopiec co miał, chociażby pod ziemią w garnuszku zakopanego gdzie grosza, wyciągał i znosił do gromady. A kiedy tak ze wszystkich gmin uzbierały się już spore worki pieniędzy, znalazło się kilku śmielszych kmieci, co z tymi pieniędzmi tam gdzieś ku tureckim krajom pojechali.

[k. 248v] A musieli się pono przeprowiać przez wiele rzek i wiele gór, przez bory, lasy i dzikie pustynie, aż dopiero gdzieś w głębokich Turczach dopytali się o ^{aa0} >swoim dziedzicu<^{aap}. I kiedy za niego wykupne pieniądze przed starszyzną turecką w workach składali, owo bisurmaństwo, ciesząc się tym workom, poczęło wołać: Hazaki! Hazaki! – co u nich miało niby znaczyć te worki z pieniędzmi. I zaraz też pana wypuścili im z niewoli i kmiecie przywieźli go szczęśliwie nazad do domu. A wielka miała być wtedy radość między ludźmi, kiedy swego pana i owych wysłańców witali, jakby już z tamtego świata powracających. Wszystko, co żyło, nie mogło się dosyć naprzysłuchiwać, jak ci kmiecie opowiadali różne o Turkach dziwy, a potem z tych opowiadań ten i ów zaczął sobie powtarzać: Hazaki! Hazaki! Aż po małym czasie wszystkich ludzi z tych wiosek Hazakami przewzano.

Taką to miały swoją powieść te wioski i była ona kiedyś głośna w okolicy, ale teraz już głucho o niej, chyba [że] ją czasem jaki staruszek powtórzy. I coś jeszcze z tej powieści utrzymuje się w tamtych stronach pomiędzy dziećmi wiejskimi, które mają taką grę w kamyczki, co ją wykupieniem państwa nazywają. Na pastwiskach przy bydle albo gdzie na drodze we wsi można się czasem przypatrzeć gromadce dzieci, jak w tę grę grywają. Biorą piętnaście białych kamyczków i te zowią pieniążkami, a pięć krzemyczków czarnych mianują państwem. Wszystkie razem [k. 249] zmieszane podrzucają garstką w górę i wierzchnią stroną prawej ręki nadstawiają, żeby na nią, albo same białe albo same szare, spadły. Jeżeli tego dziecko dokaże, wtedy jednakże kamyczki, które mu się na rękę utrzymały, odkłada na bok, jako część wygraną, i znowu wszystkie, co zostały, garstką podrzuca razem zmieszane, aż takim sposobem nie wyłowi wszystkich kamyczków osobno i krzemyczków osobno. Jeżeliby mu na wierzch nadstawionej ręki spadły dwojaki – czarne

^{aan} <II>^{aa0} <swego pana>^{aap} *dopisane ołówkiem*

i białe razem – wtedy musi na powrót je podrzucić, a jeżeli i za drugim razem nie spadną mu na wierzch ręki same białe albo same czarne, tylko znowu i takie, i takie razem, natenczas przegrywa. Kto wszystkie z osobna wychwyta, ten ma wygraną i wtedy dopiero następuje porachowanie albo jak dzieci mówią: Wykupienie państwa. Kładą tedy rządkiem, jeden po drugim, te pięć krzemyczków, a pierwszy jest pan, drugi – pani, trzeci – panicz, czwarty – panna, piąty – paniątko. Potem przy każdym narachują tyle pieniążków, czyli kamyczków, ile się wykupnego należy: za pana – pięć, za panią – cztery, za panicza – trzy, za pannę – dwa, za paniątko – jeden. I tym sposobem wyrachować się muszą z piętnastu białych kamyczków i z pięciu czarnych krzemyczków, które były do gry wzięte.

Starzy ludzie, którzy z owej powieści o wykupionym z niewoli dziedzicu jeszcze coś byli zasłyszeli, przyglądają się z uciechą tej dziatwie w piasku grającej, że przynajmniej choć z marnych kamyczków jeszcze się plemieniu hazackiemu jego stare dzieje i lepsze czasy przypominają.

[k. 249v] Ale są oprócz tego w tych tam stronach i inne ślady, co może do tej samej ściągają się powieści. Między osadami hazackimi na błotach leży wieś Golejewko, a przy niej probostwo z kościołem, które ma osobne nazwisko Czestram³⁰⁸. W tamtejszych księgach kościelnych stoi zapisane, że przed dwóchset przeszło laty, Roku Pańskiego 1621, mieszkał w tej wsi dziedzic, jakiś pan Choiński³⁰⁹, co był na wojnie przeciwko Turkom ze sławnym wtedy wojownikiem Chodkiewiczem³¹⁰ pod Chocimiem i wrócił po tej wyprawie do domu z rozmaitymi drogimi bławatami tureckimi. Jeszcze do dziś dzień można widzieć w kościele golejewskim, z owych przywiezionych przez Choińskiego bławatów, uszyte ornaty, a figura tego pana wyrobiona w kamieniu stoi pod chórem w kościele. Czy by to był ten sam dziedzic, co go jego kmiotkowie z niewoli tureckiej wykupili? Tego już dzisiaj nikt nie umie powiedzieć. Dostyc, że to się niby jedno z drugim wiąże i przypomina ową starą powieść, chociaż od pokolenia do pokolenia coraz bardziej wychodziła z pamięci, to przecież zostawała z niej zawsze w sercach Hazaków jakaś osobliwa wierność ku swoim panom, o której świadczą niejedne z okolic hazackich opowiadane zdarzenia.

³⁰⁸ Czestram – średniowieczna warownia istniejąca na terenie Golejewka, nazwa pochodzi od łacińskiego castrum (zamek).

³⁰⁹ Adam Choiński, właściciel Golejewka, według lokalnej tradycji na pamiątkę swojego udziału w bitwie pod Chocimiem w 1621 r. kazał umieścić półksiężyc na wieży miejscowego kościoła parafialnego.

³¹⁰ Jan Karol Chodkiewicz (1560-1621), hetman polny litewski, dowodził wojskiem polskim podczas wyprawy chocimskiej w 1621 r.

[k. 253] *Brama zamkowa*

W tej samej wsi Golejewku jest stara, murowana brama z wieżą. O tej bramie i o jednym wiernym słudze dziwne dotychczas między Hazakami obiegają wieści.

Dawnymi czasy podobno łączyła się ta brama śnać z zamkiem, w którym kiedyś panowie Golejewka mieszkali. Dotychczas jeszcze w górnych izbach nad bramą widać gdzieś na ścianach wymalowanych żołnierzy, jakoby jakieś z armatami ciągnące wojsko, i cały ten zamek z bramą i z wieżą był śnać obwarowany ku obronie w wojennych potrzebach, bo jeszcze po dziś dzień są około tej bramy okopy szlamem zasłte i trzcina zarosłe, a na przodku most, który śnać zbierano, kiedy nieprzyjaciel się zbliżał. Nad bramą, u wierzchołka wieży, na wszystkie strony porobione okna pokazują, że tam stróże zamkowi tymi oknami na całą okolicę patrzyli, [--]^{aaq} [czy] jaki najazd nieprzyjaciół skąd się nie wynurza. Powiadają starzy ludzie o sześciu czy siedmiu armatach, które miały być gdzieś pod wałem zakopane, ale nikt tego miejsca nie wie. W dolnej części bramy są jeszcze z żelaznymi drzwiami skarbce, w których podobno przed kilkudziesięciu laty były zachowane różne stare księgi, a w jednej takiej księdze miało stać opisanie tego zamku, kto go założył i kiedy, i wszystko, co się tam z dawien dawna działo. Ale teraz [k. 253v] nie zostało już z tych ksiąg ani jednego papierka. Dochowała się tylko z dawnych czasów wiadomość zapisana podobno w starych aktach grodzkich w Poznaniu o jednym napadzie na tutejszy zamek i o rabunkach, jakie się tu działy. Było to za czasów tego samego dziedzica pana Choińskiego, którego figura kamienna stoi pod chórem w tutejszym kościele, a na rok przed ową wojną turecką, co też na nią był ten pan pojechał. Otóż onego czasu jeden szlachcic śląski nazwiskiem Urlych Gocz, bez żadnego naprzód wypowiedzenia wojny, wysłał pewnego razu szpiegów dla przepatrzenia wszystkich kątów koło golejewskiego zamku, a potem sam z pięciuset zbrojnymi ludźmi w nocy, zimową porą, jakoś w tydzień po Matce Boskiej Gromnicznej, nadciągał ze Śląska i uderzył nienackiem na tutejszy zamek. Bramy wysadził, trzech dworzan pana Choińskiego z rusznic trupem położył. Spichrze, skarbiec i skrzynki poodbijał. Złote i srebrne klejnoty, i gotowe pieniądze pozabierał. Izby mieszkalne, spiżarnie, stajnie zrabował i wszelką broń, jako to armaty, rusznice i inne zapasy wojenne, zabrał, a nawet matkę pana Choińskiego napastnicy gwałtem z izby wywlekli, zbili i poranili.

Pan Choiński zrobił był skargę na ten najazd i rabunek do ówczesnego generała wielkopolskiego >Adama<^{aar} Sędziwoja Czarnkowskiego. Ale czy

^{aaq} w autogr. zbędne: jeżeli

^{aar} dopisane na marginesie

odebrał jaką sprawiedliwość? Nie wiadomo, bo zaraz w rok potem nastąpiła owa wojna turecka, na którą był pan Choiński pojechał >i ten pan Czarnkowski ze stu pięćdziesięciu piechotnymi żołnierzami, których swoim kosztem uzbroił, także na tę samą wyprawę pośpieszał^{aas}, więc może też >owa< skarga >pana Choińskiego< na niczym się skończyła.

[k. 254] Majętność golejewska była jeszcze potem przez jakie siedemdziesiąt lat w ręku Choińskich. Do dzisiejszego dnia w kościele golejewskim wiszą malowane na ^{aat} >blachach< obrazy różnych panów tego nazwiska, którzy byli dziedzicami i w tym kościele zostali pochowani. Ostatnim z nich był pan Kazimierz Choiński, co także wojował przeciwko Turkom za króla Jana Sobieskiego pod Wiedniem i umarł potem bardzo młodo, bo w 28 roku życia. Miał siostrę Annę, co była poszła za pana Władysława Rogalińskiego, kasztelana nakielskiego, dziedzica Smolic pod Kobylinem. Ten tedy po szwagrze odziedziczył Golejewko, jako żoniny majątek, i od tego czasu te dobra przeszły w imię Rogalińskich, ^{aaU} potem Bronikowskich, aż po nich dostały się w ręce niemieckich panów i dopiero przed niedawnymi laty odkupił majątność golejewską terazniejszy dziedzic pan Czarnecki.

Przez owe tedy długie czasy stary zamek dawnych dziedziców Choińskich rujnował się coraz bardziej, aż nareszcie opustoszał tak dalece, że przed sześćdziesięciu kilku laty znaczną część murów z niego rozebrano i z tych gruzów postawiono na boku oficynę. Około tych czasów także na niedostępnych dawniej błotach i zarosłych trzęsawiskach, co niedaleko zamku przed laty były kryjówką gadów i zwierząt drapieżnych, kazał ówczesny dziedzic pan Rogaliński zawozić ziemią owe bagna i założył na tym miejscu piękny ogród włoski, w którym różnych drzew owocowych i kasztanów, i grubiny, i jeszcze różniejszego ziela można się było napatrzeć. Dwór nowy opodal od starej bramy, przy ogrodzie wystawiony, oblany był dokoła kanałem. W tym kanale – jak powiadają [k. 254v] starzy ludzie – chował ten pan Rogaliński ulubione sobie karpie i co dzień po obiedzie wychodził nad kanał z dzwonkiem, a jak na nie dzwonił, to rojami na brzeg wypływały i ścigały się do chleba drobnego, co im własną ręką na wodę rzucał.

Otóż tego pana Rogalińskiego ojciec był pan Konstanty Rogaliński, co jego obraz w kościele golejewskim na blasze malowany do dziś dnia ^{aav} jeszcze się zachowuje. Będzie już temu ze sto lat z górą, jak umarł, a za niego to stało się ^{aaw} w tej starej bramie z owym wiernym sługą ono zdarzenie osobliwsze, o którym do tego czasu rozpowiadają golejewscy ludzie i każdemu, co wie-

^{aas} *dopisane na marginesie*

^{aat} <ścianach>

^{aaU} <Po nich>

^{aav} <widzieć można>

^{aaw} <owo zdarzenie z>

czorem koło tej bramy przechodzi, zaraz stawa na myśli ów stary sługa i mijając to miejsce, każdy za jego duszę wieczny odpoczynek zmówi.

[k. 280]³¹¹ [...] ^{aax} Otóż o tej bramie takie opowiadają zdarzenie, że przed jakimi może stu laty był dziedzicem Golejewka pewien pan Rogaliński, któremu Bóg dał był kilku synów, ale żadnej nie mógł się dochować córki. Dopiero po wielu latach z drugiego małżeństwa przyszła mu na świat długo oczekiwana i śliczna córeczka. Wielka tedy radość była w całym dworze i wielkie przygotowania na wspaniałe chrzciny. A miał ten pan jeszcze po swoich rodzicach starego i bardzo zasłużonego dworaka, który go prawie na swoich rękach wypiastrzał, i w takich był względach i poszanowaniu pana, że kiedy mu ta córeczka się urodziła, miał sobie za najpierwsze pokazać ją staruszkowi i złożyć na jego rękach. Staruszek też do łez rozczulony błogosławił Bogu, że mu jeszcze przed śmiercią dał tę upragnioną swojego pana pociechę oglądać, a pan, wielką wdzięcznością ku Bogu przejęty, mówił staruszkowi, żeby też powiedział, [k. 280v] jak to dzieciątko mogło być ciężkie? Bo tyle złota i srebra, co ono waży, ofiaruje sobie na wota do kościoła złożyć. Staruszek tedy powiedział, jak miarkował, co mogło dzieciątko ważyć i prosił państwa, żeby i jemu pozwolili do tych wotów przyłożyć to trochę chudoby, co miał w pamiątkach po nieboszczykach panach i co sobie oszczędził ze służby na starość. A że był samotny i już prawie jedną nogą stojący w grobie, więc nie mając na co dłużej tego chować, rad by przed śmiercią widzieć chudobę swoją na chwałę Bożą obróconą, a na podziękowanie Panu Bogu za spełnione nad państwem błogosławieństwo, o które co dzień, kładąc się i wstając, gorąco się modlił. Pan ze łzami za tę osobliwą przychylność staruszkowi podziękował i tego samego dnia jeszcze, jako najlepszego powiernika swego, wyprawił go do Wrocławia po różne potrzebne sprawunki na chrzciny. W tej drodze spotkało staruszka nieszczyście, że wracając, zachorował i nie dojechawszy do domu, niespodzianie umarł gdzieś na noclegu. Podwoda wróciła ze sprawunkami i ze smutną o tej przygodzie nowiną, która [-]^{aay} państwu tyle zmartwienia sprawiła, że chociaż przy nadchodzących chrzcinach zewsząd im się szczęście uśmiechało, nie mogli jednak utulić się w żalu po swoim zasłużonym i ukochanym staruszkowi.

^{aax} *opuszczono fragment tożsamy z tekstem w rękopisie: okopy szlamem zaszele i trzcina zarosła, a na przodku most, który snąc zbierano, kiedy nieprzyjaciel się zbliżał. U wierzchołka wieży na wszystkie strony porobione okna pokazują, że tam stróże zamkowi tymi oknami na całą okolicę patrzeli, jeżeli jaki najazd nieprzyjaciół skąd się nie wynurza. Powiadają starzy ludzie o sześciu czy siedmiu armatach, które miały być gdzieś pod wałem zakopane, ale nikt tego miejsca nie wie.*

^{aay} *w autogr. zbędne: a ta*

³¹¹ Ciąg dalszy czystopisu.

[k. 281] Na jego miejsce musieli co prędzej innego przyjąć sługę, bo wnet zaczęli się zewsząd zjeżdżać goście na chrzciny. A że to było latową porą i miejsca ledwie na gości we dworze stało, więc służba musiała się przenieść na nocleg do stodół. Ów tedy nowotny sługa razem z drugimi w stodole, kiedy się położył i zasnął, śni mu się naraz, że jakiś staruszek stawia przed nim i tymi słowami przemawia do niego: Oto ja, twój poprzednik, wysłany byłem od państwa po sprawunkach do Wrocławia, ale śmierć zaszła mnie w drodze i nie pozwoliła mi dopełnić ślubu, który sobie uczyniłem. Idź więc zaraz jutro rano do pana i proś, żeby z tobą poszedł na bramę. Tam w środku wieży zamurowane są tabakierka złota i kilka innych drogości. Te mają być sprzedane i jedna połowa pieniędzy ma być dana na ubogich, a druga połowa na kościół. Za to wszystko zbierze się pieniędzy tyle a tyle, więcej żaden złotnik nie da. Uczyni, o co cię proszę, a żebyś pamiętał, więc daję ci znak – i uderzył go w policzek. Sługa przestraszony zerwał się ze snu, ale nie widzi nikogo, tylko słyszy, że inni śludzy, co z nim spali, chrapią sobie w najlepsze. Dospać już nie mógł do rana i skoro świt poszedł panu powiedzieć, co mu się zdarzyło. Ledwo wstali we dworze, pobiegli wszyscy do bramy w miejscu, które powiedział nieboszczyk. Zaczęli mur rąbać, aż tu i ową tabakierkę, i wszystko [k. 281v] znaleźli w ścianie zamurowane. Żeby się jeszcze lepiej przekonać, posłał pan te kosztowności do różnych miast – Warszawy, Krakowa, Poznania i Pan Bóg wie gdzie – a żaden złotnik ani grosz więcej, ani grosz mniej nie dawał za nie, tylko tyle, jak nieboszczyk powiedział. Więc sprzedano wszystko i połowę rozdano na ubogich, a drugą połowę na kościoły, z których golejewski kościół dostał jakąś część i innym jeszcze kościołom także musiało co przypaść, bo podobno aż w okolicach Wrześni³¹², w brzostkowskim kościele, ma być zapisane, że się tam z tych pieniędzy także coś dostało.

Na tej powieści nie kończą się jeszcze opowiadania hazackie o wiernych sługach i przywiązaniu tamtejszych ludzi do swoich panów. Podczas długich wieczorów zimowych, jak to bywa na wsi, w chałupkach hazackich, około ognisk, przy łupaniu łuczywa, przy darciu pierza albo przy kądzieli, nieraz słuchały wnuki swoich starków, jak opowiadali te odwieczne, domowe powieści. I było jedno dziewczątko, co te wszystkie rzeczy bardziej pono uważało i zachowywało w sercu swoim. A kiedy mu przyszło iść koło onej wieży, to zawsze lubiło przypatrywać się kawkom, co z górnych okienek wieżowych wylatywały, bo jako było słyszało o tych ptakach, że tam gdzie się gnieźdzą po wysokich murach, rade chowają różne świcidelka, co znajdują, tak też z tego płotło się dziewczątka zawsze po głowie [k. 282] i o złotej tabakierce, i o tych różnych kosztownościach, i o tym nieboszczyku śludze dworskim, co je tam był zamurował, i o tym śnie, w którym się był ukazał po śmierci, i o tym dzieciątku

³¹² Września – miasto w województwie wielkopolskim, w powiecie wrzesińskim.

pańskim, co za nie te kosztowności na kościoły i na ubogich przekazał. Ile razy znowu to dziewczątko było w kościele na Czestramie, zawdy sobie wysłuchało mszy św. przykładnie, dopiero za odchodzącym od ołtarza księdzem poglądało ciekawie na ten stary ornat, co miał być jeszcze z owych tureckich bławatów szyty, i nigdy nie wyszło z kościoła, żeby nie było spojrzeło na ową kamienną figurę pod chórem. Często też to dziewczątko i przy paszeniu bywała rade sobie podobno grywała z drugimi w kamyczki, w ową grę, co ją tam wykupywaniem państwa nazywają. Ale na to wszystko ludzie wcale nie uważali, jeno dzieci ją przedrzwiewały: Gierka, Gierka! Co rada w kamyczki grać swoją gierką! – bo temu dziewczątku było na imię Giertruda, więc ją z małości Gierką nazywali.

Ale czas nie stoi, jeno jak woda płynie. I na nizinach hazackich dużo upłynęło wody w Orli i Dobroczni. Upływały jedne za drugimi dni, miesiące i lata, aż z naszej małej Gierki urosła tymczasem słuszna Giertruda >Polaskowianka< i jak to każdy człowiek stworzony jest do pracy, tak i ona w pocie swego czoła pożywała chleba.

[Giertruda Polaskowianka. Wiochna z Golejewka]³¹³

[k. 282v] Będzie teraz trzydzieści lat temu, kiedy właśnie w owym czasie gruchnęła nowina o rozruchach w Warszawie i z naszych stron wielu panów ze sługami i wielu innych różnych ludzi wyprawiało się potajemnie ku Kaliszowi, żeby przez granicę się przepawić i zaciągnąć się do polskiego wojska na wojaczkę z Moskalami³¹⁴. Ale u nas było >zresztą< wszędzie cicho, a jeszcze ciszej w chałupce Giertrudy, która już była wtedy matką i nuciła sobie piosenki nad kolebką swojego dzieciątka. Czasami tylko dosłyszane nowiny o wojnie przypominały jej owe dawne czasy i dawne powieści hazackie, co je za młodu słyszała, o tamtejszym dziedzicu, co był też tak na wojnę pojechał, a przez swoich kmiotków z niewoli został wykupiony.

Aż jednego dnia do chałupki Giertrudy przysła jakaś kobiecina i zaczęła rozpowiadać, że jest z parafii niepartskiej przysłana od jednych państwa, którzy mieszkają w Gostkowie. I że tym państwu urodził się synek, ale pani chora i słaba nie może dzieciątka piersi dawać, więc starają się o mamkę chłopiankę, co by była czerstwa, młoda i chędogą. A że tej kobiecinnie stręczyli ludzie najbardziej Giertrudę, tedy przychodzi do niej, czy by się nie dała do tego dworu na mamkę. I obiecywała jej najlepszą krówkę z pańskiej obory, i obiecywała przyodziewki strojne, złote góry.

³¹³ Stanowiąca zasadniczą część opowiadania *O Hazaczyźnie*, historia Giertrudy zachowała się także w odrębnej, skróconej wersji (zob. I 7).

³¹⁴ Chodzi o powstanie listopadowe 1830-1831 r.

Giertruda była sobie bardzo uboga i przy swoim [k. 283] małym dziecku nie mogła wiele zarabiać, >wszelako< było jej bardzo ciężko namyślić się, żeby miała dziecko własne opuścić. Nareszcie po długich namowach przyobiegała dać za parę dni odpowiedź. Tymczasem rozmówiła się z mężem i znalazła jedną swoją krewną, co także miała małe dziecko przy piersiach i która przystała na to, że jej dziecko przyjmie, i będzie po równo ze swoim karmić. A że ta krewna była bardzo poczciwą kobietą i obiecane przez tych państwa utrzymanie mogło Giertrudę i jej męża Pawlaka w ciężkiej biedzie poratować, więc namyśliła się nieboga przyjąć to miejsce i w parę dni, jak przyszła furmanka, którą ci państwo po nią przysłali, >tedy< z wielkim >płaczem< i upominaniem oddała w ręce owej kobiecie swoje najukochańsze dzieciątko, a sama pożegnała męża, zakryła sobie oczy i pojechała do Gostkowa.

Tam we dworze, co prawda, miała ze wszystkim – można powiedzieć – jako najlepiej. Ręce jej wypoczęły od ciężkiej roboty. Nosiła się strojnie na co dzień jak w święto. Goście dawali jej podarunki różne – to na kapki, to na wstążki, to prawe korale albo sznurki dużych bursztyków na szyję. I sama pani odejmowała sobie od ust, a jej dawała najlepsze ze stołu potrawy, a to wszystko dla paniątka, żeby była chętna. Jednakowo to jej mało co świadczyło, [k. 283v] bo kiedy sobie rozpomniała o swoim dziecięciu, nie dziw wiśły jej czasem i ręce od piastowania paniątka, i po długich nocach przy lampce w pokoju, kiedy kolebała pańskie niemowlątko, to ile razy kury na wsi zapały albo stróż za oknami pogłaszał godzinę, zdało się jej, że słyszy kwilenie swego ukochanego dzieciątka albo że ono już tam umarło i ktoś z tym orędziem przychodzi wołać ją, żeby do domu wracała ^{aaz}.

Z tym wszystkim cierpliwie Giertruda nie tylko ^{aba} wiernie przy pańskim dziecku dobyte do czasu, ale nawet przywiązała się do niego tak serdecznie, że wielka była dla niej żalność odłączać się od tego dzieciątka. Aż nareszcie z wysłużoną krówką i z przyodziewiem chędogim odeszła do domu na wieś i znowu, jak pierwiej, wróciła się do ciężkiej roboty. Bywało potem, że jeszcze raz po raz przychodziła nawiedzić swego małego paniczka Teofilka i mały paniczek potęsknił też czasem za swoją Giertrudą. Nie raz przyniosła mu w koszyku parę jakich osobliwych gołąbków albo rychłe kurczątko, albo jagód dzbanuszek. Ale od roku do roku nie lepsze, jeno coraz cięższe nastawały czasy. Powoli wszystko odmieniało się w Gostkowie. Państwo nie mogli się przy wsi utrzymać. Nareszcie Gostków sprzedali i wyciągnęli gdzieś ku Poznaniowi.

W kilka lat potem na zielonoświątkowy odpust, jak bywa każdego roku, szły ze wszystkich stron kompanie do Świętej Góry Gostyńskiej, bo słynie daleko to miejsce cudowne i ślicznie też tam na tej Świętej Górze leży wysoko

^{aaz} w autogr. dopisane ołówkiem: X

^{aba} <przy>

ten okrągły jak korona klasztor Księży Filipinów, a na całą okolicę błyszczą w słońcu tego klasztoru okna kościelne, jakby się paliły cudowną jasnością.

[k. 284] Już w sobotę przed świętkami, od samego południa, po wszystkich drogach było słycać nabożne śpiewy i widać było nadciągające zewsząd kompanie z chorągwiemi i z umajonymi krzyżami, a dzwony biły na powitanie każdej kompanii. Pomiędzy tłumami różnego ludu od Odolanowa³¹⁵, Krotoszyna, Śremu, Kórnika³¹⁶, Grodziska i innych okolic była także przyszła od śląskiej granicy kompania Hazaków, przy której się zjawiała i nasza Giertruda. Po uroczystych nieszpórach wysypały się przed kościół tłumy przeróżnego ludu, jakby kto kwitnącego maku na całej górze koło klasztoru nasadził. >Roily się tłumy narodu jak na Jozafata dolinie.^{abb} Trąby zagrzmiały w górze jak dzień sądny i ^{abc} [--]^{abd} uderzała w kotły kapela klasztorna^{abe}. Kapela klasztorna w kotły i trąby zagrała na ganku wysoko pomiędzy wieżkami, a słońce spuszczało się już nad borem, za niską doliną, na której Gostyń między łąkami leży i stara fara z wieżą cegląstą nad dolinami i nad miasteczkiem wystaje. Przed klasztorem, między rojącym się ludem, uboga Giertruda przepytowała się różnych ludzi od Poznania, czy tam nie słyszeli, gdzie się obracają dawni jej państwo z Gostkowa i jak im się też teraz w tych tam stronach powodzi. Długie przecie i podaremne było jej dopytywanie, aż nareszcie natrafiła jedną kobiecinę zza Śremu, która tyle tylko umiała jej powiedzieć, że słyszała o tych państwie, jako się oni od Rawicza za rzekę dostali i bardzo im się źle powodziło, aż na ostatek zubożeli do szczętu i [--]^{abf} >pomarli<, a małe ich dziecko, na zmiłowaniu Boskiem zostawione, musiało się potłukać po cudzych kątach i pasać gęsi jak najmizerniejsza sierota.

[k. 284v] Poczciwej Giertrudzie jak gdyby zimna rosa na serce upadła, tak ją to nieszczęście sieroty do żywego przenikło, aż się popłakała i już się dłużej z ową kobieciną nie rozgadując, odeszła od niej zafrasowana i znowu się gdzieś podziela między gęstym ludem. Do późnego wieczora nabożne pieśni rozlegały się o rosie w całej okolicy i jeszcze przy księżycu za chłodu gwarzyły naokół gromady pielgrzymów. A słowiki, jakby chciały przegłosić te śpiewy i gwary, tak co im stało gardziołek, świergotały nad strugą w olszynach poniżej góry klasztornej.

^{abb} <Kapela>

^{abc} <uderzyły>

^{abd} w autogr. zbędne: w trąby Wartą

^{abe} dopisane na marginesie

^{abf} w autogr. zbędne: ich

³¹⁵ Odolanów – miasto w województwie wielkopolskim, w powiecie ostrowskim.

³¹⁶ Kórnik – miasto w województwie wielkopolskim, w powiecie poznańskim, nad Jeziorem Kórnickim.

W drugie święto po nabożeństwie rozchodziły się już na wszystkie strony kompanie do domu. Nareszcie i golejewskie chorągwie wystąpiły na środek kościoła i przed odstonionym obrazem cudownym Najświętszej Panny kompania Hazaków na klęczkach, płaczącymi głosami zaśpiewała *Pod Twoją Obrońcą*. Wszystko krzyżem upadło na ziemię i same tylko jęki i szlochania było słycać po całym kościele. Naraz uderzyły dzwony, ruszyły się chorągwie ku wielkim drzwiom otwartym pod chórem i żegnający się z tym świętym miejscem pielgrzymi jedni zabierali swoje tłumoczki na plecy, drudzy w progu jeszcze, klęczając, obracali się ku cudownemu obrazowi i ręce wyciągali w górę na pożegnanie Matki Najświętszej. Na ostatku za wszystkimi wyszła zapłakana Giertruda, bo ona podobno najdłużej leżała krzyżem przed ^{abg} ołtarzem cudownej Matki Bolesnej.

[k. 285] W kościele robiło się coraz puściej, a coraz ludniej przed kościołem. Tłumy pielgrzymów waliły się jak rzeka bramą i furtami. Nie było co innego słycać, tylko na wszystkie strony płacz, dzwony i śpiew ustawicznym łkaniem przerywany, a chorągwie wiewały nad odkrytymi głowami tego ludu i spuszczały się na przedzie ze Świętej Góry ku studzińce i kapliczce Najświętszej Panny Bolesnej, przy której kapłan, co odprowadzał kompanię, przemówił na pożegnanie do rozczulonych pielgrzymów. Ale słów jego przed ich płaczem mało było słycać, tylko wszyscy się cisnęli, żeby mu jeszcze ucałować ręce i błogosławieństwo od niego na drogę odebrać. Cóż się wtedy dopiero musiało dziać w ^{abh} duszy biednej Giertrudy! Od owej chwili, jak to posłyszała o swoim nieszczęśliwym paniątku, co je swymi piersiami wykarmiła, że się tam teraz po świecie w nędzy gdzieś potłukało, tkwił już jakoby nóż boleści w jej sercu utopiony. W kościele krzyżem leżała przed Najświętszej Matki Bolesnej ołtarzem i modliła się za nie, tu znowu odbiera kapłańskie błogosławieństwo na drogę u kapliczki, nad której drzwiami widzi obraz Bolesnej Matki Najświętszej z wymalowanym mieczem, który tkwi w jej sercu! Ciężko było biednej Giertrudzie oderwać oczy od tego obrazu i nieskoro jej było odchodzić z tego świętego miejsca za swoją kompanią, która się już wtedy z góry klasztornej spuszczała. Ale jeszcze pod górą, gdzie się droga skręca ku łakom, [k. 285v] stoi figura znowu Najświętszej Panny Bolesnej, co przed nią zazwyczaj odchodzący pielgrzymi pokłękają i Świętej Górze oddają pokłon ostatni. Przed tą figurą na drodze zostało też miejsce strapionej Giertrudy kolanami wygniecione i niejedna łza z jej oczu w gorący piasek tam wsiąkła, bo chociaż nie pierwszy raz na odpuszcie tu była, wszelako nigdy z takim osobliwym nabożeństwem nie modliła się do Najświętszej Matki Bolesnej jak teraz.

^{abg} <obrazem>

^{abh} <sercu>

Stamtąd ciągnęła kompania drogą pomiędzy łąkami w dolinie, a skoro doszła poniżej grabonowskiego wiatraka do brzezin, zatrzymała się przy lasku w chłodzie, żeby niektóre ubiory świąteczne do zawinątek pochować i obuwić zezuć. Tam przy tych brzózkach, na samej granicy podrzeckiej, stoi znowu figura murowana Najświętszej Matki Bolesnej. To też i tutaj z niektórymi pielgrzymami pokłękła strapiona Giertruda, żeby pozdrowieniem anielskim pozdrowić jeszcze Maryję. A kiedy drudzy przyglądali się pozawieszanym koronom z różnego liścia i kwiecica, którymi figura była przystrojona, ona przyglądała się schylonej głowie Najświętszej Matki i rozważała w sercu, jak też to dziwne nad tą drogą, która ją teraz w takiej żalości do domu prowadzi, napotyka co parę staj jedną za drugą figury właśnie z wyobrażeniem Najświętszej Matki Bolesnej. Z tym zdziwieniem [k. 286] odezwała się nawet do ludzi, że przedtem, ile razy szła tu na odpust, nigdy sobie tych figur tak nie uważała.

Na ten czas znalazł się jeden Hazak od tej kompanii, co o tych figurach umiał coś powiedzieć. Był to podobno grabarz w tej okolicy świadomy, bo nieraz kopał tu rowy pod starszym grabarzem Talagą czy też pod Klemnkiem, którzy wtedy z Hazaczyny najczęściej tu przychodzili i roboty grabarskie podejmowali. Ten tedy Hazak pokazał ręką na Gostyń, co go od tych brzózek za łąkami widać, i na ten wielki, zielony kopiec pod miastem, co go Zamkową Górą nazywają. Tam na tej górze – powiadał – miał być przed laty zamek, a w nim mieszkała jakaś pani heretyczka³¹⁷. Ta miała syna bardzo pobożnego, co się modlił zawsze przed figurą Najświętszej Panny Bolesnej, którą w swojej izdebce przed oczami matki ukrywał. Jak się matka o tym dowiedziała, kazała figurę mu wykraść i w gnój zakopać. Ale figura znowu się w izdebce znalazła i syn, [--]^{abi} jak pierwej, modlił się do niej. Rozgniewana matka kazała tedy figurę utopić w polnej studziencie za miastem, w tej samej co teraz jest obmurowana pod górą klasztorną i co przy niej stoi ta kapliczka, u której przychodzące i odchodzące kompanie ksiądz zawsze wita i żegna. Ale onego czasu były tam na całej górze jeno pastwiska leszczyną zarosłe i zwyczajna studzienka, co z niej pastuszkowie bydło poiły. Aż jednego razu, po utopieniu tej figury, pokazała się wielka jasność nad studzienką i pastuszkowie zobaczyli, jak figura jakaś [k. 286v] unosiła się w tej jasności. Dali znać do miasta, ludzie się zbiegli, sprowadzili księży, wtedy się figura na ich święcone ręce spuściła i już jej owa pani heretyczka w swoją moc nie dostała, bo wnet zbudowano kościółek drewniany na górze, tam gdzie teraz Boża Męka przy ścieżce do Gostynia stoi, i w tym kościółku tę figurę postawili. Potem dopiero wybudo-

^{abi} w autogr. zbędne: jak

³¹⁷ Nawiązanie do *Legandy o cudownej figurze Matki Boskiej Bolesnej na Świętej Górze Gostyńskiej* (zob. I 10).

wano ten klasztor i od tego czasu cudowna figura jest tam w ołtarzu. Na tę to pamiątkę i z wielkiego nabożeństwa do tego świętego miejsca po całej okolicy widać najwięcej stawianych figur Najświętszej Panny Bolesnej.

Kiedy tak Hazak kończył swoje opowiadać, kompania ruszyła w dalszą drogę ku domowi. Wszyscy wracali z tego świętego miejsca ze świeżą otuchą w sercu, pokrzepieni i rozweseleni na duchu. Ale nikt nie wiedział, z jakim poślubieniem cicha Giertruda do domu wracała, bo nic po drodze nie mówiła przed ludźmi, tylko sobie w głowie coś układała i zawsze z dala za całą kompanią szła sobie sama ze swymi myślami.

Po powrocie z tej pielgrzymki widywano Giertrudę, że jeszcze skrzętniej niż pierwiej pracowała w domu. Na płocie przed jej chałupką było widać porozwieszaną bieliznę, choć niedawno przed świętem, jak to jest zwyczaj na wsi, po równo z innymi kobietami i ona już była całą swoją chudobę oprąła. Było też słyhać, jak mełła na żarnach, z czego się nawet ludzie dziwili, bo to na przededniu rzadko gdzie na wsi żarna bywają w robocie. Ktoś powiadał jeszcze, że i chleb piekła, i widzieli, jak na progu siadywała, a szyła, a narządzała kiecki swemu mężowi.

[k. 287] W parę niedziel potem nadszedł był jakoś ten czas, kiedy na łąkach golejewskich ludzie koło siana robili. Poczęli o czymś między sobą gruchać, aż z tego coraz głośniejsze urosło gadanie i wnet w całym Golejewku o niczym innym nie było ^{abj} >mowy<, tylko o Giertrudzie: Co tej kobiecie przyszło do głowy – mówili – że oto opuściła i dom, i swojego, a poszła gdzieś na świat, nie wiedzieć kędy i po co? Nawet sam Pawlak, kiedy go o żonę Giertrudę wypytywali, wzdrygał tylko ramionami i sam nie mógł być mądry, co się jego kobiecie stało, że od tego czasu, jak jeno z odpustu gostyńskiego przyszła, nie miała już miru w domu, tylko wciąż suszyła sobie głowę tym osierociałym paniątkiem, co była dawniej u niego za mamkę, i póty się naprzykrzała, póty nie dała spokoju, aż oto teraz powędrowała ^{abk} prawie o żebrany chlebie szukać go po świecie, żeby tę sierotę do domu zabrać i za swoje własne dziecko przyjąć. Nad czym też ludzie mocno się zastanawiali i wszystko to bardzo dziwnie im się widziało. Jeden tylko między nimi był człowiek, co im nie przywtarzał, owszem, pocieszał zafrasowanego Pawlaka i chrześcijański postęp Giertrudy niemało pod niebiosa wynosił, a wszystkich, co na nią gadali, upominał słodkimi słowami *Pisma Świętego*: Nie przeszkadzajcie drugiemu,

^{abj} <gadania>

^{abk} <szukać go po świecie>

gdy może dobrze czynić i sami, jeśli możecie, czynicie dobrze (przypis 4³¹⁸), ubogie i tułające się wprowadzajcie w dom wasz (*Izajasz*, 58³¹⁹). [k. 287v] Bo kto czyni miłosierdzie, czasu każdego mieć będzie to, czego mu potrzeba (*Ek-kle[ziastyk]*, 29³²⁰). Byłem młody i starzałem się, a nigdy nie widział sprawiedliwego opuszczonego ani potomstwa jego, żeby chleba szukało (*Psal[m]*, 36³²¹). I tak im mądrze przedkładał i różne skuteczne na to przykłady z żywotów świętych przywodził. A wszyscy Golejewianie, co owego człowieka słuchali, ucichli powoli, jakoby im usta tymi słowami zawiązał. Bo też osobliwszą miał między ludem miłość ten człowiek i we wszystkich wioskach hazackich, gdzie jeno się ukazał, byliby chcieli nieledwie proch przed nim odmuchać, tak go szanowali dla jego wielkiej świętobliwości. A był to sobie nie więcej, jeno jak drudzy, prosty Hazak, płóciennik z Zielonej Wsi, i nazywał się Karkosz, ale ludzie inaczej na niego nie mówili, jeno misjonarz. Bo kochający to też był człowiek, jakiego ze świecą szukać na świecie. Pewnie żeby go kto był do rany przyłożył, to by się zagoiła. To też gdzie w której wiosce hazackiej, czy starych rodziców nie szanowały dzieci czy się gdzie zdarzyło małżeństwo niezgodne albo gdzie bywały zgraje i pijatyki po karczmach, już ci się w tej wiosce zjawiał nasz misjonarz, a wszędy z tym gościem Bóg wchodził, wchodziła pociecha niebieska i stawał się pokój temu domowi, w którego progi wstępował. Nie było mu trzeba, jeno się dowiedzieć, że tam gdzie, chociaż daleko od Zielonej Wsi, choćby i na drugim końcu Hazaczyzny, [k. 288] była jaka wdowa w nędzy albo sierota w ucisku, już ci go spotykano na drodze, jak niósł torebkę to z bochenkiem chleba, to z miarką mąki albo grochu. A kiedy się temu ludzie dziwili, on na te mowy pokornie tylko odpowiadał: Nabożeństwo uprzejme i niepokalane to jest u Boga nawiedzać sieroty i wdowy w uciskach ich, a strzec się świata, abyśmy się nim nie mazali. Bardzo też on często takie święte słowa umiał stosownie powiedzieć, bo był z niego człowiek wcale uczony w piśmie, chociaż tego wszystkiego znikąd, jeno tak sam z czytania książek się nauczył. Nawet dopóki szkółki po wsiach nie były nastaly, to on zgromadzał dzieci ze wsi do swego domu i katechizmu je uczył. Powiadają, że nie raz i do innych wiosek hazackich przychodził ten wiejski misjonarz, żeby dzieci do pierwszej spowiedzi świętej w katechizmie przysposabiać. Przy tym wszystkim z trudna byłoby znaleźć takiego jak on człowieka – pilnego do pracy i do kościoła.

³¹⁸ Nie zachowała się wskazana adnotacja z przypisem; zapewne chodzi o odwołanie do perykopy biblijnej Łk 6-11, dotyczącej krytyki przepisów prawa przeszkadzających w czynieniu dobra.

³¹⁹ Por. Iz 58,7 – „dzielić swój chleb z głodnym, wprowadzić w dom biednych tułaczy, nagiego, którego ujrzyć, przyodziać i nie odwrócić się od współziomków”.

³²⁰ Według Wujka: „Kto czyni miłosierdzie, pożycza bliźniemu swemu, a kto ma mozną rękę, chowa przykazania”; por. Syr 29,1.

³²¹ Por. Ps 37,25.

Całymi dniami w domu tkął płótno na warsztacie i śpiewał pieśni nabożne albo około gospodarstwa pracował na swoje mizerne utrzymanie i na ustawiczne jałmużny dla ubogich, a przecież żadnego dnia w roku nie ominął, żeby nie był szedł na mszę św. do golejewskiego kościoła, chociaż od Zielonej Wsi do Golejewka [--]^{abl} można rachować dobrą milę drogi. Bywało często [k. 288v] zimową porą, że nie raz deszcze lały albo śnieżne zamiecie na łokieć grubo pozawiewały drogi, a nasz Karkosz w największe wije i szarugi, kiedy i psa źle było wygnać na dwór, on już rano ociemkiem topił się przez śniegi do kościoła. I ledwo w Golejewku po niektórych dopiero chałupkach zaczynali świecić, ledwo na kościele zadzwonili na mszę św., już było tam słyhać na kruchcie, jak ktoś otrzepywał obuwie ze śniegu, a to najpewniej nie był kto inszy, jeno najpierwszy zawsze do kościoła Karkosz. Toteż i wtenczas, kiedy w Golejewku o powędrowaniu Giertrudy była między ludźmi mowa, on jako każdego dnia przychodził tam na mszę św., tak się też nie raz przed kościołem z ludźmi zszedł i w pogadance usprawiedliwiał przed nimi ów ^{abm} chrześcijański postępek Giertrudy.

Tymczasem Giertruda ^{abn} sześć, siedem już mil od Golejewka, tam gdzieś przez ciemne bory, lasy, przez gorące pola błąkała się po obcych stronach, ani dróg, ani wiosek nieświadoma i bez grosza przy duszy, jeno z jednym bochenkiem chleba, co zawiązany w płachcie niosła na plecach. A kobiecie, która nie widziała świata dalej jak o kilka granic, iść tak samej jednej w dalekie i nieznanome strony, to i nie dziw strach zdejmuję, i każdy wiatr, co zaszumi drzewami, i każdy ptak przy drodze spłoszony może już trwogą nabawić taką wędrowną niebogę! Oj, wtedy pewnie [k. 289] przypomniała sobie swoich praojców hazackich i te dalekie kraje, i pustynie, co je przebywać musieli szukający swego pana, żeby go z niewoli wykupić. Przypomniała sobie pewnie i te pod Gostyniem figury Najświętszej Panny Bolesnej, co wtedy już jakoby były jej przepowiadały tę bolesną drogę, którą teraz tu odprawiała. Bo gdzie tylko przyszła do wsi, a przepytywała się o swoje osierocone paniątko, którego szuka po świecie, to ludzie jeno patrzeli na nią i wszędzie ją zbywali, że nic nie wiedzą o takim dziecku. A gdzie ją noc była zaszła i przenocować się chciała, toć – jak to zazwyczaj u nas – dobrzy ludzie udzielali jej kawałka chleba i nie zabraniali też przespać się gdzie w sadku albo w stodółce, ale jej z oka nie spuszczała, boć tak i owak mogli myśleć o niej, że się tylko zamawia, a jest próżniaczką albo co gorszego, co się wałęsa po świecie, chociaż jeszcze taka młoda kobieta. To też nie raz, kiedy do jakiej wsi przyszła, a w pierwszej

^{abl} w *autogr.* zbędne: rachować

^{abm} <ten>

^{abn} <mil>

chałupie dowiedzieć się nie mogła o swoim paniątku, wtedy rada i całą wieś ominęła, a szła sobie ścieżką po zapłociu, żeby już ludziom zejść z oczu.

Tak była przyszła za Śremem, niedaleko rzeki, do Niestabina i mimo wsi, idąc za stodółkami, zobaczyła figurę świętą na wzgórzu, która tam nad wsią góruje. Biedna tułaczka rada i tutaj uklękła pod figurą, żeby się pomodlić o szczęśliwą drogę i żeby duszę strapioną ochłodzić pociechą niebieską. Na wierzchu słupa stała figura [k. 289v] Świętego Benona, a niżej na słupie był wprawiony za szkiełkiem obrazek Najświętszej Panny Częstochowskiej, do której gorąco się modląc, wpatrywała się podróżna nieboga w Jej świętą twarz ogorzałą i w tego Najświętszego na Jej rękę Synaczka, rozpamiętując Jej daleką przez gorące pustynie wędrówkę do ziemi egipskiej i rozpamiętując znowu ową macierzyńską Najświętszej Panny radość, kiedy malutkiego Jezusa Pana zgubionego po tęskliwym szukaniu znalazła w kościele. Długo tak rozpamiętywała, długo się modliła, aby i sobie, niebogiej grzesznicy, ubłagać z nieba łaskę znalezienia swego ukochanego paniątka.

Dokoła nie było widać ani słycać nikogo, tylko wietrzyk powiewał z pola po szczytkowatych trawach, co rosły na tych wzgórzach piaszczystych, i wzdłuż nad wsią było widać ciągnące się dalsze wzgórza, a za nimi boreczki, którą to stronę za wsią ludzie nieślabińscy zazwyczaj tam górami albo piaskami nazywają. Na drugiej stronie, poniżej figury, leżała wieś w dole. Za wsią szklily się jeziora, na brzegach stały czołna i między drzewami porozwieszane było widać sieci rybackie. Dalej ciągnęły się ciemne olszyny, gdzieniegdzie wystawały duże dęby z bocianimi gniazdami, a jeszcze dalej pomykały się białe żagle statków, które na pobliskiej rzece Warcie ku Poznaniowi codziennie tę okolicę przepływają.

Giertruda ^{abo} klęcząca pod figurą na owym wzgórzu, z którego tę całą okolicę widać, wstała tymczasem po odmówionych modlitwach i schodziła ku dróżce, co tam między opłotkami do środka wsi prowadzi. Wtem zobaczyła jakieś drobne dziecko śpiące pod płotem i, jakby nóż w serce jej wepchnął, poznała od razu owo długo szukane niebożątko – obdarte, bose, wynędzniałe, spalone [k. 290] od słońca i samymi strzępami okryte, które przedtem – mój Boże – w jedwabiach na rękę nosiła i obtulała, żeby najmniejszy wietrzyk go nie zawiął. A teraz, teraz lży wybarchły [?] jej z oczu, uklękła, złożyła ręce do Pana Boga i rzuciwszy się na śpiące dziecko, gorącymi łzami i ucałowaniem przebudziła zdziwionego chłopczyka sierotę, którego już dawno nikt może nie pocałował ani nie pogłaskał, a który teraz, jak gdyby się z tego snu na nowo narodził, uwiesił się swojej najukochańszej mamce u szyi i ścisnął, i trząśnięty od płaczu tak, jakby mu własna jego matka z grobu powstała.

^{abo} <tymczasem>

Dopiero po chwili, skoro trochę utuliła zamilkujące się od płaczu dziecię i sama tonąca we łzach, skoro mogła pierwsze przemówić słowo, zapytała się niebożątka, u kogo ono tu jest i w której chałupie? Ale od łkającego chłopczyka nie mogła się jeszcze nic wywiedzieć, jeno uchwyciło się jej za fartuch, ciągnęło ją za sobą i zaprowadziło do jednego, dosyć nowego domku, w którym były drzwi jakieś bardzo stare i mocno okute, nie takie, jak zazwyczaj na wsi się dają.

Giertruda drzwi otworzyła, weszła w próg izby, ale w izbie nie było nikogo, jeno we wszystkich kątach ubogie pustki. Stało trochę starych sprzętów na izbie, parę okopconych garnuszków przy kominku, naręczko suchych gałązek leżało pod piecem, a za gałązkami świerszcz się gdzieś odzywał. Sprzęty niby nie były wiejskie, jeno bardziej na dworskie wyglądały, a nad ubogim łóżkiem na ścianie wisiał w czarnych ramach stary obraz, w który [k. 290v] Giertruda mocno się wpatrywała, bo zdawało się jej, że taki sam już była widziała. Wymalowany był na tym obrazie nie żaden święty, jeno jakiś pan podeszły w lata, ubrany w czerwoną suknię, ze złocistym niby pasem, jak to się przed laty panowie po polsku nosili, i wąsy miał duże, i na głowie włosy długie, nad czołem prosto przycięte. Po małej chwili otworzyły się drzwi z komory i wszedł zbiedzony, w wytartym surducie mężczyzna. Giertruda pochwaliła Pana Boga, ale swoim oczom nie wierzy i ani słowa więcej przemówić nie może. Prędzej byłaby się swojej śmierci spodziewała, niżeli doczekać się tego, co tu zobaczyła. W tym ubogim człowieku, co tu śnać komornym mieszkał, poznaje znajomego sobie dawniej pana, który był szwagrem nieboszczykowi panu z Gostkowa. Pamiętała jeszcze, jak ten sam pan do Gostkowa czterema końmi i powozami zajeżdżał, a teraz go w lichym domku wiejskim jako mizernego komornika zastaje. Rzuciła mu się do nóg i jak małe dziecko płakała, a i on widać poznał pocziwą Giertrudę, bo ją po imieniu powitał i jedną ręką z ziemi ją podnosił, a drugą ręką łyzy sobie ocierał, co mu się do oczu cisnęły. Wnet dowiedziała się Giertruda od niego o wszystkim: że oboje państwo Gostkowsy, co u nich była służyła, pomarli w największej nędzy, a dzieci się jeno po wsiach rozproszyły. I że ten ich szwagier, którego tu przed sobą widziała, od tego czasu, jak się jej państwo z Gostkowa wyprowadzili, był potem tu w Niesłabinie panem, ale jakoś w tym samym czasie, kiedy oni pomarli, utracił i on do szczętu swój majątek. Umarła mu ze zgryzoty żona, rodzona siostra nieboszczyka pana z Gostkowa, i musiał się wyprowadzić ze dworu na wieś do tego domku, a Niesłabin dostał się w ręce niemieckiego pana i dotychczas w polskie ręce nie wrócił. Dowiedziała się tu [k. 291] strapiona Giertruda, jak się ten jej osierociały wychowanek po śmierci rodziców między obcymi ludźmi poniewierał i jak mu nareszcie ten ubogi wuj dał tu przytułek u siebie. Potem opowiadała i ona, co ją tu przyprowadziło aż z Golejewka, jakim osobliwym zdarzeniem przysła tu do tej figury świętej za wsią i jak niedaleko przy niej, pod

plotem, znalazła to ukochane dzieciątko. Mój Boże, dowiedziała się ona tutaj i o tej figurze, i co tam przed laty na tym miejscu było, a jak się to wszystko zmienia i podupada na świecie. Oto, gdzie teraz stoi tylko ta figura św. Benona, na wzgórzu za wsią tam była niedawnymi jeszcze czasy kapliczka, a przy niej cmentarzyk. Odprawiało się tam nawet nabożeństwo, osobliwie dopóki w Śremie mieli swój klasztor Ojcowie Franciszkanie, to tu podobno nie raz ze mszą św. przyjeżdżali. Ale jak zaczęły u nas upadać klasztory i jak ostatni zakonnicy wymarli, wtedy spustoszał i śremski klasztor Ojców Franciszkanów i niesłabińska kapliczka spustoszała. Nareszcie rozebrali ją, tylko na tym miejscu figurę św. Benona, co była u ołtarza, postawili na słupie, a drzwi od kapliczki, że były jeszcze niespróchniałe i z dobrym okuciem, więc je dano na drzwi do szkoły, którą we wsi budowano. Ten budynek szkolny stał z razu pusty, bo nauczyciel nie był zaraz nastął, więc tymczasem ten pan, co właśnie wtedy do szczętu był zubożał, wprowadził się tutaj na komorne. Tak tedy razem i dwór polski upadł w Niesłabinie, i kapliczka wiejska upadła. Na wzgórzu przy figurze nie znać już ani miejsca, [k. 291v] gdzie ona stała, jeno gdzie był cmentarzyk, tam dzieci znajdują jeszcze czasem kości ludzkie, co się poniewierają w piasku.

Giertruda tych wszystkich opowiadań^{abp} słuchała ze łzami i raz spoglądała na owe święcone drzwi z rozebranej kapliczki, co teraz – mój Ty Boże – mizerne mieszkanie tego zubożalego pana >tu< zamykały. Drugi raz podnosiła oczy na ów obraz wiszący na ścianie, o którym się także tutaj dowiedziała, że to był na nim wymalowany nieboszczyk ojciec nieboszczyka pana z Gostkowa, a dziaduś osierociałego Teofilka. Teraz dopiero przypomniało się jej, że taki sam obraz był we dworze gostkowskim i pomyślała sobie: Cóż by ten dziaduś powiedział, żeby teraz z grobu powstał albo z tego obrazu mógł przemówić, a żeby zobaczył, co się tu z jego potomstwem dzieje.

Widząc wpatrującą się tak w obraz Giertrudę, ubogi zięć tego pana z ciężkim westchnieniem zaczął jej powiadać smutne rzeczy, co miały to niepowodzenie na dom nieboszczyka jego teścia i na jego potomstwo sprowadzić. Ten nieboszczyk teść za młodu był niebogaty, a chciał się żenić ze swoją bliską krewną, co miała dwie wsie w posagu. Rodzice jej ani słuchać o tym nie chcieli, dlatego że to było bliskie pokrewieństwo i że ten panicz majątku nie miał. Tymczasem zajeżdżał do panny inszy kawaler ze stron pleszewskich, za którego znowu panna iść nie chciała. Ale rodzice ją przymusili i nareszcie ślub z nim wzięła. Podczas ślubu nie uważali, że ów pierwszy, co się do niej był zalecał, stał przy ołtarzu, naprzeciwko młodej panny. Dopiero po ślubie, kiedy między nowożeńcami nieszczęśliwe zaraz nastąpiło pożycie i kiedy nareszcie

^{abp} <ze łzami>

[k. 292]^{abq} do rozwodu przyszło, młoda pani, co o ten rozwód się starała, składała się tym, że ona nie temu przysięgała, co klęczał przed ołtarzem przy niej, jeno temu, co stał przy ołtarzu przed nią. Na mocy też tego i inszych jeszcze dowodów uzyskała nareszcie rozwód. I za tego pierwszego swego krewnego, po swojej woli, poszła potem za męża. Mieli majątek, mieli dzieci, ale powodzenia nie było, aż przyszło na ten smutny koniec, że majątek się rozchwiał i że oto ich wnuczka tułała się teraz między wiejskim ludem.

Na mocy tego, a jeszcze więcej, że pewnie nie zeznała przed spowiednikiem, jakoby nie miała woli tego narzeczonego pojąć za męża >i że< jeno z uległości dla rodziców uczyniła tę przysięgę przy ślubie słowami, a w sercu żadnego przyzwolenia nie czuła, dlatego ślub stał się nieważny i rozwód nareszcie otrzymała, a potem za tego pierwszego swego krewnego, po swojej woli, poszła za męża [--]^{abr}.

[k. 293]^{abs} Do tego wszystkiego trzeba było jeszcze, że ta poczciwa Giertruda tu przyszła, że to zmarnowane dzieciątko swoich dawnych państwa pod płótnem tu znalazła i >że< ono w swojej ukochanej mamce ujrzało jeszcze jedyną na świecie duszę, co mu szczęśliwsza latka i dom rodzicielski, i macierzyńskie pieczyoty przypominała. Nie dziw musiałyby serce pęknać każdemu, kto by >tu< był patrzył na to obdarte paniątko tułające się teraz do swojej ubogiej mamki i na te spracowane ręce Giertrudy, których się ono ^{abt} jak swojej ostatniej pomocy trzymało, i na tego zubożalego wuja, co z posiwiąłą głową i ze łzami w oczach przypatrywał się temu, czego się nie spodziewał doczekać na starość.

Giertruda nie mogła >już< dłużej zataić tego, co miała w sercu. Upadła mu do nóg i jakoby o największą łaskę prosiła, żeby jej to dzieciątko oddał, a że ona je weźmie jak za swoje własne, że ostatnim kawałkiem chleba dzielić się z nim będzie, że je przy pomocy Boskiej, ^{abu} jak tylko będzie mogła, najlepiej wychowa ^{abv}.

Biedny wuj rozplakał się nad klęczącą ^{abw} u jego nóg Giertrudą i wyznał przed nią, że chociaż mu żalosno rozstawać się z tym dziecięciem, ^{abx} >wsze-

^{abq} pierwotna paginacja czerwoną kredką: 31

^{abr} na marginesie pierwotna redakcja akapitu dopisana ołówkiem: >Na mocy tego, a jeszcze więcej, że najpodobniej nie zeznała przed spowiednikiem, jakoby nie miała woli pojąć go za męża i tylko ulegając rodzicielskim naleganiom, uczyniła tę przysięgę przy ślubie słowy, w sercu żadnego przyzwolenia nie mając, otrzymała nareszcie rozwód i przez to stał się akt ślubny nieważnym<

^{abs} pierwotna paginacja czerwoną kredką: 32

^{abt} <trzymało>

^{abu} <wychowa>

^{abv} < Biedny wuj Biedny wuj klęczącą Giertrudę ucałował w klęczącej Giertrudzie>

^{abw} <Giertrudą i uznał, wyznał przed nią, że>

^{abx} <to jednakowo>

lako, co prawda<, jemu jako >staremu<, samotnemu wdowcowi, ^{aby} >który< sam na siebie zapracować >już< nie może, ciężko było tę sierotę utrzymać. Więc, owszem, bardzo chętnym sercem małego Teofilka odda, ^{abz} bo wie, że u niej nie będzie miał krzywdy i że choć ubogo, ale przecież go wychowa, dopóki sam o sobie nie będzie mógł radzić.

[k. 293v] ^{aca} Uradowana Giertruda ucałowała mu ręce, uściskała dziecię i z uśmiechem zapytała ^{acb} swego ukochanego paniczka, czy z nią do dom pójdzie. Wtedy dopiero rozweselone biedactwo uwiesiło się jej u szyi i pójdę, pójdę! – wołało i tupało nóżkami z radości.

Już tego dnia było za późno puszczać się w drogę, ^{acc} >tedy< Giertruda wypoczęła jeszcze i ^{acd} przenocowała u jakiejś poczciwej kobieciny na wsi, a nazajutrz rychło przysła się pożegnać do Teofilowego wuja i zabrać >od niego< swego wychowanka. ^{ace} Ubogie panisko, czym mogło, zaopatrzyło poczciwą Giertrudę na drogę i odprowadził ich jeszcze za wieś do owej figury św. Benona. Tam wszyscy troje pomodlili się pod figurą, wuj pobłogosławił małego Teofilka, polecał go opiece Boskiej i dobremu sercu Giertrudy, a ^{acf} ona ze swoim niebożątkiem, >serdecznie< ucałowawszy >mu< ręce, pożegnała się i w imię Boże puściła się ^{acg} z Niesłabina drogą ku Brudzewu³²². Żeby umiały mówić te drogi, którymi ona tę mizerną sierotę prowadziła za rączkę albo na plecach niosła, to by powiedziały, jak nie raz w najskwarniejszą godzinę, kiedy ludzie z pola szli jeść na południe, ona z zemdląłem dziedziszczkiem odpoczywała ^{ach} >byle< gdzie w rowie na gorącym słońcu i suchym tylko kawałkiem chleba z nim się dzieliła. Jak nie raz, idąc przez głucho lasy, położyła w chłodzie zmęczone dziecko, a sama w pobliżu zbierała jagody na orzeźwienie zemdlącego dziecka albo jak przy każdej Bożej Męce nad drogą, przy każdym obrazku na drzewie szczerym westchnieniem polecała się Bogu i sierocie z główki zdejmowała jego podartą czapeczkę.

- aby <co już>
- abz <Giertrudzie>
- aca *pierwotna paginacja czerwoną kredką: 33*
- acb <chłopczyka>
- acc <więc>
- acd <poszła>
- ace <W drogę>
- acf <Giertruda>
- acg <drogą ku>
- ach <lada>

³²² Brudzewo – wieś w województwie wielkopolskim, w powiecie słupeckim, w gminie Strzałkowo.

[k. 294] ^{aci} Ale tej mizernej wędrowce nikt się nie przyglądał, chyba tylko jaki ptaszek z drzewa albo to ciche nad nimi niebo i ci miłosierni ^{acj} po wsiach ludzie, w których się odzywało bogobojne serce i ^{ack} podróżną, czym ^{acl} mogli, obdarzali na drogę.

Za kilka dni dopiero gruchnęła w Golejewku głośna nowina, że Giertruda nareszcie przyszła ze świata ze swoją znaną sierotą i że przyniosła sobie tylko do chałupy kłopot, którego zadosyć miała już ^{acm} przed tym sama ze sobą. Poczciwy Pawlak, mąż Giertrudy, nie słuchał tego, co ludzie gadali, jeno był kontent, że mu już raz nareszcie żona do domu wróciła. Nic >też< na to nie mówił, że przyprowadziła sierotę, bo >w tym< był mu ^{acn} już< zmięknął serce Karkosz i ^{aco} >to samo< ksiądz proboszcz wielce ^{acp} postępek Giertrudy pochwałał. Giertruda także nie uważała na ludzkie gadanie, a chociaż jej przybyła do miski jedna łyżka więcej i na jaką jedną albo drugą półkę płótna ^{acq} musiała więcej przędzy oprześć dla biednej sieroty, ^{acr} przez to >przecie< ani chleba >jej< nie przybrało ani rąk nie ubyło, ale Pan Bóg miłosierny tak ją opatrzył, że i oni ^{acs} oboje mieli z czego żyć i paniątku sierocie nie działa się krzywda. Ów misjonarz z Zielonej Wsi, Karkosz, jak tylko się dowiedział o powrocie >Giertrudy<, zaraz ją przyszedł odwiedzić, a z tym osieroconym paniątkiem, to już nie mógł się nacieszyć i obiecał, że tyle płótna, co jeno będzie dla niego potrzeba, to mu za darmo na swoim warsztacie utka. Giertruda też po Bogu wychowywała ^{act} chłopczynę i nie dopuściła nad nim ani mężowi, ani nikomu wymyślać. Sama nawet byłaby się bała, żeby jej ręka nie uschła, gdyby [k. 294v] ^{acu} ją kiedy miała była na sierotę podnieść. A co insi rodzice wolą dzieci do paszenia gęsi niżeli do szkoły posyłać, to ona, owszem, sama się wpraszała z nim nauczycielowi, żeby się tylko chłopiec czegoś nauczył i zawsze dziecko chędogie, czysto umyte i wyczesane do szkoły posyłała, tak że i nauczyciel, i sam ksiądz proboszcz kontenci z niego byli.

W kilka lat potem, jakoś koło Wielkanocy, był egzamin w szkółce golejewskiej. Wszystkie dzieci, po świątecznemu ubrane, siedziały już w ławkach,

^{aci} *pierwotna paginacja czerwoną kredką: 34*

^{acj} <ludzie>

^{ack} <tułaczkę>

^{acl} <mieli>

^{acm} <sama>

^{acn} <był>

^{aco} <nawet>

^{acp} <ten>

^{acq} <więcej>

^{acr} <to przecie>

^{acs} <sami>

^{act} <sierotę>

^{acu} *pierwotna paginacja czerwoną kredką: 35*

a między nimi nasz Teofilek w ^{acv} >chędogiej< sukmance, z czystym kołnierzykiem wyłożonym od koszuli i z gładko uczesanymi włosami na główce wyglądał >tak< czerstwy i rumiany, że każdy byłby go prędzej miał za jakiego synka gospodarskiego niż za sierotę utrzymywaną z poręki biednej komornicy. W izbie i przy otwartych drzwiach od sieni, i przed szkołą na świeżo posypanym dokoła piasku, stali rodzice tych dzieci i rozmaici ludzie ze wsi! Nauczyciel czekał tylko z rozpoczęciem egzaminu za księdzem proboszczem. Dzieńdzicem tamtejszym był natenczas jakiś niemiecki pan, który się nazywał Zastrow³²³, i ten nie mieszkał w Golejewku, więc ^{acw} >też< żadnych państwa ^{acx} >na egzaminie nie< spodziewano [się], jeno ktoś powiadał, że jakiś powóz ^{acy} zajechał przed probostwo – to może ksiądz proboszcz dostał gości i z nimi przyjdzie do szkoły. Jakoż po małej chwili z księdzem proboszczem nadszedł jakiś pan nieznamy, któremu ksiądz proboszcz podał krzesło i sam przy nim usiadł, a dzieci zaśpiewały pieśń nabożną i nauczyciel zaczął egzaminować. Na koniec ^{acz} ksiądz proboszcz stosowną powiedział naukę do rodziców i dzieci, ^{ada} [k. 296]^{adb} a przy tym oznajmił ludziom, że ten zacny pan, co go przed sobą widzą, zjechał tu umyślnie z życzliwego serca, żeby się przekonać, jak się dzieci w szkole golejewskiej uczą. A jeżeli który z chłopców osobliwą bystrość w nauce okaże, wtedy się postara, żeby ^{adc} takiemu chłopcu dopomóc i do wyższych szkół go oddać.

Natenczas podniósł się z krzesła ów pan poważny i sam przemówił do ^{add} zgromadzonych rodziców, jako że przyjechał tutaj w imieniu ^{ade} >całego obywatelstwa< i księży, którzy właśnie teraz niedawno z życzliwości dla ^{adf} >prostego< ludu zespolili się ku temu >i zaczęli między sobą składki na to robić<^{adg}, ^{adh} a żeby młódz ubogą, która by się pokazała zdatniejsza do książ-

^{acv} <porządnej>

^{acw} <ze dworu>

^{acx} <nie było>

^{acy} <stoi przed>

^{acz} <przemówił>

^{ada} <a wedle tego, jak które było pilne, rozdawał im różne nagrody>

^{adb} *pierwotna paginacja czerwoną kredką: 36*

^{adc} <takiego chłopca>

^{add} <ludzi>

^{ade} <tych wszystkich, panów i obywateli>

^{adf} <ubogiego>

^{adg} *dopisane na marginesie*

^{adh} <żeby>

³²³ W uwagach do biografii Giertrudy E. Bojanowski zaznaczył informację o niemieckim właścicielu miejscowości panu Zastrow jako wątpliwą i do sprawdzenia (zob. IX 2d).

ki i pióra nizeli do ^{adi} >roli< ^{adj} i pługą, ^{adk} wynajdywać, a podawać ^{adl} >jej< rękę i przeprowadzać przez ^{adm} szkoły, póki by ^{adn} >owa ta młódź< nie wyszła na znaczniejszych ludzi, czy to na księży czy na uczonych, czy na urzędników czy też na ^{ado} rzemieślników przedniejszych ^{adp}. >Nareszcie< coraz głębszymi słowami ^{adq} rozповідаł ów pan o tej wspórcy, co się Pomocą Naukową zowie, i o wielorakim pożytku, jaki ^{adr} się z tego wywiąże i dla niższych stanów, i dla pospolitego dobra całego kraju. Wszystko, co mówił, bardzo ludziom do serca trafiało ^{ads} i pilnie słuchając, głęboko sobie wzdychali, ale tego wszystkiego nie mogli dobrze spamiętać. Jeno to im najbardziej w pamięci utkwiło, co przy końcu usłyszeli, że ta Pomoc Naukowa to teraz tak samo czyni, jak przed laty jeden król Polski, co pewnego razu, odwiedzając szkoły w [k. 296v] ^{adt} Krakowie, rzekł do jednego ubogiego, ale bardzo pilnie uczącego się chłopca młodzienaszka: Ucz się chłopcze, a ja cię zrobię mościpanem ^{adu}.

^{adi} <pługa>

^{adj} <albo>

^{adk} <do kosy>

^{adl} <jej>takim chłopcom<takim chłopcom>

^{adm} <wyższe>

^{adn} <na wyższych nie zasiadła stołkach, czy to przy urzędach czy też przy rzemiosłach>

^{ado} <na inne profesje i przedniejsze rzemiosła>

^{adp} <Potem>

^{adq} <rozvodził się ów Pan nad wielorakiem pożytkiem, jaki z tej wespółki, co>

^{adr} <z tego będzie>

^{ads} <ale nie mogli tego dobrze spamiętać>

^{adt} *pierwotna paginacja czerwoną kredką: 37*

^{adu} <Na te słowa wszystkim rozweseliły się oczy i niejedni rodzice ciekawie spoglądali, czy też z ich dzieci które z ich dzieci takową porękę dostanie. Wszelako ale>ale<ale książd proboszcz i nauczyciel na ten raz nie uważali żadnego chłopca za tak zdatnego, żeby go można>było<było do wyższych szkół oddać, bo albo byli za mali albo dla różnych przeszkód regularnie do szkoły nie chodzili. Wskazał tylko książd proboszcz owemu Panu małego wychowańca Giertrudy i jak potem razem szli na probostwo, to mu po drodze opowiedział całą historię o Giertrudzie i o tym chłopczyku historię. Żeby jednak dzieci do nauki, a rodziców do pilnego posłania ich do szkoły zachęcić, wszelako ten pan, widać bardzo ludowi życzliwy, rozłożył na stole różne śliczne dla dzieci podarunki,>to jeno<to jeno żeby one>je tylko<je tylko do nauki a rodziców do pilniejszego posłania onych>dzieci<dzieci do szkoły zachęcić. Tak samo>też<też książd proboszcz przyniósł ze sobą paczkę w papier zawiniętą, a jak wszystko rozpakowali>każdy swoje rozpakował<każdy swoje rozpakował i zaczęli najpilniejszym dzieciom rozdawać, cóż też to wtedy była za radość i rodziców, i dzieci! Wtedy trzeba było patrzeć, co była za radość. Dostały się niektórym śliczne książeczki z obrazkami, to znowu skrypturki różnie malowane, to piórniki, ołówki nożyki.>Oprócz tego<Oprócz tego dziewczętom znowu igielniki, naparstki nożyczki, paczki bawełny i nicu. Inni rodzice z rozweselonymi twarzami,>"" rozczulonym sercem<rozczulonym sercem i niskimi pokłonami za to wszystko>swoim<swoim dobrodziejom słowem dziękowali, a przy tym rozdawaniu, kiedy jak przyszła kolej na wychowanka Giertrudy i skoro>jak<ona się zbliżyła, żeby podziękować, wtedy książd proboszcz

[k. 297]^{adv} Na te słowa wszystkim rozweseliły się oczy i niejedni rodzice^{adw} ciekawie spoglądali^{adx} na swoje dzieci, jak gdyby chcieli z ocz im wyczytać, czy które z nich kiedykolwiek wy kierują się na takich mościpanów.

Ale ksiądz proboszcz i nauczyciel nie uważali na ten raz >zgoła< żadnego chłopca za tak zdatnego, żeby go było można do wyższych szkół oddać, bo albo byli za mali, albo dla różnych przeszkód nieregularnie do szkoły chodzili i w nauce^{ady} nie takie znaczne zrobili postępy. Spomiędzy wszystkich przedstawili tylko owemu panu najpilniejszego zawsze do szkoły wychowańca Giertrudy i opowiedzieli jego historię. Już niejedni rodzice zazdrosnym okiem spoglądali na potulnego chłopczyka, >to< na Giertrudę, która w kąciku za ludźmi stała i pomyśleli sobie pewnie, że jeżeli które dziecko, toć ten sierota szlacheckiego rodu najpierwsze będzie miał względy. Ale ten pan, chociaż z widocznym rozczuleniem słuchał tego wszystkiego, co mu ksiądz proboszcz i nauczyciel o sieroctwie owego chłopczyka i o jego opiekunce opowiadali, oświadczył przecie, że nie może go do tej Pomocy Naukowej zalecić, skoro się^{adz} tak jeszcze nie nauczył, co do wyższych szkół konieczne potrzeba. Giertrudzie wszelako kilka serdecznych i pocieszających słów powiedział, że Pan Bóg jej ten chrześcijański postępek wynagrodzi i pobudzi dobrych ludzi, co jej do utrzymania sieroty pewno dopomogą. Z tego^{aea} wszystkiego dopiero zaczęli sobie ludzie miarkować, że do tej Pomocy Naukowej nie tak snadno który chłopiec dostać się może i tam^{aeb} >snać< nie żadne jakieś względy coś świadczą, jeno samą zdatność do nauki na oku mają.

[k. 297v]^{aec} Nareszcie ów pan – widać bardzo ludowi życzliwy – rozłożył jeszcze na stole różne śliczne dla dzieci podarunki, to żeby je tylko do nauki, a rodziców do pilniejszego posyłania dzieci do szkoły zachęcić. Tak samo też ksiądz proboszcz miał przy sobie sporą paczkę w papier zawiniętą, a jak każdy swoje rozpakował i zaczęli dzieciom rozdawać, wtedy było trzeba patrzeć, co była za radość pomiędzy dziećmi i rodzicami. Dostały się niektórym śliczne książeczki z obrazkami, to znowu skrypturki różnie malowane, to piórniki, ołówki, nożyki. Oprócz tego dziewczętom igielniki, napatstki, nożyczki, paczki

pokazał go owemu Teofilka razem z Giertrudą owemu Panu z mało wiele i obiecał, że więc o nich o tej kobiecie i o tym chłopczyku jeszcze z nim pomówi>

adv *pierwotna paginacja czerwoną kredką: 37*

adw <spoglądali na swoje dzieci>

adx <czy też które z ich dzieci>

ady <niewielkie uczynili postępy>

adz <tyle>

aea <dopiero>

aeb <nie żadne względy>

aec *pierwotna paginacja czerwoną kredką: 38*

bawelny i nici, a rodzice z rozczulonym sercem i niskimi pokłonami za to wszystko swoim dobrodziejom ślicznie dziękowali.

Na drugi dzień potem organista ludziom rozповідаł, że ów pan, jak po egzaminie z księdzem proboszczem na probostwo przyszedł, >tedy< długo jeszcze między >sobą< rozmawiali o Giertrudzie i jej wychowanku i wszystko jeno ksiądz proboszcz powiadał, to ten pan sobie dla pamięci zapisywał.

[k. 298]^{aed} Kiedy potem pomału zaczęli się wszyscy ze szkoły rozchodzić, była jeszcze po drodze między ludźmi mowa o tej Naukowej Pomocy, jaka to jednakowo dobra rzecz może być dla biednego ludu, że niejeden chłopiec słabowity do roboty, a za to obdarzony od Pana Boga bystrzejszym rozumem, może się przy pomocy takich dobrodziejów na coś znaczniejszego wy kierować. Toć u nas na wsi – mówili ^{aec} >sobie< – nie raz się zdarzy >taki< do podziwiania zmyślny chłopiec, ale na cóż >mu< się to wszystko przyda, kiedy rodzice nie mają sposobu na jego naukę łożyć. Na to odezwał któryś, co by to na przykład z naszego Karkosza z Zielonej Wsi był [-]^{aef} dzielny kaznodzieja i żarliwy misjonarz, żeby się był uczył na księdza i żeby był został duchowną osobą. A inny znowu ^{aeg} >>wspominał< o jakimś cieśli, o którym słyszał w kościarnskich stronach i nawet u niego bywał na noclegach, jak w ^{ach} >parafii śmigiełskiej< z drugimi Hazakami grabarkę ^{aei} traktował. Ten cieśla ^{aej} >mieszkał< w Bronikowie, nazywał się Jan Matuszewski. Był to człowiek ^{aek} bardzo pobożny, skromny i pracowity [-]^{ael}. Był ojcem kilkorga dzieci i zawsze ^{aem} wieczorami, jak przyszedł z roboty do domu, czytywał różne przykładowe książki i pisał pieśni, które z własnej głowy układał. Śliczna podobno była pieśń jego *Na dobranoc Panu Jezusowi*. Bardzo także podobały się ludziom jego pieśni: *O dobroci Boskiej*, *O Świętym Janie* i *O Świętej Genowefie*. A jak sobie wybudował nowy domek drewniany, wtedy przy zakończeniu [k. 298v]^{aen} roboty ułożył śliczną pieśń do Świętego Józefa, patrona ciesielskiego, któremu w opiekę >swój< domek oddaje i za jego przyczyną prosi Boga o błogosławieństwo dla tych, co w tym domku przemieszkiwać będą, aby zawsze wedle woli Bożej żyli i Jego przykazania święte wiernie chowali. Co by to tedy za

^{aed} pierwotna paginacja czerwoną kredką: 39

^{aec} <jedni>

^{aef} w autogr. zbędne: za

^{aeg} <rozповідаł>

^{ach} <tych tam okolicach nadobrzeńskich>

^{aei} <podjmował>

^{aej} <był sobie gospodarzem>

^{aek} przywrócone przez edytora

^{ael} w autogr. zbędne: człowiek

^{aem} <jak na>

^{aen} pierwotna paginacja czerwoną kredką: 40

niepospolity człowiek mógł [--]^{aeo} być z tego cieśli, żeby się był z młodu nie do siekiry i piły, ale do książki i pióraka przykładał. Kiedy się tak zgadało o ciesiołce, jeden z Hazaków przytoczył jeszcze, >jak to znowu< i do rzemiosła ^{aep} zdarzy się czasem ^{aeq} osobliwa zmyślność między wiejskimi chłopcami, która wszelako nieraz zmarnieje, skoro rodzice nie mają sposobu dać takiego chłopca do majstrów ^{aer} >dokładnych<, żeby się w swojej sztuce, jak należy, wyćwiczył. I tak – powiadał ten Hazak – ciekawą rzecz, ^{aes} co mu się samemu ^{aet} przed jakimi może dwudziestu laty przytrafiło widzieć. Przechodził on jednego razu przez Kołaczkowice³²⁴, należące do Dłońskiej majątności. Tam przy chałupce owczarskiej ^{aeu} usłyszał brzękanie w sadku, jakby się tam owce pasły i pobrzękiwały dzwoneczkami. Wejrzał, a tu między śliwkami i ^{aev} liśćmi bzu, co się nad płotem zwieszały, widzi niby malutką kapotkę, czerwona z[e] świecącym krzyżykiem. Ciekawy, co by to być mogło, przybliżył się do płotu, ale prawie własnym oczom nie dowierzał, jak zobaczył na murawce między drzewami śliczny jak cacko kościółek malutki. Ścianki i wieżka >były u niego<^{aew} czysto wybielone, a daszek i kopułka pomalowane [na] czerwono. W okienkach powprawiane szybki, jak się przynależy, i w wieży zawieszono ^{aex} smaczki od owiec dzwoneczki, które właśnie pociągał za sznurek jakiś chłopczyk siedzący przy tym kościółku i brzękał, ^{aey} jak kiedy w sygnalek sygnują ^{aez}. Hazak jeszcze większą ciekawością zdjęty wszedł [k. 299]^{afa} na podwórko, a jak psy owczarskie poczęły na niego szczekać, wyszedł >na to< z chałupki stary owczarz i ^{afb} dopiero przechodniemu Hazakowi wytłumaczył, że to jego syn, który nie mógł mieć wtedy ^{afc} dwanaście lat najwięcej, zbudował sobie tak sztucznie ten malutki kościółek na podobieństwo kościoła miejsko-góreckiego.

- ^{aeo} w *autogr.* zbędne: był
- ^{aep} <czasem>
- ^{aeq} <na wsi>
- ^{aer} <doskonałych>
- ^{aes} <która>
- ^{aet} <przytrafiło widzieć>
- ^{aeu} <w sadku>
- ^{aev} <między>
- ^{aew} *dopisane na marginesie*
- ^{aex} <dzwoneczki>
- ^{aey} <jakoby>
- ^{aez} <Zdumiony Hazak>
- ^{afa} *pierwotna paginacja czerwona kredką: 41*
- ^{afb} <który>
- ^{afc} <najwięcej>

³²⁴ Kołaczkowice – wieś w województwie wielkopolskim, w powiecie rawickim, w gminie Miejska Górka, na początku XIX w. stanowiły część majątku Dłonie.

I ów też Hazak, jak się przypatrzył ^{afd} bliżej temu osobliwemu cacku, sam musiał powtórzyć, że ów kościółek ze wszystkim wypisz, wymaluj, wygląda tak samo, jakby kto patrzył na kościół miejsko-górecki. Potem >jeszcze< ten chłopczyk musiał ^{afe} ciekawemu przechodniowi ^{aff} swój kościółek otworzyć i pokazać, jak w środku >tam< ^{afg} wyglądało, ^{afh} >a ten< nie mógł się ^{afi} dosyć nadziwić, ^{afj} >jak< tam wszystko za ślicznie i sztucznie i porobione było. Stały trzy misterne ołtarzyki z wprawionymi obrazkami, na ołtarzykach obruski, lichtarzyki, świeczki, z boku ambonka >środkiem<, a po tej i po tej stronie ławeczki, przy nich zatknięte chorągwie, zgoła wszelkie ochędóstwo kościelne do najdrobniejszej rzeczy.

Podobno też sam ksiądz proboszcz kołaczkowski oglądał ten kościółek po kilka razy i ^{afk} wychwalał bardzo, że wszystko jako najlepiej udane, osobliwie wiązanie pod daszkiem i w wieżce ^{afl} miało być tak dokładne, że za nic nie byłby się powstydził choć najzawołańszy majster. A trzeba wiedzieć, że ^{afm} na ten czas proboszczem kołaczkowickim był jeszcze nieboszczyk ksiądz Smuglewicz, bardzo znający się na takich rzeczach, bo sam był uczonym miernikiem-budowniczym. Powiadali nawet, że on dał rysunek nieboszczykowi panu podstolemu Wilkońskiemu na dwór Dłoński ^{afn}. Podług tego >też< rzemieślnicy ^{afo} go ^{afp} wystawili. A znowu starszy brat tego księdza Smuglewicza był sławnym malarzem w Warszawie³²⁵, więc nie dziw, że ów proboszcz umiał takie

- ^{afd} <temu>
- ^{afe} >jeszcze<jeszcze>
- ^{aff} <i w środku>
- ^{afg} <wydało>
- ^{afh} <wszystko a ten>
- ^{afi} >tedy<tedy>
- ^{afj} <wszystkiemu co>
- ^{afk} <mówił>
- ^{afl} <było jakby najdokładniejszego>
- ^{afm} <ten ksiądz>
- ^{afn} <i na insze jeszcze dwory>
- ^{afo} <ten dwór>
- ^{afp} <tamtejszy>

³²⁵ Franciszek Smuglewicz (1745-1807), malarz, autor licznych dzieł o tematyce religijnej, działał w Wilnie i Warszawie – K. Gombin, EK, t. XVIII, kol. 463-464; jego bratem był Antoni Smuglewicz (1740-1810), malarz teatralny i dekorator wnętrz, wykonał m.in. dekoracje malarzkie w Zamku Ujazdowskim w Warszawie. Ich ojcem był Łukasz Smuglewicz (1709-1780), malarz, autor jednego z konkursowych projektów Świątyni Opatrzności Bożej w Warszawie. Nie udało się potwierdzić ich ewentualnych koligacji rodzinnych ze wzmiankowanym proboszczem z Kołaczkowic.

rzeczy oszacować i ^{afq} >gdyby< mu [k. 299v]^{afr} Pan Bóg był dał dłuższe życie, może byłby razem z dziedzicem dopomógł onemu chłopcu i oddał go gdzie na naukę, ale niedługo po tym starego dziedzica i księdza proboszcza Pan Bóg zabrał, a z chłopcem od tego czasu nie wiedzieć, co się stało ^{afs}.

Jaka to szkoda, że wtedy jeszcze nie było tej Naukowej Pomocy – odzywali się niektórzy, co tego opowiadania słuchali. A jaka to teraz zbawienna rzecz – mówili – że nie tylko się znajdują dobrodzieje, co dają porękę do nauki takim chłopcom, ale jeszcze ich sami wyszukują i zachęcają drugich, żeby się uczyli.

Toć oto wyraźnie ukazują się tu cudowne drogi Opatrzności Boskiej. Niedawno co gruchnęła nowina w hazackich ^{aft} >stronach<, ^{afu} że uboga kobiecina wiejska szukała po świecie swego osierociałego paniątka i wzięła go na wychowanie jako swoje własne, a tu wnet rozchodzi się druga nowina, że oto panowie szukają po świecie ubogich chłopców wiejskich i biorą ich na wychowanie jako swoich własnych ^{afv}.

O tych dziwnych sprawach Boskich toczyła się mowa ^{afw} między wracającymi ze szkoły Golejewianami, ^{afx} kiedy wejrząwszy na słońce, zmiarkowali się dopiero, że było już dalej jak południe i jedni z drugimi, potrząsając się za ręce, rozeszli się każdy do swojej zagrody.

^{afq} <żeby>

^{afr} *pierwotna paginacja czerwoną kredką: 42*

^{afs} <Z tego wszystkiego, co tu sobie>tak<tak rozprawiali i co byli w szkole słyszeli, coraz jaśniej pokazywało się każdemu, jakie to wielkie dobrodziejstwo ta Naukowa Pomoc>

^{aft} <wioskach>

^{afu} <o ubogiej Giertrudzie>

^{afv} *na marginesie dopisane:* Chocieszewice; Autor przygotował do tego miejsca dodatek włączony do zespołu jako k. 260: Pan z Łaszczyna (Dodatek, str. 42) / Już to trzeba powiedzieć – odezwał się jeden stary Hazak – że nasi panowie, jak przyjdzie jakie ofiary czynić, to zawsze są skorzy i gotowi, choćby ostatni grosz dla dobrej sprawy łożyć. Nie zapomnę – mówił ten Hazak – jak przed laty z drugimi grabarzami poszedłem kopać rowy, nie tak bardzo daleko od nas, [bo] na Chocieszewicach, za życia jeszcze nieboszczyka pana starosty Mycielskiego, tamtejszego dziedzica, i pierwszy raz wtedy zobaczyłem chocieszewski pałac. Dziwno mi się to bardzo widziało, com tam zobaczył, że taki wielki i wspaniały pod dachówkę pałac miał na samym przodku, właśnie od widoku, nad wystawą, zwyczajne poszycie ze słomy. Dopiero się dowiedziałem, że ta wystawa była znowu cała korowiną pobita, ale jak

^{afw} <po drodze między>

^{afx} <kiedy jeden i drugi w>

[k. 262] ³²⁶ *Odpust na Wszystkich Świętych w Golejewku*

W jesieni kończyły się właśnie wesołe kiermasze po wsiach hazackich, kiedy nadchodził odpust na Wszystkich Świętych w Golejewku. W sam dzień odpustu, ledwo słońce wzeszło, już golejewskie >dziewczyny< było słychać w całej okolicy i po ośroniałych ścieżkach i drogach snuli się zewsząd ludzie do kościoła. Potem i różni państwo na wielkie ^{afy} >nabożeństwo< zjeżdżali się powozami, a między nimi >był< jeden ^{afz} >jakiś< ^{aga} obcy >powóz<, którego >tu< nie widywano.

^{agb} Wielka msza skończyła się dosyć późno i ludzie chcieli się już rozchodzić, kiedy wtęm ksiądz proboszcz wyszedł z zakrystii i oznajmił ^{agc} ludziom, żeby się jeszcze wszyscy zatrzymali. ^{agd} >Wnet też< koło wielkiego ołtarza zaczęli naraz ludzie miejsce robić i ^{age} pośrodku stanął [--]^{agf} jakiś pan, któremu ^{agg} jak się ^{agh} lepiej przy^{agi}>patrzyli<, poznali >dopiero<, że to był >ten sam< pan z Łaszczyna³²⁷, co go to niedawno, koło Wielkiejnocy, w tamtejszej szkółce na egzaminie widzieli. Kiedy tak wszyscy patrzą, ^{agj} co to będzie, wszczyna się znowu rozruch pod chórem, lud się rozstępuje i środkiem, od drzwi kościelnych ku wielkiemu ołtarzowi ksiądz proboszcz prowadzi za sobą wiejską niewiastę z chłopczykiem, a to była Giertruda ze swoim wychowankiem. Wtedy już wszyscy hurmem³²⁸ cisnęli się za nią, wspinali się ^{agk} >na

- afy <mszę>
- afz <powóz>
- aga <obcy jakiś>
- agb <Po wielkiej mszy>
- agc <żeby>
- agd <Ale te>
- age *opuszczono*: na
- agf <ów pan z Łaszczy>
- agg <dopiero>
- agh <zaczęli dopiero>
- agi <patrywać>
- agj <i czekają>
- agk <do góry>

³²⁶ W autogr. tytuł części poprzedzony został numerem rozdziału X, zgodnym z najpełniejszym schematem opracowania (zob. IX 1).

³²⁷ Chodzi o wzmiankowanego wcześniej uczestnika egzaminu, który tym razem został określony jako dziedzic Łaszczyna; Bojanowski przygotował dodatek na temat tej postaci, zachował się tylko jej niewielki fragment (zob. s. 178 przypis afw). Łaszczyn leżący wówczas w okręgu bojanowskim, powiatu krobskiego, należał wówczas do rodziny Szczanieckich – L. Plater, *Opisanie historyczno-statystyczne Wielkiego Księstwa Poznańskiego*, Lipsk 1846, s. 233.

³²⁸ Hurmem – tłumnie.

palce< i ciekawe kobiety wchodziły na ławki, podnosząc dzieci do góry, a wszystkie oczy [k. 262v] były obrócone na Giertrudę, która nieśmiało, ze schyloną głową stanęła przed owym panem i jedną ręką trzymała przy sobie bojaźliwą sierotę, a drugą łzy ocierała z twarzy. Nareszcie ten pan przemówił do niej słowami, z których chociaż nie można było wszystkiego spamiętać, każdemu przecież do głębi serca przenikały, jak zaczął ludziom wystawiać >za przykład< owo miłosierdzie, ^{agl} [jakie] >ta kobieta nad< opuszczoną sierotą okazała i jak znowu sierocie święte obowiązki wdzięczności przedkładał. Potem ^{agm} usłyszeli ludzie z ust tego zacnego pana, jak ten chrześcijański postępek Giertrudy wzięli [do] serca wszyscy panowie i księża i jak zebrali między sobą składkę, żeby biednej Giertrudzie zapomóżkę złożyć. A skoro ten pan z Łaszczyna w imieniu wszystkich, którzy na jego ręce owe pieniądze złożyli, ofiarował 120 złotych Giertrudzie, natenczas i ona popłakała się jak małe dziecko, i pomiędzy zdziwionym ludem było słycać wzdychanie i szlochanie kobiet, a wszyscy byliby prawie ^{agn} chcieli na rękach wynieść z kościoła Giertrudę – tę samą biedną Giertrudę, komornicę, na którą dawniej – co im Panie Boże odpuść – ledwo kto wejrzał, a niejeden [.....]^{ago}.

[k. 263] Panowie i panie, jak wyszli z kościoła, nie powiadali zaraz do powozów, jeno czekali jeszcze przed kościołem, dopóki Giertruda nie wyszła, żeby się jej przypatrzeć. ^{agp} >Tymczasem< rozmawiali o niej z księdzem proboszczem i z owym panem przyjezdnym. ^{agq} Nareszcie skoro >ją< zobaczyli wychodzącą z kościoła, ^{agr} zaraz panie zbliżały się do niej i każda życzliwymi słowami ją powitała, każda popieściła się z osierociałym chłopczykiem, a niejedna otarła sobie łzę z oczu i ucałowała w głowę poczciwą Giertrudę.

Po południu, jak zadzwoniono na nieszpory, ludzie, co się do kościoła schodzili, wstępowali jeden po drugim na probostwo i zanosili ofiarowane grosze na wymianki za dusze zmarłe na jutrzejszy Dzień Zaduszny. Giertruda z owych pieniędzy, ^{ags} >co< jej dzisiaj Bóg opatrzny zesłał, najpierwszą ofiarę zanosła na wymiankę za dusze swoich dawnych państwa i swoich zmarłych krewnych. Po nieszporych, właśnie czerwone słońce spuszczało się do ziemi, kiedy ^{agt} wyszła z kościoła żałobna procesja z krzyżem i czarną chorągwią na

^{agl} <ona tę>

^{agm} <z ust tego>

^{agn} <na rękach>

^{ago} w czystopisie opowiadania o Giertrudzie autor tę myśl kończy stwierdzeniem: ledwo że kto wejrzał (por. I 7, k. 312).

^{agp} <i długo>

^{agq} <A skoro jak Giertruda>

^{agr} <Giertrudę>

^{ags} <które>

^{agt} <po nieszporych>

cmentarz. Bicie dzwonów i śpiewy żałobne rozchodziły się po rosie i pod nogami ludzi, co szli za procesją, chrzęściły opadłe i zwiędłe liście na grobach, a w powietrzu było czuć stęchłą zmrózonego ^{agu} liściwia i było czuć kadzidło kościelne, którego zapach rozchodził się dokoła. Lud pobożnie po kilka razy upadał na kolana i mówił pacierz za dusze zmarłe, a po skończonej procesji ^{agv} ludzie z cmentarza nie zaraz się ^{agw} rozeszli, bo jeszcze ten i ów [k. 263v] na grobach swoich zmarłych poklękł i w cichości się modlił. Widziano i Giertrudę, jak na mogiłach swoich rodziców i krewnych gorąco się modliła i jak na grobku swego jedyne go dzieciątka, ^{agx} które jej [po] ośmnastu miesiącach umarło, odgarniała naleciałe liście i świeży wianuszek z kwiatków ^{agy} na mogiłę złożyła.

Tymczasem gromadka ludzi stała jeszcze na cmentarzu i z organistą rozmawiali, który ręką pokazywał im na cmentarz i opowiadał ^{agz} >to<, co w księgach kościelnych tutejszych zapisane stoi, że przed laty ten cmentarz był wiele mniejszy, dopiero w czasie morowego powietrza, które tu przed stu laty panowało, musieli cmentarz rozszerzyć, bo tyle ludzi umierało, że już nie było miejsca, gdzie chować. W samej parafii golejewskiej – jak w księgach stoi – miało wymrzeć kilkaset ludzi, a w okolicy nawet u samych znaczniejszych państwa [--]^{aha} wiele poumierało. Opowiadając to, organista otworzył książkę, ^{ahb} >która< miał >w ręku< ^{ahc} jeszcze od śpiewania przy procesji, i ^{ahd} >pokazywał< ludziom, co ^{ahc} sobie na okładce tej książki wypisał był ze starych papierów kościelnych. Czytał tedy, że za owego morowego powietrza Roku Pańskiego 1737 poumierali w tej okolicy: pan Miaskowski w Pudliszkach³²⁹, pan Rogowski w Gościejewicach³³⁰, pan Jerzycki w Nieparcie³³¹, pan Za-

^{agu} <jak trawa>

^{agv} <widziano>

^{agw} <jeszcze>

^{agx} <uklękła>

^{agy} <u jego>

^{agz} <z tego>

^{aha} w *autogr. zbędne*: bardzo

^{ahb} <która co>

^{ahc} <do śpiewania>

^{ahd} <pokazywał, jak czytał>

^{ahc} <miał>

³²⁹ Pudliszki – wieś w województwie wielkopolskim, w powiecie gostyńskim, w gminie Krobia.

³³⁰ Gościejewice – wieś w województwie wielkopolskim, w powiecie rawickim, w gminie Bojanowo.

³³¹ Niepart – wieś w województwie wielkopolskim, w powiecie gostyńskim, w gminie Krobia.

krzewski w Pokosławiu³³², pani Miaskowska w Krzyżankach³³³, pani Umińska³³⁴ w Czeluścinie³³⁵, pani Łajkowa w Miejskiej Górcie, pani Skataska w Konarach³³⁶, pani Kretkowska w Pawłowicach³³⁷, pani Wilkońska w Zakrzewie³³⁸ i Ewa Lipska.

[k. 264] Dalej^{ahf} były jeszcze wypisane te słowa: „Wiele zaś z gminu ludzi pomarło, Bóg to sam wie, gdyż wielu, idąc o zebrany chleb, pomarli w drogach i byle gdzie pod Bożą Męką pogrzebani zostali, a niektórzy przez dzikie zwierzęta byli rozszarpani i pożarci. Głód zaś był tak wielki, że nawet najmłodszy prawie wszyscy z owsa chleb jedli, a biedni ludzie, zamiast ze zboża, tedy >musieli chleb jeść< z żołądzi albo z orzechów, albo z różnego liścia, co je suszyli i tarli^{ahg}. Niektórzy nawet, nie wiedząc, co czynić, od głodu psy zdechły i konie jedli”.

Tyle miał organista w swojej książce wypisane. Do tego^{ahh} dodał jeszcze jeden człowiek z tej gromadki, jako za młodu był słyssał^{ahi} od starych ludzi, że za czasów owej morowej zarazy to w Zakrzewie nie tylko te dwie panie, >co organista miał zapisane<, ale wszyscy ludzie tak wymarli, że jeno ksiądz pleban i jedna pokojówka dworska przy życiu^{ahj} >się utrzymali<. Miały być nawet niektóre wsie – powiadał –^{ahk} >co< ani żywa dusza^{ahl} z całej osady nie została. Na przykład tam^{ahm} pod Krobią, gdzie teraz między Pudliszkami a Kuczyną³³⁹ same jeno pola widać, to dawnymi czasy wszystko było zarosłe

- ahf <stały>
- ahg <albo mieli>
- ahh <jeszcze jeden stary człowiek z gromadki dodał jako>
- ahi <był>
- ahj <zostali>
- ahk <co>gdzie<gdzie>
- ahl <nie została>
- ahm <gdzie>

³³² Pokosław – wieś w województwie wielkopolskim, w powiecie rawickim.

³³³ Krzyżanki – wieś w województwie wielkopolskim, w powiecie gostyńskim, w gminie Pępowo.

³³⁴ Zapewne krewna Bojanowskiego ze strony matki.

³³⁵ Czeluścin – wieś w województwie wielkopolskim, w powiecie gostyńskim, w gminie Pępowo.

³³⁶ Konary – wieś w województwie wielkopolskim, w powiecie rawickim, w gminie Miejska Górka.

³³⁷ Pawłowice – wieś w województwie wielkopolskim, w powiecie leszczyńskim, w gminie Krzemieniewo.

³³⁸ Zakrzewo – wieś w województwie wielkopolskim, w powiecie złotowskim, w gminie Zakrzewo.

³³⁹ Kuczyna – wieś w województwie wielkopolskim, w powiecie gostyńskim, w gminie Krobia.

lasem aż pod sam kościółek Świętego Idziego, który w Krobi na przedmieściu stoi. W tym tedy lesie pod Krobią była ładna osada, ale podczas owej zarazy do szczętu wymarła, a potem już w tej wsi spustoszałej nikt nie chciał mieszkać i wszystkie domostwa się pozawalały. Takiego przykładu nie potrzeba daleko szukać – odezwał się ktoś drugi z tych, co tego opowiadania słuchali – bo oto blisko nas, [k. 264v] jak się idzie od Jutrosina do Wilkoniczek³⁴⁰, zaraz za dębina bartoszewicką^{ahn} >i brzózkami< raszewskimi, jest szeroka spłazina pól piaszczystych, co do żadnej wsi okolicznej nie należą, jeno kto chciał, to się worywał³⁴¹, aż przyszło do tego, że rozmaici chłopci^{aho} z^{ahp} Czeluścina, z Raszew³⁴², z Dłoni³⁴³, z Wilkoniczek i Bóg wie skąd, mają tam swoje płosy, ^{ahq} z tej przyczyny pewnie nazywają ^{ahr} te pola Pasierbami, ^{ahs} że tak były opuszczone i osierocone. Otóż powiadają, jakoby na tych polach miała ^{aht} kiedyś ^{ahu} >stać< wieś, co w czasach zarazy wymarli w niej ludzie i potem budynki spustoszałe zrujnowały się, aż cała ^{ahv} >osada< ^{ahw} gdzieś się podziała, że teraz nie ma >ani najmniejszego< znaku po niej. Gdzie indziej znowu na opak zdarzały się pono wieś takie >szczęśliwe<, że przez cały czas morowego powietrza ani jedyny człowiek nie umarł. Tak powiadają na przykład o Sarbinowie³⁴⁴, między Bojanowem³⁴⁵ a Krobią, że tam, jakoby [–]^{ahx} na on czas, tamtejsza gmina miała być wynaleźć w swojej wsi dwóch chłopców bliźniaków i dwoje wołów bliźniąt, które owi chłopcy zaprzęgli do pługą i oborali całą wieś naokół. Tym sposobem tedy zaraza nie mogła prze-

ahn <za lasem>

aho <z Raszew>

ahp <Dłoni>

ahq <Otóż>

ahr <też pola>

ahs <dlatego>

aht w *autogr. zbędne*: była

ahu <być>

ahv <wieś>

ahw <znikła, że teraz ani nawet nie znać, gdzie co było>

ahx w *autogr. zbędne*: tam

³⁴⁰ Wilkoniczki – wieś położona w województwie wielkopolskim, w powiecie gostyńskim, w gminie Pępowo.

³⁴¹ Worać się – daw. zagarnąć sobie część cudzej ziemi podczas orania.

³⁴² Raszewy – wieś w województwie wielkopolskim, w powiecie jarocińskim, w gminie Żerków.

³⁴³ Dłoń – wieś w województwie wielkopolskim, w powiecie rawickim, w gminie Miejska Górka.

³⁴⁴ Sarbinowo – wieś w województwie wielkopolskim, w powiecie gostyńskim, w gminie Poniec.

³⁴⁵ Bojanowo – wieś w województwie wielkopolskim, w powiecie rawickim.

stąpić tej skiby i chociaż krążyła w okolicy, że na wszystkie strony ludzie padali jak muchy, to w Sarbinowie wcale nie powstała.^{ahy} Co w tym mogło być być^{ahz} >wymysłu< albo udawania^{aia} ludzkiego, tego nie wiadomo,^{aib} dosyć, że na tę pamiątkę^{aic} postawiono tam Bożą Mękę, która^{aid} przez tyle^{aie} czasów do dziś dnia przetrwała i jak w kilkanaście lat >od końca< ugniła,^{aif} to ją znowu^{aig} >głębiej< wpuszczono w ziemię, [k. 265] tak że teraz mało co nad ziemię wystaje^{aih} jak oto^{aii} krzyż, co na cmentarzu czasem przy grobach wkopują.

Wtem, kiedy się tak rozgadali, zakrzyknął puszczyk na dzwonnicy i organista dopiero przypomniał sobie, że mu wyszło do^{aij} >szczętu< z głowy zadzwonić po zachodzie słońca na pacierze. Pobiegł więc co prędzej i zaczął w dzwon uderzać, a owi ludzie, co się z nim byli tak długo zagadali, >nim się rozeszli do domu<^{aik}, pokłękli >jeszcze< na cmentarzu i z odkrytymi głowami mówili *Anioł Pański* za dusze zmarłe^{ail}.

[k. 266]³⁴⁶ *Przytułek sierot u wyrobnicy*³⁴⁷

^{aim} Po odpuście było znowu cicho i pusto w Golejewku, tylko kobiety, ile razy się zeszyły, czy to do studni po wodę czy wieczorami po domach >do<

^{ahy} <Na tę pamiątkę postawiono tam krzyż>

^{ahz} <przesady>

^{aia} *przywrócone przez edytora*

^{aib} <ale niech sobie było, czy jak chciało>

^{aic} <krzyż tam>

^{aid} <dotychczas>

^{aie} <tak dotychczas przetrwał>

^{aif} <w ziemi>

^{aig} <bardziej>

^{aih} <jakoby jak gdyby jaki>

^{aii} <jaki>

^{aij} <czysta>

^{aik} *dopisane na marginesie*

^{ail} <i każdy rozeszli się, każdy w swoją stronę, gdzie którego droga do domu prowadziła>

^{aim} *na marginesie dopisek niezwiązany z treścią opracowania:* >Jutrosin, 6 listopad / Górka, 7 listopad / Dubin, 2 Grudnia

³⁴⁶ W autogr. tytuł części poprzedzony został numerem XI, zgodnym z najpełniejszym schematem opracowania (zob. V 1).

³⁴⁷ Wyrobница – osoba wynajmująca się do prac fizycznych.

obierania warzywa, ^{ain} miały zawsze >jeszcze< co powiadać sobie o >tym niespodzianym< szczęściu, jakie ^{aio} >spadło z nieba na< Giertrudę Pawlakową ^{aip}. Były niektóre pocziwe kumoszki, co się z duszy serca radowały z tego, jakby im samym Pan Bóg tę pociechę zesłał ^{aiq} i rozpominały sobie owe święte słowa, co na kazaniu podczas odpustu słyszały, że błogosławieni miłosierni albowiem oni miłosierdzie otrzymają. Ale były i takie, co zazdrościły Giertrudzie i rachowały już, co ona to może za tyle pieniędzy nakupić. Jakoś w kilka dni po Wszystkich Świętych przypadł też jarmark w Miejskiej Górcie, a zaraz potem i drugi jarmark w Jutrosinie. Ludzie golejewscy, co na te jarmarki poszli, oglądali się między bydłem i między taszami³⁴⁸, czy Giertruda gdzie krówki nie targuje albo czy ^{air} u którego kupca ^{ais} >nie nabierze za owe pieniądze< różnych ^{ait} towarów do domu. Ale chociaż na wszystkie strony kupcy wołali za ^{aiu} ludźmi i zachęcali ^{aiv} do kupowania, Giertrudę ^{aiw} >widzieli< między targami, ^{aix} >że ani nie< wejrzała ^{aiy} na wywieszzone towary, jakby groszyczka przy duszy nie miała, jeno kupiła ^{aiz} dla swego wychowanka buciki ^{aja} [k. 266v] i to nie to z przyodziewku na zimę, żeby miał w czym porządnie do szkoły chodzić. I nakupiła papieru, skrypturek i takich rzeczy, żeby miał do nauki ^{ajb} wszystko, co potrzeba. Biedne też paniątko wybiegło aż za wieś na spotkanie swojej pocziwej Giertrudy i wyczekiwało na nią, póki nie wracała z jarmarku, a potem przez cały wieczór co to była za radość, jak przymierzał buciki i ^{ajc} oglądał skrypturki przy palącym się na kominie łuczywku³⁴⁹. Z pieniędzy, co Giertrudzie zostały, ani grosza na próżno nie uroniła,

- ^{ain} <albo przy kądzieli>
- ^{aio} <spotkało>
- ^{aip} <i o wszystkim co tam widziały i słyszały w kościele, jak ów pan miał przemowę do niej i jak jej owe pieniądze oddawał. Jedne jej zazdrościły i rachowały już, co ona to może za tyle pieniędzy nakupić, drugim znowu się widziało, że>
- ^{aiq} <i widziały w tym wyraźną Opatrzność Boską, która>
- ^{air} <który kupiec>
- ^{ais} <nie kupuje>
- ^{ait} <do domu>
- ^{aiu} <Giertrudą>
- ^{aiv} <chęcili>
- ^{aiw} <przeszła>
- ^{aix} <jak i ani>
- ^{aiy} >nawet<nawet>
- ^{aiz} <buciki>
- ^{aja} <na zimę>
- ^{ajb} <czego>
- ^{ajc} <skrypturki>

³⁴⁸ Tasza – ryba.

³⁴⁹ Łuczywo – daw. kawałek osmolonego drewna używany do oświetlania.

jeno jak z nieba zesłane ^{ajd} szanowała i jakby jakie świętości owinięte w płatek chowała w półskrzynku od największej biedy na potrzeby swego ukochanego paniątka ^{aje}.

W parę czasów potem stało się nieszczęście w Golejewku, że jednego biednego ^{ajf} komornika >żona< w półtora tygodnia po ^{ajg} >powiciu< dziecięcia umarła. Owdowiały nieborak nie miał w całej wsi żadnego ^{ajh} krewniaka, bo był obcy przybysz, ani w domu nie miał nikogo, ^{aji} co by osierociałe niemowlętko mógł doglądać. Było prawda parę niewiast we wsi, co miały dzieci przy piersiach ^{ajj} i, jak to ^{ajk} u nas jest zwyczaj, chodziły ^{ajl} >one< ^{ajm} karmić owo dziecię ^{ajn} zrazu, ^{ajo} póki by matka z niemocy nie wyszła, ale skoro umarła, żadna ^{ajp} się wtedy nie ofiarowała przyjąć je na wykarmienie, a ojciec też ^{ajq} nie wiedział, gdzie mu głowa stała. Na trzeci dzień po mszy św. przywieźli na wozie ubogą trumnę przed cmentarz i kilkoro ludzi odprowadziło ciało do grobu, a skoro ksiądz proboszcz pokropił święconą wodą i za duszę nieboszczki pomodlić się zlecił, wtedy niebogi wdowiec załamał ręce ^{ajr} i z wielkiego żalu, prawie bez zmysłów, [k. 267] musieli go drudzy wyprowadzić z cmentarza. Między ^{ajs} kilkorgiem tych ludzi był i Karkosz³⁵⁰, ów misjonarz z Zielonej Wsi, który jak co dzień, ^{ajt} tak też i wtedy ^{aju} na mszę św. był przyszedł, i ^{ajv} kiedy wszczęła się >tam< mowa o nieszczęściu biednego wdowca, ^{ajw} litował się bardzo nad nim i mówił: Czemu też ^{ajx} to, >mój Jezu<,

- ^{ajd} <jak jąka>
- ^{aje} <Zdarzyło się>
- ^{ajf} >żona<żona>
- ^{ajg} <narodzeniu>
- ^{ajh} <krewnego>
- ^{aji} <takiego>
- ^{ajj} <ale nie śmiał im niebogi człowiek naprzykrzać się ze swoim dzieciątkiem>
- ^{ajk} <jest>
- ^{ajl} <one>te z rana<te z rana>
- ^{ajm} <niewiasty>
- ^{ajn} <póki matka>
- ^{ajo} <póki>matka<matka w niemocy dawać>
- ^{ajp} <wtedy>
- ^{ajq} <nie śmiał się naprzykrzać i nie wiedział sobie jak sobie wcale>
- ^{ajr} <i ostupiały od żalu>
- ^{ajs} <tymi>
- ^{ajt} <na mszę św. do Golejewka przychodził>
- ^{aju} <był>
- ^{ajv} <za pogrzebem przy>
- ^{ajw} <Karkosz>
- ^{ajx} <mój>

³⁵⁰ Opowiadanie o Karkoszu miało stanowić VII rozdział opracowania (zob. IX 1).

za przykładem Giertrudy nie znajdzie >się< która niewiasta, co by to niebo-
żątka przy swoim dziecięciu na wykarmienie przyjęła. Wszakże między tymi
jest >tu< niejedna lepiej się mająca jak Giertruda i snadniej by jej ^{ajy} >przy-
szło< do jakiegoś czasu takie niemowlątko utrzymać niż tamtej, ubogiej wy-
robnicy, co już podrosłe dziecko ze wszystkim wzięła za swoje. Na to mieli ci
drudzy zaraz ^{ajz} odpowiedź, że z takim niemowlęciem jest właśnie więcej mo-
zołu i turbacji, ^{aka} czy we dnie czy w nocy, a koniec ^{akb} końcem nijakiej na to
rady nie widzieli i rozeszli się z niczym, tylko poczciwy Karkosz bardzo za-
frasowany powracał do domu.

W chałupce Pawlaków o tym samym była tego dnia mowa. Giertruda
smutna przyszła z pogrzebu i tak mężowi do serca przemawiała, i tak już wciąż
na to nakręcała mowę, aż nareszcie ^{akc} wyznała, co miała na sercu, żeby jej
pozwolił tę sierotkę do domu przyjąć. Pawlak zrazu nie mógł sobie pomieścić
w głowie, ^{akd} co znowu jego kobiecie przychodzi za rozum, żeby jeszcze z dru-
gim ^{ake} dzieckiem cudzym przymnażać sobie kłopotu i do tego jeszcze z takim
niemowlęciem, co go >nie ma< ani komu dać karmić, ani nocy spokojnej, ^{akf}
ani rąk wolnych do roboty przy nim mieć nie można.

[k. 267v] Ale Giertruda umiała ^{akg} męża udobruchać. Prawda – mówiła –
że jesteśmy biedni, ale ^{akh} kto cudzą nędzę uważy, lekcej sobie swoją waży. ^{aki}
My już doznali Opatrzności Boskiej, że nam zapomożka jak z nieba spadła na
tę sierotę, cośmy za swoją przyjęli, ^{akj} a Pan Bóg >przecie< ma więcej, niż
rozdął i może wejrzy na nas miłosierdziem swoim, że nam chleba do śmierci
wystarczy, chociaż i tę drugą sierotę weźmiemy. Wszak ci ^{akk} to ^{akl} księża na
kazaniach powiadają, że kto jedno z tych najmniejszych przyjmuje, ten samego
Pana Jezusa przyjmuje, a znowu też ^{akm} dawno i to mówią, że ten każdy źle
żyje, przez kogo drugi nie żyje. Na takie przedstawienia poczciwy Pawlak nie

- ajy <było>
- ajz <gotową>
- aka <więc i twierdzili na to, żeby wdowiec>
- akb <końcu>
- akc <spowiedziała mu się, że>
- akd <jakim prawem>
- ake <cudze dziecko>
- akf <przy nim mieć nie można>
- akg <mężowi do serca przemówić. Prawda>
- akh <któż mój Boże>
- aki <Bóg więcej ma, niżeli rozdał>
- akj <a jeżeli okazalibyśmy, że nie jesteśmy godni tego dobrodziejstwa, gdybyśmy nie byli
- a kto>
- akk <dawno>
- akl <powiadają, że>
- akm <starzy>

chciał się już dłużej Giertrudzie sprzeciwiać i nareszcie przystał, żeby zrobiła, jak jej Pan Bóg do serca podaje.

Tego samego też dnia jeszcze pobiegła Giertruda do opuszczonej chałupki owego wdowca i zwierzyła mu się, po co przychodzi. Skłopotany nieborak nie wiedział już, jak jej miał wydziękować i zdało mu się, jakoby to ^{akn} wszystko tylko we śnie się działo, bo chociaż w dzień i w nocy nad tym przemyślał, jakby swoje niebożątka u jakiej niewiasty przytulić, >to< wszelako nigdy mu ani przez myśl nie przeszło o Giertrudzie, żeby ona, co nie ma dziecka przy piersi i co ma już z jedną sierotą ^{ako} >kłopot na< głowie, mogła jeszcze niemowlę przyjmować, mając już sama ze sobą dosyć kłopotu obstać na wszystko z mizernego wyrobku.

[.....]³⁵¹ [*Dziadek z Hazaczyny*]³⁵²

[k. 268]^{akp} Małym traktem od Poznania ku Śremowi, >co prowadzi na Kamionkę³⁵³, Mieczewo³⁵⁴, Radzewo³⁵⁵ i Czmońskie Holendry³⁵⁶<^{akq}, szedł sobie jednego razu wędrowny dziadek po świętej jałmużnie. Było to jakoś po wielkich żniwach, więc żeby jeszcze za chłodu >spory< kawał drogi zrobić, pobrał się spać rychło z noclegu, bo już był przeszedł bór miezewski i do ^{akr} Radzewa dochodził, kiedy naprzeciwko niego za wsią dopiero słońce wscho-

^{akn} <tylko we śnie>

^{ako} <na swojej>

^{akp} w lewym górnym rogu pierwotna paginacja: 1.

^{akq} dopisane na marginesie

^{akr} <Radzewa>

³⁵¹ Brak dalszego ciągu tekstu, jednak według schematu, po opowiadaniu o sierotach, w tym samym punkcie (nr 74) powinno się znaleźć opowiadanie o chlebie jałmużnym; zapewne to sprawiło, że następna karta (k. 268) zawierająca wzmiankę o jałmużnie została włączona w to miejsce zespołu podczas procesu porządkowania archiwaliów, mimo wykazywania istotnych cech odmiennych (zmiana atramentu, oddzielna pierwotna paginacja kolejnych 17 kart); według schematu brakujący fragment powinien zawierać tekst odpowiadający nr 74-81 (zob. IX 1).

³⁵² Treść tego fragmentu opracowania wskazuje, że jest to rozdział XIV pt. *Dziadek z Hazaczyny* (zob. IX 1, nr 82-86).

³⁵³ Kamionka – wieś w województwie wielkopolskim, w powiecie poznańskim, w gminie Kórnik.

³⁵⁴ Mieczewo – wieś w województwie wielkopolskim, w powiecie poznańskim, w gminie Mosina.

³⁵⁵ Radzewo – wieś w województwie wielkopolskim, w powiecie poznańskim, w gminie Kórnik.

³⁵⁶ Czmońskie Holendry, Czmońskie Olendry, obecnie Czmoniec – wieś w województwie wielkopolskim, w powiecie poznańskim, w gminie Kórnik, daw. osada holenderska w dobrach kórnickich Teofili z Działyńskich Potulickiej.

dziło nad borem >kórnickim<. Minął karczmę na początku wsi i do drugich chałup nie wstępował. Może nie chciał się zabawiać, jeno dążyć dalej. Aż pomiędzy starymi, blochowymi³⁵⁷ chałupami ujrzał nowy domek i do niego się skierował. Około^{aks} domku wszystko było nowusienkie, >tylko< w płocie niektóre >stare< sporniki^{akt}, zwęglnione i suche gałęzie kilku wierzb opalonych pokazywały, że >tu był< domek,^{aku} pogorzał i niedawno został odbudowany. Dziadek otwartą uliczką wszedł na podwórek, a pies przy progu leżący ani nie zaszczekał, owszem,^{akv} odszedł na stronę i^{akw} zaczął mu się łaścić jakby znajomemu. W drzwiach pochwalił dziadek Pana Boga i głośno pacierz odmówił.^{akx} Domownicy snać dziadka nie znali, bo >tylko< [go] powitawszy,^{aky} gospodyni jak zazwyczaj otarła ławę fartuchem i poprosiła go usiąść, potem zapytała: A skąd to Pan Bóg prowadzi staruszkę?

– Z Poznania – odpowiedział dziadek. –^{akz} Byłem tam na odpuszcie Przemienienia Pańskiego, teraz wracam do swoich aż nad granicę śląską w strony rawickie, co je hazackimi nazywają. W naszych stronach znamy >prawda< także miejsca cudowne z kościółkiem Przemienienia Pańskiego pod Dubinem^{ala}. [k. 268v]^{alb} Na ten teraz odpust^{alc} dużo >tam< zewsząd naschodzi się ludu, ale człowiek^{ald} jako w swojej okolicy każdego roku tam bywa, więc latoś ofiarowało się^{ale} jakoś iść do Poznania^{alf} i tam dotąd szedłem na Kórnik, a tu tędy, to ledwie pamiętam, kiedym przed laty przechodził. I co też tu u was słyhać w Radzewiu?

^{aks} <tego>
^{akt} <stare>
^{aku} <był>
^{akv} <na zaczął mu się łaścić i zeszedł>odszedł<odszedł na stronę, jak gdyby dobrze znał
dziadka go bardzo dobrze>
^{akw} <niby po znajomemu>
^{akx} <Snać>
^{aky} <gościa>
^{akz} <idę>
^{ala} <i piękne jest tam położenie tego miejsca, bo nad rzeczką Orlą i między łąkami zaraz za miasteczkiem widać wzgórze zarosłe sośniną, a między sosnami>kościółek<kościółek z parafialnym cmentarzem, do którego na wiosnę>
^{alb} *pierwotna paginacja*: 2.; <jak Orla wyleje, nie można przejść>nikędy inaczej<jeno po ławach co są na tym są już na to umyślnie na to ustawione>
^{alc} <to tam>
^{ald} <każdego>
^{ale} <iść>
^{alf} <A u was tu w Radzewie, co słyhać, bom dawno tędy nie przechodziłem, a teraz na Kórnik człowiek się ku Poznaniowi się wybrał>

³⁵⁷ Budownictwo blochowe – forma budownictwa drewnianego o konstrukcji zrębowej (charakteryzuje się występowaniem opaski wokół tzw. blochów – belek).

– Nic nowego, mój staruszku – odezwał się gospodarz. – Dawniejszymi czasy, kiedy jeszcze na Kórnik nie było szosy, jeno przez cały bór piasek po osi, to tym tutaj małym traktem przez naszą wieś, osobliwie latem, a najbardziej na Świętym Janie do Poznania, wszyscy państwo jeździli i powozy za powozami się mijały.

– Jak jeszcze byłam małym dziewczęciem – dodała gospodyni – to pamiętam, że zawdy chodziłyśmy wszystkie ze wsi dziewczęta do boru na jagody około Świętego Jana, a skoro jeno jaki powóz przejeżdżał, to państwo kupowali dzbanuszki jagód od nas i wnet się zarobiło na trzewiki. Albo w naszej karczmie często >też< stawali różni państwo na popas, albo się przed grzmotami chronili, to i tam ściagałyśmy się, która pierwej miseczkę jagód zanieśie i sprzeda.

– Oprócz tego – mówił znowu gospodarz – wszyscy dworscy na służbę szli tu tędy na Święty Jan do Poznania i od nich można się było niejednego dowiedzieć, co się na świecie działo. Ale teraz siedzimy >tu< jak na wygnaniu, pomiędzy borami, tylko chyba czasem słyhać o nocnych rozbojach i napastowaniu podrózných na borze kórnickim.

[k. 269] ^{alg} Tymczasem gospodyni położyła na stół przed staruszkiem ^{alh} >bochenek chleba< i postawiła miseczkę z gomółką sera i krążkiem masła, >przeprawiając, że chleb ze starego żyta, bo z nowego jeszcze nie miała łatwości upiec<^{ali}. Dzieci, przebudzone krzątaniem się ^{alj} matki >i otwieraniem spiżarnej skrzyni<^{alk} około policy³⁵⁸, zaczęły główki podnosić z pościeli i oczy przecierać. Dalejże dziateczki – odezwał się ^{all} staruszek z uśmiechem< – zabierajcie się do wstawania, bo już na dworze ptaszki dawano Panu Bogu śpiewają i oto ja stary dziadek z trzeciej wsi już przychodzę, a wy jeszcze śpicie. Patrzcie tu jeno na stół – kto rychło wstaje, temu Pan Bóg daje. Jak widzę, ^{alm} nie braknie wam ^{aln} i łaski Boga pociechy, i święty chlebaszek starczy do nowego, i chędogie macie schronienie głowy w nowym domeczku – widne we wszystkim błogosławieństwo Boskie.

^{alg} pierwotna paginacja: 3.

^{alh} <świeży chleb z nowego żyta>

^{ali} *dopisane na marginesie*

^{alj} <gospody>

^{alk} *dopisane na marginesie*

^{all} <dziadek do nich>

^{alm} <macie>

^{aln} <i pociechy>

³⁵⁸ Polica – daw. półka.

– Dzięki najwyższemu Bogu – odpowiedział gospodarz – nie możemy narzekać, już nam latoś snadniej idzie, ale ^{alo} >przez parę< lat ciężko ^{alp} było wziąć wskóranie od czasu, jak nam był domek pogorzał.

– Widziałem – odezwał się dziadek – opalone jeszcze wierzby >tu< przy podwórku i niektóre >czarne< sporniki w płocie. ^{alq} Pan Bóg, moi ludkowie, ^{alr} właśnie tych, co kocha, nawiedza czasem nieszczęściem, a potem czym innym w trójnasób nagradza.

– Święta to prawda staruszku – rzekła gospodyni. – My tego na sobie najlepiej doznali. Dawniej szło nam bardzo ciężko, nie mogliśmy nigdy starym chlebem do nowego wystać. Nieraz ^{als} i ubogiego puściło się z niczym. Trzeba, że jednego razu – na cóż byśmy mieli zapochylać³⁵⁹ to przed wami – przyszedł do nas staruszek, jak oto wyście ^{alt} dzisiaj przyszli. Było to wtedy właśnie na przedeźniwku, słońce ^{alu} już miało się ku zachodowi, ale ziemia była >jeszcze< rozpalona od skwaru, powietrze duszne jak w piecu i wielka chmura ^{alv} z ciężkim grzmotem >nadciągała [-]<^{alw}. Staruszek prosił, żeby go przemocować, bo już przed chmurą nie byłby doszedł ani na pół boru ku Czmońskim Holendrom. Nam się wtedy jakoś nie zdało przyjąć staruszka na nocleg, [k. 269v] [-]^{alx} bo też, co prawda, nie było >w domu< bardzo i czym go poczęstować, więc go się zbyło wymówką, że nie mamy miejsca po temu i nawet do torby nic mu się nie dało. Staruszek odszedł żalony i nie mógł być dalej jak parę staj za wsią, kiedy nagły chwin [?] powstał ^{aly} z ulewnym deszczem, że aż gałęzie z drzew leciały, a chmura zaćmiła niebo i ^{alz} za dnia noc się zrobiła. Ledwo my ^{ama} z podwórka zdążyli uciec do izby, a tu naraz jak trzaśnie! Wszyscyśmy padli na ziemię i dopiero nas ocucił wiatr wlatujący wywalonym oknem i krzyk ludzi ze wsi wołających: Góra! Wybiegamy, jak które może, ^{amb} a tu już całe >na domu< poszycie w płomieniach. Oprócz

^{alo} <od paru>

^{alp} <nam>

^{alq} <Czasem to>

^{alr} <nawiedza nieszczęściem tych, co właśnie kocha, czasem>

^{als} <bywało że>

^{alt} <przyszli>

^{alu} <dopiekąło i wielka chmura nadciągała z grzmotem>

^{alv} <nadciągała>

^{alw} *opuszczono*: prosto na

^{alx} *pierwotna paginacja*: 4.

^{aly} <że aż gałęzie z drzew leciały>

^{alz} <prawie>

^{ama} <bydło>

^{amb} <przed dom>

³⁵⁹ Zapochylać – gwarowe: ukrywać, fałszować, kręcić.

pościeli i przyodziewku mało co się uratowało. Cały dom poszedł w perzynę. A my, nieszczęśni, cośmy w tym domu skąpili staruszkowi kącika na nocleg, ^{amc} >sprawiedliwością< Bożą na miejscu ^{amd} >skarani< musieliśmy ^{ame} sami z dziećmi już tej samej nocy i przez całe lato aż ku zimie w szopie jeno legać i w rozwalonym kominie na pogorzeliśku jadło gotować. Dopomógł przynajmniej tyle Pan Bóg miłosierny, żeśmy ten domek nowy przed mrozami sklečili i chociaż nam ^{amf} bardzo ciężko przychodziło ^{amg} >wygnarować³⁶⁰ < się z tej biedy, nigdy już przecie od tego czasu żaden ubogi bez opatrzenia z naszego domku nie wyszedł i >za to też< Pan Bóg ^{amh} w gospodarstwie przysparzał jakoś wszystkiego, że i nam teraz lepiej ^{ami} jak przedtem się wiedzie, i na jałmużnę świętą nigdy nam nie braknie. Jedno tylko jeszcze bardzo nam na sercu ciąży, że [-]^{amj} o owym staruszkowi nigdzie już nie mogli się dopytać ani nawet nie wiemy, co się z nim wtedy stało. Miał on ubranie podobne do waszego, jak to wszyscy staruszkowie po świętej jałmużnie chodzący nosicie, ale z twarzy, to byśmy go już nie poznali.

– I cóżby wam z tego przyszło, moi kochani ludkowie? – odezwał się dziadek wzruszony. – Wszak ci on >to< zapewne ^{amk} dla miłości Pana [k. 270] ^{aml} dawno >już< wam to ^{amm} >odpuścił<, a wyście się Panu Bogu wypłacili ^{amn} stokrotnie ^{amo} waszym dobrym sercem, jakim oto i >dzisiaj< mnie, ubogiego dziadka, przyjmujecie.

Gospodyni rozczulona ^{amp} >zastoniła< sobie fartuchem oczy i gospodarz rękawem otarł łzę z twarzy, wtedy staruszek podał im rękę i wyrzekł: Zgoda! Już zgoda między nami! Ja to – moi najmilszy – jestem owym staruszkami! ^{amq} A ledwo to ^{amr} >wymówił<, oboje gospodarze do nóg mu upadli i staruszek,

- ^{amc} <skaraniem>
- ^{amd} <dotknięci>
- ^{ame} <sami z dziećmi w szopie przez całe lato>
- ^{amf} <ciężko>
- ^{amg} <wyskrobać>
- ^{amh} <jakoś przysparzał>
- ^{ami} <się wiedzie>
- ^{amj} w *autogr. zbędne*: mu
- ^{amk} <dziwno ani chwili>
- ^{aml} *pierwotna paginacja*: 5.
- ^{amm} <wybaczył>
- ^{amn} <już>
- ^{amo} <przez>
- ^{amp} <zakryła>
- ^{amq} <Umyslnie tu przyszedł>
- ^{amr} <rzekł>

³⁶⁰ Gnarować – daw. żywić, karmić.

podnosząc ich z ziemi, całował po głowach i drżącym głosem dodał mówiąc: Umyślnie ja tu przyszedłem, żeby się o waszym powodzeniu dowiedzieć i po-błogosławić wam w tym nowym domku waszym! Niech wam Pan ^{ams} >Jezus< na zdrowiu, na dzieciach, na urodzajach, na dobytku i na wszystkim stokrotnie błogosławi! Bądźcie miłosierni, jak wasz Ojciec w niebiosach miłosiernym jest, a gdy przyjdzie Syn Człowieczy w majestacie swoim i wszyscy aniołowie z nim, wtedy zgromadzą [się] przed [tym] wszystkie narody i uczyni rozłączenie między nimi, a rzecze do tych, którzy na prawicy jego będą: Przyjdźcie sami błogosławieni, osiągnijcie zgotowane wam Królestwo od początku świata, bom łaknął, a daliście mi jeść; pragnąłem, a daliście mi pić; byłem gościem, a przyjęliście mnie. Tedy mu odpowiedzą sprawiedliwi, mówiąc: Panie! Kiedyśmy widzieli cię łaknącym, a nakarmiliśmy cię >albo< pragnącego, a daliśmy ci napój? Kiedyśmy widzieli cię gościem, a przyjęliśmy cię? Tedy im Król odpowie: Zaprawdę powiadam wam, coście czynili tej braci mojej najmniejszej, mnieście czyni. Otóż tego doczekać i wam z serca życzę, co daj Boże. Amen.

Skończył dziadek i ^{amt} w izbie było cicho jak w kościele. Dopiero po chwili ce rozplakani oboje gospodarze ^{amu} nie wiedzieli, jak >już< staruszkowi wydziękować i ^{amv} jak ^{amw} mu się nacieszyć, i jak go uraczyć. Zapomnieli o robocie, jaka ich w polu czekała, [k. 270v] ^{amx} jeno byliby go chcieli cały dzień zatrzymać i wciąż ^{amy} wypytywali ^{amz} o ^{ana} >jego powodzeniu< od owej przygody, o jego stronach, o krewnych, a osobliwie jak > ^{anb} wtedy< przebył ^{anc} nieszczęsną nawałnicę ^{and}.

Jeszcze do boru nie byłem ^{ane} zdążył – powiedział staruszek – kiedy mnie chmura >nagle< zaskoczyła na polu. Szczęśliwie przecie w bór się dostałem i ^{anf} schroniłem się pod gęstą sosnę. Pioruny trzaskały ^{ang} i deszcz ^{anh} lał jak z cebra, że oczu nie było można otworzyć ani świata nie było widać. ^{ani} Za-

- ^{ams} <Bóg>
- ^{amt} <było>
- ^{amu} <zaczęli staruszkowi dziękować>
- ^{amv} <jak go uraczyć>
- ^{amw} <się>
- ^{amx} *pierwotna paginacja: 6.; <tylko>*
- ^{amy} <się>
- ^{amz} <jak>
- ^{ana} <przebył ową nawałnicę, kiedy był wtedy od nich odszedł, mu się powodziło>
- ^{anb} <był>
- ^{anc} <ową nawałnicę>
- ^{and} <podczas, której był odszedł od nich>
- ^{ane} <doszedł>
- ^{anf} <pod gęstą sosnę>
- ^{ang} <aż ziemia się trzęsła>
- ^{anh} <zacinał w oczy, że świata nie było widać>
- ^{ani} <Wtem z wiatrem ode wsi jakiś krzyk zaczął do boru dolatywać>

wdziawszy mech na głowę, przytuliłem się do sosny i śpiewałem sobie: Kto się w opiekę poda Panu swemu. Wtedy z wichrem ode wsi zaczął jakiś krzyk do boru dolatywać. Przetarłem oczy i zobaczyłem czarne kłęby dymu i migające płomienie >tu<^{anj} nad Radzewiem, ale na którym końcu wsi, tego nie mogłem rozeznąć.^{ank} Ruszałem się, żeby^{anl} na ratunek spieszyć, ale stary i słaby pod wiatr i deszcz nie byłem w stanie ani z miejsca się ruszyć,^{anm} ukląknęłem >jeno< pod sosną i zasyłałem^{ann} gorące modły^{ano} do Świętego Wawrzyńca, żeby waszą wioskę swoją przyczyną ratował. Potem >skoro< upadł ogień i^{anp} >chmury< zaczęły się przecierać, wydobyłem z torby >opravny< obrazek Matki Boskiej, com w Poznaniu był kupił, i^{anq} na sośnie,^{anr} jak mogłem dostać wysoko, wykroilem korę nożykiem i wprawiłem ten obrazek na podziękowanie Panu Bogu, że mnie od^{ans} nieszczęścia w tym miejscu zachować raczył. A potem już się na dobre zmierzchno, kiedym na nocleg przyszedł do Czmońskich Holendrów^{ant}, do tego gospodarza, co to^{anu} pierwszy nad traktem śremskim ma dom na wzroku przy owej olszynie i łączce. [k. 271]^{anv} Jak teraz przez bor pójde, musze też zobaczyć, czy się jeszcze >mój obrazek< trzyma w swoim miejscu.

– Jest, jest! >Dotychczas< – odpowiedział gospodarz. – Pamiętam, zem go pierwszy raz zobaczył, jakem^{anw} po ogniu zaczął zwozić drzewo z boru na budowanie tego nowego domu, ale któż się mógł domyślić, żeście to wy, mój staruszk, ten obrazek tam wsadzili. Od tego czasu nieraz się już przed tą sosną kapelusz zdejmowało, chociaż człowiek^{anx} >nie przeczuwał<, że ona podróżnemu^{any} >dała schronienie głowy<, wtenczas kiedy u ludzi, mój Boże,

- anj <w Radzewie>
- ank <a sam słaby i stary, nic by>
- anl <żeby nazad się wrócić>
- anm <jeno>
- ann <za Was>
- ano <do Boga co Wami, żeby strumieniami deszcz ugasił ogień>zalał ten<zalał ten ogień piorunowy, co go ludzie żeby za przyczyną>
- anp <niebo>
- anq <nożykiem w korze>
- anr <nożykiem>
- ans <śmierci nagłej>
- ant *w autogr.: Olendrów*
- anu <nad traktem>
- anv *pierwotna paginacja: 7.; <Dziwne w tym wszystkim sprawy Boskie – rzekł gospodarz>*
- anw <zaczął zwozić>
- anx <nie wiedział>
- any <schronienie dała>

schronienia nie znalazł. Ale co ^{anz} >mielibyście teraz< tamtędy >chodzić<, to bym wam bardziej życzył iść na Orkowo³⁶¹, bo tam będziecie mieli ^{aoa} dobry >wstęp< do jednego bardzo pobożnego człowieka, jakiego daleko szukać. Pójdziecie tu stąd prosto ku rzece, Czmońskie Holendry zostaną >wam< na lewo, a po prawej ręce będzie widać nasze Holendry Radzewskie³⁶², gdzie to szkuty³⁶³ narządzają i ^{aob} robią czółna i promy. Skoro do Orkowa przyjdziecie, spytajcie się jeno ^{aoc} o gospodarza starego Sebastiana³⁶⁴, a każde dziecko wam ^{aod} pokaże, gdzie mieszka. Jest to sobie już staruszek, ale dostatni gospodarz, bydełko u niego w dobrej tuszy. Samych owiec ze sto trzyma. Pan Bóg mu na wszystkim błogosławi, ^{aoc} nawet powiadali, że na swojej roli znalazł spory garнецzek z pieniędzmi, ale bądź jak bądź on tego wszystkiego na chwałę Bożą używa i na miłosierne uczynki dla bliźnich. Jako ekonom kościoła ^{aof} w Śremie sprawił do tego kościoła swoim kosztem piękny kobierzec za kilkadziesiąt talarów.

– A każdego roku na Dzień Zaduszny – >odezwała się gospodyni<^{aog} – każe >on< w domu mnogo napiec i zawozi do Śremu na rozdawanie pomiedzy ubogich. Ale sam chociaż już mocno stary i chociaż do parafialnego kościoła w Śremie jest ^{aoh} >więcej jak< mila z Orkowa, zawdy przecie pieszo chodzi.

– A jeżeli już koniecznie musi jechać – >przerwał gospodarz<^{aoi} – to zazwyczaj na wozie coś ^{aoj} na opak albo nieskładnie ułoży, żeby się ludzie śmiali z niego ^{aok}.

[k. 271v] – ^{aol} Można powiedzieć – mówiła dalej gospodyni – że on w całej okolicy przyswieca pobożnością, a w gminie orkowskiej niejedno już dobro

- ^{anz} <macie iść>
- ^{aoa} <wstęp>
- ^{aob} <robią tu>
- ^{aoc} <gdzie>
- ^{aod} <powie>
- ^{aoc} <ale on też>
- ^{aof} <koczyskiego>
- ^{aog} *dopisane na marginesie*
- ^{aoh} <dobra>
- ^{aoi} *dopisane na marginesie*
- ^{aoj} <tak>
- ^{aok} <W swojej też gminie>
- ^{aol} *pierwotna paginacja: 8.*

³⁶¹ Orkowo – wieś w województwie wielkopolskim, w powiecie śremskim, w gminie Śrem.
³⁶² Olędry Radzewskie, obecnie Radzewice – wieś w województwie wielkopolskim, w powiecie poznańskim, w gminie Mosina, daw. należała do klucza kórnickiego.

³⁶³ Szkuta – łódź płaskodenna, pozbawiona pokrycia w postaci pokładu.

³⁶⁴ Por. uwagi E. Bojanowskiego do biografii Sebastiana (zob. IX 2e).

swoją namową zaprowadził. Tam orkowscy gospodarze na przykład uchwalili na gromadzie, że każdy z ich wsi, co się upije, ^{aom} musi do kasy gminnej karę płać na ubogich i jeżeli tam >na przykład< kto przypadkiem przyjmie na służbę jakiego klętownika³⁶⁵, to gromada póty nastaje, póki go za wieś nie oddalą, żeby drugich, a osobiwie młodych, nie psuł.

– To też ^{aon} pewnie – odezwał się gospodarz – dobrze wam doradziłem, mój staruszku, żebyście do Orkowa wstąpili, a stamtąd na Niesłabin i Zbrudzewo³⁶⁶, ^{aoo} nie będzie[cie] mieć dalej do Śremu jak tu tędy ^{aop}.

Więc tu niedaleko jest Niesłabin? – zapytał uradowany staruszek.

– Tak, niedaleko – odpowiedział gospodarz. – Zaraz za Orkowem pierwsza wieś.

– To chwała Bogu! – mówił dziadek. – ^{aoq} Po drodze tedy muszę i tam wstąpić, bo ^{aor} jedna kobiecina z naszych stron ^{aos} raz była >zaszła, a już< nie mogła mi się wychwalić ludzi niesłabińskich.

^{aot} Dziadek sięgnął po ^{aou} >swój< kij i kapelusz i pobierał się w drogę. Gospodyni chciała >jeszcze< z dobrego serca dziadkowi ponatykać pełne torby i chleba, i słoniny, i sera, i jagieł, ale dziadek podziękował, mówiąc: Nie szkodźcie się >>w niczym<, moi ludkowie, ja tego wszystkiego nie potrzebuję. >Bo to< widzicie u nas Hazaków jest tak: człowiek od młodu przyuczył się za robotą grabarską chodzić po świecie, więc i na starość tęskno >mu< w domu. Przez całą zimę kolebie się wnuczęta, a jak się szczęśliwie doczeka kukułkę usłyszeć, bierze chętką ^{aov} na Boży świat wyleźć trochę, odwiedzić różne miejsca święte, użyć nabożeństwa, prowadzić żywot ubogi na modlitwie, żywić się tylko świętą jałmużną ode dnia do dnia z Opatrzności Boskiej, nie mieć gdzie by głowę położyć, chodzić od wioski do wioski, jak Pan Jezus ze Świętym Piotrem chodzili, mieć się za przechodnia i wędrownika na tym świecie.

^{aom} <musi>

^{aon} <Tedy>

^{aoo} <to też>

^{aop} <Co Wy mówicie>

^{aoq} <więc tędy>

^{aor} >tam<tam>

^{aos} <a tam>

^{aot} <I zaraz>W te tropy<W te tropy>

^{aou} <wziął>do kijka<do kijka>

^{aov} <puścić się między ludzi, posłuchać tu i ówdzie>

³⁶⁵ Klęty – daw. osoba będąca pod klątwą.

³⁶⁶ Zbrudzewo – wieś w województwie wielkopolskim, w powiecie śremskim, w gminie Śrem.

[k. 272] ^{aow} To mówiąc, wejrzał staruszek w okno i rzekł: Wszystko dobrze, ale >ja tu< gadu gadu, stary dziadu, a słońce już wysoko, prawie godzina śniadania, więc komu w drogę to i czas, bo i wam nudzę niepotrzebnie, a dziś sobota, to i u was ^{aox} >w< domu robota.

Tedy staruszek, przeżegnawszy się święconą wodą z kropielniczki przy drzwiach, pobłogosławił całemu domowi, dzieci każde z osobna uściskał, ^{aoy} obiecał, że tu >może< jeszcze kiedy, jeżeli go Pan Bóg dłużej przy życiu zachowa. ^{aoz} Polecając Panu Bogu wszystkich stokrotnie, puścił się w drogę, a gospodarz jeszcze go kawałek odprowadził, żeby pokazać, kędy się idzie do Orkowa.

Szedł sobie staruszek pomału, >omijając<, gdzie było można, ^{apa} gorące piaski, ścieżkami, a odmawianiem pacierzy ^{apb} czas sobie >też< skrócił, że i jeszcze było do południa daleko, kiedy już do Orkowa wchodził [--]^{apc}.

Kogo pierwszego we wsi napotkał, spytał o starego Sebastiana³⁶⁷, a zaraz mu pokazano jego starą i oczerniałą z blochów chałupę. Zastał ^{apd} w sadku siedzącego ^{ape} >starca<, w chłodzie pod jabłonią. Na kolanach trzymał otwartą księgę i czytał głośno, a obok niego na murawie siedziało dwóch ludzi. Przy jednym leżał słomiany kapelusz, jak szkuciarze³⁶⁸ noszą, a drugi ^{apf} niby rybak miał przy sobie płaski koszyczek i więciorek³⁶⁹ na drążku ^{apg} oparty o drzewo. Dziadek, zbliżywszy się do nich, ^{aph} przemówił: Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus. ^{api} A owi odpowiedzieli: Na wieki, wieków amen. Wtedy starzec, co nad księgą siedział, podniósł oczy i zdjawszy okulary, rzekł: Gość w dom, Bóg w dom. Witajcie >do nas< miły pielgrzymie. ^{apj} A skąd was Pan Bóg prowadzi?

- ^{aow} *pierwotna paginacja*: 9.; <Ale to wszystko>
- ^{aox} <około>
- ^{aoy} <i polecając Panu Bogu wszystkich i>
- ^{aoz} <zachowa i w te strony zaprowadzi, i>
- ^{apa} <omijał>
- ^{apb} <skrócił>
- ^{apc} *na marginesie dopisane*: statki na rzece
- ^{apd} <go>
- ^{ape} <sobie>
- ^{apf} <miał>
- ^{apg} <był>
- ^{aph} <pochwalił Pana Boga. Wtedy starzec, co nad księgą siedział, podniósł głowę i zdjawszy okulary, rzekł>
- ^{api} <Wtedy>
- ^{apj} <Szczęśliwie nam dzisiaj Pan Bóg Was nagodził>

³⁶⁷ Według schematu opowiadanie *Sebastian* stanowi rozdział XV (nr. 87-98).

³⁶⁸ Szkuciarz – flisak pływający skutami.

³⁶⁹ Więcierek – siatka do łowienia ryb na drewnianych obręczach.

– Teraz prosto z Radzewa – odpowiedział dziadek.

– ^{apk} >Tedy przede wszystkim< siądźcie tu przy nas chociaż na murawie, bo po tych piaszczynach pewnieście >tam< sobie dobrze nóg namogli.

[k. 272v] – ^{apl} Co prawda, to prawda – odpowiedział dziadek – że też te ^{apm} >tam< piaski, to istne wody dziadowskie, prawie człowiek wybrnąć z nich nie może.

– Ale szczęśliwie – mówił Sebastian – Pan Bóg Was dzisiaj nam tu nagodził, bo oto rybak, poczciwy nasz ^{apn} kumotr, na dzisiejszą wigilię jutrzejszej uroczystości Wniebowzięcia Najśw. Panny przyniósł nam rybę, którą z gościem sprawniej się spożyje. A nie wiem czyście, mój dziadku, już słyszeli, że podobno w tej naszej tu rzece Warcie najsmaczniejsze poławiają się ryby. Właśnie, nim żeście nadeszli, była tu o tym mowa i czytaliśmy sobie żywot błogosławionego Bogumiła z Dobrowy³⁷⁰, ^{apo} >co to był niegdyś< pobłogosławił ryby w tej rzece Warcie i od tego czasu ona ze wszystkich rzek polskich ma ryb podobno najwięcej i najsmaczniejsze. Czy znacie wy, staruszk, żywot tego błogosławionego?

– ^{app} Może ^{apq}, >się< kiedy czytało, bo, ^{apr} >co prawda<, człowiek za młodu ^{aps} nauczył się na książce od jednej starcki, co w naszej >wsi<, skąd jestem rodowicz, uczyła dzieci, ale teraz na starość słaba pamięć i licho się pamięta z tego, co się przed laty czytało.

– ^{apt} >Toście ode mnie byli szczęśliwsi< – rzekł Sebastian. – ^{apu} Ja ^{apv} >za młodu< ani litery nie znałem, dopiero oto w późnej starości nauczył się człowiek z wielką biedą mało wela czytać, ale już oczy nie chcą bardzo służyć

^{apk} <Więc>

^{apl} *pierwotna paginacja: 10.*

^{apm} <tam istne>

^{apn} <nasz>

^{apo} <który co>

^{app} <„Nie słyszałem o nim od nikogo – odpowiedział dziadek – a czytać człowiek nie umie, bo za moich czasów mało z trudna kto uczył się na książce”. „Prawda – rzekł Sebastian – ja takuczko ani jednej litery nie znałem, dopiero oto w późnej starości nauczył się człowiek z wielką biedą, aby tyle, że sobie mało wela czytać. Ale już oczy nie chcą też bardzo służyć i okulary mało pomagają co nadadzą”>

^{apq} <go>

^{apr} <za młodu>

^{aps} <uczył się>

^{apt} <Prawda>

^{apu} <że to dawniej z trudna kto było widać kogo w kościele z książką>

^{apv} <sam>

³⁷⁰ Bł. Bogumił z Dobrowy (XII w.), pustelnik, identyfikowany z abp gnieźnieńskim Piotrem II, który ten urząd objął w 1187 r. – U. Borkowska, EK, t. II, kol. 720-721.

i okulary mało co nadadzą. [k. 273] ^{apw} Osobliwie zimowymi wieczorami, kiedy ^{apx} >najśladniejszy czas< po temu ^{apy} i ludzie ze wsi poschodzą się do mnie na modlitwy i śpiewanie pieśni, wtedy też czyta się >najwięcej< różne, przykładne książki, ale przy lampce jeszcze gorzej na stare oczy, więc musi mnie syn ^{apz} albo synowa w czytaniu zastąpić, a człowiek tylko przy ogieniaszku się grzeje i razem z drugimi słucha. Teraz latem ^{aqā} i we dnie to już snadniej czasem wziąć książkę do ręki, jak oto i dzisiaj czytaliśmy ten żywot, kiedy się o owych pobłogosławionych rybach zgadało.

– A śliczny to żywot – odezwał się rybak. – Powinienby go ^{aqb} znać na pamięć każdy z >naszych< rybaków nad tutejszą rzeką.

– W samej rzeczy – mówił dalej Sebastian – >ale< przydałoby się i inszym ludziom, co myślą, że za dawnych czasów nie było u nas >takich< panów, co by byli o swoich kmiotkach pamiętali. Bo trzeba wam wiedzieć, staruszk, że >ów< błogosławiony Bogumił był bardzo bogatym panem. Miał wielkie majątności nad tą rzeką Wartą, ale najbardziej upodobał sobie wieś Dobrowę, gdzie mieszkał.

– Tę wieś – dodał szkuciarz – znam dobrze. Nieraz tamtędy płynęło się skutami. ^{aqc} Dobrowa, >od miasteczka Uniejowa trzy mile< ^{aqd}, leży w bardzo pięknej okolicy przy ujściu rzeki Neru³⁷¹ do Warty. ^{aqe} Jest tam wzgórek ocieniony ogromnymi dębami i wodami tych rzek oblaną dokoła. Błogosławiony Bogumił – >mówił dalej szkuciarz i przy wymówieniu tego imienia zawsze schylał głowę< ^{aqf} – lubił tam chodzić na święte rozmyślenia, [-] ^{aqg} a że w tej wiosce nie było kościoła, więc chcąc zaradzić duchowym potrzebom swoich ludzi, wybudował między tymi dębami kościółek św. Trójcy z jodłowego drzewa.

– To tak właśnie – przerwał Sebastian – jak my tu mamy za rzeką w Jaskowie³⁷² kościółek św. Trójcy, także >bardzo stary<, między odwiecznymi

^{apw} pierwotna paginacja: 11.

^{apx} <najwięcej po>

^{apy} <jest czasu>

^{apz} <w czytaniu>

^{aqā} <to już snadniej>

^{aqb} <każdy>

^{aqc} <około>

^{aqd} dopisane na marginesie

^{aqe} <a od miasteczka Uniejowa będzie trzy mile i mi>

^{aqf} dopisane na marginesie

^{aqg} w autogr. zbędne nadpisane: Bogumił

³⁷¹ Ner – prawy dopływ Warty.

³⁷² Jaskowo – wieś w województwie wielkopolskim, w powiecie śremskim, w gminie Brodnica.

dębami stojący, tylko że cały z cegły wymurowany. I jest podanie, że kiedyś za ^{aqh} niepamiętnych czasów jakieś mnogie wojska ^{aqi} w bitwie z nieprzyjacielem, kiedy się tutaj przez rzekę przeprowały, a żaden z nich nie zatonął, więc Panu Bogu [k. 273v] ^{aqj} na podziękowanie wystawili ten kościółek sami, na taki sposób, że każdy wojak ^{aqk} jedną cegłę do tej budowy przyniósł. Ale teraz powiadajcie, ^{aqi} co wiecie >więcej< o kościółku w Dobrowie.

– Bogumił, wystawiwszy kościółek – mówił dalej szkuciarz – został potem sam księdzem, >jak wiecie<, i był plebanem w swojej własnej wiosce.

– ^{aqm} Tośmy czytali w jego żywocie – rzekł Sebastian – >ale wyście, staruszku, nie słyszeli, więc ^{aqn} musicie wiedzieć<^{aqo}, że jako pierwaj ^{aqp} dobry >był z niego< pan dla swoich kmiotków, tak potem jeszcze lepszy pasterz dla swoich owieczek. Najprzód się starał do obopólnej przyprowadzić ich miłości, a wszelkie nienawiści i gniewy umorzyć. Obchodził swoją parafię, sam dzieci i prostych ludzi tego, co do wiary należy, pouczał, ratował sieroty i wdowy. ^{aqq} Aż potem dla wielkich cnót swoich wyniesiony został na dziekana przy katedrze gnieźnieńskiej, ale ^{aqr} >czy myślicie<, że opuścił swoje ^{aqz} biedne probostwo? >Jeno tam< często z Gniezna o piętnaście mil dążył ze mszą św. do Dobrowy. I otóż jednego razu, kiedy wezbrana rzeka szeroko oblała kościółek dokoła, błogosławiony Bogumił, ufny w Boskiej pomocy, suchą nogą po wierzchu wody przeszedł i za sobą wszystek lud zgromadzony przeprowadził. A po odprawionym nabożeństwie tą samą drogą ^{aqt} z parafianami ^{aqu} ^{aqv} >cudownie< wrócił i rozkazał rybom, ^{aqw} żeby się do niego zeszyły, które potem między ubogich ludzi dzielił, a resztę puszczał na wodę i pobłogosławił. Od tego to czasu taki dostatek ryb najsmaczniejszych ^{aqx} w tej naszej Warcie aż do nas przyplęwa.

- ^{aqh} <bardzo dawnych>
- ^{aqi} <szczęśliwie>kiedy się<kiedy się przez rzekę przeprowiając>
- ^{aqj} *pierwotna paginacja: 12.*
- ^{aqk} <jedną>
- ^{aqi} <dalej co>
- ^{aqm} <jak wiecie>
- ^{aqn} <klam>
- ^{aqo} *dopisane na marginesie; <jak że on>*
- ^{aqp} <był>
- ^{aqq} <Otóż>
- ^{aqr} <nie opuścić>
- ^{aqz} <swego>
- ^{aqt} <cudownie>
- ^{aqu} <na>
- ^{aqv} <drugi brzeg rzeki>
- ^{aqw} <i rakom>
- ^{aqx} <w Warcie>

– Na owym miejscu – dodał szkuciarz – gdzie błogosławiony Bogumił przechodził rzekę, ^{aqy} stoi dotychczas nad brzegiem, ^{aqz} między zaroślami bardzo stary krzyż drewniany, a pod nim leży kamień z ^{ara} cudownymi znakami stóp tego świętego.

– W naszych stronach nad Orlą – odezwał się dziadek – mamy takuczko miejsce święte z kościółkiem Przemienienia Pańskiego pod Dubinem, >w położeniu pięknym i wcale podobnym do tego, o którym ^{arb} właśnie opowiadacie<^{arc}. >Bo tam< nad rzeczką Orlą, między łąkami, zaraz za miasteczkiem widać wzgórze zarosłe sośniną, a między >tymi< sosnami kościółek z parafialnym cmentarzem, ale do niego także, skoro na wiosnę Orla wyleje, nie można się dostać nikędy, jeno po ławach, co tam są umyślnie na to postawione.

[k. 274] – ^{ard} Otóż potem – rzekł Sebastian – został nawet arcybiskupem w Gnieźnie i znowu wszystko, co miał, na ubogich rozdawał, a uciśnionych bronił, ale ^{are} jego pokorna dusza na takim wysokim dostojęństwie nie miała miru, dopóki za pozwoleniem Ojca Świętego godności swojej nie złożył. Wtedy wstąpił do zakonu kamedulskiego, a wyuczywszy się pustelniczego życia, powrócił znowu do swojej Dobrowy i niedaleko ode wsi na jednej wyspie, gęstą dębiną zarosłej, którą dokoła rzeka oblewa, zbudował sobie między wielkimi czterema dębami pustelniczą chatkę i ^{arf} >gdzie< do śmierci przez dwanaście lat ^{arg} najostatniejszy żywot na bogomyślności i umartwieniach prowadził. Jednakowo nie przestał wspierania ubogich i często, jak gdyby św. Jan Chrzciciel, ^{arh} wychudzony, z wybladłą twarzą, zarosłą brodą i w grubej odzieży, wychodził z puszczy, aby ludowi głosić Słowo Boże i nawoływać do świętej pokuty. Aż po dwunastu latach takiego żywota ujrzeli raz ludzie, jakoby ^{ari} >nad tymi dębinami< ulatującą w niebo gołębicę i ^{arj} w pustelni znaleźli już martwe jego zwłoki. Pochowano go w kościółku dobrowskim, a dla wielu cudów po kilkanaście tysięcy ludu się schodziło grób jego odwiedzać. I jak za życia był patronem ubogich, tak i po śmierci nie przestał. Przy jego grobie

- ^{aqy} <leży do>
- ^{aqz} <bardzo stary krzyż drewniany>
- ^{ara} <wyraźnymi znak>
- ^{arb} <opowiadacie>
- ^{arc} *dopisane na marginesie*; <Położenie jest także wcale piękne kościółek>
- ^{ard} *pierwotna paginacja*: 13.; <A Teraz powiedźcie dalej, miły gospodarzu>o tym<o tym błogosławionym Bogumile>
- ^{are} <niedługo>
- ^{arf} <w niej>
- ^{arg} <przeżył na>
- ^{arh} <wychodził z puszczy dla>
- ^{ari} <z onej pustelniczej>
- ^{arj} <poszedłszy do>

>ludzie< we wszelkich uciskach pociechę otrzymują, a nawet korę z tego kościółka drewnianego skrobia i dają choremu bydełku albo je około kościółka oprowadzają, a tą prostą wiarę w patrona ubogich Pan Bóg im cudami płaci.

– Dotychczas w ^{ark} kościele uniejowskim – dodał znów szkuciarz – są ^{arl} na obrazach wymalowane cuda tego ^{arm} błogosławionego. A osobliwie jest wielki obraz przedstawiający, jak ciało jego z Dobrowy do Uniejowa ^{arn} >było uwięzione, a tłumy ludu ścigały za nim, żeby je w Dobrowie utrzymać<. Ale trzeba wiedzieć, że kościółek od starości zaczął się być >już< chylić >i zalewu rzeki coraz bardziej wzgórze oblewały<, więc przewieziono ciało do uniejowskiego kościoła i tam wspaniały postawiono nagrobek, który do dziś dnia z różnych stron nawiedzają pobożni pielgrzymi. [k. 274v] ^{aro} >Wiele by było do opowiadania o doznanych tam cudach. Na przykład król Stanisław Leszczyński ^{arp} raz u jednego w zimie, przebywając Wartę, załamał się tam na lodzie i tylko wezwaniem błogosł[awionego] Bogumiła uratował się od śmierci<^{arq}.

Kiedy >tak< szkuciarz ^{arr} >opowiadał<, ^{ars} naraz było słycać jakieś głosy niby od rzeki z wiatrem dolatujące ^{art} >i myśląc<, ^{aru} że to jego zwołują szkuciarza, zabierał się do odejścia.

– Możemy iść ^{arv} – odezwał się rybak – bo i południe ^{arw} niedługo, ale oni tam na was nie wołają. >Chyba< prędzej będą ^{arx} >to< głosy żurawi, bo teraz ku schyłkowi lata lubią się >już< gromadzić i czasem stadami chodzą po mieliznach rzeki, a krzykają jak parobki, że aż się w lesie nad rzeką rozlega.

Odchodząc, tedy rybak ze szkuciarzem pochwalili Pana Boga, a Sebastian dziękował im za odwiedziny i rybakowi za rybę. Toć i my – rzekł Sebastian do staruszka – pójdźmy do izby zobaczyć rychło, [co] nam na obiad dadzą, bo syn

- ark <Uniejowie>
- arl <obrazy z>
- arm <Świętego>
- arn <uwozili, a tłumy ludu szły w>
- aro *pierwotna paginacja: 14.*
- arp <przebyw>
- arq *dopisane na marginesie*
- arr <te słowa mówił>
- ars <było>
- art <i myśląc>
- aru >Myślał<Myślał>
- arv <bo i pół>
- arw <niedługo będzie>
- arx <krzykami>

i synowa pewnie już od roboty przyszli. ^{ary} Jakoż w izbie zastali ^{arz} ich już siedzących, a służebna dziewczyna krzątała się koło gotowania.

– Gościa wam prowadzę – mówił Sebastian. – Radźcie tedy, żebyśmy mieli czym się posilić.

A dziadek ^{asa}, >wchodząc<, rzekł: Pokój temu domowi i wszystkim w nim mieszkającym. Domownicy ^{asb} >podziękowali< serdecznie, powitali ^{asc} >pielgrzymą< i zaraz mu miejsce ofiarowali za stołem na ławie.

Obejrzał się dziadek po izbie i przyglądał się książkom, co poukładane leżały na desce nad drzwiami, kiedy Sebastian, usiadłszy przy nim, zapytał: Wspomnieliście staruszku o waszych stronach, że jesteście znad Orli, od granicy śląskiej. Powiedźcie mi tedy, czy wy tam nie znacie niejakiej niewiasty Giertrudy, co z tamtejszej okolicy może przed dziesięciu laty była tu przyszła w nasze strony szukać jednego dziecka pańskiego, u którego pierwiej za ^{asd} piastunkę była?

– A, mój >Ty< Boże! Jakżebym nie miał znać – odpowiedział dziadek – wszak ci to nasza rodaczka, a w owym czasie po wszystkich u nas wioskach najwięcej jeno o niej ^{ase} była między ludźmi mowa ^{asf}.

Sebastian znał dokładnie całą historię Giertrudy, ale cieszył się, że znowu może od dziadka jeszcze się czego nowego dowie o niej. I zapytał się najpierwej: [k. 275] ^{asg} Więc żyje, Bogu dzięki, i zdrowa sobie?

– Zdrowiusieńcy oboje z mężem – rzekł dziadek.

– A jak im się powodzi teraz? – zapytał znowu Sebastian.

Pracują sobie na kawałek chleba – mówił dziadek – a Pan Bóg im zawsze błogosławi, bo chociaż nie mają własnych dzieci, to zawsze u nich jest jaka sierota na wychowaniu, a czasem więcej jak jedna i jeszcze każdego ubogiego mają czym opatrzeć. Przed kilku laty przenieśli się z Gostkowa do Pakosławia ³⁷³, w sąsiedztwo Golejewka, i tam dotychczas robią komorne. Ale ów panicz, jej wychowanek, gdzie się teraz obraca, to już dawno nie słyszałem.

^{ary} <Jakoż>

^{arz} <już>

^{asa} <dodał>

^{asb} <Domownicy>

^{asc} <dziadka>

^{asd} <mamkę>

^{ase} <gadali>

^{asf} <Ucieszony Ucieszony>

^{asg} pierwotna paginacja: 15.

³⁷³ Pakosław – wieś w województwie wielkopolskim, w powiecie rawickim.

– O tym to ja wam znowu mogę powiedzieć – rzekł Sebastian. – Podobno jest tu niedaleko urzędnikiem gospodarskim w dobrach kórnickich. Ale ^{ash} miał być mocno chory, bom słyszał, że poczciwa Giertruda znowu tyle mil chodziła ^{asi} odwiedzać >go< w chorobie. Dziwnie też to miłosierna i serdeczna dusza! Więc mówicie, że dotychczas zawsze jeszcze >miewa< jakieś sieroty w opiece?

– Zawsze a zawsze – odpowiedział dziadek – musi mieć ^{asj} >choć jedną<, bo mówi, że byłoby jej tęskno, ^{ask} gdyby >żadnej< nie miała. A żeby ona tak miała na to, jak nie ma, co by to ona takich dzieci nazbierała! Można powiedzieć, że ją prosto Pan Bóg ^{asl} >jakby< oczywiście stworzył na taką opiekunkę opuszczonych sierot. To też było nawet słyhać, że panowie i księża, co owo ^{asm} >owędy< tu byli, złożyli się w Gostyniu na ofiarę dla niej, to potem wciąż myśleli o tym, żeby ^{asn} gdziekolwiek na wsi taki domek dla sierot ^{aso} i pouczania małych dzieci wiejskich założyć, a za opiekunkę nad nimi Giertrudę sprowadzić.

– Nie słyszałem o tym – mówił Sebastian – ale powiedzcie, jak się potem zrobiło, bo to rzecz wcale ciekawa.

– Podobno – powiadał dalej staruszek – posłali do niej. Giertruda wszelako miała się wymawiać, ^{asp} że do tego niesposobna [--]^{asq}.

[k. 275v] – ^{asr} Szkoda wielka – rzekł Sebastian – i czy się na tym skończyło?

– Otóż patrzcie, co się stało – mówił dalej dziadek. – ^{ass} Ci panowie i księża, co nad tym radzili w Gostyniu, ^{ast} starali się w Poznaniu taki ^{asu} >prztyulek< założyć ^{asv} dla ubogich dzieci, co by się przy nim niektóre ^{asw} kobiety mogły przeciwzyć i potem po wsiach opiekować się dziećmi. Posłali nawet, jak było słyhać, sześćset złotych ofiary do Gostynia na to i w samej rzeczy pierwszy u nas taki prztyulek zawiązał się tam naprzeciwno tumu, jeżeli wiecie, w owym

^{ash} <niedawno>

^{asi} <go>

^{asj} <jaką sierotę>

^{ask} < żeby>

^{asl} <naumyślnie jakoby>

^{asm} <owe gdy>

^{asn} <taki dom>

^{aso} <założyć, co by>

^{asp} <od tego>

^{asq} w *autogr. zbędne*: że

^{asr} *pierwotna paginacja*: 16.

^{ass} <Kiedy Giertrudy nie zmoгли>

^{ast} <posłali, jak było słyhać, sześćset złotych ofiary do Poznania>

^{asu} <dom>

^{asv} <żeby tam przy nim niektóre takie kobiety>

^{asw} <takie>

opuszczonym domostwie przy starym kościółku Panny Maryi, i ten przytułek nazwano ochrona.

– Wcale pięknie – rzekł Sebastian – że pod opieką Najświętszej Panny.

– Pan Bóg >też< pobłogosławił – powiedział dalej staruszek – bo jak >teraz< byłem w Poznaniu na Przemienienie Pańskie, widziałem, że się do dziś dnia dzieci zgromadzają, ale ^{asx} żeby się tam takie kobiety ćwiczyły, to do tego nie przyszło. Tego samego roku, co w Poznaniu, założyli znowu owi panowie i księża taką ochronę w Gostyniu, ^{asy} bo wiejskiej kobiety nie mogli do tego dostać, żeby na wsi założyć, jak z początku chcieli.

– Wszelako teraz to >już< po wsiach są takie ochrony – odezwała się synowa Sebastiana, ale Sebastian przerwał jej mowę i nie dał przeszkadzać.

– O tym ci właśnie chciałem mówić – rzekł znowu dziadek. – Dziwna w tym sprawa Opatrzności Boskiej, bo kiedy Giertruda przez swoją pokorę wymówiła się od tego, znalazła się ^{asz} insza niewiasta wiejska, co z natchnienia Bożego >na< miejsce Giertrudy sama do tego się wzięła ^{ata} w cichości, że nikt nie wiedział.

– I gdzie też to było? – odezwała się na nowo ciekawa synowa Sebastiana.

– W bliskości Gostynia – ^{atb} >odpowiedział< staruszek – >we wsi Podrzeczu³⁷⁴< ^{atc} . [k. 276] ^{atd} Niezawodnie bywaliście nieraz na Świętej Górze Gostyńskiej, to musicie wiedzieć tę wioskę.

– A w której stronie od klasztoru? – zapytał Sebastian.

– Oto jak ^{ate} >tam< staniecie ^{atf} przed kościołem ^{atg} na placu, gdzie podczas odpustów kramarze budki rozstawiają, to widać łąki ciągnące się w dolinie pomiędzy górami ku Krobi i w oddaleniu wystającą wieżę krobskiego kościo-

^{asx} <do tego nie przyszło>

^{asy} <ale to podobno dużo kosztowało>

^{asz} <wtedy>

^{ata} <do tego>

^{atb} <mówił>

^{atc} <A z pewnością byliście wszyscy kiedy w tamtejszym klasztorze>na Jasnej Górze gostyńskiej<na Jasnej Górze gostyńskiej tedy stamtąd widać w dolinie między górami łąki [...] w dolinie łąki ciągnące się ku Krobi, a za nimi wystające wieże krobskiego kościoła. Środkiem tych łąk płynie rzeczka,>strumyk<strumyk Kania, a nad tą rzeczką>strumykiem<strumykiem leży wieś Podrzecze>

^{atd} *pierwotna paginacja: 17.*

^{ate} <się>

^{atf} <na placu>

^{atg} <gdzie>

³⁷⁴ Podrzecze – wieś w województwie wielkopolskim, w powiecie gostyńskim, położona w bezpośrednim sąsiedztwie Grabonoga, koło Gostynia; 3 maja 1850 r. została tu otworzona ochronka powstała z fundacji E. Bojanowskiego oraz Bolesławy i Mikołaja Węsierskich, właścicieli miejscowego majątku; zob. *Dziennik*, t. I, s. 28.

ła, a środkiem łąk płynie >mała< rzeczka i nad tą rzeczką leży wieś Podrzecze, >z daleka< znaczne z wysokich drzew i topoli.

– ^{ath} Niby sobie coś przypominam – rzekł Sebastian – ale niedokładnie, bo nie pamiętam, żeby tam jaką rzeczkę było widać.

– No, nie widać – odpowiedział staruszek – bo to jeno strumyk, ale ludzie tam mówią rzeczka i dają jej >nawet< przezwisko Kania, może właśnie dlatego, że często wysycha i jako kania dżdżu pragnie.

– Trafnie ^{ati} mówicie – rzekł Sebastian – ale jeszcze inaczej można by powiedzieć, bo jako od starych ludzi mamy >ową< gadkę, że jakaś Kania porywała ^{atj} matkom dzieci, co bez dozoru rozpruszone bawiły się po wsiach, tak tutaj nadobnie się zdarzyło, >>właśnie< w pobliżu Kani, znalazła się niewiasta, co opuszczone dziatki od wszelkich niebezpieczeństw chciała ochronić w ochronce ^{atk}.

– A może też doprawdy – rzekł staruszek – ten strumyk, przy wylewach wezbrany, porywał kiedyś dzieci nieopatrznie nad jego brzegiem igrające. ^{atl}

Odezwał się syn Sebastiana: Musiała to być rzeka, kiedy ta wieś Podrzeczem się nazywa.

– Tak ludzie mówią, że dawniej w samej rzeczy miała tam być ^{atm} duża rzeka, nawet ^{atn} dotychczas jest w Podrzeczu ^{ato} jedna cała familia wiejska, co nosi nazwisko Przewoźnych. Właśnie ta niewiasta jest z tego rodu i nazywa się Fr[anciszka] Przewoźna³⁷⁵ [--]³⁷⁶.

- ^{ath} <Toć>
- ^{ati} <Dobrze>Trafnie<Trafnie>
- ^{atj} <dzieci, co bez dozoru>
- ^{atk} <a może też Wszelako ten strumyk>
- ^{atl} <Wszelako>
- ^{atm} <nawet>
- ^{atn} <dziwniejsze>
- ^{ato} <cała>

³⁷⁵ Franciszka Przewoźna, gospodyni z Podrzecza; wiosną 1849 r. poprosiła E. Bojanowskiego o pomoc przy urządzeniu ochronki w swoim domu, dzięki czemu na rzecz ochronki dobudowano do jej domu mieszkalnego dwie nowe izby; jeszcze przed formalnym uruchomieniem ochronki Franciszka Przewoźna organizowała w swoim domu opiekę nad cudzymi dziećmi; zob. *Dziennik*, t. I, s. 28.; z rodziny tej wywodziło się kilka ochroniarek i służebniczek (zob. *Dziennik*, t. I-IV, według indeksu).

³⁷⁶ Z zespołu wyłączono k. 277-278 zawierające robocze notatki autora dotyczące postaci Sebastiana (zob. IX 2e).

9. Rolnicza osada sierot w Meikirch. Wyjątek z podróży po Szwajcarii – tłumaczenie³⁷⁷ (24 IV 1852 r.)

Autogr., AGSD, B-i-2, k. 340-349

[k. 340] W podróży mojej po Szwajcarii razu jednego, >chodząc za zbieraniem ziół po boru<, ^{atp} zboczyłem był z drogi i straciłem jej kierunek w ^{atq} >zaroślach<. Słońce już się spuszczało, kiedym z boru wyszedł. Rozległy widok na całe ^{atr} >pasmo< Alp Berneńskiego pogórza potworzył się >naraz< przede mną. Na brzegu boru ujrzałem mały, pod szkodlanym dachem domeczek i chłopczyka, około 12^{tu} lat mającego, który był zatrudniony wnoszeniem drewek do domku. Od niego spodziewałem się dowiedzieć, kędym się znajdował i jakbym się znowu na drogę mógł dostać. ^{ats} >Zagadnąłem tedy chłopczyka:< Moje dziecko, czy nie możesz mi powiedzieć, gdzie ja tu jestem? Tam widzę drogę, dokądże ona prowadzi?

– Do Bern – odpowiedział chłopczyk. – Tam, gdzie tę wielką wieżę widać, to jest Bern.

– A ta ^{att} wioska ^{atu} >nad drogą w dolinie?< – zapytałem znowu.

– To Meikirch³⁷⁸. ^{atv}

– >A wasz li ten tu< domek? – pytałem dalej chłopczyka.

– Tak jest – odpowiedział. – To ^{atw} nasz domek.

– A gdzie twój ojciec, moje dziecię?

– Już go pochowali.

– A twoja matka?

– Już ją pochowali.

– Skądże mówisz dziecię, że to wasz domek? Masz pewnie jeszcze krewnych, ^{atx} przy których ^{aty} mieszkasz?

^{atp} <Przy poszukiwaniu niektórych roślin>

^{atq} <boru>

^{atr} <łańcuch>

^{ats} <Stąd związała się pomiędzy mną, jako podróżnym, nami i nim następująca rozmowa>

^{att} <tu>

^{atu} <zapytałem znowu – na dole przy drodze>

^{atv} <Jest to tu wasz>

^{atw} <jest>tu<tu>

^{atx} <przy so>

^{aty} <nisk>

³⁷⁷ Tytuł umieszczony w sporządzonym przez E. Bojanowskiego wykazie artykułów do czasopisma „Pokłóski”; zob. VII 1.

³⁷⁸ Meikirch – wieś w Szwajcarii, w okolicach Berna.

[k. 340v] – To nie są moi krewni, przy których tu mieszkam. Mam nauczyciela, przy którym >tu< mieszkam.

– Gdzie jest twój nauczyciel?

– Na polu, z ^{atz} drugimi chłopcami.

– A ty, chłopczyño, co tutaj sam robisz?

– Muszę domu pilnować i ^{aua} gotować jeść dla drugich.

– Nie macie gospodyni, co by wam gotowała?

– Nie, ^{aub} my nie mamy gospodyni, co by nam gotowała, tylko jeden z nas po kolei co tydzień musi gotować i ^{auc} pilnować domu.

– A ^{aud} wieluż was jest wszystkich?

– Nauczyciel i nas dwunastu.

– I co ^{auc} też gotujesz?

– ^{auf} Ziemniaki i mleko. Ale muszę iść zobaczyć do kuchni – dodał skrzętny chłopczyña – żeby się czasem nie przypaliło.

– To i ja pójdę z tobą – dodałem.

Zeszedłem >tedy< po małych schodkach drewnianych na dół, gdzie zastałem małą, dosyć oświetloną i urządzoną kuchenkę wygodnie, którą by właściwiej maluczka kuchnią dziecięcą nazwać wypadało. W pudle ^{aug} był złożony zapas warzyw i mały, chłodny zakątek służący za sklepik ^{auh} >na< mleczywo.

– Któż wam daje ziemniaki? – zapytałem dalej chłopczyka.

– Ziemia – odpowiedział z prostotą – i Bóg miłosierny, ^{aui} >tak< nam nauczyciel powiada.

– A któż je zasadził? – zapytałem znowu.

[k. 341] – ^{auj} Nauczyciel i my – odpowiedział chłopczyk.

– A kto wam to smaczne mleko daje?

– Nasza krówka daje nam to mleko.

– A krowę kto wam dał?

atz <innymi>

aua <jeść>

aub <nie mamy>

auc <domu>

aud <ileż>

auc <co>

auf <Kattof>

aug <było schowanie>

auh <do>

aui <jak>

auj <My i>

– Jeden dobry pan, ^{auk} co był raz u nas i w kilka dni potem przysłał nam tę krówkę i list, a w tym liście stało napisane, że mamy tylko zawsze być pobożnymi i pilnymi, to wszystko nam dobrze się dzieć będzie.

– A jak się ten pan nazywał?

– ^{aul} >Tego< już zapomniałem, miał jakieś obce nazwisko.

– I nie wiesz moje dziecię, skąd on był?

– Był >podobno< z kraju, gdzie też wiele było takich dzieci jak my, bez ojca i bez matki, i jeszcze do tego bez nauczyciela, i bez domu, i nie miały ani ziemniaków, ani mleka. Ale Bóg dobrych ludzi pobudził, co im strawę posyłał, żeby z głodu nie musiały pomrzeć i potem ich także do takiego domu wzięli, i my też posłaliśmy im z ^{aum} >naszego ogródka< cokolwiek >ziemniaków< i innych podarunków po trosze. A ten pan dobry dowiedział się o tym i podarował nam krówkę za to.

– I czy już nie był tu od tego czasu?

– Nie, nie był. Nauczyciel nam tylko powiadał, że ^{aun} potem został królem w swoim kraju.

[k. 341v] Obok kuchni spostrzegłem jeszcze osobną komórkę, gdzie stał warsztat płócienniczy.

– Czy sami sobie robicie tkaniny na suknie? – zagadnąłem chłopczyka.

– W zimie – odpowiedział – i kiedy wilgotne powietrze, to nasz nauczyciel pokazuje starszym z ^{auo} pomiędzy nas robotę tkaczą i ^{aup} >ci< robią kolejno nam ^{auq} przyodziewek. Sukno ^{aur} na moją sukmankę jest tutaj robione i ten dreliszek, co mam na spodeńkach, także jest tutaj robiony.

– A resztę przyodziewku któż wam ^{aus} daje?

– Resztę dostajemy z Hofwil³⁷⁹.

– A daleko jest tu stąd do Hofwil?

– Dwie ^{aut} milki.

– Czy domek ten należy do Hofwil?

^{auk} <był>

^{aul} <O to>

^{aum} <naszyc ziemniaków>

^{aun} <Bóg miłosierny dał mu królestwo w jego kraju>

^{auo} <nas>

^{aup} <oni>

^{auq} <suknie>

^{aur} <na n>

^{aus} <ta>

^{aut} <godzi>

³⁷⁹ Zakład Wychowawczy w Hofwil został założony w Szwajcarii w 1810 r. przez hrabiego F.E. von Fellenberga jako placówka resocjalizacyjna dla chłopców, oparta na zasadach życia rodzinnego.

– Pan Fellenberg³⁸⁰ dopomógł nam do wybudowania tego domku, a my tę piwniczkę wykopali i >ten< wał wokoło domku od deszczu i wiatru usypali.

– A macie też ^{auu} >grunt< do tego domku?

– To jest nasz ogród, co go przed domkiem widać. ^{auv} Nasypaliśmy go ziemią wydobytą z ^{auw} kopania piwniczki i zasadziliśmy drzewkami. Oprócz tego mamy jeszcze inszy ogród do uprawy i łączkę dla krówki, i kawałek boru ^{aux} do wyřębu.

[k. 342] – I wy to wszystko sami obrabiacie?

– Wszystko naszymi rydlami i motykami, pług ani razu jeszcze na naszym ogrodzie nie powstał. Pan Fellenberg dosyła nam z Hofwil, czego nie możemy sobie sami zrobić.

– Ale przez zimę, czy także zostajecie tutaj?

– Przez cały rok, ^{auy} tylko czasem przy niedzieli idziemy do Hofwil, a jeden z nas ^{auz} zostaje dla pilnowania domu.

– To nieraz musicie tu mieć bardzo zimno.

– O nie, w izbie ^{ava} nie jest wcale zimno.

– Czy możesz mi waszą izbę pokazać?

– Teraz nie mogę, wieczera by się przywędziła, gdybym odszedł. Nauczyciel niedługo przyjdzie do domu, to wam izbę pokaże albo możecie iść sami, prosto nad tą kuchnią jest nasza izba.

>Zostawiwszy tedy w kuchni kuchącego chłopczyka, poszedłem do izby, która zajmuje całą długość i połowę szerokości właściwego domostwa. Na pośrodku tylnej ściany stoi piec, który – jak uważałem – ogrzewany bywa ciepłem kuchennego ogniska. Postawiony jest [k. 342v] z piaskowca i ma kilkoro gzymsów, na których można suknie suszyć. ^{avb} Na środku izby stoi stół z 10^{ciu} szufladami, a obok ławki bez tylnych poręczy. Mały zbiorek książek szkolnych mieści się na ściennej policy³⁸¹ i czarna tablica wisi obok w głębi izby. W dużej, prócz tego, szafie jest schowanie na zimową odzież dzieci. Trzy

^{auu} <ziemię>

^{auv} <myśmy go>

^{auw} <piwniczki>

^{aux} <no opał>

^{auy} <zostajemy>

^{auz} <tylko>

^{ava} <niem>

^{avb} <W śród>

³⁸⁰ Filip E. von Fellenberg hr. (1771-1844), pedagog szwajcarski, filantrop, inicjator nowych form pracy opiekuńczo-wychowawczej, polegających na wyeksponowaniu roli przygotowania zawodowego do dorosłego życia, a zwłaszcza pracy na roli realizowanej wspólnie przez wychowanków i wychowawcę.

³⁸¹ Polica – daw. półka.

okna oświetlają izbę, których światło, jak zazwyczaj w chatkach szwajcarskich, przyćmione nieco szerokim okapem dachu, co będące przed domkiem podcienie zasłania. Na tymże podcieniu zastałem ^{avc} rozrzucone resztki od splatanych tamże słomianek i wierzbowych koszyków. Czwarte okno oświetla szopkę, gdzie drwa, ^{avd} obcinki gałęzi i narzędzia się składa, a wspomniany wał i dach szeroko aż do samego wału ją ocienia. Przy dalszym zwiedzaniu domku znalazłem od tylnej strony sypialnię dla dzieci, gdzie 12^{cie} ^{ave} sianczków przegrodami z desek oddzielone na dyłowym pokładzie ku twardemu po pracy spoczynkowi służą. Potrzebne światło wnika do tej sypialni, tylko ze wspomnianej powyżej szopki, i tamże zarazem jest skład wszelkich narzędzi żelaznych, które w szopce otworem stojącej ^{avf} mieścić by nie wypadało. Sypialnia ta ma także potrzebny przewiew powietrza, a z jednej strony przytyka do obórki, ^{avg} która zimą ^{avh} przyczynia tu ciepła, i nad powałą jest skład siana, co także zimna nie dopuszcza. Obórka i chlewik są w tyle szopki umieszczone, która podobnie, jak pierwsza szopka, do drugiej strony domku jest przystawiona i prosto ku południowi otwarta. Szopka ta zasłania >tak< od ^{avi} mrozu, jak od upału, nie tylko rzeczone obórki, ale i zarazem studzienkę, która tam ma swoją krynicę.

[k. 343] Tym sposobem domeczek >ten< cały >z przodu< podobny jest do kuszki pszczelnej z wielorakimi okienkami i wnijściami, a ze wszystkich trzech innych stron swym szeroko wypuszczonym dachem gontowym od ^{avj} wichrów i słaty bezpiecznie oskrzydłony. Tak samo cała zagroda, około 12 do 13^{tu} mórg rozległa, na której południowo-wschodniej stronie domek stoi, ze wszech stron ^{avk} wysokim borem zaciszona. ^{avl} >Na< południe, tudzież na latowy wschód i zachód, ^{avm} >skromna< ta polanka pochyło ^{avn} >się< kłoni ku szeroko otwartemu widokowi gór ^{avo} >nieprzystępnych, które< śnieżys-

- avc <ślady z>
- avd <gał>
- ave <stru>
- avf <pomieścić>
- avg <skąd>
- avh <ciepl>
- avi <zim>
- avj <wichrów>
- avk <wysokim>
- avl <Ku>
- avm <leży cała>
- avn <a widok otwarty>
- avo <śnieżytych których>

tymi grzbietami ^{avp} swymi otaczają ^{avq} >całą tę< rozkoszną, góralską krainę. Rozpostarty ^{avr} >tu< przed oczami ^{avs} >ogromny<, zielony ogród pól, pastwisk i lasów przepływa ^{avt} >posrebrzającym< się blaskiem swych wód jaśniejący strumień Aary. Tak przedstawia się ten obraz pracowitości i oto na tym dawnym pastwniku, kędy się >niegdyś< młodociane bydełko pasło, mieszkają dziś dziatki ^{avu} w obliczności cudów stworzenia i błogosławieństw >świętych<, które na znoje pracy tak hojnie spływają.

Z tego uroczystego dumania ocknął mię dobrany śpiew głosów dziecięcych. Zwróciłem się ku stronie, odkąd mię dochodziły i ujrzałem rzeszę pacholąt za młodym >swym< przewodnikiem ku ^{avv} swemu pustelniczemu domkowi zdążającą. Z motyczkami na ramionach i z koszyczkami na rękach wracali od sadzenia ziemniaków, śpiewając pieśń na podobieństwo owej pieśni naszej:

Boże, z Twoich rąk żyjemy,
Choć naszymi pracujemy;
Z Ciebie plenność miewa rola,
My zbieramy z Twego pola.
[k. 343v] Wszystko Cię, mój Boże, chwali,
Aleśmy i to poznali,
Że najmiłszą Ci się zdała,
Pracującej ręki chwała.
Co rządysz ziemią i niebem,
Opatrz dzieci Twoje chlebem.
Ty nam daj urodzaj złoty,
My Ci dajem trud i poty.

Skoro mię postrzegli, zdawało się, jak gdybym nie był im obcym. Pozdrowili mię nabożnie, wyraźną okazywali radość z moich odwiedzin. Pozdrowiwszy ich nawzajem, rzekłem: Miłe dziatki, byliście pewnie dzisiaj bardzo pilni i dużoście sobie w polu podrobili.

– Tak, dosyć – odezwał się do mnie nauczyciel. – Aleśmy naszej ^{avw} >roboty< jeszcze nie skończyli. Jutro z rana trzeba ^{avx} >ją dalej popędzać<.

^{avp} <i garbami>
^{avq} <tą>
^{avr} <ten>
^{avs} <ogromny>
^{avt} <srebrzon srebrzącym>
^{avu} <przed>
^{avv} <owe>
^{avw} <pracy>
^{avx} <dalszej jąć się roboty>

I znowu rzekłem do chłopców: Pewnieście >mocno< znużeni.

– O wcale nie – odpowiedzieli. – Teraz jeszcze ogród będziemy polewać, bo słońce cały dzień piekło, to ziemia bardzo spragniona.

– Tymczasem wasz kucharz – dodałem – zgotował wam ^{avy} wieczerzę. A co? Pewnie wam będzie nieźle smakować.

Wtem nauczyciel zapytał mię, czy dawno już jak tu przybyłem.

– Przed chwilką – odpowiedziałem. – Za pozwoleniem waszego kucharka obejrzałem już całe mieszkanie wasze. Mieszkacie tutaj ^{avz} >zaiste< rozkosznie i urządzenie macie ^{awa} zupełnie wygodne.

[k. 344] – Toć prawda – powiedział mi nauczyciel. – Kiedy wspominałyśmy, o ile lepiej tu mamy jak niejeden, co ani roboty, ani schronienia głowy, ani pożywienia nie ma, a jak obfite przed nami leży nakrycie, przy którym z krociami braci naszych swobodnie się żyjemy i dziękczynienia Bogu składamy, i rozliczne ptastwo leśne dokoła ucieszenie się z nami raduje, to zaiste ^{awb} niejednemu życzyłbym udziału w tym szczęściu naszym.

W czasie tej rozmowy chłopcy chowali swoje narzędzia rolnicze i duże naczynia z wodą u studzienki napełnione w ogród zatoczyli, czerpiąc z niego wodę konewkami, ^{awc} gwarząc pomiędzy sobą o różnych w ogrodzie kiełkujących już roślinkach. Inni rozkruszali spiekłą około wyroslejszych już ogrodowin ziemię. I mały kucharz wyszedł >teraz< ze swego podziemia, pozdrowił towarzyszy i nawzajem pozdrowiony od nich wraz z przydanym sobie pomocnikiem zakrzętnął się około przygotowań do wieczerzy przed domem. Nauczyciel z dala tylko na drobne te zatrudnienia chłopców uważał, a ^{awd} mnie na ławce przed domkiem posadził.

– Czy każdy z nich – zapytałem ^{awe} – ma wskazane sobie zatrudnienie, że wszystko tak dobrze bez rozkazu idzie?

– O, tak – odpowiedział >nauczyciel<. – To wszystko już z rana bywa zarządzone i idzie posobnicą ³⁸² na każdego po tygodniu.

[k. 344v] – A pobierają też naukę – zapytałem dalej – i mają do tego czas wyznaczony?

– Robota – mówił dalej nauczyciel – jest wprawdzie naszym głównym zatrudnieniem, bo i z niej żyjemy. Nauka zaś służy nam za wypoczynek i cokol-

^{avy} <tymczasem>

^{avz} <bardzo pozy doprawdy>

^{awa} <wygodne>

^{awb} <życzyłbym>

^{awc} <na>

^{awd} <na>

^{awe} <nauczyciela>

³⁸² Posobnik – daw. rozdzielnik.

wiek przy robocie zajdzie, o tym najczęściej mówimy przy nauce, i na odwrót często podczas pracy nastęrcza się sposobność rozpowiadania o tym, cośmy na nauce mieli. Jedno wspiera drugie, bo zawsze się przygodzi zręcznie naukę do pracy zastosować i przy nauce przytaczać z pracy przykłady.

Byłby może o tym dłużej nauczyciel mówił, a ja jemu >więcej< pytań zadawał, ale wieczerza była już gotowa i widział nauczyciel, jak oczy wszystkich były zwrócone na niego. Przywołał więc chłopców, rozpoczął wspólną przed jedzeniem modlitwę i wnet ^{awf} każdy żwawo do swojej strawy zasiadł. Podczas wieczerzy przyszło do mowy o niektórych rzeczach gospodarskich. Każdemu wolno było ze swoim zdaniem^{awg} się odezwać. Każdego zdanie wysłuchał i ocenił nauczyciel, jak zasługiwało. Po skończonym jedzeniu i zmówieniu dziękczynienia, sprzątnięto ze stołu i wnet ^{awh} znów wszyscy ^{awi} chłopcy około nas się zgromadzili na wieczorny z całego dnia porachunek.

– Miłe dziatki – rzekł nauczyciel – jakżeśmy dzisiejszy dzień przepędzili? Przypomniałem wam dziś z rana, na co w dniu całym pamiętać mieliśmy, aby ^{awj} się w dobrym utrzymać, czy nie zapomnieliście tego?

– Ojciec Niebieski – odezwał się jeden z chłopców – czuwa nad nami wszystkimi i nie chce, aby którykolwiek z nas zginął.

[k. 345] – Zagląda w serce każdego – dodał drugi – i zna wszystkie myśli nasze.

– Mamy mieć jedni o drugich ^{awk} staranie – rzekł trzeci – jako On ma staranie o nas, jeżeli dziećmi Jego nazywać się chcemy.

– Jak wiele cierpliwości ma z nami Ojciec Niebieski – rzekł czwarty – toście nas także nauczali.

– I jako my jedni względem drugich cierpliwymi być mamy – dodał piaty – iż byśmy ^{awl} się pomiędzy sobą nie gniewali, ale przebaczali sobie, jak nas Zbawiciel nauczał i czynił.

– Dobrze – rzekł nauczyciel – widzę żeście spamiętali. Teraz zobaczymy, czyśmy tak czynili. Zacznę najprzód sam od siebie. Napominałem was więc dzisiaj ku cierpliwości, zatem powinienem był sam dawać wam z siebie cierpliwości przykład. Przypominacie sobie jak dziś od południa, kiedyśmy do naszej roboty wracali, Jakubek potracił mnie w twarz swoją motyczką. A uczynił to nieumyślnie, tylko przez nieostrożność. Wiedziałem ja to bardzo dobrze, ale że uderzenie zabolalo mię mocno, więc powstałem na niego i powiedziałem

^{awf} <żwawo>

^{awg} *przywrócone przez edytora*

^{awh} <znovu>

^{awi} <okoł>

^{awj} <na>

^{awk} <mieć>

^{awl} <drugich nie gniewali>

łem: Kiedy nie umiesz być uważnym, idźże na ostatku za wszystkimi, to już nikogo potrącać nie będziesz. Widzicie, to było niesłusznie. Gdybym był cierpliwym, jakom was do cierpliwości napominał, byłbym powiedział: Uderzyłeś mię i mocno mię boli, więc pamiętaj, że kto z drugimi pracuje, ten musi uważać, żeby nikogo nie potrącał. Wtedy byłoby się Jakubkowi żal zrobiło i na drugi raz byłby uważniejszym, ale na ostatku, [k. 345v] idąc za wszystkimi, nie miał ^{awm} sposobności być uważnym ani się tego nauczyć tam nie mógł. Niedługo potem widziałem, jak Jasio ^{awn} przy sadzeniu ziemniaków popchnął i udepnął ^{awo} >Jakubka< również nieumyślnie. Jakubek, gniewny jeszcze po moim napomnieniu, ^{awp} dał >Jasiowi< odwet dosyć dotkliwy i niewiele już brakło do ^{awq} liczniejszych ^{awr} >nawzajem< odwetów. Rad byłbym pomiędzy nich wkroczył i niecierpliwość Jakubka ^{aws} >ukrócić<, ależ sam >raczej< musiałem się zawstydić i rzekłem ^{awt} tylko, że teraz mamy ziemniaki do sadzenia, a nie co innego do roboty.

Skoro to opowiadanie nauczyciel skończył, odezwał się Jakubek z uśmiechem: Myśmy już z Jasiem się pogodzili i on mi przebaczył. Ale wierzcie mi, nauczycielu, że mi bardzo było przykro, iż was rozgniewałem.

– Wierzę ci, mój Jakubku, i cieszy mię bardzo, żeście znowu w zgodzie.

Wtem inny znowu odzywa się chłopczyk: Ja dzisiaj znalazłem dwa guziczki na ziemi i wiedziałem, że ^{awu} były Piotrusiowe, ^{awv} a ^{aww} jednak schowałem je do kieszonki i zatrzymałem dla siebie. Piotruś niedługo potem pytał się, ^{awx} czy kto nie znalazł jego guziczków. Każdy powiedział, że nie znalazł i wszyscy pomagali mu szukać guziczków, ale ja nie mówiłem i precz odszedłem od nich, bom sobie pomyślał, ^{awy} cośmy na raz na nauce mieli, że Ten, który ucho stworzył, Ten wszystko usłyszy, więc skłamać nie śmiałem, [k. 346] ale teraz myślę sobie, że jednakowoż skłamał przez to, że milczał, bośmy i to już na nauce mieli, że Ten, który oko stworzył, azaliż sam wszystkiego nie widzi? Piotrusiu! – obracając się do niego, dodał mały winowajca – Oto masz twoje guziczki.

- ^{awm} <potrzeby>
- ^{awn} <który>
- ^{awo} <nie umyślnie>
- ^{awp} <od Jakubkowi>
- ^{awq} <dalszych>
- ^{awr} <odwetów wza pomiędzy nimi>
- ^{aws} <skarcił>
- ^{awt} <nie>
- ^{awu} <one>
- ^{awv} <a jednak>
- ^{aww} <ale>
- ^{awx} <wszystkich>
- ^{awy} <coście>

– Domyślałem ja się – zawołał ucieszony Piotruś – że ty schowałeś moje guziczki i cały dzień byłem ^{awz} zagniewany na cię i chciałem tobie także wziąć cóżkolwiek, ale teraz już się nie gniewam na ciebie.

– To mię cieszy – rzekł nauczyciel – ^{axa} >więc< teraz jesteście już w zgodzie, ale czy wszyscy jesteście już w zgodzie?

– Wszyscy! wszyscy! ^{axb} – zawołali chłopcy, jakby jednym głosem.

– Wiecie jeszcze – dodał nauczyciel – co w takim razie Zbawiciel nasz powiada?

– Kiedy chcemy się modlić – odezwał się któryś z chłopców – musimy pierwej pomyśleć, czy jesteście ^{axc} z bracią naszą ^{axd} w zgodzie i jeżelibyśmy nie byli w zgodzie, to powinniśmy najpierw iść, ażeby zgodę uczynić, bo inaczej nasza modlitwa nic by nie była warta.

– Czy może mi który z was – zapytał nauczyciel – powiedzieć to miejsce, >co do słowa<, jak ono w *Piśmie Świętym* stoi napisane?

– Ja! >Powiem!< – zawołał z pośpiechem Jakubek.

[k. 346v] – Cieszy mię – rzekł nauczyciel – nie tylko że pamiętacie, ale daleko więcej, ^{axe} żeśmy podług tego sami czynili. Teraz – dodał – jeszcze wam co powiem: Patrzcie! Ten pan dziś ^{axf} nad wieczorem zablądził tu [u] nas w borze i pytał ^{axg} o drogę, i myśmy powiedzieli mu drogę, ale ^{axh} nasz domeczek bardzo mu się spodobał, więc został ^{axi} >tu< aż do tej chwili i posilił się naszą ubogą strawą, a teraz rad by i przenocować pod naszym dachem, ^{axj} na naszym sianie.

Niezmiernie uradowane tym dzieci zaczęły na tę uciechę klaskać >sobie< w ręce i ^{axk} >rwali się< na prześcigi, kto pierwszy ^{axl} swoją kołderkę mi ustąpi, aż nauczyciel wstrzymał ich w zapędzie i rzekł: Wasze kołderki byłyby dla tego pana za małe, lepiej ^{axm} ja mu mojej ^{axn} ustąpię, a sam o sobie jako inaczej zaradzę, ale bardzo miło jest temu panu, żeście mu tak ochoczo po-

- awz <trochę>
- axa <toć>
- axb <wszyscy>
- axc <w zgodzie>
- axd <i jeżeli>
- axe <mię to>to<to>mię cieszy>
- axf <po południu>
- axg <nas>
- axh <mu>
- axi <u nas>
- axj <i naszym>
- axk <biegali>
- axl <mi>
- axm <że>
- axn <kołdry>

służyć chcieli. Widzicie, moje miłe dziatki – mówił dalej – te ziemniaki, które nasz gość z nami spożywał, ^{axo} to owoc pracy naszej i mleko, które pił z nami, to nasza krówka nam dała, a krówkę naszym sianem żywimy. Skądże to wszystko pochodzi?

– Z naszej pracy – odezwał się jeden z chłopczyków – jakeście nauczycielu powiedzieli.

– A czymże pracujemy? – zapytał nauczyciel.

– Naszymi rękoma – odpowiedział chłopczyk.

– Ale skąd wiemy, co nasze ręce czynić mają?

– Rozum nas tego uczy.

[k. 347] – A gdybyśmy grunta nie mieli, czy moglibyśmy na drodze, co do każdego należy, sadzić ziemniaki?

– Nie – orzekł chłopczyk – ^{axp} do tego potrzeba nam gruntu, aby go uprawiać.

– A gdyby wciąż ^{axq} pochmurno, sucho ^{axr} i zimno było, jak np. przeszłej jesieni, ^{axs} co śnieg ani nie poproszył, a wszystko było zmarzłe i niebo wiele dni chmurami ^{axt} było zakryte, pamiętacie to jeszcze, czy wtedy wasza robota byłaby co pomogła?

– Nie – odpowiedział znów któryś z chłopców. – Słońce i deszcz były potrzebne.

– A gdyby deszcz i słońce były na przemian sprzyjały, czy rośliny mogłyby ^{axu} rósć³⁸³ wtedy, a my dostatecznie wypocząć po pracy?

– Nie – odrzekł chłopiec. – Noc także jest potrzebna i rosa ranna, i wieczorna jest tym dla roślin, czym dla nas ranny i wieczorny posiłek, ^{axv} wszak takeśmy się uczyli.

– A więc, naszej pracy mamy do podziękowania to wszystko, co mamy?

– Nie – odpowiedział chłopiec. – Ziemia, słońce, deszcz, noc i rosa były potrzebne.

– I ziarno było potrzebne – dodał drugi.

– I rozum, którego nam P[an] Bóg użyczył – dopowiedział trzeci. – Wszak żeśmy się uczyli, że Pan Bóg człowiekowi rozum odbiera, kiedy go człowiek

axo <są>

axp <gru>

axq <pomroc>

axr <było>

axs <co prawie wcale jasnych dni nie było, a wszy słońce nie świeciło>

axt <było>

axu <były>

axv <tak>

³⁸³ Rósć – daw. rosnać.

nie podług Jego świętej woli używa i wtedy już taki niedobry rozum pokazuje człowiekowi drogę tylko do złego.

– Bardzo mi miło, moje dziatki – rzekł nauczyciel – żeście ^{axw} wszystko tak dobrze spamiętali, com wam [--]^{axx} powiedział. Teraz odśpiewamy jeszcze naszą pieśń wieczorną i na spoczynek pójdziemy.

[k. 347v] Po odśpiewaniu tedy znajomej pieśni wieczornej wstał nauczyciel i mówiący wspólnie pacierz, rozeszli się wszyscy na spoczynek, a ja z kołdrą nauczyciela poszedłem wypocząć na siano, gdzie z tym uroczym obrazem dziecięcego świata w pamięci i ze słodkim snem o lepszej przyszłości [--]^{axy} wkrótce spokojnie zmrużyłem powieki.

Równy ze świtem porannym obudziło mnie ^{axz} >już ucieszne< świegotanie dziełek, które z ptastwem okólnego lasu ^{aya} w zmieszane przegłosy witały słońce wschodzące. ^{ayb} Imane³⁸⁴ do pracy narzędzia podzwaniały już w rękach małych robotników, ^{ayc} aby przed śniadaniem jeszcze ^{ayd} >o kęs przynajmniej z robotą się< ^{aye} >uwinąć<. Po ^{ayf} rannej modlitwie poszedłem z nimi na pole i pomogłem im sadzić ziemniaki. Cieszyło to dzieci, ale ich nie dziwiło. Owszem, zdawało im się to bardzo naturalnym, że kto chce jeść, ten i pracować musi. Z dwoma najmniejszymi chłopczykami miałem najwięcej uciechy. Szczególniej, jak Piotruś żwawo za natłaczanymi dołkami zdążał i ^{ayg} starannie kielkami do góry ziemniaki wsadzał, a przy tym dobrze się sprawiać i odpowiadać >mi< umiał, dla>czego< tak, a nie inaczej robi: Kieltek – mówił Piotruś – miałby ciężko od spodu w koło ziemniaka rosnać ku górze, gdybym go na dół obrócił. Miałem także sposobność uważać, jak tutaj praca ^{ayh} nastęcza się ku ciągłej łączności z nauką. Chłopcy zaczęli np. obliczać, ile ziemniaków z tego kawałka roli ^{ayi} dochować się mogli. W każdym dołku dwa kielki wydadzą około 10 ziemniaków z jednego dołku. W każdym zaś rządki były 52 dołki, a 200 rządki na tym kawałku roli było wszystkiego, ponieważ

- axw <to>
- axx *opuszczono*: był
- axy <niedługo spoko>
- axz <wesole>
- aya <na głośno roś>
- ayb <i podzwaniały już>
- ayc <aby>
- ayd <kawał roboty>
- aye <uprzętnąć>
- ayf <modlitwie porannej>
- ayg <tak>
- ayh <przychodzi w pomoc nauce>
- ayi <otrzymać by mogli>

³⁸⁴ Imać – daw. chwytać, łapać, brać.

500 stóp była rola długa, [k. 348] a jeden rząd od drugiego o 2½ stopy^{ayj} odległy itd.

Nauczyciel po większej części przysłuchiwał się tylko i tu i ówdzie zapytanie wtrącił, gdy rozmowa przed ostatecznym rozwiązaniem zadania^{ayk} na inny przedmiot zwracać się począła. Zdarzyło się także posłyszeć pomiędzy dziećmi niejedne postrzeżenia nad naturą roślin czynione, co wskazywało zaletnie³⁸⁵ ich wszechstronną bacność i pewną już uprawę w myśleniu. Że zaś każdemu pewna ilość dołków wydzielona została, przeto musieli >starać się< równocześnie^{ayl} >wszyscy< skończyć sadzenie, a dla łatwiejszego w czasie^{aym} obgarniania ziemniaków sadzono je prostymi^{ayn} rzędami podług kładzowego na ten cel pręta,^{ayo} którego dalej posunąć nie było wolno, dopóki wszystkie na jego długości dołki nie były^{ayp} zrobione i to szło na komendę jakoby ćwiczenie^{ayq} przygotowujące do^{ayr} obrotów wojskowych, równie jak do każdego wspólnego działania >spობiące< i do każdej^{ays} >czynności<^{ayt} jedną wolą kierowanej^{ayu} ku osiągnięciu wspólnego jakiego bądź celu wspólnego. I zrozumiałem myśl nauczyciela, jak tu zgodnie nauka z pracą nawzajemnie dopełnia się i wspiera, >jak< takowa zasada we wszystkie gałęzie wychowania naturalny związek i płodne życie wprowadza, ponieważ tu człowiek nigdy połowicznie, ale wszystkimi siły i całą przytomnością ducha ima się roboty, a tym sposobem wiele więcej zdziałać może, niżeli wtedy gdy tylko samem ciałem albo też samym duchem jest czynny.

[k. 348v] Zacząłem tu pojmować, dlaczego z odwrotnego kierunku wychowania, gdzie każdy przedmiot i każde zatrudnienie luźno od drugich i przez osobnego nauczyciela traktowane bywa, >wychodzą< tak często^{ayv} ludzie wielce^{ayw} nawet uczeni, którzy najświetniejsze^{ayx} nabytych nauk składają

- ayj <był>
- ayk <na od przedmiotu>
- ayl <starać się>
- aym <obsypywania>
- ayn <lini>
- ayo <Pręt nie mógł>
- ayp <wtłocz>
- ayq <wojskowe>
- ayr <ćwiczeń>
- ays <zależności>
- ayt <od>
- ayu <do>
- ayv <wych kończą wychodzą na świat>
- ayw <uczenni>
- ayx <świadectwa swych>

³⁸⁵ Zaletny – daw. odnoszący się do zalet, mający jakąś zaletę, pozytywny, dodatni.

świadectwa, a przecież w ostatecznej próbie życia, kędy sąd o rzeczy z czynem kojarzyć się ^{ayy} >winien<, sromotnie często przypadną. Zacząłem tu – mówię – pojnować, ^{ayz} >czemu<, mimo długiej i mozolnie prowadzonej nauki religii po naszych szkołach, tak mało religii w życiu znachodzić³⁸⁶ się zdarza, podobnie, jak mimo nauki czytania i pisania, przecież tak mało >bywa< prostych ludzi, ^{aza} >co by< byli w stanie dać komu jeszcze ^{azb} pojęcie ^{azc} o rzeczy, którą ^{azd} mają ^{aze} potrzebę ^{azf} przed drugim wynurzyć. Powziąłem zatem przekonanie, że wychowanie ludności roboczej, która zaiste jądro narodu stanowi, tylko jedynie wspólnie z robotą udzielane jej być powinno, przy czym by ^{azg} zawód życia >tych ludzi< od samej młodości nabrać mógł w ich oczach pewnego ^{azh} >powabu<, właśnie dlatego że go swym duchem nauczą^{azi} się ożywiać i że im ^{azj} własny zawód ^{azk} życia stanie się przedmiotem, który z zamiłowaniem ^{azl} >dalej< udoskonalać [k. 349] i rozwijać będą.

Te i tym podobne chodziły mi myśli po głowie przy robocie i pomiędzy gromadką miłych tych dzieci z ich nauczycielem, który w owym cichym zakątku świata z nimi >tak szczęśliwie< żyje i ku ^{azm} >tak prawdziwie< bogobojnemu życiu wychowuje, a skreśliłem te myśli dla tych, którym na błogosławiony użytek obrócić się mogą. ^{azn} Chętnie byłbym dłużej > ^{azo} gościł< w tej pustelni dzieci, skąd już tak jasny i cudowny ku Królestwu Bożemu otwiera się widok, ale, niestety, czas mnie w dalszą powoływał drogę. Dałem się przecież jak najchętniej jeszcze uprosić na wspólne śniadanie, ^{azp} >po którym<

- ayy <musi>
- ayz <że>
- aza <co by>którzy by<którzy by>
- azb <o tym>
- azc <o tym, co by mu wynurzyć>
- azd <by pragną wynurzyć gnęliby>
- aze <mają>
- azf <wynurzyć>
- azg <zawód>
- azh <wdzięku>
- azi
- azj <ten>
- azk <ich>
- azl <od samej młodości>
- azm <wszelkiej ku>
- azn <Byłbym chętnie dłużej>
- azo <bawił>
- azp <podczas którego>

³⁸⁶ Znachodzić – daw. znajdować.

Rolnicza osada sierot w Meikirch. Wyjątek z podróży po Szwajcarii – tłumaczenie

dzienne rozporządzenia, wydane ^{azq} zatrudnienia przydzielone zostały i rozsta-
liśmy się, jakoby dawni znajomi, którzy by się wkrótce znów zobaczyć mieli.

D[nia] 24 kwiet[nia] 1852 [roku]

^{azq} <wina i praca>

10. Legenda o cudownej figurze Matki Boskiej Bolesnej na Świętej Górze Gostyńskiej

*Autogr., AGSD, B-k-2b, k. 4-12*³⁸⁷

[k. 4]^{azr} Legenda o cudownej figurze Matki Boskiej Bolesnej na Świętej Górze Gostyńskiej³⁸⁸

Od wieków pomiędzy miejscami świętymi w Wielkopolsce znana jest dobrze pobożnym pielgrzymom wstawiona i Święta Góra Gostyńska³⁸⁹. Wspinały na tej górze kościół księży filipinów³⁹⁰, łaskami Najświętszej Panny od dawna słynący, wznosi się wysoko swoją ozdobną kopułą miedzianą i wystającymi obok wieżycami ponad leżącym w dolinie miasteczkiem Gostyniem. Miejsce to święte, ze wszech stron powabne, pasmami uprawnych wzgórz i zielonych dolin okolone, a kilkakrotnie do roku zaludniane tłumami pobożnych pielgrzymów, słynie, szczególnie przed innymi miejscami świętymi, osobliwym nabożeństwem do Matki Boskiej Bolesnej. Kto po raz pierwszy w tę okolicę przybywa, przyznać to już może po licznych nade drogami figurach przedstawiających Najświętszą Pannę Bolesną; a kapliczka ku Jej czci poświęcona u stoku Świętej Góry, obok cudownej studzienki stojąca, nieświadomego dokładniej jeszcze obezna z miejscowymi do tego nabożeństwa pobudkami.

[k. 4v]^{azs} Ktokolwiek tedy będziesz odwiedzał Świętą Górę Gostyńską, wejdź do otwartej podczas większych uroczystości kapliczki. Znajdziesz ją

^{azr} w prawym górnym rogu karty paginacja pierwotna: 1

^{azs} w lewym górnym rogu karty paginacja pierwotna: 2

³⁸⁷ W pierwotnych planach autora tekst legendy miał stanowić wstęp do planowanej przez niego publikacji pt. *Nabożeństwo do Matki Boskiej Bolesnej* (zob. IV 4).

³⁸⁸ Legenda nawiązuje do okresu reformacji w Gostyniu, gdy protektor kalwinizmu Rafał Leszczyński nakłonił ówczesnych właścicieli miejscowości – Jana i Marcina Borków – do opowiedzenia się za nową wiarą. W konsekwencji doszło do likwidacji lokalnego sanktuarium na Świętej Górze i zniszczenia przechowywanych tam słynących łaskami przedmiotów kultu: Piety, obrazu Matki Boskiej oraz figury Chrystusa Ukrzyżowanego. Kult katolicki w Gostyniu przywrócono w 1566 r.; zob. Z. Starczewski, *Sanktuarium Świętogórskiej Róży Duchowej w Gostyniu*, Gostyń 2007, s. 8.

³⁸⁹ Kościół pod wezwaniem Nawiedzenia Najświętszej Maryi Panny i św. Franciszka z Asyżu na Świętej Górze, koło Gostynia, został wzniesiony w 1513 r. z fundacji Piotra Borka Gostyńskiego i Adam Konarzewskiego, w miejscu słynącej łaskami kaplicy, która 3 III 1512 r. uzyskała status sanktuarium.

³⁹⁰ Filipini – właśc. Kongregacja Oratorium św. Filipa Neri w Gostyniu od 1668 r. sprawuje opiekę nad miejscowym sanktuarium.

teraz świeżo i pięknie wewnątrz przyozdobioną. Jeden z miejscowych kapłanów, a gorliwych Najświętszej Panny czcicieli, własną ręką wymalował tu, na wewnętrznych ścianach kapliczki, wielkie trzy obrazy podług starodawnego w tej okolicy podania, jakie dotąd żyje w pamięci ludu tutejszego, o cudownym na tymże miejscu objawieniu się figury Najświętszej Matki Bolesnej, która do dziś dnia łaskami słynąca ku czci pobożnej jest wysławiona w ołtarzu tutejszego kościoła.

Otóż przy niniejszej książeczce masz wierny rysunek tej świętej figury i tych trzech obrazów równie wierne, chociaż zdrobnione rysunki.

A teraz słuchaj onej pobożnej wieści, jaka długimi wiekami nieprzygłuszona po dziś dzień jeszcze tutaj nas dochodzi.

Przed kilkuset laty, kiedy odszczepieństwa w Polsce szerzyć się zaczęły, była tu – powiadają – dziedziczka Gostynia i osiemdziesięciu^{azt} wsi okolicznych, jakaś pani Zborowska³⁹¹, kasztelanowa krakowska, [k. 5]^{azu} wielka bogaczka, a jeszcze większa heretyczka. Ona to zawzięta na wszelkie świętości plądrowała kościoły, niszczyła obrazy i jakie bądź znamiona wiary niecie bezcześciła.

Za onych czasów w bliskości Gostynia, na górze, pomiędzy miasteczkiem a terazniejszym kościołem księży filipinów, w miejscu, gdzie dotąd stoi krzyż przy ścieżce, stał na ówczas w dębowym lesie stary, drewniany, a z dawna cudami słynący kościółek Najświętszej Panny Maryi; i ten to pani Zborowska uwzięła się obdrzeć ze wszystkich świętości. Nasamprzód targnęła się na krzyż z Panem Jezusem, co dawnym zwyczajem osadzony był na belce w poprzek kościoła zaciągniętej. Ale w żaden sposób nie było można z miejsca go ruszyć; nawet siekiery stępione od świętego krzyża odskakiwały i cięciami swymi najmniejszej nie zadały mu skazy. Natomiast rozdrażniona heretyczka każe liny do krzyża zakładać i ciągnąć wołami. Ale i to nadaremnie; krzyż się nachylił ku ziemi jak pałąg, lecz się nie złamał ni z miejsca się ruszył. Tedy zapalczywość swoją obraca na stojącą tam na ołtarzu drewnianą figurę Matki^{azv} Boskiej Bolesnej, którą było jej łatwiej^{azw} >porwać< z ołtarza [k. 5v]^{azx} niżli krzyż wyłamać, a pastwiąc się wtedy do woli nad świętokradzką zdoby-

^{azt} w *autogr.*: ośmdziesięciu

^{azu} w *prawym górnym rogu karty paginacja pierwotna*: 3

^{azv} <Bolesnej>

^{azw} <zdjąć>

^{azx} *paginacja pierwotna*: 4

³⁹¹ Według innych wersji tej legendy miała na imię Anna i była żoną Jana Borka Gostyńskiego, który rozpoczął proces likwidacji kultu katolickiego w swoich dobrach położonych wokół Gostynia; por. G. Skorupski, *Wędrówki w przeszłość. Gostyń i okolice*, Gostyń 2009, s. 16-22.

czą, każe ją w drobne drzazgi porąbać. Tymczasem, kiedy i teźe ani siekiery, ani obuchy i młoty zgruchotać nie mogą, naraz w tłumie ludu, co się tej zgrozie na klęczkach modlący przyglądał, znika figura bez śladu.

Próżne były groźby, próżne wszelkie poszukiwania. Nigdzie świętej figury nie mogła pani Zborowska odszukać. Gdzież się więc podziała? Oto była na zamku, pod bokiem samej pani Zborowskiej. W nocy, kiedy cały zamek stał się ciemny i głuchy, widać było z jednego ustronnego okna wciąż mrugające światelko. Tam w samotnym pokoiku, przy lampce przyćmionej, przed Matki Najświętszej figurą klęczał w modlitwach zatopiony młodzieniaszek. Był to syn pani Zborowskiej³⁹²; dusza wielce pobożna, przejęta skrytym pragnieniem powrócenia na łono świętego Kościoła, a nad odszczepieństwem matki gorzko bolejąca. On to był ukrył tę świętą figurę przed srogą zniewagą; on błagał przyczyny Matki Niebieskiej o nawrócenie swojej ziemskiej matki.

Ale od kogo Pan Bóg twarz odwróci, ten się niełacno nawróci. Okrutna pani wykryła pobożną tajemnicę syna i z tym upartą zawziętością [k. 6]^{azy} uwzięła się zniszczyć swoją zdobycz. Patrz na ten obraz świętokradzkiego jej barbarzyństwa! Masz go wymalowany na lewej ścianie kapliczki. Oto podli służalcy heretyckiej pani u podnóża góry zamkowej nanieśli już smolnych drew i łuczyna, a świętą figurę postawiwszy na nich, zażegli stóg gorejącymi głowniami. Na pochyłości zamkowego kopca stoi już z podniesioną ręką wiarołomna pani i z góry miota bluźniercze rozkazy; a lud struchlały na klęczkach się modli – i oto jakaś mężna niewiasta wybiega z tłumu, wyciągając błagające ręce ku srogiej pani, aby ją przywieść do opamiętania. W tym nagle wicher się zrywa, czarne chmury zaoblóczą niebo, z dnia noc się robi, błyskawice latają po niebie, a gromy biją i ziemia drży pod stopami struchlałego ludu. Wśród wycia wichru, wśród trzasku piorunów słyhać jeszcze coraz przeraźliwszy głos okrutnej pani miotającej coraz doraźniejsze rozkazy i nিকczemni siepacze coraz to jeszcze dorzucają żagwi. Ale wicher z góry uderza i przytłoczone roznosi po ziemi płomienie, co jak węże ogniste ścigają uciekających w popłochu siepaczy. Wszystko się miesza, rozbiega i chroni, [k. 6v]^{azz} aż w szumie ulewnej nawałnicy zgaśł okropny widok i grzmot przygłuszył bluźniercze klątwy!

W tym zamieszaniu znikła gdzieś znowuż cudowna figura, a nieuśpiona złość pani Zborowskiej już teraz, wręcz przede wszystkimi innymi, podejrzewała syna o jej przechowanie. Wkrótce poczęła wpadać jej w oczy, że częściej

^{azy} paginacja pierwotna: 5

^{azz} paginacja pierwotna: 6

³⁹² Prawdopodobnie chodzi o Marcina Borka Gostyńskiego, dziedzica Gostynia w 2. połowie XVI w., za którego czasów zwrócono katolikom kościół parafialny w Gostyniu i inne obiekty kultu religijnego w okolicy.

niż przedtem wybierał się na łowy do dębowego lasu za miastem i że na tych wycieczkach myśliwskich dłużej się teraz zabawiał. Zrazu daremnie śledziła wszystkie jego kroki, wszakże po dniach niewiele tropiący za nim wszędzie służalcy spostrzegli w gęstwinie lasu porzuconą na murawie strzelbę i trąbkę myśliwską, dalej i jego klęczącego przed starym dębem wypróchniałym, a w dębie wypatrzyli ^{baa} >umajoną< mchem i leśnym ^{bab} >zielem< ową cudowną figurę. To też nazajutrz pobożny myśliwiec już jej tam nie zastał. Bezbożna matka śnać inny >teraz< wymyśliła sposób, aby bez grożącego sobie oburzenia ludu w cichości zniszczyć ją na zawsze, bo dotychczas figura święta już znikła, jak gdyby w ziemię się zapadła.

Ale Pan Bóg, choć ku karaniu nie rychły, prędzej czy później sprawiedliwych wyroków ziścić nie omieszka. Pani Zborowska, skarbiąc sobie [k. 7]^{bac} tylko same nieboskie pociechy, była równie chciwa, jak bezbożna. I ledwo co w żądy obrazoburstwa nasyciona, już dręczyła się znowu żądzą pomnażania bogactw. Do osiemdziesięciu wsi, które dziedziczyła, nabywa jeszcze o dwie mile od Gostynia wieś Lubonię za starym zamkiem, w którego podziemiach miały się znajdować ogromne skarby. Każdy nowy dziedzic Luboni mógł je widzieć we śnie pierwszej nocy po swoim zamieszkaniu w zamku. Niejeden też z tychże dziedziców zabierał się do ich wykopania, ale zawsze jakaś bojaźń niepojęta wstrzymywała ich od tego. I tak wciąż i wciąż trwało, aż pani Zborowska po nabyciu Luboni wprowadziła się na zamek i pierwszej zaraz nocy widziała we śnie owe wielkie skarby. Co więcej, widywała je noc po nocy, ciągle przez cały rok, i tak samo jak jej poprzednicy przejęta bojaźnią nie śmiała przystąpić do ich odkopania. Nareszcie chciwość przemogła i po roku odważyła się zuchwale na to. Ale była wieść pomiędzy ludem, że owe skarby tylko niewinnymi rękami i bez pomocy żelaza dobyte być mogły. Tedy pani Zborowska ze swoich wiosek ogranicznych kazała napędzić [k. 7v]^{bad} dzieci nie więcej od trzech lat mające, które odgrzebywać musiały rączkami od niepamiętnych czasów ziemią zawalony przystęp do podziemnych skarbów na kopcu zamkowym. Ziemia w Luboni urodzajna, ale opoczysta³⁹³, nie dała się snadno dziatkom odgrzebywać. Groźbą więc i chłostą zmuszała pani Zborowska upadające od znoju niebożęta, a robota jednak nie szła sporo skrapiana krwią niewinnych dzieci. Po długim nareszcie mozole już myślą wszyscy, że skarby są blisko; pokazują się w ziemi nawet obrabiane głązy, dalej mur

^{baa} <przystrojona>

^{bab} <kwieciem>

^{bac} w *prawym górnym rogu karty paginacja pierwotna*: 7

^{bad} *paginacja pierwotna*: 8

³⁹³ Opoczysty – zawierający opokę, będący opoką, skalisty, kamienisty.

ciągly, dalej sklepienie, nareszcie drzwi wielkie żelazem okute. Niełatwo było je odbić; przecież odbito, ale za tymi drzwiami pokazują się drugie i trzecie, a coraz cięższe i coraz mocniejszym żelazem okute. Wszystkie jednak wywalono, a za odbiciem ostatnich pani Zborowska widzi w głębi lochu błyszczące kupy złota, jedne przy drugich, a takie wysokie jak kupy plew albo zgonin na śpichlerzu. Wszyscy osłupieli przejęci jakąś dziwną trwogą. Pani Zborowska jedna się nie zlekła, rzuca się chciwie na zakłete skarby, ręce wyciąga i garść złota bierze! A w teje chwili dochodzą ją zewsząd krzyki domowników: Gore! Gore! [k. 8]^{bae} W Pawłowicach! Odbiegają wszyscy, śpieszą na ratunek, ale daremnie! Cała wieś do szczętu zgorzała.

Nazajutrz pani Zborowska, nie zważając na prośby swych dworzan, sama jedna powraca do okropnego lochu i rękę ku skarbowi wyciąga, i garść złota bierze! I w teje chwili dolatują strwożone głosy ze dworu: Gore! Gore! W Żytowiecku! Biegnie wszystko, co żyje, na ratunek, ale i tutaj daremnie! Wszystkie zabudowania do ostatniego kołka w perzynę poszły.

I tym sposobem dwanaście wsi z dymem się rozwiało, a pani Zborowska niepohamowana w łakomstwie za każdym razem schodziła do lochu i sięgała garściami po zakłete złoto.

Nareszcie przebrała się miara jej występków i zatwardziałości na niedole ogorzałych wiosek. Nadeszła kolej na zamek luboński. Okrutna pani Zborowska przestępuje na nowo próg zaklętych lochów, wtem zrywa się burza nad zamkiem, pioruny biją jeden po drugim i jak ogniste węże latają po wszystkich komnatach, druzgocąc wszystko i wszędzie żagwie roznosząc. Runęły ściany, łamią się z trzaskiem płonące belki, pękają dolne sklepienia [k. 8v]^{baf} i zapadają się lochy, a pani Zborowska, gruzami i żarem zasypana, ginie od ognia i pocisków walącego się na nią gmachu, jak pociskami i ogniem kościelne świętości niszczyć niegdyś chciała!

I zamek luboński odtąd już nieodbudowany, owszem, przez okolicznych wieśniaków razem z ciałem występnej pani, razem z zaklętymi skarbami, ziemią zarzucony jak straszliwa mogiła, zielskiem zarosły, pełen wężowisk i gniazd wszelkiego gadu po dziś dzień z trwogą mijany bywa przez tamtejszych ludzi.

Ależ co się stało z pobożnym synem okrutnej pani? Podanie o tym nie mówi. Wszak, że pewnie na łono Kościoła powrócił; może nawet w świat poszedł jako pielgrzym pokutować za występłą matkę, może się oddał na służbę Bożą i gdzie, w jakim dalekim klasztorze, świętobliwego żywota dokonał, ale podanie o tym nie mówi.

^{bae} w prawym górnym rogu karty paginacja pierwotna: 9

^{baf} paginacja pierwotna: 10

Lud pobożny od dawna za swobodą wyznawania wiary świętej wzdychający na nowo teraz błogosławił Boga w tutejszych kościołach i znowu, jak niegdyś, ze stron nawet najdalszych^{bag} nawiedzał słynący łaskami na Świętej Górze kościołek. Wszelako wciąż z nieutulonym żalem spoglądał na opróżnione tam [k. 9]^{bah} w ołtarzu miejsce, gdzie stała tyle umiłowana od niego figura Najświętszej Matki Bolesnej i wciąż z utęsknieniem wspominał o niej.

Po wielu nareszcie latach zdarzyło się jednego razu, że w owej dębinie, poniżej kościołka, pastuszkowie, szukając zbłąkanego w zaroślach bydełka, znaleźli je pod górą, przy leśnym zdroju pokłękł. Zdziwieni dali znać ludziom, co w lesie pieńki karczowali, a skoro ci nadbiegli, przejął wszystkich dreszcz jakiś niepojęty na widok bydełka wciąż klęczącego nad zdrojem. Tedy rydlami, co mieli ze sobą, poczęli żwawo rozkopywać murawę i odwalać omzzone kamienie znad źródła. Aliż patrz, co tu za widok przed oczy im stawa! Masz go wymalowany na prawej ścianie kapliczki. To już nie kamień, co teraz rydel o niego potrąca, to głowa Najświętszej Panny ukazuje się na dnie krynicy! Owóż niżej i druga u Jej ramienia głowa, i obwisłe na jej łonie ciało zdjętego z krzyża Jezusa! Oto wyszczekująca woda kryniczna obmywa muł z bolesnego oblicza Maryi i z ran Chrystusowych! A z góry światłość słoneczna spada w zacisze zielonego lasu i dokoła pozłacające liście [k. 9v]^{bai} wiszące nad zdrojem sieje jakby oblask świętości na spływającą po murawie wodę. Któż wypowie ów podziw, owo zachwycenie tej Bożej tutaj czeladki! Chyba pastuszkowie betle[j]emscy większą nad tę mogli mieć radość, kiedy w ową noc anielską witali w żłobku swego Zbawiciela i przy nim Jego Matkę Najświętszą. Tak samo też tutaj, jak tam pastuszek z bydełkiem oddają im pokłon na klęczkach; a ten nasz korzący się kmiotek jeden i drugi, ta nasza kmiotka z koszyczkiem i dwojaczkami, co snać tu karczownikom pożywienie nosiła do lasu, modlą się przy święgotaniu leśnego ptactwa jak po dziś dzień nad jasełkami kolędujący nasi ludkowie. To też i oni najpierwsi tutaj tę dobrą nowinę na okolicę roznoszą.

A zaledwie się błoga wieść o znalezieniu cudownej figury rozbiegła, otóż w niezadługim czasie odezwały się dzwony z fary gostyńskiej, od miasta słychać pobożne śpiewy, już na przedmieściu widać powiewające chorągwie i ciżbę ludu snującą się ku Świętej Górze.^{baj} Ciągnie procesja^{bak} drożyną do leśnego zdroju, a tam [k. 10]^{bal} pod rozłożystymi dębami wszystek lud pada na

^{bag} Najdalszych] najdaleńszych – *autogr.*

^{bah} *paginacja pierwotna:* 11

^{bai} *paginacja pierwotna:* 12

^{baj} <Chceszli oglądać ową processyą? To masz ją takóž wymalowaną w kapliczce na przeciw wejścia nad ołtarzem. Oto kapłani w komżach i stułach niosą.>

^{bak} Procesja] processya – *autogr.*

^{bal} *paginacja pierwotna:* 13

kolana i po kilku chwilach uroczystej ciszy rusza się znowu orszak w dalszy pochód do cudownego kościołka na górze. Chceszli oglądać ową procesję? To masz ją także wymalowaną w kapliczce naprzeciw wejścia nad ołtarzem. Oto kapłani w komżach i stułach niosą na swych ramionach cudowną figurę, a sędziwszy kapłan, przybrany w złotolitą kapę, przewodniczy procesji. Przed nim chłopczyki w czerwonych sukienkach i białych komeżkach niosą krzyż i świeczniki z zapalonymi świecami. Po bokach widzisz to staropolskiego szlachcica w pasie i przy karabeli, to mieszczanina z laską i z różańcem w ręku, to nareszcie lud wiejski ze złożonymi pobożnie rękoma. A nad ich odkrytymi głowami powiewają chorągwie i w oddaleniu po jednej stronie za górą wystaje ceglasta^{bam} wieża fary gostyńskiej, a z drugiej strony na górze widać ów drewniany kościółek Najświętszej Panny, do którego ta procesja zdąża. Tam w ołtarzu ustawiono na dawnym miejscu cudowną figurę i przez długi czas codzienne odbywały się nabożeństwa, i lud gromadzący się zewsząd przy nabożnych śpiewach dniem i nocą oblegał kościółek.

Wnet nowe łaski na tym świętym miejscu, jak [k. 10v]^{ban} z nowo odkrytego źródła, obficie spływać poczęły na wiernych uciekających się tutaj z ufnością o pomoc Bożą we wszelkich uciskach i wszelkich potrzebach. Takiejże łaski doznał tu na sobie i Adam Konarzewski³⁹⁴, ostatni potomek starodawnego i zamożnego domu w Wielkopolsce, kiedy jeszcze dziecięciem, ofiarowany tu przez rodziców, z gwałtownej choroby uzdrowiony powstał. A wdzięczny i wielce pobożny skoro do lat doszedł, uczynił ślub wystawienia tutaj wspaniałego kościoła na miejsce upadającego już za jego czasów starego kościołka i sprowadzenia doń zgromadzenia księży filipinów. Jakoż pozwolił mu Pan Bóg jeszcze przed śmiercią założyć kamień węgielny do przyszłej budowy, a następcy z jego rodu dokonali dzieła i dzisiejszy wspaniały kościół księży filipinów uroczystie poświęcony w r. 1698.

Na obrzęd ten zewsząd nieprzeliczone tłumy pielgrzymów snuły się do nowej a okazałej świątyni, jakiej w dalekich na okół stronach nigdzie niczyje oko nie widziało. To też wszyscy ślali się tu mostem, padali na twarze i, jak gdyby już w górne przybytki niebieskiej chwały uniesieni, witali z płaczem radości ów cudowny ze starego kościołka obraz Najświętszej Panny w wielkim tu ołtarzu na złocistych [k. 11]^{ba0} wznoszący się teraz obłokach; witali i w drugim ołtarzu uwielbianą figurę Najświętszej Matki Bolesnej, niegdyś

^{bam} słowo skreślone przez autora, a następnie zapisane ponownie

^{ban} paginacja pierwotna: 14

^{ba0} paginacja pierwotna: 15

³⁹⁴ Adam Konarzewski (ok. 1639-1676), fundator sanktuarium na Świętej Górze, koło Gostynia.

z rąk bezbożnych siepaczy, z owego stosu płomiennego, z zakopania w ziemi cudem wybawioną, >a teraz tu na rękach dwóch białych aniołów wzgóre się wznosząca.<^{bap} I witali^{baq} >tutaj<^{bar} >zarazem< ów^{bas} niegdyś siekierami nieskażony krzyż z Panem Jezusem w osobnym znowu ołtarzu. Na klęczkach czołgał się lud i do kapliczki u stoku Świętej Góry zbudowanej, i do obmurowanej przy niej studzienki, gdzie owe źródło leśne kiedyś wytryskało, a czerpał tę wodę jak świętość uzdrawiającą w rozlicznych niemocach. Smutni, strapieni, chorzy i chromi, wszyscy uciekający się tutaj z ufnością odnosili łaski z tego świętego miejsca i po dziś dzień odnoszą niejedni jeszcze pomiędzy nami żyjący świadkowie.

Azaliż chcecie, aby wam którego na świadectwo stawić? Owóz i ten, co tę książeczkę dla was układał, doznał na tym świętym miejscu, jeszcze dzieckiem, cudu, kiedy już bliski skonania przez matkę poruczony tutaj Najświętszej Matki Bolesnej opiece wraz odzyskał zdrowie. A dziś, w hołdzie wdzięczności to nabożeństwo ku pomnożeniu jej czci ofiarując, was [k. 11v]^{bat} wszystkich czciocieli Maryi, co na tej książeczce modlić się będziecie, uprasza za sobą pokornie choć tylko o jedno *Zdrowaś Maryjo!*

^{bau} [k. 12] Z najnowszych czasów znajduje się w tutejszym kościele srebrne wotum przedstawiające Oko Opatrzności w promieniach^{bav} do^{baw} >ołtarza< słynącej tutaj cudami Najśw. Matki Boskiej Bolesnej ofiarowane około 1819 r. przez jedną matkę z okolicy tutejszej na podziękę za cudowne uzdrowienie synka jej kilkoletniego, którego w ciężkiej chorobie opuścili już byli lekarze³⁹⁵, gdy żadnego znaku życia już nie okazywał, gdy nawet na przyłożonym do jego ust zwierciadle nie występowała najmniejsza para oddechu, natenczas^{bax} w za-

^{bap} *dopisane na marginesie*

^{baq} <jeszcze>

^{bar} <i w innym ołtarzu>

^{bas} <krzyż>

^{bat} *paginacja pierwotna: 16; u dołu karty ręcznie narysowany wyróżnik oznaczający koniec tekstu*

^{bau} *przed k. 12 włączono, zapewne już po wprowadzeniu archiwalnej paginacji w obrębie tego zespołu, nieliczbowaną kartę z wykonaną na maszynie do pisania adnotacją: Opis cudownego uzdrowienia ojca założyciela Ed. Bojanowskiego; zapisek ten dotyczy wpisu na k. 11-11v*

^{bav} <ofiarowane>

^{baw} <cudownej>

^{bax} <strapiona i>

³⁹⁵ Opis dotyczy bł. Edmund Bojanowski (w 1819 r. miał 9 lat) oraz jego matki Teresy z Umińskich Bojanowskiej; zob. *Pamiętka jubileuszu dwóchsetletniego Zgromadzenia Księży Filipinów na Górze Świętej Gostyńskiej Roku Pańskiego 1868*, t. I, Poznań 1869, s. 183.

Legenda o cudownej figurze Matki Boskiej Bolesnej na Świętej Górze Gostyńskiej

lu nieutulona matka, ^{bay} ufnością jeszcze w Bogu ^{baz} i osobliwszym zawsze ^{bba} nabożeństwem przejęta do Matki Boskiej Bolesnej Gostyńskiej ^{bbb}, klęka ^{bbc} i gorące modły zanosi >o wskreszenie gasnącego ^{bbd} dziecięcia<^{bbc}, aż omdlewająca i zalana łzami widzi >naraz< przed sobą jakoby wznoszącą >się< w górze postać Najśw. Matki Bolesnej, w tym samym kształcie jak cudowna figura gostyńska, i trzymająca obiema rękoma Dzieciątko w bieli ubrane, które zdawała się spuszczać ku klęczącej matce. Ta na ten widok uszczęśliwiona ^{bbf} wydała [k. 12v] głośny okrzyk radości, wyciąg[ne]ła ręce do góry, jakby z rąk Najśw. Panny swe dziecko odebrać chciała. Wtem znikło widzenie. ^{bbg} Matka, porwawszy się z modlitwy, biegnie do drugiego pokoju, ^{bbh} gdzie konające dziecko leżało i zastaje je, jakby ze snu obudzone i wesoło ^{bbi} ku matce spoglądające. Od tej chwili chore dziecko ^{bbj} tak nagle do zdrowia wróciło, że w kilka dni powstało ze śmiertelnego łoża³⁹⁶.

^{bay} <ale jeszcze>

^{baz} <natchniona>

^{bba} <przez>

^{bbb} <przejęta>

^{bbc} <na>

^{bbd} <życia>; *dopisane na marginesie*

^{bbe} <do teje Najśw. Pocieszycielki strapionych>

^{bbf} <matka>

^{bbg} <ale>

^{bbh} <i za>

^{bbi} <okiem>

^{bbj} <co>

³⁹⁶ Cały tekst z tej karty, z niewielkimi zmianami, przytoczono w: *Pamiętka jubileuszu...*, s. 283-284.

II. Wychowanie w ochronach

Wychowanie.

1. Chowanie = zachowanie = sprawowanie się
2. Chować wiarę, przygotowanie = dobrym przykładem wypełniać, zachowywać.
3. Wychowanie wice jest zachowywaniem obywateli rodzimych — ma charakter zachowawczy był inwazyjny z któregoś celu obcy.

Arbeit. Próbka na własny rachunek i na własną korzyść: oto jest to, kto czasu swą iść obecnie ludz Europę. To ich prędkość Ameryki itd. W ten kierunek domaganie się powrotem, aby robotnicy byli w stanie, dla siebie samych, uniezależnić jako właściciele ziemi, pracować a przede, aby własności ziemskiej wiskremu rozpadnięciu uległy, i od ciężkich warunków życia oswojonych zostały.

1. O ważności wychowania w ogóle i o wychowaniu w ochronach

Autogr., AGSD, B-h-1, k. 1-100v

[k. 1] ^aWażność pierwotnego wychowania

Jak lud pojmuje ważność pierwotnego wychowania i jak to pojęcie związane jest z życiem dzieciątka Jezus, które jedynym zawsze jest dla ludu wzorem wychowania, przekonamy się, gdy spojrzymy głębiej w mniemania i wierzenia ludu otaczające fantazyjną atmosferą dzień narodzenia Pańskiego.

1. Już to jest ogólną wiarą ludu, iż jak kto pędzi dzień Wigilii, tak cały rok spędzać będzie, >czyli jak kto od narodzenia pierwsze dni młodości spędza, tak całe życie spędzać będzie<^b.

Szczegółami tej wiary są np.:

2. Strzelcy w ten dzień koniecznie polują, aby coś ubić mogli, gdyż w tym razie cały rok szczęścić im się będzie.

3. W Boże Narodzenie pieniądze do wody kładzenie i nią się mycie, aby się trzymały.

4. W Boże Narodzenie podchmielanie się, aby przez cały rok wesołym być (>*Kolęda*, str. 142¹<^c).

5. Dziecka w Boże Narodzenie nie godzi się bić, bo by przez cały rok musiało być bite (>*Kolęda*, str. 124²<).

Przysłowie zaś mówi:

6. Czego się skorupka za młodu napije, tego z niej potem nikt nie wymyje.

[k. 1v] 7. Co się łyso urodzi, łyso zginie.

8. Jak powyższe wróżby są całoroczne, tak znajdujemy też podobne na dzień pojedynczy, np.: Musiałeś dziś rano źle wstać, gdy cały dzień jesteś do niczego.

9. Powinowate temu przysłowia są:

Kto rano wstaje, temu Pan Bóg daje.

Rannego wstania, rychłego zasiania nikt nie żałował.

^a u góry karty dopisek autora: Do wstępu

^b dopisane na marginesie

^c przypis na marginesie

¹ J.M. Nowakowski, *Kolęda duchowna Parafianom od Pasterzów dla wygody wszystkich od jednego sprawiona*, Kraków 1753, s. 142.

² Tamże, s. 124.

10. Kto by kiedykolwiek nie przyjął Królestwa Bożego jako dziecię, nie wejdzie do Nieba (*Ew. św. Marka*, X 15; *św. Łuk.*, XVIII 17³).

11. Za młodu się tarń ostrzy (Rysiński⁴).

12. Do uzupełnienia powyższych patrz notatki: Dziecko według pojęć ludu; nr 128.

13. Jakie pierwsze dni nowiu, takie będą i następne kwadry.

14. Mniemanie: jak się przepędzi poniedziałek, tak i cały tydzień. Zatem głęboka prawda wychowawcza, że jaka pierwsza młodość, takie i całe życie następne, odbija się wszędzie u naszego ludu:

Wigilia Bożego Narodzenia wróży o całym roku.

Poniedziałek o całym tygodniu.

Poranek o całym dniu.

Nów o całym miesiącu.

[k. 2] 15. „Wszystkie prawie roboty ręczne o północy na Kucyą muszą być zaczęte: zwijają nici, przędzą, szczepią łuczywo, wiją powrozy” (*Tyszkiewicz*⁵, *Pow[iat] borys[owski]*, str. 382⁶).

Zdaje się to także mieć ową myśl głębszą, że co się nie zacznie pierwszej młodości (bo Kucya jest dniem narodzenia Dzieciątka Jezus), to i nadal robić się nie będzie (porównaj wyżej nr 12)^d.

16. Jakie są pierwsze 12 dni po Bożym Narodzeniu, takie będą według wiary ludu następne 12 miesięcy w roku.

17. Duńczewski⁷ w kalendarzu swym powiada przesąd ludu, iż pierwszy dzień każdego miesiąca wróży o całym miesiącu.

18. Z której strony chmury i burze na wiosnę się pokażą, z tej przez całe lato chodzić będą (z ustnego podania).

19. Wesela sute wyprawiają, sądząc, że jaki wstęp do małżeństwa, takie obfite będzie i całe pożycie (bliższe o tym szczegóły w *Opisaniu powiatu borysowskiego* Tyszkiewicza, Wilno 1847, str. 347).

^d uwaga autora

³ Por. Mt 10,15; Łk 18,17.

⁴ Salomon Rysiński (zm. 1625), pisarz, poeta, paremiolog – A. Nowicka-Struska, EK, t. XVII, kol. 685-686. Jest autorem dzieła *Proverbiorum polonicorum*, Lubcz 1621 (por. *Przy- powieści polskie*, Kraków 1816).

⁵ Eustachy Tyszkiewicz (1814-1873), historyk, wydawca źródeł – A. Śnieżko, SPKP, s. 919-920.

⁶ E. Tyszkiewicz, *Opisanie powiatu borysowskiego pod względem statystycznym, geognostycznym, historycznym, gospodarczym, przemysłowym, handlowym i lekarskim*, Wilno 1847.

⁷ Stanisław Józef Duńczewski (1701-1767), pisarz, heraldyk, wydawca popularnych kalendarzy (wydawane od 1725 r.) – A. Witkowska, EK, t. IV, kol. 362.

[k. 3] Wychowanie

1. Chowanie – zachowanie, sprawowanie się.
2. Chować wiarę, przykazania zachowywać – dotrzymywać, wypełniać, zachowywać.

3. Wychowanie więc jest zachowywaniem obyczajów rodzinnych – ma charakter zachowawczy tych zwyczajów, z których idą obyczaje.

Arbeit. Robota na własny rachunek i na własną korzyść: oto jest to, do czego rwą się obecnie ludy Europy. To ich pędzi do Ameryki itd. W tym leży domaganie się powszechne, aby robotnicy byli w stanie, dla siebie samych, mianowicie jako właściciele ziemi, pracować, a przeto, aby własności gruntowe większemu podzieleniu uległy i od ciężających na nich ciężarów oswobodzone zostały. [k. 4]^e; [k. 5] Im groźniej^f terazniejsze stosunki społeczne zachwiewają się^g z braku podstawy moralnej, tym żywotniejszym staje się zadaniem^h ludzkości sprawa wychowania. Za nią mnogie już podnosiły się głosy.

Pestalozzi⁹, który tej sprawie całkiem się poświęcił, nie widział innego wybawienia dla upadłej ludzkości, jak jedynie tylko w wychowaniu i na tej tylko drodze spodziewał się odrodzenia.

Nasza epoka jest organiczna, budująca. Stara epoka obalać się zaczęła – rewolucja usiłowała zestrzychnąć klasy wyższe, panowała nienawiść, zazdrość.

U nas miłość podniesienie klas niższych zapisała w ustawie 3. maja. Wychodziła [ona] z natury narodu (Stef[an] Batory – Serby). Żywioł organiczny, budujący podniesiono do ustawy narodowej. Kościuszko był wyrazem swego narodu i tej ustawy, przyjaźń z Pestalozzim.

[k. 6]^h; [k. 7] Rannego wstania, rychłego zasiania nikt nie żałował (przysłowie).

Czymⁱ ranne wstanie i rychłe zasianie, tym też i wczesne wychowanie.

Poezja jest udziałem młodości.

Ludzkość przebyła epokę starożytności (zmysłową zewnętrzną), przebyła epokę średnich i nowych wieków (wewnętrzną). Teraz^j zadaniem epoki naszej jest harmonijne połączenie tamtych, organiczność, żywotność, zastosowa-

^e karta niezapisana

^f <zachwiewają się>

^g <sprawy wychowania>

^h karta niezapisana

ⁱ <rychł>

^j <ma>

⁸ Zachwiewać się – daw. zachwiać się.

⁹ Johann Heinrich Pestalozzi (1746-1827), pedagog – M. Gigilewicz, EK, t. XV, kol. 371-375.

nie. Będzie to niejaki zwrotem do starożytności, ale bez utracenia zdobytego kierunku wewnętrznego. Życie ludu, zastosowawszy wszystkie cechy najmłodszej ludzkości, rozwinęło się przecież pod wpływem chrześcijaństwa następných epok. Tam już to połączenie zaczęte. Pierwotne to zaś życie ludowe nigdzie indziej nie jest tak bujne jak w młodocianym szczepie słowiańskim. Tu więc zacząć się musi odrodzenie ludzkości. Jakoż w Słowiańszczyźnie widzimy nieraz sprawdzone i w życie już wprowadzone teorie Zachodu – przede wszystkim w życiu rodzinnym, domowym, w obrębie pierwotnego wychowania (>Mickiewicz<^k).

[k. 8] 1. Jak wychowanie jest żywotnym zadaniem naszego czasu i od młodości ma się rozpocząć reorganizacja ludzkości, tak najmłodszy szczep w rodzinie czasu istnienia ludów musi być tego zadania czynnikiem.

2. Konwencjonalność panowała w literaturze, w polityce, w stosunkach rodzinnych materialność, martwość, pozór, a brak naturalnych, indywidualnych warunków.

Narodowość pokazała się w literaturze, musi przejść stosunki polityczne, narodowe, a potem i rodzinne do naturalnych warunków – życie, harmonia, zgoda, miłość. Ich Boska kreacja, a tu ludzka robotka.

3. Czym jest narodowość dla narodu, tym wychowanie dla pojedynczego człowieka, dla każdokrotnego pokolenia.

[k. 8v]^l; [k. 9]^m; [k. 10] 1. Że u nas wychowanie pierwotne najbujniejsze znajduje pole.

2. Że nie rozumowa pedagogika, nie układ różnorodnych części, jak państwo dotychczasowe, ale według narodowości, w połączeniu z naturą rozwijać się winien system wychowania.

[k. 11] Im więcej ludzkość z postępem cywilizacji oddalała się od życia natury, tym sprzeczniejsze musiało się stawać jej oddziaływanie na początkowe kształcenie wieku dziecięcego, który za każdym odradzającym się pokoleniem, przechodząc na nową też samą kolej pierwotnego rozwijania się, znachodził¹⁰ już w życiu starszego społeczeństwa coraz mniej odpowiednich sobie żywiołów naturalnych, a coraz bardziej ulegał wpływowi zbyt rozumowej dla siebie cywilizacji. Przeciwnie zaś, dopóki cała jeszcze ludzkość zostawała w swym przyrodzonym usposobieniu, wtedy i wiek dziecięcy odbierał stąd

^k dopisane na marginesie

^l na karcie rachunki osobiste: Za mieszkanie – 52 / Dwa miesiące po – 5. sg / Dwa miesiące po – 4 sg / Reszta – po – 3 sg / pół morgi ogrodu.

^m karta niezapisana

¹⁰ Znachodzić – daw. znajduwać.

właściwsze dla siebie wrażenia, jednakie życie harmonijne łączyło z sobą tak młodsze, jak i starsze lata, tylko że w pierwszych przejawiały się drobne związki tego, co w drugich stawało się pełniejszym i wyżej spotęgowanym żywiołem; a ten znów odwrotnie staczał się swym upładniającym wpływem na wiek dziecięcy i na jego wrodzoną pochopność czynnego wyrabiania przypadających nań wrażeń. Widzimy, jak młodociane i trafnie na naturze ludzkiej uzasadnione życie greckie odbijało się korzystnie w wychowaniu dziecięcym i jak ważność tego zajmowała największych mędrców ówczesnych, między którymi mianowicie Platon, pierwotne wychowanie dzieci do najważniejszych spraw narodowych licząc, rozwinął w nim głębokie [–]ⁿ >nad podziw< zasady i do publicznej instytucji onegoż zostawił pierwszy pomysł, który dopiero za najnowszych czasów zaczął się urzeczywistniać w tak zwanych domach ochrony. Jednym słowem, starożytność, będąc młodocianą epoką całej ludzkości, jak z jednej strony swym wszechstronnie uzmysłowionym i prostym wedle natury życiem dawała dziecięcemu kształceniu korzystny i przystępny z siebie wzór do naśladowania, tak nie mniej i dla wszystkich następných czasów została w tym względzie najlepszą ° mistrzynią.

Atoli gdy ludzkość z przejściem do średnich i nowych wieków wzięła odwrotny temu kierunek wewnętrzny [k. 11v] i niezbędnie dla dalszego jej udoskonalenia, gdy świat chrześcijański, zdążając ku czystszyemu podniesieniu ducha, strząsał z siebie wszelkie krępujące go dotąd wpływy zmysłowe, gdy inteligencja ogólna zaczęła coraz głębszy i wytrawniejszy przybierać charakter, natenczas w wyższych warstwach społecznych, gdzie żywiły takowe silniej przemagały, wychowanie dziecięce, z przekroczeniem kolejnych stopni swego naturalnego rozwinięcia, wyradzało się potwornie w przedwczesną naukowość, w żakostwo szkolnicze albo wraz z późniejszym spieszczaniem obyczajów w sztuczną układność i coraz większe upodobnienie z życiem dojrzałym. Przeciwno takowemu pogwałceniu wszelkich w wychowaniu pierwiastków naturalnych wystąpiła w przeszłym dopiero wieku pedagogiczna szkoła filantropów, a mianowicie Russo¹¹, Basedow¹² i inni, którzy przyrodzonym wymagalnościami natury dziecięcej zaczęli przywracać od dwudziestu wieków zaprzeczane prawa. Atoli nowy ten kierunek, jakkolwiek nie przeminął bez korzystnego na ludzkość wpływu i coraz zbawienniejsze wynikają dotąd zeń

ⁿ *opuszczono*: do; <podziwiania>

^o <przykładem>

¹¹ Fonetyczny zapis nazwiska: Rousseau; Jean Jacques Rousseau (1712-1778), filozof, teoretyk wychowania – T. Ożóg, EK, t. XVII, kol. 406-408.

¹² Johann Bernhard Basedow (1724-1790), działacz oświatowy, pedagog, twórca filantropizmu – T. Witkowski, EK, t. II, kol. 94.

skutki, wszelako zrazu niepojęty, a raczej wspacznie pochwycony, wywołał w oświeceńszych stanach niemniej szkodliwe znowu rozwolnienie i ślełą po-
błażliwość w wychowaniu dziecięcym. Skąd dzika swawola, przesyt zbytków,
zmiękczenie ciała, a przedwczesne wysilanie umysłu i zgubna częstokroć wia-
domość stosunków życia dojrzałego wkradły się pod imieniem naturalnej
wolności do wiejskiej dziedziny pierwotnego wychowania, jak ów wąż podają-
cy niewinnym dzieciom natury zakazane owoce z drzewa wiadomości.

Lecz kiedy stany oświeceńsze, w takowym spaczeniu wyobrażeń, bez
względu na odrębne potrzeby wieku dziecięcego pochłaniały go z sobą w nie-
bezpieczną otchłań swej cywilizacji, wtedy na niższym poziomie społeczeń-
stwa, dokąd ich wpływ nie był jeszcze zstąpił, po ustronnych strzechach mno-
gie pokolenia ubogich dziatek, niemogące się pojąć w tym wysoko nad nimi
unoszącym się życiu, rozwijały się u łona natury wedle swej dziedzicznej tra-
dycji, która w dziecięcych pokoleniach [k. 12] spadała puścizną od najdawniej-
szych, bo aż greckich czasów; albo uciekały się do wiecznie młodych żywiołów
prostego ludu, który po równo z nimi – mimo płynących na powierzchniach
narodów przeobrażeń cywilizacji – wyszczerkał¹³ zawsze w swej nadobnej
warstwie źródłową czystość pierwotnego życia.

Tymczasem im bardziej owe warstwy wyższe zaczęły się wznosić i rozrastać
w coraz dostojniejszy organizm społeczny, tym dotkliwiej grażyły poziome
stanowisko ludu, aż zrodziły w nim wreszcie zastraszającą nędzę (pomiędzy
nim nędzę), która ostatecznie musiała wywołać konieczność niesienia mu ulgi.
Między zaradczymi przeciw tej niedoli środkami zawdzięczającą dobroczynności
najnowszych czasów swoje powstanie i ochrony dla biednych dzieci, ale jak
instytucja ta na pozór skromna wielkie i nieocenione zazwiasztowała nadzieje
i jakie zbawienie dla człowieczeństwa poczęło się w łonie jej ubogiego przy-
tułku, tego zrazu ani przewidywali może pierwsi jej nawet założyciele i kierow-
nicy, bo instytucja ochron^p >rzeczywiście< mieści w sobie zaród odrodzenia
społecznego i nosi widocznie charakter jednego z owych wielkich środków,
których Bóg w pewnych epokach używa ku doskonaleniu rodzaju ludzkiego.

Tej przecież ważności posłannictwa swego nie spełniły jeszcze należycie
dotychczasowe ochrony^q, bo stawały się albo wyłącznie tylko przytułkiem
nędzy, czyli ochroną, której głównym było celem uwolnienie biednych rodzi-
ców od pieczy nad drobnymi dziećmi i podanie im sposobności do zarobko-
wania oraz umniejszenie śmiertelności dzieci, a tym samym pomnożenie

^p <jak słusznie już wyrzekł był zacny Lambrushini, jeden z najzasłużeńszych w tyj sprawie
mężów, zawarte>

^q <Zatem instytucja te bowiem>

¹³ Wyszczercać – daw. wytryskać, wydobywać się skąd na zewnątrz, wystawać.

populacji i obfitszej pracy, ^r albo stawały się zarazem szkółką, która pod wpływem przemagającego jeszcze wówczas pedantyzmu teoretycznego nie zdołała się od razu zastosować do prostoty dziecięcego wieku i przeciążała go za wcześnie początkami naukowymi. Stąd owa za daleko częstokroć posuwana w ochronach nauka czytania, pisania, rachunków, stąd ów pedantyczny podział przedmiotów i godzin oraz zwyczajne prawie przydawanie ochronom nauczycieli obok ochmistrzyń, co nie tylko znacznie zwiększało wydatki, ale zarazem okazywało się bezpotrzebnym uprzedzeniem tego, co dopiero w szkole elementarnej właściwe użycie znaleźć powinno. Zatem moralne kształcenie dzieci w ochronach, nie doszedłszy jeszcze do wyrobienia odpowiednich swemu stanowisku środków, zostawało zawsze jeszcze w podrzędnym stosunku do materialnego pożytku, jaki zaraz od związku ochron widocznym się dla najbiedniejszych ludzkości okazał.

[k. 12v] Mimo tego wszakże sama tu już wspólność wychowania dzieci, bez znoszenia ich rodzinnych związków z rodzicami, oraz ^s >wyrabiające się coraz właściwsze sposoby ich prowadzenia< na różnomiejscowych doświadczeniach opart^t>e<, a przeto przewyższając^u>e< prywatną w tym względzie znajomość rzeczy, okazały się wkrótce ^v >nader< już korzystną dla zamożniejszych stanów skazówką ku wychowaniu własnego ich potomstwa i ^w dały nawet gdziegdzie powód do zakładania na ten wzór osobnych dla majątniejszych dzieci instytutów. Nadto w niektórych ochronach, obok kształcenia ochmistrzyń do nowo zakładających się instytutów, zaradzono już i potrzebie prywatnej sposobieniem tamże praktycznie uzdolnionych nianiek do domowego prowadzenia dzieci. Obecnie nawet zawdzięczyć należy działalności niektórych takowych instytutów rozpowszechnianie najodpowiedniejszych dla wieku dziecięcego zabawek oraz wydawnictwo wyłącznie temu przedmiotowi poświęconych pism periodycznych.

Wpływ więc ogólny, jakiego dawniej wszystkie teorie pedagogiczne na wychowanie wieku dziecięcego wyrzeć nie zdołały, rozszerza się teraz widocznie za pośrednictwem publicznych tego rodzaju instytucji, w których się nie jedna wybijalsza teoria >ociera< ^x i odwrotnie znów niejedno uprzedze-

^r <albo stawała się zarazem szkółką, która znowu zbyt zaukowemu żywiołowi uzurpacyjnie poszła na wychowanie pierwotne. Dowodem tego jest za daleko częstokroć posuwana w Ochronach nauka czytania, pisania, rachunków, systematyczne poznawanie kształtów geometrycznych itp. tudzież pedantyczny podział godzin i zwyczajne prawie przydawanie Ochronom nauczycieli obok Ochmistrzyń>

^s <obfitość i pewna już wyborowość środków wyrozumowanych>

^t <tych>

^u <yh>

^v <nie tylko>

^w <ale>

^x <niejedno>

nie przeciwko najistotniejszym zasadom wychowania znika, skoro takowe okazały ^y >tu< pożądaną skuteczność w praktyce. A nade wszystko owa prostota środków stosowana z potrzeby dla ^z >biednych< dzieci w ochronach zaczyna być coraz powszechniej, nawet w zamożniejszych stanach, uznawaną za istotnie trafną i jedyną ^{aa} rękojmię rozwijania dzieci ^{ab}.

[k. 13] Żywioły

Okazaliśmy już powyżej ^{ac} nasamprzód, ^{ad} że pierwiastki najmłodszej ludzkości, czyli starożytne, lubo wiekowi dziecięcemu najodpowiedniejsze, przecież jako z chrześcijańskimi wyobrażeniami nieskojarzone, dlatego bezpośrednio nie dadzą się zastosować do teraźniejszego wychowania. >Okazaliśmy< po wtóre, że na odwrót ^{ae} pierwiastki następnych ^{af} epok, a mianowicie surowy ascetyzm pierwszych wieków chrześcijańskich – tym bardziej wyłącznie jeszcze rozumowy kierunek nowszej cywilizacji – ^{ag} >ściśłą< swą wytrawnością ^{ah} stając się ^{ai} dla wieku dziecięcego niedostępnymi i albo jego poziome stanowisko ^{aj} pomijały zupełnie, albo go, ^{ak} zeń wyrывая ^{al} nad wiek i zdolność, wysilały. Pod wpływem takich trudności >w użyciu właściwych środków< rozwijały się jeszcze i ochrony aż do dni naszych – jedne ^{am} z pomijaniem względu wychowawczego były tylko przytułkiem biednych dzieci, drugie zaś, zbytkując początkami naukowymi, stawały się szkołą niższego rzędu. Nie inaczej było i w rodzinach prywatnych. Atoli samo

^y <swoją>

^z <biedniejszych>

^{aa} <przystojną>

^{ab} <Widzieliśmy to już na początku nieniejszej osnowy, jak proste i naturalne żywioły starożytne sprzyjaźnie wpływały na rozwinięcie wychowania dziecięcego, a jak przeciwnie następne oderwanie się od nich, a przejście w wyłączny i niedostępny dzieciom kierunek umysłowy, stawało się sprzecznym należytemu rozwinięciu dziecięcego wieku. Wreszcie widzimy teraz, jak nowe zbliżenie się do owych naturalnych żywiołów, do przechowanej w nadobnej warstwie ludu prostoty pierwotnej, zaczyna już błogi wpływ wywierać na spaczony zbyt umysłowym kierunkiem wychowanie dzieci w stanach oświeceniowych>

^{ac} <że>

^{ad} <Kiedyśmy już powyżej okazali, najprzód że:>

^{ae} <ściśle duchowe>

^{af} <wieków chrześcijańskich, a>

^{ag} <zbytnią>

^{ah} <trawiły>

^{ai} <znovu niedostępnymi>

^{aj} <albo>

^{ak} <przedwcześnie>

^{al} <przedwcześnie wysilały>

^{am} <były tylko przytułkiem biednych dzieci>

powstanie ochron^{an} wkrótce przyczyniło się może do wyćwiczenia właściwego na tymże polu kierunku. Stąd okazaliśmy po trzecie, [k. 13v] [--]^{ao} że dopiero w naturalnych pierwiastkach ludu za pośrednictwem ochron znachodzimy prawdziwe żywioły wychowawcze, w których się harmonijnie wiążą obydwaj powyższe kierunki. Naprowadzają nas na to same ubogie dziatki, a bliżej obejrżane życie ludu rozwiązuje zadanie.

Wielkie epoki całej ludzkości przepływały ponad prostym ludem [...]. [k. 14] Kiedyśmy więc okazali naprzód, że pierwiastki starożytność, lubo wiekowi dziecięcemu najodpowiedniejsze,^{ap} ale ponieważ z chrześcijańskimi wyobrażeniami nieskojarzone,^{aq} zatem bezpośredni[o] nie dadzą się zastosować do tegoczesnego wychowania.

Po wtóre, że odwrotnie, pierwiastki duchowe następnych epok zbyt wewnętrznymi środkami również niedostatecznie pierwotne wychowanie rozwijały dotąd.

Na koniec, że w^{ar} >dopiero< naturalnych pierwiastkach ludu za pośrednictwem ochron znachodzimy^{as} prawdziwe żywioły wychowawcze, w których się harmonijnie wiążą obadwa powyższe kierunki^{at}.

Rozpatrzmy się teraz, jak w tychże ostatnich żywiołach znachodzimy ułożone^{au} tak czasowe, jakoli logiczne^{av} następstwo tamtych kierunków oraz^{aw} >ich należyty na tym< stanowisku stosunek pomiędzy sobą [--]^{ax}.

Kiedyśmy więc okazali niedostateczność pierwiastków starożytnych jako z chrześcijaństwem nieskojarzonych,^{ay} lubo pod względem plastycznym najodpowiedniejszych dziecięcemu wiekowi, i odwrotnie,^{az} że żywioły chrześcijańskiej cywilizacji zbyt wewnętrznymi środkami również niedostatecznie pierwotne wychowanie rozwijały, a na koniec, że w^{ba} >pierwiastkach ludowych za pośrednictwem ochron< znachodzimy dopiero prawdziwe żywioły,^{bb}

- an <spowodowało>
- ao *opuszczono*: po trzecie
- ap <przecież>
- aq <przeto>
- ar <pierwiastkach>
- as <dopiero>
- at <zatem przystąpmy teraz>
- au <następstwo tamtych następstwo>
- av <tamtych>
- aw <wymagalny jak na tym>
- ax *opuszczono*: Żywioły
- ay <i odwrotnie>
- az <lubo>
- ba <Ochronach>
- bb <ludowe>

które kojarzą plastyczność starożytną z wewnętrznością chrześcijańską, ^{bc} >rozpatrzmy się< teraz bliżej, jak ^{bd} >w nich harmonijnie< wiążą >się< ^{be} obydwą powyższe kierunki, ^{bf} do których dołączymy jeszcze instytucyjny, ^{bg} >a raczej społeczny pierwiastek< nowoczesnych ochron. Otrzymamy trojakie strony wszelkiego kształcenia, w których nie tylko czasowe, ale i logiczne następstwo takowych przebiegać się będzie, a mianowicie kształcenie:

1. Fizyczne ^{bh} >zewnętrzne< – odpowiednie >epoce< starożytności.

2. Moralne >wewnętrzne< – odpowiednie epoce ^{bi} >średnich< i nowych wieków.

3. Obyczajowe >społeczne< – odpowiednie epoce dzisiejszej mającej zadanie praktycznego zastosowania dwóch powyższych kierunków ^{bj}.

Ale ponieważ wiek dziecięcy odpowiada ^{bk} >jedynie< epoce starożytnej, przeto też tylko pierwszy z trzech powyższych stopni rozwinięcia – to jest stopień zewnętrznego kształcenia – jest tu na swym normalnym stanowisku, a dwa następne stopnie – wewnętrznego i społecznego kształcenia – są jakoby ^{bl} tylko odbłaskiem przysłych ^{bm} sfer, w które wiek dziecięcy jeszcze nie wkroczył, a które już ^{bn} z oddalenia swego odbijają się w obecnym stanowisku jego. Tak samo i starożytność w składzie swojej cywilizacji objawiała już słabe pierwiastki przyszłego rozwinięcia ludzkości, ale we właściwej swemu stanowisku formie zmysłowej. Owóż i w wieku dziecięcym przyszłe te sfery wcielają się i przybierają naturę stanowiska, formę poezji.

[k. 15] Widzieliśmy to już na początku niniejszej osnowy, jak proste i naturalne żywioły starożytne przyjaźnie wpływały na ówczesne wychowanie dziecięce, a jak przeciwnie następne oderwanie się od nich, a przejście w wyłączny i niedostępny dzieciom kierunek umysłowy, stało się sprzecznym należytemu rozwinięciu wieku dziecięcego. Teraz zaś przez nasze zbliżenie się w ochronach

^{bc} <Postąpmy>

^{bd} <rzeczony pierwiastki ludowe w najściślejszą harmonią>

^{be} <się schematycznie>

^{bf} <W usystematyzowaniu tychże pierwiastków ludowych nie tylko czasowe, ale i logiczne następstwo tamtych przebiega się i dzieli się na fizyczne, moralne i obyczajowe kształcenie, na trojakie momenta wszelkiego kształcenia, które cała ludzkość i pojedynczy człowiek przechodzi, a mianowicie: / 1. fizyczne, ciało, świat, natura / 2. moralne, duch, Bóg, serce / 3. obyczajowe życie, stosunki społeczne>

^{bg} <kierunek>

^{bh} <kształcenie>

^{bi} <chrześcijańskiej we>

^{bj} <Atoli wszystkie te trzy>

^{bk} <tylko>

^{bl} <warstwami napływowymi, które które dopełniają>

^{bm} <sfer dla wieku dziecięcego>

^{bn} <przed nim w oddaleniu otwarte>

do dzieci prostego ludu, które od dawna przechowują^{bo} >analogiczne< ze starożytnością pierwiastki, zwracamy się znowu poniekąd do owych prostych niegdyś, a zawsze tak trafnych pod względem wychowawczym żywiołów młodej ludzkości. I to już nie na samej, jak dotąd, drodze teorii – która zwykłą koleją wytknęła nam już poprzednio tenże kierunek – ale dochodzimy doń teraz na drodze praktycznej w publicznej instytucji sprawdzenia.

Skoro zaś takowe środki naturalne otrzymają należyte rozwinięcie i coraz praktyczniejsze uznanie zdobędą, potrafią też bez wątpienia wpłynąć najdzielniej na prawdziwe dopiero rozwijanie wieku dziecięcego i okażą nieocenioną dotąd ważność początkowego kształcenia onegoż. A stąd nie tylko w samychże ochronach względ wychowawczy otrzyma pierwszeństwo nad wszelkim materialnym tej instytucji pożytkiem, ale i całe spaczone dotąd wychowanie dzieci w stanach oświeceńszych weźmie prawdziwszy i korzystniejszy kierunek.

Dalszy przeto postęp na niniejszym polu zasadać się winien teraz nie na samym, jak dotąd, wymyślaniu rozumowych i kunsztownych środków wychowawczych, ale raczej głównie na odkrywaniu i organizowaniu tych wszystkich pierwiastków, które >dotychczas^{bp} tylko< naturalnym trybem pojawiały się w odpowiednim temu stanowisku życia >starożytnym lub trwają dotąd w życiu prostego ludu<, a które teraz wzajemnie wspierać i harmonijnie dopełniać się mają. Zadanie to nawet zostaje w zgodzie z ogólnym zadaniem dzisiejszego czasu, co tym silniej za jego prawdziwością przemawia.

Wiek nasz albowiem, po dostatecznym zgłębieniu umysłowego kierunku, przychodzi obecnie do praktycznego zastosowania i harmonijnej organizacji wszystkich [--]^{bq} [k. 15v] różnorodnych pierwiastków, jakie się na rozlicznych stopniach ludzkiego rozwinięcia objawiły, i do sprawiedliwego uznania wszelkich ich odrębnych właściwości, które bądź kolejną czasu po sobie następowały, bądź też jednocześnie obok siebie się ceniują.

Dlatego jednakże starożytność, lubo jako najmłodsza epoka ludzkości, odpowiada najtrafniej wiekowi i usposobieniu dziecięcemu i lubo osiągnięte w wychowaniu pierwotnym przeświadczenia zdają się nas zwracać znowu ku jej żywiołom, z tym wszystkim bezpośrednio przelać jej nie podobna na teraźniejsze rozwijanie dziecięcego wieku, bo co raz z tego świata zeszło, nazad do życia powołać się nie da i każde raz już opuszczone w dziejach stanowisko nigdy powtórnie zajęty być nie może.

Lecz natomiast w ochronach przez poznane bliżej usposobienie dzieci prostego ludu dobieramy się najnaturalniejszych i analogicznie zgodnych ze starożytnością pierwiastków, które mimo tylowiekowych przemian cywilizacji

^{bo} <wspólne>

^{bp} <dysharmonijnie i>

^{bq} *opuszczono*: różno

przechowały się wiernie w najniższej warstwie społecznej i zawsze się odbijały w przyległym jej życiu dziecięcym. Jak bowiem dziecięcy wiek obok dojrzałych pokoleń, tak życie naturalne ludu obok wyżej rozwijających się warstw społecznych zostaje ciągle rzekomym przypomnieniem pierwotnej ludzkości i swym nieco wyższym od dzieci, a zgodnie z ich naturą rozwinięciem zdolne jest najdzielniej wpłynąć na rzeczywiste upłodnienie ich pierwiastkowego kształcenia.

Te zaś współczesne nam żywioły ludu mają tu zwłaszcza w tym ważną przed starożytnymi zaletę, że już wedle wyobrażeń i zwyczajów nowoczesnych odległe życie pierwotne, niejako anachronicznie, przybliżają ku nam i że już pod wpływem chrześcijańskiego światła rozlała się w nich wszędzie owa głęboka wiara niebieska, a wszelako ^{br} >nie utraciły< tej pięknej i wspólnej ze starożytnością kraszy zmysłowej, która je pojęciu dziecięcemu tak naturalnie dostępnymi czyni.

Lud bowiem w swym rozwijaniu się ma tę główną z wiekiem dziecięcym wspólność, która się równie w pierwotnym stanie ludzkości całej, jako i w najmłodszych epokach każdego narodu znachodzi, że wszelkie poruszenia jego młodocianych [k. 16] uczuć i ducha, tudzież z doświadczeń i otaczającego go świata nabywane wyobrażenia, zamieniają mu się wyłącznie w poezję. Gdyż lud podobnie jak dziecko, nie będąc jeszcze uzdolnionym do czystego myślenia, nie tworzy sobie bynajmniej pojęć od zewnętrznego świata oderwanych, lecz, owszem, te same obrazy zewnętrzne, które go głębszą myślą albo uczuciem natchnęły, używa w mnogich porównaniach i ciągłym dobieraniu takowych podobieństw za wyraz odpowiedni swoim poruszeniom wewnętrznym. Stąd owe w poezji ludu odbijające się tak wiernie właściwości kraju; stąd ów ścisły związek jego duszy z otaczającą go naturą i życiem; stąd wreszcie owo namiętne przywiązanie ludu do ziemi i obyczajów rodzinnych. A ten miejscowy tych pierwiastków charakter, ta ich żywa i powszechna jeszcze obecność między ludem oraz tyłowiekowe uświęcenie, jakie na nich leży, pokazuje nam ich wielką, acz dotąd jeszcze nieporuszoną potęgę wychowawczą.

Cała też ta poezja ludu najpierwsze potrzeby serca i ducha zaspokajająca, cała w obrębie tylko domowego życia i cnót rodzinnych zawarta, a na obrazach zmysłowych to życie otaczających, wszędzie dostępnych i powszechnie znajomych osnuta, odpowiada najwłaściwiej także początkowemu kształceniu dzieci, które zarówno z ludem, nie oddalając się jeszcze od strzechy domowej ani się ocierając jeszcze pomiędzy obcymi narodowościami, powinny się rozwijać pod wyłącznym wpływem swojskich i jedynie im zrozumiałych żywiołów narodowych.

^{br} <bez utracenia>

Wprawdzie ^{bs} już od dawna dzieci przysłuchiwały się chciwie cudownym powiastkom gminnym i proste piosnki wieśniacze dźwięczały najmilej ich uchu. >Niemniej też< wszystkie prawie igrzyska ludu powtarzały się w drobnych igraszkach dziecięcych. Ale te żywioły proste, chociaż tak trafnie przystawały do serca dziecięcego, oddalano [–]^{bt} przecież z pogardą w każdym staranniejszym wychowaniu dziecięcym i przypadkowa w ich użyciu niestosowność ustalała bezwzględnie już uprzedzenie przeciwko ich głębszej i rzeczywistej wartości.

[k. 16v] Teraz atoli, gdy z tychże samych żywiołów ludu nastąpiło już tak czerstwe odrodzenie narodowej poezji i gdy już zaczęto je coraz wszechstronnie pod wielorakimi względami oceniać, godzi się zaiste, ażeby także skierować na nie jeszcze ten wzgląd nowy co do ich znakomitej ważności pedagogicznej.

Naród nasz, jako i wszystkie plemiona słowiańskie, prowadząc głównie życie rolnicze, a tym samym zostając jeszcze w pewnym do natury zbliżeniu, przechował czystsze i obfitsze niż u innych narodów pierwiastki przyrodzonego usposobienia, toż i poezja rodzima najbujniej jeszcze rozściela się po krajach słowiańskich. Żaden podobno naród nie posiada liczniejszych od naszego zbiorów pieśni, podań, przysłów – słowem – wszelkich zabytków literatury ludowej ani żaden zatrzymał z młodości swojej tyle błogich uczuć, uroczych marzeń i niewinnych wspomnień, ile nasz szczerp młodociany w świeżej dotychczas zachowuje pamięci ^{bu}.

W innych krajach powierzchownie warstwy cywilizacji czysto rozumowej przesiąkły prawie już do dna najniższych pokładów społecznych, tylko chyba gdzieś tam pomiędzy górami chronią się jeszcze pierwiastki naturalnego życia. Zatem nie dziw, że i w [k. 17] instytucję ochron spływały tam żywioły więcej rozumowe, które też nie mogły przeważnych okazać skutków wychowawczych, i dlatego ochrony tamtejsze celowały głównie tylko korzyściami materialnymi. Że zaś instytucja ta w pierwotnym swym znaczeniu ^{bv} wprzód

^{bs} <od>

^{bt} *opuszczono: je*

^{bu} <Owóż tych drogich pierwiastków narodowego żywota nie chcemy marnotrawnie uronić, owszem starajmy się, dopóki ich cywilizacja jednostronnie rozumowa i u nas nie stłumi, wydobyć je z poniżenia i nawet w znaczniejszym niż dotąd zakresie rozwinąć ich żywotną, na właściwym stanowisku, czynność. Czym bowiem cały naród napawał się w pierwszej swej młodości, co wyznał z wewnątrz siebie, a co wiecznie młode życie prostego ludu w nieskazitelności przechowało dotąd i co z jego nadobnej warstwy jeszcze wiosennym duchem pierwotnej ludzkości zawiewa na nas, tym niechaj odtąd napawają się każdokrotne pokolenia dziecięce; niech każde dziecko zacznie się na tych samych rozwijać żywiołach, od których cały naród swe rozwinięcie zaczynał, a z których tym samym i nadal będzie się w duchu rodzimym bezprzeszannie odmładzał>

^{bv} <to jest przytułek nędzy>

tam niżeli u nas zjawić się musiała, to był do tego powód powstający tamże ze zbyt rozgałęzionych stosunków społecznych, pauperyzm¹⁴, którego okropności w naszym rolniczym życiu na szczęście nie znamy. Ale właśnie razem z przeniesieniem się tej instytucji do nas powinna ona koniecznie wedle okoliczności miejscowych zmienić swój dotychczasowy charakter wyłącznego przytułku nędzy na wyższy charakter instytucji pierwotnego wychowania, ponieważ u nas mniej jest tak dotkliwego ubóstwa, a więcej początkowych żywiołów wychowawczych, które tu w naturalnych pierwiastkach naszego ludu upatrujemy.

Będzie to zaś nie tylko właściwym tej instytucji zastosowaniem do naszego kraju, ale [--]^{bw} ogólnym nawet jej postępowaniem, bo jak młoda niegdyś ludzkość rozumiała najlepiej potrzeby wieku dziecięcego, tak my, młodsze plemię w rodzinie europejskich ludów, posiadamy dotąd najodpowiedniejszą możliwość właściwego dopiero rozwinięcia onegoż na młodocianych żywiołach naszych.

Owóż tych drogich pierwiastków narodowego żywota nie chcemy marnotrawnie uronić. Owszem, starajmy się, dopóki ich cywilizacja jednostronnie rozumowa i u nas nie stłumi, wydobyć je z poniżenia i nawet w znaczniejszym niż dotąd zakresie rozwinąć ich żywotną na właściwym stanowisku czynność. Czym bowiem cały naród napawał się w pierwszej swej młodości, co wysnuł z wnętrza siebie, a co wiecznie młode życie prostego ludu w nieskazitelności przechowało dotąd i co z jego nadobnej warstwy jeszcze wiosennym duchem pierwotnej ludzkości zawiewa na nas, tym niechaj dotąd napawają się każdorodne pokolenia dziecięce. Niech każde dziecko zacznie się na tych samych rozwijać żywiołach, od których cały naród swe rozwinięcie zaczynał, a z których tym samym i nadal będzie się w duchu rodzinnym bezprzerwanie odmładzał.

[k. 18] Młoda niegdyś ludzkość rozumiała najlepiej potrzeby wieku dziecięcego. My, najmłodsze plemię w rodzinie europejskich ludów,^{bx} ziścić [...].

Przypisek

Te zaś^{by} rodzinne żywioły słowiańskie mogą się^{bz} swym wpływem upładniającym^{ca} pierwotnego wychowania rozlać na resztę ucywilizowanego świata, jak dziecięca poezja wschodnia obrzucała świat zachodni kwiatami swojej fantazji i dziś pomiędzy wszystkimi cudami znachodzimy ślady onejże. Tak Słowiańszczyzna, jak i Wschód europejski, bliższy, pokrewniejszy, [do]starczyć

^{bw} *opuszczono:* oraz

^{bx} <powołani jesteśmy do wytknięcia mu dziś przynależnego kierunku>

^{by} <żywioły>

^{bz} <stać>

^{ca} <rozlać na>

¹⁴ Pauperyzm – masowe zjawisko ubożenia obserwowanego w większych krajach społeczeństwa.

może reszcie Europy żywiołów >wychowawczych<, które są jego rodzinnym produktem. Pod względem przemysłu umiejętności odbieramy wiele od Zachodu, nawet nazwy zostawiając pokazujące ich obce pochodzenie. Wymiana taka w ^{cb} cywilizacji podobną być powinna do wymiany produktów handlowych – myśmy dostarczamy Europie surowych produktów (zboża, drzewa itp.), a odbieramy wyroby zachodniego przemysłu. Czemuż by i w świecie moralnym nie mieliśmy dawać rodzimych naszych skarbów za wyrobione umiejętności, których się od starszego rodzeństwa europejskiego uczymy. Jest to metoda >wzajemnego uczenia< Lancastera¹⁵ na wielką miarę! W Dreźnie biorą na mamki i niańki nie rodaczki, lecz wendki¹⁶ dla ich czerstwości i siły, tak też, czerstwiejąc ^{cc} żywioły słowiańskie, powinny zostać piastunem dla młodych pokoleń europejskich.

Wspólność gier i zabaw starożytnych z europejskimi ludami.

Niemniej bajek, klechd, legend (rzymska i warszawska P[anny] Maryi Śnieżnej), podań (*Sodoma – grzeszne jezioro*¹⁷), *Kopciuszek* (Grecja i reszt[a] Europy) większa atoli obfitość w Słowiańszczyźnie, np. pieśni, kantyczki, podania.

Będzie to zaś nie tylko właściwym tej instytucji zastosowaniem do miejscowych potrzeb naszego kraju, ale ^{cd} ogólnym jej postępem, który najpierw >jedynie< u nas objawić się może, ^{ce} ponieważ tu i obecność młodocianych żywiołów jeszcze największa, i świadomość praktycznego zastosowania teorii do ^{cf} >wszelakich< dziedzin rzeczywistego życia po raz pierwszy ^{cg} występuje u nas jako stanowczy zwrot umysłowego kierunku ^{ch}. Przeważnie we względzie estetycznego kształcenia ludzkości, a przede wszystkim we ^{ci} względzie pier-

^{cb} <świecie>

^{cc} <dla młodych pokoleń>

^{cd} <oraz>nawet<nawet>

^{ce} <a nawet powinien>

^{cf} <wszystkich>

^{cg} <u nas wystąpiła na polu umiejętności. Bliższymi tego postępu skutkami będzie, że>

^{ch} <Jeżeli>

^{ci} <pierwotnego>

¹⁵ Metoda Lancastera (właśc. system monitoralny Bella-Lancastera) – metoda nauczania stosowana przez Josepha Lancastera (1778-1836) w szkole w Southwark (Anglia) polegająca na angażowaniu do procesu dydaktycznego najzdolniejszych uczniów, którzy przekazują swoją wiedzę rówieśnikom.

¹⁶ Wendki (w autogr. wentki) – gwarowe określenie dotyczące osób nawróconych, głównie z obcej religii (konwertyci); może także oznaczać w ogólnie osoby obcego pochodzenia (niemieckie wenden – obrócić, zawracać, nawrócić).

¹⁷ Sodoma – jezioro w gminie Nielisz, w powiecie zamojskim.

wotnego wychowania wypada nam uczynić niejako zwrot do starożytnego świata,^{cj} nie wyzuwając się bynajmniej spod wpływu nowożytnych żywiołów, co osiągamy przez zastosowanie naturalnych pierwiastków ludu. Życie natury należy nam podnieść ku nam i takowe uszlachetnić, a nasze naturalniejszym uczynić. Słowem, ten najniższy szczebel nie ma się bez świadomości rozwijać, ale tak jak powinien. Tu się zbliżamy do urzeczywistnienia ideału Platona i wychowanie pierwotne czynimy, jak on pragnie, narodowym.

Będzie to zaś nie tylko właściwym^{ck} zastosowaniem >tej instytucji< do naszego kraju, ale oraz ogólnym nawet jej postępowaniem,^{cl} bo jak młoda niegdyś ludzkość rozumiała najlepiej potrzeby wieku dziecięcego, tak my, najmłodsze plemię w rodzinie europejskich ludów,^{cm} posiadamy >dziś<^{cn} >najodpowiedniejszą w tym względzie< możliwość^{co} >właściwego dopiero< rozwinięcia onegoż na młodocianych żywiołach naszych^{cp} i podniesienia tej instytucji do jej przynależnego stanowiska.

[k. 18v] Spiesznie postępujące za dni naszych oświecenie ludu, jakkolwiek skądinąd nader pożądane rokuje owoce, obudza wszelako słuszną z drugiej strony obawę, iż wszelkie pierwiastki naturalne, które ludowi dotąd tak potęcznego dodawały wdzięku,^{cq} zatrzeć się muszą zupełnie^{cr} pod przewagą wyłącznie rozumowej cywilizacji dzisiejszej. Lecz niemniejszy kierunek przeniesienia tychże pierwiastków na wychowanie dziecięce uchroni nie tylko one od takowej zagłady, ale nawet nada im popęd dalszego rozwinięcia. Lud bowiem, widząc je w publicznej instytucji szanowane, będzie je także sam z coraz większą miłością pielęgnował. A jak dotąd mieniły się te^{cs} żywioły >ludu< wedle stopnia >jego< oświaty i okoliczności zewnętrznych, tak i nadal nie-

^{cj} <bez>

^{ck} <tej instytucji>

^{cl} <który>

^{cm} <winniśmy młodocianość naszą przelać na upł winniśmy dziś dziś nasze młodociane jeszcze żywioły przelać na tym doskonalsze nowe znów upłodnienie pierwotnego wychowania. Winniśmy dziś na tym doskonalsze upłodnienie onegoż przelać młód nasze młodociane jeszcze winniśmy na nowo podjąć posiadamy dziś tym odpowiedniejszą możliwość posiadamy dziś przed innymi pierwszeństwo do posiadamy w młodocianych żywiołach naszych jedynie odpowiednią możliwość>

^{cn} <jedynie odpowiednią możliwość>

^{co} <naturalnego>

^{cp} <winniś>

^{cq} <zatrą się zupełnie cierać>

^{cr} <im>

^{cs} <te>

tłumiona, ^{ct} >ale<, owszem, pobudzana ich twórczość w miarę ^{cu} wzrastającej oświaty coraz to ^{cv} bujniej rozkrzewiać się będzie.

Chyżo postępujące za dni naszych oświecenie ludu, jakkolwiek ^{cw} >skądinąd< nader pożądane rokuje owoce, obudza w nas wszakże z drugiej strony ^{cx} obawę ^{cy} coraz dotkliwszego zatarcia wszelkich >jego< pierwiastków naturalnych, ^{cz} >ich tego< uroku, ^{da} który dotąd tak poetycznego dodawał mu wdzięku. Niemniejszy dopiero kierunek przeniesienia tychże pierwotnych żywiołów na wychowanie dziecięce uchroni je nie tylko od takowej zagłady, ale nawet nada im popęd dalszego rozwijania się i ^{db} [...].

Jak najwyższym celem wychowania jest, aby człowiek stał się obrazem i podobieństwem Boga na ziemi, tak lud, głęboko tenże cel pojmując, obrał dla dziecięcia za wzór jedyny Wcielonego Boga, Zbawiciela świata. ^{dc} >Od samego< powicia naśladowanie Jego zaczyna i w pierwszych latach >>właśnie<, kiedy zmysłowe wrażenia dzielniejszym są środkiem nad wszelką przedwczesną naukę, lud daje dziecięciu ciągłe przypomnienia pierwszej młodości Zbawiciela. Jeżeli przeto znachodzimy częste upodobanie w naśladowaniu choć najdrobniejszych spraw wielkich ludzi, jakże pięknie pojął lud wpływ wychowawczy, gdy dziecięciu od samego przyjscia na świat każe naśladować Zbawiciela.

[k. 19] „Niewiasty >szczególniej< dawne zwyczaje i pieśni troskliwie przechowywały, bo przez Krakowiaków, wszystkie inne pieśni są własnością wieśniaczek, które się nigdy od rodzimej nie oddalając strzechy, jeszcze więcej do dawnych zwyczajów przywiązania mają” (Wiszniewski, *Hist[oria] lit[eratury] pol[skiej]*, t. I, str. 182¹⁸).

Przywodzi Borejko Waclaw¹⁹ w *Pamiętnikach domowych*²⁰ wydanych przez Michała Grabowskiego²¹ (Warsz[awa] 1845), „że na Wołyniu do zabawy

- ^{ct} <lecz>
- ^{cu} <coraz>
- ^{cv} <[-]>
- ^{cw} <jednej strony>
- ^{cx} <słuszną>
- ^{cy} <za>
- ^{cz} <i całego>
- ^{da} <poetycznego>
- ^{db} <na samo oświecenie ludu upładniający wpływ wywrze. Pierwiastki te albowiem ujęte w czystsza harmonię i wcielone w obręb cywilizacji>
- ^{dc} <Od samego>

¹⁸ M. Wiszniewski, *Historia literatury polskiej*, t. I-IX, Kraków 1840-1857.

¹⁹ Waclaw Borejko (1764-1854), pisarz.

²⁰ W. Borejko, *Pamiętniki domowe. Pamiętnik Pana Waclawa Borejka*, Warszawa 1845.

²¹ Michał Grabowski (1804-1863), krytyk literacki, pisarz – A. Bednarek, EK, t. VI, kol. 15.

dzieci szlacheckich dobierano rówieśników ze wsi, z którymi bez żadnej różnicy stanu młode paniczki igrały, skąd zawiązywała się przyjaźń na całe życie, nieraz dla dziedziców nader zbawienna”. Toż samo działo się i w Wielkopolsce przed niedawnym czasem („Bib[lioteka] War[szawska]” 1845 [-], str. 180)²².

Życie nowe ma uczynić zwrot >do natury<, do starożytności, atoli nie ma się do niej zniżyć, lecz ^{dd} podnieść ją ku sobie ^{de} i przeniknąć ją duchem. Z przystąpieniem więc ducha wszystkie wyższe stopnie naturalnego życia cofną się na niższe stanowiska i tym sposobem rozwinięcie ludu zstąpi na pierwotne rozwinięcie dzieci, tak że to, co stanowiło dotąd całość naturalnego rozwinięcia dziecięcego, stanie się mu odtąd tylko zarodem naturalnym, a obecne ^{df} naturalne rozwinięcie ludu zostanie w przyszłym jego rozwinięciu znowu zarodem ludowego wychowania, a przejdzie na dzieci jako rozwinięcie dziecięcego zarodu, czyli stosując do starożytności wychowanie greckie, zstąpi na dzieci, a lud [-]^{dg} odbierze rozszerzone dzisiejszym duchem, lecz co do formy odnoszące się do greckiego wychowania^{dh}.

Narodowość jakkolwiek znika w najważniejszych uniwersalnych sferach, religii i filozofii, w niższych atoli zostaje w swoim właściwym żywiole, a najwydatniej w dziecięcym wychowaniu. Przemawia za tym odosobnione życie dziecięce, domowe, swojskie, pozbawione jeszcze wszelkiej wspólności i komunikacji postronnej.

Russo ma pierwszą zasługę zwrócenia uwagi europejskiej na naturę, o której w wychowaniu od lat 2 000 zupełnie zapomniano ^{di}.

Naród nasz głównie rolniczy, wyższe warstwy jeszcze się nie wyrobiły ^{dj}. Jesteśmy zatem jeszcze w stanie bezpośredniego zbliżenia do natury. Słowiański charakter ma jeszcze znamiona dziecięce, mowa pełna zdrobnień, dziecięcych wyrazów. Um, czyli fantazja, głównym jest piętnem władz umysłowych narodu. Stąd narodowość tak wydatna, bo Słowianin siedzi na swym zagonie, a nie ociera się >między< innymi narodowościami. Stąd żywioły dziecięce, jako sobie zbliżone, musi najlepiej zrozumieć i on je na swych żywiołach najdokładniej rozwinąć potrafi. Stąd obfitość pieśni, klechd, przy-

^{dd} <tylko>

^{de} <bez>

^{df} <rozwi>

^{dg} *opuszczono*: będzie; <miał>

^{dh} *w autogr. cały akapit skreślony czerwoną kredką*

^{di} <Ochrony dotychczasowe miały cel głównie dobroczynny, nadto ekonomiczno- polityczny pod względem ludzkości, pracy, o czym obacz Cieszkowskiego i Wertheimera>

^{dj} <zatem stąd>

²² „Biblioteka Warszawska”, 1845, s. 180.

słów i główne skierowanie się na nie w literaturze. Żywiół filozoficzny, skoro padł na Słowian, musieli go pochwycić nie tylko w jego oderwaniu, ale i w zrosłej harmonii ze zmysłowością. Słowianie przeprowadzają ten system, bo ich wrodzona fantazja jest zarazem władzą twórczą oryginalną, lecz obrabiają go w estetyce (Libelt²³ – Kremer²⁴ – Schiller²⁵ tłumaczony, Lewestam²⁶ Hegla estetykę tłumaczy). Estetykę zaś zastosowywać muszą w wychowaniu, czyli pierwszym jednoczeniu ducha ze zmysłowością [k. 19v] i dlatego sprawa wychowania, a najprzód pierwotnego, jest krokiem najpierwszym. Jest podobieństwo między Grecją i Słowianami.

Twórczość dzieci podsycana właściwymi żywiołami będzie nadal czynną, a to wyrabianie sobie coraz nowych igraszek pod wpływem harmonijnego działania na nich środków wyborowych i coraz czystszych wpływów będzie nie tylko ważnym nader rozwijaniem się ich z samych siebie, ale nadto pomnażać się będzie skład przerobionych już w duchu dziecięcym środków, które coraz skuteczniej przelewać się będą na upłodnienie przyszłych pokoleń dziecięcych.

Środki dziś rzucone mają być nasieniem, które ^{dk} same z siebie rozwijać i zakwitać mają. Dotąd padały te ziarna na dzieci przypadkowo, jak wiatrem rzucone na nieuprawną niwę. Dziś mają być starannie zasiewane na tej samej oczyszczonej niwie, z której każdy chwast niepotrzebny wrywany będzie, i rozrastać się mają jakoby w ogródku. Plon też i wzrost będzie bujniejszy.

A jak Wiszniewski powiedział, że ^{dl} niepożyta duchową własnością narodu, jak i każdego człowieka jest tylko to, czego sam się dorobił, do czego sam o własnych przyszedł siłach, a czego się u drugich wyuczmy, łatwo idzie w zapomnienie, tak powiedzieć możemy to samo >o wieku dziecięcym<, że gdyby jego samorodnego rozwijania się kunsztowne wyobrażenia nie tłumily, rozwinęłyby się na swych rodzimych żywiołach bujniej, niżeli dziś przewidzieć można [–]^{dm}.

^{dk} <na właściwej>

^{dl} <czego się u drugich wyuczmy, łatwo idzie w zapomnienie i że>

^{dm} *opuszczono dopisane na marginesie: Do zabaw i gier dziecięcych*

²³ Karol Libelt (1807-1875), filozof, działacz społeczno-polityczny, publicysta, literat – S. Janeczek, EK, t. X, kol. 943-946.

²⁴ Józef Kremer (1806-1875), filozof, historyk sztuki – K. Wroczyński, EK, t. IX, kol. 1261-1262.

²⁵ Friedrich Schiller (1759-1805), poeta – M. Jakubów, EK, t. XVII, kol. 1226-1228.

²⁶ Fryderyk Henryk Lewenstam (1817-1878), krytyk literacki, tłumacz, autor książki *Obraz najnowszego ruchu literackiego w Polsce*, Warszawa 1859.

Pielęgnowanie w ochronach ^{dn} pierwiastków ludu przyczyni się do ich utrwalenia pomiędzy ludem. Lud, widząc je w publicznej instytucji uświęcone, będzie je z coraz większą miłością pielęgnował i rozwijał ^{do} w miarę dalszego oświecania się. Jak dotąd mieniły te żywioły wedle stopni oświecenia i okoliczności zewnętrznych, tak i nadal niestłumiona zostanie ich twórczość. Pieśni śląskie – kolędy.

Starożytność ma tu dorzucać tylko z dala swego światła. Igraszki są już przerobionym dla dzieci żywiołem. Żywioły ludu mają być podsyceciem, żywioły powszechne – osnowanie²⁷ nowych na żywiołach ludu, restaurowanie szczątków. Połączenie z ludem to odrodzenie się z żywiołów rodzimych.

Zbieranie tych pierwiastków od dzieci, których jak trudno podejść bawiących się na polu lub zakątku domowym, tak w ochronie łatwo i ze znacznym plonem od tak licznej rzeszy dzieci. >Do zabaw i gier dziecięcych<^{dp}.

[k. 20] Z obojga stron – tak fizycznej, jak i moralnej – ^{dq} okazały ochrony ^{dr} wnet swą nieocenioną dla społeczności użyteczność. >Zawsze< ^{ds} >jednak< pierwszy wzgląd praktyczny, materialny ^{dt} >widocznie trzymał jeszcze< przewagę nad duchowym i obyczajowym, >ponieważ< w epoce ^{du} duchowości ^{dv} wyłącznie teoretycznej, z której łona instytucja ta wyrosła, trudnym się stawało zastosowanie >odpowiednich< środków do prostoty dziecięcej. I lubo już sama natura młodzieńczego wieku wskazywała potrzebę upłodnienia go fizycznym żywiołem, a mianowicie gimnastyką i nauczaniem naocznym, wszelako wybór dalszych przedmiotów i naukowa ścisłość ich traktowania nosiły ^{dw} na sobie szkolnicze piętno swej epoki i wszędzie zbyt naukowe żywioły uzurpacyjnie parły na ochronę. Dowodem tego [jest] wprowadzona powszechnie do ochron nauka czytania.

Nowożytna potęga stowarzyszeń, w swych coraz liczniejszych zastosowaniach, ^{dx} >wywołała< młodą instytucję ochron dla biednych dzieci, >przy

^{dn} <pierw>

^{do} <pieśni śląskie>

^{dp} *dopisane na marginesie*

^{dq} <wnet>

^{dr} <swą>

^{ds} <atoli przecież>

^{dt} <otrzymywał>

^{du} <bowiem>

^{dv} <wzniosłej i wyłącznej>

^{dw} <piętno>

^{dx} <podniosła>

²⁷ Osnować się – daw. opierać się.

których zakładaniu<, oprócz samego względu ludzkości, głównym^{dy} było^{dz} celem:

I. Z fizycznej strony:

1. Uwolnienie rodziców od pieczy nad drobnymi dziećmi, czyli podanie >im< sposobności do pracy.

2. Umniejszenie śmiertelności dzieci,^{ea} a^{eb} tym samym pomnożenie populacji^{ec} i obfitszej pracy.

II. Z moralnej zaś strony:

1. Ochronienie >dzieci< od wszystkich złych wpływów, a nastęrczenie^{ed} >im< wczesnych i na całe życie stanowczych nawyknień do dobrego,^{ee} tudzież rychłe rozwijanie ich wrodzonych zdolności.

Wspólność ta^{ef} pierwotnego wychowania >dzieci<, bez^{eg} zniesienia ich rodzinnych związków z rodzicami, oraz obfitość i systematyczność środków przewyższająca >zwykłą< możność prywatną >wnet< okazały się^{eh} >wkrótce< nie tylko >naocznie< korzystną dla^{ei} zamożniejszych stanów skazówką, ale nawet dały gdzieniegdzie powód do zakładania^{ej} na ten wzór osobnych dla majątniejszych dzieci^{ek} >instytutów< (w Erlangen²⁸ i Hütteldorf²⁹ pod Wiedniem),^{el} tudzież^{em} w niektórych miejscach za pośrednictwem ochron zaczęto kształcić niańki (jak np. w Berlinie w Instytucie Aleksandryjskim³⁰ i w Freibergu Saskim³¹).^{en} Atoli pojedyncze te wszakże usiłowania^{eo} nikły

dy <powodem ich zakładania było z fizycznej>

dz <względem>

ea <czyli ważne we względzie populacji i pomnożeniu rąk pracujących>

eb <przez>

ec <tak ważne na wyniku i obfitości pracy>

ed <z młodu>

ee <oraz>

ef <wychowania>

eg <nadwreżania>

eh <nawet>

ei <majątniej>

ej <podobnych dla osobnych>

ek <zakładów jako to np.>

el <nadto>

em <w niektórych>

en <Usiłowania te wszakże tylko ku>

eo <lubo>

²⁸ Erlangen – miasto w Niemczech, w kraju związkowym Bawaria.

²⁹ Hütteldorf – obecnie dzielnica w Wiedniu.

³⁰ Instytut Aleksandryjski – Alexander von Humboldt Institut für Internet und Gesellschaft w Berlinie.

³¹ Freiberg – miasto we wschodnich Niemczech, w Saksonii.

w porównaniu z ogólną potrzebą,^{ep} lecz przynajmniej świadczyły już^{eq} faktycznie i stały się^{er} przesłaniami, >zaradzając już w tym względzie potrzebom prywatnym<^{es} >o budzących się potrzebach społecznych<, [o] kierunku, w jakim instytucja ochron rozszerzać się winna.

Co do samego zaś systemu wychowania takowy w ochronach dotychczasowych^{et} nosi jeszcze piętno szkolnictwa, czyli epoki wyłącznie duchowej, z której łona instytucja ta wyszła. I lubo^{eu} już sama natura dziecięcego wieku^{ev} wskazała potrzebę wprowadzenia^{ew} >tu< fizycznego żywiołu, a mianowicie^{ex} gimnastyki i naocznego nauczania. Wszelako ścisłość naukowa^{ey} i wybór samychże przedmiotów,^{ez} >i naukowa ścisłość ich traktowania< [--]^{fa} >nosiły^{fb} szkolnicze piętno swej epoki, mimo< że wszędzie^{fc} >zbyt< naukowe żywioły^{fd} >uzurpacyjnie< parły na ochronę.

^{fe} >Dowodem tego< [jest] wprowadzona do ochron^{ff} nauka czytania, pisania,^{fg} >zbyttnia specjalność< historii naturalnej itp. (Diesterweg³², Wertheimer³³), tudzież pedantyczny podział godzin,^{fh} zwyczajne, mianowicie w Niemczech, przydawanie ochronom nauczycieli obok ochmistrzyn^{fi}.

^{ep} <dawały jej atoli>
^{eq} <przecież za nią>o jej koniecznościach<o jej koniecznościach>
^{er} <już>
^{es} *dopisane na marginesie*
^{et} <mimo>
^{eu} <sama>
^{ev} <wywołała potrzebę wpro zwróciła>
^{ew} < do niej>
^{ex} <ćwiczeń>
^{ey} <choć nie swej>
^{ez} <nadawał narzucał Ochronom>
^{fa} *opuszczono*: pewien; <charakter szkolny i poczuwanej w tym niestosowności>
^{fb} <jej>
^{fc} <jednak>
^{fd} <mimowolnie>
^{fe} <Za dowód tego wystarcza>
^{ff} *dopisane na marginesie*
^{fg} <szczegółowość udzielania>
^{fh} <a wreszcie>
^{fi} <dostępuje dostatecznie okazuje dostatecznym jest tego dowodem wywarcia za do-
wód>

³² Friedrich Adolf Wilhelm Diesterweg (1790-1866), niemiecki pedagog.

³³ Joseph Wertheimer (1800-1887), wiedeński tłumacz i księgarz.

Cieszkowski³⁴ ^{fj} – >teoretycznie< [...]. Svoboda³⁵ – praktycznie.

[k. 20v] Starożytność

Lud – kobieta – narodowość – powszechność – równość ^{fk} [...] zdąża duch do wzajemnego z materią przenikania się^{fl} [--]^{fm}.

Lecz ponieważ teraz nowym zadaniem naszej epoki jest, aby ta >wszechstronnie< przemagająca dotąd ścisłość teoretyczna zdążyła odtąd ^{fm} >również wszechstronnie< do praktycznego zastosowania, przeto duch ze swej czystej i ^{fo} >wewnętrznej< przejrzystości, wcielając się w różne stopnie ^{fp} >zewnętrznego< życia >ku związaniu ich w żywą i różnotonną harmonię<^{fq}, musi się ^{fr} >wraz z nimi< różnobarwnie ^{fs} >a harmonijnie< łagodzić, ^{ft} a nie asymilować je i trawić, gdyż tym samym ^{fu} odbierałby im ich żywotność ^{fv}. To umiarkowanie ducha, ^{fw} nie tylko bez utraty jego dostojności terazniejszej, ale, owszem, z podniesieniem tejże, ^{fx} otworzy mu wpływ dopiero prawdziwy na

^{fj} <praktycznie>

^{fk} <Wyływało to wszędzie z czysto teoretycznego kierunku ducha, który. Lecz teraz, kiedy już pełna i duch ze swego czysto teoretycznego stanowiska we wszystkich kierunkach do praktycznego zastosowania dążyć już zaczyna. i Lecz teraz, kiedy już czas wyłącznej nawet w teoretyczności przemija, a wszechstronnie zdąża do praktycznego zastosowania, zdążać zaczyna Lecz teraz, kiedy razem z przemijającą już epoką wyłącznej umysłowości, a w owym dążeniu jej do praktycznego jej zastosowania. Lecz teraz, kiedy ten kierunek, ta ścisłość teoretyczna, obszedłszy, zdąża już wszechstronnie do praktycznego zastosowania i aby>

^{fl} <Lecz teraz kiedy>ogólnem<ogólnym zadaniem naszym jest po>

^{fm} *opuszczono*: Lecz teraz, kiedy nowym zadaniem naszym jest, aby ta>ścisłość<, teoretyczne wykształcenie

^{fn} <do>

^{fo} <jasnej>

^{fp} <naturalnego>

^{fq} <wzaje>; *dopisane na marginesie*

^{fr} <mienić>

^{fs} <i łagodzić>

^{ft} <a nie asymilować i trawić, i>

^{fu} <odbierałby im udzielne>

^{fv} <lecz wszystkie w żywą całość>

^{fw} <by>

^{fx} <znajdzie>

³⁴ August Cieszkowski (1814-1894), filozof – A. Rodziński, EK, t. III, kol. 483-484.

³⁵ Jan Vlastimir Svoboda (1800-1844), czeski pedagog, autor książki *Wykład praktyczny prowadzenia małych dzieci w ochronie*, tłum. z czeskiego T. Nowosielski, Warszawa 1840.

najniższe stopnie życia, [po]wiedzie go^{fy} do sprawiedliwego uznania wszelkich >(Proleg[omena]³⁶)<^{fz} właściwości >objawiających się< na rozmaitych stopniach rozwinięcia ludzkiego i do ogarnięcia onych w jedną zgodną całość, w której^{ga} wszystkie^{gb} >pokrewne< żywioły mają się^{gc} nawzajem wspierać i dopełniać, >jako te stopnie rozwija je się po sobie i przy sobie, powtarzając, tak w dziecięcym wieku będą jedne w drugich i uczynią pewność właściwą stanowisku<^{gd}.

Młodociana epoka starożytności jak w kolei wieków była młodością rodzaju ludzkiego, tak na pierwszą epokę życia ludzkiego, na wiek dziecięcy dorzuci pewnego światła. [--]^{ge} >Przypomnienie^{gf} zmysłowej^{gg} i na czas zapomnianej epoki starożytnej, która w kolei wieków była młodością rodzaju ludzkiego<^{gh}.

Praktyka silniej przemawia nad wszelką teorią^{gi}. Liczne dzieła pedagogiczne nie zwróciły tyle^{gj} powszechnej uwagi na ważność i sposoby pierwotnego wychowania dzieci,^{gk} >ile to czynią [od] niedawna< dopiero rozwijające się ochrony. Cel ich zakładania, początkowo li dobroczynny, wywołuje coraz pożądańsze i rozleglejsze skutki na powszechne wychowanie dziecięce. Bo też kiedy^{gl} coraz racjonalniejsza systematyczność wprowadza^{gm} obecnie żywioły naukowe w najniższą,^{gn} >lecz podstawową< warstwę rolnictwa, azaż nie ważniejszą jest rzeczą^{go} upładniać duchem i pewną zasadniczość normalną

fy <uznania>

fz *dopisane na marginesie*

ga <W tej całości>

gb <zgodne>

gc <będą>

gd *dopisane na marginesie*

ge *opuszczono: Lud bliższy*

gf <młodocianej>

gg <epoki starożytnej>

gh *dopisane na marginesie*

gi <i stąd>

gj <ogólnej uw>

gk <początkowe>

gl <kied żywioły naukowe>

gm <za dni naszych>

gn <nawet>

go <wprowadzać>

³⁶ Prawdopodobnie chodzi o dzieło A. Cieszkowskiego, *Prolegomena zur Historiosophie*, Berlin 1838 (edycja polska: *Prolegomena do historiozofii*, Poznań 1908).

wprowadzać w wychowanie dziecięcego pokolenia jako w ^{gp} równie najniższą, lecz [--]^{gq} równie podstawową warstwę ludzkiego rozwinięcia ^{gr}.

>Czas jest, aby< ^{gs} całe pole wychowania dzieci, zostawione >dotąd< przypadkowemu rozwijaniu się albo źle rozumianym pielęgowaniem wyjąłowane, racjonalniejszymi środkami upładniać i do ^{gt} >właściwej< urodzajności doprawiać ^{gu}.

Duch terazniejszy ze swego wyłącznie teoretycznego ^{gv} wykształcenia, dążąc wszechstronnie do praktycznego teraz zastosowania, musi upładniać i wznosić ^{gw} na czas zapomniane i poniżone życie naturalne.

[k. 21] Dążenie to, >kojarzenie się< do przeniknięcia duchem zewnętrznego życia jest jakoby przypomnieniem zmysłowej, a na czas zapomnianej epoki starożytnej, która jak była w kolei wieków pierwszą epoką młodości całego rodzaju ludzkiego i powtarzała się w pierwszych dobach dziejów każdego narodu, tak [...].

^{gx} >Dążność ta harmonijnego< kojarzenia się ducha z życiem zewnętrznym, >nastająca< po upłynięciu ^{gy} pierwszej zewnętrznej epoki starożytnej i drugiej wewnętrznej, jest jakoby obecnym przypomnieniem > [--]^{gz} ducha i ogarnięciem w naszym duchu< zaprzeszłej ^{ha} zewnętrznej, a na czas zapomnianej epoki starożytnej, która w kolei wieków była >zmysłową< młodością rodzaju ludzkiego i która >nam< według słów poety zielone przypominać ma lata.

W tym rozumieniu Cieszkowski, mówiąc o ochronach³⁷, pierwszy uznał ^{hb}

^{gp} <najniższą warstwę>

^{gq} *opuszczono*: oraz

^{gr} <Duch na dzisiejszem>swym<swym stanowisku swoim usiłujący wszechstronnie wznosić ku sobie życie naturalne i przenikać>uporządkować<uporządkować najdzikszą materię>

^{gs} <Dziecko było dotąd>daży<daży>

^{gt} <przyszłej>

^{gu} <Duch ze swego wysokiego dziś stanowiska Tu zaś dążność terazniejszego ducha Duch terazniejszy ze szczytu swego wysokiego stanowiska rzuca obejrzał przestrzeń z ostatecznego ulotnienia się swego>

^{gv} <stanowiska>

^{gw} <wszelkie>

^{gx} <Dążenie to>

^{gy} <Dążność ta po upłynięciu wy zew>

^{gz} *opuszczono*: czyli

^{ha} <czyli zmysłowej>

^{hb} <za najodpowiedniejszy środek>

³⁷ A. Cieszkowski, *O ochronach wiejskich*, Lwów 1845 (pierwodruk na łamach „Biblioteki Warszawskiej” 1841).

młodociane żywioły starożytne za najodpowiedniejszy środek >naturalny< dopełniający kształcenie dzieci ^{hc}.

Lecz postąp^{hd}>my< o jeszcze jeden krok dalej, ujrzymy teorię, zbliżmy tę skazówkę do najprostszej praktyczności, a sprowadzimy tę skazówkę do najprostszej praktyczności i ujrzymy też same środki bezpośrednio zbliżone i otaczające nas najbujniejszym polem.

Nasza nowo zwiastująca się, a mianowicie słowiańska, dążność skierowania udoskonalonego już wewnątrznie ducha do zrosłej harmonii ze wszystkimi stopniami zewnętrznego życia, dążność prowadząca nas do sprawiedliwego uznania ich odrębnych właściwości i ogarnięcia onych we wzajemnie wspierającą i dopełniającą się całość – ^{he} słowem – dążność ^{hf} oderwanego ducha do kojarzenia się z brakującym mu ^{hg} zupełnie odwrotnym ^{hh} życiem zmysłowym jest przez to samo wylaniem się ^{hi} >jego< aż na ^{hj} >owe< czysto naturalne ^{hk} >żywioły< dziecięce, aby je upłodnić i podnieść do >właściwej< harmonii z następnymi szczeblami rozwinięcia ludzkiego. Stąd ^{hl} ogólny postęp ^{hm} pierwotnego wychowania, a szczegółowo rzeczywiste udoskonalenie instytucji ochron nastąpić tylko może pod wpływem wyżej rzeczonych słowiańskich żywiołów [–]^{hn}.

Ostatni wszakże wzgląd dotyczący się normalnego wychowania, ^{ho} w porównaniu do materialnego pożytku, zostawał tylko w podrzędnym stosunku. Czas bowiem, z którego łona instytucja ta wyszła, był jeszcze czasem ^{hp} tak oderwanej ^{hq} >i wyłącznej< naukowości, [...] iż ta ^{hr} [–]^{hs} >nawet< pomimo

^{hc} <Lecz my idziemy dalej>
^{hd} <iwszy>
^{he} <jest przez to samo skierowaniem się na>
^{hf} <na>
^{hg} <żywiołem zmysłowym>
^{hh} <żywioł>
^{hi} <ducha>
^{hj} <zmysłowe>
^{hk} <życie>
^{hl} <postęp>dalszy, wyższy<dalszy, wyższy>
^{hm} <ogólny>
^{hn} *opuszczono*: Wiele do życzenia zostawiała
^{ho} <zawsze jeszcze>
^{hp} <zbyt>
^{hq} <od zewnętrznego życia>
^{hr} <niemogąc umiarkować naraz swych środków do rozwijania żywiołów naturalnych dziecięcego wieku, nosiła jeszcze zbyt szkolnicze piętno swej epoki i odbierała Ochronie jej właściwą żywotność, iż ta iż pomimo trafnie pochyconych środków iż pomimo znacznego jej zbliżenia się<
^{hs} *opuszczono*: iż

>jej< znacznego już zbliżenia środków do naturalnego kształcenia dzieci, ^{ht}
>a mianowicie w< przywracaniu niezbędnej temu stanowisku gimnastyki
i szczęśliwie użytego sposobu naocznego nauczania. Zawsze przecież dotych-
czasowy system prowadzenia ochron nosił >jeszcze< na sobie szkolnicze pięt-
no swej epoki, zbyt wytrawnością trawił ^{hu} właściwą żywotność dziecięcego
wychowania i wszędzie zbyt naukowe żywioły uzurpacyjnie parły na ochronę.

Stąd niniejszy взгляд ^{hv} pedagogiczny, nie dorównywając jeszcze ani swe-
mu celowi, >ani< ekonomicznym korzyściom tej instytucji, nie mógł ^{hw}
>też< jeszcze okazać w niej ^{hx} >naocznie< tych przeważnych skutków ^{hy}
normalnego wychowania, które dopiero za bezpośrednim >w ochronie< wy-
doskonaleniem >nie tylko< niewątpliwą wyższość nad wszelkim materialnym
względem otrzyma, ale nadto, jako praktycznie uzasadnione, wyrzucił musi ^{hz}
wpływ ^{ia} >stanowczy< na powyższą ważność pierwotnego wychowania.

Nowo zwiastująca się, ^{ib} a mianowicie słowiańska, dążność ^{ic} skierowania
udoskonalonego już wewnętrznie ducha ^{id} do zrosłej harmonii ze wszystkimi
stopniami zewnętrznego życia jest przeto sama niby >przypomnieniem< czyli
ogarnięciem w naszego ducha [i] ^{ie} >wszystkich żywiołów< epoki starożytnej
[...] [-]^{if}.

[k. 21v] Ostatni atoli взгляд tyczący się wychowania, w porównaniu do
pierw rzeczonych korzyści materialnych, zostawał jeszcze w podrzędnym tylko
stosunku. Czas bowiem, z którego łona instytucja ta wyszła, był jeszcze czasem
tak oderwanej i wyłącznej naukowości, iż odpowiednie znizenie środków do
naturalnego kształcenia dzieci ^{ig} nie mogło być osiągnięte od razu, dlatego

^{ht} <pomimo przywracania a mianowicie w>

^{hu} <żywotność dziecięcych żywiołów i>

^{hv} <nie dorównywał materialnym korzyściom>

^{hw} <w niej>

^{hx} <praktycznie>

^{hy} <normalnego>

^{hz} <rozległy>

^{ia} <pośredni>

^{ib} <dążność>

^{ic} <praktycznego zastosowania wzajemnego przeniknięcia się zasto wszechstronnego za-
stosowania wyłącznej dotąd teorii do praktyki dążność>

^{id} <lub dotąd odkrywanego wewnętrznie ducha lub dotąd odkrywanego wewnętrznie
ducha>

^{ie} <całe>

^{if} *opuszczono*: która. Atoli korzyści wypływające z ulepszanego wychowania takich
dzieci, w porównaniu do pierw rzeczonych pożytków materialnych, zostawały zawsze w pod-
rzednym jeszcze stosunku. *Ta sama myśl autora została ponownie przeredagowana na następnej
karcie*

^{ig} <ulegało zrazu trudnościom, dla których dotychczasowy system prowadzenia ochron
ulegał musiało zrazu musiało>

dotychczasowy system prowadzenia ochron nosił jeszcze na sobie szkolnicze piętno swej epoki, dlatego zbyt swą wytrawnością trawił jeszcze właściwą żywotność dziecięcego wychowania i wszędzie zbyt naukowe żywioły uzurpacyjnie parły na ochronę.^{ih} Chronienie dzieci od zepsucia, a nadanie normalnego kierunku ich zaniedbanemu wychowaniu [...].

[k. 22] Ostatni wszakże wzglądⁱⁱ >tyczący się normalnego wychowania< do materialnego pożytku zostawał tylko w podrzędnym stosunku, gdyż^{ij} za czasu przemagającej jeszcze wszędzie teorii^{ik} z trudnością przychodziło zniżyć się odpowiednimi środkami do pierwotnej prostoty dziecięcej. Wytrawność naukowego ducha^{il} w zetknięciu się z życiem naturalnym, dążąc do przyswojenia go sobie, zbyt silnie je asymilowała i trawiła, a przeto raczej odbierała im ich właściwą żywotność, niżeli rozwijała. System też prowadzenia tej instytucji [...].

Ostatni wszakże wzgląd tyczący się normalnego wychowania^{im} zawsze jeszcze w porównaniu do materialnego pożytku zostawał tylko w podrzędnym stosunku. Czas bowiem, z którego łona instytucja ta wyszła, był >jeszcze< czasemⁱⁿ tak oderwanej od^{io} zewnętrznego życia naukowości, iż ta, nie mogąc^{ip} umiarkować na raz swych środków do [-] >rozwijania< naturalnych żywiołów dziecięcego wieku,^{iq} odbierała im właściwą żywotność, trawiąc je zbyt wytrawnością.

Nowożytna potęga stowarzyszeń, w swych coraz liczniejszych zastosowaniach, wywołała także i niedawną instytucję ochron dla biednych dzieci, przy której zakładaniu, oprócz samego względu ludzkości, głównym było celem z fizycznej strony uwolnienie rodziców od pieczy nad drobnymi dziećmi, czyli podanie im sposobności do^{ir} zarobkowania, oraz umniejszenie śmiertelności dzieci, a tym samym pomnożenie populacji i obfitszej pracy; z moralnej zaś

- ih <Ochranianie>
- ii <moralny, duchowy i obyczajowy podrz w podrzędnym tylko do pierwszego zostawał stosunku>
- ij <czas>
- ik <trudnym było>
- il <w zetknięciu się z życiem naturalnym wszystko>
- im <w porównaniu>
- in <tak zbyt oderwanych teorii, a przeto i wytrawnej naukowości, aby była mogła zniżyć się od razu odpowiednimi środkami aż do pierwotnej prostoty dziecięcego>wieku<wieku. Stąd przeto umiarkować od razu środki swe środki tak oderwanej od życia i wytrawnej naukowości tak>
- io <życia>
- ip <na>
- iq <przemagała nad nimi zbyt zbyt wytrawnością zbyt swą wytrawnością>
- ir <pracy i oraz>

strony chronienie dzieci od wszelkich szkodliwych wpływów,^{is} a rozwijanie^{it} normalne.

Z obojga stron – tak z fizycznej, jako i moralnej – okazały ochrony wnet swą nieocenioną dla społeczności pożyteczność, zawsze jednak pierwszy wzgląd praktyczny, materialny widoczną trzymał jeszcze przewagę nad duchowym i obyczajowym, ponieważ w epoce duchowości wyłącznie teoretycznej, z której łona instytucja ta wyszła, trudnym się stawało odpowiednie zastosowanie środków do prostoty dziecięcej. I lubo już sama natura młodocianego wieku wskazywała potrzebę upładniania go fizycznym żywiołem, a mianowicie gimnastyką i nauczaniem naocznym, wszelako wybór dalszych przedmiotów i naukowa ścisłość ich traktowania nosiły na sobie >szkolnicze< piętno swej epoki i wszędzie zbyt naukowe żywioły uzurpacyjnie parły na ochronę. Dowodem tego [jest] wprowadzana powszechnie do ochron nauka czytania i pisanie, zbytnia specjalność historii naturalnej (Diesterweg, Wertheimer), tudzież pedantyczny podział godzin i zwyczajne, mianowicie w Niemczech, przydawanie ochronom nauczycieli obok ochmistrzyń.

Mimo tego wszakże sama już ta wspólność pierwotnego wychowania dzieci, bez zniesienia ich rodzinnych związków z rodzicami, oraz obfitość i wyborowość środków, przewyższająca zwykłą możność prywatną, okazały się wkrótce nie tylko korzystną dla zamożniejszych stanów skazówką, ale nawet dały gdzieniegdzie powód do zakładania na ten wzór osobnych dla majątniejszych dzieci instytutów, jak np. w Erlangen lub Hütteldorf pod Wiedniem. Nadto w niektórych miejscach, [k. 22v] >zarządzając znowu potrzebom prywatnym, zaczęto za pośrednictwem ochron kształcić i niańki, jak np. w Berlinie w Instytucie Aleksandryjskim i w Freibergu Saskim. Atoli pojedyncze te usiłowania nikły w porównaniu z ogólną potrzebą i stały się tylko jawnymi przesłańcami kierunku, w jakim nadal instytucja ochron dopełniać i rozszerzać się winna<^{iu}.

Lecz ponieważ^{iv} >teraźniejszym< zadaniem naszej epoki jest, aby wszechstronnie przemagająca dotąd ścisłość teoretyczna zdążyła odtąd również wszechstronnie do praktycznego zastosowania, przeto duch ze swej czystej i wewnętrznej przejrzystości, mając się wcielać w różnorodne stopnie zewnętrznego życia, musi się wraz z nimi różnobarwnie i harmonijnie mienić i łągodzić, a nie, jak dotąd, asimilować je w sobie i trawić, gdyż tym samym odbierałby im ich właściwą żywotność. To umiarkowanie ducha, nie tylko bez utraty jego dostojności teraźniejszej, ale, owszem, z podniesieniem tejże,

^{is} <a następczenie im z młodu im wczesnych i na całe życie stanowczych nawyknień do dobrego oraz tudzież rychłe rozwijanie ich wrodzonych zdolności>

^{it} <ich>

^{iu} *dopisane na prawym marginesie*

^{iv} <teraz nowym>

otwiera mu dopiero wpływ prawdziwy aż ^{iw} na najniższ>e<^{ix} stopnie życia ^{iy} >zstępujący<, bo wiedzie go do sprawiedliwego uznania wszelkich właściwości, jakie objawiają się w rozmaitych stopniach rozwinięcia, i do ogarnienia ich w jedną zgodną, wzajemnie się wspierającą i dopełniającą całość.

Dążność ta harmonijnego kojarzenia się ducha z życiem zewnętrznym, nastająca po upłynięciu pierwotnej zewnętrznej epoki starożytnej i drugiej wewnętrznej, jest jakoby obecnym przypomnieniem, czyli ogarnięciem w naszego ducha zaprzeszłej zewnętrznej, a na czas zapomnianej epoki starożytnej, która w kolei wieków była zmysłową młodością rodzaju ludzkiego i która nam według wyrażenia poety zielone przypomnieć ma lata.

W tym rozumieniu Cieszkowski, mówiąc o ochronach, ^{iz} uznał młodociane żywioły starożytne za najodpowiedniejszy środek dopełniający wychowania dzieci.

Lecz postąpmy jeszcze jeden krok dalej, a ^{ja} zbliżymy tę skazówkę do najprostszej praktyczności i ujrzymy też same środki bezpośrednio do nas >już< zbliżone ^{jb}.

Wytrawny duch wytrawiał, asymilował dla siebie, zatem odbierał żywotność.

Przeto ^{jc} >i w ważnej< instytucji ochron ^{jd} dotychczasowe środki kształcenia tym wcześniej i trafniej odpowiedzieć winny uzasadnionym na naturze dziecięcej warunkom, im mniej ^{je} wychowanie pierwotne ^{jf} okazuje się przystępnym ^{ig} >żywiołom< naukowości. ^{jh} Duch teoretyczny jak we wszystkim, tak i w niniejszej latorózdze³⁸ wychowania musi ^{ji} >bez utraty swej dostojności terażniejszej< z czystej ^{jj} >wewnętrznej< oderwanej swej ścisłości ^{jk} >przejsć

^{iw} <do>

^{ix} <y>

^{iy} <sięgający>

^{iz} <pierwszy>

^{ja} <ujrzymy teorię>

^{jb} <a otaczające nas najbujniejszym polem i znajomo przemawiające>

^{jc} <i środki kształcenia i na>

^{jd} <środki kształcenia wtedy>

^{je} <takowa instytucja dopu ta wstępna instytucja wychowania dopuszcza>

^{jf} <dopuszcza>

^{ig} <ścisłej teorii wszelkiej>

^{jh} <Duch, jak i we wszystkich>

^{ji} <z czystej rzeczy formy>

^{jj} <swej ścisłości>

^{jk} <musi przejść w zra się wzrastać>

³⁸ Latorózga – młody, jednoroczny pęd, gałązka, latorośl.

[<] < j^l do zrosłej j^m >harmonii najniższymi< stopniami zewnętrznego życia jⁿ. >Musi< przychodzić do właściwego uznania ich j^o odrębnych właściwości, j^p takowe w czynność wprowadzać, j^q aby się wzajemnie wspierać i dopełniać mogli.

[k. 23] Atoli korzyści wypływające z lepszego wychowania takowych dzie-tek, w porównaniu j^r do >pierw< nastęrczających się j^s pożytków material-nych, zostawały zawsze jeszcze w podrzędnym stosunku. Czas bowiem, z któ-rego łona instytucja ta wyszła, był jeszcze czasem tak oderwanej i wyłącznej naukowości, iż j^t odpowiednie zniżenie środków do pierwotnej prostoty dzie-cięcej j^u stawało niepokoj[na]ne zrazu trudności j^v >i szkolniczy jeszcze< sys-tem >dotychczasowego< prowadzenia ochron j^w zbytnią >swą< wytrawnoś-cią trawił właściwą żywotność dziecięcego wychowania, i wszędzie j^x >zbyt naukowe< żywioły j^y uzurpacyjnie parły na ochronę. Ostatni atoli wzgląd tyczący się j^z [...].

Nasza nowo zwiastująca się, a mianowicie słowiańska, dążność skierowa-nia udoskonalonego już wewnętrznie ducha do zrosłej harmonii ze wszystkimi stopniami zewnętrznego życia, k^a >dążność< prowadząca nas do sprawiedli-wego uznania ich odrębnych właściwości k^b i do przywrócenia praw żywiołom naturalnym, i do >ich< połączenia z żywiołami ducha jest k^c >przez to samo< k^d ku pełne k^e >mu< rozwinięciu ludzkości k^f >koniecznym< ogarnię-ciem w naszą cywilizację k^g wieku dziecięcego, a zarazem jakoby przypomnie-

- j^l <w zro w zr>
- j^m <styczności z zewnętrznym życiem musi się z wszystkim>
- jⁿ <musi się ku nim nakłaniać wedle ich łagodnie>umiarkowanej<umiarkowanej>
- j^o <właściwości>
- j^p <i w tym umiarkowaniu i wszystkie>
- j^q <i ogarniać w>
- j^r <do pierw rzeczonych pożytków materialnych>
- j^s <wyżej>
- j^t <od razu stawało się niepodobnym>
- j^u <stawało się>
- j^v <dla których dotychczasowy>
- j^w <niewyzwolny jeszcze z szkolniczego piętna swej epoki>
- j^x <surowe>
- j^y <naukowe>
- j^z *dopisane na marginesie*
- k^a <dążność i>
- k^b <a ogarnięcia onych we wzajemnie wspierającą i dopełniającą się całość, jest dopiero jakoby odmłodzeniem>
- k^c <jakoby zarazem jakoby>
- k^d <dla>
- k^e <go>
- k^f *dopisane na marginesie*
- k^g <żywiołów dzie>

niem i ogarnięciem ^{kh} >pierwszej w dziejach< epoki starożytnej, która w kolei wieków była >także< dziecięcą młodością rodzaju ludzkiego i która jako >też< celująca w zawodzie wychowania^{ki}, zlewając się ^{kj} >teraz< również na pierwszą warstwę naszego rozwinięcia, ma ją upłodnić dopiero, i według wyrażenia poety ^{kk} >swe< zielone przypomnieć nam lata.

[k. 24] Nowożytna potęga stowarzyszeń, w swych coraz liczniejszych zastosowaniach, wywołała także i niedawną instytucję ochron dla biednych dzieci, przy której rozpowszechnianiu, oprócz samego względu ludzkości, głównym było celem z fizycznej strony uwolnienie rodziców od pieczy nad drobnymi dziećmi, czyli podanie im sposobności do zarobkowania, oraz umniejszenie śmiertelności dzieci, a tym samym pomnożenie populacji i obfitszej pracy, z moralnej zaś strony chronienie dzieci od zepsucia, a nadanie normalnego kierunku ich zaniedbanemu wychowaniu.

Ostatni atoli wzgląd tyżący się normalnego wychowania, w porównaniu do pierw rzeczonych pożytków materialnych, zostawał zawsze jeszcze w podrzędnym stosunku. Czas bowiem, z którego łona instytucja ta wyszła, był jeszcze czasem tak ^{kl} wyłącznej ^{km} >rozumowości< ^{kn} >i wszystko w siebie pochłaniającej<^{ko}, iż ^{kp} >nawet< ^{kq} system prowadzenia ochron ^{kr}, >niezdolawszy się wyróżnić z ^{ks} ogólnego pędu ^{kt} epoki<^{ku}, >a zamiast< zniżania się do odpowiedniego użycia środków naturalnych, ^{kv} >surową raczej< wytrawnością rozumową trawil właściwą żywotność dziecięcego wychowania i wszędzie ^{kw} >ściśle< szkolarstwo uzurpacyjnie parło na ochronę. ^{kx} Lecz dziś, kiedy ^{ky} >to rozumowe opanowanie< wszystkiego stanęło >już< na przesi-

- ^{kh} <zmysłowej>
- ^{ki} *dopisane na marginesie*
- ^{kj} <na>
- ^{kk} <owe>
- ^{kl} <oderwanej i>
- ^{km} <naukowości>
- ^{kn} <pochłaniającej>
- ^{ko} *dopisane na marginesie*
- ^{kp} <zamiast>
- ^{kq} <dotychczasowy>
- ^{kr} <zamiast niezdolawszy dojść do odpowiedniego zniżenia środków, zbytnią wytrawnością trawil właściwą żywotność dziecięcego wychowania i wszędzie zbyt naukowe żywioły uzurpacyjnie parły na Ochronę, nie zdolawszy>
- ^{ks} <tego>
- ^{kt} <swój>
- ^{ku} *dopisane na marginesie; <są>*
- ^{kv} <przedwczesną>
- ^{kw} <ciężkie>
- ^{kx} <Lecz dziś, kiedy Stąd instytucja ta>
- ^{ky} <wewnętrzne przetrwanie>

leniu swoim i ^{kz} nowa ^{la} >epoka< znosi monopol wszelkich ^{lb} wyłączności, i przychodzi do sprawiedliwego uznania ^{lc} >każdej< właściwości ^{ld}, która się ^{le} na jakichkolwiek stopniach rozwinięcia objawia [...].

[k. 25] Ostatni atoli względ tyczący się normalnego wychowania, w porównaniu do pierw rzeczonych pożytków materialnych, ma dotychczas podrzędny w tej instytucji stosunek.

^{lf} Przyczyna zaś tego ^{lg} wpływa z ogólnego charakteru cywilizacji nowszej, która w swym wyłącznie rozumowym kierunku, ^{lh} odwróciwszy się od życia bliższego natury, zlekceważyła wychowanie wieku dziecięcego albo przedwcześnie zbytnią wytrawnością trawiła jego właściwą żywotność.

^{li} Wina ta ciążyła nad całym wychowaniem prywatnym, tym ^{lj} widoczniej okazała >się< na publicznej instytucji ochron, które ^{lk} >stały się< [--]^{ll} wyłącznie tylko ochroną od niebezpieczeństw zewnętrznych^{lm}, też wbrew przeznaczeniu swemu szkółką dla dzieci zbytecznie naukową. ^{ln} W tym wszakże [...].

[k. 26] Stąd instytucja ta była ^{lo} >dodatknie< albo szkółką, ^{lp} w której małe dzieci ^{lq} dla przedwczesnego kształcenia rozumowego pozbawiano złotej doby ich naturalnego rozwinięcia, albo >ujemnie< była li tylko ochroną ^{lr} od niebezpieczeństw i przytułkiem nędzy.

Atoli korzyści wypływające z lepszego wychowania takowych dzieci, w porównaniu do pierw rzeczonych pożytków materialnych, zostawały zawsze

^{kz} <nasza nowa zwiastuje się dążność ku>

^{la} <dążność>

^{lb} <takowych>

^{lc} <jakichkol rozli>

^{ld} <odrębnej odrębnej>

^{le} <bądź w kolei wieków następstwie wieków, bądź w obecnym składzie życia objawiły>

^{lf} <Przyczyna tego>

^{lg} <jakkolwiek drobnej okoliczności leży>

^{lh} <oddalała się odd stała się niedostępna uczuciowemu życiu, straciwszy przystęp do tajemnic życia uczuciowego, jakie się ważyła zbyt lekkie>zbyt<zbyt lekkie je ważyła wychowanie pierwotne dziecięce, jako nie nieudolne jeszcze do rozumowego kształcenia albo przedwcześnie zbytnią swą wytrawnością trawiła w nim>jego<jego właściwą mu żywotność>

^{li} <Stąd w całym wycho wina takowego prowadzenia>

^{lj} <wyrażała>

^{lk} <są>

^{ll} *opuszczono*: albo

^{lm} <albo szkółką albo zarazem i szkółką zbytecznie naukową>

^{ln} <W obydwu razach>

^{lo} <dotąd>

^{lp} <małych dzieci>

^{lq} <trzymane na uwięzi dla>

^{lr} <czyli przeciw niebez>

jeszcze w podrzędnym stosunku. Czas bowiem, z którego łona instytucja ta wyrosła, był jeszcze czasem tak oderwanej i wyłącznej naukowości, iż^{ls} od razu^{lt} nie udało się^{lu} zniżenie odpowiednimi środkami do pierwotnej prostoty dziecięcej i dlatego dotychczasowy system prowadzenia ochron^{lv} jako niewyzwolony jeszcze ze szkolniczego piętna swej epoki^{lw} zbytnią >swą< wytrawnością trawił właściwą żywotność dziecięcego wychowania. Stąd instytucja ta nie mogła dotąd okazać^{lx} jeszcze^{ly} swej^{lz} pożyteczno[ści].

Nowożytna potęga stowarzyszeń w swych coraz liczniejszych zastosowaniach wywołała także i niedawną instytucję ochron dla biednych dzieci, przy której rozpowszechnianiu, oprócz samego względu ludzkości, głównym było celem:

– z fizycznej strony: uwolnienie rodziców od pieczy nad drobnymi dziećmi, czyli podanie im sposobności do zarobkowania, oraz umniejszeniu śmiertelności dzieci, a tym samym pomnożenie populacji i obfitszej pracy;

– z moralnej strony: chronienie dzieci od zepsucia, a nadanie normalnego kierunku ich zaniedbanemu wychowaniu.

Ostatni atoli wzgląd tyczący się normalnego wychowania w porównaniu do materialnego pożytku zostawał tylko w podrzędnym stosunku. Czas bowiem, z którego łona instytucja ta wyszła, był jeszcze czasem tak oderwanej i wyłącznej naukowości, iż pomimo^{ma} znacznego zbliżenia środków do naturalnego kształcenia dzieci, a mianowicie przywrócenia niezbędnej temu stanowisku gimnastyki, i szczęśliwie użytego sposobu naocznego nauczania [...]. Zawsze przecież dotychczasowy system prowadzenia ochron nosił na sobie jeszcze szkolnicze piętno swej epoki, zbytnią wytrawnością trawił właściwą żywotność dziecięcego wychowania i wszędzie^{mb} >surowość< żywiołów >naukowych< uzurpacyjnie parła na ochronę. Stąd niniejszy wzgląd pedagogiczny winą swej niepopularności nie mógł też jeszcze okazać w ochronach tych przeważnych skutków normalnego wychowania, które dopiero za bezpośrednim tu wydoskonaleniem nie tylko niewątpliwą wyższość nad wszelkim materialnym względem otrzyma, ale nadto jako praktycznie uzasadnione wyrzec musi wpływ stanowczy na powszechną ważność pierwotnego wychowania.

ls <odpowiednie zastosowanie środków>

lt <z trudnością przychodziło stawało się niepodobnym nie mogło>

lu <rzecz dało się zniżyć>

lv <nie zdoławszy>; <ponieważ nie wyzwolić; wyzwolić się nie zdołał>

lw <przeto>

lx <tej>

ly <tej>

lz <skuteczności>

ma <nawet>

mb <zbyt naukowe>

Nasza nowo zwiastująca się, a mianowicie słowiańska, dążność skierowania udoskonalonego już wewnątrznie ducha do zrosłej harmonii ze wszystkimi stopniami zewnętrznego życia, dążność prowadząca nas do sprawiedliwego uznania ich odrębnych właściwości i przywrócenia praw żywiołom [k. 26v] naturalnym, do ich połączenia z żywiołami ducha jest przez to samo ku pełnemu rozwinięciu ludzkości koniecznym ogarnięciem naszą cywilizacją wieku dziecięcego, a zarazem jakoby przypomnieniem i ogarnięciem pierwszej w dziejach epoki starożytnej, która w kolei wieków była także zmysłową młodością rodzaju ludzkiego i która jako też celująca w zawodzie wychowania, zlewając się teraz z również pierwszą warstwą naszego rozwinięcia, ma ją upłodnić i dopiero według wyrażenia poety owe zielone przypomnieć nam lata.

W tym rozumieniu Cieszkowski, mówiąc o ochronach, wskazał już wyraźnie młodociane żywioły starożytne jako najodpowiedniejszy środek naturalnego kształcenia dzieci.

[k. 27]^{mc}; [k. 28] Początkowe kształcenie dzieci tak cielesne, jak i umysłowe odbywać się powinno pod wpływem rodzimych i odpowiednich im żywiołów, a mianowicie igraszek, którymi najtrafniej samo natchnienie dziecięce wypełniło pierwszą dobę swego życia. Trzeba maluczkie – jak św. Paweł do Koryntian powiada (*List do Koryntian I*, III 1,2³⁹) – napawać mlekiem, a nie pokarmem, którego one jeszcze nie mogą znosić, i jak niegdyś apostołowie niosący między pierwotne ludy światło prawdziwej nauki nie karczowali uświęconych gajów, ale krzyżyki i nowe świętości zawieszali na czczonych tam z dawna lipach i dębach, tak i ci, co pierwotnemu pokoleniu dziątek niosą naukę, powinni pierwsze jej znaki rozciągać na rodzimych igraszkach dziecięcych. Albowiem wszelka takowa igraszka jest >już< dla dzieci mitem^{md}, czyli zawikłanym wyobrażeniem zewnętrznym nierozwikłanego jeszcze pojęcia wewnętrznego. Wspólne ich igrzyska, ustawiczna śpiewność i ochocze płąsy mieszczą już w sobie pierwiastki rzeczywistego kształcenia, a zarazem są dla nich jakoby domowym świętem, jakoby uroczystym popisem sił i oznaką pierwszych poruszeń ducha – jednym słowem – najwłaściwszą formą, w której dziecię składa według słów poety „swych myśli przędzę i swych uczuć kwiaty”⁴⁰. Dalej zaś, ponieważ też same żywioły były również wrodzonym popędem pierwotnego życia narodów i dotąd zostały niezienne w wiecznie młodych obyczajach ludu, przeto na każdakrotnym wieku dziecięcym, obok

^{mc} karta niezapisana

^{md} w autogr.: mythem

³⁹ Por. 1 Kor, 3,1-2.

⁴⁰ A. Mickiewicz, *Konrad Wallenrod. Powieść historyczna z dziejów litewskich i pruskich*, Petersburg 1828.

dziedzicznych znamion jego własnego rozwijania się, pobieżnie odbijać się też powinny z pierwszej doby dziejów i z życia ludu zerwane żywioły. A pod ich skojarzonym wpływem, dzielniej na pewno niż przez samą naukę szkolarską, prawie mimowiestnie rozwijać się już będzie młode pokolenie w charakterze i duchu obyczajów rodzimych.

[k. 28v] Trafnie i z właściwą sobie głębokością psychologiczną zauważał to już był Platon, dziwiąc się, że do jego czasów w żadnym narodzie nie przenikniono jeszcze istoty ani uznano dzielnego wpływu igraszek dziecięcych na stateczność i nieodmienność żywiołów rodzimych. Albowiem – powiada on – gdyby w narodzie ściśle przestrzegano tego, aby każdorodne pokolenie dzieł wcióż używało jednych i tychże samych swojskich igraszek, i tylko w nich, a nie w jakichkolwiek innych smakowało, natenczas tym silniej wzmacniałyby się i ubezpieczały wszelkie społeczne węzły ^{me} >narodu<, im wcześniej jej obywatele nawykliby już z dziecka czcić i zachowywać wszystko swojskie, cokolwiek każdemu wiekowi godziwym i przynależnym jest. Przeciwnie zaś, gdyby zamiast statecznego zachowywania takowych igraszek dopuszczano w nich, owszem, wszelkich dowolnych nowości, tak iżby nigdy trwałe ku nim zamilowanie wkorzenić się nie mogło, gdyby nawet w postawie i ruchach ciała, gdyby w zwykłych sprzętach i przyrządzeniach nie wymiarkowano, co jest właściwym i pięknym, gdyby nareszcie tym, co wszelkie nowości radzi wprowadzają, cześć miano wyrządzać, natenczas przyprawiałby się takowy naród o szkodę największą, zachwiewając gibkim charakterem dzieł przez coraz nowe, a ich naturze i swojskim żywiołom sprzeczne naginanie. Tego wszelako nie chcąc wyrozumieć, ważono dotąd zaiste zbyt lekce igraszki takowe i zdawano je na samą dowolność dziecięcą, jakoby rzecz błahą i niemającą żadnej ważności (Platon, *Prawa*, VII 797⁴¹).

^{mf} >Tymczasem<, jak żywioł wody w naturze trwa w bezprzestannym obiegu i wyszczekując z podziemnych źródeł, a sącząc rzekami lub strumykami płynąc, rozlewa się w morza i znowu ulotnia się w obłoki, a z nich opada deszczem i wsiąka znów w ziemię lub w rozpadlinach gór szuka nazad stoku, tak żywioły narodowego życia tymże samym bezprzestannym obiegiem i płynnością przeobrażeń swoich zostawać winny w ciągłym i wzajemnym ze sobą powinowactwie, [k. 29] zarówno czy są na swoich wysokich stanowiskach zogromniane jak w dżdżyste obłoki, czy zdrobniałe jak w poziomych kropelkach rosy. Na toż podobieństwo wszelki objaw nawet dziecięcego życia, jego nie-

^{me} <Rzeczypospolitej>

^{mf} <Rzeczywiście zaś>

⁴¹ Platon, *Opera Omnia*, vol. I-III, ed. Ch. Schneider, Lipsiae 1830-1831 (zob. *Prawa*, tłum. M. Maykowska, Warszawa 1960).

pozorne nawet igraszki mają być jednakiej natury z dalszymi warstwami narodowego rozwinięcia, czyli zachowywane tylko w tych wszystkich swoich odzieniach, które instynktowo, lecz jak najtrafniej odpowiadały z dawną rzeczonym warunkom. Z wszystkiego bowiem co dzieci otacza, z rodzinnej okolicy świata, z przesuwanego się na niej życia rodzinnego, chwytają one skwapliwie wszelkie wrażenia i takowe znowu powtarzają się w ich niewinn^{mg}>ej< igrasz^{mh}>ce<, jakoby drobnym w kropelkach odbiciem. Stąd znamiona narodowego życia, a mianowicie miejscowość kraju, jak wpływ pobieżny wywierać musiały na każdokrotne pokolenie dzieci, tak też w ich igraszkach, które się kolejają czasów z tych żywiołów tworzyły, powstawała z różnoczesnymi znakami owa dziedziczna ich puścizna dla następnych pokoleń dziecięcych. Dawno np. zaginęły u nas mnogie niegdyś po całym kraju bobrów siedliska, a przecież dotąd w Gródku, ziemi lwowskiej, gdzie prócz Białowieskiej Puszczy najliczniejsze były w całej Polsce żeremie, chłopięta wiejskie grywają w bobra (Żegota Pauli⁴², *Pieś[ń] [ludu] pol[skiego] w] Galicji]*, str. 63⁴³), też znowu na lesistej Żmudzi grywają w niedźwiedzia (Jucewicz⁴⁴), na ^{mi} >stepowej< Ukrainie w przepiórkę (Zaleski⁴⁵ w *Rusalkach*⁴⁶), a w Wielkopolsce obfitej w jeziora, błota i łągi u pastuszków zażytych z bocianami i często podsłuchujących rzegotanie żabek utworzyła się gra w bociana i żaby (Wójcicki⁴⁷, *Zarysy domowe*, t. II, str. 73⁴⁸ i Gołębiowski⁴⁹). A czyliż zarazem jako niewymagalności odnoszono już do wyższych sfer narodowego rozwinięcia, do malarstwa, do poezji (W. Pol⁵⁰, *O malarstwie i jego żywiołach w kraju naszym*, „Tygod[nik] Liter[acki]”, 1839, nr 22 i Tyszyński⁵¹, *O szkołach poezji polskiej w Amerykance*⁵²) tychże samych charakterystycznych rysów, które tu widzimy najpierwotniejszym, dziecięcym odbiciu?

^{mg} <yeh>

^{mh} <kach>

^{mi} <polnej>

⁴² Żegota Pauli, właśc. od 1831 Ignacy Pauli (1814-1895), historyk, bibliotekarz, badacz polskiej i słowiańskiej kultury ludowej – W. Bieńkowski, PSB, t. XXV, s. 345-347.

⁴³ Ż. Pauli, *Pieśń ludu polskiego w Galicji*, Lwów 1838.

⁴⁴ Ludwik Adam Jucewicz (1810-1846), autor książki *Wspomnienia Żmudzi*, Wilno 1842.

⁴⁵ Józef Bohdan Zaleski (1802-1886), poeta – M. Cwenk, EK, t. XX, kol. 1207-1208.

⁴⁶ J.B. Zaleski, *Rusalki. Fantazja*, Lwów 1829.

⁴⁷ Kazimierz Władysław Wójcicki (1807-1879), literat, wydawca, historyk.

⁴⁸ K.W. Wójcicki, *Zarysy domowego życia kmiotków naszych*, w: *Domowe powiastki i wizerunki*, Warszawa 1842.

⁴⁹ Łukasz Gołębiowski (1773-1849), historyk – E. Szwankowski, PSB, t. VIII, s. 250-252.

⁵⁰ W. Pol, *O malarstwie i jego żywiołach w kraju naszym*, „Tygodnik Literacki”, 1839, nr 22.

⁵¹ Aleksander Tyszyński (1811-1880), pisarz, estetyk, historyk.

⁵² A. Tyszyński, *O szkołach poezji polskiej*, w: *Amerykanka w Polsce*, 1837.

Atoli ku dalszemu rozszerzeniu tych narodowych pierwiastków w igrasz-
kach dziecięcych wpływać jeszcze powinny dawne, [k. 29v] a dotąd między
ludem używane igrzyska, które z natury swej mającą ścisłą i licznymi analogi-
ami wywieść się dającą wspólność z żywiołami dziecięcymi potrzebują tylko
właściwego do nich zastosowania, którego wzór i żywo przemawiający przy-
kład znachodzimy w równie starożytnym, jak tajemniczym obrzędzie sobótek,
^{mj} >podczas którego< dotąd obok starszej rzeszy przeskakującej nałożone
tam ognie bierze ^{mk} do igrzyska >udział< i dziatwa, ale tylko w stosunku
nader charakterystycznie dziecięcym, gdy zamiast ognisk sypie kupki piasku
i zatykając na nie pokrzywy, wyprawia niby porównie ze starszymi skoki (Że-
gota Pauli, *Pieśń ludu polskiego [w] Galicji*, str. 21; podobne rodzaje skoków
należały już do gimnastycznych ćwiczeń greckich i przechowały się na różnych
rzeźbach i malowidłach starożytnych, w których znachodzimy przedstawione
skakanie przez trzy w ziemi zatknięte kołki śpiczaste albo przez dwie z ziemi
sterczące strzały, tudzież przez dwa ustawione w koziół drzewce. Przyznać
atoli trzeba, że wspomniana tu nasza igraszka okazuje się nie tylko stosow-
niejsza dla dzieci i zabezpieczająca od wszelkiego szwanku, ale nawet wyższą
od greckich pod estetycznym względem). Podług tej trafnej skazówki dadzą
się i inne igrzyska ludu w podobnych modyfikacjach do pięknych ćwiczeń
dziecięcych zastosowywać, jak np. ów na powitanie wiosny umajony w młode
gałązki wierzby, a prawdziwie orchestyczny korowód Haitek (Żegota Pauli,
Pieśń ludu polskiego w Galicji) albo ów Rochwist śląski przypominający
gonitwę Leszka o koronę (Bandtkie⁵³) albo też ów drewniany *Konik zwierzy-
niecki* z przebraniem za tatarą włóczkiem (Gołębiowski).

Ostateczną wreszcie ogładę winny takowe igraszki odbierać w duchu es-
tetyczności greckiej, w której naturalny ten popęd życia najznamieniciej wy-
kształcony został. Podobnym np. do naszego kręgu było u Greków taczanie
obręczy, które jako estetyczniejsze tamtego rozwinięcie zasługiwałyoby na
nowe do igrzysk dziecięcych wprowadzenie. Obręcz ta bowiem, oprócz swej
lekkości, osadzona bywała [k. 30] wewnątrz wiszącymi pierścionkami metalo-
wymi, które przez jej bieg w ruch wprawiane wydawały dźwięk ponętny
i zachęcający dzieci do tej igraszki. Na taki sposób uzupełniałyby się cała ta

^{mj} <na którym>

^{mk} <udział>

⁵³ Jerzy Samuel Bandtkie (1768-1835), bibliotekarz, bibliograf, leksykograf – PSB, t. I, s. 260.

nadobna ^{ml} >i najodpowiedniejsza< forma ku ^{mmm} >pierwotnemu< wykształceniu dzieci.

Co do osnowy zaś igraszki takowe są dziecku najwłaściwszymi środkami wczesnego objawiania swych wrodzonych skłonności i umysłowego kierunku; są rozlicznie już dobieranymi odcieniami na przyszły obraz jego powołania i życia. Młodociana dusza jest jeszcze wtedy jakoby owa gibka łoża w piosnce ludu, która się tam chyli, kędy jej pochyło. I z młodych obyczajów dziecinnych – jak to już nasz stary Rej powiedział (Rej, *Żyw[ot] czł[owieka] pocz[ciwego]*, roz[dział] III⁵⁴) – snadnie się obaczyć może, ku czemu się którego przyrodzenie ściąga. Uznali tę prawdę starożytni już i nowsi filozofowie (Platon, *Prawa*, I 643, *Rzeczpospolita*, VII 537⁵⁵; Hegel, *Estet[ik]*, Bd. I, str. 55⁵⁶), a szczególnie Platon, który twierdzi, że kto dzielnym ma stać się mężem w swoim zawodzie, musi się doń z dziecka w igraszce sposobić. Przyszły budowniczy małym chłopięciem ma już w zabawie drobne domki stawiać, przyszły rolnik od lat dziecięcych ma już w rolniczych igraszkach kosztować, ku czemu wcześniej należy dziecku rozliczne na drobną miarę sporządzone sprzęty i narzędzia podawać. A w taki sposób, wymiarkowując i kierując skutecznie pierwotny pochop i skłonność dziecięcą, napoczyna się najtrafniej rozwijać całe następne kształcenie człowieka (głęboką tę teorię Platona licznymi przykładami stwierdzają już same dzieje helleńskie. I tak, kiedy maluczkiemu jeszcze Achillesowi wrócono, że jeśli pod Troją walczyć będzie, osiągnie chwałę nieśmiertelną, ale zarazem i śmierć tam poniesie, a jeśli w domu zostanie, będzie żył w długie i szczęśliwe lata, natenczas matka w skutek tej wróżby, aby go uchronić od należenia do wojny trojańskiej, oddaje go dziewięcioletnim chłopcem w przebraniu dziewczęcym na dwór króla Likomedesa⁵⁷, gdzie pomiędzy królewskimi córkami się chowa. Z tym wszystkim Grecy, z owej wróżby jedyną nadzieję zwycięstwa pokładając w młodym Achillesie, szukają go długo, lecz podaremnie, aż przenikliwy >Ulisses przybywa niby za kupca na dwór Likomedesa i rozkładając towary przed królewskimi córkami, pomiędzy rozlicznymi zabawkami rozpakowuje i drobne oręże. Każde dzieci podług skłonności obierało sobie właściwe

^{ml} <i najodpowiedniejsza>

^{mmm} <fizycznemu i moralnemu najwłaściwszem>

⁵⁴ M. Rej, *Żywot człowieka poczciwego*, w: *Zwierciadło*, Kraków 1567-1568.

⁵⁵ Platon, *Opera Omnia*, (por. *Rzeczpospolita*, wyd. S. Lisiecki, 1929).

⁵⁶ G.W.F. Hegel, *Vorlesungen über die Esthetik*, Bd. I-III, Berlin 1835-1838 (Werke, Thl. X, Bd. 1-3); *Ästhetik*, Berlin 1842 (por. *Wykłady o estetyce*, t. I-III, Warszawa 1964-1967).

⁵⁷ Likomedes – w mitologii greckiej król wyspy Skyros, na którego dworzec Tetyda ukryła w przebraniu dziewczęcym Achillesa, nie chcąc go wysłać na wojnę trojańską i przepowiedzianą tam śmierć.

przedmioty, lecz młody Achilles wydał się od razu wybraniem broni z pośród wszystkich cacek^{mn}. >Atoli względ trzeba mieć i na to, iż przy znacznej ilości dzieci należy je dzielić na osobne gromadki wedle płci i wieku, a takowe jeszcze na mniejsze gronka osobne, aby przez to łatwiejszem czynić poznawanie wszelkich ich indywidualności^{mo}. (Platon, *Prawa*, V 735, VII 808; *Rzeczpospolita*, VII 535; Chimani⁵⁸, *Przewodnik*, str. 24-25⁵⁹)^{mp}.

[k. 30v] Jak pojedyncze zaś dziecko szuka w igrasce odpowiedniego sobie środka ku wyjawieniu swych pierwotnych pochopności, tak wszystkie razem dzieci przez długi przeciąg pokoleń wyrobić sobie też musiały, w różnych kierunkach, pewien poczet podobnych środków określających niejako organiczną już całość rozwinięcia, o ile takowe na pierwiastkowym tym stanowisku rozwinąć się zdoła, jakoż istotnie obfity poczet igraszek dziecięcych da się ze swego przypadkowego bezładu sprowadzić do pewnych głównych znamion trafnie odpowiadających pedagogicznemu systemowi pierwotnego wychowania. Albowiem w pierwszej młodości, kiedy wychowanie ma być głównie fizycznym, igraszki też, jako jedyny żywioł tego wieku, głównie odnoszą się do ćwiczeń gimnastycznych. I tak, normalnemu kształceniu ciała, a naprzód co do chodu i biegania, odpowiadają gry u pacholąt naszych z dawna używane, jak np. gra w pana Zelmana, w bobra, w gąski, w zajączka lub gonitwy przez żaków szkolnych, czyli gregorianków⁶⁰, niegdyś odbywane; po wtóre co do ćwiczeń rąk – gry w cygę, w bierki, w mąkę, w kamyczki; po trzecie zaś co do ćwiczeń wszystkich >razem< części ciała – nasze starożytne strącanie greli, taczanie kręga lub rzucanie chwytki. Następnie kształceniu zmysłów, a mianowicie wzroku, słuchu i dotykania, odpowiadają gry np. w cienie, w mruczka, w derkacza, w ślepą babkę. Atoli zasługuje tu na uwagę, że w naszych igraszkach dziecięcych nie znachodzimy żadnych ćwiczeń smaku i powonienia, co właściwie uznać wypada za najprawdziwszą [k. 31] skazówkę naturalną, gdy[ż] kształcenie nerwów^{mq} robi nas łatwo przyjaciółmi łakoci i również zmysł powonienia podług zdania lekarzy zbyt afektuje młodociane nerwy mózgowie i dlatego ze wszystkich zmysłów najpóźniej się u dzieci rozwija. Za pomocą zmysłów budzą się następnie wrażenia i przemieniają w wyobrażenia,

^{mn} dopisane na marginesie następnej karty

^{mo} dopisane na marginesie

^{mp} dopisane na marginesie

^{mq} <języka, jak to już [-] przyznawał, jest na pewnym [-] rzeczą niebezpieczną, ponieważ>

⁵⁸ Leopold Chimani (1774-1844), pedagog austriacki.

⁵⁹ L. Chimani, *Przewodnik dla nauczycieli w domach ochrony małych dzieci*, tłum. K. Łubieńska, Warszawa 1841.

⁶⁰ Gregorianka – daw. święto szkolne obchodzone 12 marca w dniu rozpoczęcia nauk szkolnych.

których ćwiczeniu odpowiadają znowu igraszki dziecięce, a mianowicie owa słynna gra słomie, którą jeszcze za zygmuntowych czasów ćwiczył pacholęta biskup Tomicki⁶¹. Dalej pamięć, jako utrwalająca te wyobrażenia, znajduje również odpowiednie sobie igraszki, np. ową dawną grę w karczmę lub inne w *Dworzaninie* Górnickiego⁶² wspomniane albo u ludu dotąd w używaniu będące. Nareszcie rozum, który jako ostateczne i najwewnętrzniejsze rozwinięcie zmysłowości przerabia już wyobrażenia i przypomnienia w pojęcia, który poczawszy od porównywania i pewnych kombinacji, postępuje do rozróżniania i bystrego rozmyślu, a ulatnia się w dalsze sfery umysłowe igrającym dowcipem, znajduje również jeszcze odpowiednie sobie stopnie w igraszkach dziecięcych, np. co do kombinacji w prostej grze w szubieniczkę, w łamigłówkę, tudzież w technicznych zabawkach w piasku, następnie co do bystrego rozmyślu w rozlicznych gadkach dziecięcych i ludowych, wreszcie co do dowcipu w igraszkach fantowych, które są zarazem ostatecznym wyczerpieniem wszelkich dziecięcych igraszek.

Stąd wypływa, że ^{mr} >ponieważ< powyższe stopnie empirycznego rozwinięcia jako odpowiednie pierwszemu okresowi wychowania ^{ms} przypadają oraz do miary z ostatecznym rozwinięciem igraszek dziecięcych, przeto w okresie tym, zwłaszcza system ochron całkowicie obejmującym, [k. 31v] igraszki dziecięce stanowią instynktowy zaród wszelkiego dopuszczalnego na tym stanowisku kształcenia, które tu zrazu zawikłanemu jeszcze pąkowi podobne lubo w dalszym swym rozwikłaniu na szerszy okrąg rozrzucać się musi, zawsze przecież we wszystkich swych promieniach z tego jednego serca wyrastać powinno. [k. 32] Z młodych jeszcze obyczajów dziecinnych snadnie się obaczyć może, ku czemu się którego przyrodzenie ściąga (Rej, *Żywot człowieka poczciwego*, roz[dział] III).

Kołomyjka⁶³:

Oj, tuda sia łoży chylat, kuda im pochyło,
Tuda oczy wyhladujut, kuda serciu myło.
Jakie porównanie pochyłości drzewa i skłonności serca.

^{mr} <ponieważ>

^{ms} <ponieważ>

⁶¹ Piotr Tomicki (1464-1535), biskup przemyski, krakowski i poznański, sekretarz królewski.

⁶² Ł. Górnicki, *Dworzanin polski*, Kraków 1566.

⁶³ Kołomyjka – taniec ludowy związany z Europą Środkową i Wschodnią.

Lecz młoda dusza ^{mt} jest jakoby >owa< gibka łoża >w piosnce ludu<, która się tam chyli, kędy jej pochyło. ^{mu} I sercem tam się skłania, kędy sercu miło.

Jak w ogólności w swobodnej zabawie najrzetelniej daje się człowiek poznać, tak nade wszystko dziecięcy charakter, jego chłonność i umysłowy kierunek w wesołej igraszce najwyraźniej się objawia. Te zaś strony poznać w wychowaniu jest zaiste nader dla pedagoga ważnym przedmiotem.

Nadto igraszki pozwalają dzieciom jak najswobodniej ducha rozwijać, ponieważ w tej dobie żadna troska ani zewnętrzne okoliczności ^{mv} nie nadają im kierunku, ^{mw} czysty ponik wylewa się na świat ^{mx} i w przyrodzonych wydatnościach swego charakteru co najspadziście obiera kierunki ^{my} [--]^{mz}.

Dziecko ceni swą igraszkę tak wysoko, jak mąż swoje dzieła i czyny. Młode pacholę cieszy się ^{na} [z] >wygranej< w swoich dziecięcych igraszkach, jak ^{nb} walecznik ze zwycięstwa.

Igraszki takowe są jakoby obrazem późniejszego ich życia i wskazują wczesnie kierunek ich ^{nc} powołania i zdolności. Uznali tę prawdę starożytni już filozofowie, ale żaden piękniej niż Platon, który twierdzi, że kto dzielny ma się stać mężem w swoim zawodzie, musi się doń z dziecka w igraszce i nauce sposobić. Przyszły budowniczy małym chłopięciem ma już w zabawce drobne domki stawiać. Przyszły rolnik od pierwszej młodości ma już w rolniczych igraszkach kosztować itd. Ku temu należy dziecku wczesnie podawać sprzęty i narzędzia na drobną miarę sporządzone. Na taki sposób wymiarkowywać i skutecznie kierować trzeba pierwotną ochotę i skłonność do powołania, jakie go czeka. nd Całe dalsze kształcenie człowieka spoczywa na takowym wychowaniu, które dziecięciu w jego niewinnej igraszce umie już wzniecić jego zamiłowanie ku temu, co w późniejszym życiu potrzebnym mu będzie, by

- ^{mt} <jak pięknie mówi piosenka ludu>
- ^{mu} <i oczy wyglądają kędy sercu miło. i skłania się tak ona i oczy wyglądają kędy sercu miło>
- ^{mv} <nie stawają jeszcze na przeszkodzie i nie zniewalają do nie zmuszają i>
- ^{mw} <lecz młoda dusza, jak>
- ^{mx} <gdzie i krąży gdzie jej przyrodzone wydatności>
- ^{my} <lecz młoda dusza, jak gibka łoża, chyli się tam, kędy jej pochyło, albo jak czysty ponik, wylewa się>
- ^{mz} <lecz młoda dusza po przyrodzonych wydatnościach swego charakteru, wylewa się>
- ^{na} <ze zwycięstwa>
- ^{nb} <żołnierz woj.>
- ^{nc} <skłonności i>
- nd <Na tym spoczywa takim wychowaniu spoczywa>

w swoim powołaniu dzielnie ^{ne} się wyzwolił (>Platon, *Prawa*, I 643, *Rzeczpospolita*, VII 537 <^{nf}>).

Przyrodzone skłonności zapowiadają już w pierwszej młodości talenta i objawiają się w ustawicznym niepokoju, i owej niepowściągniętej dążności wyjawiania się w pewnym właściwym sobie kierunku. Przyszłemu rzeźbiarzowi wszystko się w postaci zmienia i [k. 32v] dziecięciami już urabia je z gliny lub z drzewa wystruguje, i tak każdy talent, podobny cokolwiek wyobrażeniem swoim pochwyti, zaraz zamienia mu się w postać, w rysunek, w melodię (>Hegel, *Aesthet[etik]*, Bd. I, str. 55⁶⁴ <^{ng}>).

Głęboką tę teorię Platona licznymi przykładami stwierdzają już same dzieje helleńskie. I tak, kiedy maluczkiemu jeszcze Achillesowi wróżono, że jeśli pod Troją walczyć będzie, osiągnie ^{nh} sławę nieśmiertelną, ale i zarazem śmierć tam poniesie. Jeśli >zaś< w domu zostanie, natenczas w długie będzie żył lata. Matka wskutek tej wróżby, aby go uchronić ⁿⁱ od należenia do wojny trojańskiej, oddaje go dziewięcioletnim chłopcem w przebraniu dziewczęcym na dwór króla Likomedesa, gdzie pomiędzy królewskimi córkami się chował. Atoli Grecy, z owej wróżby nadzieję zwycięstwa pokładając w młodym Achillesie, długo i daremnie go szukali, aż przenikliwy Ulisses, udając kupca, przybywa na dwór Likomedesa i rozkładając ^{nj} >towary< przed królewskimi córkami, pomiędzy rozlicznymi zabawkami rozpakował i drobne oręża. ^{nk} Każde z dzieci podług skłonności obierało sobie właściwe przedmioty, lecz młody Achilles ^{nl} wydał się od razu wybraniem broni spośród wszystkich cacek.

Nie starszym był i nasz Bolesław Krzywousty, kiedy widząc wyprawiającego się Sieciecha na Morawy, prosił ojca, aby go posłał wojować. „Tam się w tym dziecięciu – jak Bielski pisze – okazała chęć wielka do spraw rycerskich, sam jeździł na straż z drugimi, w nocy nie spał, we dnie mało, piciem i jedzeniem skromnym się obchodził, nic mu zimno ani gorąco nie przykre było, tak iż nad obyczaj dzieciński wszystko czynił” (>Bielski, *Księgi pierwsze*⁶⁵ <^{nm}>).

^{ne} <został>

^{nf} *dopisane na marginesie*

^{ng} *dopisane na marginesie*

^{nh} <wprawdzie>

ⁿⁱ <od należenia do wyprawy>

^{nj} <towary>różne zabawki<różne zabawki>

^{nk} <Dziewczęta>

^{nl} <bez namysłu od razu chwycił się broni>

^{nm} *dopisane na marginesie*

⁶⁴ G.W.F. Hegel, *Vorlesungen...*, Bd. I, s. 55.

⁶⁵ M. Bielski, *Kronika polska. Księgi pierwsze*, Warszawa 1829.

Platon z właściwą sobie głębokością psychologiczną dziwi się, że w żadnym narodzie ⁿⁿ nie przenikniono istoty i nie uznano dzielnego wpływu igraszek dziecięcych na stateczność i nieodmienność żywołów rodzimych. Albowiem – >powiadam< ^{no} – >gdyby< ^{np} w narodzie ściśle przestrzegano tego, ^{nq} >aby< każdokrotne pokolenie ^{nr} >dziełek< wciąż ^{ns} używało tychże samych >swojskich< igraszek i tylko w nich, a nie w jakichkolwiek innych smakowało, natenczas >tym silniej< wzmacniałyby się i ubezpieczały wszelkie ^{nt} społeczne węzły Rzeczypospolitej, im wcześniej jej obywatele ^{nu} nawykliby już z dziecka czcić i zachowywać ^{nv} wszystko ^{nw} swojskie, ^{nx} cokolwiek każdemu wiekowi godziwym i przynależnym uznano.

[k. 33] Na opak zaś, gdyby ^{ny} >zamiast< statecznego zachowywania takowych igraszek ^{nz} dopuszczano >w nich<, owszem, ^{oa} wszelkich dowolnych nowotności, tak iżby nigdy trwałe ku nim zamięłowanie wkorzenić się nie mogło, gdyby nawet w postawie i ruchach ciała ^{ob} oraz w zwykłych sprzętach i przyrządzeniach nie wymiarkowywano, co jest właściwym i pięknym, a wreszcie ^{oc} >gdyby< tym, co ^{od} wszelakie nowości ^{oe} radzi wprowadzają, cześć ^{of} >miano wyrządzać<, natenczas przyprawiałby się takowy naród o ^{og} szkodę największą, ^{oh} [...] zachwiewając gibkim charakterem dziełek, >przez< coraz nowe, a ^{oi} >ich< naturze i swojskim żywołom sprzeczne naginanie. Tego

- ⁿⁿ <nieuznano niezgł>
- ^{no} <jeśli>
- ^{np} <jeśliby>
- ^{nq} <ażeby>
- ^{nr} <młode>
- ^{ns} <toż samo>
- ^{nt} <węzły>
- ^{nu} <z dziecka>
- ^{nv} <cokolwiek>
- ^{nw} <cokolwiek>
- ^{nx} <cokolwiek>
- ^{ny} <na>
- ^{nz} <zaniechywano i owszem wpraw>
- ^{oa} <dowolnych nowotności>
- ^{ob} <niemniej i>
- ^{oc} <gdyby>
- ^{od} <pochopnie>radzi<radzi>
- ^{oe} <wprowadzają>
- ^{of} <oddawano>
- ^{og} <największą>
- ^{oh} <Bo przez to>
- ^{oi} <jego>

wszelako ^{oj} nie chcąc wyrozumieć, ^{ok} ważono dotąd zaiste zbyt lekce igraszki ^{ol} >takowe< i ^{om} zdawano je na >samą< dowolność dziecięcą, jakoby rzecz błahą ^{on} i nie mającą żadnej ważności (>Platon, *Prawa*, VII 797<^{oo}).

W praktycznym względzie niejedni znakomici mężowie w ^{op} domowym życiu sprzyjali igraszkom dziecięcym. ^{oq} Agesilaos⁶⁶ – równie wielki wojownik, jak ojciec dobry – podług Plutarcha znajdował często upodobanie ze swoim chłopcem się bawić i ^{or} porówno z dziećmi na kiju jeździć. Sokratesa zaś zastał raz Alkibiades⁶⁷ podobnie igrającego z małym Lampraklesem (>Krause, Bd. I, str. 297^{os}<).

W dydaktycznym względzie słusznie już i pięknie wyrzekł Arystoteles, że trzeba ^{ot} i zabawy skosztować, by z siłą pokrzepioną jąć się znowu pracy (>Arystoteles, *Eth[ik]* X 6^{ou}<^{ou}). Ważność rozweselenia ducha w dydaktycznym względzie wynosi szczególnie Galen⁷⁰.

Tym to okolicznościom przypisać należy, że znaczna ich ilość prawie bez zmiany przez tyle wieków i narodów aż naszych dni przeszła. U nas [...].

[k. 33v] Mieli nadto Grecy wiele igraszek dziecięcych, które bez wszelkich poruszeń ciała samo tylko ćwiczenie umysłów i bystrego rozmysłu na celu miały.

Platon ^{ov} chce, ^{ow} aby dzieci w zabawie i igraszce nawet arytmetyki się uczyły i ku temu mają być pomiędzy dzieci jabłka lub wieńce rozdawane. Tak

^{oj} <nikt na baczeniu nie mając, niewyrozumiawszy>

^{ok} <ważono>

^{ol} <dziecięce>

^{om} <puszczano na je na>

^{on} <i próżną wszelkiej godności>

^{oo} *dopisane na marginesie*

^{op} <w życiu>

^{oq} <Wielki wojownik>

^{or} <miedzy dziećmi>

^{os} *dopisane na marginesie*

^{ot} <się zabawić>

^{ou} *dopisane na marginesie*

^{ov} <nawet>

^{ow} <nawet>

⁶⁶ Agesialos II (444 p.n.e.-360 p.n.e.), król Sparty, prowadził działania wojenne przeciwko Persji na terenie Azji Mniejszej.

⁶⁷ Alkibiades (450 p.n.e.-404 p.n.e.), ateński strateg.

⁶⁸ J.H. Krause, *Die Gymnastik und Agonistik der Hellenen*, Leipzig 1841.

⁶⁹ Arystoteles, *Ethika eudemeja*, w: *Opera eddit Academia regia Borussica*, Bd. I-V, Berlin 1831-1870.

⁷⁰ Galen (130-200), rzymski lekarz, badacz, pisarz.

i >na< różne inne sposoby ma być w igraszce ich rozum i uwaga ćwiczona (>Platon, *Prawa*, VII 819^{ox}<).

[k. 34] (Cram[er], I 242⁷¹)

Jak charakter narodu całego odbija się często w igraszkach dziecięcych, ^{oy} świadczą liczne przykłady. Igrzyska spartańskie ściągały się wyłącznie [--]^{oz} do ćwiczeń wojennych i hartowania. Ateńskie zaś odnosiły się już to do wymowy, już to ^{pa} >do< sztuk pięknych. W Rzymie używane były znów igraszki, w których odprawiano sądy >(jak to np. ulubioną miało być [--]^{pb} zabawą Katona Młodszeo; >Plut[arch], *Cato*, cap[ut] 2⁷²<^{pc}) i w których odbijało się prawnicze życie rzymskie. W późniejszych znów czasach, np. w Portugalii, mają dzieci upodobania grać w spowiedź itp.

Igraszki też dziecięce mają mieć podobieństwo z zatrudnieniami, do których ich krajowe potrzeby powoływać będą – jak to Arystoteles wymaga (>Arystoteles, *Polit[icorum]*..., VII 17⁷³<^{pd}).

Platon powiada, że w igraszkach mogą już dzieciom ^{pe} i początki naukowe być udzielane (>Platon, *Polit[yk]*, VII 536⁷⁴<^{pf}). Platon wychwala w tym względzie Egipcjan, którzy wielu rzeczy nauczali dzieci za pomocą igraszek (>Platon, *Prawa*, VII 819<^{pg}). I tak rachowania uczono w ten sposób, że pewnej ilości chłopców rozdawano jabłka, wieńce i za pomocą szyków i ruchów wojennych, i ustawicznego wymieniania czarek metalowych wynajdywać musieli powstające stąd stosunki liczbowe ^{ph}.

^{ox} dopisane na marginesie

^{oy} <Spartańskie>

^{oz} opuszczono: na

^{pa} <wszystkich>

^{pb} opuszczono: odbijało się

^{pc} dopisane na marginesie

^{pd} dopisane na marginesie

^{pe} <niejedne wiadomości i pierwszy>

^{pf} dopisane na marginesie

^{pg} dopisane na marginesie

^{ph} <Platon Prawa VIII. 819. 820>

⁷¹ F. Cramer, *Geschichte der Erziehung und des Unterrichts im Alterthume*, Bd. I-II, Elberfeld 1832.

⁷² Plutarch, *Phocion. Cato Minor* (Katon Młodszy), w: *Vitae parallelae*; por. *Żywoty sławnych mężów*, Wrocław 1953.

⁷³ Arystoteles, *Politicorum libri octo ad recensionem Immanuelis Bekkeri recogniti*, Lipsiae 1839 (wyd. niem. *Politik. Übersetz und erläutert von Carl Stahr und Adolf Stahr*, Stuttgart 1860; por. *Polityka*, tłum. i oprac. L. Piotrowicz, Wrocław 1953).

⁷⁴ Platon, *Polityk. Dialog*, VII 536.

Platon (*R[zecz]p[ospolita]*, IV 424) [...] powiada, że igraszki dziecięce muszą już mieć pewien porządek i prawidłowość, ^{pi} aby dzieci w porządek i ład wprawiać, w przeciwnym bowiem razie byłoby niepodobieństwem, aby z nich kiedyś porządni, a nieswywolni obywatele wyrosli, ^{pj} oraz nie dowolny wybór igraszek zostawiany ma być dzieciom, lecz takie tylko dopuszczalnymi być mogą, które dobrego obejścia nie nadwyrężają (>Cicero⁷⁵, *De officiis*, I 29 i 103<^{pk}).

[k. 35] Kłębek

Najpiękniejsze cacko niemowlęce ^{pl}.

Skoro niemowlę zaczyna już udolniej swymi członkami władać i wrażenia zmysłowe wyraźniej przyjmować, ^{pm} >należy< wrodzonej pochopności jego ku rozwijaniu sił i wyobrażeń jak najrychlej w pomoc przychodzić. Istota takowego niemowlęcia jest jeszcze na ten czas jednolitą i jakby w kłębek zwiniętą wszystkością, jest tylko ziarnkiem, ^{pn} w którym tkwi już cały zaród, ^{po} lecz jeszcze bez wszelkich odcieni swego przyszłego rozwinięcia. Świat i wszystkie otaczające przedmioty są jeszcze zamęttem nieznanym kształtów, dźwięków. Jak my w obłokach lub skałach coraz nowe podobieństwa uwidujemy, jak obcy przedmiot w oddaleniu wielorakie zda nam się przybierać kształty, tak niemowlęciu wszystko, cokolwiek je otacza, jest jeszcze nieznanym, a zatem ^{pp} równie jak jego istota nieoznaczonym zamęttem.

Niemowlę w każdej rzeczy uwiduje wszystko i wszystko by rade z niej zrobić, gdyż jak jego własna istota jest jeszcze nierozwikłaną i zaokrągloną w sobie jednością, tak też we wszystkim, cokolwiek je otacza, upatruje również tożsamość. Stąd ze wszystkich kształtów zmysłowych najodpowiedniejszym wewnętrznej istocie niemowlęcia jest kula jako całość najogólniejsza, pod ^{pq} której formą wszelkie inne ^{pr} rzeczy zewnętrzne przedstawiać sobie jest zdolne. I rzeczywiście w całej naturze od jajka, ^{ps} najdrobniejszych robaczków,

^{pi} <gdyż>

^{pj} <A zatem>

^{pk} *dopisane na marginesie*

^{pl} <Jak Niemowlę, razem z nabieraniem sił i Niemowlę razem z poczum przyglądaniem sił i nabieraniem czucia, wzroku i słuchu, zaczyna poczuwać nieudolność swoją>

^{pm} <wtedy>

^{pn} <w którym>tkwi<tkwi zaród przyszłego rozwinięcia drzymie, ale>

^{po} <ale choćby>

^{pp} <wszystko>

^{pq} <formą>

^{pr} <kształty>

^{ps} <najmniej>

⁷⁵ Ciceron (106 p.n.e-43 p.n.e), filozof rzymski, autor dzieła o powinnościach – *De Officiis libri tres*, Pragae 1827.

od ziarnka, z którego największe drzewa wyrastają, wszelki zaród przyszłego rozwinięcia jest spokojnym w sobie zaokrągleniem i ostateczne znowu rozwinięcie wszechrzeczy, po odbyciu najróżnoksztalniejszych przeobrażeń, wraca do spokojnego znowu zaokrąglenia tak w zewnętrznym, jako i duchowym świecie.

Głębokie to przeniknięcie istoty dziecięcej w ^{pt} >najnowszych< dopiero czasach naprowadziło Fröbela⁷⁶ na myśl użycia piłki za najprostszy środek do rozwijania ^{pu} >zatrudnienia< niemowlęcego wieku, który >to wiek pierwotny< dotąd niesłusznie zbyt był lekceważonym i całe bawienie niemowląt, >li< przypadkowej tylko dowolności nianiek zostawione, miało ^{pv} >raczej< na celu samo uspokojenie ^{pw} >dziecięcia< niż ^{px} >jakiegokolwiek< onegoż rozwijanie.

[k. 35v] Kłębek zaś, jaki tu podajemy za najpierwsze cacko dla niemowląt, odpowiada nie tylko co do swej formy powyższym warunkom uzasadnionym na głębszym pojęciu natury dziecięcej, ale prócz tego ma jeszcze i tę zaletę, że nie naraża dziecka na żadne uszkodzenie cielesne. Nadto objętość jego ^{py} zastosowana do dłoni niemowlęcej dogadza trafnie upodobaniu dzieci, które jako same w sobie są jeszcze pełną całością, tak też każdy dany im przedmiot rade by całkowicie ^{pz} osiągnąć i objąć. To zaspokojenie pochodzące z dostatniego objęcia całego cacka ^{qa} oraz ^{qb} z pełnej jego krągłości i elastyczności niech będzie pierwszą uciechą dziecięcia. Ku dalszej atoli wprawie członków i zmysłów należy dziecku kłębek >za pomocą zadziernionego doń sznurka<^{qc} usuwać, ^{qd} aby mu >go< dać poznać, ^{qe} że to >jest< ciało osobne, dające się od dziecięcia zupełnie oddzielić. ^{qf} Postrzeżenie to obudzi już w dziecięciu czujność na każde poruszenie kłębka i natęży siły ku przytrzymaniu lub

^{pt} <naszych>

^{pu} <konkretnego i kształcenia>

^{pv} <więcej, więcej>

^{pw} <dziecka>

^{px} <rzeczywiste onegoż korzystne>

^{py} <do dłoni niem>

^{pz} <objąć>

^{qa} <które zarazem swą okrągłością>

^{qb} <milej>

^{qc} *dopisane na marginesie*

^{qd} <i pobudzać je>

^{qe} <że kłębek jest także że to>

^{qf} <Postrzeżenie>

⁷⁶ Friedrich Fröbel, Froebel (1782-1852), niemiecki pedagog, teoretyk wychowania – T. Kukołowicz, EK, t. V, kol. 719.

pochwytceniu onegoż, a zarazem ^{qg} >z miłym zadowoleniem dziecięcia< wzmocniać będzie jego rączki i ćwiczyc w zgrabności ^{qh}.

[k. 36] Rok dziecięcy w ochronie zaczynać się winien z wiosną, >ponieważ w tym czasie najliczniej przcsiedlają się u nas rodziny służebne i w otwierającym się ^{qi} na lato zarobkiem największym ^{qj} dla ubogich rodziców staje się dobrodziejstwem oddawanie dzieatek do ochron<^{qk}. Dzieci bowiem ubogich rodziców z otwierającym się teraz dla nich zarobkiem najliczniej oddawane bywają do ochron. Są nawet gdzieniegdzie mniej zamożne do tego rodzaju przytułki, które tylko wyłącznie na lato dzieci przyjmują. Oprócz tego wiele innych i pod wychowawczym względem ważnych powodów przemawia za tym. Wiosna w życiu dziecięcym jest najwydatniejszą porą roku, wyzwalającą je na właściwą ^{q1} temu wiekowi swobodę po długiej i tęsknej zimowej uwięzi. Wcszło to nawet w przysłowie wróżące otwierającą się wiosnę, gdy się z kryjówek robaczki i dzieci już pokazują. W tej też porze na znak radości obnoszony przez dzieci maik nazywany bywa w Wielkopolsce nowym latkiem, jakoby na oznaczenie nowego roku dziecięcego, a u niektórych Słowian jeszcze do XV wieku uważano marzec za pierwszy miesiąc roku zwyczajnego (>Jucewicz, *Litwa*, str. 219⁷⁷<^{qm}). Powszechnie też od najdawniejszych czasów miesiąc ten poczytywany był za pierwszy miesiąc świata i niektórzy nawet Doktorowie Kościoła epokę stworzenia kładą w tej najmłodszej porze roku (>Skarga⁷⁸, *Żyw[oty] – 1 marz[ec]*⁷⁹ <^{qn}). W niepojętej i tutaj harmonii znachodzimy wiążące się tajemnice religii z tajemnicami natury: „tegoż miesiąca – mówi nasz Skarga (>Skarga *Żyw[oty] – 1 marz[ec]*<^{qo}) – wcielony jest Syn Boży ^{qp} i o tymże czasie zagubiony świat odkupił”. Tajemnice więc stworzenia świata,

^{qg} <posłuży do nadawan>

^{qh} <co>

^{qi} <w tej na ząbkiem>

^{qj} <staje>

^{qk} *dopisane na marginesie*

^{q1} <je>

^{qm} *dopisane na marginesie*

^{qn} *dopisane na marginesie*

^{qo} *dopisane na marginesie*

^{qp} <w żywocie Przenajś. Boga rodzicy>

⁷⁷ L.A. Jucewicz, *Litwa pod względem starożytnych zabytków, obyczajów i zwyczajów*, Wilno 1846.

⁷⁸ Piotr Skarga (1536-1612), teolog, pisarz, kaznodzieja, hagiograf – E. Wiorko, EK, t. XVIII, kol. 269-271.

⁷⁹ P. Skarga, *Żywoty świętych Starego i Nowego Zakonu na każdy dzień przez cały rok*, t. I-II, Wilno 1579 (liczne późniejsze wydania); dzieło to posiada układ kalendarza liturgicznego, dlatego E. Bojanowski, cytując, podaje często datę liturgicznego wspomnienia danego świętego.

wcielenia Zbawiciela [k. 36v] i wreszcie Jego zmartwychwstania w jakąż uroczystą ^{qq} i cudowną zlewając się harmonię z ^{qr} całą odradzającą się w tej porze naturą. ^{qs} >A jak< Kościół, w zwyczajach swoich zawsze ^{qt} głęboki niezmiernie, przyjmował w pierwszych wiekach na łono swoje nowochrześciców właśnie o tym czasie, aby razem ze Zbawicielem zmartwychwstali i ubierano ich w białą szatę na znak niewinności, i karmiono ich miodem i mlekiem, wyrażając przez to wejście ich do prawdziwej ziemi obiecanej i ich dziecięctwo duchowne (>C. Fleury⁸⁰, *Obyczaje daw[nych] chrześcijan*, [w:] *Les Moeurs de Chretiens*⁸¹<^{qu}), >tak< przodkowie nasi w religijnym podniesieniu serca ^{qv} w czasie tym bowiem wiosennym prowadzili ^{qw} pierwszy raz dziatki swoje nadobnie ustrojone do szkoły, gdzie im wyprawiano ucztę, którą nazywano miodem szkolnym (>F. Siarczyński⁸² w „Świątniku Lwowskim”⁸³; Żegota Pauli, *Pieśń ludu polskiego w Galicji*, str. 26, 27; Wójcicki, *Obrazy starodawne*, t. I, str. 139-141⁸⁴<^{qx}). Jakkolwiek zaś domową tę uroczystość mianowano gregoriankami, podobno na wdzięczną pamiątkę św. Grzegorza (10 marca), który dzieci pogańskie wykupował i w naukę chrześcijańską oddawał, zwyczaj przecież wyprawianej im uczy pod nazwą miodu dozwala przypuszczać ^{qy} >oraz ogólne< tego obrzędu znaczenie duchowego odrodzenia. Niechże więc i dziatki ochrony z domowej nędzy do chędogiego przytułku, z obumarłości ciała i ducha do czerstwego ^{qz} i niewinnego życia, ze skalanych do czystych obyczajów przejście ^{ra} i zmartwychpowstanie swoje

^{qq} <zle>

^{qr} <odradzającą>

^{qs} <To też>

^{qt} <tak>

^{qu} *dopisane na marginesie*

^{qv} <umieli te wiekuiste tajemnice świata i uświęcone zwyczaje Kościoła sprowadzić aż do okręgów domowego życia i każdą w nim chwilę ważniejszą powiązać z nimi>

^{qw} <rodzice>

^{qx} *dopisane na marginesie*

^{qy} <głębsze>

^{qz} <zdrowia i obyczajów niewinnych>

^{ra} <swoje>

⁸⁰ Claude Fleury (1640-1723), historyk Kościoła – B. Modzelewska, W. Wójcik, EK, t. V, kol. 324-326.

⁸¹ C. Fleury, *Les moeurs des chrétiens*, Paris 1682, 2. wyd. Paris 1852 (por. *Opisanie historyczne obyczajów pierwszych chrześcijan i kościelnej karności*, t. I-IV, Lipsk 1746; *Obyczaje dawnych chrześcijan*, Supraśl 1784).

⁸² Ks. Franciszek Siarczyński (1758-1829), historyk, geograf, tłumacz, poeta – R. Leszczyński, EK, t. XVIII, kol. 112-113.

⁸³ „Nowy Kalendarzyk, czyli Świątnik Lwowski”.

⁸⁴ K.W. Wójcicki, *Obrazy starodawne*, Warszawa 1843.

święcą jako prawdziwe nowe latko^{rb} dziecięce razem ze wschodzącą wiosną, z pamiątką stworzenia, [k. 37] zwiastowania i zmartwychwstania, niech będą uczęszczane podług starodawnego zwyczaju miodem i mlekiem na znak ich wejścia w^{rc} błogosławioną dziedzinę wychowania, gdzie karmione będą słodczą miłości i napawane mlekiem duchowym jako maluczkie, które wedle słów św. Pawła pokarmu jeszcze znieść nie mogą (>*I List do Koryntian*, III 1, 2⁸⁵<rd). Toteż niech w białe szatki niewinności [--]^{re} >natenczas< uroczyście przyodziane zostaną jako w koszulki chrztu, czyli chrzesnaki (>*Linde*, chrzesnak⁸⁶<^{rf}), które jako odnawiane przypomnienie obietnic na chrzcie św. uczynionych przyodziewać będą we wszystkich uroczystszych chwilach swego pobytu w ochronie. Ta lilijna białość^{rg} świątecznych tych szatek jak błogi wpływ na^{rh} >nieskazitelność< serca dziecięcego wyrwie, tak również uoczy.^{ri} >Religijne i narodowe przypomnienie stawi< niby rzeszy pierwotnych chrześcijan, niby mieszkańców Litwy^{rj} >dotąd w dni uroczyste< chodzących w podobnej bieli nad brzegami rzeki Świętej^{87 rk}.

Dziatek z tym uroczystym przyjęciem,^{rl} jak pierwsze dzieci ziemskie, do raju wchodzą raczej, do ogrodu niż do domu ochrony. Pora wiosenna tym je sama wabi, tam łatwiej odtęsknić się od domu, tam wreszcie^{rm} igraszki >i wszystkie< najpierwsze pierwiastki ich rozwinięcia właściwe^{rn} >znajdą< miejsce,^{ro} otwarte >i piaszczyste< miejsce do zabaw,^{rp} >dziedzińczyk<,

^{rb} <swoje>

^{rc} <obiecana dziedzinę wy>

rd *dopisane na marginesie*

^{re} *opuszczono: niech*

^{rf} *dopisane na marginesie*

^{rg} <zewnętrzna ubioru>

^{rh} <nieskalaność>

^{ri} <przedstawia widok>

^{rj} <do dziś dnia>

^{rk} <albo jeśli kto chce poetycznego wspomnienia, niby pływających nad Dnieprem Rusalek.

To wejście dziatek>

^{rl} <wchodzą raczej>

^{rm} <za>

^{rn} <mają>

^{ro} <a Ogródek taki dziecięcy powinien by być żywym zielnikiem wszystkich znamienych<znamiennych rodzajów drzew i krzewów krajowych – a pod ich cieniem dziedzińczyk>

^{rp} <piaskownia>

⁸⁵ Por. 1 Kor 3,1-2.

⁸⁶ S. Linde, *Słownik języka polskiego*, Warszawa 1807, t. I, cz. 1, s. 267; por. AGSD, B-i-3, k. 140.

⁸⁷ Święta – rzeka na Litwie, prawy dopływ Wilii.

[k. 37v] ^{rq} miękki trawniczek do zapasków, kilka ścieżek do biegania i ^{rr} grządki do własnej uprawy dziatek, ^{rs} a wszystko ocienione drzewami i kwiatami przyozdobione obficie obejmuje cały rozkład ogródka, który jest prawdziwym rajem dziecięcym i ^{rt} ku ich pierwotnemu rozwijaniu najwłaściwszym przybytkiem. ^{ru} >Szczególnie< też ^{rv} lud nasz jako rolniczy, będąc ściślej ^{rw} niż inne połączony ^{rx} duszą ze światem roślinnym, odbiera błogi wpływ od ^{ry} owego cichego, cierpliwego i przywiązanego do miejsca życia roślinnego, które mimowiednie ^{rz} sposobi łagodność i rzewność serca, a zamiłowanie rodzinnego zakątka – owe najwybitniejsze naszego ludu znamiona. Im ^{sa} zaś bardziej poczytywać mu to można za stan jeszcze dziecięcy, tym właściwszym wypada uznać ten żywioł za odpowiedni wychowaniu ^{sb} pierwotnemu. A jak wszelkie w prostocie swojej przypadające tu pierwiastki narodowe z różnych okolic kraju gromadzić się mają ^{sc} >ku uzupełnianiu< rodzinnego życia ochrony, tak i ogródek tutejszy ^{sd} >zgromadzić< w sobie winien wszystkie znaczniejsze rodzaje drzew i krzewów, >i ziół< krajowych, do których tyle poezji naszej się wiąże (>Wójcicki, *Zabawy*, *Zarysy*⁸⁸<^{se}) i ^{sf} uroczystości religijnych, a nawet przypomnień religijnych uroczystości ^{sg}.

^{rq} <do robót w piasku>

^{rr} <za>

^{rs} <tudzież piaskownic otóż cały rozkład ogródka>

^{rt} <najwłaściwszym>

^{ru} <Ogólnie>

^{rv} <z światem roślinnym>

^{rw} <od innych>

^{rx} <swym życiem i duszą – odbiera odeń błogi wpływ łagodnego i rzewnego serca>

^{ry} <cichego>

^{rz} <na>

^{sa} <bardziej to>

^{sb} <dziecięcemu, zwłaszcza że narodowy>

^{sc} <ku w pełnię>

^{sd} <mieścić>

^{se} *dopisane na marginesie*

^{sf} <tyle>które<które nawet tyle>

^{sg} <a jeśli lud nasz w wielkopiątkowej nocy dosłyszał jęku cierniowych krzewiny – to dziecię na widok wierzby palmowej ujrzy całą Kwietną Niedzielę>

⁸⁸ W.K. Wójcicki, *Zarys domowego życia kmiotków naszych*, w: *Domowe powiastki i wizerunki*, t. II, Warszawa 1846.

[k. 38] ^{sh} Sam widok wierzby palmowej będzie dla dzieci wesołym wspomnieniem pierwszych ^{si} >pęczków< wiosennych i Kwietnej Niedzieli. Sama woń macierzanki przypomni ^{sj} im świecenie wianków i ustrojone pod gołym niebem ołtarze. A pamiętajmy, jak >takie< uzupełnienia ^{sk} >dziecięce< silnie wpłynęły na sielską i pobożną duszę naszego Brodzińskiego, a czyliż by ^{sl} również nie miały obudzać uczuć religijnych w dziatkach, >a zwłaszcza< naszego ludu, który sm całą duszą na ^{sn} podobne wpływy otwarty ^{so} >w bolesnej< np. w nocy Wielkopiątkowej dosłuchuje jęku cierniowej krzewiny. ^{sp} Pomiędzy tak skrytymi jeszcze pierwiastkami nastrajającymi >tu< dopiero duszę dziecięcą do wyższych wpływów wydatniejszą już ^{sq} pobudką pobożności ^{sr} jak przy każdym domu wiejskim na Żmudzi ^{ss} >jest< krzyż w ogródku uświęcający zagrodę (>Jucewicz, *Wspom[nienia] Żmudzi*, str. 8⁸⁹<st), tak w dziecięcym ogródku ochrony ^{su} >może< być [k. 38v] ^{sv} na okazalszym drzewie wprawiony tylko święty obrazek, co więcej jeszcze odpowiada prostocie dziecięcej i przypomina ^{sw} z naszych legend >zwykle< ^{sx} małym pastuszkom >objawiające się< obrazy święte na drzewach. Sam >zaś< ten

^{sh} <i rozpomni wjazd Zbawiciela do Jerozolimy – na wi sosienka wspomni mu Gwiazdkę i narodzenie Pańskie – brzózka Zielone Świątki to i dziecię patrząc na sosienkę, czy nie zanuci sobie piosnki kolędowej? Czy sama woń rozchodnika lub macierzanki nie przypomni mu święconych wianków strojonych pod gołym niebem ołtarzy – to i dziatki jego zacerpywać mogą uroku religijnego z drzew i ziół przy niektórych uroczystościach używanych>

- ^{si} <pąkówek>
- ^{sj} <świecenie>
- ^{sk} <takie ta po>
- ^{sl} <dziatki w nie>
- sm <np.>
- ^{sn} <takie>
- ^{so} <w bolesnej>
- ^{sp} <Skryte te pierwiastki nastrajające dopiero duszę dziecięcą do przyjęcia wyższych i późniejszych wpływów, a najwydatniejszym>
- ^{sq} <znakiem pobożności i>
- ^{sr} <powinna być wśród ogródka figura święta, a raczej tylko święty obrazek na okazałym drzewie wprawiony, tak jak>
- ^{ss} <stoi>
- st *dopisane na marginesie*
- ^{su} <powinien>
- ^{sv} <tylko święty>
- ^{sw} <objawiające się podług>
- ^{sx} <objawiające się>

⁸⁹ L.A. Jucewicz, *Wspomnienia Żmudzi*, Wilno 1842.

pozór^{sy} niby przygodnego tylko spoczęcia^{sz} znaku świętego^{ta} na pniu chropowatym i to^{tb} >jego< zagoszczenie wśród dzikiej i niemej natury ma nie tylko^{tc} cudownie opiekuńczy^{td} wyraz dla takiego ustronia, ale i oraz dziwnie odpowiada niniejszemu^{te} na łonie samej dopiero natury bytowaniu dzieci, którym wszelkie wyższe wpływy duchowe w drobnych tylko^{tf} jawić się >winny< pierwiastkach pośród ich^{tg} zmysłowo rozwijającego się życia.

th >Zabawy na [ni]niejszym stanowisku< ^{ti} pierwszą >są< poezją dzieci, którą sobie same tworzą i w której składają według słów poety „swych myśli przędę i swych uczuć kwiaty”. Bogactwo^{tj} tej najpierwotniejszej poezji, większe niż gdziekolwiek indziej, jest u nas i w całej młodocianej Słowiańszczyźnie, bo i lud nasz przeważny jeszcze udział w niewinnej zabawie biorący wyrabia dotąd ich żywioł dla drobnych pokoleń dziecięcych.

[--]^{tk} Ruś^{tl}, którą, tm >jak< trafnie ^{tn} przezwano ^{to} >Rusią, niby< braskiem czerwieniejących się promieni wschodzącego słońca olśnioną (>Maciejow[ski], *Polska*, II, str. 69<^{tp}), tak też najwięcej dziecięcego charakteru wschodnich ludów zatrzymała^{tq} [k. 39]^{tr} i przez bliższe zetknięcie z Grekami

^{sy} <zaś>

^{sz} <świętości z świętego>

^{ta} <na dzikiem>; <śród dzikiej natury>

^{tb} <n upodobane>

^{tc} <dziwnie>

^{td} <dla>

^{te} <położeniu>

^{tf} <pierwiastkach>

^{tg} <niewiastnego zmysłowego>

th <Igraszki jako ćwiczenia ciała, jak trafnie ktoś powiedział>

^{ti} <są>

^{tj} <Obfitość>

^{tk} *dopisane na marginesie*: <Szczególniej>cała Ruś najmłodsza<cała Ruś najmłodsza>;

<W najdawniejszej klechcie o Lechu, Czechu i Rusie najmłodszym bratem jest Rus>;

<obfituje>

^{tl} <cała>

tm <najwięcej dziecięcego charakteru wschodnich ludów zatrzymała>

^{tn} <ją>

^{to} <Rusią jakoby>

^{tp} *dopisane na marginesie*

^{tq} <i bujna ta kraina jak ogród>

^{tr} <Kraina przerosła jest naj zarazem najbardziej tą ową pezyą pierwotnego życia, którą tej na od której też ta od której małe dziatki zaczynać mają rozwinięcie swoje, w rajskim także ogródku swoim, poczynać mają pierwsze rozwijanie>

(>Schafarzyk⁹⁰, *Gesch[ichte des] Slav[ische Sprache] Lit[eratur]*, str. 14⁹¹; Maciejowski⁹², *Polska*, t. II, str. 73⁹³<^{ts}> ^{tt} >przyswoiła sobie< ową nadobną stronę helleńskiego życia, która ^{tu} >do< zmysłowego wieku dziecięcego tak trafnie przypada, ^{tv} i w niniejszym obrębie pierwotnych ^{tw} >ku jego rozwijaniu< środków nieraz przeświecać będzie. ^{tx} A jak ta sama Ruś w bujnej ^{ty} wyobraźni ^{tz} >widuje< swoje rusałki niby rzesze duchów dziecięcych, które w białych szatkach, z rozpuszczonym włosom, w cienistych gajach, ponad źródłami ^{ua} igrają i wabią przechodniów, jak te rusałkowe zabawy ^{ub} >są tam tylko w wiosennym ^{uc} rojone< czasie (>Hanusch⁹⁴, str. 298⁹⁵<^{ud}>), jak wreszcie kraina ta >błogosławiona ^{ue} stróżowana od białego archaniola z mieczem, a bujna i krasna niby ogród rajski, przerosła jest<^{uf}, niby ^{ug} ogród bujna (>Ruś – błogosławiony kraj; Linde: bywszy w Rusi do domu musi⁹⁶, Rys[ínski] *Prz[ypowieści]*: wszędzie dobrze, najlepiej w domu; i na Rusi robić trzeba <^{uh}>), przerosła jest >ową< poezją pierwotnego życia, tak i ^{ui} tu w >podobnie< rajskim >i krasnym< ogródku ochrony niech małe dziatki,

^{ts} *dopisane na marginesie*

^{tt} <przejęła>

^{tu} <w rozwijaniu>

^{tv} <Korzystajmy z tych pierwiastków>

^{tw} <środków wychowania>

^{tx} <Bo też tu dziatki to istne ruskie Rusałki.>

^{ty} <swej>

^{tz} <stworzyła>

^{ua} <huśtają się>

^{ub} <w wiosennym tylko przypadają>

^{uc} <rojone>

^{ud} *dopisane na marginesie*

^{ue} <niby raj>

^{uf} *dopisane na marginesie*

^{ug} <niby>

^{uh} *dopisane na marginesie*

^{ui} <dziatki>

⁹⁰ Paweł Józef Szafarzyk (1795-1861), historyk, poeta, sławista.

⁹¹ P.J. Szafarzyk, *Geschichte des Slawische Sprache, Literatur nach allen Mundarten*, Ofen 1826.

⁹² Wacław Aleksander Maciejowski (1792-1833), historyk – E. Gigilewicz, EK, t. XI, kol. 721-722.

⁹³ W.A. Maciejowski, *Polska do pierwszej połowy XVII wieku pod względem obyczajów i zwyczajów w czterech częściach opisana*, t. I-IV, Warszawa-Petersburg 1842.

⁹⁴ Ignaz Johann Hanusch (1812-1869), filozof, sławista.

⁹⁵ I.J. Hanusch, *Wissenschaft des Slawischen Mythus*, Lemberg 1842.

⁹⁶ S. Linde, *Słownik...*, t. III, vol. 5, s. 145.

istne rusalki, porę >też< wiosenną^{uj} od zabaw zaczną (>GutsMuths⁹⁷, *Spiele*, Stuttgart 1845, str. 38⁹⁸<^{uk}). >Niech to nie dziwi, że^{ul} ku porównaniu posługujemy się zabytkami pogańskimi. Małe dziatki ze stanu natury do chrześcijańskiego wychowania prowadzone mają w sobie wiele pogannego, z czego je z wolna^{um} zwolnić (przysposabiać, adoptować) dopiero trzeba<^{un}.

Jest u naszego ludu zwyczaj, że z pierwszych na wiosnę zabaw dziecięcych^{uo} >rześkich<^{up} lub^{uq} >obojętnych< wróżą rok szczęśliwy albo niepomyślny (>z podania ustnego<^{ur}). Zaiste, jak w każdym mniemaniu ludu tkwi mniej lub więcej osłonięta, ale zawsze głęboka prawda, tak i tę raczej powiedzieć wypada, iż nie rok, a całe przyszłe życie dzieci wywróżyć można z ich zabaw. Młodociana dusza jest jeszcze wtedy jak owa gibka łoża w piosnce ludu [...] [--]^{us}, która się tam chyli, kędy jej pochyło i z młodych obyczajów dziecinnych – [k. 39v] jak to już nasz stary Rej powiedział – snadnie się obaczyć może, ku czemu się którego przyrodzenie ściąga (>Rej⁹⁹, *Żywot człowieka poczciwego*, r[ozdział] III¹⁰⁰<^{ut}). Piękna jest powieść grecka o wykryciu małego Achillesa przebranego w gronie dziewcząt, któremu gdy rozłożono do wyboru cacka, on wydał się od razu wyborem^{uu} drobnego oręża^{uv}. Ale lud nasz,^{uw} dalej jeszcze sięgając >w podobnym< badaniu dziecięcych skłonności, niemowlętom już w dniu ich odsadzenia przed rozkładą chleb, paciorki itp. i z wyboru dziecięcia wróży mu przyszłe powołanie^{ux}. Uroczy-

^{uj} <na zabawach>

^{uk} *dopisane na marginesie*

^{ul} <tu zabytkami pogańskimi>

^{um} <wyzwalać dopiero wypada>

^{un} *dopisane na marginesie*

^{uo} <wróżą>

^{up} <wesółych>

^{uq} <smutnych>

^{ur} *dopisane na marginesie*

^{us} *opuszczono: piosnka*

^{ut} *dopisane na marginesie*

^{uu} <broni>

^{uv} *przypis nieopisany*

^{uw} <podobno dotąd piękniejszy zachowuje zwyczaj>

^{ux} *przypis nieopisany*

⁹⁷ Johann Christoph Friedrich GutsMuths (1759-1839), pedagog niemiecki, wprowadził do programu szkolnego systematyczne ćwiczenia fizyczne.

⁹⁸ J.C.H.F. GutsMuths, *Spiele zur Übung und Erholung des Körpers und Geistes für die Jugend, ihre Erzieher und alle Freunde unschuldiger Jugendfreunden*, Aufl. 4, Stuttgart 1845.

⁹⁹ Mikołaj Rej (1505-1569), pisarz – S. Baczewski, EK, t. XVI, kol. 1356-1358.

¹⁰⁰ M. Rej, *Wizerunek własny żywota człowieka poczciwego*, Kraków 1560 (liczne późniejsze wydania).

tość podobnej chwili rozciąga się niemniej na wszystkie zabawy dziecięce, a postrzeżenia takie, że są niechybne, świadczą zadosyć żywoty tylu znakomitych ludzi, którzy już w igrasce za młodu zapowiadali całą przyszłość swoją^{uy}. Stąd pokazuje się >cała< ważność zabaw ku^{uz} zbadaniu >oraz dalszemu< kierowaniu^{va} >skłonności< dziecięcych, a ważność tę uznali już starożytni jako bliżsi młodocianego wieku ludzkości (mianowicie Platon, [--]^{vb} który powiada, że ktokolwiek dzielnym ma stać się mężem w swoim zawodzie, musi się doń od dziecka w igrasce sposobić. Przyszły budowniczy małym chłopięciem ma już w zabawce drobne domki stawiać; przyszły rolnik od lat dziecięcych ma już w rolniczych zabawach smakować, ku czemu wcześniej należy dziecku rozliczne na drobną miarę sporządzone sprzęty i narzędzia podawać. A w taki sposób wymiarkowując i kierując skutecznie pierwotny pochop i skłonność dziecięcą, napoczyna się najtrafniej rozwijać całe następne kształcenie człowieka).

[k. 40]^{vc} [...] i Ruś nasza również młodociana wybitnie potwierdziła tę prawdę w swym uroczym życiu^{vd}. Bo skądże urosli najdzielniejsi zaporozcy, jeśli nie z owej dziatwy drobnej,^{ve} przysłanej ze Słobód¹⁰¹ lub porwanej gdzieś na dalekich wyprawach wojennych, którą niańczyli starsi, posiwiali wojacy, przyuczając pomału do przyszłego zawodu (>Zaleski, *Poezje*, Poznań 1841¹⁰² – przypisy do *Zozulicza*; *O Siemianowskim*^{vf}).

Jak więc usposobienie dzieci w zabawie poznać i nią nawzajem rozwijać je można, tak znowu charakter całych narodów wiernie się także odbija w zabawach, mianowicie prostego ludu, i również bacznym pielęgnowaniem tychże pierwiastków na rozwijanie rodzimego charakteru narodowego poważny wpływ wywierać da się. Atoli prawdę tę, kiełkującą już w drobnym życiu

^{uy} *przypis nieopisany*

^{uz} <poznaniu>

^{va} <zdolności>

^{vb} *opuszczono dopisek na marginesie: Przypis*

^{vc} <Przychodzi nam tu znowu znaleźć wybitne potwierdzenie wyobrażeń greckich w uroczym życiu naszej Rusi. Sicz na Zaporozu stała niby ogromny, wojenny klasztor, niesłychanie surowej reguły, a którego część rdzenną rodzimą stanowiła dziatwa drobna przysłana ze słobód, to porwana gdzieś na dalekich wyprawach wojennych, którą niańczyli starsi, posiwiali wojacy przyuczając pomału do przyszłego zawodu. I z tej to dziatwy wyrastali najdzielniejsi i najprzwiązani do swego Kosza Kozacy>

^{vd} <Zaporoża>

^{ve} <która>

^{vf} *dopisane na marginesie*

¹⁰¹ Słoboda – na dawnej Rusi osada wolnych chłopów z własnym samorządem.

¹⁰² J.B. Zaleski, *Poezje*, Poznań 1841.

dziecięcym, dostrzegła tylko bystra w tym względzie starożytność, a mianowicie Platon, który się dziwi, iż prawdy tak ważnej [...].

[k. 41] Z otwierającą się wiosną otwierać się powinny i ochrony na przyjęcie dzieci. W tej bowiem porze razem z ptactwem odbywa się ogólny przeciąg ubogich rodzin do nowych siedzib, >zatem odprawa bywszych,^{vg} a witanie^{vh} nowotnych przybyszów w ochronach^{vi}, [...] a jak dnia przybywa, tak pracy przybywa, a do tego uboga to pora przednówka, która według przysłowia, która wprawdzie z lada czego wianki splecie, ale ostatki z gumna wymiecie, więc ku uldze^{vj} rodzicom, a >ku< zwabieniu dzieci^{vk} najpo-
ręczniejsza^{vl}.

Nastają w polach i ogrodach prace, świt coraz rychlejszy wypędza [...].

A świt coraz rychlejszy wypędza rodziców w pola i ogrody i o coraz późniejszym zachodzie słońca do dzieci sprowadza.^{vm} A skąpa to o ziarnko pora przednówka i która podług przysłowia ostatki z gumna wymiecie, ale i z lada czego wianek już splecie [-]^{vn}.

[k. 41v]^{vo} A jako^{vp} ważnym i najpierwszym zadaniem wychowania być powinno^{vq} >takowe< poznanie^{vr} >różnorodnych<^{vs} skłonności i usposobień dzieci, tak najpewniejsze nie gdzie indziej^{vt} w tym względzie znamiona,^{vu} >że poszukiwać^{vv} [ich] należy właśnie< w swobodzie^{vw} młodocianych zabaw.^{vx} >Świadczy o tym< nie tylko własne każdego doświadczenie, ale

^{vg} <i nastanie nowotnych dziatwy>

^{vh} <nowych>

^{vi} *dopisane na marginesie*; <jest to>; <to pora przednówka>

^{vj} <więc>

^{vk} <najprzygodniejsza>

^{vl} <W porze tej im dnie dłuższe>

^{vm} <wracają do głodnych i opuszczonych dzieci A uboga to pora przednówka A że i a skąpo o ziarnko w tej ubogiej porze przednówka, która ze skąpo zarobionym ziarnkiem>

^{vn} <A uboga to pora przednówka, która>

^{vo} <stronę helleńskiego życia, która do zmysłowego wieku dziecięcego tak zgodnie przypada, i która w niniejszym obrębie i w początkowych środkach wychowania iż w niniejszym obrębie początkowych środków wychowania z daleka lubo z daleka, zawsze przecież nieco wchodzić będzie zasuwać się będzie>

^{vp} <zaś>

^{vq} <być>

^{vr} <skłonności i przy>

^{vs} <przyrodzonych>

^{vt} <ku temu środkiem>

^{vu} <znachodzimy>

^{vv} <wypada>

^{vw} <zabaw>

^{vx} <co nie tylko własne doświadczenie, ale po co poświadcza>

i ^{vy} >głośne< przykłady tyłu znakomitych ludzi, którzy już w ^{vz} igraszkach dziecięcych zapowiadali całą przyszłość swoją.

Zachowuje się u nas dotąd ^{wa} w niektórych ^{wb} >okolicach godzin wspomnienia< ^{wc} zwyczaj >nader piękny<, iż niemowlętom w dniu ich odsadzania >od piersi macierzyńskiej< rozkładają chleb, paciorki itp. i z wyboru dziecięcia wróżą mu jego przyszłe powołanie. Jakże to głęboki i nadobny ^{wd} wyraz troskliwości wychowawczej ^{we} >przypomina< nad ową powieść grecką o wykryciu małego Achillesa przebranego w gronie dziewcząt.

[k. 42] Dalsze względy tym mocniej jeszcze przemawiają za tym. Wszelka dusza, mianowicie dziecięca, więcej nad inne od wpływów zewnętrznych zależna, najprzystępniejszą jest odrodzeniu moralnemu w porze powszechnego odradzania się natury, ^{wf} jakoż ^{wg} z tą ważną tajemnicą całego stworzenia w niepojętej harmonii znajdujemy wiążące się najgłębsze nawet tajemnice religijne: stworzenia – wcielenia – zmartwychwstania.

Powszechnie od najdawniejszych czasów miesiąc marzec poczytywany był za pierwszy miesiąc świata i niektórzy nawet Doktorowie Kościoła epokę stworzenia kładą w tej najmłodszej porze roku (Skarga, *Żyw[oty]* – *1 marz[ec]*). Nawet do XV wieku jeszcze u niektórych Słowian uważano marzec za pierwszy miesiąc zwyczajnego roku (Jucewicz, *Litwa*, str. 219) i po dziś dzień ^{wh} nasze dzieci wiejskie obnoszony na wiosnę maik nazywają gdzieniegdzie nowym latkiem, jakoby na oznaczenie nowego roku dziecięcego.

[--]^{wi} Ze starożytnych np. Katon Młodszy w zabawach dziecięcych objawiał już przyszły swój charakter, mając szczególne upodobania odprawiać sądy z towarzyszami swymi (Plutarch, *Cato*, cap[ut] 2). Młody Neron ^{wj} bawił się codziennie taczaniem małych kościannych wózków, ^{wk} jak później ^{wl} namięt-

^{vy} <liczne>

^{vz} <swych>

^{wa} <piękny>

^{wb} <rodzinach>

^{wc} <piękny nader>

^{wd} <wyrażone uznanie>

^{we} <piękniejszy piękniejszy>

^{wf} <jakoż a>

^{wg} <też i>

^{wh} <dzieci>

^{wi} *opuszczono: 21; <Staro P>*

^{wj} <za>

^{wk} <wróżąc swe przyszłe>

^{wl} <w cyrku wozowe wyścigi>

nie smakował w wozowych wyścigach w cyrku (Sueton¹⁰³, *Ner[oj]*, c[aput] 22¹⁰⁴). O Karolu IX¹⁰⁵ ^{wm} – za którego krwawa rzeź [w] św. Bartłomieja przypadła – podaje historia, iż z małości dzikie miał upodobanie w rzezi bydła i wydobywaniu z nich gorących wnętrzności. Dotąd w Ajaccio¹⁰⁶ pokazują ^{wn} armatkę, którą się ^{wo} za młodu Napoleon bawił (Walter Scott¹⁰⁷, *Życie Napoleona*, t. III¹⁰⁸).

[k. 42v] A jak Kościół, w zwyczajach swoich zawsze niezmiernie głęboki, przyjmował w pierwszych wiekach na swe łono nowoochrzceńców właśnie w tym czasie, aby razem ze Zbawicielem zmartychpowstali i ubierano ich w białą szatę na znak niewinności, i karmiono ich mlekiem i miodem, wyrażając przez to wejście ich do prawdziwej ziemi obiecanej i ich dziecięstwo duchowne, tak lud nasz swym rolniczym życiem pobożnie ku Opatrznyim Niebiosom zwrócony, a z tajemnicami natury bezpośrednio zrosły, ^{wp} przeniknął też ^{wq} tę ich ^{wr} >cudowną< harmonię w obopólną i święte zwyczaje Kościoła głęboko na niej uzasadnione umiał tak dalece ^{ws} sprowadzić w najdrobniejsze nawet okręgi domowego życia, że w teje samej porze odrodzenia wiosennego prowadził >także< po pierwszy raz ^{wt} swe dziatki nadobnie ubrane do szkoły, gdzie im wyprawiano ucztę zwaną miodem szkolnym (Fleury, *Les Moeurs de[s] Chretiens*; Fr[anciszek] Siarczyński w „Świątniku Lwowskim”, Żegota Pauli, *Pieśni ludu polskiego w Galicji*, str. 26, 27; Wójcicki, *Obrazy starodawne*, t. I, str. 139-141).

Znachodzimy oprócz tego ślady podobnej uczty wiosennej u ludu litewskiego, gdzie w dzień Zwiastowania Najśw. Panny, w którym u nas zaczyna się wiosna, w każdym wieśniaczym domu sporządzają ucztę i spraszają na nią

^{wm} <świadczy historia>

^{wn} <małą>

^{wo} <mały>

^{wp} <poczuł>

^{wq} <ową głęboką harmonię>

^{wr} <wzobopólną>

^{ws} <przepr>

^{wt} <dziatki>

¹⁰³ Sueton, właśc. Gaius Suetonis Tarnquillus, Swetoniusz (69-122), rzymski historyk i pisarz – R. Sawa, EK, t. XVIII, kol. 1252-1253.

¹⁰⁴ *De vita Caesarum libri VIII* (por. Swetoniusz, *Żywoty cesarów*, tłum. J. Niemirska-Pliszczyńska, Wrocław 1987).

¹⁰⁵ Karol IX (1550-1574), król Francji w latach 1560-1574, pochodził z dynastii Walezjusów; w czasie rządów pozwolił na krwawą rozprawę z hugenotami w Paryżu, która miała miejsce w nocy z 23 na 24 sierpnia, tzw. noc św. Bartłomieja.

¹⁰⁶ Ajaccio – miasto i gmina we Francji, położona w rejonie Korsyki.

¹⁰⁷ Walter Scott (1771-1832), szkocki powieściopisarz, poeta.

¹⁰⁸ W. Scott, *Życie Napoleona Bonaparteego cesarza Francuzów*, Edynburg 1827.

sąsiadów. Zwyczajnym poczęstnym tego dnia jest krupnik, czyli wódka z miodem, i pierogi nadziane młodziwem, czyli twarogiem skrzepłego mleka świeżo ocielonej krowy. W tym dniu tyle radosnym z powodu powrotu wiosny zazwyczaj post mleczny się nie obserwuje (ks. Jucewicz, *Litwa pod względem starożytnych zabytków, obyczajów i zwyczajów*, Wilno 1846, str. 217).

[k. 43] [...] troskliwie ku większej jeszcze pełni rozwijane. Dlatego niechaj i dziatki ochrony z domowej nędzy do chędogiego przytułku, z obumarłości ciała i ducha do czerstwego i niewinnego życia i ze skalanych do czystych obyczajów przejście i zmartwychpowstanie swoje święcą razem ze wschodzącą wiosną, z pamiątką stworzenia, wcielenia i zmartwychwstania. Niech ^{wu} >zostaną< ucześnie podług starodawnego zwyczaju miodem i mlekiem na znak ich wejścia w błogosławioną dziedzinę wychowania, gdzie mają być karmione słodyczą miłości i napawane mlekiem duchowym jako maluczkie, które wedle słów św. Pawła pokarmu jeszcze znosić nie mogą (*I List do Koryntian*, III 1, 2¹⁰⁹). To też i białe szatki niewinności niech uroczą na ten czas przywdziewają jako koszulki chrzestne, czyli chrzesnaki (Linde, *Słownik*, chrzesnak¹¹⁰ – chrzestna koszula, w której dziecię chrzcza. „Przy chrzcie obloką cię w chrzesnak, w szatę białą, która niech niewinność znaczy” – Groch[owski]¹¹¹, 300¹¹²), które niby odnowione przypomnienie obietnic na chrzcie św. uczynionych przywdziewać będą we wszystkich uroczystych chwilach swego pobytu w ochronie. Ta lilijna białość tych świątecznych szatek jak błogi wpływ na nieskazitelność serca dziecięcego wyrze, tak również religijne i narodowe przypomnienie stawia niby rzesze pierwotnych chrześcijan, niby mieszkańców Litwy dotąd w dniu uroczyste chodzących w podobnej bieli nad brzegami rzeki Świętej (niech to nie dziwi, że mówiąc o wychowaniu, dotykamy tu poganionych wyobrażeń pogańskich). ^{wv} Małe dzieci z ^{ww} >przyrodzonego jeszcze im pogan[nego]< stanu natury i zaiste godnego pogany ku >prawdziwie< chrześcijańskiemu wychowaniu prowadzone z wolna wszakże zwolić (przysposabiać, adoptować) dopiero wypada.

>Igrzyska spartańskie były głównie wojenne i hartujące, gdy ateńskie odnosiły się bardziej do wymowy i sztuk pięknych. W Rzymie najważniejsze były gry pomiędzy chłopcami, w których zasiadano na sądy i w których prawnicze

^{wu} <będa>

^{wv} <małe to albowiem>

^{ww} <jakoby>

¹⁰⁹ Por. 1 Kor 3, 1-2.

¹¹⁰ S. Linde, *Słownik języka polskiego*, t. I, cz. 1, s. 267.

¹¹¹ Ks. Stanisław Grochowski (1542-1612), pisarz religijny, hymnograf.

¹¹² S. Grochowski, *Hymny prozą i cantica kościelne*, Kraków 1599 (liczne wydania).

życie rzymskie odbijało się (dr Fr[iedrich] Cramer¹¹³, *Geschichte der Erziehung und des Unterrichts im Alterthume*, Elberfeld 1832, Bd I, s. 232^{<wx>}).

[k. 43v] Działki, z tym uroczystym przyjęciem, jak pierwsze dzieci ziemskie do raję, wchodzą raczej do ogrodu niż do domu ochrony. Pora wiosenna sama je tam wabi, tam łacniej odtęsknią się od domu, tam^{wy} najpierwsze pierwiastki ich rozwinięcia właściwe znajdują miejsce.

Działki, z tym uroczystym przyjęciem,^{wz} >jak gdyby< nowo narodzone i jakoby pierwsze dzieci ziemskie do świeżo stworzonego raję wchodzą^{xa} do wiosennego ogrodu raczej niż do domu ochrony. Pora wiosenna sama je^{xb} >tu< wabi,^{xc} >tu< łacniej odtęsknią się od domu,^{xd} >tu< najpierwsze pierwiastki ich rozwinięcia właściwe znajdują miejsce.^{xe} >Kaźde< już >bo-wiem< otoczenie przeważnie działa na dzieci przez ich łacno dotkliwe zmysły młodociane,^{xf} >a tym więcej< świat roślinny, w^{xg} najnadobniejszej zwłaszcza porze swego odmłodzenia,^{xh} niewątpliwie^{xi} błogim^{xj} >nader<^{xk} otoczy je wpływem.^{xl} (>*Genesis*, II 9¹¹⁴<^{xm}). >Ku temu też< ogródek^{xn} ochronny naszczepiony ma być wszelkiem drzewem pięknym ku widzeniu i wszelkim owocem ku jedzeniu smacznym (>*Genesis*, II 15¹¹⁵; aby sprawował i strzegł go<^{xo}).^{xp} >Wszelkie< znaczniejsze rodzaje drzew, krzewów i ziół krajowych

^{wx} *dopisane na marginesie*

^{wy} <igraszki>

^{wz} <pogannego stanu natury>

^{xa} <raczej>

^{xb} <tam>

^{xc} <tam łac>

^{xd} <tam>

^{xe} <Samo>

^{xf} <a cóż dopiero>

^{xg} <porze>

^{xh} <błogi>

^{xi} <nader>

^{xj} <wpływ>

^{xk} *dopisane na marginesie*

^{xl} <A jako były wszelkie drzewa piękne ku widzeniu i wszelkie owoce ku jedzeniu smaczne>

^{xm} *dopisane na marginesie*; <tak i Ogródek ten Ochrony. A w takowym ogródku Nadto>

^{xn} <zaś takowy też>

^{xo} *dopisane na marginesie*

^{xp} <wszystkie>

¹¹³ Friedrich Cramer, pedagog niemiecki, rektor gimnazjum w Stralsund.

¹¹⁴ Por. Rdz 2,9.

¹¹⁵ Por. Rdz 2,15.

mają być tutaj sprawowane i strzeżone, aby ^{xq} w pośrodku ^{xr} całej roślinności krajowej, wyborowo tu nagromadzonej, a do której tyle naszej rodzimej poezji, tyle nawet przypomnień religijnych uroczystości się wiąże (>Wójcicki, *Zarysy domowe*, Warszawa, t. III). Drzewa, krzewy i zioła krajowe^{xs}, obeznawały się z nią ^{xt} naocznie i pod błogim wpływem roślinnego życia ^{xu} swe ^{xv} również ciche i niewinne życie dziecięce rozwijały. Jest to nowy znowu ^{xw} >i wyłączny podobno odcień< naszego ludu rolniczego, ^{xx} który ściśle ^{xy} połączony duszą ze światem roślinnym odbiera oden ^{xz} >tak wyraźny wpływ< cichego, cierpliwego i tak przywiązanego do miejsca życia roślinnego, które mimo wiedzy usposobi też ^{ya} >jego< łagodność, cierpliwość i umiłowanie rodzinnego zakątka – owe najwydatniejsze naszego ludu znamiona (zwrócił na to uwagę Hanusch [w] *Wissenschaft des Sla[wischen] Myth[us]*).

[k. 44] Sam widok np. brzozy czyż nie przywiedzie dzieciom na pamięć legendy gryżyńskiej¹¹⁶ ^{yb} lub uroczystych umajeń na Zielone Świątki, równie jak wierzba palmowa ^{yc} >obudzi< wesołe wspomnienie Kwietnej Niedzieli i sama woń macierzanki przypomni święcenie wianków i ustrojone pod gołym niebem ołtarze. A pamiętajmy [...].

Zwrócił już na to uwagę Hanusch (*Wissenschaft des Slawischen Mythus*, Lemberg 1842, str. 309, 314). ^{yd} Charakterystycznych >tu< znamion dosyć przytoczyć wydatniejsze rysy, jakąż np. zaczął naszego ludu wytrwałość i cierpliwość dostrzega Czeczot¹¹⁷ (w *Piosnkach* ^{ye} *znad Niemna i Dźwiny*, Wilno

- ^{xq} <działki>
- ^{xr} <natury>
- ^{xs} *dopisane na marginesie*
- ^{xt} <działki>
- ^{xu} <swoje niewinne>
- ^{xv} <ciche>
- ^{xw} <odcienie naszego wychowawczy>
- ^{xx} <który>rolniczego<rolniczego>
- ^{xy} <ściślej>
- ^{xz} <on wpływ tajemniczy>
- ^{ya} <wszakże jego>
- ^{yb} <i umajenia>
- ^{yc} <będzie>
- ^{yd} <Do znamion zaś charakteru tegoż dosyć przytoczyć wydatniejsze rysy: Pomiedzy zaś Z tych zaś U owych Z owych>
- ^{ye} <wieśniacze>

¹¹⁶ Legenda gryżyńska – legenda oparta prawdopodobnie na literaturze średniowiecznej, dotyczy brzozy rosnącej we wsi Gryżyna w pobliżu Kościana; zob. L. Siemieński, *Podania i legendy polskie, ruskie i litewskie*, Poznań 1841, nr 68.

¹¹⁷ Czeczot Jan (1796-1847), poeta, zbieracz pieśni ludowych – S. Pigoń, PSB, t. IV, s. 316-317.

1839, str. 94¹¹⁸), że w żadnej piosnce wieśniaczej nie słycać narzekania na doświadczaną zbyt często niedolę albo jakże głęboko i poetycznie wyraża >się< u [-]^{yf} ludu >naszego< owo zamięłowanie do rodzinnego zakątka, ^{yg} >gdy< niemowlęcia >nigdy w czasie odlotu ptactwa< nie odsadzają od piersi macierzyńskiej ^{yh}, aby ^{yi} nie miało >na później< skłonności do oddalania się od stron rodzinnych.

Pod tymże samym wpływem roślinnego świata rozwijała ^{yj} się i niemniej najpierwotniejsza płodność ducha naszego ludu, nie mówiąc jeszcze o >jego< pieśniach, w których się tak przeważnie ^{yk} zamięłowanie >otaczającej< natury przebija, ^{yl} >to< zadosyć już w samych zabawach i obrzędach jako ^{ym} >zwykłych< pierwiastkach wszelkiej poezji, ^{yn} > w których charakter całych narodów się zdradza<^{yo}, znajdujemy u naszego ludu rolniczego wyraźne ^{yp} >i charakterystyczne< upodobanie ku ^{yq} życiu roślinnemu, ^{yr} podobnie jak inne ^{ys} narody według właściwości swoich.

[k. 44v] Pod ^{yt} wpływem >także< roślinnego świata rozwinęła się niemniej >nie tylko owa bierna strona, ale i<^{yu} pierwotna ^{yv} ducha naszego ludu, >który lud też w ogólności, a szczególnie nasz na łonie natury żyjący w swym usposobieniu dziecięcym, posiada wszelkie tajemnice^{yw} >i żywioły<, które tylko na pole początkowego wychowania przenosić i wzajem dopełniać się winny<^{yx}. Nie mówiąc tu jeszcze o jego pieśniach, w których się tak przeważnie zamięłowanie otaczającej natury przebija, to zdrzyć już w samych zaba-

- ^{yf} *opuszczono: nasz*
- ^{yg} <trosk w zachowywanym dotąd zwyczaju, u>
- ^{yh} <w czasie odlotu ptactwa>
- ^{yi} <na później>
- ^{yj} <jała się rośla>
- ^{yk} <zamięłowanie>
- ^{yl} <w samych już>
- ^{ym} <rzeczywistych>
- ^{yn} <ludów>; <w których>
- ^{yo} *dopisane na marginesie*
- ^{yp} <ku poszanowanie>
- ^{yq} <ozdobności roślinnej>
- ^{yr} <tak jak>
- ^{ys} <ludy>
- ^{yt} < tymże samym>
- ^{yu} *dopisane ołówkiem*
- ^{yv} <płodność twórczość>
- ^{yw} <wychowania dziecięcego>pierwotnego<pierwotnego wychowania>
- ^{yx} *dopisane na marginesie*

¹¹⁸ J. Czeczot, *Piosnki wieśniacze znad Niemna i Dźwiny, niektóre przysłowia i idiotyzmy w mowie sławiano-krewickiej z postrzeżeniem nad nią uczynionymi*, Wilno 1837.

wach i obrzędach jako zwykłych^{yy} pierwiastkach wszelkiej poezji, w których już charakter całych narodów się zdradza, znachodzimy u naszego ludu rolniczego^{yz} wyraźne^{za} ku roślinnemu życiu upodobanie. W dalszym ciągu niniejszego pisma znajdujemy zadość obrazów tej charakterystycznej cechy naszego ludu. Podobnie też inne narody właściwe w tym względzie noszą znamiona, Grecy np. – tu użyjemy słów Schillera z listów o wychowaniu estetycznym¹¹⁹ – gdy przy igrzyskach olimpijskich niekrwawymi bawili się walkami szybkości, zręczności i siły lub też szlachetniejszą walką talentów, naród rzymski pokrzepiał się widokiem śmierci gladiatora lub libijskiego przeciwnika. Albo jeśli porównamy między sobą gonitwy w Londynie, walki z bykami w Madrycie, teatru w Paryżu, wyścigi gondoli w Wenecji, bitwy zwierząt w Wiedniu i piękne wesołe życie korsu rzymskiego, tedy nietrudno będzie oznaczyć smak odrębny tych względem siebie narodów (str. 71-72).

Zatem i dla dzieci^{zb} takiego ludu^{zc} pierwszym i najważniejszym otoczeniem jest ogród do rozwijania^{zd} ich zabaw jako owej pierwszej >także<^{ze} poezji [-] dziecięcej, którą >będą od ludu przejmować, będą < sobie same też tworzyć i której składają według słów poety „swych myśli przędę, swych uczuć kwiaty”.

Większe też niż gdziekolwiek indziej bogactwo takowej najpierwotniejszej poezji >życia<^{zf} jest u nas i w całej młodocianej Słowiańszczyźnie, >gdzie<^{zg} sam lud, przeważny jeszcze udział w niewinnej zabawie biorący, wyrabia ją dotąd obficie dla drobnych pokoleń dziecięcych.

Najszczególniej zaś Ruś, która, jak trafnie nazwana Rusią, niby braskiem czerwieniejących się promieni wschodzącego słońca olśniona, tak też najwięcej dziecięcego^{zh} i, rzec można, zarannego charakteru wschodnich ludów zatrzymała.

^{yy} przywrócone przez autora

^{yz} <znachodzimy>

^{za} <i charakterystyczne>

^{zb} <Ogród jego>

^{zc} <ogród>

^{zd} <zabawa>

^{ze} <poezji>

^{zf} *dopisane ołówkiem*

^{zg} *dopisane ołówkiem*

^{zh} <charakteru wschodnich ludów zatrzymał>

¹¹⁹ F. Schiller, *Listy o wychowaniu estetycznym człowieka tudzież rozprawy o wzniosłości, o sztuce tragicznej, o moralnej korzyści estetycznych obyczajów*, Warszawa 1843.

zi [...] >że zaś^{zj} ogólnym usposobieniem dziecięcym tę samą skłonność objawia, przeto i dziełek zwłaszcza [...]. A że ta sama skłonność objawia się i w ogólnym usposobieniu dziecięcym, przeto i dla dziełek, zwłaszcza naszego ludu [...]<^{zk}.

[k. 45] Główne nasamprzód strony tak fizycznego, jak duchowego i społecznego kształcenia odbijają się już w naszych rodzimych^{zl} >pierwiastkach wychowawczych< lubo pod skromnym tu tylko charakterem: zabaw (ku gimnastycznemu ćwiczeniu ich ciała i umysłu >dzieci<), zbudowań (ku >ich< rozwijaniu duchowemu) i zatrudnień (ku sposobieniu >ich< do pracy, nauki i życia społecznego). Ale ponieważ wiek dziecięcy w swym naturalnym stanie głównie na stanowisku zabaw samodzielnie się rozwija, przeto też tylko pierwszy ten stopień nadobnego w zabawie kształcenia jest tu na swym właściwym, normalnym stanowisku, a dwa następne stopnie – zbudowań moralnych i zatrudnień praktycznych – są jakoby dopiero odbłaskiem przyszłych sfer, w które wiek dziecięcy jeszcze nie wkroczył, a które już z oddalenia swego odbijają się w^{zm} obecnym stanowisku jego i przyjmują naturę tegoż stanowiska – zmysłową formę poezji. W czasowym też przechodzeniu tychże stopni według dziwnie odpowiednich im pór roku zachowaną tu widzimy najpełniejszą poezji harmonię. Pierwsza bowiem doba rozwijania dzieci zaczyna się wiosną od zabaw, które tu występują w całym swoim świetle, a zbudowania i zatrudnienia w oddalonym leżą jeszcze cieniu.

Z nadchodzącą dopiero zimą, kiedy wszelkie życie^{zn} z zewnątrz ustępuje, a skupia się wewnątrz,^{zo} nastaje i w żywiołach wychowawczych naszego ludu wyraźne przejście do wewnętrznego, moralnego kształcenia i im [z jednej strony] jaśniej drugie to stanowisko budujące rozwidniać się zaczyna, tym bardziej opuszczone pole zabaw w cień zachodzi, a z drugiej strony przybliżone już pole praktyki obyczajowej i miłości społecznej coraz to więcej^{zp} występuje z cienia.

[k. 45v]^{zq} Żywioł jednak zabaw^{zr} jest >tu< tak wezbrany popędem dzieci^{zs} >po< dłużej >ich< zimowej uwięzi, że ze swych właściwych brze-

zi <Zatem jak dla wszelkich będzie dzieci Zatem jako w ogólności dla wszystkich dzieci tak szczególnie dla dzieci tego ludu>

zj <działki>

zk *dopisane na marginesie*

zl <życiu dziecięcym żywiołach>

zm <stanowisku jego w>

zn <ustępuje>

zo <widzimy>

zp <z cienia>

zq <Główny jednak żywioł>

zr <ponieważ>

zs <które>

gów wylewa >się nawet na owe< ^{zt} podnioslejsze stanowiska ^{zu} życia ^{zv} i długo połycha [?] na nich i wprzód je odwilży, ^{zw} i zbujni, zanim opadnie znowu na dalsze swoje łożysko ^{zx} i przedzierzgać się będzie jak ruchliwy strumyk po ^{zy} dalszych okolicach ^{zz} dziecięcego rozwinięcia.

Wszelako żywioł zabaw jest tu tak wezbrany u dzieci popędem po ich długiej uwięzi zimowej, że ^{aaa} ze swych właściwych brzegów wylewa się nawet na owe podnioslejsze stanowiska życia i wprzód je odwilży i zbujni, zanim opadnie później w niższe łożysko i >tylko< przewijać się będzie ^{aab} jak ruchliwy strumyk po dalszych okolicach dziecięcego rozwinięcia.

Fijołek ma u ludzi nierównie trafniejszą, pochodzącą od >jego< chwilo-
wego kwitnienia, nazwę chwiołki, której także ^{aac} rodzaj żeński ^{aad} lepiej przystoi^{aac} skromnej kwiecie.

[k. 46] Dziwnie też ^{aaf} jest trafne cieniowanie się i stopniowy postęp tychże zabaw [-]^{aag}. Zrazu występują >tylko< jako igraszki, luźne i nieujęte jeszcze w ^{aah} żadną stalszą formę, >a< odnoszą się wyłącznie >tylko< do ^{aai} stopniowych ćwiczeń ciała, >kiedy< następnie >już< gry składniej złożone i w ściślejszym swym określeniu pewne już zadanie >na celu< mające ^{aaj} przechodzą już niejako >w< gimnastykę zmysłową, chociaż zawsze z igrasz-
kowym ruchem ciała połączone. Na koniec tańce ^{aak} przechodzą już w ob-
razowość życia i obok wytkniętego jak w grach zadania ^{aal} nadobnie określają
jeszcze ^{aam} >rytmiczne< przy towarzyszącym im śpiewie następstwo ruchów.

zt <na wszelki nawet>

zu <które>

zv <i wprzód>

zw <swym użyźniającym wpływem>

zx <i będzie się przewijał jak suchliwy strumyk pomiędzy [-] życia>

zy <okolicach dalszego rozwinięcia>

zz <niniejszego>

aaa <żywioł ten>

aab <tylko>

aac <lepiej przystoi>

aad <nie męski>

aae *przywrócone przez edytora*; <niż męski tej skromnej kwiecie>

aaf <trafne>

aag *opuszczono*: 27)

aah <pewną>

aai <ćwiczeń ciała>

aaj <Służą do zaczynają>

aak <mają [-]>

aal <przy ściślejszej rozwijają>

aam <nadobne następstwo ruchów nadobnie>

>^{aan} W całym tym atoli ^{ao} okresie ^{aap} widzimy tylko ^{aaq} z jednej strony nadobne w igraszce ^{aar} rozwijanie sił ^{aas} zdrowia i zgrabności ciała, [a] z drugiej ^{aat} strony widzimy w grach pod ^{aa} też samą ponętą zabaw ćwiczenie i przygotowanie umysłu do przyszłego ^{aav} na nim zasiewu duchowego ziarna, na koniec z trzeciej strony ^{aa} występują tańce dziecięce <^{aax}.

I ludów budującego wpływu rzadko bardzo albo ^{aay} prawie wcale dopatrzeć się tu jeszcze nie można, lubo trudno przeczyć, że zabawy, jak ^{aaz} przez samo >konieczne< poddanie się ich prawidłom, działają już na pewną sformość dzieci i niejaką uprawę obyczajów ^{aba}.

[<]^{abb} Od Tranquillusa Swetoniusza¹²⁰, którego pismo o grach zaginęło, a nie licząc prac ^{abc} filologiczno-historycznych, które nam w tym przedmiocie zostawili Meursius¹²¹, Bulenger, Hyde [?] i inni, pierwszy podobno dopiero GutsMuths w system pedagogiczny starał się zabawy ułożyć, z którego wszakże mało mogliśmy >tu< korzystać, trzymając się raczej rozkładu, jaki w zabawach naszych rodzimych sam się ^{abd} >podaje< wedle ich własnych pomiędzy sobą odcieni. Gołębiowski w szacownym swym dziele o *Grach i zabawach*¹²² polskich zwrócił wprawdzie uwagę na potrzebę ich systematycznego układu, atoli go nie [<]^{abe} [umieścić] w swoim zbiorze, ponieważ ^{abf} jak wielu innych

- aan <Tu dopiero>
- ao <więc>
- aap <zabaw>
- aaq <różnostronne>
- aar <ćwiczenie i przygotowanie>
- aas <ciała fizycznych>
- aat <ćwiczenia>
- aa <tymże samym>
- aav <zasiewu>
- aa <w tańcach dziecięcych kiełkują już pierwiastki obrazowość odstaniają się>
- aax *dopisane na marginesie*
- aay <raczej>
- aaz <na pewnym z pewnym już poddaniem się konieczn>
- aba <Dla tego>
- abb *opuszczono: 27*
- abc <które nam>
- abd <z siebie rozwijają>
- abe *opuszczono: niewiódł*
- abf <równie>

¹²⁰ Swetoniusz, Gaius Suetonius Tranquillus.

¹²¹ Johannes Meursius, właśc. Johannes van Meurs (1579-1639), humanista niderlandzki, autor dzieła *Lectiones Atticae*, Leyden 1617.

¹²² Ł. Gołębiowski, *Gry i zabawy różnych stanów w całym kraju lub niektórych tylko*, Warszawa 1831.

w tym przedmiocie pisarzy miał więcej na oku ich wartość jako zwyczajowych i obyczajowych zabytków niżeli praktyczny użytek wychowawczy.

[k. 46v] ^{abg} >Gdzie< zgrabność ciała ^{abh} z [-] ćwiczeń igraszkowych, ^{abi} >to znowu< i z umysłowej w grach uprawy wchodząca już piosnka i melodia łączą się >niejako< w obrazową akcję życia. Wszystkie >tedy< pola następnego rozwijania dzieci przezierają już ^{abj} >w niniejszym< ^{abk} okręgu zabaw, lecz nader jeszcze słabo i niewyraźnie, bo też to dopiero pole ^{abl} >instynktowej< twórczości samychże dzieci lub biernego ich naśladownictwa ^{abm} zdejmowanego dopiero z życia ponad nimi się przesuwanego. Dlatego >też< dostrzegamy tu tak częstą łączność ze ^{abn} >zmysłową stroną< życia ^{abo} >naszego< ludu, ^{abp} a nawet ^{abq} z naleciałymi >od wschodu< pierwiastkami helleńskimi. Dlatego >śladów< budującego ^{abr} >żywiotu< rzadko albo prawie wcale dopatrzyć się tu jeszcze nie można, lubo trudno przeczyć, że [-]^{abs} i zabawy przez samą ^{abt} >prawidłowość swoją< działają już na pewną moralną sferność dzieci i niejaka ich uprawę obyczajową.

Przechodząc dalej >do< szczegółowszych jeszcze postrzeżeń igraszki [...]:

czworak (Gołębiowski, str. 269),

skakanie na deskach (Gołębiowski, str. 63),

huśtawka,

czworak (Gołębiowski, str. 269),

czadz – rękawka (Gołębiowski),

badyłki (Gołębiowski), ^{abu}

bieganie ze skopkiem (Gołębiowski, str. 269),

łazy (Gołębiowski, str. 63),

szczudła.

^{abg} <Obrazowość życia czynnego>Działalność akcja życia<Działalność akcja życia, w której>

^{abh} <wyćwiczona w igraszkach i oderwane umysłu ćwiczenia i piwszy>

^{abi} <z gier przełączy się za przechodzi już pod kierownictwo>

^{abj} <tutaj w naj>

^{abk} <obręb>

^{abl} <samodzielnej twórczości dzieci lub biernego naśladownictwa, lub>

^{abm} <zdjętego; <zdejmowanego dopiero z życia przesuwanego się ponad nimi>; <życia przesuwanego się>

^{abn} <pierwiastkowym>

^{abo} <naturalnym>

^{abp} <dlatego naszego>

^{abq} <ze zmysłowymi>

^{abr} <ducha wpływu>

^{abs} *opuszczono*: już

^{abt} <poddanie się ich prawidłom>

^{abu} <Łazy, Szczudła>

[k. 47] Przechodząc do szczegółowego przeglądu tych zabaw, widzimy na pierwszym między nimi stanowisku igraszki, które po większej części samotnie, pojedynczo^{abv} wykonywane być mogą, ponieważ i dziecko zrazu samotnie, później dopiero wchodzi w towarzystwo z drugimi; lub też ilość bawiących się dzieci jest tu zupełnie jeszcze dowolna, gdyż każde pojedyncze dziecko wystarcza warunkom^{abw} igraszki. Najniższa ta warstwa zabaw nosi niby podobieństwo nieorganicznej >dopiero< natury,^{abx} >czyli zgrupowania< cząstek bynajmniej od siebie niezależnych, których pewną ilość utracić lub dodać można bez nadwężenia istoty rzeczy. Igraszki dlatego nie mają żadnego węzła, żadnej^{aby} i zakończającej się w sobie całości, która by^{abz} zaspokojenie >wewnętrzne<^{aca} nadawała, potrzebują więc ponęty zewnętrznej, narzędzi lub cacek do igrania, przez co^{acb} jeśli estetyczne ich stanowisko oznaczyć zechcemy, podobne są do początkowego w sztuce stanowiska skulptury¹²³, która bez atrybutów wyrażać się jeszcze niezdolna. To też stanowi przeważnie plastyczny charakter igraszek, iż je można w^{acc} zupełności na malowidle lub rzeźbie wyrażać,^{acd} >jak tego< mnogie przykłady w pomnikach starożytnych znajdujemy, gdy natomiast gry^{ace} dadzą się już tylko opisać lub opowiedzieć^{acf}. Igraszki też wszystkie są nieme prócz dźwięku towarzyszących im narzędzi lub czczego śmiechu^{acg} i dowolnych okrzyków igrających dzieci.^{ach} Słowa dopiero urywkowo w grach się odzywają, a^{aci} ze śpiewem^{acj} połączone >towarzyszą< dopiero tańcom^{ack}.

Z igraszkowych tych ćwiczeń ciała^{acl} najpierwsze odnoszą się^{acm} do zwinności w chodzie i bieganiu. Pora bowiem wiosenna powoduj[e] najpierw

- abv <lub w dowolnej ilości dzieci>
- abw <takowej>
- abx <krystalizacji jakoby krystalizacji>
- aby <organicznej skończonej>
- abz <w zaokrągleniu swoim>
- aca <znajdowała>
- acb <nabierają podobieństwa>
- acc <całej>
- acd <czego>
- ace <już tylko>
- acf <dostatecznie można>
- acg <baa igrających>
- ach <Słowa>
- aci *przywrócone przez edytora*
- acj <dopiero>
- ack <towarzyszą>
- acl <odnoszą>
- acm <do chodu>

¹²³ Skulptura – daw. rzeźbiarstwo, rzeźba.

tę ruchliwość, >której< powietrze chłodne jeszcze w tym czasie sprzyja temu^{acn} także. Pierwsze jest też^{aco} ogólnie ćwiczenie^{acp} >nóg< niż zręczność rąk, bo i zwierzętom dane są nogi, a ręce są już wyższym rozwinięciem wyłącznie ludzkiego organizmu.

Ogólnie okazuje się być pierwszym ćwiczenie^{acq} nóg niż rąk, bo i zwierzętom dane są nogi, a ręce^{acr} należą do wyższego dopiero organizmu ludzkiego, oraz sama już odradzająca się pora wiosenna powoduje takową ruchliwość i chłodne jeszcze w tym czasie powietrze niemniej temu sprzyja.

[k. 47v]^{acs} W rzędzie >zaś< niniejszych igraszek^{act} >najrychlejszą u ludu naszego< zabawą wiosenną jest huśtawka, niby kołyska nowo naradzającego się w tej porze życia. >Jakże nadobnie^{acu} nasz lud za najrychlejszą zabawę wiosenną obrał sobie huśtawkę, jakoby kołyskę nowo naradzającego się w tej porze życia<^{acv}.

^{acw} >Żmudzini bowiem zazwyczaj< na Wielkanoc sporządzają takową kołyskę i każdy, czy to młody czy stary, hajdać się musi (ks. Jucewicz, *Wspomnienia Żmudzi*, Wilno 1842, str. 133). A najulubieńszą zabawą wiosennych rusałek na Rusi bywa tak często w piosnkach wspomniana huśtawka jako w owej dumce, co^{acx} >swawolna< rusałka „długie brzozy spleławszy zwoje, w majowej łódce wzlata pod nieba” (*Dumka ruska*¹²⁴ Bielowskiego). Dotąd i w naszej Wielkopolsce o^{acy} >równemu w tej zabawie< upodobaniu dzieciak^{acz} świadczą >nie tylko< napotykanne często przy drogach^{ada} wiotkich wierzb lub brzóz powiązane^{adb} >ku temu< gałęzie,^{adc} ale i nucone o huśtawce piosnki pomiędzy ludem słyszymy (np. piosnka z nad Noteci):

^{acn} przywrócone przez edytora

^{aco} <u dzieci>; w autogr. zbędne na marginesie: też prawie, wszystkie, wszystkie też

^{acp} <w chodzie>

^{acq} <rąk>

^{acr} <dopiero do wyższego dopiero>

^{acs} <Najszczęśliwsze zaś>

^{act} <huśtawka jakoby na oznaczenie najrychlejszą>

^{acu} <obrał>

^{acv} dopisane na marginesie

^{acw} <Na Żmudzi>

^{acx} <rusałka płocha>

^{acy} <równo>

^{acz} <tej huśtawce>

^{ada} <powiązane do tego ku temu gałęzi>

^{adb} <w huśtawki>

^{adc} <ale i w pioskach wieśniaczych wspomnienie>

¹²⁴ A. Bielowski, L. Siemieński, *Dumki*, Poznań 1838.

Trzymała się Kasia wierzby
I tak się bujała, bujała,
Wierzba pękła, Kasia brzękła,
Aż się rozśmiała, rozśmiała.

Rusałki kołyszące się na gałęziach drzew, gdy kogo postrzegą, przywołują do siebie: ^{add} Ha, ha! Chudzicie k nam, na areli kołychać się. Kołyskę, na której dla zabawy ^{ade} Rusini się kołyszą, zowią arelą¹²⁵ (Maria Czarnowska¹²⁶ [-]).

Huśtawka prócz uroczego, jak lud nasz pojął, ^{adf} przypomnienia ^{adg} >niemowlęcego< kołysania wśród wiosennego dziecięctwa ^{adh} natury ma ważną i pod względem zdrowia zaletę, że mianowicie dla słabszych dzieci przyczynia się do wzmocnienia organów oddechowych przez silne wciąganie i wyziewanie powietrza, a uwalnianie płuc od zbytnej wilgoci. Zastosowanie bliższe do gimnastyki dziecięcej winna huśtawka ochronom angielskim, [k. 48] gdzie pomiędzy wieloma innymi ćwiczeniami podobno stąd, ^{adi} że wcześniej do kołysania okrętowego zwyczajają ^{adj} dzieci, szczególne odbiera też [-]^{adk} w Anglii pierwszeństwo (Wertheimer, *Ueber die frühzeitige Erzieh[ung] d[er] Kinder und die englischen Klein-Kinder-Schulen*, Wien 1828, str. 300¹²⁷).

To znowu na Rusi [-]^{adl} swawolne w wiosnie rusałki, ^{adm} >do< ^{adn} długiej brzozy splątawszy zwoje, w majowej łódce wzlatują pod niebo, jak ^{ado} opiewa piękna dumka Bielowskiego. ^{adp} Jak nawet tak drobne właściwości ^{adq} >na-

- ^{add} <tymi słowy>
- ^{ade} <pospólstwo>
- ^{adf} <kołysania>
- ^{adg} <dziecięcej kołyski>
- ^{adh} <całej>
- ^{adi} <szczególne odbiera tam pierwszeństwo>
- ^{adj} <ją pod>
- ^{adk} *opuszczono*: odbiera
- ^{adl} *opuszczono*: znowu
- ^{adm} <jak kołyszą się śród>zwoją przechodniów<zwoją przechodniów>
- ^{adn} <w wiosennej zabawie kołyszą się na gałęziach drzew i piek>
- ^{ado} <to piękna>
- ^{adp} <Za przykład nam stawia>
- ^{adq} <narodowe przebijają się w życiu narodów>

¹²⁵ Arela – daw. huśtawka (z białoruskiego).

¹²⁶ M. Czarnowska, *Zabytki mitologii słowiańskiej w zwyczajach wiejskiego ludu na Białej Rusi dochowane*, „Dziennik Wileński”, 1817, T. 6, nr 34, s. 406.

¹²⁷ J. Wertheimer, *Ueber die frühzeitige Erziehung der Kinder und die englischen Klein-Kinder-Schulen*, Aufl. 2, Wien 1828.

rodowe <^{adr} w instytucjach publicznych [...]. >Przywodzimy to za ^{ads} przykład, ^{adt} [jak] pielęgnowane być powinny w dobrze urządzonych instyt[ucjach] publicznych <^{adu}.

^{adv} U nas wszakże, ^{adw} >nie dając < huśtawce ^{adx} takowego pierwszeństwa, ^{ady} powinniśmy przejąć ich ulepszone urządzenie angielskie, iż dla zapobieżenia zbyt łatwym przy tej zabawie uszkodzeniom dzieci bywają tam zwykle z samych tylko sznurów wiązane. Tej też przezorności przypisać należy, że podług zaręczeń Wilderspina¹²⁸, dyrektora londyńskiej centralnej ochrony, i Buchanana¹²⁹, który był lat siedem przy ochronie w Westminster¹³⁰ i przy instytucie Owena¹³¹ w New Lanark¹³², żaden znaczniejszy nie zaszedł tam przy huśtawkach przypadek (Wilderspin niemiecki, str. 111-112¹³³). [--]^{adz} Rusalki mieszkają w gajach, kotysają się na gałęziach drzew, gdy kogo postrzegą przyw[...].

[k. 48v] Dalej ku wprawie do baczniejszego i nader lekkiego biegania posłużyć mogą ^{aea} wyścigi dzieci z ^{aeb} trzymanymi w rękach badylkami ziela, ^{aec}

- ^{adr} <i dobrze urządz>; *opuszczono*: onych
^{ads} <nowy dowód>
^{adt} <pomijane być>
^{adu} *dopisane na marginesie*
^{adv} <Dla nas wszakże>
^{adw} <lubo>
^{adx} <podob takiego znaczenia>
^{ady} <w znakomitego nie dajemy miejsca>
^{adz} *opuszczono*: 29
^{aea} <gonitwa>
^{aeb} <niesionymi>
^{aec} <zwanego babką>

¹²⁸ Samuel Wilderspin (1791-1866), angielski pedagog, znany z pionierskich pomysłów wychowawczych, autor dzieł *On the Importance of educating the Infant Poor* (ed. 2, London 1824) oraz *The infant system, for developing the intellectual and moral powers of all children from one to seven years of age* (ed. 7, London 1840).

¹²⁹ James Buchanan, dyrektor Institute for the Formation of Character w Newe Lanark, następca R. Owena; nie posiadał wykształcenia pedagogicznego, prawdopodobnie z zawodu był cieślą.

¹³⁰ Westminster – dzielnica Londynu.

¹³¹ Robert Owen (1771-1858), pedagog brytyjski, w 1816 założył Institute for the Formation of Character.

¹³² New Lanark – wieś w Szkocji.

¹³³ S. Wilderspin, S. Wertheimer, *Über die frühzeitige Erziehung der Kinde und die englischen Klein-Kinder-Schulen*, Wien 1826; Aufl. 2, Wien 1828.

Wychowanie w ochronach

babką, które po ^{aed} rychłym na wiosnę okwitnięciu ^{aee} okrywa się u wierzchu ^{aef} łodygi ^{aeg} łacno opadającym puszkim nasiennym, a którego >kto< mniej uroni w ^{ah} oznaczonym biegu, ten jest zwycięzcą ^{aei} >wyścigu< wiosennego (Gołębiowski, *Gry i zabawy*, str. 13). ^{aej} >Ta igraszka nadobnym swym< wdziękiem przywodzi ^{ack} na pamięć greckie wyścigi ^{acl} z latoroślami winnymi, u >których< wiszące grona ^{aem} było zadaniem donieść w całości do mety (dr J.H. Krause, *Gymnastik und Agonistik der Hellenen*, L[ei]pz[ig] 1841, t. I, str. 371¹³⁴). ^{aen} >A jak< tam winobranie ^{aeo} w płodności krajowej ważne radosnymi obchodzono igrzyskami, tak >u nas< ^{aep} znajdujemy drugą > ^{aeq} do powyższych< podobną zabawę dziewcząt ^{aer} ścigających się z niesionymi na głowie sko^{aes}>peczkami<¹³⁵ pełnymi wody, a niby nabiału (Gołębiowski, *Gry i zabawy*, str. 269). ^{aet} W wiosnie także wyłącznie używane zna[chodzimy] [-]^{aeu} u ludu naszego trudniejsze ćwiczenia chodzenia po deskach (t. I, str. 371), jak gdyby pospieszny ^{aev} powrót >pasterek< od wydoju ^{aew} >i radość< z obfitości mleka >śród< ubogiej skądinąd pory wiosennej. >Dla tej zaś, co

- ^{aed} <okwitnięciu>
- ^{aee} <okrywają>
- ^{aef} <łody swego badyłka>
- ^{aeg} <nasiennym puszkim>
- ^{ah} <biegu>
- ^{aei} <w tej nadobnej tej igraszce>
- ^{aej} <Ćwiczenia ta swym nader este>Igraszka<Igraszka>
- ^{ack} <znovu> *opuszczono*: nam ta igraszka
- ^{acl} <z pochodniami>
- ^{aem} <do w całości do mety donieść do mety>
- ^{aen} <Jako zaś winobranie>
- ^{aeo} <ważne>
- ^{aep} <w rolniczym i pasterskim życiu>
- ^{aeq} <z powyższymi>
- ^{aer} <ubiegających się niosących na wyścigi wy>
- ^{aes} <opeczkami>
- ^{aet} <Trudniejsze natomiast>
- ^{aeu} *opuszczono*: znachodzimy używane
- ^{aev} <do wydoju>
- ^{aew} <i radość>

¹³⁴ J.H. Krause, *Gymnastik und Agonistik der Hellenen*, Leipzig 1841.

¹³⁵ Skopek – wiaderko z drewnianych kłapek, używane dawniej na wsi na mleko lub śmietanę.

nie rozleje niesionego skopeczka, przeznaczają >zwykle< różne nagrody, ale najlepszą zapewne jest kubek mleka postawiony u mety^{aex}.

[k. 49] Ku wprawie do baczniejszego i nader lekkiego biegania posłużyć mogą wyścigi dzieci z trzymanymi w rękach badylkami ziela, które po rychłym na wiosnę okwitnięciu okrywa się u wierzchu łądygi łącno opadającym puszkami nasiennym, a którego kto mniej uroni w oznaczonym biegu, ten jest zwycięzcą wyścigu (Gołębiowski, *Gry i zabawy*, str. 13). Nadobnym swym wdziękiem przywodzi nam ta igraszka na pamięć greckie wyścigi z latoroślami winnymi, u których wiszące grona było zadaniem donieść w całości do mety (dr J.H. Krause, *Gymnastik und Agonistik der Hellenen*, L[e]i]p]z[ig] 1841, t. I, str. 371). A jak tam winobranie w płodności krajowej ważne radosnymi obchodzono igrzyskami, tak u nas znajdujemy drugą do powyższych podobną zabawę dziewcząt ścigających się z niesionymi na głowie skopeczkami pełnymi wody, a niby nabiału (Gołębiowski, *Gry i zabawy*, str. 269), jak gdyby pospieszny powrót pasterek od wydoju i radość z obfitości mleka wśród ubogiej skądinąd pory wiosennej. Dla tej zaś, co nie rozleje niesionego skopeczka, przeznaczają zwykle różne nagrody, ale najlepszą zapewne kubek mleka postawiony u mety.

Do wiosny także^{aey} przywiązane^{aez} >zdają się być< u dzieci naszego ludu ćwiczenia^{afa} w skakaniu^{afb} i chodzeniu po różnych wyżkach, ku czemu skrytą pobudką jest nagły i ogólny w tej porze podrost roślinny, który rozbudza w dzieciach wrodzoną im żądzę przyczyniania sobie wzrostu i upodobanie.

[...] ugina most na Wiśle, okrywa potem całe wzgórze Krzemionek i mogiłę Krakusa. Tłumy chłopców miejskich i wiejskich trzymają od rana w oblężeniu część góry, na której się wznosi kaplica. Stąd bywają im rzucane orzechy, jabłka, bułki, pierniki itp. rzeczy, za którymi na złamanie szyi spycha jeden drugiego na dół. Chwytają, co który może, czasem jeden orzech dziesięciu i piętnastu o ziemię zbije, a ten, który go zdobywa, kilkanaście pocisków od swoich współzawodników odnosi w przydatku. Smutek [jest] wielki, jeśli deszcz lub zimno przyjemność tej zabawy odejmuje. Mogiła Krakusa w całym

^{aex} *dopisane na marginesie*; <Która z dziewcząt nie rozleje Za na za nagrodę kubek mleka postawiony u mety dla tej zaś co nie rozleje niesionego skopka, dostateczna jest nagroda dla tej prawdziwie sielskiej uciechy>; w *autogr. zbędne na marginesie*: natychmiast, natychmiast, z z nowej, z tej nowej

^{aey} <wyłącznie>

^{aez} <znachodzimy>

^{afa} <trudniejsze>

^{afb} <po deskach 38) pięcia się>

ciągu lata przez mieszkańców odwiedzana bywa w uroczystość rękawki¹³⁶ z obowiązku niejako („Pszczółka Krakowska” z 1820 r., t. II, str. 20¹³⁷). [k. 49v] Namietne do wspinania się i po[d]trzymywania na wszelkich wyżynach [...] ^{afc}.

Po ćwiczeniach zwinności w chodzie i bieganiu następują ćwiczenia zręczności rąk, które ^{afd} jak ^{afe} >wyłącznym< są udziałem ^{aff} >i wyższym stopniem< organizmu ludzkiego, tak w pierwszej też dobie fizycznego rozwijania się dzieci mniej używane być mogą. W rzędzie też wszystkich tego rodzaju zabaw nie znajdujemy żadnego ćwiczenia rąk, który by równie, jak powyższe ćwiczenia w chodzie i bieganiu, odnosiło się wyraźnie do pierwszej pory zabaw, tj. do pory wiosennej. Wszelako niektóre zdają się brać pochodzenie swoje z tej pory, jak np. rzucanie skałki na ^{afg} gładkie powierzchnie wód, których kilkakrotne w polocie trącanie zdaje się naśladować wiosenne nad wodami pławienie się jaskółek lub wesołe pluskanie ^{afh} ryb po stopieniu lodów (w podobny jak u nas sposób używana była ^{afi} już ta igraszka u ^{afj} dawnych Greków, o czym liczne świadectwa zobacz dr J.H. Krause, *Gymnast[ik] u[nd] Agonist[ik] d[er] Hellenen*, L[ei]pz[ig] 1841, t. I, str. 321) albo np. puszczanie i smaganie biczycami bąka ^{afk} zdaje się być przypomnieniem owadu tegoż nazwiska, który podobnym głosem brzęczy natrętnie wśród pasącego się na wiosnę bydła i podobnie biczami pastuszków odganiany bywa (^{afi} bąk, cyga, kręglica, fryga, wartołka). Niemniej i ta igraszka >należała do<^{afm} tak ^{afn} ulubionych ^{afo} >z pierwszych ćwiczeń<^{afp} u Greków, >iż< mały Helleńczyk ^{afq} zabawy swoje zwykle od puszczania podobnej kręglicy,

- ^{afc} <W ćwiczeniach zręczności rąk>
- ^{afd} <atoli należąc do>
- ^{afe} <do wyższego>
- ^{aff} <wyższego>
- ^{afg} <wodę>
- ^{afh} <rybek>
- ^{afi} <igraszka>
- ^{afj} <Greków>
- ^{afk} <przypominać się zdaje>
- ^{afl} <Gołębiowski, *Gry i Zabawy*, str. 12>
- ^{afm} *dopisane ołówkiem*
- ^{afn} <wielce>
- ^{afo} <była u Gr już>
- ^{afp} *dopisane ołówkiem*
- ^{afq} <skoro bawić się zaczął>

¹³⁶ Rękawiczka – polski zwyczaj wielkanocny obchodzony w Krakowie pod Kopcem Krakusa lub na Wzgórzu Lasoty, nawiązujący do pogańskiej tradycji wiosennych dziadów.

¹³⁷ „Pszczółka Krakowska” – dziennik ukazujący się w latach 1819-1822.

czyli bąka, zaczynał (Krause, *Gymnastik und Agonistik der Hellen[en]*, t. I, str. 317).

^{afr} U nas także ^{afs} >od wieków zabawkę tę< znachodzimy wspomnianą.
(Andrzej Kochanowski¹³⁸ mówi o niej:

Cyga, kiedy się od ramienia kręci,
Jaką po długich salach grą się bawią dzieci,
W długiem kole patrząc,
Ta biczami pędzona krzywem kołem polata).

[k. 50] Z ćwiczeń zaś wszystkich części ciała, które po osobnych ćwiczeniach rąk i nóg w połączeniu następują, znajdujemy ^{aft} u nas wyłącznie także do pory wiosennej przywiązaną igraszka taczania obręczy, którą dziecko rzuca i laseczką w rękę utrzymaną popędza i zapobiega, by nie upadła.

Pobożny pisarz Łazarz Baranowicz¹³⁹ z igraszki tej chwytła obraz religijny, mówiąc:

Serce jak cyga nasze obrót stoi,
Pańskiego bicia jak cyga się boi.
Twardowski¹⁴⁰ we *Władysławie IV*¹⁴¹ daje porównanie:
Lata myśl szalona,
jak cyga od dzieci biczami sieczona.

[k. 50v] Z ćwiczeń zaś wszystkich części ciała, które według przyjętego w gimnastyce porządku ^{afu} jako połączenie obojga poprzednich ćwiczeń nóg i rąk ^{afv} po tychże następują, znajdujemy u nas z odnoszących się do wiosny zabaw należące tu np. taczanie obręczy, którą dziecko trzymanym >w rękę< pręcikiem popędza i od upadnięcia chroni. ^{afw} Igraszka ta, >zwana goni-

^{afr} <Toteż i u nas>

^{afs} <od dawna>

^{aft} <wyłącznie takie do>

^{afu} <po poprzednich ćwiczeniach nóg i rąk jako>

^{afv} <następują>

^{afw} <Zdaje się, że>

¹³⁸ Andrzej Kochanowski (1542-1596), tłumacz, pisarz, młodszy brat Jana Kochanowskiego.

¹³⁹ Łazarz Baranowicz (ok. 1596-1693), pisarz i polemista religijny – J. Ataman, EK, t. II, kol. 9-10.

¹⁴⁰ Samuel Twardowski (ok. 1600-1661), pisarz.

¹⁴¹ S. Twardowski, *Władysław IV, król polski i szwedzki*, Leszno 1649.

dłem^{afx} lub honiłem^{afy}, po dziś dzień w wielu miejscach przez^{afz} dzieci nasze wiejskie zachowywana zdaje się być starodawnym^{aga} pasterskiego życia naszego ludu symbolem odnoszącym się do^{agb} popędzania i strzeżenia^{agc} bydła od przygód, gdy znajdujemy ślady, że niegdyś w pewne dni pasterz obnosił po domach kij z ręką i obrączką żelazną, a gdzie wszedł, bywał witany: Pilnuj Honilu, pilnuj! (Moraczewski¹⁴²).

A >tudzież< jak wieśniak litewski, wypuszczając po raz pierwszy po Niedzieli Kwietnej swe bydełko w pole, żegna je i każde święconą gałązką palmową uderza, aby je od przygód uchronić (Jucewicz, *Żmudź*, str. 142), tak tu dzieci popędzają obręcz niby bydłatko i uderzając je pręcikiem dla zapobieżenia jej upadnięciu.^{agd} Zabawa ta^{age} wyłącznie^{agf} >także< w porze wiosennej używana >u nas< bywała od czasów najdawniejszych (Hanusch) i już ślady podobnej igraszki znajdujemy u starożytnych, od których przejąć by jeszcze można używany przez nich, a wielce powabny dla dzieci sposób opatrzenia takowej obręczy wewnątrz dzwoneczkami, przez co tym większego nabrały ta zabawa wyrazu pasterskiego i podobieństwa do^{agg} podzwaniającego w pochodzie bydełka [--]^{agh}.

[k. 51] Zmysły (*Chow[anna]*, t. I, str. 233¹⁴³)

Po osobnych naprzód, a potem połączonych ćwiczeniach wszystkich części ciała następuje doskonalenie zmysłów, które jak z jednej strony do ciała należą, tak z drugiej – są już przesłannikami wrażeń wewnętrznych, z których^{agi} powstają wyobrażenia i do umysłowych przechodzą ćwiczeń. W pierwiast-

- afx <a raczej>
- afy *dopisane na marginesie*
- afz *przywrócone przez edytora*
- aga <symbolem>
- agb <strzeżenia>
- agc <od przygód>
- agd <tworzą sobie nader nadobne ćwiczenie tak w bieganiu, połączonem ze zręcznem prowadzeniem pędzeniem obręczy, która to>
- age <od czasów najdawniejszych do>
- agf <do pory wiosen>
- agg <dzwoni>
- agh *opuszczono: 45. Przypis*
- agi <wyobrażenia>

¹⁴² Andrzej Moraczewski (1802-1855), historyk – E. Gigilewicz, EK, t. XIII, kol. 237-239.

¹⁴³ B.F. Trentowski, *Chowanna, czyli system pedagogiki narodowej jako umiejętności wychowania, nauki i oświaty, słowem, wykształcenia naszej młodzieży*, t. I, Poznań 1842, s. 233 – wskazana przez Bojanowskiego strona w tym dziele dotyczy znaczenia poznania zmysłowego w rozwoju dziecka.

kach wychowawczych naszego ludu znajdujemy niektóre także ^{agj} >tego rodzaju< ćwiczenia, ^{agk} >lecz< ściągające tylko do doskonalenia głównych zmysłów – wzroku, słuchu i dotykania – ^{agl} >a< godnym jest uwagi, że nie znachodzimy tu wcale ani śladu ^{agm} łakotnych¹⁴⁴ >ćwiczeń< smaku, ^{agn} ani >ćwiczeń< najpóźniej ze wszystkich zmysłów rozwijającego się u dzieci powonienia, które też ^{ago} oboje na względ wychowawczy >w samej rzeczy< nie zasługują.

Ćwiczenia wzroku dziecięcego według poświęconych wyłącznie temu przedmiotowi doświadczeń [...] poczynać się powinny pierwiej od rozróżniania kolorów niż kształtów. A ponieważ po bladej jednostajności zimowej ^{agp} najmocniej bywa nęczone oko ^{agq} rozlicznością wiosennych barw po długim od nich odwyknieniu, ^{agr} przeto ^{ags} idąc za skazówką ^{agt} i za skłonnością samychże dzieci, należałoby zwykłą i bardzo naturalną ich zabawę poszukiwania najrańszych na wiosnę kwiatków zmienić >im< we współzawodnicze ćwiczenie wzroku w wynajdywaniu takowych. ^{agu} >Listek ziela, koniczyną zwanego, nosić przy sobie dla szczęścia (ks. Nowakowski¹⁴⁵, *Kolęda duchowna*, Kraków 1753, str. 133¹⁴⁶). „Rano w dzień św. Jana szukają w życie dwóch kłosów razem zrosniętych” (Żegota Pauli, *Pieśni ludu polskiego w Galicji*, str. 26); „W dzień św. Jana idą szukać ziół różnego rodzaju” (Żegota, *Pieśni ludu*

^{agj} <niekt do>
^{agk} <zmysłów odnoszące się do zabawy i nader właściwem>nawet<nawet stopniowaniem do według do następstwa pór roku zastosowane. Wszystkie przecież>
^{agl} <co na>
^{agm} <ćwiczeń poprzedniejszych zmysłu smaku i powonienia w prostotnych życia naszego ludu nieznachodzimy wcale>ani śladu<ani śladu ćwiczeń>
^{agn} <ani powonienia, które też według zdania lekarzy, naj ze wszystkich zmysłów najpóźniej się u dzieci rozwija, a oboje na względ wychowawczy nie zasługują. Ani najpóźniej u dzieci rozwijającego się po>
^{ago} <oboje wszakże>
^{agp} <rozlicznością wiosennych barw, rażoną odwykłe od nich oko>
^{agq} <po długim od nich odwyknieniu>
^{agr} <i szuk poszukiwanie najrańszych kwiatków zwykle i bardzo naturalne jest zabawą dzieci>
^{ags} <jak pierwsze>
^{agt} <czynionych już w tym względzie ćwiczeń>doświadczeń<doświadczeń>które od kwiatków rozpoznawano 48)< które od kwiatków rozpoznawano 48)>
^{agu} <a mianowicie fiołków>

¹⁴⁴ Łakotny – daw. smaczny, smakowity.

¹⁴⁵ Józef Marcin Nowakowski (1704-1763), pisarz religijny – H. Borcz, EK, t. XIV, kol. 37-38.

¹⁴⁶ J.M. Nowakowski, *Kolęda duchowna...*

polskiego w Galicji, jak wyżej, str. 19)<^{agv}. >Autor powyższego dziełka, które w wielu ochronach zastosowanie znalazło, radzi niniejsze ćwiczenia wzroku w porze letowej odbywać na kwiatkach z powodu szczególnego upodobania dzieci w szukaniu takowych ([tamże], str. 23)<^{agw}. Mianowicie [k. 51v] fiołki, które tak skromnie kryją się w trawie po sadkach wiejskich, które ciemną ^{agx} swą barwą i spuszczone ku ziemi główkami trudniejsze są od innych do znalezienia, a ^{agy} tak skwapliwie ^{agz} >od< dzieci >wyszukiwane bywają< >i ^{aha} którymi by trawniki ochron przerosłe być powinny<^{ahb}, mogą się stać najwłaściwszym celem ^{ahc} pierwotnych ćwiczeń wzroku, zwłaszcza że >te< połączone są z ruchem, który wszystkim >wiosennym< zajęciom dzieci towarzyszyć winien, noszą zachętę w ^{ahd} robieniu ulubionych u nas z dawna wianków fiołkowych [--]^{ahc}.

Przy końcu zaś wiosny szukanie >również ukrywających się w trawie< pierwszych jagód, czyli poziomek, ^{ahf} uprzyjemni nie tylko i cel położy pożądanym w tej porze przechadzkom dzieci, ale oraz jako osiąganie już drobnego owocu usiłowań podniesie niemniej moralne ^{ahg} >tej rozrywki znaczenie<. Rozróżnianie natomiast kształtów, ^{ahh} jak np. zwykłe u dzieci naszego ludu wynajdywanie poczwórnych listków koniczyny, których to niby dla szczęścia szukają, [--]^{ahi} albo w życie dwóch kłosów razem zrosniętych [--]^{ahj} itp., może to być tylko po powyższych ćwiczeniach barwowych częściowo dołączone, gdy przeciwnie w następnych porach ostatnie te zabawy głównym, a tamte podrzędnym staną się przedmiotem ćwiczenia wzroku.

^{agv} *dopisane na marginesie*

^{agw} *dopisane na marginesie*

^{agx} <barwą>

^{agy} <których>

^{agz} <wyszukują>

^{aha} <traw>

^{ahb} *dopisane na marginesie*

^{ahc} <podobnych ćwiczeń>

^{ahd} <gron>

^{ahc} *opuszczono: 48*

^{ahf} <które również ukrywają się w trawie>

^{ahg} <znaczenie tego ćwiczenia>

^{ahh} <może tu być tylko po rozróżnieniu powyższych poprzednich ćwiczeniach, w pierwszej tej dobie częściowo dołączone, gdy przeciwnie w następnych porach, ostatnie głównym, a pierwsze porządnym>staną się<staną się przedmiotem ćwiczenia wzroku się staną jak np. wynajdywanie>

^{ahi} *opuszczono: 49*

^{ahj} *opuszczono: 50*

[k. 52] Ku doskonaleniu słuchu znajdują się u ludu naszego ^{ahk} zabawy, którym ^{ahl} wiele podobnych >wprawdzie< napotykam >gdzie indziej< w gimnastyce >dziecięcej< już zaprowadzanych, ale które ^{ahm} >co do< nadobnej prostoty >niewątpliwie ^{ahn} < naszym rodzimym tego rodzaju igraszkom ^{aho} pierwszeństwa ustępują. >I tak< [-] ^{ahp} >w ćwiczeniach odnoszących się do< nasłuchiwania i kierowania się za głosem ^{ahq} weźmy np. >dla przeciwstawienia< niemiecką zabawę, gdzie >niby< pan ^{ahr} ślepy, z zawiązanymi oczami, ^{ahs} >szuka< z gniewem ukrywającego się przed nim sługi i wołając nań po imieniu, za każdym odezwaniem się tamtego goni, ażeby go wybić i chybiając najczęściej, coraz większym ^{aht} gniewem się zanosz (GutsMuths, [-]¹⁴⁷), a przymierzamy do tego podobną u nas zabawę łowienia >niby< derkacza, gdzie >tenże z zawiązanymi oczami, bo to< niby z zmroku, kiedy derkacze zwykły się wabić, ^{ahu} >chroboce< trzymanym >w rękę< kijaszkiem ^{ahv} po karbiku, który w drugim rękę trzyma, i tym sposobem doskonale odgłos derkacza naśladuje, a drugi łowiec, ponieważ to doba ^{ahw} >zmierzchu<, więc także z zawiązanymi oczami, ^{ahx} zamiast strzelby z pytką w rękę suwa się za głosem derkacza, aby go uderzyć i złowić.

Igraszka ta nader wesoła, ileż nadobniej i niewinniej od tamtej pochwyca obraz sielskiego życia i z przypom ^{ahy} nieniem ^{ahz} wiosennych rozrywek wie-

- ahk <wiele>
- ahl <ludowi>
- ahm <pod względem estetycznym>
- ahn <ustępują>
- aho <ustępują już>
- ahp *opuszczono*: np
- ahq <przymi przymierzmy>
- ahr <niby>
- ahs <szuka>
- aht <zanosz>
- ahu < z zawiązanymi oczami a w rękę>
- ahv <chroboce>
- ahw <zmroku>
- ahx <z pytką w rękę i>
- ahy <inając wiosenne z>
- ahz <wiosennych wieczorów>

¹⁴⁷ J.CH.F. GutsMuths, *Spiele zur...*

czarnych łączy owo trafne ćwiczenie ^{aia} kierowania się >tylko samym< głosem, które w licznych okolicznościach życia nader użytecznym stać się może (Gołębiowski, str. 69 i 4; Ossoliński¹⁴⁸).

[k. 52v] „Uczyć się swych znajomych po mowie i kroku rozpoznawać, rozróżniać ptaki i zwierzęta po głosie, naśladować ich tony, poznawać pieśni w pewnej odległości po nutach” (*Chow[anna]*, t. I, str. 248¹⁴⁹).

Pomijając dalsze stopniowanie niniejszych ćwiczeń, w szukaniu np. ukrytego >znowu< przedmiotu za przewodnictwem wzmagającego lub ^{aib} uciszającego się głosu dzwonka, co nieskończenie urozmaicać i obrazować można, przytoczymy tu jeszcze nader właściwe i powszechnie zalecane, a dzieciom naszego ludu więcej może niż gdziekolwiek indziej ulubione rozróżnianie i naśladowanie głosów ptactwa i zwierząt.

^{aic} Wiosna ^{aic} >świegotaniem< ptaszym i ^{aie} odgłosami trzód gielcząca nastęrcza się sama ^{aif} i mimowolnie pociąga dzieci ku temu ćwiczeniu, które też ^{aig} w rzędzie przebieżonych dotąd >niemych< igraszek pierwszym jest odezwaniem się głosu >dzieci< i jakoby ^{aih} pierwiastkowe ^{aii} tworzenie się mowy z wrażeń i dźwięków otaczającego świata. ^{aij} Tu ^{aik} nasze ^{ail} >małe< ^{aim} >dziatki< ćwiczą się w nawoływaniu kukułki, a kryjąc się, ^{ain} >zwłaszcza

- ^{aia} <słuchu>
- ^{aib} <cichnącego>
- ^{aic} <Gielcząca>
- ^{aic} <świegotaniem>
- ^{aie} <rykiem>
- ^{aif} <ku temu ćwiczeniu>
- ^{aig} <pierwszym jest>
- ^{aih} <w dobie>
- ^{aii} <dopiero>
- ^{aij} <Nawoływanie ku>
- ^{aik} <małe>
- ^{ail} <małe>
- ^{aim} <pastuszki>
- ^{ain} <jedni przed drugimi naśladowują>

¹⁴⁸ Autor za cytowanym w tym miejscu działem Gołębiowskiego powołał się na cytowaną tam pracę Ossolińskiego, jednak prawdopodobnie sam z niej nie skorzystał (J.M. Ossoliński, *Wieczory badeńskie, czyli powieści o strachach i upiorach z dotychczas bajek i innych pism humorystycznych*, wyd. J. Czech, Kraków 1852; edycja krytyczna *Wieczory badeńskie, czyli powieści o strachach i upiorach Józefa Maxymiliana hrabi z Tenczyna Ossolińskiego*, Warszawa 1970).

¹⁴⁹ B.F. Trentowski, *Chowanna...*, s. 248; por. cytowany fragment: „Niech wychowanec twój uczy się swych znajomych po mowie i kroku rozpoznawać, niech rozróżnia ptaki, zwierzęta po głosie, niech naśladowuje ich tony, niech poznaje pieśni w pewnej odległości po nutach”.

wieczorem, po krzewinach naśladować jej kukanie. ^{aio} >A jednemu ^{aip} każą zgadywać, kto się gdzie odzywa, aż zgadniony zastąpi ^{aiq} jego miejsce, a za niego tamten idzie znów ^{air} kryć się i kukać po krzaczkach, co nader ćwiczy dzieci w rozpoznawaniu znajomych głosów i chodów, a w sposób daleko nadobniejszy od zwyczajnego mruczka i stąd [-] >korzystny bardziej, że ^{ais} z ciągłym ruchem łączy obok rozróżniania głosów trudniejsze nadto rozpoznawanie chodu^{ait}. To znowu powtarzając ćwierkanie trznadła, mniemają ^{aiu} w głosie >jego< cieszącym się z wiosny odgadywać słowa: Gospodarzu, gospodarzu mam już żer, lub w wabieniu się przepiórek zapowiadać ^{aiv} >pożądane< żniwa, ^{aiw} przedrzeźniając po ^{aix} niej, jakoby na gospodarzy wołała: Pójdźcie żąć, pójdźcie żąć! (Wójcicki, *Przepiórka*). Nawet głosy żabek ^{aiy} i całe ich niby ^{aiz} rozmowy z bocianami naśladowują (Wójcicki, *Żaby*), a wszystkie te ^{aja} rozliczne tony ^{ajb} w ciągu całego lata skwapliwie ^{ajc} pochwypane i pojedynczo ćwiczone >zleją< się >na cześć Bogu, stworzycielowi wszelkiej ozdobności<^{ajd}, w głośny dopiero [-] >chór< pastuszków ^{aje} przy uroczystej< mszy pasterskiej ^{ajf} Bożego Narodzenia ^{ajg} cudownej nocy i potem jeszcze rozlegać się będą w ^{ajh} wesołych piosnkach (Wójcicki, *Żaki*) kolędowych (śpiewnik).

>Nasłuchiwanie.

Wzmaganie lub gaśn[ięcie] tonu – ^{aji} bydło.

Różne tony ptaków, zwierząt, żab itp.

Naśladowanie tychże.

^{aio} <naśladowuje>

^{aip} <z dzieci>

^{aiq} <miejsce tam>

^{air} <kukać>

^{ais} <w połączeniu>

^{ait} *dopisane na marginesie*

^{aiu} <odgadywać>

^{aiv} <żniwa bliskie>

^{aiw} <bliskie w pójdzie żąć, pójdzie żąć!>

^{aix} <po przepiórce słowami: Pójdźcie żąć, pójdźcie żąć!>

^{aiy} <nasze>

^{aiz} <z bocianami>

^{aja} <ćwiczenia pochwypane>

^{ajb} <w całej>

^{ajc} <chwypane>

^{ajd} *dopisane na marginesie*; <dopiero>

^{aje} <śród nocnej>

^{ajf} <w cudownej nocy Naro w nocy Bożego Narodzenia Bożego. w cudownej nocy>

^{ajg} <nocy>

^{ajh} <piosnkach>

^{aji} <łagodność>

Rozróżnianie ^{ajj} różnych głosów jednotonnych, chodu itd. (jesień), niedźwiedz, mruczek, woza, bryczki itp.

Melodia i słowa w oddaleniu.

(Słuchać rosnącą trawę, kłaść się na ziemi).

Dotykanie

Lekki wietrzyk po palcu zwilżonym.

>- trznadle, jaskółka,

- kukułki,

- przepiórki^{<ajk}.

[k. 53] Zmysł na koniec czucia, czyli dotykania, jest nie tylko biernym przewodnikiem wrażeń jak poprzedni zmysł wzroku i słuchu, ale także zmysłem czynnym, bezpośrednim, za pomocą którego odbywa się fizyczne na zewnątrz działanie człowieka. Zmysł ten nie ma osobnego organu, jak oko lub ucho, lecz całe ciało ogarnia i czym były ćwiczenia wszystkich części ciała względem poprzednich ćwiczeń nóg i rąk, czym nawet cała skojarzona działalność życia względem oderwanych kierunków fizycznego i duchowego kształcenia, tym jest zmysł ^{ajl} czucia względem empirycznego wzroku i idealnego słuchu, ich ogarnięciem i praktycznym zastosowaniem. Utratę wzroku często czujnością dotykania zastępowaną widzimy, nawet wibrację powietrza najbliższą, której ani uchem pochwycić, ani okiem po ruchu zewnętrznych przedmiotów ^{ajm} >miar<kować nie możemy, zgadujemy ^{ajn} za pomocą czucia, ^{ajo} to też i utrata tamtych zmysłów cząstkowym tylko jest kalectwem, gdy utrata czucia jest śmiercią. Ważność ćwiczenia owego zmysłu nie tylko też fizyczne, ale i moralne nastęcza korzyści, wytrwałości i hartu na dotkliwość wrażeń zewnętrznych. W obu względach znajdujemy ^{ajp} >odnoszące się ku temu< igraszki i zwyczaje u naszego ludu, z których przytaczamy tu tylko te, które szczególnie w wiośnie używane bywają. >I tak np.< dzieci wiejskie, ^{ajq} czyniąc sobie ze ślimakami igraszkę, ^{ajr} to prosząc ich, aby pokazały różki, to znowu za lekkim >ich< dotknięciem zmuszając >ślimaka< do skurczenia

^{ajj} <po głosie>

^{ajk} *dopisane na marginesie*

^{ajl} <dotykania>

^{ajm} <miar>

^{ajn} <często>

^{ajo} *uwaga autora na marginesie: Przypis*

^{ajp} <ćwiczenia>

^{ajq} <z zapatrywania swego na ślimaki które które za kierując się za pomocą swych różków>

^{ajr} <że ich proszą>

takowych i znowu podobne ponawiając prośby, utworzyły ^{ajs} z tego ^{ajt} i pomiędzy sobą zabawę, że jedno dziecko niby ślimaka sadzają na czepku¹⁵⁰ i okrywają płachtą jakoby ślimaczą skorupą, zostawiając tylko otwór, którą rękę wychylać może. A skoro ją wyciągnie i podniesie ^{aju} dwa palce na kształt różków ślimaczych, wtedy rzesza dzieci ^{ajv} [k. 53v] przybliży mu różne listki lub kwiatki, kamienie chropawe lub kawałki kory różnej, prosi, aby zgadywał, czego się tyka. Gdy zgadnie, natenczas dziecko, które mu podało ten przedmiot, ^{ajw} >przeobraża się za karę< w ślimaka, a >on jakoby z zaklęcia wyzwolony<^{ajx} do rzeszy >dzieci< przechodzi. Igraszkę tę zupełnie odpowiadającą ^{ajy} >podobnym< ^{ajz} lubo nie z takim ^{aka} obrazowym wdziękiem czynionym >już gdzie indziej< ćwiczeniom (Spielschule¹⁵¹) urozmaicać by można ^{akb} ku rozpoznawaniu najrozlicniejszych przedmiotów z dokładnością nieledwie samemu wzrokowi równą.

[k. 54] >W ogóle< wiosna >rozlicznym< świegotaniem ptactwa i odgłosami trzód gielcząca nastęcza się sama i mimowolnie pociąga dzieci ^{akc} do rozróżniania i naśladowania >podobnych< głosów, co też jako pierwotne ćwiczenie słuchu powszechnie w pedagogice zalecane i dzieciom naszego ludu więcej może niż gdziekolwiek indziej ulubione bywa, a w rządzie przebieżonych dotąd niemych igraszek pierwszym jest odzywaniem się ^{akd} i jakoby pierwiastkowym >dopiero< tworzeniem się mowy z wrażeń i dźwięków otaczającego świata.

Dalej znowu, przenikając już niby mowę ptactwa, zamieniają ich głosy w ^{ake} stosowne ^{akf} dźwięki słów, >np. Mazury pomiędzy Narwią a Wisłą<^{akg},

- ^{ajs} <sobie>
- ^{ajt} <zabawę>
- ^{aju} <drugi i podniesie>
- ^{ajv} <podaje mu>
- ^{ajw} <zastępuje>
- ^{ajx} *dopisane na marginesie*
- ^{ajy} <ćwiczeniom>
- ^{ajz} <podobnym ćwiczeniom gdzieindziej już czynionym>
- ^{aka} <poetycznym>
- ^{akb} <w sposobach najrozlicniejszych>
- ^{ake} <ku ćwiczeniu się>
- ^{akd} <dzieci>
- ^{ake} <słowa>
- ^{akf} <słów>
- ^{akg} *dopisane na marginesie*

¹⁵⁰ Czepić – daw. siedzieć na zgiętych kolanach.

¹⁵¹ Spielschule – niem. gry szkolne.

powtarzając świegotanie >zjawionej< z pierwszą wiosną^{akh} jaskółki^{aki} słowa,
akj jakoby^{akk} na ubogi przednówek narzekała.

Dotykanie

(>ślimaczek, palec zwilżony, chód po ścieżce<^{akl})

Zmysł na koniec dotykania jest nie tylko biernym przewodnikiem wrażeń jak poprzedni zmysł wzroku i słuchu, ale, owszem, głównie jest zmysłem czynnym, bezpośrednim, który nie ma osobnego organu jak oko czy ucho, lecz całe ciało ogarnia i czym były ćwiczenia wszystkich części ciała względem poprzednich ćwiczeń nóg i rąk, czym >nawet cała<^{akm} >skojarzona< działalność życia względem >oderwanych dziedzin< fizycznego i duchowego kształcenia, tym jest zmysł dotykania względem empirycznego wzroku i idealnego słuchu: ich ogarnięciem i działaczem wszystkiego do czegokolwiek rękę się przykładą. >Kto wzrok utraci, czujnością dotykania zastąpi, ale utrata dotykania śmierć niesie<^{akn}. Dotykaniem rozpoznać możemy bezpośrednio zbliżone przedmioty, nieledwie z dokładnością samemu wzrokowi równą, tudzież lekki np. powiew powietrza poczuć zdołamy, kiedy już szmeru żadnego nie słyhać. W obu tych razach przytoczmy przykłady ćwiczeń.

[k. 55] [--]^{ako} Powiadają, że starożytnik Sanderson, pozbawiony wzroku, zdołał jeszcze rozróżniać prawdziwy medal od fałszywego. Rzeźbiarz Ganiwazjusz, chociaż niewidomy, sądził jeszcze o pięknościach swojej sztuki. U głuchych znowu dotykanie wyręcza niekiedy zmysł słuchu. Zapewniają, że sławny Kaw-Boerhaave¹⁵², lubiąc bardzo muzykę, po straceniu słuchu doznawał je-

akh <zjawionej>

aki <zdają>dodają<dodają>

akj <słyszeć>wspomnieć<wspomnieć>

akk <śpiewała>

akl *dopisane na marginesie*

akm <dorażna>

akn *dopisane na marginesie*

ako *opuszczono dopisek autora: Do zmysłu dotykania*

¹⁵² Antykwariusz Sanderson, rzeźbiarz Ganivadiusz oraz muzyk Kaw-Boerhaave – przywoływani są w licznych XIX-wiecznych pracach z zakresu fizjologii i medycyny jako przykłady szczególnego wyćwiczenia zmysłów; zob. *Nuovi elementi di fisiologia*, vol. II, Pavia 1835, p. 90 i 194; *Encyklopedie des sciences médicales*, vol. V. *Anatomie et physiologia*, Paris 1840, p. 115. Przykłady te przepisywano w kolejnych dziełach bezkrytycznie (trudno jednoznacznie zidentyfikować te osoby).

szcze przyjemności, dotykając się ręką deki instrumentu, na którym grał biegły artysta („Muzeum Domowe”, Warszawa, 1835, str. 342¹⁵³).

[k. 56]^{akp}; [k. 57] Z otwierającą się wiosną otwierać się powinny i ochrony na przyjęcie dzieciak. W tej bowiem porze nastaje ogólny – razem z ptactwem – przeciąg ubogich rodzin do nowych siedzib^{akq}. W porze tej świt coraz rychlejszy wypędza rodziców w pola i ogrody i coraz późniejszy zachód słońca do dzieciak sprowadza.^{akr} W tej wreszcie porze ubogiej przednówka, która według przysłowia ostatki z gumna wymiecie, ale z lada czego wianek już splecie [...].

W tej porze nastaje głodny dla ludu przednówek, ale wesoła dla dzieciak wiosna, która podług przysłowia chociaż ostatki z gumna wymiecie, ale z lada czego wianek już splecie.

W tej porze głodny dla ludu^{aks} nastaje przednówek, który według przysłowia ostatki z gumna wymiata, ale i w tej porze wesoła^{akt}[...].

A^{aku} uboga to pora przednówka jak podług przysłowia ostatki z gumna wymiecie, ale i z lada czego wianek splecie, tak w uldze rodziców zwabieniu dzieciak najporęczniejsza.

A pora ta, co podług przysłowia ostatki z gumna wymiecie, ale z lada czego wianek już splecie^{akv}.

Zaiste,^{akw} >szacowne<^{akx} ślady ducha naszego ludu, świadczące o^{aky} jego >tak< dziwnie subtelnym splataniu^{akz} rodzinnego życia z najgłębszymi tajemnicami^{ala} wiary i całego stworzenia,^{alb} powinny być nie tylko niepomi-

^{akp} karta niezapisana

^{akq} <zatem i odprawa bywszych a witanie nowotnych przybyszków w Ochronach>

^{akr} <W tej porze skąpo o ziarenko>

^{aks} <przednówek>

^{akt} <W tej przeto porze>

^{aku} <pora>

^{akv} <Zaiste podobne ślady>tak<tak którymi tak>

^{akw} <ślady tak szacowne>podobnie<podobnie>

^{akx} <podobne>

^{aky} <dziwnie>

^{akz} <życia potocznego z>

^{ala} <wewnętrznego>

^{alb} <pomijane być nie powinny, zwłaszcza>

¹⁵³ „Muzeum Domowe albo Czytelnia Wieczorna”, wyd. F.S. Dmochowski, Warszawa 1835, nr 43, str. 342 – cytowana fraza jest zbieżna z *Nuovi elementi...* i *Encyklopedie des sciences...* (jak wyżej).

jane, ^{alc} ale, owszem, i szczególnie na polu wychowania ^{ald} ku większej jeszcze pełni rozwinięte.

[k. 57v] Z otwierającą się wiosną otwierać się powinny i ochrony na przyjęcie dzieciak. W tej bowiem porze nastaje coroczny – razem z ptactwem – przeciąg ubogich rodzin do nowych siedzib. W porze tej coraz rychlejszy świt wydała >od dzieciak< roboczych rodziców w ogrody i pola i coraz późniejszy zachód słońca do zagród sprowadza, ^{ale} dla ludu< ^{alf} trudno o ziarno ku wyżywieniu dzieciak ^{alg} [...]. Dla rodziców trudno o ziarno ku wyżywieniu dzieciak, ale dla dzieciak najweselsza to pora, w której przysłowie mówi, że już z lada czego wianek się splecie.

A wreszcie uboga to ^{alh} dla ludu pora przednówka, która jak podług przysłowia ostatnie ziarnka wymiecie, ^{ali} >ale< i z lada czego wianek już splecie, tak w uldze biednych rodziców, a przywabieniu dzieciak do ochron najsposobniejsza.

[k. 58] Z otwierającą się wiosną otwierać się powinny i ochrony na przyjęcie dzieciak. W tej bowiem porze nastaje coroczny – razem z ptactwem – przeciąg ubogich rodzin do nowych siedzib. W tej porze coraz rychlejszy świt wydała od dzieciak roboczych rodziców w ogrody i pola, a >coraz późniejszy zachód słońca do zagród sprowadza<, a wreszcie uboga to ^{alj} dla ludu pora przednówka, która jak podług przysłowia ostatnie ziarnka wymiecie, ale z lada czego wianek już splecie, tak w uldze biednych rodziców, a przywabieniu dzieciak do ochron najsposobniejsza. Dalsze względy tym mocniej jeszcze przemawiają za tym. >Jest w wiosennym odradzaniu natury jakaś< ^{alk} [...].

^{all} Pierwszym ^{alm} ciepłym wiosennym ^{aln} razem z robaczkami wywabione dziatki z zimowych kryjówek na słońce noszą ^{alo} ze śpiewem ustrojony maik, nowym latkiem zwany, jakoby na oznaczenie nowego roku dziecięcego, tak

^{alc} <ale>
^{ald} <starannie ku coraz najpełniejszym>pełniejszym jeszcze<pełniejszym jeszcze życiu rozwinięte. We>
^{ale} <a wreszcie uboga to dla ludu pora przednówka, która>
^{alf} <jak>
^{alg} <ale łatwa o kwiatek ku jak przysłowie mówi i już z lada czego ale już z lada czego, jak przysłowie – mówi i już z lada czego wianek się splecie ku przyciągnięciu nowotnych>
^{alh} <pora i trudna do wyżywienia>
^{ali} <tak>
^{alj} <pora przednówka>
^{alk} *dopisane na marginesie*
^{all} <Skoro pierwsze ciepła wywabią dziatki razem z robaczkami z zimowych kryjówek na słońce>
^{alm} <ciepłami>
^{aln} <wywabione dziatki>
^{alo} <pod okna>

jak u niektórych Słowian jeszcze do XV w. uważano marzec za pierwszy miesiąc zwyczajnego roku.

Wszelka dusza, a zwłaszcza dziecięca, więcej niż jakakolwiek od wpływów zewnętrznych zależna, przystępniejszą jest odrodzeniu moralnemu w porze powszechnego odradzania natury i jakoż tu najgłębsze >nawet< tajemnice religii [...] i ^{alp} w niepojętej znachodzimy i tutaj harmonii wiążące się z tajemnicami >całego< stworzenia, tak i w najdrobniejszych okręgach życia ^{alq} wedle tychże samych praw odwiecznych układać się winny. Lud nasz rolniczy >i religijny< swym wewnętrznym życiem ściśle z życiem natury złączony poczuł podobno najściślej ten związek i na najdrobniejsze odcienie przeprowadził.

[k. 58v] Wypada nam więc >tylko< te ślady rozjaśniać i rodzimego życia ^{alr} >pierwiastków<, w czymkolwiek nie tamując, do wyłącznej potęgi ^{als} życia wynosić ^{alt}.

Tak lud nasz [w] swym życiu rolniczym z naturą zrosły, a na Opatrzność Bożą zdany [...].

Tak lud nasz pobożny, bo życiem rolniczym ^{alu} [...].

Tak lud nasz swym życiem rolniczym pobożnie ku ^{alv} Opatrzności Niebios zwrócony, a z tajemnicami natury zrosły, poczuł głęboko owych ^{alw} praw wiekuistych uroczą harmonię i rozprowadzając ją na najdrobniejsze okręgi życia, w teźże samej porze wiosennej ^{alx} wiódł działki swoje nadobnie ustrojone do szkoły [...].

Tak lud nasz swym rolniczym życiem opatrzny ku niebiosom pobożnie zwrócony i z tajemnicami natury zrosły poczuł głęboko ich obopólną harmonię i uzasadnione na niej zwyczaje Kościoła, sprowadzając do najdrobniejszych okręgów swego domowego życia w teźże samej porze wiosennej.

[k. 59] Podług liturgii Kościoła daje się dzieciom przy chrzcie św. szatę białą na pamiątkę, ażeby >mu< przez chrzest otrzymaną czystość i niewinność na zawsze zachowali i w niej na Sąd Ostateczny stanęli. Stąd u ludu naszego trwa gdzieniedzie zwyczaj ^{aly} chowania >teźże koszulki< przez całe życie

alp <stworzenia>

alq <też same>

alr *przywrócone przez edytora*

als <wynosić>

alt <tak lud nasz rolniczy z życiem natury zrosły>

alu <przeważnie na Opatrzność Bożą zdany i tak lud nasz, swym życiem rolniczym, ku

Bogu>

alv <Opatrzności niebieskiej>

alw <harmonię>

alx <prowadził>

aly <zachowywania>

w poszanowaniu, równie jak i ^{alz} >dawniej< szczególne miano ^{ama} staranie i o sukniach, w których małżonkowie ślub brali. Wieszano je ponad łóżem państwa młodych, aby patrząc na nie, pomnieli na przysięgę małżeńską. Ocknąwszy się małżonkowie, naprzód suknie te chowali pilnie, strzegli ich aż do samej śmierci, kiedy niekiedy i to tylko w dniu świąteczne biorąc je na siebie dla przewietrzenia (Maciejowski, *Polska*, t. III, str. 83, 84¹⁵⁴; Wójcicki, *Niewiasty polskie*, Warszawa 1845, str. 203¹⁵⁵), oraz ^{amb} śmiertelne koszule, czyli giezła, mają niewątpliwie znaczenie owej ^{amc} białej sukienki chrzestnej, w której przed sądem Bożym człowiek stanąć winien. ^{amd}

Mody podobnego przywdziewania szat białych na uroczystsze okoliczności znajdujemy >już< w dawnych ^{ame} niektórych zwyczajach u dzieci, np. w dzień Niep[okalanego] Poczęcia Najśw. Maryi ^{amf} podczas mszy w kościele wychodziło siedmiu żaków w gierzłka ubranych niosących gałązki rosochate z zapalonymi na nich świeczkami i z tym stojąc, śpiewali pieśni (Wójcicki¹⁵⁶). Dotąd chłopcy chodzący z gwiazdą po kołędzie przywdziewają tak samo koszule białe na swe zwyczajne ubiory >na podobieństwo komży kościelnych<. Zresztą już i Rej z Nagłowic, nie życząc dla dzieci pstrych sukienek, powiada, że białe nadobne koszulki im najwłaściwsze (Gołębiowski, *Ubiory*, str. 69¹⁵⁷).

[k. 60] > ^{amg} Zatem gdy wszelka całej ludzkości działalność odbywa się w świecie fizycznym, duchowym i społecznym, tedy i w pierwotnym wychowaniu dziecięcym przezierać już winny też same strony kształcenia, lubo na poziomie dziecięcego stanowiska mogą wszakże tylko skromny przybrać charakter zabaw<^{amh}.

^{ami} Pierwotnemu wychowaniu dziecięcemu właściwe żywioły obejmować winny stronę fizycznego, moralnego i społeczeńskiego kształcenia, które

^{alz} <ślubne szaty dawne małżeństwa>

^{ama} <dawniej>

^{amb} <zwyczaj chow używania>

^{amc} <sukienki chrzestnej>

^{amd} <Zdaje się, że nawet>

^{ame} <zwyczajach>

^{amf} <Panny>

^{amg} <Jak zatem>

^{amh} *dopisane na marginesie*

^{ami} <Żywioły wychowawcze>

¹⁵⁴ W.A. Maciejowski, *Polska aż do...*

¹⁵⁵ K.W. Wójcicki, *Niewiasty polskie*, Warszawa 1845.

¹⁵⁶ Zapewne chodzi o dzieło K.W. Wójcickiego, *Pieśni ojczyste*, Warszawa 1830.

¹⁵⁷ Ł. Gołębiowski, *Ubiory w Polsce od najdawniejszych czasów aż do chwil obecnych*, Warszawa 1830.

wszakże na ^{amj} >niniejszym poziomie< dziecięcego stanowiska przybrać mogą tylko skromny charakter zabaw (ku gimnastycznemu ćwiczeniu >ich< ciała i umysłu), zbudowań (ku napawaniu ich mlekiem duchowym) i ^{amk} zatrudnień (ku ^{aml} sposobieniu ich do pracy, nauki i życia ^{amm} społeczeńskiego). Ale ponieważ >przystawa< wiek dziecięcy w swym ^{amn} naturalnym stanie, ^{amo} jedynie >tylko< na stanowisku zabaw samodzielnie się rozwija, przeto też >tylko< pierwszy ^{amp} ten stopień ^{amq} nadobnego w zabawie kształcenia jest tu na swym właściwym, normalnym stanowisku, a dwa następne stopnie – zbudowań moralnych i zatrudnień ^{amr} praktycznych – są jakoby ^{ams} >dopiero< odblaskiem przyszłych sfer, w które wiek dziecięcy jeszcze nie wkroczył, a które z oddalenia swego odbijać się >już winny< w obecnym stanowisku ^{amt} jego. Podobnie starożytność w składzie swej cywilizacji nosiła słabe pierwiastki przyszłego rozwinięcia ludzkości, ale we właściwej swemu stanowisku formie zmysłowej. Owoż i w wieku dziecięcym wyższe ^{amu} >dziedziny< ducha i życia ^{amv} >zasuwają się tu wprawdzie, ale< i przybierają naturę stanowiska, formę zmysłową zabawy, poezji. ^{amw} W czasowym także przechodzeniu tychże stopni ^{amx} [...] [–]^{amy}.

W kolejnym także przechodzeniu tychże stopni ^{amz} >wschodzące dopiero< rozwijanie dzieci od zabaw, które są tutaj w swoim najpełniejszym świetle, a zbudowania i zatrudnienia ^{ana} w oddalonym ^{anb} leżą ^{anc} jeszcze w cieniu [...].

- ^{amj} <poziomie niniej>
- ^{amk} <na koniec>
- ^{aml} <nawodzeniu ich przy>
- ^{amm} <rzeczywistego>
- ^{amn} <zmysłowym>
- ^{amo} <nie tylko>
- ^{amp} <to stanowisko>
- ^{amq} <nadobnego>
- ^{amr} <społecznych>
- ^{ams} <tylko>
- ^{amt} <pierwotnym>
- ^{amu} <sfery>
- ^{amv} <rozleją się tutaj>
- ^{amw} <W czasowym zaś>też<też przechodzeniu tych stopni wedle właściwości każdej pory roku ma się już nasamprzód ich harmonia i porami roku zmysłowo, nadobnie odbijać>
- ^{amx} <wszelkie gałązki rozwinięcia dziecięcego rozpinają się od puszczania listków wiosennych toż samo następstwo początkowanie dzieci zacznie się od zabaw>
- ^{amy} *opuszczono*: Atoli w; <przechodzeniu czasowym przechodzeniu tychże stopni, ich wzajemne na siebie zasuwanie się>
- ^{amz} <zaczyna się pierwotne>
- ^{ana} <stopniowo jeszcze>
- ^{anb} <jeszcze>
- ^{anc} <cieniu>

[k. 60v] W kolejnym także przechodzeniu tych stopni zaczyna się ^{and} >pierwsza doba< rozwijania dzieci od zabaw, które są tutaj w ^{ane} swoim najpełniejszym świetle, a zbudowania i zatrudnienia w stopniowo oddalonym leżą jeszcze [--]^{anf} cieniu. Następnie dopiero, ^{ang} przechodząc w okrąg więcej już ^{anh} wewnętrznego, moralnego kształcenia, >im jaśniej< drugie to stanowisko ^{ani} rozwidniać się zacznie, a >tym bardziej< ^{anj} >opuszczone< pole zabaw w cień zachodzić, ^{ank} a z drugiej ^{anl} >strony< przybliżone już pole zatrudnień ^{anm} >praktycznych< coraz to więcej z cienia występować ^{ann} będzie. ^{ano} >Ponieważ zaś< ono równie od fizycznych, jak moralnych warunków zawisło, przeto w całorocznym życiu dzieci przebijać się będzie, ale osobnego czasu dla niego nie ma ^{anp} ani na nie wstąpić rzeczywiście dzieciom niepodobna, gdy i cała ludzkość ^{anq} nie wstąpiła jeszcze na stanowisko czynu, nie przewiodła w życiu prawd poznanych i społecznej miłości w Bogu.

Ostatnie to atoli pole doraźnej działalności życia do ^{anr} prawd poznanych zastosowanego przeziera ^{ans} >wprawdzie< wybitnie we wszystkich powyżej przebieżonych stopniach i rzeczywiście jest ich całkowitym ogarnięciem, bo działalność >ta dopiero< jest prawdziwą ^{ant} życia energią i tęgości, która ^{anu} równie stanowi ^{anv} >czerstwe< piętno charakteru ludu prostego, jako i dzieci. Ale osobnego czasu ani ^{anw} udzielonych >i wykończonych< form dla rzeczonoego kierunku życia w okręgu >naszych< periodycznych żywiołów

- and <pierwotne>
- ane <najpełniejszym>
- anf *opuszczono: w*
- ang <z wejściem na drugie stanowisko>
- anh <moralnego>
- ani <coraz jaśniej>
- anj <dochodzi na>
- ank <będzie z jednej strony>
- anl <pole>
- anm <poważniejszych>
- ann <musi>
- ano <Ostatnie to atoli pole zbyt już jest dzie wiewki dziecięcemu obce, aby w nie na nie teraz rzeczywiście wstąpić teraz mógł, zatem tylko z dała ży z dała żywioły jego w całorocznym życiu dzieci rozlew a jako równie od ze>
- anp <i dzieci>
- anq <stanowiska na stanowisko czynu jeszcze nie wstąpiła>
- anr <wszelkich>
- ans <we wszy>już<już>
- ant <energiją tęgości>
- anu <równie>
- anv <równie piętno główne>
- anw <widzialnych>

rodzimy nie znajdujemy, bo i cała ludzkość nie zdobyła jeszcze tego stanowiska, dopiero zdąża ku niemu w ślad^{anx} tych przesłanniczych tu już pierwiastków.

[k. 61] Dziwnie też w czasowym przechodzeniu tychże stopni zachowaną widzimy i pełną poezji harmonię [...].

W czasowe też >wedle pór roku< przechodzenie tych stopni,^{any} wedle odpowiednich im^{anz} pór roku zachowaną >już< widzimy najpełniejszą poezji harmonię. Pierwsza doba rozwijania dzieci zaczyna się >tu< z wiosną od zabaw^{aoa}.

Obecnie wszakże znajdujemy się dopiero na najrańszym stanowisku^{aob} wiosennym, po którym jak wszelkie^{aoc} w całym stworzeniu >życia< krążyć zaczyna, jak wszelka roślinność się rusza i drzewa nowe wypuszczają pędy, i lada trawka^{aod} wyskakuje z ziemi, jak wezbrane wtenczas wody leją się^{aoe} przyśpieszonym biegiem i całe powietrze napełnia >się< rojami latających owadów i ptactwa, tak głównym też i powszechnym wyrazem tej pory jest ruch, który niemniej i w^{aof} życiu dziecięcym objawia się zabawą, ruchliwą igraszką. Ale jak^{aog} pora ta ma już swa rychłe stokrotki i skromne^{aoh} a chwilowe, jak lud nazywa, chwiolki, czyli fiołki, tak i w pierwszej tej dobie rozwinięcia dziecięcego zakwitają^{aoi} >drobno< i chwilowo pierwiastki duchowe, a nawet żrą już maluczkie owoce życia, jak poziome jagody przy schyłku wiosny dojrzewają. Pomysły o ochronach osnute z rodzinnych żywiołów wychowawczych ludu polskiego [...].

[k. 62]^{aoj} Do wiosny także^{aok} wyłącznie przywiązane znachodzimy u dzieci naszego ludu^{aol} ćwiczenia trudniejsze, skakania (38)^{aom} i >po deskach pięcia

^{anx} <objawiających się pierwiastków>

^{any} <wedle pór>wedle pór roku<wedle pór roku>

^{anz} <do>naj<naj pewnych pór roku>

^{aoa} <Obecnie wszakże obecnie wszakże znajdujemy się tutaj na pierwszym dopiero wiosennym stanowisku zabaw, w którym najodpowiedniejsze miejsce zabierają zabawy, a dalsze stopnie tak moralnego, jako i praktycznego rozwinięcia naj>

^{aob} <wiosennym, a któremu jak na to [-], którego głównym wyrazem jest Ruch ruch>

^{aoc} <życia>

^{aod} <z ziemi>

^{aoe} <w ten czas>

^{aof} <życiu>

^{aog} <pierwsza ta>

^{aoh} <fiołki>

^{aoi} <drobno>

^{aoj} <Życie sielskie, zamiętanie roślinnego świata i dziwne>

^{aok} <przywiąz>

^{aol} <i trudne>

^{aom} *przypis autora bez objaśnienia*

[k. 62v] Znajdujemy bowiem ^{api} >dziwny< ślad ^{apj} >takowej< aluzji odnoszącej ^{apk} >też< zabawy do wschodzenia i wzrostu roślin w szczególnym na Litwie zwyczaj, że ^{apl} skoki po deskach dozwolane bywają tam dziewczętom od Wielkiej Nocy tylko aż do czasu, kiedy lny się sieje, aby podobnemuż w górę podnaszaniu się, czyli wzrastaniu, lnu nie przeszkadzały ^{apm} i ustępowały miejsca roślince, od której wybijania obfitość ich przedziwa zależy.

Znajdujemy w szczególnym na Litwie zwyczaj ślad dziwnej aluzji do wschodzenia i wzrostu roślin odnoszącej zabawy skakania, która tylko od Wielkiej Nocy tylko aż do czasu, kiedy lny się sieje, dozwolana tam bywa dziewczętom, aby ^{apn} podobnemuż w górę podnaszaniu się, czyli wzrastaniu, lnu nie przeszkadzały, ^{apo} >lecz<, owszem, aby swych podskoków ustępowały roślince, od której wybijania obfitość ich przedziwa zależy.

Wreszcie do wielostronniejszych ćwiczeń >w< utrzymaniu równowagi ^{app} ciała i lekkości należą tak zwane łazy po różnych wyżkach i ^{apq} skakanie.

[k. 63] Wreszcie do wielostronniejszych ćwiczeń w utrzymaniu równowagi ^{apr} i lekkości >ciała< należą tak zwane łazy po różnych wyżkach i skakanie (o stosownych tego rodzaju ćwiczeniach zobacz GutsMuths, ^{aps} *Gymnastik fur die Jugend*, Schnepfenthal 1804¹⁵⁸, i Wertheimer, *Über die fruhzeitige Erziehung der Kinder etc.*, Wien 1828, gdzie np. znajdujemy doradzone naprzód chodzenie po długim na ziemi położonym kłocu, który w pierwszej połowie ściosany płasko, dalej w naturalnej okrągłości zostawiony być powinien, po wtóre chodzenie po skraju deski umocowanej nisko nad piaszczystym miejscem, po trzecie po okrągłym również nad piaskiem umocowanym drągu itd.) ^{apt}

^{api} <dziwny>

^{apj} <dziwnej podobnej>

^{apk} <podobne>

^{apl} <podobne>

^{apm} <dziewczeta>

^{apn} <nie przeszkadzały>

^{apo} <od którego>

^{app} <całego w chodzie>

^{apq} <skakanie>

^{apr} <ciała>

^{aps} <Gimnastyka dla młodzieży>

^{apt} <ku czemu namiętne mają dzieci upodobanie z przyrodzonej im żądy przyczyniania sobie wzrostu. Znajdujemy nawet ślady jak gdyby jakoby ćwiczenia podobne u naszego ludu wyłącznie przywiązane do wiosennej pory, jakoby>

¹⁵⁸ L.Ch.F. GutsMuths, *Gymnastik fur die Jugend Schnepfenthal*, Schnepfenthal 1804.

Ku czemu namiętne dzieci upodobanie zdaje się pochodzić nie tylko z przyrodzonej im >zawsze< żądy przyczyniania sobie wzrostu, ale ^{apu} nawet ^{apv} >jakoby< odbierały ^{apw} skrytą ku temu pobudkę z nagłego i powszechnego w wiosnie podrostu roślin ^{apx} [...]. Znajdujemy w szczególnym na Litwie zwyczaju aluzję do >>wiosennego< wschodzenia i wzrostu roślin odnoszącą >podobną< zabawę skakania, które to ćwiczenie tylko od Wielkiejnocy aż do czasu, kiedy lny sieją, dozwolone tam bywa dziewczętom, aby podobnemu w górę podnoszeniu się, czyli wzrastaniu, lnu nie przeszkadzały [--]^{apy} [--]^{apz}.

[k. 63v] I zaiste, jeśli wpływ roślinnego świata, jakośmy wyżej przytoczyli, dostrzegano już w głównych znamionach charakteru ludu naszego, tedy mniej zapewne dziwnym zdawać się może dostrzeganie go w dziecięcym i ^{aqā} z naturą tym bardziej skojarzonym życiu, owszem, nawet dla uwydatnienia tak nadobnego śladu głębokich ^{aqb} praktyk wychowawczych naszego ludu wypadaloby może wszelkie podobnie ^{aqc} >wzrostu przyczyniające< skoczne i na wyżynach zahaczające się zabawy dzieci odnosić >także< wyłącznie do ^{aqd} >bujnej< ^{aqe} i podnoszącej w górę wszelką roślinność pory wiosennej.

[k. 64] Z otwierającą się wiosną otwierać się powinny i ochrony na przyjęcie dzieci. W tej bowiem porze nastaje coroczny – razem z ptactwem – przeciąg ubogich rodzin do nowych siedzib, w tej porze coraz rychlejszy świt wydala od dzieciak roboczych rodziców w ogrody i pola i coraz późniejszy zachód słońca do zagród sprowadza, wreszcie uboga to dla ludu pora przednówku, która jak podług przysłowia ostatnie ziarnka wymiecie, ale z lada czego wianek już splecie, tak w uldze biednych rodziców w przywabieniu dzieciak do ochron najsposobniejsza.

Dalsze względy tym mocniej jeszcze przemawiają za tym. Wszelka albowiem dusza, a szczególniej dziecięca, więcej nad inne od wpływów zewnętrznych zależna, najprzystępniejszą jest odrodzeniu moralnemu w porze powszechnego odradzania się natury i z wielką tą tajemnicą przyrodzoną, w nie-

- apu <nawet może zdaje się>
- apv <skrytą ku temu pobudkę znajd>
- apw <dzieci>
- apx <gdy niektóre tego rodzaju ćwiczenia znaj znajdujemy u naszego ludu ślady podobnych ćwiczeń znajdujemy i stąd wypadaloby wypadalo może zabawy podobne wyłącznie do tejsze pory odnosić, gdy znajdujemy>
- apy *opuszczono*: 30
- apz *opuszczono*: I zaiste
- aqā <tym bardziej>
- aqb <pojęć wychowaw wycho>
- aqc <zabawy dzieci pnięcia się i wsco>
- aqd <wiosny>
- aqe <wnoszącej wszystko pory wiosennej>

pojętej też harmonii, znachodzimy wiążące się najgłębsze nawet >tajemnice< religijne: stworzenia – wcielenia – zmartwychwstania⁽¹⁾.

A jak Kościół, w zwyczajach swoich zawsze niezmiernie głęboki, przyjmował w pierwszych wiekach na swe łono nowochrzczeńców właśnie w tym czasie, aby razem ze Zbawicielem zmar[tw]ychpowstałi i ubierano ich w białą szatę na znak [k. 64v] niewinności, i karmiono ich mlekiem i miodem, wyrażając przez to wejście ich do prawdziwej ziemi obiecanej i ich dziecięstwo duchowe⁽²⁾, tak lud nasz swym^{aqf} życiem rolniczym pobożnie ku Opatrznyim Niebiosom zwrócony, a z tajemnicami natury bezpośrednio zrosły, przeniknął też tę ich cudowną harmonię w obopólną i święte zwyczaje Kościoła, głęboko na niej uzasadnione, miał tak dalece sprowadzić najdrobniejsze okręgi swego domowego życia, że w tejże samej porze odrodzenia wiosennego prowadził także po pierwszy raz swe dziatki nadobnie ubrane do szkoły, gdzie im wyprawiano ucztę, zwaną miodem szkolnym⁽³⁾.

Zaiste, tyle szacowne ślady ducha naszego ludu, świadczące o jego tak dziwnie subtelnym splataniu rodzinnego życia z najgłębszymi nawet tajemnicami wiary i całego stworzenia, powinny być nie tylko niepomijane, ale, ow-

⁽¹⁾ Powszechnie od najdawniejszych czasów miesiąc marzec poczytywany był za pierwszy miesiąc świata i niektórzy nawet Doktorowie Kościoła epokę stworzenia kładą w tej najmłodszej porze roku (Skarga, *Żywoty – 1 marzec*); do XV w. jeszcze u niektórych Słowian uważano marzec za pierwszy miesiąc zwyczajnego roku (Jucewicz, *Litwa*, str. 219) i po dziś dzień nasze dzieci wiejskie obnoszą na wiosnę maik, nazwany gdzieniegdzie nowym latkiem, jakoby na oznaczenie nowego roku dziecięcego.

⁽²⁾ Fleury, *Les Moeurs des Chretiens*.

⁽³⁾ Fr. Siarczyński w „Świątniku Lwowskim”¹⁵⁹; Żegota Pauli, *Pieśni ludu polskiego w Galicji*, str. 26, 27; Wójcicki, *Obrazy starodawne*, t. I, str. 139-141; J. Konopka¹⁶⁰ w ^{aqg} *Pieśniach ludu krakowskiego*¹⁶¹, str. 141, przytacza znaną w rękopisie z XVII wieku pieśń małych zaczątków, czyli gregoriankę, w której o owym miodzie szkolnym następującą znachodzimy wzmiankę:

Na dzisiejszy dzień pięknie mi śpiewali,
Gregregowi ci wyszczercy mali,
Wszyscy mnie do tej szkoły namawiali,
Zrazu mi miodu dać obiecali,

^{aqf} <rolniczym>

^{aqg} <zbiorze>

¹⁵⁹ Zapewne chodzi o artykuł F. Siarczyńskiego zamieszczony w 1828 r. w „Świątniku Lwowskim”, dotyczący kalendarzy polskich.

¹⁶⁰ Józef Konopka (1818-1880), etnograf.

¹⁶¹ J. Konopka, *Pieśni ludu...*

szem, i szczególnie na pole wychowania [k. 65] troskliwie ku większej jeszcze pełni rozwijane. Dlatego niechaj i dziatki ochrony z domowej nędzy do chędogiego przytułku, ze skalanych do czystych obyczajów, z obumarłości ciała i ducha do czerstwego i niewinnego życia przejście i zmartwychpowstanie swoje święcą razem ze wschodzącą wiosną, z pamiątką stworzenia, wcielenia i zmartwychwstania. Niech uczęstwowane zostaną podług starodawnego zwyczaju miodem i mlekiem na znak ich wejścia w błogosławioną dziedzinę wychowania, gdzie mają być karmione słodyczą miłości i napawane mlekiem duchowym jako maluczkie, które wedle słów Pawła św. pokarmu jeszcze znieść nie mogą⁽⁴⁾. To też i białe szatki niewinności niech uroczyście na ten czas przywdziewają jako koszulki chrzestne, czyli chrzesnaki⁽⁵⁾, które niby odnowione przypomnienie obietnic na chrzcie św. uczynionych przywdziewać będą we wszystkich uroczystych chwilach swego pobytu w ochronie⁽⁶⁾. Ta lilijna białość świątecznych tych szatek [k. 65v] jak błogi wpływ na nieskazitelność serca dziecięcego wyrwrze, tak również religijne i narodowe przypomnie-

A potem placka, jam się uradował,
Zarazem z nimi do szkoły wędrował.

Znachodzimy prócz tego ślady podobnej ucztę wiosennej u ludu litewskiego, gdzie w dzień Zwiastowania Najśw. Panny, w którym u nas zaczyna się wiosna, w każdym wieśniaczym domu sporządzają ucztę i spraszają na nią sąsiadów. Zwyczajnym poczęstnym tego dnia jest krupnik, czyli wódka z miodem, i pierogi nadziane młodziwem, czyli twarogiem skrzepłego mleka świeżo ocielonej krowy. W tym dniu tyle radosnym z powodu powrotu wiosny zazwyczaj postu mlecznego się nie obserwuje (ks. Jucewicz, *Litwa pod względem starożytnych zabytków, obyczajów i zwyczajów*, Wilno 1846, str. 217).

⁽⁴⁾ *List do Koryntian I*, III 1,2.

⁽⁵⁾ Linde, *Słownik*, chrzesnak – chrzestna koszula, w której dziecię chrzczą.

⁽⁶⁾ Podług liturgii Kościoła daje się dziecięciu przy chrzcie św. szatę białą na pamiątkę, ażebyśmy otrzymaną przez chrzest czystość i niewinność na zawsze zachowali i w niej na Sąd Ostateczny stanęli. Stąd u ludu naszego trwa gdzieniegdzie zwyczaj chowania takiej koszulki w poszanowaniu przez całe życie, równie jak dawniej szczególne miano staranie i o sukniach, w których małżonkowie ślub brali. Wieszano je nad łóżkiem państwa młodych, aby patrząc na nie, pomnieli na przysięgę małżeńską. Ocknąwszy się, małżonkowie naprzód suknie te chowali pilnie, strzegli ich aż do samej śmierci, kiedy niekiedy i tylko w dniu świąteczne biorąc je na siebie dla przewietrzenia (Maciejowski, *Polska*, t. III, str. 83-84¹⁶²; Wójcicki, *Niewiasty polskie*, Warszawa 1845, str. 203), oraz śmiertelne koszule, czyli giezła, mają niewątpliwie znaczenie owej białej sukienki chrzestnej, w której przed Sądem Ostatecznym stanąć człowiek powinien.

¹⁶² W.A. Maciejowski, *Polska aż do...*

nie stawi niby rzesze pierwotnych chrześcijan, niby mieszkańców Litwy dotąd w dniu uroczyste chodzących w podobnej bieli nad brzegami rzeki Świętej¹⁶³⁽⁷⁾.

[k. 66] Dziaćki z tym uroczystym przyjęciem, jak gdyby nowo narodzone i jakoby pierwsze dzieci ziemskie, do świeżo stworzonego rajy wchodzą, do wiosennego ogrodu raczej niż do domu ochrony. Pora wiosenna sama je tu wabi, tu łacniej odtęsknią się od domu, tu najpierwsze pierwiastki ich rozwinięcia właściwe znajdą miejsce. Każde już bowiem otoczenie przeważnie działa na dzieci przez ich łacno dotkliwie zmysły młodociane, a świat roślinny, w najnadobniejszej zwłaszcza porze swego odmłodzenia, niewątpliwie błogim nader^{aqh} otoczy je wpływem. Ogródek ten ochronny naszczepiony ma być wszelkim drzewem pięknym ku widzeniu i wszelkim owocem ku jedzeniu smacznym⁽⁸⁾. Wszelkie znaczniejsze rodzaje drzew, krzewów i ziół krajowych

(7) Na Litwie, w stronach położonych nad rzeką Świątą, wieśniacy na wierzch wszystkich swoich ubiorów wkładają szatę białą, z domowego płótna, ta szata zowie się triniczej. Odbываяc uczoną podróż biegiem rzeki Świętej – pisze ks. Jucewicz – zauważałem iż wszyscy mieszkańcy, mężczyźni, kobiety, same nawet dzieci, w okolicach położonych nad rzeką noszą trinicze. Jest to zabytek z owych czasów, kiedy Litwa cała za sprawą swojego apostoła w[ielkiego] ks[ięcia] Jagiełły w nurtach Świętej znalazła oczyszczenie ze zmayı pierworodnej i na znak swojego chrztu każdy otrzymał białe sukienki. Ta ozdoba w pierwszych wiekach chrześcijaństwa naszego kraju zbyt wiele była cenioną. Ceni ją i dziś Litwin i chociaż już nie wie o jej początku, białe jednak trinicze nad wszelki ubiór przedkłada i wszystkie najwykwintniejsze stroje nią pokrywa. Triniczej albo trinitej w języku litewskim oznacza trzej ojcowie, jest to skrócenie wyrazu „trinitewaj”. Ja bym – mówi dalej ks. Jucewicz – zgodził się na to, że nazwanie trinitej pochodzi od wyrazy łacińskiego „Trinitas” znaczącego Trójcę Przenajświętszą. Wywód ten będzie zdaje się nad wszystkie stosowniejszy, bo właśnie na ten czas nasi pradiadowie odbierali z rąk swojego monarchy białe szaty, gdy byli ochrzczeni [przeniesiono z k. 66] w imię Trójcy Świętej (ks. Jucewicz, *Litwa pod względem starożytnych zabytków, obyczajów i zwyczajów*, Wilno 1846, str. 209-210). Ślady podobnego przywdziewania szat białych na uroczystsze okoliczności znajdujemy już w dawnych, niektórych zwyczajach u dzieci, np. w dzień Niepokalanego Poczęcia Najśw. P[anny] podczas mszy w kościele wychodziło siedmiu żaków w gieźlka ubranych niosących gałązki rosochate z zapalonymi na nich świeczkami i z tym stojąc, śpiewali pieśni (Wójcicki, *Obrazy starodawne*, t. I, str. 146). Tudzież chłopcy chodzący dotąd z gwiazdą po koledzie przywdziewają tak samo koszule białe na swoje zwyczajne ubiory, podobnie do komży kościelnych. Zresztą już i Rej z Nagłowic, nie życząc dla dzieci pstrych sukienek, powiada, że białe nadobne koszulki są im najwłaściwsze (Gołębiowski, *Ubiory*, str. 69; >matecznik; *Pan Tadeusz*, t. I, str. 167<^{aqi}).

(8) Genesis, II 9.

^{aqh} <wpływem>

^{aqi} *dopisane otówkiem*

¹⁶³ Świąta – rzeka na Litwie, prawy dopływ Wilii.

mają być tutaj sprawowane i strzeżone, aby działki w pośrodku całej roślinności krajowej, wyborowo tu nagromadzonej, a do której tyle naszej rodzinnej poezji, tyle nawet [k. 66v] przypomnień religijnych uroczystości się wiąże⁽⁹⁾, obeznawały się z nią naocznie i pod błogim wpływem roślinnego życia swe równie ciche i niewinne życie dziecięce rozwijały. Jest to nowy znowu i wyłączny podobno odcień naszego ludu rolniczego, który ściśle połączony duszą ze światem roślinnym odbiera odeń tak wyraźny wpływ cichego, cierpliwego i tak przywiązanego do miejsca życia roślinnego, które mimo wiedzy sposobi jego łagodność, cierpliwość i umiłowanie rodzinnego zakątka – owe najwydatniejsze naszego ludu znamiona⁽¹⁰⁾.

[k. 67] Pod tymże wpływem roślinnego świata rozwinęła się nie tylko bierna strona, ale i pierwotna czynność ducha naszego ludu. Nie mówiąc tu jeszcze o jego pieśniach, w których się tak przeważnie zamiłowanie otaczającej natury przebija, to zadosyć już w samych zabawach i obrzędach jako zwykłych pierwiastkach wszelkiej poezji, w których oraz charakter całych narodów się zdradza [i] znachodzimy u naszego ludu rolniczego wyraźne ku rolniczemu życiu upodobanie⁽¹¹⁾.

⁽⁹⁾ Sam widok np. brzozy czyż nie przywiedzie dzieciom na pamięć legendy gryżyńskiej lub uroczystych umajeń na Zielone Świątki, równie jak wierzb palmowa obudzi wesole wspomnienie Kwietnej Niedzieli i sama woń macierzanki przypomni święcenie wianków i ustrojone pod gołym niebem ołtarze. A pamiętajmy, jak takie wspomnienia dziecięce silnie wpłynęły na sielską i pobożną duszę Brodzińskiego i czyliżby nie miały obudzić uczuć religijnych w działkach, zwłaszcza naszego ludu, który całą duszą na podobne wpływy otwarty w bolesnej np. nocy Wielkopiątkowej dosłuchuje jęku cierniowej krzewiny (patrz: Wójcicki, *Zarysy domowe*, Warszawa 1842, t. II, str. 288, gdzie tyle szacownych szczegółów zebranych z podań, pieśni, przysłów naszego ludu o drzewach, krzewach i ziołach rodzinnych).

⁽¹⁰⁾ Zwrócił już na to uwagę Hanusch [w] *Wissenschaft des Slawischen Mythus* (Lemberg 1842, str. 309, 314). Z charakterystycznych tu znamion dosyć przytoczyć wydatniejsze rysy, jaką np. zaczął naszego ludu wytrwałość i cierpliwość dostrzega Czeczot w *Piosnkach znad Niemna i Dźwiny* (Wilno 1839, str. 94), że w żadnej piosnce wieśniaczej nie słycać narzekania na doświadczaną zbyt często niedolę albo jak głęboko i poetycznie wyraża się u ludu naszego jego zamiłowanie do rodzinnego zakątka, gdy niemowlęcia nigdy w czasie odlotu ptactwa nie odsadzają od piersi macierzyńskiej, aby nie miało na później skłonności do oddalania się od stron rodzinnych

⁽¹¹⁾ W dalszym ciągu niniejszej osnowy znajdziemy zadosyć przykładów tej charakterystycznej cechy naszego ludu. Podobnie i inne narody właściwe w tym względzie noszą znamiona, Grecy np. – tu użyjemy słów Schillera z listów o wychowaniu estetycznym¹⁶⁴ – gdy przy igrzyskach olimpijskich niekrwawymi bawili się walkami szybkości, zręczności i siły lub też szlachetniejszą walką talentów, naród rzymski pokrzepiał się widokiem śmierci gladiatora lub libijskiego przeciwnika. Albo jeśli porównamy między sobą gonitwy w Londynie, walki z bykami w Madrycie, teatry w Paryżu, wyścigi gondoli w Wenecji, bitwy zwierząt w Wiedniu i piękne wesole życie korsu rzymskiego, tedy nietrudno będzie oznaczyć smak odrębny tych względem siebie narodów.

¹⁶⁴ F. Szyller, *Listy o wychowaniu...*

A że ta sama skłonność objawia się i w ogólnym usposobieniu dziecięcym, przeto i dla dzieci, zwłaszcza naszego ludu, pierwszym i najwłaściwszym będzie otoczeniem ogród do rozwijania ich zabaw, jako pierwszej także poezji dziecięcej, którą bądź od ludu przejmują, bądź z podobnych żywiołów same sobie tworzą i w której składają według słów poety „swych myśli przędę i swych uczuć kwiaty”¹⁶⁵.

Większe też niż gdziekolwiek indziej bogactwo takowej pierwotnej poezji życia jest u nas i w całej młodocianej Słowiańszczyźnie, gdzie sam lud, przeważny jeszcze udział w niewinnej zabawie biorący, wyrabia ją dotąd obficie dla drobnych pokoleń dziecięcych. Szczególniej Ruś, [k. 67v] która, jak trafnie przezwana Rusią, niby brząskiem czerwieniejących się promieni wschodzącego słońca olśniona⁽¹²⁾, też najwięcej dziecięcego i, rzec można, zarannego charakteru wschodnich ludów zatrzymała, a przez bliższe zetknięcie z Grekami⁽¹³⁾ przyswoiła sobie ową młodocianą i nadobnie rozwiniętą stronę helleńskiego życia, która do zmysłowego wieku dziecięcego tak trafnie przypada. A jak ta sama Ruś w bujnej wyobraźni widuje swoje rusalki niby rzesze duchów dziecięcych, które w białych szatkach, z rozpuszczonym włosom, w ciemnych gajach, ponad źródłami igrają i wabią przechodniów, jak te rusalkowe zabawy są tam tylko w wiosennym rojone czasie⁽¹⁴⁾, jak wreszcie kraina ta błogosławiona⁽¹⁵⁾, bujna i krasna⁽¹⁶⁾ niby ogród rajski przerosła jest poezją pierwotnego życia, tak i tu w podobnie rajskim i krasnym ogródku ochrony niech małe dziatki niby rusalki⁽¹⁷⁾ porę też wiosenną od zabaw zaczną^{(18)aqj}.

⁽¹²⁾ Maciejowski, *Polska*, t. II, str. 69.

⁽¹³⁾ Szafarzyk, *Geschichte d[es] Slaw[ische Sprache] Lit[eratur]*, p. 14; Maciejowski, *Polska*, t. II, str. 73.

⁽¹⁴⁾ Hanusch, *Die Wissenschaft des Slawischen Mythus*, str. 298.

⁽¹⁵⁾ Ruś błogosławiony kraj (Linde, *Słownik*), „Bywszy w Rusi, do domu musi” (Rysiński, *Przysłowia*¹⁶⁶), „Wszędzie dobrze, najlepiej w domu”; „I na Rusi robić trzeba”[-]aqk.

⁽¹⁶⁾ Część Rusi zwano Rusią Krasną, czyli Czerwoną, dzisiejsza Galicja Wschodnia.

⁽¹⁷⁾ Niech to nie dziwi, że mówiąc o wychowaniu, dotykamy wyobrażeń pogańskich i małe bowiem dzieci z pogannego zaiste stanu natury z wolna wszakże dopiero zwolić, przysposabiać, adoptować^{aqi} ku prawdziwie chrześcijańskiemu wychowaniu wypada.

⁽¹⁸⁾ [.....]

aqj autor pozostawił pusty przypis

aqk opuszczono: Tr

aqi <wypada>

¹⁶⁵ A. Mickiewicz, *Konrad Wallenrod...*

¹⁶⁶ Zapewne chodzi o dzieło S. Rysińskiego *Przypowieści polskie*, Kraków 1816.

[k. 68] Jest u naszego ludu zwyczaj, że z pierwszych na wiosnę zabaw dziecięcych, rześkich lub obojętnych, wróżą rok szczęśliwy lub niepomyślny. I zaiste, jak w każdym mniemaniu ludu tkwi mniej lub więcej zasłoniona, ale zawsze głęboka prawda, tak i ta raczej powiedziec wypada, iż nie rok, a całe przyszłe życie dzieci wywróżyć można z ich zabaw. Młodociana dusza jest jeszcze wtedy jak owa wiotka łoża w piosnce ludu, która się tam chyli, kędy jej pochyło⁽¹⁹⁾. I z młodych obyczajów dzieciennych – jak to już nasz stary Rej powiedział – snadnie się obaczyć może, ku czemu się którego przyrodzenie ściąga⁽²⁰⁾. A jako ważnym i najpierwszym zadaniem wychowania być powinno ^{aqm} poznanie różnorodnych skłonności i usposobień dzieci, tak najpewniejszych w tym względzie znamion nie gdzieindziej, ^{aqn} tylko ^{aqo} w swobodzie młodocianych zabaw ^{aqp} >poszukiwać wypada, o czym< nie tylko własne każdego doświadczenie, ale i głośne przykłady tyłu znakomitych ludzi >świadczą<, którzy już w igraszkach dziecięcych zapowiadali całą przyszłość swoją⁽²¹⁾.

[k. 68v] Niemniej ku dalszemu kierowaniu owych pojawiających się w dzieciach pochopów, jakoli zwoleniu do przyszłych zawodów najwłaściwszym nawzajem okazują się być środkiem przezornie ku temu zastosowane zabawy, których wychowawczą w tym względzie ważność uznali już nie tylko starożytni,

(19) Kołomyjka¹⁶⁷, Waclaw z Oleska¹⁶⁸, nr XLVII.

(20) Rej, *Żywot człowieka poczciwego*, III¹⁶⁹. Też samą prawdę znajdujemy już w pięknej powiastce greckiej o wykryciu małego Achillesa przebranego w gronie dziewcząt, któremu gdy rozłożono do wyboru cacka, wydał się od razu obraniem sobie drobnego oręża. Ale nadobniejszy jeszcze i niby z tegoż samego wątku wysnuty zachowuje się u nas dotąd w niektórych okolicach zwyczaj, iż niemowlętom już w dniu ich odsadzania od piersi macierzyńskiej rozkładają chleb, paciorki lub t[ym] p[odobne] i z wyboru dziecięcia wróżą o jego przyszłym powołaniu. Jakież to śliczny ślad wychowawczych przeczuc naszego ludu!

(21) Ze starożytnych np. Katon Młodszy w zabawach dziecięcych objawiał już przyszły swój charakter, lubiąc szczególnie odprawiać sądy z towarzyszami swymi (Plutarch, *Cato*, cap[ut] 2). Młody Nero¹⁷⁰ zabawiał się codziennie taczaniem małych kościanych wózków, jak później

^{aqm} <takowe>

^{aqn} <poszukiwać należy>

^{aqo} <właśnie>

^{aqp} <świadczą o tym>

¹⁶⁷ Kołomyjka – taniec ludowy związany z Europą Środkową i Wschodnią.

¹⁶⁸ Waclaw Michał Oleski, pseudonim Waclaw z Oleska (1799-1849), folklorysta, poeta, pisarz, autor zbioru *Pieśni polskie i ruskie ludu galicyjskiego*, Lwów 1833.

¹⁶⁹ M. Rej, *Żywot człowieka...*

¹⁷⁰ Neron, właśc. Lucius Domitius Ahenobarbus (39-68), cesarz rzymski w latach 54-68.

jako bliżsi młodocianego wieku ludzkości⁽²²⁾, ale i młode życie naszego narodu stawia wymowne skazówki podobnego sposobienia dzieci⁽²³⁾.

namiętnie smakował w wozowych wyścigach w cyrku (Swetoniusz^{aqq}, *Ner[fo]*, cap[ut] 22); z późniejszych czasów np. Karol IX, za którego krwawa rzeź [w dniu] św. Bartłomieja w Paryżu przypadła, z małości dzikie miał upodobanie w rzezi bydła i wydobywaniu z nich gorących wnętrzności. Dotąd w Ajaccio¹⁷¹ pokazują małą armatkę, którą się za młodu Napoleon bawił (Walter Scott, *Życie Napoleona*, t. III, str. 6¹⁷²)^{aqf}.

⁽²²⁾ Platon powiada, że ktokolwiek dzielnym ma się stać mężem w swoim zawodzie, musi się doń od dziecka w zabawie sposobić. Przyszły budowniczy małym chłopięciem ma już w zabawce drobne domki stawiać; przyszły rolnik od lat dziecięcych ma już w rolniczych zabawach smakować, ku czemu wcześniej należy dziecku rozliczne na drobną miarę sporządzone sprzęty i narzędzia podawać. A w taki sposób, wymiarkowując i kierując skutecznie pierwotny pochop i skłonność dziecięcą, napoczyna się najtrafniej rozwijać całe następne kształcenie człowieka (Platon, *Prawa*, I 643; *Rz[ecz]p[ospolita]*, VII 537; tudzież Kapp, *Platon's Erziehungslehre*, str. 29¹⁷³); również Arystoteles radzi, aby zabawy dziecięce miały podobieństwo z przyszłymi ich zatrudnieniami (*Polityka*, VII 17¹⁷⁴; Cramer, *Gesch[ichte] d[er] Erzieh[ung] im Alterth[ume]*, Bd. I, str. 242¹⁷⁵).

⁽²³⁾ Jakaśmy wyżej wskazali styczność helleńskich żywiołów z naszą poetyczną Rusią, tak tu dopiero co przytoczone wychowawcze wyobrażenia greckie znajdujemy wybitnie wcielone w uroczym życiu Kozaczyzny. Sicz na Zaporozu¹⁷⁶ stała niby ogromny, wojenny klasztor niesłychanie surowej reguły, którego część rdzenną, rodzimą stanowiła dziatwa drobna przysłana ze słobód, to porwana gdzieś na dalekich wyprawach wojennych, którą nianczyli starsi, posiwiali wojacy, przyuczając pomалу do przyszłego zawodu. I z tej to dziatwy wyrastali najdzielniejsi i najprzywiązani [!] do swego kosza¹⁷⁷ Kozacy (Zaleski, *Poezje*, Poznań 1841¹⁷⁸, przypisy do *Zozulicza*). W narodzie naszym, gdzie duch [przeniesione z k. 69] rycerski z odwagą we krwi krąży, ćwiczenie męskie, ukazywanie w nim śmiałości i siły było powszechnym, ulubionym nawet. W wychowaniu też młodzieży (rycerskiej) takie gry rycerskie rej wiodły. Stąd zaledwie pachole chodzić i władać mogło, już choć dziecinny szermując orężem, ścinało głowy drewnianym Turkom w zawojach, zrzucalo baranie czapki figurom Tatarów, dosiadało wcześniej koni, nabierając zręczności i siły (Wójcicki, *Obrazy starodawne*, t. II, str. 3, o turniejach i gonitwach). Świadczą to nasze dzieje np. o Mikołaju Sieniawskim¹⁷⁹, który mając dopiero lat ośm, tak wprawnie strzelał z łuku, że gdy szło o zakład, zawsze mu prawie przyznawano

^{aqq} w autogr.: Sueton

^{aqf} por. k. 42

¹⁷¹ Ajaccio – miasto i gmina we Francji, położona w rejonie Korsyki.

¹⁷² W. Scott, *Życie Napoleona*...

¹⁷³ A. Kapp, *Platon's Erziehungslehre, ale Pädagogik für die Einzelnen und ale Staatspädagogik*, Minden-Leipzig 1833.

¹⁷⁴ Arystoteles, *Polityka*...

¹⁷⁵ F. Cramer, *Geschichte der Erziehung*...

¹⁷⁶ Sicz Zaporoska – główny ośrodek Kozaków zaporoskich.

¹⁷⁷ Kosz – daw. obóz wojskowy, tatarski lub kozacki.

¹⁷⁸ J.B. Zaleski, *Poezje*...

¹⁷⁹ Mikołaj Sieniawski (1489-1569), hetman wielki koronny, wojewoda bełski i ruski.

[k. 69] Jeśli więc skłonności dzieci pojedynczych w zabawie poznać i od niej nawzajem dalsze ich rozwijanie rozpocząć należy, tedy również na charakter całego narodu, który, jakeśmy wyżej dotknęli, w zabawach ludu wyrażnie się już odbija, nie bez pożądanego zostanie wpływu baczne w jego pokoleniach dziecięcych pielęgnowanie takowych pierwiastków.

Bo jak np. w naturze odbywa się bezprzestanne krążenie wód, które z podziemnych tryskając źródeł, to ciekną strumykami, to rzekami płyną i rozlewają się w szerokie morza, a z nich ulatniając się w obłoki, opadają deszczem i siąkną znów w ziemię, tak wszelkie żywioły duchowego i narodowego żywota bezprzestannie ożywczą cyrkulacją swoją zostawać winny w ciągłym i wzajemnym ze sobą powinowactwie, czy się na wysokie stanowiska wzbily jak obłoki, czy na poziomie zawisły jak kropelki rosy. To też [k. 69v] i wychowanie dziecięce w narodzie jednakiej ma być natury, z dalszymi warstwami narodowego rozwinięcia⁽²⁴⁾ [k. 70] szacowne już ku temu znachodzimy skazówki, jak ze

pierwszeństwo. Wiadomo bowiem, że po domach polskich utrzymywał się zwyczaj chowania posągów z drzewa wyobrażających nieprzyjaciół, na których młodzież doświadczała sił swoich. Młody Mikołaj w przytomności licznych raz gości zapytał się ojca swego: Ojciec! Długoż będę jeszcze wojował z drewnianymi nieprzyjaciółmi? Zaczyna mi się przykrzyć, że oni mi żadnego nie dają odporu. Ojciec po ukończeniu nauk przeznaczył go do stanu wojskowego, w którym na później ważne poczyniwszy usługi, zyskał hetmańską buławę pod Janem Sobieskim.

Także i do minionych powołań w podobny sposób nawodzone dzieci. Matka np. sławnego naszego Staszica, troskliwa o życie najmłodszego, a podobno najulubieńszego syna, całą swą nadzieję pokładając w dobroci Najwyższego, z lat niemowlęcych poświęciła go Bogu i by go wcześniej do stanu duchownego przyzwyczaić, ubrała dziecię w sukienkę zakonną (Niemcewicz o obrazie życia Staszica, t. XI, str. 202, *Dzieł poetycznych wier[szem] i proz[ę]*, Lipsk 1839¹⁸⁰). Jako zaś młódź wieśniacza wcześniej już w zabawach swoich sposobi się do przyszłych zatrudnień rolniczych i domowych, świadczy zadość gra ludu na Rusi przez Chodakowskiego wyśledzona, w której wszelkie domowe i rolnicze zatrudnienia mimicznymi ruchami, w nader nadobny sposób naśladowują (Gołębiowski, *Gry i zabawy*, str. 65).

⁽²⁴⁾ Przychodzi nam tu znowu powołać się na głęboką uwagę Platona, który już co do samych nawet zabaw dziecięcych dziwi się, że do jego czasów w żadnym narodzie nie przenikniono jeszcze ich istoty ani uznano dzielnego ich wpływu na stateczność i nieodmienną żywiołów rodzimych. Albowiem – powiada on – gdyby w narodzie ściśle przestrzegano tego, aby każdorodne pokolenie dziatek używało zawsze jednych i tychże samych swojskich zabaw i tylko w nich, a nie w jakichkolwiek innych smakowało, natenczas tym silniej wzmacniałyby się i ubezpieczały wszelkie społeczne węzły narodu, im wcześniej jego obywatela nawykliby już z dziecka czcić i zachowywać wszystko swojskie, cokolwiek każdemu wiekowi godziwym i przynależnym jest. Przeciwnie zaś, gdyby zamiast statecznego zachowywania takowych pierwiastków dopuszczano się w nich wszelkich nowości dowolnych, tak iżby nigdy [przeniesiono z k. 70] trwałe ku nim zamięłowanie wkorzenie się mogło; gdyby nawet w postawie i ruchach ciała, gdyby w zwykłych sprzętach i przyrządzeniach nie wymiarkowywano, co jest właściwym

¹⁸⁰ J.U. Niemcewicz, *Obraz życia i czynów Stanisława Staszica*, w: *Dzieła poetyczne wierszem i prozą*, t. XI, Warszawa 1839 (por. wydanie samoistne *Obraz życia i czynów Stanisława Staszica*, Warszawa 1827).

wszystkiego, cokolwiek dzieci otacza, z rodzinnej okolicy, z najstarszytniejszych zwyczajów rodowych, z wypadków nawet historycznych, chwytają skwapliwie wrażenia i takowe na odwrót zwierciadłą się czysto jak w kropelce w drobnym kręgu ich niewinnego życia⁽²⁵⁾.

i pięknem, gdyby nareszcie tym, co wszelkie nowości radzi wprowadzają cześć miano wyrządzać, natenczas przyprawiłby się takowy naród o szkodę największą, zachciewając wiotkim charakterem dziełek przez coraz nowe, a ich naturze i swojskim żywiom sprzeczne naginanie. Tego wszelako nie chcąc wyrozumieć, ważono dotąd zaiste zbyt lekko pierwiastki takowe i zdawano je na samą dowolność dziecięcą, jakoby rzecz błahą i nie mającą żadnej wagi (Platon, *Prawa* VII. 797).

⁽²⁵⁾ Powiedzieliśmy, że nawet właściwości okolic znajdujemy odbijające się w niektórych zabawach dziecięcych. I rzeczywiście dawno np. zaginęły u nas многие niegdyś po całym kraju siedliska bobrów, a wszelako dotąd w Gródku, ziemi lwowskiej, gdzie oprócz Białowieskiej Puszczy najliczniejsze były w całej Polsce żeremie, chłopięta wiejskie grywają w bobra (Żegota Pauli, *Pieśni ludu polskiego w Galicji*, str. 63). Dalej z najstarodawniejszych zwyczajów rodowych np. prawo spadku, wszędzie indziej pierworodnemu, a w Słowiańszczyźnie wyłącznie najmłodszemu z rodzeństwa synowi pierwszeństwo wyboru dające, widzimy tak dalece w życiu słowiańskim przesiąkle, iż dotąd zachowuje ten zwyczaj lud czeski, że nawet łakocie dzieciom na podział dane dzieli najstarszy z synów, pierwszy wybór najmłodszemu bratu zostawiając (Maciejowski¹⁸¹, *Historia prawodawstw słowiańskich*, t. IV, str. 374; porównaj Mickiewicza *Kurs trzecioleci literatury sławiańskiej*, Paryż 1844, str. 165¹⁸²). Na koniec z wypadków historycznych [przeniesiono z k. 70v] weźmy np. śmierć Bony, której nikt w Polsce nie żałował i, owszem – jak mówi książę Jabłonowski – uczyniono sobie żart w narodzie, powtarzając nowinę: A wiesz, że królowa Bona umarła? I gdy tak zgon jej okryto śmiechem – zastanawia się Wójcicki – iż pamięć jej utrwalona i imię jej pomiędzy ludem przeżyło wielu królów i bohaterów naszych. Gdzie tylko – mówi on – znajdziesz rumowiska starych zamków na obszarze Polski, wszędzie ci lud poszepnie, że tu mieszkała lub budowała zamek królowa Bona – podobnie jak wszystkie stare okopiska nazywa szwedzkimi, a wszystkie grobowce i mogiły odwieczne ariańskimi. Otóż to karta dziejowa wspomnień ludu, na niej on uwiecznił nieswojską złość i chytrość, klęski i rozboje zaborców, i odszczepieńców starej wiary ojców. Dlaczegoż tak trwałej pamięci nie dał cnocie, pobożności i czynom walecznym? To wszystko zamknął lud nasz w swojej duszy, ku temu bije jego serce, to go nie dziwi, ale uwiecznił właśnie przeciwieństwa swoich cnót domowych (Wójcicki, *Domowe powiastki i wizerunki*, Warszawa 1846, t. I, str. 120¹⁸³, w artykule *Bona*). Rozpowszechniona też w narodzie ta pamięć zniechęconej cudzoziemki nie tylko trwa dotąd, iż kiedy co dawno już się stało, a ktoś za rzecz nową udaje, mówiąc, że królowa Bona umarła, ale nadto owo silne wrażenie obcej niecnoty wycisło się nawet w żartobliwej grze dziecięcej, w której odziane prześcieradłem dziecko z najpocieszniejszą, chociaż niby smutną, miną, stawia przed drugim i mówi: Królowa Bona umarła! Na co, jeśli się tamto roześmieje, tedy fant daje i następnie znowu w postaci tegoż widziadła drugich do śmiechu pokuszać musi (Gołębiowski, *Gry i zabawy*, str. 88).

¹⁸¹ W.A. Maciejowski, *Historia prawodawstw słowiańskich*, t. I-IV, Warszawa 1832-1835.

¹⁸² A. Mickiewicz, *Kurs trzecioleci (1842-1843) literatury sławiańskiej wykładanej w Kolegium Francuskim*, Paryż 1844.

¹⁸³ K.W. Wójcicki, *Domowe powiastki i wizerunki*, t. I-II, Warszawa 1846.

[k. 70v] Zaiste, drobiażdżkowe te pojawy, jakkolwiek względem życia całego narodu, zdają się być zaledwo kropelką wprawdzie czystą, lecz marną, potrzeba wszakże tylko bliżej się w nich rozpatrzeć, aby dostrzec ich napełnienie żywotne, jak w kropelce czystej wody dostrzega się pod mikroskopem rojące się życie organiczne.

[k. 71] Główne nasamprzód strony tak fizycznego, jak duchowego i społeczeńskiego kształcenia dzieci odbijają się już w naszych rodzimych pierwiastkach wychowawczych, lubo pod skromnym tu tylko charakterem zabaw (ku gimnastycznemu ćwiczeniu ich ciała i umysłu), tudzież zbudowań (ku ich rozwijaniu duchowemu) i zatrudnień (ku sposobieniu ich do pracy, nauki i życia społeczeńskiego). Ale ponieważ wiek dziecięcy w swym naturalnym stanie głównie na stanowisku zabaw samodzielnie się rozwija, przeto też tylko pierwszy ten stopień nadobnego w zabawie kształcenia jest tu na swym właściwym, normalnym stanowisku, a dwa następne stopnie – zbudowań moralnych i zatrudnień praktycznych – są jakoby dopiero odbłaskiem przyszłych sfer, w które wiek dziecięcy jeszcze nie wkroczył, a które już z oddalenia swego odbijają się w obecnym stanowisku jego i przyjmują naturę tegoż stanowiska – ^{aq^s} zmysłową formę poezji. W czasowym też przechodzeniu tychże stopni według dziwnie odpowiednich im pór roku zachowaną tu widzimy najpełniejszą poezji harmonię. Pierwsza bowiem doba rozwijania dzieci zaczyna się wiosną od zabaw, które tu występują w całym swoim świetle, a zbudowania i zatrudnienia w oddalonym leżą jeszcze cieniu.

Z nadchodzącą dopiero zimą, kiedy wszelkie życie z zewnątrz ustępuje, a skupia się wewnątrz, nastaje i w naszych wychowawczych żywiołach rodzimych przejście do wewnętrznego, moralnego kształcenia. I im jaśniej drugie to stanowisko budujące rozwidniać się zaczyna, tym bardziej opuszczone pole zabaw w cień zachodzi, a z drugiej strony przybliżone już pole praktyki obyczajowej i miłości społecznej coraz to więcej występuje z cienia. Ostatnie to atoli pole doraźnej działalności życia do prawd poznanych zastosowanego przeziera wprawdzie wybitnie we wszystkich już powyżej przebieżonych stopniach i rzeczywiście jest ich całkowitym nawet ogarnięciem, bo działalność to dopiero prawdziwa energia życia i tęgość, która [-]^{aq^t} [k. 71v] równie stanowi czerstwe piętno charakteru ludu prostego, jako i dzieci. Ale osobnego czasu ani udzielnych i wykończonych form dla rzeczzonego kierunku w okręgu naszych periodycznych żywiołów rodzimych nie znajdujemy, bo i cała ludzkość nie zdobyła jeszcze tego stanowiska, dopiero zdąża ku niemu w ślad tych przesłanniczych tu już pierwiastków.

^{aq^s} <formę>

^{aq^t} *opuszczono*: równie

Obecnie wszakże znajdujemy się dopiero na najrańszym stanowisku wiosennym, na którym jak wszelkie ^{aqu} stworzenie >ku< życia ^{aqv} >rwać się< poczyną, jak wszelka >tu< roślinność się rusza i drzewa nowe wypuszczają pędy, i lada trawka wyskakuje z ziemi, jak wezbrane naówczas wody leją się przyspieszonym biegiem i całe powietrze napełnia się rojami latających owadów i ptactwa, tak głównym też i powszechnym wyrazem tej pory jest ruch, który niemniej i w życiu dziecięcym objawia się zabawą, ruchliwą igraszką. Ale jako pora ta ma już swe rychłe stokrotki i skromne, a chwilowe – jak lud nazywa – chwiołki⁽²⁶⁾, tak i w pierwszej tej dobie ^{aqw} >wychowawczej< zakwitają już drobno i chwilowo pierwiastki duchowe, a nawet żrą już maluczkie owoce życia, jak poziome jagody przy schyłku wiosny dojrzewają.

Wszelako żywioł zabaw jest tu tak wezbrany u dzieci popędem po ich długiej i tęsknej uwięzi zimowej, że ze swych właściwych brzegów wylewa się na owe nawet podniosłejsze stanowiska życia, aby je wprzód odwilżyć [k. 72] i zbujnić, zanim opadnie później w niższe łożysko i tylko przedzierzgać się będzie jak ruchliwy strumyk po dalszych okolicach dziecięcego rozwinięcia.

Dziwnie też jest trafne cieniowanie się i stopniowy postęp tychże zabaw⁽²⁷⁾. Zrazu występują tylko jako igraszki, luźne i nieujęte jeszcze w żadną stałą formę, a odnoszą się wyłącznie do ćwiczeń rozwijających zdrowie i zgrabność ciała. Kiedy następnie już gry składniej złożone i w ściślejszym swym określeniu pewne zadanie na celu mające, lubo zawsze jeszcze z igraszkowym ruchem ciała połączone, przechodzą już niejako w gimnastykę umysłową, przygotowującą umysł do przyszłego w nim zasiewu duchowego. Na koniec tańce dziecięce równie zgrabność ciała, jako i umysłową płodność

⁽²⁶⁾ Fijolek ma u ludu nierównie trafniejszą pochodzącą od jego chwilowego kwitnienia nazwę chwiołki, której także rodzaj żeński, lepiej niż męski naszego fijołka, przystoi skromnej kwiecinie.

⁽²⁷⁾ Od Franquillasa Swetoniusa, którego pismo o grach zaginęło, a pomijając prace filologiczno-historyczne, które nam w tym przedmiocie zostawili Meurjusz, Bulenger, Hyde^{aqx} lub inni, pierwszy dopiero podobno GutsMuths starał się w system pedagogiczny zabawy ułożyć, z którego wszakże mało mogliśmy tu korzystać, trzymając się raczej rozkładu, jaki w zabawach naszych rodzimych sam się podaje wedle ich własnych pomiędzy sobą odcieni. Gołębiowski w szacownym swym dziele o *Grach i zabawach* [--]^{aqy} zwrócił wprawdzie uwagę na potrzebę ich systematycznego układu, atoli nie przewiodł go w swym zbiorze, ponieważ, jak wielu innych w tym przedmiocie pisarzy, miał więcej na oku ich wartość jako zwyczajowych i obyczajowych zabytków niżeli praktyczny użytek wychowawczy.

^{aqu} <całego>

^{aqv} <krażyć>

^{aqw} <rozwinięcia dziecięcego>

^{aqx} *por. k. 46*

^{aqy} *opuszczono: (str.)*

w piosnce i melodii łączą rytmicznym następstwem ruchów w nadobną obrazowość życia.

Wszystkie więc pola stopniowego rozwijania dzieci przezierają już w niniejszym okręgu zabaw, lecz nader jeszcze słabo i niewyraźnie, bo też to dopiero pole instynktowej twórczości samychże dzieci lub biernego ich naśladownictwa z przesuwającego się nad nimi życia rodzinnego. Dlatego dostrzegamy tu tak częstą łączność ze zmysłową tylko stroną naszego ludu, a nawet z naleciałymi od wschodu pierwiastkami helleńskimi, dlatego śladów budującego [k. 72v] żywiołu rzadko albo prawie wcale dopatrzeć się tu jeszcze nie możemy, lubo trudno przeczyć, że [--]^{aqz} i zabawy przez samą prawidłowość swoją działają już na pewną moralną sferność dzieci i niejaką ich uprawę obyczajową.

Przechodząc do szczegółowego przeglądu tych zabaw, widzimy na pierwszym między nimi stanowisku igraszki, które po większej części samotnie, pojedynczo wykonywane być mogą, jako i dziecko zrazu samotne później dopiero wchodzi w towarzystwo z drugimi, lub też ilość bawiących się dzieci jest tu zupełnie jeszcze dowolna, gdyż każde pojedyncze dziecko wystarcza warunkom igraszki. Najniższa ta warstwa zabaw nosi niby podobieństwo nieorganicznej dopiero natury, czyli zgrupowania cząstek bynajmniej od siebie niezawisłych, których pewną ilość utracić lub dodać można, bez nadwyrażenia istoty rzeczy. Igraszki dlatego nie mają żadnego węzła, żadnej zakończającej się w sobie całości, która by zaspokojenie wewnętrzne nadawała, potrzebują więc ponęty zewnętrznej, narzędzi lub cacek do igrania, przez co – jeśli ich stanowisko estetyczne oznaczyć zechcemy – podobne są do początkowego w sztuce stanowiska skulptury, która bez atrybutów wyrażać się jeszcze niezdolna. To też stanowi przeważnie plastyczny charakter igraszek, iż je można w zupełności na malowidle lub rzeźbie wyrażać, jak tego mnogie przykłady w pomnikach starożytnych napotykam, gdy natomiast gry dadzą się już tylko opisać lub opowiedzieć. Igraszki też wszystkie są nieme prócz dźwięku towarzyszących im narzędzi lub czczego śmiechu i dowolnych okrzyków igrających dzieci. Słowa dopiero urywkowo w grach się odzywają, ze śpiewem połączone towarzyszą dopiero tańcom. Z igraszkowych tych ćwiczeń ciała najpierwsze odnoszą się do zwinności w chodzie i bieganiu, jak też ogólnie okazuje się być pierwszym ćwiczenie nóg niż rąk, ponieważ i zwierzętom dane są nogi, a ręce do wyższego dopiero organizmu ludzkiego należą, oraz sama odradzająca już się pora wiosenna powoduje takową ruchliwość i chłodne jeszcze w tym czasie powietrze niemniej temu sprzyja.

[k. 73] Wszystkie też prawie tego rodzaju ćwiczenia z podziwieniem znaczymy u ludu naszego wyłącznie do wiosny przywiązane, a za najrychlejszą zabawę tej najmłodszej pory, jakże nadobniej jeszcze, obrał sobie nasz lud

^{aqz} opuszczono: już

huśtawkę niby kołyskę nowo naradzającego się na wiosnę życia. Żmudzini np. za zwyczaj na Wielkanoc sporządzają takową kołyskę i każdy, czy to młody czy stary, hajdać się musi⁽²⁸⁾. To znowu na Rusi swawolne w wiosnie rusałki zwoływały przechodniów do swych huśtawek⁽²⁹⁾ i „długie brzozy splątawszy zwoje, w majowej łódce wzlatwały pod nieba” – jak opiewa piękna dumka Bielowskiego. Dotąd i w naszej Wielkopolsce o równym w tej zabawie upodobaniu świadczą nie tylko napotykanie często przy drogach wierzb lub brzoź powiązane ku temu gałęzie, ale i nucone o huśtawce piosnki pomiędzy ludem słyszemy⁽³⁰⁾.

Po kołysaniu tym, które dla wesela i zdrowia, zwłaszcza słabszych dzieci, ważne ma zalety⁽³¹⁾, następuje, jakby [...]^{ara} [k. 73v] dla stopniowego naśladowania rozwijających się sił dziecięcych, ubieganie się żabim skokiem na czworaka z obwiązanymi w worku po pas nogami⁽³²⁾. Żwawszą dopiero jest gonitwa dzieci za rzucanymi im orzechami, jabłkami, kołaczami, którą dawniej

(28) Ks. Jucewicz, *Wspomnienia Żmudzi*, Wilno 1842, str. 133.

(29) Rusałki kołyszące się na gałęziach drzew, gdy kogo postrzegły, przywoływały do siebie: Ha, ha! Chudziecie k nam, na areli kołychać się. Arelą bowiem zowią rusini kołyskę, na której dla zabawy kołysać się zwykli (Gołębiowski, *Gry i zabawy*, str. 279).

(30) Np. piosnka znad Noteci:

Trzymała się Kasia wierzby
I tak się bujała, bujała,
Wierzba pękła, Kasia brzękła,
Aż się rozśmiała, rozśmiała.

(31) Huśtawka przyczynia się głównie do wzmocnienia organów oddechowych przez silne wciąganie i wyziewanie powietrza, a uwalnianie płuc od zbytnej wilgoci. Zastosowanie bliższe do gimnastyki dziecięcej winna huśtawka ochronom angielskim, gdzie pomiędzy wielu innymi ćwiczeniami szczególne odbiera tam pierwszeństwo, stąd podobno, że wcześniej do kołysania okrętowego wzwyczajają dzieci. Przywodzim[y] to za przykład, jak nawet tak drobne właściwości narodowe pielęgnowane być powinny w dobrze urządzonych instytucjach publicznych. U nas wszakże, nie dając huśtawce takiego przed innymi zabawami pierwszeństwa, powinniśmy przecież przejąć ich ulepszone urządzenie angielskie, iż dla zapobieżenia zbyt łatwym przy tej zabawie skaleczeniom dzieci bywają tam zwykle z samych tylko sznurów wiązane, której to przezorności przypisać należy, że podług zarządzeń Wilderspina, dyrektora londyńskiej centralnej ochrony, i Buchanana, który był lat siedem przy ochronie w Westminster i przy instytucie Owena w New Lanark, żaden znaczniejszy nie zaszedł tam przy huśtawkach przypadek.

(32) Gołębiowski, *Gry i zabawy*, str. 269.

czadzem, czaczkiem, czyli cackiem zwano⁽³³⁾, a która dotąd jeszcze używana bywa przy wiosennej uroczystości rękawki na mogile Krakusa⁽³⁴⁾. Dalej [k. 74]^{arb} np. ku wprawie do baczniejszego i nader lekkiego biegania posłużyć mogą wyścigi dzieci z trzymanymi w rękach badylkami ziela, które po rychłym na wiosnę okwitnięciu okrywa się u wierchołka łodyżki łącno opadającym puszkciem nasiennym, a którego kto mniej uroni w oznaczonym biegu, ten jest zwycięzcą wyścigu⁽³⁵⁾.

Nadobnym swym wdziękiem przywodzi nam ta igraszka na myśl greckie wyścigi z latoroślami winnymi, u których wiszące gronka było zadaniem donieść w całości do mety⁽³⁶⁾. A jak tam winobranie w płodności krajowej ważne radosnymi obchodzono igrzyskami, tak u nas znajdujemy drugą, do powyższych podobną, zabawę dziewcząt ścigających się z niesionymi na głowie skopeczkami pełnymi wody niby nabiału⁽³⁷⁾, jak gdyby pospieszny powrót pasterek od wydoju i radość z obfitości mleka wśród ubogiej skądinąd pory wiosennej. Dla tej zaś, co nie rozleje niesionego skopeczka, przeznaczają zwykle różne nagrody, ale najlepszą zapewne jest kubek mleka postawiony

⁽³³⁾ Gołębiowski, *Gry i zabawy*, str. 63; Linde, *Słownik*, pod wyrazem „czadz”. Wzmianki o tej zabawie znajdujemy i u niektórych dawnych pisarzy naszych, np. w Wesp[azjanie] Kochowskim¹⁸⁴ czytamy: „Rzuć w czacz cukry i orzechy. Zwykle chłopcom to uciechy”¹⁸⁵.

⁽³⁴⁾ „W bliskości mogiły znajduje się kapliczka mała, w trzeci dzień Świąt Wielkanocnych uroczyste bywa tu nabożeństwo. Z rana lud wiejski licznie się zewsząd gromadzi i dzień cały tam obozuje. Koło trzeciej z południa wszystko prawie, co żyje w Krakowie, śpieszy na oddanie popiołom założyciela wieczystej czci i hołdu. Dzień zwykle bywa pogodny, mnóstwo powozów, tysiące pieszo idących ugina most na Wiśle, okrywa potem całe wzgórze Krzemionek i mogiłę Krakusa. Tłumy chłopców miejskich i wiejskich trzymają od rana w oblężeniu część góry, na której się wznosi kaplica; stąd bywają im rzucane orzechy, jabłka, bułki, pierniki itp. rzeczy, za którymi na złamanie ^{arc} szyi spycha jeden drugiego na dół; chwytają, co który może, czasem jeden orzech dziesięciu i piętnastu o ziemię zbije, a ten, który go zdobywa, kilkanaście pocisków od swoich współzawodników odnosi w przydatku. Smutek wielki, jeśli deszcz lub zimno przyjemność tej zabawy odejmuje. Mogiła Krakusa w całym ciągu lata przez mieszkańców odwiedzana bywa w uroczystość rękawki z obowiązku niejako” („Pszczółka Krakowska” z 1820 r., t. II, str. 20).

⁽³⁵⁾ Gołębiowski, *Gry i zabawy*, str. 13.

⁽³⁶⁾ V[on] dr J.H. Krause, *Gymnastik und Agonistik der Hellenen*, L[e]i[p]z[i]g 1841, t. I, str. 371.

⁽³⁷⁾ Gołębiowski, *Gry i zabawy*, str. 269.

^{arb} *por. k. 49*

^{arc} <karku>

¹⁸⁴ Wespazjan Kochowski (1633-1700), poeta, historyk – W. Pawlak, EK, t. IX, kol. 266-267.

¹⁸⁵ W. Kochowski, *Epigramata polskie po naszymu fraszki*, Kraków 1859.

u mety. Wreszcie do [k. 74v] wielostronniejszych ćwiczeń w utrzymaniu równowagi i lekkości ciała należą tak zwane łazy po różnych wyżkach i skakanie⁽³⁸⁾. Namiętne do tego rodzaju zabaw upodobanie dzieci zdaje się pochodzić nie tylko z przyrodzonej im żądy przyczyniania sobie wzrostu, ale nawet, jak gdyby odbierały skrytą ku temu pobudkę z nagłego i powszechnego w wiosnie podrostu roślinnego. Znajdujemy w szczególnym na Litwie zwyczaju aluzję do wiosennego wschodzenia i wzrostu roślin odnoszącą podobne zabawy skakania, które to ćwiczenie tylko od Wielkiejnocy aż do czasu, kiedy lny ^{ard} sieją, dozwolone tam bywa dziewczętom, aby podobnemuż w górę podnaszaniu się, czyli wzrastaniu, lnu nie przeszkadzały⁽³⁹⁾. I zaiste, jeśli wpływ roślinnego świata, jakieśmy wyżej przytoczyli, dostrzegano już w głównych znamionach charakteru ludu naszego, tedy mniej zapewne dziwnym zdawać się może dostrzeganie go w dziecięcym, a z naturą tym bardziej skojarzonym życiu. Owszem, nawet dla uwydatnienia tak nadobnego śladu głębokich praktyk wychowawczych naszego ludu wypadałoby może wszelkie podobnie skoczne i na wyżynach zahaczające się zabawy dzieci odnosić także wyłącznie [k. 75] do bujnej i wszelką roślinność podnoszącej w górę pory wiosennej.

Po ćwiczeniach zwinności w chodzie i bieganiu następują ćwiczenia zręczności rąk, które jak wyłącznym są udziałem i wyższym stopniem organizmu ludzkiego, tak w pierwszej też dobie fizycznego rozwijania dzieci są nieczasowym i tylko antycypacyjnym zjawiskiem. Dlatego też w rzędzie tego rodzaju zabaw mniej znajdujemy ćwiczeń rąk, które by tylko wyłącznie, jak powyższe ćwiczenia w chodzie i bieganiu, odnosiły się do pierwszej pory zabaw, tj. do pory wiosennej. Niektóre wszakże zdają się brać pochodzenie swoje z tej pory, jak np. rzucanie skałki na gładkie powierzchnie wód, których kilkakrotne w polocie trącanie zdaje się naśladować wiosenne nad wodami pławienie się jaskółek lub wesołe pluskanie ryb po stopieniu lodów⁽⁴⁰⁾ albo np. puszczenie

⁽³⁸⁾ O stosownych tego rodzaju ćwiczeniach zobacz GutsMuths, *Gymnastik für die Jugend Schnepfenthal*, Schnepfenthal 1804, i Wertheimer, *Ueber die frühzeitige Erziehung d. Kinder* etc., Wien 1828, gdzie np. znajdujemy doradzane najprzód chodzenie po długim na ziemi położonym kłocu, który w pierwszej połowie ściosany płasko, dalej w naturalnej okrągłości zostawiony być powinien, po wtóre chodzenie po skraju deski umocowanej nisko nad piaszczystym miejscem, po trzecie po okrągłym, również nad piaskiem umocowanym, drągu itd.

⁽³⁹⁾ Gołębiowski, *Gry i zabawy*, str. 63.

⁽⁴⁰⁾ W podobny jak u nas sposób używana była już ta igraszka u dawnych Greków (o czym liczne świadectwa zobacz dr J.H. Krause, *Gymnastik und Agonistik der Hellenen*, L[e]i[pz]ig 1841, t. I, str. 321.

i smaganie biczami bąka zdaje się >być< przypomnieniem owada tego nazwiska, który podobnym głosem brzęczy natrętnie śród pasącego się na wiosnę bydła i podobnież biczami pastuszków odganiany bywa⁽⁴¹⁾.

[k. 75v] Z ćwiczeń zaś wszystkich części ciała, które według przyjętego w gimnastyce porządku jako połączenie obojga poprzednich ćwiczeń nóg i rąk po tychże następują, znajdujemy u nas z odnoszących się do wiosny zabaw należące tu np. taczanie obręczy, którą dziecko trzymanym w ręku pręcikiem popędza i od upadnięcia chroni. Igraszka ta, zwana gonidłem lub honilem⁽⁴²⁾, po dziś dzień w wielu miejscach przez dzieci nasze wiejskie zachowywana zdaje się być starodawnym pasterskiego życia naszego ludu symbolem odnoszącym się do popędzania i strzeżenia bydła od przygód, gdy znajdujem[y] ślady, że niegdyś w dniu pewne pasterz obnosił po domach kij z ręką i obrączką żelazną, a gdzie wszedł, bywał witany: Pilnuj Honilu, pilnuj!⁽⁴³⁾

Tudzież jak wieśniak litewski, wypuszczając po raz pierwszy po Niedzieli Kwietnej swe mydełko w pole, żegna je i każde święconą gałązką palmową uderza, aby je od przygód uchronić⁽⁴⁴⁾, tak tu dzieci popędzają obręcze niby

⁽⁴¹⁾ Gołębiowski, *Gry i zabawy*, str. 12, bąk, cyga, kręglica, fryga, wartolka. Igraszka niemniej należała do tak ulubionych z pierwszych ćwiczeń Greków, iż mały Helleńczyk zabawy swoje zwykle od puszczania podobnej kręglicy zaczynał (Krause, *Gymnastik und Agonistik der Hellenen*, t. I, str. 317). U nas także zabawkę tę od wieków znajdujemy wspomnianą. Andrzej Kochanowski mówi o niej:

„Cyga, kiedy się od ramienia kręci,

Jaką po długich salach grą się bawią dzieci,

W długim kole patrząc,

Ta biczami pędzona krzywem kołem polata”.

Pobożny pisarz Łazarz Baranowicz z igraszki tej chwyta obraz religijny, mówiąc:

„Serce jak cyga nasze obrót stroi,

Pańskiego bicia jak cyga się boi”.

Twardowski we *Władysławie IV* daje porównanie: „Lata myśl szalona, jak cyga biczami przez dzieci sieczona”.

⁽⁴²⁾ Goniec, dawniej także honiec, z czeskiego „honec”, np. w Reja *Wizerunki*¹⁸⁶.

⁽⁴³⁾ *Starożytności polskie porządkiem abecadłowym zebrane*, Poznań 1842, t. I, str. 364¹⁸⁷; z Ditmara Merseburgskiego¹⁸⁸.

⁽⁴⁴⁾ Ks. Jucewicz, *Wspomnienie Żmudzi*, Wilno 1842, str. 142.

¹⁸⁶ M. Rej, *Wizerunek własny...*

¹⁸⁷ J. Moraczewski, *Starożytności polskie porządkiem abecadłowym zebrane*, t. I-II, Poznań 1842-1852.

¹⁸⁸ Ditmar z Merseburga, właśc. Thietmar (975-1018), biskup Merseburga, autor kroniki zawierającej wiele cennych informacji na temat religii Słowian – J. Strzelczyk, EK, t. XIX, kol. 766.

bydłatko i uderzają je pręcikiem dla zapobieżenia ich upadnięcia. Zabawa ta także wyłącznie w porze wiosennej ^{are} powtarzana u nas bywa od czasów najdawniejszych⁽⁴⁵⁾ i już ślady podobnej igraszki znajdujemy u starożytnych, od których przejąć by jeszcze można używany przez nich, a dla dzieci wielce powabny, sposób opatrzenia takowej obręczy wewnątrz dzwonekami, przez co tym większego nabrałaby ta zabawa wyrazu pasterskiego i podobieństwa do podzwaniającego w pochodzie bydełka⁽⁴⁶⁾.

[k. 76] Po osobnych naprzód, a potem połączonych ćwiczeniach wszystkich części ciała następuje wprawa zmysłów, które jak z jednej strony do ciała należą, tak z drugiej są już przesłannikami wrażeń wewnętrznych, z których powstają wyobrażenia i do umysłowych przechodzą ćwiczeń. W pierwiastkach wychowawczych naszego ludu znajdujemy niektóre także ćwiczenia zmysłów, lecz ściągające się tylko do doskonalenia głównych zmysłów: wzroku, słuchu i dotykania, a godnym jest uwagi, że wcale tu nie znachodzim[y] śladu ani łakotnych ćwiczeń smaku, ani ćwiczeń najpóźniej ze wszystkich zmysłów rozwijającego się u dzieci powonienia, które też oboje na względ wychowawczy w samej rzeczy nie zasługują.

⁽⁴⁵⁾ Hanusch, *Wiss[enschaft] d[es] Slaw[ischen] Myth[us]*, str. 224-360, 370¹⁸⁹; Narbutt, *Dzieje Lit[wy]*, t. I, str. 303¹⁹⁰.

⁽⁴⁶⁾ Obręcz takowa u Greków i Rzymian używana osadzona była [przeniesiono z k. 76] wewnątrz wiszącymi pierścionkami metalowymi, które przez jej bieg w ruch wprawione wydawały dźwięk zachęcający dzieci do tejże igraszki. Ku popędzaniu obręczy używano pręta żelaznego z trzonkiem drewnianym. Obręcz ta żelazna lub miedziana w średnicy – podług przepisu Antyllosa – miała być wysoka po piersi igrających dzieci. Używanie jej zaleca tenże Antyllos szczególnie przed kąpielą lub jedzeniem. Igraszkę tę znajdujemy wielokrotnie wystawianą na gemmach i wazach starożytnych (Krause, *Gymnastik und Agonistik der Hellenen*, L[e]i[pz]ig 1841, t. I, str. 318-319, t. II, str. 901). W nowszych czasach widzimy ją różnostronnie do gimnastyki dziecięcej zastosowaną, np. sprawniejsze dzieci podrzucają obręcz w górę i goniąc za nią, upaść jej nie pozwalają, a pędzą coraz dalej. Czasem i kilkoro dzieci do tej igraszki należeć może, stają w odległości trzech do sześciu kroków w prostej linii albo robią wielkie koło i jedno drugiemu obręcz przesuwają, zabraniając jej upaść (Chimani, *Przewodnik dla nauczycieli Ochron*, Warszawa 1841, str. 28; GutsMuths, *Spiele*, Stuttgart 1845, str. 201 i inni).

^{are} <wzywana>

¹⁸⁹ I.J. Hanusch, *Die Wissenschaft des Slawischen Mythus, im weitesten den altpreussischen-lithuanien Mythus mitumfassenden Sinne*, Lemberg 1842.

¹⁹⁰ T. Narbutt, *Dzieje wewnętrzne narodu litewskiego za czasów Jana Sobieskiego i Augusta II*, t. I-II, wyd. 2, Wilno 1843.

[k. 76v] Ćwiczenia wzroku dziecięcego według doświadczeń temu podmiotowi wyłącznie poświęconych⁽⁴⁷⁾ zaczynać się powinny pierwiej od rozróżniania kolorów niż kształtów. A ponieważ po bladej jednostajności zimowej najmocniej bywa nęczone oko rozlicznością wiosennych barw, po długim od nich odwyknieniu, przeto idąc za skazówką czynionych już w tym względzie postrzeżeń⁽⁴⁸⁾ i za skłonnością samychże dzieci, należałoby zwykłą i bardzo naturalną ich zabawę poszukiwania najrańszych na wiosnę kwiatków zmienić im we współzawodnicze ćwiczenie wzroku w wynajdowaniu takowych. Mia-nowicie fiołki, które tak skromnie kryją się w trawie po sadkach wiejskich, które ciemną swą barwą i spuszczoneymi ku ziemi główkami trudniejsze są od innych do znalezienia, a które >tak< skwapliwie od dzieci wyszukiwane bywają i którymi by trawniki ochron przerosłe być powinny, mogą się stać najwłaściwszym celem tych pierwotnych ćwiczeń wzroku, zwłaszcza że te połączone są z ruchem, który wszystkim wiosennym zajęciom dzieci towarzyszyć winien. Przy końcu zaś wiosny szukanie również w zieleni traw ukrywających się pierwszych jagód czerwonych, czyli poziomek, uprzyjemni nie tylko i cel nada pożądanym w tej porze przechadzkom dzieci, ale oraz jako osiągnięcie już drobnego owocu usiłowań podniesie niemniej moralne tej rozrywki znaczenie. Rozróżnianie natomiast kształtów, jak np. zwykłe u dzieci naszego ludu wynajdywanie poczwórnych listków koniczyny, których to niby dla szczęścia szukają⁽⁴⁹⁾, albo w życie dwóch kłosek razem zrosniętych⁽⁵⁰⁾ itp., może to być tylko po powyższych ćwiczeniach [k. 77] barwowych cząstkowo dołączone, gdy przeciwnie w następnych porach ostatnie te zabawy głównym, a tamte podrzędnym staną się przedmiotem ćwiczenia wzroku.

Ku doskonaleniu słuchu znajdują się u ludu naszego zabawy, których wiele podobnych wprowadzie napotykamy gdzie indziej w gimnastyce dziecięcej już zaprowadzanych, ale które co do nadobnej prostoty niewątpliwie naszym rodzimym tego rodzaju igraszkom pierwszeństwa ustępują. I tak w ćwiczeniach odnoszących się do nasłuchiwania i kierowania się za głosem weźmy np. niemiecką zabawę, gdzie niby pan ślepy, z zawiązanymi oczami, szuka zniecier-

⁽⁴⁷⁾ *Spielschule z[ur] Bildung d[er] fünf Sinne für kleine Kinder*, Dresden 1806¹⁹¹.

⁽⁴⁸⁾ Autor powyższego dziełka, które słusznie w wielu ochronach zastosowanie znalazło, radzi (str. 23) niniejsze ćwiczenia wzroku w porze letowej odbywać na kwiatkach z powodu szczególnego upodobania dzieci w szukaniu takowych.

⁽⁴⁹⁾ Ks. Nowakowski, *Kołąda duchowna*, Kraków 1753, str. 133.

⁽⁵⁰⁾ Żegota Pauli, *Pieśń ludu polskiego w Galicji*, str. 26.

¹⁹¹ *Spielschule zur Bildung der fünf Sinne für kleine Kinder*, Hrsg. D. Roller, Dresden 1806.

pliwiony ukrywającego się przed nim sługi i wołając nań po imieniu, za każdym odezwaniem się tamtego goni, ażeby go wybić i chybiając najczęściej, coraz większym unosi się gniewem⁽⁵¹⁾.

A przymierzamy do tego podobną u nas zabawę łowienia derkacza, gdzie tenże z zawiązanymi oczami, bo to niby o zmroku, kiedy derkacze zwykły się wabić, chroboce trzymanym w rękę kijaszkiem po karbiku, który w drugim rękę trzyma, i tym sposobem doskonale odgłos derkacza naśladuje, a drugi niby łowiec, ponieważ to doba zmierzchu, więc także z zawiązanymi oczami, z pytką zamiast strzelbą w rękę suwa się za głosem derkacza, aby go uderzyć i złowić⁽⁵²⁾.

Igraszka [k. 77v] ta nader wesoła, ileż nadobniej i niewinniej od tamtej pochwyca obraz sielskiego życia, i z przypomnieniem wiosennych rozrywek wieczornych łączy owo trafne ćwiczenie kierowania się za samym głosem, które w licznych okolicznościach życia tak często może stać się użytecznym. W ogóle wiosna, rozlicznym świergotaniem ptactwa i odgłosami trzód gielcząca, nastęrcza się sama i mimowolnie pociąga dzieci do rozróżniania i naśladowania podobnych głosów, co też jako początkowe ćwiczenie słuchu powszechnie w pedagogice zalecane i dzieciom naszego ludu więcej może niż gdziekolwiek indziej ulubione bywa, a w rzędzie przebieżonych dotąd niemych igraszek pierwszym jest odzywaniem się dziecięcego głosu i jakoby pierwiastkowym dopiero tworzeniem się mowy z wrażeń i dźwięków otaczającego świata. Tu nasza dziatwa ćwiczy się w nawoływaniu np. kukułki, a kryjąc się, zwłaszcza wieczorem, po krzewinach, naśladuje jej kukanie i jednemu każą zgadywać, kto się gdzie ukrywa, aż zgadniony zastąpi jego miejsce, a za niego

⁽⁵¹⁾ GutsMuths, *Spiele*, str. 196; tudzież, *Rozmaitości dla ludu wiejskiego* przez J. G[oczałkowską], Lwów 1843, cz. II, str. 43¹⁹².

⁽⁵²⁾ Początkiem tej igraszki był zwyczaj, że po wsiach ćwiki dworskie, czyli starsi, przebiegli dworzanie, nowicjuszom i niebywalcom wyrządzali psoty, wyprawiając je na derkacze. Dawali im, zasłoniwszy oczy, karbik w rękę, po którym palcatem chrobotać mieli, a osłoniwszy ich płachtą, wyprowadzali w pole, ażeby tam wabili derkacze. W tym zaczajone wygi, czyli owe starsze ćwiki, z kryjówek wypadali, nuż po owym zapłonionym każdy pytkował, gdzie dopadł, drwiąc i szydząc z fryca. Stąd sposoby mówienia liczne: posłał go na derkacze – to jest wywiódł go w pole, naraził go na coś niedobrego, gdyż mu skórę wygarbowano; derkacze łowi – czyli nie wie sam, co robi; grał już derkacza – to jest nie fryc, już mu to nie nowina; idzie dopiero na derkacze – pierwsze to jego pole, tylko co zaczyna, zaprawuje się; łowić mu jeszcze derkacze – [przeniesiono z k. 77v] jeszcze mu potrzeba doświadczenia, nie bywalec, nie ćwik, ale fryc; przedni myśliwiec na derkacze – niczego nie świadom, próżno się chlubiący z tym, czego nie zna. Józef Ossoliński. Wyrazy niektóre objaśnione w *Słowniku* Lindego (Gołębiowski, *Zabawy i gry*, str. 4 i 69).

¹⁹² J. Goczałkowska, *Rozmaitości dla ludu wiejskiego*, cz. I-IV, Lwów, Stanisławów, Tarnów 1843-1845.

tamten idzie znów kryć się i kukać po krzaczkach, co nader ćwiczy dzieci w rozpoznawaniu znajomych głosów i chodów, a w sposób nadobniejszy od zwyczajnego mruczka⁽⁵³⁾ i stąd bardziej korzystny, że z ciągłym ruchem łączy obok rozróżniania głosów trudniejsze nadto rozpoznawanie chodu. Dalej znowu, przenikając już niby mowę ptactwa, zamieniają ich głosy w stosowne dźwięki słów i np. Mazury pomiędzy Narwią a Wisłą, powtarzając świergotanie zjawionej z pierwszą wiosną jaskółki, podkładają słowa, jakoby na ubogi przednówek narzekała: Były tutaj stożki, brożki, teraz nie ma nic!⁽⁵⁴⁾ albo przeciwnie później w wesołym [k. 78] wabieniu się przepiórek zapowiada lud nasz pożądane żniwa, przedrzeźniając po niej, jakoby na gospodarzy wołała: Pójdźcie żąć, pójdźcie żąć!⁽⁵⁵⁾ Nawet głosy żabek i całe ich niby rozmowy z bocianami naśladowują⁽⁵⁶⁾, a wszystkie te rozliczne tony w ciągu całego lata skwapliwie pochwycone i pojedynczo ćwiczone zleją na cześć Bogu w głośny dopiero chór wszelkiego stworzenia przez naszych małych pastuszków naśladowany przy uroczystej w nocy Bożego Narodzenia mszy pasterskiej⁽⁵⁷⁾ i potem długo jeszcze jakoby tylko odgłos przebrzmiałego lata rozlegać się będą w wesołych piosnkach kolędowych⁽⁵⁸⁾.

⁽⁵³⁾ Gołębiowski, *Gry i zabawy*, str. 81; GutsMuths, *Spiele*, str. 195.

⁽⁵⁴⁾ Wójcicki, *Zarysy domowe*, t. II, str. 170 – *Ptaki rodzinne*.

⁽⁵⁵⁾ Wójcicki, *Zarysy domowe*, t. II, str. 163.

⁽⁵⁶⁾ Wójcicki, *Zarysy domowe*, t. II, str. 73.

⁽⁵⁷⁾ Dawniej w Boże Narodzenie podczas mszy pasterskiej, gdy kapłan zaśpiewał *Gloria*, chłopcy szkolne po chórach z obu stron różne głosy ptactwa wydawali, takie sobie piszczałki sporządźwszy na pamięć ubogiego narodzenia Chrystusa w stajence w żłobie (Wójcicki, *Obrazy starodawne*, t. I, str. 146).

⁽⁵⁸⁾ Z pastorałek i kolęd wyłącznie dla dzieci przeznaczonych znajdujemy rozliczny śpiew ptasząt naśladowujący w *Pastorałkach i kolędach* zebranych przez ks. Mioduszewskiego, Kraków 1843, str. 86.

Czyżyczek, szczygliczek,
Na gardłeczkach jak skrzypeczkach
Śpiewają Panu w jasełeczkach:
Lir, lir, lir, w jasełeczkach.
Słowiczek, muzyczek,
Gdy się głosem popisuje,
Wesele światu zwiastuje:
Ciech, ciech, ciech, zwiastuje.
Skowronek jak dzwonek,
Gdy się do nieba podnosi,
O kolędę pięknie prosi:
Fir, fir, fir, tak prosi.
Wróblowie, stróżowie,
Gdy nad szopą świegotają,
Paniąteczku spać nie dają:
Dziw, dziw, dziw, nie dają.

[k. 78v] Zmysł na koniec czucia, czyli dotykania, jest nie tylko biernym przewodnikiem wrażeń jak poprzedni zmysł wzroku i słuchu, ale także zmysłem czynnym, bezpośrednim, za pomocą którego odbywa się fizyczne na zewnątrz działanie człowieka. ^{arf} Zmysł ten nie ma osobnego organu jak oko czy ucho, lecz całe ciało ogarnia, i czym byłyby ćwiczenia wszystkich części ciała względem poprzednich ćwiczeń nóg i rąk, czym nawet cała skojarzona działalność życia względem oderwanych kierunków fizycznego i duchowego kształcenia, tym jest zmysł czucia względem empirycznego wzroku i idealnego słuchu, ich ogarnięciem i praktycznym zastosowaniem. Utratę wzroku często czujnością dotykania zastępowaną widzimy, nawet wibracją powietrza najłżejszą, której ani uchem pochwycić, ani okiem po ruchu zewnętrznych przedmiotów miarkować nie można, odgadywaną znajdujemy za pomocą czucia⁽⁵⁹⁾.

[k. 79]^{arg}; [k. 80] Czucie – dotykanie:

w. 1. Palcem zwilżonym wietrzyk, skąd wieje, poznać.

w. 2. Chrząszcza przez nos puszczać:

„Chrabąszcza, czyli chrząszcza, komu przez nos puszczać, na nosie mu grać, do gniewu go pobudzać, jątrzyć go figlami”.

„Rychlej by wytrwał, gdyby mu chrząszcza przez nos puszczone” (Rysiński, *Przysłowia*).

Nie dadzą sobie grać na gębie ani chrząszcza, jak owo mówią, przez nos przepuścić.

w. 3. Warzyła jagielki.

w. 4. Dzieci na deszcz, dzieci na rosie ukraińskie [...].

z. 5. Dzieci boso na Boże Narodzenie, [-] zimno.

w. 6. Ślimak.

j. 7. Ważenie.

j. 8. Omacek.

j. 9. Gniecenie ziarna, rozróżnianie ziar[e]n.

j. 10. Chód po ścieżce.

(59) Powiadają, że starożytnik Sanderson, pozbawiony wzroku, zdołał jeszcze rozróżnić prawdziwy medal od fałszywego. Rzeźbiarz Ganiwajusz, chociaż niewidomy, sądził jeszcze o pięknościach swojej sztuki. U głuchych znowu dotykanie wyręcza niekiedy zmysł słuchu. Zapewniają, że sławny Kaw-Boerhaae, lubiąc bardzo muzykę, po straceniu [...].

^{arf} <do czego on kolwiek rękę przykładą>

^{arg} karta niezapisana

>wiosna
1. Ślimak.
2. Palec.
jagielki, chrabąszcz,
boso, ukrainki,
dzieci na deszczu,
opalenie włosów,
sypianie w sadach na gołej ziemi – Gliczner¹⁹³ – Kochanowski – Platon^{ark}.

[k. 81]^{ari}; [k. 82] Ogród^{arj}

Głównie się odnosi do zabaw, do pierwszego stopnia rozwijania dzieci. Życie pierwotne wśród natury, pod gołym niebem, raj. Fröbel swój instytut nazwał Ogrodem dziecięcym. Pierwotne zakładanie ochron ograniczało się na ogrodzeniu, [bo] wiele ochron tylko w lecie przyjmowało dzieci. Ogród więc ma mieć głównie wyraz zabaw. Atoli dalsze stopnie rozwijania, to jest zbudowania i zatrudnienia, także w nim przebiegać się powinny. >Cały system< stać:

1. ^{ark} >Rozłożenie< ogrodu będzie miało szczególnie na względzie miejsce stosowne do zabaw oraz podrzędnie, właściwe miejsca do dalszych środków rozwijania.

2. Drzewa i kwiaty.

3. Ogródki dziecięce i ogród warzywny.

I. Roz[--]^{arl}żenie. Dlaczego architektoniczne, a nie angielskie? Porządek nieograniczonej natury – plac – ganki – piaskownia – trawnik – krzaki do krycia.

II. Drzewa i kwiaty:

1. Drzewa – rodzaje krajowych – otoczone podaniami itd. I ich użyteczność – jak w Wójcickim – odpowiada powiastkom opisowości.

2. Drzewo z obrazkiem odpowiada pieśniom – modlitwie – powinno stać w środku ogródka.

3. Kwiaty, odpowiadając obydwu powyższym, ściągają się do powiastek, do ozdoby ołtarzyka, głównie zaś używane do obrzędów.

^{arh} *dopisane na marginesie*

^{ari} *karta niezapisana*

^{arj} <I Rozkład>

^{ark} <1° Rozkład>

^{arl} *opuszczono: po*

¹⁹³ Erazm Gliczner (1535-1606), pisarz religijny i pedagog.

III. Ogródki dziecięce i ogród warzywny:

1. Grządki dziecięce odpowiadają zatrudnieniom, mają kwiaty do powyższych obrządków, ale przez same dzieci wypielęgnowane mają i warzywa, i zboże.

2. Ogród warzywny odpowiada posługom domowym w pielenu, obieraniu etc.

[k. 83] Monitorstwo

Dotychczasowa instytucja ochron, jak pod wielu już innymi względami, używa trafnych i z natury dziecięcej wypływających środków wychowawczych, tak i urządzenie monitorstwa, czyli przewodnictwa starszych nad młodszymi dziećmi, należy do najskuteczniejszych teje instytucji sposobów kształcenia.

„Skoro wychowałeś dobrze dzieci twe starsze, to będą dla młodszych wzorem i przykładem, tak więc ułatwią ci nadzwyczaj pracę. Dzieci wychowują dzieci najłatwiej. Towarzystwo z dobrze wychowanymi dziećmi przyniesie w jednej godzinie więcej dla tego wychowania korzyści niż twoje półroczne usiłowania. Dzieci mają, jak naturalnie, dla dzieci interes najwyższy i chętnie żyją w świecie dzieciennym. Na nich robi nawet pod religijnym względem większe wrażenie Chrystus jako Dziecię, od Chrystusa na Krzyżu!” (Trentowski, *Chow[anna]*, t. I, poz. II, str. 598¹⁹⁴).

Pierwiastki wychowawcze naszego ludu dostarczają nam i w tej mierze skazówek, wedle których niniejsze przewodnictwo^{arm} [k. 83v]^{arn} w nadobniejszy jeszcze i trafniej odpowiadający sposób rozwinąć by można.

Lud dzieci swoje, skoro wychodzą z pierwszych lat dzieciennych, przeznaczają do pasterstwa oraz powierza im w domu dozorowanie młodszego rodzeństwa. W pobliżu^{aro} chaty widzimy małych pastuszków strzegących bydła lub gęsi, a zarazem zajętych bawieniem mniejszych dzieci – to splatają im modrakowe wianki, to wystrugają młynki, to grają na wierzbowych piszczałkach lub dudkach z trzciny. Wszystkie nieledwie gry, tańce, igraszki odbywają się na pastwiskach przy ogniskach polnych i nocnych pasankach, tam się w nich pastuszkowie wydoskonalają i wróciwszy do dom[u] albo przynoszą młodszemu rodzeństwu wianki, baciki z sitowia, grajki itp., albo ich uczą tego wszystkiego, czego uczyli się na pasance.

>Luli dziecię, czek luli,
Niech się płacz twój utuli.

arm <trafnie>

arn <uzasadnione na naturze dziecięcej>

aro <domu>

¹⁹⁴ B.F. Trentowski, *Chowanna...*, s. 598.

Jedna matka nie może
Cię kołysać, żąć zboże.

Luli, luli piastunie,
Latem Bóg da córunię.
Ty mi będziesz nianieczką,
Ona będzie laleczką.

(*Piosnki wieśniacze znad Dźwiny*, książeczka trzecia, Wilno 1840, str. 23)^{<arp}

>Lud naszym pastuszkom tak ustawicznie nadaje podobieństwo z pastuszkami betlejemskimi, iż w rodzinnych legendach wszelkie prawie cuda, a mianowicie obrazy cudowne, objawiają najprzód pastuszkom!

Dzieci jak najłatwiej pojmują moralne nauczki w bajkach pod podobieństwami zwierząt, tak i w zabawach swoich najczęściej udają zwierzęta, np. gąskę strzegącą swe gąski od wilka itp.^{<arq}

Spojrzawszy tylko na to życie i zabawy naszych pastuszków, trudno nie dopatrzeć ich podobieństwa z betlejemskimi pastuszkami, jakich nam opiewają nasze kolędy i pastorałki. W nich to całe życie pasterskie naszego ludu odbiło się uroczym światłem poezji. Są to nasze prawdziwie narodowe skotopaski (baholiki), a tym więcej zgodne z duchem naszego [k. 84] ludu, że głównym [-]^{arr} [jego] wyrazem jest cecha religijna i że odnosząc się do narodzenia Dzieciątka Jezus i powitania Go przez pasterzy, obejmuje zarazem całe ^{ars} >zatrudnienie< naszych pastuszków, bo nie tylko ich życie pasterskie, ale i domowe bawienie dzieci. W piosnkach tych, wyłącznie podobno naszemu ^{art} pasterskiemu ludowi właściwych, a gdzie indziej nieznanym, jest w najrozmaitszy sposób dramatyzowane bawienie się pastuszków z Dzieciątkiem Jezus ^{aru}.

>Ciekawa ta strona życia naszego ludu, ta >owa< domowa pieczołowitość starszych nad młodszymi dziećmi, odsłania się nam tu^{<arv}.

^{arp} *dopisane na marginesie*

^{arq} *dopisane na marginesie*

^{arr} *opuszczono: ich*

^{ars} <życie>

^{art} <ludowi wła>

^{aru} <I ciekawa ta strona życia Podobieństwa miejscowe barwne, które w tych piosnkach tak wybitnie [-] Przy odśpiewywaniu tych piosnek po domach przybierany charakter pastuszków odnoszono nie tylko do dzieciątka Jezus położonego w szopce Przybrany>w tych piosnkach<w tych piosnkach charakter pastuszków przy odśpiewywaniu tych piosnek, odnoszonego także, przenoszono także>zmięniał się wnet<zmięniał się wnet w znaczeniu pasterstwa duchowego>^{arv} <w tym nadobniejszym w świetle tym nadobniejszym, iż jest połączona z najgłębszym poszanowaniem dzieciątka świętego>; *dopisane na marginesie*

[k. 84v] ^{arw}W piosnkach tych odsłania się nam >nadto< wielce ciekawa strona ^{arx}>rodzinnego< pożycia naszego ludu, owa pieczołowitość wiejskich pastuszków nad młodszymi dziatki, ^{ary}która się kojarzy nadobnie z pojęciem jakoby duchowego pasterstwa. Ślady ku temu znachodzimy w samychże tych piosnkach.

[k. 85] Nadto w piosnkach tych >z< ową pieczołowitością wiejskich pastuszków nad młodszymi dziatki kojarzy się nadobne pojęcie jakoby duchowego pasterstwa. ^{arz}Wspomniane są tam pastereczki, co pasą owieczki barankowi wiecznemu.

Na Podlasiu: „Dzieci zostają w bezczynności aż do dwunastego roku i tylko pasą krowy, owce, świnie i gęsi, a jedno pomiędzy tysiącem uczy się czytać i pisać” („Przyj[aciel] Lud[u]”, R. 1846, nr 31 – *Podlasianie*¹⁹⁵).

Jak pieczołowitość dzieci nad mniejszymi dziećmi uzasadniona jest w naturze dziecięcej, przekonywamy się z wrodzonej ich skłonności strojenia i pielęgnowania lalek, łątek, które nie tylko w stanach wyższych, ale i u dzieci wiejskich powszechnym widzimy. Mniejsze trudnią się łątkami, starsze – mniejszym rodzeństwem. Nawet w wieńcach żniwnych widzimy łątki ustrojone (patrz: wieniec).

Na Litwie w dzień św. Jerzego umawiają pastuszka dla całej wioski. Pastuszkowie mali przyjmują się na kołody (Tyszkiewicz, *Powiat borysowski*, str. 392¹⁹⁶).

Dzieci, jak pastuszkowie przygrywający Dzieciątku Jezus, występują i w mszy pasterskiej (Wójcicki, *Obrazy starodawne*, t. I, str. 146 – *Żaki*¹⁹⁷).

^{arw}<Ciekawa ta strona życia naszego ludu ta owa pieczołowitość pacholęca nad młodszymi dziatki, odsłania się nam tu w wiernym obrazie domowego pożycia wiernie ze szczegółami rodzinnego pożycia, a przedstawia się w świetle tem nadobniejszem, iż jest połączona z najgłębszem poszanowaniem świętego dziecięcia. // Lud nasz w życiu swem domowym skłonny do naśladowania świętej rodziny, przybrany w tych piosnkach charakter pastuszków zmieniał wnet w znaczenie pasterstwa duchowego kojarzył wnet z pojęciem pasterstwa duchowego. // Ciekawa ta strona naszego ludu, owa pieczołowitość pacholęca nad młodszymi dziatki, odsłania się nam tu wiernie z wszelkimi szczegółami pożycia naszych pastuszków z dziećmi i kojarzy się wnet z pojęciem ich duchowego pasterstwa>

^{arx}<rodzinnego pożycia naszych wiejskich pastuszków z dziećmi domowego>

^{ary}<którą nadobnie nadobnie niniejsze piosnki zdają się nawet kojarzyć>kojarzą niejako<kojarzą niejako>z pojęciem duchowego pasterstwa>

^{arz}<I tak wracający z szopki pastuszkowie śpiewają do pasterek>

¹⁹⁵ *Podlasianie*, „Przyjaciel Ludu”, 1846, R. 13, nr 31, s. 247.

¹⁹⁶ E. Tyszkiewicz, *Opisanie powiatu...*

¹⁹⁷ W.K. Wójcicki, *Obrazy starodawne*, t. I, Warszawa 1843.

[k. 85v] 1. Święty Paschalis Baylon¹⁹⁸ uczy się czytać przy paszeniu bydła od przechodniów (Gasser, str. 22¹⁹⁹).

2. Hipolit Galantini²⁰⁰ mniejszych uczniów ćwiczy w nauce religii (Gasser, str. 32).

3. Maria Magdalena de Pazzi²⁰¹, wyjechawszy z ojcem na wieś, uczy dziewczynki katechizmu (Gasser, str. 22).

4. Bernard z Offidy²⁰² przy paszeniu uczy towarzyszków religii lub różaniec z nimi odmawia (Gasser, str. 82).

5. Zofia Sieniawska²⁰³ zgromadza dzieci i uczy je katechizmu i pieśni nabożnych.

[k. 86] Monitorstwo notatki^{asa}

1. Uczenie monitorów

Starsze dzieci – mające przełożenie nad mniejszymi – pobierać muszą osobną naukę w miarę ich wyższego już rozwinięcia, a mianowicie uczyć się powinny tego, co młodszym udzielać mają oraz początków naukowych stanowiących przejście pomiędzy ochroną a szkołą.

[k. 87]^{asb}; [k. 88] Karność

1. „Kara nie jest w świecie dzieci rzeczą nienaturalną. Wszakże dzieci karzą się same wśród ich igraszek i niekiedy z największą surowością, chociaż ojciec ich nigdy nie używał względem nich kary, jako środka do lepszego skierowania ich woli!” (*Chowanna*, t. I, poz. II, str. 627²⁰⁴).

2. „Spostrzegając przewinienia dzieci, nie zważaj na nic po raz pierwszy, bo te mogą być niewinnym płodem niewinnej ich płochości; po raz drugi przebaczaj także, bo ci nie wiadomo, czyli to lekkomyślnością lub też złą chęcią; po

^{asa} *napisane ołówkiem, inną ręką*

^{asb} *karta niezapisana*

¹⁹⁸ Św. Paschalis Baylon (1540-1592), hiszpański franciszkanin.

¹⁹⁹ J.M. Gasser, *Beispiele für Kinder aus dem Leben heiliger Kinder. Ein Christenlehren-Geschenk*, Innsbruck 1830, s. 22.

²⁰⁰ Bł. Hipolit Galantini (1565-1619), włoski katecheta.

²⁰¹ Św. Maria Magdalena de Pazzi (1566-1607), włoska karmelitanka.

²⁰² Bł. Bernard z Offidy (1604-1694), włoski kapucyn.

²⁰³ Zofia Sieniawska (1699-1771), córka Adama Mikołaja Sieniawskiego i Elżbiety Lubomirskiej, żona Augusta Aleksandra Czartoryskiego.

²⁰⁴ B.F. Trentowski, *Chowanna...*, s. 627.

raz trzeci chwytaj na gorącym uczynku i występuj z groźbą ukarania, a po raz czwarty przystąp do praw surowości i ukaż!”.

Pięknie prawa te powtarzają same dla siebie dzieci polskie, grając w pliszki i wołając:

Pierwsza kapustna,
Druga przepustna,
Trzecia łapana,
Czwarta karana.
(*Chowanna*, t. I, poz. II, str. 633²⁰⁵)

[k. 88v] 3. W grze niebo i piekło albo aniołek i diablik powtarzają dzieci:

Pierwsze przepustne,
Drugie darowane
Trzecie: do kogo chcesz?
tj. do nieba czy piekła? do aniołka czy do diablika?
(*Gołębiowski, Gry i zabawy*, str. 82)

1. Za kłamstwo przewracano suknię i tak na opak wdzianą kazano nosić.
2. Kazano stać na środku izby w kółku kredą określonym lub w kąciku twarzą do ściany.
Dworzec mego dziadka I [?] Moraw w pierw[szym] przypisie.

[k. 89] Dzieci małe

Dzieci małe, w których jeszcze przemaga cielesność nad duchowością, wypada karac i nagradzac w sposób jeszcze zupełnie zmysłowy. Kary i nagrody, jakich sameż dzieci w zabawach swoich używają, posłużyć tu mogą za wzór najodpowiedniejszy niniejszemu wiekowi. Atoli tak w karach, jak nagrodach zachować można stopniowanie, jakie dzieci w igraszkach swoich powtarzają, że pierwsze przepustne, drugie darowane, trzecie karane, czyli pierwsze przewinienie pominąć lekkim napomnieniem, nagana; drugie pokutą, zawstyżeniem; trzecie, powtarzające się i mogące się w nałóg zamienić przewinienie, skarać cielesnie uderzeniem różgą po dłoni. Stopniowanie takie i w nagrodach dobry okaże skutek, że w ostatnim dopiero razie, po kilkakrotnej zalecie otrzyma dziecię nagrodę, także zmysłową – jabłuszko, bułeczkę lub coś podobnego.

Toż samo stopniowanie widzimy w zabawach dziecięcych. Igraszki dowolne, niemające wyraźnego jeszcze zadania, którymi dzieci małe najwięcej

²⁰⁵ Tamże, s. 633.

bawić się lubią, nie mają także ani kar, ani nagród i schylenia również, jak i zgrabności są tu jeszcze pomijane, czyli przepustne.

W grach już, gdzie pewne zadanie i rozwiązanie [k. 89v] onegoż zachodzi, spotyka^{asc} przegrywających zawstydzenie, wygrywających jawna chluba, a czasem i drobna nagroda. W grach zaś nareszcie fantowych nastaje sąd i kara.

We wszystkich przecież zabawach częstsze są kary niż nagrody, przeto w stopniu niniejszego wieku słusznie i pożytecznie przemaga karność nad rozpieszczeniem i schlebianiem. Odpowiada to zarazem duchowi wychowawczemu pierwszych, młodszych epok ludzkości.

[k. 90] Dzieci starsze

Zaczynające pojmować osnowę powiastek moralnych, biblijnych oraz różnić już złe od dobrego, dziatki zaczynające się uczyć katechizmu, przykazań, cnót i grzechów, prowadzone być mogą więcej już wewnętrznym niżeli zewnątrznym sposobem, więcej na serce i duszę niż na ciało i zmysły działającymi środkami.

Tu w pierwszych przewinieniach można przepuścić lekkim napomnieniem, przywiedzeniem dziecku na pamięć powyższych przykładów, przykazań, przysłów, do których jego przewinienie da się odnieść. W razach następnych użyć można pieśni, w których powinności dziatek są opiewane, a głośne odśpiewanie sądu silniejsze już uczyni wrażenie.

Po kilkakrotnie zaś powtórzonym zawinieniu, nie dla kary, lecz dla zbudowania, wzięłoby się ową winę za przedmiot opowiadania. Odpowiednie do tego powiastki, przykłady, przykazania, przysłowia i pieśni powtórzyłyby dzieci obecne, a winne dziecko, na zakończenie tego uroczystego napomnienia, klękłoby przed obrazem i głośno zmówiło modlitwę przepraszącą Boga za winę, [k. 90v] którą by słownie wymieniło, obiecałoby samemu Bogu głośno i wobec wszystkich poprawę, a wreszcie ucałowałoby rany Zbawiciela, które poniósł za grzechy ludzi, a ludzkie je^{asd} w swych najmłodszych nawet lecjach ustawicznymi grzechami ciągle odnawiają.

[k. 91] Ochmistrzyni

1. Wychowanie dzieci u naszego ludu, nosząc na sobie przeważnie cechę religijną, jest ciągłym naśladowaniem Świętej Rodziny. Całej pierwszej młodości dziecięcia stawia za wzór jedyny Dzieciątko Jezus. A nawet matka lub

^{asc} <dzieci>

^{asd} <grzechami odnawiają>

która z domownic raz do roku przynajmniej ośmiela się nawiedzić^{ase} dziecię w postaci Maryi, przebrana za Gwiazdkę, wraz ze starym Józefem. Sny o spadającej na podwórek jasności uprzedzające rodziców o mającym się narodzić dziecięciu, kładzenie nowo narodzonego dziecięcia na sianie, Wigilia Bożego Narodzenia z wieczerzą o gwiazdzie, z kładzeniem siana, słomy pod stołem [–]^{asf} itd. dowodzi ciągłego pragnienia ku naśladowaniu w życiu domowym Świętej Rodziny.

Skoro zaś żywioły ludu okazują się nam najstosowniejszymi do należytego rozwinięcia pierwotnego wychowania, przeto i powołanie matki, jako kapłanki swojej rodziny, wypada z instytucji wedle tychże żywiołów ludu wynieść do estetycznego i świątobliwego uroku.

Cieszkowski, pisząc o ochronach, [k. 91v] uznał już skądinąd potrzebę uświęcenia zwyczajnych ochmistrzyń mianem siostr opatrzności i utworzenia takowego zgromadzenia na wzór siostr miłosierdzia. Myśl ta dziwnie przypada do niniejszego ludowego pojęcia takiej kapłanki domowej. Niewiasty pragną u ludu naśladować Maryję w wychowywaniu swych dzieci, nawet raz do roku w Gwiazdkę przebijają się na Jej podobieństwo. Zatem w instytucji kapłanki te mogłyby obok religijnego poświęcenia, o jakim Cieszkowski mówi, przyjąć jeszcze i w ubiorze tym wydatniejsze znamiona naśladownictwa Maryi, np. na wzór dzisiejszych niewiast chrześcijańskich w Betlejem, które zachowują święcie ubiór, jaki na starych obrazach Bogarodzicy widzimy.

2. „W Betlejem kobiety chrześcijańskie zachowały ubiór, w jakim Matka Najświętsza jest najczęściej wystawiana, noszą suknie czerwone, długie i płoniste i płaszcze niebieskie, którymi i głowę zakrywają. Dziwnie to ma być miły i prawdziwie zachwycający dla pobożnego pielgrzyma widok, kiedy widzi te, jakby snujące się figury przeczystej Maryi snujące się koło niego” (Tańska, *Pismo Święte*, t. II, str. 22²⁰⁶).

[k. 92] 3. Długą ich koszulę (mówi Hołowiński²⁰⁷ o niewiastach betlejemskich) albo tunikę błękitną z rękawami bardzo szerokimi i długimi szczelnie opinał czerwony kaftanik po kolana z półrękawkami wężutkami, a >na< wierzchu nosiły biały welon, wielki jak prześcieradło i często oszyty frędzlami kolorowymi, którą to zasłoną umieją z niespospolitym wdziękiem okrywać głowę w malutkim zawoju. Dlatego ci tak starannie opisał ubiór kobiet, że

^{ase} <swoje>

^{asf} *opuszczono*: itd.

²⁰⁶ K. Tańska Hoffmanowa, *Pismo Święte wybrane z Ksiąg Starego i Nowego Zakonu, objaśnione uwagami pobożnych uczonych i ofiarowane matkom i dzieciom polskim*, t. I-II, Lwów 1846.

²⁰⁷ Ignacy Hołowiński (1807-1855), arcybiskup mohylewski, pisarz – R. Doktor, EK, t. VI, kol. 1162-1163.

tu powszechne jest podanie, jakoby Najświętsza Panna podobny strój nosiła. Pominąwszy, że na starych obrazach zupełnie widzimy to samo odzienie, jeszcze jest rzecz bardzo podobna do prawdy z tego względu, że na wschodzie dawne zwyczaje niezmiernie się długo trzymają. Betlejemitki o tym podobieństwie ze strojem N[ajśw.] Panny doskonale wiedzą i za nic w świecie nową ozdobą nie chcą stracić tego podobieństwa” (Hołowiński, *Pielgrzymka do Ziemi Świętej*²⁰⁸).

[k. 92v] 4. „Cześć Panny Maryi, rodzicielki Zbawiciela, w żadnym narodzie nie wydatnieje tak świetnie jako w naszej ziemi. Cześć ta jak wypełniała pobożne serca naszych przodków, tak widome piętna wycisnęła w starożytnej literaturze polskiej. Hasłem do boju i zwycięstwa była owa staroświecka pieśń *Bogarodzica* [...]”. „Kiedy szła w zapomnienie owa pieśń stara [*Bogarodzica*] hasłem zwycięskich hufców Stefana Czarnieckiego był hymn na chwałę Najświętszej Panny Maryi *O gospodzie uwielbiona*. Samo imię *Maryja* z wielkim poszanowaniem wymawiano; żaden z Polaków nie śmiał *Maryją* nazwać swej córki, stąd i owa dumna Mniszchówna, żona dwóch samozwańców, nie była *Maryją*, ale *Maryną*” (Wójcicki, *Domowe powiastki i wizerunki*, Warszawa 1846, t. I, str. 217, 219, 220 – artykuł *Kościół i klasztor Paulinów w Leśnie na Podlasiu*).

5. Co do używania imienia *Maryi* zdaje się i z powyższego także poszanowania niewiasta przychodząca na Gwiazdkę do dzieci lubo ma wyrażać *Maryję*, przecież przybiera tylko nazwisko Gwiazdki, a starzec jej towarzyszący zatrzymuje imię starego Józefa.

6. W zabobonach nawet naszego ludu znajdujemy głębokie uczucie czci ku Matce Najświętszej. I tak np. dawnym było zwyczajem, przez przodków [k. 93] naszych ściśle zachowywanym, iż w sobotę, jako w dzień P[annie] *Maryi* poświęcony, nie wożono mierzwy, aby grady tych pól nie zbiły. Tymczasem leżała w tym myśl nader piękna, iż w dniu przeczystej Dziewicy rolnik nasz nie chciał się tykać nieczystości wszelkiej.

7. W nabożnych pieśniach starodawnych Matkę Najświętszą zawsze mianowano Królową Polski i Litwy.

8. „Już od wieków ziemiański lud polski tajemnice matki natury przywiązał do *Maryi* uroczystości i pojął po swojemu mistyczne wyrazy: „a słowo stało się ciałem”. Obchodzimy więc tajemnicze święta *Maryi* Panny: *Gromnicznej*, *Poczęcia*, *Siewnej*, *Zielnej*, *Bolesnej* (*Śnieżnej*). Te tajemnice mają równie znaczenie w świeckim, jak i religijnym życiu narodu” (Brodziński²⁰⁹).

²⁰⁸ I. Hołowiński, *Pielgrzymka do Ziemi Świętej*, Glücksberg 1842.

²⁰⁹ K. Brodziński, „Melitele. Noworocznik”, T. 1, red. A.E. Odyniec, Warszawa 1829, s. 101.

9. Święto Najśw. Maryi Panny Zwiastowania. „Lud zwie je wiosenną. W dniu tym jaskółki, co całą zimę pod wodą obumarłe zimować mają, wracają do życia, poczynają się okazać i zwiastują wiosnę” (Wójcicki, *Stare gawędy*, t. II, str. 252²¹⁰; artykuł *O przysłowiach historycznych i rolniczych ludu w Polsce i na Rusi*).

10. Matka, wyprawiając syna między ludzi, zawieszała na piersi jego szkaplerz²¹¹ jako sukienkę Matki Najświętszej, która mu Matką być miała we wszelkich przygodach (Wójcicki, jak wyżej, str. 270).

[k. 93v] 11. Lud do kobiety zamężnej używa najczęściej nazwiska: matko!

12. Najświętsza Panienko pociesz mnie, pociesz,

Bo mnie nie pocieszy matka ani ojciec.

Najświętsza Panienko! Tyści matka moja

Pociesz mnie, pociesz, jeśli wola Twoja.

(*Krakowiak – Pieś[ni] lud[ui] krak[owskiego]*, str. 13²¹²)

13. „Miano pałasze z nabitymi, złotymi, dawno słowiańskimi zgłoskami, Pieśń *Bogarodzica*” (*Pamiętniki domowe*, wyd. M. Grabowski, Warszawa 1845, w: *Pamiętniki Borejki*, str. 32²¹³).

14. „Chłopaki polskie stroiły się w święto lub na wesele w kabatek (spodnicę) z czamletu lub ceglastego muhajeru (?)” (Maciejowski, *Polska*, t. III, str. 330).

15. Czasem płaszcz fałdowany, długi pokrywał starsze kobiety wiejskie, u którego był kaptur zarzucony na głowę.

a. >Gwagnin²¹⁴, opis ziemi inflanckiej, str. 11²¹⁵; płaszczów takich koloru czerwonego lub błękitnego używały chłopki inflanckie^{<asg};

b. >tamże, *Pamiętniki Millerowe*, str. 57²¹⁶^{<ash} (Maciejowski, t. III, str. 333).

^{asg} dopisane na marginesie

^{ash} dopisane na marginesie

²¹⁰ K.W. Wójcicki, *Stare gawędy i obrazy*, t. I-IV, Warszawa 1840.

²¹¹ Szkaplerz – medalik z wizerunkiem Matki Bożej.

²¹² J. Konopka, *Pieśni ludu krakowskiego*, Kraków 1840.

²¹³ *Pamiętnik pana Wacława Borejka. O obyczajach i zwyczajach*, w: *Pamiętniki domowe*, wyd. M. Garbowski, Warszawa 1845, s. 3-70.

²¹⁴ *Kronika Sarmacji europejskiej Alexandra hrabi Gwagnina*, w: *Zbiór dziejopisów polskich we czterech tomach zawarty*, t. IV, Warszawa 1768 (nowe wydanie: *Z kroniki Sarmacji europejskiej Aleksandra Gwagnina z Werony*, Kraków 1860).

²¹⁵ *Kronika Sarmacji...*, s. 11.

²¹⁶ *Pamiętniki Milerowe do panowania Stefana Batorego, króla Polskiego, Wielkiego Księcia Litewskiego, Ruskiego, Pruskiego, Mazowieckiego, Żmudzkiego, Inflantskiego a Księcia Siedmiogrodzkiego*, Poznań 1840, s. 57.

16. Czystość dziewicza P[anny] Maryi tak dalece wpłynęła nawet na przesady naszego ludu, iż jest mniemanie, że w dzień sobotni ku Jej czci poświęcony zawsze niebo bywa czyste, wypogodzone, a przynajmniej na chwilę słońce przebłysnąć musi (z podania ustnego).

[k. 94] 17. W wielu krajach, mianowicie we Francji, cały miesiąc maj jest poświęcony szczególnej czci Matki Bożej. > Porównaj nr 8^{asi} (Tańska, *Św. Św. Niewiasty*, Lipsk 1843, t. I, str. 288, w przypisku²¹⁷).

18. Michał Drochojewski[!] ²¹⁸, *Miesiąc Maj [...] czci Maryi poświęcony*, w *Przemysłu* 1769²¹⁹. 12. (ob. Jocher, t. III, str. 136²²⁰).

19. „Żaki za Jana Kazimierza, niemające z czego żyć, chodzili po ulicach Krakowa, głośno swoje wymieniając ubóstwo; albo stawali koło jakiego posągu czy obrazu Matki Bożej i tam śpiewali nabożne pieśni, a tymczasem jeden z nich z książką otwartą prosił przechodzących o jałmużnę”. ^{asj} (*Z pamiętnika Alberta de Rochefort*, „Dziennik Warszawski”, 1829²²¹; tudzież Wójcicki, *Obrazy starodawne*, t. I, str. 149 – *Żaki*).

Szczegół ten, jakże malowniczo przedstawia ducha dawnych żaczków uciekających się pod opiekę Matki Boskiej; dzieci bowiem zawsze miały wzór w Dzieciątku Jezus, a wzór matek i ochmistrzyń odnoszono do Matki Najświętszej.

20. „Wieniec z gwiazd Bogarodzicy posągi lub obrazy krasił” (Gołębiowski, *Ubiory*, str. 252).

21. Płaszczem ciemno błękitnym z gwiazdami obrzucona jest Bogarodzica nasza Częstochowska.

22. Lud jutrzenkę poczytuje za symbol Matki Boskiej (*Kolęda duchowna*²²²).

[k. 94v] To też Kościół jako zamię Najśw. Panny pali świecę adwentową niby jutrzenkę, przesłankę słońca.

^{asi} dopisane na marginesie

^{asj} <Były przy tym>

²¹⁷ K. Tańska Hoffmanowa, *Święte niewiasty. Obrazki pobożne kobietom żyjącym w świecie ofiarowane*, t. I-II, Lipsk 1843.

²¹⁸ Michał Drochojewski, właśc. Michał Drohojowski (1730-1800), pisarz religijny.

²¹⁹ M. Drohojewski, *Miesiąc Maj, szczególnej czci Maryi poświęcony do używania w domach gospodarskich, klasztorach i zgromadzeniach prawdziwie do niej nabożnym podany*, Przemysł 1796.

²²⁰ A. Jocher, *Obraz bibliograficzno-historyczny literatury i nauki w Polsce od wprowadzenia do niej druku po rok 1830 włącznie*, t. III, Wilno 1857.

²²¹ *O Polszcze za Jana Kazimierza. Wyjątek z opisu podróży Pana Alberta Jouvin de Rochefort*, „Dziennik Warszawski”, 1829, T. 18, nr 54, s. 286-322.

²²² J.M. Nowakowski, *Kolęda duchowna...*

Wieczornica [to] gwiazda wieczorna,^{ask} która nad ranem wschodzi pod nazwą jutrzenki, dała miano schadzkom wieczornym – wieczornicom. Wszystko zaś, co składa wieczornicę, tj. pieśni, powieści itd., są głównie u ludu przez niewiasty zachowywanymi. Jest to przejaw działalności niewieściej.

>Wieczornica, gwiazda zapadająca wieczorem, jest upadkiem Ewy rozpoczynającym Adwent, a wzejście tejże samej gwiazdy pod nazwą Jutrzenki jest wzejściem Niepok[alany] Poczęciem Najśw. Panny, której czci Adwent jest poświęcony i wyłącznie obchodzony w Polsce^{asl}.

Stąd też Gwiazdki nazwę przybiera niewiasta, która ze starym Józefem nawiedza dziatki po kolędzie (zobacz wyżej nr 5).

23. W powyższych notatkach o ubiorze kobiet betlejemskich i naszych uderza pewna niezgodność i podobieństwo zarazem z ubiorem Bogarodzicy. Zgromadzenie trudniące się wychowaniem dzieci mogłoby podług tego wszystkiego ustanowić stałą dla siebie odzież, zbliżającą się do naszych wiejskich ubiorów niewieściej, jak to mamy przykład na św. Franciszku z Asyżu, który uczniom swoim nadał ubranie używane przez ubogich pasterzy i kmiotków tamecznych okolic (patrz: Żyw[ot] św. Fran[ciszka] z Asyżu, w: Żyw[oty] Św. Św. wydanych w Warszawie – 5 paździer[nika]²²³).

[k. 95] Ochmistrzyni – niańka

Plutarch o wychow[aniu] dzieci (Cramer, t. II, str. 702-703²²⁴).

Nianiek nie należy brać pierwszych lepszych, ale takie, które, ile możliwości, dobrymi okazały [się], a które przede wszystkim w swej najwewnętrzniejszej właściwości Greczynkami są, bo jak na urodę cielesną, tak i >na< obyczajowe wychowanie rychłe trzeba staranie obracać.

>Plutarch nadto dla wczesnego wprawiania w dobrej wymowie greckiej greckie niańki brać radzi^{asm}. Platon (Cramer, t. II, str. 337) zaleca niańkom opowiadać stosowne powiastki. Quintylian²²⁵ (Cramer, t. II, str. 662) za szczególnie ważne uważa, aby niańki czystą wymowę miały. Tamże Chryssip[us]²²⁶ uznał potrzebę właściwych piosenek do łagodzenia dzieci. Quintylian oznacza tamże period działalności nianiek na 3 lata.

ask <dała>

asl *dopisane na marginesie*

asm *dopisane na marginesie*

²²³ Pierwsza edycja warszawska dzieła P. Skargi ukazała się w 1836 r., a następna w 1857 r.

²²⁴ F. Cramer, *Geschichte der Erziehung*..

²²⁵ Marcus Fabius Quintilianus, Marek Fabiusz Kwintylian (35-95), pedagog rzymski.

²²⁶ Chrysippus, Chryzyp (280-206), filozof grecki.

[k. 96] *R[zecz]p[ospolita] Plat[ona]*²²⁷

Wychowanie, muzyka, gimnastyka, przepowiadki (t. II, str. 154 § 377 do str. 160).

Nie wzniecać w dzieciach bojaźni duchów przepowiadkami (t. II, str. 162).

Powiadki bajeczne zmieniać i zastosowywać do dzieci (t. II, str. 163).

Niczym nie obudzać bojaźni śmierci, bo potem dzieci będą wołały niewolę i złożenie broni niżeli śmierć. Owszem, świat przyszły malować im jako raj (t. III, str. 166 § 386).

Chronić się żalów nad śmiercią wielkich ludzi, którzy dla kraju zginęli w walce (t. III, str. 168).

Nie przedstawiać biesiad, zbytków i rozkoszy (t. III, str. 172).

Nie wypominać chciwości pieniędzy (t. III, str. 173).

Tyle o bogach i herosach.

O ludziach nie przywozić zdarzeń, w których złe odnosi pożytek, a dobre cierpi (t. III, str. 186).

Tyle o treści przypowiadek.

O formie opowiadania (t. III, str. 176).

Proste opowiadania, żywe przedstawienie lub oboje razem (t. III, str. 176 aż do t. III, str. 185).

Tyle o powiastkach.

[k. 96v] O rodzajach śpiewów i ich towarzyszeniu (t. III, str. 186).

Śpiew składa się ze słów, [z] melodii i [z] taktu (t. III, str. 186).

Treść słów musi być taka sama, jak w powyżej oznaczonych powiastkach, a melodia i takt muszą być jej odpowiednie. Żalów – powiedziano wyżej – nie mamy w powiastkach wprowadzać, zatem i melodie żalosne odrzucają się (t. III, str. 186).

Zbytki, miękkość, lenistwo itd. z powyższych powiastek mają być wyrzuczone, przeto i melodie takowe odrzucają się (t. III, 187).

Natomiast melodia wedle powyżej zalecanych treści, które męstwo, wytrwałość budzą, [--]^{asn} spokojną czynność, modlitwę, otuchę itd. podniecają, mają być używane.

Grecki, dorycki i phrygijski (t. III, 187).

Takt równie powyższym warunkom odpowiedni (t. III, str. 188).

Ogólne potem uwagi o muzykalności (aż do t. III, 194).

^{asn} *opuszczono*: które

²²⁷ Platon, *Rzeczpospolita*.

[k. 97] Śpiew (ob. *R[zecz]p[ospolita]* Platona, *Księ[ga] III*, str. 186-194)

Gani żalosne melodie lydyjskie[?], miękkie, leniwe jońskie, a zachwała męskie, twarde, wojenne phrygijskie, czar wznoszące, uroczyste doryckie.

My mamy także podobne odcienie muzyki narodowej:

1. Krakowska – mazurska – różne, wesołe.
2. Ukraińska, podolska etc. – smutna, przeciągła, tęskna.
3. ^{aso} >Mazur<, wielkopolska – łączy te dwie ostateczności w pięknym umiarkowaniu (zobacz urywek o muzyce wielkopolskiej, „Przyj[aciel] Ludu”, R. 4, T. II²²⁸; zobacz *Piosnki szkolne*, Leszno 1845²²⁹).

Co do religijnych śpiewów należałoby najpierw ułożyć dla dzieci pieśń *Bogarodzica* podług śpiewów historycznych *Liter[atury]* Wiszniewskiego, t. I²³⁰, i „Przyjaciela Ludu” z pierwszych lat, gdzie melodia jest przyłączona, podług której pieśń tę dotąd w katedrze gnieźnieńskiej śpiewają. Następnie należałoby przebrać w melodiach kantyczkowych i w *Śpiewniku kościelnym* krakowskim²³¹.

O sposobie uczenia zobacz: 1. Diesterweg²³²; 2. Chimani²³³; 3. Wilderspin, Wertheimer²³⁴.

[k. 98] Pieśni:

1. Pieśni opisowo-liryczne.
2. Pieśni nabożne.
3. Pieśni do tańca:
 - 1° krakowiaki,
 - 2° kozaki,
 - 3° mazury.

Kozak stosowny dla dzieci (Gołębiowski, *Gry i zabawy*, str. 318 i 325; Brodziński, „Melitele”, 1829, str. 101²³⁵).

^{aso} <Galicyjska>

²²⁸ *Ułamek o muzyce wielkopolskiej*, „Przyjaciel Ludu”, 1837, R. 4, nr 23, s. 177-179.

²²⁹ *Piosnki szkolne*, Leszno 1845.

²³⁰ M. Wiszniewski, *Historia literatury polskiej*, t. I, Kraków 1840.

²³¹ *Śpiewnik kościelny, czyli pieśni nabożne z melodyjami w Kościele katolickim używane, a dla wygody kościołów parafjalnych przez X. M.M. Mioduszewskiego [...] zebrane*, Kraków 1838.

²³² F.A.W. Diesterweg, *Über Erziehung im allgemeinen und Schulerziehung im besonderen*, Elberfeld 1820.

²³³ L. Chimani, *Przewodnik dla nauczycieli...*

²³⁴ S. Wilderspin, J. Wertheimer, *Über die frühzeitige...*

²³⁵ K. Brodziński, „Melitele. Noworocznik”, T. 1, red. A.E. Odyniec, Warszawa 1829.

W Krecie, jako i w Sparcie wojenny taniec pyrriche²³⁶ bywał przez pięcioletnich chłopców wykonywany (Krause, t. II, str. 837).

W tańcu dowolne ruchy poprzednich ćwiczeń gimnastycznych giną, tak jak dowolne opowiadanie powiastek ginie w rytmie poezji i śpiewu (Krause, t. II, str. 807).

Jak Grecy w codziennym nawet życiu przestrzegali piękne formy (zobacz Platon; Protagoras²³⁷; str. 245; Krause, t. II, str. 809).

Lukian znajduje w orchestyce²³⁸ najpiękniejsze ćwiczenia gimnastyczne (Krause, t. II, str. 809).

Orchestyka stanowi przejście między gimnastyką a muzyką (Krause, t. II, str. 812).

[k. 99] Gimnastyka (t. III, str. 194 itd.)

Hartowność na odmiany napoju, jadła, upału, zimna – przy tym mają mieć wzrok i słuch bystry jak psy czujne.

Zaleca bardziej wszystko pieczone niż gotowane, bo łatwiej gdziekolwiek ogień rozniecić i rożenek ustrugać, jak z garnkami się włóczyć (t. III, str. 196).

Gani słodczyce i łakocie wszelkie (t. III, str. 196).

Słowem, cały sposób jedzenia i życia porównywa z powyższym rozkładem śpiewu i melodii. Prosta melodia okazała się tym zdrowiem dla duszy, jakim prosta strawa dla ciała (t. III, str. 196).

Gimnastyczne ćwiczenia mają mieć na celu raczej nabranie męstwa niżeli nadzwyczajnej siły (t. III, str. 205).

Tak muzyka, jak gimnastyka mają więcej dla duszy niż dla ciała działać (t. III, str. 206).

O wychowaniu (t. III, str. 209).

[k. 100] Jadło i napoje

Platon (*R[z]e[cz]p[ospol]ita*, t. III ^{asp}, >str. 196<) zaleca bardziej wszystko pieczone niż gotowane, bo łatwiej gdziekolwiek ogień rozniecić i rożenek ustrugać, niż z garnkami się włóczyć.

^{asp} <str. 194>

²³⁶ Pyrriche – u Greków mimiczny taniec wojenny.

²³⁷ Protagoras z Abdery (480 p.n.e.-410 p.n.e.), filozof grecki.

²³⁸ Orchestyka – w starożytnej Grecji dziedzina sztuki obejmująca poezję, muzykę i taniec.

(t. III, str. 196.) Gani słodczye i łakocie wszelkie. Słowem, cały sposób jedzenia i życia porównywa z rozkładem śpiewu i melodii. Prosta melodia okazuje się tym zdrowiem dla duszy, co prosta strawa dla^{asq} ciała.

>Uw[aga] 1. Widzimy, że wszystkie dzieci smakują szczególnie w grubych strawach, np. dzieci pańskie najlepiej lubią jadać ze swymi niańkami^{asr}.

Rej (*Żywot człowieka poczciwego*, Warszawa 1528, wydanie Gałęzow-[skiego], t. I, str. 20) przepisuje, jakie jadła mają być dzieciom dawane i mówi na koniec: „między chłopcy już dziś urodziwszego najdzie niżeli między tą rozpuszczoną szlachtą, co na winkach i popiwkach zdrobnieli”.

Górnicki (w *Dworz[aninie]* str. 343) powiada: wychowanie miało na celu, ażeby chłopczyk nie przyzwyczajął się do pieszczot, ażeby nie nawykał do wykwinności, lecz za młodu hartował swe ciało i dalekim był od próżności, na koniec, ażeby nie tylko naukę posiadał, ale oraz zachowywać umiał przystojność w jedzeniu i w picciu.

Rakowiecki²³⁹ (*Prawda ruska*, t. I, str. 13²⁴⁰) w VI w. Słowianie żywili się prosem, gryką i mlekiem. Powszechniejszym Słowian napojem był kwas ze słodcu.

Przysłowie śląskie^{ass} >Jagły< chłopski zając.

Przysłowie: kaszą dzieci straszą, co dowodzi, że z dawna u nas pasli dzieci kaszą, aż im się przejadła.

[k. 100v] (*Chowanna* Trentowskiego, t. I. str. 187-193²⁴¹; Chimani²⁴²; Wertheimer²⁴³).

^{asq} <duszy>

^{asr} dopisane na marginesie

^{ass} <Proso>

²³⁹ Ignacy Benedykt Rakowiecki (1783-1839), uczeń Samuela Lindego, historyk, sławista.

²⁴⁰ I.B. Rakowiecki, *Prawda ruska, czyli prawa wielkiego księcia Władysława Władymiro-wicza*, Warszawa 1820.

²⁴¹ Wskazane strony dotyczą walorów mleka macierzyńskiego.

²⁴² L. Chimani, *Przewodnik dla nauczycieli...*

²⁴³ S. Wilderspin, S. Wertheimer, *Über die frühzeitige...*

2. O znaczeniu ochron dla wychowania biednych dzieci

Autogr., AGSL, B-n-1, k. 1-1v

[k. 1] 0. Wstęp

I. Stanowisko ochron dla biednych dzieci jako popęd obecny podnoszenia pierwotnego życia naturalnego ku normalnemu rozwinięciu duchowemu. Popęd ten, z duchowości wyłącznej dążący do zrównoważenia się z naturalnymi żywiołami starożytnymi, w pierwszym kierunku piękna, czyli estetycznego wychowania, zwraca się na >żywioły< odpowiednie starożytności, a mianowicie na:

1. dziecięce wychowanie pierwotne,
2. ludu wyzwalenie i
3. kobiet wychowanie.

II. Środki wychowania dziecięcego:

1. W starożytności, a mianowicie w Grecji, Platona ideał powszechnego wychowania >(Cramer²⁴⁴)<^{ast}.

2. W średnich i nowszych wiekach (Schwarz).^{asu} Stan opuszczonego wychowania u bogatych i biednych. Powstają ochrony dla biednych >dzieci<,^{asv} gdziegdzie ćwiczą w tych ochronach niańki, powstają nawet osobne dla bogatych dzieci instytucje. Atoli we wszystkich żywiołach szkolarski – pedantyczność – nauczyciele mężczyźni itd.

3. W najnowszych czasach zniknąć ma^{asw} w ochronach szkolarstwo. Wychowanie ma być ludowe^{asx} (klechdy – pieśni – przysł[owia]), kobiece. Nieodmienne jak natura, jak lud i kobieta – ma być narodowe jak lud, jednakie, powszechne jak równość^{asy} dziecięca, ludowa, kobieca. W tym leży zdążanie do urzeczywistnienia ideału Platona, a nowy ten kierunek wychowania^{asz}

^{ast} *dopisane na marginesie*

^{asu} <następnie dzieje Ochron – żywioł szkolarski – pedantyczność – Nauczyciel mężczyzna,>

^{asv} <nawet osobne dla bogatych dzieci instytucje tego rodzaju – ćwiczenie w ty>

^{asw} <szkoła>

^{asx} <Kobiece>

^{asy} <ludu>

^{asz} <stoi>

²⁴⁴ F. Cramer, *Geschichte der Erziehung und des Unterrichts im Alterthume*, Bd. I-II, Elberfeld 1832.

Wychowanie w ochronach

wypływa z kierunku wiedzy słowiańskiej – gdzie te wszystkie żywioty pierwotne, ludowe są dotąd^{ata} jeszcze dziewicze i obfite.

[k. 1v] III. Podział:

- a) dziecko,
- b) nauka,
- c) organizacja instytucji.

Wzgląd ludzkości i możność rozszerzenia dobroczynnego wpływu za pomocą stowarzyszeń.

Z fizycznej strony:

1. Uwolnienie rodziców od pieczy nad drobnymi dziećmi, a podanie im^{atb} sposobności do pracy, co było naczelnym względem w zakładaniu dotychczasowych ochron.

2. Umniejszenie śmiertelności dzieci – ważne szczególnie^{atc} w mało zaludnionym kraju naszym.

Z moralnej strony:

1. Wczesne, zatem najsilniejsze, i na całe życie stanowcze nawyki do dobrego, a ochronienie od wszelkich złych^{atd} wpływów i rozwijanie rychłe wrodzonych zdolności.

^{ata} <dziewicz>

^{atb} <Pomnożenie ludności>

^{atc} <w Kraju naszym>

^{atd} <przykładów>

3. Organizacja pracy wychowawczej (schematy)

Autogr., AGSL, B-n-1, k. 2-31v

[k. 2]

1. Orzeł – Lech.
2. Rękawka – Krakus.
3. Puszczanie wianków – Wanda.
4. Rochwist, Wieniec, Ostalec – Leszka wyścigi.
5. Gregorianki – Popiel.
6. Gody – Piast.

Ochrona	Szkoła	Dorośle
lato	zima	cały rok
dzieje pierw[otne]	średn[nie] wieki	nowożyt[ność]
Ruś	Litwa	Polska
zabawy	zbudow[ania]	zatrud[nienia]
igraszki	–	–
–	gry	–
I.	–	tańce
½ godz.	II.	III.
igraszki	1 godz.	2 godz.
I. Bieg[anie]	I. Zagad[ki]	^{ate} robota ½ godz.
I. Wzrok	I. Stworzenie	^{atg} II. 1 godz. roboty
I. Piaskow[nica]	II. ^{atf} Historia	^{ath} [-], uprawa, siew
	I. Dzieje baj[eczne]	
	II. Geografia	

(całoroczne nie mają oznaczonego czasu, na to sobota)

^{ate} <sian. sadzenie, uprawa>

^{atf} <Jeograf.>

^{atg} <pielenie, wianki, uprawa>

^{ath} <siew>

Wychowanie w ochronach

I., II. Gry ^{ati} atl I. II. III. atm	I. Wiośnianki ^{245 atj} hejnały obiad bo pieś[ni] obrz[ędowe] nie mają swego czasu	atk wypoczynek II. Rysunki III. Ma ce- chowanie w robotach III. Czytania przy obie- dzie atn
I. Płasy ato	I. Obrz[ędy] świat[owe], wiośnianki II. Obrz[ędy] pobożne	II., III. Przy robotach, za- tem: robota. I., II., III. ^{atp} Uroczyst[os- ci], naboż[eiństwa] majowe i u figur >i służb[a] miłosier[dzia], wieczor[ne] roboty, wień- ce w Wieluńskim obcho- dzą przy księżycu, śląskie pomaganie robót nocne<
pochody	obrz[ędy] ^{atq} histor[ycz- ne], domowe	rachunki gospod[arcze], sumienia
I. Płasy ats	obrzędy (<u>duplic[at]</u>) I. Obrz[ędy] świat[owe], wiośnianki I., II., III. Poboż[ne] na- b[ożeństwa] majow[e] i u figur	atr I., II., III.
ati <bacz> atj <rysunki> atk <rysunki, pieś. przy rob.> atl <Pamięć> atm <Rozum> atn <II. Rachunki III. Rach. gospodar.> ato <Tańce> atp <roboty> atq <domowe> atr <II i III. roboty> ats <Tań.>		

²⁴⁵ Wiośnianka – pieśń liryczna wyrażająca uczucia młodej dziewczyny, pieśń wiosenna.

Organizacja pracy wychowawczej (schematy)

poch[ody]

hist[oryczne] i domowe

rachunki gosp[odarcze],
sumienia i służ[ba] miło-
sier[dzia]

[k. 2v]

Igraszki att			Powiastki			Roboty		
ćw[icze- nie] cia- ła	zmy- sł[ów]	wyob- raź[ni]	świat[o- we]	poboż[- ne]	dziejo- we	ogród	wyroby	do- świad- czenia
I. Bie- ganie	wzrok	pias- kowni- ca	I. Za- gadki	stwo- rzenie	bajecz- ne	I. Lesz- ki	wianki	
II. –	–	–	II.	geo- gr[afia] i histo- ria, na- t[ural- na]	–	II. Ogród	mleczy- wo	
III. –	–	–	III. –	–	–	III. Po- le	mleczy- wo	
Gry			Pieśni			Sprawy		
bacz- ność	pamięć	rozum	wioś- n[inaki]	hejnał	majów- ki			
I.	–	–	ma	ma	–			
II.	–	–						
Tańce			Obrzędy					
pląsy	tańce	pocho- dy	świat[o- we]		poboż- [ne]	dom[o- we]		
I. ma	–	–	ma	–	–			
II.	–	ma	–	–	–			
III.								

att <Igraszki>

Wychowanie w ochronach

[k. 3]

Zabawy
I. Igraszki

II. Gry

III. Tańce, pochody

Zbudowania
I. Zagadki:
bajki
klechdy
– legendy
podania
– przypowieści
parabole
przysłowia
I. Piosnki:
pieśni nabożne
pieśni obrzędowe
III. Obrzędy:
rolnicze
pobożne
historyczne

Zatrudnienia
I. Roboty

II. Nauczki

III. Uroczystości

[k. 4] 4 X 1852 r.
Zatrudnienia

Ogrodnictwo
leszki, zagonki, kwiatki,
ogród owocowy i warzyw-
ny
[-] i w zimie
pole – kopanka

1. Rysunki, cechow[anie],
desenie.

2. <Pisanie> ^{atv} kredą
kolorową.

Roboty

Wyroby
mleczywo, wianki,
kuchnia i hodow[la] bydła

len, płótno, żarna, chleb

Sprawy

^{atu} >Przewodnictwo<
1. Czytania polne,
śpiewy polne,
dozór dzieci ochrony.
2. Wieczornice i wiecz[ory]
święte,
nauka dzieci ochrony.

Doświadczenia

Rachunki

1. Gospodarcze.

2. Sumienia – zgoda – go-
dy.

^{atu} <Wieczornice>
^{atv} przywrócone przez autora

Organizacja pracy wychowawczej (schematy)

- | | | |
|---|--|--|
| <p>3. <Pisanie, krawieczyna i ciesielstwo>^{atw} do usług miłośnier[nych] sposobne.</p> | <p>3. Modl[itwy] wiel[ko]-postne,
wspólne czyt[anie] <i>Żywotów</i>,
zaprawianie dzieci do miłośnier[nych] uczynków.</p> | <p>3. Zadośćuczynienie, piel[ęgnowanie] chorych i inne miłośnier[ne] służby.</p> |
|---|--|--|

Uroczystości

majówka	Gwiazdka	wieniec
---------	----------	---------

Zabawy

<p>Ćwiczenie ciała nóg, bieg[anie] Lechici, lud konny wyścigi o koronę</p>	<p>Ćwicz[enie] zmysł[ów] wzroku</p>	<p>Ćwicz[enie] wyobraź[ni] piaskownia, rękawka łatwe burzenie, Ruś także</p>
--	---	--

<p>ćwi[czenie] rąk</p>	<p>sluchu</p>	<p>lątki, klocki, cacka Kazim[ierz] W[ielki] bu- duje, Dunin 70 kość[io- łów] stawia ^{atx} dowol[ne] zabawy kuchnia</p>
<p>ćw[czenie] wszyst[kich] części ciała</p>	<p>dotykania</p>	

Gry (głównie dla II)

<p>baczność</p>	<p>pamięć wiele gier umysłowych</p>	<p>rozum fanty</p>
-----------------	---	------------------------

Ochoty

płasy	tańce	pochody
-------	-------	---------

[k. 5]

- | | | |
|---|---|--|
| <p>A. <u>Kształcenie fizyczne:</u>
I. <u>Pielęgnowanie</u> (dietetyka):
1. Ubiór.
2. Pokarmy i napoje.
3. Porządek, ruch – ig-raszki dowolne.</p> | <p>B. <u>Kształcenie moralne:</u>
I. <u>Powiastrki:</u>
1. Bajki:
a) gadki,
b) baśnie (klechdy).
2. Powiastrki pobożne:
a) powiastrki święte,</p> | <p>C. <u>Kształcenie obyczajowe:</u>
I. <u>Roboty:</u>
1. Ogrodnictwo.
2. Ręczne.
3. Posługi domowe.</p> |
|---|---|--|

^{atw} przywrócone przez autora

^{atx} <Kuchnia>

Wychowanie w ochronach

- b) powiastki cudowne (legendy i podania).
- 3. Przypowieści:
 - a) przypowieści,
 - b) przysłowia i przykazania.

II. Gry:

- 1. Kształcąca ciało i zmysły.
- 2. Kształcąca wyobrażenia i pamięć.
- 3. Kształcąca rozum i dowcip.

III. Zabawy:

- 1. Tańce.
- 2.
- 3. Zagadki.

II. Pieśni:

- 1. Śpiewki.
- 2. Pieśni nabożne.
- 3. Krakowiaki.

II.

III. Zatrudnienia:

- 1. Roboty:
 - a) ogrodnictwo,
 - b) roboty ręczne,
 - c) posługi domowe.
- 2. Nauczanie (monitorstwo).
- 3. >Sprawy domowe< , nagrody, kary i bieżące zdarzenia.

III. Obchody:

- 1. Wiośnianka – nowe latko.
- 2. Gwiazdka.
- 3. Wieniec. Odprawa dzieci.

[k. 5v] Pielęgnowanie^{aty}
zagadki
at^z (monitorstwo)^{aua}

[k. 6]

A. Kształcenie fizyczne

B. Kształcenie moralne

C. Kształcenie obyczajowe

Zabawy:

I .^{aub} Igraszki:

- 1. Ćwiczenia ciała.
 - a) w chodzie i bieganiu,
 - b) w zgrabności rąk,
 - c) wszystkich części ciała.

Zbudowania:

I. Powiastki:

- 1. Bajki:
 - a) gadki,
 - b) klechdy (baśnie).

Zatrudnienia:

I. Roboty:

- 1. Ogrrodnictwo.

^{aty} <- Igraszki / - Gry / - Tańce / Obrzędy periodyczne / Królowanie / Rysunki / Zabawy dowolne / Zagadki>
^{at^z} <Przodownictwo>
^{aua} <Sprawy domowe / - Kary i nagrody / - Wyzdrowienie / - Pogrzeby>
^{aub} <Zabawy:>

Organizacja pracy wychowawczej (schematy)

- | | | |
|---|--|---|
| 2. Ćwiczenia zmysłów:
a) wzroku,
b) słuchu,
c) dotykania.
3. Ćwiczenia wyobraźni. | 2. Powiastki pobożne:
a) powiastki święte,
b) powiastki cudowne
(legendy i podania).
3. Przypowieści:
a)
b) przysłowia. | 2. Wyroby.

3. Posługi domowe. |
| II. Gry:
1. Ćwiczenia baczności.
2. Ćwiczenie pamięci.

3. Ćwiczenie rozumu. | II. Pieśni:
1. Pieśni opisowe światowe.
2. Pieśni nabożne:
a) opisowe: kolędy, ^{auc}
gorzkie żale, wielkanocne,
b) modlitwy.
3. Pieśni przygodne. | II. Przędownictwo:
1.
2.

3. Przędownictwo naczelnne. |
| III. Tańce:
1. Tańce.
2. Płasy.
3. Korowody, reje. | III. Obrządki:
1. Obrzędy.
2. Obrzędy pobożne.
3. Sprawy domowe. | III. Uroczystości:
1. Wiośnianka.
2. Gwiazdka.
3. Wieniec. |

[k. 7]

- | | | |
|--|---|---|
| A. Kształcenie fizyczne
(zabawy):

I. ^{aud} Igraszki:
1. Ćwiczenia ciała, >do-
kazy< ^{auc} :
a) ćwiczenia w chodzie
i bieganiu, >gry< ^{auf} ,
b) ćwiczenia rąk,
c) ćwiczenie wszystkich
części ciała razem,
>szermierka< ^{aug} .
2. Ćwiczenia zmysłów,
>odgadki< ^{auh} . | B. Kształcenie moralne
(zbudowania):

I. Powiastki:
1. Bajki:
a) bajki, gadki, zagadki,
b) bajki, klechdy.

2. Powiastki pobożne: | C. Kształcenie obyczajowe
(zatrudnienia):

I. Roboty:
1. Ogrodnictwo.

2. Wyroby. |
|--|---|---|

^{auc} <postne>
^{aud} <Zabawy>
^{auc} *dopisane ołówkiem*
^{auf} *dopisane ołówkiem*
^{aug} *dopisane ołówkiem*
^{auh} *dopisane ołówkiem*

Wychowanie w ochronach

- a) wzroku,
- b) słuchu,
- c) dotykania, >omacki<^{auⁱ}.

3. Ćwiczenia wyobraźni, >udawanki, rzekomki<^{auj}:

- a) piasek – klatki – rysunki,
- b) łątki, >sprzęciki, jasełki, cacka<^{au^k},
- c) dowolne igraszki.

II. Gry:

1. Ćwiczące baczość.

2. Ćwiczące pamięć.

3. Ćwiczące rozum i dowcip.

- a) powiastki święte ze Starożytności i Nowego Przymierza.
- b) powiastki cudowne, czyli legendy i podania.

3. Przypowieści:

a) przypowieści, czyli parable:

- α) zwyczajne,
- β) ewangeliczne,
- γ) historyczne,
- b) przysłowia:
 - α) przysłowia,
 - β) przykazania,
 - γ) myśli.

II. Pieśni:

1. ^{aul}Światowe:

- a) skoczne (mimiczne),
- b) dumki, legendy, historyczne,
- c) krakowiaki – wyrwasy.

2. Nabożne:

- a) kantyczki,
- b) modlitwy,
- c) ^{aum}katechizmowe.

3. ^{aun}Obrzędowe:

- a) światowe (alegoryczne),
- b) pobożne ^{auo},
- c) domowe:
 - α) przy różnych robotach,
 - β) przy sprawach rodzinnych,
 - γ) przy uroczystościach.

3. Posługi domowe.

II. Przewodnictwo:

1. Nauka monitorów.

2. Nauczanie przez monitorów.

3. Sądy – kary i nagrody.

^{auⁱ} *dopisane ołówkiem*

^{au^j} *dopisane ołówkiem*

^{au^k} *dopisane ołówkiem*

^{au^l} <tańce>

^{au^m} <pląsy>

^{auⁿ} <korowody>

^{au^o} <opisowe>

III. Tańce:

- ^{aup}1. Płasy.
- ^{auq}2. Tańce.
- ^{aur}3. Pochody.

III. Obrządk:

- 1. Obrządki ^{aus}światowe.
- 2. Obrządki pobożne.
- 3. Obrządki domowe.

III. Uroczystości:

- 1. Wiośnianka.
- 2. Gwiazdka.
- 3. Wieniec.

[k. 8] Zabawy

Igraszki

Ćwiczenia ciała

ćwiczenia w chodzie i bieganiu ^{aut}

ćwiczenia rąk – kamyczki

ćwiczenia wszystkich części ciała – miedza

Ćwiczenia zmysłów

ćwiczenia wzroku

ćwiczenia słuchu

ćwiczenia dotykania

Ćwiczenia wyobrażeń

Gry

ćwiczenia bacności – skorupka

ćwiczenia pamięci – płótno

ćwiczenia rozumu

Tańce

płasy

tańce

^{auu} pozycje – ruchy – pochody – kamień

[k. 8v] Zbudowania

Powiastrki

powiastrki światowe

zagadki

bajki – *Liszka szczenna i zajac, Koń i orzeł*

klechdy – *Piszczatka, Kachna i Magda*

powiastrki pobożne

legendy – *Dziecię kowalskie*

podania – *Grzechowe jezioro*

^{aup} <przygodne>

^{auq} <przygodne>

^{aur} <(pastorałki)>

^{aus} <czasowe>

^{aut} <kamień>

^{auu} <Pochody.>

Wychowanie w ochronach

Przypowieści

przypowieści – *Woda na kamieniu*
przysłowia

Powiastrki święte

ze *Starego Testamentu*
z *Nowego Testamentu*
parabole

[k. 9] Powiastrki historyczne

z dziejów bajecznych
z żywotów świętych – *Św. Alfons Liguori*
z dziejów – *Kwiatkowski, Ptasznik*

Przykłady

Pieśni

pieśni światowe
mimiczne
liryczne
krakowiaki
pieśni nabożne
pieśni obrzędowe

[k. 9v] Obrzędy

światowe
pobożne
historyczne

Zatrudnienia

Roboty
ogrodnictwo
wroby
posługi

Nauka

rysunki
czytanie
rachunki

Uroczystości

[k. 10] Obrządki

Światowe	Pobożne	Domowe
Gwiazdka	Wilja	
Trzej Królowie	kołęda	posypywanie ptaszkom obwiązywanie drzew karmienie bydła chleb z popiołem W[ielki] Czw[artek] dziel[enie] się jajkiem kropidło wianki dla gości posyp[anie] podłóg siew poświęcony
zapust pogrzeb żuru dyngus wiośnianki puszczanie wianków splatanie wianków –	Popielec baranek wielka[nocny] Dni Krzyżowe ^{auv} modły u figur święcenie wianków święcenie zboża	
<u>życzenia</u> rok nowy i stary posypyw[anie] owsem dodola wróżebne na Wi[elka]noc maik wiązanie zażynekowe	<u>modlitewne</u> burza pogrzeb naw[iedzenie] cment[arza] ozdrowienia modły za chore urodziny deszcz i susza	<u>przy spraw[ach] rocz[nic]</u> rocznica założenia przyjmowanie dzieci odprawa dzieci obier[anie] król[a] pas- t[uszków]
<u>historyczne</u> rochvist rękawka <u>konik zwierz[yniecki]</u>	<u>historycz[ne]</u> <u>tygod[niówka]</u> św. dziecinne	przy uroczystośc[ciach]

[k. 10v] Obrządki

Światowe	Pobożne	Domowe
dyngus puszczanie wianków splatanie wianków	Dni Krzyżowe święcenie wianków święcenie zboża	kropidło wianki dla gości posyp[ywanie] podłóg siew poświęcony

^{auv} <Poświę. zo>

Wychowanie w ochronach

Gwiazdka
Trzej Królowie
zapust
pogrzeb żuru

Wilja
kolęda
Popielec
baranek wiel[kanocny]

chleb z popiołem

[k. 11] Obrządku

Światowe

lato i zima
nowy i stary rok
dyngus i zielone
^{auw} wianki dla gości
zażynki

rochwist
rękawka
konik zwierzyniecki

Pobożne

Gwiazdka
Trzej Królowie
zapust
Popielcowa Środa
pogrzeb żuru

Wilja
kolęda
Popielec
baranek wiel[kanocny]
Dni Krzyż[owe]
Zielone Świątki
święcone wianki
święcone zboże
Gwiazda, Advent

^{aux} deszcz i susza
burza
pogrzeb
naw[iedzanie] cmentarza
ozdrowienia
modły za chore
urodziny
rocznica założenia
przyjmowanie dzieci
odprawa dzieci

Domowe

^{auy}
okopywanie drzew
obwiązywanie drzew
kwesta chleba
rozdawanie 12 ub[ogim]
chleba
łyżka jałmużny
rochwist itd.

^{auz} tygodniówka
św. dziecinna

carzyca

^{auw} <Zażynki>

^{aux} <Tygodniówka ś. dziecinna>

^{auy} <Wianki dla gości Zażynki>

^{auz} <Rocznica założenia / Przyjmowanie dzieci / Odprawa dzieci.>

[k. 11v] Obrządki historyczne^{ava}

Obrzędy światowe	Pobożne	Historyczne
z bajek z klechd: chodzenie z tur- rem (Maciejowski)	>biblij[ne]<, adwentowe i ze <i>Stare[go] Test[amen- tu]</i> – chodzenie z węzłem z <i>Nowego Test[amentu]</i> : kantycz[ki], Gwiazdka, Trzej Królowie ^{avb}	z hist[orii] świeckiej – ro- chvist etc. z hist[orii] ś[wiatowej] – tygodniówka z domowych – carzyca
Modlitewne, życzenia	Modlitewne	
rok nowy i stary posypywanie owsem dodola – wróżebne na Wielkanoc maik wiązania zażynekowe	– codzienne – świąteczne Wilja kolęda etc. – przygodne pogrzeb burza etc.	
	Paraboliczne i katech[e- chizmowe] okopyw[anie] drzew	

[k. 12] I. Igraszki:

1. Ćwiczenia ciała – dokazy:
 - a) ćwiczenia w chodzie i bieganiu – gry?, mietelnicstwo²⁴⁶;
 - b) ćwiczenia rąk – zręcznostki;
 - c) ćwiczenia wszystkich części ciała – szermierki, zapaski.
2. Ćwiczenia zmysłów:
 - a) wzroku – gładki;
 - b) słuchu;
 - c) dotykania – omacki.
3. Ćwiczenia wyobraźni – skomoroszki – rzekomki:
 - a) piasek, klatki, rysunki;
 - b) łątki, sprzęciki, jasełka – cacka;
 - c) dowolne igraszki: udawanki, rzekomki, krotochwilki.

II. Gry:

^{ava} <1.) Przypowieściowe 2.) Paraboliczne 3.) historyczne. – Okopywanie drzew.>

^{avb} <Paraboliczne: Okopyw. drzew.>

²⁴⁶ Mietelnicstwo – pojęcie zostało wyjaśnione przez autora na następnej karcie, jako „kunszt miotania się po powrozach”, czyli przemieszczania się mimo spętania powrozami.

Wychowanie w ochronach

1. Ćwiczące baczość.
2. Ćwiczące pamięć.
3. Ćwiczące rozum i dowcip – fanty.

III Tańce:

1. ^{avc} Pląsy.
2. ^{avd} Tańce.
3. ^{ave} >Ułożenie:< postawy, ruchy, pochody.

[k. 12v] Kuglarz – sztukmistrz – figlarz – komedyjek – skoczek – mietelnik – powrozobiegacz – śmieszek – błazen – krotofilnik – skomoroch.

Bawidelka – cacka.

Zapaski – szermierstwo – szermieszki.

Bujanki.

Zapaski (Linde, *Zapas*²⁴⁷), mocowanie się – biedzenie – walczenie – Ring²⁴⁸.

Mietelnictwo – kunszt miotania się po powrozach.

Głędać ^{avf}znacznie bacznie patrzeć i widzieć.

[k. 13] Gry

Baczość:

1. Nie będzie jej ten pił.
2. Garnek.
3. Trzeciak.
4. Lis.
5. Komórka.
6. Jęctwo.
7. Garnuszek.
8. Goriełka.
9. Pierścioneł.

^{avc} <Tańce, Tancy.>

^{avd} <Pląsy>

^{ave} <Korowody.>

^{avf} <pal>

²⁴⁷ Por. S. Linde, *Słownik języka polskiego*, t. IV, vol. 6, Lwów 1814, s. 722.

²⁴⁸ Ringen – niem. zapasy.

10. Złota kula.
11. Kłaniany.
12. Aniołek i diablik.
13. Cztery kąty i kółko.

Pamięć:

1. Zielone.
2. Karczma.
3. Skorupka.
4. Ptaki.
5. Płótno.
6. Pan Zelman.
7. Domek małego człowieka.
8. Mruczek (pamięć głosu czyjego).

Rozum:

1. Zajączek.
2. Bóbr.
3. Świnka.
4. Tropy.
5. Szubieniczka.
6. Charty i zając.

Gry, co pozostają

Ćwiczenia w chodzeniu i bieganiu:

1. Cztery kąty i kółko.
2. Kot i mysz.

Ćwiczenia rąk:

1. Mąka.
2. Pierścionek.

avg

avh

avg karta niezapisana

avh karta z pieczętką: Dyrekcja Domu Ochrony w Gostyniu

Wychowanie w ochronach

[k. 14] 1. Ćwiczenia wszystkich części ciała:

wiosna	1. Grele – bąki. 2. Krąg. 3. Klęczek. 4. Pływacz. 5. Ważenie soli.
jesień	6. Wehodzenie na drzewa (po owoce – ptaki – jesień).
jesień	7. Cuma.
wiosna	8. Taczenie obręczy. 9. Saneczki, wózki. 10. Miedza.
jesień	11. Nawłóczka.
jesień	12. Piłka.
lato	13. Rzucanie obrączek.

[k. 14v] 2. Ćwiczenia zmysłów:

a) wzroku:

- 1) rzucanie kamyczków do jamy;
- 2) jarmarczek;
- 3) cienie.

b) słuchu:

- wiosna – 1) derkacz;
2) bruzas;
3) szpilka.

c) dotykania:

- 1) klapanka;
wiosna – 2) ślimak.

[k. 15] 3. Ćwiczenia wyobraźni:

a)^{avi}

- α) piasek i śnieg;
- β) budownictwo z klocków;
- γ) piasek z budownictwem.

b) cacka:

- α) sprzęciki;
- β) łątki, koniki;

^{avi} wykropkowanie autora

γ) jasełka, gdzie otoczenie i łątki.

c) dowolne zabawy jak: kuchnia dla dziewcząt, ujeżdżanie koni dla chłopców, rozmówki itp.

[k. 15v] II. Gry

>(a.) – wiosna

(b.) – lato

(c.) – zima^{avj}

1. Bacność:

- | | |
|------|----------------------------|
| (b.) | 1. Nie będzie jej ten pił. |
| | 2. Garnek. |
| (a.) | 3. Trzeciak. |
| (a.) | 4. Lis – sitko, mak. |
| | 5. Komórka. |
| (a.) | 6. Jęctwo. |
| (a.) | 7. Garnuszek. |
| (a.) | 8. Goriełka. |
| (b.) | 9. Pierścioneł. |
| (b.) | 10. Żłota kula. |
| (b.) | 11. Kłaniany. |
| | 12. Aniołek i diablík. |
| | 13. Cztery kąty i kółko. |
| (a.) | 14. Ślepa babka. |

[k. 16] I. Zabawy

1. Ćwiczenia ciała:

a) ćwiczenia w chodzie i bieganiu:

- | | |
|--------|------------------------------|
| wiosna | 1. Huśtawka. |
| lato | 2. Żołnierze. |
| wiosna | 3. Łazy, chodzenie po desce. |
| wiosna | 4. Szczudła. |
| lato | 5. Wiatraczki. |

^{avj} dopisane na marginesie

Wychowanie w ochronach

lato	6. Latawice, czyli orzeł.
zima	7. Ślizgawka.
lato ^{avk}	8. Gregorianki, wieńce (Krause, t. I, str. 372 ²⁴⁹ ; Wójc[icki], <i>Zar[ysy]</i> , t. II, str. 272 ²⁵⁰).
wiosna	9. ^{avl} Pełzanie we worze.
wiosna	10. Bieganie z naczyniem pełnym.
	11. Czudz – rękawka [?].
	12. Badyłki.

[k. 16v] b) ćwiczenia rąk:

lato	1. Wybijanie krzyżowe (Goł[ębiowski], str. 86).
zima	2. Kółko na haczyk (Goł[ębiowski], str. 86).
	3. Budki z kart.
	4. Król (Goł[ębiowski], t. II.).
	5. Cyga.
	6. Wicie wianków i bacików.
wiosna	7. ^{avm}
	8. Skałka na wodę.
	9. Bierki.
	10. Kamyczki – rak.
	11. Koń.
	12. Mendele.
	13. Kiszka.
	14. Ruchy.
	15. Wymianka.
	16. Oszczepki.
	17. Pliszki (kardynały).

^{avk} <wiosna>

^{avl} <Sciganie do na>

^{avm} <szukanie obrączek>

²⁴⁹ J.H. Krause, *Die Gymnastik und Agonistik der Hellenen*, Leipzig 1841, s. 372.

²⁵⁰ K.W. Wójcicki, *Zarysy domowe*, t. II, Warszawa 1842, s. 272.

[k. 17] 2. Pamięć:

1. ^{avn}
2. Karczma.
3. Skorupka.
4. Ptaki.
5. Płótno.
6. Pan Zelman.
7. Domek małego człowieka.
8. Mruczek.
9. Omacek.

[k. 17v] 3. Rozum:

1. Zajączek.
2. Bóbr.
3. Świnka.
- wiosna 4. Tropy.
5. Szubieniczka.
6. Charty i zając.
7. Krycie.

[k. 18] ^{avo} III. Zabawy:

1. Kształczące ciało i zmysły:
 - a) kształczące ciało – huśtawka;
 - b) kształczące zmysły.
2. Kształczące wyobrażenia i pamięć:
 - a) kształczące wyobrażenia – obrazki;
 - b) kształczące pamięć.
3. Kształczące rozum i dowcip:
 - a) kształczące rozum – piasek, śnieg, budownictwo;
 - b) kształczące dowcip – zagadki.

[k. 19]

<u>Zabawy</u>	<u>Zbudowania</u>	<u>Zatrudnienia</u>
Igraszki ćwiczenia w bieganiu z wyobrażeń piasek – grządki	Powiastrki zagadki	Ogrodnictwo zasiew

^{avn} <zielona>

^{avo} <Gymnastyczne ćwiczenia dowolne – Taniec rytmiczny./ Zabawy dowolne – Gry orchestyczne / Powiastrki dowolnie opowiadane – Pieśni śpiewane rytmiczne>

Wychowanie w ochronach

Gry
baczność
z ćw[iczeń] rozumu
Tańce
pląsy

Pieśni
mimiczne

Obrzędy
dyngus
chrzest pól
zielone
kogutek

Monitorstwo
baczenie – dozór

Uroczystości
majówka

lato

Igraszki
ćwiczenia rąk
z wyobrażeń
piasek
sadz[enie] kwiat[ów]
Gry
baczność
tańce
pląsy

Powiatki
bajki

Ogrodnictwo
splatanie wianków

Pieśni
obrzędy
wianki dla gości

Monitorstwo
baczenie, dozór
uroczystości

jesień

Igraszki
ćwiczenia wszystkich
części ciała
z wyobrażeń
piasek
ogrodzenia
Gry
baczność
tańce
pląsy

Powiatki
klechdy

Ogrodnictwo
sprzęt – siew

Pieśni
krakowiaki
obrzędy

Monitorstwo
baczenie – dozór
uroczystości
wieniec

[k. 19v] Adwent

Z igraszek
zmysły, wzrok, cienie
z wyobraż[eń]
klocki budow[a]
Gry
pamięć
Tańce

Z powiastek
legendy^{avp}

Z robót
przędzenie i inne, ręczne
pończochy, sieci

Pieśni
hejnały
Obrzędy

Monitorstwo
nauczanie
Uroczystości

avp <Pieśni>

Boże Narodzenie

Z igraszek zmysły słuch z wyobraź[eni] lątki Gry pamięć Tańce tańce, kolęd[y] etc.	Z powiastek podania Pieśni kolędy Obrzędy	Z robót szycie snucie Monitorstwo nauczanie Uroczystości Gwiazdka
--	---	---

W[ielki] Post

Z igraszek zmysły dotykanie z wyobrażeń kuchnia Gry pamięć	Z powiastek cudow[wne] Pieśni o Męce Pańskiej Obrzędy Popielec W[ielki] Czwartek	Z robót pieczenie chleba mełcie, kuchnia Monitorstwo nawiedz[anie] chorych o pielęgn[owaniu] cho- rych Uroczystości
Tańce		

[k. 20] Zima

Zima nie daje używać natury, ogranicza życie na domowym kole, zwraca człowieka wewnątrz siebie, stąd wieczornice pełne powieści i pieśni zwykle się zimą tylko odbywają – brylantowe pasy (obraz z *Grażyny*), cudotworność charakteryzuje też te podania.

Pieśni nabożne od narodzenia Pańskiego aż do Zmartwychwstania obejmują także czas zimowy.

Tu więc wyłącznie opowiadania historii, powieści – śpiewanie pieśni z biegiem czasowym. Zabaw mało odnosi się do czasu zimowego, jakoż Adwent i Post Wielki, w którym zabawy ustają, przypadają zimą.

Obrazy – Cienie

>Historia *Starego Testamentu* w jesieni, adwencie: październik, listopad, grudzień.

Wychowanie w ochronach

Nowy Testament: stycz[eń], luty, marzec.

Dnia coraz przybywa ze Zmartwychwstaniem i natura zmartwychwsta-
je^{avq}.

Lato

Zabawy wszystkie prawie przypadają na lato, jest też to pierwotne życie
pośród natury, w ogródku.

Zbudowania już się nie trzymają większych oddziałów czasu jak zimą, ale
tygodniowo przywodzą^{avr} pamiętki głównych wypadków podług porządku
Kościoła – w poniedziałek Wszyst[kich] Ś[więtych] itd. Chwilowe jakoby po-
wtarzanie tego, co przez dłuższy czas zajmowało zimą.

[k. 20v]

lato
avu

zima^{avs}

cały rok^{avt}

rano – nauka
południe – śpiewy
z południa – roboty

rano – o 8^{mej} modlitwa
przeгляд porządkowy
zabawy i śniadanie
nauka i śpiew
obiad

[k. 21] Metoda

Lato – zabawy
I. Przepustne
napomnienie

Zima – zbudowania
II. Darowane
pokuta

Cały rok – zatrudnienia
III .^{avv}>Do kogo
chcesz?<
kara czy nagroda?

^{avq} *dopisane na marginesie*

^{avr} <na pamięć>

^{avs} *autor pozostawił pustą kolumnę*

^{avt} *autor pozostawił pustą kolumnę*

^{avu} <zabawy>

^{avv} <Karane>

Organizacja pracy wychowawczej (schematy)

surowość kara <u>Igraszki</u>	łagodność nagroda <u>Powiastrki</u> przysłowia przykazania pieśni pieśni o obowiązkach krakowiaki Obrządki pokuty	miłość nagana i pochwała <u>Roboty</u> zarobek przewodnictwo kreski – napomnienia pokuty – kary i nagrody Uroczystości wiośnianka Gwiazdka podarunki wieniec
-------------------------------------	--	---

[k. 21v] I.

<u>Dzieci małe</u> surowość zmysłowo	<u>Dzieci starsze</u> łagodność zbudowaniem	<u>Wszystkie</u> miłość
--	---	----------------------------

[k. 22]

<u>Lato</u> zabawy igraszki gry tańce, pąsy <u>Zbudowania</u> zagadki bajki klechdy pieśni światowe obrzędy światowe	<u>Zima</u> zabawy tańce towarzyskie <u>Zbudowania</u> legendy podania hist[oria] święta pieśni nabożne obrzędy pobożne	<u>Cały rok</u> zabawy dowolne igraszki gry fantowe korowody <u>Zbudowania</u> przypowieści przysłowia parabole katechizm pieśni katech[izmowe] i przygodne obrzędy domowe <u>Zatrudnienia</u> posługi avw
<u>Zatrudnienia</u> ogrodnictwo uczenie się star[szych]	<u>Zatrudnienia</u> wroby naucz[anie] młodszych	

^{avw} <Nauczanie młodszych.>

Wychowanie w ochronach

[k. 22v]

Lato

Zmartwychwstanie

Zabawy

igraszek najwięcej, gier mniej,
tańców najmniej

Zbudowania

Świątki

Wniebowzięcie

Zima

Adwent

Zabawy

Zbudowania

Boże Narodzenie

W[ielki] Post

[k. 23]

Zmartwychwstanie

ogrodnictwo

Zielone Świątki

spizarnia, sklep

Wniebowzięcie

Adwent

roboty ręczne

Boże Narodz[enie]

naucz[anie] dzieci

W[ielki] Post

pielęgn[acja] chorych

–

–

poniedziałek

ogrodnictwo

wtorek

spizar[nia], sklep

–

środa

roboty ręczne

czwartek

naucz[anie] dzieci

piątek

pielę[nacja] chorych

sobota

pranie etc.

[k. 24]

Godziny	Poniedziałek	Wtorek	Środa	Czwartek	Piątek	Sobota
9-10	pieśń o wszystkich Św. Św. pielęgnowanie kwiatów	pieśń o aniołach stróżach przewodnictwo dzieci	pieśń za zmarłych	pieśń o Najśw. Sakramencie] i zacytowanie chleba	pieśń o męce P[ana] skubanie szarpi i kwesta chleba	pieśń o Matce B[ożej] katechizm z przykładami
10-11	śniadanie i zabawy zimowe	śniadanie i zabawy zimowe	śniadanie i zabawy zimowe	śniadanie i zabawy zimowe	śniadanie i zabawy zimowe	śniadanie i zabawy zimowe
11-12	powiastki święte	–	–	–	–	–

Organizacja pracy wychowawczej (schematy)

12-1	obiad	–	–	–	–	–
1-2	pieśni na- b[ozne] adwentowe itp. i roboty	–	–	pieś[ni] na- boż[ne] ad- w[entowe] itp. i roboty około chle- ba	–	–
2-3	powiastki			pieczenie chleba		
3-4	tygodniów- ka święto- -dziecinna	pieśń do- zorców i za dobro- czyńców	pieśni his- torycz[ne] i latarnia magicz[na]	rozdawanie chleba 12 ubogim		pranie i prasowa- nie

[k. 25] Dzieci:

1. Ignas posluszny.
2. Matka sprawia zabawki.
3. ^{avx}
4. Barbara u dzieci we dworze.
5. Z Nieslabina chodzą dzieci.
6. Przygot[owanie] do spow[iedzi] św. w Podrz[eczu], w Jaszkowie.
7. Rozdziel[ają] swój chleb pomiędzy dzieci.
8. Pogrzeb protestancki.
9. Dają dzieciom ze swych ubiorów.
10. Chłopczyk umierający.

Chorzy i ubodzy:

- [1.]^{avy} Miseczka dla uboiego.
 >6<^{avz} [2.] Mat[ka] pościel choremu daje.
 >2< [3.] Wezwanie nowo przybyłej Julianny.
 >1< [4.] W dniu odjazdu pamięć o chorych Agn[ieszki].
 >3< [5.] Wzięcie chorej do łóżka.
 >4.< [6.] Chodzenie do chorych w śniegi, trudnienie się ich gospodar-
 [stwem].

^{avx} <Św. woda>

^{avy} numeracja przywrócona przez edytora

^{avz} nowa numeracja punktów została wprowadzona przez autora po przekreśleniu wszystkich pierwotnych numerów

Wychowanie w ochronach

>5.< [7.] Chodz[enie] do wsi sąsiedniej.

[8.]^{awa}

[9.] Dawanie chleba nowo przybyłej starce Ręb. [?]

Udział ludu i możność urządz[ania] ochron.

^{awb} Wzywania do konających.

[k. 27] Ubiory

ubiory zwyczajne

ubiory świąteczne

sukienki białe

krzyżyki

nagrody

wstążki

laseczki pasterskie

[k. 28] Regularność – Porządek

czuwania i spoczynku

roboty i zabawy

>robota

posiłek<^{awc}

^{awd}

zabawa – wieczór?

święto

odpoczynek

robota

śniadanie i odpoczynek

robota

południe – obiad i odpoczynek

robota

podwieczorek i odpoczynek

robota

wieczerza i nocny spoczynek

^{awa} <8. Danie łóżka dla chorej w Podrz.>

^{awb} <9.>

^{awc} *dopisane na marginesie*

^{awd} <Spoczynek>

[k. 28v] ^{awe}

pokuta

Powieści:

1. O owcy zgubionej.
2. O groszu.
3. O synu marnotrawnym.

(Tańska, *Pismo Św.*, t. II, str. 165²⁵¹)

[O]^{awf} odpuszczeniu bliźniemu (Tańska, *Pismo Św.*, t. II, str. 175).

[Drz]ewo figowe (Tańska, *Pismo Św.*, t. II, str. 218).

[O] odpuszczeniu bliźniemu (Tańska, *Pismo Św.*, t. II, str. 144).

[k. 29] Bieganie:

wiatraczki

wianki – gregorianki (Krause²⁵²)

^{awg}Ręce:

kamyczki

obręcze

wszyst[kie] słup[ki]

krąg

Zmysły wzrok:

grzyby, wianki, zioła

kłosa

orzechy

Słuch:

mruczek

niedźwiedź, otwarte usta

Dotykanie:

ważenie

ścieżki

Wyobraż[enia]:

piasek, sadz[enie] ogród[ka]

Jezus Nazareński

Król Żydowski

^{awe} karta uszkodzona z lewej strony

^{awf} uszkodzony brzeg karty

^{awg} <Lutawice.>

²⁵¹ K. Tańska Hoffmanowa, *Pismo Święte wybrane z Ksiąg Starego i Nowego Zakonu, objaśnione uwagami pobożnych uczonych i ofiarowane matkom i dzieciom polskim*, t. II, Lwów 1846, s. 165.

²⁵² J.H. Krause, *Die Gymnastik...*

[k. 30] Zbudowania

r[ok] I	r[ok] II	r[ok] III
Zmartwychwstanie		
<u>Powiatki</u>		
<u>światowe</u> – zagadki	zagadki	zagadki
<u>święte</u> – o stworz[eniu]	Zwiastowanie	Wniebowstąpienie
świata, rośliny (naoczne		o pogań[skich] dzieciach
nauczanie)		
<u>histor[yczne]</u> ^{awh}		
<u>Pieśni</u>		
światowe – mimiczne	mimiczne	mimiczne
nabożne	o Zwiastowaniu Najśw.	o Wniebowstąpieniu
obrzędowe ^{awi}	P[anie] M[aryji]	i Wszyst[kich] Św. Św.
	i Wszyst[kich] Św. Św. ^{awj}	przy kropieniu zasiewów
<u>Obrządk</u>		
światowe – dyngus, zielo-	dyngus, zielone	dyngus, zielone
ne	Dni Krzyżowe	Dni Krzyżowe
pobożne		tygodniówka Św. Św.
domowe		dziecin[a]
		kropidło
<u>Świątki</u>		
<u>Powiatki</u>		
światowe – bajki	bajki	bajki
święte – o stworz[eniu]	o nawiedzeniu	Zesłanie Ducha Św.
świata, zwierzęta		o święt[y]ch dzieciach
histor[yczne]		
<u>Pieśni</u>		
światowe – liryczne	<u>liryczne</u>	<u>liryczne</u>
<u>pobożne</u>	o Najśw. P[annie] M[aryji]	o Duchu Św. i Boż[ym]
<u>obrzędowe</u>		Ciele
		przygodne

^{awh} < o pogań. Dzieciach >

^{awi} <światowe >

^{awj} <Maiki >

Organizacja pracy wychowawczej (schematy)

Obrządki

światowe – puszczanie
wiank[ów]
pobożne
domowe

awk >puszczanie wian-
[ków]<
święcenie wianków
nawiedzanie ochrony
przez dzieci szkolne pod-
czas wakacji

awl >puszczanie wianków
święcenie wianków
wianki dla gości<

[k. 30v]

r[ok] I

Wniebowzięcie

Powiatki

światowe – klechdy
pobożne – o życiu w raju
histor[yczne]

r[ok] II

klechdy
P[anna] M[aryja] życie
–

r[ok] II

klechdy
Wniebowzięcie
i dzień sądny
o św. dzieciach

Pieśni

światowe – krakowiaki
pobożne
obrzęd[owe]

krakowiaki
o P[annie] M[aryji] Róż-
ań[cowej]

krakowiaki
o anioł[ach] św.
wieńcowe

Obrządki

światowe
pobożne
domowe

–
okopywanie drzew
święcenie zboża etc.
–

–
pierwszy chleb
święcenie zboża [-]
dosiewki

Adwent

Powiatki

światowe
pobożne – *Stary Test[a-
ment]*
histor[yczne]

Star[y] Test[ament]

Star[y] Test[ament]
dzieci sławne

Pieśni

światowe
pobożne
obrzędowe

–
hejnały
–

–
adwentowe
przygodne

awk <Święcenie wian.>

awl <Wianki dla gości>

Wychowanie w ochronach

Obrzędy^{awm}

światowe – chodzenie
z wężem
pobożne
domowe

chodzenie z węż[em]
Niepokal[ane] Poczęcie

–

chodzenie z węż[em]
roraty
wieczornice

[k. 31]

r[ok] I

Boże Narodzenie

Powiatki

światowe – legendy
pobożne ^{awn}
histor[yczne]

Pieśni

światowe^{awo} >do tańca

i ptaszek<

pobożne – pastorałki

obrzęd[owe]

Obrzędy

światowe – posypyw[anie]

ptasz[kom]

pobożne – Gwiazdka i Jó-
z[ef]

Trzej Królowie

zapust[y]

domowe

W[ielki] Post

Powiatki

światowe – podania ludu

pobożne

historycz[ne]

Pieśni

światowe

pobożne

obrzęd[y]

r[ok] II

legendy

młod[ość] P[ana] Jez[usa]

–

awp>do tańca<

pastorałki

–

posypyw[anie] ptasz[kom]

kolęda

–

podania

Męka Pana J[ezusa]

–

–

o Męce Pań[skiej]

–

r[ok] III

legendy

młod[ość] P[ana] Jez[usa]

o sław[nych] dziec[iach]

awq>do tańca<

kolędy

–

posypyw[anie] ptasz[kom]

kolęda

obwiąz[ywanie] drzew

słom[ą]

karm[ienie] bydła

podania

Męka P[ana] Jezu[sa]

dzieci sław[ne]

–

o Męce Pań[skiej]

przygod[ne]

awm <światowe>

awn <Mł. P. Jezusa>

awo <Pastorałki>

awp <Pastorałki>

awq <Pastorałki>

Organizacja pracy wychowawczej (schematy)

Obrzędy^{awr}

światowe – Popiel[cowa] Środa

pobożne^{aws} > pogrzeb żu-
ru <

domowe – łyżka jałm[uż-
ny]

^{awt} kogutek (do gwizda-
nia)

[k. 31v]^{awu}

r[ok] I

Zmartwych[wstanie]

Igraszki

chód i bieg[anie]

Zmysł[y] – wzrok

Wyobraż[nia] – piasek

Gry

bacność

Tańce

naśl[adowanie] zwierz[ąt],
np. bocian i żaby >(do
pozy) <
jaskółka

Adwent, nie [ma] zabaw
budowanie szopki

Popiel[cowa] Środa
popielec[owy] chleb
łyż[ka] jałm[użny]
baranek

r[ok] II

Świątki

zręcznostki

śluch

klocki

pamięć

tańce towarzyskie
naśl[adowanie] zwierz[ąt],
np. przepiórka

Boże Narodz[enie]
klocki
lątki – jasełka
tań[czący] ptaszek!

Popiel[cowa] Środa
popielec[owy] chleb

łyżka jałm[mużny]

W[ielki] Czwartek

baranek

r[ok] III

Wniebowzięcie

szermierki

dotykanie

piasek i klocki

rozum i dowcip

korowody
towarzystkie – młynek
wiatr
zwierz[ęta]

(Wszędzie jest wszystko, ale od tego zależy, gdzie jest przemagającym,
a gdzie wyjątkowym).

^{awr} <światowe>

^{aws} < Popielec chleb >

^{awt} < Baranek >

^{awu} < Igraszki Ciało \ Chód i bieg \ Zręcznostki \ Szermierka \ Zmysły Wzrok \ Śluch \
Dotyk. \ Wyobraż: \ Piasek \ Klocki \ Świątki: Gry: \ Bacność \ Bacność \ Pamięć \ Bacność \
Pamięć \ Rozum i dowcip \ Wniebowzięcie: Tańce: Naśl. zwierz. \ Naśl. zw. \ Naśl.
Zwierząt \ >

4. Organizacja pracy wychowawczej w ochronkach (schematy)

Autogr., AGSD, B-h-2, k. 1-27

[k. 1] 0. Wstęp

1. Stanowisko ochron. Dziecko odpowiada:

- a) starożytności,
- b) ludowi,
- c) kobiecie.

2. Środki wychowania dziecięcego:

- a) w starożytności,
- b) w średnich i nowszych wiekach,
- c) w najnowszej epoce.

3. Organizacja – podział:

- a) dziecko,
- b) nauka,
- c) organizacja instytucji.

I. Dziecko

1. Fizycznie:

- a) dietetyka,
- b) gimnastyka,
- c) roboty.

2. Umysłowo:

- a) wyobrażenia,
- b) pamięć,
- c) rozum.

3. Obyczajowo:

- a) chytryść,
- b) szlachetność,
- c) moralny charakter.

II. Nauka

1. Ochmistrzyni:

- a) zewnętrznie,
- b) wewnętrznie,
- c) obyczajowo.

2. Środki – igraszki:

- a) gimnastyka:
 - α) dietetyka,

Wychowanie w ochronach

- β) ćwiczenia ciała,
 - γ) roboty;
- b) muzyczność:
 - α) powieści,
 - β) śpiew, pieśni,
 - γ) przysłowia;
- c) obrzędy:
 - α) Majówka,
 - β) Gwiazdka,
 - γ) wyjście z ochr[ony] – postrz[yżyny].

3. Metoda:

- a) akromatyczna,
- b) sokratyczna,
- c) dialog.

[k. 2] 0. Wstęp

1. Stanowisko ochron – ich istota – ich styczność z głównym kierunkiem obecnego rozwijania się ludzkości. Ich analogiczny związek ze:

- a) starożytnością,
- b) ludem,
- c) kobietą.

2. Środki wychowania dziecięcego:

- a) w starożytności,
- b) w średnich i nowszych wiekach,
- c) w najnowszej epoce.

3. Organizacja – podział:

- a) dziecko,
- b) nauka,
- c) organizacja instytucji.

I. Dziecko

- 1. Fizycznie.
- 2. Umysłowo.
- 3. Obyczajowo.

II. Nauka

1. Ochmistrzyni:

- a) zewnętrznie,
- b) wewnętrznie,

- c) obyczajowo.
- 2. Środki – igraszki:
 - a) gimnastyka:
 - α) dietetyka,
 - β) ćwiczenia ciała,
 - γ) roboty;
 - b) muzyczność:
 - α) powieści,
 - β) śpiew, pieśni,
 - γ) przysłowia;
 - c) obrzędy
 - α) Majówki – gregorianki etc.,
 - β) Gwiazdka,
 - γ) wyjście z ochrony – postrzyż[ynny].
- 3. Metoda
 - a) opowiadająca (akromatyczna),
 - b) pytająca (sokratyczna),
 - c) rozmowowa (dialog).

III. Organizacja – ogólnie

1. Organizacja zewnętrzna.
2. Organizacja wewnętrzna.
3. Organizacja ogólna – opieka.

[k. 3] Wstęp

Wychowanie powinno być estetyczne – dawniejsze stanowisko sztuk. Estetyka – jaki teraz kierunek wziąć winny sztuki piękne? Dramatoryja²⁵³ – przejście do rzeczywistego człowieka – prostota – otwartość – szczerłość; główna zasada sztuki – odbija się w dziecku najdoskonalej.

Stanowisko

I. Starożytne

II. Średniowieczne i nowoczesne^{awv}

III. >Instytucyjne przechodzi w < ludowe

^{awv} <instytucyjne>

²⁵³ Pod tym terminem Bojanowski zdaje się rozumieć idee zawarte we współczesnym pojęciu dramy jako metody wspomagającej procesy dydaktyczno-wychowawcze.

Wychowanie w ochronach

Żywioty ludowe

- | | | |
|---|--|---|
| I. Zabawy:
odpowiednie starożytności (powiastka grecka o niańce, co na grobie dziecięcia kosz z zabawkami postawiła, maluje najdokładniej ^{aww} cel ostateczny tego periodu). | II. Zbudowania:
odpow[iednie] średnim wiekom (pastorałki i Gwiazdka malują ten period). | III. Zatrudnienia:
odpow[iednie] instytucji. |
|---|--|---|

Instytucja

- | | | |
|--|--|---|
| <u>I. Urządzenia:</u>
1. Dom i ogród.

2. Pielęgnowanie.

3. Gospodarstwo domowe. | <u>II. Ochmistrzyń:</u>
1. Ogólny charakter kołbiety – religijny charakter i przymioty.
2. ^{awx} Metoda:
a. pielęgnowanie,
b. budowanie,
c. karność.

3. Opieka. | <u>III. Stowarzyszenia:</u>
1. Dzieci biedne z jadłem.
2. Dzień bez jada i płacy.
3. Dzieci płacące.

1. Kształcenie ochmistrzyń.
2. Kształ[cenie] nianiek.
3. Kształ[cenie] dziewcząt.

1. Wpływ rodziców, gości i opiekunki.
2. Zabawki.
3. Pisma. |
|--|--|---|

- ^{awy}1. Opieka elem[entarna] – chłopcy i dziewczęta.
2. Szkoła dziewczęca (po szkole) i siostry opatrzn[ności]²⁵⁴.
3. Bractwa: ochmistrzyń wiejs[kich]²⁵⁵, matek, dziewczyn.

^{aww} <ten period>

^{awx} <Nauczanie>

^{awy} *tekst dopisany poniżej środkowej i prawej kolumny; prawdopodobnie nie jest integralną częścią poprzedniego schematu, a jedynie analizowanym wariantem jego części*

²⁵⁴ Zgromadzenie Sióstr Opatrzności Bożej powstało w 1857 r. we Lwowie – S. Brzozecki, EK, t. XIV, kol. 625-626. Bojanowski może się także odwoływać do idei zgromadzenia o takiej samej nazwie, przedstawionej w pracy, A. Cieszkowski, *O ochronach...*, s. 18-19, 30-31.

²⁵⁵ W XIX w. w ramach apostołatu pracy powstawały różnego rodzaju bractwa podejmujące działalność społeczną w środowiskach wiejskich (tzw. wiejskie siostry). Działając w tym nurcie, Edmund Bojanowski założył najpierw tzw. Bractwo Ochrońiarek, a następnie Zgromadzenie Sióstr Służebniczek Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny (faktycznie funkcjonujące od 1855 r., oficjalnie erygowane w 1866 r.), do którego zadań należało prowadzenie ochronek wiejskich.

Organizacja pracy wychowawczej w ochronkach (schematy)

1. Zabawki.
2. Pisma.
3. Stowarzyszenia^c.

[k. 4] Wstęp

I. Starożytne

II. Średniowieczne

III. Instytucyjne przechodzi w ludowe

Żywioty

I. Zabawy:

1. Igraszki.
2. Gry.
3. Tańce.

II. Zbudowania:

1. Powiastki.
2. Pieśni.
3. Obrządki.

III. Zatrudnienia:

1. Roboty.
2. Monitorstwo.
3. Uroczystości.

Metoda

I. Pielęgnowanie:

1. Dom, ogród, gospodarstwo.
2. Ubiory, pokarmy,^{axa}
>hartowność<[?],
wstrzemięźli[wość].
3. Czystość, regularność,
porządek.

II. Nauczanie:

1. Lato.
2. Zima.
3. Cały rok.

III. Karność:^{awz}

- 1.
- 2.
- 3.

^{awz} autor pozostawił 3 zanumerowane punkty

^{axa} <porządek>

Instytucja

I. Dzieci

1. Dzieci ochrony:
 - a) biedne z jadłem,
 - b) biedne bez jadła,
 - c) dzieci płacące.
2. Opieka elementarna.
3. Szkołka dziewczęca.

II. Ochmistrzyni

1. Kobieta:
 - a)^{axb}
 - b)
 - c)^{axc}
2. Siostry opatrz[ności]:
 - a)
 - b)
 - c)
3. Bractwa:
 - a) ochmistrzyń wiejskich,
 - b) matek,
 - c) dziewczyn.

III. Opieka

1. ^{axd}
 - a) ^{axe} ochr[onki] wiejskie²⁵⁶,
 - b) ^{axf} miejskie ,
 - c) ^{axg} centralne.
2. + [?]^{axh}:
 - a) dochody, wydatki, administracja,
 - b) wydziały,
3. Pisma – literatura:
 - a) dla dzieci,
 - b) dla ochmistrzyni,
 - c) pismo czasowe.

[k. 4v]^{axi} Stanowisko

I. Starożytne

II. Średniowieczne i nowoczesne

Katolicyzm – Kościół staje się przybytkiem wszystkich sztuk pięknych, odbija się na wychowaniu dziecięcym, lecz tylko prywatnie.

III. Instytucyjne przechodzi w ludowe

^{axb} <2. Siostry Opatrz.>

^{axc} <3. Bractwa Ochr.>

^{axd} <Utrzymanie>

^{axe} <Dochody>

^{axf} <Wydatki>

^{axg} <Administracja>

^{axh} wstawiony przez autora w tym miejscu znak „plus” (prawdopodobnie) może oznaczać, że schemat punktu został przygotowany oddzielnie

^{axi} na tej karcie po każdej z z numerowanych części autor zostawił dużo wolnego miejsca na późniejsze uzupełnienia

²⁵⁶ Na temat idei ochronek wiejskich w XIX w. zob. A. Goltz, *Ochronki wiejskie*, Warszawa 1861.

[k. 5] Wstęp

I. Starożytne	II. Średniowieczne	III. Instytucyjne i ludowe
<u>Żywyoty</u>		
I. Zabawy:	II. Zbudowania:	III. Zatrudnienia:
1. Igraszki.	1. Powiastki.	1. Roboty.
2. Gry.	2. Pieśni.	2. Monitorstwo.
3. Tańce.	3. Obrządki.	3. Uroczystości.
<u>Matkowanie</u>		
I. Pielęgnowanie	II. Nauczanie	III. Karność
1. Gospodarstwo:	1. Lato:	1.
^{axj} a) dom,	a) Dni Krzyżowe,	a) dzieci małe,
b) ogród,	b) Zielone Świątki,	b) dzieci starsze,
c) dobytek.	c) Wniebowzięcie.	c) dzieci wszystkie.
2. Utrzymanie:	2. Zima:	2.
a) ubiory,	a) Adwent,	a) kary, surowość,
b) pokarmy,	b) Boże Narodzenie,	b) nagrody, łagodność,
c) ^{axk} umiarkowanie, wytrzymłość, wstrzemięźliwość, wierność.	c) W[ielki] Post.	c) pokuty, miłość.
3. Porządek:	3. Cały rok:	3.
a) ochędóstwo (czystość),	a) tydzień,	a) natychmiast[owe] ukaranie,
b) regularność (rzetelność, uiszczanie się),	b) dzień,	b) sądy,
c) ład, wewnętrzne skojarzenie, <u>skład</u> .	c) przygodne sprawy.	c) współbieganie.

^{axj} znaki + występujące w tym schemacie prawdopodobnie zostały dostawione później, na co wskazuje odmiennność użytej stalówki

^{axk} <hartowność>

Wychowanie w ochronach

Stowarzyszenie

I. Dzieci

1. Dzieci ochrony.
2. Opieka elementarna.
3. Szkoła dziewczęca.

II. Ochmistrzyni

1. Kobieta.
2. Siostry opatrz[ności].
3. Bractwa:
 - a) ochmistrzyń,
 - b) matek,
 - c) dziewczyn.

III. Opieka

1. Lokalna:
 - a) administracja,
 - b) opieka duchowa,
 - c) opiekunki odwiedzające.
2. Okręgowa:
 - a)
 - b)
 - c) uroczystości, goście zaproszeni.
3. Centralna:
 - a) skład zabawek,
 - b) szkoła sióstr opatrzności,
 - c) pisma:
 - α) dla dzieci,
 - β) dla ochmistrzyń,
 - γ) pismo czasowe.

[k. 5v] I. Pielęgowanie

1. Gospodarstwo:

- a) ogród,
- b) dom,
- c) dobytek.

2. Utrzymanie (obytek):

- a) odzież,
- b) żywność,
- c) umiarkowanie:
 - aa)^{axl} wytrzymałość,
 - bb) wstrzemięźliwość,
 - cc) wierność^{axm}.

3. Porządek:

- a) ochędóstwo – czystość,
- b) regularność,
- c) ład^{axn}.

^{axl} w innych schematach analogiczny stopień podziału autor oznaczał literami greckimi

^{axm} w autogr. omyłkowo: mierność, por. k. 3.

^{axn} u dołu karty autor rozpiisał w 3 kolumnach nagłówki schematu Posługa / Zdrowie: Pielęgowanie, Nauczanie, Obyczajanie [!] (Powitania).

Organizacja pracy wychowawczej w ochronkach (schematy)

[k. 6]

Zabawy
Igraszki
ćw[iczenia] ciała
– zmysłów
– wyobraźni

Gry
^{axo}bacność
pamięć
rozum

Tańce
pląsy
tańce
pochody

Zbudowania
Powiatki
– światowe
– święte
– historyczne

Pieśni
– światowe
– nabożne
– obrzędowe

Wymowa
wiośniarki – wieczornice^{axp}
czytanie św.^{axq}
rachunki

Zatrudnienia
Gospodarstwo

Sprawy

Uroczystości
Majówka
Gwiazdka
Wieniec

Gospodarstwo

Roboty
ogrodnictwo
dobytek
^{axr}sprawowanie robót
wspólność z drugimi

Wyroby
ubiór
kuchnia
zdrowie

Ozdobność
dom, sprzęty
domownicy – gody – wybieralność
gościnność, rękojmia powodzenia
1. Bocian, Piorun. 2. Jaskółka. 3. Pszczoły siedzą.
4. Chleb odprawny.
5. Gość w dom, Bóg w dom.
6. Groch przy drodze.
7. Wąż poleski.

^{axo} <pamięć>
^{axp} poniżej kolumny, pod kreską, autor zapisał nieco inny schemat: wiośniarki – wieczornice / święte wieczory, czytanie / postne schadzki, rachunki //.
^{axq} <rysunki, wieczornice>
^{axr} <Roboty>

Wychowanie w ochronach

[k. 7]

Zabawy

Igraszki

ćw[iczenie] ciała

– nóg

– rąk

– wsz[ystkich] części

ćw[iczenie] zmysłów

– wzrok

– słuch

– dotyk

ćw[iczenie] wyobraźni

– piasek

– cacka

– dowol[ność]

Gry

– baczność

– pamięć

– rozum

Tańce

pląsy

tańce

pochody

Zbudowania

Powiatki

Światowe

–^{axs} zagadki

–^{axt} bajki

–^{axu} klechdy

^{axv} Pobożne

–^{axw} legendy

–^{axx} przypowieści

–^{axy} przysłowia

Pieśni

światowe

– mimiczne

–

–

nabożne

–

–

–

obrzędowe

–

–

–

Obrzędy

Światowe

Pobożne

Historyczne

Zatrudnienia

Roboty:

ogrodnictwo

wyroby

posługi

Nauka

religia

– *Stary Test[ament]*

– *Nowy Test[ament]*

– *Katechizm*

Uroczystości

Wiośnianki (Majówka)

Gwiazdka

Odprawa

^{axs} <bajki>

^{axt} <legendy>

^{axu} <przypo>

^{axv} <święte>

^{axw} < Stary Test.> / <Nowy Test.>

^{axx} <Parab.> / <Historyjki>

^{axy} <pierwot.> / <dalsze> / <Aneg.>

[k. 8]

A. Gimnastyka

I. Dietetyka:

- a) ubiór,
- b) pokarmy i napoje,
- c) czystość.

II. Ćwiczenie ciała:

- a) nóg,
- b) rąk,
- c) wszystkich części ciała:
 - [aa] wzroku (>mimika, wola, śmiech<),
 - [bb] słuchu (śpiew, mowa) >taniec<,
 - [cc] dotykanie, puszczenie chrząszcza (>obyczajność<^{axz}).

III. Roboty – ćwiczenie:

- a) nogi – deptanie bródz,
- b) ręce – pelcie,
- c) wszystkie części ciała – zamiętanie.

B. Muzyka

I. Powiastki:

- a) bajki,
- b)
- c)

II. Pieśni:

- a) opisowo-liryczne,
- b) nabożne,
- c) do tańca:
 - α) *Krakowiak*,
 - β) *Kozak*,
 - γ) *Mazur*.

III. Igraszki:

- a) ćwiczenia ciała,

^{axz} alternatywne określenia punktów a-c dopisane przez autora na marginesie

Wychowanie w ochronach

- b) ćwiczenia zmysłów,
- c) ćwiczenia umysłu.

C. Obchody

[k. 8v] ^{aya}[I.] Bajki i klechdy

1. Bajki:

- a) swojskie:
 - [aa] *Komar i mucha,*
 - [bb] *Wilk i skowronek,*
 - [cc] *Chrząszczyk,*
 - [dd] *Koń i orzeł,*
 - [ee] *Wilk i lisek;*
- b) obce – Ezopa;
- c) nowych autorów z przysłów itp.

2. Klechdy:

- a) swojskie,
- b) obce,
- c) nowo tworzone z zabobonów itp.

II. Legendy i podania

1. Legendy:

- a) gminne,
- b) biblijne,
- c) z żyw[otów] św. św.

2. Podania:

- a) dziecinne,
- b)
- c)

III. Przypowieści i przysłowia

1. Przypowieści:

- a) swojskie:
 - [aa] *Koza i babulinka,*
 - [bb] *Chłop i wilki,*
- b) obce – ewangeliczne – Ezopa itp.,
- c) nowo tworzone z przysłów i historyczne.
Zaspać, zależeć gruszki w popiele, nie strugaj rożenków.

^{aya} <Powiastki>

2. Przysłowia:
- a) z natury brane,
 - b) nieobrazowe,
 - c) obrazowe z życia ludzkiego:
 - α) paraboliczne,
 - β) historyczne.

[k. 9] Pieśni

I. Pieśni opisowe:

- 1. *Jabłonka*.
- 2. *Kalinka*.
- 3. *Sierota* [-]

- a)
- b)
- c)

II. Pieśni nabożne:

- 1. Opisowe (*Pieśń dziadowska o Łazarzu*, kantyczki o Bożym Narodz[eniu]).
- 2. Modlitwy.
- 3.^{ayb}

III. Pieśni^{ayc} obrzędowe:

- 1. Jasełkowe.
- 2. Do tańca (*Krakowiaki, Kozak, Mazur*).
- 3. Obrzędowe (igraszki, obchody).

[k. 9v] C.

II. Pieśni

1. Pieśni opisowe (światowe):

- a) *Jabłonka śląska*

>(mimika)<^{ayd} Pieśni mimiczne – Harfki [?] (Żegota Pauli, *Pieś[ni] lud[u] pol[skiego] [w] Gal[icji], Pieś[ni] Rus[kie]*, t. I, str. 26²⁵⁷; Fölsing

^{ayb} <Szopki>

^{ayc} <do tańca>

^{ayd} *dopisane na lewym marginesie*

²⁵⁷ Ż.J. Pauli, *Pieśni ludu ruskiego w Galicji*, Lwów 1839.

Erziehungstoffe²⁵⁸; gry i zabawy dziecięce; pieś[ni], piosnki szkol[ne]; czystość);

b) Łazarz – Sierota na cmentarzu, Kalek[?] ²⁵⁹ pior[unem] zabity (*Legenda o za[łożeniu] klasztoru na Łysej Górze*²⁶⁰);

>(cienie, wertepy)<^{aye}

c) dumki historyczne – Mieczysław.

2. Pieśni nabożne:

a) –

aa) kolędy – >szopka<,

bb) postne – > Boża Męka<,

cc) wielkanocne – >Baranek<;

b) modlitwy (pacierz wierszowany):

aa)

bb)

cc) do Św. Św. Pań[skich];

c) ^{ayf} przygodne^{ayg}.

3. Pieśni przygodne (obyczajowe):

a) przy różnych zatrudnieniach: jak są pasterskie, nianiek, szycie – koszulka, pastuszków podług pastorałek, pieczenie chleba – obrzędy i pieśni przy tym (Wójc[icki], *Zar[ys]*, t. I, str. 279²⁶¹ – *Korowaj*²⁶²);

b) przepisowe: kalinka – bojaźń Boża (M. [-] itd. – święto, J[an] Koch[anowski]²⁶³);

ranne wstanie – przystojność z czeskiego

c) Krakowiaki.

^{aye} *dopisane na lewym marginesie*

^{ayf} <Pieśni do ŚŚ>

^{ayg} *na marginesie prostopadle do tekstu ujętego w pkt. a-c autor umieścił adnotację: Ołtarzyk*

²⁵⁸ Prawdopodobnie pozycja dotyczy materiałów edukacyjnych wydanych po niemiecku w 1846 r.

²⁵⁹ Bóstwo słowiańskie.

²⁶⁰ *Legenda o założeniu klasztoru na Łysej Górze* – zob. *Powieść rzeczy istej o założeniu klasztoru na Łysej Górze*, Kraków 1538 (wydał W. Wydra, Poznań 2014).

²⁶¹ W.K. Wójcicki, *Zarys domowego życia kmiotków naszych*, w: *Domowe powiastki i wizerunki*, Warszawa 1846.

²⁶² Korowaj – kołacz obrzędowy.

²⁶³ Prawdopodobnie nawiązanie do dzieła J. Kochanowskiego, *Pieśni Jana Kochanowskiego księgi dwoje*, Kraków 1586.

Organizacja pracy wychowawczej w ochronkach (schematy)

[k. 10] I. Roboty:

1. Ogródki.
2. Ręczne roboty.
3. Posługi domowe i rozdzielanie zarobku.

II. Przodownictwo:

- 1.
- 2.
- 3.

III. Obchody, czyli popisy:

1. Wiośnianka:

- [-] wszystkie ćwiczenia ciała,
- [-] nowe latko ustrojone robotami ręcznymi.

2. Gwiazdka.

3. Wieniec:

- [-] złożenie kwiatów i owoców,
- [-] okazanie zarobku,
- [-] popisywanie się przodowników.

[k. 10v-11]^{ayh}

A. Kształcenie fizyczne
(gimnastyka)

I. Pielęgnowanie (dietetyka)

1. Ubiór.

2. Pokarmy i napoje.

2. Czystość i ruch.

II. Zabawy

1. Igraszki.
2. Cacka.
3. Płasy.

B. Kształcenie moralne
(muzyka)

I. Powiatki

1. Bajki:

- a) gadki,
- b) klechdy.

2. Legendy i podania:

- a) legendy,
- b) podania.

3. Przypowieści i przysłowia:

- a) przypowieści,
- b) przysłowia.

II. Pieśni

1. Opisowe.
2. Nabożne.
3. Krakowiaki – [-].

C. Kształcenie obyczajowe
(etyka)

I. Obchód – wiośnianka

II. Obchód – Gwiazdka

^{ayh} na kartach 10v-11 autor umieścił tekst trójkolumnowy, przy czym wpisy w środkowej kolumnie rozłożone są na obu kartach

Wychowanie w ochronach

III. Roboty

1. Ogrodnictwo.
2. Roboty ręczne wyroby.
3. Posługi domowe.

III. Gry

1. Kształcąca ciało i zmysły.
2. Kształcąca wyobrażenia i pamięć.
3. Kształcąca rozum i dowcip.

III. Obchód – Wieniec

[k. 11v]

I. Pielęgnowanie

1. Ubiór.
2. Pokarmy.
3. Ruch i spoczynek:
 - a) igraszki, huśtawka, bąk etc.,
 - b) piasek, klocki etc., rysunki,
 - c) dowolne igraszki, z których powstają gry.

II. Gry

1. Kształcąca ciało i zmysły.
2. Kształcąca wyobrażenia i pamięć.
3. Kształcąca rozum i dowcip.

III. Tańce

- 1.
- 2.

3. Królowanie

rozkazy i ich wypełnianie
dozieranie i rozdzielanie nagród

I. Powiastki

1. Bajki:
 - a) gadki,
 - b) klechdy.
2. Powiastki pobożne:
 - a) pow[iastki] święte,
 - b) pow[iastki] cudowne.
- 3) Przypowieści:
historyjki etc.,
przysłowia etc.

II. Pieśni

1. Opisowe.
2. Nabożne.
3. Przygodne.

III. Obrzędy

1. Czasowe:
 - a) Gwiazdka^{ayi},
 - b) zapust[y],
 - c) pogrzeb żuru.
2. Obrzędy święte:
 - a) rocznica założenia,
 - b) pogrzeby,
 - c) odprawa dzieci, błogosławienie.
3. Sprawy domowe:
 - a) nagrody,
 - b) kary.

Przy których to żywych przykładach,
sądy i wspomnianie nauk powyższych.

^{ayi} obok tego punktu autor na marginesie dopisał: Gawiazdor, stary Józef i Gwiazda examinująca[?].

Organizacja pracy wychowawczej w ochronkach (schematy)

[k. 12]^{ayj} [k. 12v]

Igraszki

Ćw[iczenia] ciała

bieganie
ręce
wsz[ystkie] części ciała

Ćw[iczenia] zmysłów

wzroku
słuchu
dotyku

Ćw[iczenia] wyobraźni

piasek
cacka
dowol[ne] zabawy

Gry

bacność

pamięć

rozum, fanty

Tańce

pląsy
tańce
pochody, ruchy

Powiaстки

Pow[iastki] świat[owe]

zagadki, bajki, klechdy
legandy, podania
przypowieści

Pow[iastki] święt[e]

Stary Test[ament]
Nowy Test[ament]
Katech[izm]

Pow[iastki] historyczne

bajecz[ne] dzieje
dzieje
anegdota

Pieśni

mimiczne
liryczne
krakowiaki
nabożne
hejnały (*St[ary] Test[a-ment]*)
kolędy
o Męce Pańskiej
obrzędowe

Obrzędy

światowe
pobożne
historyczne

Zatrudnienia

Roboty
ogrodnictwo
osprzęt, obchodzenie się
ze sprzętem
Kuchnia
Wyroby
skubanie ziół, płatków,
przędzenie, pierze
robiecie pończoch

Doświadczenie

Nauka

rysunki
czytanie
rachunki

Uroczystości

Majówka
Gwiazdka
Odprawa

^{ayj} karta niezapisana

[k. 14]^{ayk}

Zbudowania

Powiatki

1. Powiatki światowe:

- a) bajki, klechdy,
- b) legendy, podania,
- c) przypowieści, przysłowia.

Pieśni

1. Pieśni światowe:

- a)
- b) legendy,
- c) piosnki historycz[ne],
krakowiaki.

Obrządki

1. Światowe:

- a)
- b)
- c) historyczne.

2. Powiatki święte:

- a) pow[iastki] *Star[y]*
Test[ament],
- b) życie Pana Jezusa
(>młodość, nauki, mę-
ka<),
- c) parable, *Katechizm*.

2. Pieśni nabożne:

- a) kantyczkowe:
 - aa) adw[entowe] i ko-
lędowe,
 - bb) wielkopostne,
 - cc) wielkanocne;
- b) modlitwy:
 - aa) codzienne,
 - bb) świąteczne,
 - cc) przygodne;
- c) katechizmowe.

2. Pobożne:

- a)
- b)
- c) tyg[odniówka] święto-
dziecinna

3. Powiatki historyczne:

- a) żyw[oty] pog[zańskich]
dzieci,
- b) żyw[oty] św. dzieci,
- c) żywo[ty] świeckich
dzieci,
myśli – gnomy.

3. Pieśni obrzędowe:

- a) pieś[ni] obrzęd[owe]
światowe;
- b) pieś[ni] obrzędowe po-
bożne;
- c) pieś[ni] obrz[ędowe]
domowe:
 - aa) przy róż[nych] ro-
botach,
 - bb) przy spraw[ach]
rodzinnych,
 - cc) przy uroczystoś-
ciach.

3. Domowe:

- a)
- b)
- c) ^{ayl} kwesta chleba i no-
szenia chorym, rozdaw[a-
nie] chleba, korowaj.

^{ayk} w paginacji archiwalnej brak k. 13

^{ayl} <Carzyca>[?]

Organizacja pracy wychowawczej w ochronkach (schematy)

[k. 14v]

Obrządki		
Światowe	Pobożne, uroczystościowe [?], modlitewne Wilja kołęda Popielec baranek wiel[kanocny]	Pobożne domowe, uroczystościowe [?] obwiązywanie drzew posypyw[anie] ptaszkom łyżka jałmużny W[ielki] Czwartek
Dyngus ^{aym}	Dni Krzyż[owe], modły na dworze	poświęcenie zasiewów
Puszczanie wianków	święcenie wianków święcenie zboża	wianki dla gości posypyw[anie] podłóg wieniec i siew[u] pośw[ięcenie] korowaj
	<u>Przygodne poboż[ne]</u>	Przyg[odne] domowe przyjmowanie dzieci odprawianie dzieci
	<u>Paraboliczne i katechizm[owe]</u> okopyw[anie] drzew	III. Uroczystości historyczne rochvist etc. do wiośnianki tygod[niówka] ś[więto-dziedzinna] do Gwiazdki carzyca do wieńca

[k. 15]^{ayn}

bajki, czyli gadki
przypowieści – przysłowia
legendy – apolog[ie]
podania
klechdy

krakowiaki
pieśni nabożne
piosnki

^{aym} <Zielone>

^{ayn} u góry karty działanie matematyczne: $12/30/2$ lata i 6 miesięcy = $\frac{24}{4} = 6$

Wychowanie w ochronach

ayo

Bajki: Ezopa – gminne – nowych autorów z przysłów.

Klechdy dziecinne – starszych ludzi – legendy – ^{ayp} gminne – ^{ayq} pow[iast-ki] biblijne < – z żyw[otów] św. św.

^{ayr} Podania.

Przypowieści: gminne – ewangeliczne – historyczne, dziecinne, swojskie, starszych ludzi, historyczne, swojskie, obce, nowo tworzone z przysłów, z pierwiastka, swojskie z obr[obienia], obce ludowi.

Przysłowia:

- a) z natury brane – kamień omszony,
- b) nieobrazowe – kto rano wstaje, temu P[an] B[óg] daje,
- c) obrazowe – z życia ludzkiego wzięte:
 - α) paraboliczne – nie strugaj rożenków;
 - β) historyczne – nie na raz Kraków zbudowano.

[k. 16] ^{ays} W okresie więc wychowania:

1. Zabawy – samodzielność dzieci.
2. Zbudowania – zasuwanie się warstwy niewieściej w dziecięcą.
3. Zatrudnienia – jako najdalsze wkraczają w obręb dziecięcy nieco tylko. Stąd charakter ^{ayt} robót dziecięcych więcej jeszcze niewieści niż męski – więcej jest robót dla dziewcząt niż dla chłopców. Charakter w zatrudnieniach rolniczy – a nie rzemieślniczy – dziewczęta zdatniejsze niż chłopcy.

Nauczanie – obręb działalności niewieściej:

1. Pielęgnowanie – czyli obręb gospodarstwa domowego.
2. Ład – czyli obręb moralnego życia domowego.
3. Obyczajanie – karność.

Instytucja – obręb działalności opieki męskiej:

1. Dzieci – elementar[ne] ^{ayu} bractwo młodzieńcze – >Jez[us]<.

^{ayo} <Baśnie obrzędowe> – zmazane atramentem

^{ayp} <apolog>

^{ayq} <z żyw. ŚŚ.>

^{ayr} <Podania. Przypowieści zmyśl. i historyczne. Przysłowia>

^{ays} <Najmłodszy wiek ludzkości / Najmłodszy Naród / Najmłodszy wiek Narodu Piast / Najmłodszy stan / wieś – równość obyczajów – Poezja narodowa. /Najmłodszy wiek>

^{ayt} <zabaw>

^{ayu} <Szkoła dziewcząt (pensje)>

2. ^{ayv} Szkoła dziewcząt (>pensja<) – ochmistryni (zakon) – bractwa dzie-
w[czą] – sług – matek – >Mar[yja]<.

3. Opieka lekarska – duchowna – nauczycielska – >Józ[ef]<.

[k. 16v] Najmłodszy wiek narodu jest przepowiednią jego przyszłego
rozwinęcia. Piast – stan rolniczy, najniższy oraz dziecię Ziemowit.

Najmłodszy stan jest tym przy wyższych warstwach, czym pierwsze dzieje
w kolei wieków – ma być wszystkim.

Najmłodszy wiek jest tym przy wyższych periodach życia ludzkiego, czym
najmłodszy stan przy wyższych warstwach.

Najmłodszy wiek najmłodszego stanu mieści w sobie najobficiej żywioty
powyższe – żaki – ochrony. W klechdach najmłodszy wiek – najmłodszy z ro-
dzeństwa. Wróżby z młodości – dziecię ewangeliczne.

prostota – poezja – niewinność – szczerłość

wesołość – pobożność – działalność

charakter przyszej cywilizacji – nowy wybuch chrześcijaństwa

Zjednoczenie ludu z wyższymi warstwami – poezje gminne, obyczaje, życie
ma więcej poezji. Pociąg dzieci do życia ludu – równość tu się zaczyna,
zjednoczenie. Przykłady wspólnych zabaw – Platon, cyrkulacja żywiołów
narodowych od dzieci do najwyższych spraw. Przykład: u Czechów najmłodsze
dzieci [...].

Zasuwanie się warstw:

1. Dzieci przypominają starożytność.

2. Niewiasty przypominają średnie wieki:

– u ludu pobożne śpiewne poetyczne,

– u klas wyższych – lubią muzykę, malarstwo,
poezje i sztuki średniowieczne.

3. Mężczyźni:

– wyraz pracy, zatrudnień,

– rolniczy stan.

^{ayv} <Ochmistryni. – Bractwa Matek>

[k.17] I. Nadobność – przywiązywanie pieśni, melodii, powieści, przysłów i obrządków do pewnych czasów i okoliczności („Rubon”; Tyszkiewicz, *Pow[ia]t bory[sowski]*²⁶⁴).

II. Rok dzieli lud na główne uroczystości, które się przedłużają podrzędnymi obrządkami.

(Hanusch²⁶⁵; Maciejowski, *Kolęda*²⁶⁶).

III. Każde zatrudnienie, każdy szczegół nawet życia ma swoje znamię wyższe i znowu uroczystą chwilę – każde zatrudnienie etc. stopniuje się jak epoki, jak warstwy przy sobie:

pieczenie chleba.

IV. Tak też rok cały się odbija i powtarza w tygodniu, a tydzień w dniu.

Wychowanie ludzkości – najmłodszej – średniowiecznej – nowożytnej.

Odbija się w rodzinie: w dziecku – w niewieście – w mężczyźnie.

Odbija się w narodzie: lud – Najśw. Panna – patronowie.

Odbija się w kraju: Ruś – Litwa, Żmudź – Polska.

Charakter narodu odbijać się powinien przez wszystkie stany, dawniej tak było, w dzieciach to pielęgnowano. Czechy: najmłodszy z rodzeństwa król – prawa – dzieci – kopie [?] – szanowanie granic itd. Platon: dziś już ku temu początek, poezja gminna, jak było u Greków i Serbów – Czarnogórców – filozofia z ludu.

Chcąc podnieść, spotęgować wychowanie dzieci, trzeba żywioły rozrzuczone po kraju zjednoczyć we wspólne życie całej Polski, a mianowicie:

^{ayw} Ruś – dziecko,

Litwa, Żmudź – żywioł idealny, religijny,

Polska.

^{ayw} <Wielkopolska – Kolebka – Piasty / Litwa – śpiewna, lesista, ziemna, idealna, Jagiellony>

²⁶⁴ E. Tyszkiewicz, *Opisanie powiatu borysowskiego pod względem statystycznym, geognostycznym, historycznym, gospodarczym, przemysłowym, handlowym i lekarskim*, Wilno 1847.

²⁶⁵ I.J. Hanusch, *Die Wissenschaft des Schlawischen Mythus, im Weitesten den altpreussischen-lithuanien Mythus mitumfassenden Sinne*, Lemberg 1842.

²⁶⁶ W.A. Maciejowski, *Polska do pierwszej połowy XVII wieku pod względem obyczajów i zwyczajów w czterech częściach opisana*, t. I-IV, Warszawa 1842.

Organizacja pracy wychowawczej w ochronkach (schematy)

A potem wszystko, co stanowi stopniowe rozwinięcie ludu, złać na dzieci. Dzieci – na najmłodsze, niewiasty – na starsze, mężczyzn – na najstarsze.

[k. 17v] Uroczystości

I. Zasiw – wiośniarki itd. – rusalki (dzieci) – zapasy, ćwiczenie ciała.

II. Kolada²⁶⁷ – dary – muzyka – nowo narodzone słońce.

III. Sobótka – zażynki – dojrzałość – najwyższy stopień słońca, Zesłanie Ducha Św. w ognistych językach – miłość, całowanie, niepuszczanie rąk w przeskokach – Wniebowzięcie – wieniec – owoce Ducha Św. – wynalezienie kwiatu paproci.

	I.	II.	III.
Zmartwychwstanie Świątki	Kogutek wieńce na leki	Jachołka wieńce dla gości	Baranek Zażynki pierwszy chleb wieniec
Wniebowzięcie	Przemienienie (spas) wiecha		
Adwent		Niepokal[ane] Po- cz[ęcie] gwiazda	dosiewki kucya kolęda dla byd[ła], ptaszków
Gody	chodzenie z turem klechdy	Gwiazdka Trzej Królowie kolęda	
W[ielki] Post	zapust pogrzeb żuru	Popielec	chleb dla ubogich

²⁶⁷ Kolada – bóg słowiński czczony na Rusi, jego święto obchodzono dnia 21 grudnia.

Wychowanie w ochronach

[k.18] ^{ayx}

rok I
Zmartwych[wstanie]
powiastki światowe^{ayy} –
zagadki
pow[iastki] święte –
o stworz[eniu] św[iata]
pow[iastki] hist[oryczne] –
żyw[oty] pogan

Świątki
bajki
pow[iastki] święte –
o stworz[eniu] św[iata]
pow[iastki] hist[oryczne] –
żyw[oty] pog[an]

Wniebowzięcie

pow[iastki] św[iatowe] –
klechdy
pow[iastki] święt[e] –
o stworz[eniu] św[iata]
pow[iastki] historyczne

Adwent

powiastki świat[owe]

rok II
bajki
^{ayz}
Zwiastowanie
żyw[oty] świętych dzieci
klechdy
Nawiedz[enie]

żyw[ot] Panny Maryi od /
Naw[iedzenia] do Boż[e-
go] Nar[odzenia]

rok III
klechdy
Wniebowstąpienie
żyw[oty] świeckich dzieci
^{aža}
Zesł[anie] Ducha Św.
Wniebowzięcie

^{ayx} <Kurs trzyletni / (najmłodsze dzieci 4^{to} letnie) // Zbudowania // Rok I / >Zmartwychw-
stanie< Powiastki: Zagadki / Piosnki Mimiczne: / Obrzędy Światowe / >Świątki< Powiastki:
Bajki // Rok II / O stworzeniu świata / Pobożne // Rok III / Żywoty pog. dzieci /Domowe // >;
w autogr. cały akapit skreślony linią falowaną

^{ayy} <Świątki – Bajki>

^{ayz} <Klechdy>

^{aža} <Stworz. świata>

Organizacja pracy wychowawczej w ochronkach (schematy)

[k. 18v-19] Kurs trzyletni

rok I

Zmartwychwstanie

zabawy – ^{azb}>igrasz-
ki<

powiastki – zagadki
pieśni – skoczne (mi-
miczne)

obrzędy – świątowe
roboty – ogrodnictwo,
zasiewy

Świątki

zabawy – ^{azc}>gry<
powiastki – bajki

pieśni
obrzędy
roboty – sprzęt, wian-

ki

Wniebowzięcie

zabawy – ^{azd}>tańce<
powiast[ki] – klechdy

pieśni – krakowiaki
obrzędy – historyczne
roboty – wyroby, len

II. ^{aze} Adwent

zabawy –
powiast[ki] – *Stary Tes-*
t[ament]

pieśni – adwentowe
obrzędy – pobożne 1.

roboty – wyroby, prę-
dzenie

rok II

Boże Narodz[enie]

zabawy – łątki, [-] ja-
sełka

powiast[ki] – *Nowy*
Testam[ent]

pieśni – kolędy
obrzęd[y] – poboż-
ne 2.

roboty – wyroby

rok III [.....]^{azf}

W[ielki] Post:

zabawy –
powiastki – o Męce

Pańskiej
pieśni – o Męce Pań-
skiej

obrzędy

^{azb} <Chód i bieganie>

^{azc} <ćwiczenia rąk>

^{azd} <ćwiczenie wszystkich części ciała>

^{aze} *brak wcześniej oznaczenia numeru I, dlatego można przypuszczać, że chodzi o ozna-*
czenie: Roku II, które zostało skreślone przed następną kolumną

^{azf} *autor pozostawił wolne miejsce*

Wychowanie w ochronach

[k. 20] rok I

lato – raj
zima – wypędz[enie] z raj, roboty i *Stary Testament* przez [?] 4 miesiące
do Wiel[kiej] Nocy

rok II

lato – Zwiastowanie – Nawiedzenie
zima – ^{azg} *Stary Test[ament]* powtórzony w 4 tyg[odni] Adwentu a potem
Nowy [Testament]

rok III

lato – Wniebowstąpienie – Zesłanie Ducha Św., nauki – roboty
zima – pastuszkowanie

[k. 20v]

I. Rok

Zmartwychwstanie
bieganie

II. Rok

Zmartwychwstanie
ćwiczenie rąk

III. Rok

Zmartwychwstanie
zapaski

[k. 21] Czas ^{azh} żniwny, czyli żeńcy, jest czasem żeństwa^{azi}, czyli żenienia się – babie lato. Bandtkie wywodzi słowo „żona” od znąć, żenie – gnać, gonić – żać, jęc, pojąc w mut [?] – czas postrzyżyn i zdjęcia wianka²⁶⁸.

Wiosna:

młodość, stosunki rodzeńskie i przyjacielskie
dziewiczość – zabawy – pieśni
gniazdo Lech – Krakus – Wanda, topi się wiosną

Lato:

czas dojrzałości, czas żniwny, żeńcy – czas żeństwa, czyli żenienia się –
zdjęcia wianka i postrzyżyn, parami idą do żniwa
owoc – grzech, Wyraj [!]

^{azg} <Narodzenie Boże>

^{azh} <dojrzałości>

^{azi} <czyli małżeństwa>

²⁶⁸ Por. J.S. Bandtkie, *Słownik dokładny języka polskiego i niemieckiego do podręcznego używania dla Polaków i Niemców*, Breslau 1806.

Organizacja pracy wychowawczej w ochronkach (schematy)

Adwent:

czas oczekiwania, wróżby, czas nadziei – fantastyczność
klechdy – przejście do domowego życia

Kolędy:

narodzenie Dzieciątka Jezus – rodzina, dom, Piast – piasty, cnoty rodzinne

Wielki Post:

starość, pokuta, choroby, śmierć
rosnące dziecię, marne od marcia dużo ludzi
Wazowie – upadek – cnoty

[k. 22] Wiosna (Zmartwychwstanie)

<u>Zabawy</u> Igraszki chód i bieg	<u>Zbudowania</u> Powiastki Pieśni mimiczne Obrządki: 1. Zielone. 2. Dni Krzyżowe, procesje.	<u>Zatrudnienia</u> Roboty Monitorstwo Uroczystości wiośnianka
--	--	--

[k. 23] Wiosna (Zmartwychwstanie)

<u>Zabawy</u> Igraszki chód i bieg piasek Gry bacność Tańce gaik jaskółka żaby i bociany gąska żurawek	<u>Zbudowania</u> Powiastki Pieśni mimiczne Obrządki zielone Dni Krzyżowe pierwsze fiałki ²⁶⁹	<u>Zatrudnienia</u> Roboty ogrodnictwo Monitorstwo Uroczystości wiośnianka
---	--	---

²⁶⁹ Fiałki – daw. fiołki.

Wychowanie w ochronach

[k. 23v]

Igraszki

- ćwicz[enie] chodu i biegu (wiosna)
- ćwicz[enie] rąk (lato)
- ćwicz[enie] wszyst[kich] czł[onków] (jesień)

Zmysły

- wzrok (Adwent)
- słuch (Boż[e] Nar[odzenie])
- dotyk (Post)

Wyobrażenia (cały rok)

- piasek^{azj}
- klocki
- rysunki

Cacka

- zwierzęta itd.
- łątki
- sprzęty

Dowolne

[k. 24] A. Lato

I. Dni Krzyżowe

1. Zabawy:
 - a) igraszki:
 - aa) ćwiczenia nóg, chód i bieg – piasek;
 - b) gry:
 - aa) ćw[iczenia] bacz-ności z bieganiem;
 - c) tańce:
 - aa)^{azk}
2. Zbudowania:
 - a) z powiastek;
 - aa) zagadki;

Ziel[one] Świątki

1. Zabawy:
 - a) igraszki:
 - aa) ćwiczenia rąk, piasek;
 - b) gry:
 - aa) ćw[iczenia] bacz[-ności] bez bieg[ania];
 - c) tańce.
2. Zbudowania:
 - a) z powiastek, bajki;

Wniebowzięcie

1. Zabawy:
 - a) igraszki:
 - aa) ćw[iczenia] wsz[ystkich] cz[ęści] cia-ł[a], piasek;
 - b) gry;
 - c) tańce.
2. Zbudowania:
 - a) z powiastek, klechdy;

^{azj} <wiosna>

^{azk} *pozostawiony bez opisu*

Organizacja pracy wychowawczej w ochronkach (schematy)

- | | | |
|---|--|--|
| b) z pieśni mimiczne;
c) z obrządków. | b) z pieśni, dumki;
c) z obrządków. | b) z pieśni krakowia-ki;
c) z obrządków. |
| 3. Zatrudnienia:
a) z robót: ogrodnictwo, zasiew, puszczalki;
b) z monitorstwa;
c) z uroczystości: wiosnianka. | 3. Zatrudnienia:
a) ogrodnictwo, zbiór, wicie wianków aż do wieńca;
b) z monitorstwa (rzecz[ownik] – monitor);
c) z uroczystości ^{az1} . | 3. Zatrudnienia:
a) ogrodnictwo – obier[anie] warz[yw], om-łot, len;
b) z monitorstwa;
c) z uroczystości ^{azm} . |

[k. 24v] B. Zima

I. Adwent

1. Z igraszek – ćwicz[enie] zmysłów, wzrok.
2. Z gier – ćwicz[enie] pamięci.
3. Z tańców.

Zbudowania:

1. Z powiastek – po-w[iaстки] *Star[ego] Test[amentu]*.
2. Z pieśni – adwentowe.
3. Z obrządków.

Zatrudnienia:

1. Z robót: wyroby, przędzenie, sznurki.

II. Boże Narodzenie

Zabawy:

1. Z igraszek – ćwicz[enie] zmysłów, słuch[u].
2. Z gier – ćwicz[enie] pamięci.
3. Z tańców – płąsy.

Zbudowania:

1. Z powiastek – powiastki²⁷⁰ *Now[ego] Test[amentu]*, legendy, podania.
2. Z pieśni – kolędy.
3. Z obrządków: – ptaszki, – słoma.

Zatrudnienia:

1. Z robót: wyroby, pończochy, nici.

III. W[ielki] Post

Zabawy:

1. Z igraszek – dotykanie.
2. [Z] gier – [ćwiczenie pamięci].
3. Z tańców.

Zbudowania:

1. Z powiastek – *Nowy Test[ament]*, leg[endy] i podania.
2. Z pieśni – postne.
3. Z obrządków – Popielec, święcone.

Zatrudnienia:

1. Z robót – wyroby.

az1 <Wieńce>

azm <Wieniec>

²⁷⁰ Tu w znaczeniu przypowieści biblijnych.

Wychowanie w ochronach

- | | | |
|--------------------|---|--------------------|
| 2. Z monitorstwa. | 2. Monitorstwo – naucz[anie] przez monit[orstwo]. | 2. Monitorstwo. |
| 3. Z uroczystości. | 3. Z uroczystości – Gwiazdka. | 3. Z uroczystości. |

[k. 25]

A. Lato

I. Dni Krzyżowe – wiosna:

1. Zabawy:
 - a) igraszki.
2. Zbudowania:
 - a) naoczne nauczanie,
 - b) pieśni światowe: nabożne, wielkanocne, modlitwy.
3. Zatrudnienia:
 - a) ogrodnictwo – zasiew.

1. Zabawy – gry.

2. Zbudowania:
 - a) naoczne nauczanie;
 - b) pieśni światowe: naboż[ne] o Duchu Ś[w.] i Bożym Ciele, modl[itwy], msze.
3. Zatrudnienia – wianki.

III. Wniebowzięcie – jesień

1. Zabawy:
 - a) tańce.
2. Zbudowania:
 - a) ^{azn}*Stary Test[ament]*, klechdy;
 - b) pieśni światowe.
3. Zatrudnienia – wyroby (len, przędzenie).

[k. 26] Lato

Gospodarstwo głównym tu przedmiotem roboty w ogrodzie, chów drobiu, zatrudnienia około nabiątu itp. połączone z ustawicznym ruchem ciała od-

Zima

I. Advent:

1. Zabawy:
2. Zbudowania:
 - klechdy, *Stary Test[ament]*, pieś[ni] świat[owe], dumki, pieś[ni] naboż[ne], advent[owe].
3. Zatrudnienia:
 - a) sieci, szycie,
 - b) moni[torstwo], ucze[nie].

II. Boże Narodzenie

1. Zabawy:
2. Zbudowania:
 - a) *Nowy Test[ament]*, legendy;
 - b) pieśni nab[ożne], kolędy.

^{azn} <Bajki>

powiednie są tej porze i rozwijaniu sił fizycznych. Zatrudnienia też gospodarstwa kobiecego najliczniejsze są w tej porze.

Wychowanie, dozór nad dziećmi pośredni w ogrodzie, ponieważ dzieci zabawami najwięcej się w tej porze zatrudniają. Wspólne z dziećmi bawienie się, poznawanie skłonności dziecięcych i ich zabaw. Nauka o stworzeniu świata połączona z geografią i historią naturalną. >Pieśni sielskie, a mniej nabożnych podług uroczystości w tej porze przypadających<^{azo}. Przy tym przechadzki, obrzędy domowe religijno-rolnicze, np.: poświęcanie zasiewów, wianki, święcenie zebranych owoców w Najśw. P[annę] Zielną²⁷¹ itp.

Pielęgn[owanie] chorych jeszcze posledniejszym jest tu przedmiotem, ponieważ w tej porze najmniej bywa chorych. Czynią się tu tylko przysposobienia wstępne ku tej służbie, a odpowiednie powyższym zatrudnieniom, to jest połączone z przechadzkami, z robotami ogrodniczymi i nauką historii naturalnej, zbieranie i pielęgnowanie ziół lekarskich, tudzież rozpoznawanie roślin trujących itp.

[k. 26v] Zima

Kiedy wszelkie życie z zewnątrz ustępuje, a skupia się wewnątrz, nastaje, także i w dziedzinie wychowania, kształcenie^{azp} umysłowe, wewnętrzne.

[k. 27]

<u>Rok</u>	<u>Tydzień</u>	<u>Dzień</u>	<u>Całe życie</u>
<u>Wielkanoc</u>	<u>Sobota</u>	<u>Wieczór</u>	<u>Śmierć</u>
1. Zamiatanie i mycie izb dyngus spowiedź całoroczna	zamiatanie i mycie izb mycie sobotnie rachunek sum[ienia]	obmycie wiecz[orne] rachunek sum[ienia]	zamiatanie za zmar.[?] obmycie ciał ostatnia spowiedź generalna
2. <u>Boże Narodzenie</u> kąpiel wymiatanie śmieci	Poniedziałek	<u>Rano</u> zamiatanie mycie ranne kropielniczka w ciągu dnia	unikanie miotły obmycie ducha chrzest częsta spowiedź w ciągu życia

^{azo} dopisane na marginesie

^{azp} <moralne>

²⁷¹ Święto Matki Boskiej Zielnej.

Wychowanie w ochronach

Przewodnia niedziela

Niedzielę tę zwiemy przewodnią, dlatego iż w pierwszym chrześcijaństwie katechiści przywozili, a oddawali pasterzom ludzi tych, których z pogaństwa albo z żydostwa odwiódlży, nauczyli wiary chrześcijańskiej.

Czystość

Mieszkań zamiatanie mycie czyszczenie powietrza, ro- bactwa	Ciała mycie czystość pokarmów	Ubioru
---	---	--------

Regularność

Czuwanie król Pasterzy, kto najra- niej stanie u mety piosnkę o rannym wstaniu przysłowia	Posiłek kto szybko je, szybko robi komu zęby rosną, dobry do pracy późne śniadanie	Spoczynek kogut, zegar domowy, (Jucewicz, <i>Litwa</i> ²⁷² ; Wój- cicki, <i>Zarysy</i>) święto
---	--	--

²⁷² L.A. Jucewicz, *Litwa pod względem starożytnych zabytków, obyczajów i zwyczajów*, Wilno 1846.

5. Podział dnia

Autogr., AGSD, B-h-2, k. 28-38

[k. 28] Podział dnia

Rano (odpowiada poniedziałkowi – naboż[eiństwo] do Wszystkich Św. Św.):

1. „Bogobojna niewiasta, noc przespawszy, wstała na modlitwę. Naprzód odmawiała litanie do Wszystkich Św. Św. z domownikami: ona zaczynała, a domownicy odpowiadali. Nawet malutkie dziatki, które dom miał, musiały być na tym nabożeństwie. Całe to nabożeństwo odbywała, klęcząc” (Maciejowski, *Polska*, t. IV, str. 82²⁷³).

Resztę godzin przedpołudniowych przepędzała na modłach i słuchaniu mszy św. w kościele, o czym Maciejowski, jak wyżej.

2. „Maria Klementyna²⁷⁴, wnuczka Jana III Sobieskiego, a córka Jakuba Sobieskiego i Jadwigi Elżbiety²⁷⁵, księżnej neuburskiej, a potem żona Jakuba III, króla angielskiego²⁷⁶. Krótkiego snu zażywszy, bardzo często przed wschodem słońca wstawała i sama się ogarnąwszy jakkolwiek, na modlitwę się udawała i póki nie wstały panny, których ona nie budziła, na tej zabawie trwała. Mszy kilka co dzień z wielką skromnością i nabożeństwem słuchała. Potem czas jaki na czytaniu rzeczy duchownych tylko albo historii kościelnej trawiła pożytecznie. Resztę dnia, osobiwie po obiedzie, na ręcznej pracy, wyszywając albo kościelne aparaty, albo koszule i odzieżki ubogim sporządzając” (Jaroszewicz²⁷⁷, str. 36, kol. 2²⁷⁸).

[k. 28v] 3. Pierwsze śniadanie dzieci najczęściej składa się z mleka, co nie tylko higienicznie jest najwłaściwszym, ale [--]^{azq}odpowiada pierwszemu pokarmowi dzieci w zarannej dobie ich życia; po wtóre mleka z miodem dawanego przy przyjmowaniu dzieci w najrańszej porze wiosennej, skąd też

^{azq} *opuszczono: oraz*

²⁷³ W.A. Maciejowski, *Polska aż do pierwszej połowy XVII wieku pod względem obyczajów i zwyczajów w czterech częściach opisana*, t. I-IV, Warszawa 1842, s. 82

²⁷⁴ Maria Klementyna Sobieska (1701-1735), po opuszczeniu męża zamieszkała w klasztorze św. Cecylii w Rzymie, gdzie praktykowała ascezę.

²⁷⁵ Jadwiga Elżbieta Amalia Sobieska z domu von Pfaltz-Neuburg (1673-1722), żona Jakuba Ludwika Sobieskiego (1667-1737).

²⁷⁶ Jakub Franciszek Edward Stuart (1688-1766), pretendent do tronu Szkocji (jako Jakub VIII) i Anglii (jako Jakub III).

²⁷⁷ Florian Jaroszewicz OFMRef (1694-1771), pisarz ascetyczny – J. Styk, EK, t. VII, kol. 1050.

²⁷⁸ Zapewne chodzi o dzieło F. Jaroszewicza *Matka świętych Polska albo żywoty świętych*, t. I-IV, Kraków 1767.

i w poniedziałek, jako w dniu młodzikowym, powinno mleko stanowić główną strawę dziecięcą.

[k. 29]^{azr} „Południe (odpowiada czwartkowi – Wieczerzy Pań[skiej]):

1. „Powróciwszy z modlitwy (pobożna niewiasta), rozdawała jałmużnę: dopiero skuteczniejszy to wszystko, siadywała do stołu ze swoim fraucymerem” (Maciejowski, *Polska*, t. IV, str. 83²⁷⁹).

2. „Profesorowie Akademii Krakowskiej, razem siadając do stołu, a to podług ustawy św. Jana Kantego co dzień podczas obiadu dawali porcję ubogiemu, który, gdy wchodził do sali uczy, powitany był przez biesiadujących łacińskimi słowy: *pauper venit, Christus venit!* «przychodzi ubogi, przyjmij go jako Chrystusa»” (Maciejowski, *Polska*, t. IV, str. 93²⁸⁰).

3. Pobożny mąż „przy obiedzie i przy wieczerzy udawał się do czeladnej izby i kazał przy sobie przeczytać z uczciwością przynajmniej jeden rozdział z nabożnej książki, najczęściej z żywota P[ana] Jezusa, zmówić modlitwę itp. Przestrzegał tego, ażeby czeladka miała przy pokarmie cielesnym, duchowy obrok, miasto myśli i słów próżnych, którymi przeciwnie przy stole bezbożnych panów P[ana] Boga najwięcej obrażała” (Maciejowski, *Polska*, t. IV, str. 75²⁸¹).

4. Był „zwyczaj zostawiania kilku miejsc próżnych u stołu dla panów Zagórskich, czyli mogących jeszcze przybyć; stąd gościnność owa, że ktokolwiek, chociaż nie proszony ani spodziewany, [k. 29v] wszedł tylko i cześć gospodarzowi oddał, miał prawo z nim u stołu siadać” (Wójcicki, *Zar[ysy] dom[owe]*, t. I, str. 193 – *Gościnność*²⁸²).

5. Gość w dom, Bóg w dom. Przysłowie.

6. Aby według powyższych skazówek przy codziennym obiedzie dać dzieciom ochrony sposobność udzielania jałmużny, wybrać by można kilkoro najbiedniejszych, a dobrym sprawowaniem się zasługujących na to dzieci starszych, które po opuszczeniu ochrony uczęszczają do szkoły, a na wyżywieniu im zbywa. Takowych dzieci, jeżeli byłoby sześć, natenczas każde z nich dostawałoby jeden wolny obiad w tygodniu, jeżeli zaś mniejsza byłaby ich liczba, wtedy podług zasługi i liczby rozłożyć by to dobrodziejstwo można. O 12^{tej}, po skończonej szkole, przychodziłoby do ochrony na obiad takowe jedno dziecko co dzień. Które z dzieci ochrony, po rozdzieleniu stawy, a przed zaczęciem

^{azr} pośrodku karty powtórzony tytuł części: Podział dnia

²⁷⁹ Maciejowski, *Polska aż do...*, s. 83.

²⁸⁰ Tamże, s. 93.

²⁸¹ Tamże, s. 75.

²⁸² K.W. Wójcicki, *Zarys domowego życia kmiotków naszych*, w: *Domowe powiastki i wizerunki*, Warszawa 1846, s. 193.

jedzenia, obchodzący z miseczką ławki po kweście, a każde z dzieci winno być po jednej łyżce ze swej miseczki wlać na miseczkę dla owego gościa. Nie ucierpiałoby zaś przez to, gdyż mogłyby, jak zawsze, prosić o dodatek w razie potrzeby. Łatwo ocenić, jak ważny był to wpływ dobroczynny wywierało, z jednej strony na dzieci ochrony, z drugiej – na opiekę elementarną, która przez to zyskała jedną pobudkę więcej do dobrego sprawowania się dzieci.

[k. 30] ^{azs} Po południu (odpowiada piątkowi – nab[rożenie] o Męcę Pańskiej):

1. Co dzień „godziny umęczenia Pańskiego przed Bożą Męcą, która zwykle stała wśród wsi, klęcząc, płacząco obchodził. Nieraz staruszek miły chadzał do Bożej Męki, zgarbiony, podpierając się kosturem, pies przed nim, wierny jego towarzysz zawždy, a pacierze wielkie kościane u pasa, na których modlitwy mawiał” (Maciejowski, *Polska*, t. IV, str. 75-76²⁸³).

2. Skonanie Zbawiciela na krzyżu przypadło koło godziny 3^{ciej} z południa, a przybicie na krzyż o 9^{tej} z rana (Tańska, *Pismo Święte*, t. II, str. 280²⁸⁴).

3. W każdy piątek o godzinie 9tej z rana uderzają w dzwon na pamiątkę ukrzyżowania Zbawiciela (Gunler [?], *Beispiele für Kinder*, str. 43²⁸⁵).

4. O godzinie południowej, kiedy południe schodziło na godzinę pierwszą, ukrzyżowano Zbawiciela. O godzinie zaś trzeciej z południa skonał (ks. Jakub Falkowski²⁸⁶, *Wielki Tydzień*, str. 250, Wilno 1845²⁸⁷).

[k. 31] Do piątku

Lud nasz okazuje zadziwiającą dotkliwość na cierpienia Męki Pańskiej, czego daje dowód w swoich zwyczajach odnoszących się do ostatnich dni Wielkiego Tygodnia, a szczególnie do Wielkiego Piątku. Niektóre z tych zwyczajów odnoszą się do każdego piątku, niektóre zaś tym samym sposobem – tygodniowo – także w dniu tym powtarzać by można, nie tylko ze względu

^{azs} *pośrodku karty powtórzony tytuł części: Podział dnia*

²⁸³ Maciejowski, *Polska aż do ...*, s. 75-76.

²⁸⁴ K. Tańska Hoffmanowa, *Pismo Święte wybrane z ksiąg Starego i Nowego Zakonu, objaśnione uwagami pobożnych uczonych i ofiarowane matkom i dzieciom polskim*, t. I-II, Lwów 1846; Klementyna Hoffmanowa z Tańskich (1798-1845), tłumaczka, pisarka i pedagog – L. Seweryniak, EK, t. VI, kol. 1108-1109.

²⁸⁵ Być może chodzi o anonimowo wydaną broszurę *Beispiele für Kinder. Aus dem Leben heil. Kinder*, München 1812.

²⁸⁶ Ks. Jakub Falkowski (1775-1848), pedagog, działacz społeczny, założyciel Instytutu Głuchoniemych w Warszawie – S. Olczak, EK, t. V, kol. 29; tenże, *Ksiądz Jakub Falkowski (1775-1848)*, „Studia i Dokumenty” 8(1980) 197-211.

²⁸⁷ J. Falkowski, *Wielki Tydzień dla duchownego pożytku chrześcijan wszelkiego stanu*, Wilno 1845.

podnoszenia przez to uczucia religijnego, ale niemniej jako ogólne i wczesne rozbudzanie serca dziecięcego ku cierpiącym^{azt} bliźnim i sposobienie ich do późniejszego pielęgnowania chorych.

1. Np. „Wieśniacy, szczególnie Litwy właściwej, mieszkają pospolicie w chałupach okopconych dymem, które przed wielkimi uroczystościami myją i oczyszczają z sadzy. Jeśli nie zrobią tego przed Wielkim Czwartkiem, już do samego Zmartwychwstania nie myją ścian ani [nie] wymiatają izby, lękając się, aby Chrystusowi leżącemu w grobie nie zasypali oczu” >(Jucewicz, *Litwa*, str. 180²⁸⁸)<^{azu}.

2. „W Wielki Piątek chust niezwarzanie²⁸⁹, aby ran Pana Jezusowych nie zwarzyć” >(Kolęda *duch[owna]*, str. 140²⁹⁰)<^{azv}.

3. Nie przęda, aby październem nie zaprószyć ran Chrystusowych (?).

Z tych wskazówek urządzić można następane co piątek zajęcia dzieci:

1. Kwadrans milczenia po wydzwonieniu godziny śmierci Chrystusowej.

2. Zabawa na podobieństwo tzw. kardynałów, podnoszenia lekkiego rozrzuconych narzędzi Męki Chrystusowej, które z kości zrobione przypominają, oraz zwyczaj bawienia się dzieci z ościami szczupaczymi^{azw}, które mają podobieństwo do narzędzi Męki Pańskiej. Stąd zabawa ta zwać się może ości.

[k. 31v] 3. Zabawę, zwaną dotąd kotem śpiącym, urządzić można w ten sposób, że 4 karty papieru położy się w kształt krzyża, a na ich środku postawi się dwie oparte o siebie karty w kształt budki i wyciągnąć trzeba ramiona leżącego krzyża bez upadnięcia kart stojących. Obok ćwiczenia lekkości rąk przypomina zarazem, w połączeniu ze znakiem krzyża, lekkie odwijanie ran.

4. Ciszek nazwać można pochody odbywane ze znakiem bez głosu i chodem na palcach, ile można cichym.

[k. 32]^{azx} Wieczór (odpowiada sobocie – nab[ożeństwo] do N[ajśw.] P[anny] Maryi):

1. Ogólny jest zwyczaj odmawiania na wieczór litanii do Najś[w.] Panny.

azt <chorym>

azu *przypis na marginesie*

azv *przypis na marginesie*

azw <w dnie postne>

azx *pośrodku karty powtórzone tytuł części: Podział dnia*

²⁸⁸ L.A. Jucewicz, *Litwa pod względem starożytnych zabytków, obyczajów i zwyczajów*, Wilno 1846.

²⁸⁹ Zwarzanie – czynność związana z domową produkcją sera, polegająca na odciskaniu sera przez specjalnie do tego przeznaczone chusty serowarskie.

²⁹⁰ Por. „Szkółka Niedzielną. Pismo Czasowe Poświęcone Włościanom”, 1842, R. 6, nr 4.

2. „Przy dawnych gankach domowych zawieszano dzwony, nimi dawano hasło do południowego spoczynku, do wieczery, a przed nią pobożny gospodarz dzwonił na *Anioł Pański*. Wtedy modlił się sam, a kto usłyszał odgłos tego dzwonu, jeżeli w robocie ustawał, jeżeli w drodze stawał, zdejmował czapkę i mówił tę samą modlitwę” (Wójcicki, *Zar[ysy] dom[owe]*, t. I, str. 164; *Budownictwo*²⁹¹).

3. Wieczór odpowiada sobocie, dniu poświęconemu Matce Boskiej – jak w sobotę odchodzą dzieci pod opiekę matek na niedzielę (dzień spoczynku), tak i na wieczór co dzień odchodzą do matek na spoczynek nocny.

4. Jest zwyczaj czynienia rachunku sumienia na wieczór – sądenie spraw codziennych przy schyłku dnia odbywać się winno przywołując, iż sen jest jakoby śmiercią, przed którym należy się usprawiedliwić dla spokojnego spoczynku. Tak samo w soboty całotygodniowe sprawy oczyszczać należy, aby się godnie przygotować do dnia świętego. Przypominać to ma ostateczne sprawy człowieka: Śmierć, Sąd Boży, Piekło i Niebo.

[k. 32v] 5. Zwyczaj był starodawny odmawiać różaniec ^{azy} wieczorem, na co dowód: „Ja sam miałem w moim dzieciństwie za towarzyszków dwóch chłopczyków naszego woźnicy i jednego syna Podstarościę [...]”²⁹². Różaniec wieczorny, zwyczajny w staroświeckich domach, razemśmy mawiali” (obacz *Pamiętniki domowe*, M. Grabowskiego, Warsz[awa] 1845, str. 219, w *Pamiętniku Karola Micowskiego*²⁹³).

[k. 33] rano – Dni Krzyżowe – poniedziałek

przed śniadaniem – Świątki – wtorek młodszych uczą starsi (zabawa – wiośnianka)

W tygodniu, w poniedziałki latowe, po 4^{tej} przychodzą dzieci [--]^{azz} na zabawy odpowiadające wiośniance.

W tygodniu, [w] środowe popołudnia, wraz z dziećmi szkolnymi większa zabawa odpowiadająca gwiazdce, nawiedzenie cmentarza, lekcje śpiewu.

^{azy} <na co dowód>

^{azz} *opuszczono*: schodzą

²⁹¹ Wójcicki, *Zarys domowego...*, s. 164.

²⁹² Autor opuścił: „a których często mój nauczyciel stawiał mi za przykład pilności”; por. *Pamiętniki Pana Karola Micowskiego*, w: *Pamiętniki domowe*, wyd. M. Grabowski, Warszawa 1845, s. 219.

²⁹³ *Pamiętniki Pana Karola Micowskiego*, w: *Pamiętniki domowe*, wyd. M. Grabowski, Warszawa 1845 (współwydane z: *Pamiętniki pana Wacława Borejka*, s. 3-70).

Wychowanie w ochronach

po śniadaniu – Advent – środa
nauka poważniejsza
(zabawa – gwiazdka)

południe – Boże Narodz[enie] –
czwartek
pieśni – obiad – jałmużna
(zabawa – gwiazdka)

po południu – Post – piątek
(zatrudnienia)

po podwieczorku – sobota
sprawy domowe
(zabawa – wieniec)

W tygodniu, [w] sobotnie popołudnie,
wraz z dziećmi szkolnymi większa za-
bawa odpowiadająca wieńcowi, pra-
nie, lekcja śpiewu.

Do nocy przypisywano znaczenie
Adwentu: stróże nocni [w] ogłuszające
godziny, coraz do dnia zbliżające się,
śpiewali^{baa} hejnały adwentowe,^{bab}
trzymające się właściwej melodii.
rychłe rano – Advent^{bac}
rano – Boże Narodzenie – środa
południe – czwartek – Wieczerza
Pańska – obiad – jałmużna
po południu – Męka Pańska – piątek
wieczór – dzień Maryi Panny – sobota

[k. 33v] Nowy Rok –
przybywa dnia – ponie-
dzialek – rano
^{bad} Boże Ciało – najwyżej
słońce – czwartek – po-
łudnie
[.....] – piątek – popołud-
nie
Adwent – najniżej słońce
– sobota – wieczór

[k. 34] Dzień
rano – Wszyscy Św. Św.
imię Jezus
jałmużna – obiad
(czwartek)
3^{cia} Męka Pańska
(piątek)
zatrudnienia
wieczór [-] modl[itwa] do
Matki Najśw.
(sobota)
poprzątnienie [!]

[k. 34v] rano
wiosna
południe
lato, żniwa
popołudnie
jesień

[k. 35] „Każdy dzień jest jakoby życie skrócone. Urodzenie i śmierć przy-
pomina nam^{bae} pierwsza i ostatnia godzina dnia każdego, w pierwszej, po-
rannej godzinie, życie się rozwija, w ostatniej, wieczornej, życie ustaje –
obraz śmierci i zmartwychwstania. Cisza nocna przechodzi w gwar dniowy,
niepokój dnia ciszą snu grobową się kończy” (ks. Antoniewicz, *Groby Ś.Ś.
Polskich*, 42²⁹⁴).

^{baa} wyśpiewywali] śpiewywali
^{bab} <podług>
^{bac} <Wtorek>
^{bad} <św. Jan>
^{bae} <ostatnia>

²⁹⁴ K. Antoniewicz, *Groby świętych*, Piekary 1850 (odb. „Tygodnik Mariański” z. 1).

[k. 35v] wyjątek
początek
nieskazitelność

[k. 36]^{baf}; [k. 37v] Pierwiastki

1. Wieś – wiosna, wieśniak – sioło – ziolo.
2. Intuicja – ascetyzm – tradycja.
3. Początek w dziej[ach] ludzk[ości] – narodu – ludu – dzieci.

Teoria

1. Piękno – poezja żywotna – wychowanie – ochrona.
2. Prawda – prostota – niewiasta – Najś[w.] Panna Oręd[owniczk]a Królowa.
3. Dobro, życie, praca, organizm.

Zastosowanie

1. Lato – wiosna – lato – jesień.
2. Zima – Advent – Gody – Wiel[ki] Post.
3. Cały rok – tydzień – dzień – przygod[ny].

- [k. 38] 1. Porządek do religijnego prowadzenia.
2. Zabawki różne dla dzieci.
3. Zwyczaje ludowe.

wstęp
domek
dniówki
dzieci
praca
chorzy
tygodniówki

rok
wiośnianki – poniedziałek
letnice – wtorek
wieczorzanki [!] – środa
kolędy – czwartek
wielkopostnie (?) – piątek
[.....] – soboty

^{baf} karta niezapisana

6. Zabawy i gry dziecięce do zastosowania w ochronach

Autogr., AGSD, B-h-3, k. 1-21v

[k. 1] Cechy charakterystyczne igraszek dziecięcych

I. Ćwiczenia ciała

1. Ćwiczenia zwinności w chodzie i bieganiu:

- >a) huśtawka,
- b) łązy,
- c) szczudła,
- d) wiatraczki,
- e) latawiec,
- f) ślizgawka^{bag}.

Nie mają jeszcze żadnego zadania oprócz uciechy igrania z narzędziem.

Jeszcze zewnętrzniejsze pobudki, jak wianie wiatru, stają się pochopem²⁹⁵ dzieciom do puszczania latawcą lub biegania z wiatraczkami albo gładka powierzchnia lodu zachęca do ślizgawki.

Takie igranie widzimy już w zwierzęcym życiu: wesołe kotki igrają z listkiem przez wiatr rzucanym, pieski ciągną gałązki lub nimi trzepocą, ptaszki lubią się kołysać na powiewających gałązkach i dzieci zawiązują wiotkie brzozy lub wierzby, aby się jak ptaszki huśtać na drzewach. Jak młode kózki lubią się piąć na wysokie kamienie lub strome urwiska, tak i dzieci lubią próbować swojej zgrabności po wyżkach²⁹⁶.

[k. 1v] 2. Ćwiczenia zręczności rąk

Ćwiczenia zręczności mają już pewne zadanie i układ: ręka, dana bowiem wyłącznie [--]^{bah} człowiekowi, sposobna jest do pokonywania większych trudności.

[k. 2] 3. Ćwiczenia wszystkich części ciała

^{bag} *dopisano na marginesie*

^{bah} *opuszczono: tylko*

²⁹⁵ Pochop – daw. zapał, pobudka do działania.

²⁹⁶ Wyżki – wzgórze.

[k. 3]

Ćwiczenia w chodzeniu i bieganiu:

1. Huśtawka.
2. Żołnierze, maszerowanie.
3. Chodzenie po desce (wierz[bową] deska).
4. Chodzenie na szczydłach.
5. Wiatraczki.
6. Orzeł, czyli latawiec.
7. Ślizgawka.
8. Gregorianki²⁹⁷.

Ćwicz[enia] wszyst[kich] części ciała:

1. Huśtawka.
2. Wchodzenie na drzewo.
3. Cuma.
4. Ważenie soli.
5. Klęczek.
6. Pływacz.
7. Taczanie obręczy.
8. Saneczki i wózki.
9. Grele.
10. Nawłóczka.
11. Krąg.
12. Piłka.

Ćwiczenia rąk:

1. Wybijanie krzyżowe (Goł[ębiowski], str. 86²⁹⁸).
2. Kółko na haczyk (Goł[ębiowski], str. 86).
3. Budki z kart.
4. Król (Goł[ębiowski], str. 11).
5. Cyga.
6. Wicie wianków i baciaków z sitowia.
7. Rzucanie obręczek.
8. Skalka na wodę.

[k. 3v] Ćwiczenia zmysłów:

1. Wzroku.
2. Słuchu.
3. Dotyku.

Ćwiczenia wyobrażeń i pamięci:^{bai}

1. Piasek, śnieg:
 - a) piasek i śnieg,
 - b) budownictwo z klocków,
 - c) piasek z budownictwem.
2. [.....]
 - a) cacka, sprzęciki,
 - b) łątki, koniki,
 - c) jasełki, gdzie otoczenie i łątki.
3. Dowolne zabawy:
 - [a] kuchnia,
 - [b] ujeżdżanie koni,
 - [c] rozmówki itp.

^{bai} <Wyobrażeń / 1. Budownictwo / 2. Piasek / 3. Śnieżki / 4. Sprzęciki cackowe / 5. Figurki>

²⁹⁷ Gregorianki – daw. święto szkolne obchodzone 12 marca (św. Grzegorza) w dniu rozpoczęcia nauk szkolnych.

²⁹⁸ Ł. Goł[ębiowski], *Gry i zabawy różnych stanów w kraju całym lub niektórych tylko prowincjach*, Warszawa 1831.

[k. 4] Fanty

Oznaką fantów jest:

1. Że daje się je w tych razach, gdy wszyscy spełniają zadanie gry, a jeden nie spełnia. W takowym więc wyjątkowym przypadku daje się fant przeto w łatwiejszych zadaniach, gdzie niemożność wykonania jest wyjątkiem.

2. Fantów używa się tam, gdzie gra sama przez się nie^{baj} ma węzła i trafnego rozwiązania w sobie.

3. Zabawa dawania fantów jest taką zachętą, jak zewnętrzne pobudki dźwięku itp. w pierwszych igraszkach.

4. Fanty są w grach umysłowych, którym zbywa na zewnętrznej organizacji i osnowie, a więcej mają tylko wewnętrzne zadanie.

[k. 4v] Zabawy mają te cechy charakterystyczne:

1. Że po większej części samotnie, pojedynczo wykonywane być mogą. Ilość bawiących się jest zupełnie dowolna, gdyż każdy pojedynczy wystarcza wszystkim warunkom zabawy. Słowem, jest to charakter nieorganicznej natury, czyli krystalizacja cząstek bynajmniej od siebie niezależnych; można ich pewną ilość utracić lub dodać, bez nadwyreżania istoty rzeczy – jak w gładkach.

2. Że wymagają takowe zabawy – wszystkie prawie – narzędzi, aparatów, czyli zewnętrznej pomocy. Jest to coś podobnego jak skulptura²⁹⁹ z atrybutami, bez których jeszcze nie może wyrażać się rzecz sama przez się.

3. Że zachętą do takowych zabaw nie są wewnętrzne lecz zewnętrzne pobudki, jak np. dzwonki u obręczy, buczenie bąka, obracanie się wiatraczków, lot latawca itd.

4. Że zabawy tak są plastyczne, iż można je wszystkie w ich całkowitej sytuacji na malowidle lub rzeźbie wyrazić; gry zaś już tylko opisać lub opowiedzieć można po większej części.

5. Zabawy mają jeszcze trzy^{bak} charakterystyczne cechy:

a) najniższe nie mają żadnego zadania, prócz uciechy igrania z narzędziem, które daje pochop do zabawy. Takie igranie widzimy już w zwierzęcym życiu: pieski gonią za listkiem od wiatru rzucanym, ciągną gałązki lub nimi trzepocą

^{baj} <jest>

^{bak} autor mimo zapowiedzi opisanie 3 cech, opisał dwie, a trzecią skreślił

²⁹⁹ Skulptura – daw. rzeźba.

(ob. Szyller, *O wychowaniu estetycznym*³⁰⁰). Podobny rodzaj zabaw odnosi się głównie do chodu i biegania, ponieważ nogi są i zwierzętom dane.

[--]^{bal}Wszystkie prawie zabawy odznaczają się tym od gier, że potrzebują narzędzi, czyli pobudki zewnętrznej^{bam}.

>W zabawach są nagrody, jako rzecz wyjątkowa u młodszych, gdy ktoś spełni zadanie. W grach są kary, tj. fanty, jako rzecz wyjątkowa u starszych, gdy ktoś zadania nie spełni. W tańcach sama rzecz przez się nagradza się, bez kar lub nagród<^{ban}.

[k. 5]^{ba0} Udawanie

Mimika i orchestyka³⁰¹ starożytna znachodzi³⁰² się w zabawach dzieci, nie ma tu jeszcze węzła i współzawodnictwa, jakie w grach widzimy, ale jest tylko swobodne, dowolne naśladowanie różnych położeń i ważniejszych wypadków otaczającego ich życia. Do takowych należą:

1. Ujeżdżanie koni, gdzie zaprzęga się kilka, a jeden kieruje nimi.
2. Wesele, gdzie dzieci w wieńce się szkolą, drużby udają, [że] prowadzą orszak weselny.
3. Uczty, gdzie [--]^{bap} dziewczęta przygotowują rozmaite potrawy, zastawiają je, ubierają, częstują się itp.
4. Złodziej, jeden udaje stróża strzegącego skarbów, drugi złodzieja próbującego pochwycić te skarby.
5. Pogrzeb skomy³⁰³, z czego przypowiatka gminna urosła.
6. Bitwy żołnierzy, zdobywanie szańców (śląskie zabytki; w tym względzie Maciejowski³⁰⁴).

^{bal} opuszczono cyfrę: 1

^{bam} <Niepotrzeba do zabaw większej ilości dzieci, większa część zabaw wykonywana być może przez jedno dziecko, a niektóre tylko potrzebują udziału drugiego, bo dziecko z razu jest samotne i dopiero później wchodzi w towarzystwo z drugimi. Gry już wymagają liczniejszego grona i są trudniejsze>

^{ban} przypis na marginesie

^{ba0} tekst na tej karcie został zapisany w jednej kolumnie, na jej prawej części

^{bap} opuszczono: mianowicie

³⁰⁰ F. Schiller, *Listy o wychowaniu estetycznym człowieka tudzież rozprawy o wzniosłości, o sztuce tragicznej, o moralnej korzyści estetycznych obyczajów*, Warszawa 1843.

³⁰¹ Orchestyka – sztuka starożytna obejmująca: poezję, muzykę i taniec.

³⁰² Znachodzić się – daw. znajdować się.

³⁰³ Skoma – daw. apetyt, chęć na coś lub drętwienie, cierpięcie zębów.

³⁰⁴ W.A. Maciejowski, *Polska do pierwszej połowy XVII wieku...*

[k. 6]^{baq}; [k. 6v]^{bar} Toć grunt wszystkiego, byśmy Boga znali,
 A Jemu sprawę wszego przypisali.
 Kto się za czasu tego nie napije,
 Człowiek na świecie niepobożnie żyje.
 Tego swych dziątek starszy nauczajcie,
 To wychowanie synom swoim dajcie:
 A niech nie będą nazbyt pieszczonemi,
 Niech przywykają spać na gołej ziemi.
 (J. Kochanowski I 92³⁰⁵; Gliczner³⁰⁶, *O wychowaniu*³⁰⁷)

[k. 7] Zielone

Mały klucz przestronne otwiera gmachy (Fredro³⁰⁸, *Przysłowie*³⁰⁹).

W małych sprawach dziecięcych odkrywa się często wątek rozległych następstw, wiążący się z najżywotniejszymi zagadnieniami społecznymi, >a tym, co jest najżywotniejszą związką [!] narodowego jestestwa<. Są to jakoby nasiona drzew znalezione pomiędzy niską trawką, które z wysokich gałęzi spadają tak nisko, aby z niskości swojej znowu w górę rosły. Niejedne szczątki dawnych obyczajów, czasem najszacowniejsze kształty narodowego żywota, jak naczynia rozbite w drobnych skorupkach, jak rozpierchłe listki z wyróconego drzewa zostały igraszki dziecięce i tylko dzieci podjęły je z ziemi i nimi igrają.

A przecież, jeżeli z martwej >kości< da się odgadnąć całą ^{bas}>budowę żyjącego niegdyś< stworzenia, zacóżby[!] z żywych pierwiastków.

Nieraz w >pospolitej<, drobnej zabawie dziecięcej odkrywa się tajemniczy wątek, który prawie niedojrzaną związką bywa cudnie spięty z najżywotniejszą stroną narodowego jestestwa.

Nieraz proste dziecię igrą z [.....]^{bat}.

^{baq} karta niezapisana

^{bar} tekst na tej karcie prawdopodobnie pierwotnie przeznaczony był do innej części

^{bas} <kształt spróchniałego>

^{bat} autor nie dokończył zdania

³⁰⁵ Por. J. Kochanowski, *Pieśń III* (fragm.), w: tegoż, *Pieśni. Ksiąg czworo, Księgi trzecie*, Lwów 1869, s. 98.

³⁰⁶ Erazm Gliczner (1535-1603), pedagog – J. Bazydło, EK, t. V, kol. 1107-1108.

³⁰⁷ E. Gliczner, *Książki o wychowaniu dzieci*, Kraków 1876.

³⁰⁸ Andrzej Maksymilian Fredro (1620-1679), pisarz historyczny – S. Olczak, EK, t. V, kol. 705.

³⁰⁹ A.M. Fredro, *Przysłowia mów potocznych, albo przestrogi obyczajowe, radne, wojenne*, Sanok 1855, s. 68.

[k. 8]^{bau}; [k. 9] Zabawki:

1. Wieniec i kilkanaście gałązek do hańtek.
2. Deska, kłoc, drąg do chodzenia.
3. Cyga, bąki 3.
4. Karty kolorowe do stawrania [?].
5. Kółko i haczyk do rzucania.
6. Obręcze i pręty do chwytania.
7. Kręgle.
8. Grele.
9. Krąg i kije.
10. Obręcz z gruchawkami.
11. Konik.
12. Piłki.
13. Huśtawka.
14. Rury i tarcze.
15. Do derkacza karbik i palcaty.
16. Łamigłówka.
17. Klocki.
18. Deseczki do piasku, kopyrki 12.
19. Stół do piasku.
20. Bębenek^{bav}.
21. Chorągiew^{baw}.
22. Wiatraczki 6.
23. Rydelków 10.
24. Motyczek 10.
25. Zioro – szkło powiększające.
26. Gwiazda szklana sześciokolorowa.

[k. 10] Do bierek:

- łódki (czółna) z papieru,
 - saneczki z kart,
 - pierścionki ze słomy.
1. Saneczki z prętów^{bax}.
 2. Baty z sitowia.
 3. Wieńce z modraku i innego ziela – dziewczęta.

^{bau} karta niezapisana

^{bav} dopisane ołówkiem

^{baw} dopisane ołówkiem

^{bax} poniżej odręczny rysunek sanek

4. Wiatraczki.
(korale z jarzębiny nawłóczyć – dziewcz[ęta])
5. Studnia słup [?], zwoj, czyli żuraw, wiadro z łupiny orzecha itp.
6. Koszyki.
- 7.^{bay} Piszczalki wierzbowe.
8. Dudki z trzciny i różków.
9. Dudki z trzciny^{baz}.

- [k. 11]^{bba}
1. Kot i mysz 1.
 2. Kłaniany 1.
 3. Płótno 3.
 4. Przepiórka 2.
 5. Skorupka 1.
 6. Mocna kłódka 2.
 7. Goriełka 1.
 8. Miedza 1.

- [k. 12]^{bbb} Gry i zabawy
- Budki z kart, żołnierze, tacki – zgrabność (Gołębiowski, str. 10)^{bbc}.
- Cyga, kręglica, bąk, wartołka³¹⁰ – ruch ciała (Gołębiowski, str. 12).
- Piłka – ruch ciała (Gołębiowski, str. 14-19).
- Gonitwa o więźnie – ruch ciała (Gołębiowski, str. 19-20)^{bbd}.
- Kręgle – ruch ciała i zgrab[ność] (Gołębiowski, str. 22; Chim[ani], str. 251³¹¹).
- Szubieniczka kredy – cierpliwość i ruch umysł[u] (Gołębiowski, str. 23).
- Łamigłówa – ruch umysłu (Gołębiowski, str. 25).
- Dz[iewczęta] i chł[opcy] – zajaczek na podłodze³¹² >w kółku< – ruch ciała (Gołębiowski, str. 28).
- Chł[opcy] – grele, krele (w ogrodz[ie]) – ruch ciała i zgr[abność] (Gołębiowski, str. 64).

^{bay} pkt. 7-9 autor poprzedził znakami zapytania

^{baz} poniżej odręczny rysunek instrumentu

^{bba} tekst zapisany ołówkiem na skrawku papieru

^{bbb} początkowe słowa w całym wykazie zostały podkreślone czerwoną kredką

^{bbc} <Chowanie się – ruch ciała i umysłu – Goł. 11>

^{bbd} <Huśtawka – ruch ciała – O Dom. Ochr.>

³¹⁰ W pozycji cytowanej: Cyga, Kręglicka, bąk, fryga, wartołka, warchotka.

³¹¹ L. Chimani, *Przewodnik dla nauczycieli w domach ochrony małych dzieci, z niemieckiego*, Warszawa 1841.

³¹² Por. Ł. Gołębiowski, *Gry i zabawy...*, p. 41, s. 28.

Chł[opcy] – krąg – (w ogr[odzie]) – ruch ciała i zgr[abność] (Gołębiowski, str. 64; Żmudz³¹³, str. 137).

Świnka – (w ogr[odzie]) – ruch ciała (Gołębiowski, str. 64).

Dz[iewczęta] i chł[opcy] – dziewczka na wydaniu – ruch ciała i zgr[abność] (Gołębiowski, str. 65; ^{bbe} Żeg[ota] Paul[i]).
gospoia ^{bbf}

Dz[iewczęta] i chł[opcy] – derkacz – ruch ciała i zgr[abność] (Gołębiowski, str. 69).

Dz[iewczęta] i chł[opcy] – zajączek – ogród – ruch ciała i zgrabność (Gołębiowski, str. 69).

Dz[iewczęta] i chł[opcy] – wilk i gąski – ogród – ruch ciała (Gołębiowski, str. 69).

Dz[iewczęta] i chł[opcy] – kot i mysz – pokój – ruch ciała (Gołębiowski, str. 70).

Dz[iewczęta] i chł[opcy] – żaby i bocian – ogród – ruch ciała i zgr[abność] (Gołębiowski, str. 70).

Dz[iewczęta] i chł[opcy] – pan Zelman – pokój i ogród – ruch ciała (Gołębiowski, str. 71).

Dz[iewczęta] i chł[opcy] – karczma – pokój – ruch ciała (Gołębiowski, str. 72).

Dz[iewczęta] i chł[opcy] – ptaszek – pokój – ruch ciała (Gołębiowski, str. 73; *Borys*.³¹⁴).

Dz[iewczęta] i chł[opcy] – gąska – pokój – ruch ciała i umysłu (Gołębiowski, str. 73).

Dz[iewczęta] i chł[opcy] – dzwonek – pokój – ruch ciała (Gołębiowski, str. 74 ?^{bbg}).

Dz[iewczęta] i chł[opcy] – cztery kąty, a piec piąty – ruch ciała (Gołębiowski, str. 74).

Dz[iewczęta] i chł[opcy] – lis³¹⁵ – ruch ciała (Gołębiowski, str. 75).

^{bbe} <(?)>

^{bbf} <Królewna>

^{bbg} autor pozostawił znak zapytania

³¹³ L.A. Jucewicz, *Wspomnienia Żmudzi*, Wilno 1842.

³¹⁴ Prawdopodobnie odwołanie do dzieła E. Tyszkiewicza *Opisanie powiatu borysowskiego pod względem statystycznym, geognostycznym, historycznym, gospodarczym, przemysłowym, handlowym i lekarskim*, Wilno 1847.

³¹⁵ Por. Ł. Gołębiowski, *Gry i zabawy...*, p. 117, s. 75-76.

Dz[iewczęta] i chł[opcy] – na co słoma?³¹⁶ – pok[ój] – umysł (Gołębiowski, str. 76; Maciej[owski]³¹⁷, t. III, str. 162).

Dz[iewczęta] i chł[opcy] – wieża babilońska – pokój – umysł (Gołębiowski, str. 77)^{bbh}.

Dz[iewczęta] i chł[opcy] – abecadło – umysł (Gołębiowski, str. 78).

[k. 12v] Dz[iewczęta] i chł[opcy] – kupiec – pokój – umysł (Gołębiowski, str. 78).

Dz[iewczęta] i chł[opcy] – rogi³¹⁸ – pokój – umysł (Gołębiowski, str. 79).

Dz[iewczęta] i chł[opcy] – pierścionek³¹⁹ – pokój – ruch ciała (Svob[oda], str. 112³²⁰; Gołębiowski, str. 80; Chimani, str. 27).

Dz[iewczęta] i chł[opcy] – złota kula – pok[ój] – śmiesz[n]e (Gołębiowski, str. 81).

Dz[iewczęta] i chł[opcy] – mruczek – pok[ój] – ćwicz[enia] słuchu (Gołębiowski, str. 81).

Dz[iewczęta] i chł[opcy] – cienie – pok[ój] – ćwicz[enia] wzroku (Gołębiowski, str. 82).

Dz[iewczęta] i chł[opcy] – piekło i niebo – pok[ój] – zgrabn[ość] (Gołębiowski, str. 82).

Dz[iewczęta] i chł[opcy] – zielone – latem – ćw[iczenia] pamięci (Gołębiowski, str. 85).

Dz[iewczęta] i chł[opcy] – śmieszek – pokój – cierpliwość (Gołębiowski, str. 85).

Dz[iewczęta] i chł[opcy] – kot śpiący – pokój – zgrabność (Gołębiowski, str. 86).

Dz[iewczęta] i chł[opcy] – kółko na haczyk – pokój – zgrab[ność] (Gołębiowski, str. 86; Chimani, str. 249).

Dz[iewczęta] i chł[opcy] – gra zmysłów – pokój – umysł (Gołębiowski, str. 90).

Dz[iewczęta] i chł[opcy] – zagadki – pokój – umysł (Gołębiowski, str. 91; Maciejowski, t. III, str. 190)^{bbi}.

^{bbh} <Dz. i chł. Darowany pierwszy – wierność(?) – Goł. 77 (?)>

^{bbi} kolejno: <chł. Konik Zwierzyniecki zgrab ogród zgrab. – Goł. 98. Chim. 26.>; < Dz. i chł. Majówka – Goł. 186.> oraz <chł. Szyb, szyp, szaszor, Orzeł klejony – Goł. 304>

³¹⁶ Tamże, p. 137, s. 76.

³¹⁷ W.A. Maciejowski, *Polska do pierwszej połowy XVII wieku...*, s. 162.

³¹⁸ Por. Ł. Gołębiowski, *Gry i zabawy...*, p. 150, s. 79.

³¹⁹ W cytowanej pozycji gra w pierścionek, znana powszechnie dzieciom pod nazwą gry w złotą kulę.

³²⁰ J. Swoboda, *Wykład praktyczny prowadzenia małych dzieci w ochronie*, przeł. T. Nowosielski, Warszawa 1840.

Dz[iewczęta] i chł[opcy] – gra w mąkę^{bbj} – pokój – zgrab[ność] (Maciejowski, t. III, str. 157).

Chł[opcy] – >zabawa< w żołnierzy – ogród – siła ciała (Maciejowski, t. III, str. 161).

Dz[iewczęta] i chł[opcy] – nie będzie jej ten pił itp. – pokój – przytomność (Maciejowski, t. III, str. 163).

Dz[iewczęta] i chł[opcy] – zagadki 1.2. (*Rozmaitości ludu wiejskiego*, str. 50³²¹).

Dz[iewczęta] i chł[opcy] – zagadki 1.2. (*Rozmaitości ludu wiejskiego*, str. 104).

Dz[iewczęta] i chł[opcy] – zagadki 1.2. (*Rozmaitości ludu wiejskiego*, str. 169).

50.^{bbk} Dz[iewczęta] i chł[opcy] – równowaga – pokój – zgrab[ność] (Chimani, str. 23).

Dz[iewczęta] i chł[opcy] – gra rzemieślnicza – pokój – umysł (Chimani, str. 26).

Dz[iewczęta] i chł[opcy] – szukanie schowanej rzeczy – pokój i ogr[ód] – słuch (Chimani, str. 27; Gołębiowski, str. 83, Spilka).

Dz[iewczęta] i chł[opcy] – marsz weteranów – ogród – ćw[iczenia] do[l]nych cz[ęści] ciała (Chimani, str. 27).

Dz[iewczęta] i chł[opcy] – taczanie obręczy – ogród – ruch ciała (Chimani, str. 28); patrz: krąg.

Dz[iewczęta] i chł[opcy] – gra myśliwska – ogród – ruch ciała (Chimani, str. 29).

Dz[iewczęta] i chł[opcy] – gra wojenna – ogród – ruch ciała (Chimani, str. 30).

Dz[iewczęta] i chł[opcy] – wilk i jagnię – pokój i ogród – ruch ciała (Chimani, str. 32).

Dz[iewczęta] i chł[opcy] – gra budownicza – pokój – umysł (Chimani, str. 240); patrz: łamigłówka).

[k. 13] Dz[iewczęta] i chł[opcy] – bawełniane gałki – pokój – ruch ciała (Chimani, str. 241).

Dz[iewczęta] i chł[opcy] – gra poselska – pokój – umysł (Chimani, str. 242).

^{bbj} <zgrab.>

^{bbk} dopisane przez autora oznaczenie liczby porządkowej w wykazie

³²¹ Julia Goczałkowska, *Rozmaitości dla ludu wiejskiego*, cz. I-IV, Lwów – Stanisławów – Tarnów 1843.

Dz[iewczęta] i chł[opcy] – powietrze, ziemia i woda – pokój – umysł (Chimani, str. 244).

Dz[iewczęta] i chł[opcy] – dzień dobry sąsiedzie – ogród – ruch ciała (Chimani, str. 245).

Dz[iewczęta] i chł[opcy] – tłuczenie garnka – ogród – ruch, pamięć (Chimani, str. 247).

Dz[iewczęta] i chł[opcy] – obręcz rzucająca – ogród – ruch i zgrab[ność] (Chimani, str. 248).

65.^{bb1} Dz[iewczęta] i chł[opcy] – strącanie jabłka – ogród – ruch (Chimani, str. 249) [--].

Chł[opcy] – strzelnica – ogród – wzrok – z rur strzelają gliną do tarczy, kto najdalej trafi jest królem, dostaje ubiór i przysmaki, które rzucać musi w pochodzie innym dzieciom.

Dz[iewczęta] i chł[opcy] – kostka³²² – umysł (Swoboda^{bbm}, str. 91; Gołębiowski, str. 38).

Dz[iewczęta] i chł[opcy] – niedźwiedź – słuch (Żmudź, str. 137).

Dz[iewczęta] i chł[opcy] – bruzas – słuch (Żmudź, str. 138).

Dz[iewczęta] i chł[opcy] – ważenie soli – ćwicz[enia] wszyst[kich] cz[ęści] ciała (Żmudź, str. 138).

Dz[iewczęta] i chł[opcy] – haiki – chód i bieganie (Żegota Pauli, str. 10; porów[naj] Swoboda, str. 369, gra na migi).

Dz[iewczęta] i chł[opcy] – kąpała – chód i bieganie, skoki (Żegota Pauli, str. 20-21).

Dz[iewczęta] i chł[opcy] – gregorianki – chód i bieg[anie] (Żegota Pauli, str. 26).

Dz[iewczęta] i chł[opcy] – krzyki – chód i bieg[anie] (Żegota Pauli, str. 61; porów[naj] z Zajęcz[ek] [--]^{bbn}).

Dz[iewczęta] – królewna słow[iańska] – chód i bieg[anie] (Żegota Pauli, str. 59; porów[naj] Zelman).

Dz[iewczęta] i chł[opcy] – bóbr – chód i bieg[anie] (Żegota Pauli, str. 63; porów[naj] Polowanie).

^{bb1} dopisane przez autora oznaczenie liczby porządkowej w wykazie

^{bbm} J. Swoboda – w autogr. występuje zarówno pisownia oryginalna, jak i spolszczona

^{bbn} opuszczono: (już)

³²² W cytowanej pozycji: (Zabawa w kostkę).

Wychowanie w ochronach

[k. 13v] Gra i zabawa dzieci jest ich pracą, ponieważ zatrudnia ich zmysły i wyobraźnię; jest nauką, ponieważ pomnaża i doskonali ich wyobrażenia (Trentowski; *Chow[anna], O grach i zab[awach]*³²³, t. II³²⁴, str. 252; *Zagadki*, t. II, str. 309; *Gra w fanty*, t. II, str. 311).

[k. 14]^{bb0} Wiosna

Nogi:

huśtawka
łazy
szczudła
pełzanie w worze
bieganie z naczyniem pełnym – szkopki
badyłki – czadz

Ręce:

skałka na wodę
kamyczki

Wszyst[kie] cz[ęści] ciała:

krąg
taczanie obręczy
wzrok – kamyczki do jamy
słuch – derkacz
>dotyk< – ślimak
piasek

Baczność:

trzeciak
sitko, mak
komórka
jętwno
garnuszek
goriełka
ślepa babka

Pamięć:

skorupka
ptaki
płótno

Rozum:

tropy
zajączek

^{bb0} *przed niektórymi pozycjami w wykazach (do k. 15v) dostawiono później znaki plus i minus, naniesione niebiską kredką, ołówkiem lub odmiennym atramentem*

³²³ B.F. Trentowski, *Chowanna, czyli system pedagogiki narodowej jako umiejętności wychowania, nauki i oświaty, słowem wykształcenia naszej młodzieży*, Poznań 1842, t. I, s. 252.

³²⁴ Pomyłka autora, cytowane fragmenty znajdują się w t. I, poszyt 1.

Tańce:

gaik, haiki
 jaskółka
 żaby i bociany
 kukułka
 zajaczek w kotlinie
 gaska

[k. 15] A. Gry nadające ruch i zgrabność ciała^{bbp}

I. Gry ćwiczące w chodzie i bieganiu^{bbq}:

niebo i piekło^{bbp}
 zajaczek w kółku
 żaby i bocian
 ptaszek
 gaska
 dzwonek
 cztery kąty, piec piąty
 wilk i gaski
 kot i mysz^{bbs}
 pan Zelman
 lis
 zajaczek
 gonitwa o więźnie
dobry dzień panie sąsiedzie
 gra myśliwska
 wilk i jagnię

niebo i piekło
 pan Zelman
 dzień dobry panie sąsiedzie
 zajaczek w kółku^{bbt}
 ptaszek
 gaska^{bbu}
 cztery kąty
 >lis<
 wilk i gaski
 >zajaczek<^{bbv} kot i mysz^{bbw}
 >żaby i bociany<^{bbx}
 gra myśliwska
 gonitwa o więźnie
^{bbv}haiki
 kupała
 gregorianki
 bóbr

bbp <Gry>

bbq <Gry>

bbp <Legends [-] / Konik Zwierzyniecki / Beleczyki do równowagi>; *ten tekst został zamieszczony między kolumnami, poniżej obliczenie matematyczne w kolumnie: 13+12+7+9+16=59 wykonane ołówkiem; <Marsz inwalidów>*

bbs <Derkacz do słuchu>

bbt <Żaby i bocian>

bbu <Dzwonek>

bbv *dopisane ołówkiem*

bbw <Wilk i jagnię> oraz <Lis>

bbx *dopisane ołówkiem*

bbv <Królowna Słow., Żegota Pauli – Krycie>

II. Gry ćwiczące ruch i zgrabność rąk:

mąka	cyga
równowaga	kręgle ^{bcb}
budki, kot	pierścionek
kółko na haczyk ^{bbz}	kółko na haczyk
pierścionek	kot śpiący
baweł[niane] gałki	gra w mąkę
obręcz	równowaga ^{bcc}
kręgle	bawełniane gałki
gra rzemieśl[nicza]	tluczenie garnka
dziewka	obręcz rzucona ^{bcd}
bierki ^{bca}	budki z kart itp.
	dziewka na wydaniu
	gra rzemieślnicza (Swoboda, str. 361 ³²⁵)

III. Gry ćwiczące^{bce} wszystkie części ciała:

grele, krele, zapalenie świecy
gra w turnieje (Swoboda, str. 262), krąg, zrzucanie czapek^{bcf}
świnka
ważenie soli (Żmudź³²⁶)^{bcg}
strącanie jabłka
piłka
gra wojenna konik

^{bbz} <Garnek>
^{bca} *dopisane ołówkiem*
^{bcb} <Krąg / Grele, krele / Krąg / Świnka>
^{bcc} <Taczanie obręczy>
^{bcd} <Strącanie jabłka>
^{bce} <zmysły>, skażone
^{bcf} <Zd>
^{bcg} < Taczanie obręczy>

³²⁵ W pozycji cytowanej przez autora występuje jako „gra w rzemieślników” i jest częścią składową ćwiczenia LIV, str. 357-362.

³²⁶ L.A. Jucewicz, *Wspomnienie...*

B. Gry ćwiczące zmysły:

1. Wzrok:
cienie
strzelnica z rur
śmieszek
2. Słuch:
derkacz, niedźwiedź (Żmudź)
mruczek, >bružas (Żmudź)<
szukanie schowanej rzeczy^{bch}
3. Dotykanie:
omacek (jak mruczek)
ślepa babka^{bci}
4. Smak:
kuch>cik< albo kuchareczka
5. Powonienie:
pszczołka

[k. 15v] C. Gry ćwiczące umysł:

szubieniczka
łamiągówka
na co słoma – gra w zastaw (Swoboda, str. 197³²⁷)
wieża babilońska
abecadło
kupiec
rogi^{bcj}
gra zmysłów
zagadki
nie będzie jej ten pił
gra rzemieślnicza
gra budownicza
gra poselska
powietrze, ziemia i woda
karczma

bch <Ślepa babka>

bci <Ślepa babka> *skreślone ołówkiem*; <Warzył u jagiełki – mucha. osa, [-]>

bcj <Zielone>

³²⁷ W cytowanej pozycji znajduje się jedynie nazwa gry.

73.^{bck} kostka (Swoboda, str. 91³²⁸)
garnek tłuczony – pamięć lokalna^{bcl}

gra na migi? (Swoboda, str. 369)
o liczeniu przy śpiewie (patrz: Żegota Pauli, str. 62³²⁹)

Wyobrażenia:

na co słoma?
rogi
powietrze ziemia i woda
gra zmysłów^{bcm}

Pamięć:

- 1.^{bcn} Zielone.^{bco}
2. Garnek tłucz[ony].
3. Karczma.
4. Nie będzie jej ten pił
[--].
- 5.^{bcp} Wieczornica.
6. Gra poselska.
7. Wieża babilońska.

Rozum:

szubieniczka
łamiągówka
gra budownicza
abecadło
zagadki
fanty

[k. 16]^{bca} Do komórki (wszystkie dzieci śpiewają)

Braciszki, siostrzyczki,
Dalej na wybryczki,
Zmieńmy teraz mety!
Śmiech będzie na wety,
Bo kozieł środkowy
Nie straci podkowy.

Do fantów – fant w kij wsadzić.

(Chowanna, t. I, str. 268)³³⁰

^{bck} liczba porządkowa dopisana przez autora

^{bcl} dopisane ołówkiem

^{bcm} <Kupiec>

^{bcn} kolejność wykazu zgodna z wtórną numeracją autora; pierwotna kolejność pozycji w tym wykazie: 4, 6, 3, 2, 1, 7

^{bco} <Pamięć>

^{bcp} <Gra rzemieślnicza>

^{bca} <Chow.I 267 / Do pierścionka: (wszystkie dzieci śpiewają) / Rączka przez rączkę / Puszczą obrączkę / Precz, precz ode mnie! / Szukaj daremnie / Tutaj nie kupi / Jej guwron głupi. / Tr.>

³²⁸ W cytowanej pozycji: *Zabawa w kostkę*.

³²⁹ W cytowanym miejscu brak odniesienia do „liczenia przy śpiewie”.

³³⁰ Podane przez autora przykłady są inne niż te zamieszczone na s. 268.

Dla ćwiczenia mowy:

1. Przeleciały trzy pstre przepierzyce przez trzy pstre kamienice.
2. Złapał pałkę, trzepnął w łeb.
3. Brzmi chrząszcz w trzcinię.
4. Nie pieprz Pietrze wieprza pieprzem, bo przepieprzysz Pietrze wieprza pieprzem.
5. Wpadł ptak w dół.

Do ślepej babki

Z.: Skąd idziecie babko?

O.: Z miasta.

Z.: Czego chcecie?

O.: Ciasta.

Z.: A jakiego?

O.: Klaskanego albo skubanego.

(*O ślepej babce*, Trentowski, t. II, str. 250³³¹)

[k. 16v] Klucz

pierścionek

nożyczki

obrazki pojedyncze ^{bcr}

grele, krele

krąg

świnka

strącanie jabłka

zapalanie świecy

zrzucanie czapek

ważenie soli

turnieje

gra wojenna konik

piłka

^{bcs} *Idzie* ^{bct} *matka*

^{bcu} *Idzie matka z miasta,*

Czymżeś w ręku szasta. ^{bcv}

^{bcr} <Idzie>; <Idzie matka z daleka>

^{bcs} <Poleciały dziatki / naprzeciwko matki>

^{bct} <oj>

^{bcu} <to zgadnie z daleka>

^{bcv} <armaczek go czeka>

³³¹ B.F. Trentowski, *Chowanna czyli system pedagogiki narodowej...*, s. 250; pomyłka autora; wzmianka o grze w ślepą babkę znajduje się w tomie I (strona podana poprawnie).

Jakiż to jarmaczek
Trzyma jakiś^{bcw} znaczek?
^{bcx} Dla dzieci jarmaczek,
A ten dobry znaczek,
Jakiż to jarmaczek?

[k. 17]^{bey} > Miejsca z dawnych pisarzy dodawać świadczące o grach^{bcz}.

A. Gry ćwiczące ruch i zgrabność ciała

I. Gry ćwiczące w chodzie i bieganiu, w zwinności i zgrabności:

aniótek i diablík ^{bda}
pan Zelman
zajączek w kotlinie
ptaszek
gąska (porów[naj] *Pieśni ludu krakowskiego*, str. 64³³²)
cztery kąty
kółko ^{bdb}
wilk i gąski
zajączek
żaby i bociany
bóbr
kupała ^{bdc}
gregorianki
jęctwo
rochvist
przepióreczka
kądział ^{bdd}
kamień

^{bcw} <w ręku>

^{bcx} <Kto go>

^{bey} niektóre pozycje w wykazach od k. 17 do k. 18v zostały poprzedzone znakami minus, naniesionymi wtórenie czerwoną kredką

^{bcz} dopisek autora u góry karty

^{bda} <Niebo i piekło>

^{bdb} <Lis przypis>

^{bdc} <Haifki>

^{bdd} <Łazy>

³³² J. Konopka, *Pieśni ludu krakowskiego*, Kraków 1840.

wiatraczki

sitko (*Pieśni ludu krakowskiego*, str. 65)

żuraw (*Pieśni ludu krakowskiego*, str. 63) połączona z tańcem Żurawek^{bde}

konopka (dla małych dzieci)

kot i mysz [–]^{bdf}

garnuszek (*Rozmaitości dla ludu wiejskiego*, część[ć]).

gorzełka (gra Finów)

[k. 17v] II. Gry ćwiczące zręczność, ruch i zgrabność ciała:

cyga

mąka^{bdg}

kot śpiący

kółko na haczyk

pierścionek, klaps

rzucanie obręczy

kręgle^{bdh}

birki

skałka,^{bdi}

[–]^{bdj} cecha (*Pieśni ludu krakowskiego*, str. 66)

rak (w kamyczki)

koń (w kamyczki)

mendele [?] (w kamyczki)

kiszka (w kamyczki)

ruchy (w kamyczki)^{bdk}

wymianka (w kamyczki) [–]^{bdl}

oszczepki

pliszki

^{bde} <25. – Trzeciak Gołębiowski – lud>

^{bdf} *opuszczono liczbę: 23*

^{bdg} <Równowaga (?>

^{bdh} <Rzemieślniczka>; <Gospoia> / <Skorupki>

^{bdi} <kamyczki, palce>

^{bdj} *opuszczono cyfrę: 4*

^{bdk} <16>

^{bdl} *opuszczono liczbę: 17*

III. Gry ćwiczące wszystkie razem części ciała:

grele^{b_dm}
krąg^{b_dn}
świnka
strącanie jabłka [–]^{b_do}
klęczek
pływacz
ważenie soli
konik zwierzyniecki
chwytką (przypisy)
huśtawka
[–]^{b_dp} nawlekanie igły na garneczku (lud[?]), nawłóczka
nosiwoda
taczanie obręczy
[–]^{b_dq} miedza
[–]^{b_dr} cuma
^{b_ds} mocna kłódka
dołki w piłkę
ciuciubabka

[k. 18] B. Gry ćwiczące zmysły

I. Ćwiczenia wzroku:

jarmarczek
cienie
strzelnica
rzucanie kamyczków do jamy smoczej – w zakreślone kółko – kamyk na
kamyk

^{b_dm} <Chuśtawka> [sic!]
^{b_dn} autor opatrzył tę pozycję adnotacją: przypis
^{b_do} opuszczono: (?
^{b_dp} opuszczono cyfrę: 4
^{b_dq} opuszczono liczbę: 13
^{b_dr} opuszczono liczbę: 15
^{b_ds} od tego miejsca wykaz kontynuowany w drugiej kolumnie

ślepek
złota kula (GutsMuths, *Spiele*, str. 227³³³; u dzieci naszego ludu dotąd
używana)
kłaniany

II. Ćwiczenia słuchu:

mruczek
derkacz
bružas
niedźwiedź
szpilka
figury (Gołębiowski, str. 83; GutsMuths, *Spiele*, str. 295).

III. Ćwiczenia dotykania:

ślimak
omacek
ślepa babka
klapanka

[k. 18v] C. Gry ćwiczące umysł

I. Ćwiczenia wyobrażeń:

na co słoma?
rogi
powietrze, ziemia i woda
zmysły
budzę cię
gosposia
gaik

II. Ćwiczenia ^{bdt} bacności i pamięci:

zielone

^{bdt} <pamięci>

³³³ J.Ch.F. GutsMuth, *Spiele zur Übung und Erholung des Körpers und Geistes, für die Jugend, ihre Erzieher und alle Freunde unschuldiger Jugendfreuden*, Stuttgart 1845.

nie będzie jej ten pił
karczma
garnek ^{bdu} (*Pieśni ludu krakowskiego*, str. 70), czyli pogrzeb żuru ^{bdv}
wieczornica
skorupka
trzeciak (GutsMuths, *Spiele*, str. 213 – *Das Drittenabschlagen*)
lis
komórka (GutsMuths, *Spiele*, str. 212³³⁴; Gołębiowski)
ptaki – Śląsk (GutsMuths, *Spiele*, str. 209³³⁵).
Płótno – Śląsk, Wiel[ko] Pol[ska] [!]^{bdw}

Ćwiczenia rozumu:

szubieniczka
łamiągówka
budownictwo
piasek
gadki: 1. abecadło, 2. końcówki, 3. różnoznaczne wyrazy, 4. zagadki, 5.
zgłoski, 6. zasady [?],
fanty
ponieważ i czemu? (z *Rozmaitości dla ludu wiejskiego*)
krycie

[k. 19] Cienie (do ćwiczeń wzroku):

1. Powiastka starożytna o początku rysunków – egipska [?].
2. Zajączek na ścianie (Fröbel; *Koselieder*³³⁶).
3. Św. Alojzy Gonzaga.
4. Wycinana z papieru twarz Chr[ystusa] J[ezusa].

bdu <?>

bdv <Poślowie>

bdw <Kłaniany>

³³⁴ Por. J.Ch.F. GutsMuth, *Spiele zur Übung und Erholung...* – *Das Kämmerchen – Vermiethen*.

³³⁵ Tamże – *Vögel verkaufen*.

³³⁶ F. Fröbel, *Mutter- Spiel- und Koselieder*, Blankenburg 1844.

[k. 20]^{bdx}; [k. 21] Gry greckie do zastosowania:

1. Chwytką.
2. ^{bdy}
3. Cyga.
4. Krąg z dzwonekami ^{bdz}.
5. [-]^{bea}.
6. Skorupki.
7. Kyndalimos (rzucanie ostrych kijów w ziemię, str. 322), do greków.
8. Przeciąganie się dwóch rzędów przez linię.
9. Cuma (str. 323).
10. Noszenie na dłoniach, podob[ne] do ważenia soli (str. 324).
11. Huśtawka (str. 325).
12. Ślepa babka (str. 326).
13. Lis (str. 326).
14. Król (porów[naj] z gosposią i Wertheimera Königsspiel, str. 327³³⁷),
15. Garnek (str. 327).
16. Uderzanie którą ręką (do zmysł[u] dotykania, str. 327).
17. Kto dłużej w pewnej postaci dostoi (str. 327).
18. Cttalkimos (rzucanie pieniądza na palcach, str. 328).
19. Pentalitha (Kamyczki, str. 328).
20. Fryginda, uderzanie w rękę, u której między palcami grach kamyczki itd.
21. Homilla – rzucanie orzechów, skorupki lub żółędzi w okrąg, w otwór lub dół.
(Homilla – do jaskini smoczej na Wawelu chłopcy rzucają kamyczki; „Przyjaciół Ludu”³³⁸, R. 7 nr 2, str. 11³³⁹).
22. Streptinda – rzucanie pieniążków lub skorupki.

^{bdx} karta niezapisana

^{bdy} <2. Korykus. na sznurze mł po piaskiem>

^{bdz} <Ostrakinda>

^{bea} opuszczono: c. 320.)

³³⁷ S. Wertheimer, *Über die frühzeitige Erziehung der Kinde und die englischen Klein-Kinder-Schulen*, Aufl. 2., Wien 1828.

³³⁸ „Przyjaciół Ludu”, właśc. „Przyjaciół Ludu, czyli Tygodnik Potrzebnych i Pożytecznych Wiadomości”, ilustrowane pismo popularnonaukowe ukazujące się 1834-1849 w Lesznie – T. Sobera, EK, t. XVI, kol. 751-752.

³³⁹ *Pamiętki z Krakowa*, „Przyjaciół Ludu”, 1840, R. 7, nr 2, s. 11-14.

Wychowanie w ochronach

[23.] Kralice – gra serbska i czeska opis[ana] przez Wójcickiego („Przyjaciel Ludu”, R. 7, nr 11, str. 86³⁴⁰).

[k. 21v] Przydana tej igraszce nazwa carycy przypomina używaną w starożytnej Grecji grę w króla, czyli bazylinde, w której^{beb} na podobny sposób^{bec} wydawane przez obranego króla rozkazy wypełniać musiał jego poddany, naśladując żołnierza^{bed} lub tym podobne [--]^{bee} stany [--]^{bef}.

Wzrok – rzucanie ostrych kijów w ziemię.

Ręce – trzymanie grochu między palcami, wszystkie przy tym ćwiczenia] palców.

Wszyst[kie] cz[ęści] ciał[a] – cuma.

Dotykane – uderzanie którą ręką?

Wszyst[kie] c[zęści] ciał[a] – przeciąganie się przez linię, garnek.

Wzrok – rzucanie^{beg} skorupek, łapanka.

Pamięć – z Wertheimera – garnek.

Wzrok – wybieranie ziarenek – Kopciuszek; Psyche (Wertheimer, str. 323) [--]^{beh}.

beb <także>

bec <Król obrany lasem obrany, wy cokolwiek>

bed <itd>

bee *opuszczono*: inne

bef *opuszczono liczbę*: 71

beg <przez>

beh *w autogr. obliczenie w kolumnie*: 25+14+13+11+4+6+6=79

³⁴⁰ K.W. Wójcicki, *Kralice*, „Przyjaciel Ludu”, 1840, R. 7, nr 11, s. 86-87.

7. Gry ćwiczące ruch i zgrabność ciała

Autogr., AGSD, B-h-3, k. 22-51v

[k. 22] A. Gry ćwiczące ruch i zgrabność ciała

I. Gry ćwiczące w chodzie i bieganiu:

1. ^{bei} Aniołek i diablík

Dwoje dzieci, naradziwszy się potajemnie, które z nich ma być aniołkiem, a które diablikiem, stają na stołkach, wstęgę trzymając do góry w rękę. Reszta bawiących się dzieci, idąc po jednym, każde z położonymi rękoma na ramionach drugiego postępują z powagą i trzy razy pod tą bramą przechodzą. Za trzecim razem dzieci stojące zatrzymują wstęgą ostatnie z rzędu przechodzące dziecko, mówiąc:

Pierwsze: Przepustne.

Drugie: Darowane.

Trzecie: Do kogo chcesz?

Zatrzymane dziecko według przecucia swojego staje przy jednym z nich, a tak się dzieje [-]^{bej} za każdym przechodzeniem, dopóki z całego rzędu nie zostanie żadnego dziecka. Wtedy dopiero jedno ze stojących woła z głośnym śmiechem: Ja diablík! i ucieka, a drugie woła spokojnie: Ja aniołek! i wraz z gronem swoim goni tamto i jego towarzyszków lub towarzyszki, mając prawo do bicia ich pytką³⁴¹.

[k. 22v] 2. Pan Zelman

Wszystkie dzieci ustawiają się w obszerne koło; jedno tylko z nich obiera się panem Zelmanem i biegając w koło, woła: Jedzie, jedzie pan Zelman! Jedzie, jedzie pan Zelman! Pierwej zaś dzieci przytomne są mianowane: jedno panią Zelmanową, drugie synem, trzecie córką, czwarte synowicą, siostrzeńcem pana Zelmiana itd. [-]^{bek}. Kiedy pan Zelman, biegając, zawoła: Jedzie pani Zelmanowa, dziecko tak mianowane przyłącza się do niego i wraz z nim woła. Tak z kolei się dzieje, póki wszystkie dzieci się nie przyłączą i obiegają

^{bei} <Niebo i piekło>

^{bej} *opuszczono*: i mówi

^{bek} *opuszczono*: itd.

³⁴¹ Pytka – powróż, rzemień.

parami wkoło, na tym się gra kończy. Ponieważ [--]^{bel} pan Zelman jedzie zawsze, a nigdy nie przyjedzie na miejsce, weszło w przysłowie mówić o długo spodziewanym gościu: Jedzie jak pan Zelman.

Tak opisał tę grę Gołębiowski w dziele *O grach i zabawach polskich*³⁴². Podług zaś Seweryna Sierpińskiego³⁴³ jest między ludem na Czerwonej Rusi podanie, że ten pan Zelman miał być Żydem, arendarzem³⁴⁴, który w pewnej wiosce trzymał dzierżawą klucze do cerkwi i za każde otwarcie drzwi do jakowego obrządku brał od biednych ludzi wytargowaną opłatę.

Jednego razu przynieśli ludzie wielkanocne święcone przed cerkiew, ale pop ruski, nie mając kluczy od cerkwi, nie mógł poświęcić i musieli czekać na pana Zelmiana, który był pojechał na jarmark do miasteczka. Ile razy jaki wóz jechał, dzieci wołały: Jedzie, jedzie pan Zelman! Ale tego było po kilka razy nadaremnie, aż wreszcie nadjechał pan Zelman i przyszedłszy przed cerkiew z kluczami, nie chciał tym razem żadnego datku, tylko żądał, ażeby mu nazajutrz [k. 23] młode dziewczki wyprawiły dla zabawy taniec jaki, a potem grę łapankę używaną już wówczas. Do trzech razy miała się powtórzyć ta igraszka, a złapana na końcu dziewczka miała mu być oddaną, gdyż, jak powiedział, zobowiązał się podstarościeму, iż mu ładną dziewczkę dostawi na służbę. Biedni wieśniacy przystali na to. Zelman otworzył cerkiew i pop długo oczekiwane odbył poświęcenie. Nazajutrz przy łapance złapała się urodziwa dziewczka, która już była zaręczona jednemu parobkowi. Gdy ją więc pan Zelman gwałtem brać każe, ona w rozpacz wyrywa się z rąk okrutników i roztrzaskuje sobie głowę o kamień, a jej narzeczony z drugimi parobkami pochwycili pana Zelmiana i powiesili na pierwszej gruszcze, a potem w świat uciekli i przepadli. Od tego czasu, co Wielkanoc, na Czerwonej Rusi powtarzają grę łapankę i przyśpiewują pieśń o Zelmanie. Grę tę odbywają same dziewczęta i to w taki sposób: z jednej strony stają dwie dziewczęta i biorą się za ręce, z drugiej, przeciwko nim, wszystkie inne szykują się wzdłuż, jedna za drugą, i dopiero zaczynają biegać wkoło pierwszych dwóch, chcąc przebiec pod ich rękoma wyciągniętymi do góry, próbując, z której im strony łatwiej będzie zniemacka przemknąć się [--]^{bem}. Tak przebiegają do trzeciego razu, a te kilka lub jedna, które przedrzeć się nie mogą, zostają [k. 23v] niby własnością pana Zelmiana. Można tu jeszcze którego z chłopców wybrać na Zelmiana, aby

^{bel} *opuszczono: ten*

^{bem} *opuszczono: pod rękoma tamtych*

³⁴² Ł. Gołębiowski, *Gry i zabawy różnych stanów w kraju całym, lub niektórych tylko prowincjach*, Warszawa 1831, s. 71-72.

³⁴³ Seweryn Zenon Sierpiński (1815-1843), prozaik, autor m.in. dzieła *Historyczny obraz miasta Lublina*, Warszawa 1843.

³⁴⁴ Arendarz – dzierżawca.

po ukończonej grze wyznaczał robotę złapanemu dziewczęciu, które mu niby oddane jest na służbę. Przy tej grze bywa śpiewana pieśń następująca:

Jedzie Zelman, Zelmanowa i cała rodzina!
Jedzie, jedzie pan Zelman!
Jedzie, jedzie wszystka Zelmanowa rodzina!

Czego chce pan Zelman?
Czego chce pan jego brat?
Czego chce wszystka jego rodzina?
Panny chce pan Zelman!
Panny chce wszystka Zelmanowa rodzina!

Jeszcze panna nie wstała,
Jeszcze wianka nie uwiła,
Jeszcze liczka nie umyła
I w kościele nie była.
To nie, dziękuje już pan Zelman za nią!

Jedzie, jedzie pan Zelman!
Jedzie, jedzie jego brat!
Jedzie, jedzie wszystka Zelmanowa rodzina!

Czego chce pan Zelman?
Czego chce pan jego brat?
Czego chce wszystka jego rodzina?
Panny chce pan Zelman!
Panny chce wszystka jego rodzina!

[k. 24] Już panna wstała,
Już wianek uwiła,
Już liczko umyła
I w kościele była.
Już dziękuje pan Zelman!
Już dziękuje pan brat!
Już dziękuje wszystka Zelmanowa rodzina!

3. Witajże panie sąsiedzie^{ben}

[k. 24v] 4. Zajaczek w kotlinie

Zakreśla się na podłodze koło i przecina się dwiema liniami na krzyż. Dziewczę, obracając się coraz prędzej i zawsze w takt, bez pomyłki trafiając coraz inną nogą w każdą cząstkę dość małego koła, śpiewa:

Na góreczce ^{beo} >skacze< zając,
Nóżczkami podrzucając.
I ja bym tak podrzucała,
Żebym takie nóżki miała
Jak zając!

>Tęż samą prawie piosnkę o zajączku u górali w Tatrach śpiewaną:

Na wirszyczku stoi zając,
Nóżkami se podrygując.
I jabym tak podrygał,
Kiebym sobie nóżki miał.

(*Pieśni Podhalań, czyli górali tatrowych*, zebrane przez Ludwika Zejsznera³⁴⁵, Warsz[awa] 1845, str. 59³⁴⁶<^{bep}>).

5. Ptaszek

Wszystkie dzieci biorą się za ręce i stają w koło, jedno tylko jest w kole, które, obracając się, śpiewa:

^{ben} <Dzieci stają we dwóch rzędach jeden na przeciw drugiego, tak aby dosyć miejsca między nimi i za nimi zostało. Wtedy skacze jeden w środek obydwóch rzędów na jednej nodze przemieniając ją, lub też na obydwóch i mówi do drugiego nie zatrzymując się: Witajże Panie sąsiedzie! A do niego zaraz skacze, tak aby pierwsze na prawo drugie na lewo rzędu się zwróciły, tyłem do siebie skacząc, aż na drugim końcu się zatrzymają na przeciw siebie, a pierwsze drugiego zapytuje: Jak się masz Panie sąsiedzie albo sąsiadko? tamto odpowiada: Jak widzisz nie mam czasu. Oboje skaczą na powrót nie zatrzymując się we środku rzędów i każde zapytuje nowego sąsiada tymi słowami. Ten odpowiada: dziękuję Panie sąsiedzie, skacz dalej! a przyszedłszy na przeciw sąsiada odpowiada na zapytanie: jak się masz? – jak widzisz, nie mam czasu i zwraca się znowu do nowego sąsiada. Tak dalej idzie gra, aż póki wszystkie dzieci nie są w ciągłym ruchu>

^{beo} <siedzi>

^{bep} *dopisane na marginesie*

³⁴⁵ Ludwik Zejszner (1805-1871), geolog, geograf.

³⁴⁶ L. Zejszner, *Pieśni Podhalań, czyli górali tatrowych polskich*, Warszawa 1845.

Chodzi ptaszek po ulicy,
Wybiera ziarenka pszenicy.
A ja, tańcząc w tym kole,
Biorę sobie, kogo wolę.

Domawiając tych słów, bierze kogo chce, a drugie biorą się także parami i tylko jedno bez pary zostaje, i idzie znów na środek, ponieważ liczba dzieci nieparzysta.

6. Gąska

Dzieci w liczbie także parzystej biorą się za ręce i stając w koło, śpiewają:

Kto moją gąskę ukradł,
Jest złodziej.
[k. 25] A kto mi ją zaraz odda,
Dobrodziej.

W kole zaś stoi jedno dziecko, które nie ma pary i musi zrobić jaką figurę, na którą, gdy się wszystkie dzieci zapatrzą, ono uderza w ręce, bierze sobie parę, >inne dzieci odłamują się także parami<, a kto zostanie, do koła wchodzi i nową figurę wymyśla (>obacz *Erziehungsstoffe v[on] Fölsing*³⁴⁷, str. 72 – *Der Gönnsedieb*³⁴⁸<^{beq}>).

7. Cztery kąty, a pięć piątą

Czworo dzieci rozstawia się w czterech kątach pokoju, a piąte w środku. Tamte zaczynają miejsca przemieniać, a to powinno upatrywać chwili pomysłnej, aby stanąć w kącie. To, które zostanie bez miejsca, z przydomkiem pieca staje w środku i znowu upatruje wolnego kąta.

8. Kółko

Zakreśla się na ziemi tyle kółek, ile dzieci, ^{ber} a jedno tylko dziecko zostaje bez kółka. Na kłaśnięcie rękoma lub na odgłos dzwonka każdy powinien swoje porzucić, a do innego trafić.

^{beq} dopisane na marginesie

^{ber} <dla jednego>

³⁴⁷ Johannes Fölsing (1816-1882), nauczyciel.

³⁴⁸ J. Fölsing, *Erziehungsstoffe oder Beiträge zu einer erfolgreichen Erziehung der zarten Kindheit, in leichten Gesängen, Sielen, Körperübungen, Gebeten, Sprüchen, Erzählungen und Gedichten, nebst pädagogischen Anmerkungen und Winken: für Familien und Kleinkinderanstalten*, Darmstadt-Leske, 1846.

9. Lis

Wszystkie dzieci stają wkoło, ale każde trzyma [k. 25v] w tył ręce. Poza kołem jedno chodzi z pytką, dopóki jej komu nie poda misternie. Ten bije sąsiada i ścigać go, bijąc, ma prawo, póki obiegłszy wkoło, na miejscu skąd wyszedł, nie stanie. Trzymający zaś pytkę znowu obchodzi i komu chce, ją daje.

W Wielkopolsce używana jest ta gra dotąd między wiejskimi dziećmi pod nazwiskiem maku, ponieważ obchodzący zwykł powtarzać: sieje pani matka mak, nie wie jak, nie wie jak. Znaczenie^{bes} maku trudno tu odgadnąć, być atoli³⁴⁹ może, że odnosi się to do^{bet} cichego upuszczania pytki, gdyż mak brano u nas także za symbol snu >albo< ciszy, skąd dawne przysłowie „cicho jakbyś mak posiał”. [--]^{beu} (>*Pieśni ludu krakowskiego*, str. 65; sitko<^{bev}; >GutsMuths, *Spiele*, str. 198³⁵⁰<^{bew}; >Gołębiowski, *Gry*<^{bex}; >Pollux³⁵¹; Krause³⁵² itd.<^{bey}; >Wójcicki, *Zarysy domowe*, t. II, str. 308<^{bez}).

10. >Wilk i gąski<^{bfa}

Dzieci grające stają jedno za drugim, trzymają się w pas i są gąskami. Na czele będąca, zwykle najstarsza i najsilniejsza, jest matką. Jej obowiązkiem bronić swej gromadki. Wilk ją napastuje i ma wyłapać wszystkie gąski, chwytając zawsze ostatnią. Gra tak się zaczyna: wilk siada na środku i udaje, jakby kopał dołek i ogień palił. Gęś, ze sznurem gąsiąt swoich, obchodzi go wkoło kilka razy i taka między nimi zawiązuje się rozmowa:

Gęś: Na co ten dołek?

Wilk: Na ogniczek.

Gęś: A ten ogniczek?

Wilk: Na wody grzanie.

Gęś: A ta woda?

bes <tych>

bet <Wilk i gąski>

beu *opuszczono: XX*

bev *przypis na marginesie*

bew *przypis na marginesie*

bex *przypis na marginesie*

bey *przypis na marginesie*

bez *przypis na marginesie*

bfa *dopisane na marginesie*

³⁴⁹ Atoli – daw. jednak, mimo to, wszakże.

³⁵⁰ Por. J.Ch.F. GutsMuth, *Spiele zur Übung und Erholung... – Das böse Ding, oder der Plumpsack geht herum*.

³⁵¹ Pollux, Polluks, Iulius Pollux (2. poł. II w.), gramatyk, sofista.

³⁵² Johann Heinrich Krause (1800-1882), niemiecki filolog.

Wilk: Na talerzyków umywanie.

Gęś: A te talerzyki?

Wilk: Na gąsek krajanie.

Gęś: A gdzie je masz?

Wilk: U ciebie za pasem!

To mówiąc, rzuca się na gąskę ostatnią.

Gra ta, używana^{bfb} dotąd w całej prawie Polsce, >znana jest< i pomiędzy ludem żmudzki, jak świadczy Jucewicz³⁵³ (>GutsMuths, *Spiele*, str. 214; Die Glucke und der Gener<^{bfc}; >*Pieśni ludu krakowskiego*, str. 64<^{bfd}; >porównaj z krakowską grą w gąskę w *Rozmaitości dla ludu wiejskiego*, cz. II, str. 124<^{bfc}).

[k. 26] 11. Kot i mysz^{bff}

12. Zajączek

Ta gra tylko w ogrodzie może mieć właściwe miejsce (>Krause, str. 327-328³⁵⁴<^{bfg}).

Dzieci na dwie strony się dzielą, jedna [--]^{bfh} chowa się, druga szuka. Jest ustronie domem nazwane, które się oznacza za powszechną zgodą wszystkich. W miejscu tym szukająca strona, zasłoniwszy oczy, spokojnie oczekuje [k. 26v] na głos wyrzec mianego, już wtedy raptem wybiegają, czatując, gdzie się

^{bfb} <jest>

^{bfc} przypis na marginesie

^{bfd} przypis na marginesie

^{bfe} przypis na marginesie

^{bff} <Jedno dziecko przeznaczają się na kota, drugie na mysz. Myszki stawiają grający w koło, trzymając się za ręce; kot pozostaje poza kołem. Grający kręcą się, a kot usiłuje wsunąć się do koła i złapać myszkę, próbuje to przy tej, to przy innej parze swojego dokazać. Dzieci w kole tańczące to unoszą, to zniżają ręce, to znowu ściskają się ku sobie, byle tylko nie dozwolili kotowi dostania się do koła, czyli do jamki. Jeśli mu się uda łańcuch przerwać, wtenczas ci, którzy się najbliższej myszki znajdują, otwierają koło, wypraszają myszkę i zamykają koło natychmiast żeby kot nie wyrwał się z koła i za myszką nie pośpieszył; tym sposobem kot będzie otoczony a myszka będzie za kołem. Dzieci trzymające koło starają się kotowi zabronić wyjścia, tak jak mu niedawno niepozwalały wejścia. Jeśli się przeciśnie, to myszkę na powrót do koła wpuszczają, i póty gra się przeciąga, póki wilk kot myszki nie dotknie, albo jej całkiem nie złapie. Para, między którą kot dopadł myszkę, musi odgrywać rolę kota i myszki. Gra to starodawna>

^{bfg} przypis na marginesie

^{bfh} opuszczono: z kolei

³⁵³ L.A. Jucewicz, *Litwa pod względem starożytnych zabytków, obyczajów i zwyczajów*, Wilno 1846.

³⁵⁴ J.H. Krause, *Die Gymnastik und Agonistik der Hellen*, Leipzig 1841.

pochowali tamci, których usiłowaniem jest, żeby nie będąc złapanymi, przybiec w miejsce bezpieczne, mianowane domem, bo ci, co złapać się dali przed domem, muszą przy nowym rozpoczęciu gry zastąpić miejsce szukających.

Gra ta używana jest między ludem galicyjskim, a nawet i u Słowaków na Węgrzech.

13. Żaby i bociany

(>GutsMuths, *Spiele*, str. 208; Fuchs zu Loche; grecka askoliasmus^{<bfi})

Dzieci grające dzielą się na dwie strony, jedna żab, druga bocianów przydomek bierze. Jest wyznaczona meta z każdej strony i prawie do samej mety bocianów dochodzą żabki: dwie z nich, najodważniejsze, występują nieco naprzód i zaczyna się między nimi taka rozmowa, naśladująca odzywanie się żabek:

Jedna: Hi, hy, krum, krum!

Druga: Hi, hy, krum, krum!

Jedna: Druheneczko! [sic!]

Druga: Czego?

Jedna: Masz brata?

Druga: Nie mam.

Jedna: Gdzieś go podziąta?

Druga: Wziął go Pan.

Jedna: Co za Pan?

Druga: Pan bocian.

Na te słowa czatujące bociany wołają: Radi, radi! i rzucają się na biedne żabki, ale gonić im nie wolno inaczej, tylko na jednej nodze. Gra się ciągnie, póki bociany żabek nie wyłapią albo też żabki bocianów, bo jeśli za metę który się zapędzi, jest ich własnością.

Podobną grę znajdziemy już u starożytnych Greków, gdzie jeden na jednej nodze skaczący gonił drugich na obudwu nogach uciekających, dopóki którego nie schwycił. Nasza gra, wszakże w powabniejszy dla dzieci sposób ułożona, rozwinęła się zapewne z przytoczonej wyżej rozmowy żab, którą z ich głosów wcielił w słowa i zwykł powtarzać nasz lud, a mianowicie wielkopolski, mający w swych stronach więcej niż w innych częściach Polski jezior, błót i łągów. Skąd też może gra ta pierwotnie ułożona została przez wielkopolskich pastuszków zażyłych z bocianami i często podsłuchujących rzegotania żabek (>Wójcicki, *Zarysy domowe*, t. II, str. 73^{<bfi}).

^{bfi} przypis na marginesie

^{bfi} przypis na marginesie

[k. 27] 14. Polowanie

Gra ta jest bardzo zabawna, ćwiczy w bieganiu i skokach, zmysły w ciągłej czynności utrzymuje i odwagę dzieci ożywia. Im większe miejsca w ogrodzie do polowania, im większa jest liczba dzieci, tym więcej im sprawia uciechy. Najlepszy biegacz, najzręczniejszy chłopczyk, jest łowczym, a reszta zwierzyną: jeleniami, sarnami, zającami itd. Łowczy oznacza granice polowania, za które nikt nie powinien ani wychodzić, ani wchodzić. Wypuszcza potem zwierzynę, która się po całym obwodzie rozbiega. Po pewnym oddaleniu gonić ich zaczyna i stara się tyle schwytać, ile może. Trzej lub czterej pierwsi chłopcy złapani lub tylko dotknięci zostają myśliwymi i pomagają łowczemu do chwytania zwierzyny. Żeby łatwiej mogli być rozpoznani, myśliwi zatykają sobie na czapki zielone gałązki. Gonią wraz z łowczym zwierzynę, która ucieka, chowa się i używa wszelkich sił i podejścia, ażeby ich uniknąć. Myśliwi ukrywają starannie swoje zasadzki, ażeby odkrytą z daleka zwierzynę niespostrzeżeni mogli podchodzić. Często łowczy przyzywa ich do siebie, ażeby razem z nim łapali zwierzynę. Schwytana i zaprowadzona zwierzyna do wejścia w obwód powinna stać spokojnie. Polowanie trwa, [--]^{b^{fk}} póki wszystka zwierzyna wyłapana nie zostanie. Ale zdarza się często, że zwierzę przez zręczność i przeczność uniknęło myśliwych i prędzej doszło do wyjścia z obwodu, niż oni powrócili. Wtenczas za odniesiony triumf nad myśliwymi chłopiec ten przy rozpoczęciu nowej gry zostaje łowczym. Kto przestępuje granice oznaczonego obwodu, bywa wyłączony z gry.

[k. 27v] 15. Bóbr

Zebrane do tej gry dzieci obierają jedno spośród siebie za bobra, drugie zaś za strzelca, inne udają psy gończe. Obrany strzelec naznacza dzieciom przedstawiającym charty miejsce, gdzie zostają, dopóki się bóbr nie ukryje. Strzelec śpiewa:

A mój miły bobrze!
Schowajże się dobrze,
Od niedzieli do niedzieli,
Żeby cię moje charty nie widzieli,
Jak moje charty wylecą,
To z ciebie kiszki wywleką.

Potem wszyscy szukają ukrytego [bobra], aby go złović. W grę tę grywają chłopczyki w Gródku, ziemi lwowskiej, w którym to miejscu koło stawu, prócz Białowieskiej Puszczy, najliczniejsze w całej Polsce bobrów były siedliska.

^{b^{fk}} opuszczono: aż

16. Kupała (przed zajęczkiem w kotlinie)^{bfl}

Chłopczyki robią kupe z piasku i zatykają na niej pokrzywy. Kto, przeskakując, pokrzywę powali, za tym uganiają i pytkami biją. Nazwisko Kupały wywodzi Dobrowski³⁵⁵ od słowa „kupa” – stos. Gra niniejsza jest jedną z zabaw odbywanych >przez chłopców< przy obchodzie sobótki, czyli kupały, na Rusi.

>Podobne rodzaje skoków należały już także do gimnastycznych ćwiczeń greckich i przechowały się na różnych rzeźbach i malowidłach starożytnych, w których znachodzimy^{bfm} przedstawione skakanie przez trzy w ziemi zatknięte kołki szpiczaste albo przez dwie z ziemi sterzące strzały, tudzież przez dwa ustawione w kozioł drzewce. Przyznać atoli trzeba, że wspomniana tu nasza igraszka okazuje się nie tylko stosowniejszą dla dzieci i zabezpieczającą od wszelkiego szwanku, ale >nawet< wyższą od greckich^{bfn} pod estetycznym względem<^{bfo}.

[k. 28] 17. Haiki

Jedne dziewczęta stają wzdłuż podwójnym rzędem i podniosły ręce, za które się trzymają, tworzą tym sposobem bramę, przez którą trzeci rząd dziewcząt przechodzi, mający na czele matkę, czyli ksienię. Podwójny rząd dziewcząt śpiewa:

Pomagabóg³⁵⁶ ksieni!
Masz ty córek wiele,
Czy nie możesz jednej
Dać nam na wesele?

Ksieni, trzymająca w ręku gałązkę wierzbową, przeprowadza swoje córki i odpowiada śpiewem:

Cóż to ludziom szkodzi,
Że mam córek wiele?

^{bfl} *dopisane ołówkiem*

^{bfm} <skakanie przez>

^{bfn} <nawet>

^{bfo} *dopisane na marginesie*; <17. Królowna / Zebrane dziewczęta dzielą się na dwa rzędy stawając jedno za drugim i oba rzędy chw trzymają się za ręce i machają nimi, potem podnoszą ręce, a ostatnia para puszcza się i pojedynczo przebiega pod>

³⁵⁵ Józef Dobrowski, właśc. Josef Dobrovský (1753-1829), czeski filolog, językoznawca.

³⁵⁶ Pomagabóg – daw. trzeba pomóc.

Ja nie mogę żadnej dać
Na wasze wesele.

Skoro wszystkie przejdą, mieszają się około swojej matki ksieni, a ta znowu powtórnie przeprowadza je przez bramę z powyższymi śpiewami. Przy trzecim dopiero przechodzie, gdy już ostatnia córka w rząd podwójny wchodzi, natenczas pierwsza para podwójnego rzędu spuszcza ręce i zatrzymuje ją. Po czym wszystkie dziewczęta otaczają ją kołem i śpiewają razem:

Oj, widzisz ty ksieni,
Twoja córka z nami
Jako ptaszek w klatce
Stoi między nami.

Ksieni tymczasem biega za kołem i gałązką wierzbową usiłuje dosięgnąć córkę schwytaną, która jeszcze po tym, dla okazania czy się zda na druha [k. 28v] do wesela, musi jaką piosnkę prześpiewać i rękami lub ruchami twarzy udawać to wszystko, co śpiewa.

Gra ta zestawiona jest z zabaw ludu odbywających się zwykle podczas obchodu hańek >podług świadectwa Żegoty Pauli^{bfp} i na podobieństwo do gry używanej u Słowaków na Węgrzech pod nazwą królowej, którą opisał Szafarzyk.

18. Gregorianki

Z chłopców najlepszy biegacz opasa się sznurkiem nawleczonym obwarzankami i do oznaczonej mety ucieka. Inne zaś dzieci gonią go i obrywają z niego obwarzanki, śpiewając:

Gre, Gre, Gre Gre, gregorianki!
Gońcie, łapcie obwarzanki!

Gdy biegacz dojdzie do mety, a żadnego już obwarzanka nie ma na sznurku, wtedy z tej uczy nic mu nie zostanie, chyba co mu drugie dzieci udziela, przeciwnie zaś, z czym uciecze, to może podług woli między współbiegaczy swoich rozdzielić i sam się najeść do >syta<.

^{bfp} *dopisane na marginesie*

Jest to starodawna zabawa dzieci szkolnych, które po wsiach z początkiem wiosny w dzień św. Grzegorza³⁵⁷ przyprawdane przez rodziców do szkoły obchodziły tę ucztę gregoriankami nazwaną. Wyrażenie to pochodziło stąd, że św. Grzegorz skupował dzieci na targ przywożone i na ich naukę łożył, był więc miany za patrona rozpoczynających szkoły i Polacy obierali jego uroczystość na wprowadzenie dzieci między innych uczniów, tudzież na ich doroczną, wzwyz opisaną ucztę.

[k. 29] 19. Jęctwo

Chłopcy dzielą się na dwie strony: każda ma ^{bfq} swoją chorągiew, która jest u mety zatknięta; każda ma wodza; każda ma pewne miejsce dla jeńców przeznaczone, również od obu stron odległe; każda ma jednakową liczbę rycerzy. Za umówionym znakiem strona zaczepiająca wysyła jednego lub dwóch wyzywających, którzy dojść muszą do mety przeciwnej z wyciągniętą ręką tak blisko, ażeby chcący ich gonić przeciwnicy, dotknąć się ich ręki mogli. Kto się dotknie tej ręki, ściga wyzywającego, czasem go uchwyci i jako jeńca odprawia do więzienia. Czasem sam schwytany lub zapędziwszy się zbyt mocno, za metę nieprzyjacielską wpada i więźniem zostaje. Od umowy zależy, czy li na obronę ściganego tłumem wysypać się wolno. Jeśli goniący w tym tłumie swego przeciwnika straci, choćby innego złapał, trud jego daremny, nie ma prawa czynić go jeńcem. Przez uwięzienie wielu swoich bliska przegranej strona oswobodzić ich usiłuje. Gdy cała uwaga zwrócona bywa na ścigających się w szrankach, wymyka się który z boku, leci ku więzieniu, jeśli go dostrzegą, śpieszą na obronę, gdy się kogo z jeńców dotknąć zdołał, już go wolnym uczynił. Jeśli sam wódz to przedsięwziął, dotknięciem jednego, wszystkim dał swobodę i prowadzi ich z triumfem. [k. 29v] Czasem dobrowolna zamiana jeńców następuje, głowa za głowę, ^{bfr} >wódz< z ^{bfs} >wodzem< tylko potykać się może. Wygrana nie jest przyznana stronie póki chorągiew i wódz, i połowa rycerzy przeciwnych wziętymi nie zostaną. Zabawie tej dano różne nazwiska: plinie (od słowiańskiego plen), niewola albo jęctwo, gonitwa o więźnie, obóz itp.

^{bfq} <swoje>

^{bfr} <król>

^{bfs} <królem>

³⁵⁷ Grzegorz VII pap. (1020-1085), inicjator reformy gregoriańskiej, wspomnienie liturgiczne przypada na dzień 25 V – B. Fałczyk, EK, t. VI, kol. 336-338.

II. Gry ćwiczące ruch i zgrabność rąk:20. Cyga

Cyga, inaczej zwana kreglica, bał, fryga, wartołka albo warchotka, jest to wydrążona kula na pręciku, u spodu przymocowana, wokół którego sznurek okręcony. Gdy się tę cygę w otwór udzielnej na to rączki wsadzi, a ramię lub sznurek odciągnie, raptem wyskakuje ona i z nadaną sobie mocą po podłodze się kręci z hukiem stopniowo gasnącym. Niekiedy cygę biczem ocucają, żeby nie ustawała.

>Gra ta w ten sam sposób używana już była u Greków i u nas od dawna należała do zabaw dziecięcych^{bft bfu}, mówi o niej Kochanowski Andrzej:

Jaką po długich salach grą się bawią dzieci,
W długim kole patrząc,
Ta biczami pędzona, krzywym kołem polata.

21. Mąka

Gra w mąkę, jak mnie o tym upewniano (pisze Maciejowski [k. 30] w dziele *Polska aż do pierwszej połowy XVII wieku*³⁵⁸), ma dotąd miejsce na Wołyniu i Podolu. Odbywa się tak: na dużym półmisku usypuje się z mąki twardo zbitą, wysoką piramidę, na której wierzchołku kładzie się małą, ołowianą kulkę. Każdy z przytomnych wokół siedzących powinien po kolei osunąć nożem trochę mąki z tej piramidy. Kto za dotknięciem obali kulkę, musi ją ustami wydobyć. Gdy się gra rozpoczyna, każdy śmiało zacina nożem, lecz w miarę ubywania objętości piramidy rośnie nieśmiałość, drażącą ręką zaledwie małe ździebełko mąki końcem noża otrąca. Wystawić sobie można wszystkie przy tym figle dzieci, obawę, podstępny, a w końcu radosne śmiechy, gdy ładna różowa twarzyczka nieśmiałej dziewczynki lub brunatne lica hożego chłopczyka ukazują się wesołemu gronu ubielone jak u młynarza. Tak ubielony nie może się wytrzeć, póki z każdym z obecnych na środku pokoju nie okręci tak zwanego młynka.

22. Równowaga

Kawałek słomy, długie pióro gęsie albo pawie, a po tym przy większej wprawie laseczkę kładzie dziecko na rękę i równoważę. Przy tym dzieci chodzić powinny, przyklękiwać to prawą, to lewą nogą, wstawać, siadać i znowu

^{bft} dopisane na marginesie

^{bft} <Od wieków cyga u nas znana>

³⁵⁸ W.A. Maciejowski, *Polska aż do pierwszej połowy XVII wieku pod względem obyczajów i zwyczajów w czterech częściach*, t. III, Petersburg 1842, s. 157-158 (przypis 1).

wstawać. Po niejkiej wprawie niech kładą pióro albo laseczkę na jednym palcu i z jednej ręki przerzucają na drugą.

23. Kot śpiący

Z talii kart robi się kółko, na nim stawia się z kart budkę, w której kot niby spoczywa. Na tym [k. 30v] sztuka, [aby] wszystkie karty wyciągnąć tak lekko, ażeby kota nie obudzić, to jest budki nie zwalić. Zresztą ulubione dzieciom stawianie budek w długich rzędach i o kilku piętrach, oprócz zabawy [--]^{bfv} ćwiczy ręce w lekkości i nadaje im zgrabność.

24. Kółko na haczyk

Sznur wisi w pokoju u sufitu lub w ogrodzie u drzewa, na końcu którego jest żelazny, ciężki pierścień wielkości talara. Sznur niech będzie tak długi, by bez wielkiego natężenia pierścień mógł dostać do haku umocowanego na przeciwnej ścianie, a w ogrodzie na desce lub pieńku na sześć stóp wysokim. Grający bierze pierścień i rzuca nim w taki sposób, aby sznur, koło oznaczony w powietrzu, wpadł na hak i zawiesił się na nim. Każdy grający może kolejno cztery rzuty od razu zrobić. Jeżeli trafi, może drugie cztery razy rzucić. Ta gra wprawia oko w miarę i nadaje siłę i zgrabność rękom.

25. Pierścionek

Nawleka się pierścionek na tasiemkę lub sznurek, którego końce są związane. Dzieci stojące wkoło trzymają sznurek w rękach i tańcząc, przesuwiają ciągle z rąk do rąk pierścionek, a stojące w kole dziecko długo szukać i uważać musi, zanim znajdzie takowy, ponieważ dzieci, ustawicznie rękami [k. 31] po sznurku posuwając, udają, jak gdyby każde z nich miało pierścionek. Dziecko, u którego nareszcie pierścionek odkryty został, przechodzi na miejsce szukającego, a poprzednik do koła wchodzi ^{bfw}.

Gra w pierścionek używana jest i przez kmiotków na Podlasiu, jak świadczy Gołębiowski (>GutsMuths, *Spiele*, str. 228; Der Ringraucher^{bfx}; >*Rozmaitości dla ludu wiejskiego*, cz. II, str. 208; taki sam, jak tu opis^{bfy}).

^{bfv} *opuszczono: nadaje*

^{bfw} <Podczas tej gry dzieci koło tworzące mogą śpiewać następującą piosenkę, którą w Chowannie podał Trentowski: / Rączka przez rączkę / Puszczą obrączkę, / Precz, precz ode mnie! / Szukasz daremnie, / Tutaj niekupi / Jej [-] głupi!>

^{bfx} *dopisane na marginesie k. 30v*

^{bfy} *dopisane na marginesie k. 30v*

26. ^{bfz}

27. Rzucanie obręczy

Grający stają w duże koło, jedni od drugich oddaleni o dziesięć kroków. Każdy z nich trzyma w prawej ręce kijek na łokieć długi, a [k. 31v] w lewej co drugie dziecko trzyma drewnianą obręcz. Bierze końcem kijka za tę obręcz, ciągnie lewą ręką i z szybkością rzuca swemu sąsiadowi, który łapie na swój kijek i w ten sposób dalej rzuca tak, że każda obręcz od jednego do drugiego w powietrzu lata i zawsze kilka razy jest w biegu.

28. Kręgle

Oznacza się kredą na podłodze czworobok, w którym się potem robi krzyż jak w okienku o czterech kwaterkach. Cztery kręgle stawia się na narożnikach, drugie zaś cztery na czterech końcach krzyża, a w środku dziewiąty kręgiel wyższy, który się nazywa królem. Również oznaczyć trzeba kredą miejsce, odkąd kule się rzucają. Kto najwięcej kręgli kulą ubije, jest zwycięzcą, a kto najmniej – musi przy następnej grze ustawiać kręgle.

29. Rzemieślniczki

Pewna ilość chłopców przybiera nazwisko rzemieślników. Odchodzą na bok i namawiają się, jakie rzemiosła mają przedstawiać. Kiedy już zgodzą się na wybór takowych, stają lub siadają przed innymi dziećmi i tak śpiewają:

Przychodzimy z zagranicy
Wszyscy biedni rzemieślnicy.

[k. 32.] Tamte zaś dzieci odpowiadają im śpiewem:

Będziecie mieć nocleg w chacie,
Lecz jakież rzemiosło znacie?

Na to zapytanie rzemieślniczki naśladują rękami, każdy swoje rzemiosło, i śpiewają:

Oto tak się robi składnie,
Kto rzemiosło to odgadnie?

^{bfz} <Bawełniane gałki / Dzieci siadają w dwóch rzędach naprzeciwko siebie; w środku rzucają do góry kawałek bawełny; każde dziecko stara się, gdy bawełna do niego się zbliży, odrzucić ją drugiemu. Przy kim upadnie, ten musi wyjść z rzędu i w tyle usiąść>

Kto odgadł rzemiosło zostaje czeladnikiem i wraz z innymi idzie znowu na wędrowną, a najgorszy z rzemieślników, który swego rzemiosła pokazać nie umiał, przyłącza się do zgadujących.

30. Bierki

Dzieci robią z kory cienko krajanej albo z grubego papieru rozmaite figurki, nadając im nazwiska różne: ekonoma, gospodarza, parobka, jak to czynią przy tej grze dzieci wiejskie, albo też, co jest stosowniej, a zarazem pożyteczniejsze dla zręczności i wprawy rysunkowej, wycinają wedle upodobanego wyboru różne przedmioty, np.: klucze, domki, rydle, stoliki itp., podług ich właściwego kształtu i tymże przedmiotom, właściwie nadawszy nazwiska oraz oznaczwszy ich stosunkową wartość (np. domek więcej wart niż stolik lub klucz itp.), stają blisko siebie, kładą te figurki na dłonie i rzucają w górę, a potem odwrotną stroną ręki je chwytają. Kto najznakomitszą figurkę złapie, ten wygrywa.

[k. 32v] 31. Gospośia albo gody

Sama ochmistrzyni albo któraś z najroztropniejszych dziewcząt przybiera nazwisko gospośi, siada na podwyższeniu tak, żeby od wszystkich mogła być widziana i opatrzywszy się w zapas jabłek, orzechów i innych podobnych datków, przyjmuje czeladź spomiędzy dzieci, które ją otaczają. Przy sobie zaś ma stręczarza i stręczarkę, którzy przyprowadzają przed nią czeladź na służbę. Najprzód upatrują zgrabną postawę, ochędóstwo. Potem pyta się gospośia przyprowadzonego np. dziewczęcia, czy umie chleb upiec? I każe, żeby chleb na próbę piekł, co też dziewczę udawać powinno jak najzręczniejsze. Potem gospośia inne zadaje jej próby: czy umie zgotować obiad?, nić uprząść?, koszulę uszyć?, wyprać bieliznę?, drób zwołać i nakarmić itp. Wszystko to dziewczę powinno udawać, a gdy się okaże, że umie, dostaje >na< świętojanke jabłuszko lub coś podobnego i staje przy boku gospośi, mając już prawo wypytywania i zadawania robót następnym przyprowadzanym dziewczętom. Również przychodzą chłopcy na służbę, którym Gospośia podobne czyni zapytania i zadaje próby: czy wie jak orać?, bronować?, zasiać?, kosić?, młócić?, czy szybko drwa rąbie?, czy umie powozić i z bicza trzaskać? itp. We wszystkim tym zaś chłopiec biegłość swą okazać powinien udawaniem każdego z tych przedmiotów, w których, jeżeli przejdzie zadane próby, odbiera także świętojanke i staje przy boku gospośi. Tym sposobem gra ciągnie się, póki ochota lub ilość dzieci starczy. [k. 33] Ma się rozumieć, że kto w próbie przepadnie, nie dostaje żadnej świętojanki.

Gra ta ułożona jest na wzór zabawy ludu ruskiego, którą Chodakowski wyszperał pod nazwiskiem carycy wydającej tym sposobem za mąż swoje liczne wychowanki, które musiały okazywać przychodzącym swatom swą

biegłość w robotach kobiecych, jak również i ich oblubieńcy dowodzili w różnych próbach zręczność w robotach męskich dla zaspokojenia, troskliwej o los wychowanek swoich, opiekunki.

Przydana tej igraszce nazwa carycy przypomina używaną w starożytnej Grecji grę w króla, czyli bazylinę, w której na podobny sposób wydawane przez obranego króla rozkazy wypełniać musiał jego poddany, naśladując żołnierza lub tym podobne inne stany, jak świadczy Pollux i Hesychius³⁵⁹.

III. Gry ćwiczące wszystkie razem części ciała:

32. Grele

Grele albo krele są to ćwieki drewniane lub żelazne z buławą u wierzchu, które się w ziemię zatyka, a chłopcy, rozpędziwszy się, pałkami je strącają, aby dźwięk wydawszy, odleciały na stronę. Dudziński³⁶⁰ wspomina o tej grze i dziś jeszcze między ludem jest używana. Z niej powstały zapewne kręgle, jak sama bliskość nazwaniem okazuje. Rakowiecki³⁶¹ w *Prawdzie Ruskiej*³⁶² (t. I, str. 20) wspomina, że zwyczajna jest dotąd zabawa w pospólstwie rosyjskim zbijania kości z nóg wołowych, rzędem parami ustawionych.

33. Krag

Chłopcy, każdy z kijem w rękę, dzielą się na dwie strony. Jedna obiera sobie miejsce, oznacza je i w nim krag drewniany toczy, posuwając go kijem i nie dając mu ^{bga} się wyrzucić. Druga zaś chce go koniecznie wytoczyć za metę, bo na tym jej wygrana zawisła³⁶³. Gdy to uczynią, [k. 33v] panami placu zostają, póki ich znowu przeciwnicy nie spędzą.

Gra ta używana jest dotąd u naszego ludu, a nawet i na Żmudzi, jak Jucewicz wspomina.

^{bga} <upa>

³⁵⁹ Hesychius, Hezychiusz z Aleksandrii (V-VI w. n.e.), grecki leksykograf.

³⁶⁰ Michał Dudziński (ur. 1747), pedagog, filolog, autor m.in. dzieła *Zbiór rzeczy potrzebniejszych do wydoskonalenia się w ojczystym języku służących*, Wilno 1776.

³⁶¹ Ignacy Bendekt Rakowiecki (1873-1839), sławista, wydawca źródeł, tłumacz i działacz oświatowy.

³⁶² *Prawda ruska: czyli prawa wielkiego księcia Jarosława Władymirowicza. Rys historyczny zwyczajów, obyczajów, religii, praw i języka dawnych słowiańskich i słowiańsko-ruskich narodów*, Warszawa 1820-1822.

³⁶³ Zawisnąć – zostać uzależnionym od czegoś.

34. Świnka

Robi się na środku placu [--]^{bgb} dołek znaczny dosyć, a wokoło na pewną odległość tyle dołków, ilu chłopaków, prócz jednego. Każdy z nich ma kij w rękę. Jest wielka kula świnką zwana, dlatego też i te doły chlewami się zowią. Ten, który jest bez miejsca, ma przydomek pastucha, temu o to idzie, żeby koniecznie kulę, czyli świnkę, zagnać do wielkiego dołu. To wtedy on ma prawo krzyknąć, żeby się zmieniali grający na miejsca. W tym zamieszaniu sam dołek zyskuje, a zostający bez miejsca idzie paść świnkę. Drugich zaś ^{bgc} >sprawą< jest nie dopuścić [do] tego, bo każdy znajduje się w obawie, żeby na niego los nie padł paszenia świnki.

Gra ta dotąd używana jest między naszym ludem i u ludu kraińskiego (zob. *Słownik*, Linde – *Świnka*³⁶⁴; >GutsMuths, *Spiele*, str. 89-92³⁶⁵ <^{bgd}

35. Strącanie jabłka

Jabłko lub gruszkę trzeba powiesić na nitce tak wysoko, by dziecko, podskoczywszy, dosięgnąć kijem mogło. >Dzieci< ^{bge} stają rzędem i biegną jedno po drugim do tej gruszki lub jabłka, w miejscu, gdzie wisi, podskakują i sięgają doń kijkiem. Kto trafi, otrzymuje takowe w nagrodę. Można także na tym sznurze powiesić pierścień, który dzieci w biegu starają się zdjąć kijkiem. Komu się uda, otrzymuje nagrodę.

[k. 34] 36. Kłęczek

Zawiesza się pierścień na słabej nitce na wysokości jednego łokcia od podłogi, ^{bge} naprzeciw kłeka chłopiec prawą nogą, lewą zaś nogę trzyma ręką lewą w powietrzu, a [w] prawym ręku ma kijek, którym usiłuje trafić w pierścień wiszący i zdjąć go bez upadnięcia na rękę prawą. Kto to dokaże, dostaje pewną nagrodę.

37. Pływacz

Stawia się trzy stołki wzdłuż, na których kładzie się [na] wznak chłopiec, po czym wysuwa się spod niego stołek środkowy tak, że tylko nogami na jednym, głowę na drugim stołku, a środkiem ciała w powietrzu wyprężony

^{bgb} *opuszczono*: jakiego

^{bgc} <interesem>

^{bgd} *przypis na marginesie*

^{bge} <chłopcy>

^{bge} <na której>

³⁶⁴ S. Linde, *Słownik języka polskiego*, t. III, vol. 5, Lwów 1812, s. 489.

³⁶⁵ Por. J.Ch.F. GutsMuth, *Spiele zur Übung und Erholung... – Treibball oder das Generenspiel*.

leży. Daje mu się potem w ręce do podpierania laskę i kładzie się cztery czapki na czterech stołkach ustawionych z obu stron głowy i z obu stron w nogach. Sztuka zaś na tym zależy, aby laską wszystkie cztery czapki ze stołków zrzucić.

38. Ważenie soli

Stają dwaj chłopcy obrócenii do siebie plecami i rękoma tak się splatają, że gdy jeden się nachyli twarzą ku ziemi, ciało drugiego podnosi się na wznak. Potem się prostują i drugi czyni to samo, co pierwszy.

Zabawę tę znachodzimy tylko u wieśniaków żmudzkich opisaną przez Ju-
cewicza.

[k. 34v] 39. ^{bgg}

40. Konik zwierzyński³⁶⁶

Obchodzona dotąd corocznie uroczystość ludu krakowskiego, Konikiem zwana, da się zamienić stosownie w zabawę dziecięcą, ponieważ głównym przedstawicielem tejże jest przebrany rycerz, który udaje jeźdźca, a rzeczywiście pieszo kroczy na wspaniale przystrojonym koniku drewnianym, jakiego dzieci używać zwykły. Obchód ten jest pamiątką historyczną odnoszącą się do czasów Leszka Czarnego³⁶⁷, kiedy Tatarzy, pod sam Kraków doszedłszy, z trwogą mieszkańców Krakowa zajęli już przedmieście Zwierzyńiec, a wtem jeden z pomiędzy tak nazwanych [k. 35] włóczków, trudniących się spławem drzewa na Wiśle, porwał za chorągiew i krzyknawszy na ochotników, wpadł na Zwierzyńiec, pogromił Tatarów i ustrojony w ubiór zabitego wodza najeźdźców prowadzony był do miasta z okrzykami radości. Na tę pamiątkę dotąd w drugi czwartek Bożego Ciała jeden z włóczków przebrany po tatarsku, w zawoju³⁶⁸ i z wielką buławą w rękę, na drewnianym koniku hasa po ulicach Krakowa wśród zbiegowiska ciekawego ludu. Obchód ten naśladować można w zabawie dziecięcej w ten np. sposób: chłopcy dzielą się na dwie części,

^{bgg} <Turnieje. / Na trawniku chłopcy i dziewczynki robią koło. Chłopiec przedstawiający herolda, otrębuje: trarara! Chłopiec wyobrażający rycerza, występuje z koła i wzywa towarzysza w zapasy, mówiąc: // Kto doświadczyć chce swych sił, / Będę się z nim na żart bił; / A zobaczymy kto z nas dwóch, / Mocniejszy i większy zuch! // Tu występujący z koła dwaj chłopcy, w równym wieku, stawają od siebie o pięć kroków. Następnie wszyscy w kole powtarzają razem: / Dalej do boju rycerze, / Kto zwycięstwo z was odbierze. // Herold daje znak do rozpoczęcia walki. Chłopcy idą w zapasy, dopóki jeden drugiego na ziemię niepowali. Niewolno jednak brać się za włosy itp. Zwycięzca wzywa do boju innego zapaśnika.>

³⁶⁶ W Małopolsce częściej zwany – Lajkonik.

³⁶⁷ Leszek Czarny (ok. 1241-1288), książę krakowski.

³⁶⁸ Zawój – turban.

z których jedna przedstawia Tatarów i broni wżórkę lub kupy siana, lub kupy piasku nazwanej zwierzyńcem, gdzie wódz tatarski na drewnianym koniku, z zawojem na głowie i z buławą w rękę stoi w środku swej hordy. Drudzy zaś pod imieniem włóczków idą z chorągwią na zdobycie Zwierzyńca, śpiewając:

Oj, bieda nam! Srogi Tatar
W Zwierzyńcu plądruje.
Z hordą swoją na nasz Kraków
Jako wilk poluje!
Hura, bracia! Na tych zbójców,
Niechaj zginą marnie,
Nie dozwólmy ziemi naszej
Najeżdzać bezkarnie!

Po czym uderzają na Tatarów, a zwycięstwo ich zależy na pochwyceniu lub dotknięciu się tylko tatarskiego wodza, którego zaś bronić i zastawiać głównym jest usiłowaniem przeciwnej strony. Kto pierwszy z włóczków go dopadnie, a przez to rozbroi, zatyka chorągiew na Zwierzyńcu, a sam ubiera się w zawój pokonanego wodza, siada na jego [k. 35v] konika i z odebraną mu buławą, hasając na czele włóczków, wypędza Tatarów za umówioną granicę, bijąc ich po plecach buławą, której gałka wypchana jest sierścią, aby uderzenie dokuczającym nie było. Przy tym zwycięzca śpiewa:

W tatarskim ubraniu, na tatarskim koniu,
Patrzcie się, jak włóczek harcuje po błoni.
Jak wtedy harcował, do dziś dnia harcuje,
Bo pamiątkę jego każdy z nas szanuje.
Každy z nas szanuje, a kto się zapiera,
Pamiątki swych ojców tym wiatr poniewiera!

(>Michał Stachowicz³⁶⁹, *Obraz przedstawiający Konika zwierzyńskiego*, „Przyjaciel Ludu”, R. 7, nr 2, str. 11³⁷⁰<^{bgh}).

^{bgh} przypis podany ołówkiem na marginesie na k. 35

³⁶⁹ Michał Stachowicz (1768-1825), malarz, grafik – D. Seweryn-Puchalska, EK, t. XVIII, kol. 759-760.

³⁷⁰ M. Stachowicz, *Obraz przedstawiający Konika zwierzyńskiego*, „Przyjaciel Ludu”, 1840, R. 7, nr 2 – pomyłka autora: chodzi o stronę 13.

41. Piłka

Chwytką, czyli piłką, słusznie nazwana przez Cieszkowskiego królową gier dzieciennych, była już w starożytności najpopularniejszą zabawą. Mecenas rzymski, jak nam z Horacjusza³⁷¹ wiadomo, lubił nawet w podróży tą grą się bawić. W gimnazjach greckich i łaźniach rzymskich były do grania w piłkę osobne miejsca, sphaeristerium zwane. W średnich zaś wiekach stawiano na ten cel osobne domy, po polsku według Lindego piłarnie albo piłniki – dotąd nawet są we Włoszech place publiczne przeznaczone do tejże zabawy. U nas także od dawna, jak świadczą: Górnicki³⁷², Rej, Falibogowski³⁷³, Budziński³⁷⁴, Strykowski³⁷⁵, gra ta była w używaniu, a nawet zniewieściał Zygmunt III lubił się nią bawić i uczyony Czacki³⁷⁶ nie poczytywał za ujmę swej [k. 36] powagi grywać z dziećmi w piłkę. Różne tej gry rodzaje były w używaniu u nas:

a) w ścianę, czyli w łapę – ochotników zbiera się rzesza, jeden u ścianki staje dobrowolnie albo się wkuępuje. Wtenczas każdy w ściankę uderza i piłkę łapie. Kto ją zgubi albo gdyby wszyscy ją schwycili, ostatni z uderzających staje do celu z wyciągniętą ręką prawą. Czyli kto w dłoń trafił, czyli nic, byle piłkę porwał, ma prawo uderzać znowu. Kto upuścił, sam do ściany idzie i bije go najpierw poprzednik jego, potem każdy, który piłkę złapie. Tak więc nieustannie przemienia się kolej, aż zmordowani grą zakończą. Uderzenie w rękę, nie w dłoń samą, od młodzieży krawcem nazywane, ściągą karę niezręczności zastąpieniem bitego u ścianki;

b) w kaszę – stają wkoło, pierwszy w ziemię uderza odbitą piłkę, kto zdobywa, łapie, a ten, co ją otrzymał, bijącemu w obie dłonie nadstawione zadaje razy, póki piłki nie zgubi lub nie zamknie jej kto inny. Gdy schwyci piłkę bity, na jego miejsce idzie ten, który nią bił na ostatku;

³⁷¹ Horacjusz, Horacy (65 r. p.n.e.-8 r. p.n.e.), poeta okresu augustowskiego – R. Sawa, EK, t. VI, kol. 1221-1225.

³⁷² Łukasz Górnicki (1527-1603), tłumacz, poeta, historyk, autor m.in. dzieła *Dworznic polski*, Kraków 1566 – A. Bednarek, EK, t. V, kol. 1384.

³⁷³ Krzysztof Franciszek Falibogowski (2 poł. XVI w – 1 poł. XVII w.), poeta, autor dzieła *Dyskurs marnotrawstwa i zabytku Korony Polskiej przez Krzysztofa Franciszka Falibogowskiego. Epaminondas Atheniensibus respondit. Non potest perire R. P. in qua pauperibus iustitia administratur, Tirrani puniuntur, pondus et mensura incibariis servetur. Et insuper omnia vbi est severa disciplina adolescentum et exigua Auaritia senum*, drukowano roku pańskiego 1625 – J. Starnawski, EK, t. V, kol. 24.

³⁷⁴ Stanisław Budziński (ok. 1530-1593), pierwszy historyk reformacji w Polsce – J. Seyda, EK, t. II, kol. 1180.

³⁷⁵ Maciej Strykowski (ok. 1547-1593) historyk, kronikarz, autor dzieła *Która przedtem nigdy światła nie widziała. Kronika polska, litewska, zmodzka i wszystkiej Rusi*, Królewiec 1582 – A. Nowicka-Struska, EK, t. XVIII, kol. 1059-1060.

³⁷⁶ Tadeusz Czacki (1765-1813), organizator szkolnictwa – S. Litak, EK, t. III, kol. 746-747.

c) ława – za Władysława IV na ławie kładziono bryły żelazne, ołowiane lub kamienie, do których ciskając piłką, ku brzegowi je posuwano, a ten kto zrzucił [bryłę], wygrywał;

d) podbijanka – stając w kole, jeden rzuca piłkę w górę, inni zamiast łapania podbijają ją tylko powinni. To samo [-]^{bgi} z nadętym pęcherzem się robi;

[k. 36v] e) w palanta – dzielono się na dwie strony i rzucano ku sobie piłkę, nie trafiając w nią już nie ręką, lecz kijem. Wtenczas, jak Górnicki powiada, piłka bieg swój dobrze odprawuje, gdy między podawaczem a odbijającym jest taka miara, iż ten grzecznie podaje, a tamten rozumnie odbija;

f) meta, pół mety – dzielono się na dwie równe gromady. Odległość była wymierzona i połowa jej oznaczona. Kiedy silniejsi rzucali piłkę ku przeciwnej stronie, tamci złapać ją byli powinni. Wraz z rzucaniem piłki ktoś wybiegał z młodszych w całkowitej mecie o trzy kroki od przeciwników, w pół mety do połowy nim wrócił, trzeba było ugodzić go złapaną piłką. W razie jeśli był trafionym, natenczas poczytywał się rannym i już więcej do gry nie należał. Jeśli zaś był chybiony, do liczby zwycięzców przechodził. Każdy kolejną powinien był ciskać piłkę lub biegać. Po obejściu całej kolei obliczono, przy ^{bgi} której stronie przewaga, a zatem i wygrana. Tę zabawę nazywano zbijaniem. Tak bywało w licznej gromadzie, ale jeśli tylko trzech chciało użyć tej igraszki, stawał jeden w pół mety, dwaj inni po końcach. Środkowy, widząc lecącą piłkę, która go ugodzić miała, uskokić mógł na jedną lub drugą stronę, lecz jedną nogą zawsze powinien był na punkcie oznaczonym pozostawać; kto go trafił, miejsce jego zastępował i tak następnie;

g) >extremata< – czterech staje na oznaczonych miejscach lub kamieniach, a czterech [-]^{bgk} pośrodku mety. Boczni, [k. 37] jeden ku drugiemu, rzucają piłkę, za trzecim jej złapaniem wolno starać się ugodzić stojących w środku. Gdy trafił ten, którego ugodzono, jeśli chybił, sam idzie na bok. Gdy jeden tylko zostaje, obiega wkoło mety, ścigany od innych;

h) zydek – była to gra wyższej doskonałości, okazać mogąca zręczność grających i przekonać widzów, co z sobą i narzędziem tej zabawy zrobić mogą. Z różnych sztuk składała się gra niniejsza: sześć pierwszych było koniecznością niejako i wkupieniem się do dalszych. Kto ich nie wybił z całą dokładnością, od początku zaczynać musiał. Kto je przeszedł szczęśliwie, choć się pomylił

^{bgi} opuszczono: i

^{bgi} <kim przewaga>

^{bgk} opuszczono: w

dalej, już tylko od niedopiętej sztuki powtarzał i szedł w tym zawodzie dalej, [--]^{bgl} pokąd³⁷⁷ nie doścignął najwyższego szczebla doskonałości;

aa) było zręczności próbą, rzucić piłkę o podłogę tak, żeby odbiła się o ścianę i dopiero ją złapać;

bb) toż samo [--]^{bgm} pod nogą;

cc) opiera się grający ręką o ścianę i pod nią rzuca o mur piłkę, i łapie;

dd) sadło się spuszcza, do czego przystępując, chłopiec opiera się, przechylając nieco w tył głowę o mur, rzuca nad sobą piłkę i łapie, nim spadnie na ziemię;

ee) podobniez chwytą się piłkę, po odbiciu jej wprzód o ziemię;

ff) pieczętka – kładzie się [piłkę] na dłoni skupionej, to jest na wielkim palcu, i następnym w kółko spojonym uderza w nią, wtenczas dłoń się zsuwa i piłkę odbiła się łapie. Każdą z tych sztuk nie raz tylko jeden zrobić należy, [k. 37v] ale trzykroć, podobnie i następne. Raz bowiem trafione mogłyby być z przypadku, trzykroć zaś powtórzyć, a[by] nie zmylić się, dowodem jest rzeczywistej wprawy. Komu się to nie udało, ten drugiemu swej kolei ustępuje, sam ostatni z grających nowe czyni usiłowania. Kto wkopane wybił, spoczywał, aż inni dokazali. Następnie wszystkim szła kolei do sztuk dalszych nowego zawodu:

gg) rzucać piłkę, jak do kaszy, i łapać ją z góry;

hh) tak samo rzucać piłkę i chwytac z dołu;

ii) bochenek chleba – na kułaku piłkę się uderza i łapie;

kk) pólmisek – na otwartą dłoń piłką się uderza i łapie. Wszakże te dwie ^{bgn} sztuki gry muszą się powtarzać tak i na odwrót, to jest kułak i dłoń, trzymając z wierzchu i obracając na drugą stronę;

ll) waza – na palcach w kształcie wazy podniesionych;

mm) nóż – na jednym palcu;

nn) widelec podwójny, potrójny, poczwórny, to jest na tylu palcach rozwartych;

oo) liczenie palców jednej ręki, czyli na każdym kłaść piłkę;

pp) puszczanie krwi – na zgięty łokieć z przegiętej dłoni mgnie się piłka i łapie z góry albo [...];

qq) odbita o ziemię z dołu [.....];

rr) przybija się do ściany dłonią z góry i spod spodu 24 razy;

^{bgl} *opuszczono: aż*

^{bgm} *opuszczono: po*

^{bgn} <gry>

³⁷⁷ Pokąd – daw. dopóki.

[k. 38] ss) wprost podrzuca się piłkę i podbija raz dłonią, drugi raz przewracając ręką 48 razy;

tt) ubiera się grający, umywa, kładzie buty, spodnie, sukienkę, czesze się, to jest nim piłka od ziemi odskoczy, to wszystko udawać powinien i piłkę złapać, trzykroć znowu to samo powtarzając;

uu) spuszczenie wody pojedyncze, podwójne aż do szóstego; do tego podrzuca się piłkę do ściany, odbija o ziemię i łapie;

ww) klaskanka – rzuca się piłkę do góry, trzy razy klaska z przodu, z tyłu i znowu z przodu, a potem dopiero winno się piłkę schwytać;

xx) obertanka górna i dolna. Rzucić piłkę o mur, obrócić się i złapać z góry lub z dołu;

yy) raczka – tyłem do ściany obróciwszy się i zgiąwszy, ciska się piłkę między nogi o ścianę, odbija o ziemię i chwyta z góry i z dołu;

zz) rzuca się piłkę o ścianę, żeby na głowę spadła i potem była złapana. Kto wszystko to dokazał, [został] okrzyknięty zwycięzcą, pieczętują dla niego przywilej, czyli palą go koleją w łapę. Jeśli który nie trafi, zwycięzca go za to bije trzykroć swą dłonią. Rzadko się znajdzie, coby zwycięzcą został, najzręczniejszemu nawet trudno każdą z tych sztuk wybić.

[k. 38v] B. Gry ćwiczące zmysły

I. Ćwiczenia wzroku:

42. Jarmarczek

Jedno z dziewcząt albo sama ochmistrzyni, oddaliwszy się od zgromadzonych dzieci, idzie potem z wolna ku nim, udając niby matkę wracającą z miasta, która niesie dzieciom jarmarczek, czyli podarunek jarmarczny, trzymając go w palcach i machając ręką tak, iż dzieciom z daleka trudno go dojrzeć. Przedmiot do tego użyty musi być wszystkim dzieciom niewiadomy, a przy tym o tyle drobny albo niewyraźny, o ile oddalenie utrudzać może rozpoznanie onegoż. Dzieci usiłujące dojrzeć tenże przedmiot, śpiewają:

Idzie matka z miasta,
W ręku czemsiś szasta,
A ten dobry znaczek,
Jakież to jarmarczek?

Po odśpiewaniu, które z nich dojrzało przedmiot, mianuje go. Jeżeli żadne nie zgadło, powtarzają śpiew i znowu [–]^{bgo} mianują pokazywany im z daleka

^{bgo} *opuszczono: i znowu*

jarmarczek; co odnawiają dopóty, aż w miarę zbliżania się matki pierwsze z dzieci, które dojrzało i w razie wątpliwości oznaczyło najdokładniej ów przedmiot, zostaje zwycięzcą w tej walce wzrokowej i przy rozpoczętej na nowo igraszce zastępuje miejsce wracającej niby z miasta matki lub ojca.

[k. 39] 43. Cienie

Dzieci dzielą się na dwa oddziały. Jedne stają rzędem z obróconymi twarzami na przeciw ściany oświetlonej słońcem, za nimi zaś stawia się ławę, na którą drugie dzieci, niewidziane od pierwszych, wchodzi pojedynczo i poznawane być mają po ^{b_{gp}} cieniu oraz czynią rozmaite poruszenia i pokazują różne trzymane w rękach przedmioty, co wszystko z lekkiego cienia padającego na ścianę odgadywać muszą dzieci odwrócone rzędem do ściany. Które z dzieci najdokładniej pokazywane cienie rozróżni, wychodzi z pierwszego rzędu i miecza się z dziećmi wchodzącymi na ławę.

44. Strzelnica

W ogrodzie ustawia się tarczę i wymierza się stosowną metę, do której chłopcy, opatrzeni rurami drewnianymi i z zapasem kulek glinianych, maszerują w szeregach przy odgłosie bębna, niosą chorągiew na czele i wieniec przeznaczony na głowę zwycięzcy, śpiewając starodawną pieśń bractwa strzeleckiego krakowskiego:

A dalejże kozernicy
 Wprawiajcież się do rusznicy.
 A gdy przyjdzie czubić Turki,
 Spróbujemy nasze rurki.
 Bóg da! – te bestie
 Król strzelecki zbije!
 Doszedłszy zaś do mety, śpiewają drugą zwrotkę tejże pieśni:
 A dalejże kozernicy
 Wbijcie kulkę do rusznicy.
 [k. 39v] Niechaj będzie okrągłuchna,
 Smagła jak weselna druhna.
 A kto wszystkich zbije,
 Wiwat, król niech żyje!

Po czym strzelają z kolei do tarczy, w porządku takim, iż każdemu strzelić dopiero wolno za poprzednim odezwaniem się bębna. Kto najbliżej celu trafił, okrzykują go królem, na głowę kładą mu wieniec i oddają dary przeznaczone

^{b_{gp}} <cieniach>

dla zwycięzcy, które on rozrzuca dowolnie pomiędzy braci strzeleckich i wraca w ich orszaku przy odgłosie bębna i powtórzonym śpiewem pierwszej zwrotki:

A dalejże kozernicy
Wprawiajcież się do rusznicy.
A gdy przyjdzie czubić Turki,
Spróbujemy nasze rurki.
Bóg da! – te bestie
Król strzelecki zbije!

II. Ćwiczenie słuchu:

45. Mruczek

Wszystkie dzieci stają w koło i biorą się za ręce. Jednemu zaś zawiązują oczy, dają mu do ręki małą wiązkę słomy, gałązkę lub badylek, wpuszczają w środek pomiędzy siebie i dziecko to nazywa się mruczkiem, gdyż powinnością jego jest chodzić w kole i macać tą wiązką przed sobą, gdy kogo natrafi, powinno mruknać na niego. [--]^{b_{gq}}Ten zaś dotknięty powinien mu znowu odpowiedzieć podobnie. Po tym mruknięciu [k. 40] zgadnąć ma mruczek, kogo się dotknął. Jeżeli nie poznał, wtedy wszyscy obracają się kilkokrotnie całym kołem, a mruczek powtarza swój obowiązek, dopóki nie zgadnie. Skoro dotkniętego zgadł po głosie, odwiązują mu oczy, staje pomiędzy drugimi, a tamten poznany znowu z zawiązanymi oczyma wchodzi na miejsce mručka (>GutsMuths, *Spiele*, str. 195 – Die stille Blindekuh<)^{b_{gr}}.

46. Derkacz

Dwóch tylko do tej igraszki wchodzi, inni widzami są. Obaj mają zawiązane oczy, jeden ma w ręku drewnianą karbowaną i gładką. Ostatnim wodząc po karbach, naśladuje odgłos derkacza: der, der, na to leci drugi, ażeby go uderzyć. Igraszka ta bardzo zabawna dla patrzących, bo najczęściej kiedy nie ma potrzeby, uciekają od siebie, stronią, boją się lub też zamieszają, a kiedy istotnie są blisko, wtenczas bardzo spokojni. Początkiem tej igraszki był zwyczaj opisany przez Ossolińskiego [?] Józefa³⁷⁸ w objaśnieniach niektórych

^{b_{gq}} opuszczono: a

^{b_{gr}} przypis na marginesie k. 39v

³⁷⁸ Józef Maksymilian Ossoliński (1748-1826), pisarz, tłumacz, autor m.in. dzieła *Wiadomości historyczno-krytyczne do dziejów literatury polskiej o pisarzach polskich, także postronnych, którzy w Polsce albo o Polsce pisali oraz o ich dziełach*, t. I-III, Kraków 1819-1822, t. IV, Lwów 1851 – M. Cwenk, EK, t. XIV, kol. 927-928.

>wyrazów< w *Słowniku Lindego*, że po wsiach ćwiki dworskie, czyli starsi przebiegali dworzanie, nowicjuszom i niebywalcom wyrządzali psikusy, wyprowadzając ich na derkacze. Dawali im, zasłoniwszy oczy, karbik w rękę, po którym palacatem, czyli laseczką, chrobotać mieli, a osłoniwszy ich płachtą, wyprowadzali w pole, ażeby tam wabili derkacza. W tym zaczął wygi, czyli owe starsze ćwiki, z kryjówek wypadały, nuż po owym zasłoniętym każdy pytkował, gdzie dopadł, drwiąc i szydząc z fryca. Stąd sposoby mówienia liczne: posłał go na [k. 40v] derkacza, to jest wywiódł go w pole, naraził go na coś niedobrego, gdyż mu skórę wygarbowano; derkacze łowi, czyli nie wie sam co robi; grał już derkacza, to jest nie fryc, już mu to nie nowina; idzie dopiero na derkacza, [czyli] pierwsze to jego pole, tylko co zaczyna, zaprawuje się; łović mu jeszcze derkacza, [czyli] jeszcze mu potrzeba doświadczenia, nie bywalec, nie ćwik, ale fryc; przedni myśliwiec na derkacza, [czyli] niczego nieświadom, próżno się chlubiący tym, czego nie zna (>GutsMuths, *Spiele*, str. 196, *Jakob wo bist du?*^{bgs}; >*Rozmaitości dla ludu wiejskiego* przez Julię G[oczałkowską]^{bgt 379}, Lwów 1843, część II, str. 43; gra Janie gdzie jesteś?, taka sama, jak w GutsMuthsie^{bgu}).

47. Brużas

Dwojgu opatrzonym w pytki dzieciom, które kłękają na środku izby i trzymają za przeciwne rogi stołka będące końcami przekątni równoległoboku, zawiązuje się oczy. Grający na przemian odzywają się: Brużajhu! [?] Za każdym takim odezwaniem się, jeden drugiego miarkując po głosie, uderza. Ten, który dał hasło, kryje się albo pod stołek, albo w przeciwną stronę, zawsze jednak nie odejmując ręki od nogi stołka, a przeciwnik na los pytką bije i po uderzeniu sam się odzywa i chowa.

Igraszkę tę^{bgv} nigdzie indziej podobno tylko u ludu żmudzkiego używaną opisał Jucewicz we *Wspomnieniach Żmudzi* (>GutsMuths, *Spiele*, str. 198; Markus und Lukas^{bgw}).

48. Niedźwiedź

Zamyka się jeden z gromady w komorze, a pozostali w izbie obierają spomiędzy siebie kogokolwiek i nazywają go niedźwiedziem, lecz trzeba,

^{bgs} przypis na marginesie k. 40

^{bgt} w autogr.: Gxxx

^{bgu} przypis na marginesie k. 40

^{bgv} <podobno>

^{bgw} przypis na marginesie

³⁷⁹ Julia Goczałkowska (1809-1888), pisarka.

aby o obranej osobie [k. 41] zamknięty nie wiedział. Później każdy z kolei podchodzi do drzwi i puka, udając drapanie i mruczenie niedźwiedzia. Będący w komnacie zgaduje. Jeżeli zgadnie, kto jest niedźwiedziem, wpuszcza do siebie, zamyka i sam wychodzi, zostawiając go na swoim miejscu, a jeżeli nie odgadnie i drzwi otworzy komu innemu, wtenczas całe zgromadzenie bije go pytkami.

Igraszkę tę używaną także tylko u Żmudzinów opisał Jucewicz, dodając: Czy nie jest to czasem pamiątka zamordowania Zygmunta Kiejstutowicza³⁸⁰ w Trokach przez szlachtę litewską, która podobnym sposobem dogodziła swej zemście za nieludzkie okrucieństwa tego księcia.

49. Szpilka

Jedno dziecko wychodzi, drugie [dzieci] chowają gdziekolwiek szpilkę, której potem przywołane dziecko szuka po odgłosie muzyki w ten sposób, że im bardziej oddala się od ukrytego przedmiotu, tym bardziej ucisza się muzyka; im zaś bliżej do niego przychodzi, muzyka tym mocniej słyszeć się daje. Igraszką tą można także zająć wszystkie dzieci razem, pozwalając im wspólnie szukać schowane jabłko lub garstkę orzechów, które służą za znalezne. Muzykę zastąpić może zwyczajna harmonika lub dzwonek.

[k. 41v] III. Ćwiczenia dotykania:

50. Ślimak

Jedno dziecko mające przedstawiać ślimaka siada na czepku i całe okrywa się dużą chustką, jakby się zasklepiło w skorupę, zostawiając tylko otwór, którym rękę wychylać może. Drugie dzieci, przychodząc do niego z kolei, śpiewają:

Panie ślimak, pokaż rogi!
Grosz dostaniesz na pierogi.
Jeśli zgadniesz dla zabawki,
Jakie tykasz listki, trawki?

Po czym dziecko zasłonięte, udając ślimaka, wyciąga naprzód rękę ściśniętą, a potem podnosi drugi i trzeci palec na kształt różków ślimaczych, maca nimi podawane mu przedmioty i takowe zgaduje. Użyte mogą być do tego pojedyncze listki dębowe, olszowe itp., tudzież różne znajome zioła, a nawet płatki jedwabne, bawełniane, lniane, konopne itp., które ślimaczek różkami ma rozpoznawać. >W dalszym ćwiczeniu podawać można do rozpoznawania

³⁸⁰ Zygmunt Kiejstutowicz (ok. 1365-1440), wielki książę litewski.

na raz, dwa, trzy, a nareszcie pięć ^{bgx} różnych przedmiotów, które odpowiednią ilością palców za jednym razem rozróżniać i mianować winien^{bgz}. Skoro zgadnie, natenczas dziecko, które mu podało ten przedmiot, zastępuje ślimaka, a on do rzeszy przechodzi.

Igraszka ta wzięta jest ze zwykłej zabawki naszych dzieci wiejskich, które gdy znajdują na wiosnę ślimaka, proszą go pierwszymi dwoma wierszami przytoczonej tu zwrotki, aby im pokazał rogi, a dostanie na pierogi, po czym lekkim dotknięciem zmuszają go do schowania różków i znów prośbę powtarzają.

[k. 42] 51. Omacek

Tak samo jak do mrućka stają wszystkie dzieci w koło. Jednemu zaś, zawiązawszy oczy, wpuszczają go w środek i kilkokrotnie całym kołem przetańczywszy wokół niego, stają, a omacek, zbliżając się do któregośkolwiek z dzieci, wodzi lekko palcami po jego sukniach lub twarzy i zgaduje, kogo się dotknął. Jeśli nie poznał, natenczas całe koło okrąża go znowu tańcem, a on powtarza próby, dopóki nie zgadnie. Kogo odgadł, ten zastępuje miejsce omacka, on zaś włącza się do koła (>GutsMuths, *Spiele*, str. 195 – przy ślepej babce^{bgz}).

52. Ślepa babka

Ślepa babka, inaczej zmrużek, mżyk albo mżytek, gdzie jeden z zawiązanymi oczyma goni rzeszę grającą, a którego złapie, temu w grze następnej znowu oczy wiążą. Jest grą, jak słusznie Trentowski powiada, przewyborną dla dzieci, ponieważ wzrok wyjąwszy, zmysły ich wszystkie doskonali. A że dzieci zwykle starają się o cienkie zawiązanie oczu i pod wiszącym na twarzy narożnikiem chustki patrzeć mogą nieco na ziemię, przeto i wzrok nawet ćwiczą, kierując się po świetle i migających cieniach. Głównie przecież igraszka ta dzieli się na dwa rodzaje, to jest na klaskaną, czyli odnoszącą się do słuchu, i na [k. 42v] skubaną, czyli ćwiczącą zmysł dotykania. Wybór z tych dwojga zostawiany bywa samejże babce po zawiązaniu jej oczu. A to w ten sposób, [że] rzesza pyta się babki:

P.: Skądęście babko?

O.: Z miasta.

P.: Czego chcecie?

O.: Ciasta.

P.: A jakiego?

^{bgx} <przedmiotów kt>

^{bgz} *dopisane na marginesie*

^{bgz} *przypis na marginesie*

O.: Klaskanego albo skubanego.

Gra ta w starożytnej Grecji już używana, znachodzi się nawet pomiędzy naszym ludem na Podlasiu, jak świadczy Gołębiowski, ale miejsce chustki do zawiązywania oczu zastępuje tam czapka nasunięta (>GutsMuths, *Spiele*, str. 193; Blinde-Kuh^{bha}).

C. Gry ćwiczące umysł

I. Ćwiczenia wyobrażeń:

53. Na co słoma?

Sławna była u nas, wspomniana w *Dworzaniu* Górnickiego gra o słomie, na co dobra, którą ćwiczył wyobrażenia swoich pacholąt biskup Tomicki. Wszyscy siadają w koło, a jeden staje w środku i pyta się po kolei każdego, na co przyda się słoma. I tak kilka razy ta gra obchodzi kolej, a zawsze [k. 43] co nowego powiedzieć trzeba. Kto nie wie, [co] powiedzieć, na jaki by ją użytek obrócić można albo odpowie niestosownie, np. że zda się na paszę dla kur, ten przegrywa i daje fant. Grę tę rozlicznie urozmaicać można, wybierając coraz nowy przedmiot pytania (>GutsMuths, *Spiele*, str. 320 – Das anwendung spiel^{bhb}).

54. Rogi

Prosta bardzo, ale wielce używana pomiędzy dziećmi, jest gra, w której jedno dwa palce kładąc na stole, podnosi je w górę, mówiąc: Wół ma rogi, krowa ma rogi, baran ma rogi, koń ma rogi itp. Dzieci grające, które także trzymają palce na stole, winny je podnosić, ile razy twierdzenie zgadza się z prawdą, ale kto by podniósł rękę na wyraz: koń ma rogi, ptak ma rogi itp., od takiego wezmą fant. Grę tę, również jak poprzedzającą, urozmaicać można wyborem różnych takich twierdzeń, np. leci słowik, bocian, baran itp. (>GutsMuths, *Spiele*, str. 243; Alle Vögel fliegen^{bhc}).

55. Powietrze, ziemia i woda

Grający siadają w koło, jeden ma w ręku chustkę, którą rzuca komukolwiek z siedzących, mówiąc: Powietrze, ziemia lub woda! Jeżeli powiedział: Powietrze!, wtedy dziecko, które ma chustkę, prędko wymienia zwierzę, które mieszka w powietrzu, jak np. gołąb, jaskółka, wróbel, mucha itp. Jeżeli powiedział: Ziemia!, wtedy wyzwane dziecko wymienia te, które na ziemi

^{bha} przypis na marginesie

^{bhb} przypis na marginesie

^{bhc} przypis na marginesie

lub w ziemi mieszkają; np. pies, kot, krowa, koń itd. [k. 43v] Jeżeli zawołał: Woda!, wtedy ryba, szczupak, karp, karaś, śledź będą wymienione. Jeżeli zawołał: Powietrze i ziemia!, trzeba nazwać takie, co mogą równie na ziemi, jak na powietrzu przebywać. Jeżeli powiedział: Woda i ziemia!, wtedy takie trzeba wymienić, co równie w wodzie, jak na ziemi mieszkają. Kto nie prędko nazwie zwierzę, musi klęczeć póty, póki mu znowu nie rzuca chustki, by błąd mógł poprawić.

56. Zmysły

Sześcioro do tego potrzeba dzieci, wszystkie zasiadają w koło i przybierają nazwiska: wzroku, słuchu, dotykania, powonienia i smaku. Szóste wymienia rzecz pod zmysły wpadającą, która mu na myśl przyjdzie. Jeżeli ta rzecz jest taką, że ją tylko jednym zmysłem rozpoznać możemy, ten zmysł podnieść się i wykręcić powinien; jeżeli dwoma, trzema, wreszcie wszystkimi, te dwa, trzy albo wszystkie muszą wstać, a każdy powinien objaśnić, dlaczego wstaje lub nie wstaje? Kto nie uważa, nie wstanie albo się podniesie bez potrzeby, fant daje. Przykład: szóste dziecko mówi: Jabłko!, wszystkie zmysły wstają i wykręcają się, prócz słuchu, i tak się tłumaczą:

Wzrok: Jabłko widzę.

Smak: Jabłko smaczne.

Powonienie: Jabłko pachnie.

Dotykanie: Jabłka się dotykam.

Słuch: Ja nie wstałem, bo jabłko samo z siebie hałasu nie sprawia.

Dowcipne dzieci na ten wzór niemal co dzień stwarzać będą mogły gry nowe, a przy zabawie ćwiczyć wyobrażenia swoje.

[k. 44] II. Ćwiczenie pamięci:

57. Zielone

Dwoje dzieci umawia się, że przez pewien oznaczony czas zawsze zielone przy sobie mieć będą – listek, gałązkę lub coś podobnego. Robią [--]^{bhd} zakład pomiędzy sobą, czym się okupi to, które bez zielonego zdybanym³⁸¹ będzie. Tą prostą i powabną igraszką ćwiczą dzieci trwałość pamięci, a zarazem, wpra-

^{bhd} *opuszczono: oraz*

³⁸¹ Zdybać – daw. spotkać, znaleźć.

wiając się do wzajemnego o sobie pamiętania, uczą się zawiązywać przyjaźń stateczną. Zielone tak opisał Jan Kochanowski³⁸²:

Ta gra tym się prawem chlubi,
Komu zwiędnie, kto je zgubi
Lub go zbędzie innym kształtem,
Opłaca zakład ryczałtem.

58. Nie będzie jej ten pił

Gra ta w ćwiczeniu wzajemnej o sobie pamięci, do poprzedzającej podobna, równie, jak tamta jest starodawna. Górnicki i Gołębiowski wprowadzili potocznie tylko ją wspomnieli, lecz Maciejowski w dziele *Polska aż do pierwszej połowy XVII wieku* tak ją opisuje: Upewniano mnie o tym, że ta gra ma dotąd miejsce na Wołyniu i Podolu, a to w ten sposób. Każdy ze zgromadzonych obiera sobie przyjaciela lub przyjaciółkę. Zasiadają w koło parami, a jeden siada na środku i zaczyna grę, udając, że gotuje polewkę, piwo itp. Woła: Warzyłem, warzyłem, nawarzyłem dzban polewki, wypije ją ten, ów. Przyjaciel [k. 44v] wymienionego powinien się natychmiast ująć za nim i odpowiedzieć: Nie będzie jej ten pił, niech ją ten, ów pije, i wymienia innego. Kto od razu nie ujmie się za przyjacielem, utracą go i idzie na środek, ażeby warzyć napój. Prócz tego daje za pokutę fant, który przy końcu gry idzie pod sąd obecnych (>GutsMuths, *Spiele*, str. 239 – Das Advokaten Spiel<^{bhe}).

59. Karczma

Wszyscy siadają w koło i przybierają następujące nazwiska: karczmarz, karczmarka, chleb, piwo, siano, owies, mięso, wódka, słowem to wszystko, co w karczmie być powinno. Potem jeden z grających wchodzi w koło jako podróżny i zaczyna rozmowę. Skoro wspomni karczmarza, karczmarkę, owies,^{bhf} siano, zgoła jedną z rzeczy, a raczej obecnych dzieci, to natychmiast wstać i wykręcić się powinno. Jeśli przepomni, fant daje. Gdy podróżnemu rozmowa się sprzykrzy, zawoła na głos: Karczma gore!, a wtenczas wszyscy wstają, zmieniają miejsca, a kto zostanie, nowym jest podróżnym (>GutsMuths, *Spie-*

^{bhe} przypis na marginesie k. 44

^{bhf} <lub coś podobnego>

³⁸² Bojanowski przytacza cytat za Gołębiowskim; prawdopodobnie nastąpiła pomyłka; opis zielonych można znaleźć w: W. Kochowski, *Pisma wierszem i prozą*, księgi III, red. K.J. Turowski, Kraków 1859, s. 150.

le, str. 240 – Die Reise nach Jerusalem^{<bhg;} >Rozmaitości dla ludu wiejskiego, część III, str. 91, opis podobny do niniejszego, nawet mniej trafny^{<bhh)}.

60. Garnek^{bhi} (>obszerniejszy opis zobacz w *Dodatkach*^{<bhj)}.

[k. 45] 61. Posłaniec

Dzieci stają do koła, a jedno z nich w środku losuje, śpiewając piosnkę niniejszą i dotykając [--]^{bhk} palcem za każdym słowem innego dziecka:

Trzeba nam posłańca w drogę,
Każdy mówi: ja nie mogę,
Nie mam ochoty.
Więc na kogo kolej będzie,
Musi zanieść to orędzie,
A ha! Oto ty!

Na kogo ostatnie słowo wypadło, ten wybrany na posłańca otrzymuje orędzie: jednemu lub dwojgu, lub trojgu dzieciom po nazwisku wymienionych coś powiedzieć. Zlecenie zależy na głównych i dodatkowych rzeczach, które różnić można, mówiąc mu: musisz i możesz, np.: Musisz powiedzieć Jasiowi, żeby poszedł z rydłem do ogrodu kopać i Kasi, żeby^{bhl} trawy narwała, przechodząc, możesz Michałka powitać ode mnie i Marysi powiedzieć, żeby przyszła do mnie. Jeżeli posłaniec omyli się w głównej rzeczy, daje fant i powtarza poselstwo. Jeżeli omyli się w dodatkowej, powtarza poselstwo bez fantu. W obu razach póty musi zlecenie wykonywać, póki go należycie nie spełni, co skoro^{bhm} >gdy< uczyni, [k. 45v] igraszka na nowo się rozpoczyna i on wybiera posłańca oraz wedle swej woli polecenia mu daje.

62. Wieczornica

Wszystkie dzieci zasiadają w koło. Jedno zaś z nich zaczyna opowiadać jaką powiastkę, w której ciągu udaje, że zapomniało jakiego >wyrazu<, na-

^{bhg} *przypis na marginesie*

^{bhh} *dopisane na marginesie*

^{bhi} <Dla ćwiczenia w pamiętaniu miejscowości, stawia się stary nieużyteczny garnek na ziemi, oddalwszy wprzód wszystkie przedmioty, przez które możnaby upaść. O kilkanaście kroków od garnka stoi stołek, to oddalenie dziecko własnymi krokami mierzy, a potem siada na stołku z zawiązanymi oczyma i z kijem w ręku. Gdy wstanie musi trzy razy obrócić się w koło i pójść garnek stłuc. Trzy razy tylko może uderzyć z góry>

^{bhj} *dopisane na marginesie*

^{bhk} *opuszczono: się*

^{bhl} <izbę zamiotła>

^{bhm} <skoro>

zwiska albo pewnej okoliczności uzupełniającej całość, i wskazuje na tego, który ma mu to nazwisko podać albo osnowę powiastki dalej ma ciągnąć. Ten zaś, gdy się uiścić³⁸³ z tego nie umie i przez to spóźnia opowiadanie, za karę daje fant, a inne zdutniejsze dziecko przejmuje obowiązek opowiadacza i wnet go znowu na drugiego zdawa. Tym sposobem jedną powiastkę częściowo kilkoro dzieci uzupełnia.

>Jest to rodzaj eliptycznej metody, używanej w ochronach angielskich, gdzie jedno dziecko, powtarzając jakąś powiastkę lub piosnkę, opuszcza pewne wyrazy, które drugie dzieci uzupełniać winny. Brown w piśmie swym *An essay on Infant Cultivation*³⁸⁴ itd. nadmienia, że w Spitalfields przy takowym powtarzaniu powiastek wypuszczają się raz rzeczowniki, drugi raz słowa, trzeci raz przymiotniki^{bhn}.

III. Ćwiczenie rozumu:

63. Szubieniczka

Gra ta starodawna i dotąd między naszym ludem używana, jakkolwiek prosta, ćwiczy już wszakże w pewnej kombinacji, czyli władzy porównywania, które jest pierwszym odcieniem działań rozumu. Na stole pisze się kredą dwie linie wzdłuż, równolegle oddalone od siebie; drugie zaś dwie na krzyż tamtych, poprzek, [k. 46] także równolegle od siebie. W kratce tej jest więc dziewięć miejsc, jedno zamknięte na środku, a wkoło osiem otwartych. Dwóch do tej gry należy. W którymkolwiek polu jeden po kolei kreski, drugi kółka pisze aż do trzeciego razu. Potem również kolejno piszą dalej swoje kreski i kółka, ale wedle upodobania jeden z dawniejszych znaków zmazać mogą tak, że zawsze każdy trzy tylko znaki mieć winien. Kto pierwszy wzdłuż lub poprzek albo na ukos w prostej linii ustawił swe znaki, ten wygrywa.

64. Łamigłówa

Z siedmiu^{bho} >różnokształtnych tabliczek drewnianych,< to jest z dwóch trójkątów większych, dwóch małych, jednego średniego, czworokąta prostokątnego i ukośnego, różne się figury układa lub naśladuje odrysowane. Wprawia to młode głowy do kombinacji matematycznych.

^{bhn} dopisane na marginesie

^{bho} <sztuczek takich, jak na są odrysowane>

³⁸³ Uiścić się – daw. wywiązać się.

³⁸⁴ J.R. Brown, *An Essays on Infant Cultivation*, Philadelphia 1828.

65. Budownictwo

Wielka ilość klocków trójkątnych, czworokątnych, tudzież słupków i rozlicznych beleczek drewnianych, jakie [są] umyślnie na ten cel przygotowane, dostać można w kramach zabawek dziecięcych, układa się w słupy, bramy, krzyże, galerie, domy, według stosownych wzorów albo też z głowy, co władze kombinacji^{bhp} dla mnogości użytych tu kształtów, silniej niż w grach poprzednich rozwija i rozum zaostrza (>ob. Dr Werner³⁸⁵, *330 Spiele*, Dritte Auflage, Leipzig 1843, str. 349³⁸⁶; GutsMuths, *Spiele*, Stuttgart, str. 288³⁸⁷; Fröbel, „Sonntagsblatt”³⁸⁸ < ^{bhq}).

[k.46v] 66. Piasek

Zwyczajna to naszych dzieci wiejskich zabawka bawić się w piasku na drodze przed chatą albo w piaskowniach, czyli dołach, gdzie piasek kopią, albo na polu przy paszeniu bydła. Któż nie widział często, jak one ten wilgny piasek na kupki zgarniają, jak rękę w piasku położoną zasypią, oklepią i wyciągnąwszy ją potem, zostawią sklepienie, które nazywają piecem ode lnu^{bhr} lub chleba. Jak znowu drobne drewnienka zatykają, gałązki sadzą, grodzą płociki, pałagowe bramki robią lub kamyczki w rzędy, w krzyże, w kółka układają albo nimi wygrzebane dołki cembują i wodą niby studzienki albo stawki nalewają. Igraszka ta nieraz może przepowiadająca w wiejskich dzieciach przyszłych inżynierów, architektów, plantatorów, dlatego [-]^{bhs}, że się objawia w życiu i naturalnym instynkcie dziecięcym, godna jest dalszego estetycznego rozwinięcia i zastosowania do normalnych ćwiczeń rozumu i pojęć technicznych. Latem przeznaczyć można osobne miejsce w ogrodzie na kupę miążkiego piasku, czyli piaskownię. Zimą zaś mieć stół osobny, niski, listwami wkoło obwiedziony i [-]^{bht} piasek na ten cel zachowany. Zwilżywszy piasek, zakłada się np.:

^{bhp} <więcej niż>

^{bhq} przypis na marginesie

^{bhr} <albo>

^{bhs} opuszczono: już

^{bht} opuszczono: niech

³⁸⁵ Johann Adolf Ludwik Werner (1794-1866), założyciel pierwszej w Niemczech szkoły kształcenia sportowego.

³⁸⁶ J.A.L. Werner, *Die reinste Quelle jugendlicher Freuden oder 330 Spiele zur Ausbildung des Geistes, Kräftigung des Körpers...*, Leipzig 1843.

³⁸⁷ Por. J.Ch.F. GutsMuth, *Spiele zur Übung und Erholung... – Bauspiele*.

³⁸⁸ „Sonntagsblatt für katholische Christen”, czasopismo wydawane w latach 1842-1850.

a.) mogilę Kościuszki, czyli kopiec – [–]^{bhu} za pomocą deseczki 3 cale długiej, 1 cal szerokiej, ugniata się tak zwane ślimacze ścieżki do stóp kopca aż do jego wierzchołka wokół oprowadzające. Wierzchołek zaś ścina się, ugniata płasko i z przygotowanych do tego drewniek stawia się tam oraz po ścieżkach tu i ówdzie ławeczki. Po ukończeniu roboty stają dzieci do koła mogiły i, wzięwszy się za ręce, tańczą, śpiewając na nutę poloneza Kościuszki następującą [k. 47] piosnkę:

Nuż uciszyć puste mowy!
Ręce na dół, czapki z głowy.
Oto macie kopiec łzawy,
Co to broni polskiej sławy.
Hen, na górze Bronisławy!
Pod nim leży człowiek prawy,
Co chciał dźwignąć bratnią dłonią,
Tych, co żywią i co bronią!
Prosi, jeśli łaska czyja,
Prosi o *Zdrowaś Maryja*,
A komu wiara nie drwinki,
Prosi o dobre uczynki.
Amen.

b) Wawel – układa się z piasku górę. U jej stóp robi się jamę smoczą, tym sposobem jak dzieci pieczone robić zwykły. Na wierzchu góry stawia się z klocków należących do gry budowniczej zamek z basztami, bramami i obok kościoł z wieżą. Potem robi się wspomnianą deseczką drogę wiodącą na górę zamkową i z klocków daje się niski mur z każdej strony. Inne zaś części góry nacina się w różnych kierunkach i odgarnia, tworząc przez to wały, czyli stopnie tarasów, po których ugniata się ścieżki, nad wszystkimi ścieżkami daje się poręczki. Tu i ówdzie stawia się ławeczkę i małe altanki. Gdy robota skończona, dzieci znowu biorą się za ręce, kołem otaczają Wawel i śpiewają taką piosnkę:

Oto jest zamek krakowski!
Pielesz polskich królów dawna
I katedra starosławna.
Dom odwieczny, a bez zmazy,
Który gorzał już trzy razy.
[k. 47v] Od Łokietka Władysława

^{bhu} opuszczono: potem

Wszystkie króle w poczciwości
 I świętego Stanisława
 Leżą w srebrnej trumnie kości.
 Na Wawelu zamek leży,
 A nad zamkiem bije z wieży.
 Dzwon ów sławny Zygmunowski,
 Tym, co legli w łasce Boskiej:
 Bam, bambałam! bam, bambałam!
 Pokój wam, pokój wam.

Na ten sposób można inne rozliczne wymyślać przedmioty. I tak nasypaw-
 szy stół wilgny piaskiem, utłoczyć go na dwa palce grubo i ogród zakładać.
 Wspomnianą deseczką bruzdy i ścieżki wygniatać, zamiast drzew gałązki, a wo-
 kół ogródka drobne drewnianka na krzyż zamiast płocika zatykać. Przy takim
 ogródku można z klocków postawić chatę, bramkę itp. Latem w piaskowni
 można sypać kilka gór. ^{bhv} >Na jednej postawić wiatraczek, drugą ponatykać
 gałązkami jak lasem, na niej< ustawić chatkę pustelniczą, obok niej krzyż
 i wytlóczyć z dołu wiodące na górę schodki. Od jednej góry do drugiej zbu-
 dować most z klocków, ówdzie porobić [--]^{bhw} mniejsze [--]^{bhx} przerwy z kład-
 kami, otoczyć miejsca strome poręczami, a wreszcie nalać wodą wygrzebane
 łożyska strumieni i puścić na nie łódki papierowe >lub łupiny orzechów< itp.
 [--]^{bhy}. Igraszka ta tyle następująca urozmaicenia nagradza sownie zanieczy-
 szczenie się dzieci piaskiem, czemu >wszakże< łatwo zapobiec przez opatrze-
 nie ich kilkoma fartuszkami i każdorazowe rąk umywanie.

[k. 48] 67. Gadki

Jak powyższe igraszki ćwiczyły rozum zmysłowo, tak niniejsze ćwiczą go
umysłowo. Zaczawszy od porównywania, postępują do rozróżniania i kończą
 na roz^{bhz} różnieniu i łączeniu razem.

a) gadki porównywające:

aa) abecadło – każde z obecnych dzieci kolejną abecadłową nadaje sobie ^{bia}
 pewne imię, potem od tej samej litery zaczynające się nazwisko, miejsca
 wymienia, skąd ^{bib} >idzie<?, a ^{bic} wreszcie z tejże samej litery przedmiot,

^{bhv} <ponatykać je gałązkami, jak lasem na jednej>

^{bhw} *opuszczono*: znów

^{bhx} *opuszczono*: porobić

^{bhy} *opuszczono*: itp.

^{bhz} <łączan>

^{bia} <imie>

^{bib} <jedzie>

^{bic} <potem>

który przywiozł. Tak np.: Nazywam się Adam, ^{bid}>idę< z ap>teki<^{bie}, przyniosłem sobie anyżu. Drugie powiada: Nazywam się Barbara, ^{bif}>idę< z ^{big}>boru<, przyniosłam b>etkę<^{bih} itd. Gdy z jednej litery wszyscy mówić mają, najgorzej tu ostatnim, co sobie które wymyśliło, widzi z żalem, że mu drugie porwało i nowy dobór czynić przymuszonym zostaje. Często zmienia się tu kolej dzieci, ażeby każdy równej łatwości lub trudności doznawał. Powtarzać się bowiem nie wolno, zawsze coś nowego powiedzieć należy. Kto się jąka, myśli długo lub wcale nie może się wygadać, daje za karę fant. Przedmioty można rozlicznie zmieniać, np. wyliczać zaczynające się od jednej litery rośliny, to znowu zwierzęta albo imiona ludzi. Igraszka ta, pomiędzy gramami polskimi przez Gołębiowskiego zamieszczona, używana już była u starożytnych Greków, jak świadczy Klearchos³⁸⁹.

bb) końcówki – na daną końcówkę wszystkie dzieci kolejną dobierają po jednej lub po kilka rymujących z podanym wyrazem końcówek. Które dobrać nie może, daje fant. W igraszce niniejszej, tak jak w abecadle, zmienia się często kolej dzieci, gdyż ostatnim [k. 48v] za trudno przychodzi wynajdować nowe końcówki bez powtarzania tych, których poprzednicy użyli.

b) gadki rozróżniające:

aa) różnoznaczne wyrazy, czyli tak zwane homonimy – na podany wyraz tego rodzaju, jak np. baba, koza, klucz, gwoździak, głowa itp. wynajdują dzieci różne znaczenia onegoż. I tak, gwoździak jest do wbijania; gwoździak jest jednym z korzeni wonnych, których do potraw używają; gwoździak jest rośliną, którą w doniczkach i ogrodach dla pięknego kwiatu pielęgnują. Albo np. głowa jest główną częścią zwierzęcego i ludzkiego ciała; głowa u kapusty, u maku, u gwoździa, głowa cukru, główka u szpilki itd. Które z dzieci prędzej wynajdzie takie odmienne znaczenie podanego wyrazu, dostaje nagrodę. Wreszcie igraszkę tę utrudzić można, nie wymawiając podobnego wyrazu naprzód, lecz opowiadając różne jego znaczenia z wymaganiem, ażeby dzieci znalazły ten wyraz, który jest treścią gadki, np. rzecz tę ma człowiek, ma każde zwierzę, ma kapusta, ma szpilka, więc jakże ta rzecz się nazywa? itp.

bb) zagadki, w których jakąkolwiek rzecz z dowcipnego i nieco zaćmionego opowiadania zgadnąć należy. Ponieważ zaś między naszym ludem rozwinął się ten rodzaj symbolicznej poezji, przeto na przykład umieszczają

bid <jadę>
bie <gustowa>
bif <jadę>
big <Bydgoszczy>
bih <awehę>

³⁸⁹ Klearchos z Soloj, Klearchor (IV w. prz.Ch.), historyk, filozof, autor dzieła *O edukacji*.

się tu niektóre u ludu naszego używane zagadki, gdyż takowe zasługują na pierwszeństwo przed innymi [k. 49] jako prawdziwie rodzime i swojskie. A po wtóre, że ich prostota ludowa najtrafniej przypada do dziecięcego umysłu.

1. ^{bii} Święta Urszula
Perły rozsula.
Miesiąc wiedział,
Nie powiedział,
Słońce wstało,
Pozbierało.
Asor³⁹⁰

2. Gonili się goście
Po zielonym moście,
Nie zgonią się może
Aż w glinianym dworze.
Hcorg³⁹¹

3. Przyjechała Niemka
W czerwonych sukienkach.
Jak ją rozbierali,
To nad nią płakali.
Alubec³⁹²

4. Stoi panna w murze
W czerwonym kapturze.
Algec³⁹³

5. Stoi panna za drzwiami
Obsypana ^{bij} jagłami.
Ałtoim³⁹⁴

^{bii} nowa numeracja oznaczona przez autora czerwoną kredką po skreśleniu dwóch zwrotek
^{bij} <śmieciami>

³⁹⁰ Anagram do rosa.

³⁹¹ Anagram do groch.

³⁹² Anagram do cebula.

³⁹³ Anagram do cegła.

³⁹⁴ Anagram do miotła.

6. Stoi panna w komorze,
Warkoczyk ma na dworze.
Wehcram³⁹⁵

[k. 49v] 7. Stoi panna w oknie,
Warkoczyk jej moknie.
Ajcin z ałgi³⁹⁶

8. Nie ma rąk ani nóg, do góry wylizie,
Panów w oczy gryzie.
Do łez porusza i w oczy gryzie.
Myd³⁹⁷ bik

9. ^{bil} Z wierzchu łój, w środku nici.
Jak się zapali, to się świeci.
Aceiws³⁹⁸ bim

Były też między ludem zagadki proza, ^{bin} które z broszury *Gadki rozmaite z r. 1552* przytacza Maciejowski [w] *Polska aż do pierwszej połowy XVII wieku*, np.:

1. Gadaj mi to: Leciał ptak bez pierza na drzewo będące bez liścia. Przyszła pani bez ust i zjadła tego ptaka?

[k. 50] Odpowiedź: Upadł śnieg na drzewo w zimie, przyszło słońce i stopiło go.

2. Gadaj mi to: Czego Pan Bóg nie ma, król rzadko, ale prosty człowiek na każdy dzień?

Odpowiedź: Sobie równego.

^{bik} <9. Wchodzi na płot, na drzewa, / Wstążeczkami powiewa, / I gałązek sie trzyma /
Chociaż rąk i nóg niema. / Leimhc> [anagram do chmiel]; pierwotnie dziewiąta zwrotka skreślona przez autora czerwoną kredką

^{bil} pierwotnie dziesiąta zwrotka
^{bim} <11. Stoi przy drodze/Na jednej nodze;/Można by przysiąc, / Że jest w nim tysiąc. /
Akwókam> [anagram do makówka]; pierwotnie jedenasta zwrotka skreślona przez autora czerwoną kredką

^{bin} <Których>

³⁹⁵ Anagram do marchew.

³⁹⁶ Anagram do igła z nicią.

³⁹⁷ Anagram do dym.

³⁹⁸ Anagram do świeca.

3. Gadaj mi to: Jakie odzienie jest najdroższe a najmniej użyteczne?

Odpowiedź: Ogony na długich szatach niewieścich, którymi ziemię umiatają i psują daremnie, a z czego by ubogi mógł mieć dla siebie odzienie.

c) gadki rozróżniające i łączące razem:

aa) zgłoski – mówiąc pierwszą zgłoskę słowa jakiego, rzuca się chustką na jedno z dzieci grających, to dopowiedzieć powinno drugą zgłoskę albo więcej, jeśli wolno, i utworzyć słowo, jak np.: do zgłoski ma, domowić tka, tj. matka; albo ły, tj. mały itp. Wdzięk tej gry zależy na prędkim dopowiedzeniu i jak najprędszym rzuceniu chustki na drugiego.

bb) zagadki zgłoskowe, czyli tak zwane szarady, w których odgadnąć należy wyraz o kilku zgłoskach mających pojedynczo osobne znaczenie, np.: opisuje się w sposobie zwyczajnej zagadki najprzód oko, potem lica, dodając, ile w każdym z tych wyrazów jest zgłosek. Następnie opisuje się cały złożony z tego wyraz, tj. okolica, który zgadnąć trzeba. Jest to ćwiczenie nieco już zawiślane, ale nader zaostrzające rozum bystrzejszych dzieci, które już dobrze umieją zgłoskować.

[k. 50v] 68. Fanty

Po zmysłowych ćwiczeniach rozumu i po gadkach wyłącznie umysłowo zaostrzających bystrość rozmysłu następują wreszcie igraszki fantowe, które jak bywały wesołym zakończeniem wielu gier poprzednich, tak zamykają poczet wszystkich umysłowych igrzysk dziecięcych. Fanty bowiem rozwijające samodzielność umysłu dają dzieciom samym sposobność wymyślenia coraz nowych zadań i odgadywania lub wykonywania takowych. Słowem, ćwiczą dowcip, o którym słusznie powiada Trentowski, że można mieć rozum bez bystrości rozmysłu i dowcipu; można także mieć rozum i bystrość rozmysłu bez dowcipu; ale nie można mieć dowcipu bez bystrości rozmysłu i rozumu. Stąd też fanty, jako nie stanowiące gry oddzielnej, tylko za ostateczne rozwiązanie innym grom służące, używane widzimy jedynie przy igraszkach umysłowych, jakoby kwiat każdego rozumowego ćwiczenia. Wykupowanie fantów odbywa się takim sposobem, gdy się pewna ilość ich uzbiera, a gra utrudzi albo się naprzykrzy, wtedy obierają jednego, który uskładane fanty przykrywa chustką, wkłada rękę pod nią i biorąc fant którykolwiek, trzyma go pod chustką tak, iżby ani on sam, ani nikt z obecnych nie widział takowego i pyta się: co mam z tym fantem zrobić, który trzymam w ręku? Na to odpowiada pierwszy z brzegu, sadząc się na najdawniejsze zadanie. Wtedy fanciarz wydobywa rękę z fantem spod chustki i podnosi go do góry, a właściciel fantu musi wystąpić na środek i wypełnić wyrzeczone zadanie, po czym odbiera fant swój napowrót. Resztę zaś tychże [k. 51] sądzą wszyscy dalszą koleją, dopóki fantów starczy.

Na wzór umieszcza się tu kilka następujących zadań:

a) założyć nogi na piec, co się ma rozumieć o nogach od stołka;

Wychowanie w ochronach

- b) węgiel rozpalony przynieść w uchu, tj. w uchu od klucza itp.;
- c) trzy rzeczy do rzeczy, trzy nie do rzeczy: te powiedziec osądzony musi, np.: Nie widać słońca w nocy; kto mały, to nie duży itp. Rzeczy niedorzeczne jeszcze łatwiej wymyślić, np: Wszedł na gruszkę, kopał pietruszkę;
- d) niech co w każdym do pochwały i nagany znajdzie;
- e) niech się ukloni, potańcuje, zaśpiewa lub powie >kilkokrotnie< bez błędu i śpiesznie frazę trudną do wymówienia, np.:
- przeleciały trzy pstre przepierzyce przez trzy pstre kamienice;
 - złapał pałkę, łupnął w łeb;
 - wpadł ptak w dół;
 - brzmi chrząszcz w trzcinie;
 - nie pieprz Pietrze wieprza pieprzem, bo przepieprzysz Pietrze wieprza pieprzem.
- f) królowa Bona umarła – ubrany w prześcieradło z najpocieszniejszą miną, chociaż niby smutną, ktoś z rzeszy staje przed osądzonym. Ten wtedy dopiero fant odbierze, kiedy się nie roześmieje. Ten sąd często w grę się zamienia. Kto się rozśmieje, nowy fant daje i sam przebierać się musi. Natenczas jest to igraszka nazywająca się śmieszek. Dwoje dzieci siada naprzeciwko siebie [k. 51v] i jedno z nich mówi:

Patrzmy na się,
Nie śmiejma się,
Kto gębą poruszy,
Tego za uszy.

Potem jeden rozśmiesza, różne miny robiąc, drugi lub wszyscy obecni od śmiechu wstrzymać się powinni, co dla dzieci skłonnych zwykle do pustego śmiechu dobrym jest ćwiczeniem woli.

8. Dodatek do zabaw i gier dziecięcych^{bio}

Autogr., AGSD, B-h-3, k. 52-100 (fragmenty datowane 1845 r.)

[k. 52] Dodatek

Rochwist

Stawia się słup jako metę gonitwy z zawieszonym dla zwycięzcy wieńcem, do którego ścigają się chłopcy, a kto pierwszy słupa się dotknie, jest królem; ostatni zaś z biegnących zostaje rochwistem. Wracająca potem rzesza prowadzi uwieńczonego króla na czele, a rochwista, który królowi służy za błazna, wiozą na wózku umajonym^{bip} albo opiętego gałązkami pieszo prowadzą i powinnością jego jest wyskakiwać, przewracać koziełki i rozmaite figle stroić, by rozśmieszać króla i towarzyszków jego.

Igraszka ta wzięta jest z trwającego dotąd zwyczaju między ludem polskim na Śląsku, gdzie w Laskowicach³⁹⁹, o półtorej mili⁴⁰⁰ od Wrocławia, i w innych tamtejszych wsiach polskich parobcy ze świtem pierwszego dnia Zielonych Świątek odbywają gonitwy o królestwo w sposób wyżej opisany. Podobnie igrzyska znajdują się i u Łużyczan od czasów pogańskich, a może zwyczaj ten nawet odnosi się do owych wyścigów o koronę polską po śmierci Przemysława Złotnika, przy których Leszek V za nasypanie^{biq} >na drodze ćwieczków< został rozszarpany końmi, a pieszo biegnący jego ścieżką Leszek VI był królem obrany.

[k. 52v] Przepióreczka

Wybrawszy jedno dziecko na przepióreczkę, drugie na chwytaacza, pozostała rzesza dzieci staje wokół przepióreczki i, biorąc się za ręce, chroni ją przed chwytaaczem, który ze wszystkich stron usiłując wtargnąć do koła, śpiewa na znajomą nutę wiejską:

Uciekła mi przepióreczka w proso,
A ja za nią nieboraczek bosy.

^{bio} odniesienie do „Dodatku” na końcu karty 44v

^{bip} <i powinnością jego>

^{biq} <drogi ćwieczkami>

³⁹⁹ Obecnie Jelcz-Laskowice, miasto w województwie dolnośląskim.

⁴⁰⁰ Tzw. mila wrocławska równa się 6700 m.

Trzeba by mi przepióreczkę schwytać,
Ale lekko skrzydełek jej tykać.

Po czym rzesza dzieci, kręcąc się, [--]^{bir} raz unosi, to znowu zniża ręce i wszystkie to odchylają miejsce, to znowu wnet ściskają się ku sobie, udając tym sposobem wiewające⁴⁰¹ się zboże, w którym schroniła się przepiórka i śpiewają do niej:

Fit, fit, nasza młoda przepióreczko,
Przepióreczko, przepióreczko hoża!
Nie ucieczesz ty nam tu ze zboża,
Nie ucieczesz polna kochaneczko!

Przepiórka zaś tuląca się tu i ówdzie w ruchomym kole, dopowiada śpiewem:

Oj, smutnaż to, smutna moja doła,
Kryć się w polu i ćwierkać spod pola!

I wedle melodii powtarza znowu te same dwa wiersze. Potem chwyta, zaczynając znowu swoją zwrotkę, próbuje przy tej, to przy owej parze swego dokazać. Jeśli mu się uda wpaść do koła, czyli do zboża, wtenczas ci, którzy się najbliższej przepiórki znajdują, rozchylą koło, wypuszczą przepiórkę i zamkną przerwę natychmiast, żeby chwyta nie wydarł się ze zboża i na czyste pole za przepiórką nie pobiegł. Jeśli się wydostanie [k. 53] to przepiórkę na powrót do zboża, czyli pomiędzy siebie wpuszczają, i póty gra się przeciąga, przy kolejnym powtarzaniu śpiewów, póki chwyta przepiórki nie dotknie albo jej całkiem nie złowi. Para, między którą chwyta dopadł przepiórkę, musi odgrywać potem rolę przepiórki i chwyta.

Układ tej igraszki zestawiony jest ze starodawnej gry naszej kot i mysz i z tańca ukraińskiego zwanego przepióreczka, który przez Zaleskiego w *Rusalkach*⁴⁰² [został] opisany. Śpiewy zaś są z polskich i ukraińskich pieśni ludu wzięte.

^{bir} opuszczono: i

⁴⁰¹ Wiewać się – poruszać się.

⁴⁰² J.B. Zaleski, *Rusalki. Fantazja*, w: *Poezyje Józefa Bohdana Zaleskiego*, Lwów 1838, s. 5-28.

Kądział

Jedno z dziewcząt przezwane >prządka< siada na ziemi z pękiem pokrzywy do kija przywiązanej, udając, że przędzie i drzemie. Drugie dziewczęta biorą się za ręce i tańczą wokoło,^{bis} i mówią do niej:^{bit}

Prządko, cóż się zadrzymała?
 Nie chce ci się prząć.
 Lepiej byś ty z nami grała,
 A na swoje miejsce dała
 Inszej prządce sięść!

Wtem >prządka< zrywa się z ziemi, wyskakuje, jak tylko może, wysoko^{biu} i z rzeszy dziewcząt tańczących bierze sobie parę; inne toż samo czynią, a które bez pary zostanie, temu >prządka<, oddając kądziel, uderza pokrzywami w ręce, a ono na jej miejsce siada wpośród koła i znowu przędzie i drzemie.

Jest [k. 53v] to jedna z igraszek używanych u ludu^{biv} pod nazwą rusałek^{biw} wzięta z opisu Gołębiowskiego. W starożytnej Grecji podobną do tej była [--]^{bix} gra w garnek. Jeden,^{biv} przybrawszy nazwisko garnka, usiadł [--]^{biz} pośrodku, a otaczająca rzesza krążyła wokoło, skubiąc i uderzając go, dopóki tenże nagle się nie zerwał i nie uchwycił jednego, który na jego miejscu zasiąść znowu musiał (Krause, t. I, str. 327⁴⁰³).

Skalka^{bja}

Dzieci rzucają^{bjb} >skalki< na wodę, a czyja dalej zaleci i częściej podskoczy, ten wygrywa. Zwyczajna ta igraszka naszych dzieci wiejskich znana już

^{bis} <niej śpiewając np. następujące zwrotki z *Rusałek* Zaleskiego>

^{bit} <Jako krążą, brzmia żurawie / Gdy wracają tu na wiosnę / Tak wesołe i radosne / Brzmijmy, krążmy po murawie. // I jak rybka tuż za rybka, / Jak jaskółka za jaskółką, / Dłonie w dłoniach, rażno, w kółko / W płasach, skokach, krążmy szybko>

^{biu} <czyni różne poruszenia>

^{biv} <pod nazwą *Rusałek*, w drugi dzień Zielonych Świątek>

^{biw} <w drugi dzień Zielonych Świątek>

^{bix} *opuszczono*: ta nazwana

^{biy} <usiadł w środku>

^{biz} *opuszczono*: w

^{bja} <Skorupki>

^{bjb} <skorupki>

⁴⁰³ Por. J.H. Krause, *Die Gymnastik und Agonistik der Hellen*, t. I, Leipzig 1841.

była u Spartanów pod nazwiskiem epostrakizmu – było to rzucanie kamieni lub skorup na wodę i liczenie fal stąd powstających. Mickiewicz dał obrazek tej igraszki w *Rybce*⁴⁰⁴:

I jak skałka płaskim bokiem,
Gdy z lekkich rąk chłopca pierzchnie,
Tak nasza rybka podskokiem
Mokre całuje powierzchnie.

Kamyczki

Gra w kamyczki, którą się dotąd wiejskie dzieci bawią, używana już była w starożytnej Grecji pod nazwą pentalithy. Pięć kamyczków położonych na wierzch ręki podrzuca się w górę i chwyta się spodem prędko przewróconej dłoni, a kto z grona^{bjc} dzieci rzucających po kolei najwięcej lub wszystkie pięć kamyczków schwytał, ten wygrywa.

[k. 54] Cuma^{bjd}

>Stawia się słupek [--]^{bje} wysokości człowieka i u wierzchołka tegoż przewierca się dziurę, przez którą przeciąga się cumę, czyli linę albo powróż mocny. Dwóch równego wieku chłopców, uchwyciwszy się oburącz^{bjf} dwóch przeciwnych końców tej liny i obydwaj stanąwszy plecami do siebie, usiłują nawzajem jeden drugiego podciągnąć do góry. Kto współzawodnika wyżej podciągnął, ten wygrywa.

Ćwiczenie to w starożytnej Grecji, podług świadectwa Hesychiusa, używane było przy Dionizjach pod nazwiskiem helkystinda^{bjg}.

^{bjc} <rzuca>

^{bjd} <Cuma, czyli lina przewieszona się na mocnej gałęzi drzewa, a dwoje, równego wieku dzieci, uchwyciwszy się oburącz końców tej liny, usiłują nawzajem, jedno podciągnąć drugie do góry; kto współzawodnika wyżej podciągnął, ten wygrywa. Ćwiczenie to, podobne go igraszki żmudzkiej zwanej ważeniem soli, używane było w starożytnej Grecji przy Dionizjach>

^{bje} *opuszczono: w*

^{bjf} <końców tej liny>

^{bjg} *dopisane na marginesie*

⁴⁰⁴ A. Mickiewicz, *Rybka. Ballada*, w: *Poezyje Adama Mickiewicza*, t. I, Wilno 1822, s. 33.

(>Obacz: GutsMuths, *Gymnastik*, str. 266⁴⁰⁵<^{bjh}; Krause, *Gymnastik und Agonistik der Hellenen*, str. 323⁴⁰⁶<^{bji}).

Nosiwoda (wszyst[kie] czę[ści] ciała)

Jedno z dzieci, trzymając lewą ręką garnek na głowie, biega wśród koła otaczających go towarzyszy, którzy zastępując mu [drogę] i skubiąc za suknię, wołają: Nosiwoda, nosiwoda, daj nam pić, daj nam pić! Tenże zaś odpowiada im: Niechże sam idzie po wodę, kto chce pić! I kogo trąci nogą, ten go zastąpić musi. >Otaczające zaś dzieci unikać tego powinny, aby ich nosiwoda trącić nogą nie mógł.<^{bji} Jeżeli zaś garnek upuści w biegu, natenczas wszystkie dzieci biją go patykami, że im zazdrościł wody.

Igraszka ta wzięta jest z podobnie używanej gry w starożytnej Grecji (Krause, t. I, str. 327⁴⁰⁷).

Klepanka (zmysł dotykania)

Jedno z dzieci z zawiązanymi oczyma ^{bjk} staje w środku, a inne, >po kolei< zbliżając się do niego, ^{bjl} uderzają je ręką i pytają: Która? Skoro zgodnie, natenczas uderzające^{bjm} dziecko ^{bjn} wchodzi w miejsce wygrywającego i na nowo zawiązują mu oczy. Igraszka ta używana była u Greków (Krause, t. I, str. 327⁴⁰⁸).

Gołębiowski podobną grę wspomina pod nazwą pytki (*Gry*, str. 82; >ob. GutsMuths, *Spiele*, str. 22 – *Die warme Hand*<^{bjo}).

- ^{bjh} przypis na marginesie
- ^{bji} przypis na marginesie
- ^{bjj} dopisane na marginesie
- ^{bjk} <zgaduje którą ręką>
- ^{bjl} <po kolei>
- ^{bjm} <mu>
- ^{bjn} <zawiązują znów oczy>
- ^{bjo} przypis na marginesie

⁴⁰⁵ Por. J.Ch.F. GutsMuths, *Gymnastik für die Jugend: Enthaltend eine praktische Anweisung zu Leibesübungen*, Stuttgart 1847.

⁴⁰⁶ Por. J.H. Krause, *Die Gymnastik...*, s. 323.

⁴⁰⁷ Tamże, s. 327.

⁴⁰⁸ Tamże, s. 327.

[k. 54v] Miedza ^{bjp} (wszystkie części ciała)

Chłopcy dzielą się na dwa ^{bjq} naprzeciw siebie stojące i równe co do liczby rzędy, ^{bjr} pomiędzy którymi wyciągnięta jest ^{bjs} >miedza albo< linia i pojedynczo każdy chłopiec z naprzeciw stojącym przeciwnikiem swoim idzie w zapasy, aby go na swoją stronę przeciągnąć. Zwycięstwo ^{bjt} >rozstrzyga się<, gdy wszyscy chłopcy jednej strony przeciągną pojedynczo wszystkich przeciwników za swoją ^{bju} >miedzę i tam dopiero< ^{bjv} zadają im jakąkolwiek karę.

Ćwiczenie to, przy którym ^{bjw} >również< nogi i ręce, >jak< [i] wszystkie razem części ciała natężyć się muszą, wpływa tak korzystnie na wzmacnianie i silne rozwinięcie członków, iż >nie tylko< w starożytnej już Grecji powszechną była igraszka chłopców, jak Platon i inni wspominają (>Platon, *Theaitetos*, str. 181⁴⁰⁹<^{bjx}), >ale< nawet w najnowszych czasach ^{bjy} zaczęto ją także ku gimnastycznym ćwiczeniom używać (>GutsMuths, *Gymnastik*, str. 265; Jahn⁴¹⁰ u[nd] Eiselen⁴¹¹, *Deutsche Turnkunst*, str. 127⁴¹²<^{bjz}), >lecz< w nieco odmienny ^{bka} i małym dzieciom mniej stosowny sposób. Albowiem zamiast bezpośredniego pasowania się ^{bkb} ze sobą pojedynczych chłopców, ^{bkc} >obrano< pośrednio linę, u której [po] obydwu końcach trzymają się w pewnych odstępach zapaśnicy. ^{bkd} Jedna partia drugą usiłuje co najdalej z miejsca odciągnąć. Wprawdzie zjednoczenie sił po obu końcach nie wymaga tu tak szczegółowego doboru pojedynczych zapaśników i równowaga takowych

^{bjp} <Granica>

^{bjq} <strony, czyli>

^{bjr} <tak>

^{bjs} <granica czyli>

^{bjt} <rozstrzygnięte>

^{bju} <granicę, gdzie wtedy>

^{bjv} <jakąkolwiek>; <więc>

^{bjw} <nie tylko>

^{bjx} *przypis na marginesie*

^{bjy} <przez uży>

^{bjz} *przypis na marginesie*

^{bka} <a małym dzieciom>

^{bkb} <pojed>

^{bkc} <użyto>

^{bkd} <i usiłują nawzajem>

⁴⁰⁹ Platon, *Teajet. Dialogi*, k. 181 (por. Platon, *Parmenides, Teajet*, wyd. S. Witwicki, Kęty 2002, s. 147).

⁴¹⁰ Johann Friedrich Ludwig Christoph Jahn (1778-1852), niemiecki pedagog.

⁴¹¹ Ernst Wilhelm Bernhard Eiselen (1792-1846), niemiecki gimnastyk.

⁴¹² J.F. Jahn, E.W. Eiselen, *Die Deutsche Turnkunst*, Berlin 1816.

łatwo się osiągnie^{bke}, ^{bkf} lecz ^{bkg} z drugiego względu >łatwo przez popuszczenie liny dzieci na szwank wystawione być mogą^{bkh}, >a mianowicie< ćwiczenie to tracąc >poetyczny< urok bezpośredniej walki i osobistego odznaczenia się, przybiera tylko podobieństwo niewolniczego zaprzęgu.^{bki} Dziwnie, jak nawet w tym drobnym odcieniu jednego igrzyska, piętnuje się^{bkj} charakter >dawnych epok<, [k. 55]^{bkk} z których starożytna podnosiła pod wszelakim względem bezpośrednią indywidualność człowieka, a nowsze zacierają ją^{bkl} wszędzie, zostawiając mu tylko pośrednią^{bkm} i ^{bkn} w uogólnieniu ginącą działalność.^{bko}>Jak np.< nowszy sposób wojowania w porównaniu do >osobistych< harców starożytnych^{bkp} [.....].

Stróż żurawia (do stania)

Chłopiec stojący na jednej nodze, drugą podnosi w prostym kącie i kładzie na niej, na pięcie, kamień, który tak długo utrzymać musi, aż nie prześpiewa następującej zwrotki:

*Stoi żuraw przy drodze
Żuraw, śpiąc przy drodze,
Stał na jednej nodze.
Drugą kamień trzymał,
Żeby się nie zdrzymał.*

bke <te>

bkf <być może a to by>

bkg <ćwi>

bkh *dopisane na marginesie*

bki <Dziwnie jak w drobnym tym odcieniu tego>

bkj <staroży>

bkk <w których indywidualność zatarła się>

bkl <wszechstronnie>

bkm <działalność>

bkn <zbyt>

bko <Takim jest>

bkp <takim jest duch w porównaniu do żywej indywidualności pierwotnej, która jakkolwiek spotężnionej działalności dzisiejszego życia niewystarcza, tym samym przecież wstaje powstaje najodpowiedniejsze nam dla życia dzieci większego stopnia szczuplejszego okręgu działalności dziecięcej>

[k. 55v] Ślepek

W pewnym oddaleniu stawia się kamień lub kręgiel, do którego >dwaj<^{b_{kq}} chłopcy >rzucają< kulą lub kamieniem. Kto go tym sposobem obali, zostaje zwycięzcą. Zwycięzony zaś nazwany ślepkim staje z zawiązanymi oczami i obie ręce trzyma w tyle^{b_{kr}} z otwartymi dłoń>mi<, na których >zwycięzca< oprze się kolanami, a rękoma obejmie^{b_{ks}} ślepka za szyję, który zwycięzcę od wyznaczonej mety aż do celu zanieść za karę musi.

Igraszka ta używana była w starożytnej Grecji, gdzie i przy wielu innych grach podobne noszenie zwycięzcy znachodzimy (obacz Krause, str. 325; tu dzież rysunek tamże pod liczbą 26⁴¹³; >GutsMuths, *Spiele*, str. 106, Steinspiel<^{b_{kt}}).

Konopka

Dzieci siadają w koło, a za nimi jedno, obchodząc i dotykając ręką każdego, mówi:

Hej, hej! mało nas,
Pójdź też ty do nas.^{b_{ku}}

Na które dziecko ostatnie słowo przypadnie, musi wstać w pierwszym obchodzie, obchodzić wkoło i z nim powyższe słowa powtarzać. Trwa to dopóty, aż na ostatku jedno zostanie, które za karę trzy razy powrózkiem lub pytką uderzą.

Igraszka ta używana^{b_{kv}} dotąd między dziećmi polskimi^{b_{kw}} >na<^{b_{kx}} Śląsku Górnym^{b_{ky}} zdaje się pochodzić od owego tańca, który >według świadectwa Wójcickiego w Środę Popielcową< wyprawiają wieśniaczki w osadach Kurpi i który zwą tańcem konopnym^{b_{kz}} (Wójcicki, *Rozmaite zabawy i obrzędy*

b_{kq} <rzucają>

b_{kr} <tak>

b_{ks} <za szyję>

b_{kt} *przypis na marginesie*

b_{ku} <Kto na koszu zostanie / Ten konopką dostanie>

b_{kv} <jest>

b_{kw} <na>

b_{kx} *przywrócono skreślone przez autora: na*

b_{ky} <zdaje się>

b_{kz} <według>

⁴¹³ Rysunek znajduje się na końcu tomu II dzieła J.H. Krause, *Die Gymnastik...*

Kurpi, w: *Zarysach domowych*,^{bla} Warszawa 1842, t. III, str. 255). Atoli skąd^{blb} tę nazwę otrzymał, wysledzić trudno;^{b1c} być może, iż^{b1d} dla oznaczenia postnego czasu pochodzi^{b1e} od oleju, który z nasienia konopianego wybijano, a który chłopci wiejską oliwą nazywali. Jakkolwiek bądź, igraszka ta nowym jest dowodem, jak obrzędy ludu powtarzają się w zabawach dziecięcych i jak pomimo oddalenia miejsca znachodzi się^{b1f} wszędzie tożsamość< zwyczajów narodowych.

[k. 56] Skorupka (do baczności)

Dzieci stają naprzeciw siebie,^{b1g} w dwóch nieco oddalonych rzędach,^{b1h} a między >nimi< jedno^{b1i} siada na środku i rzuca w górę skorupką, która jest z jednej strony czarna, z drugiej biała. Poprzednio zaś^{b1j} każda partia obrała sobie^{b1k} >jeden z tych< kolorów^{b1l} i po upadnięciu skorupki^{b1m} ta partia, której kolor na wierzchu, ściga natychmiast przeciwników. W ucieczce tej którykolwiek zostali schwytani, musieli zwycięzców swych odnieść na plecach aż do miejsca, gdzie się gra zaczęła^{b1n}.

Igraszka ta była w starożytnej Grecji tak ulubioną i upowszechnioną, że nawet Platon przywodzi ją po kilka razy w porównaniach swoich (np. ^{b1o} *Phaidros*, k. 241⁴¹⁴, *Rz[ecz]p[ospolita]*, VIII 521⁴¹⁵), z^{b1p} których wnosić wypada, jak to słusznie zauważył Schleiermacher⁴¹⁶ w przypisach do *Fhaidra*

- ^{b1a} <Tom III>
- ^{b1b} <by>
- ^{b1c} <czy>
- ^{b1d} <od oleju, jako postnej przyprawy>
- ^{b1e} <pochodzi tu>
- ^{b1f} <często podobieństwa>
- ^{b1g} <do>
- ^{b1h} <Jedno zaś>
- ^{b1i} <dziecko>
- ^{b1j} <każdy stro rząd>
- ^{b1k} <czarny albo biały>
- ^{b1l} <zatym i sko gdy i Na którą>
- ^{b1m} <której kolor na>
- ^{b1n} <Igraszka ta używana ulubiona w starożytnej Grecji odnosiła się raczej, dała nawet powód Platonowi do kilku>
- ^{b1o} <Ph>
- ^{b1p} <czego>

⁴¹⁴ Por. Platon, *Fajdros*, wyd. S. Witwicki, Lwów 1918.

⁴¹⁵ Por. Platon, *Rzeczpospolita*, wyd. S. Lisiecki, 1929.

⁴¹⁶ Friedrich Daniel Ernst Schleiermacher (1767-1834), niemiecki filozof i pedagog, wydał m.in. dzieła Platona (*Platons Werke*, Bd. I-II, Aufl. 2, Berlin 1817-1826).

(t. I, s. 376), iż odnosiła się raczej do przytomności umysłu i ^{blq}>baczności bystrej< niżeli do samej ucieczki i ćwiczenia w biegu (Krause, str. 320⁴¹⁷).

GutsMuths (*Spiele*, str. 206, Tag und Nacht) ^{blr} opisuje tę grę w ten sposób, że oba rzędy tyłem do siebie stają, a to dziecko, które ^{bls} rzuca skorupkę, wywołuje głośno, którą stroną na wierzch padła. Zatem gra ta odnosi się do ćwiczenia ^{blt} baczności przez słuch, tak jak tamta przez wzrok. Niemcy i tu wierni swemu idealizmowi przenieśli ^{blu} idealniejszy zmysł słuchu nad wzrok empiryczny. Wszelako oba te sposoby z korzyścią zjednoczyć można.

[k. 56v] Mocna kłódka

Dzieci silniejsze, trzymając się za ręce, ustawiają się w koło, jedno zaś chodzi wśród koła i uderzając ręką po kolei w złożone >dłonie< każdej pary, powtarza na przemian następujące słowa, ^{blv}>pytając< przy jednej parze: Mocna tu kłódka?, przy drugiej: Mocny tu klucz? Na co wszędzie odpowiadają: Mocna lub mocny. Tak obszedłszy całe koło, przy ostatniej parze zatrzymuje się i ^{blw} zaczyna z ^{blx} nią niniejszą rozmowę:

P.: Przejechał tu mój ojciec?

O.: Przejechał.

P.: Przejechała tu moja matka?

O.: Przejechała.

P.: Przejechał tu mój brat?

O.: Przejechał.

P.: Przejechała tu moja siostra?

O.: Przejechała.

P.: Przejechał tu mój piesek?

O.: Przejechał.

P.: Przejechał tu mój kotek?

O.: Przejechał.

P.: A ja, czy tu przejadę?

O.: Nie przejedziesz!

^{blq} <naglego przedsięwzięcia>

^{blr} <zmi>

^{bls} <wy>

^{blt} <słuchu, tak jak>

^{blu} <zmysł>

^{blv} <mówiąc>

^{blw} <pyta>

^{blx} <tą>

⁴¹⁷ Por. J.H. Krause, *Die Gymnastik...*, s. 320.

Po czym obchodzący zapuszcza się nieco i chcąc ^{bly}>siłą< przełamać łańcuch klódek, uderza sobą w trzymające się ręce którejkolwiek pary, lecz nie wolno mu ^{blz} się schylać i pod łańcuchem rąk wybiegać, >toż< trzymające się pary nie powinny zbyt mocno rąk zniżać, ^{bma} gdyż w takim razie mógłby tamten łatwo się przeważać i ^{bmb} szkodliwie na twarz upaść. Na ten sposób, próbując ^{bmc} wyrwać się z koła, skoro nareszcie dokaże swego, ucieka co prędzej, a całe koło, rozwiązując się, goni go skwapliwie, ponieważ kto pierwszy go schwyci, ma prawo [k. 57] przy nowo rozpoczętej igraszce być obchodzącym; a tego każdy z grających pragnie, ^{bmd} żeby zostać głównym działaczem zabawy.

Igraszkę tę (>używaną dotąd u wiejskich dzieci w Wielkopolsce< ^{bme}) ^{bmf} zarówno próbującą mocy ^{bmg} rąk, jakoli ^{bmh} nogi >dziecka do< >biegu wprawiającą< ^{bmi} obustronnym >tym< skojarzeniem obojga ^{bmj} ćwiczeń zaleca się przed innymi igraszkami, które jednostronnie ^{bmk} nateżają tylko pojedyncze części ciała. Atoli ^{bml} obok ^{bmm} swych zalet wymaga >także< nader bacznego dozoru:

1. Aby obchodzący ^{bmn}>usiłował przedrzeć łańcuch rąk< raczej ^{bmo} pchaniem się niżeli zbyt zapędnym uderzeniem, ^{bmp} ponieważ w ostatnim razie narażałby się sam na ^{bmq}>gwałtowne zagrożenie< piersi >lub żołądka<, a tamtych na wywinięcie ramion.

2. Aby dzieci koło tworzące trzymały ręce ^{bmr} ani zbyt wysoko, tak ^{bms} iżby uderzającemu na piersi przypadły, ani zbyt nisko, przez co by nie tylko na-

- ^{bly} <gwałtem>
- ^{blz} <pod tymiż rękoma>
- ^{bma} <aby>
- ^{bmb} <upaść>
- ^{bmc} <obchodzący>
- ^{bmd} <bo>
- ^{bme} *dopisane na marginesie*
- ^{bmf} <ta>
- ^{bmg} <w rękach>
- ^{bmh} <w bieg gonitwie ćwicząca>
- ^{bmi} <należy skojarzeniem>
- ^{bmj} <tych>
- ^{bmk} <kierunku>
- ^{bml} <wymaga>
- ^{bmm} <tego>
- ^{bmn} <raczej bez zbytniego zapędu uderzał sobą piersiami w łańcuch rąk i>
- ^{bmo} <ciśnieniem>
- ^{bmp} <usiłował>
- ^{bmq} <uszkodzenie>
- ^{bmr} <w tej mierze, iżby r>
- ^{bms} <ab>

rażony był tamten na niebezpieczne przeważenie się głową, ale zarazem ^{bmt} i ze względu przyzwoitości potrzeba na to uważać.

d[zień] 22 VIII [18]45 r.

[k. 57v] Gra w garnuszek (do biegania)

Stają wszyscy w koło, jedno przy drugim tak ciasno, ażeby się ramię z ramieniem stykało, do środka obrócenie plecami, a do koła twarzami. Jeden zbywający obchodzi wszystkich wokoło szybkim krokiem, a gdy na którego kiwnie palcem i pocnie uciekać cwałem w jedną stronę, ten wywołany przez niego powinien uciekać podobnie w drugą stronę przeciwną. Kto z nich szybciej obiegł koło i pierwiej stanął na miejscu próżnym w rzędzie, wygrał. Ten zaś co później przybiegł, daje fant i musi znów wyzwąć powtórnie kogo do biegania, ażeby na jego miejscu mógł stanąć (opis tej gry wzięty z *Rozmaitości dla ludu wiejskiego* p[rzez] Julię G...[!], cz. III, str. 62⁴¹⁸).

[k. 58] Gra ponieważ i czemu? (do ćwiczeń rozumu)^{bmu}

Stają lub siadają wokoło wszyscy prócz jednego, który chodząc w kole, zapytuje się o coś każdego, ale wrywano, nie po kolei. Każde pytanie jego poczynąć się ma od słowa „czemu”? Odpowiedź zaś zapytanego poczynąć powinno słowo „ponieważ”. I tak np. p[ytanie]: Czemu dziś jest święto? Od[powiedź]: Ponieważ nie jest dzień powszedni. Gdy zapytujący omyli się i od innego słowa zacznie pytanie lub odpowiadający podobnie odpowie, daje fant (opis tej gry wzięty z *Rozmaitości dla ludu wiejskiego*, cz. III, str. 174).

[k. 58v] Dodatek do gry budowniczej

Że i u nas zabawa ta od dawnych lat w używaniu była, świadczą:

1. Marianna (Teresa ze ślubu zakonnego) Marchocka, córka Pawła Marchockiego, starosty cichowskiego, i Elżbiety z Modrzejowskich, urodzona w krakowskim województwie w 1603 [r.]. W czterech latach będąc, nie bawiła się innymi igraszkami, tylko z drewek albo cegiełek stawiała kościółki, przez co Pan Bóg znać dawał o tym, co w dalszym czasie wykonała – to jest wy-

^{bmt} <i> wzgląd przyzwoitości niedozwala tego >

^{bmu} *dopisane innym atramentem*

⁴¹⁸ J. Goczałkowska, *Rozmaitości dla ludu wiejskiego*, Lwów – Stanisławów – Tarnów 1845.

stawiła trzy kościoły swojego zakonu (karmelitanek bosych) w Krakowie, we Lwowie i w Warszawie (Jaroszewicz, *Matka Św. Św. Polskich*, str. 194⁴¹⁹).

2. Katarzyna (Teresa ze ślubu zakonnego) Kretkowska, córka Łukasza Kretkowskiego, kasztelana brzesko-kujawskiego, i Barbary Drzewickiej, wychowana będąc w bojaźni Boskiej, zaraz za młodu o sobie przepowiadała, że będzie zakonnice i niczym w dzieciństwie nie bawiła się chętniej jako ubieraniem się za zakonnice i budowaniem klasztorów. Została też potem karmelitanką bosą w Krakowie r. 1624 (Jaroszewicz, *Matka Św. Św. Polskich*, str. 297).

[k. 59-60]^{bmv}; [k. 61v] Do igrzysk

Jak Platon nie wyłącza dziewcząt od ćwiczeń gimnastycznych, tak też i w Słowiańszczyźnie było. Nawet kobiety lubiły bieganie do mety. Stefan II, król węgierski, dał w nagrodę znakomitej dziewczycy postaw⁴²⁰ sukna cienkiego za to, że córkę jego wyprzedziła w biegu do mety (podanie wielkopolskie o tanecznicy – Maciejowski, *Pamiętniki*, t. II, str. 114⁴²¹).

Igrzyskiem nawet umysłowe i zmysłowe ćwiczenia nazywano (Maciejowski, *Pamiętniki*, t. II, str. 114).

[k. 62] Z wrodzonej dzieciom skłonności robienia wszystkiego, co u drugich widzą, powstały u ludu gadki, które mają na celu czynić dzieci baczными w tym względzie albo zawstydzić, gdy bez uwagi chcą wszystko robić z drugimi. Do takich gadek należy następująca:

Gadka:

Pójdziemy do boru,
Utnijmy jaworu.
Korytko zrobimy,
Pomyj wlejemy,
Świnki będą jadły.

Dziecko odpowiada:

Ja też,
ja też,
ja też,
ja też,
ja też!

^{bmv} karty niezapisane

⁴¹⁹ F. Jaroszewicz, *Matka świętych Polska albo żywoty świętych, błogosławionych, wielbnych, świątobliwych, pobożnych Polaków i Polek*, Kraków 1767.

⁴²⁰ Postaw – daw. kawał, zwój sukna.

⁴²¹ W.A. Maciejowski, *Pamiętniki o dziejach, piśmiennictwie i prawodawstwie Słowian*, t. II, Petersburg-Lipsk 1839.

[k. 63]^{bmw}; [k. 64] Do [zabawy] bocian i żaby^{bmx}

Nasza gra, wszakże w powabniejszy dla dzieci sposób ułożona, rozwinęła się zapewne z^{bmy} przytoczonej wyżej rozmowy żab, którą z ich głosów wcielił w słowa i^{bmz} zwykł powtarzać nasz lud, a mianowicie Wielkopolski^{bna} mający w swych stronach więcej niż w innych częściach Polski jezior, błot i łągów; skąd też może gra ta pierwotnie^{bnb} ułożona została przez wielkopolskich pastuszków zażyłych z bocianami i często podsłuchujących żegotanie⁴²² żabek.

Kupki
Sierota; pralki
Robota; gomka
Ziarnko do ziarnka
Aż nie będzie miarka.

A oto^{bnc} macocha,
>Co sierot nie kocha<,
Idąc do kościoła,
Na Kopciuszka woła:
Masz tu w jednym garnku
Różnych ziarek próbki.^{bnd}
A ziarnko po ziarnku
Złożysz tu na kupki.
W dębnie orzeszki, jabłuszka schowała
wiewiórka.

Macocha; Kopciuszek
Nie kocha; Kopciuszek
Wiedziały gołębie
O zielonym dębnie.
Oto w jednym garnku
Różnych ziarek próbki.
Na zielonym dębnie
Siedzicie gołębie.
Przylećcież sierocie,
Dopomóż w robocie.
Nie wróci macocha,^{bne}
Co sierot nie kocha.
Utonęła w strudze,
W lesie na kałudze.

[k. 65] *Rachu, rachu*

Pierwsza: Hi, hy, krum, krum, hej żabeczko
Masz ty brata, druhenczko?
Druga: Hy, hy, krum, krum, nie mam brata,

^{bmw} karta niezapisana

^{bmx} <Górołazy – obłazy – przełozazy>

^{bmy} <rozmowy>

^{bmz} <pow>

^{bna} <który>

^{bnb} <pracę wielkopolskich pastuszków>

^{bnc} <A oto>

^{bnd} <Złóż>

^{bne} <Nie wróci macocha / Co sierot nie kocha. / Lubiała łyzy cudze / Utonęła w strudze. /

A gołąbka biała / Do chatki zleciała>

⁴²² Żegotać – daw. rechotać, skrzeczeć.

Wzięli mi go z tego świata.
 Pierwsza: A kto ci go wziął zabeczko?
 Kto wziął ci go druhenczko?
 Druga: Hej panowie, bocianowie,
 Co chadzają tam po rowie.
 Bociany: ^{bnf} Hej! W wodę
 Przycapnijmy żabki młode.

[k. 66] Lis

Tak opisał tę grę Gołębiowski w *Grach i zabawach polskich*, lecz bywa ona ^{bng} na inny jeszcze sposób ^{bnh} u nas używana. ^{bni} Dzieci w kole trzymają się za ręce, a obchodzący poza kołem upuszcza ^{bnj} nieznacznie pytkę przy kim mu się podoba, czego jeżeli tamten nie spostrzegł, obchodzący po ^{bnk} jednokrotnym jeszcze obejściu koła podejmuje pytkę i bije niebacznego, ^{bni} dopóki tenże, uciekając, nie obiegnie całego koła, aż do miejsca skąd wyszedł, po czym odbiera ^{bnm} pytkę i ^{bnn} przejmuje obowiązek lisa, a poprzedni lis ^{bno} przyłącza się do rzeszy. Jeżeli zaś ten, przy którym pytkę upuszczona, wnet się spostrzeże, ^{bnp} chwytą pytkę i bijąc uciekającego lisa, opędza go wkoło aż do swego miejsca, a sam potem z pytką chodzi ^{bnq}.

Na >podobny< sposób gra ta używana już była >także< w starożytnej Grecji (Krause, str. 326⁴²³).

Sitko

(Zobacz *Pieśni ludu krakowskiego* Konopki⁴²⁴).

^{bnf} <Radzi, radzi, rechcy, żaby, żabki>
^{bng} <u nas>
^{bnh} <używ>
^{bni} <Obchodzący poza kołem>
^{bnj} <pu>
^{bnk} <obejściu>
^{bni} <który uciekając>
^{bnm} <od>
^{bnn} <wykonywa>
^{bno} <w koło się>
^{bnp} <na ten czas goni g bijąc uciekając>
^{bnq} <Ostatni rodzaj tej gry>

⁴²³ Por. J.H. Krause, *Die Gymnastik...*, s. 326.

⁴²⁴ J. Konopka, *Pieśni ludu krakowskiego*, Kraków 1840, s. 65.

Jak dzieci zamieniają miejsca, grając sitko. I gracze, ciągnąc karty swe, frymarczą wszystko (Linde⁴²⁵; Kochanowski, *Fraszki*, str. 143⁴²⁶).

Radzi by panem, jako grają sitkiem (Pot[ocki]⁴²⁷, *Syl[oret]*, str. 258; >Potocki Wacław w *Sylorecie*<⁴²⁸).

Jakoby właśnie sitko grali (Biel[owski], str. 13⁴²⁹).

Zmówili się, sitko grają (Knapski⁴³⁰, przysł[owie]).

(Zna swój swego; ty cyt, ja cyt).

[k. 66v] Do kręga

Na odmierzonej przestrzeni staje u jednego i drugiego brzegu po kilku chłopców uzbrojonych [w] kije. Jeden z nich rzuca ku przeciwnej stronie krąg, który doń dolatując, zostaje odbijany na powrót kijem i tak ciągle. Nie można pominąć uwagi, iż ta gra jest zupełnie przeciwną grze Niemców w kręgle. Tamci kulą zbijają w pewnym miejscu ustawione pałki. Ci pałkami biją lecący krąg. Zwycięzenie trudności jest na stronie Polaków.

(>Zaczepność na stronie kręgli, odporność na stronie kręga^{bnr}).

(J.L. Żukowski⁴³¹, *Wyjątek z pisma. O pieśniach ludu*, w: „Meliteli”, A.E. Odyńca na r. 1830, str. 92⁴³²).

^{bns} Grający dzielą się na dwie strony, z daleka, naprzeciw siebie stojące. Jedna rzuca krąg ku stronie przeciwników, którzy usiłują go zatrzymać ^{bnt} kijami, gdyż jeżeli potoczy się za nich, cofnąć się muszą w to miejsce, gdzie się krąg wywróci i tym sposobem ^{bnu} strona pierwsza zmusza do cofania [--]^{bnv} stronę drugą. Lecz jeżeli krąg zatrzymają lub przez niezręczne rzucenie wywróci się nim do przeciwników dojdzie, natenczas zabiera strona ta miejsce,

^{bnr} przypis na marginesie

^{bns} uwaga autora: do Kręga

^{bnt} <gdyż>

^{bnu} <jedna>

^{bnv} opuszczono: się

⁴²⁵ S. Linde, *Słownik języka polskiego*, t. III, vol. 5, Lwów 1812, s. 245.

⁴²⁶ J. Kochanowski, *Fraszki*, Kraków 1584.

⁴²⁷ Potocki Wacław (1621-1696), poeta – M. Marzec, EK, t. VII, kol. 116-117.

⁴²⁸ W. Potocki, *Syloret albo prawdziwy obraz nieostabionego najdotkliwsiymi przeciwnościami męstwa*, bnmw 1764.

⁴²⁹ A. Bielowski, L. Siemieński, *Dumki*, Paryż 1838.

⁴³⁰ Grzegorz Knapski (ok. 1561-1638), leksykograf.

⁴³¹ Jan Ludwik Żukowski (zm. 1831), krytyk literacki.

⁴³² J.L. Żukowski, *Wyjątek z pisma. O pieśniach ludu*, „Melitele. Noworocznik”, T. 2, wyd. A.E. Odyńca, Warszawa 1830.

gdzie krąg stanął i rzuca go ku przeciwnej stronie, która znowu usiłuje jak najdalej cofnąć przeciwników swoich.

Niniejszy sposób grania w kręgu używany jest pospolicie u wiejskich dzieci w Wielkopolsce.

[k. 67] Łazy

>górołazy, obłazy, przełazach wyżki<^{bnw}

Lud nasz z dawna miał swoich wesołków, którzy dotąd pokazują się tu i ówdzie u słowiańskiego ludu przy obrzędach weselnych. Przybrani maskar-nie⁴³³ skaczą z wiechą przed weselną drużyną, śpiewając pociesznie. Wesołek był duszą kiermaszowych zabaw,^{bnx} bawił on lud łązami (łąząc po linie i sztuki na niej pokazując),^{bnv}>skacząc i śpiewając< wśród tłumu wiejskiej gawiedzi przy odgłosie bębnow i fletów.

Nawet u Rusinów Zadnieprskich przyzywano do zabaw takich wesołków, którzyby gości bawili skakaniem, robiąc łązy jak żartownisie na linach, piosnki różne śpiewając.^{bnz} Inne >zaś jeszcze< skoki i łązy^{boa} >^{bob} opisał Gołębiowski, które wyprawiali sobie także< chłopcy i dziewczęta wiejskie.^{boc} Na Litwie było używane jakieś^{bod} na deskach dla dziewcząt^{boe} skakanie, które^{bof} odnosiło się snąc do jakiegoś zabobonu, gdyż dozwolone im^{bog} było tylko od Wielkiej Nocy aż do tej chwili, kiedy lny siał zaczynają, potem zaś surowo było wzbraniane, jakoby wschodzeniu i wzrastaniu lnu szkodziło. Na Rusi znów >jest< zabawa^{boh} zwana wierzbową deską, z dawnej zapewne starożytności pochodząca i do dziś dnia używana >w taki sposób<, że przed kościołem zebrani hoży mołojcy⁴³⁴ i krasne dziewczęta wielkie tworzą koło, a chłopczyk na to wybrany i z obu stron troskliwie strzeżony, by nie upadł, po

^{bnw} *dopisane na marginesie*

^{bnx} <zewnątrz karczmy>

^{bnv} <snując się wśród>

^{bnz} <o czym świadczy Maciejowski w Polsce aż do pierwszej połowy XVII wieku III. 251-

-255)>

^{boa} <wyprawiali sobie>

^{bob} <jak>

^{boc} <na>

^{bod} <skakanie>

^{boe} <dla dziewcząt, które się>

^{bof} <do zwo znać>

^{bog} <tylko>

^{boh} <uży>

⁴³³ Maskarnie – daw. wstrętne, brzydko.

⁴³⁴ Mołojec – daw. młody Kozak, żołnierz kozacki.

barkach ich, jak gdyby po desce jakiej, całe obiega koło, co poczytując za szczęśliwą wróżbę, chwytają go potem wszyscy, tysiącnie ściskają, całują, obdarzają podarunkami i suto częstują. Z takowych przeto starodawnych ^{boi}>zabaw< ludu i ^{boj} z wrodzonej dzieciom skłonności do chodzenia po wyżkach da się zestawić normalne, a dziecięcemu [k. 67v] wiekowi odpowiednie ćwiczenia gramatyczne. I tak np. ^{bok} kto z grona chłopców wystąpi na ochotnika, przybiera nazwę wesołka i wyprawia łązy ^{bol} >najprzód< po ^{bom} długim >na ziemi położonym< kłocu, który w pierwszej połowie ^{bon} ściosany płasko, a dalej w naturalną okrągłość przechodzić^{boo} >powinien<; po wtóre po kancie >deski< umocowanej nisko nad piaszczystym miejscem; po trzecie po okrągłym również nad piaskiem umocowanym drągu. Skoro ^{bop} te próby wesołek spełni, winien >jeszcze< w takowych łązach obracać się i ^{boq} mijać się z drugim ^{bor} na tej >samej< ścieżynie idącym wesołkiem. Dzieci dokoła stojące dodawać mają ochoty śpiewem:

>Oto wesołek wyprawia cuda!
A jeśli sztuka pięknie się uda,
Kto ma jabłuszka niechajże mu da,
Wesołeczkwowi za jego cuda!<^{bos}

Oto wesołek wyprawia cuda!
A jeśli sztuka pięknie się uda,
Kto ma jabłuszko, niechajże mu da,
^{bot} >Niech go uściśnie< za jego cuda!

- ^{boi} <obyczajów>
- ^{boj} <stosownie>
- ^{bok} <z grona chl>
- ^{bol} < po kancie umocowanej w poprzek deski>
- ^{bom} <która>
- ^{bon} <ściosany płasko powinien być>
- ^{boo} <ący>
- ^{bop} <wszystkie>
- ^{boq} <drugim>
- ^{bor} <wesołkiem naprze>
- ^{bos} *dopisane w poprzek na marginesie*
- ^{bot} <Wesołeczkwowi>

^{bou}>Nie uda li mu się, wtedy< powitają go śmiechem i drugich wesołków na łązy ^{bov}wyprawiają, aż któryś ^{bow}spełniwszy wszystkie próby, uściskany będzie od swoich widzów i ^{box}uczęstwowany datkiem jabłuszek, orzechów itp. Igraszka takowa ^{boy}okazuje się korzystną mianowicie dla chłopców, którzy równie ^{boz}w przyszłych >niektórych< zawodach rzemieślniczych potrzebują ^{bpa}>wprawnego< chodzenia po ^{bpb}różnych wyżynach, jakoli ^{bpc}ogólnie w życiu, ^{bpd}a szczególnie w wojskowym przydać >też może< się ta zgrabność w przebywaniu ^{bpe}wąskich nad wodami kładek i innych niebezpiecznych obłązów.

(>Wierzbowa – krucha deska, Kalinowy most<^{bpf})

[k. 68] Kamień

Dla ^{bpg}sprężystego utrzymania się na jednej nodze mieli już Grecy igraszkę, którą szczególnie przy wieśniaczych Dionizjach ^{bph}>wyprawiali<, zwiększając trudność sztuki przez użycie doń burdziuka, czyli skózanego wora, ^{bpi}napełnionego winem i tłuszczem obsmarowanego, na którym skoczek ^{bpj}na jednej nodze stawał i w razie ześlizgnięcia do wesołych śmiechów ^{bpk}zgrupowaną gawieź pobudzał. Sposób ten zbyt trudny dla dzieci i ^{bpl}nieznajdający u nas odpowiednich ku temu burdziuków, których wcale nie mamy, zastąpić można na ^{bpm}inny sposób podług poetycznego obrazu, jaki ^{bpn}nam jedna z >weselnych< piosenek mazurskiego ludu przedstawia. ^{bpo}Dzieci, położyw-

- ^{bou} <Gdy mu się nie uda>
- ^{bov} <wyprawiają>
- ^{bow} <wszystkich prób nies>
- ^{box} <obdarzony przeznac>
- ^{boy} *autor usunął oznaczenie przypisu; <równie>*
- ^{boz} <tak>
- ^{bpa} <zręcznego>
- ^{bpb} <wyży>
- ^{bpc} <w życiu wiejskiem>
- ^{bpd} <przyda im się ta zgrabność w przebywaniu>
- ^{bpe} <wąskich po górach Obłązów>
- ^{bpf} *dopisane na marginesie*
- ^{bpg} <utrzymania się>
- ^{bph} <używali>
- ^{bpi} <od wina, który>
- ^{bpj} <bez ześlizgnięcia>
- ^{bpk} <w patrz>
- ^{bpl} <niedający się u nas>
- ^{bpm} <ich sposób>
- ^{bpn} <jedna>
- ^{bpo} <i którą dzieci>

Wychowanie w ochronach

szy okrągły kamień na piasku, okopują go ^{bpp} dokoła rowkiem, ^{bpq} a wygar-
niany zeń piasek ubijają grzbietowato przy zewnętrznym obwodzie koła, aby
^{bpr} nie rozciekała się woda, którą potem w ten rowek naleją. Na sterzącym
zaś ^{bps} wśród wody kamieniu staje dziewczę na jednej nodze i w tej postaci
>splata< sobie warkoczyk, ^{bpt} śpiewając wyżej wspomnianą piosnkę:

W kalinowym lesie
Woda kamień niesie itd.

Póki ^{bpu} >nie prześpiewa< piosnki, dostać powinna na kamieniu i skoń-
czyć splatanie, co jeśli dokáže, otrzymuje ^{bpv} w nagrodzie wstążeczkę do war-
kocza lub inny stosowny datek. Jeśli się zaś ześlizgnęła, za swą niezgrabność
niech zamacza >się< w wodzie i na śmiech ^{bpw} wystawi. >Taż sama igraszka
^{bpx} może być zastosowana dla chłopców w ten sposób, iż na owym kamieniu
stawa na jednej nodze chłopiec ^{bpy} >podtrzymujący< lewą ręką na głowie
garneczek, w którym ^{bpz} wiązka kwiatów zatknięta albo koszyczek z owocem,
który [.....]<^{bqa}.

(>Schlach – burdziuk – naczynie, w którym wino i wodę wożą, najczęś-
ciej skórzane<^{bqb}).

^{bpp} <rowkiem>

^{bpq} <na>

^{bpr} <wo>

^{bps} <z wody>

^{bpt} <i na nowo go splata, albo już rozpleciony splata, i dostać przyczepem>

^{bpu} <nie skończy>

^{bpv} <nagrodę>

^{bpw} <dzieci>

^{bpx} <za>

^{bpy} <trzymający>

^{bpz} <albo>

^{bqa} *dopisane innym atramentem*

^{bqb} *dopisane na górze na marginesie*

[k. 68v] Do kupały^{bqc}

Do ślimaka^{bqd}

>W kalinowym lesie
 Woda kamień niesie.
 Chłopiec na nim stał,
 >Dzban< na głowie miał.^{bqe}
 Dzbana z rąk nie puszczę,
 Nóg sobie nie opluszczę.^{bqf}
 I mam jagód dzban,
 >Oto ja<, pan<^{bqg}.

[k. 69] Koło z powrozem (obacz gra przepiórka)

Dzieci biorą powróż długi, związują oba jego końce, stają w koło i każdy chwytą się sznura. Chłopiec staje w środku koła i łowi jedną z dziewcząt stojących w kole za sznurem, które, aby nie były schwyte za przybliżeniem się łowiącego, usuwają się z foremnego koła i ciągną za sobą sznur, a z nim wszystkich, co go trzymają. Pojmiana dziewczynka podobnym sposobem łowi któregośkolwiek z chłopców. Sznur służy na to, aby po rozpłochu można prędko sformować koło. Jest to gra na kształt tej, którą na Litwie pospólstwo nazywa kotką – myszka.

Gorjelka

Chłopcy z dziewczętami, stojąc parami, jedni za drugimi, formują długą kolumnę. Ktokolwiek z nich jeden, chłopiec lub dziewczyna, staje na przedzie dla gorzenia. Ostatnia z tyłu para bieży wprzód przed wszystkie pary, chłopiec

^{bqc} <Podobne rodzaje skoków należały już także do gymnastycznych ćwiczeniach greckich! Znachodzimy. Przechowały się na różnych rzeźbach i malowidłach starożytnych. Przechowane w których i tak znachodzimy tam przedstawione skakania przez trzy w ziemi zatknięte kołki spiczate, albo przez dwie z ziemi sterzące strzały, tudzież przez dwa w kozieł ustawione drzewce. Przyznać atoli trzeba że wspomniana tu nasza igraszka nietylko okazuje się stosowniejszą dla dzieci, i zabezpieczającą od wszelkiego szwanku, ale nadto wyższą od greckich, nawet pod estetycznym względem.>

^{bqd} *całość przekreślona ołówkiem*: <W dalszem ćwiczeniu podawać można do rozpoznawania na raz dwa przedmioty, z których każdy odpowiednią ilością palcy za jednym razem rozróżniać i mianować winien>

^{bqe} <Z malinami czerwonymi jagodami / Jeśli nóg nie spluszcze / Dzbana>

^{bqf} <IM I mam jagód dzban / Jestem sobie pan. / Jagód pełen dzban>

^{bqg} *dopisane innym atramentem*

z jednej strony kolumny, a dziewczyna z drugiej, i starają się przed obliczem wszystkich połączyć się rękami wprzód, nim będą schwytani [k. 69v] przez gorejącego, który stał na przedzie i gonił [--]^{bqh} za nimi. Para znowu połączona staje już pierwszą, a ta, która była przedostatnią, także bieży jak pierwsza. Wszystkie pary toż samo powtarzają, dopóki gorejący kogokolwiek nie schwyta, po czym schwytany już gorze, to jest staje na przedzie samotnie, a ten co gorzał, staje w parze na miejscu schwytanego.

(O obydwu tych grach zobacz artykuł A.K. Połujańskiego⁴³⁵ pod tyt[ulem] *Kokka. Zielone Świątki u Finów*, w „Tygodniku Petersburskim”⁴³⁶, 1841, R. 12, nr 49, str. 274⁴³⁷).

[k. 70]^{bqi}; [k. 71] Kot i mysz (do biegania)

Dwa rzędy dzieci opatrzone pytkami stają w niewielkim oddaleniu naprzeciw siebie. Dwoje zaś dzieci wybranych oprócz tego przybierają przezwiska – jedno kot, drugie mysz – i zadaniem gry jest, aby kot w gonitwie myszkę pochwylił. Myszce wolno ^{bqj} uciekać wokół ^{bqk} >rzeczonych< rzędów, jako ^{bql} i środkiem pomiędzy nimi, które to miejsce jamką się zowie. Kotu zaś wolno tylko wokół poza rzędami gonić, lecz gdy myszka, chroniąc się w ucieczce, wskoczy do jamki, to jest pomiędzy rzędy, >lub< tamtędy przebiega, a kot ośmieli się ^{bqm} wpaść za nią do środka, natenczas oba rzędy dzieci biją go pytkami i ^{bqn} >przez to< albo zniewalają >go< do cofnięcia się, albo przebiegającemu docinają pytkami, póki do końca nie przebieży. Uważać przy tej grze ^{bqo} >wypada<, aby tak kot, jakoli myszka nie przedzierali się przez szczerlnie ustawione rzędy ^{bqp} dla zbliżenia sobie ucieczki lub pogoni; tudzież, aby ^{bqq} myszka, chroniąc się czasem do jamki, czyli między rzędy, dla

^{bqh} *opuszczono: się*

^{bqi} *karta niezapisana*

^{bqj} <jest>

^{bqk} <powyższych>

^{bql}

^{bqm} <za>

^{bqn} <zniewalają>

^{bqo} <należy>

^{bqp} <nieprzedzierali się>

^{bqq} <dzieci w rzędach stojące myszka zb>

⁴³⁵ Aleksander Połujański (1814-1866), leśnik, etnograf.

⁴³⁶ „Tygodnik Petersburski” – czasopismo literacko-polityczne wydawane w latach 1830-1858 w Petersburgu.

⁴³⁷ A.K. Połujański, *Kokka. Zielone Świątki*, „Tygodnik Petersburski”, 1841, R. 12, nr 49, s. 274-275.

wychnięcia nie zostawała tamże zbyt długo, przez co by ^{bqr} >się< ruchliwość tej gry przerywała. Igraszka ta używana między dziećmi w Wielkopolsce zaleca się zwinnością, mianowicie w nagłych zwrotach, które ustawicznie powtarzają się przy końcach rzędów.

d[zień] 20 IX 1845 r.

[k. 71v] Kłaniany (do wzroku) ^{bqs}

Jedno z dzieci wybrane do zgadywania, komu ma się uklonić, oddala się, a wszystkie inne, naradziwszy się tajemnie i obrawszy między sobą takowe dziecko, któremu tamto uklonić się powinno, ^{bqt} stoją w półkole z pytkami w rękach ^{bqu} i oddalonego wołają do siebie. Ten, stanąwszy przed nimi, przebiega >okiem< po wszystkich, aby z min, wzroku i wyrazów twarzy wymiar-kować, komu ^{bqv} się uklonić powinien. Jeżeli odgadnie i ukloni się przed obranym ku temu dziecku, natenczas ma prawo >do gry powtórnaj< na swoje miejsce obrać z rzeszy kogokolwiek zechce. Jeżeli zaś mylnie ^{bqw} >ukłoni się< przed kim innym, wtedy wszystkie dzieci pytkami go biją, dopóki z koła nie ujdzie, a na miejscu jego zgadującym jest ^{bqx} ten, ^{bqy} który mylny pokłon odebrał, >co też jest słusznie, gdyż [.....]<^{bqz}.

Igraszka ta, używana między dziećmi w Wielkopolsce, a przez Gołębiowskiego w odmienny nieco sposób także już podana (>Gołębiowski, *Gry i zabawy*, str. 83<^{bra}), podobna jest do złotej kuli, tylko że tam dzieci nie wiedzą o sobie, ^{brb} >gdzie kula< ^{brc}, prócz tego, które u siebie >ją< posiada. Nie mogą wszystkie przyczyniać się do zdradzenia tajemnicy, czyli zgadujący, pomiędzy całym gronem jednostajnie ciekawych fizjonomii, szukać musi jednego tylko towarzysza odznaczającego się wyrazem skrytości. Przeciwnie zaś [k. 72] w grze niniejszej wszystkie dzieci, wiedząc tajemnicę, mimowolnym częstokroć zwracaniem oczu na dziecko mające pokłon odebrać, dają skazówkę zgadującemu albo gdy tenże mylnie do innego dziecka się zbliża, ostrzegają

- ^{bqr} <gra ciąga>
- ^{bqs} <Dziecko / Jedno z dzieci wybrane do zgadywania komu ma się uklonić, oddala się, gdy>
- ^{bqt} <stawają>
- ^{bqu} <dając znak znać oddalonemu, aby>
- ^{bqv} <swój ukłon ma oddać>
- ^{bqw} *dopisane na marginesie, a potem skreślone*: <do dalszego kłanianie zgad>
- ^{bqx} <to dziecko>
- ^{bqy} <któremu się tamten mylnie uklonił>
- ^{bqz} *dopisane na marginesie*
- ^{bra} *przypis na marginesie*
- ^{brb} <o sobie, które z nich kulę złotą posiada>
- ^{brc} <tajemnicy>

go nieraz uśmiechem o mylności jego domysłu. Stąd gra niniejsza [bardziej] zawikłaną i wielostronniejszej baczności wymagającą się staje.

d[zień] 20 IX [18]45 r.

Płótno

Obiera się dwoje dziewcząt – jedno na gosposię, drugie na służkę. Gosposia, mając oddać służce pod dozór płótno całej czeladki, ^{brd} rzędem ustawia pewną ilość dzieci, które ^{bre} trzymając się wyciągniętymi rękami, tworzą niby długie pasmo półtek, a każde ^{brf} dziecko jest ^{brg} półką noszącą nazwisko ^{brh} >tego< z czeladki, który ją w swojej osobie przedstawia, ^{bri} np. Kasia jest półką Kasiną, przy niej stojący Janek jest półką Jankową itd. Gosposia więc bierze miarę, tj. pręt, tak długi jak jedno dziecko z rozciągniętymi rękoma, i ^{brj} odmierza półki, rachując: Jedna, dwie, trzy itd. ^{brk} aż do końca, którą to ilość, oddając służce pod dozór, mówi: Płótno moje zwin się. Na ten rozkaz gosposi rząd dzieci udających płótno zwią się [--]^{brl} śrubowo ^{brm} w ten sposób, że ostatnie dziecko na jednym końcu stoi nieporuszone, a rząd ^{brn} całym skrzydłem w koło zachodzi, dopóki się ^{bro} nie zaokrągli [k. 72v] w linię ślimakową. Można też wykonać to i w taki sposób, że rząd dzieci ^{brp} >zamienia< się naprzód w ^{brq} wielkie koło, a potem jedno z dzieci, na którymkolwiek punkcie obwodu stojące, puściwszy rękę ^{brr} sąsiada, ^{brs} prowadzi drugą ręką trzymane dzieci za sobą tuż przy ścianie wewnętrznej strony koła, dopóki się nie zwiną wszystkie w krąg ślimakowy. Skoro to nastąpi, ^{brt} gosposia wysyła służkę gdziekolwiek, a sama tymczasem, ^{bru} >aby w tym

- ^{brd} <więc>
- ^{bre} <wycią>
- ^{brf} <zaś>
- ^{brg} <jedną>
- ^{brh} <dziecko, które przedstawia, jednego>
- ^{bri} <Gosposia więc bierze miarę, tj. pręt>
- ^{brj} <mierzy>
- ^{brk} <aż do końca się w tej ilości, która na końcu wypadnie, oddając płótno pod dozór służce>
- ^{brl} *opuszczono*: takim
- ^{brm} <czyli linją ślimakową>
- ^{brn} <cały>
- ^{bro} <w linją>
- ^{brp} <zookrągła>
- ^{brq} <jedno>
- ^{brr} <obok stoj>
- ^{brs} <wchodzi wraz>
- ^{brt} <służka>
- ^{bru} <dla spróbowania>

powiernictwie spróbować< jej pamięci, ^{brv} wybiera dowolnie ze skupionej gromadki ^{brw} kilkoro ^{brx} dzieci, czyli niby kilka póltek płótna i ukrywszy je ^{bry} na stronie, a kształt pozostałej gromadki starannie znowu uporządkowawszy, przywołuje nazad służkę, aby się wyrachowała z powierzonego płótna. ^{brz} >Na ^{bsa} nowy więc rozkaz gosposi, która rzecze:< Płótno moje rozwiń się!, dzieci ^{bsb} ze zwiniętej gromadki rozwijają się w ten sposób, że w samym środku stojące dziecko zaczyna się w tył cofać, a za nim i ^{bsc} >następujące< dzieci, toż samo czyniąc, wykręcają się porządkiem z koła ^{bsd} i wciąż wstecznym krokiem rozwijają się, aż wszystkie znowu, ^{bse} jak na początku gry trzymając się za ręce, staną prostym i wyciągniętym rzędem. Po czym służka, przemierzając całe pasmo owego płótna, ^{bsf} powiedziec musi, ile było póltek, ile ^{bsg} jest teraz, a zatem ile ich braknie, a nadto jeszcze oznaczyć winna >imiennie<, ^{bsh} czyje półki z tego czeladkowego płótna zginęły, tj. których dzieci w całym rzędzie nie ma. Jeżeli to spełni, dostaje od gosposi nagrodę, jeżeli zaś ^{bsi} nie potrafi wyrachować się, ^{bsj} mianowicie wyliczyć ^{bsk} brakujących dzieci [k. 73], natenczas ilu takowych nie odgadnie, tyłoma fantami ^{bsl} i wykupieniem onych opłacić musi swoją nieuwagę.

Niniejsza igraszka skreślona tu tak, jak ją dotąd po miasteczkach i wsiach ^{bsm} w Wielkopolsce dzieci grywają oraz znachodząca się, >lubo w< nieco odmienny sposób używana, u polskiego ludu na Górnym Śląsku, ^{bsn} >zadziwia nas prawdziwie< ową nader trafną twórczością dzieci, które jak we wszystkich swych igraszkach, tak i w niniejszej ^{bso} rozwiązują jak najprościej

- ^{brv} <w tym powiernictwie>
- ^{brw} <dzieci, czyli z zwoju <bez nadmiaru> płótna kilka dzieci>
- ^{brx} <tj. niby>
- ^{bry} <gdzie>
- ^{brz} <Służka więc staje z miarą i rzecze>
- ^{bsa} <ręku>
- ^{bsb} <stojące w>
- ^{bsc} <następne>
- ^{bsd} <aż się takowe>
- ^{bse} <staną prostym rzędem>
- ^{bsf} <przeko>
- ^{bsg} <jest>
- ^{bsh} <czyich póltek br nie ma>
- ^{bsi} <nie m wyrachować się>
- ^{bsj} <na>
- ^{bsk} <zby>
- ^{bsl} <czyli a raczej>
- ^{bsm} <wiel dzieci>
- ^{bsn} <ową / Prawdziwie przychodzi w niej podziwiać naturalnego zdaje się>
- ^{bso} <dotykają>

trudne inaczej do rozstrzygnięcia zadanie >względem< ^{bsp} naturalnego ^{bsq} sposobu ich kształcenia. ^{bsr} W tej tu np. ^{bss} dziewczętom właściwej igraszce odsłania się zajmująca strona ich przyszłych zatrudnień i powinności, ^{bst} czego też słusznie wymagał już Arystoteles (>Polityka], VII, 17⁴³⁸<^{bsu}), ażeby każda gra dziecięca miała podobieństwo z przyszłym powołaniem i obowiązkami. W osnowie, tak trafnie tu rozwiniętej, znajdujemy >jeszcze< zręcznie włączone ćwiczenia pamięci, a nawet zadanie rachunkowe, które bez wątpienia więcej może mieć pociągu dla dzieci w takowej zabawce niżeli przy szkolnej tablicy. Platon (>Platon, Prawa, VII, 819⁴³⁹<^{bsv}) chwalił już w tym względzie Egipcjan, którzy w igraszkach rozdawaniem jabłek i wieńców ^{bsw} wprawiali dzieci do wynajdywania powstających stąd stosunków liczbowych. Jest też to jedyny sposób, czego nas i niniejsza igraszka poucza, jak ^{bsx} należy początki naukowe dzieciom udzielać. Prócz ^{bsy} >tych< korzyści przysądaje >to jeszcze< naszej igraszce ^{bsz} naocznego wdzięku – owo foremne zakrężanie i rozwijanie się dzieci udających płótno, w czym ^{bta} wiejskie pastuszki uprzedziły wsławiającego się obecnie Fröbła, który w swym wzorowym instytucie wychowania małych dzieci w Blankenburgu, pomiędzy różlicznymi ruchami i pozycjami [k. 73v] ^{btb} >uczy< dzieci >także< tworzenia podobnych linii spiralnych, ale tylko jako abstrakcyjnej figury, bez >żadnego ^{btc} wszelako jej< skojarzenia ^{btd} z tak naturalną okolicznością zwyczajnego życia i z tak fantastycznym urokiem, jak to ^{bte} w naszej wiejskiej dzieje się igraszce.

d[zień] 26 IX [18]45 r.

^{bsp} <zdaje się tyżące się ich>

^{bsq} <kształcenia.>

^{bsr} <Tu n.p.>

^{bss} <igraszce>

^{bst} <jako przez>

^{bsu} przypis na marginesie

^{bsv} przypis na marginesie

^{bsw} <ćwiczyli dzieci>

^{bsx} <im>

^{bsy} <umysłowych>

^{bsz} <wdzięku owo>

^{bta} <nasze dzieci>

^{btb} <ćwiczy>

^{btc} <wszakże>

^{btd} <tego>

^{bte} <się>

⁴³⁸ Arystoteles, *Polityka*, księga VII, 17.

⁴³⁹ Platon, *Prawa*, księga VII, 819.

[k. 74-76]^{btf}; [k. 77] 1. Koń

Cztery kamyczki rozkłada się w czworobok na piasku, a piąty podrzuciwszy w górę, podejmuje się tymczasem jeden z leżących^{b_{tg}} i chwyta się dopiero spadający kamyk.^{b_{th}} Następnie z owych dwóch trzymany już w dłoni kładzie się jeden na swoim miejscu, a z drugim powtarza^{b_{ti}} się rzucanie na tenże sam sposób. Tą kolejną przechodzi się wszystkie cztery leżące kamyczki tak, że w końcu znowu jeden tylko zostanie w dłoni, a cztery w pierwszym porządku leżą na piasku.^{b_{tj}} Potem układa się je^{b_{tk}} we dwie nieco oddalone od siebie pary, tj. po dwa przy sobie kamyczki, a piąty podrzuca w górę. [Kolejno] podejmuje się pierwszą parę leżących i dopiero się chwyta spadający kamyk.^{b_{tl}} Następnie z >owych< trzech trzymany w ręku kamyczków^{b_{tm}} kładzie się^{b_{tn}} dwa znowu na swoim miejscu, a trzecim powtarza się rzucanie przy drugiej parze.^{b_{to}} Dalej kładzie się na jednym miejscu wszystkie cztery kamyczki przy sobie, a piąty podrzuca w górę. Podejmuje się tymczasem tamte i chwyta się zarazem spadający kamyk.^{b_{tp}} [k. 77v] Na koniec >odwrotnie< kładzie się na piasku jeden tylko kamyczek, cztery rzuca się razem w górę i podjąwszy tamten, chwyta się naraz wszystkie cztery spadające kamyki.

d[zień] 12 VIII [18]45 r.

[k. 78] 2. Rak

Kładzie się dłoń >lewą< na piasku, rozszerzając wszystkie pięć palców i przed końcem każdego palca kładzie się jeden kamyczek z następującymi nazwami: wielki palec zwie się ojciec, długi palec^{b_{tq}} albo skazujący zwie się matka, trzeci palec świerzbien, średni^{b_{tr}} zwie się widły; czwarty palec, serdeczny,^{b_{ts}} zwie się rak; piąty palec, mały, >[-]<usznym^{b_{tt}} zwie się kot. Po

b_{tf} *karty niezapisane*

b_{tg} <kamyczków>

b_{th} <Powtóre>

b_{ti} <powtarza>

b_{tj} <Przy nas>

b_{tk} <parami po>

b_{tl} <Toż samo>

b_{tm} <dwa>

b_{tn} <zawsze>

b_{to} <Dalej układa się w pewnym od siebie oddaleniu dwie>

b_{tp} *dopisane w słupku na marginesie: 23+16+15+14+14+10=92*

b_{tq} <rożeń>

b_{tr} <albo długi>

b_{ts} <wierny albo pierścieniowy>

b_{tt} <albo mizyny>

takowym ułożeniu palców i kamyczków bierze się prawą ręką najprzód kamyczek przed wielkim palcem leżący [--]^{btu} ^{btv} i podrzuciwszy go w górę, uderza się płaską dłońią prawą w ^{btw} rękę lewą, która bez poruszenia w ^{btx} rzeczonem ułożeniu wciąż leży i dopiero się chwyta spadający kamyk. ^{bty} Rzucanie takowe powtarza się ^{btz} >trzy< razy przy czym rzucający wymawia następujące słowa:

1. Ojciec bije, nie zabije ^{bua}.
2. Ojciec bije, nie zabije.
3. A czasem też zbije.

Jeżeli wszystkie trzy razy kamyk pochwycony został, grający odkłada go na bok jako ^{bub} jeden już znak wygranej, >w przeciwnym razie odbierają kamyk drudzy grający jako ^{buc} znak przegranej<^{bud}. Następnie bierze się drugi kamyk leżący przed drugim palcem, który się zwie matka, i >podobnie< go >rzucając<, wymawia się słowa:

1. Matka głaszcze, nie dogłaszcze.
2. Matka głaszcze, nie dogłaszcze.
3. A czasem też przegłaszcze.

Przy czym ^{bue} zamiast uderzenia >rzucający< głaszcze za każdym razem prawą dłońią ^{buf} rękę lewą, nim kamyk schwyci.

Przy rzucaniu trzeciego kamyczka ^{bug} powtarza:

1. Widły żgają, nie zażgają⁴⁴⁰.
2. Widły żgają, nie zażgają.
3. A czasem też przeżgają.

I za każdym rzutem żgnie ^{buh} >średnim< palcem rękę lewą.

[k. 78v] Przy czwartym palcu, rzucając kamyczek, mówi:

1. Rak szczypie, nie zaszczypie.

- ^{btu} *opuszczono: i*
^{btv} <podrzucając go pięć>
^{btw} <dłoń lewą>
^{btx} <powyższem>
^{bty} <Przy każdym zaś takowym rzucie powtarza się>
^{btz} <pięć>
^{bua} <a czasem też zbije>
^{bub} <jej>
^{buc} <jeden jeden już>
^{bud} *dopisane na marginesie*
^{bue} <uderzanie, głaszcze>
^{buf} <dłoń>
^{bug} <kłuje>
^{buh} <jednym>

⁴⁴⁰ Zażgnąć – daw. ukłuć.

2. Rak szczypie, nie zaszczypie.

3. A czasem też przeschypie.

I za każdym rzutem szczypnie dwoma palcami ^{bui} rękę lewą.

Przy piątym, na koniec palcu rzucając kamyczek, mówi:

1. Kot drapie, nie zadrapie.

2. Kot drapie, nie zadrapie.

3. A czasem też przedrapie.

I za każdym rzutem drapnie ^{buj} także rękę lewą.

Kto ^{buk} ma więcej odłożonych wygranych niż przegranych kamyczków dostaje umówioną nagrodę, w przeciwnym ^{bul} razie otrzymuje pewną karę, a mianowicie dają mu raki, czyli ^{bum} każde z ^{bun} obecnych dzieci musi go raz szczypnąć. Igraszka ta używana jest dotąd pomiędzy wiejskimi dziećmi w Wielkopolsce.

d[zień] 5 VIII 1845 r.

>Dopisek: Skoro pierwszy grający na swej ręce zmyli rzucanie, natenczas następujący z koła siedzących zaczyna grę na nowo na ręce poprzedniego itd.<^{buo}.

[k. 79] 3. Mendele

Bierze się mendel, czyli piętnaście kamyczków, ^{bup} którym nadaje się nazwisko talarów, i pięć krzemyczków, które się nazywają państwem. Te razem zmieszane, trzymając w obu dłoniach do siebie przylegających, a górą otwartych i wklęsłych na kształt miseczki, rzuca się wszystkie ^{buq} w górę i wierzchem prawej tylko dłoni chwytą się spadające kamyczki. Jeśli na >niej< zatrzymały się same talary, grający odkłada >sobie< takowe na bok jako część już wygraną, >jeśli zaś jeden tylko talar lub jeden krzemyczek utrzymał się na dłoni, wtedy ^{bur} odkłada ^{bus} się ^{but} go wprawdzie do wygranych, lecz ^{buu}

^{bui} <dłoń>

^{buj} <rękę>

^{buk} <wszystkie zwy>

^{bul} <zaś>

^{bum} <szczypią go>

^{bun} <odeb>

^{buo} *dopisane innym atramentem*

^{bup} <i pięć kamyczków, te razem zmieszane>

^{buq} <do góry>

^{bur} <nazywając to żydem za co>

^{bus} <go wprawdzie odkład>

^{but} <takowy>

^{buu} <graj>

nazywa się to żydem, za co grający pewną karę ponosi^{buv}. Jeśli zaś pomiędzy^{buw} >kamyczkami< był jeden lub więcej krzemyczków, wtedy grający musi powtórnie wszystkie zatrzymane na rękę kamyczki, tak jak leżały, w górę podrzucić^{bux} i z nich^{buy} schwycić^{buz} tylko znajdujące się między nimi krzemyczki. Gdy zaś mu się to nie uda i zamiast krzemyczka schwyci kamyczek, czyli talar,^{bva} lub wraz z krzemyczkiem pochwyci i^{bvb} >talar<, natenczas grę całą przegrywa. Jeśli zaś^{bvc} spomiędzy wszystkich spadających kamyczków >zdoła zręcznie< pochwycić tylko krzemyczek, tudzież wtedy dopiero odkłada go do wygranych. W razie zaś gdyby^{bvd} było kilka krzemyczków pomiędzy talarami, a pochwycił tylko jeden, służy mu już prawo odłożyć takowy za^{bve} wygraną, lubo starać się należy złapać wszystkie krzemyczki spośród spadających kamyczków.

Tym sposobem powtarza się gra pozostałymi kamyczkami, póki grający wszystkich nie wychwyta. Po czym dopiero następuje^{bvf} przeliczenie takowych, czyli wykupienie państwa, tj. krzemyczków, [-]^{bvg} [k. 79v] i to w sposób następujący,^{bvh} że kładzie się naprzód po jednym krzemyczku i doń dodaje się wykupną ilość kamyczków, czyli talarów.

kosztuje:

pan	–	talarów 5
pani	–	talarów 4
panicz	–	talarów 3
panna	–	talarów 2
paniątko	–	talarów 1

Razem: 5 kamyczków i talarów 15^{bvi}.

- ^{buv} *dopisane na marginesie*
- ^{buw} <spadłemi nimi>
- ^{bux} <schwycić tylko>
- ^{buy} <tylko>
- ^{buz} <ty>
- ^{bva} <albo>
- ^{bvb} <kamyczek>
- ^{bvc} <zręcznie zdoła>
- ^{bvd} <między>
- ^{bve} <jako>
- ^{bvf} <wykupienie>
- ^{bvg} *opuszczono: i*
- ^{bvh} <Kładzie najprzód>
- ^{bvi} <Gra ta używana>

Gra ta używana^{bvj} między dziećmi wiejskimi w Wielkopolsce, przez swój układ dowodzący twórczą bystrość dziecięcą i^{bvk} jako ćwiczenie wymagające dziwnej zręczności rąk, zasługuje nie tylko na uwagę badaczy naszego ludu, ale [--]^{bvl} wprowadzoną być powinna do gimnastycznego [--]^{bvm} kształcenia dzieci.

d[zień] 12 VIII 1845 r.

O podaniu Hazaków⁴⁴¹

[k. 80] 4. Ruchy^{bvn}

Na uładzony piasek pięć kamyczków wysypuje się ręką z wolną tak, iżby padły blisko siebie lub^{bvo} opierały się na drugich,^{bvp} po czym jeden z tych kamyczków >bierze< się dwoma palcami ostrożnie, aby niczego przy tym nie ruszyć, gdyż^{bvq} na tym wygrana^{bvr} zawisła. Podrzucając go w górę, chwytą się tymczasem drugi z leżących (>także z warunkiem nie ruszenia innych<) i dopiero łapie się spadający kamyk.^{bvs} >Następnie<,^{bvt} podrzucając w górę oba te kamyki, podejmuje się znowu trzeci bez najmniejszego naruszenia reszty i chwytą się dopiero owe dwa spadające.^{bvu} Co się powtarza >podrzucaniem trzech i nareszcie czterech<^{bvv} aż do^{bvw} wychwywania >tym sposobem< wszystkich pięciu leżących kamyczków,^{bvx} na czym dopiero wygrana zależy.

d[zień] 12 VIII [18]45 r.

- bvj <jest>
- bvk <przez dziwn>
- bvl *opuszczono:* oraz
- bvm <środków>
- bvn <Pięć kamyczków wysypuje się> zwo<zwo ręką na uładzony piasek, poczem>
- bvo <nawet niektóre>
- bvp <poczem> z lekka z lekka chwytą się dwoma palcami jeden z tych kamyczków, ale z ostrożnie chwytą się>
- bvq <w takim>
- bvr <zawikł>
- bvs <Następnie zatrzymując oba te kamyki w dłoni podejmuje się znowu trzeci> Powtarz<Powtarz>
- bvt <rzuc>
- bvu <kamy i tak się do pięciu>
- bvv *dopisane na marginesie*
- bvw <pięciu>
- bvx <Kto to dokazał>

⁴⁴¹ Zob. I 8.

[k. 80v] 5. Kiszka

Cztery kamyczki w pewnym od siebie oddaleniu kładzie się na piasku, a piąty podrzuca się w górę i tymczasem ^{bvy} >podejmując< drugi z leżących, chwyta się dopiero spadający kamyk. Następnie ^{bvz} podrzuca się oba te kamyczki i wraz z podjęciem chwyta się ^{bwa} >owe< ^{bwb} dwa spadające. Tak powtórzywszy podrzucanie trzech, a nareszcie czterech kamyczków, gdy wszystkie pięć ma się już w dłoni, natenczas bierze się je w obie dłonie złożone jakby w kształt korytka, a ^{bwc} podrzuciwszy ^{bwd} wszystkie razem kamyczki w górę, przewraca się dłonie i wierzchnie ich strony złożywszy znowu ^{bwe} na podobieństwo korytka, chwyta się w nie wszystkie spadające kamyczki. Wygrana zależy na zręcznym dopełnieniu wszystkich tych rzuceń, bez uronienia w żadnym razie ani jednego kamyczka.

d[zień] 12 VIII [18]45 r.

[k. 81] 6. Wymijanka

Trzy kamyczki w pewnym od siebie oddaleniu kładzie się na piasku, a dwa >mając w ręku<, >i to< ^{bwf} jeden z nich ^{bwg} końcami palców, drugi w środku dłoni trzymając, podrzuca się pierwszy, a tymczasem drugi kładąc ^{bwh} na piasku i na jego miejsce podejmując ^{bwi} jeden z trzech wyżej wspomnianych kamyczków, chwyta się dopiero spadający. ^{bwj} Rzucanie takowe powtarza się trzy razy, odmieniając kamyczki, czyli na miejsce trzech leżących inne kładąc, a tamte z piasku podejmując. Po ^{bwk} dokonaniu tegoż zostaną znowu trzy [--]^{bwl} na piasku, a dwa w ręku. Na zakończenie bierze się wszystkie pięć kamyczków w rękę i podrzuciwszy je w górę, chwyta się je nagle odwrotną, czyli wierzchnią, stroną dłoni, i te, które >się< na dłoni zatrzymały, podrzuca się powtórnie i znowu przeciwnie spodem dłoni chwyta się takowe. Ilość

^{bvy} <chwytając>

^{bvz} <rzuca się>

^{bwa} <owe>

^{bwb} *przywrócone przez autora*

^{bwc} <wtedy>

^{bwd} <wszy>

^{bwe} <w kształt>

^{bwf} <trzymając w ten sposób, że>

^{bwg} <między>

^{bwh} <się>

^{bwi} <się>

^{bwj} <Następnie rzuca się znów w górę jeden, drugi powtarza się rzucanie takowe z>

^{bwk} <przej>

^{bwl} *opuszczono powtórzone: na*

schwytych w ostatnim razie kamyczków liczy się dopiero jako część wygrana, jeżeli ^{bwm} więcej dzieci do gry należy i po kolei ^{bwn} usiłują >tym sposobem< większą ilość kamyczków schwytać. Kto zaś w ciągu gry uroni choć jeden kamyczek i powyższych rzuceń nie dopełni, traci rękę, ^{bwo} to jest następcy grę oddaje ^{bwp} i przychodzi dopiero do niej skoro kolej nań wróci.

d[zień] 18 VIII [18]45 r.

[k. 82] Jest to rodzaj eliptycznej metody, używanej w ochronach angielskich, gdzie jedno dziecko, powtarzając jakową powiastkę lub piosnkę, opuszcza pewne wyrazy, które drugie dzieci uzupełniać winny. Spitalfields Brown w piśmie swoim *An essay >on< Infant Cultivation*⁴⁴² etc. nadmienia, że w Spitalfields przy takowym powtarzaniu powiastek wypuszczają się raz rzeczowniki, drugi raz słowa, trzeci raz przymiotniki.

niebo i piekło
witażę panie sąsiedzie
kot i mysz
polowanie
bawełniane gałki
turnieje

rochwist
przepiórka
kądziel
ślepa babka do miejscowości
cuma
huśtawka
kamyczki
skorupki

Skorupki

^{bwq} >To< dzieci ^{bwr} rzucają skorupki na wodę, a czyja dalej zaleci i częściej podskoczy, ten wygrywa. Zwyczajna to igraszka naszych dzieci wiejskich, znana już była u Spartanów pod nazwą epostrakizmu. Było to rzucanie kamieni lub skorup na wodę i liczeniu fal stąd powstających. Mickiewicz dał obrazek tej igraszki w *Rybce*:

I jak skałka płaskim bokiem
Gdy z lekkich rąk chłopca pierzchnie,

^{bwm} <gra ta do>
^{bwn} <powtarzają ją>
^{bwo} <czyli czyli nast.>
^{bwp} <następcy>
^{bwq} <Zwyczajna to igraszka>
^{bwr} <wiejskich, które>

⁴⁴² J.R. Brown, *An Essay on Infant Cultivation*, Philadelphia 1828.

Tak nasza rybka podskokiem
Mokre całuje powierzchnie.

Kamyczki

Gra w kamyczki, którą się dotąd wiejskie dzieci bawią, używana już była w starożytnej Grecji pod nazwą pantolidos. Pięć kamyczków^{bws} >położonych na< wierzch ręki podrzuca się w górę i chwytą się spodem dłoni,^{bwt} a kto z grona >dzieci< rzucających po kolei^{bwu} najczęściej lub wszystkie pięć kamyczków schwytał, ten wygrywa.

[k. 82v] Cumę, czyli linę, przewiesza się na mocnej gałęzi drzewa, a dwoje równego >wieku< dzieci, chwyciwszy się obręcz końców tej liny, usiłuje^{bwv} nawzajem jedno pociągać drugie do góry. Kto^{bww} współzawodnika wyżej podciągnął, >ten<^{bwx} wygrywa.^{bwy} Ćwiczenie to, podobne do igraszki żmudzkiej zwanej ważeniem soli, używane było w^{bwz} starożytnej Grecji przy Dionizjach.

>Krąg [to] jest grecki Diskos, obręcz, co innego<^{bxa}.

Podobne do naszego kręga było u Greków taczanie obręczy,^{bxb} zwane krikeluzją, które^{bxc} jako estetyczniejsze tamtego rozwinięcie zasługuje^{bxd} na nowe do igrzysk dziecięcych wprowadzenie.^{bxe} Obręcz ta bowiem oprócz swej lekkości osadzona bywała wewnątrz wiszącymi pierścionkami metalowymi, które przez^{bxh} >jej bieg< w ruch wprawiane wydawały^{bxg} dźwięk ponętny^{bxh} i zachęcający dzieci do tejsze igraszki.^{bxi} Ku popędzaniu zaś obręczy używano pręta, równie jak przy naszym kręgu,^{bxj} lecz obręcz

^{bws} <kładzie się na>

^{bwt} <a najwię>

^{bwu} <dość>

^{bwv} <nawzajem ciągnąć się w górę Dwoje dzieci>

^{bww} <wyżej>

^{bwx} *przywrócone przez autora*

^{bwy} <Igraszka ta podobno>

^{bwz} <Grecji>

^{bxa} *dopisane ołówkiem*

^{bxb} <Które ze względu lekkości pod nazwiskiem pod nazwiskiem krikaluzji>

^{bxc} <zwał jako est>

^{bxh} <aby>

^{bxe} <zostało Lekka ta bowiem obręcz Lekka ta bowiem obręcz>

^{bxh} <obracanie się obręczy>

^{bxg} <miły>

^{bxh} <dla dzieci>

^{bxi} <Średnica>

^{bxj} <Atoli obwód>

w średnicy podług przepisu Antyllosa⁴⁴³ ^{b_{xk}} miała być wysoka po piersi ^{b_{xl}} >igrających< dzieci. ^{b_{xm}} Używanie >zaś jej< ^{b_{xn}} zaleca >tenże< Antyllos szczególnie przed jedzeniem. Igraszkę tę znachodzimy wielokrotnie wystawianą nie tylko w gemmach⁴⁴⁴, ale i na wazach starożytnych.

[k. 83] [-] Svinka lusus puerorum – pewna gra dziecinna u ludu ukraińskiego używana (Linde pod wyrazem „świnka”⁴⁴⁵).

[k. 84] Huśtawka używana ^{b_{xo}} >już< u starożytnych Greków i Rzymian zwana >była< petauron. Wigiljusz⁴⁴⁶ [!] >w *Georgikach*<⁴⁴⁷ wspomniał huśtawkę przy wiejskich igrzyskach bachusowych (>Bielowski<^{b_{xp}} 448).

Huśtawka

W dzieciach, jakoby ^{b_{xq}} >już od< niemowlęcego kolebania, zostaje ^{b_{xr}} >nadal< pociąg do huśtawki i ^{b_{xs}} dziatwa wiejska, >choć< w niedostatku sztucznych ku temu przyborów ^{b_{xt}} wiąże sobie sama ^{b_{xu}} z wiotkich gałęzi huśtawki. ^{b_{xv}} Wysłowił >pięknie< Bielowski: ^{b_{xw}} „>długie brzozy< splełataw-

- ^{b_{xk}} <się wysoka>
- ^{b_{xl}} <igrających dzieci. Bawiących się>
- ^{b_{xm}} <Igraszkę tę znachodzimy wielokrotnie wystawianą znachodzimy nietylko na nietylko na gemmach, ale i na wazach starożytnych. U>
- ^{b_{xn}} <zaś teje>
- ^{b_{xo}} <jeszcze>
- ^{b_{xp}} *dopisane na marginesie*
- ^{b_{xq}} <z przyzawyczajenia do>
- ^{b_{xr}} <się nadal>
- ^{b_{xs}} <nasza>
- ^{b_{xt}} *dopisane na marginesie:* <łada gdzie nade drogą albo pod lasem przy pasaniu bydła>
- ^{b_{xu}} <z wi huśtawki>
- ^{b_{xv}} <pomędzy dwoma drzewami i jak to pięknie>
- ^{b_{xw}} <zwiesiste brzozy, brzeziny>

⁴⁴³ Antyllos (ok. III w. n.e), grecki chirurg.

⁴⁴⁴ Gemma – kamień szlachetny lub półszlachetny, gładzony, z wyrzeźbionym na jego powierzchni rysunkiem wypukłym lub wklęsłym.

⁴⁴⁵ S. Linde, *Słownik...*, t. III, vol. 5, s. 489.

⁴⁴⁶ Wergiliusz (70-19 p.n.e.), poeta rzymski.

⁴⁴⁷ *Georgiki Wirgiliusza: wiersz o Ziemiaństwie we czterech pieśniach*, tłum. F. Frankowski, Warszawa 1819.

⁴⁴⁸ A. Bielowski, L. Siemieński, *Dumki*, Poznań 1838.

szy zwoje ^{bxx} i w majowej łódce wzlata pod niebo”, >^{bxy} [--]^{bzx} ale jak ^{bya} huśtawka taka bywa >też< często zdradliwa, ^{byb} opiewa piosnka ludu znad Noteci:

Trzymała się Kasia wierzby
I tak się bujała, bujała.
Wierzba pękła, Kasia brzękła,
Aż się rozśmiała, rozśmiała<^{byc}.

Huśtawka jest ^{byd} >znana< już u starożytnych Greków i Rzymian, znalazła >również poetyczne< wspomnienia w *Georgikach* Wergiliusza przy wiejskich igrzyskach bachusowych, ^{bye} atoli ^{byf} bliższe zastosowanie do gimnastyki dziecięcej winna dopiero ochronom angielskim, gdzie ^{byg} pomiędzy innymi igraszkami szczególnie odbiera pierwszeństwo, a to ^{byh} może >stać, że< wcześniej ^{byi} do ^{byj} >kołysania< okrętowego >w< zwyczaju dzieci ^{byk} zwróciła na się uwagę Anglików, u których ^{byl} nawet taki ^{bym} >zdobny< odcień ^{byn} właściwości narodowy^{byo} przebija się w życiu i instytucjach publicznych. Dla nadawania dzieciom ruchu podczas niepogody, a zwłaszcza wśród zimy, bywa ^{byp} w ochronach angielskich po kilka huśtawek ^{byq} urządzonych, na których kołyszące się dzieci powtarzają lekcje lub rozwiązują zadania. Dośiadanie zaś huś[tawki] [k. 84v] jest tam pewnym współzawodnictwem zręczności i odwagi, albowiem żadne dziecko nie bywa na huśtawkę wsadzane, lecz z kilku przystępujących do tego dzieci, temu >tylko< zostaje dozwolone

^{bxx} <lekko się z wiewem wiatru koleba>
^{bxy} <się>
^{bzx} *opuszczono*: ją wysłowił pięknie Bielowski
^{bya} <Cele>
^{byb} <jak ją>
^{byc} *dopisane poprzecznie na marginesie*
^{byd} <też używana>
^{bye} <bez>
^{byf} <dokładniej>
^{byg} <do>
^{byh} <ztąd>
^{byi} <przyzwyczajają>
^{byj} <huśtania>
^{byk} <angielski>
^{byl} <najlżejsze takie>
^{bym} <najlżejszy>
^{byn} <żywi>
^{byo} <ch>
^{byp} <ją>
^{byq} <urządzonych ze samych sznurów>

huśtanie się, które najpierw dosiąć ją potrafi, przy zręcznym, >a< nie utarczywym pasowaniu się ze współzawodnikami, gdyż >w razie< gwałtownego odpychania drugich dziecko przez dzień cały pozbawione bywa udziału w^{byr} igraszce. Dla zrównoważenia zaś sił współzawodniczących tu dzieci bywają^{bys} >jedne< huśtawki^{byt} wyłącznie przeznaczone dla najmniejszych, drugie dla cztero- do pięcioletnich, trzecie dla pięcio- do sześcioletnich,^{byu} co wszakże skutecznianym być może i na jednej huśtawce, przez kolejne przypuszczanie dzieci wedle stopniowego wieku.^{byv} Przy takowym zaś współzawodnictwie w dosiadanu huśtawki i przy następnym jej rozbujaniu zapobieżono wszystkim wydarzyć się mogącym stąd przypadkom, a mianowicie gwałtownym uderzeniom przez urządzenie tych huśtawek z samych tylko sznurów. Tej też przezorności przypisać należy, że podług zarządzeń Wilderspina, >naczelnik Londyńskiej Centralnej Ochrony<^{byw}, i Buchana [?], który był lat siedem przy ochronie w Westminster^{byx} i przy instytucie Owena w New Lanark, żaden znaczniejszy [--]^{byy} nie zaszedł >tam przy huśtawkach< przypadek. Zresztą huśtawka pod dietetycznym względem przyczynia się do wzmocnienia organów piersiowych i oddechowych przez silne wciąganie i wyziewanie powietrza,^{byz} [k. 85] a uwalnianie płuc od zbytnej wilgoci.

Do chwytki

Żadna gra gimnastyczna nie znalazła u Greków i Rzymian tak powszechnego upodobania jak chwytka.^{bza} Ateńczycy, jako prawdziwi estetycy, cenili^{bzb} >tę grę< do tego stopnia, że Aristonikosowi⁴⁴⁹, który się w niej^{bzc} szczególnie zręcznością i wdzięcznymi poraczeniami [?] odznaczał, dali prawo obywatelstwa i na jego cześć posągi stawiali. Zresztą w całej Grecji chwytka była nieodstępną towarzyszką gier dziecięcych i^{bzd} służyła za atrybut na pomni-

- byr <tej>
- bys <osobne>
- byt <dla>
- byu <dzieci>
- byv <Zapobiegając zaś mogącym się wydarzyć przypadkom>
- byw *dopisane na marginesie*
- byx <skiej>
- byy *opuszczono zbędne: nie*
- byz <ony>
- bza <W niej przy>
- bzb <jej wdzięk>
- bzc <wręcz>
- bzd <służyła umie>

⁴⁴⁹ Aristonikos (ok. II w. p.n.e.), przywódca powstania antyrzymskiego w Azji Mniejszej.

kach lekarzy jako główny środek dietyki. U Rzymian starszy Katon⁴⁵⁰, August⁴⁵¹, Marek Antoniusz⁴⁵², Alexander Sewerus⁴⁵³ [--]^{bze bzf} grywali w piłkę. Mecenas⁴⁵⁴, jak nam z Horacjusza wiadomo, lubił nawet w podróży tą grą się bawić.^{bzg} Pod dietetycznym >zaś< względem dokładnie ją oceniał i podzielił Antyllos, a większego jeszcze wielbiciela znalazła w Gallusie⁴⁵⁵, który w osobnej o tejsze grze pieśni nie może >się< dosyć wychwalić jej przedziwnych skutków tak w dietetycznym, jak i psychologicznym względzie.^{bzh} Szczególniej zaś wynosi ten podwójny z niej pożytek, że nadzwyczaj^{bzi} >rozzewnia< ducha i ciało, w najrozmaitszy sposób do czynności pobudzając, a bynajmniej go przecież nie nuży. [k. 85v] Gra ta przez tyle wieków i w tylu narodach używana, nie dziw, że mnogim uległa odmianom i przekształcała się w rozliczne rodzaje. U nas następujące były w używaniu [.....]^{bzj}.

[k. 86] Pogrzeb żuru^{bzk}

Stary garnek stawia się na ziemi, oddaliwszy wprzódy wszystkie przedmioty, przez które można by upaść.^{bzl} Wybrane dziecko^{bzm} wymierza od garnka dziesięć kroków, tam dopiero zawiązuje mu oczy i w prawą rękę^{bzn} >bierze<

^{bze} *opuszczono: i*

^{bzf} <wielu innych sławnych ludzi, znajdowali upodobanie, g>

^{bzg} <Gra przez tyle wieków i w tylu narodach używana, niedziw że mnogim ulegała odmianom i przekształcała się w rozliczne rodzaje. Pierwsze przecież i główne jej rozwinięcie w Grecyi, tak w dyetycznym jak i pedagogicznym, psychologicznym i estetycznym względzie zasługuje, aby w pierwotnym swym kształcie, wprowadzone zostało na nowo do igrzysk dziecięcych, postawione zostało obok naszego narodowego tej gry rozwinięcia.>

^{bzh} <Mianowi>

^{bzi} <rozwesela>

^{bzj} *autor nie dokończył zdania*

^{bzk} <Macocho>[-]< daje Kopciuszkowi do wybierania ziarnka itd.. i odchodzi do kościoła na kwadrans>

^{bzl} <O dziesięć kroków od garnuszka stoi stołek>

^{bzm} <stawa przy garnku i dziesięć kroków oddaliwszy się od niego>

^{bzn} <podają>

⁴⁵⁰ Katon Starszy Cenzor, Marcus Porcius Cato Maior Censorinus (234-149 p.n.e.), polityk rzymski.

⁴⁵¹ August, Caius Octavius, Caius Iulius Caesar, pot. Oktawian (63 p.n.e-14 n.e.), pierwszy cesarz rzymski.

⁴⁵² Marek Antoniusz, Marcus Antonius (82-30 p.n.e.), polityk rzymski.

⁴⁵³ Alexander Sewer, Marcus Aurelius Severus Alexander (208-235), cesarz rzymski.

⁴⁵⁴ Mecenas, Caius Cilnius Maecenas (70-8 p.n.e.), polityk rzymski.

⁴⁵⁵ Gallus, Caius Cornelius Gallus (69-26 p.n.e.), polityk rzymski.

kijek, a w lewą^{bzo} swoją chusteczkę, czapkę lub coś podobnego i^{bzp} obróciwszy się trzy razy wokoło, postępuje ku garnkowi, aby go stłuc kijkiem. Gdy trzy razy z góry uderzy, a nie trafi garnka, upuszcza >przed sobą< z lewej ręki chustkę lub czapkę na oznaczenie miejsca.^{bzq} Skoro skończy kolej, bierze nagrodę, kto garnek trafił, jeżeli zaś^{bzr} żadne dziecko nie dokazało tego, natenczas nagroda przypada temu, którego chustka lub czapka najbliższej garnka leżała.

Igraszkę tę wyprawiają chłopaki w okolicach Krakowa (patrz J. Konopki *Pieśni ludu krakowskiego*, str. 71).

Przerobione podług Wertheimera i Chimaniego.

Na inny sposób używana była w Grecji gra w garnek (Krause, t. I, str. 327).

Zobacz Gołębiowski, *Gry przy dożynkach, Kogut w garnku*⁴⁵⁶.

Porównać z opisem Popielca w Grabow[skiego] *Pamiętnikach domowych*⁴⁵⁷, gdzie z wazy wróbla wypuszczano.

Zwrot na jaiko wielkanocne. Zmartwychwstanie, na Mieszka Ślepego (ciemno jak w miechu).

[k. 87] Urania

Rzucano piłkę wysoko w powietrze i każdy z grających usiłował ją schwycić nim^{bzs} na ziemię padła, co było podniętą do współzawodnictwa i zwiększeniem uciechy.

Episkyros, czyli gra do linii, rzesza grających dzieliła się na dwie przeciwko sobie stojące gromady. Środkiem ułożono^{bzt} rząd, czyli linię kamieni, na której chwytka leżała, a drugie dwie linie zakreślone były poza obydwoma rzędami grających. Kto pierwszy chwytkę podjął,^{bzu} >ciskał< ją na szereg przeciwników. Ich znowu rzeczą było^{bzv} schwycić chwytkę i na odwrót ku przeciwnikom odrzucić, co trwało dopóty, >aż< jedna strona drugiej nie

bzo <kilka kamyczek>

bzp <postępuje>

bzq <Skoro wszystkie do gry należące dzieci obejdzie kolej>

bzr <nikt tego>

bzs <do>

bzt <z kamieni liją>

bzu <rzuczał>

bzv <schy>

⁴⁵⁶ Ł. Gołębiowski, *Gry i zabawy różnych stanów w kraju całym lub niektórych tylko prowincjach*, Warszawa 1831, s. 269.

⁴⁵⁷ *Pamiętniki domowe*, wyd. M. Grabowski, Warszawa 1845.

dotarła do ^{bzw} oznaczonej za nią linii. Gra ta zdaje się ^{bzx} po całej Grecji rozszerzona, zdaje się, że pochodziła ze Sparty.

Phäninda⁴⁵⁸, podobno od jej wynalazcy Phänidesa tak nazwana, była ^{bzy} grą >także< wielce ulubioną. Zasadzała się na tym, że rzucający chwytkę zasadzał się cisnąć ją ku temu lub owemu z grających, a potem ku innemu się zwrócił, a tamtego zawiódł. Ciskano chwytkę z całej siły o ziemię tak, że ^{bzz} odbita od ziemi chwytna była płaską dłońią i znów o ziemię ciskana, co wielokrotnie powtarzano i uderzenia takowe liczono. Toż przy uderzeniu w ścianę, przy czym zwyciężony zwany był osłem i wypełniać musiał wszelkie rozkazy, które mu dawał król, czyli zwycięzca.

[k. 88] Palce ^{caa}

Do normalnego ćwiczenia rąk, a szczególniej palców, ułożyć można grę rozgałęzioną na różne próby, ^{cab} podobnie jak gra żydek w chwytcie, ^{cac} dla ^{cad} sprężystego zaś ^{cae} >ściskania< palców przy ^{caf} rozmaicie wykonywanych tu poruszeniach ^{cag} da się trafnie użyć sposób kładzenia między palce gładkich kamyczków, skorupki lub ^{cah} fasoli, jak to czynili Grecy przy grze phrigindą zwanej, która ^{cai} zasadzała się na tym, że pomiędzy palce lewej ręki ^{caj} nawszczepiwszy skorupki itp., uderzano w nią ^{cak} ręką prawą do taktu.

^{bzw} <linji>

^{bzx} <zdaje się>

^{bzy} <wielce>

^{bzz} <ta>

^{caa} <Cetno, lichy. Gołąb, str. 37. – Krause I. 118. – Linde: Palec „Palcami grać, igrać.

Frugenspiel spielen. Gerade und Ungerade. Linde Cetno „gra: czy do pary czy nie do pary>; *dopisano na marginesie* <Przy tym w Lindem Polec. i nazwiska wszystkich palcy do czego porównaj Wojcicki *Obrazy starodawne*, t. I, str. 249; Ćwiczenia gymnastyczne palcami porównaj: Wertheimer 297>

^{cab} <jak>

^{cac} <a przy rozmaitym rozczepianiu jednych a ściskaniu si a dla sprężytego trzym>

^{cad} <roz>

^{cae} <trzymania przy sobie>

^{caf} <rozmaitych>

^{cag} <dołączyć m>

^{cah} <ziarnek>

^{cai} <u nich>

^{caj} <wszczepiwszy>

^{cak} <prawą>

⁴⁵⁸ Zapewne autor przytacza to za J.H. Krause, *Die Gymnastik...*, s. 306.

>Atoli< ćwiczenie ^{cal} rąk, a mianowicie palców, >tak wielu< potrzebne, ^{cam} nie tylko dla ^{can} rozlicznych na potem czynności chłopców, jakoli dla dziewcząt nie mniej pożyteczne, wymaga już wcześniej najróżnorodniejszego kształcenia.

1. Węglica

Ręka, dłoń i palce wyciągają się prosto, jedne przy drugich ściśnięte tak, że powszczepiane między nimi skorupki wypaść nie powinny. Następnie ostatnie członki palców z dłonią łączące się ^{cao} naraz wszystkie ^{cap} nagina się ku dłoni w ten sposób, iż tworzą prosty ^{caq} z dłonią >kąt<, czyli węgielnice, przy czym wąskie[?] pierwsze i środkowe osłonki palców trzyma się zupełnie prosto. Toż samo robi się potem mniejszą węglicą, naginając ^{car} ku dłoni środkowe, a prosto trzymając ^{cas} pierwsze i ostatnie członki palców, >przy czym< ^{cat} po dwie skorupki w każdą między palcami szparę ^{cau} wszczepia się, to jest ^{cav} między pierwszymi a środkowymi i środkowymi a ostatnimi członkami. Najmniejszą zaś węglicę robi się tak, iż ostatnie i środkowe członki trzymają się prosto, a pierwsze tylko naginają się, przy czym po jednej skorupce kładzie się pomiędzy środkowymi członkami.

[k. 88v] 2. Haczyk^{caw}

Robi się ^{cax} po kolei, ^{cay} każdym z osobna palcem, przy czym inne palce trzymają się prosto i nieporuszone z wszczepionymi między nimi skorupkami, a najprzód nagina się palce ^{caz} ku dłoni członkiem ostatnim, bez zgięcia innych jego członków, potem nagina ^{cba} się go tylko ^{cbb} środkowym, a wreszcie tylko

- cal <przecież>
- cam <wielce>na potem<na potem>
- can <chłopców jako>
- cao <członki palców>
- cap <naraz>
- caq <kąt>
- car <środek>
- cas <ostatni>
- cat <przy których skorupki>
- cau <się>
- cav <przy pierwszych>
- caw <i>
- cax <osobno>
- cay <z osobna>
- caz <aa.) Wielki palec, który inaczej nazywa się kciuk>
- cba <go>
- cbb <członkiem>

pierwszym członkiem. Ćwiczenie to robi się >^{cbc} kolejno< wszystkimi pięcioma palcami, które po polsku nazywają się, ^{cbd} jak następuje: ^{cbe} wielki palec, ^{cbf} czyli kikice (jak go nazywa rękopis z 1528 [r.] i słowniczek przy gramatyce łacińskiej Jana Tucholczyka⁴⁵⁹, w Krakowie 1533 r.⁴⁶⁰; oba przytoczone w *Obrazach starodawnych*⁴⁶¹ Wójcickiego, t. I, str. 249⁴⁶²) ^{cbg} albo Ksiuk (Linde⁴⁶³)

Drugi palec: rozeń (Linde⁴⁶⁴) albo skazujący.

Trzeci palec: świerbień (Wójcicki w wyżej przytoczonym dziele), ^{cbh} średni, długi.

Czwarty palec: serdeczny, wierny, pierścieniowy (Linde⁴⁶⁵).

Piąty palec: mały, uszny, mizynny (Linde⁴⁶⁶).

3. Widły

Wielki palec i rozeń na lewo, serdeczny i mały na prawo odczepić ^{cbi} [od] członków ^{cbj} i trzymać je ^{cbk} ściśnięte przy sobie, a średni palec w środku. Następnie ^{cbl} [k. 89] serdeczny ^{cbm} w lewo, rozeń w prawo, czyli oba docisnąć

- ^{cbc} <po>
- ^{cbd} <nast>
- ^{cbe} <średni świętość>
- ^{cbf} <albo kciuk>
- ^{cbg} <jak go nazywa rękopis z 1528 przytoczony w *Obrazach starodawnych* Wójcickiego, t. I, str. 249, albo ksiuk podług Cyreniusa>
- ^{cbh} <albo>
- ^{cbi} <przyczem pomiędzy każdą parą tych palcy skorupki utrzymać i niezginać w żadnym>
- ^{cbj} <jako i średni palce w tym samem położeniu zachować <następnie> Potem< wyjmując się skorupki>
- ^{cbk} <prosto>
- ^{cbl} <docisnąć>
- ^{cbm} <do średniego>

⁴⁵⁹ Jan Tucholczyk, Jan z Tucholi, Jan Cervus (zm. ok. 1557), prawnik, profesor Akademii Krakowskiej, autor *Institutiones grammaticae una cum interpretatione nominum idiomate polonico et germanico illustrata*, Kraków 1553.

⁴⁶⁰ W autogr. błędna data, powinno być: 1553.

⁴⁶¹ K.W. Wójcicki, *Obrazy starodawne*, t. I, Warszawa 1843.

⁴⁶² Autor przytacza przypis za K.W. Wójcickim, *Obrazy starodawne...*, s. 248-249.

⁴⁶³ S. Linde, *Słownik...*, t. I, cz. 2, s. 1168.

⁴⁶⁴ Tamże, s. 245.

⁴⁶⁵ Tamże, s. 219.

⁴⁶⁶ Tamże, t. II, cz. 1, s. 22.

do średniego. Potem serdeczny do >małego<^{cbn} i jak można najdalej serdecz-
ny i mały w prawo, a średni i rozeń w lewo odczepić^{cb0}.

4. Stary most

Wszystkie palce trzyma się prosto i ściśnięte. Potem^{cbp} jak^{cbq} podnoszą
się^{cbr} >luźne dyle< jeden za drugim na moście, kiedy kto przezeń przechodzi,
tak kolejną^{cbs} każdy palec wyprostowany podnosi się w ostatnim członku
i spuszcza na dół, a przy tym inne palce w spokojnym położeniu zostają.

5. >Łopata<

Wszystkie palce wyciągnięte i ściśnięte wypręża się w górę, jak można
najbardziej.

Na koniec powyższe ćwiczenia powtarzać się też takż^{cbt} powinny lewą
ręką;^{cbu} a kto z >ochotników<^{cbv} bez pomyłki najwięcej tych sztuk wykona,
okrzyknięty bywa zwycięzcą i współzawodnicy muszą^{cbw} kolejno jego zwycię-
ską rękę całować.

[k. 90] Anagram – wór – rów – Anna – Anna.

Homonim – główka kapusty – głowa cukru – baba (Gołębiowski, str. 92)⁴⁶⁷.

a) abecadło – tudzież rośliny, zwierzęta, imiona od jednej litery się
zaczynające wymienić;

b) rym – >końcówki<, ^{cbx} >wyrazy< pojedyncze [--]^{cby} wymienić, które
[się] rymują;

c) homonimy – koza, klucz, baba;

d) zagadki;

^{cbn} *przywrócone przez autora*

^{cb0} <Na koniec: rozeń w lewo zacisnąć ścisnąć docisnąć wszyst obie pary tych palcy
docisnąć do siebie / 4. Łopata. Wszystkie>

^{cbp} <jak>

^{cbq} <luźne dyle>

^{cbr} <na moście>

^{cbs} <podnosi się>

^{cbt} <toż>

^{cbu} <a im kto więcej>

^{cbv} <współzawodników najwięcej tych sztuk ich>

^{cbw} <go>

^{cbx} <słowa>

^{cby} *opuszczono: się*

⁴⁶⁷ Prawdopodobnie autor wzoruje się na grze *Dwuznaczne wyrazy*, znajdującej się na
podanej stronie.

e) sylaby, zgłoski (Gołębiowski, str. 79);

f) szarady (Gołębiowski, str. 96).

Końcówki^{cbz} – na podaną^{cca} końcówkę^{ccb} wszystkie dzieci kolejną dobierają po jednej lub po kilka rymujących końcówek, które dobrać nie może, fant daje. W igraszce niniejszej tak jak w^{ccc} abecadle zmienia się często kolej dzieci, gdyż ostatnim^{ccd} za trudno bywa wynajdywać nowe końcówki, bez powtarzania tych, które poprzednicy użyli^{cce}.

Różnoznaczne wyrazy, czyli tak zwane homonimy. Na podany wyraz, tego rodzaju, jak np. baba, koza, klucz, gwoździak, głowa itp., wynajdują dzieci^{ccf} różne znaczenia onegoż, i tak: gwoździak jest [to] żelazko albo drewno^{ccg} z jednego końca spiczaste, z drugiego gwiatek[?], do wbijania; po wtóre gwoździak jest jednym z korzeni wonnych, których do potraw używają; po trzecie gwoździak jest rośliną, którą w doniczkach i ogrodach pielęgnują dla pięknych kwiatów, albo np. głowa –^{cch} główna część zwierzęcego i ludzkiego ciała,^{cci} w której wszystkie zmysły są zebrane,^{ccj} głowa u kapusty, u maku, u gwoździa, głowa cukru, główka u szpilki itd. Które z dzieci wynajdzie takie odmienne znaczenie podanego wyrazu, dostaje nagrodę^{ckk}.

[k. 90v] Wreszcie igraszkę tę^{cc1} utrudnić można,^{ccm} nie wymawiając naprzód podobnego wyrazu [–]^{ccn}, lecz opowiadając różne jego znaczenia z wymaganiem, ażeby dzieci znalazły ten wyraz, który jest treścią zagadki, np. rzecz tą^{cco} ma człowiek, ma każde zwierzę, ma kapusta, ma szpilka,^{ccp} jakże ta rzecz się nazywa? itp.

- cbz <Kaźde z dzieci Kaźde z dzieci dobiera dowolnie dobiera pewną ilość rymujących się z sobą końcówek, albo>
- cca <im>
- ccb <dzieci dob>
- ccc <poprze>
- ccd <zbyt>
- cce <Wyrazy>
- ccf <po kolei znaczenia>
- ccg <spiczate>
- cch <część ciała w której wszystkie zmysły są zebrane. Naprzód>
- cci <zawierająca>
- ccj <po wtóre>
- ckk <które zaś tego nie uczyni, fant daje>
- cc1 <zamienić można>
- ccm <pr przez>
- ccn *opuszczono*: naprzód
- cco <jest u człowieka>
- ccp <jakaż to jest rz>

[--]^{ccq} Zagadki, w których jakąkolwiek ^{ccr} >rzecz z dowcipnego i nieco zaćmionego< widzianą, zgadnąć należy. ^{ccs} Ponieważ >zaś< pomiędzy naszym ludem rozwinął się ten rodzaj symbolicznej poezji, przeto ^{cct} na przykład ^{ccu} umieszczają się tu niektóre >^{ccv} u< ludu naszego >używane<^{ccw} zagadki, ^{ccx} gdyż takowe zasługują na pierwszeństwo przed innymi jako ^{ccy} prawdziwie rodzime i swojskie, a po wtóre, że ^{ccz} ich prostota ludowa ^{cda} >najtrafniej< przypada do dziecięcego umysłu.

[k. 91] Szubieniczka

Gra to starodawna i dotąd między naszym ludem używana^{cdb}. Na stole pisze się kredą dwie ^{cdc} linie wzdłuż, równoległe oddalone od siebie, drugie zaś dwie na krzyż tamtych, poprzek, także równoległe od siebie. W kratce tej jest >więc< dziewięć miejsc, jedno zamknięte w środku, a ^{cdd} wokół osiem otwartych. Dwóch do tej gry należy i ^{cde} w którymkolwiek polu ^{cdf} jeden >po kolei< pisze kreski, drugi kółka ^{cdg} aż do trzeciego razu. Potem również kolejno piszą dalej swoje kreski i kółka, ale wedle upodobania jeden z dawniejszych znaków zmasać muszą tak, >że zawsze każdy trzy tylko znaki mieć winien<. Kto pierwszy wzdłuż lub poprzek albo na ukos w prostej linii ustawił swe znaki, ten wygrywa, ^{cdh} a jakkolwiek ^{cdi} prosta, >^{cdj} ćwicz< już wszakże

- ccq *opuszczono: bb.)*
- ccr <wyraz symbolicznie>
- ccs <W poezji Pomiędzy naszym ludem>
- cct <umieszczają się tutaj niektóre>
- ccu <zamiast innych>
- ccv <od>
- ccw *przywrócone przez autora*
- ccx <które>
- ccy <rodzime>
- ccz <pro cechująca je>
- cda <najlepiej>; <najzgodniej>
- cdb *autor zaznaczył przypis, ale go nie dopisał*
- cdc <dłu dzi linje w nieco od>
- cdd <ośm otwartych>
- cde <jeden pisze kreski>
- cdf <po>
- cdg <po kolei>
- cdh <Jestto gra n>
- cdi <jest>
- cdj <ćwicz< uczy>

w pewnej kombinacji, czyli ^{cdk} władzy porównywania, które jest pierwszym odcieniem działań rozumu ^{cdl}.

Wawel

Układa się z piasku górę. U jej stóp robi się jamę smoczą, tym sposobem jak dzieci piecze robić zwykły, ^{cdm} na wierzchu góry stawia się z klocków gry budowniczej zamek z basztami, bramami i ^{cdn} obok kościoł z wieżą. Potem robi się wspomnianą deseczką drogę wiodącą na górę i z klocków daje się niski mur z każdej strony. Inne zaś części góry ^{cdo} nacina się w różnych kierunkach ^{cdp} jak wały, czyli stopnie tarasów, po których ugniata się ścieżki, nad wszystkimi ścieżkami daje się poręczki, tu i ówdzie stawia się ławeczkę i małe altanki. Gdy robota skończona, dzieci [k. 91v] ^{cdq} biorą się znowu za ręce, kołem otaczają Wawel i śpiewają taką piosenkę [.....]^{cdr}. Na ten sposób ^{cds} można >inne< rozliczne wymyślać przedmioty i tak nasypawszy stół wilgłym piaskiem, utłoczyć >go< na ^{cdt} dwa palce grubo i ogród ^{cdv} zakładać. ^{cdw} Wspomnianą deseczką bruzdy ^{cdx} i ścieżki wygniatać, zamiast drzew gałązki, ^{cdy} a wokół drobne dREWienka na krzyż zamiast płocika >zatykać<. Przy takim ogródku można z klocków ^{cdz} postawić chatę, bramkę itp. Latem w piaskowni można sypać kilka gór, ponatykać je gałązkami jak lasem, ustawić na jednej ^{cea} z klocków chatkę pustelniczą, obok niej krzyż i wytłoczyć z dołu na górę schodki. ^{ceb} Od jednej góry do drugiej most zbudować z klocków, ówdzie znów mniejsze porobić przerwy z kładkami, miejsca strome ^{cec} poręczami otoczyć, a wreszcie wygrzebane łożyska strumieni wodą nalać i puścić na nie

- ^{cdk} <porów>
- ^{cdl} <jako ze względu swej prostoty posłużyć może do>
- ^{cdm} <potem wspomnianą deseczką robi się>
- ^{cdn} <Kościoł>
- ^{cdo} <przecina się w>
- ^{cdp} <jak wa>
- ^{cdq} <jak>
- ^{cdr} *autor nie dokończył zdania*
- ^{cds} <rozliczne>
- ^{cdt} <na>
- ^{cdv} <założyć>
- ^{cdw} <des>
- ^{cdx} <wygniatać>
- ^{cdy} <zatykać>
- ^{cdz} <pro>
- ^{cea} <chatę>
- ^{ceb} <z góry na>
- ^{cec} <otoczyć>

łódki papierowe itp. [--]^{ced}. Igraszka ta, tyle następująca urozmaicenia, ^{cee} nagradza sowicie ^{cef} i zanieczyszczenie się dzieci [--]^{ceg} piaskiem, czemu łatwo zapobiec przez opatrzenie ich kilku fartuszkami i każdokrotnym umyciem rąk.

Zagadka

Wchodzi na płot, na drzewa,
Wstążeczkami powiewa
I gałązek się trzyma,
Chociaż rąk i nóg nie ma.
Leimhc⁴⁶⁸

sok	–	kos
wór	–	rów
pas	–	sap
sęk	–	kęs
grób	–	bórg
oko	–	oko
Anna	–	Anna
świeca		
makówka		

[k. 92] Tańce [--]^{ceh}

1. Zajączek w kotlinie.
2. Ptaszek.
3. Gąska.
4. Żaby i bociany.
5. Gaik.
6. Przepiórka.
7. Kądział.
8. Konopka.
9. Kamień.
10. Żurawek.
11. Królowna (serbski).
12. Kupała.
13. Kukułka (Wójcicki, *Zarysy domowe*, t. II)⁴⁶⁹.

^{ced} opuszczono powtórzono: itp.

^{cee} <nagradza się nadto, sowicie>

^{cef} <i trud>

^{ceg} opuszczono: w

^{ceh} opuszczono: 4. złp. 20 / 2 / 2

⁴⁶⁸ Anagram do chmiel.

⁴⁶⁹ K.W. Wójcicki, *Zarysy domowe*, t. II, Warszawa 1842, s. 113-140.

14. Hajduk.
15. Arkan.
16. Zawerucha.
17. Jaskółka.
18. Topór.

- [k. 92v] 1. Huśtawka.
2. Koziełki.
3. Maszerowanie.
4. Skakanie przez rowy.
5. Oparcie się o ścianę i odevstanie.
6. >Wchodzenie na drzewa^{cei}, >gniazdko, owoce<.
7. Ślizgawka^{cej}.
8. [-]^{cek}
9. Saneczki.
10. Wózki.
11. Wiatraczki.
12. Pukawki z bzu.
13. Król (Gołębiowski, str. 11).
14. Wybijanie krzyżowe (Gołębiowski, str. 86).
15. Kółko na haczyk (Gołębiowski, str. 86).
16. Budki z kart.
17. Chodzenie po desce (litew[sk]a wierz[bowa] deska).
18. Chodzenie na szczudłach.

[k. 93] III. Tańce. Płasy

I. [.....]:

1. Hajduk.
2. Zawerucha, po naszymu wiatraczek.
3. Arkan.
4. Topór.
5. Konopka.
6. Kupała.
7. Kamień.

II. Płasy:

1. Zajączek w kotlinie.

Wiosna (chód):

1. Gaik.
2. Jasełka.
3. Żaby i bociany.
4. Kukułka.
5. Zajączek w kotlinie.
6. Gąska.

Lato:

1. Przepiórka.
2. Zajączek litewski.
3. Żurawek.

^{cei} *napisane ołówkiem*

^{cej} *napisane ołówkiem*

^{cek} *zamazane*

2. Ptaszek na ulicy.
 3. Gąska.
 4. Żaby i bociany.
 5. Przepiórka.
 6. Kądział.
 7. Jaskółka.
 8. Żurawek.
 9. Kukułka (Wójcicki, *Zarysy*).
 10. Zajączek (*Litwa*, Jucewicz, str. 198).
 11. Kowal (Linde⁴⁷⁰).
- III. Korowody:
1. Gaik.
 2. Gosposia.
 3. Królowna (serbskie).

4. Kupała.
- Jesień:
1. Topór (jabłuszko).
 2. Zawerucha (wiatraczek).
- Zima (tańce):
1. Ptaszek na ulicy.
 2. Kądział.
 3. Konopka.
 4. Hajduk (kozak).
- pochody^{cel} cały rok
wzór: królowna serbska
uroczyste pochody^{cem}
- Wiosna:
zajączek – ćwiczenie nóg.

[k. 94-96]^{cen}; [k. 97] Tańce

Hajduk

I. „Draby te (hajduki) w XVI wieku wprowadzili taniec zwany hajduk, musiał być ciężki i trudny, kiedy w opisie ówczesnych tańców wyczytuję:

Włoch o galardę⁴⁷¹ prosi, żołnierz o hajduka,

Aleć i tego skoczyć grzecznie sztuka” (*Światowa rozkosz*, 1630 r.⁴⁷²).

„W ruskich osadach naszego Podlasia, w pobliżu Białej, widziałem parobki skaczące hajduka, może zabytek dawnego tańca. W prostej linii położyli cztery czapek, przy każdej stanął jeden i wkoło niej wyprawiał skoki (>takież opis hajduka w: Wójcicki, *Zarysy domowe*, t. III, str. 270, w artykule *Ruś Podlaska*^{ceo}).

Że [-]^{cep} [ten] taniec w niesmak poszedł w narodzie, dowodzi [w] XVI i XVII wieku przysłowie na brzydki, niezgrabny i nieluby taniec, że to „hajducki taniec lub skoki. Znikł on powoli zupełnie, a jak go tańczono, żadnych

^{cel} <Korowody>

^{cem} *uwaga autora*: do obrządków i uroczystości potrzebne

^{cen} *karty niezapisane*

^{ceo} *przypis na marginesie*

^{cep} *opuszczono*: on

⁴⁷⁰ S. Linde, *Słownik...*, t. I, cz. 2, s. 1107.

⁴⁷¹ Galarda – skoczny taniec popularny w XVI i XVII w.

⁴⁷² H. Morsztyn, *Światowa rozkosz z Ochmistrem*, bmw 1630.

bynajmniej nie posiadamy śladów” (ob. Wójcicki, *Obrazy starodawne*, t. I, str. 112-113 – *Hajduki*).

II. „Taniec ten (hajduk), rodzaj kozaka, z samymi przysiadami, ma właściwie za ojczyznę góryste okolice Węgier, znany on jest w całym [k. 97v] Podgórzu Karpackim, w Galicji, na Ukrainie i w Polsce” (Żegota Pauli, *Pieśni ludu ruskiego w Galicji*, t. II, str. 153).

III. „Hajduk był taniec skoczny, ulubiony żołdakom: do starodawnych słowiańskich tanów liczy go Starowolski (bezimienny w „Kwartalniku naukowym”, IV, str. 313⁴⁷³), uwagę czyniąc, że go niegdyś tańczono wpośród rzędem utkwionych mieczów” (ob. Maciejowski, *Polska*, t. III, str. 144).

[k. 98] Taniec zawerucha

Używany jest na Rusi podlaskiej: „taniec ten odprawiają we czworo, trzymają się na krzyż za ręce i kręcąc się szybko wokoło” (Wójcicki, *Ruś Podlaska*, w *Zarysach domowych*, t. III, str. 270). Wspomina ten taniec także Gołębiowski w *Gry i zabawy*, str. 325, atoli bliższego nie dając opisu^{ceq}.

Taniec kowal

„Gra dziecinna, taniec ze śpiewem wedle tokowania” Troca⁴⁷⁴ *Dykcjonarz*⁴⁷⁵ i stąd Linde kowal. Gdzie indziej nie znajdujemy wzmianki o tym pląsie.

[k. 99-100]^{cer}

^{ceq} autor opatrzył ten fragment adnotacją: Porównać Fröbla *Sonntagsblatt* o podobnie urządzonej zabawie dziecięcej

^{cer} karty *niezapisane*

⁴⁷³ Autor przytacza przypis za W.A. Maciejowskim.

⁴⁷⁴ Michał Abraham Troc (ok. 1689-1769), leksykograf.

⁴⁷⁵ M.A. Troc, *Nowy dykcjonarz to jest mownik polsko-niemiecko-francuski z przydatkiem przysłów potocznych*, t. III, Lepizig 1764, s. 627.

9. Obrzędy w ochronach

Autogr., AGSD, B-h-5, k. 1-12v

[k. 1] Jest to owo „dziecinne wprawdzie, ale już żywotne kojarzenie światowych jaw i zaświatowych tajemnic”, które jak na najdrobniejsze stosunki życia naszego rolniczego ludu rozprawdzone widzimy, tak też za podstawę pierwotnego rozwijania dzieci w ochronkach przyjęliśmy, zwłaszcza że cała ta obrzędowość domowa zgadza się zupełnie z porządkiem roku kościelnego.

[k. 2] Urodziny

W ochronie powinny dzieci pierwszej się nauczyć żyć niż czytać, pisać. Przeto ważniejsze okoliczności życia, które już i w wieku dziecięcym niemały wpływ moralny wywierają są zdolne, uwydatniać należy uroczystymi znakami. Na ważny ten kierunek w niniejszej instytucji zwrócił już uwagę J.G. Wirth⁴⁷⁶ w dziele swoim *Ueber Kleinkinder bewahranstalten* [!] (Augsburg 1838, str. 278⁴⁷⁷), gdzie takie szczegółowe zdarzenia i okoliczności zachodzące w życiu instytutu podaje za ważne do pouczania dzieci przedmiot. My wszelkie zdarzenia i okoliczności podobne nie tylko za wątek do moralnego pouczania bierzemy, ale nadto stawiamy je w poczet uroczystych obrzędów, jakimi przodkowie nasi i lud nasz dotychczas wszelkie ważniejsze chwile rodzinnego życia^{ces} święci. Zwyczaj takowe, silnie na wyobraźnię dziecięcą bijące, podnoszą nierównie wyżej^{cet} >wartość< moralną tychże okoliczności życia i zewnętrzną formę obrzędową, wypowiadają jak najdostępniej ich głębsze znaczenie wewnętrzne.

Co do obchodzenia urodzin znajdujemy w życiu naszych przodków zwyczaj nader piękny.

1. „Elżbieta z domu Gostomska, wojewodzianka rawska, zamężna Prokopowa⁴⁷⁸ [k. 2v] Sieniawska, marszałkowa w[ielka] koronna, powiwszy córkę w 1591 r., skoro ta była ochrzczona imieniem Zofia, a matka też z połogu powstała, nieść ją przy sobie kazała w Sierpcu do kościoła i tam przed obrazem Najsw. P[anny] Maryi, złożywszy dzieciątko na ołtarzu, Bogu i Matce Jego nabożnie ofiarowała, z tym się oświadczając, że jeśliby to dziecię według

^{ces} <obchod>

^{cet} <znaczenie>

⁴⁷⁶ Johann Georg Wirth (1807-1851), nauczyciel.

⁴⁷⁷ J.G. Wirth, *Ueber Kleinkinderbewahr-Anstalten*, Augsburg 1838, s. 278.

⁴⁷⁸ Prokop Sieniawski (zm. 1596), marszałek nadworny, zwolennik Zygmunta III Wazy.

przejrzania Boskiego miało być złe, aby go Bóg zniósł ze świata w młodości. Kładła potem na ołtarzu przy dziecięciu i jałmużnę znaczną, którą na każdy rok ponawiała, dając tym większą, im dziecię w lata większe postępowało” (Jaroszewicz, *Matka Św. Św. Polska*, str. 531-532⁴⁷⁹).

2. „Anna Alojza, księżniczka Ostrogska, J.K. Chodkiewiczowi w małżeństwo dana, w doroczny dzień narodzenia swego przy zwykłym nabożeństwie tyle czerwonych złotych⁴⁸⁰ na ofiarę w kościele dawała, ile jej lat było, tak iż przed rokiem śmierci swojej, kiedy miała lat pięćdziesiąt i trzy, tyle też czerwonych złotych ofiarowała i na ołtarzu położyła” (Niesiecki⁴⁸¹, t. VII, str. 191⁴⁸²).

[k. 3] 3. „Zofia Kostczanka, księżna Ostrogska (ur. 1575, zm. 1635), co rok, mianowicie w dzień narodzenia swego, tyle czerwonych złotych dawała Kościołowi, ile lat przeżyła, jakoby odkupując Panu Bogu lata swoje” (Jaroszewicz, *Matka Św. Św. Polska*, str. 508⁴⁸³).

[k. 4] Stosownie do tego zwyczaju dzieci w ochronie święć urodziny swoje >mogą< w ten sposób.

Starsze dzieci, które już są zdolne pewnego zarobku, z własnej pracy poświęcają co rok w dniu swoich urodzin >lub< imienin pewną część z tego na zakupienie tylu kukiełek lub kawałków chleba, ile lat liczą. Chleb ten składa się na stole pod krzyżem. Zgromadza się ilość ubogich odpowiednią liczbie lat dziecięcia i skoro kapłan lub kto inny z przełożonych objaśni dzieci ze znaczeniem tego obchodu oraz da naukę dziecięciu, którego urodziny na ten dzień przypadły, wtenczas dziecię to klęka przed wizerunkiem Zbawiciela i mówi głośno modlitwę, w której dziękuje Bogu za doznane już łaski i ślubuje pełnić zwyczaj niniejszy przez całe życie. Reszta dzieci te same dzięki i życzenia w krótszej osnowie powtarza chórem, aż po skończonej modlitwie składają na skronie owego dziecięcia wianek z tylu >także< kwiatków, ile lat liczy, a ono chleby ubogim na zakończenie obrządku rozdaje.

Zwyczaj ten młodszym dzieciom staje się silną pobudką do pracy, która tylko daje im prawo do tak miłego obchodzenia swoich urodzin.

⁴⁷⁹ F. Jaroszewicz, *Matka świętych Polska albo żywoty świętych, błogosławionych, wielbnych, świątobliwych, pobożnych Polaków i Polek*, Kraków 1767, s. 531-532.

⁴⁸⁰ Czerwony złoty – staropolskie określenie monety złotej, florena, dukata, odróżniające monetę obiegową od ówczesnej jednostki obrachunkowej, czyli złotego polskiego.

⁴⁸¹ Kasper Niesiecki (1682-1744), heraldyk.

⁴⁸² K. Niesiecki, *Herbarz polski powiększony dodatkami*, t. VII, wyd. J.N. Bobrowicz, Lipsk 1841.

⁴⁸³ F. Jaroszewicz, *Matka świętych...*, s. 508.

[k. 5]^{ceu}; [k. 6] [--]^{cev} Ozdrowienia^{cew}

Smutki i nieszczęścia, które lud nasz noszeniem krzyża lub ciężkimi w życiu krzyżami nazywa, obciążają już często i dzieci; choroby lub śmierć rodziców, sieroctwo itp. są krzyżkami, które dzieci na ramionkach swoich dźwigać muszą, a znowu przy wyzdrowieniu swoim lub rodziców itp. składają niejako ciężar owych krzyżyków. W ochronach, jako jeden z licznych środków moralnego kształcenia dzieci, powinien być zachowywany zwyczaj, iżby dzieci np. w czasie chorób swoich towarzyszy, rodzeństwa, rodziców itp. zносиły modły w obecności wszystkich dzieci; tudzież po wyzdrowieniu własnym,^{ce^x} ażeby publicznie, w chwili swego powrotu do instytutu, dzięki złożyły Bogu za swe uratowanie. W tym szczególnym razie dziwnie byłoby do serca przemawiającym, gdyby dziecię kłękało do tej modlitwy ubrane w chrzestak, który w razie śmierci służyć ma za koszulkę śmiertelną (patrz o ubiorach) i aby na ramionach swych [k. 6v] przez ciąg modlitwy miało oparty krzyż biały, który do zatykania na mogiłkach dzieci ochronnych ma być używany (>ob. pogrzeby<^{ce^y}). Jeden krzyż taki powinien być zawsze w zapasie i to umieszczony w izbie ochrony, aby i dziatki oswoiły się z pamięcią na śmierć, i aby krzyż ten upominał je ciągle w baczości na zdrowie, co zapewne żywiej by przemawiało do dzieci niż wszelkie słowne przestrogi. Miejsce dla takiego krzyża najstosowniejszym by było nad naczyniem, z którego wodę do napoju toczą, gdyż niebaczne napicie się po zgrzaniu lub szkodliwych pokarmach najczęstszą bywa przyczyną chorób, a czasem i śmierci dzieci. >Krzyż taki lepiej jeszcze umieścić by można nad miejscem spoczynku, tak jak trumny pod łózkami stawiano (patrz o spoczynku)<^{ce^z}. W powyżej zaś przytoczonych razach, a szczególnie w chwili powracającego po chorobie dziecka do instytutu, jakież to uroczyste przedstawi widok dziecię blade, w koszulkę chrzestną a [--]^{cf^a} śmiertelną ubrane, niosące krzyż swój mogilny na ramionkach i przystępujące przed ołtarzyk i zapalone na nim gromnice, aby złożyć Bogu dzięki za swe wyzdrowienie i jakby już od grobu swego powracające zdjąć śmiertelną koszulkę, [k. 7] odstawić krzyż grobowy i wejść znów w koło wesołe swoich towarzyszy!

^{ceu} karta niezapisana

^{cev} opuszczono dopisek autora: Do obrządków

^{cew} <Ciężki Krzyż.>

^{ce^x} <własnem>

^{ce^y} dopisane na marginesie

^{ce^z} dopisane na marginesie

^{cf^a} opuszczono: oraz

[k. 8] Kwesta chleba

Co piątek dla wrażenia dzieciom rychłego pojęcia postu zaprowadzony powinien być zwyczaj w ochronie, iż podczas śniadania obchodzą starsze dzieci z tacką i kwestują od drugich po odłamku chleba, z którego potem sparzają same zupę i w garneczku zanoszą jakiemu ubogiemu choremu. Ulubione dziewczętom zatrudnienia kuchenne połączone być powinny w ten sposób z głębszym znaczeniem i zbawienniejszym wpływem. Ślady podobnego zatrudnienia i dobroczynności dziecięcej znajdziemy w następujących przykładach:

1. Św. Genowefa⁴⁸⁴ najpiękniejsze owoce zносиła chorem.

2. Św. Franciszka Salezego prowadziła matka w dziecięcych latach do najędzniejszych ubogich. „Rozdawca jej jałmużny uczył się zawczasu litować nad niedolą i nieść wsparcie nieszczęściu; napawał się czułą miłością ku ubogim, wywiadywał się o ich potrzebach, szczupłe swe dochody, a nawet część żywności pomiędzy nich rozdzielał” (*Żywoty Św. Św.*, Warszawa, św. Fr. Sal[ezy] – 29 stycznia⁴⁸⁵).

3. Katarzyna Maciejowska⁴⁸⁶ (zm. 1596) – „Matka uczyła ją wstrzeźliwości, nie pozwoliła jej śniadać ani dłużej sypiać i, owszem, tego pilno dozierała⁴⁸⁷, aby zaraz skoro się obudziła, na modlitwę pokłękła, po której skończonej obmyślała jej zawsze przystojne zabawki, przy tym ćwiczyła ją w uczynkach miłosiernych, każąc jej, żeby ubóstwu ręką swoją potrawy w garnuszki nakładała” (Jaroszewicz, *Matka Św. Św. Polska*, str. 83⁴⁸⁸).

[k. 8v] 4. Przypomina to także piękną legendę Jadama (*Opowieści i legendy*, str. 45⁴⁸⁹) o małej Marynce Wielopolskiej, która z zamku wybiegając, nosiła do ustronnej chatki pożywienie swojej chorej mamce, a cudowne ślady jej stópek do dziś dnia lud pokazuje na skałach blisko miasta Suchy.

[k. 9] [–]^{cfb} Łyżka jałmużna

Aby dzieciom ochrony uwydatnić czas W[ielkiego] Postu i jego znaczenie, zaprowadzić można zwyczaj, iż przez wszystkie dni wielkopostne przed zaczęciem obiadu po kolei co dzień inne dziecko starsze z garnuszkiem kwestuje

^{cfb} *opuszczono dopisek autora: Do obrządków*

⁴⁸⁴ Św. Genowefa (ok. 422-500), mniszka, patronka Francji.

⁴⁸⁵ *Żywoty świętych pańskich, męczenników i ojców Kościoła...*, t. I, Warszawa 1842.

⁴⁸⁶ Katarzyna Maciejowska (1530-1596), żona kasztelana przemyskiego Jędrzeja Wapowskiego.

⁴⁸⁷ Dozierać – daw. doglądać, opiekować się kimś.

⁴⁸⁸ F. Jaroszewicz, *Matka świętych...*, s. 83.

⁴⁸⁹ A. Gorkczyński, *Opowieści i legendy Jadama z Ziemi Zatorskiej*, Lwów 1842.

od dzieci po łyżce stawy dla ubogiego. I każde ze swej miseczki jałmużnę tę daje, a potem dziecię kwestujące ów garnuszek stawy zanosi ubogiemu lub choremu do jego domu. Zwyczaj takowy w sposób najnadobniejszy uczyni dzieciom zrozumiałym znaczenie i związek postu, czyli ujmowania sobie, jałmużny, czyli dawania drugiemu, co też oparte jest na zwyczaju nader pięknym naszego ludu litewskiego, który przy obchodzie dziadów, >a razem< zasiadając do uczyty, jałmużnę takową czyni. „Nikt nie tknie potrawy, nim nie odleje po łyżce do stojącej misy, którą po zrobieniu tego wydziału jądła dla dziadów stawia się u okna”. „Zastawione potrawy i napoje dla dziadów najczęściej podług zwyczaju oddaje się ubogim miejscowym” (Tyszkiewicz, *Opisanie powiatu borysowskiego*, str. 378 – *Dziady zmitrowe*⁴⁹⁰).

[k. 10]^{cf}; [k. 11] Łamanie się chlebem

Znachodzimy ślad pięknego między naszym ludem zwyczaju nabywania od zebrzących dziadków chleba dla dzieci w ^{cf} mniemaniu, że takowy smaczniej jeść będą (>*Kolęda duchowna*⁴⁹¹<)^{cf}. Głębsze atoli znaczenie tego jest widoczne, iż lud pewne uświęcenie przywiązuje do chleba jałmużnego i rad, by dziatki swoje nasycił tym błogosławieństwem; a [–]^{cf} taka wymiana chleba z ubogimi ma dziwnie wymowny wyraz miłości chrześcijańskiej, przypominający uroczyste łamanie się opłatkiem w Boże Narodzenie. Zwyczaj ten i w wyższych stanach u przodków naszych natrafiamy: Anna z Jakubowskich Ligęzina, podskarbina w[ielka] kor[onna], z żebraki za chleb świątły⁴⁹² w zamianę brała chleb gruby i nim się chętnie posilała (>Jaroszewicz, str. 108⁴⁹³<)^{cf}. >Zwyczaj ten miała i św. Franciszka, wdowa, która częstokroć brała chleb gruby ubogich, a im w zamian oddawała potrawy ze swego stołu (Skarga, *Żyw[oty]*, d[zień] 9 marca⁴⁹⁴) <^{cf}.

^{cf} karta niezapisana

^{cf} <tem>

^{cf} przypis na marginesie

^{cf} opuszczono: oraz

^{cf} przypis na marginesie

^{cf} dopisane na marginesie

⁴⁹⁰ E. Tyszkiewicz, *Opisanie powiatu borysowskiego*, Wilno 1847.

⁴⁹¹ M.J. Nowakowski, *Kolęda duchowna Parafianom od Pasterzów dla wygody wszystkich od jednego sprawiona*, Kraków 1753.

⁴⁹² Chleb świątły – daw. chleb z mąki pszennej.

⁴⁹³ F. Jaroszewicz, *Matka świętych...*, s. 108.

⁴⁹⁴ Por. P. Skarga, *Żywoty świętych Starego i Nowego Zakonu*, Kraków 1603.

Podobny zabytek pobożnego życia naszych przodków, który od dzieci wieśniaczych aż do dostojnych rodzin się rozciągał, a dzisiaj ledwo jego ślady znaleźć możemy, wart by był zaiste wznowienia w ochronach tegoczesnych, gdzie nie bez błógiego wpływu zatrzeć by mógł w tak nadobny sposób ową przykrą różnicę ubogich dzieciaków pożywających jałmużny chleb ochronny obok dzieci płacących, które z domu bułki z masłem lub serem przynoszą. Prosta wymiana tychże śniadań lub podwieczorków miałaby przecież jeszcze niedogodność, gdyż liczba dzieci płacących, ponieważ zwykle mniejszą jest od utrzymywanych kosztem i chlebem instytucyjnym, przeto owe kołaczki dostać by się mogły tylko pewnej >ich< liczbie, [k. 11v] a może stałoby się to nawet powodem zazdrości i obdarzeń wedle szczególnych upodobań. Zatem najwłaściwiej byłoby łączyć się nawzajem po małych kawałkach ze wszystkimi. Przecież zawsze, a ^{cfi} chociażby tylko często czynić tego nie można, bo zamożniejsi rodzice niechętnie by może widzieli dziatki swe >ciągle< wymieniające kołaczki na chleby, a prócz tego zwyczaj takowy, jeżeli ma służyć ku zbudowaniu dzieci, nie powinien im zbyt częstym powtarzaniem spowszednieć. ^{cfj} Dostatecznie byłoby raz w tydzień podwieczorek, np. czwartkowy, na to przeznaczyć; a to na pamiątkę łamania się chlebem przy wieczerzy Pańskiej. Zresztą w czwartku powtarza się część roku od Bożego Narodzenia do postu, czyli Męki Pańskiej, i łamanie się chlebem byłoby [--]^{cfk cfi} częstotliwym powtarzaniem się łamania opłatków.

[k. 12] 1. Kolęda – *W żłobie leży.*

2. ^{cfm} Co znaczą Gwiazdka, stąd historia młodości P[ana] Jezusa. Zbawiciel ten, jakie zostawił nauki w katechizmie?

3. Z katechizmu:

>P[an] J[ezus] daje dary, lecz gdyby kto dawał, a kazał go odstąpić. O pięcioletnim pacholęciu. Które to przykazanie?^{cfn}

1. Dziesięcioro przykazań.

2. Siedem grzechów i cnót głównych.

3. Uczynki miłosierne co do ciała.

4. Uczynki miłosierne co do duszy.

Ku objaśnieniu tychże:

a) powiastki,

^{cfi} <nawet>

^{cfj} <Zatem>

^{cfk} *opuszczono:* oraz

^{cfi} <częstoliwem>

^{cfm} <Przedmowa>

^{cfn} *dopisane na marginesie*

b) przysłowia,

c) piosnki,

d) bajeczki.

4. Rozdanie darów, koszul:

a) rozmówka, ^{cf} >z czego< koszulka?;

b) nągich przyodziać – *Jan Kanty, Kożuszek*;

c) łaknących nakarmić:

– św. Bernardyn ze Sieny,

– *Kruk żebraczek*,

– *Prośba do młocków*.

jabłuszko – piosnka śląska. *Oleś z Białego Stoku*

orzeszek – *Wiewiórka i małpa*

chleb – chleb w oliwie; dziecię i dzbanuszek

łakomstwo; zazdrość – do tego przysłowia; wstrzemięźliwość – *Wisienki*

[k. 12v] Po rozdaniu darów:

5. Modlitwa za dobroczyńców.

6. Przemowa do obecnych.

7. Łamanie opłatków.

8. Kolęda: *Anioł pasterzom mówił*.

^{cf} <na co>

10. Zajęcia praktyczne w ochronach

Autogr., AGSD, B-h-6, k. 1-42

[k. 1] Notatki o pracy

Jeżeli wciąż szczudłasz⁴⁹⁵ igiełką, to potem i ^{cfp} >miotła do umieszczenia izby< ciężką ci się widzi, a jeżeli rydłem⁴⁹⁶ będziesz przewracać ziemię, to ci będą grabie jak piórko lekkie. I jeżeli wciąż siedzisz w domu z założonymi rękoma, to ci będzie ciężko ruszyć się kilka kroków dla posługi bliźniemu i ^{cfq} >łyżkę wody będzie ci trudno mu podać<, a jeśli nie dośpisz przy pracy i ręce twoje nigdy nie próżnują, to bezsenne czuwania przy chorym nie będzie ci trudne i wszelka posługa snadna⁴⁹⁷.

Jeżeli wciąż igiełką się bawisz, to potem i miotła do umieszczenia izby ciężką ci się widzi, ale jeżeli cały dzień rydłem przewracasz ziemię [...].

[k. 2] Roboty

I.
^{cfz}zamiatanie

kłoski

jagody

kwiatki

grzyby

orzechy

ziemniaki ^{cfs}

łuskanie

przebieranie ziaren

skubanka⁴⁹⁸

szarpie⁴⁹⁹

II.
pielenie
grzybobranie
obhakiwanie⁵⁰⁰

III.
kopanie

^{cfp} <wrzecziono>

^{cfq} <rękę mu podać>

^{cfr} <pielenie>

^{cfs} <skubanka>

⁴⁹⁵ Szczudłać – tu w znaczeniu nakłuwać.

⁴⁹⁶ Rydel – daw. łopata.

⁴⁹⁷ Snadna – daw. łatwa, niewymagająca wysiłku.

⁴⁹⁸ Skubanka – daw. przędziwo o krótkim włóknie przerobione z wszelkiego rodzaju odpadków włókien.

⁴⁹⁹ Szarpie – daw. materiał opatrunkowy sporządzany z nitek wyskubanych ręcznie z kawałków starego płótna lnianego; dziś zastąpiony przez gazę i watę.

⁵⁰⁰ Obhakiwać – daw. okopywać.

[k. 3]^{cf^t}; [k. 4] Roboty

Każda robota, oprócz swego zwyczajnego biegu, ma i swoje uroczyste wykonanie w kształcie obrządku. I tak np.:

1. Wianki – splatanie wieńca żniwnego, >wianki dla gości, na groby i na ołtarzyk^{cf^u}.

2. Pieczenie chleba. Żarenka – korowaj⁵⁰¹ z pieśniami. Chleb z pierwszego snopka. >Rozdaw[anie] chleba 12 ubogim^{cf^v}.

3. Pranie, prasowanie.

4. Gotowanie – kwesta chleba i gotow[anej] zupy dla chorych. Obiad wielkoczwartkowy.

(>wiosna<)^{cf^w} 5. Mleczywo⁵⁰², masło, ser – koza.

6. Obrabianie lnu – przędzenie z dziecięciem.

7. Szycie, snucie, pończochy.

8. Piłowanie drzewa.

9. Skubanka i szarpie.

10. Sieci i sidła.

(>wiosna<)^{cf^x} 11. Pielenie ogrodu – parabole o kąkolu.

12. Polewanie ogrodu – święcenie zasiewu.

13. Zamiatanie ogrodu – wymiatanie śmieci na Boże Narodz[enie].

14. Obnoszenie jadła – dzielenie się opłatkiem.

15. Okopywanie drzew – parabola o figow[ym] drzewie.

16. Obwiązywanie drzew – obrzęd bożonarodz[eniowy].

17. Kłosobranie.

18. Ziołobranie.

19. Grzybobranie.

(>wiosna<)^{cf^y} 20. Paszenie⁵⁰³ kozy.

^{cf^t} karta niezapisana

^{cf^u} dopisane niebieskim atramentem

^{cf^v} dopisane niebieskim atramentem

^{cf^w} dopisane na marginesie

^{cf^x} dopisane na marginesie

^{cf^y} dopisane na marginesie

⁵⁰¹ Korowaj – daw. rodzaj placka weselnego lub świątecznego z mąki pszennej, różnie ozdobionego, pieczonego.

⁵⁰² Mleczywo – przetwory mleczne.

⁵⁰³ Paszenie – pasienie.

[k. 5] Roboty

Dla dziewcząt:

1. Zagonki.
2. Kwiaty w doniczkach.
3. Żarenka.
4. Pieczenie chleba.
5. Pranie, prasowanie.
6. Gotowanie.
7. Wianki.
8. Mleczywo, masło, ser.
9. Len itd., przędzenie.
10. Szycie, snucie⁵⁰⁴, pończochy.

I.

1. Grządki kwiatowe, doniczki.
2. Zagonki zbożowe.

Dla chłopców:

1. Grakowanie⁵⁰⁵ garnków.
2. Piłowanie drzewa.
3. Sieci na ryby i ptaki.
4. Sidła.
5. Zasiew i^{cfz} żyta, i lnu. Sprzęt – wieniec z tego, święcenie kłosów, wymłócenie. Zasiew w wigilię M[atki] Boskiej Siewnej poświęconym ziarnem. Reszta żyta mele się na żarenkach i piecze się chleb na ofiarowanie gościom, jak dawniej Kraków posyłał pierwszy bochenek królowi. Słoma do rozścielania na Boże Narodzenie, a potem tą słomą obwiązuje się drzewa od mrozu, na wiosnę tę słomę się mierzwi na żyto.

II. Wyroby:

1. Wianki.
2. Żarenka.
3. Pieczenie chleba.
4. Pranie, prasowanie.
5. Gotowanie.
6. Mleczywo, masło, ser.
7. Obrabianie lnu.
8. Szycie, snucie, pończochy.
9. Piłowanie drzewa.
10. Sieci, sidła.
11. Skubanka i szarpie.

Dla wszystkich:

1. Pielenie itd. ogrodu.
 2. Zamiatanie ogrodu.
 3. Skubanka.
 4. Szarpie.
- wieniec
wyroby
wieniec

III. Posługi domowe:

1. Pielenie ogrodu.
2. Polewanie.
3. Zamiatanie ogrodu.
4. Obnoszenie jadła.
5. Obwiązywanie drzew.

cfz <sprzęt>

⁵⁰⁴ Snucie – wyciąganie z czegoś nici, rozwijanie kłębka.

⁵⁰⁵ Grakowanie – daw. szorowanie, polerowanie.

[k. 6] 1. Snopeczki zbirankowe, jakie dzieci związują przy zbieraniu kłosków, jakie zatykają na Podlasiu podczas wesela, takie powinny być wzięte przy Gwiazdce i zostać na ozdobę ołtarzyka od Boż[ego] Nar[odzenia] do zapustu.

2. Do robót. Pilarka i ciesiołka dla chłopców – rżnięcie i łupanie drzewa do prania i do pieczenia chleba. Rżnięcie deseczek na płociki, łat na klocki do gry: hebelki, strugi, świderki.

3. Żarenka do mełcia mąki na chleb czwartkowy i kaszy dla chorych.

4. Piecyk do wypiekania tegoż chleba.

5. ^{cga}

Poniedziałek: ogródki oczyścić, żarenka, mąka, kasza.

Wtorek: pastuszkowanie, wzajemne uczenie strojenia łątek⁵⁰⁶, przyjmowanie dzieci.

Środa – nawiedzanie cmentarza.

Czwartek – chleb 12 ubogim.

Piątek: gotowanie dla chorych, szarpi skubanie, kwesta chleba, post (św. Genowefa – Katarzyna Maciejowska).

Sobota – pranie.

[k. 7] Roboty

Zbieranie piórek

Czasem w drobnej piosence gminnej znajdujemy^{cgb} trafną skazówkę do zajęć prawdziwie dziecięcych. Żegota Pauli w *Pieś[ni] lud[u] pol[skiego] w Galicji* (str. 204)⁵⁰⁷ przytacza piosenkę:

Cudują się ludzie, że nie mam poduszek⁵⁰⁸,
Bo moja matusia nie chowała gąsek.

^{cga} <Z kaszy robionej na żarenkach lub z chleba pozostałego od czwartku – gotowałyby dzieci w Piątki kilka, pieć, garneczków klejka lub zupki i zanosilyby chorym. w Piątek pis. Podczas śniadania obchodzą kwestować od drugich dzieci po odłamku chleba na zupę dla chorych i z tego gotują strawę>.

^{cgb} *autogr.* – znachodzimy

⁵⁰⁶ Łątki – daw. lalki.

⁵⁰⁷ Ż. Pauli, *Pieśni ludu polskiego w Galicji*, Lwów 1838.

⁵⁰⁸ W oryginale piosenki „podusek”; por. Żegota Pauli, *Pieśni ludu polskiego w Galicji* (wydanie fototypiczne pierwodruku z 1838 r.), red. H. Kapeliuś, Wrocław 1973, s. 204.

A druga piosenka (str. 206) niby za odpowiedź tamtej służy:

Lata gąska, lata z wysokiej góreczki,
zbieraj panno piórka, będą poduszeczki⁵⁰⁹.

Jak gdyby z natchnienia tej piosenki znajdziemy tę myśl zamienioną w rzeczywiste zajęcie dziecięce w ochronie wiejskiej na Podlasiu u szanownego Adama Goltza⁵¹⁰ w Puczcach⁵¹¹ pod Łosicami⁵¹². Jeden z korespondentów „Kroniki Wiadomości Krajowych i Zagranicznych” w nr 196 z 13/25 X 1856 roku w liście do redakcji opisuje ową ochronkę i pomiędzy innymi ciekawymi szczegółami ten przytacza: „Zgadało się o sierotach i ochroniarka oświadczyła im, że jedna z sierotek nie ma poduszki. Dziedziczka zaraz chciała się zająć kupnem pierza, gdy nieoceniona ochroniarka podjęła się bez [k. 7v] wydatku zafundować sierocie poduszkę. Wróciwszy do ochrony, zebrawszy dziatki, w następujący sposób do nich przemówiła: «Pan Bóg swoje dary nierówno pomiędzy ludzi podzielił. I tak są między wami, których rodzice zamożniejsi cieszą się lepszą strawą, lepszym odzieniem i obuwem. Ci, których rodzice mniej zamożni lub zupełnie biedni, nie mając lepszego pokarmu, lepszej odzieży i obuwia, kontentują się tym, na co ich rodziców stać. Zrobił to P[an] Bóg dlatego, aby zamożniejsi biedniejszych, ile tylko mogą i czym mogą, wspierali i tym sposobem miłość bliźniego przez Boga poleconą czynnie okazywali. Otóż jest tu sierota między wami, którą państwo nasi się opiekują. Ta biedaczka nie ma dotąd poduszki, a lubo państwo chcieli jej zaraz ją sprawić, prosiłam, aby się z tym wstrzymali i pozwolili ochronie zaopatrzyć ją w potrzebne do poduszki pierze. Tu wyraźnie Bóg wam zsyła sposobność przysłużenia się bliźniemu, z której nie wątpię, że skorzystać zechcecie. Oto każde z was, idąc do ochrony, niech bacznie po drodze uważa i skoro postrzeże leżące piórka, które drób gubi, niech je zbiera i do rąk mi odda».

Odtąd wszystkie dzieci przychodzące po kilka i kilkanaście piór w rękę trzymają i szanownej dozorczyńni oddają. Nawet sama zaniósła prośbę do dziedzica [k. 8] o pozwolenie zrobienia obławy po klombach, wskutek której duży pęk piór uzbierała dziatwa. Owe pióra starannie wyprano i oskubano, i nie jedna poduszka jest już owocem szczęśliwego pomysłu zacnej ochroniarki”.

Tę samą rzecz opowiadał mi był sam Adam Goltz, gdy tego roku (1856) przy końcu listopada zwiedzał ze mną tutejsze ochronki.

⁵⁰⁹ W oryginale piosenki „poduszeczki”, jw. s. 206.

⁵¹⁰ Adam Goltz (1817-1888), ziemianin, właściciel dworu w Puczcach.

⁵¹¹ Puczyce – wieś na południowym Podlasiu, położona na północny wschód od Łosic.

⁵¹² Łosice – miasto na południowym Podlasiu (obecnie w województwie mazowieckim) nad rzeką Toczno.

[k. 9] Kłosobranie (pokłóski – zbieranka)

1. Zbieranką mianują u nas zwykle zbieranie kłosów.
2. W niektórych narzeczach słowiańskich kłosobranie nazywają (patrz Linde – *Kłos*⁵¹³).
3. Zdaje się, że temu zbieraniu kłosów śpiew towarzyszyć zwykł u naszego ludu:

Nie widać tam kłosarzów wesółych,
coby śpiewając za rolnikiem, okruszone
kłosy zbierali (Stas[*zic*], *Num[a]*⁵¹⁴; Linde – *Kłos*).

4. Dobrze przy kopie kłoski zbierać, prov[erbiu]m slov.⁵¹⁵; dobre ge pri kope kła'ski zbirat – Linde – *Kłos*⁵¹⁶).
5. Pokłósie – kłosów zbieranie, pograbianie po żeńcach (Linde – *Pokłósie*⁵¹⁷).
6. Zbieranie kłosów dawało i osnowę powiastkom ludowym (np. *Pan i sieroty*, p. J.N.J.⁵¹⁸, „Przyj[aciel] Ludu”, R. 3, str. 335⁵¹⁹).
7. Zbieranie kłosów jest wyłącznym zatrudnieniem dzieci wiejskich – policzone być winno do ćwiczeń także wzroku w rozróżnianiu kształtów. Jest także robotą, żniwem dziecięcym, z którego nie tylko mogą omłacać ziarno dla ćwiczeń w zatrudnieniach rolniczych, ale nawet przyczyniać się do przysporzenia żywności ochmistrzyniom wiejskim. Byłby to nader nadobny i w utrzymaniu ochron wiejskich ułatwiający wprzód sposób, a zgodny ze zwyczajnymi zatrudnieniami dzieci.

[k. 10] Grzybobranie

1. Rośnie ni stąd, ni zowąd jak po deszczu grzyby (ze sposobów mówienia).
2. „W jednym momencie wyrasta niby grzyby na wiosnę” (Linde⁵²⁰).

⁵¹³ S. Linde, *Słownik języka polskiego*, t. I, cz. 2, Lwów 1808, s. 1023.

⁵¹⁴ Skrót wg Lindego – J.P. Claris de Florian, *Numa Pompiliusz, drugi król Rzymu*, t. I-II, tłum. S. Staszic, Warszawa 1788.

⁵¹⁵ Slov. – słowackie.

⁵¹⁶ S. Linde, *Słownik...*, t. I, cz. 2, s. 1022.

⁵¹⁷ S. Linde, *Słownik...*, t. II, cz. 2, s. 858.

⁵¹⁸ J.N.J. – kryptonim autora ballady.

⁵¹⁹ *Pan i sieroty (Ballada)*, „Przyjaciół Ludu”, 1836, R. 3, nr 42, s. 335.

⁵²⁰ S. Linde, *Słownik...*, t. I, cz. 2, s. 799 – *Grzyb*.

3. Powiadają, gdy się grzyby zrodzą, chleba mało (Kluk, *Rośliny*⁵²¹).
4. Jeśliś grzyb, leźże w kozub⁵²² (Fredro, *Przysłowia*⁵²³).
5. Skoroś się zrodził grzybem, do kobiałki grzybie (Zabł[ocki], *Amfity-ro*⁵²⁴), tj. jeśliś szewc, patrz swego kopyta.
6. Poszedł do lasu na grzyby (Ry[siński], *Przysłowia*⁵²⁵), tj. umknął, zwędrował.
7. Iść na grzyby, na dziady, pod płot.
8. Siedźże tu grzybie, aż cię ktoś nie zdybie (Rysiński, *Przysłowia*⁵²⁶).
9. Zbieranie grzybów nastęrcza dla dzieci ochron nie tylko właściwą pracę użyteczną dla spizarni ochmistrzyni, ale oraz obeznawa wcześniej z trującymi i dobrymi grzybami, co ważne jest dla ludu.
10. Lepszy rydz jak nic. Lepiej jakikolwiek mieć z pracy pożytek, jak nic nie robić.

[k. 11] [--]^{cgc} Wyroby. Wianki

Do najpowabniejszych robót dziecięcych należy splatanie wianków, w czym także dzieci wiejskie dają nam ^{cgd} skazówkę^{cge} swojej naturalnej skłonności ku temu, zatrudniając się najczęściej plecieniem wianków i równianek⁵²⁷, >i wia-zek<^{cgf} z modraku⁵²⁸ lub maczku zajęczego⁵²⁹. Nie ma letniego wieczoru, żeby nie można spotkać wracających z pola małych pastuszków przystrojonych w takowe wianki. Każde miejsce ich polnego spoczynku naznaczone >bywa< rozsypanym kwieciem i po upuszczanych na ^{cgg} >drodze< kwiatkach poznać, którędy pastuszkowie przeszli. Piękne to dla dzieci zatrudnienie, w dotychczas-

^{cgc} opuszczono dopisane przez autora na górnym marginesie: (Roboty)

^{cgd} <naturalnę>

^{cge} autogr. – skazówkę

^{cgf} dopisane na marginesie

^{cgg} <(?)>

⁵²¹ K. Kluk, *Roślin potrzebnych utrzymanie*, Warszawa 1777 – cytowane za S. Linde, *Słownik...*, t. I, cz. 2, s. 799.

⁵²² Kozub, kozub – daw. lubianka, kosz z kory.

⁵²³ A.M. Fredro, *Przysłowia mów potocznych albo przestrogi obyczajowe, radne, wojenne*, Sanok 1855.

⁵²⁴ F. Zabłocki, *Amfityro*, Warszawa 1783.

⁵²⁵ S. Rysiński, *Proverbiorum polonicorum*, Kraków 1619; *Przypowieści polskie*, Kraków 1816.

⁵²⁶ Tamże.

⁵²⁷ Równianka – daw. bukiet.

⁵²⁸ Modrak – bławatek.

⁵²⁹ Maczek zajęczy – miłek letni, roślina należąca do rodziny jaskrowatych.

sowych ochronach mało albo wcale nieużywane, zasługuje na szczególną pieczę. Ogródki kwiatowe, a nawet grządki przez same dzieci uprawiane dostarczyć mogą kwiatków zadosyć⁵³⁰. Zatrudnienie to nawet stać się może zyskową gałęzią przemysłu dziecięcego przez robienie trwałych wieńców i równianek [k. 11v] do wyścielania okien z mchu i słomianych kwiatków, czego u nas wcale nie robią, a jednak skądinąd sprowadzają. Niegdyś za czasów Marcina z Urzędowa⁵³¹ w Krakowie były niewiasty wiejskie zwane wieńczarki⁵³² (>Wójcicki, *Zarysy dom[owe]*, t. I, str. 393⁵³³<^{cg^h}), które trudziły się sprzedawaniem wieńców, najwięcej splatając w nie także zajęczy maczek, jak to zachowują dotąd nasze pastuszki.

Czemuż by dzisiaj dziatki w ochronach nie mogły wznowić tego najważniejszego sobie przemysłu i starodawnego zwyczaju używania wieńców ku różnym ozdobom. Zresztą ^{cgⁱ} w samychże ochronach różne zabawy, obrządki i zwyczaje, jako naturze dziecięcej odpowiednie, a z patriarchalnym życiem naszego ludu zgodne, potrzebują ustawicznie wieńców i powyższemu zatrudnieniu dziatek przydadzą tym więcej wdzięku i zachęty. Lubo już samo splatanie wianków uważano u nas z dawna za tak powabne zajęcie, iż ^{cg^j} kiedy kto wesoło i chętnie to czynił lub gdy się >komu< pomyślnie wiodło, ^{cg^k} weszło w przysłowie mówić: Szło mu, jakby wianki wił, czyli śpiewając i grając, to zrobił (*Żywot Josepha*, 1545; Wójcicki, *Zarysy dom[owe]*, t. I, str. 395^{cg^l}).

[k. 12]^{cg^m}; [k. 13]; [--]^{cgⁿ} Posługi domowe

1. „Dziewczynki (w ochronach) pod przewodnictwem dozorczyńi wprawiałyby się do wewnętrznego domowego gospodarstwa, a starsze w miarę własnego postępu do coraz ważniejszych byłyby przypuszczane czynności. Łatwo ocenić, jak namiętną podniętę znajdują dzieci w takiej emulacji⁵³⁴, w podziale

^{cg^h} *przypis na marginesie*

^{cgⁱ} <samychże dziatek>

^{cg^j} <weszło w przysłowia>

^{cg^k} <mówić>

^{cg^l} *dopisane na marginesie*

^{cg^m} *karta niezapisana*

^{cgⁿ} *opuszczono dopisane przez autora na górnym marginesie: (Roboty)*

⁵³⁰ Zadosyć – daw. zadość.

⁵³¹ Marcin z Urzędowa (ok. 1500-1573), ksiądz, lekarz, botanik, autor dzieła *Herbarz Polski to jest o przyrodzeniu ziół i drzew rozmaitych, i inszych rzeczy do lekarstw należących księgi dwoje*.

⁵³² Wieńczarka – daw. kobieta zajmująca się wiciem i sprzedażą wianków, wieńców.

⁵³³ K.W. Wójcicki, *Zarysy domowe*, t. I, Warszawa 1842, str. 393.

⁵³⁴ Emulacja – daw. współzawodnictwo, rywalizacja.

pracy, w kolejnej teźże zmianie i w postępach własnych zatrudnień. Tym to sposobem wprawa do pracy i zamiłowanie takowej przez jej uprzyjemnienie, co z towarzyskich zatrudnień wypłyynie, będzie jednym z głównych dobrodziejstw tej skromnej i niepozornej, acz tak obfitych wpływów instytucji” (Aug[ust] Cieszkowski, *O ochronach*⁵³⁵).

2. Jak u nas w dawnych czasach ważność podobnych zatrudnień dziecięcych ceniono i połączono nawet z wpływem moralnym, przekonywamy się np. z życia Katarzyny Maciejowskiej. „Po rannej modlitwie skończonej obmyślała jej matka zawsze przystojne zabawki, przy tym ćwiczyła ją w uczynkach miłosiernych, każąc jej, żeby ubóstwu ręką swoją potrawy w garnuszki nakładała” (Jaroszewicz, *Matka Św. Św. polskich*, str. 83⁵³⁶).

[k. 13v] 3. Jan Kochanowski zachował nam podobny szczegół o swojej Orszulce.

Każdej roboty pomóc: do każdej posługi
Uprzedzić było wszystkie rodziców swych sługi.
A tak to w małym wieku sobie poczyniała,
Że więcej nad trzydzieści miesięcy nie miała (*Tren XII*⁵³⁷).
Przed śmiercią matkę żegnała:
Już ja tobie, moja matko, służyć nie będę
Ani za twym stołem miejsca nie zasięde.
Przyjdzie mi klucze położyć, samej precz jechać,
Domu rodziców swych miłych wiecznie zaniechać (*Tren VI*⁵³⁸).

4. Noszenie wody, które starsze dzieci z niemącą przyjemnością skutecznie mogą, gdy będą miały małe dwie koneweczki i ćwiońdy (?). Rozliczny może być cel noszenia wody: do polewania grządek, do napełniania naczynia, z którego dzieci piją i myją się, do prania w soboty, do gotowania, do zaczyniania chleba itp. Lud nasz uświęca zatrudnienie do noszenia. Noszenie wody przy obrządkach weselnych: „Mołodyca⁵³⁹ przed zaczęciem gospodarki w domu swojego męża ^{ego} bierze pieróg, ręcznik z białego płótna i z tym w towarzystwie brata idzie po wodę do studni. Jeżeli się takowa na gruncie męża nie znajduje, lecz na sąsiednim, kładzie ten pieróg i ręcznik na studni, co

^{ego} <po>

⁵³⁵ A. Cieszkowski, *O ochronach wiejskich*, Lwów 1845.

⁵³⁶ F. Jaroszewicz, *Matka świętych Polska albo żywoty świętych*, Kraków 1767, s. 83.

⁵³⁷ J. Kochanowski, *Treny*, Kraków 1580.

⁵³⁸ Tamże.

⁵³⁹ Mołodyca – młoda kobieta, szczególnie panna młoda, młoda mężatka.

zabiera jej właściciel. Czerpie jedno wiadro wody, przynosi do izby i do kwasu wlewa (który bojary piją)^{cgp}. Po czym idzie powtórnie, czerpie wiadro, w którym się myją bojary, a tym młodyca troskliwie usługuje dla okazania, że umie pełnić obowiązki gospodyni” (Wójcicki, *Zarys[y] dom[owe]*, t. III, str. 326 – *Ruś podlaska*⁵⁴⁰; >[*Pieśni*] lud[*u*] pol[*skiego*] Gołębiowskiego, str. 106; *Ruskoje wesile* czerez J. Łosińskoho, str. 132⁵⁴¹<^{cgr}).

[k. 14]^{cgr}; [k. 15] [--]^{cgs} Wyroby latowe. Mleczywo

1. Wiosenna obfitość mleczywa łączy się ze znaczeniem najmłodszej tej pory.

2. Na Litwie lud wyprawia ucztę na powitanie (>Jucewicz, *Litwa*⁵⁴²<^{cgt}) wiosny w dniu Zwiast[owania] Najśw. Panny (Wiosennej), przy czym częstuje się młodziwem⁵⁴³ (siarą, pierwszym mlekiem po cielęciu; Linde – *Młodziwo*⁵⁴⁴).

3. Mlekiem karmi się dzieci wstępujące do ochrony – jak Kościół nowo ochrzczonych.

4. Cała też nauka dzieci w tej porze jest mlekiem duchownym, jakim św. Paweł karmi nieumiejętnych.

5. Mleko jest treścią wszystkich pokarmów tak roślinnych, jako i zwierzęcych, jak wiosenne zajęcia dziecięce są zarodem przyszłych żywiołów rozwinięcia.

6. „Żywot nasz wąty i mleczysty w każdym nadto szczątku. Latom [?] równy dziecięcym na wiosny początku” (Żebr[owski] Ow.⁵⁴⁵; Linde – *Mleczysty*⁵⁴⁶).

^{cgp} *dopisane na marginesie*

^{cgr} *dopisane na marginesie*

^{cgr} *karta niezapisana*

^{cgs} *opuszczono dopisane przez autora na górnym marginesie: (Roboty)*

^{cgt} *dopisane na marginesie*

⁵⁴⁰ W.K. Wójcicki, *Zarys domowego życia kmiotków naszych*, w: *Domowe powiastki i wizerunki*, t. III, Warszawa 1846.

⁵⁴¹ *Ruskoje wesile* opisanoje czerez J. Łosińskoho [J. Łoziński], Peremyszło [Przemysł] 1835.

⁵⁴² L.A. Jucewicz, *Litwa pod względem starożytnych zabytków, obyczajów i zwyczajów*, Wilno 1846.

⁵⁴³ Młodziwo – pierwszy pokarm kobiet i samic ssaków wydzielający się z gruczołów mlecznych zaraz po urodzeniu potomstwa.

⁵⁴⁴ S. Linde, *Słownik...*, t. II, cz. 1, s. 121.

⁵⁴⁵ Ow. – skrót wg Lindego – Owidiusz, *Metamorphoseon, to jest Przeobrażenia ksiąg piętnaście*, tłum. J. Żebrowski, Kraków 1636 (nowa edycja Wilno 1821).

⁵⁴⁶ S. Linde, *Słownik...*, t. II, cz. 1, s. 117.

Młodzizna znaczy u Lindego młdzież, młody płód zwierzęcy, roślinny, wiosenny drób młody i wschodzące rośliny (patrz także pod wyrazem – *Młodzież*, *Młodzizna*⁵⁴⁷).

7. Do Zielonych Świątek⁵⁴⁸ najdojniejsze krowy.

[k. 15v] Zatrudnienia – gospodarstwo ^{cg^u}

<u>Roboty</u>	<u>Wyroby</u>	<u>Ozdoby</u>
ogrodnictwo	strój	cg ^v
chów dobytku	kuchnia	cg ^w
mieszkanie	sprzęty	
ogrodnictwo	ubiór, kwiaty	mieszkanie
chów dobytku	płótno	zioła, drób, dobytek jak
	kuchnia	arka
		cg ^x sprzęty
doświadczenia	apteczka	gościnność

[k. 16] Ciesiołka (Roboty dla chłopców)

Roboty niektóre z drzewa, lubo w ochronach nieużywane, ważnym wszakże mogą być przyczynkiem do zatrudnień chłopięcych. Widzimy u ludu naszego wiejskiego małych chłopców zręcznie już wyrabiających wiatraczki, wózki pałęgowe⁵⁴⁹, płuzki itp. sprzęciki. Roboty więc chłopców w ochronach bez narażenia na skałeczenie mogłyby być następujące, np.:

1. Piłką rżnięcie drewek do palenia w piecyku przy pieczeniu chleba przez dziewczęta i do warzenia wody do prania, do prasowania, do gotowania zupy dla chorych.

2. Rżnięcie kręgów do zabawy dla małych dzieci tudzież na kółka do wózków.

3. Rżnięcie deseczek na wiatraczki, na mostki, na płociki w ogródku.

^{cg^u} <Roboty. Ogrodnictwo. Laszki – poler. Ubiór. <Dom> Dom> // <<Roboty>
<Wyroby> Chów dobytku. Kuchnia. Mleko, owoce i.t.p. jaja. Kuchnia. potrawy perjodycz.
Wielkanoc. Apteczka> // <Doświadczenia>

^{cg^v} <mieszkanie>

^{cg^w} <sprzęty.>

^{cg^x} <gościnność>

⁵⁴⁷ Tamże, s. 121.

⁵⁴⁸ Zielone Świątki – potoczna nazwa uroczystości Zesłania Ducha Świętego.

⁵⁴⁹ Pałęgowe – z drewnianych obręczy.

4. Balczki przerzynane na klocki do budowania dla mniejszych dzieci. Hebel także jest narzędziem nienarządzającym na skaleczenia, a potrzebnym do gładzenia deseczek i klocków, itd.

Roboty te starszych chłopców z klockowym budownictwem mniejszych dzieci miłym mo[ga] stać się przypomnieniem młodości Dziecięcia Jezus, który – jak podanie niesie – w pracy ciesielskiej przy opiece swoimi brał udział.

„Najdawniejsze tradycje utrzymują, że św. [k. 16v] Józefowi Chrystus Pan w pracy ciesielskiej pomagał. Żydzi zdumieni nauką Zbawiciela zowią go nie tylko synem cieśli, lecz także cieślą (*Mat.*, XIII 55; *Mar.*, VI 3⁵⁵⁰). Ojciec Kościoła z drugiego wieku św. Justyn Męczennik⁵⁵¹ powiada, że robił pługi i inne narzędzia rolnicze. Bo temu Nauczycielowi pokory nic nie ma małego, przed którym nie ma i wielkiego na świecie (ks. Hołowiński, *Pielgrz[yмка] do Ziemi Świętej*, t. III, str. 46⁵⁵²).

[k. 17]^{cgy}; [k. 18]; [--]^{cgz} Ogrodnictwo

1. „Kawał gruntu i ogrodu (przy domu ochrony) jest niezbędny, choćby tylko dla dawania najwłaściwszego dzieciom zatrudnienia w miarę ich sił i zdolności. Względ korzyści i uprawy powinien tu być podrzędny, głównym zaś wprawa do pracy oraz ćwiczenia ciała i myśli dzieci, które w zatrudnieniach rolniczych i ogrodniczych najzdrowsze i najprzyjemniejsze znajdują zajęcie. Każde dziecko, mając sobie prawie od kolebki⁵⁵³ dany kawałek gruntu do wyłącznego rozporządzenia, a resztę ogródka uprawiając razem w towarzystwie swych współrowienników⁵⁵⁴, przywiąże się mocno do tego zatrudnienia, które później na większą skalę ma całe jego życie zapełnić. Wiadomości, których takim sposobem samo nabędzie, jako też te, które mu udzielone być mogą, wywrą wielki wpływ na jego praktyczny zawód” (A. Cieszkowski, *O ochronach*).

2. Chwalebny ten zwyczaj dziecięcych ogródków natrafiać się zdarza gdzieś niedzie w zamożniejszych domach prywatnych. Życzyć by tylko należało, ażeby stał się jeszcze powszechniejszym.

^{cgy} karta niezapisana

^{cgz} opuszczono dopisane przez autora na górnym marginesie: (Roboty)

⁵⁵⁰ Por. Mt 13,55; Mk 6,3.

⁵⁵¹ Św. Justyn Męczennik (ok. 100-ok. 165), święty Kościoła katolickiego i prawosławnego, męczennik.

⁵⁵² I. Hołowiński, *Pielgrzymka do Ziemi Świętej*, Glückberg 1842.

⁵⁵³ Kolebka – daw. kołyska.

⁵⁵⁴ Współrowiennicy – rówieśnicy.

3. Zdaje się, że już w XVI wieku piękny ten zwyczaj zachowywano. Czytamy bowiem w Marcinie z Urzędowa (str. 56): „A panienki siały kwiecie, rozmaryn, lilię, majeran, lawendę, [k. 18v] szpikanardę⁵⁵⁵. Sadziły cyprys i mirt⁵⁵⁶, który niedawno zjawił się w Polsce” (Maciejowski, *Polska*, t. II, str. 296⁵⁵⁷).

4. Nawet w ogródku wieśniaka lubiły niewiasty hodować słonecznik, a szczególnie goździki i szaflwię, kwiecie i ziółko przez nich ulubione (Maciejowski, *Polska*, t. II, str. 328).

5. Niemniej napotykały ślady, że dziewczęta wiejskie w rodzicielskich ogródkach trudniły się^{cha} pielęgnowaniem kwiatków. „Z kwiecica, które sama pielęgnowała w ogródku, wiała sobie panna młoda wianek do ślubu, przy tym śpiewając:

Ach, mój wianeczku różany,
Lilijami przewijany,
 Otoczysz mi kołem
 Nad mem wdzięcznym czołem” itd.

Następnie zegnała rodzinę, od pana ojca zaczynając, zegnała alkierz i komnatę, ziała i kwiatki w ogrodzie (Maciejowski, *Polska*, t. III, str. 80).

6. Podobne miejsca przytaczamy z piosnek ludu:

I ciebie już zegnam ziele,
 Którego tu miałam wiele!
 Któż cię tu rwać będzie,
 Kiedy mnie nie będzie!

Żegnam was wszystkie kwiateczki,
 Z których śliczne równiateczki
 Maryleczka wiała,
Panięta dzieliła!

^{cha} <pod>

⁵⁵⁵ Szpikanarda – właśc. szpikanard lub nard (*Nardostachys jatamansi*), aromatyczna roślina sprowadzana z Himalajów.

⁵⁵⁶ Mirt – zawsze zielony krzew z obszaru śródziemnomorskiego, hodowany w Polsce jako roślina ozdobna; symbol dziewictwa i miłości.

⁵⁵⁷ W.A. Maciejowski, *Polska do pierwszej połowy XVII wieku pod względem obyczajów i zwyczajów w czterech częściach opisana*, t. II, Warszawa 1842.

[k. 19] Teraz już tylko jednemu
Poniesie wianek miłemu,
Któremu ślubiła,
By mu wierna była!
(Wójcicki, *Pieśni ludu*, t. II, str. 28⁵⁵⁸)

Wyszła Maryś do ogroda
Rumiana kieby jagoda.
Z ziółkiem tak się rozmawiała:
Nie będę cię przesadzała,
Zimną wodą podlewała,
Jest ci tutaj młodsza siostra,
Jeszcze ona niedorośla,
To cię będzie przesadzała,
Zimną wodą podlewała.
(Wójcicki, *Pieśni ludu*, t. II, str. 67)

6. Na Mazowszu śpiewają, puszczając wianki ruciane⁵⁵⁹ dla wróżby na wodę:

Nasieję ja ruty⁵⁶⁰, ruty w nowym ogrodzie
Hej, mocny Boże, w nowym ogrodzie itd.
(Wójcicki, *Zarysy dom[owe]*, t. II, str. 294 – *Zioła i kwiaty*)
Tam w ogródku lilija,
Za ogródkiem szałwia,
Tam panny siadały,
Wianeczki wijały
Ruciane, ruciane!
(Wójcicki, jak wyżej, t. II, str. 294)

7. W Krakowskim „jak młoda dziewczyna znajduje się w domu, koniecznie musi mieć przed swoim oknem mały ogródek, pełen ostróżek, róż, narcyzów, pierwiosnków, rozmarynów i innych kwiatów” („Przyjaciel Ludu”, 1846, nr 4⁵⁶¹).

[k. 19v] 8. Oprócz grządek kwiatowych powinny być jeszcze w ogrodzie ochrony zagonki do obsiewania zbożem. W Pradze w ochronie p[ana] Svobo-

⁵⁵⁸ K.W. Wójcicki, *Pieśni ludu Biało-Chrobatów, Mazurów i Rusi znad Bugu z dołączeniem pieśni ruskich, serbskich, czeskich i słowiańskich*, t. II, Warszawa 1836, s. 29.

⁵⁵⁹ Ruciane – zrobione z ruty.

⁵⁶⁰ Ruta – roślina o żółtych, pachnących kwiatach i podłużnych liściach.

⁵⁶¹ *Krakowianie*, „Przyjaciel Ludu”, 1846, R. 13, nr 4, s. 31.

dy: „W ogrodzie stosownie do pory roku nauczyciel obznajmia dzieci z rozmaitymi tworam i ich nazwiskami. Pokazuje im małym radłem i bronami, jak wieśniak ziemię uprawia, zasiewa z nimi na zagonkach zboże. Pokazuje im zboże, kiedy kwitnie, dojrzewa, a dojrzałe sprząta razem z nimi i tym podobnie” (*Wykład praktyczny prowadzenia dzieci małych w ochronach* przez Jana Svobodę, przełożył z czeskiego Teofil Nowosielski⁵⁶², Warszawa 1840; obacz *Wstęp*, str. 19⁵⁶³).

Za przykładem powyższym można zatrudnienia rolnicze, mianowicie dla chłopców, podnieść do wyższego znaczenia i nadać im rozleglejszy wpływ na rozwijanie dzieci.

(ob. niżej nr 11)^{chb} Widzimy dzieci wiejskie wystrugujące płużki, radełka i inne narzędzia rolnicze. Widzimy, jak w zabawach swoich zaprzęgają się i jedni konie, drudzy woźniców udają, tak samo jak w grach i tańcach przeobrażają się chętnie w różne zwierzęta. Zatem stosownie do tych skłonności dziecięcych pozor takowej zabawy przenieść należy do istotnych zatrudnień, zwłaszcza że i naoczne obeznanie z biegiem robót rolniczych na tym skorzysta i urozmaicią się zatrudnienia chłopców obok dziewcząt, które znów grządkki swoje rydelkami kopać będą.

Należy więc sprawić plużek, radełko, które by jeden chłopczyk prowadził, a drugi uprzężony, [k. 20] udając bydełko, ciągnął. Uprawa tej płużki [?] przeznaczona na zboże odbywać się powinna we właściwym czasie jako i następstwie zwyczajnych robót rolniczych. Na zimę siał się powinno mianowicie żyto, na wiosnę len, a to dlatego te gatunki, iżby dzieci mogły skutecznie z nich stopniowe wyroby, z żyta chleb, z lnu nici, przędzę i płótno otrzymać. Z kłosów tego żyta i lnu dzieci uwijają dwa wieńce w wigilię Matki Boskiej Zielnej⁵⁶⁴ (obacz uroczystość *Wieniec*) i zwiążą snopeczki dwa w kształcie snopeczków zbirankowych, które wraz z innymi płodami ogrodowymi (obacz *Wieniec*, nr 11) zaniosą do kościoła do poświęcenia. Wymłócone potem te snopeczki zostaną i ziarno poświęcone^{chc} użyte będzie do zasiewu nowego, który odbyć się powinien w wigilię Matki Boskiej Siewnej⁵⁶⁵. Siemię zaś lniane z drugiego snopeczka zachowane będzie do wiosennego zasiewu lnu.

^{chb} *dopisane na marginesie*

^{chc} <obr>

⁵⁶² Teofil Nowosielski (1812-1886), lingwista, tłumacz, podróżnik.

⁵⁶³ J. Svoboda, *Wykład praktyczny prowadzenia małych dzieci w ochronie*, tłum. T. Nowosielski, Warszawa 1840.

⁵⁶⁴ Matki Boskiej Zielnej – uroczystość Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny obchodzona dnia 15 sierpnia.

⁵⁶⁵ Matki Boskiej Siewnej – uroczystość Narodzenia Najświętszej Maryi Panny obchodzona dnia 8 września.

Pozostałe bez ziarna snopeczki ^{chd} postawione zostaną na ołtarzyku zamiast kwiatów w późniejszej jesiennej porze i dopiero pierwszym kwiatkom wiosennym miejsca ustąpią. Z reszty sprzętu żyta wymłóć chłopcy ziarno, zwieją [?], wsypią w przeznaczony na to miasek i oddadzą dziewczętom. Dziewczęta zmelą je na żarenkach ⁵⁶⁶ (o których zobacz między zatrudnieniami dziewczęcymi) i z otrzymanej stąd mąki zrobią i upieką bocheneczek chleba w przeznaczonym na to piecyku (obacz pieczenie chleba), do którego to upieczenia chłopcy znów upiują drebka. [k. 20v] Bocheneczek ten, przygotowany na uroczystość wieńca, ofiarowany ma być gościom, jak niegdyś z pierwocin żniwa corocznie Kraków ofiarował pierwszą kukiełkę nowego chleba królom polskim (o czym obacz ^{che} >chleb<). Słoma zaś z rzezonego sprzętu zachowana ma być do rozesłania w izbie ochrony podczas wieczerzy w Wigilię Bożego Narodzenia. Potem posłużyć ma według starego zwyczaju do obwiązywania drzewek owocowych w ogrodzie, aby je ochronić od mrozu. Zwyczaj ten bowiem poczytywany za zabobon okazuje się być środkiem najpewniejszym przeciwko zmarznięciu drzew (obacz Przew. Rol. Przemysł. ^{chf})⁵⁶⁷ oraz świadczy, jak w dokładnej znajomości natury lud nasz o wiele doświadczenia uczone wyprzedza. Aby zaś jeszcze ostateczne tej słomie przeznaczenie nadać, można rzezone powrósełka na wiosnę z drzew odwiązać i użyć za nawóz przy nowej uprawie zbożowych płósek [?].

Tyle co do żyta. Len zaś ma zastąpić wszelkie wiosenne zasiewy polne, ma [być] wyrwany, moczony, ^{chg} suszony, tarty, czesany, przędzony przez dziewczęta, a potem wyrobione u tkacza zeń płótno we właściwej porze wiosennej bielone na trawniczku i z niego jakikolwiek przedmiot uszyty przez dziewczęta.

[k. 21] 9. Do uzupełnienia robót wiejskich należałby także podwójny we właściwych porach sprzęt siana z trawniczka ogrodowego. Ścięta ^{chh} trawa byłaby przez dzieci zgrabiana w kopki, suszona i zwieziona do zachowania. Szczupły ten sprzęt użyty byłby do rozesłania po izbie ochronnej podczas wieczerzy wigilijnej przed Bożym Narodzeniem, jak to się już powyżej o słomie rzekło (patrz nr 12 niżej^{chi}).

chd <zachowane>

che <wieńiec>

chf *autor pozostawił w nawiasie wolne miejsce na uzupełnienie opisu bibliograficznego*

chg <otłukany>

chh <już>

chi *dopisane na marginesie*

⁵⁶⁶ Żarenka – daw. przyrząd do mielenia ziarna.

⁵⁶⁷ Prawdopodobnie chodzi o czasopismo „Przewodnik Rolniczo-Przemysłowy”, wydawane w latach 1836-1845 w Lesznie.

10. O potrzebie zagonków dziecięcych i ich zatrudnień ogrodniczych (zobacz *Erziehungsstaffe v[on] Fölsing*, Darmstadt 1846, str. 115⁵⁶⁸).

11. Że młódź wiejska w zabawach i obrzędach naśladuje roboty rolnicze, a mianowicie orkę i siew, i używa do tego małego płuzka, przekonywamy się ze zwyczaju zachowującego się dotąd w Galicji, w obwodzie czortkowskim⁵⁶⁹, gdzie chłopaki w wieczór przed nowym rokiem chodzą z powinszowaniem po chatach z pługiem i udają orzących, przy czym owsem lub kukurydzą posypują (*Żegota Pauli, Pieś[ni] lud[u] rus[kiego] w Galicji*, t. I, str. 15⁵⁷⁰).

Jest to symboliczne życzenie obfitości, do czego owsa używają, ponieważ zboże to najwięcej ziaren wydaje.

12. Sianko to według zwyczaju ludu ma być dane (patrz nr 9 wyżej^{chj}) krowie utrzymywanej przy ochronie. „W tym dniu (tj. Wigilii Bożego Narodzenia), jedząc wieszak, pod obrusem kładą siano na pamiątkę, iż się Zbawiciel na nim urodził. Nazajutrz to siano po trosze wszystkiemu bydłu rozdają” (Jucewicz, *Wspom[nienia] Żmudzi*, str. 147⁵⁷¹).

[k. 22-23]^{chk}; [k. 24] Jedwabnictwo

Jedwabnictwo jest jakoby jednym z pierwotnych zatrudnień ludzkich, gdzie potrzeba tylko przyłożenia ręki do zbierania samorodnych darów Opatrzności.

Czym było pszczelnictwo i sławione u nas niegdyś hodowanie czerwca, tym stać się może pielęgnowanie jedwabników.

Pszczelnictwo się wraca i jak pierwiastki Piastowej Polski odżywają się na nowo w epoce naszej, tak i hodowla drobnego czerwiu⁵⁷² jedwabniczego może nam przypomnieć narodowego przemysłu zawiązki. Tamten przydawał krwawej barwy wschodzącemu narodowi, ten bodaj snuć zaczął pasmo jasnej świetnej przyszłości miodem płynącej i jedwabnej.

^{chj} *dopisane na marginesie*

^{chk} *karty niezapisane*

⁵⁶⁸ J. Fölsing, *Erziehungsstoffe oder Beiträge zu einer erfolgreichen Erziehung der zarten Kindheit, in leichten Gesängen, Sielen, Körperübungen, Gebeten, Sprüchen, Erzählungen und Gedichten, nebst pädagogischen Anmerkungen und Winken für Familien und Kleinkinderanstalten*, Darmstadt-Leske 1846.

⁵⁶⁹ Obwód czortkowski – jednostka administracyjna w Galicji, z siedzibą w Czartkowie, koło Tarnopola (obecnie Ukraina).

⁵⁷⁰ Ż. Pauli, *Pieśni ludu...*, t. I, s. 15.

⁵⁷¹ L.A. Jucewicz, *Wspomnienia Żmudzi*, Wilno 1842, s. 147.

⁵⁷² Czerw – daw. larwa.

Naród obcy dotychczas mozolnym wyrobom rękodzielniczym niechaj się najprzód gałęziami samorodnego przemysłu uwieńczy, które >się< z jego ^{chl} patriarchalnym życiem rolniczym powinowacą. Naród ten jak opuszczona sierota, nie mogąc w bogatych zasobach przemysłu sprostać innym narodom, niechaj tymczasem dary Opatrzności pielęgnuje.

Im naród zaś bliższym jest jeszcze tego stanu patriarchalnego ^{chm} lub przy ruinie bytu politycznego opiera lepiankę rodzinnego życia, tym ^{chn} przedniejsze miejsce zabiera tam niewiasta.

Toteż ^{cho} >co najświetniejsze< zaszczyty ^{chp} dziejów naszych wywodzą się po mieczu i kądzieli, bo ^{chq} począwszy od chaty piastowej aż do pogrobowej świątyni Sybilli⁵⁷³, po [k. 24v] wszystkie czasy niewiasty dziergły pospołu dobro narodowe.

Ta ich wspólność niechaj i przemysłem rąk swoich nie przestaje.

Dorota z Broniszów, księżna Jabłonowska, wojewodzina rawska, pani słynąca w swoim czasie z cnót domowych i publicznych, mieszkająca w Racacie⁵⁷⁴, trudniła się hodowaniem jedwabników na dość znaczącą skalę („Przyjaciół Ludu”, R. 3, str. 194, w artykule – *Racat*⁵⁷⁵).

Dzieci w ochronach włoskich zatrudniane bywają ^{chr} >rozwijaniem< jedwabników („Przyjaciół Ludu”, 1845, R. 9, nr 36, str. 282 – *O salach ochrony*).

chl <żywołami>

chm <im>

chn <ważniejszą jest dlań Niewiasta>

cho < u nas ród nasz cały wywoził swe>

chp <dziej>

chq <niewiasty>

chr <wysnuwaniem>

⁵⁷³ Sybilla – wieszczka żyjąca w czasach starożytnych, której przypisuje się autorstwo ksiąg sybillińskich.

⁵⁷⁴ Racat – obecnie Racot, wieś w Wielkopolsce koło Kościana, daw. własność Jabłonowskich.

⁵⁷⁵ *Racat*, „Przyjaciół Ludu”, 1836, R. 3, nr 25, s. 194.

[k. 25-27]^{chs}; [k. 28] ; [--]^{cht} Przędzenie

1. Jeżeli łoże położnicy jest opasane przędzą przez siedmioletnie dziecko przędzoną, natenczas zły duch nie może jej szkodzić (zabobon z Hanuscha, *Schlaw[ischen] Mythus*, str. 285⁵⁷⁶; Kollár⁵⁷⁷, *Slaw. Boh.*, p. 181⁵⁷⁸).

2. S[iost]ra Genowefa, mając lat pięć, uczyła się prząść i puszczać wartkie wrzecionko. Toż biedne dzieci odziewała sukienkami zrobionymi ze swej własnej przędzy (życie św. Genowefy księżniczki).

3. Rusałki „siedmioletnie to dziewczęta zręcznej kibici. W Małorosji⁵⁷⁹ wieszają na dębach płatki i nici, ofiara to dla rusałek; inaczej bowiem kradną przędziwo⁵⁸⁰, ażeby czym zatrudnić się miały” (Gołębiowski, *Gry i zabawy*, str. 280⁵⁸¹).

4. Podczas wesela na Żmudzi⁵⁸² „podają młodej pani małe dziecię, które ona bierze na ręce, unosi je w górę i prosi Pana Boga, aby i jej małżeństwo pobłogosławił. Siada potem z dziecięciem do kądzeli⁵⁸³ i chociaż nitkę w wobec wszystkich uprzedzie” („Przyj[acie] Ludu”, R. 4, 1837, nr 22, str. 175, w artykule *Chłopak Żmudzki*).

5. Podczas wesela u Serbów „po ślubie i biesiadzie w domu swych rodziców idzie młoda gospodyni w towarzystwie wszystkich sąsiadów do [k. 28v] chaty męża. Tutaj przyjmuje ją niewiasta podeszła w wieku, podając dziecię i półkę⁵⁸⁴ płótna. Biorąc dziecię na ręce, podnosi je w górę młoda pani, prosząc niebiosa, aby jej stadło błogosławiły; rzuca potem płótno na ziemię, rozwija je i wstępuje po nim do chaty. Wszedłszy do izby, podają jej sito i kądziel, z którymi obchodzi dom cały i dotyka się nimi ścian wszystkich”

^{chs} karty niezapisane

^{cht} opuszczono dopisane przez autora na górnym marginesie: (Roboty)

⁵⁷⁶ I.J. Hanusch, *Die Wissenschaft des Schlawischen Mythus, im weisten den altpreussischen-lithuanien Mythus mitumfassenden Sinne*, Lemberg 1842.

⁵⁷⁷ Ján Kollár (1793-1852), słowacki duchowny protestancki, poeta i językoznawca.

⁵⁷⁸ Być może chodzi o dzieło J. Kollára *Sláva bohyně a původ jména Slavův čili Slavjanův*, *rozprava*, Praha 1839.

⁵⁷⁹ Małorosja – in. Ruś Mała, Mała Rosja, obszar historyczny. Termin utrwalony w XIV w. w nomenklaturze państwowej i cerkiewnej, określający południowo-zachodnie ziemie Rusi.

⁵⁸⁰ Przędziwo – materiał roślinny lub zwierzęcy, z którego wyrabia się przędę.

⁵⁸¹ Ł. Gołębiowski, *Gry i zabawy różnych stanów w kraju całym, lub niektórych tylko prowincjach*, Warszawa 1831, s. 180.

⁵⁸² Żmudź – historyczna nazwa Dolnej Litwy, współcześnie jeden z regionów etnograficznych Litwy.

⁵⁸³ Kądział – pęk włókna lnianego, konopnego lub wełnianego, przygotowany do przędzenia, umocowany na przęśliicy lub kołowrotku.

⁵⁸⁴ Półka – kawałek płótna wstawiony z przodu w spódnice.

(„Przyj[aciel] Ludu”, 1838, R. 4, nr 27, str. 214, w artykule bezimiennym *Serbowie*).

[k. 29]^{chu}; [k. 30] Jagód zbieranie

1. „Czym dla mężczyzn jest polowanie na zwierza, tym dla kobiet jagody i grzyby. Całe lato zmieniają się cele tej przechadzki, lecz ona zawsze trwa dla amatorów. Mnóstwo wszelkiego rodzaju jagód i grzybów zbiera się po lasach poleskich. Gdziekolwiek są nawet daniny jagód i orzechów” (Kraszewski, *Wspom[nienie] Wołynia, Polesia i Litwy*, t. I, str. 81 – *Lasy poleskie*⁵⁸⁵).

2. Marcin Gallus⁵⁸⁶ pisze już o niewiastach zbierających w lasach jagody (Maciejowski, *Polska*, t. I, str. 79).

3. W piosnkach ludu nadniemeńskiego z okolic Aleksoty⁵⁸⁷ pstra kuka-weczka przynosi w dziobku jagody, maliny błakającej się po lesie sierotce (zbiór K. Brzozowskiego, Poznań 1844, str. 42⁵⁸⁸).

4. Zbieranie malin stanowi wątek klechd i piosnek wielu, z których ułożył Chodźko⁵⁸⁹ swą balladę⁵⁹⁰ i Słowacki *Balladynę*⁵⁹¹.

5. Nie każda jagoda, malina, bywa czasem i smrodynia⁵⁹² (Dwor. F. ^{chv})⁵⁹³.

6. I jagodą by się z nimi rozdzielił i jaja bez niego nie zje (Cnap. Ad.⁵⁹⁴).

[k. 30v] 7. Jagody – policzki. „Kropłe łez sierotek z jagodeczek ich pochop⁵⁹⁵ wzięły aż do nieba” (Birkowski, Kant. A. ^{chw})⁵⁹⁶.

8. Jagodnik, sok z jagód. „Po obiedzie od pragnienia używałem gruszow-ników, jabłeczników, jagodników” (*Księdz.* 77⁵⁹⁷).

^{chu} karta niezapisana

^{chv} autor pominął 2, gdzie zapis F 2 oznacza numer cytowanej karty

^{chw} autor pominął 3b, gdzie zapis A 3b oznacza numer cytowanej karty

⁵⁸⁵ J.I. Kraszewski, *Wspomnienie Wołynia, Polesia i Litwy*, t. I, Wilno 1840.

⁵⁸⁶ Marcin Gallus – Anonim zwany Gallem.

⁵⁸⁷ Obecnie Aleksotas, koło Kowna, na Litwie.

⁵⁸⁸ *Pieśni ludu nadniemeńskiego z okolic Aleksoty*, zebrał i przełożył K.M. Brzozowski, Poznań 1844.

⁵⁸⁹ Aleksander Borejko Chodźko (1804-1891), poeta i etnograf.

⁵⁹⁰ Ballada *Maliny* A. Chodźko ukazała się w zbiorze *Poezje* (Petersburg 1829).

⁵⁹¹ J. Słowacki, *Balladyna*, Paryż 1839.

⁵⁹² Smrodynia – czarna porzeczka.

⁵⁹³ Dwor. – *Dwór albo co owego M[aurycjusza] Trzyptyckiego*, bmrw [XVI w.] – skrót i cytat autor podał za S. Linde, *Słownik...*, t. I, cz. 2, s. 850 – *Jagoda*.

⁵⁹⁴ Cnap. Ad. – G. Knapiesz, *Adagia*, Kraków 1632; por. S. Linde, *Słownik...*, t. I, cz. 2, s. 850 – skrót: Cn.Ad.

⁵⁹⁵ Pochop – chęć, skłonność do czegoś, zapal.

⁵⁹⁶ Birkowski Kant. – Z. Birkowski, *Kantymir Basza*, Kraków 1624; por. S. Linde, *Słownik...*, t. I, cz. 2, s. 850.

⁵⁹⁷ Księdz. – J.K. Kossakowski, *Księdz pleban*, Warszawa 1787; por. S. Linde, *Słownik...*, t. I, cz. 2, s. 850.

9. Na św. Antoni, d[nia] 13 czerwca, jada się zwykle pierwsze poziomki (Tańska, *Kalendarz narodowy*⁵⁹⁸).

10. Najśw. Panny Nawiedzenia, d[nia] 2 lipca, zowie lud Jagodną, bo czas to jagód, poziomek, porzeczek, czernic⁵⁹⁹ i innych (Tańska, *Kalendarz narodowy*⁶⁰⁰).

11. Poziomka – czerwona jagoda jak borówki, czarne jagody. „Poziomki po ziemi rosnące; albo poziomki po zimie pierwsze” (Cn. Th.⁶⁰¹).

12. W lecie mleko, w jesieni jabłko z gronem wina. Na wiosnę poziomeczki, zima do komina (Sim. Sied. 38⁶⁰²).

13. Na św. Jan⁶⁰³ jagód dzban (przysł[owie] śląskie).

[k. 31]^{chx}; [k. 32] III. Od 14 do 21 lat. Roboty

1. Na Żmudzi „kobiety orzą i bronują w lecie, a w zimie oddane są przędziwu i tkaniu” itd. (*Wspom[nienia] Żmud[zi]*, Jucewicz, str. 128).

2. Świece mają łojowe domowej roboty (jak wyżej, str. 129).

3. „Kobiety żmudzkie są pracowite: orzą pola, młóca, gnoje wożą, miejscami koszą zboże, sieją, bronują, na koniach jeżdżą, po drwa do lasu jadą, do Lipawy⁶⁰⁴ z towarem lnianym drogę odbywają i nie wpadają w omyłki” (opisanie Żmudzi ks. Kantego Bagińskiego z r. 1780, „Athenaeum”, 1845, Z. 4, str. 140⁶⁰⁵).

4. Na Rusi podlaskiej „kobiety co do wytrwałości nie ustępują mężczyznom. Za pańszczyznę niewiasty i dziewczki przychodzą młócić. Na koniach jeżdżą dobrze” (Wójcicki, *Ruś podlaska*, w: *Zarysy*, t. III, str. 269).

5. Początek pieśni o zbójniku:

Przy gaiku, przy zielonym,
Orze dziewczę jednym koniem;

^{chx} karta niezapisana

⁵⁹⁸ K. Tańska Hoffmanowa, *Kalendarz narodowy, czyli zebranie pamiątek na każdy dzień roku, bądź religijnych i historycznych, bądź gminnych*, w: *Wybór pism*, t. X, Wrocław 1833, s. 170.

⁵⁹⁹ Czernica – czarna jagoda, gatunek borówki.

⁶⁰⁰ K. Tańska Hoffmanowa, *Kalendarz narodowy...*, s. 173.

⁶⁰¹ Cn.Th – G. Knapiusz, *Thesaurus polono-latino-graecus seu promptuarium lingua Latinae et Graecae*, Kraków 1621; por. S. Linde, *Słownik...*, t. II, cz. 2, s. 1009 – *Poziomka*.

⁶⁰² Sim. Siel – Simon Simonides [Szymon Szymonowicz], *Sielanki*, Zamość 1614, Warszawa 1771; por. S. Linde, *Słownik...*, t. II, cz. 2, s. 1009.

⁶⁰³ Uroczystość św. Jana Chrzyciela obchodzona jest dnia 24 czerwca.

⁶⁰⁴ Lipawa – miasto na Łotwie, w Kurlandii, położone nad Morzem Bałtyckim i Jeziorem Lipawskim.

⁶⁰⁵ *Opisanie Żmudzi ks. Kantego Bagińskiego z roku 1870*, „Athenaeum”, 1845, Z. 4, s. 140.

Jeszcze skiby nie zorała,
Matusia ją zawołała.
(Żeg[ota] Paul[i], *Pieś[ni] lud[u] pol[skiego] w Galicji*, str. 85⁶⁰⁶)

[k. 33]^{chy}; [k. 34] III. Od 14 do 21 lat. Zabawy

1. „Dotąd odbywają się gminne u nas sądy po karczmach: wesoły bowiem umysł Słowianina nie może się obejść bez zabawy, nawet i wtenczas, gdy jest poważną zajęty sprawą” (Maciejowski, *Pamiętniki*, t. II, str. 293⁶⁰⁷).

2.

[k. 35] Doświadczenia i sposoby gospodarcze

Cieszkowski w piśmie *O ochronach wiejskich* uznał ważność zatrudnień rolniczych i ogrodniczych dla dzieci, przy których mogłyby nabierać potrzebnych w tym względzie wyobrażeń i uczyć się środków praktycznych, a przez to wykorzeniać rutyniczne pomiędzy ludem przesady.

Zaiste ważnym jest to już, co do dzieci, a tym potrzebniejsze, aby służebnice ochron, czyniąc nowe w domowym gospodarstwie doświadczenia i próbując rozlicznych sposobów, szerzyły między ludem ich używanie oraz wytęślały przesady gospodarcze lub też >przywiarki<^{chz} sprawdzały te, które są godne zachowania i wyjaśnienia, a uchodzą za zabobony, np. obwiązywanie drzew słomą, rzucanie żelaza do mleka, aby się śmietana ustawała itp.

Jak pierwotni pustelnicy i zakonnicy szerzyli znajomość ogrodnictwa i uprawy roli przy nawracaniu i pracy około chwały Bożej, tak służebnice ochronek szerzyć mają sposoby ulepszania gospodarstwa domowego obok zachęcania do czytania przez wieczornice, czytania na polu itp., i obok służb miłosiernych, a mianowicie nawiedzania chorych. Ulepszenia te gospodarskie i przemysłowe przyczyniać się nie mniej mogą do tym pewniejszego utrzymania się tychże służebnic z pracy rąk własnych.

[k. 35v] „Praca (człowieka w raj) była przyjemna, szlachetna, miał sprawować, czyli doskonalić, rozwijać dzieła Boga. Kiedy widzę lubownika natury z kilku gatunków istniejących kwiatów wyprowadzającego kilkaset

^{chy} karta niezapisana

^{chz} dopisane na marginesie

⁶⁰⁶ W oryginale: „Przy gajecku przy zielonym/ Orze dziwce jednym koniem:/ Jesce skiby nie zorała./ Matusia ją zawołała”; zob. Ż. Pauli, *Pieśni ludu polskiego w Galicji*, Lwów 1838, s. 85.

⁶⁰⁷ W.A. Maciejowski, *Pamiętniki o dziejach, piśmiennictwie i prawodawstwie Słowian*, t. II, Petersburg – Lipsk 1839.

odmiennych, a to jedynie przemyślnym mieszaniem ich nasion, albo poprawiającego owoce szczepiąc, oczukując⁶⁰⁸ gałązki, zda mi się, że widzę próbkę zatrudnień Adama i Ewy w raju” (Tańska, *Pismo Święte*, t. I, str. 7⁶⁰⁹).

Roboty ogrodnicze, rolnicze, domowe, jakże nasz lud umie nawodzić namaszczeniem religijnym. Okładanie drzew mierzwą⁶¹⁰ (parabola ewangel[iczna]). Obwiązywanie drzew słomą w połączeniu z Gwiazdką. Skrapianie pól niby chrzest. Świecenie płodów we Wniebowzięcie, wieniec. Umywanie rąk przed siewem (Brodziński). Z popiołem święconym mieszanie zboża, pokuta oraz środek przeciwko.

[k. 36]^{cia}; [k. 37] D[nia] 18 sierp[nia] 1851

<u>Gry</u>	<u>Pieśni</u>	<u>Nauka</u>
bacność uwagi	mimiczne	rysunki
pamięć	nabożne	czytanie i pisanie
rozum, fanty	obrzędowe	rachunki

Rysunki^{cib}
(lato)

Odnoszą się do gospodarstwa. Cechowanie ogrodów, desenie przy robotach ręcznych i krajaniu, mają nadto charakter zabawy, powieści opisowych, płaskorzeźby, wreszcie bacności na zewnętrzne przedmioty. Mimiczność w pieśniach. Naśladują bezpośrednio naturę. Przejście do pisania (Gutsmuts, *Orthographische Lehrstunde*, str. 235⁶¹¹).

^{cia} karta niezapisana
^{cib} <Nauka>

⁶⁰⁸ Oczkować – uszlachetniać drzewa i krzewy owocowe lub ozdobne przez zasadzanie pączka odciętego wraz z kawałkiem drewna i kory z pędu rośliny szlachetnej na korę rośliny uszlachetnianej naciętą w kształcie litery T.

⁶⁰⁹ K. Tańska Hoffmanowa, *Pismo Święte wybrane z Ksiąg Starego i Nowego Zakonnu, objaśnione uwagami pobożnych uczonych i ofiarowane matkom i dzieciom polskim*, t. I, Lwów 1846.

⁶¹⁰ Mierzwa – zgnieciona słoma używana na ściółkę dla bydła.

⁶¹¹ Por. J.Ch.F. GutsMuths, *Spiele zur Übung und Erholung des Körpers und Geistes für die Jugend, ihre Erzieher und alle Freunde unschuldiger Jugendfreunden*, wyd. 4, Stuttgart 1845, s. 388-389.

Wychowanie w ochronach

(zima)
Opowiadanie
czytelnictwo zimą głównie

Rachunki
(spozimek⁶¹³ i cały rok)

Dzieci uczą się głośkowania i pisania liter. Zwrot na znaki runiczne (Jucewicz, *Litwa*⁶¹²). Związek z rysunkami. Znaki mnemoniczne – pamięci, tudzież pieśniom nabożnym, które już są pisane i drukowane. Starsze ćwiczą się w czytaniu głośnym na polu, na wieczornicach czytanie *Żywotów Św. Św.* odnosi się do rachunków sumienia.

Z najmniejszymi dziećmi odbywają się na liczeniu codziennie przebieżonych rzeczy rachunki sumienia. Nagrody, kary, pokuty, zadośćuczynienie, miłosierne uczynki (nawiedzenie chorych), przewycięzanie się we wstręcie. Przejście do uroczystości.

Rachunki wieczorne. Rachunki sobotnie. Rachunkispozimkowe.

1. Kapp, *Platon's*, str. 141⁶¹⁴.
2. GutsMuths, *Rechenmeister*, str. 234⁶¹⁵.
3. Płótno.
4. Kamyczki.

[k. 37v]

Nauka
Dozór

Nauka

Zatrudnienia

roboty
ogrodnictwo, rolnictwo
wyroby
zarobek, doświad[czenie] posługi
nauka
doświadczenia >gospodarcze<, sposoby
nauka, czytelnictwo
uczynki – nawiedz[enie] chorych
cielesna i duchowa pomoc i pociecha

⁶¹² L.A. Jucewicz, *Litwa pod względem...*

⁶¹³ Spozimek – pierwsze dni wiosny.

⁶¹⁴ A. Kapp, *Platon's Erziehungslehre, die Pädagogik für die Einzelnen und die Staats Pädagogik*, München – Leipzig 1833.

⁶¹⁵ Por. J.Ch.F. GutsMuths, *Spiele zur Übung...*, wyd. 4, s. 387.

Ćwiczenia (karność)

^{cid} nauka

^{cic} piękno, wzorowanie

^{cif} prawda, nauczanie

^{cic} Układność

^{cig} dobro, sprawy

Wzorowanie, wzór do naśladowania, wzorek, kształt, sposób maniera, stosunek, pomiar, wzorować, upiększyć (Muster zur Nachahmung⁶¹⁶, Vorbild⁶¹⁷).

Rysunki, cechowanie, przewodniczenie.

[k. 38]^{cih}; [k. 39] Czytanie^{cii}

Dzieci siadają w półkole, a jedno przed nimi. Grać można w fanty albo – co daleko więcej sprawia dzieciom uciechy – ^{cij} w pytkę, którą każde dziecko trzyma w ręku. Rozdziela się najprzód dzieciom litery: ty będziesz A, ty – B, ty – C, D, E, F itd., lecz nie w porządku abecadłowym, tylko dowolnie, tak że A może siedzieć obok N, znowu C obok F itp. Dziecko lub przewodniczka przed półkolem siedząca wywołuje jedno z dzieci i każe mu ułożyć na przykład wyraz „bóg”. Dziecko więc wstaje, biegnie do dziecka, które trzyma literę B, i wyprowadziwszy je na środek półkola, stawia >na przeciw dzieci< z podniesioną ręką, w której tabliczkę trzyma. Potem biegnie do dziecka U, wyprowadza i stawia obok tamtego, wreszcie nie wiedząc także, czy za ostatnią głoskę postawić G lub K, wyprowadza ostatnie i zestawia razem „buk”.

Przewodniczka każe mu czytać i czyta: buk, pyta się drugich dzieci, ^{cik} co to znaczy ten wyraz. Jeżeli które powie, że oznacza drzewo bukowe, natenczas każe temu dziecku wystąpić na miejsce tamtego i ułożyć „bóg”, jak było zadanie zrobione. Drugie to dziecko dobiera znowu np. B, potem U, potem G i czyta. Na powtórne zapytanie dzieci, czy dobrze wyraz ustawiony, podnosi

^{cic} *dopisane ołówkiem*

^{cid} *dopisane ołówkiem*

^{cie} *dopisane ołówkiem*

^{cif} *dopisane ołówkiem*

^{cig} *dopisane ołówkiem*

^{cih} *karta niezapisana*

^{cii} *uwaga autora dopisana brązową kredką i podkreślona: dobre*

^{cij} <aby>

^{cik} <czy dobrze>

⁶¹⁶ Muster zur Nachahmung – niem. wzór do naśladowania.

⁶¹⁷ Vorbild – niem. model.

się trzecie, powiadając, iż wyraz ten oznacza rzekę w Polsce, powołane więc w miejsce drugiego stawia „bok”, jeżeli [.....]^{ci1}.

[k. 40]^{ci1}; [k. 41] Rysunki

1. Bezpośredniość – pierwszy plan, brak perspektywy w powieściach jako obrazach wewnętrznych, ich płaskorzeźbowy charakter. Też w rysunkach brak linearnej perspektywy, chyba najkonieczniejsze zarysy, jak ją w najdawniejszych zabytkach starożytnego malarstwa i rzeźby znajdujemy. Tak rysują dotąd wiejskie dzieci węglem na ścianie, takie wzory podał trafnie p[an] Svoboda⁶¹⁸ przy swym dziele.

2. Sławny nasz malarz Orłowski⁶¹⁹ podług nowego *Słownika malarzy polskich* p[ana] Rastawieckiego⁶²⁰ rysował węglem na ścianie z takim talentem rodzimym, iż to dało pierwszy powód księżnie Czartoryskiej⁶²¹ do dania go na dalszą naukę. Czyliżby tym sposobem i w naszych dzieciach małych nie można odkrywać przyszłych rysowników i malarzy?

[k. 42] Naoczne nauczanie

>Jak co wygląda?<^{cin}

1. Piasek, klocki, rysunki (nieorganiczne).
2. Cacka, łątki (organiczne).
3. Co ma rogi, na co słonia itd., porównawcze, pamięciowe.

Zagadki – z opisu rzecz poznać.

>czynność tych rzeczy i stworzeń<^{cio}

>W tańcach< naśladować rzeczy (wiatraczek), zwierzęta (bociany), ludzi i ich czynności, jak się co robi.

^{ci1} brak dalszej części tekstu

^{ci1} karta niezapisana

^{cin} dopisane na marginesie

^{cio} dopisane na marginesie

⁶¹⁸ J. Svoboda, *Wykład praktyczny...*

⁶¹⁹ Aleksander Orłowski (1777-1832), polski malarz, rysownik, grafik.

⁶²⁰ E. Rastawiecki, *Słownik malarzów polskich tudzież obcych w Polsce osiadłych lub czasowo w niej przebywających*, t. II, Warszawa 1851, s. 76-77.

⁶²¹ Izabela Czartoryska (1746-1835), żona księcia Adama Kazimierza Czartoryskiego, pisarka, kolekcjonerka pamiątek historycznych.

Obrazy, bajki, powieści, zestawienie, opowiadanie.
cienie – pieśń
wizerunki
symbole

W obrzędach światowych – alegorie, zmysłowe przedstawienie rzeczy niezmysłowych.

Symbole z życiem połączone w obrz[ędach] poboż[nych], pogrzeb etc.

W obrzęd[ach] dom[owych] – rzeczywiste życie w uroczystej formie.

11. Zalecenia wychowawcze Wilderspina

*Autogr., AGSD, B-h-1, k. 102-106*⁶²²

- [k. 102] Wertheimer, str. 7. Dzieci nieme i ślepe brać do ochrony.
- Werth[eimer], str. 10, 23. Zniesienie różnic religijnych w nauce ogólnie chrześcijańskiej, która dzieciom podawana być winna.
- Wertheimer, str. 39. Do złodziejstwa używają rodzice lub inni dzieci, wiedzą, iż takowych kara nie spotka i łatwiej uniewinnionymi zostaną.
- Wertheimer, str. 46. Przysięgi, zarzekania się wszelkie, przechodząc w lekceważenie, są powodem do ^{cip}krzywoprzysięstwa, dzieci powinny podług Ewangelii tylko używać tak lub nie.
- Wertheimer, str. 52, 53. Dzieci w sali bywają grzeczne, ale na placu lub w ogrodzie, gdzie są sobie samym zostawione, pokazuje się najlepiej, o ile w obyczajności postępują, dlatego trzeba je tamże bez bezpośredniego dozoru zostawiać często na chwile i tylko pośrednio dozorować z okien na ogród wychodzących.
- Wertheimer, str. 53. Na placu, jeżeli jest piaskiem wysypany, dzieci odzwyczajając trzeba, aby niepotrzebnych dziur i dołków nie robiły, tudzież po deszczu w stojącą wodę lub błoto nie wchodziły. Dlatego radzi plac wyłożyć cegłą. Następnie doradza sadzić wokół kwiaty, które oprócz różnaitości kolorów i kształtów potrzebne są ze względu na woń na przeczyszczanie powietrza, gdzie znaczna ilość dzieci przebywa.
- Wertheimer, str. 59. Podług zdolności i wieku podzielić trzeba dzieci na klasy. Przy każdej znów klasie mianować trzeba jedno dziecko najzdatniejsze monitorem lub monitorką.
- Wertheimer, str. 59. O początkowym wprowadzaniu porządku.
- Wertheimer, str. 60. Aby zaraz po otwarciu ochrony nie dopuszczać licznych odwiedzin, bo przez to dzieci mają roztargnienia, a goście żadnego jeszcze zadowolenia.
- Wertheimer, str. 60. Monitorowie po odejściu dzieci mają być osobno w swych obowiązkach ćwiczeni. Każdy monitor za sprawowanie się swojej klasy winien być odpowiedzialnym. Atoli należy mieć ciągłe baczenie, ażeby

^{cip} <że dzieci>

⁶²² (Wypisy z pracy: S. Wilderspin, S. Wertheimer, *Über die frühzeitige Erziehung der Kinde und die englischen Klein-Kinder-Schulen*, Aufl. 2, Wien 1828¹). Jest to niemiecka edycja dzieła Samuela Wilderspina, przygotowana i uzupełniona przez Wertheimera. Bojanowski cytuje w swoich notatkach drugie wydanie tego dzieła, zob. AGSD, B-h-1, k. 74v (zob. II 1), określa je także mianem „niemieckiego Wilderspina” – tamże, k. 48.

Wychowanie w ochronach

- monitorowie pierwszeństwa swego nie nadużywali nad poruczonymi im dziećmi.
- Wertheimer, str. 60. Klasy powinny być wyraźnie ^{ciq} >oddzielone<. Dobrze byłoby nawet, ażeby każda klasa w oddzielnym miejscu swe czapki itp. składała.
- Wertheimer, str. 61. Wyręczać dzieci w tym, co same zdolne są zrobić, nigdy nie należy.
- Wertheimer, str. 61. Nad każdą klasą na ścianie zawieszona być powinna tablica z oznaczeniem klasy i z zapisaniem kredą nazwisk monitora i należących do tejże klasy dzieci.
- Wertheimer, str. 61. Monitor powinien z imienia i z nazwiska wszystkie dzieci swej klasy [znać]. Monitorowi dozwolonym być powinno czynić dowolnie zapytania dzieciom.
- [k. 102v] Wertheimer, str. 61. Małe dzieci, chociaż trudno z początku nakłonić do oddalania się od starszego rodzeństwa, należy przecież, ile możliwości, osobno między rówieśnikami sadzać, gdyż zwykle bywają od starszych poniewierane.

Choroby

- Wertheimer, str. 62. Jeżeli jakiegokolwiek okażą się oznaki chorób, należy dziecko takowe niezwłocznie do domu odesłać i póty nie dozwolić mu uczęszczania do ochrony, dopóki zupełnie zdrowym nie będzie. ^{cir} Codziennie, dwa razy na dzień odbywać należy ^{cis} między dziećmi przegląd zdrowia.
- Wertheimer, str. 64. Usuwać wszystko należy, cokolwiek dzieci narażać może na upadnięcie lub jakiegokolwiek ^{cit} uderzenie lub skaleczenie.
- Wertheimer, str. 66. Wychodki dla chłopców i dziewcząt osobne. Dziecko, mając potrzebę wyjść, opowiedzieć się winno monitorowi i tenże ma mu towarzyszyć.
- Wertheimer, str. 69-70. Tablice z przedmiotami różnymi in natura.
- Wertheimer, str. 71, 72, 73. Radzi przy uczeniu z obrazów w ten postępować sposób, że stawia się kilka paltów, na każdym zawieszają obraz. Potem monitorowie na czele swych klas ustawiają się przy każdym obrazie i skoro pierwszy monitor kończy, drugi z klasą swoją do tegoż ob-

^{ciq} <oznaczone>

^{cir} <Główne oznaki chorób są następujące: a) Żarnice poprzedza gwałtowny kaszel, lzy w oczach i ogólna niemoc. b) Koklusz>

^{cis} <przeгляд dzieci>

^{cit} <uszkodzenie>

- razu przychodzi, a pierwszy idzie do ostatniego obrazu i tak się przemieniają, aż wszystkie klasy wszystkie obrazy obejmą.
- Wertheimer, str. 74. Obrazy biblijne itp. wieszają się na ścianie, dzieci ustawiają się naprzeciw i nauczyciel zaczyna odpowiednią obrazowi opowieść, a potem wyjaśniać i ćwiczyć w rozlicznych zapytaniach dzieci.
- Wertheimer, str. 81. Obrazy wszelkie naraz pokazane spowszednieją dzieciom, przeto zawieszanie ich na ścianach nie należy, lecz mieć w schowaniu i po każdym objaśnieniu chować.
- Wertheimer, str. 85. Zabawek żadnych nie powinny dzieci z sobą do ochrony przynosić, gdyż takowe często sprawiają roztargnienia, a nie przyczyniają się do ich rozwinięcia. Należy więc w tym razie odebrać taki przedmiot, ale oddać, gdy odchodzą do domu.
- Wertheimer, str. 86. Spiero (?) i skala z drewniek podług Browna.

Kary, nagrody

- Wertheimer, str. 88. Kary nie mogą być jednostajne, jak i jednostajnymi nie są usposobienia i charaktery dzieci. Przeto główną rzeczą jest poznać dzieci i każdemu wedle jego natury wymierzać sprawiedliwość.
- [k. 103] Wertheimer, str. 88. Monitorowie dla samego zaszczytu niechętnie sprawują często swój obowiązek. Przeto Wilson dawał każdemu tygodniowo 1 penny.
- Wertheimer, str. 89. Wilson za nagrodę dawał dzieciom obuwie.
- Wertheimer, str. 90. Jedyną karą cielesną, >którą< używał Wilderspin, był klaps na rękę.
- Wertheimer, str. 92. Nieprzybywanie do ^{ciu} ochrony bez wiedzy rodziców i tułanie się po mieście często się zdarza. Wilderspin karał to, np. każąc pewien czas trzymać miotłę w ręku, a nareszcie karał cielesnie.
- Wertheimer, str. 97, 98. Nauka czytania łączyć się ma z ćwiczeniami wyobrażeń. Litery, a potem zgłoski stanowiące cały wyraz umieszcza się nad obrazem przedmiotu, którego nazwę przeczytać mają i sam przedmiot bliżej oznaczyć.
- Wertheimer, str. 100. Dla nauczenia liter pisanych dają w Anglii tabliczki marmurowe z wydrążonymi literami wielkimi i małymi, po których dzieci, wodząc po tych wklęsłościach małym stylem, wprawiają się

^{ciu} <szkół>

same i kształcą sobie rękę (>Cieszkowski, *O ochronkach*], „Bibl[ioteka] War[szawska]”, str. 101⁶²³<^{civ}).

Wertheimer, str. 100-101. Rachunki. Stawia się stół czworograniaty, dzieci wokół stawają w czworobok, a na stole układa się kostki lub rzuca się takowe i tym sposobem odbywają się wszystkie cztery działania.

Wertheimer, str. 104. Liczydło, w którym zamiast kulek można dla tym większego zajęcia dzieci użyć gruchawek różnotonnych, posłuży nie tylko do rachunków, ale i do zajmującego układania figur geometrycznych.

Wertheimer, str. 106. Nauka kształtów geometrycznych odbywać się może za pomocą klocków i budowania z nich domów, mostów itd. Co się odnosić winno do gry budowniczej i łamigłówki, z wyjaśnieniem nazwisk i rozmaitych między sobą stosunków tychże kształtów.

Wertheimer, str. 108. Eliptyczna metoda opowiadania powieści, z odniesieniem się do gry wieczornica.

Wertheimer, str. 252. Wilson radzi, aby periodically odbywały się publiczne popisy ochrony, co latem na placu i w ogrodzie skutecznie można.

Wertheimer, str. 262. Wilson radzi za pierwszą rzecz rozdzielić chłopców od dziewcząt, co lubo w tym wieku dziecięcym nie zdaje się być rzeczą konieczną, przecież ma już pozór przyzwoity i obudza w dzieciach wczesnie delikatne uczucia pomiędzy dwoma płciami nawzajem i pewne ich oddalenie od siebie, które na zawsze zostawa.

Wertheimer, str. 263. Tenże Wilson radzi, aby jeden monitor miał tylko 5^{cioro} dzieci pod swym dozorem, a dla wzajemnej kontroli – lepiej jeszcze – aby dwóch monitorów było przy jednej klasie, która zatem składać się winna z 10^{cioro} dzieci. Stopniowanie miejsca w klasach nie ma być wprowadzane.

[k. 103v] Wertheimer, str. 264. Klas oddzielenie może być przeto zrobione na 10 stóp prostopadłymi deskami, gdyż Anglicy liczą na jedno dziecko 1 stopę miejsca.

Wertheimer, str. 264. Wybór monitorów zależeć raczej powinien od zdolności dziecka w nauczaniu drugich niżeli od ilości nabytej nauki. Zresztą wymagać się powinno po monitorze tylko, iżby z tym, czego ma nauczać, dobrze był obeznany. ^{civ} Ochmistrzyni zatem więcej wyższymi klasami zajmować się winna, a nad niższymi tylko mieć dozór. Ponieważ monitorowie także naukę odbierać mają, przeto wtedy, gdy swe klasy opuszczają, najroztropniejszemu dziecku zdaje się dozór odpo-

^{civ} dopisane na marginesie

^{civ} <Nauczyciel>

⁶²³ Por. wydanie samoistne A. Cieszkowski, *O ochronkach wiejskich*, Lwów 1845.

wiedzialny nad klasą. Do przewodniczenia wszystkim dzieciom w lekcjach ogólnych używać można któregośkolwiek chłopca, bez względu do której klasy sam należy. To jest drugi rodzaj monitorów. Do trzeciego rodzaju monitorów należy dwóch lub więcej chłopców najroztropniejszych, którzy kolejno z wolna mają obchodzić wszystkie klasy dokoła i przestrzegać porządku oraz wszelkie przekroczenia donosić ochmistrzyni.

Wertheimer, str. 265. Na monitorów takowych wybiera się chłopców, nie dlatego iżby dziewczęta równych, a nawet większych nie posiadały zdolności, ale dla ^{cix} tego że dziewczętom mniej przystoi przewodniczyć takie sprawować (Wilson). Ochmistrzyni winna baczenie mieć oko na postępowanie monitorów, aby ci nie dopuszczali się w przykry sposób przewodzić nad dziećmi i aby zawsze dobry przykład z siebie dawali.

Wertheimer, str. 266. Przybywającym następnie dzieciom do ochrony w biegu już będącej ^{ciy} należy ^{ciz} zostawić z początku dowolne zatrudnienie i miejsce przeznaczyć im uboczne, dopóki nie wymiarkuje się ich zdolności do stosownego umieszczenia w klasach.

^{cja} W podziale klas zważać należy:

1. Na różnice wieku, atoli z oględnością na stopień umysłowego rozwinięcia, mianowicie dziewcząt, które ^{cjb} w tym względzie zwykle wyprzedzają chłopców.

2. Na różnice zdrowia, a szczególnie słabość wzroku lub słuchu, tudzież ułomności organów mównych.

3. Na różnice ^{cjc} >moralne<, a mianowicie osowiałość, lęklivość, upór, ^{cjd} sporność itd.

Wertheimer, str. 268. W ciągu nauki, gdy dziecko chce >do< ochmistrzyni ^{cje} odezwać się, powinno rękę podnieść i czekać ^{cjf} pozwolenia, ochmistrzyni zaś ^{cjg} na znak uciszenia ma albo dzwonka używać, albo klaskania w ręce. Atoli nigdy ^{cjh} ze zbyt hałasem, aby przez to nie zdradzała się wewnętrzna porywcość.

^{cix} <przy utrzym nadania>

^{ciy} <nie należy>

^{ciz} <dozwolić>

^{cja} <Podział klas>

^{cjb} <wcześniej>

^{cjc} <psychiczne>

^{cjd} <złość>

^{cje} <zapytanie>

^{cjf} <dopóki mu>

^{cjg} <dla>

^{cjh} <zbyt hałas>

[k. 104] Wertheimer, str. 279. Ogrzewanie ochrony zimą dochodzić ma 12-15 stopni ciepła. Zimą nie mają dzieci grzać się przy piecu. Dla czyszczenia powietrza stawiać można czystą wodę, w którą się klucz kładzie. Kadzenie np. octem tylko w razach koniecznych jest dopuszczalnym.

Wertheimer, str. 280. Gąbki jednej do mycia dzieci używać nie należy, lecz zawsze kilka takowych mieć wypada.

Wertheimer, str. 309. Co do ogólnych przepisów nauczania starać się trzeba:

- 1) aby ^{cji} nauka nigdy do znużenia i niechęci przedłużana nie była;
- 2) aby wykład odbywał się za pomocą najprostszego i najzrozumialszego dzieciom wysłowienia;
- 3) aby z początku pojedynczo brać przedmioty, a nie mnogością rozrywać uwagę;
- 4) nauka nie powinna być podawana jako konieczne do spełnienia od razu zadanie, lecz jako ćwiczenie stopniowo rozwijające umysł;
- 5) ile możliwości, każdy przedmiot zbliżać należy pojęciu, za pomocą wszystkich dających się do tego użyć zmysłów – oko, ucho, dotykaniem mają nawzajem wspierać pojęcia;
- 6) naukę wszelką podawać w sposób, ile można, zajmujący i urozmaicony.

Wertheimer, str. 317. W ćwiczeniu zmysłów zaczynać należy od przeciwieństw, a w dalszym postępie zstępować do coraz łagodniejszych przejść (w ćwiczeniach wyobrażeń zaczyna się od rzeczywistych przedmiotów natury, które wszystkimi zmysłami pojmować można, tu należą zbiory takowych przedmiotów. Jest to epoka plastyczna dla najmniejszych dzieci. Po wtóre dla starszych następują obrazy, to jest stadium idealne, romantyczne. Po trzecie następuje rysowanie).

Wertheimer, str. 319. Postęp w tych trzech rodzajach ćwiczeń odbywać się powinien kolejną od najznajomszych i otaczających do nieobecnych i mniej znajomych itd. (tu Werth[eimer] zamieścił rodzaje przedmiotów).

Wertheimer, str. 323. Ćwiczenia zmysłów dzielić się mają:

1. Na bystrość rozeznawania drobnych lub oddalonych przedmiotów.
2. Na szybkość rozeznawania przemijających po sobie przedmiotów.
3. Na przestronność rozeznawania i pochwycenia od razu wielu przedmiotów.

Wertheimer, str. 327. Ćwiczenia mowy dzielą się na:

1. Poprawę złej wymowy i na techniczne ćwiczenia organów mównych.
- [k. 104v] 2. Stosowne wyrażanie się.
3. Różniznaczność wyrazów, rzeczowników, słów itp. (np. głowa ludzka, u szpilki, u cukru itd.).

^{cji} <wykład>

Wertheimer, str. 340. Powiatki itp. nauczki nie powinny być odczytywane, tylko opowiadane. Czytać je powinno się tylko niekiedy, aby dać dzieciom uczuć potrzebę tej nauki.

Do ćwiczenia, mianowicie wyobraźni, powinny być pod ręką zbiory:

1. Klechd, czyli bajek ludowych, jakie Platon radził dla dzieci obrabiać.
2. Powiatki zastosowane do ludu, gdyż dotychczasowa literatura tego rodzaju odnosi się tylko do wyższych stanów.

Wertheimer, str. 323. Biblijne powieści:

– zarysy z historii, a mianowicie biografie sławniejsze dzieci (albo coś podobnego, jak Szejnekatarynka⁶²⁴ Pola);

– w geografii angielskie ochrony za daleko idą, jak Brown donosi. Najwięcej obeznać można dzieci z okolicą miejscową i to coraz szerzej aż do objętości granic kraju rodzinnego. Zimą na stole piaskiem nasypanym, latem na placu można robić mapę wydawną, nalewać rzeki wodą, z domków malowanych ustawiać miasta, sypać góry, lasy z gałązek utykać.

Wertheimer, str. 323. Historię naturalną podawać można przy ćwiczeniach wyobrażeń, jako też kierować takowe na kulturę, tudzież z fizyki można dawać wyjaśnienia o deszczu, mgle, gradzie, przy tym np. rady, jak się zachowywać podczas burzy itp. Przy ćwiczeniach wyobrażeń kierować się można także na rękodzieła, pokazywać próbki wyrobów, stosowne obrazy itp.

Wertheimer, str. 345. W ćwiczeniach pamięci powtarzać opowiedziane dawniej powiatki, uczyć się przysłów, piosnek. Z dowolnych przedmiotów ćwiczyć pamięć, np. w ten prosty sposób: co wczoraj było na obiad? co zawczoraj i tak dalej, jak słońce wczoraj zachodziło? kiedy deszcz ostatni raz padał?

Wertheimer, str. 346. Ćwiczenia rozumu.

Wertheimer, str. 350. Czytanie.

Wertheimer, str. 352. Rachunki.

Wertheimer, str. 353. Ćwiczenia okomiaru [!] – przy czym najpierw obeznać trzeba dzieci z krajowymi miarami i wagami, tudzież odmierzać i przeważać pewne przedmioty, zanim dzieci same do dalszych ćwiczeń przystąpią.

[k. 105] Wertheimer, str. 354. Nauka kształtów geometrycznych: koła, czworoboki, trójkąty rozmaitej formy i kolorów układać, dobierać, przy

⁶²⁴ Szejnekatarynka – instrument teatralny (rekwizyt magiczny), stosowany także w XIX w. w dydaktyce, służący do wyświetlania kolorowych obrazków (przeźroczy) ilustrujących opowiadany tekst.

czym dziecko pozna, że tu nie o kolory, ale raczej o kształt chodzi. Drugi rodzaj ćwiczenia [to] koła, ^{cij} trójkąty itd. różnych wielkości wsadzać w odpowiednie wklęsłości, aby zwolnie się trafiały.

Wertheimer, str. 356. Rysunki – geometryczne figury, wzory rysunkowe, na koniec przedmioty z natury.

Wertheimer, str. 357. Pisanie zbija metodę wodzenia ^{cyj^k} rylcem po wklęsłych literach. Przy rysunkach, jako i przy pisaniu należy wcześniej uważać, aby dzieci ^{cjl} prosto się trzymały, ^{cjm} tablice w stosownym kierunku kładły przed sobą oraz aby je wprawiać do właściwego trzymania rylca, który powinien być długi i ostro ^{cyjⁿ} zakończony.

Wertheimer, str. 358. Roboty kobiece – radzi Wilson – [wybrać] dla starszych dziewcząt szycie, ^{cjo} robienie albo dzianie pończoch.

Obyczajowe i religijne wychowanie

Wertheimer, str. 365. Aby zbyt wiele >ani zbyt mało< po dzieciach nie wymagać, należy zawsze szczegółowo ich indywidualność, ogólnie zaś ich wiek dziecięcy mieć na uwadze i nie żądać za nagłego odmienienia się. Otoczenie, jako przykład dobry, działa silnie na dzieci, które gdziekolwiek spojrzą, niech widzą wzór dla siebie. Powaga nauczycielska ^{cjp} wywiera wpływ jak najdzielniejszy, wymagania po dzieciach powinny być umiarkowane, ale spełnienie ich najsurowiej przestrzegane. Źle jest, gdy rozkaz powtórzony być musi. Ton, mina, każde poruczenie i obejście się z dziećmi silniej do nich przemawia nad wszelkie słowa. Dlatego w zewnątrzności swojej nigdy nie należy zdradzać uniesienia, porywczosci itd. Rozkazy, >napomnienia< powinny być krótkie oraz ich spełnienie spieszne.

Wertheimer, str. 369. Kara i nagroda. Wilson w ogóle radzi zapobiegać złym skłonnościom raczej przez wpływ dobry niżeli przez wzbudzanie bojaźni. Nie ujemnie, lecz dodatnie działać. Atoli w razach koniecznych używać należy kar ^{cyj^q} przyostrzejszych. Nagród dawanie pojedynczym dzieciom psuje harmonię dziełek, obudza zazdrość z jednej, dumę z drugiej strony. Nagrody wszakże całej szkole dawane są dopuszczal-

^{cij} <różnych kat>

^{cyj^k} <rylce>

^{cjl} <zachowywały>

^{cjm} <rylce>

^{cyjⁿ} <zarznięty>

^{cjo} <sztrykowanie>

^{cjp} <działa>

^{cyj^q} <zawstydzających>

ne, a nawet i dzieciom pojedynczym, gdy takowe prócz zasługi jeszcze ze względu ubóstwa swego potrzebują zasiłku. [k. 105v] Dobrze jest za karę nie przepuścić dziecka do gier, do nauki, do roboty itp., aby tym sposobem wartość tych zatrudnień, a zniewagę próżniactwa podwyższyć. Kara ma być w wiosennym wieku dziecięcym burzą użyźniającą, ale nie lodowatym gradem, który by zbił i ^{cjr} przytłoczył kielkujące dopiero zasiewy (dalsze uwagi ob. w Werth[eimerze] i w Trentowskim).

Wertheimer, str. 378. Dzielnym wpływ wywierać mogą na dzieci małe uroczystości, np. doroczny obchód założenia ochrony, powrót wiosny, przy czym mogą się odbywać igrzyska hołtek, ^{cjs} tudzież gody albo Gwiazdka. Nade wszystko zaś życzyć wypada, aby przy wyjściu dziecka z ochrony do szkoły uroczysty nań wpływ wywierać, dawać na pamiątkę książeczki, obrazki itp.

Wertheimer, str. 387. Przy opowiadaniu powiastek nie być przewlekłym ani zbyt długim opowiadaniem nie nużyć dzieci, owszem, przerwać należy takowe i do następnego dnia odkładać.

Do dobrego opowiadania należy:

1. Powiastkę dwa, trzy razy przeczytać i treść jej tak żywo sobie przedstawić, jakby się było naocznym świadkiem tego zdarzenia.

2. Ton mowy, poruszenia działających osób naśladować tak, iżby opowiadanie podobny wywierało wpływ na słuchającą dźwiatwę jak na teatrze.

3. W opowiadaniu obok czystości języka i ^{cjt} najwłaściwszych wyrazów używać należy także miejscowych prowincjonalizmów.

4. Jeżeli się posiada obrazek z tej powiastki, należy go po opowiadaniu wywiesić i pewien czas aż do zaczęcia następnej powieści zostawić na ścianie, aby treść i moralną dążność tej powiastki głęboko dzieciom wdrażać.

5. Dzieciom ma być dozwolone w ciągu opowiadania prosić o wyjaśnienie niezrozumiałych im wyrazów lub okoliczności.

6. W późniejszych napomnieniach dzieci odnosić się do znajomych już powiastek i wyciągać z nich naukę na życie.

Wertheimer, str. 390. Pochwały i nagany należy oszczędnie dawać i zawsze ze względem na pobudki oraz na indywidualność dziecka. Przy naganie uważać należy po pierwsze, aby po dokonany wykroczeniu nie przypisywać dziecku zbyt złego w tym zamiaru, ale, owszem, złagadzać go nieprzypuszczeniem pozornym, iżby mógł być tak złym zupełnie. Po wtóre dziecku wykraczającemu nie przydawać ^{cju} całkowicie już cha-

^{cjr} <zniszczył>

^{cjs} <Nade wszystko zaś życzyć wypada>

^{cjt} <używania>

^{cju} <charakteru>

- rakteru odpowiedniego temu wykroczeniu, skoro coś ukradło, nie nazywać je już złodziejem, ale tylko uważać ten czyn za przypadkowy.
- [k. 106] Wertheimer, str. 390. Silny wpływ na dzieci i ich wyobrażenie czyni mowa ciągle, ile możności, symboliczna, to jest odnosząca się w porównaniach do przedmiotów naturalnych. Jest to poetyczna plastyczność, jakiej lud w mowie używa i jaka do dzieci najsilniej przemawia.
- Wertheimer, str. 390. Zważać należy na częste w dzieciach pokrewieństwo złych z dobrymi skłonnościami i dlatego chronić się wypada, aby przez gwałtowne wykorzenianie pierwszych nie pognębić oraz ^{cyjv} tych, które się z tamtych rozwinąć mogą, i tak upór zamienia się w stałość, niespokojność w pracowitość. Zatem nauczycielskim usiłowaniem być powinno błędy takowe w opowiadanie cnoty przemieniać (dalsze uwagi tamże).
- Wertheimer, str. 395. Religijność.
- Wertheimer, str. 401. Z estetycznego względu należy dzieci wprawiać do zgrabnego stania, siedzenia, chodzenia, do grzecznego proszenia, dziękowania, witania, zapytywania, odpowiadania etc., etc. (inne tamże uwagi o estetycznym wychowaniu).
- Wertheimer, str. 402. Śpiew.

^{cyjv} <drugich>

III. Sprawy organizacyjne i gospodarcze dotyczące ochronek

1. Praca wychowawcza w ochronkach

Autogr., AGSD, B-f-1, k. 1-18 (rękopis datowany: 3 maja 1855 r.)

[k. 1] Wstęp

Starożytność

Jest dziecięcą epoką ludzkości – zmysłową – stąd dzieci rozwija zgodnie z ich naturalnym sposobieniem¹ przez też same, lecz tylko wyżej spotęgowane żywioły dojrzałych pokoleń. Widać dzieci w igrzyskach publicznych. Mędracy kładą wielką wagę na wychowanie dziecięce.

Średnie wieki i nowsze czasy

Surowy ascetyzm – kierunek wewnętrzny, duchowy – staje się niedostępny dzieciom. >Święta Teresa² stawia sobie pustelnię – szuka męczeństwa^a. Atoli³ Kościół staje się przybytkiem sztuk i wszystkie formy religijne działają na zmysły. Jest to odbłask starożytnej plastyczności, który działa na dzieci. Widzimy w żywotach świętych dzieci nad wiek ascetyzmowi oddane, ale i duch rycerski działa na dzieci pod względem ciała – Bolesław Krzywousty. W życiu pomiędzy ludem i wyższymi stanami nieznaczny przedział.

Nowsze czasy

Wynalazek prochu, przytłumienie ducha rycerskiego i ćwiczenia ciała – rozumowa cywilizacja – przemysł – handel.

[k. 1v] W ubogich przytułkach ochron występuje widoczne znamię jednego z owych wielkich środków, których Opatrzność w pewnych epokach używa ku odrodzeniu ludzkości.

Nowoczesny pauperyzm⁴, z rozgałęzionych stosunków społecznych powstały, wywołał potrzebę niesienia ulgi cierpiącej nędzy, dobroczynności naszych czasów zawdzięczamy powstanie tychże przytułków dla biednych dzieci.

^b >W czasach naszych< występuje ^c >nowe< znamię jednego z owych dobroczynnych środków, które Opatrzność ^d >zsyła< w pewnych epokach ku

^a *dopisane na marginesie*

^b <W ubogich przytułkach Ochron>

^c <widoczne już>

^d <używa>

¹ Sposobić – uczyć, przysposabiać kogoś do czegoś.

² Św. Teresa z Avila (1518-1582), karmelitanka, doktor Kościoła, hiszpańska mistyczka, pisarka kontrreformacji i teolog życia kontemplacyjnego.

³ Atoli – daw. spójnik wyrażający przeciwieństwo, kontrast.

⁴ Pauperyzm – stan zubożenia ludności.

odradzaniu ludzkości. Znamię to >zawisło< nad >skromnymi przytułkami ochron< ^e jak owa gwiazda nad szopką betlejemską i przyprowadzi mędrców nowoczesnych ^f >do oddania< pokłonu >ubogo tam powitej< świętości dziecięcej, >która ma tchnąć czystsze życie w każdokrotnie odradzające się pokolenia< ^g. ^h >Doba< ta ⁱ>niedaleka, a brzask, lubo⁵< ^j zaledwie nad poziom wschodzący, ^k pozłaca już gdzieniegdzie wydatniejsze tego rodzaju przedsięwzięcia.

W czasach naszych występuje nowe znamię jednego z owych wielkich środków, które w pewnych epokach zsyła Opatrzność ku odradzaniu ludzkości. Znamię to zawisło nad skromnymi przytułkami ochron, jak ^l >przewodnia< gwiazda ^m prowadzi już mędrców do oddania pokłonu >ubogo tam złożonej< nieskalaności dziecięcej, która czystszy pierwiastek życia tchnąć ma w pokolenia i pierwsze zawiązać ogniwo w żywotnym zadaniu wychowania ludów. Atoli myśl takiego posłannictwa ochron jest jeszcze zaledwo nad poziom wschodząca, lubo >sam< jej brzask pozłaca już gdzieniegdzie wydatniejsze tego rodzaju przedsięwzięcia.

[k. 2] W czasach naszych występuje nowe znamię jednego z owych wielkich środków Opatrzności, których ona w pewnych epokach używa ku ⁿ >ukojeniu bolejącej ludzkości<. Znamię to zawisło nad skromnymi przytułkami ochron i jak przewodnia gwiazda prowadzi bogaczy tego świata, aby nieśli dary swoje ^o >poniżonemu< w ubóstwie dzieciątka, z którego ma przyjsć odrodzenie ludom ^p.

Dotąd ^q >przecież< ubogie te przytułki dziatek, po najniższych padołach społecznych rozsiiane, stoją jeszcze jakoby w zarannym cieniu, a myśl przysz-

^e <skromną tą instytucją świeci>

^f <aby dary swoje złożyli Dzieciątku, oddali>

^g *dopisane pod akapitem*

^h <Czas>

ⁱ <nadchodzi>

^j <ale jest to innych jeszcze>

^k <której atoli brzask>

^l <owa>

^m <przewodnia>

ⁿ <błogosławieństwu i odrodzeniu ludzkości>

^o <położonemu>

^p <Dotąd wszakże przytułki te ubogich dziatek stoją jeszcze jakoby w cieniu zarannym, a myśl brzask przyszłego ich posłannictwa jest jeszcze zaledwo nad poziom wschodzący, gdzieniegdzie tylko ich niskie strzechy pozłaca. Ale z głębokich niedoli, powstają najczęściej błogosławieństwa wysokich przeznaczeń.>

^q <wszakże>

⁵ Lubo – miło, przyjemnie; tu w znaczeniu: choć, chociaż.

łego ich posłannictwa, zaledwo brzaskiem dopiero nad poziom wschodząca, gdzieniegdzie tylko >te niskie< strzechy pozłaca. Ale zadatki błogich i wysokich przeznaczeń jawią się najczęściej w łonie głębokich niedoli.

I dzieło to buduje się dopiero po najniższych padołach tego świata, gdzie >ono< z cieniów swej najrańszej doby jeszcze się nie wychyliło ani wiekowe tam rosy łez i potu ^r >jeszcze< na nim nie wsiąkły. Ale myśl przyszłego >tej sprawy< posłannictwa, lubo dziś zaledwo nad poziom wschodząca, wszakże już ^s gdzieniegdzie pozłaca wydatniejsze tego rodzaju.

[k. 2v] W czasach naszych występuje nowe znamię jednego z owych wielkich środków Opatrzności, których ona w pewnych tylko epokach używa ku ukojeniu bolejącej ludzkości. Znamię to zawisło nad skromnymi ^t przytułkami ochron i oto już jak przewodnia gwiazda prowadzi ludzi dobrej woli (>co otworzywszy skarby ziemi i wonie ducha, ofiarowali z tego dary swoje ubogo tam położonemu dzieciątku, z którego przyjsć ma nowe odrodzenie pokazonego w ludziach człowieczeństwa<^u) niosących dary swoje >ze skarbów ziemi i woni ducha, aby je złożyć<^v >ubogo< położonemu >tam< ^w Dzieciątku, z którego przyjsć ma >dzieło< odrodzenia ^x >na pokazone drogi człowieczeństwa pokazonego w ludziach człowieczeństwa<.

^y I dzieło to ^z buduje się dopiero po najniższych padołach tego świata, gdzie ^{aa} rosy łez >jeszcze< nie opadły, ^{ab} >gdzie cienie najrańszej dla niego doby jeszcze [nie] minęły<, a myśl przyszłego posłannictwa ^{ac} >tej sprawy, dzisiaj< zaledwo ^{ad} nad poziom wschodząca, gdzieniegdzie tylko pozłaca ^{ae} >wydatniejsze tego rodzaju< przedsięwzięcia.

Ale >też< zadatki błogich i wysokich przeznaczeń jawią się najczęściej w głębokich niedolach. >Oto< im bardziej plemię ludzkie rozmnożone, mianowicie w krajach zachodu, w rojowiskach swoich piąć się zaczęło do ^{af} >złych< owoców tego świata, spychało jednych, aby [na] ich głowach stawać

^r <z niego>

^s <swym brzaskiem>

^t <ubo>

^u *dopisane na marginesie*

^v *dopisane na marginesie*

^w <w ubóstwie>

^x <dla skażonego człowieczeństwa od tyłu wieków człowieczeństwa>

^y <Dotąd wszakże dzieło to buduje się po najniższych padołach tego świata>

^z <w najrańszej dobie swego zjawienia>

^{aa} <wiekowe>

^{ab} <gdzie cienie jeszcze zalegają>

^{ac} <jego tych nowych posłannictwa>

^{ad} <brzaskiem>

^{ae} <one niskie strzechy>

^{af} <wysokich>

i tworzyły się warstwy, jak owe wielkie ^{ag} piętra Babel u spodu rozległe, natłokiem wyższych warstw prężone, u wierzchołków tego składu społecznego szczupłe, swobodne, na barkach niższych warstw zawisające. A w onych na dolnych pokładach był głód i zgrzytanie zębów, niekiedy złowrogie od spodu wstrząśnienia, a w górze spożywanie [k. 3] słodkich owoców. Ale jęki i na dolne wstrząśnienia ^{ah} ocknęły biesiadników, niespożyte ogryzki zaczęli rzucać jęczącej pod nimi gawiedzi. Dziwny to [-] i potworny widok – >istna budowa Babel<, >z której do nieba dobudować się nie mogli [--]^{ai} i robotnicy odstąpili dzieła<^{aj} – lecz azaliż widmo tegoczesnego pauperyzmu nie jest też potworne?

Azaliż olbrzymia budowa tegoczesnego chłodu społecznego, nieistna wieża Babel, na której piętrach dobudować się chciało nieba, aż pomieszanie języków i chęci rozpędza robotniki i zostawia wieżę ruiną.

[k. 4] I owo opatrne dzieło zaczyna obchodzić skromne narodzenie swoje w przeżytej – zachodniej – okolicy świata, gdzie właśnie przesila się długa noc społecznych niedoli, a nad wschodnim poziomem coraz przybywa światła odsłaniającego rozpadliste tych stron położenie ^{ak}. Dziwnie też jednoznaczne jest ^{al} owych krain przyrodzone [--]^{am} i moralnych tamże stosunków oblicze. Widnokrąg do samych sterczących wyżyn i wklętych⁶ przepaści.

[k. 5] ^{an} I owo dzieło tak dobroczynnych przeznaczeń zaczyna obchodzić to skromne narodzenie swoje w zachodniej, przeżytej okolicy świata, gdzie właśnie nastaje ^{ao} przesilenie długiej nocy społecznych stosunków. Bo zaiste też dziwne jest ^{ap} >tych< stron oblicze.

^{ag} <piramidy>

^{ah} <obudzi>

^{ai} *opuszczono powtórzone*: do nieba

^{aj} *dopisane na marginesie*

^{ak} <widnokrąg do samych sterczących wyżyn i wklętych padołów. Dziwnie też jednoznaczne jest ich>; <których też tak przyrodzone jako moralne oblicze>

^{al} <ich krajowe i tam>

^{am} *opuszczono powtórzone słowa*: i tam przyrodzone tych krain

^{an} <W czasach naszych występuje nowe znamię jednego z owych wielkich środków, które w pewnych epokach zsyła Opatrzność ku odradzaniu ludzkości. Znamię to zawisło nad skromnymi przytułkami Ochron, i jak przewodnia gwiazda prowadzi już mędrców do oddania pokłonu ubogiemu tam złożonemu dzieciątku, z którego czystszy pierwiastek życia zbawienia ma wypłynąć na żywotne zadanie wychowania ludów. Myśl przyszłego posłannictwa Ochron jest dziś jeszcze zaledwo nad poziom wschodząca, atoli brzask jej pozłaca już gdzieniegdzie wydatniejsze, lubo w cieniu jeszcze stojące tego rodzaju przedsięwzięcia. Wysokie dla ludzkości błogosławieństwa najczęściej wstają z głębokiej niedoli. I dzieło>

^{ao} <długiej społecznych stosunków nowy przesilenie>

^{ap} <tak moralne jak i przyrodzone tamtych>

⁶ Wklętych – gwar. wklętych.

Widnokrąg to samych wyżyn i przepaści – płonnych wyteżeń i niepłodnego mozołu – takie samo piętrzenie się warstw społecznych, ciągle wznoszenie się jednych, a drugich spychanie. [k. 5v] I owo opatrne dzieło zaczyna >tam< obchodzić ^{aq} skromne narodzenie swoje w przeżytej, zachodniej okolicy świata, gdzie właśnie ^{ar} przesila się długa noc społecznych stosunków i coraz przybywa światła rozwidniającego tych stron położenie.

^{as} Widnokrąg to samych sterczących wyżyn i wklętych przepaści, płonnych wyteżeń ducha i krwawych mozołów ^{at} ciała, gdzie w strefach podnioslejszych nie rozzielenia się życie ^{au} i karłowacieje, na dolnych nie dojrzewa ^{av} i więdnie. A wszędzie piętrzenie się warstw – wspinanie się jednych, a drugich spychanie. ^{aw} Tu głód i ucisk, tam ^{ax} >rozniemożenie< i przesyty, tu ducha przytłumienie, tam jego naprężenie.

[k. 6] Pauperyzm rodzi ochrony – tam cywilizacja rozumowa, rozgałęzione stosunki wywołują nędzę oraz środki ku jej zaradzeniu. Zatem główny charakter ochron: korzyść materialna lub szkolnictwo.

Mimo to pierwsze te próby publicznego i praktycznego zastosowania teorii okazują korzyści, które i na wyższe stany wpływ wywierają. Głosy za ochronami.

Zjawiają się u nas ochrony – pismo Cieszkowskiego, zwrot szczególny na ochrony wiejskie. >Bo ostatni stan wiejski ma być wszystkim (*Ojczyzna*)<^{ay}. Instytucja ta nie rozszerza się, bo nie widzi tych potrzeb nędzy, co za granicą. Musi się wprzód nowy pojęcie tej instytucji wyrobić, bo tu też inny kierunek wziąć musi.

Jesteśmy najmłodszym plemieniem w rodzinie europejskich ludów, dlatego też ta instytucja dziecięca żyźniejsza dla siebie pierwiastki znaleźć tu powinna.

Życie patriarchalne naszego szczepu, jak pierwiastkowi ludzie za patriarchalnych czasów, ma pewne przeczucie prawdy, bezpośrednie widzenie rzeczy, mistyczny pogląd w tajemnice ducha. „Niejedna myśl, co w oświeconej Europie nie rozwinęła się jeszcze do najdalszych następstw, w Słowiańszczyźnie wypełniona już stawi przed oczy skutek rzeczywiście otrzymany. Gdyby teorie Zachodu tak chwytały przez Słowian i praktyczne życie ludów słowiańskich

^{aq} <to>

^{ar} <nastaje Przesilenie długiej nocy społecznych>

^{as} <Widnokrąg to samych wyżyn i przepaści sterczących wyteżeń i wklętych padołów>

^{at} <życia>

^{au} <lecz>

^{av} <lecz>

^{aw} <Na dole ucisk i głód>

^{ax} <przesyty rozpasanie>

^{ay} *dopisane na marginesie*

tak nieznanie Zachodowi złączyła pilna uwaga, może by przez to oszczędziło się dla ludzkości wiele daremnych, a przykrych doświadczeń reformatorskich” (>Mick[iewicz], I, str. 8⁷<)^{az}.

[k. 6v] Jeżeli zaś w czym, to w okręgu życia rodzinnego, a mianowicie w jego najbardziej środkowym punkcie, w wychowaniu dziecięcym, wtaczają się najczystsze pierwiastki tego patriarchalnego życia i najpełniejsze natchnienia^{ba} >weń się składają<. Bo charakter całego szczerpu dziecięcy, niewinny, gdzieś czystiej się wybija, jeśli nie w dziecku jako źródle swoim.

[k. 7]^{bb}; [k. 8] Rozdział materii i ducha w cywilizacji nowoczesnej. Stąd jej bolesne konanie, pauperyzm, ochrony.

Ochrony noszą tam cechę owej cywilizacji i są przytułkami w interesie materialnym lub stają się szkołami w zbiegowisku, ledwo się dostał przytułek dzieciątku.

Aż ze Wschodu pierwiastki słowiańskiego rodu idą je zobaczyć i ważność jego objawiają. Pismo *O ochronach* Cieszkowskiego rozszerza i głębiej tę instytucję podchwycą.

Ochronki zrodziły się w oświeconym świecie, ale ich wpływ zbawienny w innych okolicach miał zajaśnieć. W świecie słowiańskim nie ma nedzy, co by ochrony przytułkami czyniła, nie ma szkolnictwa, żeby je w szkołę zamieniała, lecz są pierwiastki młodości, które przypadają zgodnie do należytego rozwinięcia ochron.

Jak instytucja ta nosiła na sobie rodzicielskie rysy przeżytej cywilizacji Zachodu,^{bc} rysy starości na młodym obliczu,^{bd} tak na tejże instytucji, która ma być odrodzeniem pojedynczych pokoleń, odbijają się najwłaściwiej najmłodszego w rodzinie europejskich ludów szczerpu słowiańskiego pierwiastki, które mają nieść odrodzenie ludzkości.

[k. 9]^{be}; [k. 10]^{bf} Młoda instytucja ochron, czyli pierwotnego wychowania ubogich dzieci, wynikała z historycznego postępu^{bg} >rodu ludzkiego<, który

^{az} przypis na marginesie

^{ba} <zeń występują>

^{bb} karta niezapisana

^{bc} <tak jak>

^{bd} <tak najwłaściwiej odbija się na niej>

^{be} karta niezapisana

^{bf} <Nowoczesna dążność>

^{bg} <ludzkości>

⁷ A. Mickiewicz, *Kurs literatury słowiańskiej wykładanej w Kolegium Francuskim (1840-1841)*. *Kurs pierwszoletni*, tłum. z francuskiego F. Wrotnowski, Paryż 1843.

po przejściu ^{bh} >cielesnej< epoki starożytnej, ^{bi} >tudzież< odwrotnej epoki ^{bj} >duchowej< średnich i nowszych wieków, ^{bk} i ze swej wyłączności duchowej zwraca się do żywiołów starożytnych i dąży obecnie we wszystkich kierunkach do zrównoważenia rzeczonych przeciwieństw.

Nowoczesna dążność wyzwala ludu, który w warstwach społecznych dochował żywioły starożytne, jest jednym z głównych znamion tego nowego kierunku. Wiedza wyrobiona w wyższych warstwach zstępuje na dół i rozrzuca się na wszystkie warstwy nadolne. Emancypacja kobiet, które są jakoby wcielonym pięknem starożytnym, jest drugim znamieniem tegoż zwrotu.

Wreszcie skierowanie się na wychowanie pierwotne dzieci całego ludu, które mają też samo znamię plastyczne, jest trzecim wypadkiem i postępowaniem chrześcijaństwa.

[k. 10v] A. Wychowanie

I. Ochrona, jako ^{bl} zwrot do młodości, po oderwaniu duchowym ludzkość chce upłodnić duchem stronę cielesną i zwraca się do żywiołów pierwotnej ludzkości. ^{bm} Natura dziecka jest podatna do pieśni ludu, klechdy, przysłów:

1. Starożytności i pierwotnych dziejów każdego narodu.
2. Do warstwy ludu i składzie społecznym.
3. Do kobiety.

II. Środkami kształcenia dziecka jest:

1. Natura jak w starożytności i pierwotnych dziejów każdego [-].
2. Religia.
3. Historia.

III. Dzieje wychowania: ^{bn}

1. Narodowość wychowania greckiego.
2. Jedność i umysłowe wychowanie średniowieczne.
3. Narodowe wychowanie nowego.

? Nauczyciel w ochronie, znak umysłowości.

? Instrument: skrzypce – męski, dęty – żeński, uczuciowy – granie na ^{bo} lerkach bez nauki, dudki i piszczałki wiejskie – instrumenty greckie ^{bp}.

^{bh} <plastycznej>

^{bi} <po wy>

^{bj} <idealnej>

^{bk} <dąży obecnie do zrównoważenia obu tych przeciwieństw i z swego oderwania>

^{bl} <znak>

^{bm} <Jego natura>

^{bn} <1. W starożytności / 2. w średnich i nowożytnych wiekach / 3. nowszych czasach>

^{bo} <pozytywie>

^{bp} <I. Ochmistrzyń / 1. Jej zewnętrzność, ród – wiek – uroda (Prawa) / 2. Jej zdatności / 3. Jej charakter /Star.>

1. Dzieci.

2. Lud.

3. Kobieta.

[k. 11] Naukowy zakład wedle jego przeznaczenia.

Wybór stosownych nauczycieli.

Plan nauk.

^{bq} Prawa dozoru i karności.

Zabezpieczenie zewnętrznych potrzeb.

Czuwanie ojcowskie nad stanem szkoły i utrzymanie jej w kwiecie.

3.

a) wychowanie starożytne.

b) wychowanie śred[niowieczne] i nowożytne.

^{br} Stan opuszczony u biednych i bogatych. Ochrony powstają dla biednych, ich historia i literatura w Anglii i Niemczech etc.

c) wychowanie przyszłe dla wszystkich dzieci jako przejście i połączenie z ochronami – niańki. Ideał przyszłości – wspólne wychowanie, zwrot na ideał starożytny Platona.

Nauczanie odbywa się bez ścisłej systematyczności, albowiem period⁸ dziecięcy równy jest starożytności, która odpowiada kategorii wszystkości, przypadkowości, naturze empirycznego rozumu. Jest to systematyczne dobranie kolorów, które się kalejdoskopicznie przerzucają. Jest to igraszka, w której lekkie skazówki⁹ wszystkich następnym stopni rozwinięcia mieszają się, lecz do wyraźnego rozróżnienia nie dochodzą. Jest to mleko zawierające w sobie pierwiastki wszelkich pokarmów duchowych w jednolitej jeszcze białości płynące. Metoda Czecha Svobody¹⁰ jest już tego rodzaju, ta metoda przyjęta została w Warszawie, gdzie indziej była rozerwana jak w Anglii i Niemczech, pedantyczna (Trent[owski], t. II, str. 363-356; 365-367¹¹).

^{bs} Metoda erotem[atyczna] Sokr[atesa]¹² – dialog i przedmioty.

Plan – rozkład:

^{bq} <Zabezpieczenie zewnętrznych potrzeb>

^{br} <c>Wychowanie przyszłe>

^{bs} <Platon>

⁸ Period – czas, po którym pewne zjawisko się powtarza.

⁹ Skazówka – daw. wskazówka.

¹⁰ J. Svoboda, *Wykład praktyczny prowadzenia małych dzieci w ochronie*, tłum. z czeskiego T. Nowosielski, Warszawa 1840.

¹¹ B.F. Trentowski, *Chowanna czyli system pedagogiki narodowej jako umiejętności wychowania, nauki i oświaty, słowem wykształcenia naszej młodzieży*, t. I-II, Poznań 1842.

¹² Metoda erotematyczna (sokratyczna) polega na umacnianiu własnych twierdzeń przez zadawanie pytań uczestnikowi dialogu.

1. W starożytności.
2. W średniowieczu i nowych.
3. W najnowszych.

[k. 11v] Jedno po drugim: starożytność – pierwotne dzieje każdego narodu – dziecko w każdym pokoleniu.

Jedno przy drugim: ludy dzikie – lud w warstwach społecznych – ^{bt}
>kobieta<.

Jedno w drugim: kolonie do ludów dzikich i zwrot do starożytności – emancypacja ludu – emancypacja kobiet i wychowanie dzieci.

Dziecko

Dziecka stosunek do starożytności i pierwotnych dziejów każdego narodu.

Dziecka stosunek do ludów dzikich – do ludu w warstwach społecznych – do kobiety.

Dziecka stosunek do kolonii – do emancypacji ludu – do emancypacji kobiet.

Dzieje wychowania

Wychowanie w starożytności.

Wychowanie w średnich ^{bu} i nowożytnych czasach – ^{bv} stan dzieci opuszczony u biednych i bogatych. Ochrony powstają dla biednych – ich historia, literatura – materialność lub szkolnictwo.

Wychowanie słowiańskie: zwrot na wszystkie dzieci jako przejście i połączenie ^{bw} wychowania biednych i bogatych dzieci; kształcenie nianiek. Ideał przyszłego wspólnego wychowania, zwrot na ideał starożytny Platona.

(?) Czas, w którym dzieci należą do ochron, czyli pierwotnego wychowania.

A. Środki wychowania:

1. Natura.
2. Religia.
3. Historia.

^{bt} <Kobieta w małżeństwie Dziewica w płożach.>

^{bu} <wiekach>

^{bv} <jako przejście wychowanie biednych dzieci w Ochronach>

^{bw} <bied>

[k. 12] Ochrony są zarówno potrzebą miast, jak i wiosek, ale w naszym kraju rolniczym ludność wiejska ^{bx} znacznie nad miejską przemaga: kraj: sielski, naród: ludem ludu.

Ochrony też wiejskie >u nas< przede wszystkim zasługują na uwagę i to nie tylko ze względu na powyższy charakter kraju, ale także z drugiej, głębszej przyczyny. Lud i dzieci zajmują równe stanowisko, najniższą warstwę, lud w społeczności, dzieci ogółem w każdym pokoleniu teje. U nas ten stosunek wyraźniejszy jeszcze niż gdzie indziej.

Ród słowiański to najmłodszy brat narodów w rodzinie europejskich narodów. >Dlatego może dotąd wszystek nie dosięgł albo utrzymać nie zdołał samoistności politycznej<^{by}. „Lud ludów” – jak nazwał go Mickiewicz – jego charakter sielski i młodociany, wobec przemysłowego i starzejącego się Zachodu. U niego dopiero wschód, u innych już zachód. U niego wszystko jeszcze w kwiecie wiosennym, w poezji, a brak wytrwałej i poważnej pracy. Młodocianość wyraźna, dla której świat i wielka przyszłość dziejowa, dopiero się otwiera. W takiej społeczności lud wiejski na łonie natury żyjący zachował też najpierwotniejsze żywoły dziecięcej prostoty i dziewiczych wdzięków, bo i z niewiastą jak z dzieckiem na jednakim stanowisku stoi. Ona tym [.....]^{bz}.

Wyższe warstwy społeczności mogą ^{ca} otoczyć opieką >ochron< dzieci ludu, ale ^{cb} lud tylko ^{cc} najmłodszemu pokoleniu własnych dzieci ^{cd} powszechnemu >nawet< wychowaniu pierwotnemu dostarczyć jest w stanie najwłaściwszych, bo rodzimych żywołów wychowawczych.

[k. 12v] Zadaniem pierwotnego wychowania nie jest ^{ce} >żadna< szkolna nauka, ^{cf} jeno nauka życia. Przedniejszą zaś częstką duchową i ^{cg} jedyną ochłodą ludu jest poezja, której nie tyle w jego pieśniach, powieściach, ile raczej w samymże życiu jego szukać należy. Poezja też była pierwszą mistrzynią całej ludzkości i jest zawsze tak ludu żyjącego na łonie natury, jako w powszechności wieku dziecięcego jedyną mistrzynią. ^{ch} Wszakże dochodzi-

^{bx} <tak>

^{by} *dopisane na marginesie*

^{bz} *tekst niedokończony*

^{ca} <dać>

^{cb} <lud najwłaściwszych, bo rodzimych żywołów wychowawczych>

^{cc} <dostarczyć może jest w stanie>

^{cd} <powiedzieć można nawet, że>

^{ce} <żadna nauka, tylko jedynie>

^{cf} <tylko>

^{cg} <ochłodą ludu>

^{ch} <To też>

my już do jasnego przeświadczenia, że wychowanie estetyczne jest jedynie właściwym prawidłem wychowania. Owóż u ludu żywy jego ^{ci} znachodzimy¹³ już wątek, który tylko dalej rozstrzuwać wypada, aby wychowanie estetyczne ^{cj} po plastycznych i idealnych ^{ck} weszło w poczet nowych, a żywo^{cl} tych ^{cl} ustrojów piękna. >Lud rolniczy w najbliższym jest stosunku do Boga, jego świat jest Bożym światem. On pracuje i sieje, a Bóg wzrost daje. Życie rolnicze ludu jest związką¹⁴ jego z Bogiem. Stąd religijność ludu. Stąd pokora i prostota (pycha – kłamstwo). Bojaźń Boża [-], przestrzeganie czystości sumienia^{cm}. Związku człowieka z Bogiem, wiara głęboka jest w łonie ludu ową szeroką podstawą, na której dalsze wiązanie tej budowy wznosić się powinno. Prostota^{cn} i pokora^{co} >w niskim położeniu społecznym< są tu padolną ^{cp} a przyrodzoną ^{cq} ludowi dziedziną, ^{cr} bez sterczących wyniosłości otwartą równią, na ^{cs} >jakiej< Duch Święty rad się zwykł rozlewać, bo z prostymi a pokornymi rozmowa jego (*Przysłów*, III 32¹⁵).

Prostota jest owym klejnotem czystej wody, ową szczerością dziecięcą, otwartą i przejrzystą, sercem na dłoni, ^{ct} tym, czym jest, a nie tym, czym nie jest.

[k. 13] Istotą piękna jest zgodność treści z formą, zgodność ducha z jego zewnętrznym objawem. Jak więc to piękno w samych tylko wizerunkach i wzorach plastycznych lub w wyobraźni idealnej, tak piękno żywo^{te} ma się rozlać na wszystkie stosunki życia. Otóż lud ma więcej tego piękna w życiu niż w swoich płodach poetycznych.

Świat ducha i świat natury ^{cu} podobnymi do siebie obliczami są obrócone ku sobie, jeden ^{cv} odbija się w drugim, jak sklepienie niebios w kryształach

ci <wątek już>

cj <obok>

ck <sztukach pięknych>

cl <sztuk>

cm *dopisane na marginesie*

cn <ludu jest tą równią>

co <są tą równią nad ludu>

cp <i otwartą równią dziedziną>

cq <dziejziną>

cr <nisko położoną i otwartą równią na>

cs <której>

ct <które się okazuje>

cu <swymi>

cv <się w drugim>

¹³ Znachodzić – znajdować.

¹⁴ Związka – daw. wiązka.

¹⁵ Por. Prz 3,32.

wód poziomych, ale co u jednego po prawej, to u drugiego po lewej stronie, przeto we wzajemnym podobieństwie wzajemna zarazem sprzeczność, walka ducha z ciałem i buntowanie się ciała przeciwko duchowi. Pomimo tego analogia nieustanna, ^{cx} bo co tu jest figurą tylko i znakiem >(rzekomym znakiem)<^{cx}, to tam istotą rzeczy. Łowienie księżycy w wodzie [...].

[k. 14] Udzielony mi uprzejmie plan urządzenia dobroczynnych zakładów we wsi Kunowie, a mianowicie ochronki, przytułku dla starców i czytelnicy wiejskiej, znajduję tak dokładnie i z tak wszechstronną przezornością na wszelkie potrzebne szczegóły skreślonym, iż pomimo nader zaszczytnie zleconego mi obowiązku uczynienia mych postrzeżeń¹⁶ nad nim, kilka tylko pozwałam sobie dodać uwag, które dla skwapliwego wywiązania się z włożonego na mnie polecenia spisuję, w tym oraz przekonaniu, że posłużyć mogą do zniesienia i pojednania niektórych trudności, jakie się znachodzą w pierwotnym przez testatorów określeniu niniejszych nader chwalebnych fundacji.

Najgłówniejszą tu rzeczą i, można powiedzieć, sercem żywotnego obrotu wszystkich trzech wspomnianych zakładów jest kwestia tycząca się ochmistrzyń, czyli, jak nasz lud nazywa, ochroniarek.

[k. 14v] Twierdzenie to mają wyjaśnić następujące uwagi, których wątek wysuwa się z 1§ Statutów dla domu ochrony.

Co do wyboru ochroniarek dla ochronek wiejskich, przede wszystkim zasługuje na wzgląd, aby były wieśniaczkami. Albowiem ochroniarki ze stanu miejskiego:

1. Mniemaną wyższością swego pochodzenia zwykle w sposób poniżający obchodzą się z dziećmi i rodzicami wiejskimi, a jakkolwiek większą może sądzą sobie przez to nadać powagę, takowa przecież przeszkadza w zawiązaniu przyjaznego z ludnością wiejską stosunku, jaki jest niezbędnym warunkiem skutecznego na tym stanowisku działania.

2. Wnoszą pomiędzy ludzkość wiejską zwyczaje i obyczaje nie tylko wieśniaczym, ale i krajowym obce, bo szczególnie u nas zaraza obczyzny ogarnęła najbardziej życie miejskie [k. 15] i prawie, powiedzieć by można, że u nas co miejskie, to obce, co wiejskie, to swojskie. Żalimy się na przykład, że w prowincji naszej lud wiejski po trosze już zaczyna porzucać dawne ubiory krajowe, a czyliż ta, co miejsce matek zastąpić ma w wiosce i być przykładem dla dzieci, nie pociągnie do naśladowania w ubiorze? Im zaś pochopniejszymi są dzieci i kobiety do naśladowania, tym bardziej ta obczyzna szerzyć się

^{cx} <we figurach i zewnętrznych podobieństwach>

^{cx} *dopisane na marginesie*

¹⁶ Postrzeżenie – daw. obserwacja, spostrzeżenie, uwaga.

będzie. Wpływ bowiem kobiecy przeważniejszy jest niewątpliwie od męskiego tak w utrzymaniu swojskości, jako też zaprowadzeniu obczyzny.

3. Nie wykonywając robót stanowi wiejskiemu właściwych, lecz utrzymując się z pensji i chyba tylko igielnymi robótkami się zajmując, nie stawia dzieciom wzoru odpowiedniej ich stanowi pracowitości, owszem, dadzą zgubną ponętę do życia – jak mówią – o lekkim chlebie.

[k. 15v] Słowa nauki tu nie wystarczą: dzieci, lud nie słowem, lecz życiem uczyć trzeba, jak żyć mają.

Ochmistrzynie więc ze stanu miejskiego byłyby ze wszech miar zacznym obcego w ludność wiejską żywiołu, tym szkodliwszym, że właśnie najgłębiej, bo w pierwotne wychowanie wmieszanym.

Natomiast ochroniarki wieśniaczki:

1. Równością stanu swego z ludnością wiejską dają rękojmię łatwiejszego przyjęcia się tej nowej instytucji w wioskach naszych, gdzie właśnie wszelką podobną nowość, mimo najwidoczniejszych korzyści, tak trudno zaszcześcić. Potwierdza to już stare przysłowie polskie Rysińskiego jeszcze w wieku XVI zapisane, że nierówni, niezgodni, a piosnka gminna po swojemu to samo zaświadcza, że nieparzyste kółka źle się obracają.

[k. 16] 2. Nie wytępiając starodawnych zwyczajów i obyczajów rodzinnych, mogą, owszem, takowych prostotę, swojskość i poczciwość odnowić i od grożącej im zagłady stanowczo ocalić. Jak bowiem wewnętrzne życie naszego ludu, jego religijność, jego poezja ustna i obrzędowa, jego zwyczaje i cała tradycja rodzima jest wyłącznym prawie dziedzictwem niewiast, tak też obyczaje, cnoty i wady ludu są niewiast zasługą lub winą.

Domki ochronek wiejskich powinny^{cy} być przeto wzorem tej rodzinnej prostoty i obyczaju krajowego, który tu w całym trybie życia najstaranniej odnawiany i okrzesywany ma stawiać w całej swojej skromnej nadobności wzór czysto sielskiego życia ku naśladowaniu, a przytłumieniu wciskających się zewsząd obcych żywiołów. Temu zaś zadaniu tylko wieśniaczki zadośćuczynić mogą. Począwszy od najdrobniejszych igraszek dziecięcych, piosenek ludowych [.....]^{cz} [k. 17] Czytelnia [.....].

[k. 18] Pośrednią jeszcze korzyścią takowych zebrań byłoby odciążanie dziewcząt wiejskich od niedzielnych zabaw karczemnych, czego mieliśmy dowód w jednej z naszych ochronek wiejskich, gdzie nie tylko^{da} >wszystkie nieledwie< dziewczyny za namową ochroniarki wieśniaczki, opuszczając

^{cy} <też>

^{cz} brak dalszego ciągu tekstu, zaginął przed sporządzeniem paginacji archiwalnej

^{da} <większa część prawie>

Sprawy organizacyjne i gospodarcze

karcznię, przychodziły na czytanie do ochrony, ale nawet ^{db} >pieniądze< na olej do świecenia składały.

Temu całemu zadaniu najlepiej także zadośćuczynić mogą >nasze< ochroniarki: ^{dc} jako wieśniaczki, jako wprawne do czytania i jako trzy do kolejnego wyręczania się >w lektorstwie< ^{dd} podczas długich wieczorów zimowych.

Urządzenie to miłe zarazem ^{de} i niepróżne dobrego wpływu nastęrczałoby przepędzenie nudnych inaczej wieczorów zimowych dla starców w domu ochrony mieszkających.

Słowem, wszystko to, cośmy >powyżej< o trzech niniejszych zakładach dobroczynnych rzekli, wyjaśnia postawione na początku twierdzenie, że najgłówniejszą tu rzeczą jest kwestia tycząca się ochroniarek wieśniaczek i że ^{df} >osiągnięte< powiązanie organiczne wszystkich trzech fundacji wzajemnym ^{dg} wspieraniem się i ^{dh} uzupełnianiem nada >szczegółowo< tymże fundacjom tę wszechstronną i żywotną jedność, jaką już >ogólnie< w jedności nadzoru nad nimi >wszystkimi< szczęśliwie założoną upatrujemy.

Koniec.

3 maja 1855 r.

^{db} <oświetlenie>

^{dc} <wieśniaczki>

^{dd} <przez>

^{de} <nastęrczałoby>

^{df} <przez nie organiczne powiązanie przez nie>

^{dg} <onych>

^{dh} <dopełni>

2. Praca ochroniarek

Autogr., AGSD, B-f-1, k. 18-24v

[k. 19]^{di} ^{dj} Ochronki wiejskie powinny się, >ile możności<, same utrzymywać pracą ochroniarek. Nie wszędzie albowiem dobroczynne fundacje na pomoc przychodzić im będą, a nie uposażone i mniej przyjazne miejscowości mogą równie albo więcej potrzebować zaprowadzenia tej instytucji, której >takie< jednostajne wszędzie urządzenie usunie zgubną dążność przebierania w posiadach. >Całkowite uposażenie znajdować będą, a mniej przyjazne<^{dk}.

Aby ochronka utrzymywała się z pracy, nie może się obyć jedną ochroniarką, która z dziećmi zadosyć¹⁷ ma do czynienia. Gdyby były dwie, druga nie zarobi na obie. Potrzeba dwóch pracujących na utrzymanie wspólne trzeciej między sobą.

Trzy takie ochroniarki mają kolejno zmieniać zatrudnienia tak, że każda dwa dni pracuje, a trzeci dzień na dozorowaniu dzieci przepędza¹⁸.

^{dl} Wykaz zarobku najlepiej rzecz objaśni.

W ciągu roku jest dni roboczych 285. Z tych dni w każdym miesiącu odejmuje się na każdą z dwóch pracujących ochroniarek 3 dni, czyli na obie 6 dni, na przypadki choroby, na wszelkie miłosierne służby ^{dm} itp. Przez rok uczyni to 72 dni, zostanie więc 213 dni zarobkowych. Według cen robocizny kobiecej ustalonych podobno w Kunowie wypadłby roczny zarobek taki: ponieważ od sianozęcia do sprzątnięcia kartofli, zatem przez czerwiec, lipiec, sierpień, wrzesień, biorą po 5 sgr, a jest w tych miesiącach roboczych dni 99 i od tych odchodzi 12 dni wolnych, zostaje więc 87 dni po 5 sgr, co czyni 14 – 15. Ponieważ od sprzętu kartofli do sianobrania przez październik, listopad, grudzień, styczeń, luty, marzec, kwiecień, maj biorą po 3 sgr, a jest [k. 19v]^{dn} >w tych miesiącach<^{do} dni 186 roboczych i od tych odchodzi 24 dni wolnych, zostaje więc dni 162 po 3 sgr, co czyni 16 [tal.] 6 [sgr].

^{di} w prawym górnym rogu karty paginacja czerwoną kredką: 5

^{dj} <Otóż>

^{dk} *dopisane na marginesie*

^{dl} <Co do Kunowa>

^{dm} <na obrobię>

^{dn} w lewym górnym rogu karty paginacja czerwoną kredką: 6

^{do} *dopisane na marginesie*

¹⁷ Zadosyć – daw. zadość.

¹⁸ Przepędzać – daw. przebywać, spędzać czas, być czymś zajęтым.

Sprawy organizacyjne i gospodarcze

Rocznie więc na jedną	30	21
na drugą	30	21
na dwie	61 [tal.]	12 [sgr]

Ten zarobek przy bezpłatnym mieszkaniu, ogrodzie i ordynarii okazuje się ^{dp} wystarczającym aż nadto na ^{dq} roczne trzech ochroniarek ^{dr} utrzymanie, albowiem:

1. Jedna bierze zasług 10 tal., zatem trzy	30	–
2. Ponieważ ^{ds} >nabycie< krowy, ^{dt} budowanie stajenki dla niej, ^{du} tudzież kupowanie paszy lub też opłacane ^{dv} u kogoś drugiego zimowanie i latowanie zbyt kosztownym by było, przeto przypuściwszy najdogodniejszy sposób najęcia na mleko krowy we dworze, czyniłoby według zwykłej tego rodzaju opłaty	8	–
	23	12
Zostawałoby więc jeszcze na coroczne wydatki domowe, światło, sprzęty itd.		
[Suma]	61 [tal.]	12 [sgr]

Fundusz więc 36 tal. zapisany przez śp. państwa Zemrów mógłby pozostać na inne potrzeby ochronki i uczęszczających dzieci, a mianowicie na początkowe urządzenie lokalu, ogródka itp.

Nie wchodząc w bliższe szczegóły, zdaje się, że już ten ogólny wykaz pokazuje widoczną ^{dw} takowego urządzenia korzyść materialną. Teraz ^{dx} zważmy inne wiążące się z tym urządzeniem pożytki.

[k. 20]^{dy} Liczba trzech ochroniarek, pozornie zbyteczna, okazuje się z następujących względów nie tylko nader praktyczną, ale ku należytemu rozwinięciu tej instytucji nawet konieczną.

1. W razie choroby jednej ochroniarki, druga ją przy dzieciach zastępować może, przez co bieg ochrony nigdy się nie przerwie, co jest nader ważną

- ^{dp} <nie tylko>
- ^{dq} <zasługi>
- ^{dr} <które zwykle biorą po 10. tal. na rok i na inne ich potrzeby utrzymania domowe np. utrzymanie krowy>
- ^{ds} <kupienie>
- ^{dt} <i wy>
- ^{du} <tudzież opłata zimowan>
- ^{dv} <w cudzym>
- ^{dw} <korzyść dla Ochronki wynikające z>
- ^{dx} <obaczmy>
- ^{dy} *w prawym górnym rogu karty paginacja czerwoną kredką: 7*

>w ochronce< rzeczą, gdyż szkoła może mieć przerwy, ferie nawet dla dogodności rodziców ustanowione, kiedy przeciwnie w ochronce tylko nie-przerwany dozór nad dziećmi stanowi główną korzyść tej instytucji. W Anglii dla takowego zastępstwa wzajemnego bywają w każdej najmniejszej ochronce wiejskiej po dwie ochroniarki. ^{dz} Ale ponieważ obie pobierają pensje dla tej jedynej potrzeby przypadkowej, przeto ^{ea} za tę dogodność czynią uciążliwszym utrzymanie ochronki. U nas zaś ^{eb} >wzajemna< pomoc trzech ochroniarek ułatwia nie tylko dopełnienie obowiązków, ale i utrzymanie wspólne ułatwia.

2. W gronie trzech większa rękojmia ich moralnego prowadzenia się. Jedna kobieta osobno mieszkająca podpada łatwiej niekorzystnej opinii, niż kiedy dwie razem mieszkają. Dwie jeszcze mogą w nagannych okolicznościach porozumieć się, ale między trzema skrytość się nie utrzyma. Rękojmię takową doradzałyby przezorność zastosować do kobiet jakiego bądź wieku, a tym bardziej do młodych, ^{ec} jakie właśnie do prowadzenia dzieci okazują się najstosowniejszymi.

[k. 20v]^{ed} 3. Ochroniarki koniecznie powinny być młode dziewczyny.

Młode, bo żwawym i wesołym usposobieniem, odpowiedniejszymi są do dzieci niż stare, ociążałe i zręadne kobiety.

Dziewczyny, bo przez sam wrodzony instynkt macierzyństwa kochają dzieci cudze, gdy własnych jeszcze nie kochały, a zamężne lub wdowy, jak wszystkie matki całym sercem kochając lub ukochawszy własne dzieci, dla cudzych całego już nie mogą mieć serca. Tym bardziej, jeżeli zostały bezdzietnymi i odjęta im nadzieja szczęścia macierzyńskiego, tedy cudze dzieci obudzą w nich, owszem, przeciwną miłości zazdrość.

4. Trzy takie ochroniarki, zmieniając kolejno zatrudnienia pomiędzy pracą a dozowaniem dzieci, znajdują po znoju fizycznym wypoczynek miły przy dzieciach, a po znękanii moralnym z dziećmi swobodę ducha w pracy. Zauważyć tu albowiem należy, że przy małych, zaniedbanych, a często zdziczałych dzieciach znękanie wielkie uczuwać się daje, gdy dzień na dzień, od rana do wieczora, bez ^{ee} odpoczynku ^{ef} natężyć trzeba wszechstronną bacność ^{eg} wśród hałasu ^{eh} tak licznej w ochronce dziatwy, >licznie zgromadzonej dziatwy< ^{eh}.

^{dz} <Ale ponieważ>

^{ea} <zwią>

^{eb} <>wspólna>

^{ec} <które>

^{ed} w lewym górnym rogu karty paginacja czerwoną kredką: 8

^{ee} <wytchnienia>

^{ef} <ciągle przebywać trzeba wśród gwaru>

^{eg} <wesolej niespokojnej drużyny dzieci>

^{eh} *dopisane ołówkiem*

5. Kolej ta zatrudnień nie dozwoli odwyknać ochroniarkom od właściwych swemu stanowi robót i nie zawiązą sobie rąk do innej na przyszłość służby, do innego chleba, a zarazem i do zamażpójścia, ^{ei} >w czym< pracowitość stanowi tak wielką zaletę i wziętość.

[k. 21] §8 Statutu ochrony

Liczba 14^{stu} dzieci ^{ej} czeladzi i służących folwarku kunowskiego wedle świeżo sporządzonego ^{ek} wykazu jest na ochronkę zbyt szczupła. Jakkolwiek więc rzeczony dzieci zawsze pierwszeństwo w przyjęciu do ochronki ^{el} mieć winny, ^{em} a inne dzieci >ze wsi Kunowa< tylko za pozwoleniem nadzoru uczęszczać by mogły, przecież opłatę >od takowych<, w niniejszym § wzmiankowaną, usunąć by zupełnie należało, aby nie utrudnić, ^{en} owszem, zachęcać ^{eo} wszystkich mieszkańców wioski do posyłania do ochronki. ^{ep} Miejsce na pewno na ^{eq} >20 – 30< dzieci będzie dostateczne, a wspólność wychowania i otwarty przystęp do korzystania z dobroczynnej instytucji >jak< wyrzecz >może< błogi wpływ na całą wioskę ^{er} i tak ^{es} przeciwnie wyłączenie uczyniłoby ^{et} >pewne niekorzystne< pomiędzy dworem a resztą wioski rozerwanie, ^{eu} zamiast tak pożądanego w każdym razie jednoczenia całej gminy w jedną rodzinną całość.

[k. 22] W sprawie ochron głównie ^{ev} chodzi o to, aby ^{ew} były ulgą dla wielu, a dla nikogo ciężarem.

I. Powinny więc same utrzymywać się pracą ochroniarek. Wszelkie bowiem podobne instytucje, na stałych funduszach oparte, często z czasem zbezpiecznieją i w pełnieniu obowiązków ostygną >lub< przeciwnie, ^{ex} gdy się

^{ei} <gdy>

^{ej} <ludzi>

^{ek} <listy>

^{el} <przed innymi dziećmi ze wsi>

^{em} <to przecież>

^{en} <lecz>

^{eo} <mieszkań>

^{ep} <Jak Poczyta by nawet trzeba za>

^{eq} <kilkadziesiąt>

^{er} <gdy przeciwnie wyłączenie przyczyniłoby się może>

^{es} <gdy>

^{et} <głębokie rozerwanie>

^{eu} <które im bardziej obce usiłowania wpływy rozdzierać usiłują, tem więcej wypadałoby>

^{ev} <o to>

^{ew} <nie były>

^{ex} <zaś>

z dobrowolnych datków czasowych utrzymują, stają się^{ey} zawistymi od datkujących,^{ez} zatem rękojmi^{fa} swej egzystencji nie mają w sobie, tylko w drugich, którym nieraz ze szkodą swego właściwego zadania folgować¹⁹ i różnorodnym >ich< wpływom ulegać muszą. Natomiast gdy^{fb} jedyny środek utrzymania mają tylko we własnej pracy, wtedy energia życia^{fc} pod utratą bytu^{fd} z takiej instytucji ustąpić nie może. Trwa, póki gorliwa, a opuszczając się, przepada.

II. Aby ochrona utrzymała się z pracy, nie może się obyć jedną ochroniarką, która^{fe} z dziećmi zadosyć ma do czynienia. Gdyby były dwie, druga nie zarobi na obie. Potrzeba dwóch pracujących na utrzymanie trzeciej pomiędzy sobą, która^{ff} >nie zarabiając<, zajmuje się dziećmi.

III. Liczba trzech ochroniarek, pozornie zbyteczna, okazuje się z innych jeszcze względów nader korzystna.

1. W razie choroby^{fg} >jednej<, druga ją przy dzieciach zastępować może, przez co bieg ochrony nigdy się nie przerwie, to jest ważną rzeczą, gdyż szkoła może mieć przerwy, ferie nawet dla dogodności rodziców ustanowione, kiedy przeciwnie w ochronie >tylko< nieprzerwany dozór nad dziećmi stanowi jej główną pożyteczność. W Anglii dla takowego zastępstwa wzajemnego bywają w każdej najmniejszej ochronce po dwie ochroniarki,^{fh} które wszakże oprócz >takiej< przypadkowej potrzeby uważać należy za zbyteczne, skoro obie tylko w tym celu są utrzymywane.

2. W^{fi} >gronie< trzech^{fj} jest większa rękojmia^{fk} moralnego ich prowadzenia się. Jedna kobieta^{fl} osobno mieszkająca, podpada łatwiej niekorzystnej opinii,^{fm} niż kiedy dwie razem mieszkają. [k. 22v] Dwie zaś mogą jeszcze^{fn}

- ey <nieraz>
- ez <przez co>
- fa <bytu>
- fb <są>
- fc <z takiej instytucji nie ustąpi>
- fd <nie może ustąpić>
- fe <ma>
- ff <się dziećmi>
- fg <itp. przeszkód>
- fh <ale>
- fi <gronku>
- fj <ochroniarek>
- fk <moralna ich m prow>
- fl <samotnie>
- fm <jak>
- fn <naganne>

¹⁹ Folgować – łagodzić stosowane wobec kogoś rygory, dając większą swobodę.

w nagannych okolicznościach^{fo} porozumieć się, ale między trzema^{fp} skrytość się nie utrzyma,^{fq} bo pomiędzy ludźmi wszędzie trzecia osoba jest jakoby Duchem Świętym. Rękojmię takową doradzałyby przezorność zastosować do kobiet jakiego bądź wieku, a tym bardziej^{fr} >do< młodych,^{fs} które właśnie^{ft} ku prowadzeniu dzieci okazują się najstosowniejszymi.

3. Ochroniarki koniecznie muszą być młode dziewczyny. Młode, bo żwawym i wesołym usposobieniem odpowiedniejszymi są dzieciom niż stare, ociężałe i zrządne kobiety. Lepszymi zaś dziewczyny niż zamężne lub wdowy, bo te pierwsze przez sam wrodzony instynkt macierzyństwa kochają dzieci cudze, gdy^{fu} >własnych< jeszcze^{fv} >nie kochały<, a drugie, >jak wszystkie matki całym sercem<^{fw} kochając lub ukochawszy^{fx} >własne dzieci<, >dla cudzych całego już nie mogą mieć serca<^{fy}.^{fz} Tym bardziej, jeżeli^{ga} >zostały< bezdzietnymi i^{gb} odjęto im nadzieję szczęścia macierzyńskiego, tedy cudze dzieci obudzą w nich, owszem, przeciwną miłości zazdrość.^{gc} Zresztą nad niewinnością dziecięcą stróżująca niewinność dziewczica jest widzialnym namiestnictwem Anioła Stróża^{gd}.

[k. 23]^{ge}; [k. 24] 4. Trzy takie ochroniarki mają kolejno^{gf} zmieniać zatrudnienia tak, że każda dwa dni pracuje, a trzeci dzień na dozorowaniu dzieci przepędza. Tym sposobem po znoju fizycznym znajdują wypoczynek w zatrudnieniu przy dzieciach, a po znękanii moralnym z dziećmi swobodę w pracy. >Przy małych dzieciach wnet się znękać można<^{gg}.

- fo <pożycia>
- fp <od tajemnica pożycia skrytość>
- fq <Nie na próżno mówią: w dw że trzecia osoba>
- fr <potrzebna jest dla>
- fs <jakich>
- ft <do>
- fu <swoich nie mają>
- fv <nie miały>
- fw *dopisane na marginesie; <przez>*
- fx <swoje>
- fy *dopisane na marginesie*
- fz <cudzych już kochać nie mogą>
- ga <były>
- gb <wiek spóźniony>
- gc <Zresztą niewinność dziecięcą i dziewczica mają wzajemny ku sobie pociąg.>
- gd <4. Że muszą być młode dziewczyny Ochroniarkami przeto ten zawód staje się dla nich szkołą do dalszego życia, a nie przytułkiem schronieniem, przytułkiem, wypoczynkiem. Trzy takie Ochroniarki z kolei>
- ge *karta niezapisana*
- gf <co dzień>
- gg *dopisane na marginesie*

5.^{gh} Tym sposobem nie odwykną od właściwych swemu stanowi ^{gi} robót ^{gj} i nie zawiążą sobie rąk do innej służby, do innego chleba, a zarazem i do zamążpójścia, ^{gk} gdy pracowitość stanowi tu główną zaletę i wziętość.

6.^{gl} Tym sposobem nie dadzą ludziom powodu do mniemania, jakoby poświęcenie się czynkom miłosiernym dla ^{gm} drugich przeszkadzało pracować dla siebie. ^{gn} Tym sposobem, ^{go} nie wychodząc ze swego stanu, wyćwiczą się jeszcze ^{gp} >ku przyszłemu powołaniu< w pielęgnowaniu dzieci i dozorowaniu chorych.

7. ^{gq} Trzy ochraniarki mogą >bowiem< ^{gr} kolejno >także< pełnić usługi i przy chorych we wsi, ^{gs} do czego jedna, zajmująca się tylko dziećmi, nie miałaby czasu. A dozorowanie chorych równie jest potrzebne na wsi, jak dozorowanie dzieci. Chory najczęściej bywa opuszczony, gdy ^{gt} wszyscy z domu na robotę idą, a przyszedłszy znużeni na wieczór, są kontenci²⁰, że mogą spocząć i snem się pokrzepić, nie żeby czuwać nad chorym i regularnie lekarstwo mu dawać. U ludzi z pracy rąk żyjących skoro ubędą do ^{gu} >roboty< ręce jednego z rodziny, to już się cała rodzina mitręży²¹. Staranność więc o utrzymanie przy życiu chorego i o rychlejsze jego wyzdrowienie jest nie tylko dobrodziejstwem moralnym, ale i ^{gv} przysporzeniem codziennego chleba dla całej rodziny.

Pomoc >zaś< lekarska mało się przyda, często nawet zaszkodzi choremu, jeżeli ^{gw} >lekarstwo< nieregularnie albo w niewłaściwej ilości dostaje i jeżeli nie jest pilnie przestrzegane zachowanie się chorego podług rozporządzenia lekarza.

- ^{gh} numer dopisany czerwoną kredką
^{gi} <prac>
^{gj} <nie dadzą ludziom powodu do mniemania, że jakoby pod pozorem służenia dzieciom unikały cięższej roboty i jakoby>
^{gk} <kiedy które>
^{gl} numer dopisany czerwoną kredką
^{gm} <było przeszkadzało pełnić ob pracować>
^{gn} <5.>
^{go} <wyćwiczą się>
^{gp} <na dobre matki>
^{gq} <5.>
^{gr} <jeszcze>
^{gs} <czego jedna>
^{gt} <bo>
^{gu} <pracy>
^{gv} <materialnym>
^{gw} <dawanie>

²⁰ Kontent – daw. zadowolony.

²¹ Mitrężyć – tracić, marnować czas, marudzić.

Sprawy organizacyjne i gospodarcze

[k. 24v] ^{gx} >Zbieranie ziół<^{gy}. Tego należycie dopełnić może tylko dozorczyjni:

- 1) z usposobienia miłosierna,
- 2) ^{gz} obeznana nieco z pielęgnowaniem chorych,
- 3) ^{ha} i od innych zatrudnień wolna.

>Przywyknięcie do dozorowania dzieci, sposobi zarazem do dozorowania chorych, których słabość czyni podobnymi dzieciom<^{hb}.

Warunki te najłatwiej z powołaniem ochroniarek pogodzić się dadzą, bo:

– obawa ludzi, że muszą jak szkołę utrzymywać ochronkę znika, gdy widzą, że same się utrzymują;

– wartość ich poświęcenia dla chorych i dzieci widoczniejsza, gdy darmo, a nie za utrzymanie to czynią.

8.^{hc} Śród pracujących są przykładem i wstrzymują od złego.

Dla starszych:

wieczornice – wieczory święte;

Wielki Post – katechizm, rachunki sumienia, coś jak rekolekcje;

majowe nabożeństwo >(Fellenberg)<^{hd}.

9.^{he} Doświadczenia gospodarstwa domowego.

Dawne zwyczaje pobożne, np. wprowadzają piosnki nadobne, zamiast gorszących i nieprzystojnych (Czczot).

^{gx} <Tego dopełnić należycie może tylko dozorczyjni obeznana nieco z pielęgnowaniem chorych, wolna od innych zatrudnień i z usposobienia miłosierna. Jedna z Ochroniarek>

^{gy} *dopisane na marginesie*

^{gz} <od innych zatrudnieni>

^{ha} <i z usposobienia miłosierna>

^{hb} *dopisane na marginesie*

^{hc} *numer dopisany czerwoną kredką*

^{hd} *dopisane u dołu karty z adnotacją: Ad 8*

^{he} *numer dopisany czerwoną kredką*

3. Środki utrzymania w ochronach

Autogr., AGSD, B-f-2 k. 1-43

[k. 1] Ochmistrzynie ochronek wiejskich utrzymać by się mogły:

1. Co do pieniędzy z pracy swojej.
2. Co do ordynarii ze zbieranki.

A mianowicie:

1. Co do pieniędzy²²: gdyby były dwie ochmistrzynie w ochronce i każda z nich co drugi dzień szła na uprawniony zarobek przez 6 miesięcy latowych²³, czyli przez dni 90, po 1 złp dziennie, uczyniłoby na obie 15 tal.

Gdyby zaś były trzy i każda z nich co trzeci dzień szła na zarobek podobny, wtedy by w każdym dniu jedna była na pracy, a dwie w ochronce^{hf} i przy chorych. Przez to podwoiłby się ich zarobek i czyniłby 30 tal. rocznie, co by wystarczało na ich utrzymanie, licząc po 10 tal. na jedną.

$175 \times 3 = 525$; $525 : 30 = 17$ reszta 15^{hg}

krowa – 20

świnia – 5

„A tak zbierała na polu aż do wieczora: a co nazbierała, laską wybiwszy i wymłóciwszy, nalazła jęczmienia, jakoby jedną miarę Ephy²⁴, to jest trzy wiertle” (*Rut*, II 17²⁵); [-]^{hh}.

[k. 1v]^{hi} 175 dni jest roboczych od 1 kwiet[nia] do 1 listopada.

Jedna co dzień po ½ złp zarobi 14½ tal.

Druga w połowie 7¼ tal.

^{hf} <lub>

^{hg} w autogr. słupkowe działanie matematyczne wykonane ołówkiem

^{hh} opuszczono pomocnicze działanie matematyczne: $14 \times 7 = 98$

^{hi} karta zapisana ołówkiem

²² Edmund Bojanowski w swoich rachunkach posługuje się pruskim systemem monetarnym obowiązującym na terenie Wielkiego Księstwa Poznańskiego w latach 1821-1870, którego podstawową jednostkę stanowił talar (tal.), jego wartość równała się 30 srebrnym groszom (Silber Groschen – sgr), czyli 360 miedzianym fenigom (fn); w rachunkach pojawia się także polski złoty (złp), którego wartość równała się 30 groszom polskim (grp); waluta ta, jako relikw Księstwa Warszawskiego, była sukcesywnie wycofywana przez rząd pruski. Według przelicznika 1 złp = ⅓ talara pruskiego. Sumowanie danych wymagało wielu wyliczeń pomocniczych (zwłaszcza przeliczania walut), które autor wykonywał w wolnych miejscach karty lub na oddzielnych kartach.

²³ Latowych – daw. letnich.

²⁴ Epha, Efa – hebrajska miara objętości.

²⁵ Por. Rt 2,17.

Sprawy organizacyjne i gospodarcze

>Druga, jeśli jeszcze $\frac{1}{4}$, to j[est] 41 dni, dorobi – 3 tal.<^{hj}.
Przez zimę dwie, ^{hk} po $\frac{1}{2}$ obie na dzień, przez dni zimowych 150 zarobią
przędziwem itd. – $12\frac{1}{2}$ tal. Razem 34 tal.^{hl}
świnie i drób rocznie 10 tal.
pszczoły, pięć uli po 3 tal. 15 tal.
[suma] 59

>zarobek<^{hm} 26 4
zimą wszystkie 4 –
ze świń i drobiu 10 –
[suma] 38 [tal.] 4 [sgr]

[--]^{hn}

[k. 2]^{ho}; Ul jeden czyni rocznie 3 tal. („Szkół[ka] Niedz[ielna]”, R. 1, str. 32²⁶).

wydatki:

trzy ochm[istrzynie] po 10 tal. 30 tal.
najem izby z komorą ^{hp} 6 tal.
najem 1 morgi ogrodu ^{hq} 3 tal.
drzewo – 2 sążnie ^{hr} 4 tal.
utrzymanie krowy ^{hs} 4 tal.
[suma] 53 [tal.]²⁷; [--] ^{ht}

^{hj} *dopisane, między wierszami, czarnym atramentem*

^{hk} <prze>

^{hl} *wynik nie uwzględnia frazy dopisanej atramentem*

^{hm} <jednej>

^{hn} *opuszczono liczne pomocnicze działania matematyczne z licznymi skreśleniami i poprawkami oraz ciągi cyfr, zajmujące połowę karty*

^{ho} *karta zapisana ołówkiem*

^{hp} <8>

^{hq} <6>

^{hr} <5>

^{hs} <5>

^{ht} *opuszczono pomocnicze działania matematyczne umieszczone obok wykazów, m.in.: 34-24=10; 175x3=525:30=17 reszta 210; 17+8=26+10=36+14=50; 5000:30=166 reszta 20*

²⁶ „Szkółka Niedzielną”, 1837, R. 1, nr 8, s. 32 – zapewne odwołanie do publikowanego we wskazanym miejscu zawiadomienia z Dominium Nielegowo, koło Kościana, o możliwości odpłatnego powierzenia na utrzymanie bydła na okres letni. W zawiadomieniu mowa jest o odpłatności w wysokości 2 lub 4 tal., w zależności od okresu usługi. Informacja ta została wykorzystana przez autora w zestawieniu umieszczonym na tej samej karcie.

²⁷ Suma uwzględnia zapewne dochody z 2 uli.

Środki utrzymania w ochronach

zarobek 1 latem	14 ½ [tal.]
druga ½ latem	7 ¼ [tal.]
zimą wszystkie	3 [tal.]
ze świń i z drobiu	10 [tal.]
<u>wydatek</u>	35 [tal.]

Trzy po 8 tal. = 24 [tal.]

zarobek ^{hu} >dwóch< latem	30	18	9
zimą dwie	8	–	–
ze świń i drobiu	12	–	–
[suma]	50 [tal.]	18 [sgr]	9 [fn]

[k. 2v] Dwie uzbierać mogą:

- 1 korzec żyta
 - 1 korzec pszenicy
 - 1 korzec jęczmienia ^{hv}
 - 1 korzec grochu ^{hw}
- ^{hx}

Podrzecze:

zarobek trzech	30 tal.
świnie i drób	10 tal.
[suma]	40 tal.

ogród i krowa, dwór;

drzewo;

Od 1^{go} listop[ada] do 1^{go} kwietnia dni 120 [–]^{hy} czyni po 2 sgr dziennie,
4 tal. na jedną.

^{hu} <wszystkich>

^{hv} <! Piosnka>

^{hw} <Piosnka>

^{hx} <1 korz>

^{hy} *opuszczono pomocnicze działanie matematyczne: 120:30=4*

Sprawy organizacyjne i gospodarcze

[k. 3]

Zbieranka:

dwie uzbierają żyta	korz[ec]1	Ordynaria:
pszeni[cy]	1	2½ [tal.]
grochu	1	¼ [tal.]
jęczm[ienia]	1	½ [tal.]
		½ [tal.]

Sprzedać:

pszenicy ¾ kor[ca] (po 4 tal.)	3 tal.
grochu ½ kor[ca] (po 2 tal.)	1 tal.
jęczm[ienia] ½ kor[ca] (po 2 tal.)	1 tal.
[suma]	5 tal.

[--]^{hz}

[k. 3v] Dunina książka 792 str.

792:24=33 arkusze

Na 5 000 egzemplarzy arkusz po 30 tal. czyni 990 tal. [--]^{ia}.

32 000 tal. – nakład 160 000

Przyniosła książ[ka] Dun[ina] – 53 333 tal.

^{ib} >nakład< – 32 000 tal.²⁸

zysk – 21 333 tal.

[k. 4] Korzec żyta daje 146 funtów chleba [--]^{ic}.

	Na kwartał potrzeba zboża:	
żyta	1½	15
jęcz[mienia]	¼	15
groch[u]	¼	15
pszen[icy]	¼	1
prosa	¼	25

^{hz} *opuszczono słupkowe działania matematyczne:* 175-18=157; 157+157=314; 314+108=422
422:30=14 reszta 2; 18x6=108; 160000+160000=320000; 4500x4=18000

^{ia} *opuszczono pomocnicze działanie matematyczne:* 33x30=990; 160000:5=32000; 32000x5=160000

^{ib} <160,000>

^{ic} *opuszczono pomocnicze działanie matematyczne:* 146x6=876; 876-730=146; 365x3=1095;
1095:6=182 reszta 3

²⁸ Z wyliczeń wynika, że wydrukowanie egzemplarza wskazanej książki kosztowało 2 tal.

Całorocz[na] ordyn[aria]:

7	10
7	10
14	20
14	20
29 tal.	10 [sgr]

Ordynaria na 3 ochm[istrzynie]:

żyta kor[zec]	6
jęcz[mienia] kor[zec]	1
grochu kor[zec]	1
prosa kor[zec]	1
pszen[icy] kor[zec]	1
[suma]	10

Zbieranka:

żyta	1½ kor[ca] i ¼ dzień
pszenicy	1½ kor[ca] i ¼ dzień
grochu	1½ kor[ca] i ¼ dzień
jęczmień	1½ kor[ca] i ¼ dzień
[suma]	7 kor[ców]

pszenicy można sprzedać ²⁹ ..	¾ kor[ca] a po 4 tal. =	3 t[al.]	
grochu	¾ kor[ca] a po 2 tal. =	1	15 [sgr]
jęczmienia	¾ kor[ca] a po 2 tal. =	1	15 [sgr]
[suma]		6 [tal.]	-

[k. 4v] W miasteczkach powinny by służebnice Opatrz[ności] utrzymywać się z szycia, prania itp., tudzież z uczennic szycia itp. robót kobiecych.

Jedna uczennica płaci miesięcznie 2 złp, na rok	4 tal.
takich uczennic dziesięć uczyni ^{id}	40 tal.
jedna zaś służ[ebniczka] zarobi tygodniowo 3 złp, rocznie	25 tal.
druga zarobi	25 tal.
[suma]	90 [tal.]

^{id} <40 Tal.>

²⁹ Przedać – daw. sprzedać.

Sprawy organizacyjne i gospodarcze

płacących dzieci 5 po 1 złp na miesiąc 10 [tal.]
 [razem] 100 [tal.]

[k. 5]

Od 1^{go} kwiet[nia] do 1^{go} listopad[a] jest dni roboczych 175³⁰.

	23	10	–
jedna co dzień (po 4 sgr) zarobi			
druga w częściach	17	7	6
[suma]	40	17	6
ze świń i drobiu	10	17	6
zimą trzy zarobią	9	–	–
[suma]	59 [tal.]	17 [sgr]	6 [fn]

Wydatek:

trzy po x 8 tal. rocznie	24 [tal.]	–
drzewo 3 sążnie	6 [tal.]	–
przykupić 3 korce żyta po 3 tal.	9 [tal.]	–
sól 100 [-]	3 [tal.]	–
korzec prosa 3 tal.	3 [tal.]	
światło na 5 miesięcy po 9 sgr na dzień	2 [tal.]	20 [sgr]
[suma]	47 [tal.]	20 [sgr]

Ordynaria na 3 służebnice:

żyta kor[zec]	6
jęczm[ienia] kor[zec]	1
grochu kor[zec]	1
pszen[icy] kor[zec]	1
prosa kor[zec]	1

Zbieranka

Trzy nazbierają:	żyta	kor[ca] 1½ i ¼ dzieci
	pszen[icy]	kor[ca] 1½ i ¼ dzieci
	groch[u]	kor[ca] 1½ i ¼ dzieci
	jęcz[mienia]	kor[ca] 1½ i ¼ dzieci
		korców 7

³⁰ W zestawieniach finansowych, w kolejnych kolumnach E. Bojanowski podawał wartości dla walorów: 1 – tal., 2 – sgr, 3 – fn.

Pszenicy można sprzedać $\frac{3}{4}$ kor[ca], a po 4 tal. = 3 tal.
 Grochu – $\frac{3}{4}$ kor[ca], a po 2 tal. = 1 tal. 15 [sgr].
 Jęczmien[ia] – $\frac{3}{4}$ kor[ca], a po 2 tal.= 1 tal. 15 [sgr].
 [suma] 6 tal.
 [--]^{ie}

- [k. 6] Jedna przyjmuje obowiązki komornicy:
 a) przez całe lato, cały tydzień;
 b) zimą 3 dni w tygodniu, i uprzedzenie dwóch sztuk – jednej cienkiej, jednej grubej;
 c) do siana.

Za to pobiera:	Wartość pieniężna: ³¹		
1. Ogrodu morgę 1	3	–	–
2. Mieszkanie	7	–	–
3. Żyta 2 kor[ce] po 15 złp	6	7	6
4. Pszenicy 4 garnce	1	–	–
5. Grochu 1 wiertel	1	–	–
6. Jęczm[ienia] 1 wiertel	1	–	–
7. Rzep[aku] 4 gar[nce]	1	–	–
8. Krowa zimą i latem	5	–	–
9. Zaslug	6	–	–
10. Utrzymanie latem 1 świni	91 [tal.]	7 [sgr]	6 [fn]

Druga w dniach 175 roboczych od 1^{go} kwiet[nia] do 1^{go} listopada pobiera po 2½ sgr, a przez dni 24 w żniwa wielkie po 5 sgr [--]^{if}.

w żniwa dni 24 czynią 4 [tal.]
 z reszty dni 150, dni 26 zostaje na służbę chorych itp.; na zarobek po 2½ sgr zostaje dni 125, co czyni razem 10 [tal.] 12 [sgr] 6 [fn]
 razem 14 [tal.] 12 [sgr] 6 [fn]
 zastugi, jak wyżej 6 [tal.]
 [suma] 20 [tal.] 12 [sgr] 6 [fn]
 z maciory rocznie i drobiu 10 [tal.]

^{ie} opuszczono działanie matematyczne: 30x5=150
^{if} opuszczono dopisane na marginesie ołówkiem: do św. Marcina [11 listopada] oraz działanie matematyczne: 185-25=160

³¹ Kolumny przeznaczone kolejno dla walorów: tal. – sgr – fn.

Sprawy organizacyjne i gospodarcze

zimą wszystkie trzy zarobią 9 [tal.]
[suma] 39 [tal.] 12 [sgr] 6 [fn]

[k. 6v]

<u>Ordynaria</u> na 3:		Na jedną:	Braknie więc:
żyta kor[zec]	5	2½	2½
jęcz[mienia] kor[zec]	1	½	½
groch[u] kor[zec]	1	½	½
pszen[icy] kor[zec]	1	¼	¾

Na to zbieranka uczyni.

^{ig} >Dwie< uzbierają:

żyta korz[ec] – 1
pszen[icy] – 1
groch[u] – 1
jęcz[mienia] – 1
pszenicy można sprzedać ¾ kor[ca] po 4 tal. = 3 tal.
grochu ½ kor[ca] po 2 tal. = 1 [tal.]
jęczmienia ½ kor[ca] po 2 tal. = 1 [tal.]
[razem] tal. 5 [tal.]

Za te 5 tal. kupić można brakujące żyta 2 kor[ce].

Zatem z ordynarii i zbieranki mają wyżywienie.

Trzy zaś na przyodziewek po 10 tal. = 30 [tal.]

A dochód czynił 39 [tal.] 12 [sgr] 6 [fn].

Zostaje więc jeszcze na pomniejsze wydatki, sprzęty itd. – 9 tal. 12 [sgr] 6 [fn].

Gdyby można mieć do tego 5 uli pszczoł, a każdy w przecięciu czynił 3 tal., byłoby jeszcze dodatkowego dochodu 15 tal. rocznie. Z tych każda dostałaby ^{ih} po trzech ⁱⁱ latach usług 15 tal. na krowę dla ułatwienia zamęścia. Jeśliby zaś, która nie chciała za mąż, miałyby na starość za każde lat 10 usług 50 tal., a za najdłuższą służbę od 20^{go} do 50^{go} roku za lat 30 usług zebrałyby sobie 150 tal. na resztę dni życia.

[k. 7] Zimą przez grudzień, styczeń, luty, marzec i połowę kwietnia jest dni roboczych 109, z tych ta, co na zarobek chodzi, opuszcza 19 dni na miłosierne

^{ig} <Trzy>

^{ih} <5 tal. po wysłużonym roku która by odeszła>

ⁱⁱ <zaś>

uczynki, chorobę przypadkową i inne nieprzewidziane zatrudnienia. Zostaje więc dni 90, w których zajmie się robieniem płótna.

[k. 8]^{ij} Komornica

ogród 1 morga i mieszkanie

żyta 2½ korca

pszenicy 4 gar[nce]

grochu 1 wierteł

jęczm[ienia] 1 wierteł

rzepak 4 garnce

krowa na utrzym[aniu] dworu zimą i lat[em] i świnka jedna [--]^{ik}

drzewo

zimą trzy dni w tygod[niu]

latem cały tydzień

zimą uprząść 2 sztuki – 1 grubą i 1 cienką

do siana grabienia

10 groszy wiosną

6 sgr w żniwa wiel[kie]

2½ sgr od żniw wiel[kich] do zimy

[k. 9]^{il} Komornik

Rąbiń:

pszenica – 4 gar[nce]

żyto – 4 kor[ce] 16 gar[ncy]

jęczm[ień] – 2 kor[ce]

grochu – 16 gar[ncy]

tatar – 16 gar[ncy]

prosa – 2 garn[ce]

na len – 2 zagony

na kart[ofle] – 9 radł stajowych³²

ogród – 60 [-]

łąki – 42 [-]

^{ij} karta zapisana ołówkiem

^{ik} opuszczono: l. dwor

^{il} karta zapisana ołówkiem

³² Radło stajowe – daw. jednostka miary gruntów ornych określająca odcinek pola możliwy do zaozowania między dwoma odpoczynkami (postojami) zaprzęgu końskiego.

Sprawy organizacyjne i gospodarcze

Odrabia:

od św. Mar[cina] do św. Wojciecha 3 dni tygod[niowo]³³

od św. Wojciecha do św. Mar[cina] 4 dni tygod[niowo]³⁴

[k. 10]

1 morga ogród	3	–	–
mieszkanie	7	–	–
żyta 2½ kor[ca] po 15 złp	6	7	6
pszenicy 4 gar[nce]	1	–	–
groch 1 wiertel	1	–	–
jęczm[ienia] 1 wiertel	1	–	–
rzep 4 gar[nce]	1	–	–
krowa zimą i latem	5	–	–
zasług	6	–	–
[suma]	31 [tal.]	7 [sgr]	6 [fn]
druga	17	7	6
ze świń	10	–	–
zimą dwie zarobią	6	–	–
[suma]	64 [tal.]	15 [sgr]	– [fn]

[k. 11] >dni roboczych w roku jest 295
na rekolekcje odchodzi 6
[różnica] 289

za dozór nad dziećmi przez dni 289, licząc dzieci po 4 sgr., czyni.
. 38 [tal.] 16 [sgr]
za dozór chorych, licząc np. 90 dni i 90 nocy w ciągu roku, po 4 sgr.
. 24 [tal.]
[suma] 62 [tal.] 16 [sgr]

ogród 2 morgi 4 [tal.]
drzewo 5 sążni po 4 tal. 20 [tal.]
krowa lub 2 kwart[y] dziennie 20 [tal.]
stancja 8 [tal.]
za 4 zagony w polu 1 [tal.]

³³ Od 11 listopada do 23 kwietnia.

³⁴ Od 23 kwietnia do 11 listopada.

[suma]	53 [tal.]	
ordynaria	40 [tal.]	
[razem]	93 [tal.]	
od tego odlicza się powyższe	62 [tal.]	16 [sgr]
do odrobienia zostaje	>30 [tal.]	14 [sgr]< ^{im}

ⁱⁿ Jedna co tydzień 4 dni, czyli 208 dni po 3 sgr ^{io} – 30 [tal.] 14[sgr].

Drużga i trzecia siostra po 4 dni w tygod[niu] zarabia sobie po 3 sgr i 3½ sgr – 60 [tal.] 28 [sgr].

[k. 11v] Czwarta przy dzieciach.

Na każdą z 4 sióstr przypadnie po 15 tal. 7 sgr. Zostaje ^{ip} każdej ^{iq} >z trzech sióstr< w roku 104 dni wolnych, czyli wszystkie mają wolnych dni 312, od tych odchodzi 90 dni do chorych, zostaje więc 222 dni, na przypadkowe choroby itp. 50 dni zostanie jeszcze 172 dni, z których choć 100 dni poświęcą na przysłowiowy zarobek po 3 sgr dziennie, to mają 10 tal. na emerytki i na podróż rekolekcyjną, a dochód z prosiąt od jednej maciory zostaje na światło, sól, mydło, mączkę itp., przy starannym zaś gospodarstwie może coś pozostać na ofiarę do nowicjatu.

Gdyby od 1 kwiet[nia] do ostatniego września brały po 3½ sgr dziennie, uczyniłyby zarobek jednej na rok 30 – 14. Podatek – 2 tal.

[k. 12] dni roboczych w roku jest	296 ^{ir}	
na rekolekcje odchodzi	6	
zostaje dni	^{is} >290< ^{it}	

^{im} *przekreślone ukośnie czerwoną kredką*

ⁱⁿ <Dwór jeszcze płaci 25 tal. w gotówce – 25 / Mają więc Siostry do odrobienia – 59 -14>

^{io} <[-] 3a po 4 dzień przez pół roku>

^{ip} <im>

^{iq} <Siostrze>

^{ir} *poprawione z 5 na 6*

^{is} <289>

^{it} *dopisane ołówkiem*

Sprawy organizacyjne i gospodarcze

Siostry pobierają:

żyta 12 szef[li]	szefel ³⁵ po 1½ tal.	= 18 ³⁶
pszenicy 2 szef[le]	szef[el] po 2 tal.	= 4 ^{iu}
jęczmienia 4 szef[le]	szef[el] po 1 tal.	= 4
grochu 4 szef[le]	szef[el] po 1½ tal.	= 6 ^{iv}
tatarki 2 szef[le]	szef[el] po 1 tal.	= 2
prosa 2 szef[le]	szef[el] po 1 tal.	= 2 ^{iw} >3< ^{ix}
Braki	4	= 4

ordynaria 40^{iy} >41<^{iz}

ogrodu 2 morgi	4 [tal.]
drzewa 5 sążni po 4 tal.	20 [tal.]
mieszkanie	8 [tal.]
zagony 4 w polu	1 [tal.]
<u>krowa lub 2 kwarty mleka dziennie</u>	<u>20 [tal.]</u>
[suma]	53 [tal.]
ordynar[ia].	40 ^{ja} [tal.]
dominium więc daje	93 [tal.] >94< ^{jb}

Za to odlicza się:

1. Dozór nad dziećmi w ochronce przez 289 dni	
po 4 sgr dziennie	38 [tal.] 16 [sgr]
2. Dozór chorych, np. 90 ^{jc} dni i 90 ^{jd} nocy przez rok,	
po 4 sgr	24 [tal.] ^{je}
razem	62 [tal.] 16 [sgr] ^{jf}

iu <5>

iv <2>

iw <4>

ix *dopisane ołówkiem*

iy <45>

iz *dopisane ołówkiem*

ja <51>

jb *dopisane ołówkiem*

jc *nad liczbą dopisano ołówkiem: 25*

jd *nad liczbą dopisano ołówkiem: 25*

je *nad liczbą dopisano ołówkiem: 6 [tal.] 28 [sgr]*

jf *poniżej wyniku dopisano ołówkiem: 49 [tal.] 14 [sgr]*

³⁵ Szefel – daw. w gwarze poznańskiej miara objętości; 1 szefel to 54,9 litra.

³⁶ Wartości w kolumnie podane prawdopodobnie w talarach.

[k. 12v] Do odrobienia zostaje więc 30 [tal.] 14 [sgr]^{js}.
 Jedna siostra odrabia co tydzień 4 dni, czyli 208 dni w roku po 3 sgr,
 od 1 paź[dziernika] do 1 kwiet[nia], a po 3½^{jh} sgr
 od 1 kw[ietnia] do 1 paźdz[iernika], co czyni 30 [tal.] 14 [sgr]^{ji}.
 Tym sposobem dominium zostaje zupełnie wynagrodzone.

Pieniężny dochód sióstr:

Druga i trzecia siostra po 4 dni w ty[godniu] godzin zarabiają sobie po 3 i 3½^{jj} sgr – 60 [tal.]^{jk} 28 [sgr]^{jl}.

Czwarta siostra przy dzieciach zajęta.

Na każdą z sióstr przypada z tego po 15 [tal.] 7 [sgr].

Zostaje więc każdej z trzech sióstr w roku 104 dni wolnych, czyli razem 312 dni, od tych odchodzi 90^{jm} dni do chorych, zostaje zatem ^{jn} dni >287<^{jo}.

Na przypadkowe choroby sióstr itp. 50 dni, >pranie itd.<^{jp}.

Pozostałe ^{jq} >237<^{jr} dni przeznaczone na przemysłowy zarobek po 3^{js} sgr dziennie uczyni 17 tal. ^{jt}

Z tego dadzą np. 5 tal. na emerytki i zostanie im 12 tal. na podróż reko-lekcyjną i porto od listów. Dochód zaś z prosiąt od jednej maciory, na światło, sól, ^{ju} aptekę ^{iv}.

[k. 13]^{jw} Z przemysł[owych] dni 237 po 4 sgr = 31 [tal.] 18 [sgr]
 dopłacić dominium ^{jx}
 zostanie ^{iy}

^{js} nad liczbami dopisano ołówkiem: 47 [tal.] 16 [sgr]

^{jh} poniżej dopisano ołówkiem: 4

^{ji} nad kwotą dopisano ołówkiem: 34 [tal.] 16 [sgr]

^{jj} poprawione ołówkiem na: 4

^{jk} poprawione ołówkiem na: 69

^{jl} poprawione ołówkiem na: 2

^{jm} nad liczbą dopisano ołówkiem: 25

^{jn} <222>

^{jo} dopisane ołówkiem

^{jp} dopisane ołówkiem

^{jq} <172>

^{jr} dopisane ołówkiem

^{js} poprawione ołówkiem na: 4

^{jt} poniżej wartości dopisano ołówkiem: 23 – 21

^{ju} <mydło, mączkę,>

^{jv} <itp. podatek itp.>

^{jw} zestawienie na tej karcie wykonano ołówkiem

^{jx} <13 – 2>

^{iy} <18 -18>

Sprawy organizacyjne i gospodarcze

jz prosięta od jednej maciory	12 ^{ka} [-] ^{kb}	
porto od listów rocznie	2 [tal.]	
sól (z drobiu).		
światło – olej po 1 kwar[cie] na tydzień przez		
5 miesięcy	6 [tal.]	20 [sgr]
na emerytki	5 [tal.]	
^{kc} materiały piśmienne, <u>książki itp.</u>	5 [tal.]	10 [sgr]
podróż na rekol[ekcje]	6 [tal.]	
dokupienie sprzętów	10 ^{kd} [tal.] ^{ke}	
Po roku zamyka się rachunki i co z dochodów zostało	^{kf}	składa się w ofierze
na dom główny.		

[k. 13v] Dwór daje w sumie 94 [tal.] za to:

dozór dzieci czyni	38 [tal.]	20 [sgr]
dozór chorych 26 dni i 26 nocy	6 [tal.]	24 [sgr]
odrobek dwóch siostr	48 [tal.]	16 [sgr]
[suma]	94 [tal.]	

Dochód:

zarobek siostry III	24 [tal.]	8 [sgr]
^{kg} >127<przemysł[owy] zarob[ek] <u>po 4 sgr</u>	22 [tal.]	28 [sgr]
[suma]	47 [tal.]	6 [sgr]
z maciory	12 [tal.]	
[suma]	59 [tal.]	6 [sgr]
obrazki [-] za 10 tal. przyniesie	5 [tal.]	
[suma] ^{kh}	64 [tal.]	6 [sgr]

jz <Na emerytki – 5>

^{ka} *skreślono czarnym atramentem <26-16 /30-18 >*

^{kb} *opuszczono: 43*

^{kc} <Papier>

^{kd} *czarnym tuszem dopisano powyżej: 20*

^{ke} <20>

^{kf} <np. przez>

^{kg} <172>

^{kh} *na marginesie dopisano: Kwiaty / Nasionka / <Zioła lekarskie / Pijawki> / Bańki / Apteczka*

ki

pijawki i zioła lekarskie	4 [tal.]	
nasionka	^{kj} 6 [tal.]	
[suma]	71 [tal.] ^{kk}	6 [sgr]
gęsi 6 po 4 złp	4 [tal.]	
kurcząt po 10 od 6 kur po 2 sgr 60 kurcząt	4 [tal.]	
[suma]	79 [tal.]	6 [sgr]
	6 [tal.]	
[różnica]	73 [tal.]	6 [sgr]
	73 [tal.]	6 [sgr] ^{kl}
<u>Rozchód</u> . Cztery siostry po 12 tal.	48 [tal.]	
[różnica]	25 [tal.]	6 [sgr] ^{km}
[--] ^{kn}		

[k. 14] Dominium daje:

w ordynarii	41 ^{ko} [tal.]
ogród, dom, krowa itd.	53 [tal.]
[suma]	94 ^{kp} [tal.]

Odlicza się od tego:

1. Dozór dzieci przez 290 dni roboczych	
po 4 sgr	38 [tal.] 20 [sgr]
2. Dozór chorych, np. ^{kq} dni >27 i 29< ^{kr}	
nocy ^{ks} po 4 sgr	7 [tal.] ^{kt} 6 [sgr] ^{ku}
[suma]	45 [tal.] > 26< ^{kv} [sgr]

ki <Rozchód. / Cztery Siostry po 12 tal. 48 – 16 -6>

kj <3>

kk *suma nie uwzględnia korekty dokonanej w poprzednim wierszu*

kl <79 [tal.] 6 [sgr]>

km <31 [tal.] 6 [sgr.]>

kn *opuszczono działania matematyczne: 127x4=508; 508:30=16 reszta 28*ko *przekreślone ołówkiem: 5, poprawione na: 1*kp *przekreślone ołówkiem: 8, poprawione na: 4*

kq <25>

kr *dopisane niebieską kredką*

ks <25>

kt *przekreślone niebieską kredką: 6, poprawione na: 7*ku *przekreślone niebieską kredką: 20, poprawione na: 6*kv <18>; *dopisane niebieską kredką*

Sprawy organizacyjne i gospodarcze

3. Jedna siostra odrabia za tydzień 4 dni,

tj. 208 dni po 3-4 sgr	34 [tal.]	16 [sgr]
i latem 104 [-] ^{kw}	80 ^{ky} [tal.]	4 [sgr]
.....	>94 [tal.]	
.....	80 [tal.]	2 [sgr]
zostaje	13 ^{kz} [tal.]	26 [sgr] ^{la}

Dochody sióstr:

druga i trzecia po 4 dni w tygodniu

po 3-4 sgr zarobią	69 [tal.]	2 [sgr]
zostaje dla każdej 104 dni wolnych, czyli dla trzech – 312		
z tych odchodzi 25 dni do chorych, zostaje 287 dni ^{lb}		
z tych odchodzi na przypadkowe choroby, pranie itd. 50 dni		
zostaje na zarobek przemysłowy 237 dni po 4 sgr	31 [tal.]	18 [sgr]
prosięta od jednej maciory rocznie	12 [tal.]	
[suma]	112 [tal.]	20 [sgr]

Wydatki: [-]^{lc}

[k. 15v] [-]^{ld}

trzecia zarob[i]	24	8
przemysł	22	28
[suma]	47	6
	12	–
[suma]	59	6
	48	–
[różnica]	11 [tal.]	6 [sgr]

^{kw} *działanie matematyczne: 208+104= 312*

^{kx} *<zostaje>*

^{ky} *<4>*

^{kz} *przekreślone ołówkiem: 17, poprawione na: 13*

^{la} *działanie wykonane na prawym marginesie*

^{lb} *<na przemysłowy zarobek po 4 sgr co czyni>*

^{lc} *skreślono niebieskim tuszem: <Dominium dopłacić -13 – 26 / Cztery siostry po 14 tal. >(12)< – 56 / Porto od listów – 2 / Światło 1 kw. na tydzień przez 5 miesięcy po 10 sgr – 6 – 20 / Na emerytki 5 – / Materiały piśm. itd. – 5 / Podróż na rekol. – 6 / Dokup[ienie] sprzętów – 6 / 103 – 16>*

^{ld} *opuszczono wykonane ołówkiem działania pomocnicze*

Środki utrzymania w ochronach

[k. 16] Dominium daje:
w ordynarii, ogrodzie itp. 94 [tal.]

Siostry wynagradzają to:
dozorem dzieci w ochronie 38 [tal.] 20 [sgr]
dozorem chorych dni i nocy 26 po 4 sgr 6 [tal.] 28 [sgr]
odrobkiem ^{le} 48 [tal.] 12 [sgr]
[suma] 94 [tal.]

dni roboczych w roku	296		
na rekolekcje odchodzi dni	6		
	zostaje dni 290,	czyli na trzy siostry	870 dni
na odrobek ^{lf} odchodzi			416 dni
		zostaje	456 dni
^{lg} trzecia zarabia			208 dni
		zostaje	248 dni
na dozór chorych odchodzi 26 dni			76 dni
na choroby siostr, pranie itd. 50 dni			172
na obrobienie ogrodu			45 dni
			>92<
		na zarobek	127 dni
		przemysł[owy] zostaje	

[--]^{lh}

^{le} <148 dni po 3 sgr. i 104 dni po 4 sgr.>

^{lf} <dni>

^{lg} <Druga i>

^{lh} *opuszczono działania matematyczne: 26+26=52; 52 x4=208; 208:30=6 reszta 28*

Sprawy organizacyjne i gospodarcze

[k. 16v]

sól, ocet itp. z drobiu	–	–
światło składkowe	–	–
li		
porto i mater[iały] piśmienne	3	–
dokupienie sprzętów co rok	6	–
podróż na rekol[ekcje]	6	–
lekarz i apteka ^{lj}	10	–
[suma]	25 [tal.]	–
wizytacje	6	–
[suma]	31 [tal.]	–
emerytki	5	–
światło po 1 kw[ietnia] na tydzień przez 5 miesięcy po 2 złp	6 [tal.] ³⁷	10 [sgr]
[suma]	42 [tal.]	20 [sgr] lk
	25	6
[różnica]	17 [tal.]	14 [sgr]

[k. 17] [--]^{ll}

na chorych	76 dni
na choroby pranie	
na obrobienie ogrodu	50 dni
[suma]	126
na zarobek	1034
[suma]	1166

[--]^{lm}

[k. 18] [--]^{ln}

li <Emerytki dwór daje>

lj <dwór daje>

lk <31 – 6 / 11 – 14>

ll *opuszczono działania matematyczne: 290x3=870; 870+290=1160*

lm *opuszczono pomocnicze działania matematyczne*

ln *opuszczono pomocnicze działania matematyczne wykonane ołówkiem, atramentem i niebieską kredką, rozrzucone po całej karcie*

³⁷ Wartość po przeliczeniu waluty.

[k. 19] Utrzymanie ochronki³⁸

Dwór daje:

żyta 12 szefli po 1½ tal. czyni	18 [tal.]
pszenicy 2 szefle po 2 tal.	4 [tal.]
jęczmienia 4 szefle po 1 tal.	4 [tal.]
grochu 4 szefle po 1½ tal.	6 [tal.]
tatarki 2 szefle po 1 tal.	2 [tal.]
prosa 2 szefle po 1½ tal.	3 [tal.]
braki 4	4 [tal.]
ordynaria	41 [tal.]

ogród 2 morgi po 2 tal.	4 [tal.]
drzewa 5 sążni po 4 tal.	20 [tal.]
mieszkanie	8 [tal.]
zagony 4 w polu	1 [tal.]
krowa lub 2 kw[arty] mleka co dzień	20 [tal.]
[-] daje	53 [tal.]
ordynaria	41 [tal.]
razem	94 [tal.]

Za to odlicza się:

1. Jedna siostra dozoruje dzieci przez 290 dni roboczych, dzień po 4 sgr.	38 [tal.]	20 [sgr]
2. Dozór chorych, np. 26 dni i 25 nocy, po 4 sgr	6 [tal.]	24 [sgr]
3. Dwie siostry odrobią po 4 dni w tygodniu, pół roku po 3 sgr, drugie pół roku po 4 sgr	48 [tal.]	14 [sgr]
[suma]	94 [tal.]	

[k. 19v] Zarobek:

1. Czwarta siostra po 4 dni w tygodniu po 3-4 sgr zarobi	24 [tal.]	8 [sgr]
2. W dniach wolnych 127 zarobią przemysłem po 5 sgr dziennie	21 [tal.]	5 [sgr] ^{lo}
3. Z maciory rocznie	>18< ^{lp}	[tal.]

^{lo} <16 – 28>^{lp} dopisane niebieską kredką; <12>

³⁸ Wariant A – zestawienie pt. *Utrzymanie ochronki* zachowało się w 4 wariantach nieznacznie różniących się między sobą; por. warianty B (k. 21), C (k. 24), D (k. 25; kopia wykonana inną ręką).

Sprawy organizacyjne i gospodarcze

4. Obrazki sprzedane za 10 tal. z zyskiem trzeciego
grona x 5
5. Pijawki, kopa po 1 sgr, zimą 2 tal. i zioła lekarskie
w aptece 3 tal. 5 [tal.]
6. Nasionka warzyw itd. 6 [tal.]
7. ^{lq} po 4 złp 8 [tal.]
- >albo kurczęta (kurczę po 2 sgr; kurcząt 20)
i kaczki (kaczek 20-30, po 7½ sgr) <^{lr} ^{ls} >87 [tal.] 13 [sgr] <

Przewyżkę dochodu oddaje każda ochronka na rekolekcjach do domu nowicjatowego.

1. Jedwabnictwo próbować. W ogródku np. 20 drzewek karłowatych morwów, które wystarczają na ilość jedwabników dających 2 [-] jedwabiu po 10 tal., zatem drzewko po 1 tal., licząc tylko połowę, przyniosłoby 10 tal. Ruchocin³⁹, próba.

2. Koronki ^{lt} nazywane na wzór brukselskich. Współubiegając się z takowymi, wyrabiają w Oberwiesen Hall w Saksonii w górach kruszcowych 12 mil od Drezna.

3. Pszczoły, np. 4 ule po 3 tal. = 12 tal. ^{lu}

[k. 20] Wydatki:

1. Cztery siostry po 12 tal. 48 [tal.]
2. Sól, ocet itp. z drobiu
3. Światła przez 5 miesięcy po ^{lv} >½< kwar[ty] na tydzień, a kwarta po 2 złp czyni 6 tal. 20 sgr, ale licząc, że składkowe światło uczyni połowę, więc 3 [tal.] 10 [sgr]
4. Porto i materiały piśmienne 3 [tal.]
5. Dokupienie sprzętów co rok 6 [tal.]
6. Podróż na rekol[ekcje] 6 [tal.]
7. Wizytacja 6 [tal.]
8. Lekarz i apteka 10 [tal.]

^{lq} <Gęsi 12.>

^{lr} *dopisane poniżej skreślenia*

^{ls} <87 - 6 / 81- 13>

^{lt} <szyte>

^{lu} <12. Wyrabianie octów rozmaitych.>

^{lv} <1>

³⁹ Ruchocin – wieś w Wielkopolsce, koło Witkowa.

9. Na emerytki	5 [tal.]
[suma]	87 [tal.] 10 [sgr]
12x3=36= 1 [tal.] 6 [sgr]	
[k. 20v] Obrachunek dni:	
dni roboczych w roku jest	296
na rekol[ekcje] odchodzi	6
zostaje	290, czyli na trzy sio-
stry 870 dni	
na odrobek dwóch sióstr odchodzi	416
zostaje	454
trzecia zarabia	208
zostaje	246
na dozór chorych odchodzi 26 dni	
na choroby sióstr, pranie itd. 50 dni	76
zostaje	170
na obrobienie ogrodu przez lato, doliczając poranki i wieczory siostry ochronkowej	43
zostaje na zarobek przemysłowy	127

>świece<^{lw}

Przedmioty zarobku przemysłowego:

1. Szycie białe >5 sgr<
2. Krawiecczyzna wiejska ^{lx} >7 [sgr] 6 [fn]<^{ly}
3. Kwiaty robione ^{lz} >10 sgr<^{ma}
4. Sieci 7 [sgr] 6 [fn]
5. Płóciennictwo 7 [sgr] 6 [fn]
6. Koszyki.
7. Pranie kościelne.
8. Paciorki na drutach 5 [sgr] 4 [fn]
9. Szkaplerzyki warsztacikowe.
- >10. Koronki haftowane [?]
11. Kapelusze słomiane, słomianki.
12. Wyrabianie octów.
13. Girlandy z maku.

^{lw} dopisane ołówkiem

^{lx} <6 - 4>

^{ly} dopisane ołówkiem

^{lz} <2 buk[iety] - 3złp>

^{ma} dopisane ołówkiem

Sprawy organizacyjne i gospodarcze

14. Kwiaty^{mb} [-]^{mc}.

>Uwaga: w miarę wzrastającego zarobku przemysłowego usuwałby się odrobek i zarobek pozadomowy, który wynosi 624 dni i czyni 72 [tal.] 24 [sgr], a zarobek przemysłowy, licząc po 5 sgr dziennie, uczyniłby 104 tal., czyli 31[tal.] 6 [sgr] więcej jak pozadomowy^{md}.

[k. 21] Utrzymanie ochronki⁴⁰

Dwórz daje:

żyta 12 szefli po 1½ tal. czyni	18 [tal.]
pszenicy 2 szefle po 2 tal.	4 [tal.]
jęczmienia 4 szefle po 1 tal.	4 [tal.]
grochu 4 szefle po 1½ tal.	6 [tal.]
tatarki 2 szefle po 1 tal.	2 [tal.]
prosa 2 szefle po 1½ tal.	3 [tal.]
braki 4	4 [tal.]
ordynaria	41 [tal.]

ogród 2 morgi po 2 tal.	4 [tal.]
drzewa 5 sążni po 4 tal.	20 [tal.]
mieszkanie	8 [tal.]
zagony 4 w polu	1 [tal.]
krowa lub 2 kw[arty] mleka co dzień	20 [tal.]
[suma]	53 [tal.]
ordynaria	41 [tal.]
razem	94 [tal.]

Za to odlicza się:

1. Jedna siostra dozoruje dzieci przez 290 dni roboczych, dzień	
po 4 sgr	38 [tal.] 20 [sgr]
2. Dozór chorych, np. 26 dni i 25 nocy po 4 sgr	6 [tal.] 24 [sgr]
3. Dwie siostry odrobią po 4 dni w tygodniu, pół roku	
po 3 sgr, drugie pół roku po 4 sgr	48 [tal.] 14 [sgr]
razem	94 [tal.]

[k. 22v]

^{mb} dopisane ołówkiem

^{mc} fragment tekstu wytarty

^{md} dopisane na marginesie

⁴⁰ Wariant B.

Obrachunek dni:

dni roboczych w roku jest	296
na rekol[ekcje] odchodzi	6 [dni]
zostaje – 290, czyli na cztery siostry	870 dni
na odrodek dwóch siostr	416 dni
trzecia zarabia	208 dni
na dozór chorych	26 [dni]
na choroby siostr, pranie itd.	50 [dni]
na obrobienie ogrodu przez lato, doliczając poranki i wieczory	
siostry ochronkowej	^{me} >(50 ?)< ^{mf}
zarobek przemysłowy	127 [dni]
[suma]	870 dni

Przedmioty zarobku przemysłowego:

1. Szycie białe.
2. Krawiecczyzna wiejska.
3. Kwiaty robione.
4. Sieci.
5. Płóciennictwo.
6. Koszyki.
7. Pranie kościelne.
8. Paciorki na drutach.
9. Szkaplerzyki warsztacikowe.
10. Koronki naszywane na wzór brukselskich.
11. Kapelusze słomiane, słomianki itd.
12. Wyrabianie octów rozmaitych.

≥Uwaga: w miarę wzrastającego zarobku przemysłowego usamowalniała-by się ochronka od odrobku i zarobku pozadomowego, który wynosi 624 dni i czyni 72 [tal.] 24 [sgr], a zarobek przemysłowy, licząc po 5 sgr dziennie, uczyniłby 104 tal., czyli 31 tal. 6 sgr więcej jak pozadomowy<^{mg}.

[k. 23] Utrzymanie ochronki⁴¹

Potrzeba na utrzymanie roczne:

^{me} <43>

^{mf} dopisane ołówkiem

^{mg} dopisane na marginesie

⁴¹ Wariant C.

Sprawy organizacyjne i gospodarcze

żyta 12 szefli po 1½ tal. czyni	18 [tal.]
pszenicy 2 szefle po 2 tal.	4 [tal.]
jęczmienia 4 szefle po 1 tal.	4 [tal.]
grochu 4 szefle po 1½ tal.	6 [tal.]
tatarki 2 szefle po 1 tal.	2 [tal.]
prosa 2 szefle po 1½ tal.	3 [tal.]
braki 4	4 [tal.]
ordynaria	41 [tal.]

ogród 2 morgi po 2 tal.	4 [tal.]
drzewa 5 sążni po 4 tal.	20 [tal.]
mieszkanie	8 [tal.]
zagony 4 w polu	1 [tal.]
krowa lub 2 kwarty mleka dziennie	20 [tal.]
razem	53 [tal.]
ordynaria	41 [tal.]
razem	94 [tal.]

Za to odlicza się:

1. Jedna siostra dozoruje dzieci przez 290 dni roboczych po 4 sgr na dzień	38 [tal.]	20 [sgr]
2. Dozór chorych, np. 26 dni i 25 nocy, po 4 sgr	6 [tal.]	24 [sgr]
3. Dwie siostry odrobią po 4 dni w tygodniu ½ roku po 3 sgr, drugie ½ roku po 4 sgr	48 [tal.]	16 [sgr]
Razem	94 [tal.]	

[k. 23v] Zarobek

Przedmioty zarobku:

1. Szybie białe, na dzień	5	–
2. Krawiecczyzna wiejska	7	6
3. Kwiaty	10	–
4. Sieci	7	6
5. Płóciennictwo	7	6

Środki utrzymania w ochronach

6. Pranie kościelne	12	6
7. Paciorki na godzinę po 2 sgr, a 8 godzin dziennie	16	–
8. Szkaplerzyki na godzinę po 2 sgr, a 8 godzin dziennie	16	–
[suma]	82 [tal.]	–

Zatem w przecięciu⁴² dziennie może zarobić jedna po 10 sgr 3 fn, ale liczyć będziemy tylko po 7 sgr 6 fn.

od powyższego odrobku dwóch siostr zostaje tymże na zarobek jeszcze rocznie	164 dni
czwarta ma na zarobek całkowitych ^{mh}	290 dni
trzy zatem mają <u>na zarobek:</u>	454 dni

Od tego odlicza się:

na dozór chorych 26 dni

na choroby siostr 50 dni

na ogród 50 dni

Razem 126 dni 126 dni

zostaje na zarob[ek] 328 dni

a, licząc dzień po 7 sgr 6 fn, czynią te 328 dni 82 tal.

[k. 24] Inne dochody:

1. Z maciory rocznie najmniej	18	
2. Obrazki, krzyżyki, medaliki	5	
3. Zioła lekarskie, pijawki	5	
4. Nasionka	6	
5. Drób (kaczki, kurczęta)	6	
[suma]	40	
Powyższy zarobek	82	
dochód więc:	122 [tal.]	

Wydatki:

w pieniądzach 4 siostry po 12 tal.	48	–
światło	3	10

^{mh} <dni>

⁴² W przecięciu – daw. przeciętnie, średnio.

Sprawy organizacyjne i gospodarcze

porto i materiały piśmienne	4	–
dokupienie sprzętów co rok	8	–
podróż na rekolekcje	10	–
wizytacje	10	–
lekarz, apteka	10	–
na emerytki rocznie	10	–
	razem	105 [tal.] 10 [sgr]
dochód	122	–
rozchód	105	10
zostaje	16 [tal.]	20 [sgr]

Tę przewyżkę dochodu składałaby każda ochronka na nowicjat, a z 20 ochronek uczyniłoby 333 [tal.] 10 [sgr].

[k. 24v] W miarę wzrastającego zarobku przemysłowego usuwałby się odrobek. Odrobek zajmuje po 4 dni w tygodniu.

rocznie na jedną siostrę	208 dni = 24 tal.	8 [sgr]
na drugą siostrę	208 dni = 24 tal.	8 [sgr]
	na dwie: 416 dni = 48 [tal.]	16 [sgr]

Skoroby te 416 dni odrobkowych obróciły siostry na zarobek przemysłowy przynoszący dziennie po 7 sgr 6 fn, powiększyłyby dochód na ^{mi}

.....	55 [tal.]	14 [sgr]
powyższa zaś przewyżka dochodu czyniła	16 [tal.]	20 [sgr]
przewyżki zatem w takim razie byłoby	72 [tal.]	4 [sgr]

>Gdyby z tego jeszcze 22 tal. 4 sgr zostawione było na wydatki ochronki, przyszloby przewyżki na nowicjat z każdej ochronki 50 tal., a za 20 ochronek 1 000 tal.

>Gdyby za dozór dzieci i chorych, co czyni 45 tal. 14 sgr, dwór nie rachował, to taka ochronka z przewyżki 72 tal. 4 sgr mogłaby złożyć tylko do nowicjatu rocznie 26 tal. 20 sgr<^{mj}.

Obrachunek dni:

dni roboczych w roku jest	296
na rekolekcje odchodzi	6
	zostaje 290 dni

^{mi} <55 tal 14 sgr.>

^{mj} *dopisane na marginesie*

Środki utrzymania w ochronach

Skoroby jedwabnictwo rozwinęło się we wszystkich ochronkach i dochód z tegoż przyniósł na każdą ochronkę po 10 do 20 tal., natenczas urosłoby z 20 ochronek 200 do 400 tal. rocznie na cel np. zaprowadzania nowych ochronek, a zaprowadzenie jednej (sprzęty, krowa, świnie itd.), licząc 100 tal., można by z tego funduszu co rok 2 do 4 ochronek zaprowadzać w miejscowościach, gdzie nie ma fundatorów, a gdzie potrzeba ochronek tym większa.

[k. 25-26v]^{mk}; [k. 27]

utrzymanie ochronki czyni	94	–
wydatki	87	10
[razem]	181	10
V-ta siostra [?]	12	–
[suma]	193 [tal.]	10 [sgr]
dni roboczych w roku jest		296
na rekolekcje		6
zostaje		290

Urządziwszy ochronkę na pięć siostr, jedna byłaby przez 290 dni przy dzieciach. Cztery zaś siostry miałyby w roku dni 1 160.

na dozór chorych	26 dni	
na choroby sióstr, pranie itd.	50	
na obrobienie ogrodu	50	
[suma dni]	126	
zostałoby dni zarobkowych dla 4 ^{ch} sióstr	1 034	
licząc takowe na zarobek przemysłowy po	5 sgr	
uczyniłoby	172	10
do tego	36	–
[suma]	208 [tal.]	10 [sgr]

^{mk} na tych kartach do zespołu włączono opracowanie pt. „Utrzymanie ochronki” wykonane inną ręką, nie Edmunda Bojanowskiego (zob. wariant D)

Sprawy organizacyjne i gospodarcze

z maciory	12	
z obrazków	x 5	
z pijawek i ziół lekar[skich]	5	
z nasionek	6	
z drobiu	8	
	36 ^{ml}	[tal.]

dochód	208 [tal.]	10 [sgr]
rozchód	193 [tal.]	10 [sgr]
zostaje	15 [tal.]	–

[k. 27v] Wyżywienie piątej siostry przy czterech łatwe, zwłaszcza że ofiary w naturze za dozór dzieci i chorych wyniosłyby tyle, ile na jej wyżywienie potrzeba.

dochód	208 [tal.]	10 [sgr]
rozchód	193 [tal.]	10 [sgr]
zostaje	15 [tal.]	

Gdyby z tej przewyżki zostało jeszcze dla ochrony 5 tal., a na dom nowicjatusy 10 tal., przeto z 20 ochronek czyniłoby 200 tal.

[k. 28] Utrzymanie ochronki

Wydatki:

utrzymanie wynosi	94	–
w pieniądzech pięć siostr <u>po 12 tal. (na cztery 48)</u>	60	–
światło	3	10 [sgr]
porto i materiały piśmienne	<u>4</u>	–
dokupienie sprzętów co rok	8	–
podróż na rekolekcje	10	–
wizytacje	10	–
lekarz i apteka	10	–
na emerytki	10	–
[suma]	209 [tal.]	10 [sgr] ^{mm}

^{ml} <46>

^{mm} *poniżej obliczenia dopisane:* 103 [tal.] 10 [sgr]

Dochody:

z maciory rocznie	18	–
obrazki etc.	5	–
pijawki, zioła	5	–
nasionka	6	–
kaczki, kurczęta	6	–
[suma]	40	–
zarobek czterech sióstr po 5 sgr przez dni 1034	172	10
	209 [tal.]	10 [sgr] ⁴³
jedwabnictwo z 20 drzewek 2 funty, funt po 10 tal.	20	–
[suma]	229 [tal.]	10 [sgr]
asekuracja krowy i sprzętów	9	–
[różnica]	220 [tal.]	10 [sgr]

Każda ochronka składałaby do nowicjatu rocznie 20 tal. przewyżki docho-
du, zatem z 20 ochronek – 400.

>krowa własna<^{mn} [--]^{mo}

[k. 28v]^{mp} Mielżyn⁴⁴:

żyta 10 wiertli	16	20	–
grochu 2 wiertelce	3	10	–
jęczm[ienia] 2	3	–	–
tatar[ki] ½	–	22	6
sól 1	–	20	–
[suma]	24 [tal.]	12 [sgr]	6 [fn]

^{mn} *dopisane ołówkiem*

^{mo} *opuszczono działanie matematyczne: 2x4=48*

^{mp} *karta zapisana ołówkiem*

⁴³ Wynik poprzedniego zestawienia.

⁴⁴ Mielżyn – wieś w Wielkopolsce, koło Witkowa.

Sprawy organizacyjne i gospodarcze

odrobek	48	16	–
	24	12	6 ⁴⁵
[różnica]	24 [tal.]	3 [sgr]	6 [fn]
parcelle	12	–	–
[suma]	36 [tal.]	3 [sgr]	[6 fn] ⁴⁶

[--]^{mq}

[k. 29v] Zarobek przemysłowy:

1. Szycie białe, na dzień po	5	–
2. Krawiecczyzna wiejska po	7	6
3. Kwiaty robione po	10	–
4. Sieci po	7	6
5. Płóciennictwo po	7	6
6. Pranie kościelne po	12	6
7. Paciorki na godzinę po 2 sgr, w dniu 8 godzin	16	–
8. Szkaplerze na godzinę po 2 sgr, w dniu 8 godzin	16	–
[suma]	82 [sgr]	–

82:8=10 reszta 2 sgr

Zatem w przecięciu [!] dziennie może zarobić jedna 10 sgr.

[k. 30] – Ile pranie kościel[ne] zajmuje dni w roku, a ile dochodu czyni?

– Ile dzienne przedmioty zarobku przemysłowego przynieść mogą?

– Połowa dni odrobkowych zimą, połowa latem, tak samo z dniami zarobkowymi.

– Czy ofiary mogą wyżywić 5^{ta} przy 4?

– Przełożyć dachówkę.

– Drzwi do dormitarza⁴⁷.

– Zamek od drzwi siennych.

^{mq} opuszczono: 24.

⁴⁵ Wynik z poprzedniego zestawienia.

⁴⁶ W wyniku pominięto wartość 6 fn.

⁴⁷ Dormitarz – sala sypialna w klasztorach, konwiktach, zakładach wychowawczych.

- Chlewik ^{mr} spróchniały, ani zamknąć się nie da.
- Dreny około domu.

[k. 30v]^{ms} pranie 24 dni na rok

dwie siostry

mydło 4 złp na rok

^{mt} mączki 6 kw[art] po 4 sgr 24 sgr

mydło kulka na rok 3 sgr

3/4 sążnia na rok, pieńkowe po 16 złp 2 tal.

nici, tasiemki, guziki 20 [tal.]

przędza 26 tal.

[--]^{mu}

[k. 31]

20 tuz[inów] paciorków	30 dni po 16 sgr	=	16 [tal.]	
20 tuz[inów] szkapl[erzy]	30 dni po 16 sgr	=	16 [tal.]	
pranie kościel[ne]	12 dni po 12½	=	5 [tal.]	
kwiaty	12 dni po 10 sgr	=	4 [tal.]	
plótno 12 pól	12 dni po 7½ sgr	=	3 [tal.]	
	96 [dni]	-	44 [tal.]	
^{mv} szycie	116 dni po 5 sgr	-	19 [tal.]	10 [sgr]
krawiec	116 dni po 7½ sgr	-	29 [tal.]	
	328 [dni]	-	92 [tal.]	10 [sgr]

[--]^{mw}

Dzieci i chorzy czyni 45 [tal.] 14 [sgr]

	71	34
	45	14
[różnica]	26 [tal.]	20 [sgr]

^{mr} <w>

^{ms} karta zapisana ołówkiem

^{mt} <Mączka 1½>

^{mu} opuszczono działania matematyczne bez związku z treścią zapisu

^{mv} <Szycie białe 179 po 5 sgr -29- 25 / krawiecczyz 179 po 7 sgr - 44 -22 - 6 / 454 dni - 118 -17 -6>

^{mw} opuszczono działania matematyczne: 16x20=320; 320+13=333; 20x20=400; 400:30=13 reszta 10

Sprawy organizacyjne i gospodarcze

[k. 31v]

10 tuz[inów] 15 dni –	8	
10 tuz[inów] 15 dni –	8	
	5	
	4	
	3	
	19	10
	29	
	7	15
	83 [tal.]	25 [sgr]

Dni zarobkowych – 328. Przedmiotów zarobkowych – 8; 1/8 tych dni przypadłaby na jeden przedmiot, czyli 41 dni w roku, a np. za szkaplerzyki 21 tal. 26 sgr, czyli 16 szkapl[erzy] na dzień, a na 41 dni – 246 szkapl[erzy], czyli 20½ tuzina.

$$328:8=41$$

$$4 \times 26 = 246$$

$$246:12=20 \text{ reszta } 6$$

$$43:6=7 \text{ reszta } 1$$

$$246+410=656$$

$$656:30=21 \text{ reszta } 26$$

[k. 32]^{mx}; [k. 33] Roboty [--]^{my}

pranie

ogród

szycie

stycz[eń]	25
lut[y]	23
marz[ec]	26
kwie[cień]	24
maj	23
czer[wiec]	26
lip[iec]	26
sierp[ień]	25
wrz[esień]	24

^{mx} karta niezapisana

^{my} opuszczono liczne działania matematyczne bez bezpośredniego związku z tekstem

Środki utrzymania w ochronach

paż[dziernik]	27
lis[topad]	24
gr[udzień]	23
	296 ⁴⁸

[k. 33v]; [--]^{mz}

żyta	12 szef[li]	18
pszenicy	2 szef[le]	4
jęczm[ienia]	4 szef[le]	4
grochu	4 szef[le]	6
tatar[ki]	2 szef[le]	2
prosa	2 szef[le]	2
buraków	4 szefle	4
	[suma]	40

[k. 34]; [--]^{na}

kwiecień	22		
maj	22		
czerwiec	24		
lipiec	25		
sierp[ień]	25		
wrzes[ień]	24		
paździe[rnik]	26		
listopad	24	168	[suma] 2
grudzień	20		
styczeń	25		
luty	21		
marzec	26		
		116	[suma] 1

^{mz} *opuszczono działania matematyczne:* 90:52=1 reszta 38; 90+90=180; 180x4=720; 720:30=24; 96-62=34; 34+25=59; 30-16=14; 27x4=108; 108:30=3 reszta 16; 172x3=516; 516:30=17 reszta 6

^{na} *opuszczono działania matematyczne:* 7x8=56; 40x2=80; 80+20=100; 100:30=3 reszta 10; 56x3=168; 168x3=504; 504+84=588; 588:30=19 reszta 18; 116x2=232; 232+50=290

⁴⁸ Ilość dni roboczych w roku.

Sprawy organizacyjne i gospodarcze

lato

19	18	(jedna)
13	2	(druga)
32 [tal.]	20 [sgr]	
9	20	(jedna)
6	10	(druga)
16 [tal.]	– [sgr]	

[k. 35]^{nb}; [--]^{nc}

żyta	szef[el]	1	15
pszen[icy]	szef[el]	2	
jęcz[mienia]	szef[el]	1	
groch[u]	szef[el]	1	15
tatar[ki]	szef[el]	1	
proso	szef[el]	1	15
drzewa	sażn[ie]	4	
kart[ofli]	szefel		12 sgr

[k. 35v]; [--]nd, [k. 36]^{ne}

1. Żyto	12 szefli
2. Jęczmienia	4
3. Grochu	2
4. Prosa	1
5. Tatarki	2
6. Krowę cielną	
7. [-] lub pieniądze do kupienia – drzewo	

Z roli dostaną ogrodu morgę lub półtora przy domu, ½ morgi w polu, morgi na len – 3 lub 6, zagon, także na kapustę, wyrwą habuzie⁴⁹ [?] i przyorzą. Od św. Wojciecha do św. Jana – 4 srebrniki, od św. Jana do św. Michała – 5 srebrników, od św. Michała do św. Wojciecha 3 sgr.

^{nb} karta zapisana poziomo, ołówkiem

^{nc} opuszczono działania matematyczne na lewej części karty

nd opuszczono działania matematyczne

^{ne} karta zapisana ołówkiem

⁴⁹ Habuzie, chabuzie (w autogr: hybuzie) – zielsko.

[k. 37]^{nf} morga magdebur[ska] – 360 sążni
 sążeń jeden – 39 stóp⁵⁰
 $360 \times 39 = 14\ 040$ stóp = morga
 na morgę wysiewu – 28 garncy
 $28 \text{ garncy} \times 4 = 112$ kwart
 $14\ 040:112=125$ reszta 40 stóp^{ng}

Na jedną kwartę wysiewu potrzeba 125 stóp.
 $16 \times 4 = 64$
 $64 \text{ kw[art]} \times 4 = 256 \text{ kw[art]}$
 $14\ 040:64=216$ reszta 30 [!]⁵¹
 [k. 37v]; [.....]^{nh}

		21	6
		16	6
		15	6
[suma]	1 [tal.]	23 [sgr.]	6 [fn]
Szafka	1	5	–
Piłka	–	21	–
Kobyłka	–	7	6
[Suma]	3 [tal.]	27 [sgr]	–

[k. 38]ⁿⁱ dzień – 5 – $\frac{1}{4}$ korca przez dwa dni
 $5 - \frac{1}{4}$
 $5 - \frac{1}{4}$
 $5 - \frac{1}{4}$
 ochm[istrzyni] – $\frac{1}{4}$ } żyta 1 korzec i $\frac{1}{4}$

Jęczmienia 5 wiertel, a 2 wierteliki na ordyna[ria], trzy na sprzedaż po 2 tal. korzec, zatem 9 złp zostaje.

Grochu 5 wiertelików, a 2 wier[teliki] na ordyn[aria], trzy na sprzedaż po 2 tal. korzec, zatem 9 złp zostaje.

^{nf} <Wiertel wydaje 2 kopy, kopa 3 korce.>

^{ng} opuszczono działania matematyczne: $10 \times 3 = 30$; $30 + 30 + 30 = 90$; $90 + 30 = 120$

^{nh} zachowany na tej karcie wykaz narzędzi jest zapewne fragmentem większej całości, która zaginęła

ⁿⁱ karta zapisana ołówkiem, w prawym górnym rogu uszkodzenie – wypalony otwór

⁵⁰ 39 stóp = 11,89 m.

⁵¹ Błąd rachunkowy, powinno być 219 reszta 24.

Sprawy organizacyjne i gospodarcze

Pszeniczy 5 wiertelików, a 2 wier[teliki] na ordy[naria], trzy na sprzedaż po 3 tal. korzec, zatem 2 tal. 7 [sgr] 6 [fn] zostaje.

Razem zostaje 5 tal.⁵² 7 [sgr] 6 [fn].

Z tego 2 korce żyta kupić po 2 tal., czyni 4 tal. a za 1; 7 [tal.] 6 [sgr] na proso.

Bractwo świętej młodości – 20 dzieci:

5 ^{ro} w 3 ^{cim} roku po groszu	15 grp
5 ^{ro} w 4 ^{ty} roku po groszu	20 grp
5 ^{ro} w 5 ^{ty} roku po groszu	25 grp
5 ^{ro} w 6 ^{ty} roku po groszu	30 grp
[suma]	90 [grp]

Na trzy ochm[istrzynie]:

6 korcy żyta	=	15 tal.
1 korz[ec] jęcz[mienia]	=	2
1 korz[ec] grochu	=	2
1 korz[ec] prosa	=	3
1 korz[ec] pszen[icy]	=	4
15 kor[ców] kart[ofi]		

[k. 38v] [--]^{nj}; [k. 39-39v]; [k. 40] ⁵³ Coraz większa ilość miejsc otwierających się na ochronki i zwiększająca się liczba ochotniczek daje nam się spodziewać znacznego rozszerzenia ochronek, byle były fundusze na utrzymanie nowicjuszek, z których każda kosztuje ^{nk} na rok najmniej 30 talarów.

[k. 41]⁵⁴ [k. 42]^{nl} 1. Utrzymanie nowicjatu po 50 tal. na jedną.

2. Długi.

3. Ochrony.

instrukcja

kontrakt

chore w ochronie czy w nowicjacie?

^{nj} *opuszczono działania matematyczne: 90x8=160; 160:2=80 ; 175x4=700; 700:30=23 reszta 10; 23:4=5 reszta 3; 175:4=43 reszta 3*

^{nk} <rocznie>

^{nl} *karta zapisana ołówkiem*

⁵² Kwota talarów ustalona po przeliczenia złp na tal. (18 złp = 3 tal.).

⁵³ Karta wyłączona (zob. III 4).

⁵⁴ Karta wyłączona (zob. III 5).

emerytki

[--]^{nm}; [k. 43] [--]ⁿⁿ; [k. 43v]

1. Utrzymanie nowicjatu. Składki jednorazowe na kupno gospodarstwa itp., na długi.

2. Ochrony. Instrukcja?

Kontrakt zostaje, jak był ze zmianą, że nie 6 tylko 4 dni odrabiają. Drzewa więcej prosić.

Chore mają w miejscu być leczone kosztem dworu w chorobach krótszych. A w razie niezdolności do pracowanie przechodzą na fundusz emerytek.

Emerytki po 5 tal. dodają, dwory do 20 tal. oznaczonych dotąd na kontrakcie, z tego rośnie kapitał na emerytki. Umieszczone mają być w Mielżynie.

Do pań rozpisać.

[k. 44] ^{no}

6 łóżek

szafa

stół

2 ławki

4 ławki do ochronki

ceber

dwie ćwierci

wanienka do prania

stągiewkę

szafka

spizarnia

mąki 24 garn[ce]

grochu 8 garnicy

okrasy 5 funtów

[k. 45] Kandydatka z Prus ma przywieźć:

Z pościeli:

– jedną dobrą pierzynę,

– 3 poduszki,

– 2 prześcieradła przynajmniej,

– 2 nakrycia białe na łóżka.

^{nm} opuszczono częściowo nieczytelny wykaz osób, bez kontekstu

ⁿⁿ opuszczono działania matematyczne

^{no} <Żywność>

Sprawy organizacyjne i gospodarcze

Z ubioru:

- 2 ubiory całkowite – przynajmniej letowy i zimowy ^{np},
- rękawików 6,
- chustek do ręki 6,
- koszul 6 przynajmniej,
- obuwiu i pończochy letowe i zimowe wystarczające na dwa lata,
- chustka czarna wełniana, duża, do okrycia się, nowa i druga na częstsze wzięcie.

Jeżeli więcej ma, to niech przywiezie, bo powyższe rzeczy są tylko na najuboższe.

- Abzug's – Attest⁵⁵,
- pieniędzy, ile obiecała.

^{np} <i 2 ubiory ciepłe zimowe>

⁵⁵ Abzug – niem. podatki, opłaty; Attest – zaświadczenie; chodzi o zaświadczenie podatkowe.

4. Zobowiązania finansowe ochronki w Czarnkowie wobec miejscowej parafii

*Autogr., AGSD, B-f-2, k. 39-39v*⁵⁶

[k. 39]

żyta szefli	12	biorą	
pszenicy szefli	2	nie	
jęczmienia szefli	4	nie	na pieniądze
grochu do gotowania szefli	2		
nq		nr	

– Jedną i pół morgi magdeburskiej, wymierzonej i uprawnej roli na kartofle – >26 szefli biorą<^{ns}.

– Dwa zagony na kapustę i brukiew – >biorą<.

– Ogródek do warzywa – >zostaje<.

– Krowę latem i zimą utrzymaną razem z inwentarzem proboszczowskim na folwarku (zaraz przy mieście), >pieniądze za 2 kwarty<^{nt}.

– Co rok odbiorą siostry dwa prosięta sześciotygodniowe, które chować mogą w chlewie, jaki im się na podwórzu wskaże – >mają<^{nu}.

– Rocznie dostaną mięso z ^{nv} >4<^{nw} braków >w pieniądzech<^{nx}.

ny

– Na opał 12 000 (dwanaście tysięcy) torfu i pół sążnia drzewa sosnowego – >biorą<^{nz}.

– 25 funtów mydła do prania bielizny kościelnej – >wysłał 16<^{oa}.

nq <Grochu na paszę szefli>

nr <4>

ns *dopisane ołówkiem*

nt *dopisane ołówkiem*

nu *dopisane ołówkiem*

nv <sześciu>

nw *dopisane ołówkiem*

nx *dopisane ołówkiem*

ny <- Osiem kwart oleju skalnego i trzy funty świec stearynowych>

nz *dopisane ołówkiem*

oa *dopisane ołówkiem*

⁵⁶ Kopia dokumentu wykonana przez E. Bojanowskiego i opatrzona jego adnotacjami.

Sprawy organizacyjne i gospodarcze

– W gotowych pieniądzech dostaną rocznie dla trzech siostr 36 talarów –
>zostaje<^{ob}.

– Na podróż siostr na rekolekcje oraz na wizytację siostry przełożonej
12 talarów.

Obowiązane będą siostry, oprócz zajęcia się ochronką:

[k. 39v] – Utrzymywać zawsze w porządku i czystą bieliznę kościelną.

– Odrobnią zimą czy latem trzy i pół dnia w tygodniu, czyli ogółem 182 dni
rocznie, wtenczas kiedy do roboty będą wezwane. Kiedy by od pracy siostry
były oderwane dla chorych moich, to się rachują te dni w odrobku.

>Na pieniądze<

Dla siostry, która za pieniądze chodzi na zarobek, płacić się będzie od 1^{go}
maja do ostatniego października po 5 sgr dziennie, >5 sgr<^{oc}, od 1^{go} listopada
do ostatniego kwietnia po 3 do 4 sgr dziennie, > 3sgr<^{od}.

Do innych domów wolno jej chodzić na zarobek tylko za zezwoleniem
moim i wtenczas, gdyby u mnie roboty żadnej nie było.

(podpisał: ks. Lniski⁵⁷)

W Czarnkowie, 18 października 1864 r.

^{ob} dopisane ołówkiem

^{oc} dopisane ołówkiem

^{od} dopisane ołówkiem

⁵⁷ Ks. Leopold Lniski (1862-1878), proboszcz w Czarnkowie, fundator ochronki (1865 r.);
zob. *Dziennik*, t. I, s. 699.

5. Utrzymanie ochronki i szkoły dziewczęcej w Gostyniu

Autogr., AGSD, B-e-4, k. 1-3v

[k. 1] Utrzymanie roczne każdego dziecka kosztuje 5 tal., 6 sgr, a że zarobek na 2 wieprzakach rocznie wynosi 8 tal., czyli tyle co 6 sgr na każde dziecko przeto odtrąca się takowe sgr i liczy się wyżywienie roczne jednego dziecka okrągło 5 tal.

1.	Żywnie więc 40 dzieci rocznie wynosi:	200 [tal.]	- [sgr]	- [fn]
2.	Godziny śpiewu po 1 złp za godzinę, a 104 godzin w roku:	17	10	-
3.	Zasługi kucharki:	14	-	-
4.	Ordynaria ochmistrzyni wynosi 30 tal., 20 na trzy ochmistrz[ynie]:	92	-	-
5.	Pensja dla jednej ochm[istrzyni], 50 dla trzech:	150	-	-
6.	Lokal lub reperacja tegoż:	50	-	-
7.	Książki i sprzęty rocznie:	50	-	-
8.	^{oe} Drzewa 20 sążni po 3 tal.:	60	-	-
	Wydatek:	2	10	-

Dochód:

1.	Płacących dzieci 30, każde po 4 tal. (czyli 2 złp mies[ięcznie]):	120	-	-
2.	Płacących dziewcząt starszych 30, każda po 6 tal. (po 3 złp mies[ięcznie]):	180	-	-
3.	Roboty 100 dzieci:	50	-	-
4.	Koncert co rok:	100	-	-
5.	Loteria ^{of} fantowa co rok:	50	-	-
6.	Roboty 100 dziewcząt >starszych (z których każda zarobić ma rocznie 6 złp):<	100	-	-
7.	Miasto lub Kongregacja K[s.] Filipinów rocznie:	50	-	-
		650	-	-
8.	Miejsc opłacalnych 10 na umieszczenie dziewczyn kształcących się na niańki, służące lub ochmistrzynie, których kurs musi być roczny, a za naukę, pracę, wikta płacić ma każda rocznie 10 tal.:	100	-	-
		750	-	-

^{oe} <Drzewa>
^{of} <co rok>

Sprawy organizacyjne i gospodarcze

Urządzenie:

I. Ochrona:

1.	Dzieci najbiedniejsze z pożywieniem:	40
2.	Dzieci, które w domu jedzą, a bezpłatnie uczęszczają:	30
3.	Dzieci, które w domu jedzą, a płacą po 4 tal. rocznie:	30
	[suma]:	100 [tal.]

II. Szkoła dziewczęca:

1.	Dziewcząt bezpłatnie ^{og} uczęszczających, a w domu jedzących:	60
2.	Dziewcząt, które w domu jedzą i płacą po 3 zł[ote] mies[ięcznie]:	30
		100
3.	Dziewcząt, które na niańki lub ochmistrzynię się kształcą opłacających po 10 tal. rocz[nie]:	10
	[suma]:	100

III. Ochmistrzynię:

1. Ochmistrzyni ochrony.
2. Ochmistrzyni szkoły dziewczęcej.
3. Przełożona.

Grab[onóg], 9 stycz[nia] 1846 r.

[k. 3] Jedno dziecko rocznie:

1.	Żyta:	1 korzec ⁵⁸
2.	Jęczmienia na kaszę:	1 wiertelik ⁵⁹
3.	Grochu:	1 gar. ½
5.	Kartofli:	1 korz[ec]
6.	Okrasy:	równe 2 złp
7.	Masła:	równe 2 złp
8.	Sól:	równe 3 sgr

^{og} <chodz>

⁵⁸ Korzec – jednostka objętości ciał sypkich w Polsce do XIX w.

⁵⁹ Wiertel, wiertelik – miara ciał sypkich i ciekłych, różnej wielkości w różnych krajach i dzielnicach w XIX w.

Utrzymanie ochronki i szkoły dziewczęcej w Gostyniu

	tal.	sgr
1. Korzec 1 żyta, licząc po 3 tal.:	3	
2. Wiertelik jęcz[mienia], licząc korzec po 16 złp:		20
3. 1 garnca grochu, licząc korzec po 3 tal.:		3
4. Korzec 1 kartofli:		20
5. Kkrasy 2 [-], licząc [-] po 5 sgr:		10
6. Masła 2 [-], licząc [-] po 5 sgr:		10
7. Soli 3, licząc po 1 sgr:		3
Żywność całorocz[na] 1 dziecka:	5	6

Ordynaria ochmistrzyni:

Żyta 5 korcy, korzec po 3 tal.:	15	
Pszenicy 1 korz[ec]:	4	
Grochu 1 wiertel:	1	15
Jęczmienia 1 korzec:	2	20
Tatarka lub proso:	1	15
Sól i okrasa:	6	
[suma:]	30 [tal.]	20 [sgr]

[k. 3v] Zarobek dzieci

Niech tylko pomiędzy stu dziećmi 20 dziewcząt starszych robi pończochy, co tydzień niech jedno dziewczę zrobi jedną skarpetkę, a więc na miesiąc dwie pary, na rok zaś par 24, które od roboty, licząc po 2 sgr, uczyni na jedno dziewczę rocznego zarobku 1 tal. 18 sgr, czyli na 20 dziewcząt 32 tal. rocznie.

Chłopcy robieniem sieci rybackich i myśliwskich, tudzież sideł, itp. [-] 8 tal. zarobić mogą,^{oh} bo gdyby tylko 18^{oi} robotami takimi zatrudnić można i gdyby każdy z nich ½ złp miesięcznie zarobił, rocznie więc zarobi 1 tal., czyli wszyscy zarobią tal. 18.

^{oh} <co razem uczyni 50 Tal.>

^{oi} <chłopców>

6. Wykazy kandydatek, nowicjuszek i sióstr służebniczek z lat 1854-1868

*Autogr., AGSD, B-f-3, k. 1-47*⁶⁰

[k. 1]^{oj} Ks. Marcin Hübner⁶¹ powiadał mi 12 lipca z[eszłego] r., że brat jego w Książu ma kandydatkę na ochronę. Była ona córką gospodarza z Zawor pod Książem, nazywa się Wiktoryna Chlebowska⁶². O tym powiedziała mi Katarzyna Adamska⁶³ 16 lipca z[eszłego] r. albo Magdusia Koszarek⁶⁴ z Zaborowa, z domu, gdzie była ochrona.

>[1854 r.]<^{ok}

[k. 2]^{ol} Maciej Szkudłapski⁶⁵, sołtys w Baszkowie.

1. Marianna Wieczorek⁶⁶, dziś kawiarka, sierota.

2. Elżbieta Szkudłapska⁶⁷.

3. Julianna Sworowska⁶⁸.

4. Marianna Musek⁶⁹.

5. Jadwiga Jagiełło⁷⁰.

^{oj} w lewym górnym rogu dopisane czerwonym atramentem: L.: 2/VII/ 54 (nie jest to pismo E. Bojanowskiego)

^{ok} dopisane obcą ręką

^{ol} karta zapisana ołówkiem; w lewym górnym rogu dopisane czerwonym atramentem: L.: 3/

71

⁶⁰ Ze zbioru wyłączono zapiski niezwiązane z ochronkami, m.in. notatki Bojanowskiego do dziennika, luźne zapiski na skrawkach papieru, a także karty obcego pochodzenia (zapisane obcą ręką).

⁶¹ Ks. Marcin Hübner (1818-1892), opiekun ochronki w Podrzeczu; zob. *Dziennik*, t. I, s. 36.

⁶² Wiktoryna Chlebowska, kandydatka; zob. *Dziennik*, t. I, s. 123.

⁶³ Informację tę przekazała E. Bojanowskiemu Katarzyna Adamska; por. *Dziennik*, t. I, s. 129.

⁶⁴ Magdalena Koszarek; zob. *Dziennik*, t. I, s. 561.

⁶⁵ Maciej Szkudłapski, Skudłapski (zm. 1865), sołtys w Baszkowie; zob. *Dziennik*, t. I, s. 511.

⁶⁶ Marianna Wieczorek, kandydatka; zob. *Dziennik*, t. I, s. 585-586.

⁶⁷ Elżbieta Szkudłapska, Skudłapska, służebniczka z Podrzecza; zob. *Dziennik*, t. I, s. 511-512.

⁶⁸ Julianna Sworowska, służebniczka; zob. *Dziennik*, t. I, s. 563-564.

⁶⁹ Marianna Musek – być może zapis błędny i chodzi o Mariannę Musidlak, służebniczkę; zob. *Korespondencja*, t. II, s. 267.

⁷⁰ Jadwiga Jagiełło, służebniczka; zob. *Dziennik*, t. I, s. 399.

Sprawy organizacyjne i gospodarcze

Z Jagną⁷¹ – Elżbieta i Julianna.
>[1855 r.]<^{om}

[k. 3]^{on} 1. Magdalena Nowacka 14-15 [lat]⁷².

2. Marianna Nowacka 15-16 [lat]⁷³.

3. Wiktoria Łagódka 13-14 [lat]⁷⁴.

4. ^{oo}

5. ^{op}

6. Marianna Podrzecka⁷⁵.

7. Marianna Krajewska⁷⁶.

8. Ewa z Osuszy.

9. Sułkowicka⁷⁷ Małgorzata Jędrzejewska⁷⁸.

10. Andrysiak z Baszkowa⁷⁹.

11. Marianna >z Oporowa<^{oq}.

12. Józefa Ptaszyńska⁸⁰.

13. Regina z Tworzymirek.

>[1855 r.]<^{or}

^{om} *dopisane obcą ręką*

^{on} *karta zapisana ołówkiem; w lewym górnym rogu dopisane czerwonym atramentem: L.: 4/*

IX/55

^{oo} <Balbina Chuda>

^{op} <Józefa Krzekotowska>

^{oq} *dopisane zieloną kredką*

^{or} *dopisane obcą ręką*

⁷¹ Chodzi o Jadwigę Jagiełło.

⁷² Zob. *Dziennik*, t. I, s. 744.

⁷³ Tamże.

⁷⁴ Wiktoria Łagódka, kandydatka; zob. *Dziennik*, t. I, s. 689.

⁷⁵ Być może chodzi o Mariannę Marek, ochroniarkę z Podrzecza; zob. *Dziennik*, t. I, s. 689.

⁷⁶ Marianna Krajewska, służebniczka; zob. *Dziennik*, t. I, s. 575.

⁷⁷ Tj. z Sułkowic.

⁷⁸ Małgorzata Jędrzejewska – być może chodzi o Małgorzatę Jędrzejewską, kandydatkę z Sułkowic, odnotowaną w *Dzienniku* Bojanowskiego pod datą 16 IX 1855 r.; zob. *Dziennik*, t. I, s. 722.

⁷⁹ Bojanowski w *Dzienniku* wzmiankuje pochodzące z Baszkowa Katarzynę Andrysiak (1839-1893), służebniczkę od 1858 r. (zob. *Dziennik*, t. I, s. 564), jej siostrę Rozalię Andrysiak, kandydatkę (*Dziennik*, t. III, s. 243) oraz Mariannę Andrysiak z Trafar, koło Baszkowa (zob. *Dziennik*, t. II, s. 635).

⁸⁰ Józefa Ptaszyńska, służebniczka od 1855 r.; zob. *Dziennik*, t. I, s. 459.

[k. 4]^{os} [-]⁸¹ 1. Katarzyna Andr[ysiak].

2. Józefka Ptaszyń[ska].

3. Agnieszka Przewoźna⁸².

4. Wiktoria Łagódka.

5. Magdalena⁸³.

6. Kunegunda⁸⁴.

7. Barbara Kowalska⁸⁵.

8. Paulina Litwińska⁸⁶.

9. Marianna Fitzermann⁸⁷.

10. Michalina Zielińska⁸⁸.

11. Florentyna Brykczyńska⁸⁹

>[1856 r.]<^{ot}

[k. 5]^{ou} – Agnieszka Okupnik⁹⁰ z Trafary, parobka, 16 lat

– Marianna Kulasiak⁹¹, 18-19 lat, z Trzebaw [?]

– wdowy komornicy

– Józefa Krzekotowska⁹², 16^{cic} lat, gospodarz ojczym Sworowski

– Wiktoria Morszała

– Rozalia Sworowska⁹³

^{os} karta zapisana ołówkiem; w lewym górnym rogu dopisane czerwonym atramentem: L.: 4/
II/56

^{ot} dopisane obcą ręką

^{ou} skrawek papieru zapisany ołówkiem; w lewym górnym rogu dopisane czerwonym atramentem: L.: 5/II/56

⁸¹ Wyłączono notatkę do *Dziennika* – 8 II 1856 r.

⁸² Agnieszka Przewoźna, Jagusia, ochroniarka; zob. *Dziennik*, t. I-II (wg indeksu).

⁸³ Magdalena, kandydatka; zob. *Dziennik*, t. III, s. 364.

⁸⁴ Bojanowski wzmiankuje Kunegundę z Binkowa, służebniczkę (zob. *Dziennik*, t. II, s. 421-422) oraz Kunegundę z Orkowa, kandydatkę (zob. *Dziennik*, t. II, s. 9-10).

⁸⁵ Barbara Kowalska, służebniczka; zob. *Dziennik*, t. I, s. 783.

⁸⁶ Paulina Litwińska, kandydatka; zob. *Dziennik*, t. I, s. 771.

⁸⁷ Marianna Fitzermann, kandydatka od 8 II 1856 r.; zob. *Dziennik*, t. II, s. 23.

⁸⁸ Michalina Zielińska, służebniczka; zob. *Dziennik*, t. I, s. 756-766.

⁸⁹ Florentyna Brykczyńska, kandydatka; zob. *Dziennik*, t. I, s. 650.

⁹⁰ Agnieszka Okupnik, kandydatka; zob. *Dziennik*, t. II, s. 29-30.

⁹¹ Marianna Kulasiak, Kulasik, nowicjuszka od 1857 r.; zob. *Dziennik*, t. II, s. 30.

⁹² Józefa Krzekotowska, nowicjuszka od 1857 r.; zob. *Dziennik*, t. I, s. 707-708.

⁹³ Rozalia Sworowska, służebniczka; zob. *Dziennik*, t. II, s. 21.

Sprawy organizacyjne i gospodarcze

– Wiecz[orek] Marianna
>[1856 r.]<^{ov}

[k. 6]^{ow} VII ^{ox} czerwiec

1. Apolonia od Przewoźnej.
- 1.^{oy} Marianna Mikołajcz[ak]⁹⁴ z Lipia.
2. Michalina Banaszak⁹⁵ z Szelejewa.
3. Franciszka Kubiak⁹⁶ z Bodzewa.
4. Wiktoria Kulasiak z Bodzewa.
5. Marianna z Turwi.
6. Józefa Krzekotowska z Baszkowa.
7. Z Baszkowa.
8. Marynka z Podrzecza, od stróża.
9. ^{oz}
10. Rozalia, sierota z Baszkowa.
11. Wiktoria z Baszkowa.

4 u sióstr

[razem] – 15^{pa}

1. Zofia w Czerwonej Wsi.
1. Elżbieta Kaczmarek z Baszkowa u rodziców, 15.
>[1856 r.]<^{pb}

[k. 6v]⁹⁷; [k. 7]⁹⁸; [k. 8]⁹⁹; [k. 9]^{pc} Antonina

^{ov} *dopisane obcą ręką*

^{ow} *skrawek papieru zapisany ołówkiem; w lewym górnym rogu dopisane czerwonym atramentem: L.: 1/VI i VII i VIII/56; u góry karty pierwotny zapis czarnym atramentem: 1. Dziewczyna z Kostrzyna przez Wojciecha od Sióstr /rodz sumienny!; na tym nowszy zapis wykonany ołówkiem*

^{ox}

^{oy} *w wykazie powtórzony nr 1*

^{oz} <Józefa Borowiak z Podrzecza>

^{pa} *na marginesie działanie matematyczne: 15+15=30*

^{pb} *dopisane obcą ręką*

^{pc} *skrawek papieru zapisany ołówkiem*

⁹⁴ Marianna Mikołajczak, kandydatka; zob. *Dziennik*, t. II, s. 80.

⁹⁵ Michalina Banaszak, kandydatka; zob. *Dziennik*, t. II, s. 80.

⁹⁶ Franciszka Kubiak, kandydatka; zob. *Dziennik*, t. I, s. 560.

⁹⁷ Wyłączono niedatowaną notatkę do *Dziennika*.

⁹⁸ Wyłączono spis kandydatek i sióstr sporządzony obcą ręką, zawierający wiele lekcji niepewnych.

⁹⁹ Wyłączono luźne zapiski sporządzone na skrawku papieru.

Marianna Fijałkowska¹⁰⁰ z Obry, zna ją B. [-].
Matylda
>[1857 r.]<^{pd}

[k. 10]^{pe} Antonia Sierpowska¹⁰¹ ze Szkaradowa, lat około 20, córka gospodarstwa, zgłosiła się 8 wrześ[nia] 1858.

- [k. 11]^{pf} [--]^{pg} 1. Agnieszka Szczepańska¹⁰².
2. Wiktoria Cyprysiak¹⁰³.
3. Franciszka Kubała¹⁰⁴.
4. Marianna Kubiak¹⁰⁵.
5. Marianna Krajewska.
6. Rozalia Sworowska.
7. Wiktoria Marszałek¹⁰⁶.
8. Antonina Marszałek¹⁰⁷.
9. Z Grzemiesławia na św. Jan[a]¹⁰⁸.
10. Marcjanna Michalska¹⁰⁹ z[e] Świńca.
11. Ludwika z Turwi¹¹⁰.
12. Franciszka z Pyszącej¹¹¹.
13. Z Binkowa.
14. Z Binkowa.
15. Franciszka z Turwi.
16. Z Niesłabina.

^{pd} *dopisane obcą ręką*

^{pe} *skrawek papieru zapisany ołówkiem; w lewym górnym rogu dopisane czerwonym atramentem: L.: 7/V/58*

^{pf} *w lewym górnym rogu dopisane czerwonym atramentem: L.: 2/4/58*

^{pg} *opuszczono notatkę do Dziennika – 28 V 1858 r.*

¹⁰⁰ Marianna Fijałkowska, właśc. Nepomucena Marianna Chwiałkowska, służebniczka; zob. *Dziennik*, t. II, s. 722.

¹⁰¹ Antonia Sierpowska, kandydatka; zob. *Dziennik*, t. II, s. 468.

¹⁰² Agnieszka Szczepańska, Szczepaniak, służebniczka; zob. *Dziennik*, t. II, s. 252.

¹⁰³ Wiktoria Cyprysiak, służebniczka; zob. *Dziennik*, t. II, s. 354.

¹⁰⁴ Franciszka Kubała, Kubalewska, służebniczka; zob. *Dziennik*, t. II, s. 374.

¹⁰⁵ Marianna (Barbara) Kubiak (Marek), ochroniarka z Podrzecza; zob. *Dziennik*, t. I, s. 564.

¹⁰⁶ Wiktoria Marszałek, służebniczka w latach 1859-1861; zob. *Dziennik*, t. II, s. 21.

¹⁰⁷ Antonina Marszałek; zob. Marcjanna Michalska.

¹⁰⁸ Chodzi o Mariannę Rejkowską.

¹⁰⁹ Marcjanna Michalska, kandydatka; zob. *Dziennik*, t. II, s. 352.

¹¹⁰ Ludwika z Turwi; zob. *Dziennik*, t. II, s. 417.

¹¹¹ Franciszka z Pyszącej, kandydatka; zob. *Dziennik*, t. II, s. 404.

Sprawy organizacyjne i gospodarcze

17. Z Niesłabina^{ph}.

>[1858 r.]<^{pi}

[k. 12]^{pj} Wrzesień

Kandydatki ochronkowe:

1. Urszula z Turwi.

2. Franciszka z Turwi.

3. Ludwika z Turwi.

4. Wdowa N.N. z Turwi.

5. ^{pk}

6. N. z Wyrzeki.

7. N., córka sołtysa, z Donatowa.

8. N. z Binkowa, Michalina Talarczyk,¹¹² 18 lat.

9. N. z Binkowa.

10. N. z Pyszając.

11. N. z Grzemiesławia.

12. Siostra Łucji.

13. N. z Niesłabina, Katarzyna Rybak¹¹³.

14. N. z Niesłabina, Agnieszka Taciak¹¹⁴, 17 lat.

15. N. z parafii lubińskiej – za rok mogłaby wstąpić, wie o niej s. Barbara Kowalska.

+ 16. N. z Dziećmiarowa (siostra ^{pl} s. Joanny), >Michalina Jaskulska¹¹⁵, 14 lat<.

– 17. N. z Obry, Florentyna.

+ 18. N. z Chojna, Apolonia Kolber¹¹⁶, 24 lat[a].

+ 19. Antonina Sierpowska ze Szkaradowa, 150 tal.

20. Teofila Ptaszyńska¹¹⁷ z Pogorzeli (później).

^{ph} spis został sporządzony ołówkiem na karcie z notatką do Dziennika – 28 V [1858 r.]

^{pi} dopisane ołówkiem, obcą ręką

^{pj} w lewym górnym rogu dopisane czerwonym atramentem: L.: 3/I/59

^{pk} <Marianna Michalska ze Świńca>

^{pl} <cioteczna>

¹¹² Michalina Talarczyk; zob. *Dziennik*, t. II, s. 500.

¹¹³ Katarzyna Rybak; zob. *Dziennik*, t. II, s. 476.

¹¹⁴ Agnieszka Taciak; zob. *Dziennik*, t. II, s. 476.

¹¹⁵ Michalina Jaskulska, służebniczka; zob. *Dziennik*, t. II, s. 480-481.

¹¹⁶ Apolonia Kolber, kandydatka; zob. *Dziennik*, t. II, s. 467.

¹¹⁷ Teofila Ptaszyńska, służebniczka; zob. *Dziennik*, t. I, s. 469-470.

21. Agnieszka Adamska¹¹⁸ z Brodnicy.
22. Nepomucena Matuszewska¹¹⁹ z Bestwina.
23. Apolonia Pelc¹²⁰ z Golejewka, 17 lat, 30 tal.
24. Marianna Wytych¹²¹ z Niesłabina.
25. N.N. ze Szkaradowa – p[olecenie] ks. Kegla¹²².
- + 26. Jadwiga Głowacz¹²³ z Konar, 22 lat[a], 90 tal.
- + 27. N.N. z Sobiałkowa (powiada o niej Jadwiga), ma 30 talarów.
28. Marianna Chuda¹²⁴ z Baszkowa, 16 lat, umie czytać i pisać.
29. Agnieszka Przewoźna z Podrzecza.
30. Katarzyna Adamczewska¹²⁵ z Kopaszewa.
31. Małgorzata Najd[a]¹²⁶ z Obry, 20 lat, ma ubiór.
32. N.N. z Łęgu, 20 lat, czytać umie.
33. N.N. ze Śmigła, przysłana z p[olecenia] ks. biskupa.

[k. 12v] Marianna Chuda, zna ją ks. Brzeziński, umie czytać i pisać, 16 lat
 [--]^{pm}.
 >[1858r.]<^{pn}

[k. 13]^{po} Kandydatki ochronkowe

1. Urszula z Turwi.
2. Franciszka z Turwi.
3. Ludwika z Turwi.
4. Wdowa z Turwi.
5. N.N. z Wyskoci.
6. N.N. córka sołtysa z Donatowa.

^{pm} opuszczono wcześniejszą redakcję wykazu z k. 13, z licznymi brakami danych, zwłaszcza imion kandydatek

^{pn} dopisane ołówkiem, obcą ręką

^{po} w lewym górnym rogu dopisane czerwonym atramentem: 12/II/59

¹¹⁸ Agnieszka Adamska, siostra Katarzyny, ochroniarki; zob. *Dziennik*, t. II, s. 453.

¹¹⁹ Nepomucena Matuszewska; zob. *Dziennik*, t. II, s. 422.

¹²⁰ Apolonia Pelc, Pelz, służebniczka; zob. *Dziennik*, t. II, s. 483.

¹²¹ Marianna Wytych, kandydatka; zob. *Dziennik*, t. II, s. 476.

¹²² Ks. Julian Kegel (ur. 1825), od 1856 r. proboszcz w Szkaradowie; zob. *Korespondencja*, t. II, s. 117.

¹²³ Jadwiga Głowacz, służebniczka; zob. *Dziennik*, t. II, s. 488-491.

¹²⁴ Marianna Chuda, siostra Konstancji i Balbiny, zabiegała o przyjęcie do zgromadzenia w latach 1854, 1855 i 1857; zob. *Dziennik*, t. II s. 249.

¹²⁵ Katarzyna Adamczewska, służebniczka od 1859 r.; zob. *Dziennik*, t. I, s. 733.

¹²⁶ Małgorzata Najda, Najd, ochroniarka w Górcie, a następnie w Turwi; zob. *Dziennik*, t. III, s. 124.

Sprawy organizacyjne i gospodarcze

7. Michalina Talarczyk z Binkowa, 18 lat, 20 tal.
8. N.N. z Binkowa.
9. Z Pyszającej.
10. Z Grzemiesławia.
11. Kowalewska z Gorazdowa¹²⁷, siostra Łucji.
12. Katarzyna Rybak z Nieśląbina.
13. Agnieszka Taciak z Nieśląbina, 17 lat.
14. N.N. z parafii lubińskiej, za rok, wie Bar[bara] Kowalska.
- ? 15. Apolonia Kolber, 24 lata, z Chojna, ma 40 tal.
- ? 16. Antonina Sierpowska ze Szkaradowa, ma 40 tal.
17. Teofila Ptaszyńska z Pogorzeli, później (ur. 1846).
18. Agnieszka Adamska z Brodnicy.
19. Nepomucena Matuszewska z Bestwina.
20. Apolonia Pelc z Golejewka, 17 lat, ma 30 tal.
21. Marianna Wytych z Nieśląbina.
22. N.N. z[e] Szkaradowa, z p[olecenia] ks. Kegła.
23. Jadwiga Głowacz z Konar, 22 lata, ma 40 tal.
24. N.N. z Sobiałkowa, wsi, Jadwigi Gł[owacz], ma 30 tal.
25. Marianna Chuda z Baszkowa, 16 lat.
26. Agnieszka Przewoźna z Podrzecza.
- [k. 13v] 27. Katarzyna Adamczewska z Kopaszewa, >na< ubiór ma.
- + 28. Małgorzata Najd z Obry, 20 lat, ma ubiór.
29. N.N. z Łęgu, 20 lat.
30. N.N. ze Śmigła, z p[olecenia] ks. biskupa.
- + 31. Apolonia Morawska z Dąbrówki¹²⁸, lat 18, czytać i pisać umie, ma utrzymanie i ubiór, rodem z Chojna.
32. Franciszka Okupnik¹²⁹ (siostra Agnieszki) z Baszkowa, lat 15, funduszu własnego nie ma.
33. N.N. z Gościeszyna, p[oleca] o. Bacz[ynski].
34. N.N. z Rąbinia, służebna.
- + 35. N.N. z Dubina, [z] p[olecenia] ks. Klajnera¹³⁰.
36. Franciszka Janicka¹³¹ z Głogówka, 17 lat, córka ogrodowego, umie czytać, pisać nie, nie ma utrzymania, na ubiór ma.

¹²⁷ Ludwika Kowalewska, służebniczka; zob. *Dziennik*, t. II-III (wg indeksu).

¹²⁸ Apolonia Morawska, kandydatka; zob. *Dziennik*, t. II, s. 533.

¹²⁹ Franciszka Okupnik, kandydatka; zob. *Dziennik*, t. II, s. 543.

¹³⁰ Ks. Antoni Klajner (1822-1887), proboszcz w Dubinie, koło Rawicza; zob. *Korespondencja*, t. I, s. 374.

¹³¹ Franciszka Janicka, kandydatka; zob. *Dziennik*, t. II, s. 547.

+ 37. Z Wyszakowa pod Zaniemyślem, ma utrzymanie i ubiór.
>[1858/59 r.]<^{PP}

[k. 14]^{Pq} Płatne:

2 marca 1858 r.¹³²

Franciszka Kubała z Brodnicy	5	–	–
Łucja Kowalewska ¹³³ – krowa i ubiór .	35	–	–
w pieniądzach	13	–	–
Urszula	10	–	–
Michalina Jaskulska	10	–	–
Florentyna z Obry	10	–	–
Michalina Talarczyk z Binkowa	10	–	–
Józefa z Brodowa	32	–	–
Apolonia z Golejewka ¹³⁴	25	–	–
[suma]	150 [tal.]	– [sgr]	– [fn]

[k. 15-16]¹³⁵; [k. 17] Kandydatki:

1. Wiktoryna Młoda¹³⁶ z Czarnego Sadu, p[olecenie] koźmiń[skie], w parafii koźmińskiej, lat 18-19. Umie czytać, pisać nie umie. Funduszu nie ma. Mieszka przy bracie. Zgłosiła się w zapusty w 1865 r. Powtórnie na Św. Trójcę, dostawiła zaletne¹³⁷ świadectwo od ks. Kluczyńskiego¹³⁸, wikariusza i prebendarza z Koźmina.

2. >Łucja Wyduba¹³⁹ z Kaniewa<^{Pr}, 18^{Ps} lat, gospodarska córka, umie czytać i pisać. Na teraz rodzice nie pozwalają.

^{PP} *dopisane ołówkiem*

^{Pq} *w lewym górnym rogu dopisane czerwonym atramentem: 10/I/59*

^{Pr} *przekreślone czerwoną kredką i opatrzone znakiem: ?*

^{Ps} <17>

¹³² Zgodnie z zapisami w innych notatkach E. Bojanowskiego kolejne kolumny były przeznaczone na wartości wyrażone w talarach (tal.), srebrnych groszach (sgr) oraz miedzianych fenigach (fn).

¹³³ Łucja Kowalewska, służebniczka; zob. *Dziennik*, t. II, s. 427-428.

¹³⁴ Chodzi o Apolonię Pelc.

¹³⁵ Wyłączono spisy osób wykonane obcą ręką.

¹³⁶ Wiktoryna Młoda, kandydatka; zob. *Dziennik*, t. III, s. 528.

¹³⁷ Zaletny – daw. polecający, rekomendujący.

¹³⁸ Ks. Franciszek Kluczyński (1833-1871), wikariusz w Kotłowie, Pogorzeli i Koźminie, a od 1865 r. proboszcz w Czerwonej Wodzie.

¹³⁹ Łucja Wyduba, kandydatka; zob. *Dziennik*, t. IV, s. 146.

Sprawy organizacyjne i gospodarcze

3. >Franciszka Wyduba¹⁴⁰ z Kaniewa <^{pt}, siostra powyższej, także nie ma jeszcze pozwolenia rodziców.

4. Marianna Serek¹⁴¹ ze Staniewa pod Koźminem, >ojciec gospodarz Filip Serek w Staniewie, p. Koźmin<, matka słabowita. Ma lat 15. Może będzie miała około 20 i kilku talarów. Zgłosiła się w Świątki.

5. ^{pu}

6. Marianna z Baszkowa, 16 lat (?), pasierbica >brata< siostry Barbary Kubiak. Nie ma obecnie funduszu.

7. >Wiktoria z Baszkowa, lat? Fundusz ma. Rodzice pozwolą, ale później<^{pv}.

8. >Rozalia Andrysiak, 18 lat (?), z Baszkowa. Bez funduszu. Była w Małachowie<^{pw}.

[k. 17v] 9. >Katarzyna Ścigóra z Lutogniewa, chce wrócić. Mówiła ze mną 8 wrześ[nia] 1864 r.¹⁴²<^{px}.

10. N.N., kandydatka ze Stępcocina (w okolicy Drążgowa), gospodarska, ma 100 tal. zaraz i chce jak najprędzej wstępować. Rzeczy może mieć wszystkie.

11. N.N., kandydatka od Czarnkowa, 100 tal., chciała wstąpić na św. Michała.

12. >Anna Misiak¹⁴³ z Prawomyśla, chce wrócić<^{py}.

13. N.N. z Rąbinia, siostra s. Weroniki Tylińskiej¹⁴⁴.

>14. Konstancja Kozłowska¹⁴⁵, 22 lata, 40 tal., za 2 lata. Stanisław Kryś, gospodarz w Koniewie, p[owiat] Koźmin, brat nierodny.

15. Barbara Stańczak¹⁴⁶, około 24 lata, 50 tal., zaraz, teraz, z Koniewa, w jednym [-].

^{pt} *przekreślone czerwoną kredką i opatrzone znakiem: ?*

^{pu} <Marianna Masłowska z Polskich – holendrów – koźmińskich. 20 lat wieku, nie ma funduszu. Poszła do zakonnicy do Poznania.>

^{pv} *przekreślone czerwoną kredką*

^{pw} *przekreślone czerwoną kredką*

^{px} *przekreślone czerwoną kredką*

^{py} *przekreślone czerwoną kredką*

¹⁴⁰ Franciszka Wyduba, kandydatka; zob. *Dziennik*, t. III, s. 683.

¹⁴¹ Marianna Serek, kandydatka; zob. *Dziennik*, t. III, s. 554.

¹⁴² Bojanowski nie odnotował tego faktu w swoim kalendarium; zob. *Dziennik*, t. III s. 459 – zapis z 8 IX 1864 r.

¹⁴³ Anna Misiak, nowicjuszką; zob. *Dziennik*, t. III, s. 490.

¹⁴⁴ Weronika Tylińska, służebniczka; zob. *Dziennik*, t. III, s. 338.

¹⁴⁵ Konstancja Kozłowska, kandydatka; zob. *Dziennik*, t. III, s. 570.

¹⁴⁶ Barbara Stańczak, kandydatka; zob. *Dziennik*, t. III, s. 570.

16. N.N. z Osieka, od pani, >jest już<^{pz}.

17. N.N. z Iwna, zgłasza się przez siostry<^{qa}.

– N.N. z Drzeńczewa, gospodarska córka. Później dostanie splotę.

– Franciszka Bochna¹⁴⁷ z Grębowa, p[owiat] Koźmin (Grębowo należy do księcia Turn Taxin¹⁴⁸ do Rozdrażewa), zgłosiła się na zapusty 1866 r. i na Świątki 1866 r., czy ma fundusz? >Okolo 100 tal.<^{qb}, lat 19. Ojciec Jakub, gospodarz.

>[1865-1866 r.]<^{qc}

[k. 18]^{qd} Staniewo pod Koźminem, Marianna Serek, >15 lat, może będzie miała 20 kilka talarów<^{qe}.

[k. 19]^{qf} Konstancja Kozłows[ka], 27 lat, przyodziewek ma wszelki, pieniędzy nie ma.

[k. 20]

1. Katarzyna Szperlik¹⁴⁹.
2. Michalina Piotrowska¹⁵⁰.
3. Katarzyna Adamska.
4. Julianna z Binkowa¹⁵¹.

1. Marianna Tafelska¹⁵².
2. Agnieszka Filipowicz¹⁵³.
3. Józefa Gomerska¹⁵⁴.
4. Albertyna Brzeźna [?].

^{pz} dopisane czerwoną kredką

^{qa} napisane ołówkiem i przekreślone czerwoną kredką

^{qb} dopisane ołówkiem

^{qc} dopisane ołówkiem, obcą ręką

^{qd} skrawek papieru zapisany ołówkiem

^{qe} dopisane czarnym atramentem

^{qf} skrawek papieru zapisany ołówkiem

¹⁴⁷ Franciszka Bochna, Bochniak, kandydatka; zob. *Dziennik*, t. III, s. 682-683.

¹⁴⁸ Maximilian Karl von Thurn und Taxis z Regensburga (1802-1871), był tytularnym księciem Thurn und Taxis.

¹⁴⁹ Katarzyna Szperlik, właśc. Szperling, ochroniarzka; zob. *Dziennik*, t. I, s. 45.

¹⁵⁰ Michalina Piotrowska, ochroniarzka; zob. *Dziennik*, t. I, s. 82.

¹⁵¹ Julianna z Binkowa, kandydatka, krewna Katarzyny Adamskiej; zob. *Dziennik*, t. IV, s. 672.

¹⁵² Marianna Tafelska, służąca u Chłapowskich w Czerwonym Dworze; bezskutecznie starała się o przyjęcie do pracy w ochronie; zob. *Dziennik*, t. I, s. 390.

¹⁵³ Agnieszka Filipowicz, ochroniarzka w Śremie do 1853 r.; zob. *Dziennik*, t. I, s. 86.

¹⁵⁴ Józefa Gomerska, ochmistrzyni w Psarskich; zob. *Dziennik*, t. I, s. 47.

Sprawy organizacyjne i gospodarcze

5. Katarzyna z Pyszącej¹⁵⁵.
6. Katarzyna z Binkowa, >męż[at-
ka]<^{qg}.
7. Rozalia Jank[owiak]¹⁵⁶.
8. Barbara Marcinkowska¹⁵⁷.
5. Pelagia Dykiert¹⁵⁸.
6. Konstancja [-]¹⁵⁹.

>[1851 r.?]<^{qh}

[k. 21]^{qi} Baszkowo – Katarzyna Szperlik
Kopaszew[o] – Katarzyna Adamczewska
– Konstancja Chuda

Podrzecze – Marianna Witczak¹⁶⁰
Agnieszka Ptaszyńska¹⁶¹
Józefa Kubiak¹⁶²

- Michalina
- Elżbieta z Baszkowa
- Jadwiga Jagła¹⁶³
- Marianna z Sikorzyna
- Józefa Ptaszyńska
- Magdalena
- Barbara
- Magdusia Koszarek z Zaborowa

16 listop[ada] z Baszkowa, Elżbieta, 15 letnia córka sołtysa i przynajmniej
dwie jeszcze inne.

^{qg} *dopisane na marginesie*

^{qh} *dopisane ołówkiem, obcą ręką*

^{qi} *w lewym górnym rogu dopisane czerwonym atramentem: L.: 1/I/55*

¹⁵⁵ Katarzyna z Pyszącej; kandydatka, krewna Katarzyny Adamskiej; zob. *Dziennik*, t. IV, s. 672.

¹⁵⁶ Rozalia Jankowiak, kandydatka; zob. *Dziennik*, t. I, s. 51.

¹⁵⁷ Barbara Marcinkowska, kandydatka; zob. *Dziennik*, t. I, s. 486.

¹⁵⁸ Pelagia Dykiert, ochmistrzyni ochronki w Śremie; zob. *Dziennik*, t. I, s. 47.

¹⁵⁹ Być może Konstancja Chuda (Chudzińska), służebniczka; zob. *Dziennik*, t. I-IV (wg indeksu).

¹⁶⁰ Marianna Witczak, służebniczka; zob. *Dziennik*, t. I, s. 45.

¹⁶¹ Agnieszka Ptaszyńska, zw. Jagusią, służebniczka; zob. *Dziennik*, t. I, s. 364.

¹⁶² Józefa Kubiak, służebniczka; zob. *Dziennik*, t. I, s. 108.

¹⁶³ Formy „Jagła” używał Bojanowski na oznaczenie służebniczek Franciszki i Katarzyny Jagiełło; zob. *Dziennik*, t. IV, s. 735 (indeks).

? Kubiak ^{qj} – kandydatka z Kopaszewa. Siostra Józefki, 15 lat.
>[1854 r.]<^{qk}

[k. 22]^{q1} 1. Marynka Witczak.

2. Józefka Kubiak.

3. Jagusia Ptaszyńska.

4. Magdalena.

5. Julianna Sworowska.

6. Marianna Marek.

7. Jadwiga Jaglanka.

8. Elżbieta Sołtysianka¹⁶⁴.

9. Marianna Krajewska.

10. Siostra Józefki.

11. Konstancja.

Podrzecze:

Magdalena

Jagusia

Julianna Sworow[ska]

Turew:

Józefka

Marianna Marek

Elżbieta

Kopaszew[o]:

Marynka

Jadwiga

Konstancja

^{qj} nazwisko opatrzone przez Bojanowskiego dwoma znakami zapytania

^{qk} dopisane ołówkiem

^{q1} skrawek papieru zapisany ołówkiem; w lewym górnym rogu dopisane czerwonym atramentem: L.: 2/71

¹⁶⁴ Zapewne wzmiankowana wcześniej – „Elżbieta, 15 letnia córka sołtysa” (por. k. 21).

Sprawy organizacyjne i gospodarcze

12. Marianna Wieczorek.
>[1855 r.]<^{qm}

[k. 23]^{qn} Józefa
Marynka
Konstancja

Julianna
Agnieszka, >Maria[nna] Krajew[ska]<^{qo}
Katarzyna

Magdalena
Jagusia
Elżbietka

Marianna
Marynka Marek¹⁶⁵
>Agnieszka<^{qp}

^{qq} >Balbina<^{qr} z Basz[kowa] Chudzianka¹⁶⁶
^{qs} >Józefa<^{qt} Krzekotowska

Marianna Krajewska
Oporowska, 16 lat
Marynka z Podrzecza
Ewa
Marianna Koźlanka
>[1855 r.]<^{qu}

^{qm} *dopisane obcą ręką*

^{qn} *skrawek papieru zapisany zieloną kredką; w lewym górnym rogu dopisane czerwonym atramentem: L.: 4/VIII/55*

^{qo} *dopisane czerwoną kredką*

^{qp} *dopisane czerwoną kredką*

^{qq} <Józefa>

^{qr} *dopisane ołówkiem*

^{qs} <Balbina>

^{qt} *dopisane ołówkiem*

^{qu} *dopisane ołówkiem, obcą ręką*

¹⁶⁵ Maryna Marek, właśc. Marianna Marek.

¹⁶⁶ Balbina Chuda, kandydatka; zob. *Dziennik*, t. I, s. 563.

[k. 24]^{qv} Jaszków:

Elżbieta

^{qw}

Jagusia

Jurków:

Matyl[da]

^{qx} Marynka

Turwia:

Mari[anna] Nowak¹⁶⁷

Paulina

Barbara Marek

Rogaczew:

Józefa

Katarzyna

Rozalia

Kopaszew:

Julianna

Magdalena

Rąbiń:

Agnieszka

Barbara

Konstancja

Podrzecze:

Michalina

Józefa Ptaszyń[ska]

[k. 24v]^{qy} [--]^{qz} Jaszków:

^{qv} skrawek papieru zapisany ołówkiem; w lewym górnym rogu dopisane czerwonym atramentem: L.: 9/XII/56

^{qw} <Matylda Barbara>

^{qx} <Józefa>

^{qy} karta zapisana ołówkiem

^{qz} <Uwagi te przełożyłem Tow. D. Li [-]>

¹⁶⁷ Marianna Nowak, służebniczka; zob. *Dziennik*, t. I, s. 36.

Sprawy organizacyjne i gospodarcze

Matylda
Elżbieta
Jagusia

Turwia:
Marianna Nowak
Barbara Marek
Paulina

Rogaczew[o]:
Józefa Kubiak
Katarzyna
Rozalia

Kopaszew[o]:
Marianna Witczak
Konstancja
Magdalena

Rąbiń:
Agnieszka
Julianna
Barbara Kowalska

Podrzecze:
Michalina
Józefa Ptaszyńska
>[1856 r.]<^{ra}

[k. 25]^{rb} + Elżbieta
+ Agnieszka Ptasz[yńska]
+ Barbara Borowiak, Józefa¹⁶⁸
M. Chciałkowska, Obra

+ Agniesz[ka] Okupnik
Joanna z domu

^{ra} *dopisane ołówkiem, obcą ręką*

^{rb} *w lewym górnym rogu dopisane czerwonym atramentem: L.: 11/VII/57*

¹⁶⁸ Józefa (Barbara) Borowiak (Borowska), służebniczka; zob. *Dziennik*, t. I, s. 570.

+ Agnieszka Owczarzak¹⁶⁹
Józefa Ptasz[yńska] – ma
Marianna – ma
Matylda – ma
+ Jagusia Szczepaniak¹⁷⁰
>[1857 r.]<^{rc}

[k. 26]rd Matylda Jasińska¹⁷¹
Elżbieta Szkudłapska
Agnieszka Ptaszyńska
Barbara Borowiak
Marianna Rejkowska¹⁷²
Helena Sałacianka¹⁷³
Joanna Jaskulanka¹⁷⁴
Nepomucena Fijałkowska
Agata Owczarzanka
Agnieszka Szczepianka¹⁷⁵

Barbara Kubiak
Katarzyna Jaglanka
Józefa Ptaszyńska
Barbara Kowalska
Marianna Krajewska
Magdalena Świadek¹⁷⁶
Agnieszka Adamczewska¹⁷⁷
Konstancja Chuda
Michalina Zielińska
Marianna Nowak

^{rc} *dopisane ołówkiem, obcą ręką*

rd *w lewym górnym rogu dopisane czerwonym atramentem: L.: 9/V/57*

¹⁶⁹ Prawdopodobnie chodzi o Agnieszkę (Agatę) Owczarzanę, kandydatkę; zob. *Dziennik*, t. II, s. 117-118.

¹⁷⁰ Jagusia Szczepaniak, właśc. Agnieszka Szczepańska.

¹⁷¹ Matylda Jasińska, służebniczka; zob. *Dziennik*, t. II, s. 27-28.

¹⁷² Marianna Rejkowska, służebniczka; zob. *Dziennik*, t. II, s. 224.

¹⁷³ Helena Sałacianka, kandydatka; zob. *Dziennik*, t. II, s. 273.

¹⁷⁴ Joanna Jaskulanka, właśc. Jaskulska, kandydatka; zob. *Dziennik*, t. II, s. 137.

¹⁷⁵ Agnieszka Szczepianka, właśc. Agnieszka Szczepańska.

¹⁷⁶ Magdalena Świadek, służebniczka; zob. *Dziennik*, t. II, s. 9-10.

¹⁷⁷ Agnieszka Adamczewska (1842-1869), służebniczka; zob. *Dziennik*, t. I, s. 599-600.

Sprawy organizacyjne i gospodarcze

Julianna Sworowska
Katarzyna Andrysiak

1. Agnieszka Okupnik.
2. Katarzyna Adamczewska.
3. ^{re}
4. ^{rf}
5. ^{rg}
6. Anna Klimka¹⁷⁸ z Obry.
>[1857 r.]<^{rh}

[k. 27]^{ri} Rozalia Sworowska, lat ^{rj} w 18.
Wiktoria Marszałek, lat 16 w 17.
Antonina Marszałek, [lat] 15 w 16.

Matylda
Agnieszka
Elżbieta

Joanna
Nepomucena
Jadwiga
Agnieszka
Wiktoria
Franciszka
Barbara
Katarzyna

Marynka ze Śremu [-]
Monika
>[1858 r.]<^{rk} [--]^{rl}

^{re} <Petronella Janiszewska>

^{rf} <Marianna Filipiak>

^{rg} <Michalina Banaszyk>

^{rh} *dopisane ołówkiem, obcą ręką*

^{ri} *w lewym górnym rogu dopisane czerwonym atramentem: L.: 8/III/63*

^{rj} <15 w 16.>

^{rk} *dopisane ołówkiem, obcą ręką*

^{rl} *opuszczono: Józefa / Barb / Mar. / Joan / Nepom / Jagusia / Jadwiga*

¹⁷⁸ Anna Klimka, Klimke, nowicjuszką; zob. *Dziennik*, t. II, s. 341.

- [k. 28] 1. Joanna.
2. Nepom[ucena].
3. Jagus[ia].
4. Jadwiga. +
5. Katarz[yna].
6. Wiktoria.
7. Katarz[yna]. +
8. Barbara.
9. Śremska¹⁷⁹. +
10. Żelazkow[ska]¹⁸⁰. +
11. Rozalia Jabł.
12. Marianna. +
13. Rąbińska¹⁸¹. +

1. Matyl[da].
2. Jagusia.
3. Elżbietka.
4. Barbara.
5. Katarzyna.
6. Joanna.
7. Nepom[ucena].
8. Jagusia.
9. Jadwiga.
10. Wiktoria.
11. Z Brodnicy.

>[1858 r.]<^{rm}

[k. 29]^{rm} Mosina:
Agnieszka z Rąbinia
Katarzyna z Podrzecza
nowicjuszka

^{rm} *dopisane ołówkiem, obcą ręką*

^{rm} *skrawek papieru zapisany ołówkiem; w lewym górnym rogu dopisane czerwonym atramentem: L.: 4/IV/58*

¹⁷⁹ Śremska – ze Śremu.

¹⁸⁰ Żelazkow[ska] – z Żelazkowa.

¹⁸¹ Rąbińska – z Rąbinia.

Sprawy organizacyjne i gospodarcze

Rąbiń:

Michalina
Konstancja
nowicjuszka

Podrzecze:

Marianna
Julianna
Rozalia, nowicjuszka

[k. 29v]^{ro} Niesłabin:

^{rp} Joanna
Marianna Kubiak
Jadwiga^{rq}

Turwia:

^{rr} Barbara Borowska¹⁸²
Marianna
Wiktoria

Górka:

^{rs} Józefa Ptaszyńska
^{rt} Nepomucena^{ru}
Franciszka Kubala
>[1859 r.?]<^{rv}

^{ro} *skrawek papieru zapisany ołówkiem*

^{rp} <Nepomucena>

^{rq} *dopisane piórem*

^{rr} <Józefa>

^{rs} <Barbara Borowska>

^{rt} <Jadwiga>

^{ru} *dopisane piórem*

^{rv} *dopisane obcą ręką*

¹⁸² Barbara Borowska, właśc. Józefa (Barbara) Borowiak.

[k. 30]^{rw}

- | | |
|----------------------------|-------------------------------|
| 1. Magd[alena]. | 1. Podrz[ecze]. |
| 2. Wikt[oria] Cypr[ysiak]. | 2. Kop[aszewo]. |
| 3. Franciszka Kub[ąła]. | 3. Tur[wia]. |
| 4. Kunegunda. | 4. Rąb[ień]. |
| 5. Antonina. | 5. Jasz[ów]. |
| 6. Łucja. | 6. Nies[abin]. |
| 7. Urszula. | 7. Górka. |
| 8. Marianna z T[urwi]. | 8. Zbrudz[ewo]. |
| 9. Franciszka. } | 9. Orko[wo]. |
| 10. Agnieszka. } | 10. Brod[owo] ^{rx} . |
| 11. Marianna. } | |
| 12. Michalina. | |
| 13. Florentyna. | |
| 14. Marianna Krajew[ska]. | |

>Dnia 1 stycznia 1859 r.
ks. Sąchocki¹⁸³ <^{ry} [-]

[k. 31]^{rz} [--]^{sa} Zostają w nowicjacie: ^{sb}

1. Antonina Marszał[ek].
2. Marianna z Turwi.
3. Florentyna z Obry.
4. Marianna Krajewska.
5. Francisz[ka] z Kosmowa.
6. Agnieszka z Kosmowa.
7. Marianna z Kosmowa.
8. Michalina Jaskulska.
9. Apolonia Pelc.
10. Apolonia Kolber.

^{rw} w lewym górnym rogu dopisane czerwonym atramentem: L.: 7/I/59

^{rx} w wykazie pozycje: 1,2, 3, 6, 7 podkreślone niebieską kredką

^{ry} dopisane niebieską kredką

^{rz} w lewym górnym rogu dopisane czerwonym atramentem: L.: 2/I/59

^{sa} opuszczono: Latem 1859 r. do wzięcia:;<1. Franciszka z Kosmowa / 2. Agnieszka z Kosmowa / 3. Marianna z Kosmowa / 4. Florentyna z Obry / 5. Apolonia Pele z Golejewska / 6. Jadwiga Głowacz z Konar / 7. Wdowa z Turwi / 8. Apolonia Kalter z Chojna / 9. Córka sołtysa z Donatowa / 10. Z Śmigła / 11. Antonina Sierpowska ze Szkaradowa / 12.>

^{sb} <Niepłatne:>

¹⁸³ Ks. Jan Nepomucen Sąchocki (1828-1880), spowiednik służebniczek z Kopaszewa; zob. *Dziennik*, t. I, s. 725.

Sprawy organizacyjne i gospodarcze

11. Córka sołt[ysa] z Donat[owa].
12. Ze Śmigła.
13. Jadwiga z Konar.
14. Wdowa z Turwi.
15. Antonina Sierpowska.

- [k. 32]^{sc} [--]¹⁸⁴
1. Wiktoria Cypr[ysiak].
 2. Kunegunda.
 3. Antonina Marsz[ątek].
 4. Urszula.
 5. Marianna z Tur[wi].
 6. Michalina Jaskul[ska].

1. ^{sd}
2. Wiktoria Cyprys[iak].
3. Mariann[a] Krajew[ska].
4. Kunegunda z Bin[kowa].
5. Antonina Marsz[ątek].
6. Łucja Kowal.
7. Urszula.
8. Mariann[a] z Tur[wi].
9. }
10. } z Kosmowa¹⁸⁵.
11. }
12. Michalina Jaskul[ska].
13. Florentyna.
14. ^{se}
15. Michal[ina] Talar[czyk].
16. Józefa z Brod[owa].
17. Apolonia z Golejewa.

1. Agn[ieszka] Szczep[aniak]
2. Wiktor[ia] Cyprys[iak]

^{sc} w lewym górnym rogu dopisane czerwonym atramentem: L.: 6/III/59

^{sd} <Agnieszka Szczep.>

^{se} <Magd. Śwind.>

¹⁸⁴ Wyłączono notatkę finansową i obliczenia matematyczne.

¹⁸⁵ Franciszka z Kosmowa, Agnieszka z Kosmowa, Marianna z Kosmowa.

Wykazy kandydatek, nowicjuszek i sióstr służebniczek z lat 1854-1868

3.	Mar[ianna] Kraj[ewska]	
4.	Kuneg[unda] z Bin[kowa]	
5.	Anton[ina] Marsz[ałek]	
6.	Mar[ianna] z Turwi	
7.	} z Kosmow[a]	120
8.		
9.		
10.	Michalina Jask[ulska]	
11.	Mich[alina] Talarczyk	20
12.	Józefa z Brodow[a]	30
13.	Apol[onia] z Golejew[a]	25
14.	Małgorz[ata] z Obry	40
15.	Apol[onia] Morawska	
16.	Jadw[iga] z Konar	40
17.	N.N. z Wyszakowa	40
18.	N.N. z Dubina	
	[suma]	315 ^{sf} [tal.]

>[1859 r.]<^{sg}

[k. 32v]

1.	^{sh}	
2.	Wik[toria] Cypr[ysiak]	
3.	Mar[ianna] Kraj[ewska]	
4.	Kun[egunda] z Bin[kowa]	
5.	Anton[ina] Marsz[ałek]	
6.	Mar[ianna] z Tur[wi]	
7.	Mich[alina] Jask[ulska]	
8.	Mich[alina] Tal[arczyk]	20
9.	Józ[efa] z Brod[owa]	30
10.	Apol[onia] z Gol[ejewa]	25
11.	Mał[gorzata] z Obr[y]	40
12.	Jad[wiga] z Kon[ar]	40
13.	N.N. z Dub[ina]	40
14.	N.N. z Wysz[kowa]	40
15.	} z Kosmowa	120
16.		
17.		
	[suma]	355 ^{si} [tal.]

^{sf} do wyniku dopisano działanie matematyczne: 315:7=40 reszta 35

^{sg} dopisane ołówkiem, obcą ręką

^{sh} <Agn. Szczep.>

^{si} do wyniku dopisano niebieską kredką działanie: 355+40 =395

Sprawy organizacyjne i gospodarcze

Apolonia Morawska z Dąbrówki, lat 18, czytać i pisać umie, ma utrzymanie roczne i ubiór, >rodem z Chojna<^{sj}.

niepł[atne] – 10; płatne – 227 [–] ^{sk}

[k. 33]^{sl} Marcelin:

s. Anna Böhm¹⁸⁶

s. Elżbieta Schurman¹⁸⁷

s. Katarzyna Andrysiak

Gołębin:

s. Antonina Poniedziałek¹⁸⁸

s. Michalina Zielińska

s. Rozalia Sworowska

Podrzecze: sm

Kopaszew[o]:

Na miejsce s. Agnieszki z Kosmowa – Marianna Filipiak¹⁸⁹.

[k. 33v] Turwia:

Na miejsce s. Rozalii Sworowskiej – Mariann[a] Tepel¹⁹⁰, Weronika Nawracalska¹⁹¹. Czwarta która?

Mielżyn:

s. Nepomucena

s. Katarzyna Jaglanka

s. Anna Gross¹⁹²

^{sj} *dopisane ołówkiem*

^{sk} *opuszczono działanie matematyczne: 30+40+40+40+20+32+25=227*

^{sl} *karta zapisana ołówkiem*

sm <Na miejsce S. Barbary Kubiak>

¹⁸⁶ Anna Böhm, służebniczka; zob. *Dziennik*, t. II, s. 625.

¹⁸⁷ Elżbieta Gertruda Schurman; służebniczka; zob. *Dziennik*, t. II, s. 625.

¹⁸⁸ Antonina (Florentyna) Poniedziałek, służebniczka; zob. *Dziennik*, t. II, s. 463.

¹⁸⁹ Marianna Filipiak, służebniczka; zob. *Dziennik*, t. I, s. 642.

¹⁹⁰ Marianna Tepel, służebniczka; zob. *Dziennik*, t. III, s. 270.

¹⁹¹ Weronika Nawracalska, służebniczka, w Turwi pracowała w latach 1860-1861; zob. *Dziennik*, t. II, s. 674.

¹⁹² Anna (Barbara) Gross, służebniczka; zob. *Dziennik*, t. II, s. 673.

Czwarta nowicjuszka? Antonina z Donatowa.

Ruchocin?

Konstancja

Apolonia

Marianna Filipiak

Borek:

Na miejsce s. Michaliny?

Franciszka Okupnik

>[1860 r.]^{sn}

[k. 34] [--]^{so} 1. Maliniec. Były przeznaczone:

1. s. Marianna Filipiak.

2. s. Marianna Lewandowska¹⁹³.

3. s. Katarzyna Mosch¹⁹⁴.

2. Ruszków. Czy razem z Malińcem? ^{sp}

– paszporty,

– wysłanie po rekolekcjach (trudność posłania razem). Trzeba by się porozumieć jeszcze, czy świadcstwo jedno wystarczy na oba domy.

>[1862 r.]<^{sq}

[k. 34v]^{sr}; [k. 35] 1. Lubasz:

s. Anna Gross

s. Regina Karaus¹⁹⁵

ss

s. Weronika

2. Maliniec:

^{sn} *dopisane obcą ręką*

^{so} *tekst zamazany ołówkiem*

^{sp} <Jakieby dać? Si. Marianna Rejkowska? Na starszą i do chorych. Czy ją dać do Iwna a stamtąd s. Agnieszkę Okup. do Królestwa. (nie umie pisać).>

^{sq} *dopisane ołówkiem, obcą ręką*

^{sr} *tekst zamazany ołówkiem*

^{ss} <N. Emilia Antoniewicz>

¹⁹³ Marianna Jadwiga Lewandowska, służebniczka; zob. *Dziennik*, t. III, s. 784.

¹⁹⁴ Katarzyna Mosch, służebniczka; zob. *Dziennik*, t. III, s. 757.

¹⁹⁵ Regina Karaus, służebniczka; zob. *Dziennik*, t. III, s. 14.

Sprawy organizacyjne i gospodarcze

- s. Marianna Filipiak
- s. Marianna Lewandowska
- s. Katarzyna Mosch

3. Ruszków:

- s. Nepomucena Chwiałkowska
- s. Agnieszka Okupnik
- s. Prakseda Pieniarska¹⁹⁶
- s. Barbara Schurmann¹⁹⁷

4. Oporówek:

- s. Rozalia Krauze¹⁹⁸
- s. Aniela Praczyk¹⁹⁹
- s. Agata Balon²⁰⁰

5. Osiek:

- s. Ludwika Kowalewska
- s. Jadwiga Głowacka²⁰¹
- s. Marcjanna Ratajczak²⁰²

st >Zostają:<

Antonina Poniedziałek

Konstancja Jaskulska²⁰³

Karolina z Prus

Łucja Kowalewska

+ Weronika Nawracalska

>[1862 r.?]<^{su}

st <Zostają>

^{su} *dopisane ołówkiem*

¹⁹⁶ Prakseda Pieniarska, nowicjuszka; zob. *Dziennik*, t. II, s. 646.

¹⁹⁷ Barbara Schurmann, służebniczka; zob. *Dziennik*, t. III, s. 33.

¹⁹⁸ Rozalia Krauze, służebniczka; zob. *Dziennik*, t. III, s. 56.

¹⁹⁹ Aniela Praczyk, służebniczka; zob. *Dziennik*, t. III, s. 87.

²⁰⁰ Agata Balon, służebniczka; zob. *Dziennik*, t. III, s. 200.

²⁰¹ Jadwiga Głowacka, właśc. Jadwiga Głowacz.

²⁰² Marcjanna Ratajczak (Ratajska), służebniczka; zob. *Dziennik*, t. III, s. 56.

²⁰³ Konstancja Jaskulska, służebniczka; zob. *Dziennik*, t. II, s. 627.

Wykazy kandydatek, nowicjuszek i sióstr służebniczek z lat 1854-1868

[k. 36]²⁰⁴; [k. 36v]²⁰⁵; [k. 37]^{sv}

Nr	Imię i nazwisko siostry	Miejsce urodzenia i parafia	Wiek siostry – ile ma lat?	Kiedy wstąpiła do zgromadzenia – dzień, miesiąc i rok	Kiedy ostatnie śluby składała – dzień, miesiąc i rok
1.	s. Jadwiga Lewandowska	urodzenia i parafii Pępowo	w lipcu 26	2 stycznia 1861 dobrze	12 listopada 1863 roku
2.	s. Marianna Tepel	urodzona w Zalesiu Małym, parafia Strzelce	w lipcu 25	17 lipca 1860 dobrze	12 listopada 1863
3.	s. Franciszka Kubalewska ²⁰⁶	w Piechaninie, parafia Czempień	w lutym 24	2 marca 1858 dobrze	miesiąc listopad 25, rok 1865
4.	s. Agata Balon	urodzenia i parafia Kobylin	w lutym 26	3 października 1861 dobrze	listopad 25, rok 1865

Tabela 1. Wykaz służebniczek, cz. 1²⁰⁷.

[k. 38]^{sw}

Nr	Imię i nazwisko siostry	Miejsce urodzenia i parafia	Wiek siostry – ile ma lat?	Kiedy wstąpiła do zgromadzenia – dzień, miesiąc i rok	Kiedy ostatnie śluby składała – dzień, miesiąc i rok
1.	s. Konstancja Chuda	Baszków	28	28 sierpnia 1854	12 listopada 1863 roku
2.	s. Agnieszka Okupnik	Baszków	28	10 sierpnia 1858	12 listopada ^{sx} >1863<

^{sv} w lewym górnym rogu dopisane czerwonym atramentem: L.: 1/I/67

^{sw} w lewym górnym rogu dopisane czerwonym atramentem: L.: 2/I/67

^{sx} <18643>

²⁰⁴ Wyłączono spis osób sporządzony obcą ręką.

²⁰⁵ Wyłączono rysunek krzyża z epigramatem.

²⁰⁶ Franciszka Kubalewska, właśc. Franciszka Kubała.

²⁰⁷ Tabela została przygotowana przez E. Bojanowskiego, który własnoręcznie wpisał imiona i nazwiska sióstr oraz daty wstąpienia do zgromadzenia, pozostałe dane wpisywała inna osoba (miejsce urodzenia, parafia, wiek, data ślubów).

Sprawy organizacyjne i gospodarcze

3.	s. Emilia Antoniewicz ²⁰⁸	[-] parafia [-] ²⁰⁹	23	5 stycznia 1862	26 listopada 1865
4.	s. Teresa Wyduba ²¹⁰	Magnuszewice Kaniewo, parafia Wielowieś	19	28 października 1863	22 października 1864

Tabela 2. Wykaz służebniczek, cz. 2.

[k. 39]²¹¹; [k. 40-40v]²¹²; [k. 41] I. Jeżyce: pow[iat] poz[nański], okr[ęg] poz[nański], par[a]f[ia] św. Wojciecha.

Lud[ność] – 1191.

s. Karolina Annuth²¹³

s. Zuzanna Szaflarska²¹⁴

s. ^{sy} >Joanna Jaskulska<

s. Barb[ara] Skrzypczak²¹⁵

s. Michalina Jaskulska

II. Żegrze: pow[iat] poz[nański], okr[ęg] poz[nański], par[a]f[ia]? św. Jana Jerozolimskiego.

Lud[ność] – 284.

s. Małgorzata Najd

s. Katarzyna Pawłowska²¹⁶

s. Zuzanna Górna²¹⁷

III. Przeclaw: pow[iat] obor[nicki], okr[ęg] obor[nicki], par[a]f[ia] Sobota.

Lud[ność] – 157.

s. Elżbieta Binkowska²¹⁸

s. Katarz[yna] Próchniewicz²¹⁹

^{sy} <Mar. Rejkowska>

²⁰⁸ Emilia Antoniewicz, służebniczka; zob. *Dziennik*, t. III, s. 87.

²⁰⁹ E. Antoniewicz urodziła się w Borku Wielkopolskim, jednak w tym wykazie widnieje jakaś inna, nieczytelna miejscowość.

²¹⁰ Marianna Teresa Wyduba, służebniczka; zob. *Dziennik*, t. III, s. 357-358.

²¹¹ Karta wyłączona – odrębny projekt tabeli do wykazu służebniczek.

²¹² Karty wyłączone – *Notatki do dziennika*.

²¹³ Karolina Rozalia Annuth, służebniczka; zob. *Dziennik*, t. III, s. 27-28.

²¹⁴ Zuzanna Agnieszka Szaflarska, służebniczka; zob. *Dziennik*, t. III, s. 557-558.

²¹⁵ Barbara Skrzypczak, służebniczka; zob. *Dziennik*, t. III, s. 87.

²¹⁶ Katarzyna Pawłowska, służebniczka; zob. *Dziennik*, t. II, s. 599.

²¹⁷ Zuzanna Julianna Górna, służebniczka; zob. *Dziennik*, t. III, s. 311.

²¹⁸ Elżbieta Binkowska, Bieńkowska, służebniczka; zob. *Dziennik*, t. III, s. 201.

²¹⁹ Katarzyna Próchniewicz, Pruchniewicz, służebniczka; zob. *Dziennik*, t. III, s. 10.

sz

IV. Pożarowo: pow[iat] szamot[ulski], okr[ęg] wronkowski, par[a]f[ia] Biezdrowo.

Lud[ność] – 233.

s. Michal[ina] Zielińska

s. Franc[iszka] Okupnik

V. Gorczyn: pow[iat] poz[nański], okr[ęg] poz[nański], par[a]f[ia] św. Marcin[a].

Lud[ność] – 544.

s. Antonina z Osieka

s. Francisz[ka] z Borku

VI. Tarnowo: pow[iat] poz[nański], okręg tarnowski, paraf[ia] Tarnowo.

Lud[ność] – 536.

s. Jadwiga Lewandowska

s. Marianna Przewoźna²²⁰

1. ^{ta} z Drzązgowa s. Antonina.

2. ^{tb}

>[1866 r.]<^{tc}

[k. 42]^{td} Dr Jordan²²¹ + s. El[żbieta] Binkowska

s. Zuzanna Górna

+ s. Ant[onina] Poniedziałek

s. J[oaanna] Langner²²²

+ s. J[oaanna] Jaskulska

s. Fr[anciszka] z Borku

s. Barbara Skrzypczak

[-]

sz <s. Michal. Jaskulska.>

ta <N. N.>

tb < S. Jadwiga Pon. Z Graboszewa>

tc *dopisane ołówkiem, obcą ręką*

td *w lewym górnym rogu dopisane czerwonym atramentem: L.: 5/1/58*

²²⁰ Marianna Przewoźna, służebniczka; zob. *Dziennik*, t. II, s. 677.

²²¹ Rudolf Jordan (1833-1868), lekarz; zob. *Dziennik*, t. I, s. 69.

²²² Joanna Langner, służebniczka; zob. *Dziennik*, t. III, s. 602-604.

Sprawy organizacyjne i gospodarcze

s. Kat[arzyna] [-]²²³

- >1. Podrzecze – s. Kupka.
2. Gołębin – s. Próchn[iewicz].
3. Drzązg[owo] – s. Pawł[owska].
4. Niech[anowo] – s. Jagieł[o]^{<te}.

s. Teofil[ila]²²⁴

- >1. Mielż[yn] – s. Ptasz[yńska].
2. Jasz[o] – s. Kubeczka²²⁵.
3. S. Wróblew[ska]²²⁶<tf.
- >[1866 r.]<tg

[k. 43] Nowicjuski w Porębie:

- + 1. Józefa Hadamik²²⁷ z Gęsiowic, tal. 30.
- 2. Katarzyna Ludwik z Grabiny, 18 lat, 50 tal., potem więcej.
3. Marianna >Gertruda< Broda²²⁸ z Brzeźnicy, 19 lat, 50 tal., potem więcej.
- + 4. Franciszka Wróbel²²⁹ z Wielkiego Borku, 22 lata, 100 tal.
- + 5. Joanna Gorzałka²³⁰ z Wiel[kiego] Borku, 22 lata, 140 tal.
6. Stanisława >Marianna< Piechulek²³¹, 100 tal.
7. Marianna Melcer²³², >nic<.
8. Otylia >Marianna< Wąsik²³³, 200 [tal.]
9. Karolina Student²³⁴, 100 tal.

^{te} zaznaczone niebieską kredką

^{tf} zaznaczone niebieską kredką

^{tg} dopisane ołówkiem, obcą ręką

²²³ Prawdopodobnie chodzi o s. Katarzynę Ścigórę.

²²⁴ Prawdopodobnie chodzi o s. Teofilę Ptaszyńską.

²²⁵ Teofila Katarzyna Kubeczka, służebniczka; zob. *Dziennik*, t. III, s. 568.

²²⁶ Teofila Wróblewska, służebniczka; zob. *Dziennik*, t. III, s. 549.

²²⁷ Józefa Hadamik, właśc. Adamik, służebniczka; zob. *Dziennik*, t. III, s. 27.

²²⁸ Marianna Gertruda Broda, służebniczka, do nowicjatu w Porębie wstąpiła w 1866 r.; zob. *Dziennik*, t. IV, s. 13.

²²⁹ Franciszka Wróbel, służebniczka, początkowo przebywała w Porębie, a w 1868 r. przeszła do Skrzyszowa; zob. *Dziennik*, t. IV, s. 13.

²³⁰ Joanna Gorzałka, służebniczka; zob. *Dziennik*, t. III, s. 652; t. IV, s. 13.

²³¹ Stanisława Marianna Piechulek, służebniczka, nowicjat w Porębie ukończyła w 1869 r., zm. 20 VI 1869 r.; zob. *Dziennik*, t. IV, s. 138.

²³² Marianna Melcer, Melzer, służebniczka; zob. *Dziennik*, t. IV, s. 66.

²³³ Otylia Marianna Wąsik, służebniczka; zob. *Dziennik*, t. IV, s. 85.

²³⁴ Karolina Student, służebniczka; zob. *Dziennik*, t. IV, s. 85.

Wykazy kandydatek, nowicjuszek i sióstr służebniczek z lat 1854-1868

10. th >Marta Lesik²³⁵<, 200 tal.
11. Bronisława >Józefa< Zachnik²³⁶, grunt w 400 tal.
12. Barbara Gorzałka²³⁷, 140 tal.
13. Klara Myrtek²³⁸, 140 tal ^{ti}.
14. Waleria >(Marianna)< Poniedziałek.
>[1867 r.]<^{tj}

[k. 43v] Nowicjuszki w Biłce:

1. Regina z Bliznego.
2. Elżbieta z Odrzykonja.
3. Tekla z Malinówki.
4. Kunegunda.
5. Katarzyna Bargłowy.
6. Waleria z Beża.
7. Marcianna, siostry Józefy Trzos²³⁹.
8. Katarzyna Zarębianka (praczka z kolegium w Starej Wsi).

Księstwo	73
kandyd[atki]	4
[suma]	77
Królestwo	4
Śląsk	14
Galicja	45
[suma]	140

[k. 44] Spis ochron:

Księstwo	80
Królestwo	4
Galicja	45
Śląsk	16
[suma]	145

th <Filomena Gruszka.>

^{ti} <14. Sio. Anna Böhm / 15. Sio. Karolina Annuth / 16. Sio. Juljanna Skowrońska>

^{tj} *dopisane ołówkiem, obcą ręką*

²³⁵ Marta Lesik, służebniczka; zob. *Dziennik*, t. IV, s. 137.

²³⁶ Bronisława Józefa Zachnik, służebniczka; zob. *Dziennik*, t. IV, s. 625.

²³⁷ Barbara Gorzałka (1849-1870), służebniczka, do nowicjatu w Porębie wstąpiła w 1868 r.; zob. *Dziennik*, t. IV, s. 622.

²³⁸ Klara Myrtek, służebniczka; zob. *Dziennik*, t. IV, s. 622.

²³⁹ Józefa Trzos, służebniczka; zob. *Dziennik*, t. III, s. 363.

Sprawy organizacyjne i gospodarcze

^{tk} 15. Franciszka Szafarczyk²⁴⁰, 200 tal.

16. Jadwiga Piątek²⁴¹, 180 tal.

17. Teresa z Radostynia.

(Franciszka)

>[1867 r.]<^{tl}

^{tk} <15.) Jadwiga Piątek>

^{tl} *dopisane ołówkiem*

²⁴⁰ Franciszka Szafarczyk, służebniczka; zob. *Dziennik*, t. IV, s. 494.

²⁴¹ Jadwiga Piątek, służebniczka; zob. *Dziennik*, t. III, s. 652.

7. Rejestry rachunkowe dotyczące ochronek

Autogr., AGSD, B-f-4, k. 1-40 (1854-1869 r.)

[k. 1]tm

	sgr	fn
26 stycz[nia] Elżbieta podatku	5	8
Agnieszka	5	8
Agnieszka na nici i wełnę	4	
na wydatki zapust	1	
za drogę do Kopaszewa [-]	1	
>[1856 r.]< ^{tn}		

[k. 2]^{to} >Porachunek z Michaliną<^{tp}.

23 września przyjęta do Rąbinia.

Choroba:

	3	2	6
	2	10	-
[suma]	5 [tal.]	12 [sgr]	6 [fn]

Do	25 paź[dziernika]	5	
	25 list[opada]	5	
	25 grud[nia]	5	
	25 stycz[nia]	5	
	25 lut[ego]	5	
	25 mar[ca]	5	
	[suma]	30	= 5 tal.

5 tal.

1 tal. na trzewiki

tm karta zapisana ołówkiem; w lewym górnym rogu dopisane czerwonym atramentem: L.: 10/I/56

^{tn} dopisane obcą ręką

^{to} karta zapisana ołówkiem, w lewym górnym rogu dopisane czerwonym atramentem: L.: 1/III/56

^{tp} dopisane czarnym atramentem

Sprawy organizacyjne i gospodarcze

2 tal. na zasługi 3 [--]^{tq}
 >[1856 r.]<^{tr}
 [k. 2v]^{ts}; [--]^{tt}

	1	27	8
		12	6
[różnica] ^{tu}	1	15	2

Mar[ianna] Nowacka

wrzesień –	22 dni
paździer[nik] –	31 [dni]
listopad –	30 [dni]
grudzień –	31 [dni]
styczeń –	23 [dni]
[suma] –	137 dni

Dzień jeden wypada po ½ złp z przewyżką, ^{tw} 2½ złp na cały rok.

1.	Mar[ianna] Nowacka	11	12	6
2.	Magd[alena] Nowacka	11	12	6

Marianna Gajewska 1 paź[dziernika] – 25 stycz[nia]

paździer[nik] –	31
list[opad] –	30
grud[zień] –	31
stycz[ień] –	25
[suma] –	117 ^{tx}

^{tq} opuszczono działanie matematyczne: 65:6=10 reszta 5

^{tr} dopisane obcą ręką

^{ts} karta zapisana ołówkiem

^{tt} opuszczono: 11x30=330; 330+16=346; 346:6=57 reszta 4

^{tu} prawdopodobnie obliczenie finansowe (kolejno w kolumnach: tal., sgr, fn)

^{tw} <2>

^{tx} do wyniku dopisano działanie: 117:12=9 reszta 9

Rejestry rachunkowe dotyczące ochronek

Józefa Ptaszyńska 17 paź[dziernika]

paździer[nik] –	14
list[opad] –	30
grud[zień] –	31
stycz[eń] –	31
lut[y] –	29
marz[ec] –	31
[suma] –	166 ^{ty}

[k. 3v]^{tz}

Katarz[yna] Andr[ysiak] 28 paźdz[iernika]

paźdz[iernik] –	3
list[opad] –	30
grud[zień] –	31
stycz[eń] –	31
lut[y] –	29
marz[ec] –	31
[suma] –	155 ^{ua}

Michalina Piotrowska chora 9 grud[nia] – 15 stycz[nia]

grudzień –	22
stycz[eń] –	15
[suma] –	37 ^{ub}

Barbara Kowalska 29 grud[nia] – 24 luty

grud[zień] –	2
stycz[eń] –	31
luty –	24
[suma] –	57 ^{uc}

^{ty} do wyniku dopisano działanie: $166:12=13$ reszta 10

^{tz} karta zapisana ołówkiem

^{ua} do wyniku dopisano działanie: $155:12=12$ reszta 1

^{ub} do wyniku dopisano działanie: $37:12=3$ reszta 1

^{uc} do wyniku dopisano działanie: $57:12=4$ reszta 9

Sprawy organizacyjne i gospodarcze

Paulina Litwińska toż samo.

Agnieszka Przewoźna	31 grud[nia]		
	stycz[eń] –	31	
	luty –	24	
	marzec –	31	
		91 ^{ud}	

Wiktoria Łagódka 15 list[opada]

	list[opad] –	15	
	grud[zień] –	31	
	stycz[eń] –	31	
	lut[y] –	29	
	marz[ec] –	31	
	[suma] –	137 ^{ue}	

[k. 4]^{uf}

Mari[anna] Nowacka –	11 ²⁴²	12 ²⁴³	6 ²⁴⁴
Magd[alena] Nowacka –	11	12	6
Marcj[anna] Gajewska –	9	22	6
Józefa Ptaszyńska –	13	25	–
Katarz[yna] Andrysiak –	12	27	6
Michalina Piotrowska –	3	2	6
Barbara Kowalska –	4	22	6
Paulina Litwińska –	4	22	6
Agnieszka Przewoźna –	7	17	6
Wiktoria Łagódka –	11	12	6

^{ud} do wyniku dopisano działanie: $91:12=7$ reszta 7

^{ue} do wyniku dopisano działanie $137:12=11$ reszta 5

^{uf} karta (druk firmowy z napisem: Dyrekcja Domu Ochrony w Gostyniu) zapisana poziomo ołówkiem

²⁴² Wartości w kolumnie podane w talarach.

²⁴³ Wartości w kolumnie podane w srebrnych groszach.

²⁴⁴ Wartości w kolumnie podane w fenigach.

Rejestry rachunkowe dotyczące ochronek

Magdalena Świadek –	5	27	6
Kunegunda Skorupska –	2	5	
Marianna Fitzermann –	1	10	
Michalina Piotrowska –	(drugi raz chora)	2	10
[suma] –	102	20	
zapłacono –	70	20	
zostaje –	32	20	

>[1857 r.]<^{ug}
[k. 5]^{uh}

Magdal[ena] Świadek 20 stycz[nia]			
		11	
stycz[eń] –		29	
luty –		31	
marz[ec] –		71 ^{ui}	
[suma]			

Kunegunda Skorupska 29 stycz[nia]			
		2	
stycz[eń] –		24	
luty –		26 ^{uj}	
[suma]			

Marianna Fitzermann 8 luty	– 24 luty
[suma]	– 16 ^{uk} dni

Michalina Piotrowska 27 stycz[nia] – 24 luty			
		4	
stycz[eń] –		24	
luty –		28 ^{ul}	
[suma] –			

^{ug} dopisane obcą ręką

^{uh} karta zapisana ołówkiem; w lewym górnym rogu dopisane czerwonym atramentem: L.: 3/

II/57

^{ui} do wyniku dopisano działanie: 71:12=5 reszta 11

^{uj} do wyniku dopisano działanie: 26:12=2 reszta 2

^{uk} do liczby dopisano działanie: 16:12=1 reszta 4

^{ul} do wyniku dopisano działanie: 28:12=2 reszta 4

Sprawy organizacyjne i gospodarcze

[--]^{um}

[1857 r.]

[k. 6]^{un} >Od 1 czerwca 1855 do 12 czer[wca] 1857 wybrała<^{uo} Julianna:

1 trzewiki zim[owe]	1	5	–
1 [trzewiki] latowe.	–	25	–
2 pończochy	1	10	–
kabaty	7	10	–
1 suk[nia] szafirowa.	3	–	–
fart[uch] muśl[inowy]	–	15	–
2 suk[nie] modre 2/2 fart[uchy]	3	20	–
2 chustki białe szyt[e]	–	10	–
1 muślinowa biała ch[ustka]	–	7	6
3 koszule	2	12	–
na pościel 18 łokci po 5 sgr	3	–	–
[suma]	23 [tal.]	24 [sgr]	6 [fn]
chustka zimowa (podszewka)	1	5	–
[suma]	24 [tal.]	29 [sgr]	6 [fn]

[k. 7]^{up} Julianna Sworowska. Przybyła do Podrzecza 11 lutego 1857 r.

16 marca na trzewiki	1	–	–
13 kwietnia na pończochy	–	6	–
18 kwietnia na koszulkę i czapeczki	–	15	–
25 kwietnia na pończochy białe	–	5	–
24 maj[a] na chustkę	–	5	–
3 lipca na spodnik pod suknię	1	–	–
13 sierp[nia] nesslu 12 łokci	1	28	2
10 paździer[nika] na trzewiki	1	25	–
19 paździer[nika] na pończochy	–	20	–
[suma]	7 [tal.]	6 [sgr]	– [fn]

^{um} opuszczono działania matematyczne zapisane odwrotnie na dole strony

^{un} karta zapisana ołówkiem; w lewym górnym rogu dopisane czerwonym atramentem: L.: 3/
VII/57

^{uo} dopisane czarnym tuszem

^{up} karta zapisana ołówkiem; w lewym górnym rogu dopisane czerwonym atramentem: L.: 6/
VII/57

Rejestry rachunkowe dotyczące ochronek

Do 1^{go} ^{uq} >lipca< 1857 wybrała w Rąbi-
niu.

czerwiec	ur		6
lipiec	1	–	
sierpień	1	–	
wrzesień	1	–	
paździer[nik]	1	–	
listopad	1	–	
grudzień	1	–	
styczeń ^{us}	1	–	
[suma]	7 tal.	–	6 [fn]

Wybrała do końca ^{ut} >stycznia 1858<. ^{uu}

[k. 8]^{uv}

Julianna ^{uw} do 1 kwiet[nia]1858

od 1 kwiet[nia] [18]58 nieodebrane . . .	–	2	–
10 listop[ada] [18]57 na podszewki . . .	–	25	–
20 list[opada] [18]57 5 łokci nesslu . . .	–	22	6
7 stycz[nia] [18]58 <u>na</u> koszule	2	–	–
8 luty [18]58 farbowanie 1 sukni i 1 far- t[ucha]	–	11	–
na suknię 8½ łok[ci] ness[lu]	1	8	3
marzec niezapisane			
[suma]	5 [tal.]	12 [sgr]	6 [fn]

^{uq} <czerwca>

^{ur} <1>

^{us} <1858>

^{ut} <grudnia 1857>

^{uu} <Na styczeń luty 6 fn nie odebrała.>

^{uv} w lewym górnym rogu dopisane czerwonym atramentem: L.: 3/III/63

^{uw} <na lipiec>

Sprawy organizacyjne i gospodarcze

trzewików	1	10	–
pończochy	–	7	6
podszewki do kabata	–	17	6
podszewki pod suknię	–	10	–
[suma]	2 [tal.]	15 [sgr]	– [fn]
	2	15	–
	2	15	–
[suma]	7 [tal.]	15 [sgr]	– [fn]
Katarzyna – chustki brak	–	5	–
– do koszuli	–	10	–
[suma]	8 [tal.]	– [sgr]	– [fn]

[k. 9]^{ux}

>Marianna Nowak:

1 suknia codzienna, nesslerowa, ze starą podszewką etc.	1	3	4
1 suknia codzienna z podszewką nowych	1	13	4
2 fartuchy bez taśmów ^{uy}	–	25	–
1 suknia świąteczna, szafirowa, po 2 złp 8 łok[ci] z podszewką	3	–	–
1 fartuch szafirowy 3 łokcie po 2 złp . .	1	–	–
1 fartuch muślinowy	–	15	–
2 chustki [-] białe	–	10	–
1 wełniana, zimowa	1	5	–
plótna na koszule 8 łokci po 3 sgr . . .	–	24	–
szertyngu do koszul 9 łokci po 3 sgr . .	1	1	6
2 pończochy po 3 złp para	1	–	–
pieniędzy	1	15	–
1 trzewiki zimowe	–	27	6
1 kabat 2 łokcie sukna po 1 tal., robota 20 sgr, podszewka itd. 15 sgr	3	5	–
[suma]	17 [tal.]	14 [sgr]	8 [fn]

[k. 9v] Razem 17 [tal.] 24 [sgr] 8 [fn].

^{ux} w lewym górnym rogu dopisane czerwonym atramentem: L.: 2/VII/57

^{uy} zapisane ołówkiem

Rejestry rachunkowe dotyczące ochronek

Od dnia 1^{go} września 1855 r. do 3 lutego 1857 r. wzięła w Kopaszewie.

[k. 10]^{uz}; [k. 11]^{va} Marianna Nowak.

Przybyła do Podrzecza 3 lutego 1857.

7 luty na zasł[ugi]	–	10	–
16 marzec na trzewiki	1	–	–
24 maj na chustkę	–	5	–
3 ^{vb} lipca na spodnik pod suknię	1	–	–
13 sierp[ień] nesslu 12 łokci	1	2	– ^{vc}
10 paździer[nik] na trzewiki	1	25	–
19 paździer[nik] na pończochy	–	20	–
[suma]	6 [tal.]	2 [sgr]	vd [fn]

Rachunek zamknięty do 1^{go} listopada, wybrała do 24 lutego 1857 w Kopaszewie.

za 4 dni reszty lutego	–	4	–
marzec	1	–	–
kwiecień	1	–	–
maj	1	–	–
czerwiec	1	–	–
lipiec	1	–	–
sierpień	1	–	–
[suma]	6 [tal.]	4 [sgr]	– [fn]
wrzesień	1	–	–

^{uz} karta niezapisana

^{va} w lewym górnym rogu dopisane czerwonym atramentem: L.: 4/VII/57; u dołu karty zachowana pierwotna paginacja: 15

^{vb} <3>

^{vc} <2>

^{vd} <2>

Sprawy organizacyjne i gospodarcze

[k. 12]^{ve} Marianna:

sznurki do sukni	1	6
od trzewików sprzedania	5	–
pogłównie	7	6
pogłównie	3	9
pogłównie	3	9
[suma]	21 [sgr]	6 [fn]

Julianna:

szlaczki do czapeczki	6	4
sznurek	1	2
pogłównie	7	6
pogłównie	3	9
pogłównie	3	9
[suma]	22 [sgr]	6 [fn]

[--]^{vf}; >[1857 r.]<^{vg}

[k. 12v]^{vh} – Komunia.

- Książka rachunk[owa].
- 15 złp dla trzech – 3 wydatki.
- Powinszowanie.
- Test?
- Dzwonek?
- Mustró²⁴⁵.

[k. 13]^{vi} Katarzyna Andrysiak przybyła do Podrzecza 18 kwietnia 1857 r.

25 kwietnia na koszulkę	15	–
16 maj na koszulki	1	–
27 maj na chustkę	5	–

^{ve} w lewym górnym rogu dopisane czerwonym atramentem: L.: 5/VII/57

^{vf} opuszczono pomocnicze obliczenia matematyczne

^{vg} dopisane ołówkiem, obcą ręką

^{vh} karta zapisana poziomo ołówkiem

^{vi} w lewym górnym rogu dopisane czerwonym atramentem: L.: 7/VII/57

²⁴⁵ Mustró – daw. wykrój, forma krawiecka.

Rejestry rachunkowe dotyczące ochronek

6 czerwca na trzewiki		20	–
19 czerwca na spodnik		25	–
13 lipca na czapeczki		5	–
24 lipca na podszewkę do sukni		10	–
24 lipca nessler 12 łokci	1	20	–
27 sierpnia za suknię Julianny	2		–
10 paździer[nika] na trzewiki	1	25	–
19 paździer[nika] na pończochy		20	–
[suma]	9 [tal.]	25 [sgr]	–
od 18 ^{go} kwietnia do 1 maja	–	13	–
maj	1	–	–
czerwiec	1	–	–
lipiec	1	–	–
sierpień	1	–	–
wrzesień	1	–	–
październik	1	–	–
listopad	1	–	–
grudzień 1957	1	–	–
styczeń 1958	1	–	–
[suma]	9 [tal.]	13 [sgr]	– [fn]
wzięła	9 [tal.]	25 [sgr]	–
nadebrała na luty 1858	–	12	–

[k. 14]^{vj}

nessel po 4½ sgr 5 łokci	–	22	6
podszewka i haftki	–	25	–
[suma]	1 [tal.]	17 [sgr]	6 [fn]
Marianna – trzewiki	1	25	–
Julianna – trzewiki	1	25	–
Katarzyna – trzewiki	1	25	–
[suma]	5 [tal.]	15 [sgr]	– [fn]
na wydatki	6 [tal.]	40 [sgr]	–

[–]^{vk}; >[1857 r.]<^{vl}

^{vj} w lewym górnym rogu dopisane czerwonym atramentem: L.: 10/VI/57

^{vk} opuszczono działanie matematyczne: 75:30=2 reszta 15

^{vl} dopisane ołówkiem, obcą ręką

Sprawy organizacyjne i gospodarcze

[k. 15]^{vm}; [k. 16]^{vn} Materii łokci – 8, po 10, czyni – 16²⁴⁶.

Na fartuchy dwa ^{vo} po 1 złp, czyni – 7.

Chustka jedna – 1½ złp.

[k. 17]^{vp} Na jeden kabat:

barkanu łokci trzy po 4 sgr	–	12	–
kitaj	–	6	–
haftki, guziki, etc.	–	4	6
roboty	–	15	–
razem:	1 [tal.]	7 [sgr]	6 [fn]
drugi kabat	1	7	6
trzeci	1	7	6
trzy kabaty	3	22	6
trzy kabaty	3	22	6
sześć [kabatów]	7 [tal.]	15 [sgr]	– [fn]

^{vm} karta niezapisana

^{vn} skrawek papieru; w lewym górnym rogu dopisane czerwonym atramentem: L.: 2/VI/55;
u dołu karty zieloną kredką dopisano: nr 2.

^{vo} <łokcie>

^{vp} w lewym górnym rogu dopisane czerwonym atramentem: L.: 1/XI/55

²⁴⁶ Wartość materiału krawieckiego Bojanowski zazwyczaj podaje w złotych polskich i groszach polskich, gdyż najpewniej sprowadzono je z obszaru Królestwa Polskiego, a następnie ich wartość przelicza na walutę pruską. Według jego notatek finansowych wartość materiału wynosiła, w zależności od rodzaju, 10-30 grp za łokieć (6 złp = 1 tal.).

[k. 18]^{vq}; [--]^{vr}

1.	Michalina winna na wydatki domowe . . .	–	26	–
2.	Za zwózkę drzewa z Jeżewa	–	20	–
3.	Za przewiezienie beczki z Drzeń[czewa] .	–	>5< ^{vs}	–
4.	Kabaty trzy	2	–	–
5.	Chustki	4	15	–
6.	Słoma na dach	5	–	–
	[suma]	13 [tal.]	1 [sgr]	– [fn]
	>na wydatki	1	–	–
	na kartofle	1	–	–
		15 [tal.]	– [sgr] ²⁴⁷	– [fn]

>5 wzięłem w drogę, 5 wydałem<^{vt}

>piwo – 5 / bułki – 2<^{vu}

[k. 18v]^{vv} 1. Dach – słoma – 5.

2. Kabaty – 2.

3. Beczka – później od sporządzenia.

4. ^{vw}

5. ^{vx}

6. ^{vy}

7. ^{vz}

8. ^{wa}

9. Drzewo? Za drogę.

10. Obrazek dla Przewoź[nego].

11. Siostry Nowak z Czachorowa.

^{vq} karta uszkodzona w górnej części; u dołu w odwrotnym kierunku zapisany początek listu:
Szanownemu Panu / Z polecenia Pana Mizerskiego z Poznania przesyłam rękopisy

^{vr} opuszczono pomocnicze obliczenia matematyczne

^{vs} podkreślone czerwonym atramentem

^{vt} dopisane ołówkiem

^{vu} dopisane ołówkiem, na dolnym marginesie, w odwrotnym kierunku

^{vv} w lewym górnym rogu dopisane czerwonym atramentem: L.: 3/12/56

^{vw} <Stągiewka>

^{vx} <Chustki – 4>

^{vy} <Powiesz. St Marcin>

^{vz} <Powiesz. St Stanisław>

^{wa} <trzewiki>

²⁴⁷ Autor pominął przy sumowaniu 1 sgr.

Sprawy organizacyjne i gospodarcze

12. ^{wb}
 13. ^{wc}
 14. ^{wd}
 15. [.....]^{wc}.
 >[1856 r.]<

[k. 19] ^{wf}			
2 po drzewo	1	–	–
5 fur gliny ^{wg}	1	12	6
Andrzej 4 dni	–	20	–
w Gostyniu furą	–	5	–
[suma]	2 [tal.]	7 [sgr]	6 [fn]
na wydatki	1 [tal.]	–	–
[suma]	3 [tal.]	–	–

[--]^{wh}

[k. 20] Obrachunek nessleru

13 sierpnia 1857 r. ^{wi}

13 sierp[nia] 1857 r. do Podrzecza wzięto			25 łokci
20 sierp[nia] 1857 r. ja odebrałem			111 łokci
			136 łokci
te 136 łokci po 25 grp czynią	18	26	8
24 wrzes[ień] 1857 odebrałem 124 łokci	–	–	–
te 124 łokcie po 27 grp czynią	18	18	–
260 łokci	37 [tal.]	14 [sgr]	8 [fn]

^{wb} <Rękawiczki>

^{wc} <Abecadło>

^{wd} <List do Benona>

^{we} *dopisane ołówkiem, obcą ręką*

^{wf} *karta zapisana ołówkiem; w lewym górnym rogu dopisane czerwonym atramentem: L.:*

12/XII/56

^{wg} / <2 fury piasku>

^{wh} *opuszczono: Paciorki / Mich. Ap. Nawr.*

^{wi} <do Podrzecza wzięto 25 łokci / zostało 11 łokci / 136>

Sprawy organizacyjne i gospodarcze

A ponieważ ugoda była wypłacania za pół roku, czyli za 6 miesięcy, zatem wypłata przypada na 24 marca 1858.

20 listopada 1857 odebrałem przez Wojciechowskiego .	18 łokci
do Podrzecza wzięto	15½ łokci
	33½ łokci
jest jeszcze do odebrania	31½ łokci
razem	65 łok[ci]

Te 65 łokci po 27 grp czynią 9 [tal.] 23 [sgr] 6[fn]. Wypłata ich przypada na 20 maja 1858 r.

Razem:

I.	18	26	8
II.	18	18	
III.	9	23	6
	47 [tal.]	7 [sgr]	2 [fn]

Suknie dwie i jeden fartuch – 4 złp.

[k. 22]

	<u>łokcie</u>		
nesslu 13 sierp[nia] [18]57 r.	136 = 18		8
[nesslu] 24 wrześ[nia]	124 = 18	18	
(66) ²⁴⁹	= 9	27	
	46 [tal.]	15[sgr]	8 [fn]
20 listopada, na nowo Podrzecze	15		
ja	18		
[razem]	293		
niewziętych	33		
[suma]	326		

[--]^{wk}

^{wk} *opuszczono obliczenia matematyczne:* 136x4=544; 544+22=566; 566:30=18 reszta 26; 136:6=22 reszta 8; 15+18+33=66; 124x4=496; 496+62=558; 558:30=18 reszta 18; 66x4=264; 264+33=297; 297:30=9 reszta 27

²⁴⁹ Ilość za miesiące: luty, marzec, maj – obliczona poniżej.

Rejestry rachunkowe dotyczące ochronek

13 luty	15
24 marzec, kwit [?]	18
20 maj	33
[suma]	66

>[1857 r.]<^{wl}

[k. 23]^{wm} Nesslu 8 sztuk po 33 łokcie uczyni 264 łokcie.

po 25 grp –	36 tal.	20 sgr
po 24 grp –	35 tal.	6 sgr
różnica	1 [tal.]	14 sgr

[k. 24]^{wn}

sukno po tal. dwa łokcie	2	–	–
potrzeby flaneli etc.	–	20	–
roboty	–	20	–
[suma]	3 [tal.]	10 [sgr]	– [fn]

Nesslowy:

nesslu 3 łokcie.	–	12	6
potrzeby flaneli etc.	–	20	–
[suma]	1 [tal.]	2 [sgr]	6 [fn]

[--]^{wo}

Latowy:

nesslu na rękawy 1½ ł[okcia]	–	6	3
potrzeby	–	10	–
[suma]	–	16 [sgr]	3 [fn]

1 [tal.]	2 [sgr]	6 [fn]
–	16 [sgr]	3 [fn]
1 [tal.]	18 [sgr]	9 [fn]

^{wl} *dopisane ołówkiem, obcą ręką*
^{wm} *skrawek papieru zapisany ołówkiem; w lewym górnym rogu dopisane czerwonym atramentem: L.: 3/IV/57*
^{wn} *w lewym górnym rogu dopisane czerwonym atramentem: L.: 5/V/57*
^{wo} <Latowy: Nessel 3łokcie 12 – 6 / Potrzeby 10 – 6 -23>

Sprawy organizacyjne i gospodarcze

[k. 24v]

sukno . . .	2	–	–
roboty . . .	–	20	–
[suma] . . .	2 [tal.]	20 [sgr]	– [fn]
nesslu . . .	–	12	6
	–	6	3
	–	18 [sgr]	9 [fn]
	2	19	12
		18	9
[różnica]	2 [tal.]	1[sgr]	3 [fn]

[k. 25]^{wp}

	Kopaszewo		471	
	kwiecień	8 ^{wq}	dni najwięcej na raz	28
	maj	7 ^{wr}	445	17
	marzec	11 ^{ws}	651	24
	luty	7 ^{wt}	335	15
dni 23	Rogaczew[o]			
	luty	9 ^{wu}	^{wv} >354<	^{ww}
	marzec	10	496	^{wx} 20

^{wp} w lewym górnym rogu dopisane czerwonym atramentem: L.: 8/V/57

^{wq} <16>

^{wr} <15>

^{ws} <21>

^{wt} <15>

^{wu} <18>

^{wv} <471>

^{ww} <18>

^{wx} <19>

Rejestry rachunkowe dotyczące ochronek

	kwiecień	8	wszystkich 316	wy 19
	>maj	6		21< ^{wz}
	Rąbiń			
dni 18	Luty	23	wszystkich 833	39
	marzec	19	wszystkich 1018	34
	kwiecień	14		659 27
	>maj	14		26< ^{xa}

[k. 25v]^{xb, xc} – Barbara Kowalska – paciorki.

– Magd[alena] Świadek – książkę Dunina²⁵⁰.

– Agnieszka Adamcz[ewska] – *O Nawiedz[eniu] Najśw. S[erca]*.

– Julianna – *O Nawiedz[eniu] Najśw. S[erca]*.

– Konst[ancja] Chuda²⁵¹ – paciorki.

–_{xd}

– Matylda – książkę Dunina.

– Mari[anna] Krajewska – ks[iażkę] Dunina i *O Nawiedz[eniu] Najśw.*

S[erca].

– Kat[arzyna] Jagl[anka]²⁵² – 11 *O Nawiedz[eniu] Najśw. S[erca]*.

– Katarz[yna] Andrys[iak] – ks[iażkę] Dunina.

>[1857 r. ?]<

wy <20>

wz *dopisane ołówkiem*

xa *dopisane ołówkiem*

xb *karta zapisana ołówkiem*

xc <Paulina paciorki>

xd <Mary. Witeczak paciorki>

²⁵⁰ *Książka do nabożeństwa dla kobiet*, Poznań 1842 – książka została napisana przez ks. Jana Kantego Dąbrowskiego (1791-1853), późniejszego biskupa pomocniczego poznańskiego (od 1843 r.), na polecenie abpa Marcin Dunina Sulgostowskiego (1774-1842), i stąd przyjęły się jej popularne nazwy – „Dunin”, „książka Dunina”, używane także przez Bojanowskiego.

²⁵¹ Konstancja Magdalena Chuda (1837-1912), służebniczka; zob. *Dziennik*, t. I, s. 364.

²⁵² Katarzyna Jagiełło, *Dziennik*, t. I-IV (wg indeksu).

Sprawy organizacyjne i gospodarcze

[k. 26]^{xe}

Barbara	17	<u>szefeli</u>
Jadwiga	17	
Marianna	12	
Agata	17	
Joanna	17	
Nepom[ucena]	17	
[razem]	97	

Elżbieta	10	
Matyl[da]	5	
Agniesz[ka]	5	
Józefa	5	
[razem]	25	

	97	
	122	
na rękawy	2	
[suma]	124	

Antosia 6 łokci –	1 tal.	
kabaty zimowe –	4	10
pończochy dla 4 ^{ch} –	2	20
trzewiki 4 ^{ch} –	5	10
watki E. Mat. –	3	20
[razem]	17 [tal.]	– [sgr]

>[1857 r.]<^{xf}

- [k. 26v]^{xg} 1. Książki do nabożeństwa.
 2. Nessel – 124 łokcie.
 3. Atesta i spis.
 4. List Szkudłapskiego.
 5. Domek loretański.
 6. 3 róże panieńskie 1½ złp.

^{xe} karta zapisana ołówkiem; w lewym górnym rogu dopisane czerwonym atramentem: L.: 13/V/57

^{xf} dopisane ołówkiem, obcą ręką

^{xg} karta zapisana ołówkiem; numery pozycji 1-4 i 11 podkreślone niebieską kredką

7. Artykuł o Marcie i Magdalenie.
8. Do dra Świder[skiego]²⁵³ napisać lub być?
9. Żabno?
10. Kazanie ks. Antoni[ego] *O szczęściu doczesnym*.
11. Pióra stalowe.

[k. 27]^{xh}; [k. 28]

Z Jaszkowa:

Barbara
Marianna
Elżbieta

Z Rąbinia do Turwi:

Konstancja
Barbara
Elżbieta

W Rąbiniu:

Marianna

[k. 28v]^{xi} >Beczka do kapusty 20 paździer[nika] odebr[ac].

pończochy po 4 złp	2 tal.
wydatki domowe	1 tal.
[suma]	3 tal.< ^{xj}

– Kabat Magdaleny.
– Paciorki dla Magdaleny.
>[1857 r.]<^{xk}

^{xh} karta niezapisana

^{xi} w lewym górnym rogu dopisane czerwonym atramentem: L.: 14/VII/57

^{xj} dopisane ołówkiem

^{xk} dopisane ołówkiem, obcą ręką

²⁵³ Władysław Świdorski, lekarz; zob. *Dziennik*, t. II-IV (wg indeksu).

Sprawy organizacyjne i gospodarcze

[k. 29]^{xl} nessel 264 łok[ci] = 36 [tal.] 20 [sgr]

24 wrześ[nia] 260 łok[ci] odebrałem

20 list[opada] 33½ łok[ci] odebrałem

[suma] 293½ [łokci]

wszystko – 326 [łokci] = 48 [tal.] 27 [sgr]

Jaszk[owo], pieniądze:

28 lipca	5	–	–
12 sierp[nia]	5	–	–
26 sierp[nia]	5	–	–
11 wrześ[nia]	5	–	–
18 wrześ[nia]	7	–	–
25 wrześ[nia] [–]	10	–	–
8 paźdz[iernika]	12	–	–
26 paźdz[iernika]	15	–	–
15 list[opada]	3	–	–
24 list[opada]	5	–	–
[suma]	72 [tal.]	–	–
	25	–	–
[różnica]	47 [tal.]	–	–

[–]^{xm}
>[1857 r.]<^{xn}

^{xl} karta zapisana ołówkiem; w lewym górnym rogu dopisane czerwonym atramentem: L.: 4/
VIII/57

^{xm} opuszczono pomocnicze obliczenia matematyczne oraz dopisane czarnym atramentem:
Kabaty 6

^{xn} dopisane ołówkiem, obcą ręką

[k. 29v]^{xo} „Pokłosie”:

od S. Kwi[leckiego] ²⁵⁴	12	–	–
Ostrowscy ²⁵⁵	6	–	–
Palicki ²⁵⁶	6	–	–
Skarżyn[scy] [?]	3	–	–
E. Szodr[ski] ²⁵⁷	3	–	–
Giebur[owski] ²⁵⁸	3	–	–
Gorzeńska ²⁵⁹	3	–	–
Objezier[ski] ²⁶⁰	3	–	–
Przyłuski	6	–	–
[suma]	45 ²⁶¹	–	–

[k. 30]^{xp} [Powitowanie]²⁶²

tal. 30, sgr 14, fenigów 8

Odebrałem od W[ielmożnego] P[ana] Bojanowskiego z Grabonoga za:

nesslu modrego:	– 136 łokci po 25 grp	18	26	8
	– 124 łokcie po 27 grp	18	18	–
	razem	37 tal.	14 sgr	8 fn

Z czego niniejszym kwituję.

Gostyń, d[nia] 8 luty 1858

^{xo} karta zapisana ołówkiem

^{xp} skrawek papieru; w lewym górnym rogu dopisane czerwonym atramentem: L.: 7/1/58

²⁵⁴ Prawdopodobnie chodzi o kogoś z rodziny Kwileckich z Gosławic; zob. *Dziennik*, t. III (wg indeksu).

²⁵⁵ W swoim *Dzienniku* Bojanowski wzmiankuje z tej rodziny: Antoniego, ks. Józefa oraz Teresę; zob. *Dziennik*, t. I-IV (wg indeksu).

²⁵⁶ W swoim *Dzienniku* Bojanowski wzmiankuje Wojciecha Palickiego oraz Bogusława Palickiego, lekarza; zob. *Dziennik*, t. II-IV (wg indeksu).

²⁵⁷ Emil Wiktor Szodrski; zob. *Dziennik*, t. I-IV (wg indeksu).

²⁵⁸ W swoim *Dzienniku* Bojanowski wzmiankuje wielu Gieburowskich, m.in. bliskiego współpracownika – ks. Stanisława Gieburowskiego; zob. *Dziennik*, t. I-IV (wg indeksu).

²⁵⁹ Prawdopodobnie chodzi o jedną z krewnych Bojanowskiego; zob. *Dziennik*, t. I, s. 578.

²⁶⁰ Prawdopodobnie chodzi o Józefa Objezierskiego; zob. *Dziennik*, t. II, s. 21.

²⁶¹ Prawdopodobnie wartość wyrażona w talarach, na co wskazuje typowy dla rozliczeń finansowych Bojanowskiego układ wykazu oraz zestaw osób zaangażowanych w kolportaż „Pokłosia”.

²⁶² Powitowanie przygotowane własnoręcznie przez E. Bojanowskiego, podpisane przez N. Benkiela, farbiarza; zob. *Dziennik*, t. II, s. 325.

Sprawy organizacyjne i gospodarcze

(-) N. Benkiel^{xq}

[k. 31] [Pokwitowanie]

20 tal. 1 sgr 3 fn

Talarów dwadzieścia, srebrnych groszy jeden, fenigów trzy, odebrałem od W[ielmożnego] Bojanowskiego Edmunda za nessleru modrego łokci 133½ (licząc łokieć po 27 groszy polskich), a dostawionego 11^{go} czerwca b.r., z czego niniejszym kwituję.

Gostyń, d[nia] 27^{go} września 1858 r.

(-) N. Benkiel^{xr}

[k. 32]^{xs}

żyta kor[ce] 3 po 4 tal.	12	–	–
jęczm[ienia] 24 garn[ce] = 3 wierteliki ²⁶³ po 20 złp.	2	15	–
grochu 24 gar[nce] = 3 wier[teliki] po 24 złp	3	–	–
okrasy 15 [-] po 8 sgr	4	–	–
masła 7½ kwart[y] po 3 złp	3	22	6
soli 3 garnce po 8 sgr	–	24	–
mydło, mączka, modre itp. nici	4	^{xt}	–
[suma]	30 [tal.]	1 ^{xu} [sgr]	6 [fn]

[--]^{xv}

^{xq} *podpis własnoręczny*

^{xr} *podpis własnoręczny*

^{xs} *w lewym górnym rogu dopisane czerwonym atramentem: L.: 3/V/58*

^{xt} <15>

^{xu} <16>

^{xv} *opuszczono pomocnicze obliczenia matematyczne do wykazu*

²⁶³ Wiertelik, wiertel – miara objętości, drewniana szufla do odmierzania objętości produktów sypkich.

[k. 32v] Krowa?

Łóżka, skrzynki nie potrzebuje.

Okrasy funt na 20 dni = 1½ [-] na miesiąc 30 dni.

3 kor[ce] żyta po 4 tal. ^{xw}	12 [tal.]	-	
okrasa i masło	4 [tal.]	24 [sgr]	
mydło	2 [tal.]	-	

Korce żyta:

12x12=144

144:30=4 reszta 24

[k. 33] Nr 6. Spostrzeżenia^{xx}

dzierżawa	40	-	-
Szmidt ²⁶⁴ , mularz	24	23	6
[suma]	64 [tal.]	23 [sgr]	6 [fn]
	99	29	12
	64	23	6
zostało na dług wydatków	35 [tal.]	6 [sgr]	6 [fn]

A było pożyczonych 47 [tal.]. Braknie mi jeszcze na to 12 tal. [--]^{xy}.

67	23	6	
35	6	6	
100 [tal.]	-	-	
dług wydatkowy	12	-	-
oporządzenie	48	27	-
dzierżawa	40	-	-
[suma]	100 [tal.]	27 [sgr]	-

^{xw} <złp.>

^{xx} <Dierz 40>

^{xy} opuszczono obliczenie: 47-35=12

²⁶⁴ Szmidt, właśc. Schmidt, budowniczy; zob. *Dziennik*, t. II, s. 221-222.

Sprawy organizacyjne i gospodarcze

dzierżawa	20	–	–
Szmidt	24	23	6
oporządzenie	46	15	8
dług wydatkowy	12	–	–
[suma]	103 [tal.]	9 [sgr]	2 [fn]
dzierżawa	40 [tal.]	–	–
[suma]	143 [tal.]	9 [sgr]	2 [fn]

[--]^{xz}

	50	R.
	50	C.
	50	M.
	50.	A.
[suma]	200	
	20	K.
[suma]	220	

[k. 33v]

Za 100 tal.:

dzierżawa	40	–	–
Schmidt	24	23	6
wyd[atki] mies[ięczne]	35	6	6
[suma]	100[tal.]	–	–
a >na< wyd[atki] mies[ięczne] ^{ya} >brak- ło<	12	–	–
oporządz[enie]	48	27	–
dzierż[awa] 1 kw[ietnia]	40	–	–
[suma]	100[tal.]	27 [sgr]	– [fn]

(bo było
47 tal.)

[--]^{yb}; >[1858 r.]<^{yc}

^{xz} opuszczono działanie matematyczne: 220-143=77

^{ya} <były>

^{yb} opuszczono zapiski do dziennika: 14, 15, 16 I 1858 r. (zob. *Dziennik*, t. II, s. 349)

^{yc} dopisane ołówkiem, obcą ręką

Rejestry rachunkowe dotyczące ochronek

[k. 34]

dzierżawa na 1 paździer[nika]	40		
Schmidt, mularz	24	23	6
„Pokłosie”	47		
oporz[ądzenie]	48	27	
kabaty z por[uczenia] Koźm[iana]	6		
[suma]	166 [tal.]	20 [sgr]	6 [fn]
garncarz / żelazo stolarz / apteka	>34< ^{yd}		
>dzierżawa 1 kwiet[nia]	40		
[suma]	240 [tal.]	20 [sgr]	6 [fn]
na wydatki do kwiet[nia]	40		
[suma]	280 [tal.]	20 [sgr]	6 [fn]
na to jest u d. R.	50		
[różnica]	230 [tal.]	20 [sgr]	6 [fn] ^{ye} <

> [1858 r.]<^{yf}

[k. 35]^{yg}

chustki białe trzy po 5 sgr	–	15	–
czapeczek 5 po 3 sgr	–	15	–
koszul 3 po 4 złp	2	–	–
suknia neslowa	2	–	–
fartuch	–	13	6
kabat neslowy	1	10	–
[suma]	6 [tal.]	23 [sgr]	6 [fn]

>Na Jeżewie – pół świnia 5 złp i 1 ósmak²⁶⁵.

Kneblowe, dębowe.<^{yh}

[--]^{yi}

^{yd} dopisane ołówkiem

^{ye} dopisane ołówkiem

^{yf} dopisane ołówkiem, obcą ręką

^{yg} w lewym górnym rogu dopisane czerwonym atramentem: L.: 4/II/59

^{yh} dopisane ołówkiem

^{yi} opuszczono działanie matematyczne: $45\frac{1}{2}+45\frac{1}{2}+45\frac{1}{2}=136\frac{1}{2}+22\frac{1}{2}=159$

²⁶⁵ Ósmak – moneta groszowa.

Sprawy organizacyjne i gospodarcze

[k. 36] Wydatki na rzecz wysłania siostr do Przeclawia i do Jerzyc, itd.

4 sierp[nia] 1866 r.	Porto Express do Borku	–	3	6
–	Porto Expr[ess] do Dubina . .	–	3	6
–	Porto Expr[ess] do Jazkowa	–	6	–
6 sierp[nia] 1866 r.	Expr[ess] do Drzązgowa	–	3	6
–	Expr[ess] do Mielżyna	–	3	6
7 sierp[nia]	Expr[ess] do Drzązgowa	–	3	6
–	Expr[ess] do Jazkowa	–	6	–
13 sierp[nia]	do Graboszewa dwa	–	2	–
20 sierp[nia]	do Jazkowa Expr[ess]	–	6	–
30 sierp[nia]	do Jazkowa Expr[ess] Mchy	–	6	–
1 wrześ[nia]	od s. Elźb[iety] <u>Expr[essem]</u> .	–	6	–
1 wrześ[nia]	do ks. Koszutkiego	–	3	6
–	Expr[essem]	–		
–	do ks. Klajnera Expr[essem] .	–	3	6
14 wrz[eśnia]	z Buku Expr[essem]	–	6	6
–	do Buku Expr[essem]	–	6	6
17 wrz[eśnia]	z Buku Expr[essem]	–	3	6
^{yj}		>2< ^{yk}	>10< ^{yl}	–
17 wrz[eśnia]	z Jazkowa	–	1	–
17 wrz[eśnia]	do Jazkowa	–	1	–
23 wrz[eśnia]	z Objezierza i z Mchów	–	2	–
24 wrz[eśnia]	do Mchów	–	1	–
24 wrz[eśnia]	do Jazkowa	–	1	–
26 wrz[eśnia]	z Dobrojewa	69	2	–
5 paźdz[iernika]	z Wojnowic	–	1	6
–	z Wielichowa	70	1	–
–	z Mchów	–	2	–
–	z Popówka	–	2	–
–	z Wojnowic	–	1	–
[suma]		2	24	–

[k. 36v]

	[przeniesione z poprzedniej karty]	2	24	–
	z Wronczyna	–	1	–
	z Jazkowa	–	1	–
6 paź[dziernika]	do Mchów	–	1	–

^{yj} <17 wrze. z Jazkowa>

^{yk} *dopisane ołówkiem (podliczenie cząstkowe)*

^{yl} *dopisane ołówkiem (podliczenie cząstkowe)*

Rejestry rachunkowe dotyczące ochronek

7 pa[ździernika]	do Wojnowic	–	1	–
10 p[aździernika]	z Mchów	–	1	–
11 paź[dziernika]	z Wojnowic	–	1	–
12 paź[dziernika]	z Dobrojewa	–	2	–
	do Mielżyna	–	2	–
[suma]		3 [tal.]	4 [sgr]	–
	siostrze Rejkowskiej na podróż	1 [tal.]	–	–
[suma]		4 [tal.]	4 [sgr]	–

[k. 37]

Rok

chustki białe – 3	–	15	–
wełniana na 3 lata i jedna więc [-]	–	15	–
czapeczki – pięć	–	15	–
koszul co rok – 2	1	18	–
sukien dwie	3	5	–
fartuchy – 2	–	27	–
chustki do ręki – 2	–	5	–
pończochy zim[owe] – 1	–	5	–
latowe – 1	–	5	–
trzewiki zim[owe] – 1	1	5	–
latowe – 1	1		–
prześcieradła	–	8	–
szertyn	–	3	6
ręczniki na rok	–	1	9
rękawiczki zim[owe]	–	5	–
kabat letowy	1	10	–
zimowy	1	22	6
[suma]	14 [tal.]	–	9 [fn]

180:30=6²⁶⁶

[k. 38]^{ym}

koszul 4 po 4 złp	2	20	–
trzewiki 2 pary po 1 tal.	2	–	–

^{ym} karta zapisana ołówkiem

²⁶⁶ Przeliczenie srebrnych groszy na talary.

Sprawy organizacyjne i gospodarcze

– pończoch 2 pary:	zimowe – 4 złp .	–	–	–
–	latowe – 1 złp .	–	25	–
błękitna suknia na rok	1	–	–	–
suknie codzienn[e] dwie po 1 tal.	^{yn}	20	–	–
kabat na rok	1	–	–	–
chustka zimowa 1	^{yo}	10	–	–
chustki trzy po 2 złp	–	10	–	–
fartuchy na trzy	–	15	–	–
[suma]	9 [tal.]	10 [sgr]	–	–

[k. 39]^{yp} Ochrona

1. Papieru kancelar[yjnego] libra 1.
2. Papieru listowego.
3. Trzy zeszyty już liniowane.
4. Linia.
5. Ołówek nr 2.
6. Scyzoryk.
7. Koperty do listów.
8. Dwanaście piór stalowych.
9. Trzonek do piór.

[k. 40]^{yq}

paciorki – 4	–	8 [sgr]	–	
książki Dun[ina] – 3	2	7 [sgr]	6 [fn]	(po 4½ złp)
<i>O Nawiedz[eniu] Najśw. S[erca]</i> – 4 . .	–	20 [sgr]	–	
[suma]	3 [tal.]	5 [sgr]	6 [fn]	
a należy mi się	[4 tal.]	11 [sgr]	–	
zostaje ²⁶⁷	1 [tal.]	5 [sgr]	6 [fn]	
książka Dun[ina] – 1	–	22 [sgr]	6 [fn]	
[.....] ^{yr}				

^{yn} <8>

^{yo} <1>

^{yp} karta zapisana ołówkiem

^{yq} skrawek papieru zapisany ołówkiem

^{yr} obliczenie niedokończone

²⁶⁷ Po odjęciu należności od sumy 3 poprzednich pozycji.

8. Wykazy ochronek (fundacje, plany i opieka duszpasterska)

Autogr., AGSD, B-f-5, k. 1-15

[k. 1] List od J[ana] Koź[miana]²⁶⁸ proszący o ochmistrzynię do ochrony w Kopaszewie odebrałem 4 września 1854. Odpisałem, że dać mogę Katarzynę Adamczewską z Brodnicy. 29 września 1854 byłem w Kopaszewie, aby przydać Konstancję do Katarzyny Adamczewskiej.

Otworzona ochronka w Kopaszewie 3 paździer[nika] 1854 r.

30 maja 1855 otwarcie ochrony w Turwi i w Kopaszewie na trzy.

18 września 1855 otwarcie ochrony w Rąbinu, domek poświęcił ks. biskup Stefanowicz²⁶⁹ [–]^{ys}.

[k. 2] Ochronka Rąbińska – 18 września 1855 r., św. Konstancji, >św. Józefa Kupertyńskiego<^{yt}, św. Tomasza z Wil[lanowa], św. Eufemii (Skarga²⁷⁰), św. Zofii i Ireny (warszawski²⁷¹).

Ochronka w Turwi – 30 maja 1855, św. Klary, 12 sierp[nia] (nowy lokal).
^{yu}

Ochronka w Kopaszewie – 30 maja 1855 r.; odkąd trzy siostry – św. Zofii.

Rogaczew – św. Filomena.

Podrzecze – Znalezienie Św. Krzyża.

Jaszków – Niepok[alanego] Serca Maryi, 26^{go} sierpnia.

Śrem – 19 listopada 1855, św. Elżbiety Królowej.

^{ys} *opuszczono dopisane poniżej działania matematyczne: 21+41=62; 13x3=39*

^{yt} *dopisane na marginesie*

^{yu} <Ochronka w>

²⁶⁸ Jan Koźmian (1814-1877), publicysta i wydawca, działacz społeczny, w 1860 r. przyjął święcenia kapłańskie; zob. *Dziennik*, t. I, s. 203.

²⁶⁹ Bp Franciszek Stefanowicz (1801-1871), od 1854 r. biskup pomocniczy diecezji poznańskiej.

²⁷⁰ P. Skarga, *Żywyoty świętych Starego i Nowego Zakonu na każdy dzień przez cały rok*, t. I-II, Wiedeń 1842-1843.

²⁷¹ Zapewne chodzi o kalendarz.

Florentyna, Magdal[ena] Niestrawska²⁷², Marianna Martynowska²⁷³.

[k. 3]^{yv} Ochronki:

- | | |
|--------------------------------|---------------------|
| 1. Żydowo. | Michalina |
| 2. Wroniawy. | Kunegunda |
| 3. Jurkowo. | Magdal[ena] |
| 4. Krzyżanowo. | – |
| 5. Poniec. | Florentyna |
| 6. Stary Śrem. | Paulina |
| 7. Radzyn [!] ²⁷⁴ . | Barbara |
| 8. Mgów ²⁷⁵ . | – |
| 9. Jabłowo. | Michalina Zielińska |
| 10. Szoldry. | |
| 11. Karna. | |
| 12. Strzelcze ²⁷⁶ . | |
| 13. Gola. | |
| 14. Kossowo ²⁷⁷ . | |
| 15. Siemowo. | |
| 16. Kunowo. | |

>[1855/56 r.]<^{yw}

- [k. 4]^{yx}; [--]^{yy} 1. Podrz[ecze] – 3 maja 1850 r.
2. Kopasz[ewo] – 3 paźdz[iernika] 1854 r.
3. Turew^{yz} – 30 maja 1855 r.
4. Rąbiń – 18 wrześ[nia] 1855 r.
5. Jasków – 26 sierp[nia] 1856 r.
6. Nieślabin – 3 maja 1858 r.
7. Górka – 6 paźdz[iernika] 1858 r.
8. Mielżyn – 11 kwiet[nia] 1859 r.

^{yv} w lewym górnym rogu dopisane czerwonym atramentem: L.: 2/I/56

^{yw} dopisane ołówkiem, obcą ręką

^{yx} w lewym górnym rogu dopisane czerwonym atramentem: L.: 1/4/60

^{yy} pominięto luźne zapiski finansowe wykonane ołówkiem

^{yz} w autogr.: Turwia

²⁷² Magdalena Niestrawska, ochroniarka; zob. *Dziennik*, t. I, s. 498.

²⁷³ Marianna Martynowska, ochmistrzyni, od 1853 r. pracowała w ochronce w Gostyniu, a następnie w Śremie; zob. *Dziennik*, t. I, s. 194.

²⁷⁴ Prawdopodobnie omyłka autora, chodzi o Rydzynę koło Leszna, gdzie istniała ochronka.

²⁷⁵ Mgów – właśc. Mgowo, koło Wąbrzeźna.

²⁷⁶ Strzelcze – obecnie Strzelce Wielkie.

²⁷⁷ Kossowo – właśc. Kosowo.

Wykazy ochronek (fundacje, plany i opieka duszpasterska)

9. Wroniawy – 25 paźdz[iernika] 1859 r.
10. Niechan[owo] – 15 maja 1860 r.
11. Ruchocin – 17 maja 1860 r.
12. Borek – 24 czer[wca] 1860 r.
13. Gołębin – 4 listop[ada] 1860 r.
14. Marce^{za}lin – 21 listop[ada] 1860 r.²⁷⁸ [--]^{zb}.

[k. 4v]^{zc} Ks. Brzeziń[ski]²⁷⁹
 Andrzej Ptaszyń[ski]²⁸⁰ ^{zd}
 ks. Klajner ^{ze}
 ks. Binek²⁸¹
 ks. Hubert – obrazki
 ks. Jan ^{zf}
 Jasków ^{zg}
 Marce^{zh}lin
 ks. Radecki²⁸² – metryka

papier	3	–
lak	2	6
tytoń	7	6
[suma]	13 [tal.]	– [fn]

^{za} w autogr.: Marcellin
^{zb} opuszczono dopisane poprzecznie na marginesie: Koronacja postano [....]
^{zc} skrawek papieru zapisany ołówkiem, pozycje w wykazie przekreślone niebieską kredką
 (z wyjątkiem 4 i 9 wiersza)
^{zd} <29>
^{ze} <29>
^{zf} <30>
^{zg} <29>
^{zh} <30>

²⁷⁸ Wykaz wskazuje na daty poświęcenia (benedykcji) wskazanych ochronek; por. *Dziennik*, t. I-IV (passim).

²⁷⁹ Ks. Antoni Bonifacy Brzeziński (1820-1898), filipin, proboszcz w Baszkowie, gdzie opiekował się ochronką z fundacji Mielżyńskich; zob. *Dziennik*, t. I, s. 35.

²⁸⁰ Ks. Andrzej Ptaszyński, lazarysta, (święcenia kapłańskie przyjął 1867 r.); zob. *Dziennik*, t. I, s. 461; zob. *Korespondencja*, t. II, s. 157.

²⁸¹ Bojanowski wzmiankuje dwóch duchownych o tym nazwisku, braci – ks. Stanisława Binka i ks. Jana Binka; zob. *Dziennik*, t. I-IV (wg indeksu).

²⁸² Ks. Szymon Radecki (1825-1877), od 1861 r. proboszcz w Gostyniu; zob. *Dziennik*, t. II, s. 25.

Sprawy organizacyjne i gospodarcze

[k. 5] Miejsca na ochronki:

1. Kosmowo – Gajewski Józef²⁸³.
2. Klejno [?] – Górski Stan[isław]²⁸⁴.
3. Goltz – Łomża.
4. Górski Konstanty²⁸⁵ – Nur.
5. Amelia z Jezier[skich] Łubieńska²⁸⁶ – Jabłonna pod Lubl[inem].
6. Dłuska Anna²⁸⁷ pod Lublinem.
7. Osse, Hel – Krukowiecki.
8. Stryków – ks. Pliszcak²⁸⁸.
9. Zaręba²⁸⁹ – Brodnica.
10. Morzycki²⁹⁰ – Ruskowo.
11. Bronisław Skarzyński²⁹¹ – o 6 mil od granicy.
12. Engelström²⁹² – o 5 mil od Torunia.
- 13.^{zi} W sandomierskim – Kurnatowska²⁹³.
14. Edmund Stawiski²⁹⁴ z Kaliskiego.
15. Kłobukowscy²⁹⁵ przez Słupcę, Koło, w Powierciu.

zi <N. N.>

²⁸³ Józef Gajewski (zm. 1889), ziemianin; zob. *Dziennik*, t. II, s. 81.

²⁸⁴ Stanisław Górski (1820-1900), ziemianin; zob. *Dziennik*, t. II, s. 263.

²⁸⁵ Konstanty Górski (1827-1901), ziemianin, właściciel majątku w Woli Pękoszewskiej, brat Ludwika Górskiego (1818-1908), którego Bojanowski wzmiankuje w *Dzienniku*, stwierdzając: „Ludwik Górski, brat Stanisława z Uleńca, mieszkający nad Bugiem w okolicy Nuru (koło sześć mil od Łosic), pragnie bardzo założyć u siebie domek Służebniczek”; zob. *Dziennik*, t. II, s. 401.

²⁸⁶ Amelia Łubieńska z Jezierskich (1816-1885), ziemianka; zob. *Dziennik*, t. II, s. 566-568.

²⁸⁷ Dłuska, ziemianka; zob. *Dziennik* (wg indeksu).

²⁸⁸ Ks. Józef Pliszcak, proboszcz w Strykowie koło Łodzi; zob. *Dziennik*, t. II, s. 786.

²⁸⁹ Być może chodzi o osobę wzmiankowaną pod datą 30 XI 1860 r.; zob. *Dziennik*, t. II, s. 802.

²⁹⁰ Antoni Robert Morzycki (1801-1882), ziemianin, fundator ochronki w Ruskowie; zob. *Dziennik*, t. II, s. 376.

²⁹¹ Bronisław Skarzyński (1811-1893), ziemianin, podejmował wysiłki na rzecz założenia ochronki, prawdopodobnie w Żydowie koło Kalisza; zob. *Dziennik*, t. II, s. 752.

²⁹² Wawrzyniec Engelström Benzelstiern (1829-1910), działacz społeczny, ziemianin; zob. *Dziennik*, t. I, s. 144.

²⁹³ Bojanowski wzmiankuje Izabelę Kurnatowską z Ponińskich, Ludwikę Kurnatowską z Potworowskich oraz Eleonorę Kurnatowską z Potworowskich; zob. *Dziennik*, t. I-IV (wg indeksu); zob. *Korespondencja*, t. I-II (wg indeksu).

²⁹⁴ Edmund Stawiski (1813-1890), ziemianin, publicysta; zob. *Korespondencja*, t. I, s. 266.

²⁹⁵ Kłobukowscy byli zainteresowani założeniem ochronki w swoich dobrach, jednak celu nie zrealizowali; zob. *Dziennik*, t. III, s. 279.

Wykazy ochronek (fundacje, plany i opieka duszpasterska)

zj Buchwałd pod Malborkiem – Donimirski²⁹⁶.

zk Wapniewo pod Altfelde²⁹⁷ – Sierakowska²⁹⁸.

16. Pani Radońska²⁹⁹ (przez Dembińskiego³⁰⁰) z Kopaszewa.

14. Ks[ieżna] Sapieżyna³⁰¹ – Krasiczyn.

>[1861/62 r.]<^{z1}

[k. 6]^{zm} Miejsca na Ochronki:

1. Rożnowo.

2. Karmin.

3. Słupy.

4. Słębowo.

5. Kunowo.

6. Jurkowo

7. Kwiatkowo.

8. Śliwniki.

9. Cerekwica.

10. Giecz.

11. Pawłowo, p[owiat] Czerniejewo.

12. Dębe.

12. Samostrzel?

13. Rogaczewo.

14. Przylepki.

>[1867 r.]<^{zn}

zj <12.>

zk <13.>

z1 *dopisane ołówkiem, obcą ręką*

zm *w lewym górnym rogu dopisane czerwonym atramentem: L.: 9/1/67*

zn *dopisane ołówkiem*

²⁹⁶ Teodor Donimirski (1805-1884), ziemianin, właściciel majątku w Buchwałdzie; zob. *Dziennik*, t. III, s. 35; zob. *Korespondencja*, t. I, s. 293.

²⁹⁷ Altfelde – Stare Pole, koło Malborka.

²⁹⁸ Kłotylda Działowska z Sierakowskich, właścicielka majątków ziemskich w Prusach Wschodnich; zob. *Korespondencja*, t. I, s. 171.

²⁹⁹ Prawdopodobnie Teofila Radońska, ziemianka z terenu Królestwa Polskiego; zob. *Korespondencja*, t. II, s. 368.

³⁰⁰ Teodor Dembiński (zm. 1867), agronom wielkopolski; zob. *Dziennik*, t. III, s. 128; *Korespondencja*, t. II, s. 368.

³⁰¹ Jadwiga Sapieżyna z Zamoyskich (1806-1890), filantropka; zob. *Korespondencja*, t. I, s. 221.

Sprawy organizacyjne i gospodarcze

[k. 7] Miejsca na ochronki:

1. Dębno^{zo} pod Nakłem.
2. Potulice pod Nakłem.
3. Czarnków.
4. Mieściska.
5. Drążgowo.
6. Szoldry.
7. Osiek^{zp}.

zq

zr

8. ^{zs} Czacz.

9. ^{zt} Jarogniewice.

10. ^{zu} Gościeszyn.

zv

>11.< ^{zw} Chocieszewice.

>12.< ^{zx} Siedlec pod Kostrzynem.

zy

>13.< ^{zz} Bruczkowa.

aaa >14.< Pawłowice, ks. Tafelski³⁰².

aab

[k. 7v] ^{aac} >15< Nowa Wieś (Wrzesińskie).

aad >16.< Uzarzewo pod Swarzędzem.

aae >17.< Ostrowite pod Trzemesznem, L. Jurkiewicz.

^{zo} *autogr.:* Dembno

^{zp} *przekreślone czerwoną kredką*

^{zq} 8. <Oporów>; *przekreślone czerwoną kredką:* już jest

^{zr} <9. Dusina>

^{zs} <10.>

^{zt} <11.>

^{zu} <12.>

^{zv} <13. Karna. / 14. Pogorzelica / 15. Skokowo. / 16. Borek II.>

^{zw} <14. 17.>

^{zx} <15. 18.>

^{zy} <19. Buchwald Malborg / 20. Waplewo Altfelde. / 16. 21. Czerniejewo.>

^{zz} <17. 22.>

^{aaa} <18. 23. Witkowo. / 24. Św. Agata / 20. 25.>

^{aab} <19.>

^{aac} <26. Ruskowo, Morzycki / 20. 27. Lubasz / 21 28.>

^{aad} <22 29.>

^{aae} <23. 24.>

³⁰² Ks. Konstanty Tafelski (ur. 1820), od 1863 r. proboszcz w Krobi; zob. *Dziennik*, t. I, s. 178.

Wykazy ochronek (fundacje, plany i opieka duszpasterska)

- aaf 18. Gałowo.
aag >19. Marszewo <aah.
aai 20. Wojciechowo.
21. Jaraczewo.
22. Gola pod Jaraczewem.
aaj23. Bzowo pod Lubaszem.
24. Gutowo.
25. Młynowo.

Ochrony:

Księstwo	aak	23
Królestwo	aal	27
Prusy	aam	2
Litwa	aan	1
Ukraina	ao	1
Galicja	aap	11
[suma]	aaq	55

- [k. 8] aar >Drewno:<aas
7 balek – 13 łokci długie
3 murłaty – 11 łokci
3 przyciesie – 11 łokci
aat 3 przyciese – 12 ½ łokcia
7 par kozłów – 9 łokci
7 kielbalek – 6 łokci

- aaf <21.>
aag <22.>
aah *dopisane ołówkiem*
aai <23. 20. Rokosowo>
aaj <23. Rudki>
aak <22 4>
aal <24.>
aam <2.>
aan <1.>
aao <1.>
aap <12>
aaq <57> / <62>
aar *karta zapisana ołówkiem*
aas *dopisane na marginesie, poprzecznie, zielonym tuszem (prawdopodobnie obcą ręką)*
aat <3>

Sprawy organizacyjne i gospodarcze

6 regli – 11 łokci

6 regli – po 12 łokci

>32 słupki – 4 łokcie

12 słupków – 5 ½ łokcia^{aau} [il. 5]

[k. 9] [--]^{aav}

[k. 10]^{aaw} Poznań, Lwów, Kraków, Wiedeń [il. 1]

[k. 11]^{aax} [il. 2]

[k. 12] Plan ochronki [il. 3]

[k. 13v] Rysunek ochronki w Porębie przy św. Annie na Górnym Śląsku
[il. 4]

[k. 14] Sytuacja lub położenie ogrodu [il. 4]

[k. 15] [il. 6]

^{aau} *dopisane na marginesie*

^{aav} *opuszczono notatki do Dziennika*

^{aaw} *w lewym górnym rogu dopisane czerwonym atramentem: L.: 1/V/62*

^{aax} *w lewym górnym rogu dopisane czerwonym atramentem: L.: 5/III/63*

9. Wieczornice w ochronach

Autogr., AGSD, B-f-1, k. 18v

[k. 18v] Męska połowa ludu polskiego ^{aay} swym rześkim ^{aaz} i dziarskim usposobieniem podoba sobie zawsze więcej ^{aba} w widocznym czynie i doraźnym słowie, niż w spokojnym nad rzeczą zastanawianiu się. ^{abb} Dlatego z całej ustnej literatury ludowej powtarzają mężczyźni same tylko krótkie, różne krakowiaki i treściwe przysłowia, które są niejako chwilowymi tylko ^{abc} wyskokami ^{abd} serca i naturalnego rozumu. Postrzeżenie to może oraz posłużyć za skazówkę, że i z literatury piśmiennej raczej urywkowe zdania, wydatniejsze myśli, i ^{abe} każda krótsza treść rzeczy snadniej z posłuchu ^{abf} i okolicznościowego ich przytoczenia ^{abg} niż z przedłużonego czytania o ich umysł się zahaczy. Kobiety, ^{abh} >przeciwnie<, w swym ^{abi} >skupionym< życiu domowym mogą więcej z czytania spokojnego zacerpywać żywiołów umysłowych i takowe w swych kołach rodzinnych rozszerzać.

Ku urządzeniu zaś ^{abj} >takich< wieczornic kobiecych najdogodniejszą okazuje się ochrona jako spokojny punkt życia niewieścigo dla całej wioski, ^{abk} gdzie wszystkie dziewczęta znajdować będą w ochroniarkach najprzyzwoitsze towarzyski, a ^{abl} wszystkie matki swe uprzejme wyręczycielki. Nadto izba ochrony zimą, po odejściu dzieci ogrzana i ławkami opatrzona oraz dla samych już ochroniarek oświetlona, może najsnadniej³⁰³ przyjmować wieczorem ^{abm} na takie ^{abn} zgromadzenia czytelne wszystkie z wioski kobiety, dziewczyny i dziewczęta szkolne.

^{aay} <swą żywością, rzeškością>

^{aaz} <hożym>

^{aba} <w nagłym, doraźnym>

^{abb} <I cichym>

^{abc} <przypomnieniami>

^{abd} <uczuć i>

^{abe} <i treści>

^{abf} <o ich um>

^{abg} <zahaczy się o ich>

^{abh} <zaś>

^{abi} <zmakniętym>

^{abj} <zgromadzeń czytelnych, czyli naszych>

^{abk} <gdzie Tam bowiem dziewczęta wszystkie dziewczęta>

^{abl} <matki>

^{abm} <przyjmować takie>

^{abn} <zgromadzenia wie>

³⁰³ Snadnie – daw. łatwo, bez trudu.

IV. Wypisy i szkice o tematyce religijnej

IV. Czuj Boga twego i matkę i twą.

P. Co w owartem przykazaniu Bóg rozkazuje?

O. Rozkazuje: 1.) Czcić rodziców 2.) Kochać ich,
3.) Być im posłusznymi 4.) Mieć troskliwość
o ich dobro wierne i doświadczone.

P. Co w temże przykazaniu Bóg zakazuje?

O. Tego wszystkiego, co się sprzeciwia celi,
miłości i posłuszeństwu rodziców.

1.

Brzoza Gryźnińska.

W bliskości rzeki Obry, leży wieś Gryźnińska;
o kilka staj za nią stoi kościół S. Marcina
zapetnie ruinowany, a przy nim wznosi się nie-
zmiernej wielkości brzoza. Przed wielu laty zmar-
to tu dzień, i pochowano je na cmentarzu
pod kościołem, aż pewnego dnia grabarz, co
grob kopat, przybiegł do plebana dając mu
zwać, że to dzień, co przed tygodniem zmar-
to, wieść sarkofag białą wysuwa z pod mogiłki.
Pleban wieść natychmiast przysłał; i
przybiegł zobaczyć to drzewo, ale co się przy-
trafiło, co się namodziło, nie niepomogło, za-
miał na wienach wychodziła sarkofag. Niewiedząc
innej rady, kazał w drzewo idąc, aby się
gromada zbliżyła; a gdy go otworzyła kołem,
oderwał się do matki zmarłego dnia, i
aby wyjawia tajemnicę, bo musi być ta-
jemnica, dla której to niebosiarko niema spo-
koju w grobie. Na to wezwanie matka zano-

1. Powiastki pobożne pomocne w nauczaniu katechizmu

Autogr., AGSD, B-h-4, k. 1-107

[k. 1] *Dzieci biblijne*

[k. 2] Jak pierwsi synowie Adama ofiarowali Bogu pierwociny ziemi, jak Abraham najmilszego syna poświęcił Bogu na ofiarę, tak święty ten zwyczaj >trwał< w Izraelu, szczególnie od wyzwolenia z niewoli egipskiej, ^a że nowo narodzone dziatki Bogu ofiarowano, ^b a w miejsce zostawienia ich na służbie Bożej w przybytku okupywali je, a pieniądze i ofiary te dawali na żywność lewitom, których pokolenie wyłącznie służbę Bożą sprawowało. Niektóre wszakże z tych dziatek zostawiano ^c i mieszkwały w domach należących do świątyni, i usługiwały kapłanom podczas nabożeństwa. Przykład taki mamy w Samuelu. Podobnie i niewiasty poświęcano na służbę Bożą, z tej liczby były Josabet, żona Jojady, i Anna, córka Fanuela. Po upływie pewnej liczby lat dziatki takie okupywano za drobną sumę i taki ślub nazywano tymczasowym. Tak też i Najśw. Panna w trzech leciech¹ oddana do świętego przybytku lat jedenaście tamże przepędziła². Tak i Dzieciątko Jezus ofiarowane zostało i okupione parą gołębiąt.

Pobożne zwyczaje biblijne odbijały się wiernie w życiu świątobliwym przodków naszych. Oto jak z dawna żniwiarze nasi pierwszą garstką użętego zboża obwiązywali krzyże i święte figury przydrożne, tak i pobożne matki nie tylko dzień rozwiązania swego miłosiernymi uczynkami uświęcały w szpitalach usługując chorym i ubogim, ale i idąc do wywođu, [k. 2v] niosły swoje nowo narodzone dziatki i złożonywszy je na ołtarzu, nabożnie Bogu ofiarowały i kładły za nie jałmużnę znaczną, którą na każdy rok ponawiały, dając tym większą, im dziecię w lata większe postępowoła. Lud ofiarował do kościoła za dziecię tyle wosku, ile dziecię waży.

[k. 3] Był u ludu izraelskiego pobożny ^d zwyczaj, że nowo narodzone dziatki ^e z uroczystością w kościele ofiarowano Bogu, a gdy rodzicom ciężko

^a <trwał>

^b <na służbę>

^c <w świątyni>

^d <i godny naśladowania>

^e <ofiarowano Bogu, a gdy to>

¹ Leciech – daw. latach.

² Przepędziła – daw. spędziła.

być mogło zostawiać je ze wszystkim na świętej służbie, okupywali je ^f pieniądze i dary składając takowe na żywność kapłanom, lewitom, którzy sami tylko służbę Bożą sprawowali.

Był pobożny w Starym Zakonie zwyczaj ofiarowania nowo narodzonych dzieci Bogu, aby pod błogosławieństwem i łaską ^g Jego w świątobliwości żywota wzrastały. A że rodzicom ciężko być mogło oddawać je ze wszystkim na służbę Bożą, więc ^h >na< ich wykupienie składali dary ⁱ >dla< kapłanów, lewitów, którzy sami tylko w świątyni Pańskiej służbę sprawowali. Wszelako niektóre dzieci, jak mamy przykład z Samuela, zostawiano przy Kościele Jerozolimskim pod opieką kapłańską na wychowanie >i po pewnym czasie odbierano je za małym okupem<^j. Były i niewiasty oddane służbie Bożej, które mieszkaly przy przybytku Pańskim, jak Josabet i Anna, córka Fanuelowa, między którymi chowały się takowe dzieci, i Najśw. Panna w trzech latach oddana do przybytku świętego lat jedenaście tamże przepędziła, a przez nią [...].

[k. 4-6]^k; [k. 7] Ofiarowanie dzieci Bogu

Na pamiątkę wyjścia z Egiptu ofiarowali Izraelici Bogu pierw[orodnych] synów (ob. kazanie Skargi na dzień Oczyszczenia Najśw. P[anny] M[aryi], t. V, str. 140³; *Żyoty Świętych*⁴, Warszawa⁵, 21 listopada – *Ofiar[owanie] Najśw. Panny*⁶).

Oplacali dziecię, że nie szło na służbę Bożą, a opłata służyła lewitom. Niektórzy dawali do przybytku świętego dzieci na czas pewien, jak np. Samuel. Podobnie i niewiasty były poświęcane: Josabet, żona Jojady, i Anna, córka Fanuela, i Najśw. Panna, i Dzieciątko Jezus gołębiętami okupione.

^f <przeto>

^g <Jego niebieską>

^h <składali za nich dary za>

ⁱ <na żywność>

^j *dopisane na marginesie*

^k *karty niezapisane*

³ P. Skarga, *Kazania na niedziele i święta całego roku*, t. V, Lipsk 1843, s. 140.

⁴ P. Skarga, *Żyoty świętych Starego i Nowego Zakonu na każdy dzień przez cały rok, wybranych z poważnych pisarzy i doktorów kościelnych*, t. I, Wiedeń 1843, s. 102-104.

⁵ *Żyoty świętych P. Skargi* w XIX w. wielokrotnie przedrukowywano w różnych oficynach według wydania wileńskiego z 1780 r. (w edycji opis stosuje się wg edycji wiedeńskiej z 1843 r., gdzie występuje zgodność stron cytowanych w notatkach Bojanowskiego).

⁶ P. Skarga, *Kazania na niedziele...*, s. 137-138.

U nas:

1. Przy wywodzie ofiarowano i dziecię, a ofiarę zań kładziono na ołtarzu. Ofiara ta wzrastała z ilością lat (*Zofia Sieniawska-Ostrowska*).

2. Wosku wagę dziecka ofiarował lud. Waga dziecka 6¹ po 3 zł -18 złp.

3. Habitki (*Borejko*⁷).

Towarzystwo Świętej Młodości („Gazeta kościelna”) ^m.

[k. 7v] Dzieci od niemowlęctwa do 16 r. życia wynoszą w Danii 1/8 całej populacji. W Europie ogólnie jedno dziecko na 28 mieszk[añców], ⁿ 30 – ma 15 lat [-]°.

[k. 8]^p; [k. 9] Izaak

Byli jedni bardzo już starzy rodzice, a to był Abraham i Sara, którym Pan Bóg dał synka, ^q >co mu było na imię< Izaak, i kochali się w tym jedynym dzieciątku nad życie, a ^r >nie mogli się< ^s Panu Bogu >dosyć< wydziękować, ^t że im taką pociechę na starość zesłał ^u.

I kiedy syneček pięknie już podrastał, zdarzyło się, że jednej nocy, ^v jak to >każdy< młody, co mu ^w sen przymnaża zdrowia i wzrostu, spał sobie i ^x nasz Izaaczek smacznie, a tu ojciec >przed świtem< ^y przychodzi go budzić i rzecze:

– Mamy iść w drogę, wstań, a gotuj się prędko. I młodzieniaszek, nie pytając się czy daleko i po co, porwał się ze snu co ducha i szedł za miłym ojcem na podwórze, a tu widzi już osiodłanego osła i dwóch sług ojcowskich

^l <II>

^m *U dołu strony wykonane ołówkiem słupkowe działania matematyczne: 500000:8=6250 // 100x12=1200 / 1200x2= 1400 / 2400+12000 =14400 / 14400:30=480 // 5000:30= 166 reszta 20 // 166:6=27 reszta 4 //*

ⁿ *słupkowe działania matematyczne: 200:7=28 reszta 4=30*

^o *opuszczono działania matematyczne: 500000:30=16 666 reszta 20 // 2000:30=66 reszta 20 // 3000:100=30*

^p *karta niezapisana*

^q <jedynaka, a imię mu było>

^r <nie wiedzieli>

^s <jak już dosyć>

^t <za tę pociechę, którą>

^u <Bo też>

^v <spał sobie smacznie>

^w <we śnie przybywa>

^x <smacznie>

^y <nad ranem>

⁷ *Pamiętnik pana Wacława Borejka. O obyczajach i zwyczajach, w: Pamiętniki domowe, wyd. M. Garbowski, Warszawa 1845, s. 3-70.*

wybranych na drogę, i naręczko drewek ^z związane, dopiero już w drodze ojciec mu powiada, iż idziemy pokłon i ofiarę czynić Panu Bogu i dlatego te drwa wieziemy, proszę cię więc miły synu, gotuj się, żebyśmy z wielkim nabożeństwem ofiarę uczynili Stworzycielowi naszemu.

I tak szli ^{aa} >jeden< dzień, drugi dzień, a końca ich drogi jeszcze nie było i stary ojciec szedł wielce czymś zasmucony i często z oczu łzy sobie ocierał, a dnia trzeciego, podniósłszy [k. 9v] oczy, ujrzał górę z daleka i powiedział do sług:

– Zostańcie tu z osłem, a ja z synem pójdę na górę i skoro uczynimy pokłon Bogu, wrócimy się do was.

Nabrał drzew, włożył na plecy Izaaka, a sam niósł miecz i ogień. Gdy szli oba pospołu, młodzieniaszek już zarumieniony i spotniały na połowie owej przykrej i wysokiej góry rzekł do ojca natchniony:

– Najmilszy ojcze! A Abraham odpowie:

– Czego chcesz, synu, mój? A on rzecze:

– Widzę, iż ogień niesiesz, ja też drwa niosę, ale bydłatka do ofiary żadnego nie widzę. ^{ab} Abraham otarłszy oczy, odrzekł z wielką ciężkością serca:

– Upatrzy sobie Pan Bóg ofiarę, synu najmilszy!

Gdy ^{ac} już przyszli na wierzchołek góry, zdjął Abraham naręczko ^{ad} z ramion zadyszanego syna i drwa ułożył; czeka Izaak, myśląc, gdzie mój ojciec weźmie baranka na ofiarę, aż ujrzy ciekące łzy ojcowskie i usłyszał od niego te słowa:

– Pytałeś się o ofiarę, najukochańszy synu, wiedźże teraz, że ty masz być ofiarą i barankiem Bożym, tak mi ^{ae} >onegdajszej< nocy, kiedyśmy wyszli z domu, rozkazał Pan Bóg i rzekł:

– Weźmij syna twego jednorodzonego, którego miłujesz, i ofiarujesz go na całopalenie na jednej górze, którą ukażę tobie. O, jakże ciężko było ojcu tę straszną nowinę ^{af} wymówić, a synczkowi usłyszeć. A kto by, zwłaszcza tak młody, na nią się nie przeląkł. A przecież Izaak [k. 10] nie pokłękął przed ojcem, prosząc się, aby ^{ag} ujść mógł tak srogiej śmierci, ale wiedząc, co Bóg i co mu winno każde stworzenie, wesołym sercem powiedział: Jeżeli to jest wola Boga naszego, czyń tak najmilszy ojcze, jako on rozkazał. Zatem się polecając i oddając P[anu] Bogu swemu, sercem uprzejmym i pokornym posłuszeń-

^z <porąbanych>

^{aa} <dzień jeden i dzie cały>

^{ab} <Jako przerażał>

^{ac} <przyszli>

^{ad} <drewek>

^{ae} <owej>

^{af} <sowi>

^{ag} <tak>

stwem, zwłóczyć się z szatek począł i obnażywszy ciało swoje, podał ręce ojcu na związanie, chociaż ^{ah} z wielkiego strachu ^{ai} śmiertelnego mógłby się był wydrzeć ojcu staruszkowi, i ^{aj} drżącymi rękami ^{ak} ojcowskimi związany sam się na drwach położył, czekając cięcia w szyję swoją. ^{al} >Kto kiedy taką w dziecku powolność słyssał ku Bogu i ojcu!< Nie prosi ojca o lepszy rozmyśl, nie nazywa go okrutnikiem ani ucieka od niego, nie mówi, iż mnie tego Bóg nie objawił, podobnoś nie dosłyssał ojcie miły, musiałbym też i ja to od Boga słyssać; zgoła ojcu wierzy, iż to wola Boża; ojca jako głosu Bożego słyssa, ojcu tak proste, tak trudne i ciężkie posłuszeństwo czyni. A Abraham, wyciągnąwszy rękę, porwał miecz, ^{am} aby zabić syna. A oto anioł Pański z nieba zawołał:

– Abrahamie, Abrahamie! Nie ściągaj ręki twojej na dziecię twoje ani mu czyni co złego. Teraz poznałem, że się boisz Boga, kiedyś dla mnie [k. 10v] nie folgował synowi.

I Abraham uradowany podniósł oczy swoje i ujrzał barana, co uwiązał za rogi w cierniach i wziąwszy go, ofiarował go Bogu na miejsce syna. I zawołał po wtóre anioł Pański z nieba: Ponieważ żeś nie folgował synowi twemu dla Mnie, błogosławić ci będę i rozmnożę twoje potomstwo jako gwiazdy niebieskie, i jako piasek na brzegu morskim, i wszystkie narody będą w nim błogosławione.

A uradowany Abraham z syneczkiem, jakby na nowo na świat urodzonym ^{an} i u szyi ojcowskiej wiszącym, składali ^{ao} >na klęczkach gorące< dzięki P[anu] Bogu i wzajem się ściskali, łzami oblewając i zszedłszy z góry, ^{ap} zdążali do domu.

[k. 10]^{aq}; [k. 11] Młodość Daniela

Daniel, maluczkiem będąc, pojmany został razem z wielu innymi Izraelitami od króla babilońskiego i z domu daleko do niewoli zawieziony. A był pomię-

- ^{ah} <gdyby był>
- ^{ai} <przed>
- ^{aj} <związany>
- ^{ak} <ręko>
- ^{al} <Przypatrując się tej niesłyssanej powolności i posłuszeństwu względem Boga i rodziców>
- ^{am} <zabić>
- ^{an} <składali dzięki Bogu i gorącymi łzami się oblewając>
- ^{ao} <pospołu>
- ^{ap} <niewi>
- ^{aq} *karta niezapisana*

dzy tym ludem ^{ar} mąż imieniem Joachim, ^{as} do którego pewnymi czasami schodzili się dwaj starcy ^{at} >żydowscy<, co byli sędziami na to obrani, żeby pomiędzy owymi Izraelitami krzywdy i swary rozsądali. A ci starcy byli źli ludzie i sami w domu Joachimowym wielką złość pokazali ^{au} przeciwko żonie tego Joachima, Zuzannie, która >że< była bardzo cnotliwą i bogobojną niewiastą, ^{av} więc ^{aw} powzięli na nią zawziętość i oskarżyli ją, jakoby się do jakiej >wielkiej< zbrodni z jakimś obcym człowiekiem w sadzie pod tym a pod tym drzewem namawiała. Tedy zebrał się lud ^{ax} do domu Joachimowego i płakali wszyscy, którzy ją znali, a czeladź domowa i sługi dziwili się bardzo, bo nigdy o niej złej mowy nie było. A sędziowie, wezwawszy Zuzannę, ^{ay} oskarżyli ją przed ludem i lud uwierzył owym złośliwym starcom, i na ukamienowanie ją wskazał. A gdy ją już wiedziono na śmierć, ^{az} z tłumu ludzi odezwał się głos dziecięcy: ^{ba}

– Niewinna, niewinna [k. 11v] jest ta niewiasta! Na te słowa stanął lud i zapytał:

– Któż jest, co to powiada, niech stanie i tłumaczy się! I wydarło się z pomiędzy tłumu dziecię dwunastoletnie i ze śmiałą twarzą rzekło:

– Wróćcie się do sądu, >bo< fałszywe świadectwo na nią złożono! Wrócił się lud i zawołał:

– Dziecię, pójdz i zasiądz, ^{bb} >i przestrzeż nas<, bo Bóg dał ci mądrość sędziwego wieku! I zasiadło dziecko, a tak mówiło: ^{bc}

– Odprowadźcie każdego z tych starców z daleka ^{bd} osobno, bo po jednym pytać i sądzić ich trzeba! I gdy tak uczynili, przyzwał jednego i mówił mu:

– Jeślisz widział tę niewiastę >w ogrodzie< namawiającą się do jakiej zbrodni, powiedz pod jakim drzewem? ^{be} A ^{bf} >starzec< odpowiedział:

– Pod trzmiem. I odwiódłszy tego, drugiego przywołał i rzekł:

^{ar} <zabrany>

^{as} <który miał za żonę cnotliwą i bogobojną niewiastę nazwiskiem Zuzanna. dla do którego>

^{at} <żydowscy na sędziów obrani>

^{au} <bo>

^{av} <a na którą,>

^{aw} <na nią>

^{ax} <i płakali wszyscy, którzy>

^{ay} <oskarżyli ją potępiali>

^{az} <wzbudził Pan Bóg ducha w małym pacholęciu Danielu, który wyrывa się>

^{ba} <w tych słowach: czystym jest>

^{bb} <i sądz tę sprawę>

^{bc} <Rozłączcie tych starców, bo każdego z osobna pytać i sądzić muszę>

^{bd} <osobno bo k bo k>

^{be} <Pod>

^{bf} <on>

– Powiedzże mi starcze, pod jakim drzewem widziałeś tę niewiastę? A on rzekł:

– Pod jodłą! Wtedy krzyknęło dziecię uradowane:

– Widzicie, jak kłamią obydwaj. A lud wielkim głosem błogosławił Bogu, że wybawił niewinną Zuzannę i potępili starców za ich fałszywe świadectwo, i to im uczynili, co oni chcieli Zuzannie uczynić i zabili ich. A dziecię, które tak z natchnienia Boga prawdę wykryło, stało się wielkie [k. 12] w oczach ludzi od tego dnia aż na potem.

W krótkim czasie po tej przygodzie zdarzyło się, że król babiloński kazał sobie szukać pomiędzy dziećmi izraelskimi kilka pacholąt pięknej urody i sposobnych do nauki, którzy by z innymi młodzieniaszkami mieszkali w pałacu królewskim i uczyli się pisma, a potem żeby przy królu zawždy⁸ byli. ^{bg} Tedy między innymi ^{bh} małymi Izraelczykami wzięty był Daniel, jako już z mądrości znany, i z nim trzej inni: Ananiasz, Misael i Azariasz. ^{bi} I naznaczył im król żywność ze stołu swego i potraw, które sam jadł, i z wina, które sam pił, ^{bj} ale mały Daniel, który ^{bk} obyczaje ^{bl} swojej wiary święcie >chciał< zachowywać, poślubił sobie ^{bm} żadnych zakazanych pokarmów >tam< nie jadać i do tej powściągliwości namówił innych trzech towarzyszków swoich. Gdy więc im zastawiono mięsne potrawy i wino ze stołu królewskiego, oni jeść i pić nie chcieli, tylko o wodę i o jarzyny prosili.

[k. 12v] Ale sługa królewski, pod którego przełożeniem byli, powiedział im: Jedzcie potrawy królewskie i pijcie wino, bo gdy lada czym karmić się będziecie, twarze wasze chudsze będą niż innych rówienników⁹ waszych i król mnie potępi. Tedy Daniel rzekł do przełożonego swego: Doświadcz nas tylko przez dziesięć dni, każ nam dawać jarzyny ^{bn} jeść i wodę pić, i przypatruj się twarzom naszym. Uczynił tak przełożony, a po dziesiątym dniu twarz Daniela i trzech towarzyszków jego okazały się pełniejsze aniżeli innych pacholąt, co używały królewskich potraw. Przełożony więc brał dla siebie mięsne potrawy

^{bg} <I naznaczył im król żywność ze stołu swego i potraw, które sam jadł i z wina, które sam pił. – a>

^{bh} <młodzian>

^{bi} <Ale gdy im zastawiono mięsne potrawy i wino ze stołu królewskiego, oni jeść i pić nie chcieli, tylko o wodę i o jarzyny prosili.>

^{bj} <Ale te pacholęta ubożuchne co na gorzkim i twardym chlebie w niewoli żyjące w niewoli i w poniewierce pomiędzy obcymi,>

^{bk} <wiernie wiarę i święte oby>

^{bl} <wiary>

^{bm} <nie łamać>

^{bn} <i wodę>

⁸ Zawždy – daw. zawsze.

⁹ Rówiennik – daw. rówieśnik.

i wino dla nich przeznaczone, a dawał im jarzyny i wodę. Ta prosta stawa nie osłabiała ich >też< przy nauce, owszem, dał im Pan Bóg rozumu wielkie, bo gdy ich swego czasu do króla wprowadzono, nad wszystkich innych rówienników oni czterej najmędrsi byli i o cokolwiek król ich zapytał, odpowiadali lepiej od najstarszych mędrców. A mały Daniel, co w takiej powściągliwości utrzymał towarzyszy swoich i pierwszy się podniósł na taką wiarę, wiecie na co wyrósł? >Oto< ^{bo} na proroka!

[k. 13-14]^{bp}; [k. 15]^{bq} Powiastki wszelkie służyć powinny ku objaśnieniu i lepszemu zrozumieniu katechizmu, a mianowicie przedniejszych przykazań, które w obręb życia dziecięcego wchodzi. I tak:

Dziesięcioro przykazań

I. Nie będziesz miał Bogów cudzych przede mną:

Oleś z Białegostoku

Pacierze (legenda Odyńca z powieści ludu¹⁰)

Krzysztofor (Siemieński, *Legendy*, str. 27¹¹)

Pacholę pięcioletnie męczennikiem

Dwaj braciszkanie męczennicy

Młodość Abrahama (Brodziński¹² – Schmidt¹³)

Św. Tarsycju[sz]

II. Nie będziesz brał imienia Pana Boga twego nadaremno: ^{br}

Krystyna Lubomirska zapisuje się krwią własną Bogu

Jadwisia z Górek

Krzywoprzysiężna Pani (Siem[ieński], *Leg[endy]*, str. 62¹⁴)

^{bo} <wyrósł>

^{bp} *karty niezapisane*

^{bq} *pierwotna paginacja*: k. 1

^{br} <1. Wydarta legenda K.Z. Tygodnika.>

¹⁰ Antoni Edward Odyniec (1804-1885), poeta.

¹¹ L. Siemieński, *Podania i legendy polskie, ruskie, litewskie*, Poznań 1845, s. 27-32.

¹² K. Brodziński, *Dzieła...*, t. VII, Wilno 1843, s. 52-54.

¹³ Christoph von Schmid (1768-1854), pisarz niemiecki; autor wielokrotnie wznawianych i tłumaczonych na inne języki zbiorów opowiadań dla dzieci (*Lehrreiche kleine Erzählungen für Kinder*; *Kurze Erzählungen für Kinder*); w języku polskim ukazały się m.in. w zbiorach *Dziewięćdziesiąt powiastek dla dzieci* (7 wydań do 1907 r.) oraz *Powiastki dla dzieci niemiecko-polskie* (Warszawa 1860); nie udało się jednak ustalić, z której edycji korzystał E. Bojanowski.

¹⁴ L. Siemieński, *Podania i legendy...*, s. 62-63.

III. Pamiętaj, abyś dzień ŝwięty ŝwięcił:

Kaganiec, legenda (Baliński, *Powieŝci ludu*, str. 44¹⁵)

Obraz na księżycu (podanie w[ielkop]olskie, ŝląskie i ukr[aińskie]; Siemieński¹⁶)

Piosnka o Kubie (z Żegoty Pauliego, *P[ieśni] l[udu] G[alicji]*¹⁷)

Dziewczyna skamieniała, która w ŝwięto grabiła (Siemieński, *Legendy*, str. 86¹⁸)

Gospodarz orzący w niedzielę skamieniał ([tamże])

Kazimierz Wielki na łowach w ŝwięto nogę łamie i umiera (*Wieczory pod Lip[q]*, str. 105¹⁹)

Piosnki Kochanowskiego z Sobótki (t. I, str. 116²⁰)

Konstanty Ostrogski (Niesiecki, t. VII, str. 180²¹)

[k. 15v]^{bs} IV. Czczij ojca twego i matkę twoją:

1. *Brzoza gryżyńska*.

2. *Podolanka skamieniała* (Siemieński²²).

3. *Izaak* (Skar[ga], t. I, str. 329²³).

4. *Wykupienie ojca* (z[e] Schmidta – *Syn dobry*).

5. *Wilczek 13^{to} letni* (Święcki, *Star[ożytna] Pol[ska]*, t. II, str. 48²⁴).

6. Janusz, księżę Ostrogski (Niesiecki²⁵).

7. ^{bt} [-].

V. Nie zabijaj. To jest: 1. Nie zabijać ani ranić na ciełe bliźniego i siebie samych. 2. Nie zabijać na duszy przez zgorszenia. 3. Na ŝławie przez łzenie, potwarz i obmowy.

^{bs} pierwotna paginacja: k. 2

^{bt} <Owieczka wg>

¹⁵ K. Baliński, *Powieŝci ludu spisane z podań*, Warszawa 1842, s. 44-45.

¹⁶ L. Siemieński, *Podania i legendy...*, s. 73.

¹⁷ Ż.J. Pauli, *Pieśni ludu polskiego w Galicji*, Lwów 1838, s. 182-183.

¹⁸ L. Siemieński, *Podania i legendy...*, s. 86.

¹⁹ L. Siemieński, *Wieczory pod lipą, czyli historia narodu polskiego opowiadana przez Grzegorza spod Raławic*, Poznań 1845.

²⁰ J. Kochanowski, *Pieśni Jana Kochanowskiego księgi dwoje*, Kraków 1586, Lwów 1869, s. 116.

²¹ K. Niesiecki, *Herbarz polski powiększony dodatkami*, t. I-X, wyd. J.N. Bobrowicz, Lipsk 1839-1845.

²² L. Siemieński, *Podania i legendy...*, s. 86.

²³ P. Skarga, *Żywoty ŝwiętych...*, t. I, s. 329-332.

²⁴ T. Święcki, *Opis starożytnej Polski*, wyd. 2, t. II, Warszawa 1828, s. 48.

²⁵ K. Niesiecki, *Herbarz polski...*, t. VII, s. 185-189.

Wypisy i szkice o tematyce religijnej

1. *Ptasze języczki*, powiastka.
2. *Lilije*.
3. *Maliny, piszczatki*.
4. *Czerwone kłosy*²⁶ (wypisy Popliń[skiego], str. 8²⁷).
5. *Kain i Abel*.
6. *Madej* (Hołowiński, *Leg[endy]*, str. 84²⁸)^{bu}.
7. *Męczennicy kazimierscy* (Siem[ieński], *Leg[endy]*²⁹).

VI. >i IX.< Nie cudzołoż, nie pożądaj żony bliźniego twego.

[k. 16]^{bv} VII. >i X.< Nie kradnij, nie pożądaj żadnej rzeczy bliźniego swego

1. *Złodziej z Ezopa*, co matkę ugryzł w ucho.
2. *Kos* (Schmidt, str. 60).
3. *Worek ziemi* (Schmidt, str. 99).
4. *Jama wilcza* (apophtegmata).
5. *Krówka Jaremy* (Hołowiński, *Leg[endy]*, str. 9).
6. Tomasz Oborski igłę pożyczoną oddaje (Niesiecki, t. VII, str. 6³⁰).
7. *Chłopczyk ukarany* (Jach[owicz], t. I, str. 63³¹)^{bw}.

VIII. Nie mów przeciw bliźniemu twemu fałszywego świadectwa:

1. *Piotrowin*.
2. *Oszczercza Jadwigi odszczekuje kłamstwo pod stołem* (Gniewosz).
3. *Jan Kanty rozbójnikom oddaje pieniądze*.
4. Mikołaj Kreza (Niesiecki, t. V, str. 382³²).
5. *Pasterz kłamca* (Jach[owicz], t. I, str. 85³³)^{bx}.

^{bu} w autogr. pozycja 6 jest podkreślona ołówkiem

^{bv} pierwotna paginacja: k. 3

^{bw} w autogr. pozycja 7 podkreślona jest niebieską kredką

^{bx} w autogr. pozycja 5 podkreślona jest niebieską kredką

²⁶ Por. K. Brodziński, *Dziela...*, t. VII, s. 14-15.

²⁷ J. Popliński, *Nowe Wypisy polskie, czyli wybór różnych wyimków prozę i poezję zawierający. Dla użytku młodzieży szkolnej*, t. I, Leszno 1841, s. 8-9.

²⁸ I. Hołowiński, *Legendy*, Wilno 1843, s. 84.

²⁹ L. Siemieński, *Podania i legendy...*, s. 4-14.

³⁰ K. Niesiecki, *Herbarz polski...*, t. VII, s. 6-10.

³¹ S. Jachowicz, *Powiastki i bajki*, t. I-II, wyd. 6, Warszawa 1842.

³² K. Niesiecki, *Herbarz polski...*, t. V, s. 382-383.

³³ W cytowanym dziele tytuł bajki *Pasterz* – S. Jachowicz, *Powiastki...*, t. I, s. 85.

Z przykazań kościelnych

- I. Postanowione od Kościoła Bożego dni święte święcić.
- II. W niedzielę i święta mszy i kazania nabożnie słuchać^{by}.
- III. Posty od Kościoła nakazane wiernie zachować. Małych dzieci ściśle nie obowiązują posty.
- IV. Przynajmniej raz w rok około W[ielkiej] Nocy spowiadać się etc. Także nie obowiązują małych dzieci.

[k. 16v]^{bz} Z siedmiu grzechów głównych
i siedmiu cnót moralnych
przeciwnych grzechom głównym

Pycha:

1. *Piotr Duńczyk* (Siemieński³⁴).
2. *Dzbanek łez* (Hołowiński, *Leg[endy]*, str. 39³⁵).
3. *Światłokrąg* (Schmidta, *Kwiaty pustyni*, str. 67³⁶).
4. *Pyszna panienska* (pow[iastka] Schmidta).
5. *Pielgrzym do Rzymu na kolanach idący.*
6. *Piłka* (>Jach[owicz], t. I, str. 124<^{ca})^{cb}.
7. *Owieczka rozpieszczona* (Jach[owicz]³⁷).

I. Pokora:

1. *Kazimierz Korsak*.
2. *Garnek z popiołem* (Hołowiński, *Leg[endy]*, str. 7).
3. *Policzek – Dzieciątka Jezus* (ks. Piotr Boduen^{cc})³⁸.

^{by} w autogr. w I i II przykazanie w kalmerce: oba te przykazania objęte są w III przykazaniu Bożym

^{bz} pierwotna paginacja: k. 4

^{ca} przypis na marginesie

^{cb} w autogr. pozycja 6 podkreślona jest niebieską kredką

^{cc} w autogr.: Boduę

³⁴ L. Siemieński, *Podania i legendy...*, s. 16-17.

³⁵ W cytowanym dziele tytuł bajki *Łzy* – I. Hołowiński, *Legandy*, Wilno 1843.

³⁶ K. Schmidt, *Kwiaty pustyni. Powiastrki z życia pierwszych chrześcijańskich pustelników* [przekład z niemieckiego A.C.], Gniezno – Leszno 1846, s. 67.

³⁷ W cytowanym dziele tytuł bajki *Owieczka* – S. Jachowicz, *Powiastrki...*, t. I, s. 191.

³⁸ Ks. Gabriel Piotr Baudouin, Boduen (1689-1768), misjonarz, założyciel szpitala p.w. Dzieciątka Jezus w Warszawie; z Francji przybył do Polski w 1717 r.

Wypisy i szkice o tematyce religijnej

II. Łakomstwo:

cd

1. *Chleb kamienny w Oliwie.*
2. *Kamienie ostrowskie.*
4. *Pieniądze* (Baliński³⁹).
5. *Dzieci i dzbanuszek* (Jach[owicz], t. I, str. 87) ^{ce}.

II. Szczodroliwość:

1. *Żupy solne w Wieliczce* (Siem[ieński], *Legendy*, str. 42).
2. *Św. Wincenty á Paulo w latach dziecięcych* (Skarga⁴⁰).

III. Nieczystość.

III. Czystość (niewinność):

1. *Dzieciątka na koryciej skale.*
2. *Piorun.*
3. ^{cf}
4. *Chłopczyk miły, przed którym wilk ucieka* (Jaroszewicz⁴¹).

[k. 17]^{cg}

IV. Zazdrość:

ch

1. ^{ci} *Kachna i Magda.*
2. ^{cj} *Jałmużna* (Baliński⁴²).
3. *Gnieźnianek.*
4. *Józef i bracia jego. Z Pisma Św.*

^{cd} <1) Chleb kamienny w Oliwie / 2) Bonek i Bartosz / 3) Kamienie Ostrowskie // 1) Kachna i Magda. Klechda / 2) Jałmużna. Balicki / 3) Gnieźnianek>

^{ce} w autogr. pozycja 5 podkreślona jest niebieską kredką

^{cf} <Gnieźnianek>

^{cg} pierwotna paginacja: k. 5

^{ch} <1) Kachna i Magda. Klechda>

^{ci} <2) Chleb kamienny w Oliwie.>

^{cj} <3) Kamienie ostrowskie.>

³⁹ K. Baliński, *Powieści ludu...*, s. 51-53.

⁴⁰ P. Skarga, *Żywoty świętych...*, t. II, s. 58-62.

⁴¹ F. Jaroszewicz, *Matka świętych Polska albo żywoty świętych, błogostawionych, wielbionych, świątobliwych, pobożnych Polaków i Polek*, Kraków 1767.

⁴² K. Baliński, *Powieści ludu...*, s. 72-75.

IV. Miłość:

1. *Hieronim Drzewicki ubogim pieniądze rozdaje* >332<^{ck}.
2. *Bonifacjusz, rzemieślniczek miłosierny* ^{cl} >404<.
3. *Grosz niechętnie dany* (Hołowiński, *Leg[endy]*, str. 96).
4. *Maciejowska przebrana przeprasza starca*.
5. *Równe sukienki* (>Schmidt<^{cm}).
6. *Biedna co kamień ze strumyka odwala*.
7. *Rybak przy powodzi ratuje* (dwie książki i powieści chrześcijańskie dla dzieci).
8. *Kłosa błogostawione* ^{cn}.

V. Obżarstwo:

1. *Św. Monika* (Skarg[a], t. I., str. 379⁴³).

V. Mierność (wstrzemięźliwość):

1. *Wisienki* (Magdalena Mortęska⁴⁴).
2. *Post trojga dzieatek w Babilonii* (Skar[ga], t. II, str. 514 – *K[sięga] Daniela*⁴⁵).

VI. Gniew:

1. *Jezioro Grzechowe*.
2. *Koza i Babulinka*.
3. *Figura kamienna w kościele wiślickim* (Siem[ieński], *Leg[endy]*, str. 50⁴⁶).

VI. Cierpliwość:

1. *Kosztowne ziele* (Schmidt, str. 31).
2. *Kopciuszek*.

^{ck} dopisane ołówkiem

^{cl} dopisane ołówkiem

^{cm} dopisane ołówkiem

^{cn} dopisane na marginesie

⁴³ P. Skarga, *Żywoty świętych...*, t. I, s. 379-382.

⁴⁴ Magdalena Mortęska (ok. 1554-1631), Służebnica Boża, reformatorka zakonu benedyktynek, autorka dzieła *Nauki duchowne*.

⁴⁵ Por. Dn 1,1-21.

⁴⁶ L. Siemieński, *Podania i legendy...*, s. 50-51.

Wypisy i szkice o tematyce religijnej

[k. 17v]^{co} VII. Lenistwo w służbie Bożej, ociążałość aż do zaniedbania powinności swoich:

1. *Kawałek podkowy* (Schmidt, str. 119).
2. *Gwóźdź* (Schmidt, str. 121).
3. *Kapusta* (Schmidt, str. 136).
4. *Chleb rajski* (Hołowiński, *Leg[endy]*, str. 61).

VII. Pobożność albo pilne ćwiczenie się w służbie Bożej:

1. *Teresa Ligezianka o żabie*.
2. *Stefan Kucharski ucieka w zboże na modły* ^{cp}.
3. *Anusia z Zakrzowa* (*Leg[endy]* Jadama⁴⁷).

Cnoty kardynalne, czyli główne

- I. Roztropność.
 - II. Wstrzeźliwość.
 - III. Sprawiedliwość.
 - IV. Męstwo.
- cq

[k. 18]^{cr} Najprzedniejsze dobre uczynki

modlitwa
cs

post (odnosi się do V. grzechu głównego obżarstwa)

jałmużna albo miłosierdzie
ct

^{co} *pierwotna paginacja: k. 6*

^{cp} <3. Chleb rajski. (Hołowiński, *Leg.* str. 61)>

^{cq} <1.)Teresa Ligenzianka o żabie.>

^{cr} *pierwotna paginacja: k. 7*

^{cs} <1. Stefan Kucharski ucieka w zboże na modlitwy jarosz. str. 121.>

^{ct} <1.) Jałmużna (Baliński *Pow. ludu*) / 2.) Katarzyna Lubomirska ubogim jadło w garnuszki nakłada. / 3.) Dziewczątka kowalskie.>

⁴⁷ A. Gorczyński, *Opowieści i legendy Jadama z Ziemi Zatorskiej*, Lwów 1842.

Uczynki miłosierne co do duszy

I. Grzeszących napomnieć i skarać:

1. Ks. Marcin Józef Nowakowski, pleb[an] jaślicki (*Kolęda duchowna*, str. 201⁴⁸).
2. *Św. Stanisław Kostka*.
3. *Krzyż świadkiem o złotym ptaszku*.
4. *Chłopię odarte* (Jar[oszewicz], str. 256⁴⁹).

II. Nieumiejętne nauczać:

1. Zofia Sieniawska uczy katechizmu dzieci.
2. Św. Atanazy chrzci dzieci, będąc dziecięciem.

[k. 18v]^{cu} III. Wątpiącym dobrze radzić:

1. *Madej*.

IV. Modlić się za bliźnich:

1. *Powrót taty*.

V. Strapionych pocieszać:

1. *Dziewczątka kowalskie*.

VI. Krzywdy cierpliwie znosić:

1. Barbara Longa.

VI. Urazy chętnie darować:

cv

1. Mikołaj Łęczycki zebrze na rozbójnika, który go był złupił (Niesiecki, t. VI, str. 232).
2. Kazimierz Sprawiedliwy i Jan Konarski w kostki grają (Niesiecki, t. V, str. 176).
3. Kwiatkowski 14^{to} letni (Niesiecki, str. 474⁵⁰).

^{cu} pierwotna paginacja: k. 8

^{cv} <1.)Mucha i komar bajka czyli gadka ludu. / 2.)Maciejowska przebrana przeprasza starca. / 3.)Kto na ciebie kamieniem, ty na niego chlebem, z przysłowia (i z Schmidta)>

⁴⁸ J.M. Nowakowski, *Kolęda duchowna Parafianom od Pasterza dla wygody wszystkich od jednego sprawiona*, Kraków 1753, s. 201.

⁴⁹ F. Jaroszewicz, *Matka świętych...*, s. 256.

⁵⁰ K. Niesiecki, *Herbarz polski...*, t. V, s. 474-475.

[k. 19] Uczynki miłosierne co do ciała

I. Łaknących nakarmić:

1. *Trznadle* (Schmidt, str. 211).
2. *Kruk żebraczek* (Jachowicz, t. II, str. 168).
3. *Prośba do Młocków* (Jachowicz, t. II, str. 161).
4. *Wróbelek i kurczątka* (Jachowicz, t. II, str. 177).

II. Pragnących napoić:

1. *Ś[w]. Bernardyn ze Sieny* (Skarga, t. I, str. 436⁵¹).
2. Katarzyna Maciejowska ubogim jadło w garnuszki nakłada.

III. Nagich przyodziać:

1. Jan Kanty.
2. *Płaszcz*^{cw} (Hołowiński, *Legendy*, str. 98).
3. *Kontusik królowej Jadwigi*.
4. *Kożuszek* (Jachowicz, t. II, str. 11).
5. *Ś[w.] Medard – 7 czerwca* (Skarga⁵²).

IV. Podróżnych w dom przyjąć:

1. *Piast*, legenda.
2. *Pan z Tyńca*.
3. *Kazimierz W[ielki] u chłopka na noclegu*.
4. *Św. Sadok od rybaka przyjęty* (Jaroszewicz, str. 509).
5. *Pani żebraczka* (ze Schmidta).

V. Więźniów pocieszać:

1. Stanisław Leszczyński.
2. *Patron jeńców* (Hołowiński, *Legendy*, str. 100).

[k. 19v]^{cx} VI. Chorych nawiedzać:

1. *Stopki z* ^{cy} legend *Jadama*⁵³ ^{cz}.
2. Ewa Cyndlówna.

^{cw} uwaga autora: obrobić

^{cx} pierwotna paginacja: k. 10

^{cy} <pow>

^{cz} <2.) Ewa Cyndlówna.>

⁵¹ P. Skarga, *Żywoty świętych...*, t. I, s. 436-441.

⁵² P. Skarga, *Żywoty świętych...*, t. I, s. 509-511.

⁵³ A. Gorczyński, *Opowieści i legendy...*

VII. Umarłych pogrzebać: ^{da}

1. *Mogła leśna.*
2. *Krzysztof Strzemiŝki (Wiecz[ory] pod Lipą, str. 273⁵⁴).*
3. Stanisław Lubomirski sprawia pogrzeb dwom ubogim (Niesiecki, t. VI, str. 163).

Grzechy cudze

I. Radzić do grzechu.

Bonek i Bartosz

II. Rozkazywać drugiemu grzeszyć.

III. Zezwalać na grzech.

IV. Pobudzać do grzechu.

V. Pochwalać grzech drugiego.

[k. 20] VI. Zamilczeć grzech cudzy przed zwierzchnoŝcią.

VII. Grzechu nie karać.

VIII. Czynić się uczestnikiem grzechu.

IX. Uniewinniać grzech cudzy.

[k. 21] Dziesięcioro przykazań

I. Nie będziesz miał Bogów cudzych przede mną!

P. Co w pierwszym przykazaniu rozkazano?

O. Rozkazano: 1. Wierzyć w Boga jednego. 2. Jego czcić. 3. Jego kochać.
4. w Nim nadzieję pokładać.

P. Co w tym przykazaniu zakazano?

O. Zakazano: 1. Bałwochwalstwa. 2. Niedowiarstwa. 3. Zabobonów i wrózek. 4. Błuznierstwa. 5. Nienawiŝci Boga. 6. Rozpaczy w miłosierdziu Boskiem i zuchwałej ufnoŝci.

1.

Za dawnych czasów, kiedy jeszcze chrzeŝcijan niewiele było na ŝwiecie, zdarzyło się, iż w jednym kraju pogańskim srodze przeŝladowali chrzeŝcijan, poniewaŝ oni nie chcieli zaprzecić się ^{db} Chrystusa, więc ich wszystkich kazał ów

^{da} <1.) Ewa Cyndłówna.>

^{db} <JBo>

⁵⁴ L. Siemieński, *Wieczory pod lipą, czyli historia narodu polskiego opowiadana przez Grzegorza spod Raławic*, Poznań 1845, s. 273-274.

król pogański wyprowadzić za miasto nad rzeczkę i głowy wszystkim pościnać. A niewiasta jedna wierna, na śmierć onych patrząc, a syneczka pięcioletniego mając, wzruszona żalością wołała jawnie: Okrutnika tego jako faraona Bóg straci. Co gdy powiedziano królowi, nie słuchając jej, spalić ją zaraz kazał.

[k. 21v] Gdy dla niej ogień gotowano, a związaną katowie trzymali, synek, widząc związaną matkę, przyszedł do króla siedzącego, jakoby za matkę prosić chciał, a król go wziął na łono (bo było piękne i wdzięczne dziecko) i pytał czego chce. A on mówił niedobrze jeszcze, ale wdzięcznie wymawiając: Niechaj matkę rozwiążą, aby mię z sobą wzięła na męczeństwo, bo mnie często na to namawiała.

A okrutnik się dziwiąc, mówił:

– A cóż to za męczeństwo? A on rzekł:

– Umrzeć za Chrystusa, a znowu żyć. Gdy go zaś spytał:

– Co to za Chrystus? Rzekło dziecko:

– Pójdź do kościoła, ukazać ci go. A gdy ujrzął syn matkę, iż ją do ognia już ciągniono, wołał, aby go do matki puścili. Król, mniemając, aby dziecinny w nim rozum był, jabłkami go i owocami utulić chciał, jednak się on do matki wydierał i mówił:

– Mniemałem królu, abys był chrześcijanin, a tyś żyd, nie chcę nic brać od ciebie, puść mnie do matki, którą gdy już w ogniu widział, ukąsił okrutnika tak, iż go oddać innemu musiał, mówiąc:

– Weź go, a wychowaj po żydowsku. Dziecię jakoś się od onego, który je wiódł, ukradło i tam, kędy matkę wrzuconą widział, gdzie jeszcze był ogień nie zgasł, jakoby ją chcąc uścisnąć, w ogień wskoczył i z matką do korony męczeńskiej, tamże na niej umierając spalony, przyszedł.

[k. 22] 2.

Za ^{dc} >cesarza< ^{dd} rzymskiego Maksymina trafiło się dwoje rodzonych pacholąt, iż nauczone od rodziców chrześcijańskich bałwochwalstwem się brzydziły. I przyzwać ich kazał ów pogański cesarz, i piękną im ponętę słów i potraw dziecinnych dając, do bałwochwalczych obrządków ^{de} z innymi rówiennikami ich pobudzał. Ale one nic nie chciały, mówiąc, jako mogły, iż im tego rodzice zakazali, powiadając, że się o to Pan Jezus gniewa. Tedy je róż-

^{dc} <jednego króla>

^{dd} <pogańskiego>

^{de} <ich przymuszał pobudzał>

gami bić kazał, a dzieci nie dbały ani statku⁵⁵ swego nie zmieniły. A jeden człowiek cesarski rzekł:

– Sromota⁵⁶ wielka, aby cesarza rzymskiego dzieci dopiero z pieluch wywiązane zwyciężyć miały. Wnet ich ja do tego, co chcemy, przywiodę. I kazał z ostrej gorczyczki maść przyprawić, a ogoliwszy główki ich, mocną oną maścią namazał i do gorącej łaźni wsadził. Tedy się główki ich rozgorzały, jakoby ogień na nich niecił albo na nie piorun uderzył i schylając się, jako mogły, na ziemię, przyrodzenie ich mdłe onej okrutnej męki nie wytrzymało, aż młodszy padnie i skona. Co widząc starszy, iż braciszek jego umarł, jako mógł zawołał:

– Wygrałeś, braciszku [k. 22v] mój, wygrałeś, Bóg ci dopomóż.

I całując brata swego z radością, i ono, drugie dziecko, na nim skonało.

[k. 23-24]^{df}; [k. 25] II. Nie będziesz brał imienia Pana Boga twego nadaremno.

P.: Co w drugim przykazaniu Bóg rozkazuje?

O.: Rozkazuje: 1. Imię swoje z czcią wspominać. 2. Z uszanowaniem brać na świadectwo.

P.: Co w tymże przykazaniu Bóg zakazuje?

O.: Zakazuje: 1. Nie brać nadaremno imienia Jego. Biorą zaś nadaremno ci: 1. Którzy krzywo przysięgają. 2. Którzy przysięgi nie dotrzymują. 3. Którzy z lekkomyślnością przysięgają. 4. Którzy imienia Boskiego przez żart lub przez gniew używają.

1. Krystynka Lubomirska

Rychło straciwszy matkę, wzięta była do ciotki swojej na wychowanie. Tam z młodych lat tak wesoła była, że wypadając ze swego pokoju do panien, robotę im psowała⁵⁷ i do igraszek pociągała, co postrzegłszy ciotka, często ją na nitce do stołowej nogi przywiązywać kazała, dawszy jej do rąk jaką robotę ręczną albo też książkę. Zrazu przykrym to zdawało się Krystynce, ale zaniechawszy swawoli i częściej pilnując książki, dorósłszy już lat dziewięciu, uczyniła ślub^{dg} od tego czasu [k. 25v] być jak najgrzeczniejszą i każdego, choć najdrobniejszego przewinienia unikać. Dla mocniejszego zaś dotrzymania tego

^{df} karty niezapisane

^{dg} <prowadzić odtąd życie>

⁵⁵ Statek – daw. powaga, stateczność.

⁵⁶ Sromota – daw. wstyd, hańba, ponizienie.

⁵⁷ Psowała – daw. psuła.

ślubu zapisała się Najśw. Pannie krwią własną, z palca umyślnie na to przekłutego, wyciśnioną za służebnicę wierną. Kartę tę chowała zawsze skrycie i dopiero ją przed śmiercią spowiednikowi swemu pokazała. Ale też od tego czasu była tak posłuszną ciotce, taką dobrą dla wszystkich i od wszystkich kochana, że się ludzie nie mogli jej wychwalić. Całe życie była jak święta i w niczym nie naruszyła ślubu, który dzieckiem jeszcze Najświętszej Pannie krwią swą zapisała.

2. Jadwisia z Górek

We wsi Górki pod Krakowem trafiło się Jadwisi, że igrając z rówieśnikami swymi, nieostrożnie padła na kwokę^{dh} na kurczętach siedzącą, które wszystkie pogniotła. Bojąc się więc matki, żeby jej za to nie karała, na strych domu uciekła. Tymczasem zaś modliła się i taki ślub uczyniła: Jeśliby za przyczyną Najświętszej Panny te kurczęta znowu odżyły, tedy chcę zostać zakonnica i całe życie Panu poświęcić.

[k. 26] I tak owym ślubem utwierdzona, wróciła się na owe miejsce, na którym szkodę uczyniła, i kurczęta poduszone zebrawszy, znowu je pod kwokę podłożyła, które dziwnym sposobem zaraz ożyły. Jednak ów ślub przez bojaźń wyciśniony poszedł za czasem u Jadwisi w zapomnienie. Aż ją nawiedził przypadek gorszy. Rodzice jej blisko Wisły mieszkali, jednego tedy czasu dla wielkiego upału poszła się do Wisły kąpać panienka i nieostrożnie na głębię trafiwszy, zaczęła już nieboga tonąć, gdy się jej zdawało, że ją Najśw. Panna własnymi rękami na brzeg wody wyciągnęła, przypominając jej dług ślubu uczynionego, aby mu dosyć uczyniła. I od tego czasu nie miała już spokojności, tylko o zakonie myślała, jakoż została zakonnica i dotrzymała swego dziecięcego przyrzeczenia.

[k. 27-28]^{di}; [k. 29] III. Pamiętaj, abyś dzień święty święcił.

P.: Co w trzecim przykazaniu Bóg rozkazuje?

O.: Rozkazuje: aby dzień święty święcić, przez oddanie mu czci na nabożeństwie.

P.: Co w tymże przykazaniu Bóg zakazuje?

O.: Zakazuje: 1. Roboty ręcznej od czci Boga odrywającej i 2. Spraw łączących dzień święty i psujących pobożność.

^{dh} <z kurczętami>

^{di} karty niezapisane

1. Tatarskie ziele

Był jeden gospodarz bezbożny i żona jego też nie lepsza, którzy mieli córkę jedynaczkę, w młodych jeszcze latach dziewczkę, co ją ani pacierza nie nauczyli, ani do kościoła nie naganiali, bo sami też o to nie dbali. Aż się zdarzyło, że w sam^{dj} święty dzień Bożego Ciała, kiedy jest zwyczaj umając domy i tatarskim zielem potrzasać izby i podwórka, matka podczas samego nabożeństwa posłała dopiero córkę nad jezioro, żeby tego ziele narwała, a sama krzątała się jeszcze około szorowania statków⁵⁸ i umywania okien. Tak też i gospodarz zamiast do kościoła, pojechał sobie do lasu po drzewo.

[k. 29v] Ale dziewczka ledwo nad jeziorem zacznie rwać ziele i śpiewać piosneczki, których się w karczmie dobrze wyuczyła, uderzyły >właśnie< dzwony z kościółka, co stał na drugiej stronie jeziora, i widać było całą procesję z czerwonymi chorągwiami, i słyhać było pieśni nabożne, co tak skruszyło dziewczkę, że mimowolnie przyklęła i wnet się porwawszy z Bożego natchnienia, biegła zmoczona i nieogarnięta jak była do kościółka wokoło jeziora. Tymczasem w samo południe nadciągnęła ciemna chmura z ciężkim grzmotem i wichrem, a w lesie, przy samej dróżce, gdzie właśnie wiózł drzewo gospodarz bezbożny, zwałił się dąb spróchniały i zabił naraz oba jego woły. A we wsi uderzył piorun w jego niebłogosławioną chatę i wpadłszy przez wystawione okna, które właśnie wtedy gospodyni szorowała, spalił ze szczętem całe ich gospodarstwo. I przed tym samym kościółkiem, do którego dawniej nigdy nie chodzili, siadywali potem na starość jako żebracy i wyciągali ręce o jałmużnę. Córka zaś stała się od tego czasu bardzo pobożną dziewczyną – widywano ją zawsze w kościółku klęczącą i w całej parafii miano ją za wzór świętobliwości.

2. Kazimierz Wielki na łowach

Było to podczas pięknej jesieni, kiedy królowi Kazimierzowi zachciało się polować w borach sandomierskich. A był to dzień Narodzenia Najświętszej Panny, dzień uroczysty, przeto [k. 30] dworzanie odradzali królowi, mówiąc, że to grzech, ale inny jakiś bezbożnik skusił króla, że pojechał. Wtedy zwierza było więcej, a nie takiego jak dziś, ale sam gruby zwierz jako żubry, tury, niedźwiedzie, jelenie, łosie, a na zająca to nikt nie patrzył. Wychodziło też na łowy po kilkaset ludzi i to nie lada dzieciuch mógł się odważyć, bo wtedy

^{dj} <dzień>

⁵⁸ Statki – daw. sprzęty głównie kuchenne w gospodarstwie.

nie znano strzelb i nie strzelano kulami, ale każdy musiał z włócznią lub z kordelasem⁵⁹ wpadać na zwierzę i tak się z nim potykać jak chłop z chłopem. Król lubił takie łowy, więc wyjechał na koniu, wtem psy wytropiły jelenia z ogromnymi rogami. Kazimierz, choć starzec, poczuł w sobie młody ogień, spał konia i dalej za jeleniem przez krzaki i rowy. Na nieszczęście koń się potknął i zwałił się z królem, który potłukł się i nogę sobie skaleczył. Aż nareszcie przywieziony został w bólach do Krakowa, gdzie po niedługiej chorobie oddał Bogu ducha.

[k. 31-32]^{dk}; [k. 33] Do III. przykazania: Pamiętaj, abyś dzień św. święcił (*Numeri, Księgi IV Mojżeszowe, XV*⁶⁰).

[werset] 32: I stało się, gdy byli synowie Izraelowi na puszczy i znaleźli człowieka zbierającego drwa w dzień sobotni.

[werset] 33: Stawili go Mojżeszowi i Aaronowi, i wszystkiemu zgromadzeniu.

[werset] 34: Którzy zamknęli go w ciemnicy, nie wiedząc, co by z nim czynić mieli.

[werset] 35: I rzekł Pan do Mojżesza: śmiercią niech umrze ten człowiek; niech go kamieniami zabije wszystka rzesza za obozem.

[werset] 36: I wywiózłszy go precz, zabili go kamieniami i umarł jako Pan przykazał.

[k. 34] IV. Czcij ojca twego i matkę swoją.

P.: Co w czwartym przykazaniu Bóg rozkazuje?

O.: Rozkazuje: 1. Czcić rodziców. 2. Kochać ich. 3. Być im posłusznymi. 4. Mieć troskliwość o ich dobro wieczne i doczesne.

P.: Co w tymże przykazaniu Bóg zakazuje?

O.: Tego wszystkiego, co się sprzeciwia czci miłości i posłuszeństwu rodziców.

1. Brzoza gryżyńska

W bliskości rzeki Obry leży wieś Gryżyna, o kilka staj⁶¹ za nią stoi kościół św. Marcina zupełnie zrujnowany, a przy nim wznosi się niezmiernej wielkości brzoza. Przed wielu laty zmarło tu dziecię i pochowano je na cmentarzu pod

^{dk} karty niezapisane

⁵⁹ Kordelas – nóż myśliwski służący do dobijania postrzelonej zwierzyny.

⁶⁰ Por. Lb 15,32-36.

⁶¹ Staj – daw. miara długości, różna w różnych okresach i regionach.

kościółem, aż pewnego dnia grabarz, co grób kopał, przybiegł do plebana, dając mu znać, że to dziecicę, co przed tygodniem zmarło, wciąż rączkę białą wysuwa spod mogiłki. Pleban wziął natychmiast krzyż i stułę i pobiegł zażegnać to dziwo, ale co ziemi przyrzucał, co się namodlił, nic nie pomogło, zawsze na wierzch wychodziła rączka. Nie widząc innej rady, kazał w dzwony uderzyć, aby się gromada zbiegła, a gdy go otoczyła kołem, odezwał się do matki zmarłego dziecicięcia, aby wyjawiała tajemnicę, bo musi być tajemnica, dla której to niebożatko nie ma spokoju w grobie. Na to wezwanie matka, zanosząc [k. 34v] się od płaczu, zeznała, iż jedynego syneczka psuła swymi pieŝczotami, za co jej źle się odpłacił, bo raz w gniewie odważył się ją uderzyć. Bierz więc tę różgę – rzekł pleban – i bij rękę syna, która domaga się spełnienia ziemskiej kary. Posłuszna rozkazowi uderzyła różdżką po rączce i oto natychmiast schowała się pod ziemię. Na tę pamiątkę ksiądz pleban zatknął oną różeczkę na grobie i wyrosła z niej ogromna brzoza, którą pokazują na przestrogę niedobrej dziatwie, a gdy i to nie pomaga, rwą różgi z tej brzozy i karzą nimi nieposłuszne dzieci.

2. Wykupienie ojca

Przed laty, kiedy z Turkami była wojna, wtedy wszyscy a wszyscy i młodzi, i starzy zaciągali się do żołnierzy, żeby tylko owych nieprzyjaciół z kraju wypędzić. Znalazł się też jeden człowiek, który chociaż tylko z pracy rąk swoich utrzymywał życie i zarabiał na chleb dla żony i małego synka, przecie w takiej ciężkiej potrzebie kraju porzucił wszystko i poszedł na wojnę. Matka w pocie czoła pracowała na wyżywienie siebie i dziecka, aż ze zbytnej pracy umarła, a biedny sierotka został na zmiłowaniu Bożym. Miał on wtenczas ledwo kilkanaście lat, kiedy poszedł w służbę między ludzi i gęsi pasał. Nareszcie powracały wojska z wojny i chłopczyzna pytał rycerzy, czyby nie wiedzieli, co z jego ojcem się stało, ale przeciągnęły jedne, drugie i trzecie wojska, a nie umieli mu dać żadnej wiadomości o ojcu, aż nareszcie, kiedy ostatnie wojsko przechodziło, powiadali [k. 35] mu żołnierze, że jego ojca rannego, w krwi zbrozonego widzieli, jako go Turcy w powrozach do niewoli prowadzili. Chłopczyzna sierota zalał się łzami i z głośnym płaczem, klękawszy na ziemi, poprzysiągł przed Bogiem, że chociażby całe życie, to będzie krwawo pracował i od ust sobie odejmował, a zbierał pieniądze na wykupienie ojca z niewoli, którego będzie po całych Turczach szukał, póki go nie wynajdzie.

Święcie też chłopczyzna dotrzymał przysięgi – im bardziej podraŝtał, tym skrzętniej pracował – kontentował się⁶² na chlebie i wodzie, chodził z wydartymi łokciami i boso, chociaż już zimno było, i drudzy go palcami wytykali, on

⁶² Kontentował się – daw. zadawałał się.

na to wcale nie uważał, jeno oszczędzał grosze na wykupienie swego kochanego ojca. I długo, bardzo długo w cierpliwości swojej nie ustawał, chociaż tymczasem i ojciec mógł umrzeć, i sam nie wiedział, czy go wynajdzie na świecie pomiędzy dzikimi poganami i ^{dl} czy jego samego nie zabiją gdzie zbójcy albo nie odbiorą ciężko zebranych pieniędzy. To wszystko przekładali mu ludzie i odradzali, żeby tego nie czynił. Ale chłopak dla miłości ojca na wszystko się ważył i owych przekładań ludzkich ani słuchać nie chciał. Aż mając już spory worek pieniędzy, przebrał się za pielgrzyma. Kupił sobie wielki kapelus, ^{dm} dostał stary habit od zakonników w klasztorze, zawiesił paciorki u pasa, sandały wystrugał sobie z drzewa, rzemyczkami obwiązał i odebrawszy [k. 35v] błogosławieństwo na drogę w kościele, puścił się z kijem w pielgrzymkę do Ziemi Świętej do grobu Pana Jezusa, poślubiwszy sobie po drodze dopytwać się wszędzie po krajach tureckich o swoim ojcu kochanym. Często, gdzie przyszedł na nocleg albo wypoczynek, a zobaczyli, że był człowiek młody i silny, wymawiali mu, że lepiej by pracował uczciwie, niżeli się włóczył po świecie, ale on znosił cierpliwie wymówki i szedł dalej a dalej, i znajdował też po drodze ludzi miłosiernych, którzy go wspierali i opatrzeni na drogę. Już zdarły mu się jedne i drugie sandały, a dopiero doszedł do krajów tureckich. Tam jeszcze więcej znosił przykrości, wszędzie go wypychano, nigdzie przytułku ani zasilenia nie znajdował jako pomiędzy pogańskim ludem, a Turczęta kamieniami na niego rzucały, gdzie tylko się pokazał, ^{dn} [-] więc żywiąc się tylko korzonkami leśnymi, błąkał się, a błąkał długo i daremnie się o ojcu wywiadywał, aż zaszedł do Ziemi Świętej do grobu Pana Jezusa i tam długo pokornie się modląc, i prosząc Pana Boga, żeby mu pozwolił ojca znaleźć, opuścił ono święte miejsce i ku zachodowi słońca wracał do swego kraju, kiedy w jednym mieście tureckim pomiędzy niewolnikami, [k. 36] którzy w łańcuchach jak bydło pracowali, kijami bici byli, ujrzał wynędzniałego z długą brodą starca, w którym poznał ojca swego. Padł mu przed nogi jak nieżywy, ścisnął, całował i ojciec z radości upadł z nim razem na ziemię. Aż przyszedłszy do siebie, pobiegł do tureckiego pana, u którego ojciec był niewolnikiem, ofiarował mu wszystkie swoje pieniądze na wykupienie jego. Ale Turek żądał trzy razy tyle, jak ^{do} >syn przyniósł<. Więc nareszcie powiada Turkowi:

– Weź mnie samego na miejsce ojca, patrz, jam silny, młody i zdrowy, on stary i słaby mniej ci ode mnie pracować może, a obróciwszy się do ojca, dodał:

^{dl} <aż dorósł kiedy sobie>

^{dm} <wziął>

^{dn} <Więc>

^{do} <pielgrzym miał w worku>

– Ty zaś, kochany ojcie, weź na drogę pieniądze, którym tutaj przynioŝł, a mnie zostaw w niewoli. Tyś doŝyć juź wycierpiał, ja młody więcej wycierpieć potrafię.

Co usłyszawszy ów Turek, zdumiał się i zalaŝszy się sam łzami, rzekł:

– Poczciwy ty synu, i tobie i ojcu twemu wolnoŝć daruje^{dp} i nie potrzebuje mi ani grosza z waszych pieniędzy dawać, owszem, dam wam na drogę tyle złota, że wróciwszy do swego kraju, możecie sobie kupić^{dq} własne gospodarstwo, [k. 36v] ale zostańcie jeszcze pewien czas na moim zamku i nauczcie mnie wiary waszej w Jezusa Chrystusa, bo zaprawdę musi to być wiara^{dr} z samego nieba, kiedy takie cuda miłości między ludźmi sprawia.

I ów chłopczyk, z którego ludzie szydzili, który od samej młodoŝci tyle nędy wyżył dla miłości rodzicielskiej, odebrał teraz nagrodę od Pana Boga za poczciwoŝć i wytrwałoŝć swojǎ, bo nie tylko że ojca z niewoli wybawił, ale owego Turka nawrócił i wróciwszy do domu, kupił sobie >z ojcem< ładne gospodarstwo i w nim szczęŝliwie aź do ŝmierci żyli.

3. Krzysztof Strzemiŝki

Krzysztof Strzemiŝki miał matkę, którą mu Tatarzy porwali, do Krymu zaprowadzili, biedny syn zebrał, co mógł pieniędzy i do Tatar pojechał. Przybywszy, zastał matkę juź umierającǎ. Szczęŝliwy, że mu błogosławieństwo jeszcze dać mogła, płaci za trupa jej tyle pieniędzy jakby za żywǎ i włożywszy w trumnę do Polski prowadzi. Gdzie tylko przechodził przez ziemię tatarskǎ, co żyło, wybiegało, dziwując się tak pięknej miłości synowskiej – widzicie, chociaź Tatarzy poganie, przecieź umieli wielbić poczciwoŝć nawet w nieprzyjacielu (*Wieczory pod Lipǎ*, str. 273⁶³).

[k. 37]^{ds}; [k. 38] V. Nie zabijaj.

P.: Co w piątym przykazaniu Bóg zakazuje?

O.: Zakazuje: 1. Żeby nie zabijać ani ranić na ciele bliźniego i siebie samych. 2. Także nie zabijać na duszy przez zgorŝenie. 3. Na sławie przez lżenie, potwarz i obmowę.

P.: Co w tymże przykazaniu Bóg rozkazuje?

^{dp} <bezpłatnie>

^{dq} <go>

^{dr} <nab>

^{ds} karta niezapisana

⁶³ L. Siemięński, *Wieczory pod lipǎ...*, s. 273.

O.: Rozkazuje: 1. Zachować ze wszystkimi zgodę i pokój. 2. Uczynność ku każdemu człowiekowi w potrzebach duszy i ciała.

1. O męczennikach kazimierskich

Za bardzo dawnych czasów, kiedy Bolesław Chrobry był w Polsce królem, w jednej puszczy, gdzie teraz miasto Kazimierz stoi, mieszkało pięciu pustelników: Jan, Mateusz, Izaak, Krystyn i Barnabasz, którzy pobudowali sobie małe chatki z chrustu, uprawiali ^{dt} ogródki, a najusilniej pracowali nad obrabianiem kamieni, z których by potem mogli wystawić kościół. Byli też to święci robotni jak chłop polski, a skromni w jadłach i napoju, żyli jeno korzonkami i trochę warzywami, które w swoich ogródkach sadzili. Zdarzyło się, że Bolesław Chrobry w te strony na łowy zjechał, a polując po puszczy, trafił na miejsce wycięte ręką ludzką, gdzie było trochę uprawnej ziemi i owe małe chateczki. Poznał on [k. 38v] wtedy dopiero owych pustelników, o których pierwej nigdy nie słyszał. Dziwił się ich świątobliwemu życiu i pilnej robocie około ociosywania kamieni na przybytek chwały Bożej, a widząc przy tym i ubóstwo, że był król wspaniały i wielki, chciał im jakoś dopomóc. Oddał im więc wszystko złoto i srebro, które miał ze sobą i na sobie. A było wtenczas owych pustelników czterech, piąty zaś, który był między nimi najstarszy, wyszedł był gdzieś do boru. Ci więc czterej młodzi przyjęli dary królewskie, a patrzyli na to dworzanie królewscy i zazdrościli im skarbów, mówiąc do siebie, że lepiej by ich użyć mogli na dworze niż owi na puszczy. ^{du} Skoro zaś król ^{dv} był już odjechał, nadszedł ów pustelnik najstarszy i mocno się zafrasował nad owym przyjęciem darów królewskich, a nareszcie przekładając braciom, iż to oni jako pustelnicy żadnych bogactw mieć nie powinni, zebrał wszystko to złoto i srebro i poszedł je królowi oddać. Tymczasem owi źli dworzanie, którzy widzieli, jak król dał skarby pustelnikom, namówili się i w nocy poszli do puszczy z mieczami, włóczniami i pochodniami, żeby te skarby zrabować sobie. Napadli owe chatki, powiązali pustelników i przymuszali ich do wyznania, gdzie by te skarby mieli, ci, wszelako prawdę ^{dw} wyznając, powiadali, ^{dx} jak było, że brat najstarszy zaniósł je oddać królowi, bo oni jako pustelnicy żadnych bogactw mieć nie powinni. Rabusie, nie wierząc temu pładrowali [k. 39] po wszystkich chatkach, pod przycioskami kopali, a nie mogąc nic znaleźć i rozumiejąc, że je gdzie w ziemi zakopano, zaczęli okropnie męczyć owych pustelników, żeby im owo miejsce wskazali, tak bijąc ich, rąbiąc i kłując, po-

^{dt} <sad>

^{du} <Owóż stało się, że kiedy król odjechał>

^{dv} <krot>

^{dw} <się>

^{dx} <że brat ich najstarszy>

mordowali wszystkich czterech. Ale Pan Bóg zesał na nich zaraz taką karę, że jakoby rozum utracili,^{dy} drogi znaleźć nie mogli, tylko wkoło a wkoło owych trupów i chatek biegali, i skrwawionych mieczy, i zapalonych pochodni, które by byli radzi w krzaki i najszkrytsze miejsca odrzucić, nie mogli z rąk wypuścić, jeno podniesione do góry trzymając, biegali jak błędni. Tymczasem najstarszy pustelnik, wróciwszy i zobaczywszy, co się dzieje, pospieszył nazad co prędzej donieść królowi o owym strasznym męczeństwie i cudzie. Król też, wysławszy zaraz swoich łuczników, pochwycić kazał błędnych zbrodniarzy. A skoro ciała męczenników z wielką uczciwością do jednego grobu pochowano, król wymierzył taką na zabójców karę, iż łańcuchami kazał ich przykuć do tego grobu i do śmierci o głodzie patrzeć się mieli na mogiłę zamordowanych przez siebie pustelników. Ale sumienie odezwało się w ich sercach zakamieniałych i wszyscy poślubili, nim z głodu umrą, pokutować i żałować za grzechy, co gdy czynili i poklękali przy onym grobie, natychmiast cudownie pękły łańcuchy i zobaczyli się wolnymi. Padłszy na ziemię, [k. 39v] poczęli więc składać dzięki Bogu za wybawienie swoje i nie wiedząc, jakoby lepiej mogli pokutować, udali się na to samo miejsce, gdzie owo zabójstwo spełnili, i przyszedłszy do onego najstarszego pustelnika, rzekli mu, że chcą te same chaty próżne zamieszkać i pod jego przełożeniem żyć, i pokutować na puszczy do śmierci. Pustelnik, odpuszczając im winę, przyjął ich chętnie i do końca życia w onych chatkach z nim mieszkali. Potem nad grobem tych męczenników wybudowano kościół z owych kamieni, które oni na puszczy ociosywali i które dotąd widzieć można, a później stanęło i całe miasto, które się nazywa Kazimierz.

2. Piszczalka

Dwaj chłopcy, rodzeni braciszkwowie, poszli z dzbanuszkami do lasu na maliny. Młodszy był sobie dobry chłopczyk, zawsze zgodny i cichy, a starszy zazdrosny, łakomy i zwadliwy⁶⁴. Skoro pod krzaczkami malinowymi zasiedli, jużci starszy najlepsze jagódki zjadał, a co najlichsze, to do dzbanuszka wpuszczał. Młodszy zaś, chociaż też niejedną malinę spróbował, przecież najpiękniejsze rzucał w dzbanuszek, bo biedna matka miała nazajutrz iść z tymi malinami do miasta i sprzedawszy, kupić trochę chleba, którego jak to w czasie przedźniwku dawno nie miała. To też starszemu braciszkwowi >oto< młodszy przekładał, mówiąc, że takich wybierków⁶⁵ nikt matce nie kupi i że to jest grzech łakomstwa, a jeszcze bardziej, kiedy się tym nikt nie nasyci, [k. 40]

^{dy} <biegali po puszczy, a>

⁶⁴ Zwadliwy – daw. skłonny do zwady, kłótniwy.

⁶⁵ Wybierki – daw. rzeczy liche, pozostałe po wybraniu lepszych.

a za to kukielkę⁶⁶ chleba kupić można. Starszy jednak nie zważał, owszem, złościł się na braciszka i już mu pięścią odgrażał. Aż gdy zobaczył, że on ma wiele piękniejsze w dzbanuszkach maliny, chciał mu je koniecznie z rąk wyrwać. Przyszło do tego, że się zaczęli mocować, uderzać, aż starszy, niewiele myślący, porwał kamień jeden i drugi i zaczął ciskać na braciszka. Ten mu się chował za krzaczki, uciekał i prosił, ale ów nieupamiętany podniósł jeszcze kamień i jak rzucił, tak też braciszka, trafiwszy w skronie, zabił na miejscu. Dopiero przeszło go mrowie od strachu, zaczął go trzeźwić, przewracać, podnosić, ale wszystko już nic nie pomagało, braciszek zbladły stawiał w słup oczy, westchnął ciężko i skonał. Nie wiedząc, co począć, ów niecnota zawlekl zabitego braciszka w dół, gdzie był wykopany pniak w lesie, i przygrzebał go ziemią, suchym liściem przysypał, a sam, ^{dz} zostawiwszy dzbanuszki oba i rozsypane maliny, pobiegł z krzykiem do matki, że braciszka wilki w lesie zjedli i że on sam ledwo z życiem uszedł. Lamentowała nieszczęsna matka nad taką okropną śmiercią swego dziecięcia i często dawała na msze święte za jego duszyczkę, i utuliła się nareszcie w swoim ciężkim żalu. Tymczasem nie tylko mech i trawa, ale nawet spora już wierzbiczka wyrosła była na onym miejscu, gdzie ^{ea} >zabity chłopczyk<^{eb} leżał, a zły braciszek, chociaż też już coraz bardziej podraślał, nie pomyślał przecież żałować za ten grzech wołający o pomstę do nieba, tylko chodził jak zbój i nie miał wesołego oka pomiędzy ludźmi, i chociażby mu się było już godziło iść do spowiedzi, to przecież nie poszedł, żeby nie wyznać [k. 40v] przed nikim swojego grzechu. A kiedy go matka wciąż do spowiedzi napędzała, on nareszcie ze wsi się gdzieś podział i więcej nie wrócił, a ludzie, ^{ec} którym w tych lasach czasem rabusie na drogach zastępowali, mówili, że owego chłopaka między nimi widywali. Aż trzeba, że jednego razu król polował w tych lasach i usłyszał z bliska jakieś bardzo dziwne granie na piszczałce, więc dojechał w ono miejsce i zobaczył obdartego chłopaka, który zaraz grać przestał i osłupiałymi oczami patrząc, trząsł od przestraszenia i piszczałkę z rąk wypuścił. Król ciekawy kazał mu jeszcze zagrać, ale ten się wzdrygał i na żaden sposób nie chciał, aż groźbą królewską zmuszony ledwo zadął, jużci sama piszczałka zaczęła grać takie straszne słowa:

^{dz} <pobiegł z krzy>

^{ea} <braciszek>

^{eb} *dopisane na marginesie*

^{ec} <powiadali, że go>

⁶⁶ Kukielka – daw. okrągła lub podłużna bułka.

Graj, braciszku graj,
Boże cię skaraj!
Tyś tu zabił mnie kamieniem
I pochował nad strumieniem,
Boże cię skaraj!
Graj, braciszku graj,
Boże cię skaraj!
Wyrosły ci tu wierzbeczki,
Z których kręcisz piszczałeczki,
Boże cię skaraj!

Włóczęga zimnym potem się oblał i wypuścił z rąk piszczałkę, a król zdumiony zatrząbił na swoich dworzan, kazał podnieść piszczałkę i zagrać na niej swemu słudze, który skoro tylko do ust ją przyłożył, zaczęła grać:

Graj człowieku, graj,
Bóg ci pomagaj!
Brat mnie zabił tu kamieniem
I zagrzebał nad strumieniem,
Boże go skaraj!

[k. 41] Król, poznawszy zbrodnię i chcąc przykładnie ukarać owego niecnotę, co jeszcze na grobie zabitego przez siebie braciszka piszczałki kręcił, żeby sobie na nich wesoło wygrywać, a które tak cudownie go wydały, osądził, aby taką samą śmiercią zginął, jaką braciszzkowi zadał, i rozkazał go ukamienować, a potem z tych kamieni, którymi był zabity, mogiłę mu usypać. I^{ed} od tego czasu, kiedy jaki wieśniak jechał tamtędy po drzewo do lasu albo baba szła na^{ee} grzyby, albo dzieci na maliny, to każdy zmówił pacierz przy tej mogile i przyrzucił kamień na nią, ażeby nigdy nie zaginęła pamiątka owej strasznej zbrodni i kary.

[k. 42] VI. Nie cudzołóż.

IX. Nie pożądaj żony bliźniego twego.

X. Nie pożądaj żadnej rzeczy bliźniego twego.

Wszystkie te trzy przykazania opuszczają się i odnoszą do niniejszego VII^{go} nie kradnij, w którym zawarte jest przywłaszczanie sobie jakiegokolwiek cudzej własności.

VII. Nie kradnij.

^{ed} <kiedy>

^{ee} <grzyby>

P.: Co w siódmym przykazaniu Bóg zakazuje?

O.: Zakazuje: żeby nikogo na dobrach doczesnych nie krzywdzić żadnym sposobem. Zatem nie tylko kradzież, ale wydzierstwo⁶⁷, oszukaństwo, podejście, niesprawiedliwość ze szkodą bliźniego są tym przykazaniem zabronione.

P.: Co Bóg w tym przykazaniu rozkazuje?

O.: Rozkazuje: 1. Każdego zostawić przy całości dóbr, których jest panem 2. Każdemu nagrodzić krzywdę i szkodę uczynioną przez niesprawiedliwe wzięcie, uszkodzenie, zatrzymanie cudzej rzeczy.

P.: Czy tylko czyniący przez siebie samych szkodę i krzywdę są obowiązani tym przykazaniem do nagrody bliźniemu?

O.: Nie tylko ci, którzy przez siebie samych skrzywdzili bliźniego, ale w niedostatku tych lub niemożności ich winni są nagrodzić: 1. Którzy rozkazywali. 2. Którzy radzili. 3. Którzy zezwalali. 4. Którzy pochwalili. 5. Którzy przechowywali. 6. Którzy pożytkowali. 7. Którzy milczeli. 8. Którzy nie przeszkadzali. 9. Którzy nie objawili, czyli nie donieśli.

[k. 42v] 1. Wilcza jama

Jeden chłopiec paśł nocą konie na pastwisku, a był to już czas zimny i mglisty, więc sobie ów pastuszek naniósł chrustu z bliskiego boru i roznieciwszy ogień pod kamieniem, grzał się i piekł sobie kartofle, które >był< po cudzych ogrodach^{ef} nawybierał, a zawsze mu to szkodnictwo uchodziło bezkarnie. Jednej nocy, kiedy się już był najadł owych kradzionych kartofli,^{eg} położył się przy ognisku i zaczął drzemać, aż tu słyszy, że gdzieś w pobliżu gęś gęga na polu i myśląc, że ją pastusze dzieci zostawiły, wzięła go chęćka ją schwytać i upiec sobie na drewnianym rożenku. Skrada się więc i czai, a gęś jak gęga, tak gęga, aż coraz bliżej podchodząc, gdy mu się już zabieliła i jednym skokiem mógł ją już pochwyć, rzucił się i gęsi nie schwyciwszy, wpadł w dół głęboki, który był z wierzchu cały zasłany cierniami i przysypany barłogiem, a w środku na wysokim słupie przywiązana gęś była na ponętę. Przestraszony, wpadłszy do dołu i nie mogąc się z niego na żaden sposób wydobyć, zatrwożył się jeszcze bardziej, gdy sobie przypomniał, że to jama na wilki zrobiona, do której gęś łatwo może z boru wilka wywabić. Jakoż niedługo trwało, aż tu słyhać, jak się coś skrada i naraz przez wierzchnie gałęzie wpada ogromne wilczyisko do dołu. Pastuszek bez duszy zdrętwiał cały, ale i wilk, przestraszony się jego, stał zziajany i łeb na dół trzymał. Pastuszek modlił się po cichu

^{ef} <wybierał>

^{eg} <i przy ciepłym ognisku spać mu się zachciało>

⁶⁷ Wydzierstwo – daw. zabieranie bezprawnie, siłą cudzą własność.

i każdej chwili śmierci oczekiwał, [k. 43] aż kiedy słońce już wzeszło, usłyszał tętent koni i wrzask ludzi zbliżających się do onej jamy, którzy zobaczywszy rozrzucone gałęzie, spodziewali się niezawodnie wilka zastać w dole, a kiedy z widłami i drągami zaczynają już do jamy sięgać i wierzchnie gałęzie odgarniać, patrzą, a tu wilk i pastuszek ze spuszczoneymi oczami, drżący i przelęknięni tuż przy sobie siedzą. Wszyscy więc w śmiech i najpierw wyciągnęli złodzieja pastuszka, który zaraz uklęknął i palec na palec zakładając, przysięgał z płaczem, że już póki życia nie zapomyśli ani gąski ukraść. Myśliwi mu też winę darowali, bo i tak wyżył już dosyć strachu za swoje, tylko groźnie napomniawszy, na pastwisko odpędzili go do koni, a złodzieja wilka w dole widłami zażgali.

2. Krówka Jaremy

Nad wieczorem szedł sobie chłopiec Jarema, który był bardzo psotny i swawolny, więc trafiwszy krówkę wracającą z pola, jak ją zaczął popędzać i gonić, i zawracać, wpędził ją nareszcie pomiędzy gęstwę do boru i tam zostawiwszy, poszedł sobie do domu, gwizdząc. Nazajutrz rano, gdy tą samą drogą przechodził, spotyka płaczącą niewiastę,^{eh} która mu się skarży, że miała krówkę jedyną, co się wczoraj zabląkała znać w lesie i zjadły ją wilki, a ona teraz z pięciorgiem dzieci nie będzie miała czym się używić⁶⁸. Pytał się jej Jarema, jakiej była [k. 43v] maści, a gdy mu niewiasta opowiedziała, że krówka była bura i łysa, poznał, że to on oddalił wczoraj na drodze napotkaną krowę, ale nic nie mówiąc, poszedł swoją drogą i chociaż go to trochę zmartwiło, że przez lekkomyślność stał się przyczyną biedy i płaczu biednej niewiasty, wnet przecież wybił to sobie z głowy i był wesoły jak przedtem. Jednego razu zbłądził sam w ogromnej puszczy, chodził dzień i noc, a nie mógł drogi wynaleźć ani spotkać żadnego człowieka, aż w nocy ujrzał w onej ciemnej puszczy małe światełko z daleka. Idzie więc w tę stronę i przybliżywszy się, widzi jakichś ludzi z dzikimi twarzami ponachylanych około ogniska, a przy nich połyskują noże i strzelby i kurzy się z kotła, w którym jadło warzą. Chociaż się domyślił, że to byli zbójcy i mocno się przeląkł, przecież zmęczony i zgłodniały, nie mogąc i nie wiedząc, kędy by uciekać, przystąpił do nich pokornie i prosił o nocleg przy ognisku. Zbójcy go przyjęli, nawet poczęstowali swoją strawą, aż zmęczony chłopak położył się na murawie i zasnął twardo. Wtem go coś budzi i patrzy, że zbójcy się rozpierzchli, a jacyś obcy zbrojni ludzie obstępują go, chwytają i w powrozy wiążą. Bo właśnie w pobliskim mieście dowiedziano

^{eh} <która go się pyta czy jej krówki nie widział:->

⁶⁸ Używić – daw. wyżywić, utrzymać.

się o zbójcach przebywających w tych lasach i wysłano na nich całą gromadę uzbrojonych ludzi. Jarema chociaż się tłumaczył i rzecz powiadał, jak była, wszelako pozór na niego był tak oczywisty, że go jak zbójcę do więzienia wtrącono, bito, męczono, ale [k. 44] nic z niego wydobyć nie mogli. W takowej nędzy i niedoli przesiedział rok cały i często do Boga^{ei} gorąco się modląc,^{ej} płakał, że tak niewinnie biedę cierpieć musi. Aż jednej nocy jakiś mu starzec we śnie się objawił i łagodnie przemówił: Za co obwiniasz za niesłuszność Pana Boga, czy zapomniałeś krówkę biednej wdowy? Wiedz, że łyzy cudze trzeba własną krwią odkapać, bo Pan Bóg nierychliwy, ale sprawiedliwy! Jużes dosyć wycierpiał za ową wyrządzoną krzywdę i teraz z przestrogą wrócisz wolny do domu!

Jakoż w tym czasie owych zbójców pochwymano i po ich zeznaniu Jarema został na wolność puszczony. Potem często powtarzał, że we wszelkich nieszczęściach, zanim się zaczniemy na Boga uskarżać, trzeba przepatrzyć całe swoje życie, a pewno tam znajdziemy jaką krówkę Jaremy i że Pan Bóg nie tylko za samą kradzież, ale nawet za przechowanie lub zagubienie cudzej własności ciężko karze.

[k. 47]^{ek}; [k. 46] VIII. Nie świadcz fałszywego świadectwa.

P.: Co w ósmym przykazaniu Bóg zakazuje?

O.: Zakazuje: 1. Fałszywego świadectwa. 2. Złośliwego oskarżenia. 3. Wszelkiego kłamstwa. 4. Potwarzy i obmowy. 5. Nięgodziwego podejrzenia i posądzenia.

P.: Co w tymże przykazaniu Bóg rozkazuje?

O.: Rozkazuje: 1. Aby mowę i uczynki z prawdą serca zgadzać. 2. Aby sławy bliźniego bronić. 3. Aby potwarz i obmowę odwołać.

1. Piotrowin

Święty Stanisław Szczepanowski, biskup krakowski, kupił był wieś Piotrowin od Piotrowina, o którą pozwali biskupa przed króla przyjaciele nieboszczykowi.^{el} Stał biskup przed królem pod namiotem niedaleko tejże wsi nad Wisłą. Pytano biskupa, jakim prawem dzierży wieś Piotrowin? Stanisław, biskup, powiadał, iż ją kupił i zapłacił nieboszczykowi Piotrowi, który jak umarł, jest temu na cztery lata. Tamci zaś powiedzieli:

– A czym tego dowiedziesz albo gdzie masz tego zapis?

^{ei} <mod>

^{ej} <wołał>

^{ek} *karta niezapisana*

^{el} <które>

Biskup oŝwiadczył, że za trzy dni stawi pewny dowód, a w tym czasie kazał poŝcić wszystkimu duchowieŝtwu i modlitwy czynić, aby mu Pan Bóg ŝwiadka ożywił, który by rzecz sprawiedliwą zeznał przed sądem. Potem wszedł do koŝcioła we wsi [k. 46v] Piotrowin, kazał odkopać grób Piotrów, tknął go laską biskupią, a rękę mu podał i rzekł:

– W imię Ojca i Syna, i Ducha Ŝwiętego, Piotrze wstań, a rzecz sprawiedliwą zeznaj.

I wstał Piotr, którego biskup przed sąd królewski przywiódł, tam zeznał Piotr, iż sprzedał biskupowi wieŝ Piotrowin i wziął zupełną zapłatę od niego. Tamże karał przed królem tenże Piotrowin przyjaciół słowami, iż się upominają tego, do czego im nic, a iż teŝ temu ŝwiętemu mężowi trudności zadają niewinnie. I wstąpił zasię⁶⁹ w grób, oczy zawarł i ziemią znowu przysypany jest.

2. Ŝwięty Jan Kanty

Gdy raz na drodze złupiony był od rozbójników, którzy go o pieniądze więcej, jeŝeliby ich gdzie nie skrył albo zataił, pytali, on zapomniawszy, iż gdzieŝ kilka czerwonych złotych w sukni zaszył, powiedział, iż więcej nie miał. Ale gdy na one zaszyte pieniądze wspomniał, zawołał na rozbójników, aby się wrócili i mówił im: Nie chcę kłamać, bierzcie to, czegom zapomniał. A oni zdziwili się cnocie jego i ono mu, co byli wzięli, przepraszając go, oddali.

[k. 47] Nie mów fałszywego ŝwiadectwa.

Mikołaj Kreza

„Mikołaj w nieszczęŝliwej^{em} pod Sokalem porażce w niewolę wzięty, dwa lata u Tatarów, rok u Turków w tej nędzy przepędził, ale gdy panu swemu przyrzekł, że się miał wrócić do niego, byle go puŝcił do ojczyzny dla dostania pieniędzy na swój okup, tyle znalazł wiary^{en} u niego, że go na słowo puŝcił. Umówioną potem sumę i siebie razem przed panem stawił, czym Turczyn, z podziwem ucieszony, nie tylko mu okup darował, ale teŝ przydał jeszcze

^{em} autor w cytowanej frazie opuŝcił słowo: naszym

^{en} w cytowanym dziele: kredytu

⁶⁹ Zasię – daw. zaŝ, natomiast.

pięknego konia tureckiego” (Niesiecki, t. V, str. 382⁷⁰; Starowolski in *Monum[enta]*, fol. 181⁷¹).

[k. 48-50]^{eo}; [k. 51]Siedem grzechów głównych

I. Pycha

Przysłowia:

1. Nie mów pyszno, być na złe nie wyszło.
2. Gdzie przyjdzie pycha, przyjdzie i hańba.
3. Kto z korca głowę wychyla, tego strychulcem w łeb.
4. Pyszny nie po ziemi, lecz po ludziach depce.
5. Jest sposób na pysznego, nic nie dbać o niego.
6. Ubogi a pyszny Boży nieprzyjaciel.

1. O Piotrze Duńczyku

Piotr Duńczyk był to pan wielki i hojny, który za grzechy swoje z dopuszczenia Bożego ociemniał. Więc pojechał do Krakowa po radę do tamtejszego biskupa. Biskup idzie do kościoła na modlitwy, aby go Pan Bóg oświecił, a pomodliwszy się gorąco, wyszedł i powiedział do Piotra:

– Piotrze! Wystaw trzy klasztory i siedem kościołów, a Pan Bóg ci wzrok powróci.

– A kiedyż to będzie, a długo to tego czekać? – zapytał się Piotr z niecierpliwością. A biskup mu na to:

– Czyń, co ci mówię, wystaw trzy klasztory i siedem kościołów, a Pan Bóg ci wzrok przywróci.

Dopiero [k. 51v] Piotr Duńczyk bierze się do budowy i zewsząd cieśli, murarzy sprowadza, ale cóż potem, oto chciał być mędrszym od biskupa i wystawił trzydzieści klasztorów i siedemdziesiąt kościołów. Na nic się to wszystko nie przydało i po staremu był ciemny. Powraca więc do Krakowa do biskupa, a ten go ofuknie:

– Cóż to za pycha człowiecze! Wszakżem ci trzy klasztory i siedem kościołów stawiać kazał. Idź i czyń, jak ci rozkazano.

Nieborak, zdjąwszy pychę z serca, postawił trzy klasztory i siedem kościołów i natychmiast przejrzał.

^{eo} karty niezapisane

⁷⁰ K. Niesiecki, *Herbarz polski...*, t. V, s. 382-383.

⁷¹ Autor za Niesieckim podał odnośnik do dzieła Szymona Starowolskiego *Monumenta Sarmatarum Beatae Aeternitati*, Kraków 1655.

[k. 52-54]^{ep}; [k. 55] IV. Zazdrość

Przysłowia:

1. W każdej rzeczy zazdrość, chyba w nędzy nie.
2. Nędznemu nikt nie zajrzy.
3. Nie zajrzy jezdny, kiedy mija draba, ni gładka dziewczka, gdy się zgarbi baba.
4. Zazdrość z cudzego dobra się rodzi.
5. Dla zazdrości nie pokazuj majątności.
6. Przed zazdrością w niebie nie być.
7. Kiedy Bóg zachce, zazdrość nie przeszkodzi.
8. Zazdrościwemu swoje rzeczy nie smakują.
9. U sąsiada dojniejsze krowy.
10. Kto zazdrościw, sam sobie krzyw.
11. Kto czego zajrzy, pewnie sam nie miewa.
12. Dobrym za żywota zajrzymy, a zmarłe sławimy.

1. Gnieźninek

Niedaleko Gniezna jest okop zwany Gnieźninkiem. Na tym okopie pasali wiejskie pastuchy swoje bydło, jeden z nich, sierota, upuścił raz czapkę w samą głębię rozpadliny znajdującej się na Gnieźninku, postradawszy czapkę, zaczął bardzo płakać, tak że skruszył złego ducha, co w tej rozpadlinie przesiadywał i coś wyrzuciło mu czapkę napełnioną groszami. Sko[ro] [k. 55v] o tym zaczął rozpowiadać sierota, nuż pastuchy zaczęły zbiegać się i rzucać czapki swoje, tak iżby prawie byli całą zarzucili jamę. Ale ów duch rozgniewany zaczął im wyrzucać czapki, jedną po drugiej, napełnione kamyczkami, suchym liściem lub czym gorszym jeszcze.

2. Kachna i Magda

Jeden wieśniak owdowiał i miał tylko jedną córeczkę Kachnę. I wnet się ożenił także z wdową, która miała też córeczkę Magdę. Złośliwa macocha nielitościwie obchodziła się z pasierbicą Kachną i podszczywała na nią przed ojcem tak, że biedne dziewczę wiele plag i przykrości cierpliwie znosić musiało. Nareszcie ułożyła sobie owa macocha Kachnę wcale wypędzić z domu. Jednego więc razu posłała ją do lasu na jagody, gdzie by się zabłąkać i całkiem zatracić mogła. I rzekła do dziewczęcia:

^{ep} karty niezapisane

– Idź w to a w to miejsce do lasu, gdzie ojciec drzewo rąbie i zanieś mu śniadanie, a w ten dzbanuszek nazbieraj jagód.

I Kachna poszła do lasu, ale ojca nigdzie znaleźć nie mogła, błędziła i błędziła, aż nareszcie z głodu zjadła ojcowskie jadlo i znowu długo po lesie błędziła, aż wyszła na manowiec, gdzie napotkała jakąś staruszkę. Ta pytała się jej, skąd idzie, a ona opowiedziała jej z płaczem swoją biedę. Na to rzekła staruszka:

– A nie chciałabyś ty iść do mnie na służbę?

– I czemu nie – odpowiedziała sierota.

Gdy ją staruszka do domu swego zaprowadziła, [k. 56] powiedziała jej, co ma do roboty. Poleciała jej, że gdy będzie każdego rana zamiatać, ma śmieci do skrzyni w komorze zanosić. Na obiad dawała staruszka dziewczęciu po małej garstce grochu albo kaszy, które ugotowawszy sobie, choć miała sama niewiele, dawała z tego pieskowi i kotce, które się jej przy jadle łąsiły. Kiedy tak rok już dochodził, rzekła staruszka:

– Miłe dziecię! Jeżeli chcesz, możesz powrócić do domu. Weź sobie tę skrzynię, w którąś śmieci kładła, włóż ją na wózek, zaprzęż do niego pieska i kotkę, a żeś ty je tak dobrze opatrywała, to one też ciebie za to aż do domu twego zawiozą. Kachna uczyniła tak wszystko, a gdy do domu zajechała i skrzynię z wózka zdjęto, patrzą, a tu same drogie sprzęty i szaty złociste zamiast śmieci. Radość była w całym domu wielka, a piesek i kotka odeszły sobie do swojej pani. Macocha zazdrością zdjęta rzekła do męża: Wiesz co, wyprawimy i Magdę na służbę taką, aby i ona takiego majątku nabyła.

I uczynili z nią jak pierwiej z Kachną. Natrafiła ją także staruszka i tak jak Kachnę do siebie przyjęła, i to samo czynić jej kazała. Ale Magda, składając śmieci do skrzyni, zawsze przybierała mierzwy, mchu i suchych liści, aby więcej było, a kiedy swoją strawę jadła, to kopyścią odpędzała i pieska, i kotkę, które się jej przy jadle łąsiły. Gdy znowu rok upłynął, rzekła jej staruszka, że jeżeli chce, to może do domu wrócić i zabrać skrzynię swoją na wózek. Ale zaprzężony piesek i kotka nie chciały wózka [k. 56v] ciągnąć i Magda musiała sama męczyć się całą drogę, włokąc się z wózkiem do domu. Skoro przed podwórkiem stanęła, matka wyszła z radością i zniosła skrzynię do izby, aż tu, gdy ją otworzyli, powyskakiwały z niej raptem same gady, węże, padalce i jaszczury, które się w owym mchu i liściach zaległy, i Magdę z matką tak pokąsały jadownicie, iż obie opuchły i wnet umarły, a Kachna z ojcem szczęśliwie żyła i używała bogactw, na które sobie sprawiedliwie zasłużyła.

[k. 57-58]^{eq}; [k. 59] IV. Zazdrość

1. Czy się nie pokazała po rozdaniu nagród?
2. Karolek, brat Wicusia.
3. Pycha, zarozumiałość, przypomnieć *Światłokrąg*.
Kto ufa sobie, ten się opuszcza: *Orzeł i koń*.
4. *Kachna i Magda*:
 - a) jak pokornie śmieci przyjęła;
 - b) matka i Magda zazdroszczą: jak wiele matek takich, które dzieciom powiadają, aby szły do ochrony, bo może co dostaną.
5. Miłość. Kat[arzyną] Maciejowska nie daje nic, tylko przysługą dobrze czyni starcowi i synowej, bo wie, że blagosławieństwo rodziców wiele może.
6. *Równe sukienki*.
7. Zazdrość Kaina i Abla.
8. Zazdrość braci Józefa.
9. Grzechy przeciw Duchowi Św.
10. Zazdrościć braciom łaski Bożej.

[k. 60] Grzechy przyczyną chorób

>Chory uzdrowiony przy sadzawce<^{er}. Potem go Jezus znalazł w kościele i rzekł mu: Otoś się stał zdrowym, już nie grzesz, aby ci się co gorszego nie stało (*Ew. św. Jana*, V 14⁷²).

[werset] 29: Albowiem, który je i pije niegodnie, sąd sobie je i pije, nie rozsądzając ciała Pańskiego.

[werset] 30: Dlatego między wami wiele chorych i słabych i wiele ich zasnęło (*I Korynt.*, XI 29-30⁷³).

Jeśli usłuchasz głosu Pana Boga twego, a będziesz przed Nim dobrze czynił i będziesz posłuszny rozkazaniu Jego, i będziesz strzegł wszystkich przykazań Jego, żadnej niemocy, którym włożył na Egipt, nie przywiodę na cię, jam bowiem Pan, lekarz twój (*Exod.*, XV 26⁷⁴).

^{eq} karty niezapisane

^{er} dopisane na marginesie

⁷² Por. J 5,14.

⁷³ Por. 1Kor 11,29-30.

⁷⁴ Wj 15,26.

[wersety:] 5. A Jezus rzekł powietrzem ruszonemu: Synu, odpuszczają ci się grzechy twoje.

6. A byli tam niektórzy z doktorów, siedząc i myśląc w sercach swoich:

7. Czemu ten tak mówi? Bluźni, któż grzechy odpuścić może jedno sam Bóg.

8. Co wnet poznawszy Jezus duchem swym, iż tak w sobie myśleli, rzekł im: Czemu to myślicie w sercach waszych?

9. Cóż łatwiej jest rzec powietrzem ruszanemu: Odpuszczają się tobie grzechy, czyli rzec: Wstań, weźmij łóżko twoje i chodź?

[k. 60v] 10. A iżbyście wiedzieli, iż Syn Człowieczy ma moc odpuszczać grzechy na ziemi (rzekł do ruszonego powietrzem):

11. Tobie mówię wstań, weźmij łóżko twe, a idź do domu twego.

12. A on natychmiast wstał, a wziąwszy łóżko, wyszedł przed wszystkimi, tak iż się wszyscy zdziwili i chwalili Boga, mówiąc: I żeśmy nigdy tak nie widzieli (*Ew. św. Marka II*⁷⁵).

„O jak często choroby nasze w duszy mają swoje siedlisko; kto by duszę uleczył, wnet by ciało ujrzał zdrowe” (Tańska, *Pis[mo] Św.*, t. II, str. 72⁷⁶).

[k. 61] Grzechy śmiertelne przyczyną chorób i śmierci

Pycha: zaufanie w sobie, niepokorne poddawanie się wyrokom Bożym, w nieszczęściach, w stratach – niepokój, zmartwienia, rozpacz – kończąca się chorobą, czasem powrozem.

Łakomstwo, chciwość, skąpstwo, z narażeniem zdrowia i życia zabiegi czyni o marności.

doczesne, żałuje sobie

nieczystość

zazdrość

[k. 61v] obzarstwo, niewstrzemięźliwość

gniew

lenistwo

⁷⁵ Por. Mk 2, 1-12.

⁷⁶ K. Tańska Hoffmanowa, *Pismo Święte wybrane z Ksiąg Starego i Nowego Zakonu, objaśnione uwagami pobożnych uczonych i ofiarowane matkom i dzieciom polskim*, t. I-II, Lwów 1846, s. 72.

[k. 62] Siedem cnót siedmiu grzechom przeciwnych
I. Pokora

Przysłowia:

1. Pokora wszędy ujdzie.
2. Pokora mury łamie.
3. Pokora niebiosa przebija.
4. Kto pokorny, ten i mądry.
5. Pokornej głowy, miecz nie siecze.

1. Ks. Piotr Baudouin (Boduę)⁷⁷

Był w Warszawie jeden ksiądz bardzo miłosierny, ale ubogi, który widząc tułające się bez przytułku dzieci i do żebrania zmuszone, litował się wielce nad nimi, ale żadnej pomocy dać im nie był w stanie, bo sam był tylko biednym zakonnikiem. Aż jednego razu, wracając od chorego, zobaczył psa unoszącego świeżą jeszcze główkę niemowlęcia i resztę członków już w części pożartych. Wzruszony do żywego uczuł w duszy swojej postanowienie zaradzić temu nieszczęściu i obmyślić [k. 62v] przytułek dla opuszczonych dzieci. Do uczynienia tego wielką potrzebą było pieniędzy i wielkiej wytrwałości, ale ufny w Opatrzności Boskiej zaczął zbierać na to składki i od domu do domu ze skarboną chodził, zebrząc dla onych dzieci wspomnienia u ludzi. Jednego razu zobaczył przed jednym domem wspaniałe powozy i złotem błyszczących pacholców. W oknach gorzały⁷⁸ rześiste światła i wesola brzmiała muzyka. Wszedł i zapukał do drzwi, gdzie pełno bogatych panów przy stołach siedziało i grali w karty, a kupy złota przegrywali. I zbliża się do tego pana, przed którym najwięcej złota, i z drżeniem przemawia, pokornie prosząc o wspomnienie dla biednych sierot, ale pan rozgniewany na zakonnika, że mu w grze przeszkadza, z gniewem zapamiętałym ofuknął go i w twarz uderzył. A zakonnik, z pokorą przyjąwszy obelgę, rzekł: To jest dla mnie, a cóż będzie dla biednych sierot? Dopiero zdumieli się wszyscy i z miejsc powstali, a ów pan, rzuciwszy się na szyję pokornemu zakonnikowi, i srebrną tacę z wszystkim złotem oddaje. Za nim i inni dorzucali swoje złoto i z czcią wyprowadzony zakonnik zaniósł dla sierot skarb ten bardzo znaczny. I od tego czasu był zakonnik w wielkiej czci u wszystkich i znosili mu dary tak liczne, że wystawił wspaniały dom dla sierot pod nazwiskiem Dzieciątka Jezus, w którym do dziś dzień wdzięczne sieroty co rano za duszę jego ręce wznoszą do nieba.

⁷⁷ Por. K. Brodziński, *Dzieła...*, t. VII, s. 6-7 – *Boduin*.

⁷⁸ Gorzały – paliły się.

[k. 63]^{es}; [k. 64] IV. Miłość

Przysłowia:

Kto miłuje bliźniego, będzie miłowan od niego.

Miłość wszystko słodzi i miłującemu nic nieciężko.

Miłość, powab do wszystkiego.

1. Katarzyna Maciejowska

„Umierał w jej domu dziad stary, który na żadne prośby i porady nie chciał gniewu, który miał do synowej swojej, odpuścić. Pobożna Katarzyna, pragnąc zbawienia jego, ubrała się w podłe szaty, w jakich synowa jego chadzać zwykła, i usiadłszy tam, gdzie już prawie chory konał, cudzą winę na siebie wzięwszy, do nóg mu upadła, odpuszczenia prosząc. Co widząc ów starzec, a mniemając, że synowa jego nawiedzić go przysła, zmiękczony tą pokorą gniew on złożył i w kilka godzin uspokojony żyć przestał” (Jaroszewicz, str. 84⁷⁹).

[k. 64v] 2. Równe sukienki

Były dwie biedne dziewczątka, sierotki, z których jedno poniewierało się między ludźmi, a drugie, wzięte przez jakąś zamożną panią pod opiekę, miało się lepiej. Jednego razu rzekła ta pani do owego dziewczątka: Miłe dziecię! Kiedy^{et} >z ciebie taka< pobożna, posłuszna, pilna i dobra dziewczynka, to ja też w nagrodę sprawię ci nową sukienkę niebieską, jaką ty lubisz najbardziej. Dziewczątko, czule podziękowawszy swojej opiekunce, rzekło:

– Mam ci sukienek już dosyć, ale siostrzyczka moja, która nie w tak dobre miejsce jak ja się dostała, ma bardzo podarte i liche sukienki. Czyliż bym ja nie mogła tę nową sukienkę siostrzyczce darować? Ona mnie tak kocha i jak byłam chora, zaraz przybiegała tu do mnie i pilnowała mnie całe dnie i noce.

– Kochane ty dziecię! – odpowiedziała jej opiekunka – Idź po siostrzyczkę twoją i sprowadź ją do mnie, sprawię wam obojgu równe sukienki, kiedy równą miłość macie ku sobie.

^{es} karta niezapisana

^{et} <ś taka>

⁷⁹ F. Jaroszewicz, *Matka świętych...*, s. 84.

[k. 65-67]^{eu}; [k. 68] Uczynki miłosierne co do duszy

>Przykłady:

1. Konstancja Myszkowska.
2. O św. Stanisławie Szczepanowskim.
3. *Brat i siostra* (ze Schmidta, str. 8)^{<ev}.

I. Grzeszące napomnieć i skarać.

1. Konstancja Myszkowska (ur. 1561, zm. 1627)

Konstancja Myszkowska była pani bardzo miłosierna: ubogim i chorym chętnie usługiwała, a kiedy ich u siebie nie miała, kazała ich szukać i do siebie przyprowadzać. Chowała u siebie dziewczynkę bardzo nabożną, która jej w usługach około biednych dopomagała. Jednego razu, kiedy gości wiele najechało się do pani Myszkowskiej, patrzą, aż tu otwierają się drzwi i do strojnych pokoi wchodzi owa dziewczynka, prowadząc za rękę chłopczyka prawie nagiego, którego nieochędóstwem, gdy się goście brzydzić zaczęli, powstała pani Myszkowska i napominać zaczęła dziewczynkę, jak może tak nieochędne i obdarte dziecko wprowadzać na pokoje, zwłaszcza kiedy są goście. Na co rzekła jej dziewczynka: Jeżeli to dla miłości Boskiej czynimy, tych bardziej powinniśmy ratować, którzy nam się zdadzą szpetniejsi i większe obrzydzenie w nas czynią. [k. 68v] Co usłyszawszy ta pani, pomiarkowała się i pogłaskawszy pocziwą dziewczynkę, owo chłopięcie mile przyjęła i na potem osobliwe o nim miała staranie.

[k. 69]^{ew}; [k. 70] Uczynki miłosierne co do duszy

>Przykłady:

1. *Św. Atanazy.*
2. *Zofia Siemianowska*^{<ex}.

^{eu} karta niezapisana

^{ev} dopisane na marginesie

^{ew} karta niezapisana

^{ex} dopisane na marginesie

II. Nieumiejętne nauczać

1. Św. Atanazy

Święty Atanazy, będąc jeszcze dzieckiem i grając nad morzem z dziećmi, rówieśnikami swymi, to, co w kościele widział, obyczajem dziecinnym naśladować chciał. Obrali go dzieci biskupem, on je kapłanami i diakonami czynił, którzy do niego inne dzieci pogańskie, jeszcze niechrzczone przywozili, a on je w morzu chrzczył. Czemu się z przygody Aleksander, biskup aleksandryjski, z daleka i z takiego miejsca, gdzie go widzieć dzieci nie mogły, przypatrywał.

Cieszył się z tego ów biskup, że tajemnicom kościelnym granie tych dziełek nie szkodziło, owszem, gdy postrzegł, że one ów biskupek wodą polewa i coś nad nimi mówi, pojmać te dzieci i przywieść do siebie kazał. Po długim pytaniu, gdy usłyszał, iż Atanazy, lejąc wodę, mówił słowa kościelne: Ja ciebie chrzczę w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego, chrzcić ich znowu nie śmiał, ale je tylko olejem św. namaszczył, dokładając inne tajemnice i obrządki kościelne. Od tego [k. 70v] czasu, widząc w Atanazym osobliwe dary Boże, zalecił rodzicom, ażeby go pilnie, jako szczep młody, wielkiej w owocach nadziei wychowali, a jemu go, skoro by dorósł, oddali. Uczynili tak rodzice, podrosłego i w naukach wyćwiczonego do biskupa przywiedli i oddali, którego on wnet na księdza wyświęcił, i tenże Atanazy został też potem nie tylko biskupem aleksandryjskim, ale dla swoich cnót i zasług uczyniono go świętym.

[k. 71] Uczynki miłosierne co do ciała^{ey}

>Przykłady:

Trznadle (Schmidt, str. 221)

Kruk i żebraczek (Jachowicz⁸⁰)

Katarzyna Maciejowska

Św. Bernardyn ze Sieny^{ez}

I. Łaknących nakarmić.

II. Pragnących napoić.

^{ey} por. k. 19

^{ez} *dopisane na marginesie*

⁸⁰ W cytowanym dziele tytuł bajki *Kruk z dzwonkiem* – S. Jachowicz, *Powiatki...*, t. I, s. 146-148.

1. Katarzyna Maciejowska (Jaroszewicz, str. 83⁸¹)

„Uczyła ją matka wstrzeźliwości, nie pozwalała jej śniadać ani dłużej sypiać i, owszem, tego pilno dozierała⁸², aby zaraz skoro się obudziła, na modlitwę poklęła, po której skończonej obmyślała jej zawsze przystojne zabawki, przy tym ćwiczyła ją w uczynkach miłosiernych, każąc jej, żeby ubóstwu ręką swoją potrawy w garnuszki nakładała”.

[k. 72]^{fa}; [k. 73] Uczynki miłosierne co do ciała

> Przykłady:

1. *Św. Sadok*^{fb}.
2. *Pan z Tyńca*.
3. *Kazimierz Wielki na noclegu u chłopka*.
4. *Piast*^{fc}.

IV. Podróżnych w dom przyjmując.

1. Św. Sadok (Jaroszewicz, str. 56⁸³)

W roku 1221 z polecenia św. Dominika udali się do Węgier ojciec Paweł Węgrzyn i ojciec Sadok Polak, aby nawracali tam licznych jeszcze odszczepieńców wiary. Ubodzy ci pielgrzymi chodzili po onym kraju o żebranym chlebie. Trafiło się, iż raz przyszli do jednej wsi natenczas, kiedy w kościele było nabożeństwo, więc odprawivszy mszę św., gdy ludzie wszyscy z kościoła wyszli i zakrystian drzwi kościelne zamykał, ubodzy owi bracia sami w przysionku kościelnym zostali i nie było takiego, który by ich do siebie zaprosił. Postrzegłszy to jeden ubogi rybak, choć się nad nimi litował, nie śmiał ich jednak do chaty swojej zaprosić, bo nie znajdował, czym by ich pożywił. Powiedział jednak o tym żonie swojej, która rzekła:

– Nie, mam tylko trochę jagiel⁸⁴ i nieco rybek.

^{fa} karta niezapisana

^{fb} autogr.: – Sadoch

^{fc} dopisane na marginesie

⁸¹ F. Jaroszewicz, *Matka świętych...*, s. 83.

⁸² Dozierała – daw. doglądała, pilnowała.

⁸³ F. Jaroszewicz, *Matka świętych...*, s. 56.

⁸⁴ Jagła – daw. kasza jaglana.

Mąż zaś z Boskiego natchnienia kazał jej opatrzeć, czy nie ma jakiego grosza w worku, który gdy wytrzęsła, wypadły z niego dwa pieniądze (których tam nie było). Ucieszony tym niezmiernie dobry ów człowiek rzekł do ^{fd} żony:

– Idź, a za jeden kup chleba, za drugi wina.

Sam zaś pośpieszył do kościoła, gdzie zastawszy sługi Boskie, zaprosił ich do siebie i z radością wprowadził do domu swego. A gdy ich uczęstował rybkami i kaszą, [k. 73v] dziękując oni Panu Bogu, prosili Go, aby onym ludziom to nagrodził. Jakoż zaraz nagrodził, bo gdy owa niewiasta wzięła worek, znalazła w nim dwa pieniądze takie, jakie i przedtem. I na cokolwiek było jej trzeba grosza, zawsze w nim dwa pieniądze zastała. Tak dalece, że z nich stadło owo przyszło do znacznych dostatków, a gdy zakupili bydła i domów, już też ów worek przestał sypać pieniędzy. Ale ich Pan Bóg pocieszył tym, czego żądali – potomkiem i dziedzicem.

[k. 74]^{fe}; [k. 75] Uczynki miłosierne co do ciała

>Przykłady:

1. *Patron jeńców* (Hołowiński, str. 100).
2. *Stanisław Leszczyński*<.

V. Więźniów pocieszać.

1. Patron jeńców

Był jeden człowiek bogaty i bardzo miłosierny, który słysząc, iż Tatarzy napadli granice polskie i wielkie mnóstwo ludzi wzięli do niewoli, płakał nad nieszczęśliwymi i gorąco za nimi modlił się do Boga, aż przyszło mu święte natchnienie, aby sprzedał cały swój majątek i za zebrane pieniądze wykupił niewolników. Co też wiernie dopełniwszy, poszedł z pieniędzmi między dzikie Tatary. A gdy tam wszystkie pieniądze wydał i mnóstwo więźniów wyzwolił, żał mu się zrobiło, iż nie miał więcej skarbów na wykupienie wszystkich braci. I nareszcie siebie samego w niewolę oddaje, byle jeszcze jednego uwolnić. Tatar mu kazał czuwać przy trzodzie i na takim pastuszym chlebie resztę dni swojego życia tam spędził. Ale nawet po śmierci Bóg wielkimi cudy sługę swego wślawił, bo nieraz naszych [k. 75v] więźniów z niewoli tatarskiej wybawiał: po nocy wchodził do ich ciemnic i drzwi zaparte otwierał, i wyprowadzał ich aż do granic, i tam znikał. Imienia jego nie wiedzieć, wszelako przez wdzięczność za tyle wybawień nazwano go patronem jeńców.

^{fd} <niej>

^{fe} karta niezapisana

1. Stanisław Leszczyński

Na dworze znakomitego pana jeden z młodych dworskich przewinił znacznie i surowy pan skazał go na miesiąc więzienia o chlebie i wodzie. Syn domowy, mający wtedy lat dziesięć, przejęty tą srogą karą młodzieńca, którego bardzo lubił, rzucił się do nóg ojca, błagając przebaczenia, lecz prośba jego odrzucona została. Odtąd chłopczyk zesmutniał i jeść prawie zaprzestał. Skoro usiadł do zastawionego wspianale ojcowskiego stołu, stawał mu w myśli głód więźnia i apetyt znikał zupełnie. Nareszcie przyszło mu do głowy chować dla niego część podawanego sobie jadła. Zbierał więc starannie ciasta, wędliny, owoce, a wieczorem, kiedy nikt go widzieć nie mógł, z narażeniem życia wdrapywał się pod okno wysokiej wieży i rzucał więźniowi jedzenie. Do końca miesiąca nie [k. 76] zaniedbał ani razu tego starania. Uwolniony dworski wydał tę dobroć ojcu dziecięcia, wyznając oraz że więcej nią dotknięty aniżeli karą, postanawia przez całe życie iść drogą cnoty, aby godnym się okazać życzliwości panicza. Tym dziecięciem tak wcześnie dobroczynnym był Stanisław Leszczyński (*Nowe rozrywki dla dzieci przez Tańską*, t. I, Paryż 1834, str. 200⁸⁵).

[k. 77] Uczynki miłosierne co do ciała

> Przykłady:

1. *Stopki* (*Opowieści i legendy Jadama*, str. 45⁸⁶).
2. Ewa Cyndłówna^{<ff}.

VI. Chorych nawiedzać.

1. Stopki

Niedaleko miasta Suchy jest góra zwana Jałowiec. W miasteczku był dwór, gdzie państwo Wielopolscy mieszkali i mieli śliczną córeczkę Marynkę, której mamka w samotnej chacie mieszkała na owej górze. Zdarzyło się, że kiedy owa mamka śmiertelnie zachorowała, a panienska we dworze dowiedziała się o tym, nic nie mówiąc nikomu, wykradała się z dworu i napełniwszy koszyczek różnaitą żywnością, biegła przez zarośla, manowce i pięła się na skalistą górę,

^{ff} *dopisane na marginesie*

⁸⁵ K. Tańska Hoffmanowa, *Nowe rozrywki dla dzieci*, t. I, Paryż 1834, s. 200.

⁸⁶ A. Gorczyński, *Opowieści i legendy...*, s. 45.

Wypisy i szkice o tematyce religijnej

aby mamkę swoją w chorobie nawiedzać, pocieszać i opatrzeć ^{fg} posiłkiem. Nieboga chora, dziękując za troskliwość swojej panience, prosiła Pana Boga, żeby uwiecznił pamiątkę tego miłosiernego dziewczątka i do dziś dnia też na onej górze pokazują jeszcze w skale wyciśnięty ślad maleńkich ^{fh} stópek tej panienci, która biedną swoją mamkę chorą w ubogiej chatce nawiedzała.

[k. 78]^{fi}; [k. 79] O ^{fj} powinnościach względem Boga

Bojaźń Boża:

1. Alfons Liguori (Gasser, str. 4⁸⁷).

[2.] >Pieśń o bojaźni Bożej M. Kochanowskiego.

[3.] Bernard z Offidy uczący religii współpastuszków (Gasser, str. 82)<^{fk}.

Słuchanie Słowa Bożego:

[1.] Paweł od Krzyża lubi powiastki o pustelnikach (Gasser, str. 32).

[2.] Hippolit Galantini (Gasser, str. 32) uczą drugie dzieci.

[3.] Magdalena de Pazzi (Gasser, str. 33) uczą drugie dzieci.

[4.] Św. Tereska (Gasser, str. 34).

[5.] Bernardyn Seneński – w jego obecności nie śmiano nic złego mówić (Gasser, str. 62).

[6.] Św. Katarzyna Seneńska w kościele (Skarga, t. I, str. 358⁸⁸).

[7.] Stefan Kucharski ucieka w zboże na modły.

[8.] Św. Stanisław Kostka nie może złych mów słuchać.

[9.] Pacholę pięcioletnie męczennikiem (Skarga⁸⁹)^{fl}.

O powinnościach względem rodziców

[1.] Izaak.

[2.] Św. Genowefa.

^{fg} <w>

^{fh} <no>

^{fi} karta niezapisana

^{fj} <pobożności.>

^{fk} dopisane na marginesie

^{fl} <Sieniawska modli się o pierścionek.>

⁸⁷ J.M. Gasser, *Beispiele für Kinder aus dem Leben heiliger Kinder. Ein Christenlehrn, Geschenk*, Innsbruck 1830.

⁸⁸ P. Skarga, *Żywoty świętych...*, t. I, s. 358-364.

⁸⁹ Tamże t. II, s. 382-383 – w opisie męczeństwa św. Arety.

[k. 79v] O powinnościach względem bliźnich, żywych i umarłych

1. Św. Bernard chleb daje z obiadu ubogim.
2. Św. Wincenty á Paulo.
3. Św. Genowefa przędzy na sukienki dla biednych i owoce im rozdaje.
4. Stanisław Leszczyński więźnia żywi.
5. Sieniawska uczy dziewczęta.
6. Katarzyna Myszkowska jadło ubogim nakłada.
7. Hieronim Drzewicki pieniądze ubogim rozdaje.
8. Ewa Cyndłówna. >Dla umarłych<^{fm}.
9. Krzysztof Strzemski.

O powinnościach względem siebie

O posłuszeńŝwie:

św. Stanisław Kostka drzewo nosi

O pracowitości:

Paschalis uczy się czytać od przechodniów

O chęci bycia na co dzień lepszym

1. Chrystynka Lubomirska krwią się zapisuje Matce Boskiej.
2. Ligęzianka żabę kładzie za szyję.
3. Nikolaus Faktor nawraca słuźącą.
4. Magdalena Mortęska *Wisienki*.

[k. 80] Różne okoliczności

W zmartwieniu:

- [1.] Podanie o św. Władysławie z Gielniowa i dziecięciu zgłodniałym.
- [2.] Salomea Pawłowska modli się przed drzwiami kościoła i z kijaszkiem wierzbowym wraca do domu (Jar[oszewicz], str. 292).
- [3.] Zofia Sieniawska modli się o pierścionek.
- [4.] Anna z Górek.

^{fm} *dopisek na marginesie*

Wypisy i szkice o tematyce religijnej

W chorobie:

- [1.] Św. Filip Nereusz (Gasser str. 27⁹⁰).
- [2.] Barbara Longa.
- [3.] Wojciech 13^{to} letni (żywot św. Kostki).

W zdrowiu:

W czasie choroby ukochanej osoby:

- [1.] Św. Genowefa.
- [2.] Św. Franciszek Borgias[z].

W dzień urodzin:

zwyczaj staropolski

W czasie burzy:

zwyczaj staropolski

W czasie deszczu lub suszy:

św. Medard – patron w deszczu (Skarga – 7 czerwca⁹¹)

[k. 80v] Dla dzieci w różnych położeniach:

1. Dla sieroty.
2. Dla wychowanczy.
3. Dla dziecka oddalającego się od rodziców w służbę itp.

Litania do świętych dziatek

Litania do św. Patronów

Litania do św. Alojzego

Litania do św. Stanisława Kostki

[k. 81v] Do litanii o Świętych dziatkach

św. Elżbieta

św. Tereska

św. Izaak

św. Daniel

św. Samuel

⁹⁰ I.M. Gasser, *Beispiele für...*

⁹¹ P. Skarga, *Żywoty świętych...*, t. I, s. 509-511.

[k. 82] Sakramenty

Bierzmowanie

1. „Bierzmowanemu daje biskup policzek, aby pamiętał, iż jako rycerz wszystko ma wycierpieć dla Chrystusa” (arc[yl]bisk[up] Karnkowski, *Katechizm*⁹²).

2. Bierzmować, wyciąć policzek. „I tytulantów często bierzmowano” (Jeżowski, *Ekonomia wierszem* [-], Krak[ów] 1648⁹³).

3. „Kościół naznacza postanowienie sakram[entem] bierzmowania w Dzień Zesłania Ducha Św.” (Tańska, *Pis[mo] Św.*, t. II, str. 317⁹⁴).

4. „Będziecie obleczeni mocą z wysokości, rzekł Chrystus, gdy Ducha Św. obiecywał apostołom, którzy po jego przyjęciu na wszystkie pokusy i postrachy, i najazdy, i łagodności świeckie dziwnie mocnymi zostali. Toż się z nami dzieje, gdy się bierzmujemy (Skarga, *O bierzmowaniu*⁹⁵).

5. Dębowa wić uczy robić, a brzoza rozum dawa.

6. Różdżką Duch Święty dziateczki bić radzi itd.

7. Pasowanie na rycerzy odbywało się przez uderzenie mieczem w ramię – tak też babki nasze przez razy zadawane różdżką pasowały >i bierzmowały< dzieci na przyszłych rycerzy Chrystusowych, aby były mocnymi na wszelkie postrachy i łagodności świeckie. Jak uderzenie nazywano bierzmowaniem i ten jeden znak tej tajemnicy utkwiał najwydatniej w wyobrażeniu ludu, tak też tylko przez karność, przez różgę można dzieciom oddalone dać rozumienie tej tajemnicy.

[k. 83] Poniedziałek – pracowitość, pobożność, lenistwo; nie miej bogów cudzych przede mną – sak[rament] bierzmowania.

Wtorek – pokora, pycha; nieumiejętnych nauczać, grzeszących napomnieć, wątpliwym dobrze radzić, strapionych pocieszać, więźniów pocieszać – kapłaństwo.

Środa – miłość, zazdrość; modlić się za żywych i umarłych, umarłych grześć⁹⁶, chorych nawiedzać, nie zabijaj – sak[rament], oleje[m] św. – namaszczenia.

⁹² S. Karnakowski, *Katechizm rzymski, to jest nauka chrześcijańska*, Kraków 1603.

⁹³ W.S. Jeżowski, *Ekonomia wierszem*, Kraków 1648.

⁹⁴ K. Tańska Hoffmanowa, *Pismo Święte...*, s. 317.

⁹⁵ P. Skarga, *Kazania o siedmiu sakramentach Kościoła Świętego katolickiego*, Kraków 1600, s. 26-34 (kazania o bierzmowaniu).

⁹⁶ Grześć – daw. grzebać.

Wypisy i szkice o tematyce religijnej

Czwartek – szczodroblivość, łakomstwo; łaknących nakarmić, pragnących napoić, nagich przyodziać, podróżnych w dom przyjąć, nie kradnij, nie pożądaj żadnej rzeczy bliźniego twego – sak[rament] Ciała i Krwi Pań[skiej].

Piątek – cierpliwość, gniew, wstrzemięźliwość, obzarstwo; krzywdy znosić, urazy chętnie darować – sak[rament] pokuty.

Sobota – czystość, nieczystość; czcij ojca twego i matkę twoją; pamiętaj, abyś dzień święty święcił – chrzest, małżeństwo.

Nie mów fał[szywego] świad[ectwa].

Nie bierz nadar[emno] imienia P[ana] B[oga].

	X. przyka- zań	VII. grze- ch[ów] głów[nych]	VII. sakr[a- mentów]	VII. cnót	VII. ucz[ynków] mił[osier- nych] – cia- ło	VII. ucz[ynków] mił[osier- nych] – du- sza
Ponie- działek	nie miej bogów cu- dzych	lenistwo	s[akra- ment] bierzmo- w[ania]	pobożność		
Wtorek		pycha	kapłaństwo			nieumie- jęt[nych] nauczać
Środa	nie zabijaj	zazdrość		miłość		grzesz[- nych] na- pom[inać]
Czwartek						
Piątek						
Sobota						

[k. 84] Adwent –	}	Bóg Ojciec
Boże Narodzenie		
W[ielki] Post	}	Bóg Syn
Zmartwychwstanie		
Wniebowstąpienie		
^{fn} Świątki	}	Duch Św.
Wniebowzięcie Bóg		

^{fn} <Świątki>

Stworzenie – Zwiastowanie – Zmartwychwstanie

Świątki – Nawiedzenie – Ześlanie Ducha Św.

Wniebowzięcie

Adwent

Boże Narodzenie

Wielki Post

[k. 85] J[ezusa] Ch[rystusa] narodzenie – Mojżesz

Jego młodość – wieki patriarchalne – Piasty – Krzywousty, Leszek
nauki i cuda – prorocstwa – Jagielloni [!] – legendy o świętych ([–] Hołowiń[ski]⁹⁷)

Męka Pańska – Machabeusze – ostatnie wieki

Św. Jan, najmłodszy uczeń, na łonie mistrza. Oto syn Twój, oto matka Twoja, Jan to Apostoł Miłości – żyje odludnie – jego objawienie przyszłości. Jan w pieśniach ludu imię tajemnicze i Maryja odnosi się do Jana Ewangel[isty] i Jana Chrzciciela, mity sobótkowe. Jan św. Apo[stoł] najdłużej żył z apostołów – najpóźniej *Ewan[gelie]* napisał, która też na końcu innych *Ewangelii* umieszczana bywa, przy końcu ofiary św. czytana. Św. Jan dokłada starań do wychowania młodziana. On pierwszy dobiegł do grobu Zbawiciela, po niewiastach on pierwszy poznał Go po Zmartwychwstaniu. Był męczennikiem, a pozostał żywym.

Legends and stories	Childhood of the Christ Child	Piasty
<p>O przejściu z pogaństwa. Odnoszące się do życia P[ana] Jezusa; mały Jezus; <i>Dzie[cko] kowal[skie]</i>; o zwierzętach – niedźwiedz z lud[zkimi] łapami; o chodzącym po ziemi św. Piotrze i P[anu] Jezusie – rodzaj legend <u>kantyczkowy, domowy</u>.</p>	<p>Tradycje, cuda, zwierzęta poparte przez Ojców Kościoła i innych pisarzy.</p> <p>przepowiednia męki; drewnienka na krzyż złożone; noc anielska; raj.</p>	<p>1. Też same cechy kronikarstwa (Mickiewicz). 2. Obrzędy: wilcza skóra, wąż, tur, jakoby zabitego pogaństwa. 3. Podania z historią złączone: przepowiednie męki – śmierć św. Stanisł[awa], wywracanie bałwanów. 4. Obrzędy: kołeda dla drzew, ptastwa, muszek, bydełka.</p>

⁹⁷ I. Hołowiński, *Legends...*, s. I-XVII (wskazane strony dotyczą idei legend i żywotów świętych).

5. Raj wewnętrzny, drzewa gwiazdkowe etc., podobnież kolędy. Sady klasztorne.
6. Nawracanie przez dzieci: św. Otto z Bambergi, ob. Piasty.
7. Dzieci pod Głogowem.
8. Krzywousty – Leszek Biały.
9. Polska się buduje (w zabawach kletki [?]) Dunin 70 kościołów.

[k. 86] 1. Św. Wojciech (kazanie Skargi, t. V, str. 173⁹⁸; Wujek, t. III, str. 100⁹⁹).

2. Św. Stanisław (kazanie Skargi, t. V, str. 210¹⁰⁰; Wujek, t. III, str. 140¹⁰¹).

3. Św. Jacek (kazanie Kajsiewicza¹⁰²).

4. Św. Jadwiga (Wujek, t. IV, str. 78¹⁰³).

(Godło)

„Bliski a domowy przykład krwi twojej prędszej cię poruszy ku naśladowaniu cnót nabożeństwa starodawnego. Bo jako na własnej przyrodzonej ziemi osadzony szczep prędszej się krzewi, bujniej rośnie i plenny owoc daje, tak i żywoty te na tobie, któraś jest własna ziemia ich, szczepione, prędsze i doskonalsze pożytki owoców zbawiennych puścić mogą, w czym ci błogosław Boże! i pracy naszej!” (Skarga w Żyw[ocie] św. Stanisława Biskupa¹⁰⁴).

[k. 87] Św[ięci] za Piastów:

św. Wojciech

św. Żurawek

św. Męczennicy Kazimierscy

⁹⁸ P. Skarga, *Kazania na niedziele...*, t. V, s. 172-186.

⁹⁹ J. Wujek, *Postylla katolicka mniejsza to jest krótkie kazania, albo wykłady świętych ewangelii na każdą niedzielę i na każde święto wedle nauki prawdziwej Kościoła Św. powszechnego dla ubogich kapłanów i gospodarzów i pospolitego człowieka*, t. III, Kraków 1579, s. 100 – *Na dzień św. Wojciecha męczennika*.

¹⁰⁰ P. Skarga, *Kazania na niedziele...*, t. V, s. 210-222.

¹⁰¹ J. Wujek, *Postylla katolicka...*, t. III, s. 140 – *Na dzień św. Stanisława męczennika*.

¹⁰² H. Kajsiewicz, *Kazania i mowy przygodne*, Paryż 1845.

¹⁰³ J. Wujek, *Postylla katolicka...*, t. IV, s. 78 – *Na dzień św. Jadwigi wdowy*.

¹⁰⁴ P. Skarga, *Żywoty świętych...*, t. I, s. 393-399.

św. Stanisław
św. Jacek
św. Bronisława
św. Jadwiga
św. Salomea
św. Kunegunda

[k. 88] Św[ięci] za Jagiellonów (Pruszcza¹⁰⁵):

1. Bł. Berengariusz.
2. Bł. Dorota Pruska.
3. Św[ią]t[o]bliwa Jadwiga, król[owa] Pol[ski].
4. Św[iąto]bl[iwy] Jan z Ryczywoła.
5. Św[iąto]bl[iwa] Katarzyna Białuszyna.
6. Św[iąto]bl[iwy] Stanisław Karmelita.
7. Św[iąto]bl[iwy] Klimak Bernardyn.
8. [-] Konrad de Grosis.
9. Św[iąto]bl[iwy] Jakub Bernardyn.
10. Św[iąto]b[liwy] Tomasz de Grosis.
11. Konrad Bernardyn Maz[owiecki] – Jagiełło.
12. Św[iąto]b[liwy] Izydor, arcyb[iskup] kijowski.
13. Pob[ożny] Jan Elgot, rek[tor] Ak[ademii] Krak[owskiej].
14. Św. Zbigniew, bisk[up] krak[owski].
15. Pob[ożny] Michał Prusak.
16. Bł. Jan Lobedaw Prusak.
17. Bł. Weronika we Wrocławiu.
18. Bł. Izajasz Augustyn.
19. Bł. Jan Kanty.
20. Bł. Szymon z Lipnicy.
21. Św. Kazimierz królewicz.
22. Bł. Jan z Dukli.
23. Bł. Michał Giedroyć.
24. Bł. Świętosław.
25. Bł. Stanisław z Kazimierza, Wł[adysław] Warneńczyk i Kazim[ierz] Jagiell[onczyk].
26. Bł. Władysław Bernardyn Albrecht (z Gielniowa).
27. Bł. Beata Dominikanka.
28. Bł. Wawrzyniec Kameduła.
29. Pob[ożny] Stanisław Kartezjanin.
30. Pob[ożny] Jan Lajek.

¹⁰⁵ P.J. Pruszcza, *Forteca Duchowna Królestwa Polskiego*, Kraków 1662.

31. Św. Barbara Zápolya, król[owa] Pol[ski]¹⁰⁶.
 32. Pob[ożne] Dominika i Ludolfa.
 33. Aleksy Franciszkanin.
 34. Bł. Stanisław Kokoszka.
 35. Św. Anna, wdowa.
 36. Bł. Rafał Bernardyn.
 - [k. 88v] 37. P[o]b[ożny] Andrzej Rej.
 38. P[o]b[ożny] Stanisław, zakonnik Zygm[unta] I.
 39. P[o]b[ożny] Jan Lubrański.
 40. Św. Stanisław Kostka.
 41. P[o]b[ożny] Jan Sabaliusz, kapłan Zygm[unta] Aug[usta].
 42. P[o]b[ożny] Grzegorz z Sambora, akademik.
- [k. 89] 1. Św. *Franciszek Borgiasz* (Skarga, t. II, str. 334¹⁰⁷).
2. Św. *Stanisław Kostka* (*Żyw[ot]*, str. 106¹⁰⁸).

[k. 90]^{fo}; [k. 91] Św. Alfons Maria Liguori

Św. Alfons od małości swojej w domu pobożnych rodziców uczył się bojaźni Bożej i unikania najmniejszego grzechu. Postępował jak najgorliwiej w naukach, miły, uprzejmy, obyczajny, dawał już niemylnie dowody czystego i bardzo delikatnego sumienia, które się choć najmniejszych przewinień lękało. Miał dopiero lat 10, kiedy jednego razu, bawiąc się z rówieśnikami swymi w ogrodzie, zaczął ^{fp} z nimi grać w piłkę o jabłka i przypadkiem wygrał. Aż jeden z rówieśników, zazdroszcząc wygranej, oddał mu jabłka, ale z gniewem i obelżywymi słowami, że niesprawiedliwie dostaje, bo liczbę rzuceń skłamał i tyle razy mu się nie udało, jak twierdzi. Słyszac to, niewinny Alfons rumienił się za grzechy tamtego chłopczyka i jego niesłuszne posądzenie tak go zmartwiło, iż oddał mu zaraz wygrane jabłka i rzekł: Czyliż wy myślicie, iżby można dla kilku jabłuszek majestat Boży obrażać? I odwróciwszy się, uciekł w najdalszą gęstwinę ogrodu. Zdziwieni rówieśnicy stali długo na miejscu zmieszani, ale potem znowu wrócili się do gry, w którą się do późnego wieczora bawili. Nareszcie wpadło im na myśl [k. 91v] szukać Alfonsa i znaleźli go klęczącego przed obrazkiem Najświętszej Panny, który zawsze przy sobie

^{fo} karta niezapisana

^{fp} <się>

¹⁰⁶ Barbara Zápolya (1490-1515), królowa Polski, pierwsza żona Zygmunta I Starego.

¹⁰⁷ P. Skarga, *Żywoty świętych...*, t. II, s. 334-349.

¹⁰⁸ *Żywot św. Stanisława Kostki*, por. P. Skarga, *Żywoty świętych...*, t. II, s. 448-455.

nosił, a teraz kolcem ciernia był przypiął do drzewa. Widząc go towarzysze, bardzo byli wzruszeni, a winny chłopczyk, spojrzawszy na modlącego się Alfonsa, zawołał: Cużem uczynił? I pobiegnął go co prędzej przeprosić. Alfons zaś podniósł się, wziął swój obrazek i złączył się z towarzyszami. Ci zaś mocniej zawstydzeni i poprawieni w cichości poszli do domu.

[k. 92]^{fq}; [k. 93] Garnek Świętego Efrema

Święty Efrem był z przyrodzenia gniewliwy i dlatego na pustynię wychodził, aby go ktoś gniewliwym nie widział i aby przyczyny do gniewu nie miał.

Jednego dnia (gdy kilka dni pościł, nie jedząc) kazał sobie słuźce swemu jeść zgotować, a on, uwarzywszy, niosąc do niego, potrawę na ziemię upuścił i garnek stłukł, co gdy zobaczył św. Efrem, w gniewie się tak powściągnął i zwyciężył, iż rzekł ze śmiechem do sługi onego: Nie chciał ten garnek z potrawą przyjść do nas, więc my do niego pójdźmy. I siadłszy nad onymi skorupami, jadł to z ziemi, co się uwarzyło.

To się dlatego tu przywodzi, abyśmy wiedzieli – jak mówi Święty Ambroży – że się święci nie rodzili z cnotami, ale na nie także robili, a zło skłonności swoje pilnością i pracą z siebie wykorzowali.

[k. 94] Czasu jednego św. Efrem, chcąc wyjść z pustyni do miasta, prosił P[ana] Boga, aby trafił na takiego człowieka, z którym by rozmówić się mógł o rzeczach duchownych ku zbudowaniu duszy swojej i skoro w miasto wszedł, spotkał niewiastę, a zdumiawszy się na to, iż go P[an] Bóg nie wysłuchał, ale mu coś przeciwnego podał, pocznie na oną niewiastę patrzeć, a ona też oczy swoje w niego tak wlepiła, że ich spuścić nie chciała. Tedy św. Efrem, chcąc ową niewiastę do przystojnego wstydu przywieść, rzecze jej: Czy nie wstyd ci na mężczyznę tak bezpiecznie patrzeć? A ona mu odpowie: Mnie nie dziw, że ja z mężczyzny uczyniona na mężczyznę patrzę, ale tobie przystojniej patrzeć w ziemię, z którejś uczyniony niżeli na mnie. To usłyszawszy, św. Efrem zdziwił się sprawie Bożej i dziękować onej niewieście za naukę począł, a serce do P[ana] Boga obróciwszy, wychwalał mądrość Bożą, iż ze złego i tam gdzie się nie spodziewał, duchowny mu pożytek uczynił.

[k. 95-96]^{fr}; [k. 97] Święty Jędrzej Żurawek,
umarł roku Pańskiego 1009

Kiedy na Węgrzech król Stefan około rozmnożenia wiary Chrystusowej pracować począł, a do świętego żniwa potrzeba było sposobnych robotników,

^{fq} karta niezapisana

^{fr} karty niezapisane

natenczas wielu z rozmaitych stron księży i zakonników biegło do Węgier, żeby >mu< w nawracaniu owego ludu pomagać i większej dodawać ochoty. Między innymi przyszedł też ^{fs} z Polski niejaki Żurawek, prosty człowiek wiejski, rodem z Opatówca, ale wielkich darów Bożych pełny. Ten się udał do klasztoru Zabor nazwanego i w nim od Filipa, opata benedyktyńskiego, zakonny przyjął habit i imię Jędrzeja (>patrz u Jaroszewicza¹⁰⁹ żywot Mieczysława I i Adelajdy, siostry jego, która poszła za Gejzję węgierskiego i była matką św. Stefana, o którym tu mowa^{ft}).

Nieco tam pomieszkawszy, umyślił pustelniczy wieść żywot, jakoż obrawszy sobie jedno miejsce puste i od ludzi dalekie, z wielkim nabożeństwem i udręczeniem ciała swego tam mieszkał, łaski tylko i chwały Bożej szukając. Post tak ściśle chował, że czasem po trzy dni nie jadał, dnie i nocie na rozważaniu rzeczy Boskich i na ręcznej robocie trawiąc. Gdy zaś nadszedł post czterdziestodniowy, brał od Filipa, opata, czterdzieści orzechów i na nich przestawał. Raz wzięwszy siekierę na puszcę, daleko zaszedł, drzewa do roboty dogodnego szukając. Tam, rąbiąc drwa w lesie, od wielkiego postu omdlał i jako umarły leżał. Wtem stanął przed nim ^{fu} młodzieniec piękny, a znać było dobrze z wejrzenia, gdy na niego jakby przez sen patrzył, że to był anioł Boży, [k. 97v] który go na jakiś wóz włożył i do chałupki jego zawioził.

Po pracach dziennych takiego spoczynku zażywał, że to nie odpoczynkiem, ale raczej strudzeniem zwać by się godziło. Miał pień jeden trzcina ostrą wkolo osadzony, na którym siedząc, odpoczywał w nocy, a jeżeli się we śnie, na którą stronę pochylił, na ostrą trzcinę padłszy i na niej się zraniwszy, obudzić się musiał. Przy tym wieniec ^{fv} >z drzewa< albo grubą obręcz sobie zrobił, na której z czterech stron kamienie przywiązał, a tak śpiąc, gdzie tylko głowę nakłonił, zaraz kamieniem był uderzony ^{fw}.

Gdy miał umrzeć, dał znać braciom swoim klasztornym, których żegnając, obowiązał mocno, aby żaden szat z niego nie zdejmował, ażeby Filip, opat, po którego także posłał, nie przyszedł, co zleciwszy, szczęśliwie Bogu ducha swego oddał. Przybył potem i opat, a gdy ciało św. Jędrzeja dla obmycia obnażono, znalazł na nim łańcuch gruby, który był aż wrosły w ciało.

^{fs} <niejaki>

^{ft} *dopisane na marginesie*

^{fu} <anioł>

^{fv} <sobie>

^{fw} <Czasu jednego na onej puszczy>

¹⁰⁹ F. Jaroszewicz, *Matka świętych...*, s. 1-4.

Zwłoki tego dobrowolnego męczennika z czią były pochowane na miejscu Górą Źelazną nazwanym i uboga chałupka, w której przemieszkiwał, w wielkim poszanowaniu była u ludzi.

Czasu jednego na onej pustyni, gdzie mieszkał ten święty, rozbójnicy powadzili się i jeden [k. 98] drugiego ^{fx} śmiertelnie poranił. A że go dla poślaki nie chcieli w lesie zostawić, umyślili zanieść go do owej opustoszałej chałupki świętego pustelnika. Ale nim go donieśli, w rękę im skonał. Złożyli jednak owego trupa w tej chałupce, a gdy o północy chcieli ciało zakopać w ziemi, umarły ożył i zdrowy powstał. Przełękli się na to owi grabarze i chcieli uciekać, ale on na nich zawołał: Nie bójcie się, bracia moi, ani uciekajcie, bo oto Święty Źurawek od śmierci mnie do żywota przywrócił. I wszyscy płakali i kruszyli się na sercu, a wskrzeszonego towarzysza prosili, żeby z nim szedł. Ale on powiedział, że z owej chałupki do śmierci swojej wyjść nie chce, ale Bogu i świętemu ^{fy} Jego tam służyć pragnie, a owych towarzyszków swoich także upominał, aby złego rzemiosła zbójckiego ^{fz} zaniechali. A jak powiedział, tak też to wykonał i aż do śmierci w wielkiej tam pokucie przemieszkał.

[k. 99] Uwagi do żyw[ota] św. Jędrzeja Źurawka

1. Jak pastuszkowie pierwsi dali pokłon rodzącemu się Zbawicielowi i jako tenże Zbawiciel prostaczków na apostołów swoich powołał, tak i w naszym kraju pierwszy pomiędzy błogosławionymi ziomkami był prostaczek wieśniak.

2. Szedł w obce kraje służyć Bogu.

3. Domek ^{ga} po śmierci był cudowną pobudką dla drugich do pobożności, aby i domy nasze na potomków zbawienny wpływ wywierały.

4. Wzór wstrzemięźliwości – dla bractwa wstrzemięźliwości.

Święty Wojciech

Św[ięci] Męczenn[icy] Kazimier[scy] z nimi w Prusach, a potem na puszczy zostaje Barnaba.

Jędrzej Źurawek, uczeń Barnaby

[k. 99v] Kiedy Mieczysław I, książę polski ^{gb} [...].

Przy zaprowadzaniu wiary świętej >chrześcijańskiej< w Polsce razem z >naszym< księciem Mieczysławem, który pierwszy od pogaństwa odstąpił,

^{fx} <ranił. A>

^{fy} <Źórawkowi>

^{fz} <od>

^{ga} <jego>

^{gb} <Kiedy wiare świętą>

Wypisy i szkice o tematyce religijnej

przyjęła ^{gc} chrzest święty i siostra jego Adelajda, ^{gd} potem ^{ge} księciu węgierskiemu Gejzie, ^{gf} >także< poganinowi, w małżeństwo dana. ^{gg} Zabrawszy ^{gh} z Polski wielu ^{gi} >ludzi< pobożnych ^{gj} do Węgier, ^{gk} >za ich< pomocą nie tylko ^{gl} męża ^{gm} do przyjęcia wiary świętej nakłoniła, ale osobliwie syna swego ^{gn} Stefana >w< ^{go} świętobliwości ^{gp} takiej wychowała, iż ten ^{gq} według >wielkich< swoich zasług ^{gr} dla wiary łożonych ^{gs} pierwszy z książąt węgierskich królewską koronę od papieża otrzymał ^{gt} za życia, a po śmierci do korony niebieskiej ^{gu} pomiędzy świętych ^{gv} >wywyższony< został.

^{gw} Kiedy więc tenże król Stefan [...].

[k. 100] Święty Ludger – co innego jego igraszka nie było, jeno książki, które z kory drewnianej czynił i lada czym po nich kreślił. Gdy go pytano, coś dziś robił, nie rzekł inaczej, jeno:

– Iżem pisał albo czytał, a gdy go spytano:

– Kto cię tego nauczył? Odpowiadał:

– Pan Bóg.

Święty Pankracjusz, męczennik 14^{to} letni, przy którego grobie krzywo-przysięzcy umierają (t. I, 418¹¹⁰).

[k. 101] 1. Sumienie jest jak oko: nie może znieść próchna najmniejszego i aby go się pozbyć, musi je wypłakać.

^{gc} <także>

^{gd} <która>

^{ge} <pogańskiemu>

^{gf} <w małżeństwo dana>

^{gg} <była z tem spodziewaniem zabrał która z otuchą nawrócenia go do wiary świętej>

^{gh} <ze sobą>

^{gi} <mężów>

^{gj} <nakłoniła ze sobą>

^{gk} <za których pomocą za których za ich>

^{gl} <męża mał>

^{gm} <swego>

^{gn} <imienio>

^{go} <tak>

^{gp} <i bogobojności>

^{gq} <w pierwszy w nagrodę zasług swoich wedł>

^{gr} <chwł>

^{gs} <na>

^{gt} <a po>

^{gu} <dostał i>

^{gv} <policzony>

^{gw} <Otóż więc>

¹¹⁰ P. Skarga, *Żywoty świętych...*, t. I, s. 418-419.

2. Kto chodzi w ciemnościach, ten ciernia swego nie widzi, ale wnet go zobaczy, gdy na ścieżkę światłości wnijdzie¹¹¹.

3. Prawdziwe światło jest ogrzewające.

4. Co nie jest proste, musi być krzywe.

5. Robota i cnota – wiara i ofiara nie na próżno rymują ze sobą.

6. Jedni żyją, aby się bawić, drudzy, aby się zbawić.

7. Bywają ludzie, co rzeczy dalekie widzą, a około siebie bliskich nie widzą.

[k. 102] Źle żyje, przez kogo drugi nie żyje.

Kto czego niewdzięczny, ten tego niegodzien.

Bóg więcej ma, niż rozdał.

Ubogiemu Bóg nieubogi.

Kto cudzą nędzę uważy¹¹², lekciej sobie swoją waży.

Łagodna mowa, pewna namowa.

Poradę każdy da, ale pomoc rzadki.

Co śmiesz radzić, śmiej sam czynić.

Kto sam kiedy doznał złego,

Użali się wnet nędznego.

[k. 103] Klaczka, pszczołka, pszenica

Wyprowadza z nędzy szlachcica.

Dziewczę małe czesz, starsze strzeż.

Potem zapłać komu, by wziął z domu.

Im czarniejsza rola, tym lepiej rodzi.

(„Przy[jaciel] Lud[u]”, R. 13, nr 17, str. 136¹¹³)

[k. 104]^{gx}; [k. 105] Matka dobra, gdy mnie widziała troskliwego, na sukienkę podłą mawiała mi często: Chodź teraz w płachcie, będziesz potem chodził w hafcie (*Pamięt[nik] Księdza Pstrokońskiego*, wyd. Raczyń[ski], Wrocław 1844, str. 3¹¹⁴).

^{gx} karta niezapisana

¹¹¹ Wnijdzie – daw. wejdzie.

¹¹² Uważyć – daw. brać coś pod uwagę.

¹¹³ Przysłowia, „Przyjaciel Ludu”, 1846, R. 13, nr 17, s. 136.

¹¹⁴ *Pamiętnik Księdza Pstrokońskiego*, z rękopisu wyd. E. Raczyński, Wrocław 1844, s. 3.

[k. 106]^{gy} Styczeń

Na nawrócenie św. Pawła ptaszki się do nas dziobkami nawracają.
Kto kocha Maryję, nie pyta o wilię.
Jarka i tatarka – chybiarka.

[k. 107] Do przypowieści:

Bywają też dzieci złe z dopuszczenia Boskiego tym dane, którzy ^{gz} swych rodziców nie szanowali, jak ów, który ojca swego bił, po izbie włóczył, a gdy go do sieni wywłóczył, rzekł ojciec:

– Stój synu, wszak ja też ojca biłem, a przeciem go do sieni nie wywłóczył.

Na co syn:

– Kiedyś ty ojca swego nie szanował, a też ja też ciebie i tyle szanować nie będę (*Kolęda duchowna*, str. 245¹¹⁵).

^{gy} w lewym górnym rogu dopisane czerwonym tuszem: L: 6/II/62

^{gz} <albo> ^{gz}

¹¹⁵ J.M. Nowakowski, *Kolęda duchowna...*, s. 245.

2. Instrukcja o 10 pannach

Autogr., AGSD, B-t-4, k. 293-293v

[k. 293] Instrukcja o 10 pannach

5 – mądre i 5 – głupie

Mądre wyszły przeciw oblubieńcowi, wzięły lampy i olej, głupie – same lampy. O północy wołały: Mamy pięć lamp, trzeba dolewać oleju, by nie zgasły – 5 lamp tj.: 1. Koniec. 2. Grzech. 3. Piekło. 4. Sąd. 5. Śmierć.

Olej[em] tj. rozważanie tych prawd, przypominanie:

1. Lampa – koniec mój: a) czysta prosta???: b) szukać chwały Bożej; c) zgadzać się [z] wolą Boga P[ana] J[ezusa].

2. >Lampa< – grzech: a) podwójny rachunek sumienia ogólny – szczególny; b) spowiedź gen[eralna] roczna; c) zwykła spowiedź, dokładna, szczerą, żeby było sumienie czyste od grzechu ciężkiego, powszedniego, nieporządných afektów, jakby ostatnie przed śmiercią – na żał.

3. Lampa – piekło: a) wzywanie pokut na zadośćuczynienie; b) praca nieustanna, bo w piekle jakaś pokuta [jest]; c) cierpliwość w przeciwnościach.

[4]. Lampa – sąd: otwieranie sumienia spowiednikowi, nie kryjąc żadnych pokus przed przełożonym, siebie sędzić – diabeł tego znieść nie może.

[k. 293v] 5. Lampa – śmierć: a) często o śmierci myśl; b) w rzeczach ważniejszych – co bym o nich myślał przy śmierci; c) miesięczne zastanawianie się nad sobą, pytać się siebie – 1. Jak wykonuję moje postanowienia? 2. Czy jestem w tej chwili przygotowany do śmierci?

3. 12 stopni pokory

Autogr., AGSD, B-t-4, k. 294

12 stopni pokory

1. Częste wzbudzenie szczerego żalu – bój się Boga i Jego sądów i chodź przed Bogiem w pokorze w Jego przytomności.
2. Całkowicie się wyrzekać swojej własnej woli.
3. Posłuszeństwo ochocze bez wymówek.
4. Ponoszenie cierpliwie wszelkich krzyżyków, boleści.
5. Otwieranie swego sumienia ojcu duchownemu i przełożonemu.
6. Cieszyć się z upokorzeń – chętnie niskie posługi – kochać prostotę i ubóstwo.
7. Uważać się za najędzniejszego, za najmniejszego, za grzesznika.
8. Wypełnianie dokładne reguł, unikanie wszelkiego wyszczególnienia¹¹⁶ się w słowach i czynach.
[k. 294] 9. Mieć na wodzy język – zamięłowanie milczenia.
10. Strzeż się próżnych uciech.
11. Mów pokornie, nie przerywając mowy.
12. Pokorne ułożenie ciała, jak przystoi na grzesznika.

¹¹⁶ Wyszczególniać – daw. wyróżniać.

4. Nabożeństwo do Matki Boskiej Bolesnej (schemat publikacji)

Autogr., AGSD, B-k-2, k. 1 (schemat A), k. 3 (schemat B), B-f-4, k. 41 (schemat C)

[k. 1] [Schemat B]

Nabożeństwo do Matki Boskiej Bolesnej

Wstęp. Legenda o Najśw. P[annie] Bol[esnej]^{ha} cudami słynącej na Świętej Górze Gostyńskiej (do tego trzy obrazki)¹¹⁷.

1. Modlitwa dla uproszenia sobie skupienia ducha i oddalenia wszelkich myśli mogących umysł odwieść od Boga	1
2. Obranie Najśw. Maryi Panny za patronkę i opiekunkę w życiu i przy śmierci	2
3. Modlitwa do Najśw. Matki Bolesnej i modlitwa Kościoła św. . .	2
4. Słowa wstępne o <i>Koronce M[atki] B[oskiej] Bolesnej</i>	1
5. Sposób odmawiania <i>Koronki Siedmiu Boleści Najśw. M[aryi] Panny</i> używany po kościołach Sług Maryi	10
6. Odpusty przez papieży nadane tym, co odmawiają <i>Koronkę Siedmiu Boleści Najśw. P[anny]</i>	1
7. Odpusty udzielone ^{hb} braciom i siostram Bractwa Siedmiu Boleści Najśw. P[anny]	2
8. Reguły ^{hc} dla członków Bractwa Matki Boskiej Bolesnej	1
9. Droga Matki Boskiej Bolesnej, czyli rozmyślenia siedmiu boleści Najśw. M[aryi] P[anny] na wzór drogi krzyżowej (do tego 7 obrazków) ^{hd}	he
10. Modlitwa do Matki Boskiej Opuszczonej	hf
11. Rozmyślanie na siedem piątków poprzedzających święto siedmiu boleści Maryi	14

^{ha} <figurze>

^{hb} *podkreślenie niebieską kredką*

^{hc} *podkreślenie niebieską kredką*

^{hd} *podkreślenie niebieską kredką*

^{he} *tekst nieczytelny, zaplamiony fragment karty*

^{hf} *tekst nieczytelny, zaplamiony fragment karty; łączna liczba kart wskazana u dołu karty informuje, że suma dwóch nieczytelnych wartości przypadających na punkty 9-10 powinna wynosić 12*

¹¹⁷ Zob. I 10.

Wypisy i szkice o tematyce religijnej

[suma]	46[str.]
[k. 1v] 12. Modlitwa do Matki Boskiej Bolesnej	
13. Modlitwa do Matki Boskiej Bolesnej, do której papież Pius IX d[nia] 23 grudnia 1847 100 dni odpustu dołączył	1
14. Koronka mniejsza na cześć Matki B[oskiej] Bol[esnej]	3
15. <i>Litania do Matki Boskiej Bolesnej</i> Piusa VII nadana odpustem zupełnym	3
16. Modlitwa do Matki Boskiej Bolesnej o śmierć szczęśliwą (300 dni odpustu)	1
17. Modlitwa druga do Najśw. M[atki] Bol[esnej] o śmierć szczę- śliwą	1
18. Siedem ofiarowań najdroższej Krwi Jezusa Chrystusa (300 dni odpustu)	3
19. Przystąpienie do Bractwa Najśw. P[anny] Bol[esnej]	2
20. Siedem modlitw do M[atki] B[oskiej] Bolesnej za chorym . .	2
21. Siedem modlitw do M[atki] B[oskiej] Bolesnej za konającego	2
22. Nowenna do przygotowania się na [u]roczystość Najśw. P[anny] Bol[esnej]	3
[suma]	67 [str.]
23. ^{hg} [Mod]litwa na cześć Bolesnego Serca Maryi	4
24. [Ms]za św. na uroczystość Matki Boskiej Bol[esnej]	10
25. Nieszpory na uroczystość Matki Boskiej Bol[esnej]	5
26. Hymny o Najśw. P[annie] Bolesnej	4
27. <i>Rozmyślenia o siedmiu boleściach Najśw. Panny p[rzez]</i> ks. Kar[ola] Antoniewicza ¹¹⁸	46
[suma]	[69 str.]
[razem]	133 str.] ^{hh}

(po 16 stron – 8 arkuszy i ½)

^{hg} *oderwany fragment karty, słowa zrekonstruowane*

^{hh} *brak fragmentu karty; zrekonstruowana liczba kart planowanej publikacji jest zgodna z końcowym wyliczeniem autora, gdyż 8 i 1/2 arkusza drukarskiego to 136 stron*

¹¹⁸ Ks. Karol Antoniewicz-Bołoz TJ (1807-1852), poeta, kaznodzieja oraz misjonarz, napisał rozważania *O siedmiu boleściach Matki Boskiej* (Lwów 1849); jest także autorem popularnych pieśni religijnych – M. Jasińska-Wojtkowska, E. Oleszczak, EK, t. I, kol. 669-670. W posiadaniu E. Bojanowskiego znajdował się rękopis jego dzieła pt. *O siedmiu boleściach Matki Boskiej. Siedem krótkich uwag przez ks. Karola Antoniewicza* (AGSD, B-I-1, k. 93-126).

[Schemat B]

[k. 2]^{hi}; [k. 3] [Schemat B]

1. Legenda.

2. *Modlitwa matki strapionej* ks. Antoniewicza¹¹⁹.

3. Modlitwa do M[atki] Boskiej i św. Jana Ew[angelisty] pod krzyżem¹²⁰.

4. Modlitwa o potrzeby kraju.

5. Modlitwa na cześć Bol[esnego] Serca Maryi¹²¹.

6. Godzinki¹²².

7. *O siedmiu boleściach Najśw. Panny* p[rzez] ks. Antoniewicza.

8. Msza święta.

9. Nieszpory¹²³.

10. Hymny i pieśni.

11. Nauka o boleściach Najśw. Panny o. Wentury¹²⁴ i spis rzeczy oraz tytuł książki.

[--]^{hj}

<i>Legenda</i>	16
<i>Msza św.</i>	30
<i>Nieszpory</i>	18
<i>Modlitwa</i>	3
<i>Modlitwa</i>	1
<i>Rozmyślanie</i>	30
<i>Hymny i pieśni</i>	14
<i>Godzinki</i>	8
[suma]	120
resztę	67
[suma]	187
<i>Nauka.</i>	60
[suma]	247 [str.]

^{hi} karta niezapisana

^{hj} opuszczono obliczenia matematyczne dopisane ołówkiem

¹¹⁹ Zob. IV 5, k. 4-12v.

¹²⁰ Zob. IV 5, k. 13.

¹²¹ Zob. IV 5, k. 14-15.

¹²² Zob. IV 5, k. 25.

¹²³ Zob. IV 5, k. 16-20.

¹²⁴ W posiadaniu E. Bojanowskiego znajdował się rękopis wzmiankowanego dzieła *Nauka o boleściach Matki Przenajświętszej przez o. Wenturę* (AGSD, B-1-1, k. 67-92).

Wypisy i szkice o tematyce religijnej

$$247:16=15 \text{ reszta } 7$$

$$237:16= 14 \text{ reszta } 13^{125}$$

¹²⁵ Zastosowany dzielnik (16) sugeruje, że obliczenie dotyczy ilości arkuszy wydawniczych w 2 wariantach – zbliżonych do objętości 15 arkuszy. Zestaw pozycji w wykazie jest zgodny z planem przygotowywanej przez Bojanowskiego książki pt. *Nabożeństwo do Matki Bożej Bolesnej*; por. AGSD, B-k-2, k. 3, gdzie przy podobnym planie obliczył objętość dzieła na 8 i ½ arkusza.

5. Modlitwy i rozważania

Autogr., AGSD, B-k-2c, k. 13-68

[k. 13] Modlitwa matki strapionej do Matki Boskiej Bolesnej (przez księdza Karola Antoniewicza)

O Maryjo, Matko moja! Smutne jest serce moje, Tyś była Matką Boga, a ja matką biednego człowieka, ale zawsze matką. Ty jedna rozumiesz boleść moją i dlatego z tą boleścią do Ciebie się uciekam. Naucz mnie, jak mam cierpieć, abym w boleści mojej nie obraziła Ciebie i Syna Twego, abym nie stała się niegodną z Tobą stać i płakać pod Krzyżem Syna Twego! Odpuść mi i wyblągaj mi odpuszczenie za te chwilowe smutki, tęsknoty, jeśli w sercu, pomimo wiedzy i woli mojej, mogłam Cię obrazić; bo ja nie chcę obrazić Jezusa, Syna Twego, nie chcę, nie chcę, nie chcę – powtarzam i wołam z głębi rozranionego serca, nie chcę moim rozumem i sercem moim się rządzić; mądrości i miłości Twojej oddaję duszę moją, serce moje, myśli, uczucia, wszystkie sprawy moje, dzieci moje, [k. 13v] męża mego, dom mój, oddaję życie i śmierć moją. Niech się spełni na mnie zawsze, wszędzie i we wszystkim najświętsza wola Twoja! Amen.

[k. 14] Modlitwa na cześć Bolesnego Serca Maryi

W.: Boże, racz być gotowy do mego wsparcia.

P.: Panie, pośpiesz się ku wspomóżeniu memu.

Chwała Ojcu itd.

I. Smucę się z Tobą, Bolesna Maryjo, dla ucisku, który ponosiło Twoje czułe serce na przepowiednię starca Symeona. Droga Matko, błagam Cię przez Twoje serce tak uciśnione, uprosz mi cnotę pokory i dar świętej bojaźni Boga.

Zdrowaś Maryjo itd.

II. Smucę się z Tobą, Bolesna Maryjo, dla tej troski, której doświadczyło Twoje serce najtkliwsze w ucieczce i przebywaniu w Egipcie. Droga Matko, błagam Cię przez serce Twoje tyle stroskane, uprosz mi szczodrobliwą osobliwość dla ubogich i dar pobożności.

Zdrowaś Maryjo itd.

III. Smucę się z Tobą, Bolesna Maryjo, dla tego kłopotu, który obarczał Twoje troskliwe serce, kiedy na trzy dni zgubiłaś Twego kochanego Jezusa.

Wypisy i szkice o tematyce religijnej

Droga Matko, błagam Cię przez Twoje serce tak srodze zafrasowane, uproś mi cnotę czystości i dar mądrości.

Zdrowaś Maryjo itd.

[k. 14v] IV. Smucę się z Tobą, Bolesna Maryjo, dla tej ogromnej żałości, którą miało Twoje macierzyńskie serce w spotkaniu Jezusa krzyż dźwigającego. Droga Matko, błagam Cię przez Twoje miłosne serce w taki sposób dotknięte, uproś mi cnotę cierpliwości i dar męstwa.

Zdrowaś Maryjo itd.

V. Smucę się z Tobą, Bolesna Maryjo, dla tej katuszy, co cierpiało Twoje serce szlachetne, będąc przytomne skonania Jezusa. Droga Matko, błagam Cię przez Twoje serce tak okropnie dręczone, uproś mi cnotę wstrzemięźliwości i dar rady.

Zdrowaś Maryjo itd.

VI. Smucę się z Tobą, Bolesna Maryjo, dla tego ciosu, co odebrało litościwe serce Twoje, widząc, jak włócznią bok Jezusa przebito i razem w Twoje serce ugodzono. Droga Matko, błagam Cię przez Twoje serce tak przebite, uproś mi cnotę miłości braterskiej i dar rozumu.

Zdrowaś Maryjo itd.

VII. Smucę się z Tobą, Bolesna Maryjo, dla Twoich męczarni, których doświadczyło Twoje najbardziej kochające serce przy złożeniu Jezusa do grobu. Droga Matko, błagam Cię przez Twoje święte serce w największej boleści, uproś mi cnotę pilności i dar nauki.

Zdrowaś Maryjo itd.

[k. 15] W.: Módl się za nami, Dziewico Najboleśniejsza.

Od.: Abyśmy się stali godnymi obietnic Chrystusowych.

Módlmy się.

Niechaj się wstawi za nami, prosimy Ciebie, Panie Jezu Chryste, teraz i w godzinie śmierci naszej do Twej łaskawości Błogosławiona Maryja, Dziewica i Matka Twoja, której najświętszą duszę w godzinie Twojej męki miecz

boleści przeszył. Przez Ciebie, Jezu^{hk} Chryste, Zbawicielu świata, który z Ojcem i Duchem Świętym żyjesz i królujesz na wieki wieków.

Od.: Amen.

Ojciec Święty Pius VII¹²⁶ dozwolił na zawsze odpustu 300 dni dla dusz będących w czyśc[ic]u i wiernym za każdy raz tego nabożeństwa 14 stycznia 1815 roku. Tenże papież wydał *Breve* 15 grudnia 1815 roku, którym pozwala 300 dni odpustu tym, którzy przynajmniej zmówią ze skrucą sied[e]m *Zdrowaś Mary[j]a* i na końcu te wierszyki na cześć Bolesnej Maryi:

Racz to sprawić, Matko droga!
 Abym mękę mego Boga,
 Zawsze w mojem sercu miał^{hl}.

[k. 16] Nieszpory na dzień Siedmiu Boleści Najśw. Panny Maryi

Psalm 115

Uwierzyłem, przeto żem mówił, a ja ponizon jestem bardzo. Jam rzekł w zachwyceniu moim: Każdy człowiek kłamca. Kielich zbawienia wezmę, a imienia Pańskiego wzywać będę. Śluby moje Panu oddam przede wszystkim ludem jego. Droga przed oblicznością Pańską śmierć św[iętych]^{hm} jego. O Panie! bom ja sługa Twój [-]^{hn} i syn służebnicy Twojej. Potargateś pęta moje i Tobie ofiaruję ofiarę chwały, a imienia Pańskiego wzywać będę. Śluby moje Panu oddam przed oczyma wszystkiego ludu jego – w sieniach domu Pańskiego, w pośrodku Ciebie, o Jeruzalem¹²⁷.

Antyfona: Z tymi, którzy nienawidzą pokoju, byłem spokojny: gdym mówił z nimi, prześladowali mnie bez przyczyny¹²⁸.

Psalm 119

Wołałem do Pana, gdym był utrapiony, i wysłuchał mnie. Panie, wyzwól duszę moją od ust nieprawych i od języka zdraдлиwego. Coś może być dano albo coś może być przyłożono do języka zdraдлиwego? Strzały moczarsowe

^{hk} <sa>

^{hl} <na cześć Bolesnej Maryi.>

^{hm} w autogr.: ŚŚ.

^{hn} opuszczony fragment: jam sługa twój.

¹²⁶ Pius VII, właśc. Gregorio Luigi Barnaba Chiaramonti (1742-1823), papież od 1800 r., Sługa Boży.

¹²⁷ Por. Ps 116,10-11; 13-19.

¹²⁸ Por. Ps 120,6-7.

ostre, z węglem pustoszącym. Ach mnie, że się mieszkanie moje przedłużyło, mieszkałem z obywatelami Cedar. Długo przebywała dusza moja¹²⁹.

[k. 16v] *Psalm 139*

Wyrwij mnie, Panie, od człowieka złego, od męża złośliwego wyrwij mię. Którzy myśleli nieprawości w sercu, cały dzień staczali bitwy. Zaostrzyli języki swe jako węzowe – jad żmij pod ich wargami. Zachowaj mnie, Panie, od ręki grzesznika, a od ludzi niesprawiedliwych wyrwij mię, którzy myśleli wywrócić kroki moje. Zakryli pyszni sidła na mię i powrozy rozciągnęli na sidła, zastawili mi przy ścieżce obrazę. Rzekłem Panu: Tyś jest Bóg mój! Wysłuchaj, Panie, głos prośby mojej, Panie, Panie! mocy zbawienia mego. Zastonięś głowę moją w dzień wojny. Nie podaj mię, Panie, nad wołę moją grzesznikowi: myśleli przeciwko mnie, nie opuszczaj mię, by się snadź nie podnieśli. Głowa obłężenia ich i praca warg ich okryje je. Będą na nie padać węgle, wrzucisz je w ogień – w nędzach nie wytrwają. Człowiek jęczyczny nie będzie poszczęścion na ziemi, człowieka niesprawiedliwego złości ułowią na zatracenie. Poznałem, że Pan uczyni sprawiedliwość ubogiemu i pomstę nędznemu. Ale sprawiedliwi będą wznawać imieniowi Twemu, a prawi będą mieszkać z obliczem Twojem¹³⁰.

Psalm 140

Panie, wołałem do Ciebie, wysłuchaj mię, posłuchaj głosu mego, gdy wołać będę ku Tobie. Niech idzie modlitwa moja jako kadzenie przed obliczność Twoją, a podnoszenie rąk moich – ofiara wieczorna. Postaw, Panie, straż ustom moim, [k. 17] a drzwi osadzone wargom moim. Nie nachylaj serca mego ku słowom złośliwym, ku wymawianiu wymówek w grzechach z ludźmi broniącymi nieprawość, a nie będę spółkował z wybornymi ich. Będzie mnie karał Sprawiedliwy miłosiernie i będzie mię strofował; lecz olejek złośnika niechaj nie t^{ho}>uści< głowy mojej; bo jeszcze i modlitwa moja w upodobaniu ich. Zginęli przy kamieniu sędziowie ich, usłyszą słowa moje, iż przemogły. Jako skiba roli wyrwana jest na ziemi, rozsypane są kości nasze podle piekła. Bo ku Tobie Panie, Panie! oczy moje. W Tobiem^{hp} nadzieję miał, nie odjmuj duszy mojej. Strzeż mnie od sidła, które na mnie zastawili i od obrazę

^{ho} <umi>

^{hp} <do>

¹²⁹ Por. Ps 120,1-6.

¹³⁰ Por. Ps 140,2-14.

tych, którzy bronią złości. Wpadną w siatkę jego złoŃnicy, osobnom^{hq} jest ja, a¿ przeminę^{hr} 131.

Psalm 141

Głosem moim wołałem do Pana, głosem moim modliłem się Panu. Wylewam przed oblicznością jego prośbę moją, a utrapienie moje przed nim opowiadam. Gdy ze mnie duch mój ustawał, a tyś znał ścieżki moje na tej drodze, którąm chodził, zakryli sidło na mię. Oglądałem się na prawą stronę, a widziałem^{hs} i nie był, kto by mnie poznał, zginęła mi ucieczka, [a] nie jest, kto by się pytał o duszy mojej. Wołałem ku tobie, Panie, rzekłem: Tyś jest nadzieja moja, cząstka moja w ziemi żyjących. Wysłuchaj prośbę moją, bom ci uniżony bardzo, [k. 17v] wybaw mnie od prześladowców moich; boć się wzmocnili nade mną. Wywiedz z ciemnoty duszę moją ku wyznawaniu imieniowi Twemu; na mnie czekają sprawiedliwi, a¿ mi nagrodzisz¹³².

Hymn

Stała Matka boleściwa,
Pod krzyżem płacząc troskliwa,
Na którym jej Syn wisiał
itd.

Antyfona: Gdy ujrzał Jezus Matkę stojącą podłe krzyża i ucznia, którego miłował, rzekł Matce swojej: Niewiasto, oto syn Twój. Potem rzekł uczniowi: Oto Matka twoja.

Wielbij duszo itd.

Módlmy się: Boże, w czasie Twej męki miecz boleści według proroctwa Symeona przeszył duszę najmilszej a chwalebnej Panny i Matki Maryi; spraw łaskawie, iż byśmy, którzy czcząc z głębokim uszanowaniem, rozpamiętywamy jej przenikające serce cierpienia i niewysłowioną mękę, przez chwalebne zasługi i modły wstawiających się za nas wszystkich św. św., co z wiernością ujęli się Twego krzyża, dostąpili szczęśliwie skutków Twej męki, który^{ht}

^{hq} <ja>

^{hr} w *Biblii Wujka*: Wpadną w siatkę jego złoŃnicy: osobnom ja, a¿ przeminę.

^{hs} w *Biblii Wujka*: baczyłem

^{ht} <itd.>

¹³¹ Por. Ps 141.

¹³² Por. Ps 142, 2-8.

Wypisy i szkice o tematyce religijnej

z Bogiem Ojcem i z Duchem Świętym żyjesz i królujesz na wieki wieków.
Amen.

[k. 18]^{hu}; [k. 19] Ty, co wszystko możesz, Panie,
Wysłuchaj dzieci wołanie ^{hv}
I dziecku, które nam chore,
Chciej wyzdrowienie dać skore!
Matko Bolesna!

Matko Bolesna! Pod krzyżem mdlejąca
Siedmiu mieczami boleści dotknięta! ^{hw}
Do ciebie nasza modlitwa gorąca.

[k. 20]^{hx} Modlitwa za uzdrowienie

Dzięki Tobie, Boże, dzięki!
Nowe zdrowie mam z Twej ręki.
Ledwie wzbudził/wzbudziła to życzenie,
A Ty zsyłasz uleczenie.
Tym Ci wdzięczność mą wyrażę,
Że Cię nigdy nie obrażę.

Nie obrażę grzechem żadnym,
Będę dziecięciem przykładnym,
A Ty wierne Twoje dziecię
Zachowaj zdrowe na świecie
I w tym niechaj mnie, o Boże!
Łaska Twoja dopomoże!
Amen.

- [k. 21] 1. Wstęp o cudownych miejscach.
2. Wiadomości o kościele i obrazie góreckim.
3. XII cudów aprobowanych.
4. Godzinki.
5. Pieśń *Weselcie się w utrapieniu*.
6. Litania.

^{hu} karta niezapisana

^{hv} <Za dzieckiem, które w tę porę / Nie jest z nami i jest chore>

^{hw} <Niechaj do ciebie>

^{hx} na karcie 20 numery 4 i 5 podkreślone ołówkiem, numery: 7, 8, 9, 10 odznaczone niebieską kredką

7. Pieśń.
8. Pieśń.
9. Pieśń.
10. Akty dwa prozą.

- [k. 22]^{hy}; [k. 23]^{hz} 1. *Weselcie^{ia} się w utrapieniu* (str. 11^{ib})¹³³.
2. *Godzinki^{ic}* (str. 14; małe zmiany¹³⁴).
3. *Matko radości w gór[eckim] obrazie¹³⁵* (str. 26).
4. *Panno Górecka wielkie^{id}two dziwy* (str. 28).
5. *Przedziwna^{ie} Matko w tutejszym obrazie¹³⁶* (str. 29)
6. *Labo mnie zewsząd winy* (str. 30).
7. *Dostojna^{if} Matko Przedw[iecznego] Słowa* (str. 32).
8. *Ci, co w czyścću upalenia [?]* (str. 56; małe zmiany).
9. *Msza^{ig} św.* (str. 58).
10. *Msza^{ih} żałobna Dies irae* (str. 64).
11. *Psalmⁱⁱ z głębokości¹³⁷* (Karpiński¹³⁸).
12. *Witaj^{ij} Królowo Salve Regina* (str. 67).

^{hy} karta niezapisana

^{hz} w wykazie na tej karcie pozycje: 1, 2, 5, 7, 9, 10, 11, 12 zaznaczone są niebieską kredką, dodatkowo nr 1 odznaczony jest także czerwoną kredką; przed nr 3 i 7 postawiono znak +, a przed numerami 6, 9, 10, 11, 12 znak -

^{ia} podkreślenie niebieską kredką

^{ib} oznaczenie strony lub punktu w pracy, którą autor zamierzał wykorzystać, jednak nie określił jej tytułu

^{ic} podkreślenie niebieską kredką

^{id} skreślono: Tw

^{ie} podkreślenie niebieską kredką

^{if} podkreślenie niebieską kredką

^{ig} podkreślenie niebieską kredką

^{ih} podkreślenie niebieską kredką

ⁱⁱ podkreślenie niebieską kredką

^{ij} podkreślenie niebieską kredką

¹³³ Zob. S. Gieburowski, *Nabożeństwo do Najświętszej Maryi Panny Pocieszenia*, Poznań 1877, s. 200. W dziale tym znajdują się fragmenty wykazów i pieśni zapisanych przez E. Bojanowskiego.

¹³⁴ Tamże, s. 202-209.

¹³⁵ Tamże, s. 209.

¹³⁶ Tamże, s. 242-243.

¹³⁷ Por. Ps 130, 1-8: „Z głębokości wołam do Ciebie, Panie”.

¹³⁸ Franciszek Karpiński (1741-1825), poeta polskiego sentymentalizmu; jego twórczość obejmuje m.in.: sielanki, elegie, wiersze okolicznościowe i religijne, a także poetyckie tłumaczenia psalmów.

[k. 24]^{ik}; [k. 25]^{il} *Godzinki Pocieszenia Najśw. Maryi P[anny]*

Wezwanie Ducha Św.

Przybądź Duchu Najświętszy ku naszej pomocy,
Wybaw nas od wszelkiej roztargnienia mocy.
Zapał w nas nabożeństwo ku Maryi Pannie,
Pozwól współ z Nią Ciebie chwalić nieustannie.
V.: Ześlij nam Panie! Ducha Świętego, prosimy.
R.: A z Nim dary niebieskie, o które żebrzemy.

Na jutrznię

Zacznijcie wargi nasze wychwalać Maryję,
Która smutnych niezwykła od siebie oddalać.
Przybądź nam z pocieszeniem, najmiłsza Mary[j]a!
Niech nas wszelkie strapienia i ucisk omija.
Chwała Ojcu, Synowi, Duchowi Świętemu,
Trojakiemu w osobach, a w Bóstwie jednemu.
Jak była na początku i zawsze, i ninie,
Niech Trójca Przenajświętsza na wiek wieków słyńcie.

Hymn

Do Ciebie, Panno Święta, ^{im} >ze łzami< wołamy!
Po Bogu w Tobie ufność naszą pokładamy ⁱⁿ.
Nie wypuszczaj nas nigdy z Twojej >błogiej<, świętej opieki,
Daj nam żyć z Bogiem w niebie i z Tobą na wieki.

Arka

[k. 25v] ^{io} Arka w strasznym potopie Noemu z rodziną
Była na >morskich wałach<^{ip iq} uchroną jedyną,
>Toż i< nas, ^{ir} Panno! >tylko< Twa opieka chroni,

^{ik} karta niezapisana

^{il} w prawym górnym rogu karty napisany ołówkiem znak –

^{im} <płaczliwie>

ⁱⁿ <Daj nam żyć z Bogiem w niebie i z Tobą na wieki>

^{io} <Arka w strasznym potopie Noemu z rodziną / Była od ma zatoniętego>wód<wód
zguby na morz topielach obroną jedyną / Takoż i ty o Panno! nam rozbitkom / Takoż i ty nam
rozbitkom przyjdzie w ostatecznej toni / Tak i nas jeśli / Przy Jeśli nas Twoja Panno pomoc / Tak
I nas swoja tylko o Panno ręka tylko Twoja broni / Jeśli my r. / Ze jeszcze nie giniemy, jak
rozbitki w toni>

^{ip} dopisane na marginesie

^{iq} <cudach świata głębinach>

^{ir} <tylko o>

Że dotąd nie giniemy, jak rozbitki w toni.
 Nawiódł Bóg dziwnym wdziękiem słodkie usta Twoje,^{is}
 By tym wdziękiem lud smutny słodził troski swoje^{it}.

^{iu} Dar Boski [...]

W pocie czoła zbierała Ruth po ściernicach kłoski,^{iv}
 By ubóstwu nieść dary Opatrzności Boskiej.
^{iw} I Ty, Panno,^{ix} >zbierałaś< na tym łąz padole^{iy}
 Łaski święte, by nasze łagodzić, >koić nasze dole<^{iz}, niedole.

>>^{ja} I Ty, Panno! Zbierałaś na tym łąz padole
 Plony zasług, co nimi koiśz nasze dole.
 Zbierała za żeńcami Ruth po ścierniach kłoski,
 By ubóstwu przyspolić Opatrzności Boskiej, >opatrny dar<^{jb}.

^{jc} >Ty nas, jak< Betulii,^{jd} >sławiona< Judyto
 Bronisz od nieprzyjaciół; a ile zażyto^{je}
 Sił na Twoich sług zgubę, tyleż^{jf} >sił^{ig} zmarniało<,
 Tyłuż Holofernesów^{jh} >kark^{ji} < ^{jj} >już< dało.

^{is} <By tym wdziękiem słodzili smutki, troski swoje / Byśmy troski tym wdziękiem osładzali
 swoje>

^{it} <Zbierała Ruth po ściernicach kłosy / Zbierała Ruth po ściernicach / By z ubóstwa wieść
 w ponoć>

^{iu} <Kłoski>

^{iv} <By ubóstwu w zasitek>

^{iw} <Tak>

^{ix} <Święta>

^{iy} <Zbierałaś>

^{iz} *dopisane ołówkiem*

^{ja} <Zbierała w swej pokorze Ruth po ścierniach kłoski / By ich plonem ubóstwu ulżyć jego
 <dziennej>dziennej<troski>

^{jb} *dopisane ołówkiem na lewym marginesie, w poprzek karty*

^{jc} <Ty nie jednej>

^{jd} <Ty druga>

^{je} <Sił do na sług Twych>

^{jf} <konice wzięto>

^{ig} <ich>

^{jh} <pod miecz>

^{ji} <swój>

^{jj} <gardło>

Wypisy i szkice o tematyce religijnej

V.: Jak wieża Dawidowa jest Twoja obrona,
R.: Komuś Ty wspomóżeniem, ten krocie pokona.

[k. 26] Hymn

Znalazła wielką łaskę u króla Aswera
Wdzięczna Bogu i ludziom królowa Estera.
Gdy lud z jego rozkazu na śmierć potępiony,
Został ^{jk} >przez nią od zguby życia< ocalony.

Nie jednego i teraz zawziętość Amana,
Rada, by ściągnąć na nas srogi wyrok Pana.
Lecz Ty, o Panno! mądra, strzegąc Boskich kroków,
Zasłaniasz sługi Twoje od srogich wyroków.

^{jl} Jak oliwa ^{jm} >na rany< ^{jn} Twe imię święte,
^{jo} Kto ran ^{jp} >koi wszelkie< serce smutkiem zdjęte.
Wystawiajcie Mary[j]ę anielscy duchowie,
Wychwalajcie ^{jq} >Mary[j]ę< ludy i królowie,
Ona to monarchini, ona Matka wasza, ^{jr}
Koi wszelkie niedole i smutki rozprasza.

Wielbij ludzki narodzie

^{js} I cześć ^{jt} twoją oddawaj i hołd nieustanny,
^{ju} Źe >ona<, zezwoliwszy na Słowa wcielenie,
^{jv} >Zgotowała< dla rodu ludzkiego zbawienie.

^{jk} <od zguby życia przez nią>

^{jl} <Jak oliwa wylana jest>

^{jm} <złana w naszą>

^{jn} <jest>

^{jo} <Na>

^{jp} <w sercu>

^{jq} <Królową>

^{jr} <Promieniami swych>

^{js} <Oddawaj>

^{jt} <jej>

^{ju} <Za to>

^{jv} <Zapewniła>

Nie taka słodycz z winnej wytryska jagody, ^{jw}
 Ile ^{jx} każda z ^{jy} >Twych< pociech pełną jest osłody.
 Cudowna Gołębico, jak z różczką oliwną
 Śpiewającą z obłoków z pociechą przedziwną,
 Daj nam schnącym we wierze odkwitnąć na nowo, ^{jz}
^{ka} A karzącą nas różgę złam nad naszą głową!

Pod cieniem Twoich skrzydeł ^{kb} >użycz nam< ^{kc} >zachrony<
 Od ^{kd} >nawałnic, co na nas biją z każdej strony<.
 Unoś się i nad głębie czyścowych otchłani,
 Zwiastuj duszom tonącym brzeg rajskiej przystani!
^{ke} Czym jest cień drzewa w lecie, >cień błogi<,
 Czym jest drzewo cieniste, gdy pali spiekota,
 Tym Maryi ochłoda ^{kf} >na< drodze żywota.

[k. 26v] Łazarz umarł, ^{kg} >a w żalu jego siostry obie< ^{kh}
 Zanosily się od płaczu ^{ki} >na Łazarza grobie<.
 Ale wskrzesił go Jezus, wspomniawszy Maryję,
 Bo na samo to imię i zmarli ożyją!
^{kj} Takoz godom weselnym w Galilejskiej Kanie, ^{kk}
 Gdy dla gości sproszonych wina ^{kl} >już< nie stanie,
 Jezus cudem pocieszył wnet ich niedostatki, ^{km}
 Zmienił wodę w wino na prośbę swej Matki.

^{jw} <Jaką Twa pieśń panieńska pełną z nieba rodzi>
^{jx} <Jaką>
^{jy} <Twoich>
^{jz} <A tę różgę karzącą złam nad naszą głową>
^{ka} <A wraz zaś>
^{kb} <szukamy>
^{kc} <zasłony>
^{kd} <nawałności świata bezpiecznej obrony>
^{ke} <Cienistem>
^{kf} <nad>
^{kg} <w Betanii>
^{kh} <a na jego grobie>
^{ki} <jego siostry obie>
^{kj} <To znów>
^{kk} <Kiedy>
^{kl} <już, tam>
^{km} <Wodę w wino>

Wypisy i szkice o tematyce religijnej

Jak żyzna jabłoń w lesie ^{kn} >wędrowca< ucieszy,
Tak Maryja ^{ko} >każdego<, co do Niej pośpieszy.

Ktokolwiek po burzliwym morzu świata płyniesz,
^{kp} Jeżeli z kruchą łódką ledwie co nie giniesz,
Spojrzyj wzgórz na ^{kq} >jasną< jutrzenkę Maryję,
A wnet ścichną >bałwany<, ^{kr} >co w twą łódkę biją<.

Gdzie ściele smugi świetliste Ona, Gwiazda morza,
^{ks} Tam gdzie >na< spiętrzone ciemnych wód przestworza,
A ^{kt} płynący rozbitek choć ^{ku} kruchej
>Płyn< ^{kv} bezpieczny, a chociaż w twojej łódce
Wylądujesz ^{kw} >i cało< wyjdiesz na brzeg suchy.

Płyn >^{kx} śmiało< ^{ky} >^{kz} i na dalsze< ciemnych wód przestworze,
^{la} >Gdzie ci ściele ^{lb} >swój promień<^{lc},
Gdzie ci świetny smug ściele Ona, Gwiazda morza.
Płyn bezpieczny, ^{ld} > pewny, bo choć w tej< łódce kruchej
Wylądujesz i cało wyjdiesz na brzeg suchy.

^{le} W puszcze świata zbłąkanych i smutnych wędrowców ^{lf}
Ty, Maryjo, nawołuj, a wywiedź z manowców.

^{kn} <przechodnia>

^{ko} <grzesznika>

^{kp} <I Jeśli Już>

^{kq} <świetną>

^{kr} <co o łódkę biją>

^{ks} <I przez>

^{kt} <choć>

^{ku} <na desce>

^{kv} <Płynąć bieczny>

^{kw} <bezpiecznie>

^{kx} <tam, jak bądź, choć>

^{ky} <przez napiętrzone>

^{kz} <wzburzone [-]>

^{la} <Gdzie ci ściele smug>

^{lb} <promienie>

^{lc} *dopisane na marginesie*

^{ld} <bo chociaż w swojej>

^{le} <Dźwięku głosu Twojego pragną uszy moje/ Wysłuchuję / Z puszczy świata / W puszczy
świata zbłąkanych na rozbiegłych na dzikie manowce / Gdy> Nawołują a wybawisz zbłąkane
wędrowce>

^{lf} <Nawołuj, a wybawisz wnet z dzikich manowców>

[k. 27] Módlmy się

Najdostojniejsza nad całe stworzenie Maryjo Panno, której samej, przede wszystkimi świętymi, dla godności macierzyństwa Boskiego podał Bóg w moc szafunek¹³⁹ drogich skarbów swoich; Ciebie to zarówno anielskie duchy w niebiesiach, jako i wszyscy żyjący na ziemi błogosławią, pod Twoją garnąc się opiekę; a z nimi błogosławimy Ciebie i my, grzesznicy, prosząc pokornie, abys nas pod swoją miłościwą przyjąwszy obronę, pocieszycielką okazać się nam raczyła we wszelkich smutkach i przygodach naszych przez tegoż narodzonego z Ciebie, Pana naszego, Jezusa Chrystusa, który z Bogiem Ojcem w jedności Ducha Świętego żyje i króluje, Bóg na wieki wieków. Amen.

V.: Pani, wysłuchaj modlitwy naszej.

R.: A wołanie nasze niech do Ciebie przyjdzie.

V.: Błogosławmy Panu.

R.: Bogu chwała.

V.: A dusze wiernych zmarłych przez miłosierdzie Boże niech odpoczywają w pokoju.

R.: Amen.

Na laudes

Przybądź nam z pocieszeniem itd., jak wyżej na jutrznię.

Hymn

Zbierała w pocie czoła Ruth po ścierniach kłoski,
By ubóstwu nieść dary Opatrzności Boskiej.
I Ty Panno! Zbierałaś na tym łez padole
Plony zasług, co nimi koisz nasze dole.

[k. 27v] Ty nas, jak Betulii, sławiona Judyto!
Bronisz od nieprzyjaciół; a ile zażyto
Sił na Twoich sług zgubę, tyleż sił zmarniało,
Tyluż Holofernesów kark pod miecz już dało.

V.: Jak wieża Dawidowa jest Twoja obrona.

R.: Komuś Ty wspomóżeniem, ten krocie pokona.

V.: Pani, usłysz itd. z innymi wierszami i modlitwę, jak wyżej na jutrznię.

¹³⁹ Szafunek – zarządzanie, gospodarowanie czym, rozdawanie czego.

Na jutrznię

Zacznijcie wargi nasze Maryję wychwalać,
Która smutnych niezwykła od siebie oddalać.

[k. 29] Módlmy się

Boże! który światłością Ducha Świętego serca Twych wiernych oświecasz, racz Jego darami napełnić rozum, wolę i zmysły nasze, abyśmy za Jego powodem te o Przenajświętszej Jego Oblubienicy, Maryi Pannie, godzinki pocieszenia z głębokim nabożeństwem odprawić mogli i od Niej w utrapieniu naszym^{lg} teraz tu pociechę doczesną, a po śmierci wiekiustą radość odnieśli, za sprawą tegoż Ducha Świętego, któremu z Tobą i z Synem Twoim niech będzie^{lh} >jednaka< cześć i chwała na wieki. Amen.

Módlmy się

O, najdosłojniejsza nad^{li} >całe< stworzenie Maryjo Panno, której samej, przede wszystkimi świętymi, dla godności macierzyństwa Boskiego podał Bóg w moc szafunek^{lj} >drogich skarbów swoich<; Ciebie to^{lk} >za< równo^{ll} anielskie duchy w niebiesiech, jako i wszyscy żyjący na ziemi błogosławiają, pod Twoją garnąc się opiekę; a z nimi błogosławimy Ciebie i my, grzesznicy, prosząc pokornie, abyś nas pod swoją miłościwą przyjąwszy obronę,^{lm} >we wszelkich smutkach i przygodach naszych<^{ln} pocieszycielką okazać się nam raczyła przez tegoż narodzonego z Ciebie Pana naszego, Jezusa Chrystusa, który z Bogiem Ojcem w jedności Ducha Świętego żyje i króluje, Bóg na wieki wieków. Amen¹⁴⁰.

^{lg} <pociechę>

^{lh} <nierozdzielna>

^{li} <wszystko>

^{lj} <skarbu swojego>

^{lk} <równie za>

^{ll} <w to>

^{lm} <we wszelkich smutkach i przygodach naszych>

^{ln} *dopisane na marginesie*

¹⁴⁰ Zob. S. Gieburowski, *Nabożeństwo do...*, s. 200-209.

[k. 29v] Akty

Królowo nieba i ziemi, Bogarodzico^{lo} Panno, >tu<^{lp} na tym miejscu szczególnie łaskami słynąca; znam Cię do tego, żem niegodzien oglądać błogosławionego oblicza Twego, ale Ty^{lq}, co i pod zasłoną widzisz nędze nasze, spojrzij łaskawym okiem i na mnie, grzesznika.

Niegodzienem^{lr} >oglądać< twarzy Twojej, Przczysta Panno! Ale Ty, obróć^{ls} >poza< mnie^{lt} >pełne litości<^{lu} spojrzenie, jako >niegdyś< Pan Jezus na Mateusza jako na Piotra upadłego spojrzał,^{lv} >a i ja skruszony zapłaczę<^{lw} gorzko^{lx} >nad grzechami moimi<, a^{ly} i ja >pójdę< we wszystkim za wolą Boga mojego.

Niegodzienem^{lz} >oglądać< Twojej błogosławionej twarzy, Przczysta Panno! Ale gdy macierzyńskie oczy Twoje^{ma} >skupić< na mnie^{mb} >raczysz<, wraz uczynisz mnie godnym^{mc}.

Niegodzienem^{md} >oglądać< Twojej błogosławionej twarzy, Przczysta Panno! Ale dla^{me} tylu^{mf} zgromadzonych tutaj sług dobrych i miłych Tobie, ukaz^{mg} >Twe święte< oblicze, a przy nich^{mh} >częstka< tego szczęścia i mnie się^{mi} >udzieli<.

^{lo} Bogarodzico] Boga Rodzico – *autogr.*

^{lp} *dopisane na marginesie*

^{lq} <spojrzij wszelako łaskawym na mnie okiem, na mnie grzesznego>

^{lr} Niegodzien] Niegodzienem – *autogr.*; <widzieć>

^{ls} <na>

^{lt} <łaskawe>

^{lu} *dopisane na marginesie*

^{lv} <a zapłaczę i ja>

^{lw} *dopisane na marginesie*

^{lx} <za grzechy moje>

^{ly} <pójdę>

^{lz} <widzieć>

^{ma} <obróć>

^{mb} <łaskawie>

^{mc} <ócz Boskich i Twoich>

^{md} <widzieć>

^{me} <wielu>

^{mf} <dobrych i miłych>

^{mg} <Twoje>

^{mh} <i mnie>

^{mi} <dostanie>

Zasłoniona oczom moim, o Matko jedyna! Zasłoń >moje< grzechy ^{mj} zasługami Syna Twojego i Twymi, a ^{mk}racz nie pamiętać ^{ml} >win< i ^{mm} >występków< młodości mojej.

Jeżeli Ty, o Matko miłosierdzia! nie pokażesz ^{mn} >mi< Twego łaskawego oka, ^{mo} >któż tedy spojrzeć raczy z nieba<^{mp} ? Któż spojrzy na mnie z nieba? O Pani moja! O najdobrotliwsza, o najłaskawsza Maryjo! Oto i ja sługa Twój do drzwi Twoich kołając, otwórz, a przyjmij za pokłon >pokorny<^{mq} pozdrowienie anielskie. Zdrowaś Maryjo itd.

[k. 30] Hymn

Panno zawsze przedziwna, Matko litościwa!
 Utrapionych pociecho, grzesznym miłościwa!
 Ratuj nas nędznych w smutku ^{mr} w swej opiece,
 >chowaj w swej obronie<,
 A nie zginiem, choć ^{ms} >w przepaść ^{mt} zgubny świat nas< chłonie.
 Spraw nam żyźność i pokój, szczęść w dusznym bogactwie.

Osobliwie błogosław tych, którzy w tym bractwie
 Pocieszenia Twojego służą Ci statecznie.
 A chroń ich ode złego tak teraz, jak wiecznie!
 Tyś jest murem, a Twoja pierś wieżą pokoju,
^{mu} >Osłonie nas w godzinę< śmiertelnego boju.
 Z pokłonem, Panno Święta, ^{mv} >u stóp Twoich< w darze
 Składamy te godzinki, jako naszej Pani!
 Zebrząc Twojej pociechy ^{mw} >oraz Twej< przyczynie,
 Polecając się zawsze i w śmierci godzinie.

- ^{mj} <moje>
- ^{mk} <nie>
- ^{ml} <występków>
- ^{mm} <przewinień>
- ^{mn} <nade mną>
- ^{mo} <ach!>
- ^{mp} *dopisane na marginesie*
- ^{mq} *dopisane ołówkiem*
- ^{mr} <trzymaj>
- ^{ms} <cały świat nas w przepaści>
- ^{mt} <cały>
- ^{mu} <Bądź nam, osłaniaj nas we walce>
- ^{mv} <składamy Ci>
- ^{mw} <Twojej>

Wypisy i szkice o tematyce religijnej

Niech nas, Panno, Twa prośba ku sobie nawróci,
Syn Twój, Jezus, a słuszny gniew od nas odwróci¹⁴¹.

[k. 31] Weselcie się w utrapieniu
Wy, co kwoli pocieszeniu
Maryję w Górcie wzywacie,
Bo tu Jej pociech doznacie.

Na tym świętym miejscu Ona,
Łaskami wielce wstawiona,
Błogosławi swej czeladce,
A czeladka Jej jak Matce.

Przeważna Matki przyczyna
U Boskiego swego Syna
Cokolwiek zechce, uprosi
I dla strapionych odnosi.

O, jak święta i dziewicza
Z Matki i Syna oblicza
Błogość tu wnika do duszy,
Rozrzewnia serca i kruszy.

Jakże z ócz tych święte blaski
Sieją w duszę światło łaski!
Jaka z obojga ich czoła
Świeci pogoda wesoła!

Błogo tu dla nas, ubogich,
Patrzeć wsparcia z tych rąk drogich,
Tak hojnie zawsze darzących
Wszystkich tu nas we łzach zebrzących.

[k. 31v] Sama słodycz z ust tych mówi:
Pójdźcie do mnie Adamowi
Synowie i córki śmieie,
A w smutkach dam wam wesele.

¹⁴¹ Zob. S. Gieburowski, *Nabożeństwo do...*, s. 208.

Więc gdy ciebie, ludu wszelki,
Wzywa głos twej Cieszytelki,
Śpiesz strapiony, śpiesz ubogi
Upaść pod Jej święte nogi!

Tu krewkości opłakujmy,
Tu za winy pokutujmy,
A obmywszy łzami grzechy,
Powitamy dzień pociechy!

Do Maryi, jak do Pani,
My, żebrzący, Jej poddani
Wołajmy: Bądź nam Królową!
Z toni nas wyrwać gotową!

Rozpasanych na sprośności
Przepasz pasem niewinności,
Iżby wszelką złość zrzuciwszy,
Chodzili w szacie uczciwszej.

Niech nas Twoja ręka święta,
Jak mizerne niemowlęta,
W czulej pieczy, w słodkich łaskach
Wodzi na tych błogich paskach.

[k. 32] A tak prowadź nas do Boga
Gwiazdo nasza! Panno droga!
Cieszytelko w każdym razie!
Matko w góreckim obrazie¹⁴²!

[k. 33] Dostojna Matko Przedwiecznego Słowa,
Zawsze na pomoc grzesznikom gotowa!
^{mx} >Wejrzyj na Twoje sługi tu w< potrzebie
Przed Twym obrazem ^{my} >wzywające ciebie<.

^{mx} <Wspomóż nas sługi Twe upadające w ciężkiej>
^{my} <litości żebrzące>

¹⁴² Zob. S. Gieburowski, *Nabożeństwo do...*, s. 200-203.

Wypisy i szkice o tematyce religijnej

Rozgrom zawzięte zewsząd na nas siły,
Daj szczęsną dolę naszej Polsce miłej.
Dobądź^{mz} mocy i hardego wroga
Niech jako węża zetrze Twoja noga!

Niechaj świątynie Bogu poświęcone
Od niedowiernych nie będą gwałcone.
^{na} >Niech< wiara święta ^{nb} >wyznawana< wszędzie
^{nc} >nd I zawsze żywa, wiarna< i ^{ne} >^{nf} w naszych sercach ^{ng}< będzie.

A tym, co świętą wiarę depcząc sami, ^{nh}
co we krwi chcą niewinnej broczyć,
chcieliby radzi górę brać nad nami,
ⁿⁱ zaprzestaną krwawe boje toczyć.

Wytrać ^{nj} im z ręki ^{nk} >moc, [co] w< rękach mają, ^{nl}
Niech się nauczą [.....]

Bo już, o Matko, ^{nm} >ⁿⁿ już nas nie tak wiele < [-]
>Wiernych sług<^{no} w tym ^{np} świętym Kościele ^{nq}
I jeśli ^{nr} >w męce wesprzeć nas< nie raczysz,
Wnet ^{ns} >^{nt} wytrawne sługi swe< zobaczysz.

^{mz} <swej>
^{na} <A Niech>
^{nb} <niewzruszona>
^{nc} <Nienaruszona>
nd <Niech>
^{ne} <bezpieczna>
^{nf} <pałająca>
^{ng} <żarliwa>
^{nh} <swymi>
ⁿⁱ <Niech>
^{nj} <mi>
^{nk} <mocy, co>
^{nl} <Przywiedź zbłąkanych do opamiętania>
^{nm} <najmiłosierniejsza>
ⁿⁿ <Matko>
^{no} *dopisane na marginesie*; <W ostatniej>
^{np} <bliscy toni>
^{nq} <Do ostatniego dochodzi>
^{nr} <nas rychło pocieszyć>
^{ns} <nas zgubionych na marach>
^{nt} <sługi swoje>

Wszak na toś w Górcie ^{nu} >ulubiła sobie<
_{nv}

To miejsce święte, by ^{nw} >Twój lud w żałobie<,
 Lud w >ciężkich< strapieniach i wszelkiej ^{nx} potrzebie,
 Z ufnością ^{ny} >tutaj< garnał się do Ciebie.

[k. 33v] A tym, co wiarę świętą depcą sami,
 Nie daj, o nie daj góry brać nad nami.
 Wytrąć im z ręki moc, co ^{nz} >krwawo< dzierżą.
^{oa} Spraw, niechaj ^{ob} >z nami< i oni uwierzą.
_{oc}

Wspomnij, ^{od} >^{oe} więc wspomnij<, Matko Bolesciwa,
 Na miecz, co serce Twoje wskroś przesywa,
 Na ^{of} wspomnij ^{og} >łzy< Twoje ^{oh} >^{oi} i boleści<, i troski,
 Kiedy ^{oj} na krzyżu konał Syn Twój Boski.

A przez ^{ok} >zasługi< i Krew Twego Syna
^{ol} Spraw, niech walcą się zewsząd ruina
^{om} Miłego Tobie dziedzictwa na świecie
 Polskiej Korony ^{on} >gruzem ^{oo} < ^{op} >nie przygniecie<.

_{nu} <miejsce ulubiła>
_{nv} <Byś lud strapiiony wesprzeć w każdej dobie>; <biegł tutaj ku tobie>; <A Ty?>
_{nw} <tutaj ku Tobie>
_{nx} <potrzebie>; <przygodzie>
_{ny} <zawsze>
_{nz} <dzisiaj>
_{oa} <A spraw to, niechaj i oni uwierzą>
_{ob} <owszem>
_{oc} <Wspomnij, o Panno, na boleści Twoje>; <Na miecz>
_{od} <o wspomnij>
_{oe} <Najświętsza>
_{of} <łzy>
_{og} <na>
_{oh} <tęsknoty>
_{oi} <strapienia>
_{oj} <Najśw.>
_{ok} <łzy Twoje>
_{ol} <Niech>
_{om} <Nie>
_{on} <w niwecz>; <w gordzy>
_{oo} <do szczętu>
_{op} <tyle nieprzygniecie>

Wypisy i szkice o tematyce religijnej

^{oq} >Przyczyn jej, owszem<, ^{or} >wzrostu< i odnowy,
^{os} >By znowu< Tobie, ^{ot} >a swojej< Królowej,
^{ou} Przez długie lata i wieki bez przerwy
Wiernie służyła, jak służyła pierwiej.

Błogosław, Panno, wszystkim w Polsce stanom,
Daj miłość, spokój i żyzność ziemianom.
Niechaj^{ov} >ci< ta ziemia ^{ow} wydaje >plon< złoty,
^{ox} Cnoty
Wiary, nadziei, miłości i cnoty.
A ^{oy} skoro ^{oz} po doczesnym znoju [.....]. ^{pa}.

[k. 34] A niechaj świątynie Bogu poświęcone
Od niedowiernych nie będą gwałcone.
Niech wiara ojców wyznawana wszędzie
Zawsze najlepszą naszą częstką będzie.

A gdy nam przyjdzie rozstać się ze swymi
I kości nasze złożyć do tej ziemi,
Osłoń nas płaszczem świętej Twej opieki
I w bramy ^{pb} >niebios< przyjmij nas na wieki.
Amen.

[k. 35] Choć wielkie na mnie nieprawości ciążą,
Chociaż mnie grzechy krępują i wiążą,
Przecież Ty, Panno! bez zmazy poczęta
Wyrwiesz mnie z toni i potargasz pęta.

^{oq} <Owszem Ty nasza Najświętsza Królowo / Podaj potęgi, ażeby na nowo / Owszem jej
przyczynić>
^{or} <blasku>
^{os} <Ażeby>
^{ot} <jako swej>
^{ou} <Na>
^{ov} <ci>
^{ow} <wydaje plon>
^{ox} <Złotej wolności i plon cno złotej>
^{oy} <kiedy>
^{oz} <kiedy>
^{pa} <Wyrwij nas, wyrwij z upokorzeń czyścowych / Na dwór niebieski a szatach godowych /
Z palmami w rękach a szatach godowych / Na dwór niebieski wiecznego / Do stóp Twojego
Syna Zbawiciela / Na owe gody wiecznego wesela>
^{pb} <niebieskie>

Bo kto się do Twej ucieka opieki,
Ujrzy swej nędzy koniec niedaleki
I chociażby nań cały świat się walił,
Niech Ciebie wezwie – a już się ocalił.
Przeto też i ja, kiedy czuję w sobie
Gorącą wolą wiernie służyć Tobie,
Zginać nie mogę, bo mnie Panno Twoja
Łaska zasłoni jak niezłomna zbroja.
Zginać nie mogę i nigdy nie zginę,
Bo ^{pc} nawet w życia ostatnią godzinę.

[k. 36] Pieśń IV przy odsłanianiu obrazu Najświętszej Panny Maryi

Przedziwna Matko! W tutejszym obrazie!
Coś ^{pd} pierworodnej nie podległa skazie,
Do Ciebie serca synowskie podnosim,
O jedno na nas wejrzenie Cię prosim.

Bo w nędzach naszych na kogo Ty okiem
Wejrzysz łaskawym, ten Boskim wyrokiem
Nie będzie nigdy z wszelkich łask obrany
Ani na wieczne odrzucenie dany.

Po to się tutaj ze wszech stron zbiegamy,
^{pe} >We łzach do Ciebie pokornie< wzdychamy:
Przyjmij pragnienia, przyjmij szczerę wota
Od nas śmiertelnych, o Matko Żywota!

Niegodzien wszakże tej Twojej pociechy,
Kogo strofują ciężkie jego grzechy.
Ani Ci miłe, choćby wota złote,
Z ręki grzesznika, co znieważa cnotę.

I jeśli taki śmie oczy grzesznicze
Podnieść na Twoje Panieńskie oblicze,

^{pc} <w życia>

^{pd} <Tyś>

^{pe} <I duszy ze serca do Ciebie>

Wypisy i szkice o tematyce religijnej

Bodaj go widok Twój gromem przeraził,
Bodajby poznał, ^{pf} >jak< Boga obraził.

Niech wtedy Twoje święte nań wejrzenie
Z ocz mu wyciśnie szczerych łez strumienie,
Niech zatwardziało serce mu się ^{pg} wzruszy
Nad opłakanym stanem własnej duszy¹⁴³.

[k. 36v] Niechaj moc Twoja pcha tego grzesznika
Od stóp ołtarza do stóp spowiednika.
Niech tu przed jednym wyznać się nie wstydzi,
Co go w obliczu całych niebios hydzi¹⁴⁴.

Niech nowym życiem niewdzięcznik ożyje,
Sumienie łzami pokuty obmyje,
A nad lilie, nad śnieg wybielony,
Niech do nóg Twoich padnie nawrócony!

Ach! ^{ph} >Wszyscy<, którzy raz Cię tu uwidzą,
^{pi} >Niech< wzrokiem ^{pj} >nawet ^{pk} grzeszyć ^{pl} już się< wstydzą,
By za to kiedyś byli godnie w niebie
Oglądać wiecznie Jezusa i Ciebie!¹⁴⁵

Amen.

^{pf} <w czym>

^{pg} <skruszy>

^{ph} <Niech oczy>

^{pi} <Już>

^{pj} <grzeszyć na potem się>

^{pk} <niech się>

^{pl} <niech się>

¹⁴³ Zob. S. Gieburowski, *Nabożeństwo do...*, s. 242-243.

¹⁴⁴ Hydzić – obrzydzać, czynić wstrętnym.

¹⁴⁵ Zob. S. Gieburowski, *Nabożeństwo do...*, s. 242-243.

[k. 37] W Bractwie św. Paska odmawia się 13 *Ojcze nasz* i 13 *Zdrowaś Mar[yjo]* na intencję 12 apostołów i 13^{mo} P[ana] Jezusa.

Chodzi tu więc o ułożenie 13^{tu} modlitwek z zastosowaniem do każdego z apostołów św. i ostatniej do P[ana] Jezusa, np.: [-]P^m.

[k. 38] I. Pozdrawiam Cię i uwielbiam, o Najśw. Pⁿ >Matko< Pocieszenia, przez przyczynę św. Piotra Apostoła, aby i na mnie, jak niegdyś na niego, wejrzał Syn Twój, Jezus Chrystus, P^o >a ja< razem ze skruszonym Piotrem za grzechy moje zapłakał.

Ojcze nasz, Zdrowaś Mar[yjo]

II. Pozdrawiam Cię i uwielbiam, o Najśw. Panno Pocieszenia, przez przyczynę św. Andrzeja Apostoła, abym i ja za jego przykładem wszelki krzyż, wszelką dolegliwość z ochotą i w miłości dla Pana Jezusa mógł podjąć.

Ojcze nasz, Zdr[owaś] Mar[yjo]

III. Pozdrawiam Cię i uwielbiam, o Najśw. Panno Pocieszenia, przez przyczynę św. P^p Apostoła Jakuba Większego, abym i ja za jego przykładem zawsze z[e] świętym, ale umiarkowanym zapałem bronił Twojej chwały naprzeciw ludziom bezbożnym.

Ojcz[e] nasz, Zdr[owaś] Mar[yjo]

IV. Pozdrawiam Cię i uwielbiam, o Najśw. Panno Pocieszenia, przez przyczynę św. Jana Apostoła, abym i ja za jego przykładem, zachowując czystość serca i ciała, a P^q Zbawiciela gorąco za życia miłując, mógł głowę moją złożyć na jego piersiach najświętszych w Królestwie Niebieskim.

Ojcze nasz, Zdr[owaś] Mar[yjo]

[k. 38v] V. Pozdrawiam Cię i uwielbiam, o Najśw. Panno Pocieszenia, przez przyczynę św. Tomasza Apostoła, abym i ja za jego przykładem, P^r

P^m *opuszczono 2 pierwsze modlitwy, powtórzone na następnej karcie, z niewielkimi zmianami redakcyjnymi:* I. Pozdrawiam Cię i uwielbiam o Najśw. Panno Pocieszenia przez przyczynę św. Piotra Apostoła, aby i na mnie jak na Piotra wejrzał Syn Twój, Jezus Chrystus, iżbym jak on zapłakał za grzechy moje. *Ojcze nasz, Zdr[owaś] Mar.*; II. Pozdrawiam Cię i uwielbiam o Najśw. Panno Pocieszenia przez przyczynę św. Andrzeja Apostoła, abym i ja mógł jak tenże wszelki krzyż, wszelką dolegliwość z ochotą i w miłości dla P. Jezusa podjąć. *Ojcze nasz, Zdrowaś Mar.*

Pⁿ <Panno>

P^o <iżbym>

P^p <Jakuba>

P^q <gorąco Zbawiciela miłując za życia>

P^r <poznawszy>

Wypisy i szkice o tematyce religijnej

a za łaską Bożą ^{ps} poznawszy wiarę prawdziwą, podług tej wiary żył i oświecając w niej drugich, do cnót chrześcijańskich bliźnich mych zachęcał.

Oj[cze] nasz, Zdr[owaś] Mar[yjo]

VI. Pozdrawiam Cię i uwielbiam, o Najśw. Panno Pocieszenia, przez przyczynę św. Apostoła Jakuba Mniejszego, abym i ja za jego przykładem, prowadząc życie sprawiedliwe, przez ducha umartwienia, ubóstwa i modlitwy osiągnął wieczne zbawienie.

Ojcz[e] nasz, Zdr[owaś] Mar[yjo]

VII. Pozdrawiam Cię i uwielbiam, o Najśw. Panno Pocieszenia, przez przyczynę św. Filipa Apostoła, abym i ja za jego przykładem na wszelkie natchnienia łaski Bożej był gotowym, a dobrym i prostym sercem Bogu mojemu służył.

Ojcz[e] nasz, Zdr[owaś] Mar[yjo]

VIII. Pozdrawiam Cię i uwielbiam, o Najśw. Panno Pocieszenia, przez przyczynę św. Bartłomieja Apostoła, abym i ja za jego przykładem w godzinę śmierci mojej mógł mężnie znieść >jej pociski< ^{pt}, a ostatnimi słowami moimi wychwalać święte imię Pańskie.

Ojcz[e] nasz, Zdr[owaś] Mar[yjo]

[k. 39] IX. Pozdrawiam Cię i uwielbiam, o Najśw. Panno Pocieszenia, przez przyczynę św. Mateusza Apostoła, abym i ja za jego przykładem, wyrzekłszy się chciwości, za całe moje bogactwo uważał posiadanie ubogiego ^{pu} >przy< narodzeniu uboższego w życiu, najuboższego na Krzyżu Chrystusa.

Ojcz[e] nasz, Zdr[owaś] Mar[yjo]

X. Pozdrawiam Cię i uwielbiam, o Najśw. Panno Pocieszenia, przez przyczynę św. Szymona Apostoła, abym i ja za jego przykładem tknięty łaską Bożą mógł dla Chrystusa wszystko, co mam najdroższego na ziemi opuścić.

Ojcz[e] nasz, Zdr[owaś] Mar[yjo]

XI. Pozdrawiam Cię i uwielbiam, o Najśw. Panno Pocieszenia, przez przyczynę św. Judy Tadeusza Apostoła, abym i ja za jego przykładem przestrzegał bliźnich moich przed wszelkim złem, a osobliwie przed naukami błędnymi.

Ojcz[e] nasz, Zdr[owaś] Mar[yjo]

^{ps} <prawdziw>

^{pt} <gorycze>

^{pu} <przez>

Ty czysta lilio, Ty padolny kwiecie ^{qb}.
Wieniec polnych kwiatków.
Ty – naszych serc wzdychanie,
Ja – w ubogim domeczku,
Nieście, padolnej liliji,
Najświętsza Panienko,
Przeżegnaj nas, przeżegnaj nas
Twoją świętą ręką.

[k. 41] Bogarodzico, Dziewico! Królowo nasza! ^{qc} Dziedziczko ziemi naszej, oto my z ziemi bierzemy pożywienie jak trawa polna i gdzieś nas posadził Boże, tam wyrastamy i tam ^{qd} radzi w proch się rozsypujemy, w upałach życia naszego ^{qc} nie sami ochłody szukamy, ale wyglądamy rosy niebieskiej. Daj nam, abyśmy cichymi byli jak te zboża nasze, cierpliwymi czy je grady tłuką, czy upały palą. Daj nam czystość, niewinność.

[k. 42]^{qf}; [k. 43] Boże! Ja, Twoje nieudolne dziecię,
W ósmym dopiero skończonym dziś lecie,
Jakże już mnogie łaski Twe wypowiem:
Tyś mi dał życie, Tyś obdarzał zdrowiem,
Tyś, w tajemnicach Twoich niepojęty,
Noweś mi życie dał przez chrzest Twój święty!

I na chrzcie świętym, święte imię dawszy,
Wzór mi stawieś, Boże najłaskawszy,
W patrona mego cnotach i żywocie
Jako z cnót jego wzrastać mam ku cnocie.
^{qg}Więc niech^{qh}>i< moje latka już dziecinne
Zaczną być ^{qi}>rychło< zbożne i uczynne.

I święcąc dawny zwyczaj naszych matek,
Tylu ubogim, ile żyją latek,
Niechaj jałmużnę dziś i całe życie

^{qb} <Niech>

^{qc} <oto my ludem Twoim, który>

^{qd} <prochy nasze radzi>

^{qe} <czekamy>

^{qf} *karta niezapisana*

^{qg} <A tak>

^{qh} <że>

^{qi} <także>

W dzień mych urodzin rozdzielam obficie.

A tak niechaj mi łaska Twa, o Boże!

Ślub ten do śmierci pełnić dopomoże!

Amen.

[k. 44] *Litania do świętych dzieci*

Kyrie elejson, Chryste elejson, Kyrie elejson.

Chryste, usłysz nas, Chryste, wysłuchaj nas.

Ojciec z nieba, Boże: zmiłuj się nad nami.

Synu Odkupicielu świata, Boże: zmiłuj się nad nami.

Święta Trójco, jedyny Boże: zmiłuj się nad nami.^{qj}

Święte Dzieciątko Jezus, któryś się w ubogiej stajence narodził, abyśmy ubóstwo i niewygody cierpliwie znosili.

Święte Dzieciątko Jezus, któryś w dwunastu latach^{qk} podjął daleką pielgrzymkę do kościoła jerozolimskiego, abyśmy w chodzeniu do kościoła pilnymi byli.

Święte Dzieciątko Jezus, któryś był rodzicom posłuszny, abyśmy rodzicom naszym posłusznymi byli.

Święte Dzieciątko Jezus, któryś się pomnażał w latach i w mądrości, w łasce u Boga i u ludzi, abyśmy^{q1} w tym wszystkim wiernie Ciebie naśladowali: >zmiłuj się nad nami<^{qm}.

Święte Dzieciątko Maryja, >Boża Rodzicielko<, któraś w trzech latach przez rodziców oddana Bogu w świętym zaciszu na pobożnych sprawach wychowana była: >módl się za nami,<^{qn} [k. 44v] abyśmy także pobożne wychowanie wzięli.

Święta dziecino Stanisławie Kostko¹⁴⁶, któryś cudzych mów grzesznych słuchać się brzydził,^{qo} abyśmy także złej mowy nigdy nie słuchali.

^{qj} <Święte dzieciątko Maryja, któraś w trzechleciach przez rodziców poświęcona Bogu, w świętym zaciszu na pobożnych sprawach wychowana była: / Święte dzieciątko Jezus w ubogiej stajence narodzone: / Święte dzieciątko Jezus, któryś w dwunastuleciach>

^{qk} latach] leciech – *autogr.*

^{q1} <się>

^{qm} *dopisane na marginesie, za klamrą*

^{qn} *dopisane na marginesie*

^{qo} <abyśmy w tym ciebie naśladować mogli>

¹⁴⁶ Św. Stanisław Kostka (1550-1568), kleryk, jezuita, patron młodzieży polskiej.

Święta dziecino Bernardynie Seneński¹⁴⁷, ^{qp} przed którym mali towarzysze wszelkich złych spraw się wstydzieli, abyśmy także towarzyszków naszych od wszelkiego złego odwozić umieli.

Święta dziecino Alfonsie Liguori¹⁴⁸, któryś w grze dziecięcej od towarzyszków niesłusznie o kłamstwo posądzony, abyśmy w zabawach naszych obrazę Boskiej się strzegli.

Święta dziecino ^{qq} >Atanazy<, któryś w zabawie dał chrzest prawdziwy dziatkom pogańskim, abyśmy i zabawy nasze na święty pożytek obracać umieli.

Święta dziecino, Katarzyno Seneńska, ^{qr} któraś gorącą modlitwą i pieczą uzdrowiła matkę twoją, abyśmy skuteczną w chorobie rodzicom posługę nieśli.

[k. 45] *Litania do Świętego Stanisława Kostki*

Kyrie elejson, Chryste elejson, Kyrie elejson.

Chryste, usłysz nas, Chryste, wysłuchaj nas.

Ojciec z nieba, Boże: zmiłuj się nad nami.

Synu Odkupicielu świata, Boże: zmiłuj się nad nami.

Święta Trójco, jedyny Boże: zmiłuj się nad nami.

Święta Mary[j]o, Bogarodzico,

Święta Niepokalana.

Święty Stanisławie Kostko, patronie młodzieży, któryś niewinny żywot za wzór nam zostawił, abyśmy ciebie naśladowali.

Święty Stanisławie Kostko, wzorze maluczkich dzieci, któryś mów grzesznych słuchać się brzydził, abyśmy złej mowy nigdy nie słuchali.

Święty Stanisławie Kostko, do szkół wysłany, któryś był wzorem towarzyszków twoich, abyśmy w cnotach drugim przewodniczyli.

Święty Stanisławie Kostko, któryś w dom odszczepieńca się dostał, abyśmy ze złymi nie przemieszkiwali.

Święty Stanisławie Kostko, wierze ojców wierny, któryś trwał w pobożności między odszczepieńcami, abyśmy się wiary św. nigdy nie zaparli.

Święty Stanisławie Kostko, wzorze cichości, któryś był od bezbożnego brata krzywdzony, abyśmy krzywdy cierpliwie znosili.

^{qp} <któryś>

^{qq} <Anastazy>

^{qr} <któraś swym>; <krzyżkiem twoim przeciągnowszy wodę>; <zleczyłaś nią matkę ośleplą, matkę twoją>

¹⁴⁷ Św. Bernardyn Seneński, Bernardyn ze Sieny (1380-1444), kaznodzieja ludowy, teolog.

¹⁴⁸ Św. Alfons Maria Liguori (1696-1787), założyciel redemptorystów, pisarz religijny.

Święty Stanisławie Kostko, chorobą złożony, któryś o przyzwanie kapłana upraszał, abyśmy w chorobie pragnęli pojednać się z Bogiem.

[k. 45v] Święty Stanisławie Kostko, od domowników zaniechany, któryś z rąk anielskich święty sakrament otrzymał, abyśmy bez posiłku niebieskiego nie konali.

Święty Stanisławie Kostko, z nieba pocieszony, któryś Bogarodzącę ujrzał w widzeniu, abyśmy w smutkach pociechy z nieba doznali.

Święty Stanisławie Kostko, w Bogu żyć pragnący, któryś z natchnienia świętego obrał stan duchowny, abyśmy w obraniu stanu natchnienia wzywali.

^{qs} Święty Stanisławie Kostko, w przeszkodach wytrwały, któryś ^{qt} >jako żebraczek wędrował do Rzymu<, abyśmy w przeciwnościach statecznymi byli.

Święty Stanisławie Kostko, ^{qu} >do zakonu wzięty<, któryś ^{qv} >w pracach ^{qw} poślednich< tam doświadczany był, abyśmy ^{qx} żadnych robót^{qy} <^{qz} za podłe nie mieli<.

Święty Stanisławie Kostko.

[k. 46] Owóz nadszedł właśnie skwarny miesiąc sierpień, kiedy i wewnętrznym upałem niebieskim dopalić się miało życie błogosławionego młodzieńca. Czuł on już i jawnie przepowiadał swój zbliżający się koniec, a słodką miał ^{ra} otuchę, ^{rb} że przy dorocznym święcie Wniebowzięcia Najświętszej Panny ^{rc} tu najukochańsza Matka anielska i Królowa Polski weźmie go w niebo rd do chwały swojej ^{re} >wiekuistej<. A był też i zwyczaj >w owym zakonie< wielce pobożny, iż co miesiąc ze świętych Bożych patrona sobie każdy obierał przez tajemne kartek ^{rf} wyjmowanie, jako się komu trafiło, i ^{rg} do tego świętego udawał się w swoich potrzebach, i jego w cnotach naśladował. Otóż dziwnym

^{qs} <Święty Stanisławie Kostko, stateczności wzorze>w przedsięwzięciu stały< w przedsięwzięciu stały, któryś natchnień Bożych, nie gróźb ojca słuchał, abyśmy dla rodziców Boga nie grzeszyli>

^{qt} <o zebranych chlebie>

^{qu} <srodze ciężko doświadczany>

^{qv} <ciężko>

^{qw} <podłych>

^{qx} <się>

^{qy} <y nie wstydzi>

^{qz} <wzdrygali>

^{ra} <na>

^{rb} <dzieję>

^{rc} <owa>; <ona>

rd <jako swoje dziecię swoje>

^{re} <wiecznej>

^{rf} <wybieranie>

^{rg} <musiał każdy>

zrządzeniem trafił się za patrona Stanisławowi na tenże miesiąc św. Wawrzyniec¹⁴⁹, który jako sam ^{rh} spalony był dla miłości Bożej, tak też tym męczeństwem swoim najmilej przypadł do serca młodzieniaszkowi naszemu, co najmniejszym ogniem niebieskich zachwyceń właśnie dogorywał. To też w niewinnej i ^{ri} >świętej< prostocie swojej tęskniący do nieba Stanisław napisał był wtedy ^{rj} do swej Anielskiej Królowej list, tak właśnie jakoby miał być do jej rąk oddany, w którym przekładał swoje pragnienie i pokornie prosił, aby w dzień jej [W]niebowzięcia bliski mógł wyniść z ciała, a ku Niej wzlecieć duszą w przybytki anielskie. I list ten [k. 46v], kiedy w dzień św. Wawrzyńca do stołu Pańskiego przystępował, miał na swych piersiach złożony, prosząc go, aby list tenże Najświętszej Matce polecił ^{rk} i za nim przyczynić się raczył.

Tegoż dnia, ^{ri} serce mając przepelnione żarliwością świętą i myśl przepelnioną ogniowym męczeństwem patrona swojego, uprosił sobie ^{rm} >jeszcze<, iżby mu dnia tego wolno było w kuchni najlichsze odprawiać posługi, a to na tym większe wzmożenie i po[d]sycanie wewnętrznego zapału przez ^{rn} widok i >bijącą nań<^{ro} gorącość ^{rp} >palącego się< [.....].

[k. 47] Ten sam Bóg, co z mułu ziemi dawa wychodzić ^{rq} >kwiatkom< ^{rr} >chędogim<, ten i duszom czystym z grzechowych upaści podniesienie dawa. A w którejże porze ^{rs} >najliczniejsze< kwiecia, jeśli nie ^{rt} >za wiosny<? A w którymże ^{ru} >>wieku< najliczniejsze dusze, jeśli nie za młodu? ^{rv} Rychłć są chwiołki, a chwilki ich niedługie; przy ziemi ich nie znać i ^{rw} ku ziemi ^{rx}

- ^{rh} <zgorzał>
- ^{ri} <prawie dziecięcej>
- ^{rj} <list>
- ^{rk} <do niego na swoją>
- ^{ri} <mając>
- ^{rm} <aby>
- ^{rn} <widok>
- ^{ro} *dopisane na marginesie*
- ^{rp} <palącego się jeszcze przed oczyma ognia>
- ^{rq} <chędogiemu>
- ^{rr} <kwieciu>
- ^{rs} <najwięcej>
- ^{rt} <na wiosnę>
- ^{ru} <wieku>
- ^{rv} <Małać jest chwiołka. Rychłć jest chwiołka i mała co>
- ^{rw} <główki>
- ^{rx} <główki pochylają>

¹⁴⁹ Św. Wawrzyniec (zm. 258), męczennik.

pokornie główki nachylają^{ry}, a przecie,^{rz} a przecie >onemu< ziółku >mizernemu< bardziej się cieszą i radują ludzie niżeli drzewom, chociażby największym. Toteż Pan Jezus, jak chodził po ziemi, otaczali go starzy i dorośli ludzie.^{sa} Tak też między ludźmi, cóż najmilszego nad^{sb} niewinne dziecię? Ono z ziemskiego pyłu na chrzcie św. obmyte i^{sc} >>w godową< sukienkę czystości >co tylko< przybrane i latka jego są jakby dniach świątecznych, tak maluczko stąpało >i krzątało< po świecie, że czystości swojej ni[e]^{sd} przybrudziło w czymkolwiek. Błogosławiony ten, co tę świętą sukienkę niewinności dochowa wiernie^{se} do śmierci i jak wstał z kolebki w świętej koszulce chrzestnej, >i ta z nim rośnie<, tak się układzie >obrzucony młodziańskim kwieciem< w grobowe deski,^{sf} >>wziąwszy ją do grobu za< czystą koszulę śmiertelną! A kto chce ją taką dochować, niechaj ją ochrania, a często wypierze we łzach pokuty. A jako bielizna twoja czystsza jest w poniedziałek niżeli we wtorek, środę, czwartek lub piątek,^{sg} tak i chędość duszy łacniej dochować w^{sh} młodszych niż w późniejszych latach.

[k. 47v] Wszakże Niepokalanie Poczęta Najświętsza Panna jest Królową Polski, więc też jej dzieci, my, polskie plemię, jako i my za znak nasz^{si} mamy orła białego, a mieczami tyłu boleści przeszyci, krew za wiarę przelewali, tak biała niewinność i męczeńska krew czerwona złożyła nasze biało-czerwone chorągwie. Z tą chorągwią walczyliśmy i tę chorągiew oddajemy w ręce patronów naszych, naszego niewinnego św. Kazimierza i Stanisława Kostki, którzy są i patronami młodzieży. Naśladujmy więc, co jesteśmy polskiej wiary, tych ulubieńców naszej Niebieskiej Królowej i tulmy się do jej niewinnego Synaczka, który powiedział, że jeżeli się nie nawrócicie i nie staniecie się jako małe dziatki, nie wniejdziecie do Królestwa Niebieskiego, a^{sj} dlatego rozpatrujmy się jak w krynicy czystej i pijmy z niego zbawienie, który takim dzieciątkiem dotrwał, a teraz w niebie modli się za nami.

^{ry} <a przecie cieszą się im ludzie i raczą się ich zapachem, bo też chociażby największe drzewa, nie mają takiego ponętnego kwiecia>w onej ponęcie im nie dorównują< w onej ponęcie im nie dorównują, jako to ziele w poniżeniu swoim i uniżone ziółko! Tak toż i z ludźmi>

^{rz} <mizernemu>

^{sa} <To też>

^{sb} <dziecię>

^{sc} <szatką>

^{sd} <czymkolwiek>

^{se} <do grobowej deski>

^{sf} <w różnie>

^{sg} <jak>

^{sh} <początkowy>

^{si} <mieli>

^{sj} <w prze>

[k. 48] Ten sam Bóg, co z mułu ziemi wyrastać daje ziołom chędogim, ten i duszom czystym z[e] światowych nicości podwyższenie daje.^{sk} A darami świętymi hojniej obdarza pokorne niż pyszne i rozlicznością kwiecica szcudrzej obsypuje niskie doliny niż wysokie góry.

[k. 48v] Ten sam Bóg, co z mułu ziemi wyrastać daje ziołom chędogim, ten i duszom czystym z światowych nicości podwyższenie daje. A rozlicznością kwiecica, czyliż nie szcudrzej >niskie< obsypuje doliny niż wysokie góry? I czyliż darami świętymi nie hojniej obdarza pokorne niż pyszne?

Ten sam Bóg, co z mułu ziemi puszczać się daje ziołom chędogim, ten i duszom czystym z światowych marności podwyższenie daje^{sl}.

A śliczności kwiecica gdzież szukać, jeśli nie w dolinach, a gdzież świętości dusz, jeśli nie w pokorze? Albosm >też< [w] małości^{sn} młodocianej jest tyle woni pobożnej, ile w^{so} młodocianej wiosnie.

[k. 49] Ten sam Bóg, co z mułu ziemi puszczać się daje ziołom chędogim, ten i duszom czystym z grzechowych upaści podwyższenie dawa. A w którejże porze najśliczniejsze kwiecie, jeśli nie za wiosny? A w którymże wieku najśliczniejsze dusze, jeśli nie za młodu? Rychłec są chwiołki i chwilki ich niedługie; małuczkie i unizone^{sp} kłonią ku ziemi główki pokorne, a przecie one wonnością przedziwną świat napełniają i^{sq} bardziej cieszą się im ludzie niżeli^{sr} sadom i lasom^{ss} >drzew<. Tak też kiedy Pan Jezus chodził po ziemi, a doń cisnęły się rzesze rozlicznego ludu, on drobne dziatki przyzywał do siebie i kładąc ręce na nie, błogosławił im, mówiąc, iż [.....]st.

^{sk} <A jako rozkosznością kwiecica szcudrzej obsypuje niziuchne trawy niż wyniosłe drzewa, tak i darami świętymi hojniej obdarza [-] pokorne niż pyszne. A w>Tedy<Tedy I z małości też najupodobańsze są Bogu dusze młode, jak najupodobańszym jest kwiecie wiosenne>

^{sl} <A jako rozlicznością. A gdzież najśliczniejszego kwiecica szukać, jeśli nie w dolinach. A jako najśliczniejszym kwiecikiem niskie obsypuje doliny, tak i dusze pokorne. A gdzież śliczniejsze kwiecie, jeśli nie w dolinach, a gdzież, gdzież świętsze.>

sm <Małec są chwiołki fiołki, które wiosną przepachniają. Pokora>zaś<zaś z miłością, to chodzą w parze, bo pokora>zaś< zaś i miłość, to chodzą w parze. Kiedy Kiedyż>W pokorze< W pokorze>

^{sn} <też>

^{so} <wiosnie>

^{sp} <ku ziemi>

^{sq} <onym>

^{sr} <sadom i lasom wyrosłym>

^{ss} <wyrosłym>

st *zdanie niedokończone*

[k. 50] Ten sam Bóg, co, mułu ziemi dawa wychodzić ziołom chędogim, ten i duszom czystym ^{su} >nad światowe marności< ^{sv} >podwyższenie< dawa. ^{sw} >Najkwiecistsze dusze< ^{sx}. A co kwiecistsze? Niziuchne trawy ^{sy} czy wyrosłe drzewa i pełniejsze [.....]^{sz}.

[k. 50v] Ten sam Bóg, co z mułu ziemi wyrastać daje ziołom chędogim, ten i duszom czystym z[nad] ^{ta} >światowych nicości< podwyższenie dawa. A w którejże porze najśliczniejsze kwiecie, jeśli nie za wiosny? A w którymże wieku najśliczniejsze ^{tb} >dusze<, jeśli nie za młodu? ^{tc} Jako ^{td} >szczodrzej< ^{te} niskie trawy niż^{tf} wysokie drzewa rozlicznością kwiecia obsypuje, tak i ^{tg} dusze pokorne szczodrzej niżli pyszne świętością niebieską obdarza.

A th rozlicznością kwiecia ^{ti} >azaliż< nie szczodrzej >niskie< obsypuje ^{tj} trawy niż wyniosłe drzewa? I azaliż ^{tk} >darami< świętymi nie szczodrzej ^{tl} >namaszcza raczej dusze< pokorne tm >niż< pyszne? ^{tn} To też znowu kwiecie, jak nigdy nie jest [.....]^{to}.

I kiedyż najśliczniejsze dusze, jeśli nie z małości? A za młodu [.....]^{tp}.

Tak też z małości ^{tq} najupodobańsze Bogu dusze młode, jako i z wiosny najśliczniejsze kwiecie.

[k. 51] Miłosierdzie Boskie na wszystkim, co nas tylko dotyka na ziemi, miłosierdzie Boskie we wszystkich darach i stratach; miłosierdzie Jego, gdy nam użyczą dóbr doczesnych, miłosierdzie, gdy nam onych odmawia; miłosier-

- ^{su} < z grzechowych upaści>
- ^{sv} <podniesienie>
- ^{sw} <A w którejże porze najśliczniejsze kwiecie, jeśli nie za wiosny? A w którymże wieku najśliczniejsze dusze>
- ^{sx} <jeśli nie za młodu. Rychleć są chwilości i chwilki ich niedługie>
- ^{sy} <niż>
- ^{sz} *zdanie niedokończone*
- ^{ta} <grzechowych upaści>
- ^{tb} <kwiecie>
- ^{tc} <A jako zaś bogaciej rozliczność A gdzież I jako Bo A>
- ^{td} <rozlicznością kwiecia większa jest we wiotkich radziej rudo bardziej rada radziej>
- ^{te} <Bóg obdarzył obsypał>
- ^{tf}
- ^{tg} <między>
- th <azaliż nie szczodrzej>
- ^{ti} <obsypuje>
- ^{tj} <niskie>
- ^{tk} <cnotami>
- ^{tl} <obdarza ludzi>
- tm <aniżeli>
- ^{tn} <A znowu jako>
- ^{to} *zdanie niedokończone*
- ^{tp} *zdanie niedokończone*
- ^{tq} <najśliczniejsze>

dzie, gdy nam łyzy wyciska lub one nam ociera. Bo to zawsze ten sam Ojciec najdobrotliwszy, którego oko ciągle na nas spoczywa, którego mądrość nas strzeże, którego miłość nas prowadzi. My nigdy do skargi i zażalenia na Boga przyczyny nie mamy, do dziękowania zawsze i błogosławienia. Poznajemy Jego Opatrzność w miłości i dobroć w dobrym powodzeniu. Czemuż w złym onej poznać nie chcemy? Czemuż tak łatwo od dziękczynienia do szemrania przechodzimy, czemuż ufność i nadzieja rozpaczy tak łatwo ustępuje? Tak hardzi i pyszni w powodzeniu, tak małoduszni i stali w przeciwności. W szczęściu nie chcemy poznać Ojca najdobrotliwszego, w nieszczęściu Ojca karzącego. Ale on zawsze ten sam Ojciec najlepszy, my zawsze ci sami – dzieci najwyrodniesze.

Oto zesłał P[an] Bóg klęskę na kraj ten cały, klęskę dotkliwą, niemąłą. Poznajmy w tym Boga rękę Najsprawiedliwszego, aż nadto słusznie nas karzącego: upokorzymy się przed Nim i wyznajmy winy nasze i łzami, i modlitwą, i miłosierdziem naszym przebłagajmy gniew Jego. Zesłał P[an] Bóg klęskę niemąłą na te strony kraju naszego, poznajmy w tym rękę Ojca najlepszego, który nam tak wielkie otwiera pole do lepszego żniwa, jak te, które woda zniszczyła, żniwa złotych kłosów zasług, jednym przez cierpliwość w znoszeniu nędzy swojej, drugim przez miłosierdzie w niesieniu ulgi tej nędzy. Zniszczył Bóg ten plon, który był darem Jego, który tak piękną wróżył nadzieję. Wieśniak opuścił sierp swój, którego użyć nie może. Wy serca, serca szlachetne, wy weźcie się do pracy; dobre uczynki niechaj będą sierpem, zasługi będą snopami, które przed sobą wyślecie do gumna Ojca Niebieskiego. Jeśli kiedy zaiste, to teraz, teraz czas odnowić w pamięci, w sercu, w uczynkach i woli to wielkie przykazanie. [k. 51v] Teraz gdy tyle łąz do otarcia, tyle ran do zagojenia, tyle serc do pocieszenia, tyle zgłodniałych jest do nakarmienia, a dla was tyle błogosławieństw Boskich i na siebie, i na żony, i na mężów, i na dzieci, i na majątki wasze do pozyskania, tyle modlitw i westchnień nieszczęśliwych do nabycia, tyle grzechów do zmazania, najpiękniejsza wybiła godzina. Cóż czy dacie jej przeminąć bez żadnej korzyści? Wiem, że serca wasze tkiwe i szlachetne, które już tego i jawne, i ukryte, a jednak wiadome dały dowody. I teraz się nie zamkną na głos nędzy. Wiem dobrze, że widok tej nędzy głośniejszy i wymowniejszy niż słabe słowa do was przemawia. Jednak pozwólcie, że do was w imieniu tych nieszczęśliwych ten święty (?) w dwóch następnych przywiodę na pamięć naukach na większą chwałę Boga, na pożytek bogatych i ubogich.

Niedawno jeszcze temu o jaka radość i wesołość panowała w chatach wieśniaczych, choć przednówek dokuczał bolesnym głodem, jeden rzut oka na niwy gęstym pokryte zbożem wracał nadzieję, która już ze złotych poczęła wzyierać kłosów. Patrzał rolnik z radością na pracę rąk swoich, która tak bujno wzrastała w oczach jego. Zlewał ją Bóg deszczami i rosą niebieską, rozgrzewał promieniem słońca swego, gotował pokarm Ojciec dla dzieci, Gos-

podarż niebieski czuwał nad pracą krwawego ludzkiego potu na ziemi. Ale ludzie? Ludzie zapomnieli o Bogu i odebrawszy dary, zapomnieli o dawcy, znieważali grzechami dobroczyncę swego. Nie sądźmy, bracia, nie sądźmy, że my, których Bóg oszczędził, mniej winni jesteśmy: grzechy, miast zbytki, rozpusta rozpasana, bezwiarstwo, zabawy bez miary i końca ściągają kary Boskie na cały kraj. I często najmniejszy najdotkliwiej cierpi. Skryte [są] sądy Boskie, nie szperać w nich, ale uczcić one w pokorze nam wypada, a jeśli nas P[an] Bóg nie ukarał, drżymy! – ma On jeszcze różgę.

Sobie przypisywali ludzie błogosławieństwo prac swoich. Biedni ludzie, my sądźmy, jakobyśmy z siebie co mogli? To ja, chwali się matka, wychowałam tak dobrze dzieci moje; to ja [k. 52] moim rozumem i pracą dostąpiłem tego urzędu; to ja moją skrzętnością i rozumem ten majątek nabyłem. O nie chwal się, prochu, tym nędznym ja jako małe, nierozumne dziecię. To ja samo z siebie bez łaski, bez pomocy nic nie jest, nic nie umie, nic nie może; lecz jeśli nie masz tyle poznania, abyś to wyznał, lub jeśli pycha stłumiła głos rozumu, drżij i lękaj się! Aby Bóg nie pokazał tobie, co to człowiek bez pomocy Boskiej i pokazał nam to w tych czasach, ale nie chcąc ludu swego w zaślepieniu pełen miłosierdzia zostawić, przesłał upominek mały potęgi swojej, aby ludzie upokorzyli się przed Nim i zdarli te róże, które wieńczą ich głowy, i posypali je popiołem, aby miasto tych szat strojnych przybrali włosiennicę pokuty, aby przynajmniej w sercach skruchę wzbudzili i przystąpili do św. sakramentów na przebłaganie gniewu Boskiego, który jeszcze groźno wisi nad nami. Skinął Bóg z tronu chwały swojej i poczęły się gromadzić czarne chmury, i stanęły groźne wojska nad szczytami Tatrów, czekając rozkazów wodza swego. I skinął Bóg, i w oka mgnieniu otworzyły się słuzy niebieskie, i rześistym runął deszcz strumieniem, i ciche potoczki, co mrużąc, sączyły się pomiędzy skałami ukryte, posłyszały głos Pana swego gniewu i posłuszne temu, który je stworzył, burzyć się poczynają, bystrym – jako posłańce gniewu Boskiego – pędem lecą przez twarde opoki ku równinom. Już, już się zbliżają do mieszkań ludzkich, strasznym hukiem i sykiem zapowiadając przyjście swoje, jakoby mówiły, szydząc, do ludzi: My, wykonawce sprawiedliwości Boskiej, nie, wasza mdła ręka wstrzymać nas nie wydoła. Ludzie! Rzućcie się na kolana, wołajcie o miłosierdzie, jeszcze, jeszcze da się może przebłagać gniew Boski. Otwarte kościoły, ale w kościołach pusto; stoją konfesjonały, ale nikt się nie zbliża; przenajświętszy był wystawiony sak[rament], ale nie [k. 52v] było, kto by się był przed nim ukorzył; biją dzwony, ale głuche uszy na nie. Obejdziem się bez P[ana] Boga – zdali się ludzie mówić – mamy mosty, tamy i jaże, co nas obronią. I niebo coraz bardziej się pokrywa, i deszcz coraz gęstszym leje się strumieniem, i wrą ścieśnione w korytach potoki, i skinął Bóg, i wolność im daje, występują z granic swoich i jakoby dłonie sobie podając, łączą się rzeki, rozhukane tocząc bałwany, i nikną chaty, pola, wsie, bydło, ludzie; wałą się

drzewa, rozsypują mury i wtenczas zawołał lud o miłosierdzie do Boga i Bóg się zmiłował, i skinął, i wody wróciły do koryt swoich, i rozstały się chmury, i po trzech dniach słońce zabłysło na niebie, i oświeciło całą nędzę nieszczęśliwego ludu. Trzy dni jako sen straszny przeminęły. Ach! To nie sen, to prawda. Szuka kmiotek pola swego.

[k. 53] Ojczye Niebieski! Co w ^{tr} zaraniu naszego poczęcia spuściłeś nas z łona swojego na świat jako w ogród wielki, usłysz nasze kwilenia dziecięce, kiedyśmy ujrzeli pierwsze światło dzienne, a święte oblicze Twoje zakryło się przed nami. I ^{ts} kiedy z około ^{tt} słyszemy szum nieznanajomej strony, a głosu Twojego ^{tu} nie słyszym, kiedy nam >tu< dzienne światło się rozwidnia, a święte oblicze Twoje zakryło się przed nami, kiedy [.....]^{tv}.

[k. 54]^{tw}; [k. 54v]^{tx} Ojczye Niebieski, co nas w zaraniu żywota spuściłeś z łona swojego na świat jako w ogród wielki, usłysz wołania nasze, ^{ty} kiedyśmy >niedobre dzieci<^{tz} >daleko w cieniu gęstwiny< od Ciebie odbiegli i święte oblicze Twoje zakryło się przed nami! ^{ua} Oto ^{ub} w pyle ziemi ^{uc} >wołałem< z rówiennikami mymi, aż grzmot Twojego głosu ozwał się nad nami. Oto ^{ud} w cieniach, gdzie wieczne rosy łez nie wsiąkają, tam biała sukienka moja zmięta, z załamanyimi rękoma wołam: Stwórczo nasz, prowadź nas głosem Twoim.

[k. 55] ^{ue} Ojczye Niebieski, co w zaraniu ze swojego łona puściłeś mnie na świat jako w ogród wielki, ^{uf} a >Twe< oblicze już się zakryło przede mną, usłysz wołanie moje i głos Twój niech mi się odzywa, żebym nie zmylił ścieżki na bezdrożach ciemnych. Nie daj, abym odbiegł od anioła mego ani szkodliwych owoców smakował, a skoro dzień mój chylić się zacznie ku zachodowi, nie daj, abym zasnął gdzie i w niwecz się obróciła czysta sukienka moja, w którąś mię ubrał w poranku.

^{tr} <sennym>

^{ts} <kiedy w szumie, kiedy z około słyszemy>

^{tt} <do>

^{tu} <nie słyhać>

^{tv} *zdanie niedokończzone*

^{tw} *karta niezapisana*

^{tx} <Ojczye Niebieski, co ze swego łona w zaraniu puściłeś mnie na świat jako w ogród wielki, w którym stróżują anieli Twoi i wodzą za ręce dziatki Twoje.>

^{ty} <kiedy święte oblicze Twoje>

^{tz} *dopisane na marginesie*

^{ua} <Oto jedni O to i my się rozbiegli rozpiechrzli Czyniący>

^{ub} <igrałem z rówiennikami>

^{uc} <igrałem>

^{ud} <gdzie>

^{ue} <Ojczye Niebieski, coś ze swego łona>

^{uf} <usłysz wołanie moje z aniołem w>

[k. 55v] Ojciec Niebieski! ^{ug} Co w zaraniu żywota spuściłeś mnie z łona swojego na świat jako w ogród wielki, ^{uh} >pomnij na< moje kwilenie dziecięce ^{ui} kiedy święte oblicze Twoje zakryło się przede mną, a ujrawszy pierwsze światło dzienne w pogodzie ^{uj} [.....]^{uk}.

Kiedy >tu< ujrzałem pierwsze światło dzienne, a święte oblicze Twoje zakryło się przede mną, ^{ul} >okrążył< szum ^{um} i kiedy w szumie nieznajomej strony głosu Twojego rozeznac nie mogłem.

[k. 56]^{un}; [k. 57] Boże, co opatrujesz i najpośledniejsze gniazdo z pisklętami na słabej gałązce wiszące i na ręku Twoim piastujesz całą kulę ziemską [.....]^{uo}.

Boże w niebieskiej chwale królujący! Co na ręku swoim piastujesz całą kulę ziemską i na słabej gałązce zawieszono gniazdko najpośledniejsze ^{up} opatrujesz, coś nas obesał troskliwością Twoją. Duch Twój Najświętszy jako gołębica biała niechaj się spuści na nas jako na pisklęta swoje, niech nas skrzydłami swymi osłania przed nawałnicami, które biją na nas. >Daj nam oczy ptasze na ustrzeżenie się pozastawianych nam siideł i sieci, a skrzydła bystre >niech da< duszom naszym<, abyśmy uchwycili się bezpiecznie ^{uq} z >tej< ziemi^{ur} jako z doczesnego gniazdka naszego ^{us} ulecieć mogli w wiecznie pogodne, niebieskie, ^{ut} rajskie strony, >na śpiewaniu chwały Twojej, która się w głosach anielskich rozlega po nieskończonych przestrzeniach w wieki nieskończone. Amen<.

[k. 58] Boże, co ^{uu} >w< królewskim ^{uv} majestacie piastujesz >na< ręku kulę ziemską ^{uw} >i jak w niebieskich przestrzeniach zawieszono< gniazdko opatrujesz, co nas ościełasz troskliwością Twoją jak pisklęta ^{ux} kwilące ku

^{ug} <Ty>
^{uh} <usłysz kwilenie dziecięcia. Kiedy Ty słyszałeś>
^{ui} <kiedy ujrawszy pierwsze światło dzienne, a święte oblicze Twoje zakryło się przede mną>
^{uj} <jego a>
^{uk} *zdanie niedokończone*
^{ul} <i kiedy mnie otoczył>
^{um} <nieznajomej strony, a głos Twój więcej do mnie nie dochodził!>
^{un} *karty niezapisana*
^{uo} *zdanie niedokończone*
^{up} <opatrywać raczysz>
^{uq} <odlecieć mogli>
^{ur} <skiego tej>
^{us} <ulecieć mogli podlecie>
^{ut} <krainę. Amen.>
^{uu} <na>
^{uv} <niebios>
^{uw} <i na słabej gałązce zawieszono>
^{ux} <w gwiazdku>

Wypisy i szkice o tematyce religijnej

Tobie, ^{uy} >spuść< Ducha Twego ^{uz} >na nas, byśmy pod jego< skrzydłami^{va} gołębimi uchwali się przed nawałnicami, które biją na nas. Daj ^{vb} skrzydła bystre duszom naszym, abyśmy ^{vc} >z ciasnego< gniazdka doczesnego wzlecieli w niebo na śpiewanie chwały Twojej w nieskończonych przestrzeniach w wieki nieskończone. Amen.

[k. 59v]^{vd}; [k. 60] Św. Franciszka Serafickiego¹⁵⁰ *Pieśń o Stworzeniach, czyli o bracie słońcu*, przekład Lucjana Siemieńskiego

O wszechmogący, dobry gospodynie!
Błogosławieństwo, chwała, cześć we wszystkim
Tobie jednemu, bo od Ciebie płynie –
I człek niegodzien nazwać Cię nazwiskiem.

Chwała bądź Panu z tworów Jego likiem,
Szczególniej z bratem słońcem, co obdarza
Dzionkiem nas, świeci swym własnym promykiem,
Jasno-promienne Boga wyobraża.

Chwała ci! Siostrze księżycowi gwoli
I chwała gwoli tym gwiazdom na niebie,
Któreś rozsypał, jak ziarnka na roli –
Czyste, świetlane, by patrzyły w Ciebie.

Chwała bądź Panu gwoli wiatru bratu,
Gwoli powietrzu, chmurom i pogodzie,
By świat wilżyły i wiały po światu
Ku Twoich stworzeń dobru i wygodzie.

Chwała bądź Panu przez wodę siostrzycę
Czy źródła, rzeki napełnia, czy morze.
Wszak pożyteczna i czyste ma lice
I zawsze nisko ściele się w pokorze.

^{uy} <ześlij>

^{uz} <gołębice, pod którego>

^{va} skrzydłami] skrzydły – *autogr.*

^{vb} <nam>

^{vc} <abyś kiedyś>

^{vd} *karta niezapisana*

¹⁵⁰ Św. Franciszek Seraficki, św. Franciszek z Asyżu (ok. 1181-1226), kaznodzieja, założyciel zakonu franciszkanów, klarysek i tercjarzy.

Chwała Ci, Panie, w bracie ogniu, którym
Przyświecasz mrokom i nocom ponurym,
O, jak wesoło skrzą się jego główne!
W pożarze tylko straszny niewymownie.

[k. 60v] Chwała bądź Panu gwoli matce ziemi.
Ona nas żywi i dźwiga na grzbiecie,
Wiosną się stroi kwiatami barwnymi,
Owoc jesienią nam daje i w lecie.

Chwała bądź Panu, chwała w tych, co mogą
Przebaczać krzywdy dla miłości Bożej,
Cierpliwi w życiu iść krzyżową drogą.
Błogosławieni, którzy cierpieć mogą,
Pan im zbawienia wieniec na skroń włoży.

Chwała bądź Panu i w tej siostrze naszej
Śmierci cielesnej, co nieunikniona.
A biada temu, który w grzechu skona,
A błogo temu, co wołą Twą kona,
Bowiem śmierć druga już go nie przestraszy.

Niechże cześć, chwała, będzie Panu dana:
Pełńcie w pokorze służbę wedle Pana.
(Dodatek „Czasu”, 1858, wrzesień¹⁵¹)

[k. 61] Przykazania Boże
(drzeworyt wyobraża Mojżesza X przykazań odbierającego od Boga,
w Krakowie u Hieronima Vietora¹⁵² r[oku] MDXLV [1545 r.]¹⁵³).

Dziesięcioro przykazanie
Dał nam Pan Bóg na chowanie,
Abyśmy Go w tym uczcili,
Tu wołę Jego czynili,
Potem z nim w Królestwie żyli.
Zdarz to, nasz Panie!

¹⁵¹ „Czas. Dodatek Miesięczny”, 1858, T. 11, z. 3 (wrzesień).

¹⁵² Hieronim Vietor (1480-1547), drukarz, introligator i księgarz.

¹⁵³ Zapis informuje, że Bojanowski zamierzał przygotować ilustrowaną publikację i umieścić w niej wskazaną rycinę.

Wypisy i szkice o tematyce religijnej

Pierwsze napisz w sercu tobie,
Nie miej bogów innych sobie,
Jedno Stworzyciela twego.
Miłuj z serca zupełnego,
Ze wszech sił ducha swojego.
Zdarz to nam, nasz Panie!

Wtóre wola jest ta Jego,
Nie czyni obrazu żadnego
Ni podobieństwa jakiego.
Na niebie i tu na ziemi
Bój się skarania wiecznego.
Zdarz to nam, nasz Panie!

Nie zapominaj trzeciego,
Nie przysięgaj w imię Jego.
Bój się Pana Boga twego,
Nadaremnie nie mianując
Imienia Jego świętego.
Zdarz to nam, nasz Panie!

[k. 61v] Czwarte pomnij przykazanie,
Abyś święcił dni niedzielne
Uczynkami pobożnymi,
Nie służ ciału, światu złemu,
Jedno Panu Bogu swemu.
Zdarz to nam, nasz Panie!

Piąte, chceszli żyć na świecie,
Czyni pocziwość ojcu, matce
I swemu przełożonemu
Od Boga postawionemu
Ku dobru pospolitemu.
Zdarz to nam, nasz Panie!

Szósta wola jest ta Jego,
Byś nie zabijał żadnego
Ręką, mową, nienawiścią.
Masz umiłować każdego,
Niemniej niż siebie samego.
Zdarz to nam, nasz Panie!

Siódme zależy w czystości,
Niechaj nierządnej miłości,
Mażeńską cnotę zachowaj.
Miej trzeźwe i czyste ciało,
By duszy nie panowało.
Zdarz to nam, nasz Panie!

Ósme w nabywaniu chowaj,
Nie czyn kradzieży, nie zdradzaj,
Ale pomnij żeś włodarzem
Dobra od Boga danego
Ku opatrzeniu bliźniego.
Zdarz to nam, nasz Panie!

[k. 62] Dziewiąte w mowie pamiętaj,
Fałszu nigdy nie powiadaj
Ani drugiemu poświadczaj.
Też nie posądzaj żadnego,
Spraw się pierwaj grzechu swego.
Zdarz to nam, nasz Panie!

W dziesiątym nas Pan Bóg uczy
W niewinności chować oczy,
Serce, chuć i pomyślenie,
Byśmy w czystości chowali,
Cudzej żony nie żądali.
Zdarz to nam, nasz Panie!

Jeszcze chce po nas w dziesiątym,
Byśmy nie myśleli o tym,
Co widzimy u drugiego,
Sługi, wołu i niczego
Nie żądajmy, co jest jego.
Zdarz to nam, nasz Panie!

Nuż mili bracia! Nie leźmy,
Pańską wolę przedsięwierzmy,
Pamiętajmy przykazanie.
To bądź zwierciadłem każdemu –

Wypisy i szkice o tematyce religijnej

Tak dobremu, jak i złemu
Upamiętajmy się.
Zdarz to nam, nasz Panie!
(Jocher, t. III, str. 227¹⁵⁴)

[k. 62v] *Modlitwa, gdy dziatki spać idą*¹⁵⁵, w Krakowie u Łazarza Andryso-
wicza – 4 kartki z nutami (Jocher, t. III, str. 144 – nuty, str. 234¹⁵⁶).

Już się zmierzcha, nadchodzi noc,
Poprośmy Boga o pomoc,
Aby On naszym stróżem był,
Od złych czartów nas obronił,
Którzy najwięcej w ciemności
Używają swej chytrności.

Jezu Chryste, Panie miły!
Tyś wszystkie piekielne siły
Przez mękę swoją poraził,
A nam wieczny pokój sprawił.
Raczysz, miłosierny Panie,
Wysłuchać nasze wołanie.

Ześlij anioła świętego,
Aby mocą Bóstwa Twego
Przed dusznymi przeciwniki
Bronił nas, Twe służebniki,
I zachował bez wszej szkody
Od każdej nagłej przygody.

Tobieć wszystko poruczamy,
Cośkolwiek w swej mocy mamy,
Coś nam użyczył z łaski swej,
Niech to będzie w opiece Twej,

¹⁵⁴ A. Jocher, *Obraz bibliograficzno-historyczny literatury i nauki w Polsce od wprowadzenia do niej druku po rok 1830 włącznie*, t. III, Wilno 1857 – we wskazanej lokalizacji znajduje się inna pieśń.

¹⁵⁵ Wacław z Szamotuł, *Modlitwa, gdy dziatki idą spać*, Kraków 1556.

¹⁵⁶ A. Jocher, *Obraz bibliograficzno-historyczny...*, s. 144 i 234.

Ieńż z Ojcem i z Duchem Świątym >Ieńż – który (Linde¹⁵⁷)<^{ve}
 Jesteś Królem wiekuistym.

PS. Na czele starodawnego wydania tej piosnki stoi drzeworyt wyobrażający dwoje dzieci klęczących i mówiących modlitwę przed rodzicami.

[k. 63] Modlitwa

26. Owo nastąpić mające, które przez modlitwę osiągnąć zamierzamy, jest żywym i gorącym ducha naszego natężeniem, własną naszą usilnością, w głębi ducha naszego założonym i wiecznie przytomnym celem.

To, co my sami sobie wymodlić mamy, jest przyszłością z nas samych już wysnutą i od nas pochodzącą, albowiem jest wewnętrzną samego ducha tęsknotą, jest ciągłym dążeniem i celem, uznaną lub przynajmniej pocztą potrzebą, a tym samym własnym poniekąd dziełem, bo prosząc o to, tym samym wszelkich sił ducha dobywamy ku otrzymaniu tegoż.

27. Modląc się, już zaiste nie wątpimy, inaczej nie modli[li]byśmy się albo modli[li]byśmy się tylko ustami^{vf}, nie zaś^{vg} sercem ani całym duchem, a więc modlitwa jest, jakby nie była. Skoro zaś istotnie modlimy się, zaczynamy już czynnie działać na przyszłość, albowiem tęsknotą naszą podlegamy woli naszej; wola zaś jest matką czynu i rzeczywistości.

28. Modlitwa jest istnym nerwem chrześcijańskiego życia, „ścianą wiary” – jak powiada Tertulian¹⁵⁸ – ciągłym ducha natężeniem, człowiek modlący się jest człowiekiem pragnienia, dążenia.

29. Modlitwa, jak dobrze powiedział św. Klemens Aleksandryjski¹⁵⁹, jest naszym obcowaniem z Bogiem.

[k. 64]^{vh}; [k. 65] A.

I. Rozmyślanie:

- a) jesteś stworzony od Boga;
- b) abyś Go znał, kochał i służył Mu w tym życiu dla posiadania Go w przyszłym;
- c) należy służyć Bogu w sposób, w jaki On zechce.

^{ve} *dopisane na marginesie*

^{vf} *ustami] usty – autogr.*

^{vg} *<nie>*

^{vh} *karta niezapisana*

¹⁵⁷ S. Linde, *Słownik języka polskiego*, t. I, cz. 2, Lwów 1808, s. 889.

¹⁵⁸ Tertulian (ok. 150-230), filozof, apologeta chrześcijański.

¹⁵⁹ Klemens Aleksandryjski (ok. 150-215), filozof i teolog chrześcijański.

II. Rozmyślanie:

- a) mamy Boga chwalić;
- b) cześć Mu oddawać;
- c) służyć Mu, aby osiągnąć zbawienie.

III. Rozmyślanie:

- a) wszystko inne stworzone jest dla człowieka, aby mu służyło do celu, do którego jest stworzonym;
- b) o tyle też tylko używać ich ma i o tyle unikać, o ile ku temu na przeszkodzie mu stają^{vi};
- c) święta obojętność:
 - zdrowie – choroba,
 - bogactwa – ubóstwo,
 - sława i niesława,
 - długie życie lub krótkie.

B.

Rozmyśl[anie]:

- a) o grzechu aniołów;
- b) o grzechu Adama;
- c) o grzechu śmiertelnym.

Rozmyślanie:

- a) o grzechach własnych dziecięcych;
- b) młodzięcych;
- c) męskiego wieku¹⁶⁰.

[k. 66]^{vi}; [k. 67] 1. Że rzeczy stworzonych tyle tylko należy używać, o ile one dopomagają nam do prawdziwego służenia Bogu.

Jakże Bóg nie ma prostaczków miłować przed innymi, kiedy u nich właśnie wszystko, cokolwiek służy do utrzymania życia fizycznego, jest tak skromne i najściślej oszczędne, że są jakoby urodzonymi ascetami, a znowu ku wszystkiemu, cokolwiek ich ducha do Boga podnosić może, używają^{vk} z obfitością wszelkich środków zewnętrznych. Rys ten jest charakterystyczną cechą pobożnego życia naszych prostaczków i był również cechą ogólną pobożnych przodków naszych.

2. Święta obojętność względem rzeczy stworzonych i obieranie tych tylko, które nas jak najprościej do dóbr wiecznych prowadzą, pokazuje się również

^{vi} stają] stawają – *autogr.*

^{vj} karta *niezapisana*

^{vk} <w pomoc>

¹⁶⁰ Struktura tych rozmyślań nawiązuje do *Ćwiczeń duchowych* św. Ignacego Loyoli.

w życiu tych maluczkich. Obojętność na postępy cywilizacji materialnej, na bogactwa, na zbytnią troskliwość o zdrowie i życie, na poniżenia.

II.

3. Pięciu zmysłami ustawicznie grzesząc, odnawiamy jakoby pięć ran ukrzyżowanego za nas Zbawiciela.

[k. 67v] J[ezus] Ch[rystus] nas nie znikomym^{vi} srebrem albo złotem, ale za cenę swojej Krwi najkosztowniejszej odkupił (*I Petr*, I 18¹⁶¹).

To wyrażenie użył św. Wojciech w *Bogurodzicy*¹⁶².

Patrz i czyń wedle wzoru, któryć wskazany – Inspice et fac secundum exemplar quod tibi monstratum est (*Exod[us]*, XXV 40¹⁶³).

^{vi} <złotem>

¹⁶¹ Por. 1 P 1,18.

¹⁶² Według tradycji kościelnej św. Wojciech (ok. 956-ok. 997) jest uznawany za autora *Bogurodzicy*, najstarszej polskiej pieśni religijnej.

¹⁶³ Por. Wj 25,40.

6. Cytaty z *Pisma Świętego* i pisarzy Kościoła na temat czystości, prostoty, pokory i innych cnót chrześcijańskich

Autogr., AGSD, B-k-1, k. 1-20

[k. 1] Czystość, prostota

1. Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądają (*Mat.*, V 8¹⁶⁴).

2. Zaprawdę powiadam wam: Jeśli się nie nawrócicie i nie staniecie się jako małe dzieci, nie wnijdziecie do Królestwa Niebieskiego (*Mat.*, XVIII 3¹⁶⁵).

- > 1. Nawrócić, nawrot, nawrotny.
- 2. Obrócić, obrót, obrotny.
- 3. Odwrócić, odwrót, odwrotny.
- 4. Powrócić, powrót, powrotowi.
- 5. Przewrócić, przewrót, przewrotny.
- 6. Przywrócić, przywrót, przewrotny.
- 7. Wywrócić, wywrót, wywrotny.
- 8. Zawrócić, zawrót, zawrotny.
- 9. Zwracać, zwrot, zwrotny, zwrotnik^{vm}.

A kto się tedy uniży jako to dzieciątko, ten ci jest większy w Królestwie Niebieskim (*Ib[idem]*, 4¹⁶⁶).

A kto by przyjął jedno dzieciątko takowe w imię moje, mnie przyjmuje (*Ib[idem]*, 5¹⁶⁷).

3. Dopuście dziatkom iść do mnie, a nie zakazujcie im; albowiem takowych jest Królestwo Boże (*Ew. św. Mar.*, X 14¹⁶⁸).

Zaprawdę powiadam wam: Ktobykolwiek nie przyjął Królestwa Bożego jako dzieciątko, nie wnijdzie do niego (*Ew. św. Mar.*, X 15¹⁶⁹).

[k. 2] Prostota. Prostota w znaczeniu, w jakim stworzono ten wyraz, jest to najściślejsze, najswobodniejsze, najczystsze objawienie tego, co w człowieku

^{vm} *dopisane na marginesie*

¹⁶⁴ Por. Mt 5,8.

¹⁶⁵ Por. Mt 18,3.

¹⁶⁶ Por. Mt 18,4.

¹⁶⁷ Por. Mt 18,5.

¹⁶⁸ Por. Mk 10,14.

¹⁶⁹ Por. Mk 10,15.

jest dobre, piękne, wzniosłe, święte, jednym słowem, Boskie. Nasz cudowny język w głębokości swojego ducha, dotąd niezmierzonej, wyrazy „prawdziwość” i „prostota” poświęcił niemal jak jednoznaczne; roztrząśnijmy tysięczne sposoby ich użycia, a wszędzie dostrzeżemy, że prostota brana jest jako stan prawdy, w swej nagości jak może być największej, w swej niewinności dziecięcej.

[k. 3] 1. Bądźcie prostymi jako gołębice (*św. Math.*, X 16¹⁷⁰).

2. Darami Ducha Św. jest największa prostota, czystość, miłość i płodność, stąd gołębica jest jego symbolem.

[k. 4]^{vn}; [k. 5] Pokora

1. „Udawana pokora, jest tym większą pychą” (*św. Augustyn*¹⁷¹).

2. Jest, który się złośliwie korzy (*Ekkl.*, XIX 23¹⁷²).

3. „Są tacy, co w pokorze chwały pokory szukają” (*św. Grzegorz*).

4. „Przełożony upokarzając się więcej, niż przystoi, psuje posłuszeństwo podwładnych” (*św. Grzegorz*).

5. „Nie zna opieszalych przedsięwzięć Ducha Świętego łaska” (*św. Ambroży*¹⁷³).

6. Wstrzymuj się i wstrzymuj.

[k. 6]^{vo}; [k. 7] *Ekklesiastes* Salomona

Lepiej iść do domu żałobnego niżeli do domu godowego, bo w onym przypomina się koniec wszystkich ludzi, a człowiek żyjący rozmyśla, co na potem będzie >(*Ekkl.*, VII 3¹⁷⁴)<^{vp}.

Serce mądrych, gdzie smutek jest, a serce głupich, kędy wesele >(*Ekkl.*, VII 5¹⁷⁵)<^{vq}.

^{vn} karta niezapisana

^{vo} karta niezapisana

^{vp} przypis na marginesie

^{vq} przypis na marginesie

¹⁷⁰ Por. Mt 10,16.

¹⁷¹ Św. Augustyn (354-430), filozof, teolog, jeden z ojców i doktorów Kościoła.

¹⁷² Por. Syr 19,23.

¹⁷³ Św. Ambroży (340-397), kaznodzieja, biskup Mediolanu od 374 r., ojciec Kościoła.

¹⁷⁴ W *Biblii* Wujka: „Lepiej iść do domu żałoby niż do domu uczy”; por. Koh 7,3.

¹⁷⁵ Por. Koh 7,5.

Kto się na wiatr ogląda, nigdy siał nie będzie, a kto się przypatruje obłokom, nigdy żać nie będzie >(Ekkł., XI 4¹⁷⁶)<^{vr}.

Jeśli kto przemoże jednego, dwa się mu zostawiają. Sznur troisty nie łatwo się przerywa >(Ekkł., IV 12¹⁷⁷)<^{vs}.

„... mowa jest iskrą na poruszenie serca naszego” (*Ks[ięga] Mądr.*, II 2¹⁷⁸). >Ale „Królestwo^{vt} >Boże< nie w mowie jest, ale w mocy” (*I Do Korynth.*, IV 20¹⁷⁹). „Albowiem nie w mowie jest Królestwo Boże, ale w mocy” (*I Do Korynth.*, IV 20¹⁸⁰)<^{vu}.

Po zabawach jego poznać dziecię, jeśli czyste i prawe są uczynki jego (*Księgi Przypowieści*, XX 11¹⁸¹).

Nie pożądaj pokarmów tego, w którym jest chleb kłamstwa (*Ks[ięgi] Przypow.*, XXIII 3¹⁸²). (Z tego może u nas dawniej krajano obrus przed kłamcami i nie chciano z nimi siadać do stołu).

Nie odejmuj od dziecięcia karność, bo jeśli go ubijesz różgą, nie umrze (*Ks[ięgi] Przypow.*, XXIII 3<^{vv} 183).

Ty go ubijesz różgą, a duszę jego z piekła wybawisz (*Ks[ięgi] Przypow.*, XXIII 14¹⁸⁴); (Por. *Eccls.* XXX 1.¹⁸⁵).

[k. 7v] Różga i karanie daje mądrość, ale dziecię puszczzone na swą wolę, zawstydzia matkę swoją (*Ks[ięgi] Przypow.*, XXIX 15¹⁸⁶).

Brzydzą się sprawiedliwi mężem niezbożnym, a niezbożni brzydzą się tymi, którzy są na prostej drodze (*Ks[ięgi] Przypow.*, XXIX 27¹⁸⁷).

^{vr} przypis na marginesie

^{vs} przypis na marginesie

^{vt} <Niebieskie>

^{vu} dopisane na marginesie

^{vv} przypis na marginesie

¹⁷⁶ Por. Koh 11,4

¹⁷⁷ Por. Koh 4,12.

¹⁷⁸ Por. Mdr 2,2.

¹⁷⁹ Por. 1 Kor 4,20.

¹⁸⁰ Por. 1 Kor 4,20.

¹⁸¹ W *Biblii* Wujka: „Po skłonnościach można poznać dziecię, czy czyste i prawe są uczynki jego”; por. Prz 20,11.

¹⁸² Por. Prz 23,3.

¹⁸³ W *Biblii* Wujka: „Nie pozbawiaj dziecięcia karność, bo jeśli je ćwiczysz różgą, nie umrze”; por. Prz 23,13.

¹⁸⁴ W *Biblii* Wujka: „Ty je oćwiczysz różgą, a duszę jego z otchłani wybawisz”; por. Prz 23,14.

¹⁸⁵ W *Biblii* Wujka: „Kto miłuje syna swego, ustawicznie go biczem wzbiera, aby się cieszył na swym ostatku, a nie macał drzwi sąsiedzkich”; por. Syr 30,1.

¹⁸⁶ Por. Prz 29,15.

¹⁸⁷ Por. Prz 29,27.

Komu biada? Czyjemu ojcu biada? Komu swary? Komu dały? Komu bez przyczyny rany? Komu płynienie z oczu? Izali nie tym, którzy zasiadają na winie, a bawią się kubków wytrząsaniem (*Ks[ięgi] Przypow.*, XXIII 29-30¹⁸⁸).

[k. 8] „Podniesiony człowiek ku niebu pokazuje, że się nie narodził dla ziemi” (św. Grzegorz).

Jak dobry jest Bóg tym, którzy są prostego serca! (*Psalm 72*¹⁸⁹).

„Co dusza jest ciała, to łaska jest duszy; gdy dusza odchodzi, zaraz następuje zepsowanie ciała, zgnilizna, robacy i – gdy oddała się łaska Boska, następuje w duszy zepsowanie grzechów, występków, zgnilizna, sumienia robak” (Chryzolog. Św. Petr.¹⁹⁰ Chryz. Serm. 5).

„Pan Jezus, pokazawszy się św. Brygidzie wszystkim skrwawiony i zraniony, rzekł: Te mi rany zadają występki grzeszników” (O. Rosignola¹⁹¹, *Prawdy wieczne*, Warsz[awa] 1841, str. 38¹⁹²).

„Gdy kto jest w gorzkości umysłu i wszystek gniewliwy albo czuje w sobie przykre i częste pożądlivości, niech nie traci serca ani ustaje; albowiem, gdy Bóg chce kogo ozdobić jaką cnotą, dopuszcza nań przeciwnego występku pokusy, aby walcząc i zwyciężając, został godnym owej cnoty, za którą się potykał” (*Zdania i nauki św. Filipa Neriusza, Praw[dy] Wiecz[ne]* (?), str. 308¹⁹³).

„Ledwie kiedy dopuszcza Bóg umierać sługom swoim, żeby ich jakimkolwiek znakiem wprzód o następującej śmierci nie miał przestrzec albo żeby im nie miał wprzód udzielić ducha nadzwyczajnego” (Ibi[dem], św. Filip Ner[iusz], str. 305¹⁹⁴).

[k. 8v] „Trzy są stopnie żywota duchowego: pierwszy zowie się żywot zwierzęcy, drugi człowieczy, trzeci anielski; to jest: zwykł na początku P[an] Bóg dla pociągnięcia dusz ku sobie głaskać je, niejaką obdarzając słodkością i pewnymi natchnieniami, i smakami niezwycajnymi; potem pokazuje, jakby je porzucił, wstrzymując te słodkości, aby doznał ich statku w żywocie duchowym i dopuszcza im nieco potykać się i biedzić, dopokąd mężnie nie sprzeciwią się, a swoich pokus i przeciwności nie zwyciężą – i toż znowu pierwszych smaków duchownych i pociech niebieskich drugie tyle im przy-

¹⁸⁸ W *Biblii* Wujka: „Komu doły?”; por. Prz 23,29-30.

¹⁸⁹ Por. Ps 73,1.

¹⁹⁰ Św. Piotr Chryzolog, biskup, budowniczy kościołów, ojciec i doktor Kościoła.

¹⁹¹ Ks. Carlo Rossignoli (1631-1707), jezuita, kaznodzieja włoski.

¹⁹² C. Rossignoli, *Prawdy wieczne w naukach, pobudkach i przykładach, wywodami z Pisma Bożego i ojców świętych, ku zbawieniu wiernych rozważone*, Warszawa 1841, s. 38.

¹⁹³ F. Neriusz, *Zdania i nauki św. Filipa Neriusza*, w: C. Rossignoli, *Prawdy wieczne...*, s. 308.

¹⁹⁴ Tamże, s. 305.

daje, i ten to jest żywot anielski, w którym nie czuć ani krzyża, ani żadnej przykrości (Ibi[dem], św. Filip Ner[iusz]¹⁹⁵).

[k. 9] 1. Górne słowa nie czynią nikogo świętym i sprawiedliwym, lecz życie cnotliwe uczyni Bogu przyjemnym >(Ks[ięga] I, roz. I, str. 2¹⁹⁶)<^{vw}.

2. Lepszym jest zaiste pokorny wieśniak, który Bogu służy, jak pyszny filozof, który siebie zaniedbawszy, uważa bieg ciał niebieskich >(roz. II, str. 4¹⁹⁷)<^{vx}.

3. Im bardziej jest kto zjednoczony z sobą samym, im doskonalszą posiada prostotę ducha, tym snadniej zrozumie górne nawet trudności, bo światło pojętności z góry odbiera.

Umysł czysty, prosty i stały nie rozprasza się na wiele przedmiotów, bo wszystko czyni dla czci Boskiej, a w sobie swobodny stara się wynieść nad wszelką osobistą troskę >(roz. III, str. 8¹⁹⁸)<^{vy}.

4. Prawdziwie wielkim jest, kto w sobie jest małym, a najwyższy zaszczyt światowy ma za nic >(roz. III, str. 11¹⁹⁹)<^{vz}.

5. Jak tylko człowiek czego nieumiarkowanie pożąda, zaraz w sobie niespokojnym staje się.

Pyszny i chciwy nie zna nigdy pokoju, a ubogi i pokornego ducha używa go obficie >(roz. VI, str. 14²⁰⁰)<^{wa}.

6. Próżny jest ten, kto nadzieję swoją w ludziach lub stworzeniach pokłada.

Nie wstydz się służyć innym dla miłości Jezusa Chrystusa i wydawać się ubogim na świecie.

Nie opieraj się na samym sobie, lecz w Bogu połącz nadzieję swoją.

Czyń, co możesz z siebie, a Bóg przybędzie w pomoc dobrej chęci twojej.

Nie zasadzaj się na twojej lub czyjejkolwiek biegłości, ale raczej na łasce Boga, który wspiera pokornych, a wyniosłych poniża.

^{vw} przypis na marginesie

^{vx} przypis na marginesie

^{vy} przypis na marginesie

^{vz} przypis na marginesie

^{wa} przypis na marginesie

¹⁹⁵ Tamże, s. 305.

¹⁹⁶ T. Kempis, *O naśladowaniu Pana Chrystusa i wzgardzeniu wszelkich próżności świata tego*, tłum. J. Wujek, Kraków 1571, s. 2.

¹⁹⁷ Tamże, s. 4.

¹⁹⁸ Tamże, s. 8.

¹⁹⁹ Tamże, s. 11.

²⁰⁰ Tamże, s. 14.

Nie wynoś się z bogactw, jeśli je posiadasz, ani z przyjaciół, że są potężni, lecz wznos się ku Bogu, który wszystkiego użycza, a siebie nade wszystko udzielić pragnie.

[k. 9v] Nie pyszń się z[e] wzrostu lub piękności ciała, które pierwsza choroba popsuć i zeszpecić może.

Nie miej w sobie upodobania z powodu zręczności lub dowcipu, bo byś się mógł nie podobać Bogu, którego jest darem wszystko, czego tobie udzieliła natura.

Nie miej siebie za lepszego od innych, abyś się czasem nie wydał gorszym w oczach Boga, który wie wszystko, co się dzieje w człowieku.

Nie nadymaj się z dobrych twoich uczynków; insze są ludzkie, a insze sądy Boga, któremu często się nie podoba, co się ludziom podobało.

Masz li w sobie co dobrego, myśl jeszcze lepiej o innych, abyś zachował pokorę.

Nie zaszkodzi, że się kłaść będziesz niżej wszystkich; wielce zaszkodzić by mogło, gdybyś się choć nad jednego przekładał.

Pokój duszy łączy się z pokorą; w sercu zaś pysznego złość i gniew często się wzmaga >(roz. VII²⁰¹)<^{wb}.

Nie chciej pochlebiać bogaczom i nie bądź skwapliwy stawić się przed potężnymi.

Obcuj z pokornymi i prostymi, z tymi, których zalecają dobre obyczaje i pobożność i o tym rozmawiaj, co ku zbudowaniu służyć może.

Z Bogiem tylko i z aniołami staraj się być poufale, a unikaj świecić przed ludźmi >(roz. VIII²⁰²)<^{wc}.

Błogosławieni prości, bo pokój udziałem ich będzie >(roz. XI, str. 12²⁰³)<^{wd}.

W razie pokusy i utrapienia upokarzajmy dusze nasze pod ręką Boga; tych bowiem, co są pokornego ducha, wybawi On i wywyższy >(roz. XIII, str. 30²⁰⁴)<^{we}.

[k. 10] Bądź teraz strapionym i bolejącym za grzechy twoje, abyś w dniu sądu był z błogosławionymi bezpiecznym.

Wtedy bowiem sprawiedliwi staną z wielką stałością.

^{wb} przypis na marginesie

^{wc} przypis na marginesie

^{wd} przypis na marginesie

^{we} przypis na marginesie

²⁰¹ Tamże, s. 14.

²⁰² Tamże, s. 15.

²⁰³ Tamże, s. 12.

²⁰⁴ Tamże, s. 30.

[k. 11-12]^{wf}; [k. 13v] Sławne rzeczy powiedziano o tobie, miasto Boże >(Psalm LXXXVI 3²⁰⁵)<^{wg}.

Mądrość zbudowała sobie dom, wyciosała siedem filarów >(Przypowieści, IX 1²⁰⁶)<^{wh}.

10. Niewiaścę mężną któż znajdzie? Daleko i od ostatecznych granic cena jej.

11. Ufa w niej serce męża jej, a korzyści nie będzie potrzebował²⁰⁷.

12. Odda mu dobrem, a nie złem, po wszystkie dni żywota swego.

13. Szukała wełny i lnu i robiła dowcipem rąk swoich²⁰⁸.

14. Stała się jako okręt kupiecki, z daleka przywożąca żywność swoją.

15. I w nocy wstawiała, i dała korzyść domownikom swoim i pokarmy służebnikom swoim²⁰⁹.

16. Oglądała rolę i kupiła ją, z pożytku rąk swoich nasadziła winnicę²¹⁰.

17. Przepasała mocą biodra swoje i wzmocniła ramiona swoje.

18. Skosztowała i ujrzała, że dobre jest kupiectwo jej, nie zgaśnie w nocy kaganiec jej.

19. Rękę swą ściągnęła do mocnych rzeczy, a palce jej ujęły wrzeczono²¹¹.

20. Rękę swą otworzyła ubogiemu, a dłonie swe ściągnęła ku niedostatecznemu²¹².

21. Nie będzie się bała domowi swemu zimna śnieżnego, bo wszyscy domownicy jej mają po dwu sukniach.

[k. 14] 22. Obicie sprawiła sobie, bisior i szkarłat odzieniem jej.

^{wf} karty niezapisane; brak początku wykazu pkt 1-9

^{wg} przypis na marginesie

^{wh} przypis na marginesie

²⁰⁵ Por. Ps 87,3.

²⁰⁶ Prz 9, 1.

²⁰⁷ W *Biblii* Wujka: „Ufa jej serce męża jej, a zdobyczy nie będzie potrzebował”; por. Prz 31,11.

²⁰⁸ W *Biblii* Wujka: „Szukała wełny i lnu i robiła zręcznością rąk swoich”; por. Prz 31,13.

²⁰⁹ W *Biblii* Wujka: „I w nocy wstawiała, i dała zdobycz domownikom swoim i pokarmy służebnikom swoim”; por. Prz 31,15.

²¹⁰ W *Biblii* Wujka: „Obejrzała rolę i kupiła ją, z zarobku rąk swoich zasadziła winnicę”; por. Prz 31,16.

²¹¹ W *Biblii* Wujka: „Rękę swą przyłożyła do mocnych rzeczy, a palce jej ujęły wrzeczono”; por. Prz 31,19.

²¹² W *Biblii* Wujka: „Rękę swą otworzyła ubogiemu, a dłonie swe wyciągnęła ku biednemu”; por. Prz 31,20.

23. Znaczny jest mąż jej w radzie, gdy usiądzie między starszymi ziemi²¹³.
24. Rąbek urobiła i sprzedała, i pas podała Chananejczykowi²¹⁴.
25. Moc i ochędóstwo ubiór jej i śmiać się będzie czasu potomnego²¹⁵.
26. Usta swe otwarza mądrości, a zakon miłosierdzia na języku jej²¹⁶.
27. Upatrowała ścieżki domu swojego, a chleba, próżnując, nie jadła.
28. Powstali synowie jej i szczęśliwą sławili: mąż jej i chwalił ją.
29. Wiele córek zebrało bogactwa, tyś przewyższyła wszystkie.
30. Omylna wdzięczność i marna jest piękność: niewiasta bojąca się Boga, ta będzie chwalona²¹⁷.
31. Dajcie jej z owoców rąk jej, a niech ją chwala w bramach uczynki jej >([Przypowieści], XXXI²¹⁸<^{wi}.

[k. 14v] *Pieśń nad Pieśniami Salomonowa*²¹⁹

Słowami Niewiasty mówi Kościół (w którym iż najprzedniejsza jest Najśw. Matka i przeto do Niej często te słowa stosujemy) do Oblubieńca swego J[ezusa] Chr[ystusa].

- I. 2. Olejek wylany imię twoje: dlatego panienki umiłowały cię.
4. Czarnaciem, ale piękna...
5. Nie patrzajcie na mię, żem jest śniada, bo mnie opaliło słońce. Synowie matki mojej (bracia) walczyli przeciwko mnie, postawili mię stróżem w winnicach; winnicy mojej nie strzegłam²²⁰.
6. Oznamijże mi, którego miłuje dusza moja, kędy pasiesz, kędy odpoczywasz w południe, abym się nie poczęła błąkać za trzodami towarzyszków twoich.

^{wi} *przypis na marginesie*

²¹³ W *Biblii* Wujka: „Poważny jest mąż jej w radzie, gdy usiądzie między starszymi ziemi”; por. Prz 31,23.

²¹⁴ W *Biblii* Wujka: „Płótno delikatne zrobiła i sprzedała, i pas podała Chananejczykowi”; por. Prz 31,24.

²¹⁵ W *Biblii* Wujka: „Moc i uroda ubiorem jej i śmiać się będzie w czas ostatni”; por. Prz 31,25.

²¹⁶ W *Biblii* Wujka: „Usta swe otwiera mądrości, a uprzejme pouczenie na języku jej”; por. Prz 31,26.

²¹⁷ W *Biblii* Wujka: „Zwodnicze wdzięki i marna jest piękność: niewiasta bojąca się Boga, ta będzie chwalona”; por. Prz 31,30.

²¹⁸ Por. Prz 31,10-31.

²¹⁹ Por. Pnp 1, 3. 5-8; 2, 1-3. 7. 9-13. 15; 3, 2-4; 4, 1. 11-12. 16; 5, 2-3. 6-7. 10; 7, 12-14; 8, 1-2. 5. 10.

²²⁰ W *Biblii* Wujka nie występuje słowo „bracia”; por. Pnp 1,5.

7. Jeśli się nie znasz, o najpiękniejsza między niewiastami, wynijdź, a idź za stadami trzód, a paś koźłeta swoje przy budkach pasterskich²²¹.

II. 1. Ja kwiat polny i lilia padolna.

2. Jako lilia między cierniami, tak przyjaciółka moja między córkami.

3. Jako jabłoń między drzewem leśnym, tak miły mój między synami. Pod cieniem jego, któregośm pragnęła, siedziałam, a owoc jego słodki gardłu memu.

7. (mówi oblubieniec) Poprzysięgam was córki, abyście nie budziły ani ocucić nie dały miłej mojej, dokąd sama nie zechce²²².

9. Oto on stoi za ścianą naszą, poglądając okny, patrząc przez kraty.

10. Oto, miły mój, mówi ku mnie: Wstań, śpiesz się, przyjaciółko moja, gołębico moja, piękna moja, a przychodź.

[k. 15] 11. Boć już zima minęła, deszcz przeszedł i przestał.

12. Ukazały się kwiatki po ziemi naszej, przyszedł czas winnic obrzynania: głos synogarlicy słyszany jest w ziemi naszej.

13. Figa wypuściła niedojrzałe figi swoje, winnice kwitnące wydały wonność swoją. Wstań, przyjaciółko moja, piękna moja, a przychodź²²³.

15. Pojmajcie nam liszki małe, które psują winnicę, bo winnica nasza zakwitła.

III. 2. Wstanę, a obieżę miasto, po ulicach i po rynkach szukać będę, którego miłuje dusza moja; szukałam go, a nie znalazłam²²⁴.

3. Znaleźli mię stróżowie, którzy strzegą miasta: Żaliście widzieli, którego miłuje dusza moja?

4. Maluczko odszedłszy od nich, znalazłam tego, którego miłuje dusza moja. Pojmałam go i nie puszcę go, aż go wprowadzę do domu matki mojej i do komory rodzicielki mojej.

IV. 1. O jakożeś piękna, przyjaciółko moja, o jakożeś piękna! Oczy twoje gołębie, oprócz tego, co się wewnątrz tai²²⁵.

²²¹ W *Biblii* Wujka: „Jeśli się nie znasz, o najpiękniejsza z niewiast, wynijdź i idź za śladem trzód, a paś koźłeta twoje przy budkach pasterskich”; por. Pnp 1,7.

²²² W *Biblii* Wujka: „Poprzysięgam was, córki jerozolimskie, przez sarny i przez jelenie polne, abyście nie budziły ani dawały ocknąć się miłej mojej, dokąd sama nie zechce”; por. Pnp 2,7.

²²³ W *Biblii* Wujka: „Figa wypuściła zielone owoce swoje, winnice kwitnące wydały wonność swoją. Wstań, przyjaciółko moja, piękna moja, a przyjdź!”; por. Pnp 2,13.

²²⁴ W *Biblii* Wujka: „Wstanę i obiegnę miasto, po ulicach i po rynkach szukać będę tego, którego miłuje dusza moja. Szukałam go, lecz nie znalazłam”; por. Pnp 3,2.

²²⁵ W *Biblii* Wujka: „O jakożeś piękna, przyjaciółko moja, o jakożeś piękna! Oczy twoje gołębie, oprócz tego, co się wewnątrz tai”; por. Pnp 4,1.

Wypisy i szkice o tematyce religijnej

11. miód i mleko pod językiem twoim, a wonność szat twoich jako wonność kadzidła.

12. Ogród zamknięty siostra moja, oblubienica, ogród zamknięty, źródło zapieczętowane.

16. Wstań, wietrze północny, a przyjdź wietrze z południa, przewieź ogród mój, a niech płyną wonności jego.

V. 2. Ja śpię, a serce moje czuje głos miłego mego kołającego: Otwórz mi, siostrze moja, przyjaciółko moja, gołębico moja, niepokalana moja, boć głowa moja pełna jest rosy, a kędzierze moje kropli nocnych.

[k. 15v] 3. Zwolknę suknię moją, jakże ją oblec mam? Zmyłam nogi moje, jakże je zmyć mam?²²⁶

6. Zaworę drzwi moich otworzyłam miłemu memu, ale on był odszedł i minął. Dusza moja roztopiła się, gdy mówił. Szukałam, a nie znalazłam go, wołałam, a nie odpowiedział mi.

7. Należli mi stróżowie, co chodzą po mieście. Ubili mię i zranili mię. Wzięli płaszcz mój ze mnie stróżowie murów.

10. Miły mój jest biały i rumiany, wybrany z tysięcy.

VII. 11. Przyjdź, miły mój, wynijdźmy na pole, mieszkajmy we wsiach. >Tak samo już Najśw. Panna przemieszkuje za życia J[ezusa] Ch[rystusa] w Kafarnaum (co znaczy piękne sioło, Tańska, t. II, str. 51²²⁷), a gdzie się J[ezusowi] Ch[rystusowi] podobało, upatruje stałe dla Najśw. Matki mieszkanie (Żyw[ot] Bazyl[ego] I. – Panna Najśw. w Kafar[naum])^{<wj}.

12. Rano wstajmy do winnic, oglądajmy, jeśli kwitnie winnica, jeśli kwiecie zawiązuje się w owoc...

13. W bramach naszych wszelakie jabłka, nowe i stare, miły mój, zachowałam tobie.

VIII. 1. Któż mi da ciebie, brata mego, ssącego piersi matki mojej, abym cię znalazła na dworze i całowała cię, a jużby mię żaden nie wzgardził.

2. Pojmam cię i wprowadzę do domu matki mojej, tam mię będziesz uczył...

^{wj} *dopisane na marginesie*

²²⁶ W *Biblii* Wujka: „Złożyłam suknię moją, jakże ją mam oblec? Umyłam nogi moje, jakże je mam skalać?”; por. Pnp 5,3.

²²⁷ K. Tańska Hoffmanowa, *Wybór pism Klementyny z Tańskich Hoffmanowej: Powieści moralne*, t. II, Wrocław 1833, s. 51.

5. Któżaź to jest, która wstępuje z puszcy, opływająca rozkoszami, podparłszy się miłego swego. Pod jabłoniowym drzewem wzbudziłem cię. Tam naruszona jest matka twoja, tam zgwałcona jest rodzicielka twoja.

10. Ja żem jest mur, a piersi moje jako wieża, odkądem była u niego, jako pokój znajdujaca.

[k. 16] *Księgi Ekkleziastyka* (XXIV cały²²⁸).

Przełoż da wam sam Pan znaamię. Oto panna pocnie i porodzi syna, i nazwą imię jego Emmanuel (*Izajasz*, VII 14²²⁹).

I wyjdzie różdzka z korzenia Jessego, a kwiat z korzenia jego wyrośnie (XI 1²³⁰).

Brzemię Egiptu: Oto Pan wsiądzie na obłok lekki i wnijdzie do Egiptu i poruszą się bałwany egipskie od oblicza jego, i serce egipskie zemdleje w nim (XIX²³¹).

Spuście roś niebiosa z wierzchu, a obłoki niech spuszczą ze dżdżem sprawiedliwego, niech się otworzy ziemia i zrodzi Zbawiciela, a sprawiedliwość niechaj wnijdzie społem. Ja, Pan, stworzyłem go (XLV 8²³²).

Dokądże od rozkoszy rozpuścisz się, córko błędna? Bo Pan stworzył nowinę na ziemi: białogłowa ogarnie męża (*Pro[roctwo] Jeremiasza*, XXXI 22²³³).

[k. 17] Kościół jako żona (*Do Efezów*, V²³⁴).

Kościół jako ciało w licznych członkach (I. Korynt., XII²³⁵).

Wasza obfitość niech ratuje ich niedostatku, aby też ich obfitość była poratowaniem waszego niedostatku (*II Korynt.*, 8²³⁶).

Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy pracujecie i jesteście obciążeni, a ja was ochłodzę (*Mat.*, 11²³⁷).

²²⁸ Por. Syr 24,1-34.

²²⁹ Por. Iz 7,14.

²³⁰ Por. Iz 11,1.

²³¹ Por. Iz 19,1.

²³² W *Biblii* Wujka: „Spuście roś niebiosa z wierzchu, a obłoki niech zleją deszczem sprawiedliwego, niech się otworzy ziemia i zrodzi Zbawiciela, a sprawiedliwość niech wejdzie zarazem: ja, Pan, stworzyłem go”; por. Iz 45,8.

²³³ Por. Jr 31,22.

²³⁴ Por. Ef 5,1-33.

²³⁵ Por. 1 Kor 12,1-31.

²³⁶ Por. 2 Kor 8,14.

²³⁷ Por. Mt 11,28.

[k. 18] [Wypis z pracy *Kazania i mowy przygodne* H. Kajsiewicza²³⁸]

Podobne jest Królestwo Niebieskie ziarnu gorczycznemu, które wzięwszy człowiek, wsiadł do roli swojej, które najmniejsze (to jest jedno z najmniejszych) jest z waszego nasienia, ale kiedy urośnie, większe jest ze wszech jarzyn i stawa się drzewem (w Syrii szczególnie), tak że przychodzą ptacy niebiescy i mieszkają na gałązkach jego. (W przekładzie arabskim: „są ocienieni gałęźmi jego”, w syryjskim: „gnieźdzą się w gałązkach jego”).

Królestwo Niebieskie z wszystkimi dobrami duchownymi, wszystkimi cnotami^{wk} chrześcijańskimi polega na małych i niecennych rzeczach w oczach człowieka zmysłowego, ziemskiego polityka, które jednak prowadzą do prawdziwej wielkości, nie tylko duchowej i wewnętrznej, ale często do zewnętrznej i świeckiej.

„Gdyś był mały w oczach twoich (mówi o Saulu *Pismo*), stałeś się Panem i głową nad ludem izraelskim” (*Reg.*, I 10²³⁹). „Dawid jako drobny w drzewie robaczek (i sam się zowie dzieciną wzgardzoną, żebrakiem i ubogim) ośmset mężów pobił jednym najazdem” (*Reg.*, X²⁴⁰). „Najmniejszy będzie nad tysiąc” (*Sap.*, XV²⁴¹). „Mała rzecz między robaczkami pszczoła, a początkiem słodkości owoc jej” – mówi Salomon (*Eccl.*, I 11²⁴²). Perły jak podły początek, pot gadu, a jak jej cena i krasa! Fijolek w trawie się kryje, a jak miłą woń rozwiewa! Skowronek spod nóg się zrywa, a jak wysoko w niebo [k. 18v] leci! Słowik, mała i szara ptaszyna, w ciemnych gęstwinach rad mieszka, a przecie królem wszystkich śpiewaków. Tak w rzeczach Bożych [.....].

>(str. 290²⁴³)<^{wl} Nie idzie się z wielkości do wielkości, z siły do siły, z jasności do jasności, ale z pozornej małości do wielkości rzeczywistej, z ciemności pozornej do rzeczywistej światłości, „bo jak dzień jego, tak noc jego światła”, z troski do wesela, z pobicia do zwycięstwa, z[e] śmierci do zmartwychwstania.

^{wk} cnotami] cnoty – *autogr.*

^{wl} *dopisane na marginesie*

²³⁸ H. Kajsiewicz, *Kazania i mowy przygodne*, Paryż 1848, s. 289-293.

²³⁹ Por. 1 Sm 15,17.

²⁴⁰ Por. 2 Sm 10,1-19.

²⁴¹ Por. Mdr 15,1-19.

²⁴² Por. Koh 1,11.

²⁴³ H. Kajsiewicz, *Kazania...*, s. 290.

>(str. 291²⁴⁴)<^{wm} „Ostatni z mężów (*Is.*, 53²⁴⁵) i wzgardzony u świata bez wdzięku i pozorów robaczek, a nie człowiek” (*Psal.*, XXI²⁴⁶).

<(str. 293²⁴⁷)<^{wn} „Przysłowie arabskie niesie: więcej warte ziarnko pieprzu od wielu i wielkich dyń. Toż samo i tym bardziej powiedzieć mogę o ziarnku naszym gorczycznym (*Kazania i mowy przygodne* Kajsiewicza²⁴⁸, t. II, Paryż 1845 – *O postępie religijnym*).

[k. 19] „Błogosławieni cisi, albowiem oni odziedziczą ziemię” (*Math.*, V 4²⁴⁹).

„Nie tylko to jest cichy, co w kącie, milcząc, leży, a ni nacz (ni na co) dobrego przygodzić się nie może; ale to jest cichy, który w cichości, w skromności, a w nadobnej pomierze wszystkie rzeczy swe sprawuje i ludziom służy”²⁵⁰ (*Rej, Ż[y]w[ot] człowieka poczciwego*, 139, 6²⁵¹).

Cichość człowieka – łagodność, łaskawość >(Linde – *Cichy*²⁵²)<^{wo}.

[k. 20] (*Myśli wschodnie* z Brodzińskiego, t. III, str. 167 i nast[ępne]²⁵³)

Wygnanie

Gdy cię Bóg z domu wyrzuci,
Wszędzie stać będziesz za drzwiami.
A kiedy On dom ci wróci,
Wszyscy zaproszą cię sami.

^{wm} *dopisane na marginesie*

^{wn} *dopisane na marginesie*

^{wo} *przypis na marginesie*

²⁴⁴ Tamże, s. 291.

²⁴⁵ Por. Iz 53,3.

²⁴⁶ Por. Ps 21,7.

²⁴⁷ H. Kajsiewicz, *Kazania...*, s. 293.

²⁴⁸ Ks. Hieronim Kajsiewicz (1812-1873), polski kaznodzieja, współzałożyciel zakonu zmartwychwstańców, pisarz religijny – B. Micewski, EK, t. VIII, kol. 344-345.

²⁴⁹ W *Biblii* Wujka: „Błogosławieni cisi, albowiem oni posiadą ziemię”; por. Mt 5,5.

²⁵⁰ U Reja: „Nie tylko to jest cichy, co tylko w kącie milcząc, leży, a ni nacz dobrego ani ludziom, ani Bogu, ani Rzeczpospolitej przygodzić się nie może. Ale to jest cichy, który w cichości, w skromności, a w nadobnej pomierze wszystkie rzeczy swe sprawuje, i ludziom, i Rzeczpospolitej służy”.

²⁵¹ M. Rej, *Żywot człowieka poczciwego*, bmw 1829, s. 64.

²⁵² S. Linde, *Słownik języka polskiego*, t. I, cz. 1, s. 289.

²⁵³ K. Brodziński, *Myśli wschodnie*, w: *Dziela. Wydanie zupełne i pomnożone pismami dotąd drukiem nie ogłoszonymi*, wyd. D.C. Chodźki, t. III, Wilno 1843, s. 167-172.

Wypisy i szkice o tematyce religijnej

Drzewo owocowe

Kiedy się drzewo owocem wzbogaci,
Schyla gałązki, aby człowiek zbierał.
Kiedy się człowiek wywyższy nad braci,
Zniża się z góry, aby bliźnich wspierał.

Żądze

Gdyby kotek miał skrzydła, wróbli by nie stało,
Gdyby każdy miał, co chce, cóżby mieć się dało?

Wartość drobnostki

Kto garstką ziemię znosi, góry się doczeka,
Z kropli za kroplą z czasem uzbiera się rzeka.

[k. 20v] (*Zdania rozmaite* z Brodzińskiego, t. III, str. 204 itd.²⁵⁴)

Dobra chęć

Kiedyś robił, jak przystało,
Nie płacz, że się nie udało.

²⁵⁴ K. Brodziński, *Zdania rozmaite*, w: *Dziela. Wydanie zupełne i pomnożone pismami dotąd drukiem nie ogłoszonymi*, wyd. D.C. Chodźki, t. III, Wilno 1843, s. 204.

7. Żywoty pobożnych Polaków (wypisy)

Autogr., AGSD, B-i-2, k. 319-335

[k. 319] Piotrowa – zdarzenie prawdziwe (Tańska, t. VI, str. 218 – *Podr[óz] do Krakowa*²⁵⁵).

Była w Krakowie jedna biedna wyrobnica, Piotrowa zwali ją sąsiedzi. Ta, owdowiawszy, bez żadnego sposobu do życia została, a córka jedyna i złotych parę całym były jej majątkiem. Pobożna i pracowita, rąk nie opuściła i uszła nędzy. Z tą parą złotych umyśliła wziąć się do handlu. W dniu, gdy go rozpocząć miała, weszła do kościoła dominikanów, a padłszy na kolana, błagała o pomoc Boga wdów i sierot i ślubowała, że jeśli za łaską Jego i pracą swoją dojdzie do chleba i do majątku, dzielić się nim będzie z potrzebniejszymi od siebie i zniszczoną w tym kościele Matki Zbawiciela kaplicę do szczeru odbuduje.

Z dawna
Najmilszą Bogu się zdała,
Pracującej ręki chwala!

Wysłuchał więc modlitw, pobłogosławił zabiegom czynnej niewiasty! Piotrowa rannym wstawaniem, niezmęczoną pracą, nieposzlakowaną pocziwością, w przeciągu lat kilkunastu dorobiła się majątku. Wyposażyła córkę, odnowiła kaplicę, żyła uczciwie i jeszcze jej zostawała częśćka dla potrzebnych, jeszcze ta ręka, odpędziwszy nędzę od siebie, i drugim oczy ocierać umiała. Już od lat kilku ta pocziwa kobieta nie żyje. W kaplicy przez nią odnowionej jest prosty jej nagrobek, w wielu sercach została jej pamięć (Tańska pisała to w r. 1824).

[k. 320] Janek Łopucha

Diariusz familijny Zebrzyckich (podobno *Diariusze* utrzymuje się dotąd po wielu domach. Zapisują w nich nadzwyczajne zdarzenia do szczególnych miejsc przywiązane, znakomite czyny przynoszące zaszczyt domowi itd.) zachował nam zdarzenie malujące charakter Krakowiaków jeszcze z czasów Kazimierza Jagiellończyka. Kiedy powszechne zepsucie w Europie ogarnęło umysły ważniejszych, gdy ci na rozwalinach monarchicznej władzy nie tak wolność stanów, jak raczej własną przemoc ustalić chcieli, uciemienie włościan doszło do najwyższego stopnia. W dobrach pewnego starosty zajął się ogień. Śpieszne jego rozszerzenie się, a bardziej jeszcze pomrok nocy, nie

²⁵⁵ *Wybór pism* Klemntyny z Tańskich Hofmanowej, t. VI, Wrocław 1833, s. 218.

dozwalały wczesnego ratunku. Włościanie, pamiętni krzywd wyrządzonych sobie, opuścili chaty, a widząc cały dwór w płomieniach, odmawiali wszelkiej pomocy. Stawa przed nimi kmieć nazwiskiem Janek Łopucha i rzecze:

– Bracia! Oto czas pomszczenia się krzywd naszych! Pośpieszmy na pomoc naszemu ciemiężcy! Wieśniacy zagrzani tą przemową, rzucają się w ogień, przelamują odważnie grożące im niebezpieczeństwo i spośród płomieni wydzierają całą rodzinę starosty. Po zupełnym ugaszeniu ognia starosta kazał [k. 320v] zwołać do siebie nazajutrz całą gromadę, a ujrawszy swego wybawcę, zawołał: Powiedz, jakiej żądasz nagrody? Łopucha, przystąpiwszy bliżej do niego i skłoniwszy się nisko, odpowie: Na żadną nie zasługujemy nagrodę, gdyż nie ciemiężycielowi naszemu, ale bliźniemu śpieszyliśmy na pomoc i uratowaliśmy rodzinę jego z pożaru. Te zaś pieniądze, któreś nam wczoraj w nieszczęściu obiecał, rozdaj raczej w sąsiednich wioskach, w których bracia nasi jęczą z ucisku i zdzierstwa. Jeśli z jednej strony zadziwia nas rzadka cnota krakowskiego kmiecia, tedy z drugiej uwielbiać winniśmy wspaniałość starosty, który nie tylko, że tej otwartości nie wziął za złe poddanemu, ale nadto nagrodziwszy wyrządzone włościanom krzywdy, wybawcy swemu jako też i dzieciom jego, wiecznym prawem znaczne nadał grunta i zaopatrzył we wszelkie gospodarskie sprzęty (*Pamiętniki historyczne krajowe* przez Karola Milewskiego, członka Tow[arzystwa] Naukow[ego] połączonego z Uniwersytetem Jagiellońskim w Krakowie, Warszawa 1848, str. 5-6²⁵⁶).

[k. 321] Garuch

W roku 1820 żył w jednej osadzie Huculów starzec nazwiskiem Garuch, mający lat 68, który bogobożnością i cnotliwym życiem tyle sobie zjednał miłości i zaufania u swoich ziomek, że w rzeczach większej wagi i we wszelkich zatargach do niego powszechnie się udawano. On ^{wp} godził zwaśnione strony, rozstrzygał zachodzące pomiędzy nimi spory. Słowem, wszyscy z ochotą na jego zdaniu przestawali. Najzaciętszą nienawiść na jego wezwanie składali z serca, braterskie uściśnięcie było przekonywującym dowodem, że zapomniano o wyrządzonych sobie krzywdach i powracano do tej jedności i zgody, która najwięcej na szczęśliwość tak pojedynczych rodzin, jako też całego narodu wpływa. Garuch całe życie swoje poświęcił posłudze współbraci, posiadał dokładną wiedzę użycia roślin na rozmaite słabości. Chata jego zawsze była przytułkiem nieszczęśliwych. [k. 321v] On zaś, pomimo zgrzybiałego wieku,

^{wp} <wadził>

²⁵⁶ K. Milewski, *Pamiętniki historyczne krajowe*, Warszawa 1848.

był wsparciem i pociechą tych wszystkich, którzy udawali się do niego po radę i pomoc. Umarł w 85 roku życia.

Nie było rzewniejszego obrazu, jak widok zebranych z okolic kilkuset Huculów dla oddania ostatniej posługi zmarłemu. Wzniesiono mu nawet kopiec z kamieni, chcąc przez to uwiecznić pamięć cnotliwego jego poświęcenia się usłudze współbraci. Przytomny temu obrzędowi i mocno nim dotknięty, zachowałem wspomnienie dobrego starca w tym krótkim rysie (*Pamiętniki historyczne*], Milewskiego, str. 27-28²⁵⁷).

[k. 322] Kwiatkowski, herbu Nowina, w kaliskim województwie: Z tych Jakub, truckczaszy²⁵⁸ u Zygmunta I, króla Pol[ski], *Hist. dom. Prof. Cracov*²⁵⁹, wspomina dwóch braci Kwiatkowskich. Ci ze szkół kaliskich dla szerzącego się tam powietrza morowego do Krakowa dla nauk posłani, gdy młodszy z nich czternaście lat dopiero mający z gospody swojej wyszedł od przechodzącego żołnierza, którego ani znał młodzian, ani najmniejszym słówkiem nie uraził, w głowę śmiertelnie raniony padł na ziemię. Działo się to podczas wesela królewskiego. Brat jego starszy, dowiedziawszy się o tym, zebrawszy coś ludzi, póty zbójcy szukał, aż go znalazł, więc w kajdanach okutego w gospodzie złożył z tą intencją, żeby go był nazajutrz do sądu i pod katowski miecz oddał. Przyszedł tymczasem do siebie brat młodszy, ranny, i widząc niechybną śmierć swoją, usilnymi prośbami przykrzyć się bratu starszemu począł, żeby dla miłości Boskiej zabójcę swego życiem darował. Długo się ten wzbraniał, gdy jednak widział, że coraz bardziej brat słabiej począł z samego pomieszania, że na prośby swoje nie widział żadnego skutku, na koniec przyzwala na to, że złoczyńcę na wolę braterską wolnym uczynił. Atoli młodzian, obawiając się tego, co w samej rzeczy było, żeby go pozorem obietnic daremnych nie uwodzone, upraszać brata począł, żeby winowajcę do niego przyprowadzone, co gdy ze łzami czynił, zmiękczył serce braterskie, że kwoli niemu stawiono go, którego gdy obaczył, w głos zawołał: Protestuję się przed Bogiem, że się nad tobą mścić śmierci mojej ani chcę, ani myślę i, owszem, dla miłości Boskiej daruję ci krzywdę moją²⁶⁰.

[k. 322v] Niech Ci Bóg ją daruje. Proś Boga i Matkę Jego za mnie – to wymówiwszy, wolnym go kazał puścić, sam zaś nogi ucałowawszy ukrzyżowanego i sakramenty św. przyjąwszy, żyć przestał na ziemi. *Annuae Societ[atis]*

²⁵⁷ Tamże, s. 27-28.

²⁵⁸ Truckczaszy – urząd dworski związany z przywilejem wyznaczania gościom miejsca przy stole.

²⁵⁹ *Hist. dom. Prof. Cracov.* – skrót podany przez autora za K. Niesiecki, *Herbarz polski powiększony dodatkami*, t. V, wyd. J.N. Bobrowicz, Lipsk 1840, s. 474.

²⁶⁰ Tamże, 474-475.

1606-1703²⁶¹ luboć ani imienia ani przezwiska nie zawierają (Niesiecki, t. V, str. 474²⁶²).

Wierność psa

W Krakowie już tych czasów niewiasta przez Wisłę się przeprawując do miasta, z czołna z przewoźnikiem wypadłszy, na dno leciała, widząc to z brzegu pies, który się na trzy dni przedtem do domu jej wnącił, po dwakroć się na dno w Wisłę rzucał, chcąc ratować panią swoją, za każdym razem od niewiasty owej, niewiedzącej, co się z nią dzieje, odrzucany. Odpocząwszy sobie na brzegu, trzeci raz w głąb się pies puścił i panią za warkocz ledwo już tchnącą w oczach gminu ludzi na brzeg wyciągnął (Histor. Coll. Cracov²⁶³; Niesiecki, t. V, str. 225²⁶⁴ – *Korczak*)

[k. 323] U Słowian „bieganie do mety, stanowiąc za to nagrodę, kto pierwszy u niej stanie. Nawet kobiety lubiły tego rodzaju zabawy. Stefan II, król węgierski (1263 r., Fejer, t. IV 3, str. 158²⁶⁵), dał w nagrodę znakomitej dziewczicy postaw cienkiego sukna, za to że córkę jego wyprzedziła w biegu do mety. Igrzyskiem nawet wszelkie umysłowe i zmysłowe ćwiczenia nazywano” (*Pamiętniki o dziejach, piśmiennictwie i prawodawstwie Słowian*, Wacł[awa] Aleks[andra] Maciejowskiego, t. II, Petersburg i Lipsk 1839, str. 114).

„Na dworze jednego znakomitego pana jeden z młodych dworskich przewinił znacznie i surowy pan skazał go na miesiąc więzienia o chlebie i wodzie. Syn domowy, mający wtedy lat dziesięć, przejęty tą srogą karą młodzieńca, którego bardzo lubił, rzucił się do nóg ojca, błagając przebaczenia – lecz prośba jego odrzuconą została. Odtąd chłopczyk zesmutniał i jeść prawie zaprzestał; skoro usiadł do zastawionego wspaniale stołu ojcowskiego, stawał mu w myśli głód więzienia i apetyt zniknął zupełnie. Nareszcie przyszło mu do głowy chować dla niego część podawanego sobie jadła; zbierał więc starannie ciasta, wędliny, owoce, a wieczorem, kiedy nikt go widzieć nie mógł, z narażeniem życia wdrapywał się pod okno wysokiej turmy i rzucał więźniowi jedzenie. Do końca miesiąca nie zaniedbał ani razu tego starania. Uwolniony dworski wydał tę dobroć ojcu dziecięcia, wyznając, że więcej nią dotknięty aniżeli karą, postanawia przez życie całe iść drogą cnoty, aby godnym się okazać życzliwości [k. 323v] panicza. Tym dziecięciem, tak wcześniej dobroczynnym, był Stanisław

²⁶¹ Dzieło cytowane za *Herbarzem* Niesieckiego.

²⁶² K. Niesiecki, *Herbarz polski...*, t. V, s. 474.

²⁶³ Dzieło cytowane za *Herbarzem* Niesieckiego.

²⁶⁴ K. Niesiecki, *Herbarz polski...*, t. V, s.525.

²⁶⁵ *Codex diplomaticus Hungariae ecclesiasticus ac civilis. Studio et opera Georgii Fejér*, t. IV, vol. 3, Budae 1829, s. 158.

Leszczyński” (Tańska, *Nowe rozrywki dla dzieci*, wydanie Aleksandra Jełowickiego, t. I, str. 200, Paryż 1834²⁶⁶).

[k. 324] Barbara Korycińska

Barbara, córka Trojana Prowany, sekretarza króla Zygmunta Augusta i matki Mogilnickiej, herbu Korczak, wydana za Mikołaja Korycińskiego, starostę przedeckiego, gdy jej mamka przez nieostrożność syna maleńkiego uduśliła, a obawiając się za to kary, uszła, ta pani, lubo stratą dziecięcia swego dużo zmartwiona, przecież obawiając się, żeby mąż z żalu surowiej sobie z ową mamką nie postąpił, rzeczy jej wszystkie [po] kryjomu odesłała (Niesiecki, t. VII, str. 506 – *Prowana*).

Mirosław

W 1164 r., gdy Henryk, książę sandomierski, Prusaków – pogan natenczas – wojną przyciskał, bijąc się z nimi, poległ na placu Mirosław, kawaler polski, który żyjącego Henryka do ostatniej siły bronił. Już zabitemu chcąc tenże afekt czynić, ciało umarłego chciał uprowadzić, przeto przedarł się przez nieprzyjaciela, atoli tam śmiertelnie raniony i sam padł trupem, którego potomstwu Bolesław Kędzierzawy na pamiątkę tej odwagi herb zwany Przyjaciel takim kształtem nadał, jakim Mirosława porażonego znaleziono, tj. serce strzałą przeszyte (Niesiecki, t. VII, str. 553 – *Przyjaciel*).

[k. 325]^{wq}; [k. 326] 1. Elżbieta, z domu Gostomska, wojewodzianka rawska, zameżna Prokopowa, sieniawska marszałkowa w[ielka] koronna, powiwszy córkę ur. [w] 1591 r., skoro ta była ochrzczona imieniem Zofia, a matka też z połogu powstała, nieść ją przy sobie kazała w Sierpcu do kościoła i tam, przed obrazem Najśw. P[anny] Maryi złożywszy dzieciątko na ołtarzu, Bogu i Matce Jego nabożnie ofiarowała. Z tym się oświadczaając, że jeżeliby to dziecię według przejrzenia Boskiego miało być złe, aby go Bóg zniósł z świata w młodości. Kładła potem na ołtarzu przy dziecięciu i jałmużnę znaczną, którą na każdy rok ponawiała, dając tym większą, im dziecię w lata większe postępowało (Jaroszewicz, str. 531-532).

– Jadwiga, z domu Przerębska, małżonka Jana Kostki, wojewody sandomierskiego, ur. [w] 1575 [r.], gdy rodzic miała córkę, której potem dano imię Zofia, ubogich w szpitalu częstowała.

^{wq} karta niezapisana

²⁶⁶ K. Tańska, *Nowe rozrywki dla dzieci*, t. I, Paryż 1834.

– Zofia Odrowążówna²⁶⁷ (za Zyg[munta] Aug[usta]) tegoż dnia, którego ją Pan Bóg miał rozwiązać, przed położeniem każdym w szpitalu ubogim służyła (Jaroszewicz, str. 102).

– Lud za chore dzieci ofiaruje do kościoła tyle wosku, ile dziecię waży (*Kolęda*²⁶⁸).

– Teresa Marchocka²⁶⁹, ur. [w] 1603 [r.], w 5^{ty} roku przystępowała już do spowiedzi, a w 7. do komunii św. (Jar[oszewicz], str. 194).

[k. 326v] Anna Alojza²⁷⁰, księżniczka Ostrogska, J.K. Chodkiewiczowi w małżeństwo dana etc. „I to w niej była osobliwa, że w doroczny dzień narodzenia swego, przy zwykłym nabożeństwie tyle czerwonych złotych w kościele na ofiarę dawała, ile jej lat było, tak iż przed rokiem śmierci swojej, kiedy już miała lat pięćdziesiąt i trzy, tyle też czerwonych złotych ofiarowała i na ołtarzu położyła” (Niesiecki, t. VII, str. 191).

– A tu mają przykład matki chrześcijańskie, aby takżeż dziatki swe po porodzeniu Panu Bogu ofiarowały do Kościoła jego z wielką wdzięcznością i z darami, ofiarami i jałmużnami, poruczając je opiece i opatrności jego, jako jest chwalebny obyczaj w Kościele chrześcijańskim” (Wujek w *Postylli, Na dzień Oczyszczenia N[ajśw.] P[anny] M[aryi]*²⁷¹).

„Zofia Kostczanka²⁷², księżna Ostrogska, urodzona w r. 1575, a zmarła [w] 1635 [r.], co rok, mianowicie w dzień narodzenia swego, tyle czerwonych złotych dawała kościołowi, ile lat przeżyła, jakoby odkupując Panu Bogu lata swoje” (Jaroszewicz, *Mat[ka] Ś[więtych] Pol[ska]*, str. 508).

[k. 327]^{wr}; [k. 328] 1. Magdalena Mortęska: „Raz jakąś niewiaścę ubogą, żebrzącą, od siebie odprawiła, nic je nie dawszy, czego jej tak żal było, że kazawszy jej szukać, ordynaria²⁷³ jej co dzień aż do śmierci nazaczyła” (Jaroszewicz, str. 91).

^{wr} karta niezapisana

²⁶⁷ Zofia Odrowąż (1540-1580), polska szlachcianka herbu Odrowąż, córka wojewody Stanisława Odrowąza i Anny Mazowieckiej z dynastii Piastów.

²⁶⁸ J.M. Nowakowski, *Kolęda duchowna Parafianom do Pasterza dla wygody wszystkich od jednego sprawiona*, Kraków 1753.

²⁶⁹ Marianna Morchocka albo Teresa od Dzieciątka Jezus (1603-1652), karmelitanka bosa, mistyczka, służebnica Boża – S. Brzozecki, EK, t. XI, kol. 1229-1230.

²⁷⁰ Anna Alojza Chodkiewiczowa (1600-1654), księżna herbu Ostrogski, żona hetmana Jana Karola Chodkiewicza, działaczka charytatywna – J. Bazydło, EK, t. III, kol. 205.

²⁷¹ J. Wujek, *Postylla katolicka mniejsza to jest krótkie kazania, albo wykłady świętych ewangelii na każdą niedzielę i na każde święto wedle nauki prawdziwej Kościoła Św. Powszechnego dla ubogich kapłanów i gospodarzów i pospolitego człowieka*, Kraków 1579.

²⁷² Zofia Kostczanka (1591-1640), żona Piotra Opalińskiego.

²⁷³ Ordynaria – część zarobków oficjalistów dworskich i stałych robotników rolnych w folwarku wypłacana w naturze.

[k. 329] Anna Jakubowska²⁷⁴, zamężna Ligenza: „Na każdym folwarku, torem idąc rodziców swoich, jakiego żebraka chowała i karmiła aż do śmierci” (Jar[oszewicz], str. 108).

Joachim Gilewicz ([zmarł w r.] 1676): „W szóstym roku już się nauczył czytać i pisać. Urodzony w Ujściu z rodziców uczciwych i dostatnich (Jar[oszewicz], str. 127).

Mateusz Peplowski, że pacierza długo nie mógł pojąć, bracia przezywali go Pacierzem i tak dotychczas są Peplowscy [nazywani] Pacierzowie (Niesiecki, t. VII, str. 269).

[k. 330]^{ws}; [k. 331] Żychliński, herbu Szeliga

„Czytałem (pisze Niesiecki) relację ręką Adama Żychlińskiego, kasztelana międzyrzeckiego, spisaną, w której potomności to za niechybną rzecz podaje, że Żychliński, ojciec podkomorzego kaliskiego, gdy w wierze kalwińskiej umarł i już dwa miesiące, czekając pogrzebu, trupem na katafalku leżał, znowu ożył i zmartwychwstał, żył potem dwie lecie, z nikim nic nie mówiąc, tylko z jednym księdzem katolickim, przed którym błędów się swoich wyrzekłszy i sakramenty święte przyjąwszy, po katolicku życie to znowu zamknął. To żalodne, że syn jego, podkomorzy, i inni, lubo tak jawny cud oczy ich raził, rozum oświecał, przecież w błędach kalwińskich uporczywie się trzymali. Działo się to w Żychlinie, wsi pod Koninem we dworze” (Niesiecki, t. X, str. 198, edycja Bobrowicza w Lipsku 1845).

[k. 332] Urszulka Kochanowska

1. Nowe piosnki sobie tworzyła, nie zamykała ustek nigdy, ale cały dzień prześpiewała (*Tren VI*).

2. Ona za wszystkich mówiła, za wszystkich śpiewała.

Wszystkie w domu kąciki zawsze poobiegała.

Nie dopuściła nigdy matce się frasować

ani ojcu myśleniem zbytnim głowy pasować,^{wt}

tego to owego wdzięcznie ściskając

i onych swym uciesznym śmiechem zabawiając.

(*Tr[en] VIII*)

^{ws} karta niezapisana

^{wt} <to>

²⁷⁴ Anna Jakubowska (1583-1638), wyszła za mąż za Harmonausa Ligęzę, herbu Półkoczic, marszałka Trybunału Wielkiego Koronnego.

3. Matkę ucałowawszy, tak zęgała:
Już ja Tobie, moja matko, służyć nie będę
Ani za twym stołem miejsca nie zasięde,
Przyjdzie mi klucz położyć, samej precz jechać,
Domu rodziców swych miłych wiecznie zaniechać.
(*T[ren]VI*)

4. Żaden ojciec podobno bardziej nie miłował
Dziecięcia, żaden bardziej nad mię nie żałował.
A też ledwie się kiedy dziecię urodziło,
Co by łaski rodziców swych tak godne było.
Ochędóżne, posłuszne, karne, niepieszczone.
Śpiewać, mówić, rymować, jako co uczone,
Każdego ukłon trafić, wyrazić postawę,
Obyczajne panieńskie^{wu} umieć i zabawę:
Roztropne, obyczajne, ludzkie, nierzewliwe,
Dobrowolne, układne, skromne i wstydlive.
Nigdy ona po ranu karmie nie wspomniła,
Aż pierwej Bogu swoje modlitwy oddała.
Nie poszła spać, aż pierwej matkę pozdrowiła
I zdrowie rodziców swych Bogu poruczyła.
[k. 332v] Zawdy przeciwko ojcu wszystkie przebyć progi,
Zawdy się uradować i przywitać z drogi.
Każdej roboty pomóc, do każdej posługi
Upредить było wszystkich rodziców swych sługi.
A to tak w małym wieku sobie poczynała,
Że więcej nad trzydzieści miesięcy nie miała.
(*Tr[en] XII*)

5. Śmierć córki lubo najgłębszym żalem przejęła ojca, przecież uznał w tym wolę Boga i ku pocieszeniu swemu składał modlitwy. Bóg też pocieszył go snem, w którym pokazała mu się matka mająca na ręku małą Urszulkę i opowiedziawszy jej szczęście niebieskie, wzbudziła pociechę w sercu nieszczęsnego ojca.

(*Tr[en] XIX*)

6. Skoro ze swego posłania rano się ruszyła,
Po paciorek do ojca zaraz przychodziła.

^{wu} <mieć i>

[k. 333]^{wv}; [k. 334] 1. Było mniemanie, że łatwiej ten skona, kto z łoża na ziemię położony będzie (1591 r.; Jaroszewicz, str. 23 – *Anna Nektena*). To mniemanie i zwyczaj utrzymuje się dotąd pomiędzy ludem naszym (n[ota] b[ene] żywot Anny Nekteny²⁷⁵ wart obrobienia).

2. Wojciech Baranowski²⁷⁶, arcybiskup gnieźnieński, będąc pierwej na biskupstwie kujawskim: „W Wolborze²⁷⁷ trunków pod noc zakazał przedawać, chybaby ludziom gościnnym”, zm. 1615 (Jar[oszewicz], t. II, str. 27).

3. Elżbieta Grzymalanka wstrzymuje się od jedzenia ulubionych sobie owoców na całe życie jako poślubienie za doznaną łaskę (Jaroszewicz, str. 28).

4. Florian Czartoryski²⁷⁸, ar[cy]bisk[up] gnieź[nieński], co rok Częstochowę odwiedzał (Jaroszewicz, t. II, str. 32).

5. Jaxa Gryf z poczem ludzi swoich ciągnie do Ziemi Świątej na wojnę krzyżową; nagrobek kazał sobie wyryć taki tylko: Leszka – trzeciego monarchy polskiego, praprawnuk, zm. 1198 (Jar[oszewicz], str. 33).

6. Jan Sabaliusz, wikary we wsi Boguszyce²⁷⁹ pod Rawą²⁸⁰, pasterzy w polu chodził pacierza uczyć i nauki chrześcijańskiej także dzieci małe do parafii. W butach długich, bez podeszew chodził, do których [k. 334v] sobie klocki zamiast podeszew z drzewa dębowego przyprawiał. Posty wielkiej dyscypliny czynił, a co mu z potrzeb do żywności i przyodziania ciała zbywało, to ubogim i chorym rozdawał. Piwa, gdy sobie za pół grosza kupił, przez trzy dni się tym posilał. Szat grubych, a długich zażywał, zm. 1552 (Jaroszewicz, str. 34).

7. Błogosł[awiona] Eufemia Domicylla²⁸¹, córka Leszka, księcia raciborskiego, w tamecznym klasztorze dominikanek pochowana, gdy na klasztor albo na miasto Racibórz²⁸² jaka nieszczęśliwość ma przypaść, tedy z grobu kołataniem daje przestrożę, aby się na ostrożności mieli, a do Pana o miłosierdzie się uciekali (Jarosz[ewicz], str. 35).

^{wv} karta niezapisana

²⁷⁵ Anna Nektena (zm. 1536), ksieni zakonu benedyktynek.

²⁷⁶ Wojciech Baranowski (1548-1615), arcybiskup gnieźnieński, prymas Polski, podkanclerzy koronny.

²⁷⁷ Wolbórz – miasto w województwie łódzkim, w powiecie piotrkowskim.

²⁷⁸ Florian Kazimierz Czartoryski (1620-1674), biskup poznański i kujawski, arcybiskup gnieźnieński, prymas Polski.

²⁷⁹ Boguszyce – wieś w województwie łódzkim, w powiecie rawskim, w gminie Rawa Mazowiecka.

²⁸⁰ Rawa Mazowiecka – daw. gmina Boguszyce, wieś w województwie łódzkim, w powiecie rawskim.

²⁸¹ Eufemia Domicylla (przed 1299-1359), księżna raciborska, dominikanka.

²⁸² Racibórz – miasto w województwie śląskim.

8. Maria Klementyna, z domu Sobieska, królowa angielska, do dzieci swych nauczyciela protestanta utrzymywać nie chciała (t. I, str. 38²⁸³).

Krótkiego snu zażywszy, bardzo często przed wschodem słońca wstawała i sama się ogarnawszy jakkolwiek, na modlitwę się udawała i póki nie wstały panny (których ona nie budziła), na tej zabawie trwała. Mszy kilka na dzień z wielką skromnością i nabożeństwem słuchała, potem czas jaki na czytaniu rzeczy duchownych tylko albo historii kościelnej trawiła pożytecznie. Resztę dnia, osobliwie po obiedzie, na ręcznej pracy wyszywając, albo kościelne aparaty albo koszule, i odzieżki ubogim sporządzając, pilnie bowiem tego przestrzegała, aby próżnowanie w niej się nie zakradło (Jar[oszewicz], str. 36).

[k. 335] Dziwowali się ludzie, widząc ją przez wiele godzin gołymi kolanami na twardych marmurach klęczącą na ziemi (t. I, str. 37²⁸⁴).

Chodziła często nawiedzać szpitale, gdzie się nie wzdrygała nędzy ran i fektorów chorych ludzi i, owszem, usługi podle i z przełamaniem wrodzonego wstrętu czyniła im, zm. 1736 (t. I, str. 37²⁸⁵). Żywot Maryi Klementyny warto by obrobić.

9. Michał Błużewski, karmelita bosy krakowski, po śmierci duchem wybawia dwóch jeńców z niewoli moskiewskiej i do granic polskich prowadzi (Jar[oszewicz], str. 40).

10. Piotr Dunin dla cudownego odzyskania wzroku przewany był Oczko Panny Maryi (Jar[oszewicz], str. 42).

²⁸³ F. Jaroszewicz, *Matka świętych...*, t. I, s. 38.

²⁸⁴ Tamże, s. 37.

²⁸⁵ Tamże, s. 37.

Spis treści

Przedmowa	V
Od Wydawcy	VII
Wstęp	IX
Nota edytorska	XIX
Wykaz skrótów ogólnych	XIII
Wykaz skrótów bibliograficznych	XIV
Symbole graficzne	XXV
Wykaz ilustracji	XXVI
I. Prace historyczne i literackie	1
1. Kaplica grobowa Mieczysława I i Bolesława I Chrobrego w katedrze poznańskiej	3
2. O upiększaniu mieszkań	23
3. Konotacje literackie dotyczące księdza Hugona Kołłątaja	39
4. Żywot św. Stanisława Kostki	51
5. Historia o św. Notburdze	79
6. Niziny nadorlańskie	121
7. Giertruda Polaskowianka – Wiochna z Golejewka	141
8. O Hazaczyźnie i jednej Hazaczce	149
9. Rolnicza osada sierot w Meikirch. Wyjątek z podróży po Szwajcarii – tłumaczenie (24 IV 1852 r.)	207
10. Legenda o cudownej figurze Matki Boskiej Bolesnej na Świętej Górze Gostyńskiej	223
II. Wychowanie w ochronach	233
1. O ważności wychowania w ogóle i o wychowaniu w ochronach ..	235
2. O znaczeniu ochron dla wychowania biednych dzieci	369
3. Organizacja pracy wychowawczej (schematy)	371
4. Organizacja pracy wychowawczej w ochronkach (schematy)	403
5. Podział dnia	435
6. Zabawy i gry dziecięce do zastosowania w ochronach	443
7. Gry ćwiczące ruch i zgrabność ciała	467
8. Dodatek do zabaw i gier dziecięcych	509
9. Obrzędy w ochronach	559
10. Zajęcia praktyczne w ochronach	567
11. Zalecenia wychowawcze Wilderspina	595
III. Sprawy organizacyjne i gospodarcze dotyczące ochronek.	605
1. Praca wychowawcza w ochronkach	607

Spis treści

2. Praca ochroniarek	621
3. Środki utrzymania w ochronach	629
4. Zobowiązania finansowe ochronki w Czarnkowie wobec miejscowej parafii	667
5. Utrzymanie ochronki i szkoły dziewczęcej w Gostyniu	669
6. Wykazy kandydatek, nowicjuszek i sióstr służebniczek z lat 1854-1868	673
7. Rejestry rachunkowe dotyczące ochronek	705
8. Wykazy ochronek (fundacje, plany i opieka duszpasterska)	735
9. Wieczornice w ochronach	743
IV. Wypisy i szkice o tematyce religijnej.	745
1. Powiastki pobożne pomocne w nauczaniu katechizmu	747
2. Instrukcja o 10 pannach	807
3. 12 stopni pokory	809
4. Nabożeństwo do Matki Boskiej Bolesnej (schemat publikacji)	811
5. Modlitwy i rozważania	815
6. Cytaty z <i>Pisma Świętego</i> i pisarzy Kościoła na temat czystości, prostoty, pokory i innych cnót chrześcijańskich	863
7. Żywoty pobożnych Polaków (wypisy)	877